

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR.

ROK I,

KRAKÓW, DNIA 13 CZERWCA 1938 ROKU

Nr. 1

KLUBY KRAKOWSKIE

ZWYCIĘŻAJĄ W LIDZE

PORAŻKA LEADERA RUCHU

ŚMIGŁY OSTATNI W TABELI

(Szczegóły na str. 2-ej)



BLOKADA LEONIDASA

Nytz, Szczepaniak i Góra (odwrócony) z trudem powstrzymują jeden z szaleńczych przebojów fenomenalnego Leonidasas.



BOMBARDIER PIONTEK
w fantazji karykaturzysty niemieckiego.

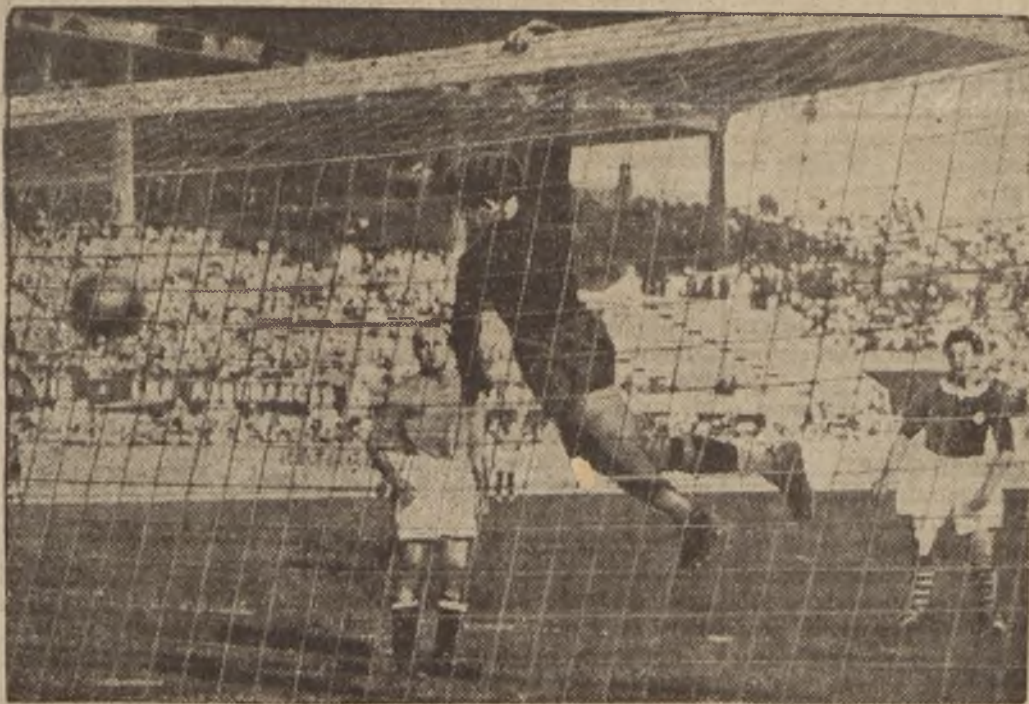
SENSACYJNE WYNIKI

MISTRZOSTW PIŁK. ŚWIATA

SZWECJA, WĘGRY,
ITALIA
W PÓŁFINALE

BRAZYLIA — CZECHY
remis

(Szczegóły na str 3-ciej)



BRAWO KVAMMEN!

Publiczność Marsylii była ub. niedzieli świadkiem interesującego meczu o mistrzostwo świata pomiędzy Italią a Norwegią, zakończonego po dogrywce wynikiem 2:1 dla Włochów. Na zdjęciu Kvammen strzela bramkę dla Norwegii. Olivieri interweniuje za późno.



„EUROPA” BOKSERSKA ZMOBILIZOWANA

Zdjęcie dokonane przed drugim z kolei występem reprezentacji Europy na terenie USA -- w Minneapolis. Stoją od lewej: speaker (w smokingu), Lehtinen, Nürnberg, Saunders, Kolczyński. Nardecchia, Baumgarten, Sergio, Vogt, Runge, Bondi.

MIĘDZYPANSTWOWE ZAWODY BOKSERSKIE FRANCJA-POLSKA

dnia 15 bm. o godz. 21:30 na Stadionie Wojska Polskiego.
Bilety sprzedaje Orbis Al. Jerozolimskie 39 (Hotel Polonia) i inne
Warszawskie placówki Orbisu.
Nagrody dla Zawodników wystawione w oknie Oddziału Orbisu w
hot. Polonia Al. Jerozolimskie Nr 39.

JĘDRZEJOWSKA mistrzynią Hrabstwa Kentu

LONDYN. W sobotę rozegrany został finał gry pojedynczej pań o mistrzostwo Hrabstwa Kentu w Beckenham pod Londynem.
W spotkaniu tym Jędrzejowska pokonała świetną tenisistkę południowoafrykańską Heine, Miller w trzech setach 7:5, 3:6, 6:2. Polka w ostatnim secie miała zdecydowaną przewagę nad przeciwniczką.
Dzięki zwycięstwu temu Jędrzejowska po raz drugi zdobyła mistrzostwo

Hrabstwa Kentu.
LONDYN. W finale gry mieszanej o mistrzostwo Hrabstwa Kentu Jędrzejowska w parze z Anglikiem Mac Phailiem pokonała parę Oliff — Heine Miller 6:3, 3:6, 9:7.
Natomiast w grze podwójnej pań tenisistka polska, grając w parze z Angielką Thomas, uległa w finale Heine Miller — Morpheu (Południowa Afryka — Australia) po zaciętej walce 10:12, 5:2.

Tabela ligowa znów zmienia oblicze

Ruch przegrywa z Pogonią — Śmigły zepchnięty na ostatnie miejsce

POLONIA — ŚMIGŁY 5:2 (1:1)
Bramki strzelili: Nawrot 3, Kulla i Jaźnicki. Dla wilnian Tatus obie. Sędziował bezbłędnie p. Schneider. Widzów 5 tysięcy.

ŚMIGŁY: Czarski, Zawieja, Grządziel, Fajarski, Balossek, Bukowski, Biok, Wilczek, Pawłowski, Tatuś i Marzec.

POLONIA: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nytz, Odrowąż, Jaźnicki, Pazurek, Nawrot, Kulla i Kisieleński.

Niedzielnny mecz ligowy rozegrany w Warszawie pomiędzy outsiderami Ligi, wykazał dobitnie, że obie drużyny zasługują na degradację. Tak chaotycznej i bezplanowej gry, przepłatanej licznymi faulami widowiska Stadionu już dawno nie oglądała. O ile jednak „postawa” osłabionej drużyny wileńskiej nikogo nie zdziwiła, o tyle gra drużyny stołecznej z „repami” Szczepaniakiem i Nytzem na czele musiała wywołać po prostu rozgoryczenie. Sytuację uratował w drugiej połowie Nawrot, ale w całości pozostawiał bardzo dużo do życzenia. Drużyna stołeczna jest przestraszona w ataku. Kisieleński i Pazurek nie są już w stanie dać z siebie połowę możliwości z przed 5 laty. Kulla zaś wpada w manierę. Jaźnicki jest jennym nabytkiem i oby się tylko nie zmarnował. W pomocy najgorszym był... Nytz. W pierwszej połowie grał beznadziejnie. Wałęsał się po boisku, ale pożytku z jego gry nie było. Później rozkręcił się nieco, ale nie zachwycał. Z bocznych lepiej wypadł Bzdak. Szczepaniak miał bardzo słaby dzień, a Strauch źle oblicza wybicie. W sumie drużyna rozklekotała, która nie może wiele zdziałać.

Wilnianie pokazali te same walory co dotychczas. Szybkość, ambicja poparta nadmiarem siły fizycznej. Poza tym absolutny brak orientacji i opanowania piłki oraz zmysłu do dobrej gry kombinacyjnej. W sumie drużyna bez klasy.

Wynik 5:2 jest na ogół zasłużony gdyż indywidualnie gracze Polonii wypadli korzystniej. Warto jednak zaznaczyć, że Śmigły grał drugą połowę w 10-kę z powodu kontuzji Grządziela, co miało niewątpliwie wpływ na wynik.

Sędzia p. Schneider bezstronny i czujny.

PRZEBIEG GRY

Zaczynają wilnianie przeciw wiatrowi. Już w 1-ej minucie jest gorąco pod bramką Polonii. Strzał Tatusia idzie w out. Kontratak Polonii kończy się strzałem Nawrota w słupkę. Gra toczy się przeważnie górą, gdyż śliski teren jest poważną przeszkodą dla surowych wilnian względnie „starszych panów” z Polonii. Jedynie Nawrot jakoś sobie radzi. W 10-ej minucie Odrowąż bije wolnego i Nawrot sprytnie kieruje głową piłkę do bramki Śmigłego. Wilnianie zmieniają bramkarza i zaczyna się beznadziejna gra. Piłka nieposłuszna garczom, wyprawia różne harce w powietrzu. Warszawianie uzyskują kilka kórnerów, a Tatuś strzela w 20-ej minucie wyrównującą bramkę dla gości. Polonia gra ospale, jakby jej nie zależało na wyniku. Śmigły zaś nie może cyfrowo zadokumentować swej przewagi. Pod koniec połowy Kulla i Nawrot oddają dwa niebezpieczne strzały, które stają się łupem bramkarza wilnian.

W czasie przerwy publiczność wita serdecznie Kolczyńskiego.

Druga połowa zaczyna się rewelacyjnie. Już w 1-ej minucie Tatuś uzyskuje prowadzenie dla Śmigłego. Nie bez winy był tu znów Szczepaniak. Polonia rewanżuje się momentalnie. Jaźnicki oddaje silny strzał, Czarski odbija, polonista zdążył jednak piłkę podać Nawrotowi, i ten umieścił ją w siatce. Po chwili ładny atak prawą stroną. Jaźnicki zmienia pozycję z Pazurkiem i zdobywa prowadzenie. W tym momencie opuszcza boisko Grządziel znów

zmiana w bramce gości. Polonia jasno się rozegrała i przeważa dość wyraźnie, co z tego kiedy Kisieleński i Pazurek są za powolni, Kulla zaś bawi się zbyt długo. W 13-ej minucie Kulla strzela czwartą bramkę z wolnego, a w 25-ej minucie Nawrot po dobrym podaniu Pazurka ustala wynik dnia. W końcowej fazie obie drużyny przepaszczają wiele szans, bomba Kulli w 35 m. trafia znów w słupkę. Jaźnicki strzela zaś za wysoko.

WISŁA — WARSZAWIANKA 3:1 (1:1)

Bramki zdobyli: dla Wisły — Gracz (2), Cholewa dla Warszawianki — Święcki.

Sędzia p. Linke (Katowice). 2.000 widzów.

Wisła: Jurawicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek II, Habowski, Cholewa, Gracz, Filek I, Lyko.

Warszawianka: Jachimek, (Ketz), Joksz, Martyna, Soschan, Cebulak, Szczyński, Baran, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Tuż przed meczem spadła gwałtowna ulewa, która opóźniła rozpoczęcie zawodów o 15 minut.

Aż do przerwy mecz prowadzony był przy b. silnym deszczu. Na boisku potworzyły się wielkie kałuże i bajora, co spowodowało, że gra potoczyła się od początku w warunkach a. normalnych. Na śliskim terenie lepiej czuła się Wisła, która miała pole do rozwinięcia swych umiejętności technicznych. — Przewaga krakowian, szczególnie w drugiej połowie gry była znaczna. Przed przerwą gra na ogół wyrównana. Obie drużyny zaprzępaściły cały szereg murawianych sytuacji podbramkowych.

W drużynie Wisły znakomitą formą zabłysnął Gracz, duży całego ataku. Poza tym wyróżnili się: Habowski i Kotlarczyk.

W Warszawiance najlepszy Martyna i Baran. Cebulak spisywał się dobrze przed przerwą, ale nie wytrzymał tempa i spuchł. Smoczek kontuzjowany w 2-ej połowie gry nie mógł wykazać się swoją normalną klasą.

Przebieg gry. W 5-ej minucie bramkarz Warszawianki, Jachimek doznaje kontuzji i zastępuje go Ketz.

Pierwsza bramka pada w 20 minucie. Po kórnerze dla Wisły, Gracz kieruje piłkę głową do siatki.

Obie drużyny marnują szereg dogodnych sytuacji. Lyko nie trafia nawet do pustej bramki.

W 41 min. po ładnej akcji całego ataku. Święcki uzyskuje wyrównanie.

Po zmianie pół Wisła ma znaczną przewagę. Ataki Warszawianki nieliczne i niegroźne.

W 29 min. dobre podanie Lyki zamienia Cholewa na bramkę dla Wisły. Wynik dnia ustala Gracz w 40 minucie gry.

Sędzia p. Linke, na ogół dobry.

CRACOVIA — Ł.K.S. 1:0 (0:0)

ŁÓDŹ (tel. wł.) Bramkę strzelił Zembaczyński. Sędzia dr. Kaflński.

Cracovia: Radwański, Pajak, Lasota, Majeran, Grünberg, Góra, Zembaczyński, Madryga, Korbas, Roczniak i Skalski.

Ł.K.S.: Andrzejewski, Galecki, Fliegel, Pagza, Rudnicki, Osiecki, Miller, Król, Lewandowski, Koczewski i Stolarski. Gra rozpoczyna się atakiem

Cracovii, która już w 2 min. uzyskuje róg, niestety nie wykorzystany. Ł.K.S. otrząsa się stopniowo i stwarza szereg groźnych sytuacji pod bramką Cracovii. W 6 min. Stolarski nie trafia z 3-ch m po pięknej akcji całego napadu. Gra żywa, szybko przenosi się z pod jednej bramki pod drugą. Piękny strzał lewego łącznika Cracovii mija bramkę o centymetry. Goście, grając z lekkim wiatrem, strzelają z daleka. W tym okresie doskonale gra Grünberg. W 15-ej min. Cracovia nie wykorzystuje drugiego rogu, a w minutę później Stolarski nie trafia z 2 m. Powoli kryształuje się przewaga Cracovii, jednak Andrzejewski jest na stanowisku, broniąc wspaniale kilka groźnych strzałów. Król natomiast jest b. słaby i psuje akcje napadu niedokładnymi podaniami. Cracovia nadal przeważa. Pajak jest mimo to bliski strzelenia samobójczej bramki — Radwański w ostatniej chwili broni na róg.

Po przerwie ŁKS gra zupełnie inaczej. Ataki jego są żywiołowe i groźne. Już w 2 min. bramkarz Cracovii ledwo bronil. Ł.K.S. gra w 10-kę bez kontuzjowanego Fliegla. W 12 min Cracovia zmienia bramkarza (wchodzi Pawłowski). Ataki ŁKS-u, grającego obecnie w 10-tkę sa anemiczne, jakkolwiek ma kilka okazji do zdobycia bramki. Ma je również Cracovia, ale Andrzejewski gra naprawdę wspaniale. W 21 minucie zamieszanie pod bramką ŁKS-u; Andrzejewski odbija, lecz Zembaczyński strzela nieuchronnie. W następnej minucie Zembaczyński nie trafia z 6 mtr.

Mecz staje się nudny i nieciekawym. W ŁKS-ie nic się nie klei. Beznadziejna gra ataku nie może dać wyrównania. Pod koniec Cracovia jest bliska zdobycia bramki, lecz młodszy jej łącznicy marnują korzystne okazje.

Wyróżnili się z Cracovii: Grünberg, obrońcy i cały napad, z ŁKS-u Galecki i Andrzejewski.

Widzów 5000.

A.K.S. — WARTA 4:0 (0:0)

KATOWICE (tel. wł.). Dwie pierwsze zawody sportowe na Śląsku zostały rozegrane podczas gwałtownej ulewy, połączonej z

oberwaniem chmury. Boiska pokryły się kałużami, co uniemożliwiło wprost normalne prowadzenie zawodów. Większość meczów za tym zostało przerwanych.

CHORZÓW (tel. wł.) Wszystkie bramki strzelił Piontek. Sędziował p. Arczyński (słabo). Widzów ok. 4.000.

A. K. S.: Mrugała, Stolarski, Kinowski, Będkowski, Kuchta, Skrzypiec, Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel i Pohopin.

WARTA: Jankowiak, Ofierzynski, Baltes, Lis, Danielak, Kryszkiewicz, Szrajter, Gendera, Szerfke, Kaźmierczak, Szwarc.

W Warcie bardzo słabo grał atak. Doskonale natomiast wypadł br. Jankowiak, który uchronił Wartę od wyższej porażki.

Mrugała miał podczas meczu tylko 3 strzały: Warta grała dobrze w polu i to tylko przez pierwsze 20 min. Po przerwie gwałtowna ulewa zamienia boisko w jedną dużą kałużę. Po kilkuminutowej przerwie grę wznowiono. A. K. S. opanowało obecnie teren zupełnie, nie dopuszczając Warty do głosu. — Pierwszą bramkę strzelił Piontek w 1 min. po przerwie z podania Pytla, drugą w 7-ej — po przeboju, trzecią w 16-ej z centry Pohopina, czwartą 28 z karnego za rękę obrońcy.

POGON — RUCH 3:1 (1:1)

LWÓW (tel. wł.). Bramki strzelili: Matjas 2 i Majowski oraz Peterek z karnego. Sędziował słabo p. Seidner z Krakowa, widzów 6 tysięcy.

RUCH: Brom, Gemza, Ibram, Panhyrsz, Mikunda, Dziwisz, Kruk, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

POGON: Albański, Jezewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Majowski, Matjas II, Zimmer, Wolanin, Dreher.

Niedzielnny mecz o mistrzostwo ligi przyniósł cenne zwycięstwo Pogoni, która wystąpiła po raz pierwszy w tym sezonie z Matjasem II w ataku. Nie

stety jeśli chodzi o przebieg tego meczu, nie możemy być z niego zadowoleni. Drużyna lwowska miała co prawda przewagę w polu. Wynik brzmiałby zapewne inaczej, gdyby nie „pomysł” Lemiszki, który przed przerwą „zrobił”. Peterka (b. poważna kontuzja) a w drugiej połowie — Wilimowskiego. Ubytek tych graczy odbił się rzec jasna na całej grze drużyny śląskiej. Dużo w tym winy ponosi arbiter krakowski p. Seidner, który był nie zdecydowany i nie potrafił zapanować nad sytuacją.

Z ważniejszych momentów możemy następujące: 7 minuta — Majowski uzyskuje prowadzenie. 22 minuta: za rękę Hanina, Peterek z karnego uzyskuje wyrównanie. 35 minuta: Peterek po zderzeniu z Lemiszką zostaje zniesiony z boiska na noszach i nie wraca już więcej. 55 minuta: Matjas strzela bramkę, której sędzia nie uznaje. 58 minuta: Wilimowski opuszcza na 5 minut boisko, wraca na lewe skrzydło, znów schodzi bezpowrotnie z boiska. 70 minuta: Matjas strzela głową drugą bramkę, wreszcie za rękę Dziwisa Matjas z karnego ustala wynik.

SOKÓŁ — ŁTSG 7:2

W mistrz. Łódzkiej klasy A uzyskano wyniki:

Union Touring — Wima 4:1 (UT zdobył mistrzostwo); Widzew — Sokół 0:1, PTC — WKS 4:0 (2:0).

CZARNI — MISTRZEM LWOWSKIEJ LIGI

LWÓW. (is) We czwartek rozegrany został w Rzeszowie mecz piłkarski między Resovią i Czarnymi, który zakończył się zwycięstwem Czarnych 4:1 (3:0).

Bramki dla Czarnych zdobyli Niemiec trzy oraz Smagowicz, dla Resovii Hadas z karnego.

Mecz odbywał się w bardzo podnieconej atmosferze, przy czym w drugiej połowie wykluczony został Kalemba z Resovii.

Na skutek tego zwycięstwa, Czarni zapewnili już sobie zdobycie mistrzostwa okręgu lwowskiego, osiągając w 24 grach 37 punktów i stosunek bramek 69:25, żadna inna drużyna bowiem nie jest już w stanie zdobyć 37 punktów.



UŚMIECH ZADOWOLENIA I ZDROWIA
maluje się na twarzach dwu uroczych pływaczek skandynawskich, które po długich chłodach Północy doczekały się wreszcie ciepłych i słonecznych dni.

CZY MOŻNA ŁATEM CHODZIĆ BEZ BUTÓW...

Odciski to plaga, która gnębi ludzkość od czasu, kiedy istnieje obuwie. Nadeptanie na odcisk sprawia ból nie do opisanego. Wiemy o tym wszyscy, a nie staramy się przeciwdziałać złu. Tymczasem jest niezawodny środek na odciski: plaster LEBEWOHL. Pamiętajcie, że nie wystarczy prosić o plaster, tylko żądać wyraźnie plaster LEBEWOHL i sprawdzać, czy otrzymujecie to, czego żądacie, gdyż na każdym plasterku jest napis LEBEWOHL i tylko te są skuteczne.

(ARP)



przez cały świat, usuwając ODCISKI bez bólu. — Przy kupnie żądać oryginalnego pudełka LEBEWOHL. Na każdym plasterku jest ten napis **LEBEWOHL**

Porażka z Szwajcarią KUBA BIJE RUMUNIE

to najsmutniejsza karta w historii piłkarstwa niemieckiego

Los zakpił sobie z Niemców. Dosłownie trudno było wymyślić bardziej przykłą porażkę, niż ta, jaką Niemcy ponieśli w czwartek na stadionie „Parc des Princes”.

Po niedzielnym meczu Niemcy byli zdecydowanym faworytem. Co prawda obrona szwajcarska grała znakomicie, ale kontuzje Minelli i niepewność udziału jego w meczu czwartkowym urobili opinię tak, że w zwycięstwo Helwetów nie wierzyli nawet Francuzi, których sympatie były oczywiście po stronie politycznych przyjaciół.

SER SZWAJCARSKI

Pierwsze minuty minęły pod znakiem gry nerwowej bez czyjej przewagi. Powoli jednak do głosu dochodzą Niemcy. Ich zestawienie: Raftl, Janes, Streitle; Kupfer, Goldbrunner, Skoumal; Lehnre, Stroh, Hahneman, Szepan, Neumer — wydaje się być trafne. Wielki Szepan doskonale współpracuje z Neumerem, to też z lewej strony grozi bramce szwajcarskiej poważne niebezpieczeństwo. Rozstrzygnięcie pada już w 8-iej minucie, kiedy Hahneman lokuje piłkę w siatce po niefortunnym wybiegu Hubera.

Defensywa szwajcarska pracuje b. błado. Nawet gra słynnej pary Minelli — Lehman nie imponuje. Jeden z dziennikarzy słusznie porównał drużynę Helwetów z serem szwajcarskim, przez którego dziury z łatwością przedostają się napastnicy Niemiec.

BRAMKA... SAMOBOJCZA

W 22-iej minucie Neumer ucieka i strzela pod ostrym kątem. Huber obinonuje bezskutecznie, piłka odbija się o słupki, a nadbiegający... Lörtschner umieszcza ją we własnej bramce.

Przez następny kwadrans Szwajcarzy grają beznadziejnie. Daje to okazję wiedeńskim reprezentantom Niemiec do efektownych popisów, które nie zmieniają jednak wyniku.

Dwie znakomite pozycje marnuje Bickel, w tym raz nie trafia do opuszczonej przez Raftla bramki.

Wynik meczu wydaje się być przesądzony na korzyść Niemców. Trello Abegglen, faktyczny kierownik na padu, gra zbyt powolnie, zbyt długo namyśla się co z piłką zrobić, aby móc zaskoczyć Niemców.

Na kilka minut przed pauzą udaje się Walackowi z podania Abegglena strzelić bramkę. Radość jaka zapanała w obozie Szwajcarów gaśnie po chwili, gdy dwaj sanitariusze wynoszą ubitego w zderzeniu Aebi.

W 10-KĘ

Po przerwie Szwajcarzy grają w 10-kę: Bickel przechodzi na lewe skrzydło, Amado na prawe. Brak jednego gracza daje się mocno we znaki, to też powrót Aebi wita publiczność głośniejszymi okrzykami radości. Znowu następuje „changement” ataku, Aebi wraca na lewe skrzydło, Bickel zaś na prawe.

Wielką klasą popisuje się teraz środkowy pomocnik Vernati, który pcha atak do przodu, likwidując akcje nieco przyduszonej trójki niemieckiej. W 20-iej min. pada niespodziewanie bramka wyrównująca z efektywnego strzału Bickla.

PRZEBUDZENIE TRELLO

Niemcy są złamani. Stroh zajmując pozycję 8r. napastnika, a Hahneman przechodzi na skrzydło. Ale to nie zmienia sytuacji.

W napadzie szwajcarskim przebudził się Trello Abegglen. Jego spokojny wpływ dodatnio na całość zespołu. Forsuje on raz po raz szybkiego Bickla. W 32-iej min. Aebi centruje, a sam Trello umiejętnie kieruje

piłkę do siatki Raftla.

Na trybunach entuzjazm. Przybyli na mecz Szwajcarzy wymachują chorągiewkami o barwach państwa, a jednocześnie organizują się chóry, które skandując wykrzykują: „Hop, hop Schweiz”.

KATASTROFA

Niemcy próbują jeszcze stawiać opór, ale gdy po kilku minutach Abegglen strzela czwartą bramkę spr-

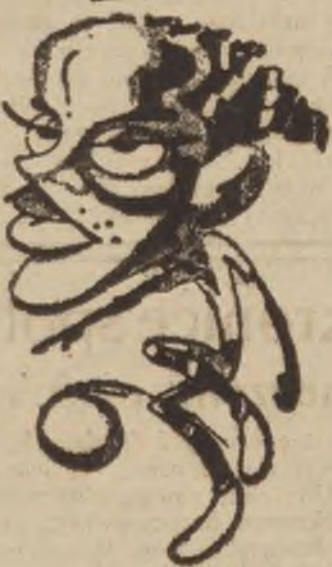
wa jest przesądzona. Jeśli można mówić o zmianie wyniku, to chyba na 5:2. Ale tego los Niemcom oszczędził: w idealnej sytuacji Aebi strzela obok.

Wreszcie koniec, mecz od 3:0 do 5:2 stanowiąc będzie chyba najsmutniejszą kartą w historii piłkarstwa niemieckiego.

Paryż, 9 czerwca 1938 r.

Rom. Perki.

(Diabeł w czarnej skórze)



LEONIDAS
bohater meczu u Polaków — Brazylija w karykaturze francuskiej.

Leonidas — to dziś najpopularniejszy gracz piłkarskich mistrzostw świata. Wystarczył jeden mecz w położonym nad granicą niemiecką Strasbourgu, aby cała Francja знаła tego fenomenalnego gracza. Zaczł on gwiazdę Pioli, nie tylko dlatego, że ma czarną skórę, ale „na odległość” pobił go szybkością, ruchliwością, zwinnością, o jakiej as włoski przy swojej tu szy nie może nawet marzyć.

Wieczorem złożyłem wizytę Brazylijczykom w hotelu „Pfeiffer”. W hallu spotykam kierownika ekipy Paulo Costę. Spieszy on do apteki, bo właśnie lekarz, niezadowolony ze stanu zdrowia po występie Domingosa na boisku (wbrew zakazowi w eskulapa), przypisał mu ostrzejsze środki.

Nie mam innej rady, pędzę więc z p. Costą do apteki, bo sympatyczny Brazylijczyk przyrzekł mi, że za jego stawieniem twem uzyskam rozmowę z Leonidasem.

W drodze pytam o stan zdrowia Domingosa.

— Nie możemy tak dalej ciągnąć — mówi p. Costa — on musi być zdrow na mecz z Czechami w Bordeaux.

Po załatwieniu sprawunków, idziemy do hotelu „National”, gdzie odbywa się pół-oficjalny bankiet. Nie interesują mnie piękne czarne Brazylijki, uszmiękowane po czubek nosa, ani szeregi murzynów z malpim Jahu na czole — przysiadam się do Leonidasa i staram się go wciągnąć w rozmowę.

Zanim przytoczę tych kilka słów, które wymieliśmy między sobą, chciałbym poinformować Czytelników, że Leonidas to niepozorny chłopak wzrostu co najwyżej 170 cm., rasy nie czysto murzyńskiej, a chyba indochińskiej. Z budowy przypomina Japończyka, z temperamentu — Włocha do kwadratu. Przy stole stwarza nastrój, sypie dowcipami, jest nawet „agresywny” i często rzuca komplementy pod adresem jednej z pań, zdaje się, urzędniki konsulatu brazylijskiego.

— Czy jest pan zadowolony

ze swojej gry? — pytam za pośrednictwem tłumacza.

— Ach, zapomniałem już o tym meczu — odpowiada, szczerząc białe zęby.

— O futbolu myślę tylko na boisku, teraz interesuję się muzyką i... dobrymi potrawami, może i pan spróbuje nasze go deseru — Leonidas podsuwa mi talerz z „tartinką”...

— Dziękuję. Ale ja niestety w sportowej gazecie nie mogę pisać o potrawach i wóbec tego...

— Niech pan więc napisze, że uważam Polaków za piłkarzy naprawdę klasowych. Nie mam żalu do żadnego z moich przeciwników — nawet do tego, który mnie ciągle faulował (Nytz), bo rozumiem, iż nie robił tego przez złość, a tak po prostu — inaczej nie mógł...

Na pożegnanie Leonidas wręczył mi karteczkę z autografem dla naszych Czytelników. Niezdażyłem mu podziękować — uciekł mi tak, jak naszym pomocnikom na boisku... Czy nie więc to teraz.

Strasbourg, 5 czerwca 1938 r.
Rom. Perki.

mieli Rumuni, którzy uzyskali prowadzenie ze strzału lewoskrzydłowego Dobay'a. W drugiej połowie Kubańczycy wzmocnili tempo i ze strzału Socory uzyskali wyrównanie. Dalsze szaleńcze ataki Kuby przynoszą im wreszcie upragnioną zwycięską bramkę przez Magring. Od tej chwili Kubańczycy przechodzą do ofensywy starając się utrzymać wynik. Z kolei znowu Rumuni zrywają się do ataku. Barátky zdobywa nawet bramkę, której sędzia p. Birlem nie uznaje. W ostatnim kwadransie Kuba gra w dziesiątkę z powodu kontuzji Socory, jednakże bramkarz Aira dokazuje wprost cudów i mimo wyraźnej przewagi Rumunii, schodzi ona z boiska po konana.

CO PISZE PRASA FRANCUSKA. „PARIS SOIR”.

W artykule pt. „Brazylijczycy prawdziwymi artystami i akrobatami piłki okrągłej” czytamy m. in. Jedenastą bramkę! Taka ilość goli dowodzi, iż w drużynach występowały wielcy gracze. Był to triumf dwóch napastników wielkiej klasy: Brazylijczyka Leonidasa, przezwanego „czarnym diamentem” i Polaka Wilimowskiego, którego Paryż pamięta z wielkiego meczu przeciw mistrzowi Włoch, Bologna.

„L'Auto” nie szczędzi pochwał pod adresem polskich piłkarzy, podkreślając, iż dopiero, gdy boisko było rozmokłe Polacy szybko opanowali grę i byli o krok od zwycięstwa. W konkluzji „L'Auto” dodaje, że „diabeł Leonidas rozstrzygnął mecz dla Brazylijczyków”.

W rubryce klasyfikującej najlepszych graczy turnieju znaleźli się Wilimowski, Szczepaniak, Galecki i Góral obok takich sław jak Piola, Braine, Leonidas, Toldi, Jordan, Kostalek, Planicka, Olivieri itd.

SZWECJA — WĘGRY — ITALIA półfinalistami piłkarskich mistrzostw świata

ITALIA — FRANCJA 3:1 (1:1).

PARYŻ (tel. wł.). Półfinałowy mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Włochami i Francją zakończył się zwycięstwem Italii w stosunku 3:1. Drużyna czarnych azzurri miała zdecydowaną przewagę w pierwszej połowie. Już w 9 minucie Colaui z podania Pioli uzyskał prowadzenie. Francuzi rewanżują się momentalnie ze strzału Herserrera. Dalsze ataki Italików kończą się na wspaniale

grającym bramkarzu francuskim Di Lorto. W drugiej połowie Włosi znowu przypuszczają generalny szturm na bramkę francuską. Atak w składzie Colaui, Ferrari, Piola, Meazza i Biavatti przeprowadza fantastyczne akcje oparte o doskonałego Andreole na środku pomocy. Atak ten jest zdaniem fachowców najlepszym na tym turnieju. W 8-iej minucie Piola z podania Biavattiego zdobywa drugą bramkę. W 2-iej minucie znowu Biavatti posyła w bój kanoniera Piolę, a ten głową ustala wynik dnia. Od tej chwili Włosi przestają walczyć, do głosu dochodzą Francuzi, których niezgrany atak nie może zmusić fenomenalnego bramkarza Oliviera do kapitulacji.

stosunku 8:0 (4:0). Drużyna za morską miała jeszcze w nogach ciężki mecz czwartkowy z Rumunią, w dodatku wystąpił bez najlepszego napastnika swego Socory. Nie umniejsza to jednak faktu, że Szwedzi grali znakomicie i na wygranie w zupełności zasłużyli. Sędziował p. Krist (Czech.).

Czechy — Brazylia (1:1) rozegrają powtórny mecz

BORDEAUX (tel. wł.). Najbardziej frapującym meczem ćwierć finałowym było spotkanie Brazylii z Czechosłowacją w Bordeaux.

Drużyna zamorska wystąpiła w analogicznym składzie jak przeciw Polsce, jedynie miejsce Batataesa w bramce zajął Whetter. W sobotę nadeszła do niego depesza z Rio de Janeiro, iż otrzyma on premię w wysokości 5 tysięcy złotych, jeśli nie puści bramki. Whetter przegrał premię, ale nie mecz.

Czesi grali w składzie: Planiczka, Burger, Daucik, Kostalek, Boucek, Kopecky, Riha, Simunek, Ludl, Nejedly, Puc. A więc jedynie zmiana na środku ataku i lewym skrzydle.

W pierwszej połowie przeważali Brazylijczycy, którzy też

uzyskali prowadzenie ze strzału fenomenalnego Leonidasa, po pięknej kombinacji Herculesa z Romeo. Działo się to w 34 minucie.

Po przerwie stroną atakującą są raczej Czesi. W 19-iej minucie Domingos dotyka piłkę ręką na polu karnym. Jedenastkę egzekwuje pewnie Nejedly. Dalsze obustronne ataki nie przynoszą zmiany wyniku wobec świetnej gry obu bramkarzy, oraz Boucka i Martina. Po normalnych 90 minutach sędzia węgierski p. Herulka zarządza dogrywkę 30-to minutową. Gracze są już zupełnie wyczerpani, to też gra jest w tej fazie nie ciekawa i wynik nie ulega zmianie.

Mecz zostanie za tym powtórzony.

WĘGRY — SZWAJCARIA 2:0

LILLE (tel. wł.). Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz Węgry — Szwajcaria zakończył się zwycięstwem węgierskiej w stos. 2:0 (1:0). Szwajcarzy byli wyraźnie zmęczeni po swym wielkim czwartkowym zwycięstwie nad Niemcami. Tym nie mniej drużyna węgierska miała dość ciężką robotę z żelazną defensywą Helwetów. Pierwszą bramkę strzelił dr. Sarosi. Wynik ustalił w drugiej połowie Zsengeller. Sędziował Włoch Barlassina.

SZWECJA — KUBA 8:0

ANTIBES (tel. wł.). Drużyna ze Szwecji zgromadziła największą niespodziankę mistrzostw, gromiąc reprezentację Kubu w

Proszek od **BOLU GŁOWY**
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

„DOBRA LEKCJA DLA NAS” OSWIADCZYŁ TSCHAMMER UND OSTEN PO MECZU

Dziennikarze francuscy powołali sobie milczenie oficielów niemieckich przed meczem czwartkowym. I dopiero po zawodach przeprowadzili z nimi rozmowę. Oczywiście nastrój w obozie niemieckim jest nerwowy. Dyktator sportu niemieckiego Tschammer und Osten, który na pewne słuchał transmisji radiowej, gdyż w tym czasie przebywał w Berlinie, oświadczył korespondentowi „L'Auto”, co następuje:

„Moim pierwszym wrażeniem jest, że wynik 4:2 dla Szwajcarii to wielka niespodzianka. Drużyna nasza nie została chyba odpowiednio ustawiona. W każdym razie będzie to dobra lekcja dla nas...”



Mecz Europy w Minneapolis

opowiedziany przez Feliksa Sztamma

Drugi mecz Repr. Europy z Ameryką N-West. w Minneapolis przyniósł oczekiwane zwycięstwo Europy w stosunku 16:0 a nieoficjalnie 20:0 gdyż rezerwowi Lehtinen i Saunders wygrali również swoje walki. Mecz organizował miejscowy dziennik „The Star” w Minneapolis. Audytorium obszerne mogło pomieścić 12.000 ludzi.

Reprezentację Europy przyjechała do Chicago witali na dworcu przedstawiciele „Staru” i sportu publiczności. Największą liczbą było delegacja polska pragnąca zobaczyć Kolczyńskiego, pogromcę Jimmy O'Malley najlepszego amatora jakiego Ameryka dotychczas wydała.

Gdy pociąg wjechał na peron z różnych stron podały pytania „where is the polish boy” (który to jest chłopak z Polski), a po wskazaniu rozległy się natchmiasz powitania.

— Hallo Tony! Dziękujemy ci za Chicago! Ale żeś tam do brzo „robił” (walczył) my tu już czytali w papierze (gazecie, nowopaper). Powiedz jak to zrobiłeś? Co tam, opowie to mój coach (trener), który przyjechał z mną z Polski. Ja Wam to pokazę we wtorek na ringu.

Zważył opowiadanie na mnie — trudno — trzeba było zaspokoić ciekawość kochanych rodaków. Gdy dotarłem w opowiadaniu do miejsca gdzie Kolka jednym prawym sierpem posłał Jimmego na deski radość była tak wielka, że zaczęto ścisnąć Kolkę, mnie, samych siebie, w końcu nie wiedziałem jakim cudem znalazłem się w objęciach Kolki.

Znalazło się od razu kilkunastu Polaków z Minneapolis, którzy zaczęli się nami zajmować.

Najwięcej opieki i pracy doznałem od miejscowych obywateli. P. Johny Sokolowski znany tu w Ameryce jako były dobry bokser zawodowy „Johny Sokol” teraz sędzia bokserów (ringowy) dalej p. Stanisław Wojciak urzędnik ubezpieczeniowy, p. Nachurski, adwokat z St. Paul p.p. Kowalik, oraz wielu innych. Kolka specjalnie prosił o wyrażenie podziękowania tym Panom na łamach „Nowego Sportowca”.

Przygotowania do meczu trwały 4 dni. Treningi (bez spar ringów) odbywały się w prywatnych (gimn.) salach bokserów.

Waga odbyła się w dzień meczu o godz. 12.00. Wszyscy mieli dobrą za wyjątkiem 2 yankesów, którzy zostali powtórnie ważeni o 15.00. Mecz rozpoczął się o 20.15, publiczności około 6.000. Przemawiali prezes Söderlund i red. „Staru” p. Johnson, następnie odegrano hymny węgierski, włoski, fiński, niemiecki, polski amerykański na organach.

W przeddzień meczu targowa no się o długość rund. Europa chciała 3x3 a Minneapolis 3x2 minuty, gdyż zawody amatorskie przeprowadzane są tutaj tylko w 3 rundach po 2 minuty. Ostatecznie stanęło na 3x3 minuty.

Za wyjątkiem kilku — walki były bardzo słabe. Zawodnicy amerykańscy mieli kondycję tylko na 1½ rundy, poczem wszyscy bez wyjątku puchli. Rozpoczynali w tempie prawdziwie amerykańskim ale i w takim samym tracili siły. Kolczyńskiemu dano ostatnią główną walkę wieczoru, gdyż za przeciwnika miał miejscową „Kanone” Tony Ya-

tes'a, (Włoch z pochodzenia), chłopaka o dobrym ciosie, silnie zbudowanego, choć powolnego w akcjach. W 1-ej rundzie Yates cały czas prze naprzd, bijąc szerokimi sierpami. Lewe proste i kilka celnych prawych kontr Kolki nie zdołały go zatrzymać lecz wyraźnie osłabiły zwłaszcza jeden prawy prosty — kontra — tuż przed gongiem. Skutek można było zauważyć w 2 rundzie, gdzie Kolka za moją radą przeszedł do ofensywy: lewy prosty i sierp i prawe podbródkowe.

Dwie takie serie i już go miałem na widelcu — mówił potem Kolka — ale Yates też nie „frajer”, zaczął teraz trzymać i zwi- sać na ramionach Kolki — sędzia miał ciężką pracę z rozry-

waniem. W ciągu 2 i 3 rundy Yates był 5 razy bliski k.o. i ratował się stale trzymaniem. Trzeba przyznać że był bardzo twardy.

Zaraz po walce zawodnicy otrzymali nagrody, zwycięzcy połączane — a pokonani posrebrzane. Nagrody przedstawiały boksera umieszczono na globusie i małym cokole (całość z metalu). Po meczu Kolka powiedział:

— Miałem ostatnią walkę, to też myślałem sobie, 9 naszych chłopaków już wygrało — więc jak ja wygram lekko na punkty, to mnie mogą sędziowie kiwnąć trzeba go będzie „rozpruć”. Nie stety k.o. się nie udało, ale na punkty wygrałem jak stąd do kochanej Warszawy”.

Tuż po meczu nastąpił wyjazd do New Yorku, via Chicago następnie przerwa 5 godzin. (Znowu prezenty dla Kolczyńskiego). Aby wymienić wszystkie należałoby chyba sporządzić specjalną listę. Wyjazd do Europy nastąpił 28 maja na „SS Georgie”, przybycie do Hawru 2 czerwca o 5 po poł.

Ja zostaję tutaj jeszcze przez kilka tygodni, będę podpatrywał sekrety trenerów amerykańskich, a poza tym trudno być w Ameryce i nie widzieć meczu Louis — Schmeling.

Następny list o przygotowaniach Schmelinga i czarnego boksera do nadchodzącego meczu.

Feliks Sztamm.

Nowe konto w kronice spotkań bokserów

Przed pierwszym meczem pięściarzy Polski i Francji

Powodzenie ma i swoje złe strony. Gdyby nasi bokserzy ponieśli w sezonie zimowo-wiosennym kilka porażek, pozostawiono by ich na jakiś czas w spokoju, zwalniając przynajmniej na miesiące letnie z obowiązków reprezentacyjnych.

Wystarczy jednak spojrzeć

na tegoroczny kalendarzyk, aby dojść do wniosku, że wakacje 1938 roku przepadły naszym bokserom bezpowrotnie. Mecz z Francją w połowie czerwca i tournée do Włoch w sierpniu, zmuszą niewątpliwie ósemkę Polski do pilnej pracy, w okresie, przeznaczonym zazwyczaj na wywczasy.

Ponieważ nie rozporządzamy analogicznymi przykładami w dotychczasowej historii polskiego boks, trudno orzec czy taka „orka” przez okrągły rok zemści się na późniejszych naszych wynikach, czy też ujdzie bezkarnie. PZB powinien jednak, mając na uwadze szczypty nasz rezerwuar reprezentacyjny, wykorzystać nadchodzące mecze do wypróbowania nowych zawodników, kandydujących do reprezentacji.

Postulat ten znajdzie częściowe uwzględnienie w środowisku meczu Polska — Francja. Spotkanie to, należące stanowczo do łatwiejszych zadań naszej reprezentacji, upamiętni się debiutem Jasińskiego w wadze muszej. Ze względu na doskonałe tradycje tej kategorii w naszym boksie reprezentacyjnym, oczekiwaliśmy startu Słazaka z dużym zaciekawieniem. Oczywiście nie spodziewamy się po następcy Polusa, Rotholca i Sobkowiaka dojrzałej klasy, ale ma-

my przynajmniej prawo oczekiwać jej znamion.

Drugim startem egzaminacyjnym będzie występ Kowalskiego w wadze lekkiej. Bokser warszawski ma wprawdzie za sobą debiut i to bardzo udany — zwycięstwo nad Mandim w Budapeszcie, ale „jedna jaskółka nie stanowi jeszcze wiosny”. Kowalski — to bokser, którego ostateczna sylwetka kształtuje się dopiero, i stąd też każdy start tego zawodnika dostarcza nam nowych spostrzeżeń.

Trzeci pół-nowicjusz w garniturze Polski, Doroba, jest o wiele mniej obiecującym, niż Kowalski, my z całą dokładnością zasięg jego możliwości, wiemy z kim wygra, a do kogo może przegrać.

Mecz Polska — Francja będzie niewątpliwie ładnym spotkaniem, i dostarczy widzowi poza wysłuchaniem Marsylianki dużo emocji i zadowolenia. Boks francuski mimo licznych porażek i wstrząsów organizacyjnych cieszy się w Europie dobrą reputacją. Nasi przeciwnicy zdobyli na olimpiadzie berlińskiej dwa złote medale, i trzeba to uczciwie przyznać, właśnie Michelot i Despeaux reprezentowali w ósemce mistrzów olimpijskich najwyższą klasę.

Dziś obaj mistrzowie zdyskwalifikowani jako amatorzy, mają zamkniętą drogę do ringu warszawskiego. Ich koledzy jednak, wychowani w tej samej szkole bokserkiej, przez tych samych ludzi, powinni ujawnić wszystkie walory pięściarskie, które doprowadziły 2-ch Francuzów do tytułu mistrza olimpijskiego.

I już dlatego choćby warto pójść w środę wieczorem na Stadion W. P.

W. D.

Nasi przeciwnicy francuscy

PARYŻ (tel. wł.). W tym samym czasie, kiedy na kortach Rolland-Garros Budge zdobywał na Menzlu tytuł międzynarodowego mistrza Francji, a ścisłej mówiąc — w sobotę o godzinie 16-ej, odbył się ostatni trening francuskiej ósemki bokserkiej, wyjeżdżającej do Warszawy na mecz z Polską.

Pięściarze francuscy opuszczają Paryż w niedzielę o godzinie 9-10 rano.

Kierownictwo drużyny powierzone zostało p. Leonowi Bernsteinowi, bratu słynnego pisarza Henri Bernsteina, którego pojedynek z Caillavetem był jeszcze niedawno sensacją całego świata.

W rozmowie z przedstawicielem naszego pisma, p. Leon Bernstein oświadczył „co następuje”:

— Jedziemy do Polski z wiarą w zwycięstwo. Nie wyklu- czam możliwości porażki, jednak przegramy tylko z lepszymi od nas.

P. Bernstein interesował się szczególnie osobą Kolczyńskiego, który obudził wielkie zainteresowanie w świecie bokserów zawodowych Paryża.

— Mam do pana prośbę, zakończ rozmowę p. Bernstein, niech Pan nie mówi czasem naszym zawodnikom w półśredniej, jaką klasę reprezentuje Kolczyński, bo mogłoby to go speszyć.

Jako drugi kierownik drużyny udaje się do Warszawy p. Kuelpa, jeden z założycieli Związku Bokserkiego Francji. Ostatni trening pięściarzy fran-

cuskich odbył się w szkole pięściarskiej prof. Gerarda. Wzięło w nim udział 6-ciu bokserów reprezentacji, za wyjątkiem zawodników wagi muszej i ciężkiej. Przy sposobności należy dodać, że reprezentant w wadze ciężkiej jest policjantem i do soboty nie dostał jeszcze urlopu na wyjazd. W czasie odbywania treningu był on na służbie, która kończy się dopiero w nocy z soboty na niedzielę.

Teraz nieco uwag o samych bokserach, na podstawie treningu sobotniego.

„Kogut” Bernardi posiada doskonałą prezencję, jest bardzo silny, szybki, bije krótko, lubi chodzić do zwracania. Stara się złapać przeciwnika w róg. Wzrost dorównuje zawodnikom w piórkowej i półśredniej. Ma mocny cios.

Piórkowiec Walter jest dobrym technikiem. Walczy szybko, lubi stosować przysiady. Wzrost mniej więcej Czortka, blondyn, przypomina sylwetkę Krajnara.

Francuz w wadze lekkiej Aupelit wyróżnia się dobrym zwarciem. Mimo to nie powinien być groźny dla Kowalskiego.

Półśrednia Grandian — zawodnik niski, podobny z wyglądu do Ożarka, bardzo silny. Walczy z niskiej pozycji.

W wadze średniej reprezentuje Francję chudy wysoki „Gandhi” Enseret. Stosuje z upodobaniem lewy prosty. Nie posiada silnego ciosu.

Bokser francuski w półciężkiej Tiedot, szeroki w plecach, atletycznej budowy. Z wyglądu

przypomina Banasiaka, dość niski.

Naogół wszyscy Francuzi z demonstrowali doskonałą pracę nóg i są bardzo szybcy.

Na treningu był obecny również trener Criqui, były mistrz świata w wadze piórkowej, obecnie właściciel szkoły bokserkiej. Criqui obserwował pracę swych pięściarzy i udzielił im szeregu fachowych wskazówek na drogę.

Polska 8-ka bokserów na mecz z Francją

Podawaliśmy już skład naszej reprezentacji bokserkiej na mecz z Francją, który odbędzie się 15 bm. w Warszawie. Poniżej podajemy krótkie charakterystyki naszych reprezentantów w kolejności wag:

Jasiński — pierwszy raz w reprezentacji państwa, mistrz Polski w wadze muszej na r. 1938/39.

Rotholz — 10 razy w reprezentacji państwa wygrał z Lewelsem (Ameryka), Fial (Czech.), Rappsilberg (Niem.) Lovacs (Węgry), Farber (Niemcy), Jansen (Norwegia), Henriksen (Dania), Spannagel (Niemcy), Szanto (Węgry). Remis: Nardecchia (Węgry).

Czortek — 10 razy w reprezentacji państwa. Wygrał z Nilsen (Norwegia), Rappsilberg (Niemcy), Convin (Dania), Montanari (Włochy), Volker (Niemcy), Karlson (Finlandia), Seepere (Estonia). Zremisował z Legrand (Belgia), przegrał z Frigyes (Węgry).

Kowalski — pierwszy raz w reprezentacji państwa. Wygrał z Mandi-

(Węgry). Mistrz Polski w wadze lekkiej na r. 1938/39.

Kolczyński — 5 razy reprezentował. Wygrał z Andreassen (Norwegia), Pitatori (Włochy), Murach (Niemcy) Benne (Węgry). Przegrał z Kop (Dania). W reprezentacji Europy wygrał z O'Maley i Tommy Yates.

Pisarski — 6 razy w reprezentacji. Wygrał z Reinke (Etonia), Jakic (Węgry). Zremisował: Tiller (Norwegia), przegrał z Nilsen (Dania), Suhonen (Finlandia), Baumgarten (Niemcy). Mistrz Polski w wadze średniej na rok 1938/39.

Doroba 3 razy w reprezentacji. Pilat — 13 razy w reprezentacji. Wygrał z Burggraf (Czechy), Szabo (Węgry), Lutz (Austria), Sampila (Finlandia), Kolu (Estonia), Naggy (Węgry). Remis z: Robbe (Belgia), Jonson (Norwegia), Naggy (Węgry). Przegrał: 3 razy z Rungiem (Niemcy) i Thomas (Ameryka). Mistrz Polski w wadze ciężkiej na rok 1938/39.



BALSAMICZNA SÓL

DO NÓG

GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM) AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przeciwnie użyć na oparzenia.

Zemsta Rodericha Menzla

Tenisiści Jugosławii rozgromieni w Paryżu

Czwórka tenisistów Jugosławii: Puncce, Palada, Mitic i Kukuljevic, jest w bieżącym sezonie wyjątkowo głośna. Drużyna ta przedstawia zespół niezapomnianych „muszkieterów” Francji w miniaturze i zmierza wyraźnie do zajęcia czołowego stanowiska w tenisie europejskim, osieroconym brakiem Cramma, Austina i wielkości lat poprzednich. W tegoż rocznych rozgrywkach o puchar Davis, Jugosławia jest nadal pewnym finalistą strefy europejskiej. Jest to zaszczyt, który dotychczas bywał „koncesjonowany” przeważnie przez Anglię, Francję, Niemcy i Czechosłowację, względnie Włochy.

Rozgłos Jugosławii w świecie tenisowym stał się bardziej frapujący po burzliwym meczu z Czechosłowacją o puchar Davis w Zagrzebiu. Wylimnowani Czesi twierdzili, iż Jugosławianie są groźni tylko u siebie, gdzie publiczność i sędziowie liniowi „sprzyjają” w sposób nie sportowy na kortach tenisowych... Dajcie nam Jugosławię na terenie neutralnym, a zmiażdżymy ich! — wołał po meczu Roderich Menzel, który został szczególnie pokrzywdzony w Zagrzebiu.

Okazja nadarzyła się w ubiegłym tygodniu na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji w Paryżu. Okazało się, iż Menzel miał rzeczywiście rację, jeśli idzie o jego osobę, natomiast pozostali Czesi musieli uznać wyższość Jugosławian.

Tegoroczna obsada mistrzostw Francji nie była nadzwyczajna. Nie oglądano mistrzów poprzednich lat. Cramma i Henkla, nie przyjechali Australijczycy, znikli już Perry, Austin i Hughes. Mistrz świata Donald Budge stanął więc przed zadaniem wyjątkowo łatwym i nie wysiłał się w rundach wstępnych „darując” sety na prawo i lewo.

Jego partner dublowy Mako został wylimnowany przez Japończyka Nakano, który z kolei uległ Cejnarowi. Tak więc cała uwaga skupiona była dokoła walki trzech drużyn: Francji, Czechosłowacji i Jugosławii. Z walki tej drużynowo wyszła zwycięsko jednak Jugosławia, indywidualnie zaś Menzel przerósł wszystkich o głowę. Francuzi, którzy przed tym jeszcze utracili Petre (pokonany przez nasze go Spychała) nie mieli nic do powiedzenia.

Już ½ finału wykazała, iż walka z Jugosławianami nie będzie łatwa.

Budge oddał aż dwa sety najgorszemu z nich Kukuljevicowi. Palada zaś pokonał bez trudu, znajdując się w słabej formie, Hechta.

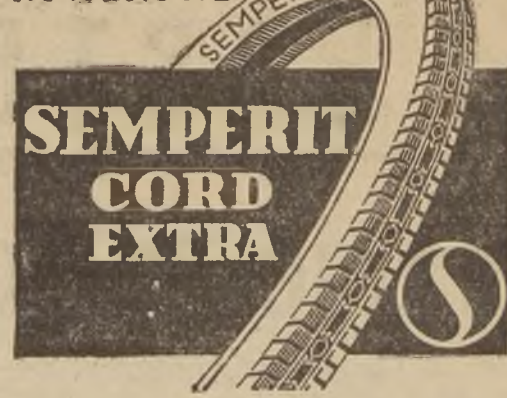
W ćwierćfinale Puncce pokonał Cejnara 4:6, 6:3, 6:2, 6:3, Palada zaś wylimnował Boussusa 6:1, 3:6, 4:6, 6:1, 6:2. Ostatni Francuz, Destremeau „padł” po walce z Budgem w trzech krótkich setach 6:4, 6:3, 6:4. W ostatniej walce ćwierćfinałowej spotkali się Menzel i Mitic. Różnica wieku czternaście lat na korzyść dłuższego Menzla. Stary wyjadacz kortów postanowił pomścić w walce z „smarkaczem” Miticem wszystkie krzywdy osobiste i ogólne, jakie Czesi doznali w Zagrzebiu. Po 40 minutach Mitic opuścił kort zbity na „kwaśne jabłko” w stos. 6:0, 6:0, 6:1. Honorowego gema Menzel podarował Miticowi tuż przed końcem gry. Wynik cyfrowy stanowi pewnego rodzaju rekord, gdyż w ćwierćfinale mistrzostw międzynarodowych nie zanotowano jeszcze takiego wyniku.

W półfinale spotkali się więc: Menzel z Puncce i Budge z Paladą. Sukces Jugosławii niewątpliwy. Ale tym razem znów nadszedł „dzień zapłaty” dla Menzla. Ze Budge łatwo uporał się z Paladą w trzech setach 6:2, 6:3, 6:3, to nikogo nie dziwiło. Przeciwnie, oczekiwano od Amerykanina czegoś więcej. Ale żeby również Menzel potrafił odprawić swego pogromcę z Zagrzebia w trzech setach, tego nikt się nie spodziewał. Wynik

6:4, 6:4, 6:4, świadczy wymownie, że narazie Menzel jest jednak lepszy od Puncce i, że w Zagrzebiu nie wszystko było w porządku.

Zemsta Rodericha Menzla udała się więc w stu procentach. Nie umniejsza to jednak faktu, że Jugosławia jako drużyna, jest obecnie najsilniejszą w Europie, a za rok może Menzel nie powtórzy już swego wyczynu. Chyba, że w sukurs przyjdą mu młodzi: Cejnar i Drobny. ER.

OPONY
ROWEROWE



Biuletyn zagraniczny

ROZWIĄZANIE AUSTRIACKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ.

WIEDEN. We czwartek odbyło się w Wiedniu oficjalne rozwiązanie Austriackiego Związku Piłki Nożnej. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes dr Eberstaller, który skreślił historię Związku Austriackiego. Szczególną uwagę zwrócił mówca na świetny okres piłkarstwa austriackiego w latach 1930 — 1932, kiedy to austriacki „Wuderteam” czarował świat swoją doskonałą grą.

PRZED MECZEM LOUIS — SCHMELLING.

NOWY JORK. Mike Jakobs „król” amerykańskich menażerów bokserów, zgromadził w ub. środę przedstawicieli prasy w Nowym Jorku, celem udzielenia im informacji przed meczem Schmelling — Louis o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej.

Jakobs oświadczył dziennikarzom, iż dotąd sprzedano biletów wstępu na mecz za sumę 250.000 dolarów. Spotkanie odbędzie się, jak wiadomo, 22 bm.

Jednocześnie dziennikarze przeprowadzili wywiady z obecnymi na tym przyjęciu bokserami Schmellingiem i Louisem. Schmelling oświadczył: „Jestem przekonany, że uda mi się pokonać Louisa, skoro już raz zdołałem rozstrzygnąć z nim spotkanie przez k.o.”.

Louis natomiast powiedział: „Znając kautuję Schmellinga w 7-ej rundzie”.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W BUDAPESZCIE.

BUDAPESZT. W czasie Zielonych Świąt odbyły się w Budapeszcie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Ciekawsze wyniki notujemy:

oszczep — Stoeck (Niem.) 68,68 m
5000 m Virtanen (Finl.) 15:01 m.
dysk — Kulitzi (Węgry) 48,14 m.
w dal — Gynricza (Węgry) 731 cm.
BUDAPESZT. W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Budapeszcie padły następujące wyniki:

Kula — Stoeck (Niemcy) 15,05 m.
100 m — Kovacs (Węgry) 10,7 sek.
o pierś przed Szwajcarem Haenni i Węgrzem Gyenes — 10,8 sek.

3000 m — Igloi (Węgry) 8:42,2 min.
przed Szabo (Węgry) 8:43,6 min.
Trzecie miejsce w tej konkurencji zajął Lehtinen 8:44,6 min., a czwarte — Virtanen 8:45,5 min.

ZAKAZ STARTU NA OLIMPIADZIE.

ZURICH. Szwajcarski komitet olimpijski postanowił polecić swoim państwowym związkom sportowym, aby zrezygnowały z udziału w igrzyskach olimpijskich w Tokio 1940 r. w tym wypadku, gdyby Japonia znajdowała się nadal w stanie wojny z Chinami na rok przed otwarciem igrzysk.

MAUERMAYER ZWYCIĘŻYŁA W PIĘCIOBOJU.

MONACHIUM. W Monachium odbył się pięciobój lekkoatletyczny pań, w którym zwyciężyła Mauermayer 361 pkt. Poszczególne wyniki notujemy:

W kuli — 13,81 mtr, w dal — 571 cm, oszczep — 31,39 mtr, 100 m — 13,3 sek, w zwyż — 150 cm.

Mauermayer w konkurencji tej zgłosiła próbę bicia rekordu świata. Próba nie powiodła się. Rekord świata wynosi 377 pkt.

HASK ZAGRZEB MISZREM JUGOSŁAWII.

BIAŁOGRÓD. Po raz pierwszy w historii Jugosławii mistrzostwo państwa w piłce nożnej zdobyła drużyna Hask z Zagrzebia. Wicemistrzem została SC Belgrad.

DOCHODY Z MECZÓW O MISTRZOSTWO ŚWIATA.

PARYŻ. Rozegrane w ub. dniach we Francji mecze piłkarskie o mistrzostwo świata dały następujące dochody z biletów wstępu.

Niemcy — Szwajcaria (w Paryżu) ponad 500 tys. franków.

Francja — Belgia (w Paryżu) 490 tys. frs.

Włochy — Norwegia (Marsylia) 280 tys. frs.

Brazylia — Polska (w Strasburgu) 200 tys. franków.

Holandia — Czechosłowacja (w Hawrze) 145 tys. franków.

Węgry — Indie Holenderskie (w Reims) 140 tys. frs.

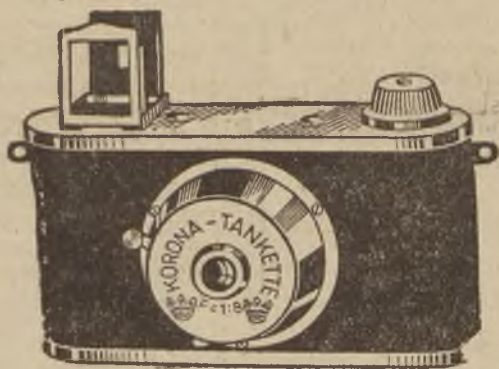
Rumunia — Kuba w Tuluzie — 110 tys. frs.

HILTL NIE CHCE POZOSTAĆ W WIEDNIU.

Słynny napastnik wiedeński, Heini Hiltl, który ostatnio gra we Francji przyjechał na parę dni do Wiednia. Od razu rozeszły się pogłoski iż Hiltl zamierza pozostać w Wiedniu. Pogłoski okazały się nieprawdziwe. Hiltl przyjechał tylko do rodziny na krótki odpoczynek i w przyszłym sezonie nadal grać będzie w Excelsior-Roubaix.

Sportowcy

Piękne zdjęcia z zawodów sportowych i wycieczek osiągniesz, fotografując najlepszym polskim aparatem



Korona — TANKETTE

Cena rewelacyjna zł. 22

Do nabycia we wszystkich fotokładach

RONALD PEARY

NIEUCHWYTNY WRÓG

Powieść sportowa (33)

Mając znów ring wolny, Tomek ponownie zwrócił się do tłumu, lecz został przez niego zagłuszony. Wreszcie gestami uprosił widzów, by zajęli swoje miejsca, gdyż chce coś ważnego powiedzieć.

Niektórzy poznali go i znów zaczęto krzyżeć: — Co się stało, Tomku? Dlaczego Relski nie walczy i daje tak długo na siebie czekać??!!

Wreszcie wszyscy ucichli i Tomek zaczął:

— Panie i panowie! — zawołał. — Nie jest wina Stefana Rawskiego, że dziś mecz nie odbędzie się, gdyż Relski niestety zachorował. Czuwa nad nim teraz lekarz, który orzekł, że Relski dziś nie może walczyć. Pan Rawski przy tym prosił mnie, bym państwu zakomunikował, że bilety przez wszystkich tu obecnych wykupione na dzisiejszy mecz będą ważne w dniu spotkania naszych dwóch asów, o którym nastąpi specjalne zawiadomienie. Spotkanie to dojdzie do skutku, skoro tylko nastąpi poprawa w stanie zdrowia naszego pupila.

W odpowiedzi na te słowa tłum zaczął wyć i ruszył całym impetem na ring.

Twarz Tomka wydłużyła się ze zdziwienia, nie spodziewał się on bowiem takiego zachowania się widzów w obliczu siły wyższej.

W pewnej chwili zrozumiał, że jego położenie staje się z minuty na minutę co raz groźniejsze.

Przemówienie jego zamiast uspokoić rozkrzyczany tłum, jeszcze go bardziej rozwścieczyło.

Z zamieszania tego skorzystał Lubelski i wzdor-

był z siebie przeraźliwy okrzyk, który doskonale zrozumiał Warek.

Zmrużył on po łobuzersku prawe oko, kiwnął znacząco głową i jednym susem znalazł się na ringu.

— Panie i panowie!!! — wrzasnął. — Jestem tego samego zdania co i wy. Relski stchórzył, tłumacząc się jakąś urojoną chorobą i z jego winy walka nie odbędzie się. Cóż ten młody i słaby zawodnik sobie myśli, że ja jestem do jego dyspozycji i będę reagował na jego fochy, fochy prawie jeszcze dziecka.

— Hańba! — krzyknął ktoś z tłumu.

Po swym brutalnym oświadczeniu Warek znów przyskoczył do Kellera, lecz rozdzielił ich ci, którzy stali najbliżej ringu.

Z ogólnego zamieszania tłum słyszał tylko groźby Warka skierowane pod adresem Kellera i odpowiedź tego ostatniego, wyrażającego gotowość do walki, naturalnie po wdzianiu odpowiedniego stroju.

Tomek chcąc zrehabilitować się w oczach tłumu, przecisnął się aż do samych lin i rzekł:

— Oświadczam państwu i jeszcze raz powtarzam, że chcę walczyć z Warkiem, gdyż zależy mi na reputacji mego najserdeczniejszego przyjaciela Stefana Rawskiego inicjatora tego nieszczęsnego spotkania.

Gdy skończył poczuł, że ktoś bardzo lekko pociągnął go za rękaw marynarki.

Była to Lulu. Przyszła ona z ojcem przyjrzeć się meczowi no i bokserowi, z którym trenował jej narzeczony, a gdy usłyszała, co się święci z trudem przedostała się na sam ring, by być blisko ukochanego. Lecz Tomek nie miał wolnej chwili, by zamienić z nią choć parę słów. Musiał bowiem uważać i czuć już teraz nie tylko nad sobą ale i nad Lulu.

Tymczasem Schmidt wsparł się całym ciężarem swego ciała na ramieniu Lubelskiego i złośliwie mrucząc oczy, spojrzał na Kellera

— Warek! — zawołał zwracając się do boksera. — Daj już spokój wszystkiemu. Miałeś walczyć z Relskim. Jeżeli mimo wszystko ten jest chory, to nie pozostaje ci nic innego, jak opuścić ring!

Warek usłuchał natychmiast z góry umówionego rozkazu.

— Łatwo to panu powiedzieć panie Lubelski — odrzekł Warek, a zwracając się do rozwrzeszczanego tłumu, dodał:

— Rawski nigdy poważnie nie myślał o moim spotkaniu z Stefanem Relskim. Wiedział on bowiem bardzo dobrze, że jestem dla tego młodzieniaszka, który ma jeszcze mleko pod nosem, zbyt niebezpiecznym przeciwnikiem.

Rawskiemu chodziło tylko o to, by użyć mego głośnego nazwiska jako przynęty i w ten sposób wyprzedzić wszystkie bilety. Zrozumcie, że w obecnym stanie rzeczy Rawski przywłaszcza sobie wasze ciężko zapracowane pieniądze, nic wam za nie nie dając.

Słowa jego były oliwą do lań do żarzących się węgli.

— Ach, więc dopiero teraz podniosła się zasłona, teraz mamy przedstawioną całą prawdę! Przypuszczenia Warka są bardzo prawdopodobne, a nawet zupełnie godne wiary. Keller widać kłamał, by ratować swego nieuczciwego przyjaciela!

— Chłopcy zdemolujmy ring! Niech się taka rzecz już nigdy nie powtórzy! Dajmy w ten sposób nauczkę na przyszłość!! — przekrzykiwały się różne głosy. — Niech inicjatorzy meczów wiedzą, że tłum to potęga, że widzowie nie dają się wodzić za nos!! — wyli inni.

I skoro tylko Warek zszedł z ringu, kilkudziesięciu mężczyzn pochwyciło liny, które pod naporem kolosalnej siły ustąpiły.

Teraz droga na ring była dla wszystkich wolna. (Dalszy ciąg nastąpi)

Firma

Józef BASTER

poleca swoje

znakomite lemoniady i oranżadę

Sensacje w krakowskiej Lidze okręgowej

W dniu wczorajszym rozegrane zostały w Krakowie i Tarnowie dalsze spotkania z cyklu rozgrywek krakowskiej Ligi okręgowej. W najważniejszym meczu rozegranym w Tarnowie Zw. Strzelecki z Chełmka pokonał Tarnowie, umacniając znacznie swą pozycję lidera.

Sensacyjne zwycięstwo odniósł zagrożony spadkiem Nadwiślan, nad znajdującą się również w strefie spadkowej Koroną. Dalszą niespodzianką była porażka Podgórze z Zwierzynieckim. Garbarnia — jak było do przewidzenia pokonała Olszę, wreszcie Grzegórzecki zremisował z Krowodrzą.

Wyniki i przebieg poszczególnych spotkań — przedstawiają się następująco:

NADWIŚLAN — KORONA 3:2 (2:0)

(ju) Bramki zdobyli dla Nadwiślanu: Bartyzel, Halastra i Wohlfinger, dla Korony: Syrek i Maj. Sędziował wzorowo p. dr Lustgarten. Składy drużyn: Nadwiślan: — Zużek, Kurek, Klich, Tomasiak, Świerk, Klecha K., Bartyzel Kohut, Halastra, Kuśpit, Wohlfinger.

Korona: Młynik, Syrek, Szwancynberg I, Danowski, Szul, Walci, Szwancynberg II, „Ursyn“ Maj, Płatek, Mazanek.

Gra prowadzona obustronnie żywo, stała na dobrym poziomie. Znaczną przewagę Korony nie przynosił rezultat natomiast wypadek Nadwiślanu kończy się w 25 min. zdobyciem bramki przez Bartyzela. Nie załamuje to jednak drużyny sokoł, która przeważa nadal, jednak atak miast strzelać, bawi się w nieproduktywne kombinacje na polu przeciwnika. W kilka sekund przed przerwą Halastra zdobywa również z wypadu drugą bramkę dla Nadwiślanu.

Po przerwie Nadwiślan wykorzystał chwilowe załamanie się gospodarzy i przejął inicjatywę, strzelając trzecią bramkę przez Wolfigera. Deprymuje to zupełnie przeciwnika, który zaczyna grać ostro, jednakże sędzia potrafił utrzymać zawodników w korbach. W 65 min. niespodziewany strzał Syrka z około 50 mtr. puszcza fatalnie bramkarz Nadwiślanu, a na 8 minut przed końcem wykorzystuje Maj zamieszanie pod bramką Nadwiślanu i ustala wynik.

N aspejnalne wyróżnienie zasługują: u zwycięzców — Bartyzel i Kuśpit a w drużynie pokonanych: Syrek i Szancenberg II.

GRZEGÓRZECKI — KROWODRZA 3:3 (1:1)

Bramki dla gospodarzy strzelił Stolarczyk 2 i Pajak 1, dla Krowodrzy: Psąka 2 i Blajda. Sędzia p. Cenzor.

Składy drużyny: Grzegórzecki: Słobodzin, Czapka, Boczarski, Smajek, Piwowarski, Dudek T., Krempeł, Stolarczyk, Strugała, Pajak, Dudek St. Krowodrza: Czapik, Galka, Gętlek, Nowak, Blajda, Prochal, Psąka, Cudek, Jakubiec, Kubiśna i Róg.

Od samego początku gra prowadzona była w szybkim tempie i stała na dobrym poziomie, tak że mecz był ciekawy. Ataki zmieniały się ciągle — gra była równorzędna. Dopiero w 30 m. udaje się Stolarczykowi po ładnej kombinacji uzyskać pierwszą bramkę, ale kątatac Krowodrzy przynosi w 41 min. wyrównanie z ładnego, dalekiego strzału Psąki.

Po zmianie pół drużyny mimo silnego upału i zmęczenia grają nadal szybko, chcąc przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. W 70 min. Pajak zdobywa z winy bramkarza Krowodrzy drugą bramkę, a w 7 min. później Stolarczyk strzela trzecią bramkę.

Teraz następuje nieoczekiwany zryw gości, którzy mają silną przewagę i zdobywają punkt w 82 min. przez Psąkę, a tuż przed końcem wyrównuje niespodziewanie Blajda.

Na wyróżnienie zasługują Piwowarski i Stolarczyk u gospodarzy, w Krowodrzy zaś Psąka i Blajda.

GARBARNIA — OLSZA 3:1 (2:0)

(N) Bramki dla Garbarni zdobyli: Pazurek II, Polus i Krzemiński. Dla pokonanych: Michalak II. Sędzia t. Luberda dobry.

Składy drużyn: Garbarnia: Kubaerek, Piątek, Stankusz, Lesiak, Wilczkiewicz, Tyranowski, Polus, Pazurek II, Nowak, Skóra, Krzemiński.

Olsza: Włodek, Dzierwa, Dudek, Tofin, Malarz, Michalak I, Chowaniec, Michalak II, Augustynek, Łukasik, „Grylowski“.

Pierwsze minuty należą do Olszy, Jednakowoż już po 10 min. Garbarnia obejmuje inicjatywę i ma znaczną przewagę do przerwy. W tym okresie nie wykorzystwała drużyna ludwinowska wielu dogodnych sytuacji. Dopiero w 18 min. Pazurek II, zdobywa prowadzenie. W 35 min. Polus podwyższa wynik na 2:0. Dalsze obustronne ataki nie przynoszą zmiany rezultatu.

Po przerwie Garbarnia gra nadal bardzo dobrze. W 5 min. ostry strzał Polusa broni bramkarz Olszy Włodek, który był zresztą najlepszym punktem drużyny. W 20 min. Krzemiński dolnym strzałem podwyższa wynik do 5:0. Garbarnia, która narzuciła ostre tempo opada teraz na siłach i dopuszcza coraz częściej do głosu Olszę. W 35 min. ładny atak Grylowski — Łukasik — Michalak, kończy się do-

byciem honorowej bramki przez tego ostatniego. W sumie odnieśli gospodarze w pełni zasłużone zwycięstwo. W Olszy wyróżniło się trio obronne: Gospodarze grali dobrze we wszystkich formacjach za wyjątkiem skrzydeł.

ZWIERZYŃIECKI — PODGÓRZE 1:0 (1:0)

(N) Bramkę strzelił Pamula. Drużyny grały w składach: Podgórze: II, Kęsek, Brożek, Wątorski, Szary, Koczwar, Badura, Wygaś, Kasina, Wacław II, Kasina IV, Ligęza.

Zwierzyniecki: Wróbel, Ruikowski, Huta, Zasadzki, Panek, Baran, Jędrzejczyk, Konopek I, Konopek II, Pamula, Słusarczyk. Sędzia p. Berwald dobry.

Do przerwy gra równorzędna na przeciętnym poziomie. W 30 min. strzał Famuly ląduje w siatce Podgórze.

W drugiej części meczu gospodarze mają silną przewagę, lecz linia ofenzywna osłabiona brakiem Szyrskiego zawodzi strzałowo.

Zwierzyniecki wzmacnia w tym okresie formację defenzywną, przesuając najlepszego na boisku gracza Famulę do obrony i przyjmuje zwycięski wynik.

ZAWODY O PUCHAR LIGI OKRĘGOWEJ

FABŁOK (Chrzanów) — CRACOVIA IB 4:0 (0:0)

(sd) Bramki zdobyli: Oczkowski 2, Riesner i Kulla po 1. Sędziował t. Wyrobek. Składy drużyn: Fablok: Radosz, Brombarz, Poczuł, Chęłczyński E., Głowacki, Chęłczyński St., Riesner, Oczkowski, Wójtowicz, Rusin, Kulla.

Cracovia: Wymysło, Bialik, Opiola, Hiżyk, Wilkosz, Staniszewski, Filipski, Stępień, Papiński, Wieruski, Płachta.

Fablok wystąpił więc osłabiony brakiem Klimzy i Moczki, Cracovia bez Madrygi.

Do przerwy gra z silną przewagą Cracovii w polu, przy czym atak białoczerwonych nie potrafił jednak absolutnie wykorzystać wiele dogodnych sytuacji, a nawet do pustej bramki zawodnicy nie trafiali. Drużyna chrzanowska rozegrała się po pauzie i atakuje energicznie, zdobywając już w 4 min. prowadzenie przez strzał Oczkowskiego. Przewaga gości stale wzrasta, czego efektem są dalsze bramki zdobyte przez Riesnera w 1 min. Kullę w 24 min. i Oczkowskiego na 3 min. przed końcem.

Mistrzostwa klasy A.

VOLANIA — RAKOWICZANKA 5:2 (1:1)

Po b. ładnej i ciekawej grze Volania odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki uzyskali Pros 2, Miłoszcz 2 i Grzywacz, dla Rakowiczanki Nowicki. Sędziował p. Żyła.

NOWOWIEJSKI — SKAWINKA 4:2 (2:1)

Zasłużony sukces Nowowiejskiego. Bramki strzelili Pyrek 2, Ucho i Bobrowski, dla pokonanych Grünberg i Kołodziejczyk.

Dobrze sędziował p. Bogdanowicz.

SIŁA — PRĄDNICZANKA 2:0 (0:0)

Lepsza technicznie siła uzyskała zwycięstwo dopiero w ostatnich minutach gry. Bramki zdobyli Schlechter i Habiński. Sędziował sprawnie p. Medyki.

ZAKŁAD RYMARSKO - SIODLARSKI

IGNACY RYBKA

KRAKÓW, UL. FLORIAŃSKA 13

TELEFON Nr. 179-07

Poleca swoje znane wyroby skórzane po cenach najniższych.

UNIA — LEGIA 0:0

Zawody rozegrane na boisku Cracovii zostały po pauzie przerwane przez sędziego p. Pryka z powodu gwałtownej ulewy.

KABEL — ŁAGIEWIANKA 3:0 (1:0)

Mecz przerwano na 30 min. przed końcem przez sędziego p. Eintrachta z powodu ulewnego deszczu.

Czytajcie „Krakowskiego SPORTOWCA“

TABELA

Ligi okręgowej

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej, tabela (jesiennie-wiosenna) ukształtowała się następująco:

Klub:	gier:	pkt.	st. br.
1) Chełmek	19	31	60:19
2) Fablok	19	28	66:24
3) Makkabi	17	27	33:20
4) Tarnovia	20	26	47:21
5) Zwierzyniecki	20	22	33:26
6) Krowodrza	21	19	44:41
7) Podgórze	21	19	21:6
9) Grzegórzecki	21	16	26:42
10) Olsza	21	15	40:45
11) Wawel	21	11	25:60
12) Korona	19	9	24:51
13) Nadwiślan	19	9	27:69

FOTO-REKORD

SKŁAD APARATÓW I PRZYBORÓW FOTOGRAFICZ.

KRAKÓW św. TOMASZA 24 TELEFON 166-16

Filia: ul. Floriańska 37 — tel. 165-22

CHEŁMEK — TANOVIA 4:2 (3:1)

Tarnów, 12. 6. (tel. wł.).

(r) Mecz zespołu Związku Strzeleckiego z Tarnovią wywołał wielkie zainteresowanie i zgromadził około 1800 widzów.

Bo bardzo ciekawej i ostrej grze odniósł Chełmek zasłużone zwycięstwo, będąc drużyną lepszą technicznie.

W pierwszej części przewaga należała do gości, popisujących się ładną grą ataku. Po zmianie pół Tarnovia jest zespołem lepszym i przeprowadza groźne ataki, pod koniec inicjatywa znów należy do zespołu strzeleckiego.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: najlepszy zawodnik na boisku Olsiecki 3 i Wóźniak, dla gospodarzy Rojek i Jachimek.

Sędziował dobrze p. Scherer z Krakowa.

Józef PŁONKA

ZEGARMISTRZ

GENEWSKI

KRAKOW

SZEWSKA 12

TEL. 174-90

Piłka ręczna

Zawody Szczypiorniaka o mistrzostwo kl. A.

MAKKABI — WISŁA 4:3 (3:1),

OLSZA — WAWEL 6:3 (1:1).

A. REIM

Kraków, Rynek gł. 37

Sprzęt do wszelkich sportów letnich

Fachowa naprawa rakiet

KOSZYKÓWKA

Mistrz. kl. B.

Garbarnia — K. S. M. Dębniaki 26:18

SIATKÓWKA

Mistrz. kl. B.

Straż Pożarna — P. P. W. 2:0,

Wawel — K. S. M. Dębniaki 2:0 w. o.

Owołanie imprez sportowych na skutek burzy

Z powodu burzy połączonej z gwałtowną ulewą jaka przeszła wczoraj w godzinach po południowych nad Krakowem, odwołanych zostało wiele imprez sportowych, specjalnie zawodów piłkarskich o mistrzostwo klasy „A“, „B“ i „C“.

oranżada - szampan

DIABOLO

chłodzi orzeźwia

Piwa

Gambrinus

każdy chwali

WISŁA IB — MAKKABI 7:1 (2:1)

(ab) Bramki strzelili Giergiel i Kozłowski po 2 oraz Oktułowicz, Nowak i Kidacki, dla Makkabi Spanauf. Sędziowa b. dobrze p. Stopa.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Wisła: Jurowicz, Cholewa, Serafin, Kotaś, Legutko, Liszka, Giergiel, Nowak, Kidacki, Oktułowicz, Kozłowski.

Makkabi: Fass, mgr. Elsner, Fink III, Hauptman II, Hauptman I, Wohlfeller, Berwald, Spanauf, Morowitz, Bester, Selinger.

Zawody powyższe rozegrane na boisku Wisły, przyniosły doskonałe grające drużynie gospodarzy zasłużone zwycięstwo nad Makkabi, która wystąpiła w osłabionym składzie bez 7 graczy pierwszej drużyny.

Już w pierwszych minutach gry prowadzenie zdobył Spanauf, wyrównanie padło ze strzałów Kozłowskiego, a wkrótce potem prowadzenie dla Wisły zdobył Giergiel.

Po zmianie pół do 25 min. wynik się utrzymuje. W ostatnim kwadransie Wisła ma b. silną przewagę dyskontując ją bramkami strzelonymi kolejno przez Oktułowicza, Nowaka, Kidackiego i Giergela.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I,

KRAKÓW, DNIA 16 CZERWCA 1938 ROKU

Nr. 2

POLSKA BIJE FRANCJĘ W BOKSIE

15.000 widzów na stadionie W. P.
w Warszawie
Szczegóły na str. 2-iej



GASSOWSKI.

przysporzy nam zapewne nie jeden punkt na meczu lekkoatletycznym z Francją.

JĘDRZEJOWSKA— WILLS?

LONDYN. We wtorek rozpoczął się w Londynie doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo Queen's Club. Klub ten jest największym i najbardziej znanym klubem tenisowym w Londynie, a mistrzostwo tego klubu uważane jest za nieoficjalne mistrzostwo Londynu.

Jędrzejowska, jak wiadomo, zdobyła w roku ub. tytuł mistrzyni Queen's Club i tytułu tego broni w r. b. Wraz z Jędrzejowską o tytuł mistrzowski ubiegają się czołowe rakiety świata, z których najgroźniejszymi przeciwniczkami będą: Amerykanka Wills Moody oraz Dunka Krahwinkel-Sperling.

We wtorek Jędrzejowska rozgromiła w pierwszej rundzie Angielkę Stoczen, nie oddając ani jednego gema 6:0, 6:0.

Najlepsza tenisistka polska weźmie również udział w grze mieszanej, w której wystąpi ze swym partnerem wimbledońskim, Amerykaninem Maeko.



KUCHARSKI.

którego nieznaną formą budzi niepokój w szeregach lekkoatletów polskich.

STEPPANI, AS LOTNICTWA ITALII

zamierza w najbliższym czasie zaatakować na maszynie włoskiej, „Savoia Marchetti” rekord światowy szybkości bezwzględnej, będący w posiadaniu jego rodaka, por. Francesco Agello (670 km. godz.).



WALKA O PRYMAT W LIDZE

RUCH CRACOVIA w Wielkich Hajdukach

Śmigły—
Ł. K. S.
w Łodzi

POLSKA— FRANCJA

MECZ LEKKOATLETÓW

o puchar
Min. Spr. Wojsk.

TADEUSZA
KASPRZYCKIEGO

Sensacyjne pojedynki
na bieżni,
rzutni
i skoczni



WĘGRZY JUŻ GRAJĄ W PÓŁ-FINALE.

Po zwycięstwie nad Niemcami Szwajcarzy potknęli się na Węgrach, z którymi przegrali 2:0. Na zdjęciu efektowny moment z tego meczu.



PUCHAR DLA MISTRZA POLSKI.

Zw. Lawn-Tenisowy ofiarował piękny puchar kryształowy dla gracza, który zdobędzie tytuł mistrza Polski w singlu.

Mecz o prowadzenie w Lidze

Ruch-Cracovia w Wielkich Hajdukach

Tylko 8 drużyn walczy o punkty

Najbliższa niedziela przyniesie tylko cztery spotkania ligowe, gdyż mecz Polonia — AK S. w Warszawie, z powodu zajęcia stadionu spotkaniem lekkoatletycznym Polska — Francja, za zgodą władz Ligi, został przesunięty na okres późniejszy.

Po ostatniej niedzieli nastąpiły znowu przesunięcia w tabeli. Ruch mimo porażki z Pogonią pozostał nadal na czeluści tabeli, Warszawianka, wskutek porażki z Wisłą, spadła na czwarte miejsce, a Polonia dzięki lepszemu stosunkowi bramek, zepchnęła Śmigłego na koniec tabeli.

Cracovia dzięki zwycięstwu w Łodzi, posiada o jeden punkt mniej od Ruchu i jest w tej chwili poważnym konkurentem.

Najważniejszym spotkaniem będzie mecz

w Wielkich Hajdukach

gdzie Ruch gościć będzie Cracovię.

Obaj przeciwnicy w warunkach normalnych stanowią bardzo groźne zespoły, jednak, czy Ruch wystąpi w pełnym składzie, w tej chwili nie wiadomo. Peterek i Wilimowski na meczu z Pogonią we Lwowie ulegli groźnym kontuzjom i udział ich w meczu niedzielnym stoi pod znakiem zapytania.

Gdyby wymienieni napastnicy nie wzięli udziału w grze, byłby to wielki handicap dla drużyny podwawelskiej. W tej sytuacji byłoby możliwe, wywiezienie nawet obu punktów do Krakowa.

W razie zwycięstwa Cracovii, abiegłaby ona prowadzenie w tabeli.

Drugi mecz odbędzie się

w Krakowie

gdzie przeciwnikiem Wisły, będzie lwowska Pogon. Pogon dużo zyskała na sile wskutek powrotu Matyasa. Jej atak do tej pory był pozbawiony kierunku, to też dzięki udziałowi Matyasa, można wróżyć Pogoni

TABELA STRZELCÓW LIGOWYCH

Dotychczas rozegrano 35 meczów ligowych i strzelono 144 bramki. Lokaty poszczególnych strzelców przedstawiają się następująco:

- 11 bramek: Piontek.
- 10 bramek: Wilimowski.
- 9 bramek: Szerfke, Peterek.
- 6 bramek: Kaźmierczak, Gendera, Graczyk.

- 5 bramek: Święcki, Korbas.
- 4 bramki: Smoczek, Kulla, Baran.
- 3 bramki: Skalski, Korporowicz, Piryk, Góra, Zembaczyński, Nawrot.
- 2 bramki: Majowski, Bijok, Słomiak, Lewandowski, Bukowski, Hajdul, Nawrat, Szeliga, Rocznik, Zimner, Martyna, Kruk, Pohopin, Kniola, Ossesik, Strauch, Kisieleński, Wolanin, Stolarski, Balosek, Pazurek.

1 bramka samobójcza: Pająk. Zauważa.

PLATKO

OPUSZCZA KRAKÓW.

Trener piłkarski Cracovii — Platkan, w najbliższych dniach opuszcza Kraków, powracając do Budapesztu. Otrzymał on kilka ofert znanych klubów francuskich oraz A. I. K. ze Sztokholmu. Najprawdopodobniej Platkan obejmie treningi drużyny A. I. K.

ni zajęcie wysokiej lokaty w tabeli.

Jeśli chodzi o Pogon, to pozwalamy sobie na tym miejscu zwrócić uwagę pp. Sędziów i W. G. i D. Ligi na ostrą grę, jaką ta drużyna stosuje, w której szczególnie celuje lewy obrońca Lemiszko.

Ofiarą jego czołowości padł Smoczek w Warszawie, ostatniej zaś niedzieli Peterek i Wilimowski. Wydz. G. i D. powinien w tej sprawie zająć zdecydowane stanowisko i zawo-

ników takich, którzy dają do zwycięstwa wszystkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami, odpowiednio unieszkodliwić. Dbajmy o sport, a brutalni wystawiajmy po za nawias, gdyż ci przynoszą sportowi niezdrową przysługę.

Ale wróćmy do meczu. Wisła na swym boisku, jest zawsze bardzo groźnym przeciwnikiem, dlatego i w tych zawodach raczej typujemy gospodarzy, choć wynik remisowy nie zdziwiłoby nas.

Trzecie z kolei spotkanie rozegrane zostanie

w Łodzi

gdzie gościem ŁKS-u będzie wileński Śmigły. Będzie to znowu zażarty bój o punkty, między outsiderami tabeli. Śmigły przegrał zasłużenie z Polonią, i wiele poza ambicją i kondycją nie przedstawia.

Z ŁKS-em też nie wesoło. Przez szereg lat ŁKS przynajmniej u siebie nie przegrywał, w

tym roku traci on także punkty w Łodzi.

Na ŁKS-ie zemściło się ustawiczne przestawianie drużyny, świadczy to o tym, że ŁKS w tym roku przystąpił nie przygotowany do sezonu ligowego.

Posiada on szereg wybitnych jednostek w swoim napadzie, jak, Miller, Król, Lewandowski, Koczewski i Stolarski, ale brak im zgrania, skoro ten kwintet u siebie nie może się zdobyć na uzyskanie bramki.

ŁKS obok Pogoni zdołał strzelić zaledwie osiem bramek w obecnej kampanii ligowej.

Ale jaki będzie wynik meczu, trudno typować. Wilnianie rozstrząsają stanowczo lepszą ambicją i szybkością, niż ich koledzy z Łodzi.

Ostatnie zawody odbędą się

w Poznaniu

gdzie przeciwnikiem Warty, będzie stołeczna Warszawianka. Tak Warta, jak i Warszawianka na wyjazdach tracą punkty.

Ostatniej niedzieli Warta wysoko przegrała z AKS-em i będzie chciała się u siebie w Poznaniu zrehabilitować.

Warszawianka w Krakowie niepotrzebnie wystąpiła ze Smoczkim, któremu odnowiła się nie zupełnie wyleczona kontuzja, i teraz musi z niego na dłuższy okres zrezygnować.

Miejsce jego na środku napadu zajmie Prosator. Nie jest on Smoczkim, jednak posiada dobrą technikę i spryt piłkarski i może atak stołeczny zupełnie do brzo doprowadzić.

Mecz powinien mieć przebieg niewątpliwie ciekawy, jednak nie trzeba zapominać, że w tym roku Warta zaaplikowała

każdemu ze swych przeciwników przynajmniej pół tuzina bramek. Czy tak będzie tej niedzieli, zobaczymy, w każdym razie przypominamy, że ostatni mecz tych drużyn w Poznaniu zakończył się remisowo 1:1.

(up.)

Po rozegranych w niedzielę meczach piłkarskich o mistrzostwo ligi państwowej, tabela ligowa przedstawia się jak następuje:

		gier	punk.	st. br.
1)	Ruch	7	10	22:14
2)	Cracovia	7	9	16:12
3)	Pogon	7	9	8:6
4)	Warszawian.	7	8	18:16
5)	Amatorski KS	7	7	16:9
6)	Warta	7	7	24:18
7)	Wisła	7	7	10:11
8)	L. K. S.	7	5	8:15
9)	Polonia	7	4	12:21
10)	Smigly	7	4	10:21

POLSKA-FRANCJA 14:2

Doroba wygrywa przez techniczny nokaut

NA STADIONIE.

Już na długo przed rozpoczęciem meczu ciągnęły przez ul. Wiejską i Myśliwiecką szeregi publiczności. O godzinie 20.30 Stadion W. P. zapelniał się ponad 15.000 publiczności, gorąco dyskutującej na temat wyniku pierwszego meczu pięściarzy polskich i francuskich.

O godz. 20.45 przedstawiciel PZLA p. Sienkiewicz wygłosił przez megafon krótkie przemówienie, w którym

naawiązując do meczu bokserskiego, prosił publiczność o równie liczne przybycie na zawody lekkoatletyczne Polska — Francja.

UKAZANIE SIĘ DRUŻYN.

Punktualnie o godz. 21 wchodzi na ring pięściarze francuscy; publiczność wita ich długotrwałymi oklaskami. Specjalną uwagę widzów zwraca na siebie — najwyższy Riout.

Przebieg walk

Waga musza:

PERIER i JASINSKI

Pierwsza runda upływa na szybkiej wymianie ciosów. Jasński rusza z miejsca i trafia kilkakrotnie lewą. Francuz jest bardzo twardy, czyha tylko na cios, który w pierwszej rundzie, tak mu nie wychodzi. Runda lekko dla Jasńskiego.

W drugiej rundzie do głosu dochodzi Perier, który szybko lokuje kilka lewych na szczęce Jasńskiego. Polak jest zbyt powolny. Szwankuje wyraźnie kondycja. Zaczyna nawet walczyć nieczysto. Runda dla Periera.

W ostatniej rundzie Jasński słabnie. Perier wzmacnia tempo i utrzymuje już do końca inicjatywę.

Wygrywa wyraźnie Perier.

Francja prowadzi 2:0.

Waga kogucia:

BERNARDI — ROTHOLC

Z miejsca strasliwa wymiana ciosów, która trwa w tempie przez dwie pierwsze rundy. Rotholc jest celniejszy i skuteczniejszy.

W drugiej rundzie tempo nie słabnie. Inicjatywę ma Rotholc, ale Bernardi nie pozostaje dłużny. Obaj zaczynają faulować.

W trzeciej rundzie tempo słabnie. Rotholc jak i Bernardi „puchną”. Francuz przechodzi do ofensywy i zdobywa lekką przewagę. Rotholc wygrywa jednakże, dzięki dwóm pierwszym rundom.

Stan meczu 2:2.

Waga piórkowa:

WALTER — CZORTEK

Czortek z miejsca rusza szybko do ataku. Idzie na wymianę ciosów, trafia celnie i często. Francuz jest bardzo twardy i często kontruje. Runda wysoko dla Czortka.

W drugiej przewaga Czortka wzrasta wyraźnie. Polak walczy efektywnie. Stosuje błyskawiczne uniki, które deprymują Waltera, a bije z każdej pozycji. Runda b. wysoko dla Czortka.

W trzeciej tempo już słabsze. Czortek panuje nadal na ringu. Trafia często, choć niecelnie. Wygrywa rundę i spotkanie.

Prowadzimy 4:2.

Waga lekka:

BOURGEOIS — KOWALSKI

Kowalski rozwiązał problem bardzo mądrze pod względem taktycznym. Bourgeois jest prawdziwie nieco słabszy, niż trzej poprzedni zawodnicy, tym niemniej jest bardzo twardym i nieprzyjemnym przeciwnikiem. Kowalski wychwytyje pięknie ciosy Francuza i skutecznie kontruje. Kilka celnych ciosów zapewni Polakowi przewagę w pierwszej rundzie.

W drugiej przewaga Kowalskiego wzrasta. Atakuje Francuza bez przerwy. Gong przerywa walkę, kiedy Bourgeois jest zupełnie grogny.

W trzeciej rundzie tempo (podobnie, jak i w poprzednich walkach) słabnie. Kowalski góruje jednak zdecydowanie i wygrywa wysoko walkę. Stan meczu 6:2 dla Polski.

Waga półśrednia:

GRAUDIEAU — KOLCZYŃSKI

Wchodzącego na ring Kolczyńskiego witają entuzjastyczne oklaski publiczności. Graudieau to bokser niśki, krępy. Widać, że jest bardzo silny.

Zaraz po gongu Kolczyński rusza na oslep. Robi to dość przykre wrażenie; widać bowiem, że chce skończyć walkę przed czasem. Graudieau jest oszołomiony. Dopiero po chwili przychodzi do siebie i zamyka się w gardzie. Kolczyński trafia kilkakrotnie lewą.

W drugiej rundzie Kolczyński bije już spokojniej, przeważnie z dystansu. W połowie rundy Francuz jest grogny. Otrzymuje ostrzeżenie za bicie otwartą rękawicą. Ma się wrażenie, że za chwilę Graudieau zostanie wyliczony.

W trzeciej rundzie Kolczyński rezygnuje z nokautu. Walczy z dystansu, atakuje spokojnie. Francuz jest wyczerpany i często trzyma. Wygrywa bardzo wysoko Kolczyński. Prowadzimy 8:2.

Waga średnia:

RIOULT — PISARSKI

Pisarski bada przeciwnika, walczy bardzo ostrożnie, ale poznawszy, że Riout jest bardzo słaby, najsłabszym z wszystkich Francuzów, rusza śmiało. Trafia bardzo często i wygrywa wysoko rundę.

W drugiej przewaga Pisarskiego wzrasta coraz bardziej. Polak bije z dystansu. Francuz jest bojaźliwy i kryje się za gardą.

W trzeciej rundzie Pisarski finiszuje trafia kilkakrotnie Francuza, który cały czas trzyma się w defensywie. Wygrywa wysoko Pisarski. Stan meczu 10:2 dla Polski.

Waga półciężka:

DOROBA — BARILLON

Francuz okragły, krępy przypomina nieco naszego Ciążelę. Zawodnicy wymieniają między sobą ciosy. Przewaga Doroby zaznacza się już od pierwszych chwil. Po dwóch minutach walki sędzia, p. Zaplatka wstrzymuje jej bieg, gdyż Barillon ma rozbite oko, a obfity strumień krwi świadczy o poważnej kontuzji. Walka zostaje przerwana, a Doroba zwycięża przez techniczne k.o.

Waga ciężka:

PICHOT — PILAT

Obydwaj przeciwnicy są z zawodu policjantami. Francuz wydaje się agresywniejszy, Pilat zaś walczy z dystansu, stopując przeciwnika lewym prystym. Koniec pierwszej rundy za staje Francuza do „3” na deskach.

W drugiej rundzie Pilat idzie odważnie i dwukrotnie Francuz odpoczywa do „8”. Ostatnia runda jest bezbarwna. Wygrywa zdecydowanie Pilat.

Ogólny wynik 14:2 dla Polski Brak

Triumfalny pochód

Pierwszy mecz międzypaństwowy z Francją zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Polaków. Choć boks amatorski we Francji nie cieszy się zainteresowaniem szerszych mas, to jednak wynik meczu międzypaństwowego przyczynić się musi do spopularyzowania sportu polskiego na tak eksponowanym terenie, jakim jest Francja.

Po wielkich zwycięstwach nad mocarstwami boks europejskie go triumf nad Francją stanowi jeszcze jedno ogniwo w wieloletnim łańcuchu sukcesów, jakie boks polski odnosi od pamiętnych mistrzostw Europy w Mediolanie.

Oby triumfalny pochód bokserów polskich poprzez rinki Europy i Ameryki trwał jak najdłużej!

Francuzi „cyfrach”

Ostatnie wyniki lekkoatletów

Dla orientacji podajemy wyniki 1. atletów francuskich, osiągnięte przed tygodniem na eliminacjach w Paryżu.

100 mtr.: 1) Blanc 10.8, 2) Stolz 10.8, 3) Carlton 10.9, 4) Courtin 10.9, 5) Dessus 11 sek.

400 mtr.: 1) Bertolin 50 s., 2) Cerutti 50 s., 3) Leveque 50.2, 4) Joye 50.6, 5) Skavinski 50.8.

800 mtr.: 1) Goix 1.55.6, 2), 3), 4) Soustre, Faure i Marine po 1.56, 5) Petit 1.56.4.

1500 mtr.: 1) Leichtnam 3.59.8, 2) Rochard 4.01, 3) Soulier 4.01.4, 4) Bouhaud 4.03.5, 5) Chatillon 4.05.5.

5 km.: 1) El Ghazy 15.12.4, 2) Lallanne 15.13.4, 3) Mohamed ben Larbi 15.31.8, 4) Wattiazu 15.38.6, 5) Cerou 15.43.6.

110 płotki: 1) Brissou 15.4, 2) Bernard 15.5, 3) Makowski 15.8, 4) Elie 16, 5) Blondel 16.2.

400 pł.: 1) Joye 54.2, 2) Andre 56.4,

3) Adelheim 57, 4) Richard 58, 5) Germant 58.3.

W zwyż: 1, 2 i 3) Molroud, Manent i Mantran po 1.85, 4) Chafflot, Gillman i jeszcze 5-ciu po 1.80.

W dal: 1) Heim 7.04, 2) Joanblanc 6.90, 3) Baudry 6.85, 4) Bantran 6.70, 5) Lecomte 6.69.

Tyczka: 1) Ramadler 4 mtr., 2) Vintousky 3.80, 3) Cerpin i Lacombe po 3.70, 5) Penzini 3.69.

Kula: 1) Braconnet 15.20, 2) Noel 14.38, 3) Drecq 14.19, 4) Probst 13.97, 5) Chamorel 13.64.

Dysk: 1) Noel 46.35, 2) Winter 43.92, 3) Probst 43.35, 4) Fitté 43.01, 5) Braconnot 42.83.

Oszczep: 1) Quintin 53.93, 2) Canaldou 52.70, 3) Fabre 52.11, 4) Ducher 51.92, 5) Dore 51.62.

Młot: 1) Braconnot 46.50, 2) Wirtz 45.15, 3) Saint Pe 43 m., 4) Real 38.67.

Wielkie dni lekkoatletów na stadionie W. P.

Polacy i Francuzi walczą o nagrodę Min. Spr. Wojskowych gen. Kasprzyckiego

Pierwszy międzypaństwowy mecz w lekkiej atletyce Polska — Francja, który odbędzie się w dniach 18 i 19 czerwca br. w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego, rozegrany zostanie na warunkach rewanżowych. W roku przyszłym lekkoatletyczna drużyna Polski uda się do Paryża. Nagrodę przechodnią na oba mecze w Warszawie i w Paryżu ofiarował p. minister spraw wojskowych, gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki. Nagrodę na własność zdobędzie ta drużyna, która w obu spotkaniach uzyska największą ilość punktów.

Punktacja zawodów 5, 3, 2, 1, w sztafetach 5, 2. Tego rodzaju punktacja jest dla nas bardzo korzystna. Wybitnie faworyzowane są pierwsze miejsca. Zwycięstwo w jednej konkurencji i zajęcie w tejże konkurencji miejsca ostatniego zaważy decydująco na wyniku całego spotkania. — Jaknajwięcej pierwszych miejsc — mecz będzie wygrany. A pewnych zwycięzców w drużynie polskiej mamy sporo — Gąssowski, Kucharski, Noji, Gierutto, Gburczyk, Hofman M. Początek zawodów w oba dni został wyznaczony na godz. 17.

W pierwszym dniu zawodów odbędą się biegi na 100, 400, 1500, 10.000 mtr., 110 mtr. przez płotki, sztafeta 4 razy 100 mtr., rzuty: kula i młot, akolki, tyczka, wzwyz.

W drugim dniu zawodów biegi: 200, 800 mtr., 5000 mtr., 400 mtr. przez płotki, 3 km. z przeszkodami, sztafeta 4 razy 400 mtr., rzuty: dysk, oszczep, skoki: wdal, trójskok.

Mecz z Francją będzie emocjonujący nie tylko ze względu na walkę o każdy punkt, gdyż klasa obu drużyn jest niezwykle wyrównana, ale w ramach tego meczu odbędą się szereg emocjonujących pojedynków. Zasłona będzie walczył z Dessus i Cerutti, Gąssowski z Bertolino na 400 mtr.; bieg 800 mtr. rozegra się o tytuł najlepszego średniostanowca Europy — Kucharski z Gąssowskim będą mieli ciężkie zadanie z doskonałym Francuzem Goix; Staniszewski da z siebie wszystko, aby pokonać olimpijczyka Goix i drugiego doskonałego biegacza Francji Leichtnama. — Noji w biegach długich powinien wygrać ale Lallane i Rerolle są doskonałymi biegaczami, którzy osiągnęli już czasy nie gorsze, a na 10 km. i lepsze od czasów Nojego. Dla Gierutty mecz z Francją będzie i skończonym sprawdzianem czy zdoła on w roku bieżącym pokonać mistrza olimpijskiego Woellkego i zostać mistrzem Europy. Doskonała firma Fiedoraka znajdzie również swe potwierdzenie w dysku, gdzie jego przeciwnikami będą doskonali Francuzi

Noel i Winter, którzy mieli już rzuty w granicach 50 mtr. (49,44 i 50,71 mtr.).

W tyczce Morończyk i Sznajder również są w stanie osiągnąć wysokość jaką skoczył na eliminacjach w Paryżu Ramadier — 4 metry. Tyczka w pierwszym dniu zawodów będzie przez prawie cały czas trwania zawodów emocjonowała widzów.

Mecz z Francją może być wygrany. Nasi zawodnicy niejednokrotnie wykazali, że przy odpowiednim dopinaniu własnej publiczności zd. być się mogą na wyniki, leżące u kresu ich możliwości. A zatem wszyscy podamy liczenie w sobotę i niedzielę na Stadion Wojska Polskiego.

W pierwszym dniu międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Francja, który odbędzie się w dn. 18 i 19 czerwca br. w Warszawie na Stadionie W.P., odbędą się emocjonujący bieg na 10 km. (25 okrążeń bieżni stadionu). Barwy polskie reprezentować będą Noji i Marynowski, barwy Francji Rerolle i Wattiaux. Noji po nieudanym biegu na 10 km. jacy nie tylko ze względu na walkę o belfatyk) startował tylko jeden raz na tym dystansie na krajowych zawodach. Wygrał on w czasie 31:41,6 sek. Czas ten jest daleki od możliwości jego. Marynowski przed dwoma tygodniami poblił na 10 km. Wiruska i zrobił czas 0,4 sek. lepszy od czasu Noji. Wiemy, że Marynowski posiada żelazną wytrzymałość. W roku ubiegłym przebiegł 4 biegi maratońskie. Marynowski w biegu z Wiruską nie dał z siebie wszystkiego. Był on biegaczem, który robił właściwy bieg przez ostatnie 3 km. biegu. Wiemy dobrze, że Noji jest lepszy od Marynowskiego. Co oni zatem potrafią osiągnąć gdy we dwójkę pobięgną razem przeciw koalicji francuskiej?

Najlepszym biegaczem Francji jest Rerolle, miał czas lepszy od czasu Noji i Marynowskiego — 31:32 sek. Wattiaux jest nieco słabszy 32:05,2. Rerolle jest starym rutynowanym biegaczem. Rerolle na Olimpiadzie berlińskiej biegł 3 km. z przeszkodami, gdzie zajął 8 miejsce w doskonałym czasie 9:29 sek. Przypominamy, że bieg ten wygrał Iso-Hollo w czasie 9:03 sek.

Warszawski bieg na 10 km. zapowiada się emocjonująco przez całe 25 okrążeń bieżni. Noji zapewne będzie dążył do pewnego zwycięstwa. Ambicją Marynowskiego jest również pokonanie chociażby jednego Francuza i osiągnięcie dobrego czasu, który by go zakwalifikował do drużyny polskiej na Mistrzostwa Eu-

ropy we wrześniu w Paryżu. Jest pewnem, że rozstrzygnięcie biegu nastąpi dopiero na ostatnich 2—3 okrążeniach. Nawet drugi biegacz Francji Wattiaux na trasie będzie równym w klasie biegaczem. Powodzenie naszych biegaczy zależne będzie od taktyki obranej. Noji nie będzie chciał specjalnie wysilać się, gdyż w niedzielę ma jeszcze biegać i 5 km. Z drugiej strony rozstrzygnięcie na finiszu może być niebezpiecznym ze względu na dużą końcówką szybkość francuskich biegaczy. Nie wiadomo czy nasi biegacze porozumieją się co do wspólnej taktyki. Marynowski będzie wszelkimi siłami dążył do rozstrzygnięcia biegu na tempo. Noji zaś na finiszu. Nie ulega kwestii, że Rerolle i Wattiaux zmuszą naszych reprezentantów do szybszego niż dotychczas biegu i do ustanowienia własnych życiowych rekordów.

W drugim dniu meczu lekkoatletycznego Polska — Francja, który odbędzie się w dniu 19 czerwca br. w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego możemy doczekać się ustanowienia nowego rekordu Polski na dystansie 1500 mtr. Rekord na 1500 mtr. należy do Kusocińskiego — 3:54 sek. Staniszewski będzie bronił barw Polski w walce z doskonałymi biegaczami Francji Goix i Leichtnamen. Najlepszy czas Staniszewskiego osią-

gnięty został 15 maja w Warszawie. Lecz wówczas w biegu z Noji Staniszewski bieg tylko na zwycięstwo i ten czas osiągnął właściwie tylko szybkimi ostatnimi 300 metrami. Staniszewski będzie pierwszym wielkim biegaczem Polski na klasycznym dystansie 1500 mtr. Ani Kusociński, ani Kucharski, którzy przed dwoma laty przebiegli ten dystans w 3:54,4 nie byli specjalistami tego biegu.

Staniszewski w roku bieżącym nie przegrał jeszcze ani razu. Jego doskonały bieg z Noji i wygrane biegi na 800 mtr. są pewnym dowodem o jego ogromnych i niewykorzystanych jeszcze możliwościach. Przeciwnicy francuscy Staniszewskiego są to renomowani zawodnicy. Najlepszy biegacz Francji na dystansach średnich Goix na 1500 mtr. miał czas już 3:53,8. Na Olimpiadzie berlińskiej w finale biegu na 1500 mtr. był ósmy i pokonał takich biegaczy jak amerykański Venzke, Szwed Ny, Niemiec Schaumburg. W roku ubiegłym Goix miał również doskonały czas na 800 mtr. 1:52,3 sek., wynik lepszy od wyniku Kucharskiego na tym dystansie w r. ub. Drugi reprezentant Francji Leichtnam jest wielokrotnym reprezentantem Francji. Francuzi uważają bieg 1500 mtr. za jeden ze swoich najpewniejszych punktów. Liczą na Goix.

Goix nie ma błyskotliwego finiszu

jak Kucharski czy zwycięzca olimpijski Lovelock. Jego bronią jest silne tempo i szybkie ostatnie okrążenie. Trudno uwierzyć, by Goix mógł oderwać się na trasie Staniszewskiemu. Staniszewski jest bardzo wytrzymały, całą wiosnę trenował biegi na przełaj razem z Nojim, na wiosennych biegach na przełaj był on specjalistą biegów długich, poblił między innymi i Kusocińskiego w biegu na przełaj „Wieczoru Warszawskiego”. O jego szybkości mogliśmy przekonać się w Wilnie, gdy po przebiegnięciu jednego biegu na 800 mtr., na piątsztyście biegni w 1:56,8 sek. w niespełną godzinę potem pobiegli drugie 800 mtr. i swego walecznego przeciwnika zostawił na ostatnich 200 mtr. o całe 30 mtr. Twierdzenie, że Staniszewski może pokonać Goix nie jest żadnym ryzykiem. Pokonanie Goix byłoby oczywiście wielką sensacją. Pojedynkę Goix — Staniszewski będzie wielkim szlagierem drugiego dnia meczu z Francją. Przy własnej publiczności i odpowiednim dopingu, który działa nade wszystko na Staniszewskiego, zdobędzie się może on na wysiłek ogromny i osiągnąć wynik, który może wprowadzić w zdziwienie i zachwyt nie mniejszy aniżeli wprowadził sensacyjny bieg Gąssowskiego na 400 mtr. w roku ub. na pamiętnym meczu Polska — Niemcy.

Włochy — Brazylia i Węgry — Szwecja

Pół-finały mistrzostw piłkarskich świata

Na boiskach Paryża i Marsylii rozegra się dziś półfinały mistrzostw świata. W Marsylii drużyna Italii zmierzy się z Brazylią, która jednak okazała się bardzo silna. Mecz zapowiada się niesłychanie ciekawie. — Dotychczasowy mistrz świata zastartował nieszczególnie w meczu z Norwegią. W następnej jednak grze z Francją drużyna „azzurich” pokazała lwi pazur. Atak włoski w zestawieniu: Biavatti, Meazza, Piola, Ferrari i Colausi uważany jest za najsilniejszy w tym turnieju.

Środkowy pomocnik Andreolo, oraz obrońcy Rava i Foni

i fenomenalny brakarz Olivieri są prawdziwą ozdobą tego zespołu.

Z drugiej strony staje drużyna wielkich indywidualności, która potrafi jednak grać też zespołowo. O fenomenalnym Leonidasie mówi dziś cała Europa. Romeo, Paracio, Hercules, Lopes, Martin i Domingos, to gracze o wielkiej klasie, przy czym szybkością na pewno Włochom nie ustępują.

Kto z nich wygra, oto pytanie, które teraz frapuje wszystkich. Szanse papierowe przemawiają raczej za Włochami. Brazylijczycy po trzech ciężkich meczach z Polską i Czechosłowacją, są zapewne przemęczeni, a co znaczy „powtórka” przekołała się najlepiej repr. Kuby. Znamienny jest jednak fakt, że Brazylijczycy potrafią wygrywać właśnie w końcowej fazie. Tak było z Polską. Tak też wyrównali i wygrali z Czechami. Świadczy to o wielkiej odporności psychicznej gości zamorskich, czego znowu nie można powiedzieć o Włochach. Dlatego też nie będzie wielką niespodzianką, jeśli mecz zakończy się zwycięstwem Brazylii po ewentualnej dogrywce.

Drugie spotkanie w Paryżu nasuwa już znacznie mniej tru-

dnosci. Węgry — cichy faworyt mistrzostw — nie zleknią się chyba swego przeciwnika, Szwecji, mimo, że właśnie ona zgotowała największą sensację mistrzostw, gromiąc Kubę w stosunku 8:0. Piłkarzy szwedzkich znamy doskonale, i o ile zrobili nawet kolosalne postępy w ciągu roku, to jednak nie będą w stanie pokonać znakomitej drużyny węgierskiej.

DYREKTOR PUWF W GDYNI

GDYNIA. Do Gdyni przybył dyrektor PUWF gen. Sawicki w towarzystwie ppłk. Klementowskiego. Gen Sawicki przeprowadził inspekcję urzędów sportowych i ośrodków żeglarskich w Gdyni i Jastarni.

NAGRODA WĘDROWNA IM. GEN. ZULAUFA.

KIELCE. W związku z przeniesieniem gen. Zulaufa z Kielc na inne stanowisko, utworzył się w Kielcach komitet obywatelski, który ufundował sportową nagrodę wędrowną im. gen. Zulaufa. Nagroda ta upamiętnia zasługi gen. Zulaufa wśród stowarzyszeń wychowania fizycznego i PW.

Wczoraj wręczono upominek gen. Zulaufowi w obecności przedstawicieli organizacji b. wojskowych i społecznych, z którymi łączyła usługującego generała długoletnia współpraca.

SZALEŃCZA GRA LEONIDASA

decyduje o zwycięstwie Brazylii nad Czechami 2:1

BORDEAUX (tel. wł.). We wtorek wobec 15.000 widzów został powtórzony mecz między Brazylią a Czechosłowacją. Czesi, na skutek kontuzji odniesionych w meczu niedzielnym, wystąpili z pięcioma innymi graczami, bez takich asów jak Planiczka, Nejedlý, Simunek, Riha, w składzie następującym:

Burkert, Burger, Daucik, Kostalek, Krenz, Boucek, Horak, Senecky, Ludl, Kopecky, Rule.

W pierwszej części zawodów Czechosłowacja, ma więcej z gry, doskonale spisuje się Burkert w bramce, oraz walczy jak lew obrońca Burger.

W 24 min. Krenz wysłał dobrą piłkę do skrzydłowego Rulca, ten ucieka i pięknie dośrodkowuje, a nadbiegający Kopecky, wolejem uzyskuje prowadzenie.

Brazylijczycy odpowiadają groźnymi atakami, przy czym raz po raz graze czescy ulegają kontuzjom. Brazylijczycy grają niesłychanie ostro i faul. W starciu opuszcza na jakiś

czas boisko Boucek, dotkliwie kontuzjowany w kolano.

Kilka minut później wije się z bólu Kopecky, później pada ofiarą ostrej gry Kostalek, jednak wynik ten utrzymuje się do przerwy. W drugiej części zawodów jedenastka czeska wobec licznych kontuzji swoich zawodników, nie może już przeciwstawić odpowiedniego oporu zamorskim przybyszom.

Brazylijczycy raz po raz goszczą na polu czeskim, Leonidas domonstruje sztuczki akrobatyczne i stwarza sta-

le groźne sytuacje bramkowe. Wyczuwa się, że wynik nie długo się utrzyma. W 11 min. prawoskrzydłowy oddaje centrę do Leonidasa, a ten pięknym strzałem wyrównuje.

W trzy minuty później znowu groźna sytuacja pod bramką czeską, piłka szybko wędruje od nogi do nogi i Peracio strzela drugą bramkę dla Brazylii, której sędzia z powodu spalonego nie uznaje.

W tłoku zostaje sfaulowany czeski środkowy pomocnik Krenz. Wije się z bólu, sędzia przerywa grę. Koledzy go masują i podnoszą, ale widać, że Krenz już nie ma sił do walki.

W min. później Leonidas wysłał piłkę do lewoskrzydłowego, ten oddaje długą centrę, a nieobstawiony Roberto na prawym skrzydle uzyskuje prowadzenie. W 16 min. drugiej połowy wynik brzmi 2:1 dla Brazylii.

Czas żywią jeszcze nadzieję, że może jednak uda się wynik wyrównać, wysyłają piłki do swoich skrzydłowych, ale trójka środkowa, mająca inwalidów, nie może już zdążyć na czas i traci piłki, na korzyść szybszych Brazylijczyków.

Pod koniec zawodów Leonidas popełnia brzydki faul na Burgerze, za który sędzia udzielił mu napomnienia. Również ulega kontuzji Burkert w bramce, ale wynik pozostał już bez zmian.

Brazylijczycy byli groźniejsi w drugiej części u Czechów razila wolność ich akcji.

PŁYN KLAWIOL
WILNO
WILNO. W dn. 25 i 26 goście będą w Wilnie węgierska drużyna piłkarska „Kispesti”.

1-go dnia Węgry walczyć będą z wileńską Makabi, nazajutrz — ze Smigłym.

Drużyna Smigłego wystąpi w meczu tym bez swego najlepszego obrońcy Zawieji, który na meczu z Polonią doznał złamania żebra.

TERMINARZ ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI PRZESUNIĘTY

Wobec tego, że okrogi — warszawski, krakowski i pomorski nie wyłoniły jeszcze w ligach okręgowych drużyn mistrzowskich, przeto zdecydowano przesunąć rozgrywkę o wejście do Ligi na 3 lipca b. r. Początkowy termin był — 19 b. m.

ODCISKI
ZGRUBIENIA SKÓRY

ŻŁO KLAWIOL ZDOBIEGA WSZELKIM DOŁĘGLIWOŚCIOM NÓG



ARMSTRONG
BARNEY ROSS

Sensacyjny pojedynek między najlepszym bokserem świata, Barney Rossem a muzykiem Armstrongem, zakończył się zwycięstwem ostatniego. Ross po meczu oświadczył, że wycofuje się z ringu na zawsze.

TYLKO WŁOSI SĄ OD NAS ZDECYDOWANIE LEPSI

Klasyfikacja sześciu narodów biorących udział w mistrzostwach

Mistrzostwa piłkarskie świata weszły w stadium decydujące. Już dziś można przepowiedzieć, że w finale na stadionie w Colombes spotkają się Włosi i Węgrzy. Nie ulega wątpliwości, że Węgrzy pokonają Szwedów, których rewelacyjne zwycięstwo nad Kubą było logiczną konsekwencją zbyt wysokiego sforsowania graczy na dodatkowym meczu z Rumunią.

WŁOSI MAJĄ SZCZĘŚCIE

Również sytuacja nie najlepiej grającego Italczków uległa znacznej poprawie, a to dzięki... wynikowi remisowemu w Bordeaux. Bez względu na to kto wygra we wtorek — Czechosłowacja czy Brazylia (artykuł niniejszy pisany był przed meczem); na boisku w Marsylii w czwartek faworytami będą Włosi. Przykład z piłkarzami Kubę jest wielce pouczający. Nie ma tu znaczenia możliwość zmiany jedenastki reprezentacyjnej, bo za pewne ci rezerwowi — zarówno Czechy jak i Włosi — ustępują klasą piłkarzom, którzy znaleźli się w pierwszej drużynie.

WADLIWY REGULAMIN

Przy okazji warto podkreślić, iż

w praktyce okazało się, że regulamin mistrzostw jest wadliwy, gdyż przez powtarzanie meczów przesadza się nie mały los zwycięzcy, który wyczerpany do ostatnich granic musi w stosunkowo krótkim czasie walczyć z przeciwnikiem zupełnie wypoczętym. W przyszłości należałoby po 90-minutowym meczu remisowym, grać do zdobycia pierwszej bramki, która rozstrzygałaby ostatecznie.

MIESZANKA STYLÓW

W ciągu tygodnia mieliśmy okazję obserwowania sześciu drużyn, a mianowicie: Brazylię, Polskę, Niemcy, Szwajcarię, Włochy i Francję. Gdybyśmy chcieli uszeregować państwa według ich stylów, to obok pełnych temperamentu Włochów, należałoby postawić Brazylijczyków, Szwajcarów tworzących jedną grupę z Polakami, a Niemcy z Francuzami.

Każdą z tych grup znamionują charakterystyczne cechy, typowe dla mentalności i temperamentu. Włosi i Brazylijczycy grają szybko i ostro, co przy znakomitej technice, czyni z nich piłkarzy pierwszej klasy.

Polacy i Szwajcarzy reprezentują

dobrą klasę defensywną, ale pod względem szybkości akcji napadu, ustępują zespołom z grupy pierwszej.

Francuzi i Niemcy tworzą jedną grupę. Wydawać się to może sprzeczne z naszą uwagą, iż grupy utworzone są typowe dla mentalności i temperamentu narodów. Nie należy jednak zapominać o poważnym zastrzyku krwi austriackiej w zespole niemieckim. Ta mieszanka, która z czasem może przeobrazić się w jakiś jednorodny ekstrakt — jest dziś konglomeratem o zupełnie niezwykłym obliczu.

To samo dotyczy Francuzów. Każdy z graczy jest może indywidualnie b. zaawansowanym piłkarzem, w sumie jednak tworzą niewiele.

Obydwa zespoły, niemiecki i francuski, charakteryzuje niezręczność podbramkowa napastników, brak współgrania ataku z pomocą i... akcje „na hurra”. Jeśli u Francuzów ta „swoboda działania” jest typowa, to u Niemców tłumaczyć ją należy wewnętrznym niezrozumieniem z Austriakami.

USTĘPUJEMY TYLKO WŁOCHOM

Na zakończenie zainteresuje zapewne Czytelników, jak wypadłaby klasyfikacja sześciu zespołów, które mieliśmy okazję obserwować na trzech meczach we Francji.

Na pierwszym miejscu stawiamy oczywiście Włochów, drugą i trzecią pozycję zajmą ex aequo Brazylijczycy i Polacy. Dalej klasyfikujemy Szwajcarów, Niemców, a na końcu — Francuzów.

Nie należy jednak zapominać, że

Francuzi bynajmniej nie reprezentowali najsłabszej jedenastki z 15 drużyn uczestniczących w turnieju. Kto wie, czy outsiderami nie byli Szwedzi, którzy w czwartek walczyli w półfinale....

Paryż, w czerwcu.

Rom. Perski.



ZAMIAST NA KORCIE — W ŁÓŻKU.

Kazimierz Tarłowski, as atutowy naszego tenisa, na skutek wypadku w kolanie przebywa od 2-ech miesięcy w szpitalu wojewskim w Krakowie.

20-lecie Hasmonei (Równe) W.K.S. zwycięża w turnieju jubileuszowym

W połowie czerwca obchodziliśmy 20-lecie Hasmonei jubileusz 20-lecia klubu. Uroczystości jubileuszowe zostały zainaugurowane popisem gimnastycznym z udziałem 100 osób.

Po południu na boisku odbył się mecz bokserski Pogon — Hasmonea zakończony zwycięstwem Pogoni w stos. 9:5.

Następnego dnia rozpoczął się wielki turniej piłkarski o Puchar prez. Z. K. S. Hasmonea z udziałem Hasmonei (Lwów), Pogoni (Równe), W.K.S. i jubilatów. Turniej zakończył się niespodziewanym zwycięstwem wojskowych, którzy w finale pokonali renomowaną drużynę Pogoni w stos. 4:3 (1:1).

Najbardziej ciekawym meczem był gra szybka, ciekawa. Lwowianie zaprezentowali spotkanie Hasmonea (Równe) Hasmonea (Lwów) 1:0 (0:0, grę ładną technicznie, przyziemne podanie, bez wykończenia podbramkowego. Gospodarze zagraли bardzo ambitnie i zasługują na pochwałę. Na wyróżnienie zasługują u gości Honig — najlepszy gracz na boisku, Horowitz Sibber i Friedman. u gospodarzy: Starec, obrona i Tow. Jedyną bramkę dnia strzelił Winokur w 26 min.

Sędziował p. Meerowitz.

Poza tym w turnieju seniorów o puchar pp. dyr. Majewicza i inż. Litwaka 1 miejsce zajęła Hasmonea (Równe) 2) Pogon, 3) Sparto, 4) Henoar.

Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród przez prez. Hasmonei p. Szerentala. Widzów w oba dni około 5.000.



PAOLINO NA FRONCIE
Ex-pięciarz Paolino zamienił rękawicę na karabin i walczy w armii gen. Franco.

GARNUSZEWSKI WKRÓTCE PODEJMIE TRENING.

Znakomity skoczek Cracovii Garnuszewski, który na zawodach w Nowym Sączu odniósł kontuzję, opuścił onegdaj szpital i już w najkrótszym czasie podejmie trening, tak że będzie startował najprawdopodobniej jeszcze na mistrzostwach Polski.

Polska—Szwajcaria w pierwszym meczu o mistrzostwo szczypiornika

BERLIN. Jak już donosiliśmy, w dniach 7—10 lipca b. r., rozegrane zostaną w Niemczech mistrzostwa świata w szczypiorniku. Do zawodów zgłoszono drużyny 10-ciu państw.

W dn. 7 lipca odbędzie się pierwsza runda rozgrywek mistrzostkich. Oficjalny program gier został już ogłoszony i przedstawia się, jak następuje:

w Lipsku: Niemcy — Czechosłowacja, w Dessau: Polska — Szwajcaria, w Magdenburgu: Węgry — Dania, w Luxemburg — Rumunia.

w Weissenfelds: Szwecja — Holandia.

Rozgrywki w drugiej rundzie rozegrane będą 8 lipca w Magdenburgu, przy tym w rundzie tej rozegrany zostanie tylko jeden mecz pomiędzy zwycięzcą spotkania Rumunia — Luxemburg a zwycięzcą meczu Szwecja — Holandia. Wszystkie inne drużyny przejdą od razu do półfinałów, w których Polska w razie zwycięstwa nad Szwajcarią walczyć będzie ze zwycięzcą jedynego meczu drugiej rundy, 9-go lipca w Berlinie. Finał odbędzie się 10 lipca w Berlinie.

O Pioli, Andreo'o i Francuzach Sto wierszy z meczu Włochy — Francja 3:1

Francuzi spodziewali się zwycięstwa — oto wrażenie jakie odnieśliśmy po meczu z rozmów prowadzonych przez widzów, których zebrało się aż 72.000. Oczywiście nikt nie lekceważył Włochów, ale jednak już raz udało się Francji zremisować 0:0 z Włochami, ale wówczas di Lorto grał jak lew. I może dlatego publiczność stawiała najwięcej zarzutów di Lorto, który nie był bez winy przy pierwszej bramce, zapominając o innych jego wspaniałych paradach. Nawiasem mówiąc di Lorto będzie miał teraz groźnego konkurenta w... Hidenie, który właśnie w sobotę, a więc w przeddzień meczu z Włochami uzyskał obywatelstwo francuskie.

Piola wygrał mecz... co do tego

nikt nie ma wątpliwości. W pierwszej połowie Jordan nie odstępował go ani na chwilę i dlatego ten król futbolu włoskiego musiał raczej forsować swoich partnerów. Starczyło to zaledwie na jedną bramkę, a wynik do przerwy był 1:1. Po pauzie przeważali w polu Francuzi. Jordan szedł do przodu za atakiem i wówczas... Piola strzelił dwie bramki. Włosi uznali zwycięstwo 3:1 za wystarczające i pozwolili Francuzom... przeważać.

W cieniu wielkiego Pioli drugi as włoskiego napadu i kapitan drużyny, Meazza, wypadł stosunkowo błado. Nie wychodziły mu strzały, nie udało się pewnie zagrać. A jednak każda drużyna w świecie życzyłaby

sobie mieć gracza tej klasy. Meazza był bodaj najsłabszym graczem napadu, w którym obok Pioli brylowali obydwaj skrzydłowi Biavati i Colausi. Prawy — Biavati był chyba najlepszym graczem na boisku. Szkoda, że Piec i nie oglądał jego zagrań, wówczas może zrozumiałby na czym polegała rola skrzydłowego, kiedy należało strzelać, a kiedy centrować, w jakich sytuacjach należy podać piłkę płasko do środka, a w jakich unieść ją w górę. Tylko, że trzeba mieć technikę i szybkość Biavatego...

Jeszcze jeden gracz w drużynie włoskiej zasługuje na oddzielną wzmiankę. Andreolo na środku pomocy. Z jego gry byłoby zadowolony zwolennicy systemu „bezpieczeństwa” i „ofensywy”. Andreolo szedł za atakiem i wracał na czas pod bramkę, każde jego podanie dochodziło do adresata. Znać było, że gracz ten myśli, gdyż nawet w czasie dużej przewagi Francuzów nie odbijał piłki „na wiatr” do przodu, a pozwalał sobie na główkowanie do tyłu, do własnych obrońców, aby napad mógł się w międzyczasie ustawić. Zresztą w grze głową Andreolo jest mistrzem nad mistrzami...

Gdy mowa o „celowych” podaniach, to warto podkreślić, że Francuzi bili rekordy... bezmyślności. Pracowity murzyn Diagne wybijał piłkę do przodu, jakby chciał zmierzyć się z wykopu obrońców włoskich. Bastien „dobrze” mu sekundował. Jedyń nie Jordan starał się wprowadzić jakiś porządek w grze, ale był on tak zaabsorbowany Piolą, że i jego akcje nie mogły się podobać.

W napadzie francuskim jedynym graczem, który wiedział do czego dążyć był prawoskrzydłowy Aston. Ten szybki i zwrotny piłkarz zagrał poważnie Olivieremu, ale niestety nie znalazł zrozumienia u partnerów. Lewy łącznik Delfour przypomina na szego Fazurka I. Jest jak on ciężki, jak on pracowity, ale oczywiście jest to za mało, aby złamać defensywę włoską.

Francuzom brakło jednego dobrego strzelca na miarę Wilimowskiego, to też apetyty na naszego asa wzrastają tu z każdą godziną. Nazwisko jego było wymieniane przez dziennikarzy francuskich obok Leonidasa. Ci dwaj gracze mogliby pomóc w zwycięstwie nad Italią...

Paryż, w czerwcu.

R. P.

O tytuł mistrza i puchar walczą tenisiści na kortach Pogoni w Katowicach

KATOWICE. We wtorek, 14 b. m. na kortach katowickiego klubu tenisowego „Pogon” rozpoczęły się 17-te narodowe mistrzostwa Polski w tenisie.

W grach przed południowych padły wyniki:

w grze pojedynczej panów: Wittman — Burda 6:0, 6:2, 6:0. Ignacy Tłoczyński — Knopf 6:0, 6:1, 6:2. Gotschlak — Zajac 6:1, 6:2, 6:1.

w grze pojedynczej pań: Zofia Jędrzejowska — Mogilnicka 6:1, 6:0; Fryszczyńska — Raskówna 6:2, 6:3.

W grze pojedynczej juniorów: Olejniszyn — Rechtschaft 6:0, 6:0. Słusz — Tomaszewski 6:4, 6:1. Piątek — Szymański 4:6, 6:3, 6:4.

We wtorek wieczorem przyjechał z Paryża Baworowski i startować będzie w mistrzostwach.

KATOWICE. W dalszym ciągu rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Polski w Katowicach, w pierwszej rundzie padły następujące wyniki:

Majewski (Warsz.) — Tomala (Kat.) 6:0, 9:7, 6:2.

Kończak (Kat.) — Stenzel (Lwów) 6:1, 6:3, 6:2.

Czajkowski (Warsz.) — Chciuk (Mysłowice) 6:2, 6:0, 6:0.

Spychała (Warsz.) — Jodko (Narkiewicz (Kat.) 6:2, 6:2, 6:2.

K. Tłoczyński (Warsz.) — Thomas (Kat.) 6:2, 6:1, 6:2.

Pfahl (Kat.) — Sikora (Kat.) 6:1, 6:3, 6:2.

Bratek (Kat.) — Schiff (Bielsko) 8:6, 7:5, 7:5.

Horain (Krak.) — Elias (Kat.) 6:0, 6:1, 6:3.

Hebda (Warsz.) — Niestrój (Kat.) 6:0, 6:0, 6:0.

Do ukończenia pierwszej rundy pozostał jedynie mecz Baworowskiego z Wiechowiskim.

W grze pojedynczej pań:

Głowacka — Mordasiewiczówna 6:2, 6:3.

Gajdzianka — Golonkówna 6:2, 6:2.

Bemówna, zawodniczka polska z Czechosłowacji pokonała Jonsztówną 6:2, 6:2.

Siodówna — Cimorkówna 6:2, 6:4.

Stephanówna — Ulrychówna 3:6, 6:4, 6:1.

Neumannówna — Pinkelfeldówna 6:2, 6:0.

W grze pojedynczej juniorów:

Borowczak — Mirosławski 6:1, 6:1.

Hoffman — Romanowski 6:1, 6:2.

God — Cietrzew 6:2, 6:1.

Iurasz — Brodzisz 6:3, 6:4.

Przykra porażka atletów w Rzymie

Wyjazd, który nie przyniósł nam zaskczytu

Rzym, w czerwcu.

Dzisiejszy mecz zapaśniczy Polska — Włochy poprzedzony był dużą reklamą i wywołał znaczne zainteresowanie publiczności. Atletów naszych przedstawiała prasa, jako przeciwników równorzędnych, niemal dla takich potęg zapaśniczych, jak Węgry, czy państwa skandynawskie, to też szeroka opinia liczyła nawet na honorową porażkę swoich. Tymczasem...

Na oczach 3.000 widzów na odkrytej arenie wystawny Dope Lavoro — stanęli przeciw sobie w pierwszej parze nasz Rokita i Liverini, w wadze koguciej. Włoch wyższy i silniejszy od Polaka z miejsca rozpoczyna atakować i osiąga przewagę. Rokita w pierwszej rundzie trzyma się nieźle, w drugiej jednak ustępuje już całkiem wyraźnie przeciwnikowi. Pod koniec walki przemienia się w stałą ucieczkę Polaka, co publiczność przyjmuje gwizdami. Zwycięża na punkty wysoko Liverini.

W piórkowej Marcok poprawił wrażenie, walcząc niezwykle zażarcie. Przeciwnik jego Nizolla, dobry technik, przeważał początkowo dość znacznie, wygrywając pierwszą rundę przewagą paru punktów. W drugiej fazie Marcok poprawił się wyraźnie, podczas gdy Włoch zaczął słabnąć. W 17tej minucie nastąpił dramatyczny moment. Marcok bowiem dostawszy się w tylny pas, na-

głym przerzutem przez głowę zwałił przeciwnika na ziemię, jednak stracił równowagę i sam upadł, wskutek czego nie zdołał wyzyskać momentu, by przygnieść Włocha na łopatki. Problematyczne zwycięstwo punktowe odniósł Nizzola.

Najładniejsza walka dnia odbyła się w wadze lekkiej, gdzie spotkali się Świętosławski z mistrzem Włoch Molfono. Obaj zapaśnicy wyróżnili się inteligencją i dobrą techniką, a dzięki szybkiemu tempu, sytuacja

zmieniała się, jak w kalejdoskopie. Polak w pierwszej rundzie chwycił dwukrotnie Włocha w klucze, jednak Molfono zawsze umiał wy dostać się z ciężkiej sytuacji. W drugiej rundzie początkowo przeważał Świętosławski, lecz pod koniec walki zaczął on tracić siły i dwukrotnie znalazł się w parterze. Sędziowie przyznali zwycięstwo Molfono.

Reisciosch w półśredniej, to żyd galicyjski, który w dzieciństwie wyemigrował do Węgier, a obecnie, od

7 lat przebywa we Włoszech. W wadze półśredniej już z miejsca osiągnął przytłaczającą przewagę nad Szwecykiem i w 5 minucie położył go kluczem na łopatki. W średniej jedyny prawdziwie klasowy Włoch Callegati spotkał się z imiennikiem kapitana Polskiego Zw. Atletycznego p. Gałuszki. Nasz zapaśnik ongiś stanowił klasę naprawdę światową, dziś jednak nie walczył już, a do obecnego spotkania musiał strenować w bardzo krótkim czasie 8 kilo.

Wynik był jasny. Polak leżał na obłopatkach po sześciu minutach! Stan meczu stał się katastrofalny 12 — 31. W półciężkiej dobry Silvestri w pierwszych minutach bawił się z Krysmalskim, jak kot z myszą, a publiczność spodziewała się w każdej chwili klęski Polaka. Jednak Polak walczył niesłyszalnie ambitnie i stopniowo stawał się co raz niebezpieczniejszym przeciwnikiem. Pod koniec walki Włoch przeszedł do gwałtownego ataku, a ostatnia faza zapaśników polegała na rozpaczliwej obronie Polka, znajdującego się ciągle w parterze. Kilkakrotnie Krysmalski leżał już na jednej łopatce, a druga znajdowała się o milimetry od dyszanu. Ostatecznie Polak dotrwał jednak bohatercko do końca. Stan punktów Włochy 15 — Polska 41.

Wreszcie ostatnie spotkanie. Olbrzymi Gwóźdź zawzięty się i ruszył z miejsca furją do ataku. Donati odpowiedział tą samą metodą, to też w przeciwieństwie do trzech poprzednich walk ta rozegrała się w błyskawicznym tempie. W 5tej minucie Gwóźdź porwał nagle przeciwnika przednim pasem i powalił na ziemię przynajmniej od razu na obie łopatki.

Piękny epilog, dzięki któremu poprawiliśmy wynik ostateczny na 15 — 7 nie zatarł ogólnego przykrego wrażenia. Zapaśnicy polscy poza Gwóździem i Świętosławskim nie pokazali żadnej klasy, a jeśli chodzi o możliwości rozwojowe, to Włosi przynajmniej je jedynie Marcokowi.

Szef ekipy polskiej mgr. Gacka przyznał po walkach, że liczył na... nasze zwycięstwo w stosunku 4 — 3, przy czym w obliczeniach swych kierował się zapewne niską klasą atletów włoskich. Jednak i ci zapaśnicy, okazali się, przewyższając naszych o klasę. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy ten wyjazd był potrzebny, czy pieniądze nie można było zużyć właściwie w inny sposób. Dla rozwoju polskiego sportu atletycznego konieczny jest kontakt z zagranicą, jeśli jednak mamy urządzać tego rodzaju spotkania międzynarodowe, to czy nie byłoby celowsze nawiązanie bliższych stosunków z Węgrami i Szwedami, lub Finnami, zamiast kosztownych wyjazdów do Włoch?

L. Ł.

Biuletyn zagraniczny

DO WYNAJĘCIA...

Francuski Związek Piłkarski ogłosił obecnie listę graczy, którym kontrakt z klubami wygasł i mogą być „wynajęci” przez inne kluby. Na liście tej widnieją takie nazwiska jak: Kaburek, Pavlicek, Vogl, Scher, Sammek, Schloupek, Zopp i inni wiedeńscy, którzy jednak nie wykazują o choty powrotu do Wiednia.

AL BROWN OFIARĄ POROZUMIENIA.

Pierwszą ofiarą porozumienia trzech międzynarodowych federacji bokserkich, jakie zostało zawarte w Rzymie jest czekoladowy mistrz świata wagi koguciej Al Brown. Murzyn został swego czasu zdyskwalifikowany przez Nowojorską Komisję Bokserską na cztery lata. Pozostałe związki dyskwalifikacji tej nie uznały i Al Brown zdążył jeszcze odzyskać swój utraczony tytuł. Obecnie i pozostałe związki uznały dyskwalifikację Browna. Szkoda jednak, że tak późno, albowiem 36-letni mistrz wycofał się już z czynnego życia bokserskiego.

KTO BĘDZIE NASTĘPNYM GOŚCIEM ANGLII.

W końcu bieżącego miesiąca odbędą się narady Football Association w Londynie, na których zapadnie decyzja, czy Anglia pozostanie wierna tradycji i zaprosi tylko jedną drużynę kontynentalną lub też dwie w ciągu roku. W pierwszym wypadku najbliższym przeciwnikiem Anglii będzie Holandia. Jako drugi przeciwnik prze-

widziana jest Szwajcaria.

HAUSSA NA TENISISTÓW JUGOSŁAWII.

Po udanym występie tenisistów jugosłowiańskich w Paryżu, akcje ich poszły znacznie w górę. Do turnieju wimbledońskiego została zaproszona cała czwórka: Puncce, Palada, Mitic i Kukuljevic. Również Ameryka zaprosiła Puncce i Mitica na mistrzostwa w Forst Hill.

LEKKOATLECI JUGOSŁAWII NIE MAJĄ PIENIEDZY.

Mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja — Jugosławia, który miał być rozegrany w sobotę i niedzielę w Pradze został w ostatniej chwili telegraficznie odwołany przez związek jugosłowiański, który nie otrzymał subwencji od ministerstwa. Mecz odbędzie się w terminie późniejszym.

PHOBUS ROZWIĄDUJE SIĘ.

Znany węgierski klub ligowy Phobus rozwiązuje się. Taka decyzja zapadła na ostatnim posiedzeniu dyrekcji firmy przemysłowej o tej nazwie, do której klub ten należy. Powodem rozwiązania są trudności natury finansowej. Drużyna Phobus nadal grać będzie jako amatorska. Zakontraktowany wyjazd do Szwecji został odwołany.

PORAŻKA DUBLA AMERYKAŃSKIEGO.

PARYŻ. Finał gry podwójnej w międzynarodowych mi-

strzostwach Francji przyniósł sensacyjne zwycięstwo pary francuskiej Petra — Destremeau nad mistrzowską parą amerykańską Bydgc — Mako w stos. 3:6, 6:3, 9:7, 6:1.

GÜNEŞ MISTRZEM TURCJI.

STAMBUŁ. W Stambule zakończyły się mistrzostwa Turcji. Zwyciężyła drużyna „Günesz” (Słońce) przed „Besiktasz” i „Galata”.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH PIŁKARZY W DYNEBURGU.

DYNEBURG. W Dyneburgu odbył się towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną Związku Młodzieży Polskiej a żydowskim K.S. „Dysk”. Wygrali Polacy 3:1.

DR CSIK W ŚWIETNEJ FORMIE.

W mistrzostwach pływackich wyciszych uczelni Węgier, zwycięzca olimpijski dr Csik wygrał setkę st. do wolnym w świetnym czasie 58,6.

KLUBY POLSKIE

W MISTRZOSTWACH ŁATGALII.

DYNEBURG. W meczu ligowym o mistrzostwo Łatgalii w piłce nożnej spotkały się 2 polskie drużyny — Harfa i Lechia.

Zwyciężyła drużyna Harfy 7:0.

MIEDZYPANSTWOWE MECZE PIŁKARZY FRANCJI.

PARYŻ. Reprezentacyjna drużyna piłkarska Francji ma przed sobą bogaty kalendarz spotkań międzypaństwowych, a mianowicie:

14 grudnia b. r. Włochy — Francja;

22 stycznia 1939 Francja — Czechosłowacja;

16 marca 1939 Francja — Węgry;

23 kwietnia 1939 Francja — Niemcy;

18 maja 1939 Francja — Anglia.

L. Ł.

Tydzień Pomorza

BYDGOSZCZ.

Na stadionie miejskim odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne o indywidualne mistrzostwo Pomorza w klasie A. Startowali czołowi lekkoatleci Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza, Tczewa, Chojnic i Gdyni. Poziom uzyskanych wyników był przeciętny, jednak wyrównany. Z lepszych wyników zanotować należy nowy rekord Pomorza w rzucie młotem 43,24 m., uzyskany przez Więckowskiego oraz w sztafecie 4x400 m — 3,43,6. Bardzo dobrze zapowiada się 18-letni Mirski (WKS. Grudziądz), który z łatwością skoczył wżwyż w dobrym stylu 180 cm. Zawodnik ten ma niewątpliwie przed sobą wielką przyszłość w tej konkurencji. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: Bieg 100 m.: 1) Stanisławski (Sokół Grud.) 11,2, 2) Młot: 1) Stanisławski 23,2; 400 m.: 1) Hałas (KPW Gdynia) 53 sek.; 800 m.: 1) Tietze (Polonia Bydgoszcz) — 2,05,8; 1500 m.: 1) Andrzejewicz (KPW Toruń) 4,30,8; 5000 m.: 1) Kielas (Sokół Bydgoszcz) 15,54,2; 10000 m.: 1) Szyperski 34,53,8; 4x100 m.: 1) KPW Gdynia 46,4; 4x400 m.: 1) KPW Gdynia 3,43,6; 110 m. płotki: 1) Hałas 60,9; skok wżwyż 1) Kalinowski (WKS Grud.) 183 cm.; skok wdal: 1) Stanisławski 6,43 m.; skok o tyczce: 1) Majtkowski St. (Sokół Bydg.) 3,20 m.; trójskok: 1) Bielicki (Sok. Grud.) 12,95; rzut dyskiem: 1) Kreuger (KPW Toruń) 57,53; rzut oszczepem: 1) Fr. Mikrut (Sok. Byd.) 58,69; kula: 1) Kreuger (KPW Toruń) 12,87; młot: 1) Więckowski (Sokół Bydg.) 43,24. (es)

POMORSKA A.KLASA.

Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza w A-klasie odbyły się w Bydgoszczy zawody pomiędzy RKS Bałtyk Gdynia i KS Polonia Bydgoszcz. Niespodziewane zwycięstwo odniosła Polonia w stosunku 5:1 (2:0). Przewaga gospodarzy była przynajmniej i jedynie niedyspozycja strzałowa uchroniła drużynę Bałtyku od większej porażki.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szczepaniak (z karne), Gil, Micha-

ski II, Zieske i Więckowski. Dla Bałtyku — Kabacinski.

Sędziował p. Meyna z Tczewa. Publiczności około 700 osób. (es)

W Inowrocławiu KPW Unia Tczew nieznacznie pokonała miejscowy W. K. S. 1:0. Jedyną bramkę dla swych barw zdobył w pierwszej połowie gry Kuchciński.

Sędziował p. Kaczmarek z Bydgoszczy.

Po ostatnich meczach tabela A-klasy Pomorza przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
Gryf z Toruń	13	21	30:8
Ciszewski z Bydg.	12	20	49:14
Unia z Tczew	13	18	26:25
Bałtyk z Gdynia	14	17	34:20
Pomorzanin z Tor.	14	15	34:37
Polonia z Bydg.	13	8	22:39
PPW z Grud.	13	6	19:25
WKS z Inowr.	14	1	9:43

Pozostały jeszcze do rozegrania trzy mecze: Gryf — Ciszewski, Unia — Ciszewski i Polonia — P. P. W., pierwszy z nich wyłoni mistrza Pomorza. (es)

BYDGOSZCZ BIJE TORUŃ W TENISIE.

Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski w tenisie odbył się w Bydgoszczy mecz pomiędzy Bydgoskim Klubem Sportowym a Toruńskim Klubem Lawn Tenisa. Zwycięstwo odnieśli Bydgoszczanie w stosunku 5:2. Poszczególne wyniki:

Gra pojedyncza: Bojanowski (T) — Kamiński (B) 6:1, 6:2; Biechowski (B) — Herdegen (T) 6:1, 6:2; Kamiński — Herdegen 6:2, 6:2; Bojanowski — Biechowski 6:4, 6:4; Głowacka (B) — Denenfeldowa (T) 6:1, 6:0.

Gra mieszana: Głowacka, Biechowski (B) — Denenfeldowa, Bojanowski (T) 6:1, 6:2.

Gra podwójna: Biechowski, Kamiński (B) — Bojanowski, Herdegen (T) 7:5, 6:1.

Juniorzy: Spotkanie H. Sioda (B) — Przybylski (T) przerwane zostało przy stanie 6:1 dla Sioly. (es)

GDYNIA.

W niedzielę 12 b. m. rozegrany został na stadionie miejskim mecz towarzyski między wicemistrzem poznańskiej ligi okręgowej K. P. W. Poznań, a mistrzem gdyńskim ligi okręgowej K. S. „Kotwica” Gdynia.

Mecz rozpoczął się prowadzeniem gości, którzy stuzlili w tym okresie gola. Następne minuty należały do „Kotwicy”. W dalszym ciągu gry poziom wyrównany. Mecz zakończył się zwycięstwem K. P. W. Poznań 4:3.

GRUDZIĄDZ.

MIEDZYSZKOLNE ZAWODY PŁY WACKIE W GRUDZIĄDZU.

W ub. niedzielę odbyły się w Grudziądzu zawody pływackie pomiędzy reprezentacjami szkół średnich Torunia i Grudziądza.

Wyniki przedstawiają się następująco: 50 m. st. dow. 1) Marchlewski (Grudziądz) 29,1 sek., 100 m. st. klas. 1) Niedzielski (Grud.) 1,36,3 min., 100 m. st. dow. 1) Marchlewski 1,8,9 min.

Sztafeta 5x50: 1) Grudziądz (w składzie: Niedzielski, Wieczorek, Skopek, Moczydłowski, Marchlewski — 2,52 min. 200 m. st. dow. 1) Bużyński (Toruń) 2,58,9 min. 3x100 styl. zmiennym 1) Grudziądz w czasie 4,31,6 min.

W meczu waterpolowym 2x10 min. zespół grudziądzki pokonał toruńców w wysokim stosunku 6:2 (2:2).

PROSZKI
MICRO-NESTON

Kogutek

ZASTOSOWANIE:
GRYPA. PRZEZIEBIENIE BOLE GŁOWY. ZĘBOWITPA.

Żadanie oryginalnych proszków ze zn. fab. „KOGUTEK”
GASECKIEGO
rytka w opakowaniu higienicznym — **TOREBRACH**

Tak podróżują amatorzy? 8 mies. tournee Islington Corinthians

4 października roku ubiegłego udała się w podróż propagandową dokola świata drużyna angielskich amatorów Islington Corinthians, która rozegrała w ciągu 8-iu miesięcy 95 meczów, przegrywając tylko 8. Piłkarze angielscy przemierzali przeszło 50.000 kilometrów w 13 krajach, grając z Indianami, Japończykami, Chińczykami, Egipcjanami, Filipińczykami, Kanadyjczykami i t. p.

Powrót drużyny otrzymał ramy nie zwykle uroczyste. W porcie w Southampton oczekiwał graczy tłum ludzi. Kiedy „Emprex of Australia” zawinął do portu, dzielni piłkarze zostali przyjęci przez prezesa Football Association, p. Williama Pickforda następującymi słowami: „Zrobiliście wspaniałą propagandę piłkarstwu angielskiemu, przynosząc mu wiele zaszczytu. Jesteście z was dumni!”

Mr. Tom Smith, organizator podróży i kierownik drużyny opowiada wiele ciekawych szczegółów z tej fantastycznej podróży. Anglicy byli wszędzie przyjęci z entuzjazmem. W Manili sędziowie miejscowi nie posługiwali się wcale europejskimi zegarami, lecz własnymi t. zw. „Time heeper”. Na wielu stadionach wystawiono tablice podające nie tylko stan

meczu, ale i nazwisko strzelca bramki, względnie wyróżniającego się gracza.

Najtrudniejszą przeszkodę mieli Anglicy do pokonania w Indiach. Upał dokuczał im w niemożliwy sposób i ekipa zmuszona była do stałego zamieszkiwania w specjalnym chłodnym pociągu. W ciągu 46 dni rozegrano 32 mecze.

Chłopcy grali wspaniale i z wielkim zapałem. W czasie podróży zwrócono szczególną uwagę na przepisy amatorskie. Gracze poszczególni nie mieli w ogóle pieniędzy i niejednokrotnie musieli prosić kierownika na znaczek pocztowy. Mr. Smith wyraża się z uznaniem dla piłkarzy indyjskich, którzy przeważnie grają boso. Nie przeszkadza to im jednak w oddaniu pionujących strzałów na bramkę przeciwnika.

Dnia 4 października r. b., w rocznicę wyjazdu drużyny angielskiej o twarta zostanie wystawa wszystkich nagród i ciekawostek, zebranych przez ekspedycję w czasie długiej podróży. P. Smith zamierza prawdopodobnie odbić sobie na wystawie straty poniesione w czasie podróży...

ER

Wysokie zwycięstwa faworytów w mistrzostwach Ligi okręg. Chelmek, Fablok, Makkabi, Garbarnia i Tarnovia częstują przeciwników 26. bramkami

Wczorajsze rozgrywki o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej przyniosły generalne zwycięstwa faworytów: Chelmek, Fabloku, Makkabi, Garbarni i Tarnovii. Wobec równoczesnych porażek walczących o utrzymanie się w Lidze okr. Nadwiślanu i Korony — w tabeli zaszły tylko nieznaczne zmiany.

Wyniki i przebieg wczorajszych rozgrywek — były następujące:

Chelmek - Zwierzyniecki 2:0 (0:0)

(n) Zawody powyższe rozegrane na boisku Cracovii, zakończyły się nieznacznym zwycięstwem drużyny Strzeleckiej, która ustępowała specjalnie przed pauzą przeciwnikowi. Gdyby zawodnicy Zwierzynieckiego strzelali nieco celniej — Krakowianie odnieśliby wysokie zwycięstwo.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

CHELMK: Mazur, Guzda, Tramer, Bellok, Chaliszka, Oprych, Nowak, Czajor, Osiecki, Zatorski, Bator.

ZWIERZYNECKI: Wróbel, Rudkowski, Huta, Baran, Panek I, Zasadzki, Ślusarczyk, Panek II, Konopek II, Konopek I, Jędrzejczyk.

Chelmek wystąpił więc bez Kurka i Woźniaka, Zwierzyniecki bez Pamuly.

Do przerwy Zwierzyniecki znacznie przeważał, lecz napastnicy nie wykorzystali wielu pewnych pozycji. W tym okresie goście grali bardzo słabo.

Po pauzie Chelmek „rozkręcił się”, tak, że gra była otwarta. Krakowianie i teraz nie wykorzystali najdogodniejszych okazji, podczas gdy Chelmek zdobył dwie bramki w 25 min. i w 45 min. przez Osieckiego.

U zwycięzców najlepiej wypadł bramkarz Mazur i Osiecki. W Zwierzynieckim Zasadzki i Panek I.

Sędziował p. dr. Lustgarten.

Fablok - Podgórze 5:0 (1:0)

Chrzanów, 16. 6. (tel. wł.)

(c) Mecz powyższy wywołał znaczne zainteresowanie i zgromadził około 1200 widzów.

Zasłużone zwycięstwo odniosła dobrze grająca drużyna gospodarzy, która szczególnie po przerwie miała bardzo silną przewagę.

Bramki zdobyli Kula i Oczkowski po 2 oraz Klinza.

Sędziował p. Sławikowski.

Makkabi - Nadwiślan 5:1 (1:0)

(ab) Zawody powyższe rozegrane na boisku Makkabi przyniosły drużynie gospodarzy zasłużone zwycięstwo. Dla obu zespołów stawka meczu była bardzo wysoka; Makkabi grała o mistrzostwo a Nadwiślan o utrzymanie się w Lidze okręgowej.

Drużyny wystąpiły w składach: **MAKKABI:** Pemper II, Sonnenschein, Haber, Kappel, Mgr. Reder, Lieberman, Stiel, Hauptman I, Spanauf, Ehlbaum, Wohlfeiler.

NADWIŚLAN: Zużek, Kurek, Piwowarski, Tomasik Świerk, Klecha, Kuśpit, Bartyzel, Kohut, Wolfinger, Paciorek.

Początkowo ma Makkabi silną przewagę. Już w 10 min. Spanauf zdobywa prowadzenie.

Po 30 min. gra się wyrównuje.

Po zmianie pół Nadwiślan w 2 min. wyrównał z dalekiego rzutu wolnego. Lecz na tym kończy się

wysiłek Nadwiślanu. Teraz inicjatywa należy już do Makkabi, która do końca silnie przeważa.

Dalsze bramki dla zwycięzców zdobyli w równych odstępach czasu Spanauf, Wohlfeiler, Mgr. Reder i Ehlbaum.

U „biało - niebieskich” wyróżnili się Wohlfeiler i Spanauf, zaś w ambitnie grającym Nadwiślanie Bartyzel i młodziutki Kohut.

Sędziował b. dobrze p. mgr. Skowroński.

Garbarnia-Grzegórzecki 7:0 (5:0)

Doskonale grająca drużyna ludwinowska odniosła w pełni zasłużone, wysokie zwycięstwo, mając przez cały czas gry wielką przewagę. Specjalnie „piątka” ofensywna popisała się koncertową grą.

Zespoły wystąpiły w następujących składach:

GARBARNIA: Jakubik, Piątek, Stankusz, Soldan, Wilczkiewicz, Le-

siak, Krzemień, Skóra, Nowak, Pazurek II, Polus.

GRZEGÓRZECKI: Swobodzian, Bocharski, Maj, Dudek II, Piwowarski, Pieprzyk, Dudek I, Hanzelka, Strugała, Stolarczyk, Smajek.

Grę rozpoczyna, Garbarnia, do której inicjatywa należy przez cały mecz. Serię bramek rozpoczął 12 min. Polus. W 17 min. Krzemień podwyższa wynik. W 24 min. Nowak pięknym strzałem koryguje wynik na 3:0. Czwarta bramka jest dziełem Pazurka w 31 min. A wynik do przerwy ustala Skóra.

Po zmianie pół w 1 min. pada szósta bramka, autorem jej jest Skóra. Ostatnia bramka dnia pada w 50 min. strzelił ją Pazurek II w zamieszaniu podbramkowym. Grzegórzecki przeprowadził tylko sporadyczne ataki likwidowane przez obronę Garbarni.

Pokonani grali w „dziesiątkę”, gdyż sędzia p. Dr. Łatacz wykluczył zbyt pochopnie z boiska Dudka II.

Tarnovia - Korona 7:0 (0:0)

Tarnów, 16. 6. (tel. wł.)

(t) Tarnovia wystąpiła w odmłodzonym składzie i po interesującej grze odniosła zasłużone zwycięstwo.

Młodzi zawodnicy szczególnie po zmianie pół grali doskonale. Do przerwy gra była na ogół otwarta. Po pauzie Tarnovia miała znaczną przewagę, którą uwidoczniła cyfrowo. Bramki uzyskali: najlepszy zawodnicy na boisku Piry (2) i Tarsia (3) oraz Łabno i Bazali.

Sędziował dobrze p. Seifter.

—oo—

ZAWODY O PUHAR LIGI OKRĘGOWEJ.

Cracovia IB - Wawel 4:2 (2:0)

(c) Po bardzo ciekawej grze stojącej na wysokim poziomie zwycięstwo odniosła rezerwa Cracovii wzmocniona Szeligą, który obok Bialika był najlepszym w zespole „biało-czerwonych”.

Bramki dla zwycięzców dobyli Szeliga i Stępień, dla Wawelu Wróbel i Galdyn.

U pokonanych wyróżnili się Buchyński i Wróbel.

WisłaB-Olsza 2:0 (0:0)

(ad) Znakomita rezerwa Wisły odniosła dalszy sukces, zwyciężając Olszę na jej własnym boisku.

Wisła zagrała znakomicie, szczególnie w drugiej części meczu „czerwoni” zademonstrowali przepiękną grę ataku, jakiej nie często można oglądać na zawodach zespołów Ligowych.

Do przerwy gra była na ogół równorzędna. W drugiej części Wisła miała znaczną przewagę, popisując się piękną grą, również i Olsza wypadła wcale korzystnie.

Bramki dla zwycięzców uzyskali 8 min. Giergiel i Obtułowicz w 30 min.

Specjalnie wyróżnili się u zwycięzców skrzydłowi Kozłowski i Giergiel, oraz bramkarz Jurowicz.

W Olszy najlepiej wypadł bramkarz Włodek, Malarz na środku pomocy i Chowaniec w ataku.

Sędziował p. Eintracht.

Sytuacja w krakowskiej klasie A

Dąbski mistrzem gr. I. - Kabel i Bocheński walczą o prymat w gr. II.

(ab) W nadchodzącą niedzielę rozegrana zostanie ostatnia kolejka zawodów o mistrzostwo krakowskiej klasy A.

W GRUPIE I. grają: Hagibor — Dącki, Łobzowianka — Siła i Jutrzenka Nowowiejski. W grupie tej bezapelacyjnie pierwsze miejsce zajął Dącki, który utracił tylko jeden punkt (w spotkaniu z Łobzowianką). Nowowiejski, Skawinka i Łobzowianka zajmują dalsze miejsca. Do klasy B. spada Jutrzenka.

W GRUPIE II. mistrzostwa zostały już ukończone, przy czym o zdobyciu pierwszego miejsca zadecyduje trzeci mecz pomiędzy Kablem a Bo-

cheńskim, na neutralnym boisku, chyba że w dogrywce 30 min. z Łagiewianką Kabel zdoła zawody rozstrzygnąć na swą korzyść, co jest mocno wątpliwe, gdyż mecz został przerwany (z powodu burzy) przy stanie 3:0 dla Łagiewianki. Przez długi czas liderem rozgrywek w grupie II był zespół Czarnych, który uchodził za faworyta, lecz w ostatnich trzech spotkaniach złamał się i oddał 6 punktów.

Po Czarnych dalsze miejsca w tabeli zajmują: Łagiewianka, Unia i Legia. Z grupy tej żadna drużyna nie spada do klasy B., gdyż grająca początkowo w tej klasie rezerwa

Garbarni, została przez W. G. i D. wycofana z drugiej rundy i przeniesiona do rozgrywek Ligi okręgowej.

O wejście do Ligi okręgowej grają dwa zespoły z Krakowa t. j. Dącki i Kabel lub Bocheński, mistrz grupy chrzanowskiej, tarnowskiej i mistrz grupy podokręgu Kieleckiego.

Do klasy A. wchodzi tylko jeden zespół. Największe szanse ma tutaj Victoria z Kobjerzyna i Sokół z Borku Fałęckiego. W każdym razie mistrzostwo klasy B. a zatem i awans do klasy A. przypadnie jednej z tych drużyn.

FOTO-REKORD

Skład aparatów i przyborów fotograficznych KRAKÓW, św. TOMASZA 24

TELEFON 166-16

Filia ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

Następny numer „Kra. Sportowca” ukaże się w poniedziałek o godz. 12 w poł.

Gimn. kupieckie mistrzem piłkarskim krakowskich szkół średnich

(m) Onegdaj rozegrano finałowe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo krakowskich szkół średnich.

W decydującym spotkaniu Gim. Kupieckie pokonało gim. Jaworskiego 3:0 (3:0 zdobywając zasłużone mistrzostwo Krakowa. Bramki strzelili: Filipski 2 i Lichoń. Trzecie miejsce zajęło gimn. V. Kochanowskiego.

Zwycięski zespół grał w następującym składzie: Mytar, Marszałek, Wykusz, Dudek, Wawrzczuk, Wydmański, Sitek, Filipski, Lichoń.

Cracovia mistrzem w szczypiorniaku Wawel walczy z Makkabi o pozostanie w kl. A.

(ki) Do ukończenia rozgrywek o mistrzostwo okręgu krakowskiego w szczypiorniaku panów pozostały jeszcze trzy spotkania. Zawody te wyłonią zarówno wicemistrza jak i drużynę wpadającą do klasy niższej. Tytuł mistrza zdobyła Cracovia, wykazując w rozgrywkach najrowniejszą formę. O tytule wicemistrza zadecyduje spotkanie Garbarni z Olszą. Kwestię spadku rozstrzygnie sobotni mecz między Wawelem a Makkabi. Makkabi ma większe szanse utrzymania się. Decydujące to spotkanie odbędzie się

na boisku Makkabi o godzinie 17.45.

Po ostatnich rozgrywkach tabela szczypiorniaka przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
1. Cracovia	8	15	55:24
2. Olsza	9	10	36:37
3. Garbarnia	8	9	28:24
4. Wisła	9	8	32:31
5. Makkabi	9	5	30:44
6. Wawel	9	5	24:45

Włochy i Węgry w finale mistrzostw świata

W półfinałowych zawodach o mistrzostwo świata rozegrane w dniu wczorajszym, w Marsylii WŁOCHY pokonały BRAZYLIE 2:1 (0:0) oraz w Paryżu WĘGRY — SZWECJĘ 5:1 (3:1).

Finałowe spotkanie rozegrają zwycięzcy w nadchodzącą niedzielę w Paryżu. O trzecie miejsce grać będą w Bordeaux pokonane drużyny.

TABELA Ligi okręgowej

Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej tabela przedstawia się następująco:

Klub:	gier:	pkt.	st. br.
1) Chelmek	20	35	62:19
2) Fablok	20	30	71:24
3) Makkabi	18	29	38:21
4) Tarnovia	22	28	54:21
5) Zwierzyniecki	21	22	35:28
6) Krowodrza	21	19	44:41
7) Podgórze	22	19	31:42
8) Garbarnia	11	18	28:6
9) Grzegórzecki	22	16	26:54
10) Olsza	21	15	40:55
11) Wawel	21	11	25:60
12) Korona	20	9	24:58
13) Nadwiślan	20	9	28:74

SPORTOWIEC nosi krawt tylko z firmy

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia
Ceny fabryczne Tel. 143-68

ODWOŁANIE MISTRZOSTW LEKOATLETYCZNYCH PAŃ.

(ki) Zapowiedziane na 18 i 19-go mistrzostwa K. O. Z. L. A. pań zostały przełożone na 2 i 3-go bm.

KOSZYKÓWKA.

W towarzyskim meczu koszykówki K. S. M. Dębniaki pokonały Modrzewówkę 34:25 (13:20).

14 drużyn walczy w niedzielę o punkty w Lidze okręgowej

(ab) W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną najciekawsze spotkania dotychczasowych mistrzostw okręgu krakowskiego: CHELMK, FABLOK, MAKKABI i TARNOVIA spotka się w bezpośredniej walce. Chelmek gra na swym boisku z chrzanowskim Fablokiem, wykazującym ostatnio bardzo dobrą formę, z tego też względu będzie to jeden z najcięższych meczów dla zespołu gospodarzy.

Makabi, która swój w bieżącym sezonie mecz rozegrała w Krakowie z Tarnovią, przegrywając go 0:4 (była to zresztą jedyna dotąd porażka Makkabi), dążyć będzie do rewanżu w Tarnowie, gdzie jest dobrze notowana. Obecna dobra forma Makkabi, przy nienajlepszej „jedyńście” tarnowskiej, wskazuje na zespół krakowski jako na faworyta spotkania.

GARBARNIA, prowadząca w tabeli wiosennej spotka się na swym terenie z KROWODRZĄ i wyciągnie z zawodów tych niewątpliwie oba punkty.

ELIMINACJE PRZED MISTRZOSTWAMI KOLARSKIMI POLSKI ODBĘDĄ SIĘ W NIEDZIELĘ W KRAKOWIE.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną na torze Cracovii eliminacje przed mistrzostwami kolarskimi Polski. W zawodach udział wezmą czołowi kolarze z całej Polski na czele z doskonałym sprinterem krakowskiej Legii Kupczakiem.

Początek o godzinie 19-tej.

Mecz NADWIŚLANU z OLSZĄ ma dla ukształtowania się dolnych partii tabeli doniosłe znaczenie. Mimo wyższości technicznej Olszy, raczej typować należy jako zwycięzcę drużynę gospodarzy t. j. Nadwiślan, dla którego wynik tego meczu może mieć decydujące znaczenie, podczas gdy nie zmieni on zupełnie położenie tabelaryczne Olszy.

Dalsze dwie drużyny zagrożone spadkiem z Ligi, KORONA i WAWEL grają na obcych boiskach. Korona spotka się z ZWIERZYNECKIM a Wawel z PODGÓRZEM. W obu wypadkach gospodarze uchodzą za faworytów.

Znakomita rezerwa WISŁY gra w zawodach puharowych z GRZEGÓRZECKIM. Chociaż mecz odbędzie się na Grzegórkach, wygrać powinna Wisła, która i tak ma zapewnione pierwsze miejsce w rozgrywkach puharowych.

Szczegółowe sprawozdania z powyższych imprez ukażą się w poniedziałkowym numerze „SPORTOWCA KRAKOWSKIEGO”.

POKAZ ZAPRAWY PIĘŚCIARSKIEJ (ki) Dnia 19 bm. w ramach św. W. F. i P. W. Okręgowej Ośrodek W. F. organizuje na Stadionie Miejskim pokaz lekcyj zaprawy pięściarskiej z udziałem zawodników klubów cywilnych i wojskowych.

H. SCHERMAN

Kraków, Grodzka 36

Telefon Nr. 171-83

Przybory wojskowe, barcerskie strzeleckie i sportowe.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 20 CZERWCA 1938 ROKU

Nr. 3

POLSKA-FRANCJA

119,5 : 91,5

WSPANIAŁE
ZWYCIĘSTWO

lekkoatletów

GĄSSOWSKI
pierwszy na

800 mtr.

KUCHARSKI
— ostatniIz szczegóły
na str. 3-ej.

JOE LOUIS

bronit będzie w środę tytułu mistrza świata w walce ze swym
jedynym pogromcą M. Schmelingiem.

RUCH nadal na CZELE

POLONIA -- ostatnia

Cztery niedzielne mecze ligowe nie
pozostały bez wpływu na sytuację
w tabeli.

W Wielkich Hajdukach Ruch pokonał wysoko Cracovię 4:0, przez co nie tylko ugruntował swą pozycję lidera, ale zepchnął poważną rywalkę krakowską na 4-te miejsce.

Wisła zdobyła dzięki zwycięstwu 1:0 nad Pogonią dalsze dwa punkty, przez co rozstała się definitywnie z dolnymi rejonami tabeli, zajmując wysokie 5-te miejsce.

Warszawianka zremisowała na ciężkim terenie poznańskim z Wartą 3:3, stwierdzając przez to, że jej wysoka lokata odpowiada istotnym umiejętnościom. Na koniec Śmigły, remisem 1:1 z LKS-em w Łodzi, nie tylko zepchnął Polonię na ostatnie miejsce, ale udowodnił że należy poważnie z nim się liczyć.

Sprawozdania ligowe na str. 2-ci.

TRZECIA RAKIETA
AMERYKI FABYAN

przegrała z Jędrzejowską w pół-
finale mistrzostw Londynu.

ITALIA bije WĘGRY 4:2

i zdobywa powtórnie
piłkarskie mistrzostwo
świata

Klasyfikacja:

1. Italia
2. Węgry
3. Brazylia
4. Szwecja

TŁOCZYŃSKI
Mistrzem
POLSKI
w Tenisie



HELEN WILLS

będzie obok Marble najgroźniejszą
konkurentką Jędrzejowskiej
w Wimbledonie.



NIEDOSZŁY MISTRZ ŚWIATA
— BRAZYLIA

Remis Warszawianki w Poznaniu

Śmigły wynosi punkt z Łodzi — Cracovia przegrywa 4:0 z Ruchem

WARTA — WARSZAWIANKA 3:3 (1:0).

POZNAN (tel. wł.). Bramki zdobyli: Szerfke 2 i Kazimierzczak dla Watry, Święcki, Pirych i Baran dla gości. Sędzia p. Kossek ze Śląska. Widzów 4 tysiące.

Warszawianka: Jachimek, Martyna, Joks, Sochan, Cebulak, Sroczyński, Wieczorek, Kniola, Baran, Święcki, Pirych. Warta: Janowski, Balther, Ofierzyński, Lis, Danieluk, Kryszkiewicz, Szrajer, Gendara, Szerfke, Kazimierzczak i Szwarc.

Tegoroczny występ Warszawianki w stolicy Wielkopolski uważać należy za udany. Goście mimo osłabienia brakiem Smoczka, grali doskonale we wszystkich liniach i udało im się wywieźć cenny punkt z „niebezpiecznego” terenu poznańskiego. Należy przy tym dodać, iż warszawianie zasłużyli nawet na zwycięstwo.

W drużynę poznańską zawiodła przede wszystkim obrona osłabiona brakiem Twórzeza, poza tym napastnicy Warty prześcigali się wzajemnie w zaprzeczaniu najdoskonalszych pozycji.

W pierwszej połowie lekką przewagę mają gospodarze, którzy częściej przebywają pod bramką gości.

Już w 5-tej minucie Szerfke ma świetną okazję zdobycia bramki, strzela jednak niecelnie. Tej samej sztuki dokazują kolejno Gendara i Szwarc. Wreszcie w 16-tej minucie Szerfke z wolnego uzyskuje prowadzenie, strzelając ponad murem graczy pod poprzeczkę. Jachimek ma parokrotnie okazję wykazania dobrej klasy, pod koniec Jankowiak z trudem broni wolny Martyny i bombę Knioli.

Druga połowa zaczyna się sensacyjnie, albowiem w ciągu 30 minut warszawianie zdobywają trzy bramki, a mianowicie w 3-ej przez Święckiego po kornierze, w 6-ej przez Pirycha i w 8-ej minucie przez Barana. Poznaniacy zrywają się do ataku i stale przesiadują na połowie gości. W 14-tej minucie Kazimierzczak strzela drugą bramkę po dośrodkowaniu Szrajera. Wyrównanie pada w 30 minucie z karnego za rękę Święckiego. Strzelcem jest Szerfke. W ostatnim kwadransie goście grają wyraźnie na

czas i udaje im się wynik utrzymać do końca.

RUCH — CRACOVIA 4:0 (0:0).

KATOWICE (tel. wł.). Bramki strzelili Peterek 3 i Wiechoczek. Sędziował p. Lange z Łodzi, widzów 7 tysięcy. Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pajak, Góra, Grünberg, Majeran, Skalski, Madryga, Korbas, Szeliga i Filipczyk.

Ruch: Brom, Gemza, Skrzypiec, Dziwisz, Nowakowski, Mikunda, Kruk, Wiechoczek, Peterek, Malcherek i Wodarz.

Drużyna mistrza Polski zaprezentowała się w niedzielę bardzo słabo. Ruch, mimo, że wystąpił bez asa atutowego, Wilimowskiego, miał przez cały czas zawodów znaczną przewagę i wygrał zasłużenie. Od wyższej cyfrowo porażki uchronił gości doskonale usposobiony bramkarz Pawłowski.

W pierwszej połowie Ruch ma lekką przewagę, niewykorzystaną wobec opanowania na

pastników. W tym okresie doskonale gra Pawłowski oraz pomoc Cracovii, w Ruchu zaś wybija się Gemza i Peterek, najlepszy gracz na boisku.

Po przerwie Ruch wzmacnia tempo i już w 6-ej minucie Peterek zdobywa bramkę po cencie Kruka. W 18-ej minucie po kombinacji całego ataku Peterek strzela drugą bramkę. Wynik podwyższa ten sam gracz z karnego w 25-ej minucie za rękę Majerana. Przewaga Ruchu stale wzrasta. W 35-ej minucie Majeran zderza się z Malcherkiem, pada na słupki i zostaje zniesiony z boiska. Wreszcie w ostatniej minucie, Wiechoczek w zamieszaniu podbramkowym ustala wynik dnia.

WISŁA — POGON 1:0 (1:0).

KRAKÓW (tel. wł.). Bramkę strzelił Łyko. Sędziował p. Fass z Warszawy, widzów 3 tysiące.

Pogoń: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz,

Sumara, Majowski, Zimmer, Wolanin, Matjas II i Borowski.

Wisła: Jurowicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek II, Habowski, Cholewa, Gracz, Filek I, Łyko.

Niedzielny mecz ligowy pomiędzy starymi rywalami zawiodł oczekiwania nieelicznej zresztą publiczności. Spodziewano się bowiem gry dobrej i emocjonującej. Niestety przebieg niedzielnej walki punktowej nie miał cech wyżej wspomnianych. Jeszcze w pierwszej połowie obie drużyny pokazały poprawną grę w polu przy nieznacznej technicznej przewadze Wisły. W drugiej połowie, gra toczyła się przeważnie na przedpolu, gdzie 5-ciu napastników nie mogło przezwyciężyć 2-ch obrońców.

Drużynę lwowską przesładował przy tym pech, albowiem w pierwszej połowie odnowiła się kontuzja Matjasowi, po zderzeniu się z Sitką i był on

zmuszony opuścić boisko. Również Wasiewicz okulał po przerwie i statystował do końca meczu na boisku. Jedyna bramka padła w 39-ej minucie pierwszej połowy po strzale Łyki i fatalnym pudle Lemiszki. W chwilę przed tym Albański wspaniale obronił strzał Łyki.

W drugiej połowie gra monotonna. Pogoń atakuje sporadycznymi wypadami, Wisła zaś załamuje się na twardej obronie lwowskiej tak, że wynik nie ulega już zmianie.

U zwycięzców doskonale wypadł w pierwszej połowie Gracz, oraz Habowski, Kotlarczyk i Szumilas. W drużynie gości zadanie spełniło trio obronne. Sumara i Wasiewicz do czasu kontuzji.

Ł.K.S. — ŚMIGŁY 1:1 (1:0)

ŁÓDŹ (tel. wł.). — Bramki strzelili: Koczewski i Pawłowski. Sędziował p. mgr. Skowronski, widzów 3.500.

Śmigły: Czarski, Zawieja, Paszkiewicz, Grządziel, Bukowski, Hajduk, Biok, Balossek, Pawłowski, Wilczek, Marzec.

Ł.K.S.: Andrzejewski, Rudnicki, Gałęcki, Pegza, Król, Przygoński, Miller, Lewandowski, Korporowicz, Koczewski i Stolarski.

Widownia łódzka opuściła w niedzielę stadion Ł.K.S. mocno rozżalona na swych pupilów. — Mecz ligowy pomiędzy Ł.K.S. a Śmigłym stał bowiem na bardzo niskim poziomie i nikogo nie mógł zadowolić. Drużyna włociska podobała się dzięki swej ambicji i ofiarności. Nagrodzono ją hojnie okłaskami. Gorzej jest już z gatunkiem gry. Jeszcze słabiej wypadli łodzianie, którzy z meczu na mecz zmieniają skład, co powoduje chaos w drużynie. Dość powiedzieć, że w ostatnich dwóch meczach na własnym boisku Ł.K.S. stracił aż 3 punkty.

Gra rozpoczyna się w żywym tempie przy lekkiej przewadze gości. Powoli jednak Ł.K.S. przejmie inicjatywę i w 19-ej minucie Koczewski zdobywa prowadzenie dobijając strzał Korporowicza.

W drugiej połowie gra traci na wartości, zamieniając się w bezładną i ostrą kopaninę. Publiczność początkowo dopinguje „swych”, później jednak zaczyna na gwizdać. Na 5 minut przed końcem, kiedy wynik wydawał się być ustalony, Pawłowski nie spodziewanym dalekim strzałem uzyskuje wyrównanie.

MADEJSKI WSTĄPIŁ DO CRACOVII

Reprezentacyjny bramkarz polski, Madejski, który po otrzymaniu wykresienia z Wisły jest niestowarzyszony, podpisał ostatnio zgłoszenie do sekcji piłki ręcznej K.S. Cracovia i niebawem już wystąpi w rozgrywkach o mistrzostwo szczypiornika okręgu krakowskiego.

Piola wygrywa pojedynek z Sarosim Włochy biją Węgry 4:2 (3:1)



PIOLA

PARYŻ. Finałowy mecz o mistrzostwo świata zakończył się niespodziewanym, ale zasłużonym zwycięstwem Włochów, którzy po raz drugi zdobyli mistrzostwo świata.

Włosi przeważali wyraźnie w pierwszej połowie. Atak w zestawieniu Colausi, Ferrari, Piola, Meazza, Biavati zdobywał się na przepiękne akcje, którym nie potrafiła przeciwstawić się defensywa węgierska. Piola i Colausi dokazywali

wprost cudów, podczas gdy Węgrzy z wyjątkiem pierwszych 10-ciu minut niczym nie imponowali.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Piola i Colausi po 2, dla pokonanych — dr. Sarosi.

Po zawodach przemawiał generał Vaccaro, prezes Włoskiego Związku Piłki Nożnej, wznosząc na zakończenie orkię: Eviva Duce! Eviva Italia Fascista!

BRAZYLIA — SZWECJA 4:2.

BORDEAUX. W meczu o 3-cie i 4-te miejsce w piłkarskich mistrzostwach świata Brazylia odniosła zdecydowane zwycięstwo nad Szwecją w stosunku 4:2. Dzięki temu wyniki kowi Brazylia zajęła trzecie



DR. SAROSI

miejsce w ostatecznej klasyfikacji.

I.K.P. Mistrzem Polski w Szczypiorniku Kobięcym

ŁÓDŹ. W niedzielę odbył się w Łodzi dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Polski w szczypiorniku żeńskim. W meczu o pierwsze i drugie miejsce spotkały się dwa łódzkie zespoły: I.K.P. — H.K.S. Mecz wygrała drużyna IKP 10:5 (8:3). Dla IKP bramki zdobyły: Głazewska — 4, Słomczewska — 3, Gruszczyńska — 2, Janicka — 1, dla HKS: Żelazka — 2, Gra była równorzędna, w ostatnich minutach jednak HKS załamała się.

W meczu o trzecie i czwarte miejsce — AZS Warszawa pokonała Wartę (Poznań) 6:1 (4:0). W meczu o piąte i szóste miejsce Polonia (Warszawa) pokonała Wimę (Łódź) 5:4 (3:1). Ponieważ po raz pierwszy w b.r. rozgrywano mistrzostwa w szczypiorniku żeńskim, poziom zawodów określić należy jako stosunkowo wysoki.

POZNAŃSKI K.P.W. ZWYCIĘŻYŁ W KATOWICACH

KATOWICE. W sobotę i niedzielę odbyły się w Katowicach półfinałowe mecze o mistrzostwo Polski w szczypiorniku pomiędzy wicemistrzem Śląska: „Pole Zachodnie” Chorzów a K.P.W. z Poznania.

Obydwa mecze wygrali poznańscy. W pierwszym dniu 7:6 (4:4), a w drugim dniu 5:3 (3:3). Najlepszym graczem obydwu dni okazał się Grzechowiak z KPW Poznań.

Wobec tego KPW zakwalifikował się do dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO ŁKS NAD CHORZOWEM

ŁÓDŹ. W drugim meczu kwalifikacyjnym w szczypiorniku męskim o mistrzostwo Polski ŁKS pokonał Cho-

rzów 11:6 (6:2). W pierwszej połowie ŁKS znacznie przeważa, w drugiej gra była wyrównana.

W Łodzi odbyły się eliminacje półfinałowe w szczypiorniku męskim o mistrzostwo Polski. Drużyna ŁKS pokonała Azoty Chorzów w sobotę w stosunku 10:5 (2:3), a w niedzielę w stosunku 11:6 (6:2).

W Poznaniu w eliminacjach w szczypiorniku męskim AZS Warszawa pokonała poznańską Wartę w stosunku 17:5 (9:3). Drużyna mistrza Pomorza nie stawiała się.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Piłka nożna w całym kraju

CZECHOWICE — ORDON 4:3. Ostatni mecz o mistrzostwo kl. A, rozegrany w czwartek na boisku w Pruszkowie zakończył się nieznaczącym zwycięstwem Czechowic w stos. 4:3.

WARSZAWIANKA I B — ORKAN 2:1 (1:1).

Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi okręgowej rozegrany wczoraj na boisku Skry zakończył się niespodziewanym zwycięstwem rezerwy ligowców w stosunku 2:1.

GWIAZDA — MAKABI 5:3 (1:2).

Makabi, która w pierwszej połowie była znacznie lepszą od Gwiazdy, załamała się po przerwie. Gwiazda wy-

mo że ta prowadziła już 3:1 zdołała mecz wygrać. Do porażki M. przyczynili się również obaj skrajni pomocnicy, którzy winni co prędzej ustąpić miejsca młodszym kolegom.

Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Hirsz (2), Frajman (2) i Szulzyngier (1) z karnego, dla Makabi Sarnacki (2) i Lapon (1). Sędziował p. inż. Gomołiński.

Gwiazda (O. B.) — Makabi II 2:0. Makabi (jun.) — Gwiazda (jun.) 2:1. Juniorzy Makabi zdobyli tym samym puchar.

MECZ PIŁKARSKI W ŁÓDZI

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy Sokółem (Zgierz) i Widzewem, zakończony zwycięstwem Sokola 4:0.

Kalendarz gier o wejście do Ligi

Sytuacja w piłkarskich mistrzostwach nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona, wobec czego rozpoczęcie rozgrywek międzyokręgowych o wejście do Ligi odroczono do 3 lipca.

W środę dokonano zmiany całego terminarza rozgrywek o wejście do Ligi, który obecnie przedstawia się następująco:

3 lipca: Lublin — Warszawa, Zagłębie — Łódź, Pomorze — Śląsk, Stanisławów — Łwów, KS Dąb — Kraków, Wilno — Polesie, Białystok — Wołyń.

10 lipca: Zagłębie — Warszawa, Łódź — Lublin, Śląsk — Poznań, Kraków — Stanisławów, Łwów — Dąb, Polesie — Białystok, Wołyń — Wilno.

24 lipca: Lublin — Zagłębie, Warszawa — Łódź, Poznań — Pomorze, Stanisławów — Dąb, Kraków — Łwów, Wilno — Białystok, Wołyń — Polesie.

31 lipca: Warszawa — Lublin, Łódź — Zagłębie, Śląsk — Pomorze, Stanisławów, Kraków — Dąb, Białystok — Polesie, Wilno — Wołyń.

14 sierpnia: Warszawa — Zagłębie, Lublin — Łódź, Poznań — Śląsk, Sta-

nisławów — Kraków, Dąb — Łwów, Polesie — Wilno, Wołyń — Białystok.

21 sierpnia: Zagłębie — Lublin, Łódź — Warszawa, Pomorze — Poznań, Dąb — Stanisławów, Łwów — Kraków, Białystok — Wilno, Polesie — Wołyń.

Terminy 17 lipca i 7 sierpnia pozostawiono wolne ze względu na ćwierćfinały i półfinały o puchar Polski.

Podział grup wygląda następująco: Pierwsza grupa — mistrz Warszawy (Legia), mistrz Lublina (Unia Lublin), mistrz Zagłębia (RKS Zagłębie), mistrz Łodzi (Union Touring).

Druga grupa — mistrz Pomorza, mistrz Poznania (Legia), mistrz Śląska (Naprzód lub Śląsk).

Trzecia grupa — mistrz Stanisławowa (Revera), mistrz Lwowa (Czarni), KS Dąb (który już zakwalifikował się ze względu na zajęcie trzeciego miejsca w lidzie śląskiej), mistrz Krakowa.

Czwarta grupa — mistrz Wilna — (Makabi), mistrz Polesia, mistrz Białogostoku (WKS Grodno), mistrz Wo-

Staniszewski pobije za rok rekord świata na 1500 metrów

Triumf lekkoatletów Polski nad Francją 119,5:91,5

14 pierwszych miejsc Polski – 6 Francji

Na Stadionie Wojska Polskiego, gdzie przed kilku dniami bokserzy polscy rozgromili 14:2 lazurową ósemkę francuską, odbyła się w sobotę i niedzielę batalia lekkoatletyczna Francji i Polski zakończona wynikiem 119,5:91,5 dla Polski. Ten stosunek cyfrowy w tłumaczeniu na język potoczny niewiele odbiega od miarzącego zwycięstwa pięściarzy.

Trzeba pamiętać, że Francuzi, mimo średnich wyników, zaliczają się do arystokracji lekkoatletów Europy. Porażka z różnicą 28 punktów, zadana im przez Polskę musi obudzić echa na całym świecie. Wynik meczu zaszkodzi niewątpliwie opinii, uważanej będzie za niespodziankę, ponieważ wprowadza zamieszanie do ustalonej hierarchii mocarstw lekkoatletycznych i koryguje fałszywe sądy.

Oczywiście będzie to niespodzianka dla zagranicy. Widzowie, obserwujący walkę na stadionie, nie wątpili ani przez chwilę o naszym zwycięstwie, i wyższość Polaków była dla nich sprawą zupełnie oczywistą. Mecz ugruntował w nas tylko pewność, że znamy już coś w lekkiej atletyce, że stałe postępy czołowych zawodników otwierają przed drużyną te horyzonty, które dla Francji już dawno się zamknęły.

W ogóle na marginesie meczu, trzeba wypowiedzieć uwagę, która nasuwa się nieodparcie. Jest ona logicznym wnioskiem, wysnutym z dwu-

dniowej rewii lekkoatletów Francji.

Otóż, mimo całej kultury wychowania fizycznego we Francji, mimo wieletletniej tradycji, dzisiejsza lekkoatletyka francuska nie reprezentuje już klasy, jaką jej się przypisuje. „Kogut galijski” żyje z procentów dawnej sławy, nic nowego nie dokładając już do swego dorobku. Wydaje się nam, że mimo wysokiej lokaty Francji na liście klasyfikacyjnej (10-te miejsce), za równo Polska, jak i nasza następna przeciwniczka, Norwegia zawsze ją porażą zwyciężać. Różnica punktowa pomiędzy Francją, a obu krajami będzie z biegiem lat rosła. Nasza tendencja i tendencja Norwegii jest wyraźnie wyższość, podczas gdy Francuzi mogą w najlepszym razie pozostać na dotychczasowym poziomie. Utwierdza nas w tym mniemaniu brak wielkich talentów w drużynie francuskiej, a jednocześnie duża liczba nowych gwiazd (Staniszewski, Fiedoruk, Gierutto, Gąsowski, Dunecki) w zespole Polski.

Zwycięstwo Polski było sukcesem rzetelnie zapracowanym. Ilustruje ono rzeczywisty stosunek sił, a nawet może i pochwlebia Francuzom. Nie zapominajmy, że w skoku w wyż i o tyczce Francuzi zdobyli pierwsze miejsce, mimo, że Polacy osiągnęli identyczne wysokości. Uwidoczniło się to niekorzystnie na naszym koncie punktowym, choć ze sportowego punktu widzenia wyniki obu stron były jednakowe.

Na ogólną liczbę 20 konkurencji Polska zdobyła 14 pierwszych miejsc – Francja 6. Jak widzimy „14-stka” bokserka prześladowa również i lekkoatletów francuskich, którzy jednak po drugiej stronie dwukropka legitymują się „6-ką” zamiast „2-ch”. Mimo to cyfrowy wynik ogólny nie kształca raczej istotne rozmiary polskiego zwycięstwa, które stosunek 14:6 wyraża znacznie lepiej niż 119,5 : 91,5.

Robiąc ogólny bilans meczu trzeba wymienić po stronie naszych plusów dwa rekordy Polski: Węglarczyka w rzucie młotem i sztafety 4x100, oraz dwa wyniki identyczne z aktualnymi rekordami: 10,7 Zaslony na 100 m. oraz 15,4 Haspla na 110 m. przez płotki.

Wielką zdobyczą meczu było odkrycie Stanisławskiego, rewelacyjnego średniodystansowca, którego możliwości są równie ogromne, jak... jego bra-

ni stylowe i taktyczne. Klasa Stanisławskiego to poziom Cuninghama, Lovelocka i Venzke. Widzimy tego zawodnika za rok od dziś na wielkich bieżniach Europy i Ameryki, jako super-asę światowej sławy.

Nie tylko zresztą w Stanisławskim drzemia wielkie możliwości. Fiedoruk, jako dyskobol, Dunecki jako sprinter, a w przyszłości reprezentant nasz na 400 m., Haspel – oto – wschodzące gwiazdy polskiej lekkoatletyki. Na nich opiera ona swoje wielkie plany na przyszłość.

Ponieważ dotychczas wyeliminowaliśmy same korzyści jakie przyniósł mecz z Francją, przejdziemy bez zwołań do bilansu strat, pomijając pozycję – że użyjemy tego terminu – remisowe. Nie wspomnimy więc o Gierutto, Zaslony i całej plejadzie zawodników, których wyniki przewidziano za wczasu.

Na „warsztacie” znajdzie się nato-

miast Kucharski, nasza dotychczasowa chluba, „szef propagandy lekkiej atletyki polskiej” na kraje europejskie i zamorskie.

Kucharski zawiódł sromotnie. W sobotę zaskoczyła nas wiadomość o jego wycofaniu się z biegu 400 metrów. – Wytlumaczaliśmy to sobie jednak chęcią zazerwowania sił na niedzielę. I tu spotkało nas największe rozczarowanie. W biegu na 800 metrów Kucharski wytrzymał tylko pierwsze okrążenie, aby następnie zostać coraz bardziej w tyle i dać się zapchnąć przez Goix na ostatnie miejsce.

Od zawodnika, który rozporządzał większymi od innych możliwościami treningu (wyjazd w marcu do Aten), mieliśmy prawo oczekiwać więcej.

Wierzmy, że niedzielna porażka zdopinguje Kucharskiego do bardziej wyteżonej pracy, niż dotychczasowa. W.D.

DRUGI DZIEŃ

Wyniki drugiego dnia zawodów były następujące:

200 mtr – 1) Zaslona (P) 22,2, 2) Dunecki (P) 22,3, 3) Jourdian (F) 22,4, 4) Cerutti (F) 22,6.
800 m – 1) Gąsowski (P) 1:55,8, 2) Faure (F) 1:56,5, 3) Goix (F) 1:57,2, 4) Kucharski (P) 1:58.
5 km – 1) Noji (P) 15:07,2, 2) El Ghazy (F) 15:08,2, 3) Lalanne (F) 15:13, 4) Wirkus (P) 15:32,4.

400 m płotki – 1) Joye (F) 54,1, 2) Maszewski (P) 55,6, 3) Haspel (P) 64,4, Andree (F) z czasem 55,4 zdyskwalifikowany za przekroczenie toru. 4x400 m – 1) Francja (Bertolin, Skawinsky, Joye, Cerutti) 3:19, 2) Polska (Gąsowski, Biniakowski, Stanisławski, Kucharski) 3:23,2.
Skok w dal – 1) K. Hofman (P) 722, 2) M. Hofman (P) 712, 3) Baudry (F) 706, 4) Joanblanc (F) 700.
Trójskok – 1) Luckhaus (P) 14,66, 2) M. Hofman (P) 14,09, 3) Roujou (F) 13,45, 4) Moiroud (F) 13,44.
Dysk – 1) Noel (F) 45,30, 2) Winter (F) 44,78, 3) Fiedoruk (P) 44,13, 4) Gierutto (P) 42,89.
Oszczep – 1) Mikrut (P) 61,12, 2) Gburczyk (P) 58,82, 3) Moiroud (F) 40,28, 4) Andre (F) 37,30.

Po zawodach odbyło się wręczenie nagrody drużynie polskiej przez dyrektora PUWF gen. Sawickiego. Następnie wręczono Stanisławskiemu nagrodę za najlepszy wynik zawodnika polskiego.

Wieczorem odbył się bankiet w pałacu Kronenberga.

Po meczu ustalono prowizoryczny skład reprezentacji Polski na mecz z Niemcami 9–10 lipca w Królewcu, a mianowicie. 100 i 200 m Zaslona, Dunecki, 400 m – Gąsowski, Biniakowski, 800 m – Gąsowski, Kucharski, 1500 m – Stanisławski, Soldan (lub Noji), 5 i 10 km – Noji i Marynowski (rez. Wirkus), 110 m płotki – Schmidt, Haspel (wzgl. Sulikowski), 400 m płotki – Maszewski, Niemiec, 4x100 m – Danowski, Zaslona, Dunecki, Trojanowski (rez. Sulikowski), 4x400 m – Gąsowski, Biniakowski, Sliwak, Kucharski, w dal – M. Hofman, K. Hofman, w wyż – Kalinowski, Gierutto, tyczka – Schneider, Moronczyk, trójskok – M. Hofman, Luckhaus, kula – Gierutto, Tilgner, dysk – Gierutto, Fiedoruk, oszczep – Mikrut, Gburczyk (wzgl. Lokajski), młot – Węglarczyk, Kocot.

PIERWSZY DZIEŃ

W sobotę na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczęło się dwudniowe spotkanie lekkoatletyczne Polska – Francja. Mecz wywołał ogromne zainteresowanie w stolicy, gromadząc na trybunach ponad 8.000 widzów.

Zawody rozegrane były w dobrej atmosferze sportowej, wszystkie rozegrane walki były niezwykle emocjonujące i zaciekłe. Poszczególne konkurencje stały na wysokim poziomie techniki i stylu. Liczni widzowie oglądali piękne pod każdym względem widowisko sportowe.

Zawody rozpoczęły się punktualnie o godz. 17-tej. Po odegraniu hymnów narodowych i wymianie proporców, przemówienie powitalne wygłosił konsul Sosnicki, wiceprezes PZLA. Odpowiedział w imieniu gości wiceprezes federacji francuskiej, Victor Jacob. Sztafeta francuski nieśli na czele drużyny Francji zawodnik Winter, sztafeta polski – Gierutto.

Pierwszy dzień zawodów zakończył się znacznym sukcesem drużyny polskiej, która prowadzi 59,5:46,5 pkt. Szczegółowe wyniki notujemy:

100 m – wygrywa Zaslona, prowadząc od startu do mety, w czasie, równym rekordowi Polski – 10,7 sek., 2) Dessus (Fr) 10,9 sek., 3) Stoltz (Fr) 11 sek., 4) Trojanowski 11,2 sek.

W pchnięciu kulą zwyciężył Gierutto – 14,88 m, 2) Noel (Fr) 14,59 m, 3) Praski 14,36 m, 4) Drecq (Fr) 13,64 m.

W skoku o tyczce już przy wysokości 380 cm odpada francuski skoczek Lacombe, zajmując czwarte miejsce wynikiem 370 cm. Przy następnej wysokości, 390 cm, odpada Moronczyk, sklasyfikowany na trzecim miejscu – 380 cm. Obaj pozostali zawodnicy: Schneider i Wintousky (Fr) łatwo przechodzą poprzeczkę na wysokości 390 cm, odpadają jednak obaj przy 4 m. Zwycięzca ostatecznie Wintousky przed Schneiderem, obaj po 390 cm.

W biegu na 110 m z płotkami zwyciężali obaj nasi zawodnicy. Zwyciężył Schmidt w czasie, równym rekordowi Polski – 15,4 sek. przed Hasplem – 15,6 sek., który przewodził aż 8 płotków. Trzecie miejsce zajął Bernard (Fr) 15,9 sek., 4) Andre 16,4 sek.

W biegu na 400 m niedysponowanego Sliwaka zastąpił Zabierzowski.

Po pięknej walce zwyciężył na finiszu Joye (Fr) w czasie 48,8 sek. przed Gąsowskim 49,2 sek. Trzecie miejsce zajął Bertolino (Fr) 50,6 sek., 4) Zaslony 51,8 sek.

Bieg na 10 km był właściwie pojedynkiem pomiędzy dwoma reprezentantami Polski, Nojima i Marynowskim, którzy przez cały czas walczyli o pierwsze miejsce. Francuz Rerolle nie odegrał roli w biegu i pozwolił się zdublować na 20-tym okrążeniu. Drugi zawodnik francuski Wattiau walczył pięknie aż do 18-tego okrążenia, po czym odpadł i skończył bieg na trzeciej pozycji różnicą około 200 m.

Biegacze polscy rozegrali bieg bardzo mądrze pod względem taktycznym. Prowadzili się wzajemnie aż do przedostatniego okrążenia, kiedy Noji nagle szturmem rozpoczął ucieczkę, kończąc bieg zwycięsko o przeszło 20 m przed Marynowskim.

Czas zwycięzcy 31:55,4 min., 2) Marynowski 31:58,6 min., 3) Wattiau 32:22,6 min., 4) Rerolle 34:38,2 min.

Międzyczasy 800 m – 2:18 min., 1000 m – 2:57 min., 1500 m – 4:29 sek., 2000 – 6:03 min., 3 km – 8:22 min., 4 km – 11:52 min., 5 km – 15:46 min.

W rzucie młotem Węglarczyk ustanowił nowy rekord Polski – 48,02 m, zdobywając pierwsze miejsce, 2) Wirtz (Fr) 46,52 m, 3) Kocot 43,19 m, 4) Noel (Fr).

W skoku w wyż Karol Hofman odpadł przy wysokości 180 cm., zajmując czwarte miejsce z wynikiem 170 cm. Poprzeczkę na wysokości 180 cm przeszli pozostali trzej zawodnicy, odpadł jednak przy następnej wysokości 185 cm. Zwyciężył Puyfourcat (Fr), 2) Moiroud (Fr), 3) Kalinowski – wszyscy po 180 cm.

W biegu na 1500 m prowadzi od startu Goix (Fr) lecz już po 100 m prowadzenie obejmuje Soldan. Na ostatniej pozycji biegnie Stanisławski. W tej kolejności mija pierwsze okrążenie w czasie 1:04 min. i drugie – 1:03 min., 800 m – w czasie 2:07 min. Na początku trzeciego okrążenia Stanisławski wychodzi na trzecią pozycję, a Goix atakuje Soldana i przez paręset metrów prowadzi. Na ostatnim wirażu Stanisławski ostro atakuje i wychodzi na pierwsze miejsce, wbiegając na metę w czasie 3:55,6

min. przed Leichtmanem (Fr) 3:56 min. Wyczerpany Goix z trudem kończy bieg na trzeciej pozycji – 4:00,6 min., czwartym jest Soldan 4:02,4 min.

W biegu 4x100 m zwyciężyła sztafeta polska (Danowski – Zaslona – Dunecki – Trojanowski) przed Francją (Stoltz – Joanblanc – Jourdian – Dessus).

Tłoczyński mistrzem Polski w tenisie

KATOWICE. W końcowych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Polski odbyła się w niedzielę finałowa gra w singlach panów pomiędzy Tłoczyńskim a Hebda. Zwyciężył Tłoczyński w stosunku 6:0, 4:6, 6:0, 1:6, 6:2.

Tłoczyński, który do walki tej przygotował się z całą sumiennością, za demonstration grę na wysokim poziomie. Wykazał, że jest regularniejszy od Hebda. Piłka jego była o wiele szybsza a ponadto górował nad Hebda w grze przy siatce.

Grę rozpoczyna Tłoczyński, który wygrywa seta na sucho. W piątym gemie obydwa gracze demonstrują błyskotliwą grę przy siatce.

W drugim secie zawiązuje się bardzo zaciekła walka, która trwa do stanu 2:2. W piątym gemie Hebda prowadzi później jeszcze pięciokrotnie i zdobywa gema oraz następnego tak, że prowadzi 4:2. Tłoczyński nie rezygnuje z walki i doprowadza do stanu 4:4. Hebda w następnej chwili gry skupia się i gra bardzo ostrożnie, w rezultacie czego zdobywa ostatnie dwa gemy i seta.

W trzecim secie Hebda z serwisu Tłoczyńskiego prowadzi 30:0, mimo to przegrywa tego gema oraz pięć następnych a tym samym i seta. Warto podkreślić wspaniałą grę Tłoczyńskiego, zwłaszcza w piątym gemie którego zdobył na sucho.

Po przerwie w czwartym secie obydwa zawodnicy przegrywają własne serwisy do stanu 2:1 dla Hebda. W następnym gemie Hebda wygrywa swój serwis i zdobywa pod rząd 3 gemy a tym samym wygrywa seta. Hebda dał pokaz pięknej gry przy siatce, zwłaszcza przy stanie 5:1, kiedy to

wygrał serwis Tłoczyńskiego, mimo że ten prowadził 40:15.

W decydującym piątym secie obydwa zawodnicy grają bardzo ostrożnie. Hebda przegrywa własny serwis. Tłoczyński prowadzi 1:0. W następnym gemie serwuje Tłoczyński i prowadzi 40:15. Hebda wyrównuje jednak i wygrywa gema. Trzeci gem miał decydujące znaczenie. Hebda za wszelką cenę stara się wyrównać i gra żywiłowo. Ma jednak wybitnego pecha i szereg łatwych piłek strzela w aut. Tłoczyński przechodzi do generalnego ataku i w pięknym stylu kończy seta oraz grę. Na skutek tego zwycięstwa Tłoczyński zdobywa tytuł mistrza Polski na rok 1938 oraz puchar wędrowny P. Z. L. T. (po raz czwarty). Warto nadmienić, że po raz pierwszy zdobył Tłoczyński puchar w r. 1930.

Przed tą walką odbyła się finałowa gra w konkurencji juniorów, w której młody zawodnik katowickiej Pogoni Skonecki zdobył tytuł mistrza Polski, zwyciężając Olejniszyna (Lwów) 6:3, 6:0.

Olejniszyn tylko w pierwszym secie stawiał zaciekły opór, przy czym gra w tym okresie stała na poziomie godnym pochwały. W następnym okresie Skonecki góruje nad Olejniszynem i bez wysiłku odnosi zwycięstwo.

Skonecki jest graczem, zasługującym na uwagę, rozporządza doskonałymi warunkami fizycznymi. Ponadto ma dobrze opanowany backhand oraz silny serwis.

Jak się okazuje katowicka Pogonia ma w Polsce najlepszych juniorów w tenisie, a tytuł mistrza Polski znajduje się już po raz drugi z rządu w jej rękach (w r. ub. zdobył Kończak).

PÓŁFINAŁY O MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE

KATOWICE. W sobotę rozegrane zostały w Katowicach pozostałe mecze półfinałowe o mistrzostwo Polski w tenisie.

W grze pojedynczej panów oczekiwaliśmy z wielkim zainteresowaniem gra Bemówny z Volkmer – Jacobson zakończyła się zwycięstwem Jacobsonowej 6:2, 6:3. Bemówna pozostawiła jak najlepsze wrażenie, zemdliła się jednak na niej brak rutyny. Na porażkę jej w dużym stopniu wpłynął incydent z sędzią, który w 7-mym gemie pierwszego seta przy stanie 3:3 i 30:30 pokrzyknął Bemównę. Zawodniczka była wyraźnie tym speszona i popełniała następnie wiele rażących błędów. W drugim secie Bemówna załamała się widocznie i oddała seta prawie bez walki.

W drugiej walce półfinałowej Jędrzejowska Zofia pokonała Gajdziankę 6:1, 4:6, 6:2, będąc przez cały czas bardziej opanowaną i bardziej regularną.

W grze podwójnej panów para Hebda – Wittman pokonała w półfinale parę Spychała – Beldowski 10:8, 6:1, 6:3.

W grze mieszanej para Rudowska – Hebda wyeliminowała parę Bemówna – Tłoczyński 9:7, 7:5, mimo że ta ostatnia para prowadziła w pierwszym secie 5:1 i miała setbola. Złazszcza słabo grał Tłoczyński, który się wyraźnie oszczędzał przed meczem finałowym w grze pojedynczej.

W półfinałowej grze juniorów Olejniszyn wyeliminował Slusarza 6:3, 6:4.

PIERWSZE FINAŁY NA TENISOWYCH MISTRZOSTWACH POLSKI

KATOWICE. Pierwsze rozstrzygnięcia na tenisowych mistrzostwach Polski w Katowicach padły w grze mieszanej i grze podwójnej panów.

W grze mieszanej tytuł mistrzowski zdobyła para Rudowska – Hebda, bijąc w finale parę Siodłówna – Spychała 6:3, 2:6, 6:1.

W grze podwójnej panów pierwsze miejsce i tytuł zdobyła para Volkmer – Jacobson i Stephanówna, bijąc w nie wśród swej czołowej jedenastki ska Zofia 6:2, 6:3.

Przed wyjazdem na urlop

zaopatrzyć się w aparat fotograficzny

Najdogodniejsze warunki RATALNE udzieli

FOTORIS

Marszałkowska 125, tel. 279-10 i 509-13.

Indywidualny dobór.

Fachowa, solidna obsługa.

ITALIA I WĘGRY W FINALE „COUPE DU MONDE”

Przemęczona Brazylia kapituluje — Szwedzi najslabszym zespołem

Dwa mecze półfinałowe o piłkarskie mistrz. świata zostały rozegrane w ubiegły czwartek i zakończyły się zgodnie z naszymi przewidywaniami zwycięstwami Węgier i Italii. Węgrzy pokonali łatwo Szwecję, trudniej natomiast poszło Włochom, mimo iż drużyna brazylijska była wtorkowym meczem z Czechosłowacją wyraźnie przemęczona.

WĘGRZY BIJĄ SZWECJĘ 5:1 (3:1).

PARYŻ, 16 czerwca. (Od własnego korespondenta). 20.000 widzów, którzy znaleźli się na stadionie paryskim, przeżyło na tym spotkaniu wiele emocji.

Wprawdzie w pierwszych minutach Węgrzy dali się zaskoczyć Szwedom, jednak powoli opanowali zupełnie boisko. Już w pierwszej minucie Szwedzi uzyskują przez Nyberga prowadzenie i chwilowo wydaje się, że strzela oni więcej bramek. Był to jednak słomiany ogień, który zgasił w 17 min., gdy Zsengeller wyrównał.

Gra była jeszcze przez pewien czas otwarta, przy czym bramkarz szwedzki Abrahamson musiał popisywać się częstymi paradami, ale już w 25 min., celną strzał Dr. Sarosiego zmusił go powtórnie do kapitulacji.

Przewaga Węgrów rośnie i w 39 min. Zsengeller strzela trzecią bramkę.

Szwedzi uzyskali wprawdzie w tym czasie drugą bramkę przez Andersona, jednak sędzia z powodu spalonych go nie uznał jej.

POŁOWIA 3:1.

Po przerwie przewaga techniczna Węgrów uwypukliła się jeszcze więcej. W 25 min. widziało się na boisku tylko jedną drużynę atakującą i jedną broniącą się bezładnie. Węgrzy zaczęli oszczędzać swe siły na finał, mimo tego dr. Sarosi strzelił czwartą, a Zsengeller piątą bramką ustalił wynik meczu.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Węgrzy: Szabo, Koranyi, Biro, Szalay, Turai, Lazar, Sas, Zsengeller, Dr. Sarosi, Toldi, Titska.

Szwecja: Abrahamson, Erikson, Källgren, Almgren, Linderholm, Svanström, Nyber, Jonasson, Andersson, Keller, Wetterström.

Sędzia Francuz p. Leclercq.

Przebieg gry wypadł jak przypuszczaliśmy. Ciężcy atenci szwedzcy nie mogli się oprzeć misternej technice węgierskiej.

Węgrzy, po kilku pierwszych momentach, zademonstrowali typowy

środkowo europejski futbol. Byli szybsi, dokładni w podaniach. Napędem świetnie dyrygował dr. Sarosi. Było to imponujące zwycięstwo i najlepsza gra, jaką w meczach o mistrzostwo świata widziano w Paryżu.

Szwedzi reprezentowali tylko doskonałe warunki fizyczne i poza kilku pierwszymi minutami zawiedli zupełnie.

ITALIA ELIMINUJE BRAZYLIE 2:1

MARSYLIA. (Od własnego sprawozdawcy). Zapowiedziane spotkanie między dwoma „łacińskimi” drużynami zaspokoilo w zupełności oczekiwania widzów. Była to rasowa, pełna emocjonujących momentów walka, nie zawsze czysto prowadzona, jednak trzymająca widzów w napięciu do końcaowego gwizdka sędziego.

Walczone do upadłego o każdą piłkę, przy czym okazało się, że Włosi byli drużyną silniejszą.

Nie ograniczyli się do gry defensywnej, przeciwnie ich akcje konstrukcyjne były wynikiem doskonałej gry zespołowej, ich obrona grała twardo i zdecydowanie i Brazylijczycy mimo wielkiej techniki poszczególnych indywidualistów nie mogli o poru tego przełamać.

Drużyną lepszą i wytrzymalszą byli stanowczo Włosi, podczas gdy u Brazylijczyków widać było oznaki przemęczenia dwoma ciężkimi meczami z Czechosłowacją.

W ostatnim kwadransie gry Brazylijczycy rzucili wprawdzie wszystkie swe siły do walki, jednak Włosi mając zwycięstwo w postaci dwóch strzelonych bramek w kieszeni, grali bardzo rozważnie. Kwadrans ten był szczególnie emocjonujący dla publiczności, która liczyła się, po strzeleniu bramki Włochom, z możliwością wyrównania przez Brazylijczyków — no i dogrywki — względnie powtórzenia tego ciekawego spotkania.

Włosi: Olivieri, Foni, Rava, Scran-toni, Adreolo, Locatelli, Biavati, Meazza, Piola, Ferrari, Colausti.

Brazylia: Walter, Domingos, Machade, Zeze, Martin, Alfonsino, Lopez, Louis da Silva, Romeo, Peraccio, Barreccio.

Jak więc widzimy, w drużynie brazylijskiej brakło najlepszego ich napastnika Leonidasa, co było dużym osłabieniem; zademonstrowali oni mimo tego grę pełną temperamentu, przy czym na pierwszy plan wybijał się Louis da Silva. W pomocy najlepszym był Martin, podczas gdy boczni,

popelniali błąd taktyczny, obstawiając łączników, wskutek czego szybsi skrzydłowi włoscy, raz po raz znajdowali się pod ich bramką.

Doskonale grał w obronie Domin-gos, może nieco za brutalnie, ale tak grali wszyscy i dlatego mecz był pod znakiem ciągłych zderzeń i upadków, często też padały protesty pod adresem szwajcarskiego sędziego Wüttericha.

Włosi, jak już nadmieniliśmy, byli drużyną bardziej skonsolidowaną, atakiem świetnie kierował Piola, z którym skrzydłowi zaprodukowali bardzo skuteczną grę.

Andreolo z początku grał doskonale, poczym opadł nieco na siłach, by pod koniec znowu zabłysnąć swym talentem.

Gra była z początku wyrównana,

później uwidoczniła się lekka przewaga Włochów.

W ostatnich minutach przeprowadzili Brazylijczycy kilka groźnych ataków, jednak bez efektu bramkowego.

DO PRZERWY 0:0.

Po przerwie Włosi ruszyli z wiatrem do generalnego szturmu, który przyniósł im w 10 min. bramkę strzeloną przez Calaussi'ego.

Cztery minuty później Domingos sfaułował Piola, za co sędzia podyktował rzut karny i Piola pewnie strzelił.

Brazylijczycy energicznie zaprote-stowali jednak bez skutku.

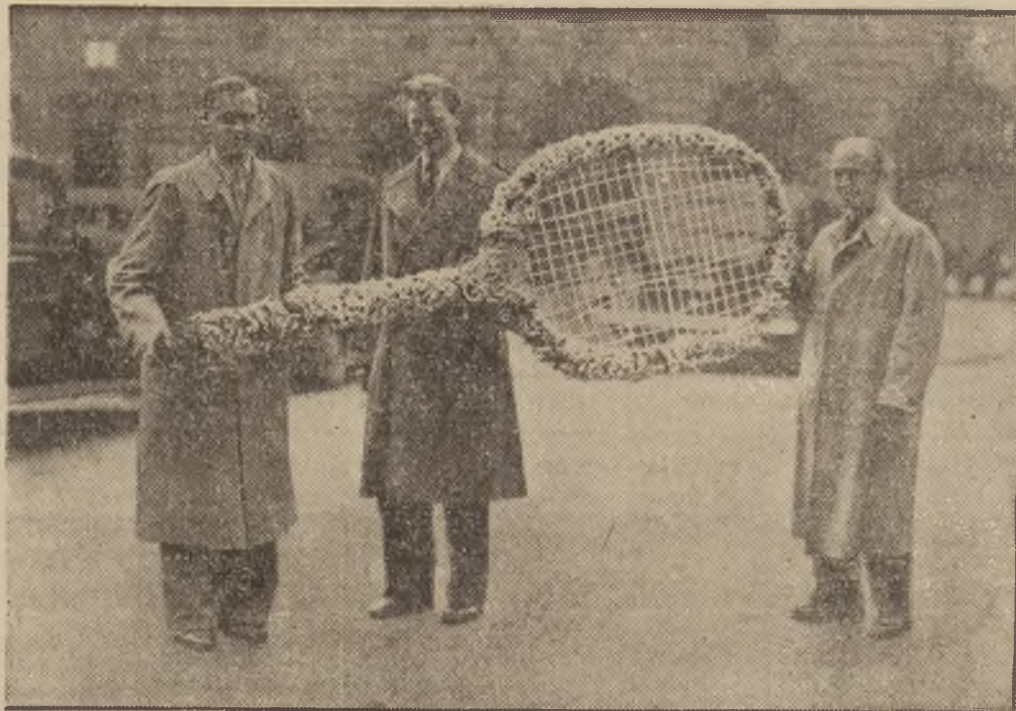
Włosi wzmocnili swoją obronę, Brazylijczyki ruszyli całym impetem do ataku, ale dało to im sukces w postaci jednej bramki, strzelonej w 42

minucie przez Romeo po rzucie z rogu.

W niesłychanym wzburzeniu opuścili Brazylijczycy boisko po końcowym gwizdku sędziego.

Zawodom przyglądało się 34.000 widzów. Wpływy wynosiły 450.000 franków, co jest rekordem dla francuskiego prowincjonalnego miasta.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
Dla dorosłych ze 1% FABRY
KOWALSKINA
stosuje się również
**PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE**



80-TY ROK URODZIN „MISTER G”.

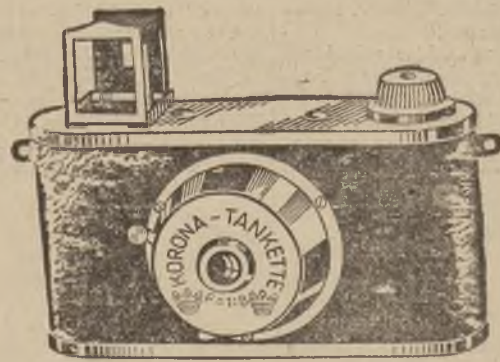
Król szwedzki, Gustaw V, znany ze swych zamiłowań do tenisa, obchodził w tych dniach 80-tą rocznicę urodzin. Przy tej okazji, sportowcy szwedzcy wręczyli s wemu monarsze olbrzymią rakiętę... uplecioną z kwiatów.

**NIEMCY
W BIEGU DOKOŁA FRANCJI.**

BERLIN. W dniu 5 lipca r. b. rozpoczyna się wielki wyścig kolarski „dokoła Francji”. W wyścigu tym wezmą udział następujący zawodnicy niemieccy: Scheller, Reinhold, Wendel, Roth, Arents, Wengler, Hauswald, Schild.

SPORTOWCY

Piękne zdjęcia z zawodów sportowych i wycieczek osiągnięć fotografując najlepszym polskim aparatem



Korona - Tankette

Cena rewelacyjna zł. 22

Do nabycia we wszystkich fotokładach.

R.K.S. ZAGŁĘBIE
Mistrzem Zagł. Ligi Okręgowej

R. K. S. ZAGŁĘBIE (DABROWA GÓRNI) — C. K. S. (CZELADŹ) 1:0 (1:0).

Powtórne spotkanie finałowe rozegrane w Sosnowcu na stadionie Unii zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem drużyny robotniczej w stosunku 1:0 (1:0), która tym samym zdobyła tytuł mistrza Zagł. Ligi Okr. i reprezentować będzie tutejszy Okręg w grach o wejście do Ligi państwowej. Obie drużyny pomimo, że wystąpiły w pełnych składach, grały zbyt nerwowo i chaotycznie. Rozstrzygnięcie pada już w pierwszej części gry (20 min.) z rzutu karnego za 5000.

reke jednego z obrońców C. K. S. Pewnym egzekutorem był Cabaj. W 35 min. gry sędzia usuwa z boiska obrońcę C. K. S. Zarzyckiego.

Po przerwie mimo, że czeladziarze grają w 10-kę stanowią równorzędne go przeciwnika dla Zagłębia, które zadawalnia się skromnym sukcesem grając pod koniec na utrzymanie wyniku. W sumie jednak R. K. S. Zagłębie zdobyło swój tytuł zasłużenie będąc przez cały czas mistrzostw najmocniejszą drużyną.

Dobrym arbitrem tego spotkania był p. Mitusiński z Krakowa. Widzów

Jędrzejowska nokautuje Sperling i zdobywa mistrzostwo Quens Club'u

LONDYN. W piątek rozegrane zostały w Londynie półfinały między narodowych mistrzostw tenisowych.

W pierwszym półfinale Jadwiga Jędrzejowska pokonała znakomitą tenisistkę amerykańską Sara Fabyan 6:3, 6:2.

W drugim półfinale Dunka Sperling odniosła sensacyjne zwycięstwo nad byłą mistrzynią świata Wills-Moody 8:6, 6:2. Sperling wygrała pierwszego seta po ciężkiej i dramatycznej walce. Po tym secie Amerykanka już była tak zmęczona, że oddała drugiego seta prawie bez walki.

W finale Jędrzejowska spotka się z Dunką Sperling, z którą dotychczas ani razu nie udało jej się wygrać.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska — Thomas pokonała parę angielską Glover — Nuthall 6:3, 4:6, 6:2, kwalifikując się do finału.

LONDYN. W sobotę rozegrany został na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Londynu finał gry pojedynczej pań. Jędrzejowska odniosła wspaniałe zwycięstwo, bijąc po raz pierwszy w swojej karierze Dunkę Krahwinkel — Sperling i zdobywając po raz trzeci z rzędu mistrzostwo Londynu i puchar Queen's Clubu.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, Jędrzejowska wygrała wprost w trzech setach 6:3, 6:0, przy czym jej przeciwniczka ani przez chwilę nie

**BALSAMICZNA
SÓL**
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie,
nabżmienie nóg, zmiękca
odciski, które po tel kąpiel
dają się usunąć nawet
paznokciem. Przepis
użycia na opakowaniu.

potrafiła być dla niej groźna.

W pierwszym secie z początku prowadziła Sperling 3:1, ale Jędrzejowska bardzo szybko przejmując inicjatywę, przechodzi do kontrataku i zdobywa po kolei 5 gemów, przesadzając seta na swoją korzyść. W drugim secie Polka nie dopuściła Dunki zupełnie do głosu, wygrywając bez straty gema. Ogólnie zatem Jędrzejowska wygrała 11 gemów z rzędu, ustanawiając pewnego rodzaju rekord w rozgrywce z tak poważną przeciwniczką. Sukces ten jest tym większy, że Sperling dopiero wczoraj pokonała uchodzącą wciąż za najlepszą tenisistkę świata Wills Moody.

Po tym sukcesie, który był entuzjastycznie oklaskiwany przez przeszło 3.000 widzów, Jędrzejowska typowa na jest powszechnie na mistrzynię Wimbledonu.

Puchar Queen's Clubu, zdobyty przez Jędrzejowską na własność, został już wręczony przez przedstawicieli klubu w obecności ambasadora R. P. w Londynie i pani Raczyńskiej.

7:5 ZALOUISEM

Zakłady przed meczem z Schmelingiem



CELNE OKO — STALOWE NERWY.

Przed meczem z LouiSEM trenuje Schmeling celność strzelaniem

W najbliższą środę, arena Madison Square Garden w Nowym Jorku będzie świadkiem sensacyjnego spotkania o mistrzostwo świata wszechwag w boksie pomiędzy obrońcą tytułu Joe LouiSEM i jego challengerem Maxem Schmelingiem. Historia występów „pertraktacji” tego spotkania jest dość zawiślana i datuje się od roku 1936, kiedy to Schmeling znowo kantował czarnego Louisa i Mike Jacobs nie chciał go dopuścić do walki o tytuł z ówczesnym mistrzem Braddockiem. Przez cały ten czas władcy zawodowego boksu w Ameryce szukali wszelkich sposobów, aby móc wyeliminować upartego Niemca, który chce tytuł zawieźć do Europy i stamtąd dyktować warunki, co naturalnie nie było Jankesom na rękę. Próba z Tommy Farrem nie powiodła się. Anglik nie zainteresował widzów. Inni, jak Mann, Thomas czy Buddy Baer nie dorosli do zadania, zaś Max Baer obudził się zbyt późno.

Pokrzywdzony Niemiec przez dwa lata nie rezygnował ze swych słuszych pretensji mistrzowskich, walcząc z powodzeniem w Niemczech i mimo swych 33 lat wykazuje znakomitą klasę i formę. Managerzy amerykańscy zrozumieli wreszcie, iż jedynym

meczem, który może zapełnić ich kasy, to spotkanie Louisa ze Schmelingiem. Długo namyślał się Jacobs dopóki zgodził się na tą ryzykowną imprezę. Zabezpieczył się zresztą w ten sposób, iż zwycięzca tej walki spotyka się we wrześniu z Maksem Baerem w Nowym Jorku.

Decydujący wpływ na sfinalizowanie tej walki miała niewątpliwie uгода zawarta w Rzymie pomiędzy czte-

rema uniami bokserскими. Obecnie już żaden zawodnik nie może postąpić wbrew woli zjednoczonej komisji, która jednak jest pod przemożnym wpływem managerów amerykańskich. Jeszcze nie dawno temu dochodziły z Ameryki niepokojące wiadomości o wzmożonej akcji antyniemieckiej, o niechęci Jankesów do Schmelinga, zastanawiano się czy mecz ten urządzić w Nowym Jorku czy Chicago. Obec-

nie wszystko ucichło. Przedsprzedaż biletów cieszy się wielkim powodzeniem. Już teraz sprzedano bilety za przeszło 600 tysięcy dolarów i Mike Jacobs spodziewa się, iż do dnia meczu wpływy przekroczą sumę miliona dolarów, a więc cyfrę nie notowaną od pamiętnych meczów Dempseya z Tunneym w roku 1927.

Tymczasem obaj zawodnicy przebywają w swych obozach przygoto-

wawczych i szlifują formę. Schmeling rozbił swe namioty w Speculator, Louis zaś w Prompton. Na sparringi przychodzi przeciętnie 5—6 tysięcy widzów, którzy też zasilają kasy organizatorów i pokrywają koszty utrzymania, treningu i partnerów.

Forma obu bokserów jest podobno znakomita. Schmeling zyskał na sile ciosu i kondycja nie zostawia nic do życzenia. Jego walory taktyczne i techniczne są doskonale znane. Louis odzyskał wreszcie szybkość i pewność. Czuje się doskonale i zapowiada zemstę za poprzednią porażkę. Który z nich mniej... bluffuje — nie wiadomo. Przekonamy się o tym we środę. W każdym razie, zdyskwalifikowanie sekundanta Schmelinga, Joe Jacobsa, na kilka dni przed meczem, za to, że pozwolił jednemu bokserowi (Tommy Galento) pić piwo w czasie przerwy, nie wpłynie chyba dobrze na samopoczucie Niemca podczas walki.

Jak zwykle czynione są olbrzymie zakłady. Ostatnie notowania: 7:5 dla Louisa. Kto wie, może mają rację zwolennicy murzyna. Wszak ma on tylko 23 lata wobec 33 Schmelinga. ER.

Biuletyn zagraniczny

CIĘKAWA UCHWAŁA RACING CLUBU.

BRUKSELA. Na ostatnim zebraniu zawodowego klubu francuskiego Racing Club w Lens postanowiono, aby w przyszłości do klubu tego angażować jedynie graczy polskich (emigrantów) i francuskich, pochodzących z północnej Francji.

W ten sposób klub pozbędzie się graczy, nie pochodzących z północnych departamentów Francji. Ma to na celu stworzenie z Racingu drużyny lokalnej i przyciągnięcie sympatii górników pracujących w Lens i okolicy, wśród których znajduje się kilkadziesiąt tysięcy Polaków.

W myśl postanowienia powyższego Racing zakontraktował już nowych zawodników polskich i liczy ich obecnie wśród swej czołowej jedynastki — aż 5.

AUSTIN BIJE MISTRZA ANGLII CHINCZYKA KHO-SIN-KIE.

LONDYN. Mistrzem Londynu w grze pojedynczej panów został najlepszy tenisista angielski Austin, bijąc niespodziewanie łatwo mistrza Anglii Chinczyka Kho-Sin-Kie w dwóch setach 6:2, 6:0.

W grze podwójnej pan Jędrzejowska wraz ze swą partnerką Angielką Thomas uległa w finale parze południowo-afrykańskiej Morphew-Heine Miller 4:6, 6:0, 6:0.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Mako przegrała z parą Olliff (Anglia) — Heine Miller (Południowa Afryka) 4:6, 6:2, 6:3.

BRYN JONES SPRZEDANY.

Angielskie kluby ligowe rozpoczęły obecnie w czasie przerwy letniej zakup i sprzedaż graczy na wielką miarę. Największą sensacją jest sprzedaż nie słynnego Bryna Jonesa przez Wolverhampton za sumę 20 tysięcy funtów. Gracza tego chciał swego czasu kupić Arsenal, ale major Buckley nie chciał go oddać „za żadne pieniądze”. Obecnie kupił go słynny Tottenham Hotspurs. Ten sam klub zakupił reprezentacyjnego obrońcę Anglii Sproston (Leeds) za sumę 10 tysięcy funtów.

PIŁKARZE KUBY SPIESZĄ SIĘ.

Po sensacyjnym zwycięstwie nad Rumunią w mistrzostwach świata, stała się piłkarze Kuby sensacją Europy. W kilku krajach zaczęto się ubiegać o ich występy. Sromotna porażka ze Szwecją rozwiała jednak legendę i

związki szybko wycofały się z interesu. Kubańczy zrozumieli sytuację i czym prędzej odjechali do Nowego Yorku, aby zdążyć jeszcze na mecz Louisa ze Schmelingiem.

MAŁECK WYSTĄPIŁ Z LTC.

Słynny hokeista czeski, Pepi Malecek, p-dora reprezentacji narodowej i swego klubu LTC Praha pokłócił się z kierownictwem klubu i zgłosił swe wystąpienie. Wypadek ten odbił się głośnym echem w kołach sportowych Czechosłowacji, gdzie Malecek jest bardzo popularny.

COCHET TRENEREM TENISISTÓW SOWIECKICH.

Henri Cochet, najslawniejszy ongiś tenisista francuski, przebywa obecnie w Moskwie, gdzie trenuje najlepszych tenisistów Rosji sowieckiej, którzy niebawem udadzą się na tournée po Czechosłowacji i Francji.

CUNNINGHAM DOKTOREM.

Znakomity średniodystansowiec amerykański i rekordzista świata, Glenn Cunningham otrzymał na uniwersytecie nowojorskim tytuł doktora filozofii.

OSENDARP PRZEBIEGŁ 100 METRÓW W CZASIE 10,3 SEK.

AMSTERDAM. W zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie Osendarp uzyskał na 100 m. świetny wynik 10,3 sek. Drugie miejsce zajął junior Boerma, który uzyskał również doskonały wynik 10,5 sek.

DOKOŁA NIEMIEC.

BERLIN. W piątek rozegrany został VIII etap biegu kolarskiego dookoła Niemiec, na trasie Fryburg — Stuttgart (dystans 217 km).

Zwyciężył Bonduel (Belgia) w czasie 6:23:10 godz., 2) Bautz (Niemcy), 3) Umbenhauer (Niemcy).

W klasyfikacji ogólnej po 8 etapach prowadzi Schild (Niemcy) 57:41:39 godz., 2) Bonduel (Belgia) 57:44:17 godz., 3) Bautz, 4) De Celuwe (Belgia).

„DZIEŃ SPORTU” W SZWECJI.

SZTOKHOLM. W piątek z okazji „Dnia Sportu” rozegrano we wszystkich miastach Szwecji zawody lekkoatletyczne, na których uzyskano następujące dobre wyniki:

dysk — Gunnarh Berg, 53,46 m. Wynik ten jest lepszy od rekordu świata (Schröder — Niemcy, 53,10 m.) nie będzie jednak uznany, gdyż uzyskany został w rzucie próbnym. W konkursie Berg uzyskał 49,77 m.

110 m. płotki — Lidman 14,6 sek., w dal — Stenquist — 737 cm. 100 m. Stenquist — 10,7 sek.

NOWY REKORD ŚWIATA.

PARYŻ. Dwaj znani kolarze francuscy Michard — Chaillot ustanowili na tandemie nowy rekord świata, uzyskując na dystansie 1 km. ze startu lotnego wynik 59,6 sek.

Dotychczasowy rekord światowy wynosił: 1:01 min.

RZYM — KOLONIA W BOKSIE.

KOLONIA. W Kolonii rozegrany został międzymiastowy mecz bokserów amatorów Rzym — Kolonia. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Crystość i świeżość
ciata zapewni Ci

PUDER
OD
PÓTU

SUDORYN
(APKOWALSKI)

NA TERENIE BIAŁEGOSTOKU

Na ostatnim posiedzeniu B. O. Z. B wybrano nowy zarząd w składzie następującym:

Prezes: Dyr. Riebert. Viceprezesi Korn. Kontrym i Dr. Frejwisz; sekretarz p. Rozenblum; skarbnik p. Grynberg; gospodarz p. Złotar; kronikarz p. Katienko; kpt. zw. Bolc; członkowie zarządu p. Swiderski, mjr. Machniewicz, Dieldtke i Wilczyński. Komisja rewizyjna Przybyszewski, Ginzburg i Panjko.

W sobotę na stadionie, miejskim w „Zwierzyńcu” odbył się trójmecz międzyszkolny o puchar kuratora brzeskiego p. Petrykowskiego. Zawody odbyły się w różnych dziedzinach sportu jak w lekkiej atletyce, strzelaniu i piłce ręcznej. W punktacji ogólnej zwyciężył M. K. S. Białystok 104 punktów przed Brześciem 92 pkt. i Łomżą 77 pkt.

K. P. W. OGNISKO (BIAŁ.) — MAKABI (GRODNO) 1:0 (1:0).

W niedzielę odbył się mecz piłki nożnej o mistrz. kl. „A” B. O. Z. P.

N-u. Gra była brutalna i nieciekawa. W pierwszej połowie miejscowi uzyskali prowadzenie ze strzału samobójczego. W drugiej połowie goście posiadają przewagę, którą nie umieją uwydatnić cyfrowo.

Sędziował słabo p. Janecki.

W. K. S. GRODNO — MAKABI (BIAŁ.) 7:3 (3:1).

Na stadionie W. K. S. u w Grodnie odbył się mecz piłkarski o mistrz. kl. „A” B. O. Z. P. N-u. Białostoczanie pojechali w osłabionym składzie. Gra ładna obfitowała w interesujące sytuacje podbramkowe. Bramki dla zwycięzców strzelili: Cygan, Adamczyk III, Adamczyk I (2), Mielnikow i Kopczewski (2). Dla pokonanych Kawenski (2) i Czeński.

Sędziował p. Pański.

W. K. S. Grodno zdobył mistrzostwo B. O. Z. P. N-u i będzie reprezentować okręg białostocki w dalszych rozgrywkach o wejście do Ligi P. Z. P. N-u.

RONALD PEARY

NIEUCHWYTNY WROG

Powieść sportowa

(34)

Rozdział 22.

SREBRNY STRUMIEN.

W rzeczywistości najbardziej niebezpiecznie przedstawiała się sytuacja na macie ringowej, lecz Tomek nie próbował nawet zejść, gdyż uległby przemocy rozwścieżonego tłumu.

Trzymając Lulu w objęciach, zastanawiał się nad sposobem wyjścia z tej pułapki, gdy nagle na sali ukazało się sześciu mężczyzn, ciągnących ze sobą potężny hydrant.

Ojciec Lulu, chcąc pomóc swej córce, z wielkim trudem przedostał się do nowoprzybyłych i pochwycił wylot węża w swe ręce.

— Oto wasze bilety, chłopcys! — krzyknął, obniżywszy przed tym dokładnie plan działania. — Przepuście mnie tylko. Musimy te sprawy załatwić, bo w takim tłumie łatwo ktoś może dostać ataku serca, zemdleć i umrzeć!

Naraz ktoś zawołał: „policja” i jakby na komendę zgasyły lampy, zawieszane nad ringiem.

Pod osłoną półmroku Cieślak podał Tomkowi koniec węża i pomógł mu go zupełnie rozwinąć.

— Stefanie, chłopcze mój drogi, usuń ich stąd

tym oto narzędziem, — szepnął z miłym, pełnym humoru uśmiechem pan Cieślak.

Momentalnie zorientowawszy się w sytuacji, Stefan pochwycił podany mu wąż i skierował go na tłum oblegający ring. Strumień wody był w tej chwili zupełnie nieoczekiwaną bronią zaczepno-odporną.

Mimo to niektórzy z pośród widzów nie chcieli poddać się i usiłowali dostać się na ring, by na oczach gawiedzi zliczować Tomka. Lecz skoro tylko taki śmiałek uczynił krok w kierunku ringu, został poczęstowany silnym strumieniem wody, który go zwałzał z nóg.

Inni znów, bardziej sprytni, usiłowali otoczyć ring, by pochwycić Tomka w kleszcze, lecz przerażliwy okrzyk Lulu ostrzegł go przed zagrażającym niebezpieczeństwem.

— Och, Tomku, szybciej spójrz! Otaczają nas!!

Lulu nie miała potrzeby dwa razy powtarzać swej przestrogi. Stefan zatoczył koło, a woda dokonała reszty. Wszyscy zostali odepchnięci od ringu. Uwolniwszy się w ten sposób od natrętów Stefan poszukał wzrokiem Lubelskiego. Po długich poszukiwaniach znalazł go. Stał on w bocznej nawie, a po jego chytrym spojrzeniu można było poznać, że miejsce to uważa za bardzo bezpieczne.

Nagle uwagę Stefana zwróciło przybycie większego oddziału policjantów w hełmach i granatowych pelerynach. Przedostali się przez rozwrzeszczony tłum i zwartym szeregiem otoczyli ring.

Stefan tak pokierował strumieniem wody, żeby nie zmoczyć policjantów i znów poczęstował tłum zimnym tuszem. Ten mając już dość niespodziewanej kąpeli w wielkim nieładzie, wśród przeraźliwych

pisków i gwizdów cofał się ku drzwiom wyjściowym.

— Zamknij już dopływ wody! — krzyknął p. Cieślak. — Już dość wszystkich wykąpałeś!

Stefan usłuchał i powiódł wzrokiem po sali. Przewrócone i połamane krzesła leżały w wielkim nieładzie. Wszystkie lampy były pogaszone, tylko jedna zawieszona nad ringiem rozpraszała zalegające ciemności. Cały hall był zalany wodą, a tuż koło ringu sięgała ona policjantom do ostróg.

Z zewnątrz dolatywały jeszcze okrzyki i z minuty na minutę na ulicy wzmagał się straszny hałas. Teraz znów hall atakowano od strony ulicy.

— Myślę, że najracjonalniej będzie opuścić tę budę, — powiedział Stefan i poparłszy swe słowa czynem chwycił Lulu w ramiona i uniósł, by nie narażać ją na przemoczenie pantofli.

Gdy obydwójce stanęli na suchym miejscu, Lulu rzekła szczerze oburzona:

— Ach, to hańba! Biedny Rawski! Przecież dziś siejsze zającia oznaczają jego ruinę. Czy nie sądzisz, mój kochany, że Relski symuluje, a tym samym bierze czynny udział w spisku?

Stefan potrząsnął przecząco głową.

— Nie, mogę natomiast przysiąc, że inicjatorami wszystkiego są Lubelski i Schmidt. Musieli oni przekupić któregoś ze sparring partnerów. Nie mam na myśli w tej chwili Ruba. Wiem, że on z tą brudną robotą nie miał nic wspólnego. Podejrzewam natomiast Dan'a. Lecz ktokolwiek to uczynił ciężko za wszystko odpokutuje, gdyż nie tylko zrujnował Rawskiego, ale nadszarpał opinię Stefana Relskiego, a może nawet i jego zdrowie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie akordy krakowskiej Ligi okręgowej

Fablok zwycięża Chelmek 3:2 - Makkabi - Tarnowie 1:0

Wczorajsze rozgrywki o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej cieszyły się wielkim zainteresowaniem i przyniosły dwa sensacyjne poniekąd wyniki w bezpośrednich spotkaniach faworytów.

Chelmek po porażce z Fablokiem znajduje się już obecnie w nieco trudniejszej sytuacji na drodze do zdobycia mistrzostwa. Dwa punkty zdobyte przez Fablok na Chelmku otworzyły drogę drużynie chrzanowskiej do zdobycia pierwszego miejsca w Lidze okręgowej.

Makkabi po zwycięstwie nad Tarnovią pomimo trzeciej lokaty w tabeli znajduje się w najlepszej sytuacji, ma bowiem najmniej utraconych punktów, Tarnovia natomiast na skutek ostatniej porażki straciła wszelkie szanse i odpadła z grona faworytów, obejmującego Garbarnię.

Wszystkie trzy zespoły walczące o pozostanie w Lidze okręgowej a to: Wawel, Nadwiślan i Korona przegrały swe spotkania, tak że w sytuacji tych drużyn nie zaszła żadna zmiana.

Przebieg i wyniki niedzielnych rozgrywek przedstawiają się następująco:

Fablok - Chelmek 3:2 (1:1)

Chelmek, 19 6 (tel. wł.)

Wobec dwóch tysięcy widzów rozegrany został dziś w Chelmku mecz pomiędzy Fablokiem a drużyną Związku Strzeleckiego zakończony po bardzo interesującej grze nieznacznym zwycięstwem Fabloku który przez 2 punkty zdobyte na Chelmku powiększył znacznie swe szanse na zdobycie mistrzostwa Ligi okręgowej.

Podgórze - Wawel 1:0 (1:0)

Po równorzędnej na ogół grze zespół Podgórze odniósł nieznaczne zwycięstwo.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

PODGÓRZE: Koczwara, Wygaś, Badura, Brożek, Kęsek, Kasina IV, Wojtas, Ligęza, „Wacław”, Szary Wątorski.

WAWEL: Szczepański, Rycki Bocheński, Rojkowicz, Smoleń, Gwiczki, Klaja, Wróbel, Gaudyń, Bobak, Wołoszyn.

Do przerwy Podgórze miało lekką przewagę. W 20 min. „Wacław” zdobył jedyną bramkę dnia.

Po zmianie pół Wawel był drużyną lepszą, lecz nie zdołał zdobyć bramki mimo wielu dogodnych sytuacji, przy czym napastników prześladował pęcz.

Sędziował dobrze p. Scherer.

Garbarnia - Krowodrza 1:0 (0:0)

Mecz tych drużyn został po bardzo ostrej grze przerwany na 10 min. przed końcem z powodu awantury, jaka wybuchła po uznaniu przez sędziego p. Zdybalskiego, bramki strzelonej przez Pazurka II z podania Nowaka ręką.

Drużyny wystąpiły w składach:
GARBARNIA: Jakubik, Piątek, Stankusz, Soldan, Wilczkiewicz, Harlander, Krzemiński, Skóra, Pazurka II, Polus.

KROWODRZA: Czapik, Gałka, Gędek, Cudek, Nowak, Prochal, Psaka, Róg, Blajda, Molenda, Kubiena.

W pierwszej części gospodarze (Garbarnia) mają nieznaczną przewagę, której atak nie umiał zadookumentować cyfrowo, przy czym bramkarz Krowodrzy Czapik broił znakomicie.

Po przerwie pierwsze 20 min. należało do Krowodrzy, która przeprowadza ładne ataki, likwidowane skutecznie przez obrońców zespołu ludwinowskiego. Z kolei inicjatywę przejmują Garbarnia. Na 10 min. przed końcem następuje w zamieszaniu podbramkowym wspomniany na wstępie incydent, po którym bardzo słabo prowadzący zawody sędzia p. Zdybalski odgrywa spotkanie i opuszcza w pośpiechu boisko.

Olsza - Nadwiślan 3:2 (1:1)

Kolejowy zespół odniósł niezastawione zwycięstwo nad niezwykle ambitnie grającym Nadwiślanem, który zasłużył na wygrana.

Drużyny wystąpiły w składach:
NADWIŚLAN: Zużek, Kurek Piwowarski, Klecha, Świerk, Tomasiak, Paciorek, Wohlfiger, Kohut, Bartyzel Kuśpit.

OLSZA: Włodek, Dudek, Dzierwa, Łukasik, Malarz, Michalak J., Giergiel, Wrona, Michalak T., Szary, Chowaniec.

Do przerwy Nadwiślan miał wyraźną przewagę i mógł sobie już w tym okresie gry zapewnić zwycięstwo, lecz atak nie wykorzystał bardzo wielu dogodnych sytuacji. Prowadzenie uzyskał dla Olszy w 34 min. Wrona. Tuż przed przerwą wyrównał najlepszy zawodnik na boisku Bartyzel, z rzutu karnego.

Po zmianie pół już w 5 min. Michalak T. uzyskuje ponownie prowadzenie, a w 21 min. Malarz z rzutu wolnego pięknym strzałem podwyższa wynik na 3:1. Nadwiślan rusza teraz do ofensywy i uzyskuje silną przewagę. Drugą bramkę strzela Bartyzel w 52 min. a mimo wielu pewnych pozycji atak Nadwiślanu nie potrafił się zdobyć na skuteczny strzał.

Sędziował wzorowo p. Maksymilian Schneider.

Zwierzyniecki - Korona 3:0 (2:0)

„Drużyna sokola” mimo wielkiej stawki meczu grała zupełnie bez ambicji, tak że Zwierzyniecki nie wysilając się zbytnio odniósł dość wysokie zwycięstwo. Gra stała na średnim poziomie i prowadzona była obustronnie w tempie ospałym.

Drużyny wystąpiły w składach:
ZWIERZYNIECKI: Wróbel, Kuta, Rudkowski, Baran, Panek I, Panek II, Kuśnierz, Jędrzejczyk, Konopek II, Pamula, Ślusarczyk.

KORONA: Szott, Rząca, Cygan, Danowski, Szull, Mazanek, Szczepka, Lamot, „Waldy”, Woynowski, Gawrys.

Zwierzyniecki wystąpił bez Konopka I, który jak wykazało badanie lekarskie złamał rękę podczas upadku na meczu z Chelmkiem.

Korona grała w silnie osłabionym składzie. Przez cały mecz Zwierzyniecki miał dość znaczną przewagę.

W 15 min. doskonale grający Jędrzejczyk zdobywa pierwszą bramkę, a wynik do przerwy ustala w 38 min. Konopek II.

W drugiej części 27 min. uzyskuje Jędrzejczyk ostatnią bramkę dnia. Korona ma jeszcze okazję poprawienia wyników, lecz nie wykorzystuje rzutu karnego przynależnego jej w 35 min.

Sędziował dobrze p. Sławkowski.

Makkabi - Tarnovia 1:0 (1:0)

Tarnów, 19 6. (tel. wł.)

Dziś odbył się w Tarnowie oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz o mistrzostwo Ligi okręgowej pomiędzy krakowską Makkabi a Tarnovią.

Mecz ten rozegrany wobec trzech tysięcy widzów zakończył się zasłużonym zwycięstwem Makkabi, która zademonstrowała grę stojącą na bardzo wysokim poziomie technicznym. Jedyna bramka dnia padła w pierwszych minutach gry ze strzału Hauptmana.

Drużyna zwycięzców wystąpiła w następującym składzie: Pemper, Sonnenschein, Haber, Kampel, mgr Reder, Lieberman, Stiel, Hauptman, Spanauf, Ehlbaum, Wohlfeiler.

Sędziował bardzo dobrze p. Kempański z Krakowa.

Wisła IB - Grzegórcecki 4:2 (2:1)

Zwycięstwem tym doskonały zespół rezerwy Wisły zapewnił sobie pierwsze miejsce w rozgrywkach o puchar Ligi okręgowej K. O. Z. P. N.

Drużyny grały w następujących składach:

WISŁA: Brudny, Cholewa, Obieła, Czak, Legutko, Liszka, Szczepanik, Kidacki, Obtulowicz, Nowak, Giergiel.

GRZEGÓRCECKI: Jakubik, Maj, Paul, Dudek I, Piwowarczyk, Pieprzik, Dudek II, Haber, Strugała, Krempel, Stolarczyk.

Wysoko technicznie zawiązowana Wisła miała przez cały mecz lekką przewagę. Prowadzenie uzyskał Giergiel w 25 min. W 3 min. później z dalekiego rzutu wolnego wyrównał Maj. W 40 min. Legutko z rzutu wolnego ponownie uzyskał prowadzenie.

Po zmianie pół w 10 min. Kidacki podwyższył wynik na 3:1, a w 25 min. Strugała strzela drugą bramkę dla Grzegórceckiego. Na 5 min. przed końcem zawodów, wynik dnia ustalił Obtulowicz.

Zespół Grzegórceckiego pomimo porażki zareprezentował się bardzo dodatnio i sygnalizuje powrót do formy.

Sędziował bardzo dobrze p. Bochenek.

TABELA Ligi okręgowej

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Chelmek	21	33	64:22
2) Fablok	21	32	74:26
3) Makkabi	19	31	39:21
4) Tarnovia	23	28	54:22
5) Zwierzyniecki	22	24	36:28
6) Podgórze	23	21	32:42
7) Garbarnia	12	20	29:6
8) Krowodrza	22	19	44:42
9) Olsza	22	17	43:57
10) Grzegórcecki	22	16	26:54
11) Wawel	22	11	25:61
12) Korona	20	9	24:54
13) Nadwiślan	21	9	30:77

FOTO-REKORD

Skład aparatów i przyborów fotograficznych
KRAKÓW, św. TOMASZA 24

TELEFON 166-16

Filia ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

Imponujący przebieg święta sportu i P.W.

Dzień krakowskiego sportu i P. W. miał imponujący przebieg. Około 2.000 uczestników przemarszerowało w pochodzie przez ulice miasta na stadion Miejski.

Defiladę, w której udział wzięły wszystkie krakowskie kluby sportowe, organizacje P. W., harcerze, Związek Rezerwistów, Kolejowe P. W., Poczta P. W. i t. d. — ode-

brał p. płk. Wójcicki.

Na stadionie, na którym zgromadziło się 6.000 widzów, do zebranych przemówił wiceprezydent miasta p. dr Klimecki. Po czym odbyły się zawody sportowe, pokazy szermiercze, harcerskie P. P. W., K. P. W. i drużyn P. W.

W biegu rozstawnym 4 x 100 m. w konkurencji panów zwyciężyła Cracovia I przed Cracovią II i Międzyszkolnym K. S. W konkurencji pań zwyciężyła Makkabi przed Cracovią i Legią.

W biegu przesuując najlepszego zawodnika swego Kirscha, do obrony. Mimo znacznej przewagi nie zdołała Łobzowianka uzyskać zwycięstwa. Sędziował p. Medycki. **NOWOWIEJSKI - JUTRZENKA 3:0 w.o.** Jutrzenka zrezygnowała z rozegrania ostatniego meczu i oddała dwa punkty bez gry.

oranzada - szampan

DIABOLO

chłodzi orzeźwia

MISTRZOSTWA KL. A.

W klasie A. rozegrano wczoraj tylko dwa spotkania w grupie I-szej, w której zdecydowanie prowadzi Dąbski K. S. Wyniki były następujące:

DĄBSKI — HAGIBOR 4:1 (3:0)

Zawody o ciekawym przebiegu zakończyły się zwycięstwem leade-ra, którego wyrównana drużyna,

uciekała się niepotrzebnie do zbyt ostrej gry.

Bramki zdobyli: Gądkiewicz, Kumela, Wątorski i jedna „samobójcza”. Dla pokonanych honorowy punkt uzyskał Fuchs. Sędziował p. Mitusiński.

ŁOBZOWIANKA — SIŁA 0:0 Siła zastosowała system defen-

zywny, przesuując najlepszego zawodnika swego Kirscha, do obrony. Mimo znacznej przewagi nie zdołała Łobzowianka uzyskać zwycięstwa. Sędziował p. Medycki. **NOWOWIEJSKI - JUTRZENKA 3:0 w.o.** Jutrzenka zrezygnowała z rozegrania ostatniego meczu i oddała dwa punkty bez gry.

Następny numer „Krakowskiego Sportowca” ukaże się we czwartek rano

Kupczak zwycięża w eliminacji mistrzostw Polski

W dniu wczorajszym odbyły się w Krakowie pierwsze eliminacyjne krótkodystansowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski. (Dalsze dwie eliminacje odbędą się w Łodzi i Kaliszu).

Zawody zgromadziły 25 zawodników z Łodzi, Śląska i Krakowa.

Zwyciężył zdecydowanie Kupczak przed Jędrzejewskim (Zjednoczenie Łódź) i Wójcikiem (Rapid Łódź). Czwarte miejsce zajął Wandor. Kupczak uzyskał dwukrotnie wynik lepszy od rekordu Polski 12,1.

MAKKABI ZWYCIĘŻA W SZCZUPIORNIKU WAWEL 3:1 (1:1) W DECYDUJĄCYM MECZU O POZOSTANIE W KL. A.

W decydującym meczu szczypiorniaka o pozostanie w kl. A. Makkabi po interesującej grze pokonała Wawel 3:1 (1:1).

Wszystkie bramki padły z rzutów wolnych. Prowadzenie dla Makkabi zdobył Portnoj a wyrównał Pytel. Po pauzie dalsze bramki dla Makkabi zdobył również Portnoj.

U zwycięzców wyróżnił się szczególnie Fink w pomocy. Sędziował obiektywnie p. Stryżawski.

Sytuacja w krakowskim szczypiorniaku wyjaśniona

(ki) Po decydującym spotkaniu Makkabi z Wawelem i zwerifikowaniu zawodów Garbarnia — Olsza jako w. o. na korzyść Olszy sytuacja w krakowskim szczypiorniaku została całkowicie wyjaśniona. Mistrzostwo zdobyła Cracovia — do klasy B spada Wawel.

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.
1) Cracovia	8	15
2) Olsza	10	12
3) Garbarnia	9	9
4) Wisła	9	8
5) Makkabi	10	7
6) Wawel	10	5

Pozostałe zawody: Cracovia — Garbarnia i Cracovia — Wisła rozegrane zostaną po mistrzostwach Polski. Spotkania te nie zmieniają zasadniczo tabeli.

na boisku Cracovii. Codziennie rozgrywane będą po dwa spotkania. W zawodach tych wezmą udział mistrzowie poszczególnych grup, którzy zostaną wyłonieni na turnieju w dniach 18 i 19 bm.

WYTWORNY SPORTOWIEC
ubiera się
w salonie krawieckim
S. ROSNERA
Kraków, ul. Sarego 6
Tel. 101-24

GARBARNIA WYGRYWA Z MAKKABI W KOSZYKÓWCE
(ki) W zawodach o mistrzostwo klasy B. Garbarnia pokonała Makkabi w stosunku 39:23 (18:8).

Wobec powyższego obie drużyny kandydujące na awans do klasy A. posiadają równą ilość punktów.

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firmy
RECORD CRAVATES
Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia
Ceny fabryczne
Tel. 143-68

MISTRZOSTWA POLSKI W SZCZUPIORNIKU/ W KRAKOWIE.

(ki) Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku panów odbędą się w dniach 24, 25 i 26 bm. w Krakowie

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I,

KRAKÓW, DNIA 23 CZERWCA 1938 ROKU

Nr. 4



PIOLA ZDOBYŁ MISTRZOSTWO ŚWIATA DLA ITALII

Moment z meczu finałowego o mistrzostwo świata Włochy — Węgry 4:2. Pierwszy z prawej fenomenalny napastnik włoski Piola, inicjuje wypad. Dwóch Węgrów usiłuje mu w tym przeszkodzić.

Kameleonowa forma Jędrzejowskiej

3 sety z Australijką Stevenson

LONDYN. We wtorek rozpoczęły się w Wimbledonie przy pięknej i słonecznej pogodzie rozgrywki tenisowe w grupie pań. Mistrzynią Polski Jadwigę Jędrzejowską, jedną z 8-u rozstawionych raket kobiecych — spotkał zaszczyt grania zaraz w pierwszej rundzie na centralnym korcie w obecności księżnej Kentu i tłumów publiczności.

Jędrzejowska walczyła z Australijką Stevenson, bijąc ją w trzech setach 6:1, 3:6, 6:3. Forma Jędrzejowskiej pozostawiła właściwie wiele do życzenia. —

Pierwszego seta Polka wygrała brawurowo bez wysiłku, jednak drugiego niespodziewanie oddaje przeciwniczkę, która wyraźnie poprawiła swą formę i korzystając z niektórych błędów Jędrzejowskiej rozstrzyga seta na swoją korzyść. W trzecim decydującym secie Jędrzejowska prowadzi 3:0, ale popełniła szereg błędów, z których korzysta Australijka i zdobywa dwa gemy. Wkrótce Polka znowu opanowała sytuację i ostatecznie seta i mecz rozstrzygnęła na swą korzyść. Warto podkreślić, że w okresach świetnej

gry Jędrzejowskiej, jak np. w pierwszym secie i w niektórych momentach ostatniego seta, wiadać było, że Jędrzejowska mogłaby wygrać zdecydowanie spotkanie, gdyby mniej lekceważyła swą przeciwniczkę.

Następną, poważniejszą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie dobra tenisistka angielska King. Inne przeciwniczki w tej grupie nie reprezentują żadnej poważniejszej klasy, tak, że Jędrzejowska prawdopodobnie bez przeszkód wejdzie do ćwierćfinału, w którym spotka się z doskonałą raketą angielską Stammers.

Niedziela rewanżów

Czy zeszlōtygodniowi zwycięzcy powtōrzą swoje sukcesy?

Cracovia faworytem na meczu z Ruchem!
(Szczegóły na str. 2-e)



MAX SCHMELING

jeśli pokona Louisa, odzyska tytuł mistrza świata wszechwag. Sztuki tej nie dokazał dotąd żaden z pięściarzy.

CZARNY BOMBARDIER
JOE LOUIS.

stoczy w czwartek nad ranem rewanżową walkę ze Schmelingiem.

Pierwsze k. o. zawodowe Chmielewskiego

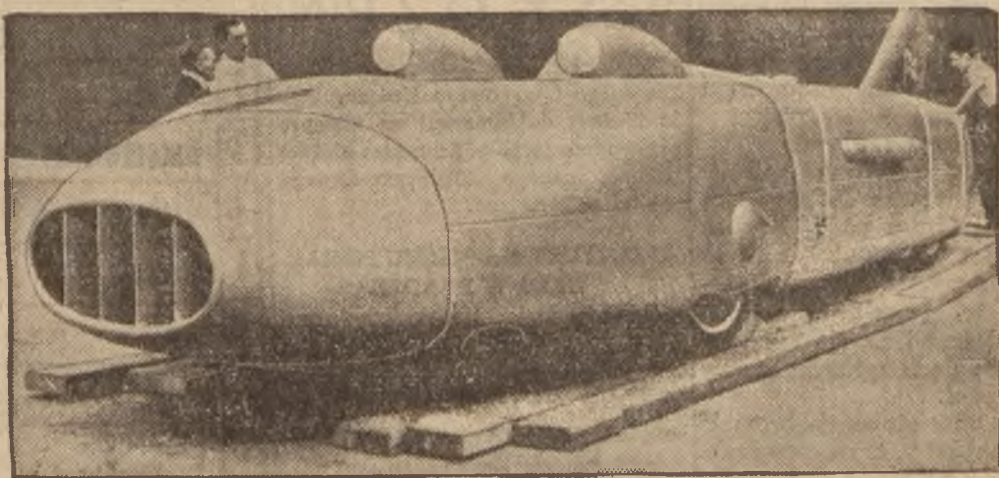
Henryk Chmielewski, najlepszy do niedawna bokser Polski, zadebiutował w poniedziałek na ringu amerykańskim jako zawodowiec. Pierwsza walka Chmielewskiego, występującego

w Ameryce jako Henryk Zbyszko, odbyła się w Bostonie wobec trzech tysięcy widzów. — Przeciwnikiem Polaka był Amerykanin Charlie Ross, który też niedawno przeszedł na zawodowstwo. Walka miała bardzo krótki przebieg. — Już w pierwszej rundzie Chmielewski trafia przeciwnika celnym lewym sierpem po którym następuje kończący cios z prawej. Ross pada na deski i zostaje wyliczony.

Po tej walce, trudno jeszcze wyrazić sąd o formie „Chmielewskiego”. Walka trwała zbyt krótko a przeciwnik był za słaby.

P. BIELEWICZ SĘDZIUIE MECZ BOKSERSKI ANGIA — NIEMCY.

POZNAN. Niemiecki związek bokserki zaprosił na sędziego punktowego spotkania bokserskiego Anglia — Niemcy, które się odbędzie w dniu 2 lipca p. Karola Bielewicza z Poznania. Związek angielski wyraził również zgodę na tę kandydaturę.



TO DLA KAPITANA EYSTONA

Najnowszy typ samochodu wyścigowego, na którym znany automobilista angielski, kapitan Eyston spróbuje pobić nowe rekordy światowe.

NIEDZIELA REWANŻÓW

Gospodarze zdecydowanymi faworytami

Ostatnia niedziela czerwca zakończy wiosenną serię rozgrywek ligowych. Pozostanie do rozegrania tylko jeden mecz Polonia — AKS, przełożony na skutek meczu lekkoatletycznego z Francją, na dzień 10 lipca.

Będziemy więc na półmetku. Wprawdzie 10 lipca rozpocznie się seria rozgrywek jesiennych, ale po tej niedzieli nastąpi przerwa letnia do 21 sierpnia.

Nadchodząca niedziela przedstawia się nadzwyczaj ciekawie. Będziemy świadkami meczów rewanżowych, rozegranych ubiegłej niedzieli.

Ale, zanim przystąpimy do omówienia szans gospodarzy, rzucmy okiem na obecny wygląd tabeli ligowej.

Przede wszystkim Ruch już obecnie zdobył mistrzostwo wiosennej tury Ligi, i nawet ewentualna przegrana z Cracovią nie przesunie go z tego miejsca.

Do tytułu wicemistrza wiosennego pretendują aż 4 drużyny, t. j. Pogoń, Warszawianka, Wisła i Cracovia. Wszystkie liczą po 9 punktów.

Z tych prawdopodobnie trzy zdobędą po 11 punktów, a o zajęciu drugiego miejsca, zadecyduje lepszy stosunek bramek.

Następnie mamy strefę środkową, do której należy zaliczyć Wartę i A. K. S. i wreszcie grupę spadkową, złożoną z trzech kandydatów, Ł. K. S., Śmigły i Polonia.

Sytuacja kandydatów do spadku jest już dziś w 90 proc. przesądzona, zachodzi tylko pytanie, który z tych trzech klubów zdoła się uratować? Chyba Śmigły.

Opieramy to nasze przypuszczenie na następującej tezie. Śmigły okazał się groźnym na swoim własnym podwórku i ma do rozegrania jeszcze 6 meczów w Wilnie. Przy pewnej dozie szczęścia może zdobyć 12 punktów. Jeżeli dodamy do tego już uzyskanych 5, otrzymamy razem 17, a jeśli osiągnie tę cyfrę na pewno w Lidze pozostanie.

Ł. K. S. rozegrał już u siebie 5 meczów, pozostały mu do gry w Łodzi 4, gdyby je wygrał, miałby razem punktów 14, t. j. o 3 punkty mniej niż Śmigły, a wiemy, że Ł. K. S. na wyjazdach bardzo rzadko potrafi zdobyć jakiś punkt.

O szansach Polonii pisać jest bardzo ciężko. Ma do rozegrania w Warszawie meczów 6, w tym rewanż z Warszawianką.

Gdyby je wygrała, liczyłaby razem 16, a czy Polonia na wyjazdach zdoła coś zainkasować, wątpimy.

Jeszcze kilka słów o strzelcach ligowych. W chwili obecnej prowadzi Peterek 12 bramkami, za nim kroczą Szerfke i Piontek, mając na swoim sumieniu po 11, za nimi Wilimowski z 10 bramkami.

Jest to grupa czołowa. Do strefy środkowej zaliczamy: Kaźmierczak 7, Święcki, Gendera i Gracz po 6, Korbas i Baran po 5, Smoczek, Kulla i Piryk po 4.

Reszta to grupa końcowa. Najśmieszniej, że się tak wyrażamy, wygląda sytuacja lwowskiej Pogoni.

Notuje ona stosunek bramek 8:7 i punktów 9, t. zn. pomimo, że strzeliła zaledwie 8 bramek w ośmiu meczach, zdołała zainkasować aż... 9 punktów.

Posiada poza tym rekord najmniejszej ilości bramek, strze-

lonych w tegorocznych rozgrywkach.

Najwięcej bramek stracił Śmigły, bo aż 22, a Polonia i Warta po 21.

A teraz przystąpmy do omówienia spotkań niedzielnych. Zaczniemy

od Chorzowa

gdzie AKS. gościć będzie stołeczną Polonię. Tutaj zdaje się, że Polonia nic nie utarguje. A. K. S. wprawdzie nie jest w formie zeszłorocznej, ale za to w formie jest Piontek, który 11 razy potrafił piłkę ułożyć w siatce przeciwnika.

Poza tym AKS. utracił zaledwie 9 bramek, co świadczy o twardej i skutecznej obronie. Śluzacy mają drużynę znacznie szybszą niż Polonia, dlatego też wydaje się nam pewnym zwycięstwo gospodarzy.

Z kolei omówimy spotkania rewanżowe. A więc

w Krakowie

na boisku Cracovii, Ruch będzie się starał potwierdzić swe prawa do tytułu mistrzowskiego.

Ubiegłej niedzieli pokonał u siebie Cracovię w wysokim stosunku, bo aż 4:0, ale czy tej sztuki dokona w Krakowie, bardzo wątpimy. Już tak się u nas dzieje nie w Polsce składa, że poszczególne

gólne drużyny są u siebie w domu bez porównania groźniejsze, niż na wyjazdach. Na boisku Ruchu, ślaska publiczność widzi tylko swego rodzimego pupila i cały doping jest skierowany pod adresem własnej drużyny. W sytuacji Cracovii z ubiegłego tygodnia znajdzie się Ruch tej niedzieli. Publiczność krakowska Cracovii nie zawiedzie i w tej walce dwóch mistrzów, Ruch musi udowodnić swe prawa do pierwszego miejsca. Odnosimy jednak wrażenie, że tej sztuki nie dokona i punkty na odmiannę, pozostaną przy Cracovii.

A teraz pójdziemy na wschód

do Lwowa

gdzie druga krakowska drużyna — Wisła — da możliwość rewanżu lwowskiej Pogoni.

I tutaj sądzimy, że Pogoń weźmie odpowiedni rewanż na Wiśle. Nie zapominajmy, że Wisła odniosła u siebie niktę zwycięstwo 1:0, i że Pogoń wie, że część zawodów grała w dzie siatkę, na skutek utracenia Matyasa. Pogoń swoich krzywd nie zapomni, zwłaszcza jej obrona lubi unieszkodliwiać przeciwników...

Nie radzimy wprawdzie Wiśle zabierać ze sobą z Krakowa karetki sanitarnej, ale na wszelki wypadek dobrze by było zabezpieczyć przydział odpowied-

niego sędziego, który by drużyny umiał utrzymać w karchach, bo zbyt świeże są wspomnienia z poprzedniej niedzieli.

Ze Lwowa droga prowadzi

do stolicy

Tutaj zobaczymy po raz pierwszy w tym roku poznańską Wartę, która będzie gościem stołecznej Warszawianki. Warszawianka ubiegłej niedzieli zremisowała w Poznaniu 3:3, ba nawet w ciągu 8 minut, w drugiej połowie gry zdołała strzelić 3 gole i prowadzić 3:1 i tylko rzut karny dopomógł poznańczykom do wyrównania.

Warta od szeregu lat nie ma szans do Warszawianki w Warszawie i stale przegrywa. Od czasu pamiętnego w 1931 r. meczu, wygranego 4:0, a następnie unieważnionego, Warta nie wygrała dotąd z Warszawianką w stolicy ani razu, i przypuszczamy, że i tym razem tradycji stanie się zadość, zwłaszcza, że w Poznaniu Warszawianka była drużyną lepszą niż gospodarze.

Wreszcie na zakończenie nadchodzącej niedzieli udamy się

do Wilna

gdzie Śmigły zechce zadokumentować swą wyższość nad Ł. K. S-em.

Omawiając poprzednio szanse

Ł. K. S-u niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, na ciągle eksperymenty, czynione w składzie drużyny ligowej, ale uwagi nasze nie odniosły skutku.

Kierownictwo popełnia ciągle te same błędy, w razie ubytku gracza, nie zastępuje go zawodnikiem, grającym na tej samej pozycji, ale ustawicznie tasuje drużynę. Na wstępie podkreśliśmy, że sytuacja ŁKS-u jest bardzo groźna, ale coś kiedy z meczu na mecz, drużyna gra w innym zestawieniu. Raz Król gra na skrzydle, to znowu na środku pomocy, by na następnych zawodach znaleźć się na pozycji prawego łącznika, a znowu Król nie jest takim uniwersalnym graczem.

Mści się to na drużynie, bo ŁKS. już u siebie w domu stracił 4 punkty, a co dopiero mówić o wyjazdach.

Śmigły w Łodzi był zespołem lepszym od gospodarzy, posiadał wprawdzie duże braki techniczne, ale nadrabia te zapalem i dobrą kondycją. Śmigłemu, podobnie, jak jego przeciwnikowi, jest każdy punkt potrzebny dla utrzymania się w ekstraklasie, i dlatego, przypuszczamy, że zainkasuje obydwu.

Reasumując nasze omówienia stwierdzamy, że naszymi typami w nadchodzącą niedzielę, są gospodarze.

(mp.)

Kto strzelał bramki w Lidze

TABELA STRZELCÓW LIGOWYCH

wedle przynależności klubowych, — przedstawia się następująco:

1. Ruch
Peterek 12, Wilimowski 10, Wiechocek 3, Kruk 1.
2. Pogoń
Matyas 2, Majowski 2, Kraus 2, Zimmer 1, Wolanin 1.
3. Warszawianka
Święcki 6, Baran 5, Smoczek 4, Piryk 4, Kniola 1, Martyna 1.
4. Wisła
Gracz 6, Habowski 2, Cholewa 2, Lyko 1.
5. Cracovia
Korbas 5, Skalski 3, Góra 3, Zembaczynski 3, Szeliga 1, Roczniak 1.
6. Warta
Szerfke 11, Kaźmierczak 7, Gendera 6, Słomiak 1, Nawrat 1, Pająk (Cr) 1.
7. A. K. S.

Piontek 11, Wostal 2, Pytel 2, Pochopin 1.

8. Ł. K. S.
Korporowicz 3, Lewandowski 2, Król 2, Stolarski 1, Koczewski 1.
9. Śmigły
Pawłowski 2, Wilczek 2, Mamec 2, Biok 1, Bukowski 1, Hajdul 1, Ossesik 1, Balosek 1.
10. Polonia
Kulla 4, Nawrot 3, Lewandowski 1, Strauch 1, Pazurek 1, Kisieliński 2, Zawieja (Sm) 1.

TABELA STRZELCÓW LIGOWYCH

po ostatnich meczach przedstawia się następująco:

12. Bramek: Peterek.

11. Bramek: Szerfke, Piontek.
10. Bramek: Wilimowski.
7. Bramek: Kaźmierczak.
6. Bramek: Święcki, Gendera, Gracz.
5. Bramek: Korbas, Baran.
4. Bramek: Smoczek, Kulla, Piryk.
3. Bramek: Skalski, Korporowicz, Góra, Wiechocek, Zembaczynski, Nawrot.
2. Bramek: Pawłowski, Majowski, Kraus, Marzec, Wostal, Pytel, Habowski, Cholewa, Lewandowski, Król, Matyas, Wilczek.
1. Bramek: Biok, Słomiak, Lewandowski (Pol), Bukowski, Hajdul, Nawrat, Szeliga, Roczniak, Zimmer, Martyna, Kruk, Pohopin.

1. Bramek: Samobójcza: Pająk, Zawieja.

PROSZKI
WYKONANO
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
**GRYPY, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWITPA**
Zdobądź oryginalnych proszków z znakiem „KOGUTEK”
GASECKIEGO
tylko w opakowaniu higienicznym w TOREBRACH

Schneider

viceprezesem WSS K.O.Z.P.N.

Wydział Spraw Sędziowskich Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej dokooptował na zastępcę przewodniczącego p. Schneidera Maksymiliana, znanego międzynarodowego arbitra piłkarskiego.

AWANTURY NA MECZU PIŁKARSKIM W PRADZE.

W Pradze rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy drużynami czechosłowacką i sudecką. W czasie meczu wydarzyły się niemiłe awantury. Publiczność czechosłowacka cały czas pod adresem graczy sudeckich i niezważała ich okrzykami.

Po skończonym meczu publiczność zaatakowała kilkunastu widzów niemieckich i dotkliwie ich pobiła.

Policja nie była w stanie zapewnić dostatecznej opieki zarówno graczom, jak widzom niemieckim.

Tabela ligowa

	Ruch	Pogoń	Warszawianka	Wisła	Cracovia	Warta	A. K. S.	Ł. K. S.	Śmigły	Polonia	Ilość gier	Wygranych	Remisów	Przegranych	STOSUNEK BRAMEK	PUNKTY
1	Ruch	6:2	1:3	1:3	4:0	3:2	3:2		5:2	3:0	8	6	—	2	26:14	12
2	Pogoń	3:1	0:2	0:1	2:1	1:1		1:0	1:0	0:1	8	4	1	3	8:7	9
3	Warszawianka	2:6	2:0					4:1	6:2	3:1	8	4	1	3	21:19	9
4	Wisła	3:1	1:0	3:1	2:2		0:0		0:1		8	3	3	2	1:1	9
5	Cracovia	0:4	1:2	2:2		5:2		1:5	1:0	3:2	8	4	1	3	6:17	9
6	Warta	2:3	1:1	3:3	6:2	2:5		0:4		7:1	8	3	2	3	27:21	8
7	A. K. S.	2:3		3:0		5:1	4:0				7	3	1	3	16:9	7
8	Ł. K. S.		0:1	1:4	0:0	0:1		2:1	1:1	3:2	8	2	2	4	9:16	6
9	Śmigły	2:5	0:1	1:0			3:1			2:5	8	2	1	5	:22	5
10	Polonia	0:3	1:0	1:3	2:3	1:7		7:3			7	2	—	5	12:21	4

Skład lekkoatletów na mecz z Niemcami Garnuszewski wraca na bieżnię

We wtorek Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący ostateczny skład polskiej reprezentacji na mecz z Niemcami, który się odbędzie w dniach 9 i 10 lipca w Królewcu:

100 m. — Zasłona, Dunecki.
200 m. — Zasłona, Dunecki.
400 m. — Gąsowski, Biniakowski lub Śliwak.

800 m. — Gąsowski, Kucharski

1500 m. — Staniszewski, Kucharski lub Noji

5000 m. — Noji, Soldan

10.000 m. — Marynowski, Wirkus lub Noji

100 płotki — Schmidt, Sulikowski

400 płotki — Maszewski, Drodowski

4x100 m. — Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski (rez. Sulikowski).

4x400 m. — Gąsowski, Biniakowski, Śliwak, Kucharski, (rez. Maszewski).

W dal — K. Hofman i M. Hofman

W wyż — Kalinowski, Gierutto

Tyczka — Schneider, Moronczyk

Trójskok — M. Hofman, Luckhaus

Kula — Gierutto, Tilgner

Dysk — Gierutto, Fiedoruk

Oszczep — Fr. Mikrut, Gburczyk

Młot — Węglarczyk i Więdkowski, Kocot, lub Kordas.

O NAGRODĘ PRZECHODNIĄ PANĄ PREZYDENTA M. WARSZAWY.

Dziś odbędzie się bieg rozstawni o nagrodę prezydenta m. st. Warszawy.

Start nastąpi o godz. 19:00 przy moście Kierbedzia po stronie warszawskiej. Meta — na przystani Ligi Morskiej i Kolonialnej przy ul. Czerniakowskiej 128.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA WARSZAWY PAN.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę na stadionie AZS w parku im. Paderewskiego w Warszawie rozegrane zostaną zawody lekkoatletyczne panów o indywidualne mistrzostwa Warszawy w klasie A.

Początek zawodów — w sobotę o godz. 16:30, w niedzielę o godz. 10:00.

POLACY NA LISCIE NAJLEPSZYCH LEKKOATLETÓW.

W czasopiśmie niemieckim „Der Leichtathlet” opublikowano listę najlepszych wyników świata, uzyskanych w lekkoatletyce w sezonie bieżącym.

do dnia 12 bież. miesiąca.

Na liście tej znajdujemy dwa nazwiska polskie, a mianowicie:

W biegu na 1500 m. — Staniszewski zajmuje 8-me miejsce z wynikiem 3:59,8 min. Przed nim znajdują się zawodnicy: 1) Beccali (Wł.) 3:52,8 min., 2) Lash (Am.), 3) Mostert (Belg.)

4) Jansson, 5) Ollander (oba Szwecja), 6) Igloi (Węgry), 7) Leichtnam (Fr.).

W kuli również na 8-y miejscu jest Gerutto z wynikiem 15,56 m. — Przed nim pierwsze miejsca okupują Amerykanie w liczbie 5-ciu: Watson (16,14 m.), Ryan, Hackney, Allec i Strode oraz dwaj Niemcy — Wöckle i Stoeck.

Znakomity skoczek Cracovii Garnuszewski, który na zawodach w Nowym Sączu odniósł kontuzję nogi, opuścił już szpital i wkrótce wznowi treningi. Garnuszewski będzie naj-

prawdopodobniej startował już na mistrzostwach Polski.

MISTRZOSTWA POLSKI W SZCZUPIORNIKU ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH OD 24 DO 26 W KRAKOWIE.

W Krakowie odbędą się w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę mistrzostwa Polski w szczupiorniaku, przy udziale zwycięzców niedzielnych zawodów kwalifikacyjnych, a więc K. P. W. (Poznań), A. Z. S. (Warszawa), Ł. K. S. (Łódź), Cracovii i mistrza Lwowa.

Zawody rozegrane zostaną na boisku Cracovii. Mistrzostwa szczupiorniaka wywalały w Krakowie duże zainteresowanie.

KUPCZAK DWUKROTNIEM BIJE REKORD POLSKI.

Jak już donosiliśmy, młody, bo zaledwie 19 lat liczący zawodnik krakowskiej Legii, Kupczak, zwyciężył zdecydowanie w I eliminacyjnych zawodach kolarskich o mistrzostwo Polski, rozegranych w ubiegłą niedzielę w Krakowie.

Krakowianin znajduje się w znakomitej formie i dwukrotnie uzyskał czas 12.1, a więc lepszy o jedną dziesiątą sekundy od rekordu Polski. — Obecna forma Kupczaka wskazuje, że po dalszym starannym treningu jeżeli on jeszcze w bieżącym sezonie poniżej „dwunastki”.

Na bieżniach zagranicznych

100 MTR. — 10,3.

W Helsingsforsie Maeki na 5000 m. uzyskał czas 14:36,4 min.

Na zawodach lekkoatletycznych w Biella młody sprinter włoski, Mariani, ustanowił nowy rekord Włoch na 100 m. z wynikiem 10,5 sek.

Poprzedni rekord wynosił 10,6 sek. i należał do Toettiego.

W drugiej połowie mimo zmęczenia obie drużyny grają bardzo ofiarnie, jednak wynik pozostaje niezmieniony. — Na wyróżnienie zasługują w Legionie Rachlicki i Sikora, w Sparcie obrona i środkowy pomocnik. Sędziował p. Burzycki.

Mistrzostwo Podokręgu Tarnopolskiego zdobyła definitywnie Jehuda, która w najbliższych dniach spotka się z mistrzem kl. A okręgu lwowskiego T. S. Iem o wejście do Ligi Okręgowej.

W Tarnopolu Legion — Sparta (Trembo-wla) 1:1 (1:1).

Mistrz kl. A. Rozegrane w maju zawody o mistrz. powyższych drużyn zostały przez Podokręg unieważnione i w dniu wczorajszym ponownie rozegrane. Spotkanie zakończyło się po ciekawym przebiegu wynikiem remisowym, więcej z gry miała Sparta, która przy odrobinie szczęścia mogła spotkanie wygrać. Prowadzenie dla Legionu zdobywa w 16' Frenkiel z rzutu karnego a w dwie minuty Sparta wyrównuje przez Wojkiewicza.

W Tarnopolu Legion — Sparta (Trembo-wla) 1:1 (1:1).

Mistrz kl. A. Rozegrane w maju zawody o mistrz. powyższych drużyn zostały przez Podokręg unieważnione i w dniu wczorajszym ponownie rozegrane. Spotkanie zakończyło się po ciekawym przebiegu wynikiem remisowym, więcej z gry miała Sparta, która przy odrobinie szczęścia mogła spotkanie wygrać. Prowadzenie dla Legionu zdobywa w 16' Frenkiel z rzutu karnego a w dwie minuty Sparta wyrównuje przez Wojkiewicza.

W Tarnopolu Legion — Sparta (Trembo-wla) 1:1 (1:1).

Mistrz kl. A. Rozegrane w maju zawody o mistrz. powyższych drużyn zostały przez Podokręg unieważnione i w dniu wczorajszym ponownie rozegrane. Spotkanie zakończyło się po ciekawym przebiegu wynikiem remisowym, więcej z gry miała Sparta, która przy odrobinie szczęścia mogła spotkanie wygrać. Prowadzenie dla Legionu zdobywa w 16' Frenkiel z rzutu karnego a w dwie minuty Sparta wyrównuje przez Wojkiewicza.

Syn prez. Roosevelta na meczu Louis-Schmeling Ostatni meldunek przed walką

NOWY JORK. Informacje niż najbardziej sensacyjne wiążą, zajmują w dziennikach nowojorskich znacznie więcej miejsca, misja kontrolująca mecz przyję-

Skład Warszawy na mecz z Gdańskiem

Kapitan WOZPN p. Nowakowski wystawił na międzynarodowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk, który odbędzie się w dniu 29 b.m. (w środę) następującą jedenastkę: Jachim (rez. Strauch), Martyna, Szczepaniak, Sochan, Cebulak, Sroczynski, Baran, Kniola, Nawrot (Smoczek), Kulla, Piryck.

Ostateczna decyzja w sprawie środowego napastnika zapadnie dopiero w najbliższą niedzielę wieczorem. Jeżeli Smoczek wyleczy się z kontuzji i będzie mógł zagrać na niedzielnym meczu z Wartą — będzie prawdopodobnie wystawiony na zawody z Gdańskiem.

DWA MECZE O WEJŚCIE DO LIGI OKRĘGOWEJ

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną dwa mecze o wejście do Ligi Okręgowej. Na boisku Skry Cuiavia

z Włocławka walczyć będzie w rewanżowym spotkaniu ze Skrą. W Pionkach zaś miejscowy Proch zmierzy swe siły z vicemistrzem WOZPN Bzurą.

URSUS — SYRENA 3:1 (1:0).

Mecz o moralne mistrzostwo kl. B, rozegrany na boisku Syreny zakończył się po nieciekawej grze zwycięstwem Ursusa. W Syrenie zawiódł atak, który nie potrafił wykorzystać szeregu korzystnych sytuacji.

Bramki zdobyli: Furmankiewicz, Lewandowski i Krzykała, dla Syreny Sokółowski. Sędzia p. Pasek.

OLSZYNIA — PAPIERNIK 1:0.

Drugi mecz o moralne mistrzostwo kl. C zakończył się zasłużonym zwycięstwem Olszyny. Jedyną bramkę szelił Burzyński. W pierwszym meczu wygrała Olszyna 5:1.

PIOTRKÓW TRYB. CONCORDIA — SOKÓŁ 7:2 (0:1).

Na boisku K. S. Concordii rozegrano towarzyskie spotkanie piłkarskie, pomiędzy mistrzem kl. B Concordią a Łódzkim Sokółem. Zwycięstwo odniosła dobrze grająca Concordia.

Bramki zdobyli: Drobowski 2, Gromadzki 2, Wittek, Wachała i Król, dla Sokola: Włodarczyk 2.

Sędziował dobrze p. Naporski z Łodzi. Widzów 1500.

SKRA — TOMASZOWIANKA 4:1 (3:0)

Na boisku miejskim odbyło się spotkanie piłkarskie o mistrz. stwo kl. B, pomiędzy K. S. Tomaszowianką a miejscową Skrą. Cały przebieg zawodów upłynął pod lekką przewagą gospodarzy. Bramki dla Skry zdobyli Kotowski, Trzciński, Wójcik i Ruszkowski. Dla gości honorową bramkę strzelił lewy łącznik. Widzów 1000.

ZRYW — SKRA 6:1 (4:0).

Na boisku miejskim odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie pomi-

ędzy miejscowymi drużynami robotniczymi Zrywem a Skrą. Zwycięstwo odniosła drużyna Zrywu w stosunku 6:1. Sędziował dobrze p. Mastalerz. Widzów 600.

K. S. Z. S. — STRZELEC 2:1 (1:1).

Mecz piłkarski o puchar Pow. Kom. Zw. Strzeleckiego w Piotrkowie, pomiędzy Strzelcem z Gorzkowic a miejscowym K. S. Zw. Strzeleckiego. — Zwycięstwo odniosła dobrze grająca drużyna K. S. Z. S.

Sędziował dobrze p. Kowcik.

SOKÓŁ (Zgierz) — WIDZEW (Łódź) 4:0 (2:0)

Mecz o mistrz. kl. „A” zakończony po ładnej grze zasłużonym zwycięstwem Sokola w stosunku 4:0 (2:0). Bramki dla gospodarzy zdobyli Mamiński II 2, oraz Szymański i Tarnowski po 1. Na wyróżnienie u Sokola zasługują Walczak w bramce, Pietrzak w pomocy i Tarnowski w ataku. Sędziował dobrze p. Raciecki.

Walka zaczęła się nieciekawie.

Max Welt, stary mistrz, który dawno już swoje powiedział, nie chciał się od razu angażować w wymianę ciosów. Mat również nie atakował. Był błąd i jakiś niewyraźny. Welt spróbował lewą. Cios siedzi. Gong!

Druga runda. To samo. Publiczność zdziwiona i nieco zawiedziona.

Teraz Mat udaje atak idzie naprzód.

W odnowieniu kontra. Bolesne uderzenie wstrząsa nim całym. Z nasza rzuca się na przeciwnika: lewy, prawy, sierp, hak!... stary mistrz jak podcięty wali się z nog.

Sędzia liczy. Na hali zawrzało. Przecież zakłady stoja 10:1 dla Mat Lindley'a!

Na „siedem” Welt wstaje... jest groggy. Mat dosłownie nie patrzy... dwie oczy na trzy na spokojnie.

„Gruby Gill” siedzi w pierwszym rzędzie z cygarą w ustach... oczy są chłodne... ręka tkwi w płaszczu...

Mat cofa się. Przeciwnik przychodzi do siebie. Gong!

Czwarta runda. Atak Welta. Dwa ciosy docho-

dzą. Teraz chybia. Poprawia prawym. Cios słaby, niedokładny, ale mimo to Lindley zachwiał się... To rozzuchwala, szczeka przeciwnika zupełnie odkryta.

„Stary Max” ładuje cwa sierpy. Mat Lindley na deszczach, po raz pierwszy w życiu.

Na sali cicho...

Sędzia liczy... Mat klęczy — wzbiera w nim głuchość, wściekłość... Przecież jeszcze w tej rundzie może staro rozleźć... dwa... trzy... cztery — ale nie może, Gill nie żartuje... pięć... sześć... nagle: dziś urodziny Alice... wzrok wężuje po sali... jest... widzi jasne włosy i zdziwione, przestraszone oczy... Prezent!... Osiem... dziewięć...

Psiakrew!... Zrywa się... Odpycha sędziego... Dopada przeciwnika i wgrzyza się weń serią krótkich, strasznych ciosów...

Welt blokuje twarz. Nie pomaga. Lawina uderzeń przebiją gardło!

Chwieje się!... Klinczuje...

Podbródkowy!... Pada na ziemię jak ciężki wór i już nie wstaje...

Na sali ryk. Ryk zwycięstwa i triumfu!

Wygrał!... Wygrał!... Mat Lindley mistrzem świata!

Mat stoi na środku ringu. Uśmiecha się, wygrał dla Alice. Sędzia podnosi jego rękę...

W tem suchy, przygluszony trzask!... Usłuszał go tylko Mat.

I tłum widzi... jak nowy mistrz, Mat Lindley, opuszcza ręce... słania się... idzie dwa kroki i zwisa na linach.

Iudzie nie rozumieją. Zastąpił!

Na ringu już jest doktor (ale „Gruby Gill” ma pewnie oko). Słychać jakiś rłacz.

Tłum nawoli, niechętnie opuszcza duszną salę i rozchodzi się.

Jerzy Jackiewicz.

Prezent Mat Lindley'a

Mat był pewien tego zwycięstwa.

Już po jego walce z Jim Walshem wiadano, że jeszcze w tym roku mistrzem wagi półciężkiej będzie młody, dotychczas nikomu nieznany chłopak z Frisco, Mat Lindley.

W ciągu roku 8 walk wygranych przez k. o. i żadnej porażki, to przecież coś znaczy.

To też przed jutrzejszym meczem Mat nie czuł żadnej tremy, więcej nawet, czuł pewną radość, coś w rodzaju dumy jakiej doznaje człowiek silny w obliczu trudnego zadania ale które wyczuwa, że wypełni bez zarzutu.

Wiedział dobrze: jutro wieczorem on nie przegra.

Drzwi skrzypnęły. Mat odwrócił się. W drzwiach stała Alice. Uśmiechnął się. Jutro jej imieniny, pamiętał o tym. Dostanie od niego piękny prezent w tym dniu.

Alice siadła naprzeciwko i zaczęła o czymś opowiadać. Mówiła o rzeczach błahych, nie nie znaczących, a jednak Mat wiedział, że wśwstkie jej myśli, wragnienia są przy nim, przy nim jutro, tam, na ringu.

W szatni jest duszno i gorąco. W powietrzu czuć terpentynę i potem.

Masażysta wyprostował się. — Zabieg skończony, podał Matowi ręcznik i wyszedł.

Mat odetchnął z ulgą i wstał.

Czuł się dobrze był świeży, wypoczęty, ani śladu zdenerwowania. Zanucił coś półgłosem.

Skrzypnęły drzwi. Odwrócił się. Naprzeciw nie-

do dnia 12 bież. miesiąca.

Na liście tej znajdujemy dwa nazwiska polskie, a mianowicie:

W biegu na 1500 m. — Staniszewski zajmuje 8-me miejsce z wynikiem 3:59,8 min. Przed nim znajdują się zawodnicy: 1) Beccali (Wł.) 3:52,8 min., 2) Lash (Am.), 3) Mostert (Belg.)

4) Jansson, 5) Ollander (oba Szwecja), 6) Igloi (Węgry), 7) Leichtnam (Fr.).

W kuli również na 8-y miejscu jest Gerutto z wynikiem 15,56 m. — Przed nim pierwsze miejsca okupują Amerykanie w liczbie 5-ciu: Watson (16,14 m.), Ryan, Hackney, Allec i Strode oraz dwaj Niemcy — Wöckle i Stoeck.

Znakomity skoczek Cracovii Garnuszewski, który na zawodach w Nowym Sączu odniósł kontuzję nogi, opuścił już szpital i wkrótce wznowi treningi. Garnuszewski będzie naj-

prawdopodobniej startował już na mistrzostwach Polski.

MISTRZOSTWA POLSKI W SZCZUPIORNIKU ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH OD 24 DO 26 W KRAKOWIE.

W Krakowie odbędą się w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę mistrzostwa Polski w szczupiorniaku, przy udziale zwycięzców niedzielnych zawodów kwalifikacyjnych, a więc K. P. W. (Poznań), A. Z. S. (Warszawa), Ł. K. S. (Łódź), Cracovii i mistrza Lwowa.

Zawody rozegrane zostaną na boisku Cracovii. Mistrzostwa szczupiorniaka wywalały w Krakowie duże zainteresowanie.

KUPCZAK DWUKROTNIEM BIJE REKORD POLSKI.

Jak już donosiliśmy, młody, bo zaledwie 19 lat liczący zawodnik krakowskiej Legii, Kupczak, zwyciężył zdecydowanie w I eliminacyjnych zawodach kolarskich o mistrzostwo Polski, rozegranych w ubiegłą niedzielę w Krakowie.

Krakowianin znajduje się w znakomitej formie i dwukrotnie uzyskał czas 12.1, a więc lepszy o jedną dziesiątą sekundy od rekordu Polski. — Obecna forma Kupczaka wskazuje, że po dalszym starannym treningu jeżeli on jeszcze w bieżącym sezonie poniżej „dwunastki”.

Na bieżniach zagranicznych

100 MTR. — 10,3.

W Helsingsforsie Maeki na 5000 m. uzyskał czas 14:36,4 min.

Na zawodach lekkoatletycznych w Biella młody sprinter włoski, Mariani, ustanowił nowy rekord Włoch na 100 m. z wynikiem 10,5 sek.

Poprzedni rekord wynosił 10,6 sek. i należał do Toettiego.

W drugiej połowie mimo zmęczenia obie drużyny grają bardzo ofiarnie, jednak wynik pozostaje niezmieniony. — Na wyróżnienie zasługują w Legionie Rachlicki i Sikora, w Sparcie obrona i środkowy pomocnik. Sędziował p. Burzycki.

Mistrzostwo Podokręgu Tarnopolskiego zdobyła definitywnie Jehuda, która w najbliższych dniach spotka się z mistrzem kl. A okręgu lwowskiego T. S. Iem o wejście do Ligi Okręgowej.

W Tarnopolu Legion — Sparta (Trembo-wla) 1:1 (1:1).

Mistrz kl. A. Rozegrane w maju zawody o mistrz. powyższych drużyn zostały przez Podokręg unieważnione i w dniu wczorajszym ponownie rozegrane. Spotkanie zakończyło się po ciekawym przebiegu wynikiem remisowym, więcej z gry miała Sparta, która przy odrobinie szczęścia mogła spotkanie wygrać. Prowadzenie dla Legionu zdobywa w 16' Frenkiel z rzutu karnego a w dwie minuty Sparta wyrównuje przez Wojkiewicza.

W Tarnopolu Legion — Sparta (Trembo-wla) 1:1 (1:1).

Mistrz kl. A. Rozegrane w maju zawody o mistrz. powyższych drużyn zostały przez Podokręg unieważnione i w dniu wczorajszym ponownie rozegrane. Spotkanie zakończyło się po ciekawym przebiegu wynikiem remisowym, więcej z gry miała Sparta, która przy odrobinie szczęścia mogła spotkanie wygrać. Prowadzenie dla Legionu zdobywa w 16' Frenkiel z rzutu karnego a w dwie minuty Sparta wyrównuje przez Wojkiewicza.

W Tarnopolu Legion — Sparta (Trembo-wla) 1:1 (1:1).

Mistrz kl. A. Rozegrane w maju zawody o mistrz. powyższych drużyn zostały przez Podokręg unieważnione i w dniu wczorajszym ponownie rozegrane. Spotkanie zakończyło się po ciekawym przebiegu wynikiem remisowym, więcej z gry miała Sparta, która przy odrobinie szczęścia mogła spotkanie wygrać. Prowadzenie dla Legionu zdobywa w 16' Frenkiel z rzutu karnego a w dwie minuty Sparta wyrównuje przez Wojkiewicza.

Pływacy przed meczem z Finlandią

W dniach 23 i 24 lipca odbędą się w Warszawie międzypaństwowe zawody pływackie Polska — Finlandia. Zarząd P. Z. P. zwrócił się do poszczególnych okręgów i klubów o przeprowadzenie na prowincji propagandy w związku z tymi zawodami.

Notujemy listę rekordów Finlandii: 200 m. klasycznym — Reingoldt 4:49;

100 m. l. klasycznym — Paanama 1:15, 8 min.;

100 m. dow. — Kietanen 59,5 sek.

Nasza drużyna piłki wodnej, przygotowana przez Węgra Rayki oraz kandydaci do reprezentacji Polski, którzy obecnie trenują z amerykańskim trenerem Steppem, roją nadzieję, że w meczu z Finlandią uzyskają najwyższy swój poziom.

Olimpijski program zawodów (bez 1500 m.) pozwoli na wszechstronne porównanie sił. Mecz z Finlandią będzie generalnym egzaminem naszych pływaków przed mistrzostwami Europy w Londynie.

OKRES PROPAGANDY PLYWANIA.

Na rozpoczęty już miesięczny okres propagandy pływania zarząd P. Z. P. rzucił następujące hasło:

„Nauczmy pływać jaknajwięcej i jaknajwcześniej. Wprowadźmy program nauczania dla 5-iej i 6-iej klasy szkół powszechnych. Niech każdy z nas stanie się, czy zrobił wszystko, aby pomóc akcji nauczania”.

Notujemy poniżej następujące fragmenty akcji propagandy:

Lublin uczy obecnie pływać 2240 dzieci z 5-iej klasy szkół powszechnych. Nauka odbywa się pod opieką wychowawców szkolnych i odbywać się będzie podczas wakacji. W tych dniach rozpocznie się nauczanie pływania 1000 dzieci szkół średnich oraz młodzieży pozaszkolnej.

W Łucku zorganizował się pływacki podokręg wołyński. W tych dniach rozpocznie się działalność propagandowa i nauka pływania.

Akcja propagandowa na Śląsku wspierana jest wybitnie przez władze sam. rządowe, radio i prasę. Poszczególne organizacje zakupują odznaki pływackie dla młodzieży, która przejdzie nauczanie i zda wymagany egzamin.

Wybudowanie w Wilnie 2-ech nowych pływalni na rzece Wilii pozwoliło na rozszerzenie akcji pływackiej. Należy przewidywać, że na jesień liczba zwolenników pływania na terenie Wilna tak wzrośnie, że odklądana z roku na rok już od lat 5-ciu budowa pływalni krytej stanie się

wreszcie aktualna.

Warto nadmienić, że Państwowy Urząd W. F. i P. W. zalecił w swym ostatnim komunikacie poparcie akcji P. Z. P. wszystkim sekcjom pływackim, zrzeszonym w związku.

Główni komendanci Policji i Związku Strzeleckiego polecieli swoim podwładnym energicznie poparcie akcji Polskiego Związku Pływackiego zarówno w kierunku propagandy nauki pływania, jak i w kierunku zjednoczenia wszystkich sekcji pływackich w P. Z. P.

KLASYFIKACJA PLYWAKÓW POLSKICH.

Sekretariat P. Z. P. zakończył już klasyfikację pływacką 1693 zawodników polskich.

Obecnie mamy 76 zawodników klasy mistrzowskiej, 451 klasy I-iej, 842 klasy II-iej i 324 klasy III-iej. WYDZIAŁ OKREGU WARSZAWSKIEGO ROZWIĄZANY.

Zarząd P. Z. P. rozwiązał za brak działalności wydział Okręgu Warszawskiego, wyznaczając zarazem p. T. Jamborskiego na komisarza wydziału.

Francuzi o swojej porażce Co pisze prasa?

Dzienniki francuskie obszernie omawiają porażkę francuskiej drużyny lekkoatletycznej w Warszawie.

„Intensigeant” w artykule swego sprawozdawcy sportowego p. Encausse pod tyt. „Polacy okazali się silniejsi niż się spodziewaliśmy”, stwierdza, iż francuscy lekkoatleci rozpoczęli tegoroczny sezon od ciężkiej porażki. Mimo istnienia szeregu okoliczności łagodzących, faktem jest, że sportowcy francuscy zostali zwyciężeni przez przedstawicieli sportu tego kraju, którzy, zdaniem dziennika, jeszcze przed kilkanaście laty mogli łatwo pokonać. Czas jednak niestety pracował tu tylko na korzyść naszych przeciwników. Zwycięstwo drużyny francuskiej było istotnie mało prawdopodobne ze względu na zmęczenie zawodników długą podróżą i osłabieniem składu reprezentacji, jednakże trudno się było spodziewać tak wysokiej cyfrowej porażki. Musimy wyrazić całe uznanie dla pięknego sukcesu Polaków jednocześnie jednak musimy wykorzystać tę nową lekcję dla podniesienia poziomu sportu francuskiego.

Specjalny wysłannik „Le Petit Parisien” p. Marchand pisze, iż spotkanie warszawskie przyniosło Francuzom już nie porażkę, ale wprost klęskę. Dziennik zwraca jednak uwagę na doskonałą formę młodych biegaczy francuskich Joye i Faure. Ten ostatni zdołał stawić czoła znanemu zawodnikowi polskiemu Gąsowskiemu. Z drużyny francuskiej, jak podkreśla dziennik, wyróżnili się ponadto Elgazy i Lalanne, a przede wszystkim Noel, którego uważać należy za naj-

lepszego zawodnika drużyny. Korespondent wskazuje z naciskiem na fakt, że między najlepszym zawodnikiem polskim i zawodnikiem francuskim w skoku w dal różnica wyniosła 1,20 mtr., zaś w rzucie oszczepem ponad 20 mtr.

„Le Journal” omawiając wyniki zawodów, uważa zwycięstwo Polaków

za najzupełniej zasłużone i wskazuje jednocześnie, że wyniki spotkania warszawskiego dowodzą konieczności zacieśnienia współpracy między kierownictwem francuskich klubów, francuskiego związku lekkoatletycznego i trenerami, których brak wyraźnie daje się odczuwać lekkoatletyce francuskiej.

P. Z. P. w roli arbitra Spór o punkty między Hakoahem a EKS-em i Giszowcem

W czasie Zielonych Świąt miały się odbyć dwa mecze waterpolowe bielskiego „Hakoachu” z drużyną E. K. S. i T. P. G. N. Giszowcem w Katowicach. Na spotkania te „Hakoach” nie zjawił się, co wywołało zrozumiałą sensację, o której już swego czasu donieśliśmy. Wobec nie zjawienia się bielszczan sędzia odgwiżdżał walki wery na korzyść gospodarzy. Dopiero w parę dni po tym okazało się, że drużyna „Hakoachu” nie mogła przybyć do Katowic, albowiem wiadomość o odbyć się mających rozgrywkach otrzymała dopiero... w dzień przed spotkaniem. Ponieważ w myśl statutu P. Z. P. o terminie zawodów należy zawiadomić gości co najmniej na 7 dni naprzód, bielszczanie wnieśli protest do P. Z. P. Polski Związek Pływacki zasięgnął informacji u obu klubów katowickich, po czym wydał orzeczenie, na mocy którego zawody z E. K. S. i T. P. G. N. mają być powtórzone, gdyż E. K. S. po sportowemu przyznał się, że zawiadomił bielszczan zapóźno o terminie spotkania. Klub z Giszowca postąpił mniej sportowo nie przyznając się do późnego zawiadomienia „Hakoachu”, wskutek czego uzyskane przez nich przez w. o. dwa punkty

zostały zatwierdzone, a nadto bielszczanie zostali ukarani stratą jednego punktu za nieprzybycie na zawody. Znamienne, że P. Z. P. wyraził zapytanie, że statut jego nie jest jedynie miarodajnym, przypisując mu jedynie znaczenie o charakterze polekowym. Przeciwnie temu orzeczeniu

„Hakoach” wniósł protest, żądając jedynie powtórzenia spotkania z T. P. G. N. Giszowcem, chociaż miał prawo w myśl statutu P. Z. P. żądać dla siebie dwóch punktów, a to z powodu nieprawidłowego zawiadomienia o terminie spotkania.



NAJLEPSZA „PRAWA” NA ŚWIECIE

Oto jeden z wielu obrazków, jakie oglądała często publiczność na obozie sparringowym Schmelinga w Speculator. Pięściarz niemiecki nokautował swoją za bójczą „prawą” większość partnerów.



JOE LOUIS

marzy o odwecie za porażkę, zadaną mu przez Schmelinga w r. 1936. Ameryka wierzy, że mu to się uda, co wyraża najlepiej stosunek zakładów 5:2 dla Louisa

5.000 zł. dochodu z meczu Polska — Francja

Jak wynika z przeprowadzonych dokładnych obliczeń, mecz bokserski Polska — Francja, rozegrany na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, przyniósł po potrąceniu wszystkich, bardzo zresztą wysokich, wydatków 4.821 zł. 57 gr. czystego dochodu, z tego Warszawski Okr. Związek Bokserski, organizator zawodów, otrzymał 1.205 zł. 39 gr., a resztę Polski Związek Bokserski.

ODZNAKI HONOROWE WOZB DLA ZASŁUŻONYCH BOKSERÓW.

Warszawski Okręgowy Związek Bokserski postanowił przyznać odznaki honorowe WOZB następującym pięściarzom za zasługi położone dla pięściarstwa:

Kolczyńskiemu (Fort Bema).
Smiechowi (CWS).
Czorkowi (Okęcie).
Małeckiemu (Polonia).
Gossowi (CWS).
Forlanskiemu (Warszawianka).
Sobkowiakowi (Okęcie).
Rundsteinowi (Makabi).
Kowalskiemu (PZL).
Wóźniakiewiczowi (Warszawianka).
KONSTYTUOWANIE SIĘ WYDZIAŁU SPRAW SĄDZIOWSKICH
Wydział spraw sędziowskich WO

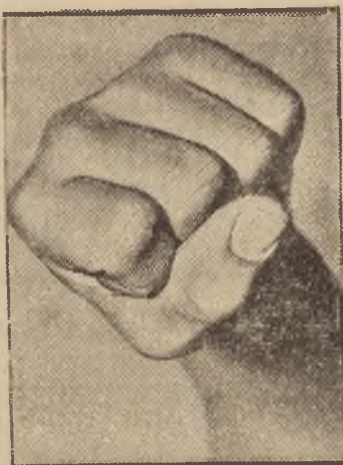
ZB ukonstytuował się w następujący sposób: Romanowski — przewodniczący, Zorzycki — wyszkolenie, Sachnowski — obsada meczów, Rutkowski — dyscyplina, Filrlej — sekretariat.

WARSZAWA STARA SIĘ O MECZ BOKSERSKI Z LONDYNEM.

Jak wiadomo, w dn. 2 lipca odbył się w Berlinie międzypaństwowy mecz bokserski Anglia — Niemcy. Warszawski Okręgowy Związek Bokserski zwrócił się do Anglików z prośbą o przyjazd do Warszawy z Berlina i rozegrania meczu Warszawa — Londyn.

NIEPRZYJĘTE ZAPROSZENIE MONACHIUM

Związek Bokserski w Monachium zaprosił reprezentację Warszawy do Monachium na pierwszy tydzień października. Monachium proponuje Warszawie rozegranie 3 meczów w przeciągu 4 dni. Warszawa nie zgodziła się na podobną propozycję. WOZB postanowił odpowiedzieć Niemcom, że reprezentacja Warszawy może rozegrać tylko jeden mecz w



PIĘŚĆ LOUISA

pod którą padło wiele znakomitych bokserów, jest nadmiernie wielka. Dla murzyna trzeba było zamówić specjalne rękawice, gdyż dostarczone okazały się zbyt małe.

Świeżość ciała
to powodzenie,
powodzenie
osiągniesz stosując

PUDER
OD
POTU

SUDORYN
AP. KOWALSKI

Czy spełnią się marzenia Jędrzejowskiej

Turniej wimbledoński otwarty. Budge bez konkurencji. Jędrzejowska czy Marble?

Doroczny turniej tenisowy w Wimbledonie rozpoczął się w poniedziałek gr madząc około 100 najwybitniejszych rakiet z całego świata. Przez 10 dni uwaga zainteresowanych skupiona będzie na tej największej imprezie tenisowej sezonu, rozgrywanej się na 12-tu trawiastych kortach Wimbledonu.

Zdobycie pierwszego miejsca w tym turnieju to marzenie każdego wybitnego tenisisty, to najwyższe odznaczenie, to szczyt do sławy. Dotychczasowi mistrzowie Wimbledonu (z okresu powojennego) przeszli do historii jako niedościgli. Tilden, Lacoche, Cochet, Borotra, Vines, Crawford i Perry reprezentowali ekstraklasę białego sportu. Sydney Wood, mistrz z roku 1931 znikł szybko z horyzontu, a Cramm miał pecha i zawsze był „tym drugim”.

W roku bieżącym sytuacja wygląda znacznie gorzej. Jedynie Donald Budge, zeszłoroczny mistrz, dorównuje klasą swoim poprzednikom. Ale Budge nie ma w tym roku godnych rywali. W latach poprzednich, już zakwalifikowanie się do półfinału było dużym sukcesem i każdy z tej czwórki mógł ubiegać się o najwyższy tytuł. Dziś widzimy obok Budgea, albo mistrzów kroczących raczej w dół (Austin, Menzel, Henkel) albo młodziaków, którzy nigdy nie osiągnęli klasy wymienionych arcymistrzów rakiet.

W grze pojedynczej panów rozstawiono: Budgea, Austina, Menzla, Henkla, Puncce, Hechta, Mitica i Kho Sin Kie. Już samo rozstawienie wskazuje, iż Budge będzie miał bardzo łatwe zadanie. Brak Australijczyków oraz Riggsa, Parkera i naturalnie Cramma, osłabia znaczenie turnieju.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Budge, Austin, Menzel, Henkel i Puncce znajdują się w ćwierćfinale. Dla Henkla grzmiącym być może Boussus. Dużo zastrzeżeń budzą pozostali rozstawieni. Hecht wykazał w Paryżu bardzo słabą formę. W grupie swej ma on dwóch przeciwników, którzy swego czasu pokonali Cochet'a w Wimbledonie, są to Anglicy Collius i Sharpe. Obaj nie wydają się jednak być dziś groźni. Trudniej będzie walczyć ze zwycięzcą spotkania Nakano-Kukuljevic. Zwłaszcza ostatni wydaje się być groźny.

Rozstawienie młodego Mitica było niespodzianką nawet dla Jugosławiów, którzy uważają Palladę za lepszego. Mitic ma jednak szczęście. Jego ósemka jest najsłabsza. W drugiej rundzie

spotyka się z pogromcą Henkla — Czechem Drobnym. Zwycięzca ma pewne miejsce w ćwierćfinale.

Wreszcie Kho Sin Kie, pierwszy Chińczyk rozstawiony w Wimbledonie. Kho pokonał Austina w mistrzostwach Anglii, to jest już dobrą legi-

tymacją dla organizatorów, ale... nie dla przeciwników. W jego ósemce znajduje się obiecujący Cejnar, który łatwo pobili Chińczyka w Aleksandrii.

W półfinale powinni się więc spotkać Budge z Punccem i Henkel z

Austinem. To stanowczo zbyt mały szlagier dla Wimbledonu, który pamięta lepsze czasy.

Ciekawie natomiast zapowiada się konkurencja pań, mimo braku zeszłorocznej mistrzyni Mr. Little-R und i Heleny Jacobs. Przede wszystkim

Wills, nazwisko, które wciąż straszy przeciwniczki, następnie Alice Marble, Jadzia Jędrzejowska, Hilda Krahwinkel - Sperling, Mathieu, Fabyan, Stammers i Scriven. W tej kolejności zawodniczki zostały też rozstawione na czele swych ósemek. Niespodzianką swego rodzaju jest pominięcie pierwszej tenisistki świata Anity Lizany, która w tym szonie wykazuje katastrofalny spadek formy. Chilijka spotyka się w pierwszej rundzie z Mathieu.

Również i tu sytuacja jest mniej skomplikowana aniżeli w latach poprzednich. W jednym półfinale znajdą się zapewne Jędrzejowska i Marble. W drugim — Sperling i Wills, ale niespodzianki ze strony Mathieu, Fabyan czy nawet Lizany, nie są wykluczone.

I tu stajemy przed zagadką: o ile w grze panów można już wskazać na Budgea, jako zwycięzcę, to o tyle trudniej jest to uczynić w grze pań. W chwili obecnej najbardziej godne tego szacunku są: Jędrzejowska i Marble. Prasa amerykańska uważa też, że to spotkanie w półfinale będzie właściwym finałem Wimbledonu. — Obie zawodniczki znają się doskonale. W roku ubiegłym nasza „dożywotnia mistrzyni” zadokumentowała swoją wyższość nad piękną Amerykanką. W roku bieżącym Marble udało się pokonać Jędrzejowską, w turnieju, nie mającym większego znaczenia. Wspaniałe zwycięstwo panny Jadzi nad Sperling, i co najważniejsze, znakomita taktyka naszej mistrzyni, napawa nas otuchą i wiarą, że rok 1938 zapisze po raz pierwszy w historii Wimbledonu nazwisko Polki w rubryce zwycięzców.

Er.

Biuletyn zagraniczny

BICAN JEST JUŻ CZEHEM.

Znakomity napastnik wiedeński, Bican, który gra obecnie z wielkim powodzeniem w szeregach praskiej Slavii i jest tegorocznym królem strzelców ligi czeskiej, otrzymał wreszcie obywatelstwo czeskie. Bican stał się przed komisją poborową w Pradze i uznano go za zdolnego do odbycia służby wojskowej. W ten sposób ubył Wiedniowi jeden z najznakomitszych piłkarzy młodego pokolenia.

DOTKLIWE PORAZKI PIŁKARZY FINSKICH.

Reprezentacja piłkarska Finlandii została rozgromiona przez Norwegię w stosunku 9:0 i w dwa dni później uległa drugiej reprezentacji Szwecji — 0:2.

53.46 W DYSKU.

Na zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie, znakomity dyskobol szwedzki Gunnar Bergh osiągnął w rzucie dyskiem 53.46 mtr, a więc lepiej od oficjalnego rekordu światowego Schrödera. Rekord ten nie będzie jednak uznany wobec braku kompletu sędziowskiego.

Z innych wyników na uwagę zasługuje bieg 110 przez płotki — Lidman 14.6, skok w dal — Stenquist 7.37.

BUDGE I MAKO W PRADZE

Po zakończeniu turnieju wimbledońskiego, Amerykanie Budge i Mako wystąpią w Pradze w mistrzostwach Czechosłowacji względnie w ramach meczu Ameryka — Czechosłowacja.

ORLANDI BIJE WOUTERSA.

Mistrz Europy wagi półśredniej, Feliks Wouters walczył w Mediolanie z Włochem Orlandim i uległ mu po 10-ciu rundach na punkty. Belg walczył od 4-ej rundy z rozbitym okiem. Stawką walki nie był tytuł. Walka o tytuł z Włochem Venturim, wyznaczona na 2 lipca w Rzymie, została, wobec kontuzji Belga, odłożona.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ŚWIATA PRZYNIOSŁY 1.366.000 FRANKÓW CZYSTEGO DOCHODU

Piłkarskie mistrzostwa świata zakończył się wielkim sukcesem finansowym. Dochody przekroczyły znacznie prelimitowane sumy. Ogółem finałowe mecze we Francji przyniosły 5.866.000 fr. fr. Wydatki natomiast wyniosły tylko 4.500.000 fr. Czysty dochód zatem wyniósł 1.366.000 fr.

Końcowy mecz o pierwsze miejsce w Paryżu pomiędzy Włochami i Węgrami, jak się okazuje obecnie, zgromadził jedynie 45.124 płatnych wi-

dzów. Dochód jednak wyniósł 808.268 fr.

Rekord dochodu i frekwencji przyniósł mecz Francja — Włochy, który się odbył 12 czerwca w Paryżu. Na tym meczu obecnych było 58.455 widzów, którzy zapłacili za bilety wstępu 875.813 fr.

SKŁAD LEKKOATLETÓW AMERYKAŃSKICH NA EUROPE.

NOWY JORK. W ciągu nadchodzącego lata bawić będzie w Europie kilka grup czołowych lekkoatletów amerykańskich. Sekretarz generalny amerykańskiej unii lekkoatletycznej za komunikował tymczasową listę tych zawodników, którzy w pierwszym rzędzie będą brani pod uwagę na wyjazd do Europy. Nazwiska tych zawodników notujemy:

100 m. — Perrin, Waler, Wilbur, Green, Adrian Talles, Ben Johnson; 200 m. — R. Lewis, M. Robinson, E. Mason, C. Jeffery;

400 m. — R. Mallott, H. Cagle, C. Belcher, W. Miller;

800 m. — J. Woodruff, H. Porck, R. Bush, M. Truett;

1500 m. — San Romani, Cunningham, C. Fenice, Gene Venzke;

3000 m. z przeszkodami — Lochner, Mac Gluskey, T. DeDekard, W. Stone;

5000 m. — Don Lash, J. Smith, W. Mehl, J. Wall;

10.000 m. — E. Pentti, J. Kelly, V. Drygall, W. Feiler;

110 m. płotki — F. Walcott, A. Tolmich, H. Woodstraw, J. Humphrey;

400 m. płotki — Patterson, Borican, Moore, Fishback;

zwyż — Mel Waler, Cruter, Albritton, H. Smith;

w dal — Kack Robinson, Perina, Manuel, King.

trójskok — Brown, Kint, Mansley, Furth;

tyczka — Day, Dills, Vaross, Warner, merdam;

kula — Ryan, Watson, Taitws, Brill;

dysk — Carpenter, Levy, Strode, Davis;

oszczerp — Reitz, Terry, Vukmanic, Peoples.

EMIGRANCI POLSCY W ZAWODOWYCH KLUBACH FRANCUSKICH.

Zawodowe kluby francuskie w dalszym ciągu ściągają najlepszych graczy z klubów polskich we Francji północnej. Ostatnio Olimpique Lillois zakupił dwóch polskich emigrantów Ławniczaka i Stefaniaka.

Excelsior Club z Roubaix zakupił Urbaniaka za 30 tys. fr., a Racing Club w Roubaix zakupił Stacha, który grał poprzednio w Lens.

ZGON TRZYKROTNEGO ZWYCIĘZCY OLIMPIADY.

Trzykrotny mistrz olimpijski, Amerykanin John Flanagan, w tych dniach zmarł. Pierwszy złoty medal zdobył on w Paryżu w r. 1900 w rzucie młotem. W 4 lata później w St. Louis również w tej konkurencji zdobył tytuł olimpijski i wreszcie w Atenach po raz trzeci zatriumfował w tej konkurencji.

Ulica im. Leonidasas w Rio de Janeiro

Przez parę ostatnich tygodni nie było w Brazylii ważniejszej sprawy niż udział brazylijskiej drużyny piłkarskiej w mistrzostwach świata.

We wtorek ubiegły żaden z urzędników nie przybył do pracy, gdyż wszyscy słuchali przez radio transmisji z meczu Brazylija — Czechosłowacja. W dniu tym wszystkie urzędy zostały zamknięte, a w fabrykach, biurach i sklepach prywatnych, przedsiębiorcy musieli uruchomić głośniki radiowe, gdyż inaczej nikt nie przyszedłby do pracy. Kilku przedsiębiorców, którzy oparli się uruchomieniu głośników, zostali „ukarani” w ten sposób,

że wszyscy pracownicy opuścili pracę, lub oskarżali swych pracodawców jako „elementy szkodliwe i niepożądane”.

Po zwycięstwie zespołu brazylijskiego, podniecenie doszło do zenitu. — Tłum rozbił okna wystawowe i zdejmował sklepy artykułów fotograficznych, który był własnością cudzoziemca, mianowicie Węgry Kovaca. Dopiero później policja uspokoiła tłum, stwierdzając, że ów Węgier dawno wrócił do ojczyzny, a sklep sprzedawał brazylijszykowi.

Warto nadmienić, że po zwycięstwie tym jeden z piłkarzy brazylijskich,

Roberto, zaawansował automatycznie na zastępcę szefa policji stanu Rio, tytułem premii za wspaniałą grę przeciwko Czechom.

Wiadomość, że Leonidas zachorował i nie będzie grał w meczu z Italią, podziałała przygnębiająco. Jedno z pism brazylijskich zakomunikowało, że prefekt miasta Rio de Janeiro postanowił nazwać jedną z ulic miasta nazwiskiem Leonidasas.

W dniu meczu Brazylii z Włochami rozwieszono głośniki radiowe na ulicach miasta. Na wiele godzin przed rozpoczęciem meczu tłumy zalegały u lice, w oczekiwaniu transmisji.

RONALD PEARY

NIEUCHWYTNY WRÓG

Powieść sportowa

(35)

— Tomku, czy ty doprawdy chciałeś walczyć dziś z Warkiem, — zapytała Lulu, patrząc przytym uważnie na twarz narzeczonego. Zauważyła, że Tomek zaciął wargi, a oczy jego nabrały wyrazu chłodu i złości.

— Oddałbym wszystko, by móc walczyć właśnie dziś zamiast chorego Relskiego! — odrzekł.

— Ale on jest tak duży i silny, wygląda przy tym tak brutalnie, a najważniejsze to, że ma za sobą tyle zwycięskich meczów!

— Mimo to bardzo bym chciał zmierzyć się z nim! — uparł się Tomek przy swoim.

Rozmowę ich przerwał pan Cieślak. W tej samej chwili zauważyli Stefana Relskiego, wychodzącego z szatni zajmowanej przez Relskiego.

Nigdy dotąd Tomek nie widział człowieka tak kompletnie złamanego, jakim się w tej chwili wydawał Stefan. Był on tak szlachetny, że mimo ruiny, mimo swego opłakanego stanu, myśl jego była poświęcona innym.

— Doktor przyprowadził Relskiego do przytomności, lecz chłopiec czuje się bardzo źle, Tomku. Trzeba go będzie teraz przewieźć do domu!

Naraz otworzyły się drzwi szatni i wyszedł

z niej doktor, a za nim na noszach wyniesiono Relskiego, którego twarz miała kolor szaro zielony, a oczy otoczone ciemnymi kołami.

Relski uśmiechnął się beznamiętnie i zwiłżając wargi językiem przemówił do Tomka głosem ledwie dosłyszalnym.

— To wszystko woda, ktoś musiał do niej wylać truciznę. Odrzuć ją, poczułem, że woda ma jakiś dziwny smak, ale nie podejrzywałem nic złego, gdyż widziałem na własne oczy jak Ferszt napierał termos. Trucizna ta strasznie na mnie podziałała.

Tomek pomógł przenieść chorego zawodnika do oczekującej go karetki, której strzegło dwóch policjantów. Następnie powrócił do Relskiego, którego brzydka ale uczciwa twarz wyrażała rozpacz.

— Wszystko to oznacza, że jestem wykończony! — krzyknął.

— O, bądź spokojny i do tego dojdziemy, — zapewniał Tomek Relskiego.

Nagle Tomek zauważył sparring partnera Dana, który usiłował chyłkiem prześlizgnąć się obok nich, by nie być dostrzeżonym. Oczy ich spotkały się.

Z błyskawiczną szybkością przyskoczył do niego Tomek i schwycił go za kołnierz.

— Oto człowiek, który spowodował wszystkie nieszczęścia! Właśnie Dan to uczynił, a nie kto inny! — krzyczał Tomek czerwony z oburzenia.

Rozdział 21.

BRUDNA ROBOTA.

Dan wyrwał się z rąk Tomka, a przyłgnąwszy do muru, jakby tu szukał jedynej ucieczki, zawołał:

— Cóż sobie myślisz? Ja z tym wszystkim nie

mam nic wspólnego. Ja nie otrujęm Relskiego, wolalbym raczej sam umrzeć!

Zdawało się, że Dan jest jednym kłębkiem nerwów, a twarz jego paląca oburzeniem. Gdy Stefan Rawski zbliżył się do niego, podniósł nieco rękę jakby się chciał obronić. Widocznie spodziewał się uderzenia.

— Ależ panie Rawski, niech pan rozumuje logicznie. Przez cały okres przygotowawczy byłem w stosunku do Relskiego nader lojalny. Dlaczego więc na finiszu miałbym tak skandalicznie wobec niego postąpić?

— Widziałem jak pośpiesznie płucałeś flaszkę. Dlaczego robiłeś to tak skwapliwie, skoro nie wrzuciłeś doń trucizny? — wtrącił Tomek.

— Płukając butelkę nie miałem żadnego ukrytego celu!

— Znam cię od wielu lat Dan i miałem o tobie jak najlepsze zdanie — zwrócił się do podejrzanego sparring partnera Rawski. — Jeżeli mi dasz swoje najświętsze słowo honoru, że nie ty otrułeś Relskiego, uwierzę ci.

Dan uderzył się w pierś.

— Niech skonom, jeżeli to uczyniłem, albo jeżeli wiem, kto zatrul wodę! — szepnął.

— Zaraz po południu Borzęcki sam dokładnie wyczyścił termos, a następnie Ferszt wypełnił go wodą, która uprzednio została przedystylowana. Po napełnieniu termosu i zakorkowaniu go Ferszt dał go Danowi, który z kolei wpakował flaszkę do plecaka razem z innymi niezbędnymi rzeczami. Od tej chwili do czasu wypakowania flaszki z torby niemożliwością jest, by ktoś ją mógł nawet dotknąć.

Sensacyjna porażka faworyta mistrzostw Ligi okręgowej Krowodrza - Makkabi 3:0 (1:0)

Rozegrany wczoraj na boisku Makkabi wobec 1.500 widzów mecz o mistrzostwo Ligi okręgowej zakończył się sensacyjną porażką Makkabi, która uchodziła za pewnego faworyta spotkania.

Mecz był bardzo interesujący, chociaż gra sama stała na niezbyt wysokim poziomie. Krowodrza, która właściwie nie grała o żadną stawkę wypadła naogół bardzo dobrze, podczas gdy Makkabi, dla której wynik meczu mógł być decydującym w zdobyciu mistrzostwa, grała bardzo nerwowo i znacznie poniżej swej formy.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

KROWODRZA: Czapik, Gędek, Galka, Cudek, Nowak, Prochal, Psonka, Róg, Maciarz, Molenda, Stysz.

MAKKABI: Pemper, Sonnenschein, Haber, Kampel, mgr. Reder, Lieberman, Stiel, Hauptman, Morowitz, Ehlbaum, Wohlfeiler.

Krowodrza grała więc bez zawieszonoego Kubienny oraz kontuzjonowanego Blajdy, w Makkabi brakło kierownika ataku Spanaufa, który odniósł kontuzję na ostatnim meczu w Tarnowie.

Zawody powyższe były dokończeniem, przerwano w swoim czasie meczu z powodu burzy. Ponieważ mecz przerwano w 8 min. Do przerwy drużyny grały tylko 37 minut.

Od pierwszej chwili gra jest nerwowa. Wcześniej opanowują się zawodnicy Krowodrzy, podczas gdy gracze zespołu gospodarzy nie potrafili nerwowo utrzymać w wodzy, to też pudłowali w najdogodniejszych okazjach. W 27 min. Stysz inicjuje wypad i mimo interwencji defenzywy gospodarzy centuruje dokładnie a nadbiegający Psąka strzela z kilku metrów nieuchronną bramkę. Deprymuje to drużynę Makabi, która pozwala coraz częściej gościć przeciwnikowi na swym polu.

Po zmianie pól początkowo ini-

Ruch - Cracovia

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie na boisku Cracovii rewanżowy mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Ruchem a Cracovią.

Zawody powyższe wywołały w Krakowie olbrzymie zainteresowanie, Białoczerwoni wystąpią w najsilniejszym składzie i dążyć będą do rehabilitacji za ostatnią porażkę poniesioną w Hajdukach.

Początek o godz. 17.45.

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firmy

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia Tel. 143-68
Ceny fabryczne

Gimnazjum Kollątaja mistrzem szkół średnich w koszykówce

(ki) Onegdaj na boisku Ośrodka WF. zakończone zostały finałowe rozgrywki koszykówki o mistrzostwo krakowskich szkół średnich. Tytuł mistrza poraz drugi zdobyło gimn. Kollątaja, bijąc w finale groźnego przeciwnika Gimn. IX. w stosunku 51:37 (25:18). U zwycięzców na wyróżnienie zasługują przede wszystkim Filipkiewicz i Szczurek, u pokonanych Kowalik i Bierniek. Gra stała na wysokim poziomie i toczyła się przy lekkiej przewadze zwycięzców.

ejatywa należy do Krowodrzy, zważając jednak Makkabi przechodzi do ofenzywy, lecz znów nie wykorzystuje kilku dogodnych sytuacji. Pod koniec Makkabi rzuca wszysko na szalę i przesuwając do ataku nawet obu obrońców, obiegając bramkę przeciwnika. W tym okresie nieobstawiony przez nikogo Maciarz otrzymuje piłkę, poprowadza

ją pod samą bramkę i podwyższa wynik na 2:0. Załamuje to zupełnie Makkabi, która pozwala sobie strzelić na kilka minut przed końcem jeszcze trzecią bramkę, której autorem był Psonka.

U zwycięzców specjalnie wyróżnili się Nowak, Cudek oraz Psąka. W Makkabi najlepiej wypadł obrońca Haber.

Sędziował p. Pryk.

Kto zdobędzie mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej?

7 spotkań rozegranych zostanie w nadchodzącą niedzielę

„Węzeł krakowski“ nie został dotychczas rozwiązany. Kiedy po ostatnim zwycięstwie Makkabi w Tarnowie, wszystko przemawiało za tym, że o tytuł mistrzowski ubiegać się może już tylko Chłemek i Makkabi, która straciła w rundzie wiosennej tylko jeden punkt na cztery stracone Garbarni. Tymczasem Krowodrza, po zwycięstwie nad Makkabi, zagmatwała jeszcze bardziej sytuację.

Oddechnęła przez to Garbarnia, dla której nie Chłemek i nie Fablok byli konkurentami, ale właśnie Makkabi. Obecnie drużyna ludwiniowska może się spotkać w decydującym meczu z Chłemkiem, który jak chodzą słuchy spadł znacznie w formie.

Jeżeli chodzi o Makkabi, to nie straciła jeszcze ona jeszcze szans, Drużyna Makkabi musi bowiem wygrać trzy pozostałe jej do rozegrania spotkania, z przeciwnikami niemal że najtrudniejszymi. Zwierzyniecki, Fablok i Chłemek są w spotkaniach z Makkabi gospodarzami, to też trudno dawać niebieskim szansę na zdobycie wszystkich sześciu punktów.

Nadchodząca niedziela nie może w dalszym ciągu przynieść wyja-

śnienia. **MAKKABI** ze spotkania z **ZWIERZYŃECKIM** powinna wynieść oba punkty.

CHEŁMEK będzie gościł u siebie **WAWEL**, który jest poważnie a bodajże najpoważniej zagrożony spadkiem. Ex-wojskowi grać będą napewno bardzo ofiarnie, ale wątpliwym się wydaje, czy zdołają zdobyć choć jeden punkt.

FABLOK przyjeżdża do Korony również najpoważniej zagrożonej spadkiem, ale z wszelkimi szansami na zwycięstwo. Drużyna chrzanowska w przeciwieństwie do Korony znajduje się obecnie w doskonałej formie i jest obecnie bodajże najlepszym zespołem w Lidze okręgowej.

Duże znaczenie mieć będzie wy-

nik spotkania **NADWIŚLANU** z **GRZEGÓRZECKIM**. Poprawiająca się ostatnio drużyna nadwiślańska ma duże szanse zdobycia w tej walce dwu punktów, bowiem drużyna Grzegórzeckiego jakkolwiek znajduje się ostatnio w dobrej formie nie ma nic do stracenia i nie włoży napewno do gry tyle serca co zawodnicy drużyny zagrożonej.

OLSZA gra u siebie z **TARNOVIĄ**. Obie drużyny technicznie zaawansowane nie mają nic do stracenia ani zdobycia, to też grać powinny bez nerwów.

Cracovia IB z Podgórzem i Wisłą IB z Krowodrzą grają o punkty pucharowe, których rezerwa Wisły ma już tyle, że nikt nie jest w stanie odebrać jej pucharu.

3-ci mecz Kabel - Bocheński zadecyduje o mistrzostwie w klasie A. w grupie drugiej

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma, podaliśmy sytuację A klasy grupy pierwszej. Obecnie zapoznamy Czytelników z

układem sił drugiej grupy.

Do grupy tej zaliczonych zostało osiem klubów. Są to: **KABEL**, **BOCHENSKI**, **CZARNI**, **ŁAGIEWIANKA**, **UNIA**, **LEGIA**, **RAKOWICZANKA** i **VOLANIA**.

Zażarta walka jaka toczy się od początku rozgrywek nie została jeszcze zakończona.

Jest to grupa b. silna, a przy tym wyrównana. Początkowo doskonale spisywali się **CZARNI**, którzy uchodzili za pewnego faworyta, ale ostatnie rozgrywki zastały drużynę tę nie przygotowaną psychicznie, to też pierwsza porażka zakończyła się zupełnym załamaniem, które skwapliwie wykorzystali przeciwnicy.

Na czele tabeli znajdują się **KABEL** i **BOCHENSKI**. Drużyna fabryczna wyprzedziła prowinc. zespół o dwa punkty, które zostały jednak wyrównane na skutek porażki Kabla z Łagiewianką 0:5 (przy czym w meczu tym pozostała jeszcze 50 minutowa dogrywka) i równoczesnym zdobyciu dwu punktów w o. przez Bocheński, do którego nie przyjechała drużyna Czarnych.

Obecnie W. G. i D. wyznaczył dogrywkę pomiędzy **ŁAGIEWIANKĄ** a **KABLEM**. Jeżeli drużyna fabryczna przegra co jest niemal pewne, odbędą się dwa decydujące spotkania pomiędzy **KABLEM** a **BOCHENSKIM** o pierwsze miejsce i udział w rozgrywkach kwalifikacyjnych o wejście do Ligi okręgowej.

czasowy mistrz Polski K. P. W. Poznani, A. Z. S. (Warszawa), Ł. K. S. (Łódź) i Cracovia.

Program zawodów przedstawia się następująco:

24. VI. (PIĄTEK)

Godzi. 17 Ł. K. S. — Cracovia sędziuje p. Szeremeta z Warszawy,
Godz. 18.15 A. Z. S. — K. P. W. sędziuje p. Grzyb z Katowic.

25. VI. br. (SOBOTA)

Godz. 17.— A. Z. S. — Ł. K. S. sędziuje p. Piotrowski z Krakowa,
Godz. 18.15 Cracovia — K. P. W. sędziuje p. Grzyb.

26. VI. br. (NIEDZIELA)

Godz. 10.— K. P. W. — Ł. K. S. sędziuje p. Szeremeta,
Godz. 11.15. A. Z. S. — Cracovia, sędziuje p. Grzyb.

Garbarnia i Makkabi rywalizują w koszykówce

(ki) Rozgrywki o mistrzostwo w koszykówce panów w krakowskiej klasie B. rozgrywane są przy udziale 4-ch klubów, zbliżają się ku końcowi. W sytuacji obecnej najpoważniejszym kandydatem na zdobycie mistrzostwa i wejście do klasy A. są Garbarnia i Makkabi, aczkolwiek i K. S. M. Dębniaki też nie jest bez szans. O tytule mistrza zadecyduje niewątpliwie spotkanie niedzielne Makkabi z Dębnikami i Garbarni z Wieliczanką

Po ostatnich rozgrywkach tabela przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. k.
1) Garbarnia	4	3	103:63
2) Makkabi	4	3	98:84
3) Dębniaki	3	1	65:59
4) Wieliczanka	3	0	0:60

Tabela Ligi okręgowej

Runda wiosenna

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Garbarnia	12	20	29:6
2) Fablok	10	17	33:11
3) Makkabi	10	17	20:8
4) Chłemek	11	16	31:10
5) Zwierzyniecki	11	13	17:13
6) Tarnovia	11	12	23:11
7) Podgórze	12	11	16:21
8) Krowodrza	12	9	23:22
9) Olsza	11	9	23:27
10) Grzegórzecki	11	8	12:24
11) Korona	11	5	13:34
12) Wawel	11	4	14:28
13) Nadwiślan	11	3	11:48

Runda jesienno-wiosenna

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Chłemek	21	33	64:22
2) Fablok	21	32	74:26
3) Makkabi	20	31	39:24
4) Tarnovia	22	28	54:22
5) Zwierzyniecki	22	24	36:28
6) Krowodrza	22	21	47:42
7) Podgórze	23	21	32:42
8) Garbarnia	12	20	29:6
9) Olsza	22	17	43:57
10) Grzegórzecki	22	16	26:54
11) Wawel	22	11	25:61
12) Korona	21	9	24:64
13) Nadwiślan	21	9	30:77

—oo—

Jak wynika z tabeli wiosennej beznadziejna do wczoraj sytuacja Garbarni poprawiła się kolosalnie, wobec porażki Makkabi. Garbarnia nie ma już obecnie z kim utracić punktu gdyż swoje spotkania już

rozegrała. Obecnie jest jeszcze możliwość, że w rundzie wiosennej pierwszeństwo przypadnie w udziale Fabloкови, jeżeli zdobędzie on w pozostałych do rozegrania dwu spotkaniach cztery punkty.

FOTO-REKORD

Skład aparatów i przyborów fotograficznych
KRAKÓW, św. TOMASZA 24

TELEFON 166-16

Filia ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

Następny numer „Sportowca Krakowskiego” ukaze się w poniedziałek rano

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I,

KRAKÓW, DNIA 27 CZERWCA 1938 ROKU

Nr. 5

CRACOVIA—RUCH 3:2 NOWY ELEMENTARZ

RUCH, POGOŃ, CRACOVIA I WARSZAWIANKA
WALCZĄ O PROWADZENIE W LIDZE

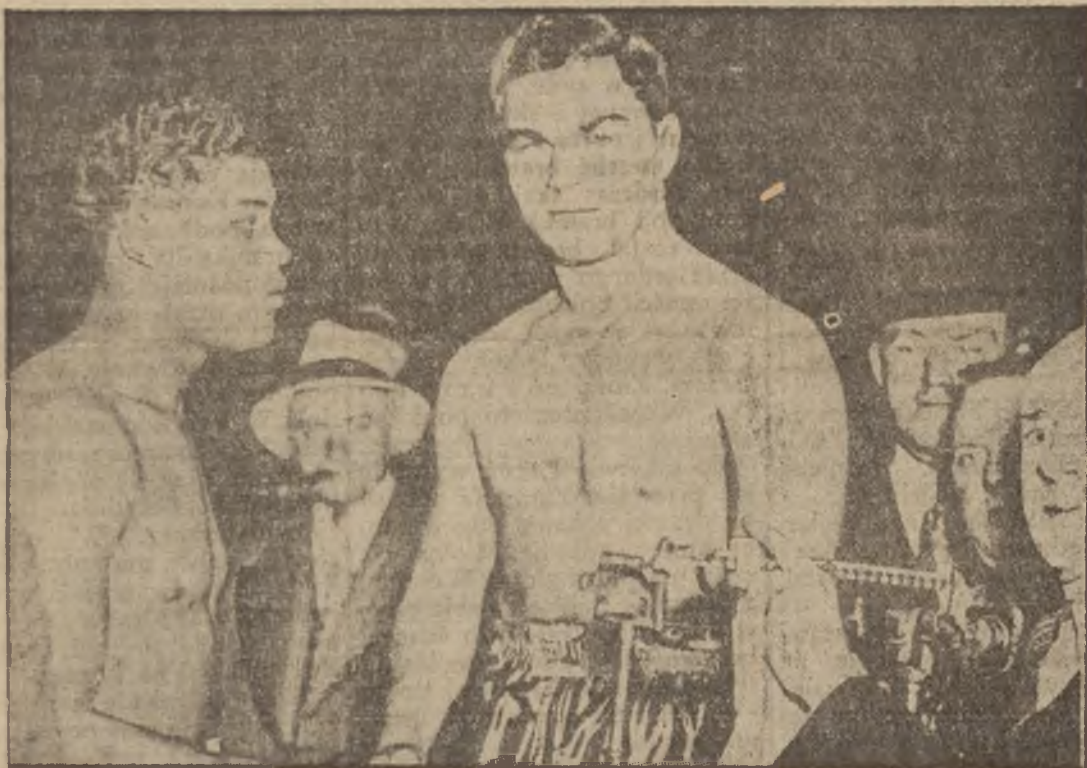
Śmigły — ŁKS 4:0

Szczegóły wewnątrz N-ru

BOKSERSKI FIBY

KONIEC

**z technicznymi
nokautami**



PRZED TRAGICZNYM NOKAUTEM...
Louis i Schmeling na wadze. Za chwilę rozpocznie się mecz.

Skład reprezentacji szczypiorniaka na mistrzostwa świata

Wiceprezes polskiego związku piłki ręcznej p. Nowak ustalił następujący skład ekspedycji polskiej w szczypiorniaku na mistrzostwa świata, które się odbędą w lipcu w Niemczech.

Bramka: Ziaja, rez. Sorembik (oba Śląsk).

Obrona: Resich, Pluciński (Kraków, rez. Kasprzak (Poznań), Pomoc: Patrzykat, Łój (Poznań), Dierich (Śląsk), rez. Lubowiecki (Kraków).

Atak: Klukowski (Śląsk), Grubert (Łódź), Grzechowiak, (Poznań), Piechulla (Śląsk), Ogrodziński (Kraków), rez.: Lazar i Konieczko (Śląsk).

W dniach 28, 29, 30 b. m. wszyscy wymienieni zawodnicy w liczbie 16-stu zostaną w Katowicach na obozie treningowym.

W dniach 29 i 30 b. m. drużyna polska rozegra 2 mecze treningowe z reprezentacją Wrocławia w Katowicach.

5-go lipca ekspedycja polska wyjeżdża do miejscowości: Weisserfels pod Lipskiem. W miejscowości tej dnia 7 lipca Polska rozegra pierwszy mecz o mistrzostwo z drużyną Szwajcarii.

Dnia 8 lipca Polacy bez względu na wynik meczu ze Szwajcarią grać będą w Berlinie o dalsze miejsce w mistrzostwach świata.

NOWY REKORD ŚWIATA W SKOKU WZWYŻ.

BERLIN. Na zawodach lekkoatletycznych pań o mistrzostwa Dolnej Saksonii, zawodniczka Dora Ratjen ustanowiła nowy rekord świata w skoku wzwyż wynikiem 166 cm.

BIEG KOLARSKI DOKOŁA NIEMIEC ZAKOŃCZONY

BERLIN. W sobotę zakończony został międzynarodowy bieg kolarski „dokoła Niemiec”, rozegrany na 15 etapach o łącznym dystansie 3.777 klm.

Ostatni etap odbył się w sobotę na trasie Rostock — Berlin, dystans 235,7 klm. W etapie tym zwyciężył Niemiec Puetzfeld w czasie 7:30:59 godz. przed — 2) Unbenhauer (Niem.)

cy). W łączne klasyfikacji wszystkich etapów zwycięstwo w biegu dokoła Niemiec uzyskał Herman Schild (Niemcy) w łącznym czasie 110:28:19 godz. przed Belgiem Bonduel — 111:07:22 godz. trzecie miejsce zajął Thierbach (Niemcy), 4) Weckerling (Niemcy), 5) Bautz (Niemcy), 6) Petersen (Dania).

DOSKONAŁY WYNIK NA 5.000 METRÓW

HELSINGFORS. Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Helsingforsie Szwed Jonsson usta-

lił nowy rekord szwedzki na 5.000 metrów w czasie 14:28,8 sekund. Drugie miejsce zajął Fin Makai, który osiągnął czas 14:29.

Na 1.500 mtr. Szwed Nilsson uzyskał czas 3:57,4 sekundy.

FAWORYT ANGLIKÓW W WIMBLEDONIE

Bunny Austin, na lepszy obecnie tenista angielski, jest cichym faworytem swych rodaków na finał, gdzie zmierzy się prawdopodobnie z Budgem. Start Anglika w Wimbledonie przyniósł mu z trudem wywalczone, 5-ciosetowe zwycięstwo nad Filby 4:6, 6:1, 3:6, 6:4, 6:3.



WŁOSI NIEPRZYTOMNI Z E SZCZĘŚCIA

calują się po zwycięstwie 4:2 nad Węgrami, które dało im tytuł piłkarskiego mistrza świata. Na pierwszym planie generał Vacaro (w cywilnym ubraniu) całuje się z napastnikiem Ferrarim.



Śmigły ucieka ze strefy spadkowej

4-ch kandydatów na lidera tabeli

Cracovia rewanżuje się Ruchowi — Nieznaczne zwycięstwo AKS-u nad Polonią

WARSZAWIANKA — WARTA 2:1 (1:1).

Bramki strzelili: Szerfke dla Warty, oraz Wieczorek i Baran dla Warszawianki.

Warszawianka: Ketz, Martyna, Joksz, Sochan, Cebulak, Sroczynski, Wieczorek, Kniola, Baran, Święcki, Piryk.

Warta: Jankowiak, Ofierzyński, Krzyszkiewicz, Lis, Danielak, Sobkowiak, Szwarc, Kaźmierczak Szerfke, Gendera, Schreier.

Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Widzów 4.000.

Warszawianka wzięła rewanż na Warcie i odesłała ją bez punktów do domu. Odniosła zwycięstwo zasłużone, była drużyną zdecydowanie szybszą i lepszą, jednak wyższość swoją uwidoczniła nikłą przewagą punktową. W ataku jej zabrakło Smoczka i gdyby on grał, jesteśmy przekonani, że poznańczycy wychyliłby z większą porcją bramek.

Baran w tej chwili nie może jeszcze zastąpić Smoczka, a Wieczorek na prawym skrzydle źle zastępował Barana.

W sumie atak grał niedokładnie i mimo wielkiej przewagi gospodarzy, nie potrafił jej uwidocznić cyfrowo.

Miłą niespodziankę zrobił Martyna w obronie. Jest on naprawdę w doskonałej formie, poprawił znacznie zwrotność, interweniował pewnie i skutecznie i miał dalekie i czyste wykoppy. Znacznie słabszy był Joksz, który dopiero w drugiej połowie rozegrał się. Katz w bramce niepewny.

Linia pomocy była znacznie lepszą od analogicznej formacji przeciwnika. Tutaj pierwsze skrzypce grał Cebulak. Zasiłał łobrze i celowo atak. Obok niego dobry był Sochan. Sroczynski lepszy w defensywie, gorzej zasiłał atak i popełniał wiele błędów taktycznych.

Drużyna Warty absolutnie nie zachwycała. Przez pierwsze dwadzieścia minut nie istniała na boisku. Później gdy tempo zmalało, Warta częściej dochodziła do głosu, Szerfke wysyłał szybkie skrzydła w bój, ale coś z tego, trójka środkowa nie mogła przejść twardej obrony gospodarzy.

Widząc niepewność Ketz w bramce, usiłowali poznać strzelać z daleka, ale strzały te, przeważnie miały się z celem.

Najlepszym w ataku był bez wątpienia Szerfke, obok niego Schwarc na lewym skrzydle. Gendera mało widoczny. W pomocy dobrze grał Danielak. Obrona nie nadzwyczajna, dużo kiksowała i wiele piłek posyłała w auty. Spowodowało to ogromną ilość rzutów rożnych, niewykorzystanych przez gospodarzy. Jankowiak w bramce słaby.

Zawody rozpoczęła Warszawianka podiatr i od razu zadokumentowała swą przewagę. Przeprowadza ona huraganowe ataki, lecz las nóg przeciwnika odpiera tę pierwszą ofensywę. Dwa razy już wydaje się, że Warszawianka uzyskała prowadzenie, ale jakaś zaplątana noga obrońcy wybija piłkę w ostatniej chwili w pole.

W 21 minucie piłka dostaje się do ataku Warty, przejmuje ją Szerfke, obok niego biegnie Martyna, nie może jednak przeszkodzić w uzyskaniu prowadzenia przez poznańczyków. Piłka

była do obrony, jednak Ketz bezzadanie przypatrywał się, jak Szerfke strzeli gola.

Gospodarze przyspieszają tempo, są w dalszym ciągu stroną atakującą i wreszcie w 34 min. piłkę otrzymuje Piryk, po daje doskonale do Święckiego ten strzela, Jankowiak odbija, a nadbiegający Wieczorek wyrównuje.

Po przerwie, obraz gry zmienia się. Tempo słabnie, Warta stosuje grę przyziemną, podczas gdy gospodarze forsują grę półgorną i szybką.

W 13 min. Wieczorek biegnie za piłką, idącą w aut bramkowy, zatrzymuje ją przy samej linii, oddaje miękko centrę, a nadbiegający Baran lokuje ją główką w siatce przeciwnika.

Zdobycie prowadzenia przez gospodarzy, czyni wrażenie, że będą oni usiłowali podwyższyć wynik, tymczasem z najdogodniejszych sytuacji, nie potrafią uzyskać bramki.

Prym w marnowaniu okazji widzie Wieczorek, który puszcza z nieprawdopodobnych sytuacji.

W miarę upływu czasu, tempo co raz bardziej spada, obie drużyny nie umieją zdobyć się na poważniejszą akcję i wynik utrzymuje się do końca zawodów niezmieniony.

Sędzia p. Wardęszkiewicz swoją formą nie zachwycał. Podyktował kilka zupełnie błędnych rozstrzygnięć. Powinien był w pierwszej połowie podyktować karny za faul, popełniony na Piryku, a tymczasem na kazał rzut wolny przeciw gospodarzom, co też widzowie przyjęli solidarnymi gwizdami.

(mp.)

SMIGŁY — ŁKS 4:0 (3:0)

WILNO. (Tel. wł.). Bramki zdobyli Biok 2, Tatuś i Pawłowski. Widzów 4 tysiące, sędzia mgr. Skowroński z Krakowa.

Ł. K. S. Andrzejewski, Rudnicki, Galecki, Pegza II, Król, Korporowicz, Mucharski, Koszewski, Czar, Lewandowski, Miller.

Smigły: Czarski, Zawieja, Basiewicz, Grządziel, Bukowski, Hajdul, Bjok, Tatuś, Balosek, Pawłowski, Marzec.

Niedzielny mecz ligowy pomiędzy Smigłymi a Ł. K. S. wywołał dość duże zainteresowanie. Drużyna wileńska miała rzadką okazję zdobycia punktów na jednym z maruderów Ligi. Z zadania tego wywiązała się znakomicie. Smigły odniósł wysokie i zdecydowane zwycięstwo, dystansując w tabeli pokonany zespół łódzki.

Mecz nie stał na ogół na wysokim poziomie, gdyż obie drużyny nie posiadają w swych szeregach graczy klasowych. Tym niemniej gra była szybka i emocjonująca zwłaszcza w pierwszej połowie. Drużyna wileńska wygrała zasłużenie, gdyż była szybsza, energiczniejsza i bardziej jednolita. Łodzianie reprezentowali się bardzo słabo. Ciągłe zmiany w drużynie powodują chaos i brak zgrania poszczególnych formacji. Sądząc z niedzielnego meczu Ł. K. S. będzie musiał dołożyć wszelkich starań, aby nie pożegnać się z Ligą.

Przebieg gry: Pierwsze minuty należą do gości, którzy ataki są jednak anemiczne. Po 10-ciu minutach gospodarze przejmuje inicjatywę i zaczyna ją naciskać. Ich półgorna gra

w szybkim tempie powoduje za mieszanie w tylnych formacjach łodzian, gdzie nawet Galecki nie może dać rady przeciwnikom. Pierwsza bramka pada w 15-ej minucie. Balosek bije wolnego z 35 mtr. Piłka trafia w Galeckiego, wraca do skrzydłowego i Boka, który podaje do Tatusia i ten strzela celnie, zdobywając prowadzenie. Łodzianie rewanżują się paroma atakami, które kończą się jednak na przedpolu. W 20 minucie, duży atak wileński, Pawłowski przerywa się i podaje piłkę Baloskowi. Ten walczy zacięcie z Rudnickim, korzysta z tego „ten trzeci” Biok i strzela drugą bramkę. W cztery minuty później, znów Pawłowski jest w akcji. Piłkę otrzymuje Marzec, podaje do tyłu, gdzie czeka Balosek, który silną bombą uzyskuje trzecią bramkę.

Druga połowa jest już mniej ciekawa. Łodzianie znów przeważają, ale tak niezaradnie, że wilanom nic właściwie nie grozi. Raz tylko Czarski interweniuje skutecznie. Po 15 minutach Smigły znów przejmuje inicjatywę i w 18-ej minucie Biok ostrym strzałem ustala wynik dnia. W 27-ej minucie bramkarz łodzian, zostaje kontuzjowany i znoś go z boiska. Wynik nie ulega zmianie.

AKS — POLONIA 1:0 (1:0).

CHORZÓW (tel. wł.) Bramkę zdobył Piontek. Sędziował słabo p. W. Kuchar, widzów 5 tysięcy.

POLONIA: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nyzt, Odrowąż, Dziekański, Jaźnicki, Nawrot, Kulla, Kisieleński.

AKS: Mrugała, Knas, Stolarczyk, Bętkowski, Kuchta, Skrzybiec, Pohopin, Piontek, Wostal, Pytel, Sikora.

Występ drużyny warszawskiej po dłuższej przerwie na Śląsku, wywołał dość duże zainteresowanie, gromadząc na stadionie ponad 5 tysięcy widzów. Mecz należał do ciekawych, przy czym postawa Polonii mile rozczarowała. Drużynę warszawską prześladowa jednak dziwny pech w rozgrywkach ligowych. Nie ma ona szczęścia do sędziów i ulega po wyrównanej grze w nikłym stosunku. Tak też było na niedzielnym meczu w Chorzowie.

W pierwszej połowie Polonia przeważała wyraźnie. Obrona dawała sobie łatwo radę z niedysponowanym atakiem gospodarzy, odmlodzony zaś napad gości pod wodzą doświadczonego Nawrota, raz po raz przepraważił przemyślane i ładne akcje, ale niestety bez efektu cyfrowego. Doskonale dzień miał Mrugała. Wychwytywał on piłkę niemal z pod nóg napastników i yarę razy bronił m beznadziejnych sytuacjach.

Po przerwie do głosu dochodzi chorzowianie, silnie dopiniani przez publiczność. Obrona Polonii, jak i Strauch w bramce są jednak na posterunku. W 27-ej minucie Mrugała rzuca się pod nogi Dziekańskiego, zostaje kontuzjowany i ustępuje miejsce Andrzejewskiemu. W 35 minucie powstaje zamieszanie pod bramką Polonii. Sędzia dyktuje karnego za wątpliwy foul i Pytel strzela prosto w ręce Straucha. W trzy minuty później Szczepaniak zderza się nieszczęśliwie i opuszcza boisko z kontuzjowaną głową. Mo-

ment ten miał decydujący wpływ na wynik meczu, albowiem na 3 minuty przed końcem Piontek z podania Wostala uzyskał głową jedyną bramkę dnia.

W drużynie warszawskiej, która zasłużyła na remis, wyróżnili się Strauch, Szczepaniak i Kulla. AKS miał najlepszych graczy w Mrugała i Piontku.

Sędzia p. Kuchar ze Lwowa nie miał dobrego dnia.

POGOŃ — WISŁA 2:1 (0:0)

Bramki strzelili: Szmidt (z karnego) i samobójcza (Szumilas) dla Pogoni oraz Gracz dla Wisły. Sędzia p. Rettig b. słaby. Widzów ok. 5000.

Pogoń: Alabński, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Szmidt, Szmara, Majowski, Zimmer, Wolanin, Dreher, Borowski.

Wisła: Jurowicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek I, Habowski, Cholewa, Gracz, Filek II i Łyko.

Gra w pierwszej połowie ostra i brzydka. Szczególnie ostry grały linie obronne obu drużyn, a sędza nie potrafił opanować sytuacji. Pogoń ma lekką przewagę w polu, ale wskutek zdecydowanej i skutecznej gry pomocy i obrony gości nie potrafiła strzelić bramki. W 27 min. podczas akcji ataku Pogoni pod bramką Wisły Wolanin został brzydtko kopnięty przez jednego z obrońców gości opuścił boisko. Jakby dla rewanżu w parę sekund później obrońcy Pogoni „robią” Gracza. Zniesiono i tego z boiska. Wrócili dopiero po kilku minutach.

Po przerwie Pogoń wyraźnie już przeważa. Zaraz na początku drugiej połowy Pogoń zdobywa prowadzenie. Wolny Hanin, przedłuża głową Wolanin, a Szumilas zamiast wybić piłkę w pole, skierował ją do własnej bramki. W 65 min. Szumilas do tyka piłkę ręką na polu karnym — jedenastkę egzekwuje pewnie Szmidt.

Wisła, mimo utraty dwóch bramek rusza gwałtownie do ataku. Po kombinacji całego ataku strzela Gracz z 20 m. honorową bramkę dla Wisły.

Wyróżnili się z Wisły: Sitko, Gracz i Habowski, z Pogoni trio obronne, Hanin, Wolanin, Zimmer a specjalnie Szmidt, który zastąpił w zupełności renowanego Wasiewicza.

CRACOVIA — RUCH 3:2 (0:1).

Bramki strzelili: Skalski (2) i Korbas dla Cracovii oraz Peterrek i Wiechocek dla Ruchu. Sędziował p. Sawaryn ze Lwowa b. dobrze.

Rewanżowy mecz Cracovii z zesłotygodniowym jej pogromcą Ruchem z Wielkich Hajduków wywołał w Krakowie duże zainteresowanie. Na boisku Cracovii zgromadziło się wczoraj ponad 8 tysięcy widzów.

Po żywej, na dobrym poziomie stojącej grze spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Cracovia grała, szczególnie w drugiej połowie, b. dobrze, mimo, że Ruch prowadził już 2:0, potrafiła rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Ruch: Brom, Gemza, Ibrom, Mikunda, Nowakowski, Dziwisz, Kruk, Wiechocek, Peterrek Malcherek i Wodarczyk.

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Góra, Grünberg, Majeran, Skalski, Madryga, Korbas, Szeliga, Zembaczynski.

W pierwszej części Ruch ma zdecydowaną przewagę. Ataki jego są bardzo groźne i raz po raz zagrażają bramce Cracovii. Dobrze gra w tym okresie trójka środkowa Ruchu a zwłaszcza Peterrek i Wiechocek. Pawłowski jest często zatrudniony. Cracovia broni się skutecznie, ograniczając się jedynie do wypadów. Kilka dogodnych okazji Crac. nie wykorzystała. W 20 min. Wiechocek strzela na bramkę Cracovii, a nadbiegający Peterrek przedłuża strzał i piłka ląduje w siatce mimo interwencji Pawłowskiego. Ten sam gracz strzela po chwili drugą bramkę, nieuznaną przez sędziego z powodu faulu, jaki miał miejsce na chwilę przed strzałem.

Po przerwie publiczność dopinguje gorąco swoich pupilów. Cracovia zdobywa lekką przewagę w polu. Ale w 13 min. nie spodziewany atak Ruchu kończy się zdobyciem drugiej bramki, strzelonej przez Wiechockę z pięknego podania Wodarczyka.

Cracovia nie zraża się tym. Atakuje coraz energiczniej. W 18 min. Korbas strzela z zamieszania podbramkowego pierwszą bramkę dla Cracovii. W pięć minut później Korbas po efektywnym przeboju wystawia piłkę Skalskiemu, a ten ostrym strzałem wyrównuje. W 28 min. pod bramką Ruchu robi się tłok. W lesie nóg znajduje Skalski lukę. Cracovia zdobywa prowadzenie i jak się później okazało ostatnią, decydującą o zwycięstwie bramkę. W ostatniej chwili Skalski ma murowaną okazję do podwyższenia wyniku, jednak będąc sam na sam z Brosem, strzela słabo i bramkarz Ruchu broni na korner.

Na wyróżnienie zasługuje z Cracovii linia pomocy a szczególnie Góra, oraz Korbas, z Ruchu Peterrek, Wiechocek i Nowakowski.

**

Po niedzielnych rozgrywkach stan tabeli ligowej przedstawia się następująco:

1) Ruch	9	12:6	28:17
2) Pogoń	9	11:7	10:8
3) Warszaw.	9	11:7	23:20
4) Cracovia	9	11:7	19:19
5) A. K. S.	8	9:7	17:9
6) Wisła	9	9:9	12:13
7) Warta	9	8:10	28:23
8) Smigły	9	7:11	15:22
9) Ł. K. S.	9	6:12	9:20
10) Polonia	8	4:12	12:22

FINAL O MISTRZOSTWO NIEMIEC BEZ REZULTATU

W niedzielę odbył się w Berlinie finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo Niemiec pomiędzy Schalke 04 i Hanowerem. Mimo przedłużenia wynik był nierozstrzygnięty 3:3.

**

W mistrzostwach krak. Ligi Okręgowej uzyskano nast. wyniki: Chelmek — Wawel 3:1, Makabi — Zwierzyniecki 4:1, Tarnovia — Olsza 2:2, Korona — Frablok 2:1 (mecz przedłużony w 80 min. z powodu złamania bramki), Wisła I B — Krowodrza 9:1, Cracovia I B — Podgórze 5:1.

Kontredans na kortach Wimbledonu

Jędrzejowska wyeliminowana z gier podwójnych

LONDYN. W czwartek na tenisowych mistrzostwach świata w Wimbledonie Jędrzejowska wzięła udział w grach podwójnych a mianowicie w pierwszej rundzie gry podwójnej pań, oraz gry mieszanej. W obu rozgrywkach Jędrzejowska przegrała.

W grze podwójnej pań Polka grając z bardzo słabą partnerką angielską Thomas przegrała z doskonałą parą amerykańską Fabyzn — Marble w dwóch setach 5:7, 3:6.

Jeszcze gorzej wypadł mecz w grze mieszanej, w którym Jędrzejowska miała za partnera doskonałego amerykańskiego Mako, para Jędrzejowska — Mako grała przeciw parze angielskiej Sanders — Shayer, należącej raczej do słabszych par angielskich. Tymczasem para polsko-amerykańska została pokonana w dwóch setach 3:6, 2:6 i tym samym Jędrzejowska wyeliminowana została z gier podwójnych i walczy jedynie w singlach.

LONDYN. W czwartek odbyły się w Wimbledonie następujące ciekawsze spotkania tenisowe:

W grze pojedynczej panów Henkel (Niemcy) pokonał Boussusa (Francja) 6:2, 6:3, 6:2. Budge (Ameryka) wyeliminował Irlandczyka Rogersa 6:0, 7:5, 6:1.

W grze pojedynczej pan Mathieu (Francja) odniósł zwycięstwo nad Ameryką Curtis 6:0, 6:3.

LONDYN. W piątek, w trzeciej rundzie rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Wimbledonu, Jadwiga Jędrzejowska pokonała Angielkę Durlac w dwóch setach 6:1, 6:3.

LONDYN. Mistrzostwa tenisowe Wimbledonu przyniosły w piątek pierwszą niespodziankę w postaci porażki Jugosłowianina Mitica z szwajcarem Ellmerem 6:3, 2:6, 5:7, 6:1, 2:6. W ten sposób został wyeliminowany pierwszy rozstawiony zawodnik w grupie panów. Więcej szczęścia mieli inni Jugosłowianie. Kukulejvic wygrał z Japończykiem Nakano 6:3, 7:5, 6:8, 6:3. Puncce pokonał Anglika Oliffa 6:3, 6:3, 6:0.

Poza tym reprezentacyjny gracz angielski Jones przegrał z Menzlem (Czechosłowacja) 3:6, 4:6, 6:4, 10:8, 5:7.

PROSZKI
"KOGUTEK"
Zastosowanie:
GRYPA, PRZEBIECZENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWE itp.
Zestawienie oryginalnych proszków z m. in. "KOGUTEK",
GASECKIEGO
W aptekach i sklepach w **TORZKACH**.

LONDYN. W dalszych rozgrywkach tenisowych w Wimbledonie Jędrzejowska rozegrała w środę wobec wypełnionej widowni mecz z Angielką King. Polka wygrała po długiej walce w stosunku 6:2, 4:6, 6:4. Mimo, że King należy do dobrych graczek angielskich, Jędrzejowska powinna była mecz ten wygrać daleko łatwiej biorąc pod uwagę różnicę klasy pomiędzy nią a Angielką. Tymczasem Polka wygrała z trudem, popełniając przy tym bardzo dużo rażących błędów. Zławsza słabo grała Jędrzejowska w drugim secie. W trzecim Polka prowadząc 4:0, a następnie 5:1 pozwała swej przeciwniczce zdobyć trzy gemy i dopiero, gdy stan meczu brzmiał 5:4, zdecydowała się na bardziej energiczny finisz, który jej przyniósł zwycięstwo w stosunku 6:4.

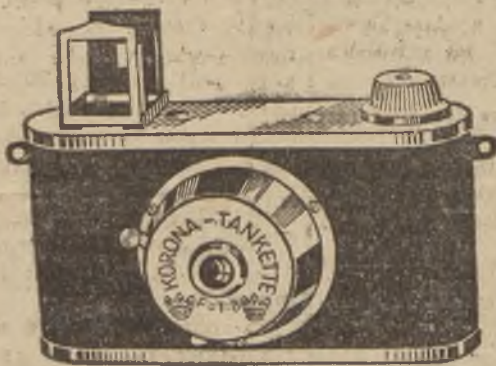
LONDYN. W sobotę osiągnięto w Wimbledonie następujące ciekawsze wyniki:

W grze pojedynczej panów — Budge pokonał Anglika Shayera 6:3, 6:4, 6:1. Henkel wyeliminował Maneffa 6:3, 6:1, 6:1. Ceinar wygrał z rozstawionym Chińczykiem Kho Sin Kie 7:5.



SPORTOWCY

Piękne zdjęcia z zawodów sportowych i wycieczek osiągnięsz fotografując najlepszym polskim aparatem



Korona - Tankette

Cena rewelacyjna zł. 22

Do nabycia we wszyst

Pierwszy dzień Raidu Automobilistów

Zwycięstwo Wessely'ego

A jednak ...

Przed kilkoma miesiącami po daliśmy w sensacyjnej formie wiadomość o powstaniu nowej potęgi bokserkiej, na terenie stolicy, mogącej w przyszłości zagrozić „Warcie”. Chodziło tu o „Syrenę”, w barwach, której mieli wystąpić czołowi zawodnicy z Koczyńskim na czele.

W kilka dni później w jednym z pism stołecznych ukazało się zaprzeczenie Koczyńskiego. Nie zareagowaliśmy, bo byliśmy pewni naszego źródła informacyjnego.

I cóż okazało się? W dniu dzisiejszym w „Syrenie” grupę ją się nast. zawodnicy: Sobkowiak, Kozłowski, Bańkiewicz, „Teddy”, Włostowski i... Koczyński.

A więc jednak na terenie Warszawy powstaje potęga boks, wbrew zaprzeczeniom i mimo... braku zwolnień. Tylko, że dla nas nie ma w tym nic nowego. Pisaliśmy o tym przed miesiącami...

X.

P. S. Dla porządku potwierdzamy odbiór listu czołowych sportowców „Syreny”, w którym protestują przeciwko napaściom części prasy, stwierdzając, że wstąpili do „Syreny” zupełnie dobrowolnie.

WARSZAWA. W sobotę rozpoczął się doroczny międzynarodowy raid Automobil-Klubu Polski. Pierwszy etap prowadził z Warszawy nad jezioro Narocz. Przed wyruszeniem do Wilna odbyła się pod Warszawą próba szybkości. W tej próbie kolejna lista uzyskanych szybkości bez względu na klasy przedstawia się następująco:

- 1) Borowik na maszynie Tatra, szybkość 137,56 km/godz.
- 2) Ifland na maszynie Mercedes, szybkość 127,42 km/godz.
- 3) Sporny na maszynie Buick, szybkość 126,49 km/godz.
- 4) Faby na maszynie Mercedes, szybkość 124,52 km/godz.
- 5) Rauch na maszynie Mercedes, szybkość 123,66 km/godz.

Lista według największej ilości uzyskanych punktów dodatkowych w stosunku do wymaganych przeciętnych w poszczególnych klasach:

- 1) Borowik — Tatra.
- 2) Polturak — Lancia.
- 3) Schwarstein — Lancia.
- 4) Traegner — DKW.
- 5) Ghisalba — Fiat 1100.

Z powodu defektu silnika wycofał się bezpośretno po próbie szybkości Niemiec n. Siebert Reinhold na maszynie DKW.

WILNO. Po próbie szybkości automobilistów wystartowali do pierwszego etapu raidu nad jezioro Narocz. Dyktans pierwszego etapu wynosił 536 km. Znaczna większość zawodników przybyła na metę pierwszego etapu w czasie maksymalnej punktowanej szybkości, otrzymując po 30 punktów dodatkowych. Z nielicznych wozów, które nie zarobiły 30 pkt. należy wymienić Nr. 2 (katowiczanie Zajdel na Huda), który pod Warszawą miał de-

3:6, 3:6, 6:1, 6:0. Hecht wyeliminował Kukulejwicę 6:4, 6:3, 3:6, 6:4.

W grze pań Wills Moody pokonała południowo-afrykanke Heine Miller 8:6, 6:4, a Scriven odniosła zwycięstwo nad Couquerque 6:2, 6:3.

LONDYN. W drugiej rundzie gry podwójnej panów tenisowych mistrzostw Wimbledonu padły nast. ciekawsze wyniki.

Hughes — Wilde (Anglia) przeciwko Mitic — Puncce (Jug.) 8:6, 6:2, 6:4. Boussus — Wynne przeciwko Van Swol — Peterson 6:4, 6:2.

Inż. Czuszek o szansach „Dębu”

w rozgrywkach o wejście do Ligi

Jak już donosiliśmy w dniu 3 lipca rozpoczynają się rozgrywki o wejście do Ligi państwowej. Prócz mistrza Śląska w rozgrywkach tych bierze udział Dąb katowicki. W związku z tym zwróciliśmy się do prezesa Dębu znanego działacza sportowego p. inż. Zygmunta Czuska z prośbą o wyjawienie nam składu, w jakim Dąb grać będzie w rozgrywkach o wejście do Ligi P.Z.P.N.-u: Pan inż. Czuszek, bardzo chętnie dzieli się wiadomościami z Czytelnikami „Sportowca”.

Do rozgrywek o wejście do

Ligi państwowej — rozpoczyna Pan inż. Czuszek, jesteśmy bardzo dobrze przygotowani. Sądzę, że w tym roku powrócimy do ekstraklasy piłkarskiej Polskiej. W bramce wystąpi Pawłowski i Hajduk. W obronie mamy — mówi nam inż. Czuszek, aż czterech dobrych. Zagra zapewne Krawiec i Halama. Trąbka i Musiol również od czasu do czasu wystąpi w tych ciężkich bojach. W pomocy zastawienie będzie następujące: Szymura, Fojda i Dytko. Jako rezerwowi bronią się w rachubę: Ogórek i Bańczyk. Atak będzie miał następujące oblicze: Kerner, Grządziel, Skowroński, Kopec i Wichary. Rezerwa Kopec i Drzyzga.

Drużyna Dębu kończy p. inż. Czuszek grać będzie swe mecze o wejście do Ligi państwowej na boisku Policyjnego w Katowicach.

Jak się dowiadujemy reprezentacyjny bramkarz Polski Madejski, który w swoim czasie otrzymał wykreślenie z Wisły krakowskiej — miał ponoć otrzymać w tych dniach zwolnienie i wstąpił do Dębu katowickiego.

O ile sprawa zwolnienia i zgłoszenia Madejskiego zostanie w tych dniach załatwiona — wówczas reprezentacyjny bramkarz Polski wystąpi już na pierwszym meczu o wejście do Ligi

państwowej w dniu 3 lipca w barwach Dębu przeciwko mistrzowi Krakowa.

POLSKA BIJE NIEMCY W MECZU WIOŚLARSKIM OSEMEK

BERLIN. W sobotę rozegrano w Berlinie na wioślarskim torze olimpijskim w Gruenau pierwszy mecz wioślarski Polska — Niemcy na ósemkach. Polska reprezentowana była przez ósemkę poznańskiego AZS w składzie Kuryłowicz, Mautius, Serwo, Konczyński, Teryszwil, Ronke, Trzciński ze sternikiem Petrykowskim. Niemcy reprezentowała osada: Erster Kieker Ruderclub. Osada polska wysłała bardzo dobrze ze startu i przez pierwsze tysiąc metrów toczyła się ostra walka o prowadzenie, potem jednak osada polska wysuwa się zdecydowanie na czoło i do mety prawie odległość między osadą polską a niemiecką stale wzrasta. Finisz niemieckiej osady jedynie zmniejszył porażkę. Polacy zajmują zdecydowanie pierwsze miejsce w czasie 7:04,3. Czas Niemców wynosił 7:08,7.

Po zawodach przedstawiciel niemieckiego związku wioślarskiego p. Hahman wręczył polskiemu wioślarzowi pierwszą nagrodę, w postaci figury z brązu i pamiątkowe upominki. Zastępca przewodcy sportu Rzeszy p. Breitmeister gratulował polskiej osadzie pięknego zwycięstwa. Na występie prezes Loth imieniem Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich wygłosił przemówienie nadane przez megafony, w którym podziękował gospodarzom za zaproszenie do Berlina, za prasując z kolei gospodarzy na międzynarodowe regaty w Bydgoszczy. Po przemówieniu p. Loth wręczył p. Hahmanowi wianek kwiatów o barwach narodowych polskich.

Zwycięstwo polskie zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że w następnym biegu osada Berliner Ruderclub pokonała zdecydowanie ósemkę reprezentacyjną Węgier. Równocześnie we Frankfurcie odbyły się dwa duże międzynarodowe biegi ósemek, w których osady niemieckie pokonały kolejno osady Jugosławii i Danii.

Ogółem na cztery rozegrane w sobotę międzynarodowe biegi ósemek, Niemcy wygrali trzy, przegrywając jedynie z Polską, co niemieckie koła wioślarskie podkreślają jako wymowny dowód postępu polskiego sportu wioślarskiego.

PIERWSZY DZIEŃ TRÓJMECZU

POLSKA — NIEMCY — SZWECJA

Polska przegrywa w szpadzie z Niemcami i Szwecją.

SOPOTY. W sobotę rozpoczął się w Sopotach trójmecz szermierczy Polska — Niemcy — Szwecja w szpadzie. Pierwszego dnia nasi szpadziści rozegrali dwa mecze z Niemcami i Szwecją. Z Niemcami przegraliśmy w stosunku 4:12. Najlepszym z Polaków był Kantor, który wygrał dwie walki, bijąc m. inn. najlepszego z Niemców Lerdona 3:0. Nawrocki i Banas mieli po jednym zwycięstwie. Szempliński przegrał wszystkie walki.

Niemcy wystawili silną drużynę w składzie: Lerdon, Krogel, Kretschman, Miersch.

Drugie spotkanie z wicemistrzem świata Szwecją Polacy przegrali w stosunku 3:10. Nasi szpadziści wystawili Suskiego zamiast Szemplińskiego. Najlepszym okazał się znowu Kantor, który wygrał dwie walki. Trzecią walkę rozstrzygnął na swoją korzyść Nawrocki. Trzy walki zostały nie rozstrzygnięte.

Szwedzi walczyli w składzie Granfeld, Ljunquist, Wachmcinster, Cederrin.

Do pewnego stopnia do porażek Polaków przyczynił się osłabiony skład drużyny. Polacy bowiem wystąpili bez Ślązaków: Kamali, Karwickiego i Zaczka.

Wajsówna i Kwaśniewska

na mistrzostwach lekkoatletycznych Łodzi

ŁÓDŹ. Na stadionie ŁKS rozegrane zostały dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego dla zawodników i zawodniczek klasy A i B. W zawodach bierze udział 200 zawodników mimo to wyniki znajdują się za ledwie na średnim poziomie. Startujące wśród pań Wajsówna i Kwaśniewska z Trykowa nie uzyskały wyników nawet zbliżonych do zeszłorocznych.

W klasie pań wyniki były następujące:
60 m. Słomczewska (IKP) 8,2.
100 m. Słomczewska 13,7 sek.
Skok wzwyż Wajsówna 1,37

Rzut oszczepem Kwaśniewska-Trykowska 38,83 m.
Skok w dal z miejsca Wajsówna — 2,34 m.

NOJI MA STARTOWAC W KOPENHADZIE.

Jak donoszą z Kopenhagi, duński zw. lekkoatletyczny projektuje zaproszenie Nojogo na międzynarodowe zawody w Kopenhadzie 1 lipca w biegu na dystansie 5 mil angielskich (8.046 m.). O ile zaproszenie oficjalne do PZLA nadejdzie, Noji wyjechałby do Kopenhagi samolotem 30 b. m. o godz. 12.40 i byłby w Kopenhadzie tegoż dnia o godz. 20.

Co mówi statystyka o rozwoju sportu w Polsce za rok ubiegły?

Ukazał się ostatnio „Mały Rocznik Statystyczny 1938”, zawierający ciekawe dane cyfrowe o rozwoju sportu za rok ubiegły.

Z rubryki „Urządzenia sportowe” dowiadujemy się, że liczba parków sportowych od 1934 roku pozostaje bez zmiany i wynosi 54. Wzrosła natomiast nieznacznie liczba boisk do gier wielkich (piłka nożna): 1933 — 1368, 1938 — 1693 (w r. 1937 — 1644).

Jeśli porównamy cyfry te z przytoczoną poniżej statystyką ilustrującą gwałtowny rozwój piłki nożnej w Polsce, musimy dojść do niewesołych wniosków, że obecna liczba boisk piłkarskich jest niewystarczająca, że już w najbliższej przyszłości grozić im będzie „przeludnienie”. Wzrost liczby wyprawiających piłkę nożną stawia nas wobec konieczności instalowania boisk w małych miasteczkach i ośrodkach wiejskich, gdzie ze względu na brak urządzeń, sport ten nie mógł się dotychczas rozwijać.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa urządzeń sportowych w hokeju na lodzie. Po gwałtownym rozwoju w r. 1936 (1935 — 81 lodowisk hokejowych 1936 — 124) w ciągu ostatnich dwóch lat wzbogacił się zaledwie o... 2 lodowiska.

Wręcz niezrozumiałe wydaje nam się zupełne zaniechanie budowy bieżni lekkoatletycznych, których ilość od roku 1936 wynosi 547. O wymaganiach, podyktowanych naturalnym rozwojem lekkoatletyki w Polsce mówi najlepiej wzrost o 90 proc., w ciągu 5 lat liczby uprawiających ją sportowców.

Liczba pływalni, wynosząca w roku 1936 — 308, podniosła się w r. 1937 na 340, a w roku bieżącym osiągnęła liczbę 358. Jest to świadectwem szybkiego rozpowszechniania się — sportu pływackiego.

Małe natomiast liczby torów łyżwiarских, co ilustruje najdosadniej upadek łyżwiarstwa zawodniczego. W roku 1936 posiadaliśmy 45 torów lodowych, w r. 1938 — tylko 40.

Zastój wykazuje również kolarstwo, które w dziedzinie budownictwa torowego, może poszczycić się w ciągu 5 lat przyrostem... 5 torów, zupełnie zresztą prymitywnych. W chwili obecnej posiadamy 25 torów kolarskich.

Liczba sal gimnastycznych wzrosła z 1046 w roku 1934 do 1242 w r. 1938, co jednak ze względu na dotkliwe braki w tej dziedzinie uznać musimy za niewystarczające.

Rozwój narciarstwa sportowego, ilustruje doskonale liczba skoczników, która jeszcze w 1933 r. wynosiła 28, i w ciągu 5 lat podwoiła się niemal, dochodząc do 51 skoczników.

W konkluzji stwierdzić musimy, że budownictwo sportowe w Polsce wykazuje w stosunku do wzrostu zainteresowania sportem dużą opieszałość. Jeśli sytuacja ta nie ulegnie w najbliższych latach radykalnym zmianom, musi ona wcześniej, czy później spowodować zahamowanie tempa usportowienia Polski.

W rubryce „Związki Sportowe, znajdujemy interesujące licz-

by, dające wyobrażenie o popularności poszczególnych dziedzin sportu.

Najwięcej członków liczy Polski Związek Piłki Nożnej — 100.300, co stanowi około 40 proc. wszystkich sportowców, zrzeszonych w związku. Rozwój piłkarstwa maluje następujące zestawienie: w r. 1934 liczył P. Z. P. N. 59.200 członków, 1935 — 70.000 czł., 1936 — 79.1000 czł., 1937 — 100.3000.

Drugim z kolei po PZPN jest pod względem ilości członków Towarzystwo Gimn. „Sokół”, zrzeszające 47.300 sportowców.

Z popularnych dziedzin duży wojowy ruch sportowy w

rozwoju wykazał boks (4.700 w 1934 r. i 6.300 w roku 1937, tenis (2.300 w r. 1934 i 4.000 w r. 1937), lekkoatletyka (1934 — 8.600 członków PZLA, 1937 — 14.800), a wreszcie sporty przy sposobieniowo „turystyczne” — jak kajakarstwo (1.900 w 1934, 5.400 w 1937), strzelectwo sportowe (5.500 w 1934, 17.500 w 1938). Na poziomie z r. 1934 pozostają natomiast: wioślarstwo (8.700 czł.), sporty motorowe i hokej na trawie.

Cyfry przytoczone wyżej pozwalają nam na zdanie sobie sprawy z tempa i kierunków rozwoju

Polsce. Ze względu na brak miejsca ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że największy rozwój wykazują sporty, poza stawione inicjatywie społecznej, natomiast dziedziny sportu kierowane pośrednio, czy bezpośrednio przez państwo wykazują raczej brak prężności i zaścienie.

O słuszności tego twierdzenia mówi dość przejrzyście statystyka zdobytych „POS-ów” (Państwowa Odznaka Sportowa): 1933 — 183.894, 1934 — 230.186, 1935 — 184.226, 1936 — 100.747, 1937 — 90.340.

Witold Domański

Gdańsk wizytuje Warszawę

Mecz o puchar min. Papee na stadionie W. P.

W dniu 29 b. m. o godz. 17.30 odbędą się na Stadionie W. P. międzynarodowe zawody Warszawa—Gdańsk o puchar przechodni Ministra Papee.

Regulamin wymaga trzech kolejnych zwycięstw aby zdobyć puchar na własność. Dotychczasowy stan rozgrywek o ten puchar przedstawia się następująco: pierwszy mecz w Gdańsku zakończył się zwycięstwem Gdańska w stosunku 2:0, drugi mecz w Warszawie zakończył się zwycięstwem Warszawy 1:0, trzeci — w Gdańsku zwycięstwem Gdańska 2:0, następny w Warszawie zwycięstwem Warszawy 3:0 i wreszcie ostatni w zeszłym roku w Gdańsku zwycięstwem Gdańska 4:0. Gdańsk ma zatem obecnie o jedno zwycięstwo od Warszawy więcej.

Doceniając wagę nadchodzącego spotkania kpt. związkowy WOZPN wystawił najsilniejszy skład na jaki w danej chwili Warszawę stać.

Przedstawiać się będzie następująco:

Strauch (Polonia), rez. Jachimiek (Warszawianka), Szczepaniak (Polonia), Martyna, Sroczyński, Cebulak, Sochan, Pyrich (wszyscy Warszawianka), Kulla Nawrot (Polonia), Kniola i Baran (Warszawianka).



przez cały świat, usuwając łdżiski bez bólu. — Przy kupnie żądać oryginalnego pudełka LEBEWOHL. Na każdym plasterku jest ten napis LEBEWOHL

Skład Gdańska na powyższe zawody będzie przedstawiał się jak następuje:

bramkarz — Steffen (S. C. Preussen) — 25 lat, stały reprezentant Prus, posiada b. szybką reakcję,

pr. obrońca Knorr (Ballspiel und Eislaufverein) — reprezentacyjny obrońca Prus, dobry technik, o czym silnym wykopie,

l. obrońca Ritscheck (Polizei Sport Verein) — 24 lata, reprezentacyjny obrońca Gdańska, twardy, o silnym wykopie i silnych strzałach (wolne), pr. pomocnik Matthis (S. C. Preussen) — 26 lat, wzrost duży, silna budowa, ostry w walce, dwa razy grał w barwach Niemiec,

śr. pomocnik Brauns (S. C. Preussen) — 23 lata, młody, dobrze wyszkolony oraz inteligentny zawodnik,

l. pomocnik Cytris (Ballspiel und Eislaufverein) — 26 lat, dobry technik, stały reprezentant Gdańska, pr. skrzydłowy — Pietsch (Ballspiel und Eislaufverein) — 25 lat, stały repr. Gdańska,

pr. łącznik — Borkowski (S. C. Preussen) — 22 l., młody zawodnik, dobrze zapowiadający się, o dobrej grze głową,

środek napadu — Prohl (Ballspiel und Eislaufverein) — 26 l., szybki, dobry technik i strzelec, stały reprezentant Gdańska,

l. łącznik — Tempel (S. C. Preussen) — 18 l., junior, duża nadzieja, jest l. raz reprezentantem,

l. skrzydłowy — Rebna (S. C. Preussen) — 27 l., elegancki, szybki, dobrze technicznie wyszkolony, najlepszy zawodnik Prus.

W skład ekspedycji Gdańska wchodzi ponadto 3 zawodników rezerwy oraz jako kierownicy: prezydent Senatu Gdańskiego Führer i kapitan związkowy Prus oraz trener związkowy.

Reprezentacja Gdańska przyjeżdża do Warszawy już we wtorek (28 b. m.) rano (6.30).

Wymienieni zawodnicy gdańscy z S. C. Preussen, a więc klubu z Królewca brali udział w zawodach Warszawy — Królewca, rozegranych w Królewcu w kwietniu r. b., zakończonych walnym zwycięstwem Warszawy 7:1.

PRZED SENSACYJNYM STARTEM OSADY JALE W HENLEY

Sternik wioślarzy amerykańskich, którzy przybyli do Anglii na regaty królewskie w Henley, trenuje swoją osadę... z rowerem



K. P. W. Poznań mistrzem Polski w szczypiorniaku

KRAKÓW. W piątek rozpoczęły się w Krakowie zawody finałowe o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku. Pierwszego dnia rozegrano dwa mecze.

W pierwszym spotkaniu Cracovia odniosła zdecydowane zwycięstwo nad Ł. K. S. w stosunku 10:5 (5:4). Do

przerwy lodzianie stawiali silny opór, a po zmianie pół doprowadzili nawet do stanu 5:5, lecz na tym wyczerpali swe siły i oddali inicjatywę Cracovii.

W drugim meczu, zeszłoroczny mistrz Polski — drużyna K. P. W. Poznań — pokonał warszawski A. Z. S. w stosunku 9:4 (5:1). Poznaniacy górowali przez cały czas zawodów, zarówno pod względem technicznym jak i taktycznym.

KRAKÓW. W sobotę, w drugim dniu rozgrywek finałowych w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski rozegrano dalsze dwa spotkania.

W pierwszym meczu AZS warszawski po ciężkiej walce pokonał drużynę ŁKS w stosunku 10:9 (5:4).

Akademicy warszawscy grali w wzmocnionym składzie, mimo to byli o krok od porażki, gdyż w drugiej połowie lodzianie prowadzili już 9:6. W końcowym zrywzie AZS zapewnił sobie zwycięstwo różnicą jednego punktu.

W drużynie warszawskiej wyróżnił się w ataku Kowalski, zdobywca 6-ciu bramek, z ŁKS najlepszym był w ataku Grubert.

W drugim meczu drużyna poznańska KPW niespodziewanie łatwo pokonała Cracovię, która była jej najpoważniejszym rywalem do tytułu mistrza Polski. Cracovia ma na swe usprawiedliwienie brak swych najlepszych zawodników, wskutek kontuzji

mianowicie obrońcy Resicha i napastnika Lubowieckiego 1-go. KPW zaś demonstrowało grę na wysokim poziomie będąc najbardziej wyrównaną drużyną turnieju, o doskonałym kryciu przeciwnika i świetnej dyspozycji strzałowej ataku.

KRAKÓW. W niedzielę zakończone zostały rozgrywki finałowe w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski.

Drużyna K. P. W. uzyskała w ostatnim swoim spotkaniu wynik remisowy z Ł. K. S. 8:8 (4:3), zdobywając bez porażki tytuł mistrza Polski. Na marginesie spotkania KPW — Poznań — ŁKS, należy zaznaczyć, że już w drugiej połowie meczu poznańczyk prowadził 7:4, lecz ŁKS wystrzelił kilka błędów zmęczonych turniejem poznańczyków i zdołał wyrównać.

Ostatni mecz w turnieju AZS Warszawy — Cracovia zdecydował o tytule wicemistrza. AZS na mokrym wskutek ulewy terenie przeważał nieznacznie dzięki lepszej grze swego ataku. Cracovia wystąpiła w osłabionym składzie. Zwyciężył AZS 4:2 (2:1).

Końcowa tabela punktacyjna mistrzostw Polski przedstawia się następująco:

- 1) KPW Poznań 5 pkt. 26:15 st. br.
- 2) AZS Warszawa 4 pkt. 18:20 st. br.
- 3) Cracovia 2 pkt. 15:18 st. br.
- 4) ŁKS 1 pkt. 22:28 st. br.



ROZESMIANA „9-KA” PAŃ IKP

cieszy się ze zdobycia mistrzostwa Polski w szczypiorniaku.

Łodzianki w składzie: Ozdobianka, Przybylska, Nawrocka, Gruszczyńska, Filipiakówna, Głażewska, Słomczewska, Janicka, Błażniakówna.

Milion dolarów za

NOKAUT W 124 SEKUNDY...

Jak Joe Louis zaskoczył 80.000 widzów i... Schmelinga

Gdy piszemy te słowa, dzielnica Harlemu wraz z całą Ameryką fetuje jeszcze z okazji sensacyjnego zwycięstwa Joe Louisa nad Maksem Schmelingiem. Wielka walka o sławę, majątek i tytuł mistrzowski, trwająca przez dwa lata pomiędzy tymi, bezsprzecznie obecnie najlepszymi bokserami świata, została w nocy z środy na czwartek rozstrzygnięta w 2 minuty i 4 sekundy. W tym krótkim czasie „brązowy bomber” zdążył zdemolować i zniszczyć arcymistrza taktyki i strategii ringowej Maksa Schmelinga.

80 tysięcy widzów obecnych na tej historycznej walce w Jankee Stadium, osłupiało ze zdumienia. Jak to się stało? — pytano się. Ciosy Louisa były tak błyskawiczne, olbrzymie jego ręce, poruszały się w tak szalonym tempie, że nie tylko Schmeling stracił zimną krew i orientację, ale i widownia nie wiedziała, co się tu właściwie dzieje. 80 tysięcy widzów, którzy wnieśli do kasy organizatorów milion dolarów i prawie tyle jeszcze do kieszeni przekupniów, nie wiedziało co począć: cieszyć się ze zwycięstwa Louisa czy protestować przeciw tak szybkiemu zakończeniu walki.

Zwyciężył instynkt sportowy. Na sali rozległ się nieopisany ryk tłumu. Kapelusze, laski, chustki i nawet... buty fruwały w powietrzu. Murzyni bledli ze wzruszenia. Niemcy sponowali z gorąco, wszystko razem: nie zapomniany obraz szalu i dzicy wielkiej masy ludzkiej, która na godzinę zapomniała, że jest ludzką.

Dopiero teraz, organizatorzy zrozumieli swój wielki błąd z przed dwóch lat, kiedy zobowiązali się wobec wytwórni filmowych, że walka potrwa najmniej przez 4 rundy. To było wówczas zgubą dla Louisa i zbawieniem dla Schmelinga. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż Louis i wówczas pokonałby Schmelinga szybkością i siłą ciosu. Ale nie ma tego złego co by nie wyszło na dobre. Mike Jacobs nie miałby 22 czerwca 1938 miliona dolarów w kasie, gdyby Louis wykończył Schmelinga dwa lata temu....

Historia tej walki jest krótka. Na godzinę przed jej rozpoczęciem Jankee Stadium był już przepełniony masą ludzką i 2 tysiącami policjantów.

W bliższych rzędach obok ringu zasiadli najwybitniejsi przedstawiciele świata politycznego, finansowego, artystycznego i sportowego. Nie zabrakło naturalnie Dempseya, Tunneya, Braddocka, Baera, Armstronga, Henri Lewisa, Rozenbloom i Barney Rossa.

Wreszcie są. Dwa olbrzymy w asyście sekundantów, trenerów i pomocników wyglądają z perspektywy „góry” mikroskopijnie mało. I oni właśnie mają stoczyć największą walkę wszystkich czasów, gdyż mecz Schmeling — Louis nie był zwykłym meczem bokserskim, to było coś więcej, a każdy zdawał sobie doskonale z tego sprawy.

Wśród ogólnego tumultu speaker

„gardłuje” przez mikrofon ringowy, przedstawiając obu zawodników, których każdy zna doskonale. Obaj są oklaskiwani i obaj zachowują spokój. Tylko twarz Schmelinga jest blada i skamieniała, Louis zaś uśmiecha się wciąż pokazując swe łśniące zęby.

Gong. Łysawy sędzia Donovan ruchem ręki przywołuje obu atletów, którzy stoją na przeciw siebie. Jankee Stadium zamarł w ciszy i bezruchu. Louis jest nieco skulony. Spojrzenie złowrogie. Kilka ruchów ciałem i lewa czarna spada jak grom na białą twarz. Maks uczynił krok w tył, ale za nim zdążył wyciągnąć prawą, już spadł znów dublowany cios z obu rąk, który wstrząsnął Niemcem. Schmeling cofa się, chce skoncentrować myśli, ale po drodze spotyka znów du-

blowany cios murzyna. Maks pada na sznury. Prostuje się, wysyła prawą, trafia mocno, ale kontra Louisa jest straszliwa: lewa, prawa, znów lewa i Schmeling pada na kolana, chowając głowę w dużych rękawicach. Przy 4-tym wstaje i krok w tył. Na sali poruszenie. Schmeling jest wytrącony z równowagi, nie może się skoncentrować, jest za powolny również w myśleniu. Tymczasem — Joe szuka swojej ofiary. Ma ją. Dwa potężne haki zwalają znów Schmelinga z nóg. Wstaje z trudem, chce wpaść w klinch ale murzyn odskakuje jak kot i z całych sił wali znów lewą w szczękę Maksa. Niemiec skręca się jak wąż, pada na bok, próbuje wstać, ale przewraca się i pada na plecy. Twarz wykrzywiona w śmiertelnym bólu.

Przy 7-tu na ring pada biały ręcznik. To Max Machon, trener i sekundant Schmelinga poddał swego pupila. Koniec walki.

Co się działo w chwilę po tym trudno opisać. Szalu i radości tłumu nie sposób ująć w słowa.

W godzinę później Jankee Stadium był już pusty. Za to na ulicach Nowego Yorku ruch niebывały. Okrzyki i wiwaty, demonstracje uliczne murzynów z transparentami i portretami Louisa, coś w rodzaju dnia wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Louis wrócił uszczęśliwiony do swoich. Schmeling zaś powędrował do szpitala. Lekarz stwierdził złamanie kręgu nad prawą nerką. Rozeszły się pogłoski o nieprawidłowym ciosie murzyna. Przygnębieni Niemcy twierdzili, iż w Europie dyskwalifikuje się za takie ciosy.

Sędziowie uznali jednak, że wszystko było w porządku i Louis jest obecnie prawdziwym, bezkonkurencyjnym mistrzem świata.

Schmelingowi pozostało na pociechę 200 tysięcy dolarów. Prasa niemiecka podkreśliła przed walką, iż Schmeling nie bije się za pieniądze. W złej chwili zostało to wypowiedziane. Schmeling odda teraz znaczną część tej sumy lekarzowi. Pamiętam, że Tunney leczył przez 9 miesięcy swe rozbite nerki po walce z Dempseyem w roku 1927. ER.

Biuletyn zagraniczny

WĘGRY GOŚCIEM SZKOCJI.

Prezes węgierskiego związku piłkarskiego, dr. Fodor, udał się z Francji, gdzie przebywał na mistrzostwach świata, do Wielkiej Brytanii. Po konferencji z generalnym sekretarzem szkockiego związku piłkarskiego, Grahamem, udało się dr. Fodorowi sfinalizować mecz reprezentacji Węgier i Szkocji na dzień 29 października r. b., a więc na tydzień po meczu Anglii — Kontynent. Mecz odbędzie się w Glasgowie.

Jednocześnie dr. Fodor sfinalizował drugi mecz oficjalny z repr. Irlandii, który rozegrany zostanie w Dublinie 20 marca roku przyszłego.

ZAKŁADY NA MISTRZA I VICE-MISTRZA WIMBLEDONU.

Anglicy, podobnie jak Amerykanie lubią robić zakłady. Obecnie podczas rozgrywania turnieju tenisowego w Wimbledonie, czynione są poważne zakłady o to, kto zdobędzie mistrzostwo i wice-mistrzostwo Wimbledonu. Co do pierwszego, jest tylko jedna kandydatura, a mianowicie Donald Rodes. Zakłady stoja 5:1. Na wice-mistrza upatrzeni są: Austin (6:1), oarż Puncce (20:1).

ZŁOTE MEDALE DLA PIŁKARZY WŁOSKICH.

Triumfalny powrót zwycięskich piłkarzy włoskich z mistrzostw świata znalazł szczególny wyraz na specjalnym przyjęciu wydanym przez Mussoliniego w Palazzo Venezia. Postanowiono iż w roku przyszłym, kiedy

odbędzie się uroczyste uczczenie zwycięzców, członkowie mistrzowskiej drużyny otrzymają złote medale „Sztuki i Sportu”.

ABEGLEN ZNÓW DO FRANCJI

Znakomity napastnik szwajcarski Trello Abeglen, który wrócił z Francji do ojczyzny, by walczyć w drużynie narodowej na mistrzostwach, wraca podobno z powrotem do Francji, gdzie otrzymuje dobre engagement do jednego z większych klubów zawodowych. Trello liczy obecnie 33 lata.

PHILIPS NOKAUTUJE FOORDA.

Na londyńskiej Haringway, Arena, odbył się eliminacyjny mecz bokserów o mistrzostwo Wielkiej Brytanii, pomiędzy Philipsem i Ben Foordem. Początkowo przeważa wyraźnie Foord. Kiedy jednak Philips zostaje kontuzjowany w oko, zaczyna walczyć z furją i w 9-tej rundzie Foord został wyliczony.

Węgrzy chcieli złinczować kapitana związkowego
Niezwyczajne polowanie na dworcu w Budapeszcie

Porażka repr. Węgier w meczu tenisowym o mistrzostwo świata z Italią wywołała wielkie rozgoryczenie w Budapeszcie. Węgrzy nie mogli się pogodzić z faktem wyższości piłkarzy włoskich. Szukali winowajcy i znaleźli go w osobie długoletniego kapitana związkowego dr. Dietza. Największym grzechem kapitana była miana przemyślnych Korany'a, Turay'a i Toldiego na Polgara i Szucsza i Vinczego. To miało być główną przyczyną porażki Węgier.

Wytworzyła się więc atmosfera nie-

przychylna dla dra Dietza, który jeszcze w Paryżu zgłosił dymisję ze swego stanowiska. We środę wieczór przybył z Paryża pociąg wiozący drużynę piłkarską Węgier. Na dworzec przybyli przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i sportowych, aby przywitać vice mistrza Europy. Jednocześnie na dworcu zjawili się około 500 fanatyków, demonstrując głośno przeciw dr. Dietzowi i domagając się jego dymisji.

Uroczyste powitanie zostało zamącone. Nawet dźwięki hymnu państwowego nie powstrzymały rozszala-

nych fanatyków. Szukano „winowajcy”, w wagonach, autach, powybijano szyby, wyrwano drzwi, ale dr. Dietz zdążył zbiec i uniknął przykrego starcia z tłumem. Małżonka kapitana związkowego dostała szoku nerwowego i musiano ją odwieźć do domu autem. Dopiero przybycie oddziału policji konnej położyło kres tej niesłychanej, w dziejach sportu, awantury, która wywołała przygnębiające wrażenie.

Mieszkanie dr. Dietza jest obecnie ciągle strzeżone przez policję.

RONALD PEARY

NIEUCHWYTNY
WRÓG

Powieść sportowa

(36)

Gdy Tomek słuchał tych wyjaśnień — ziemiste jego policzki zaróżowiły się, a oczy rzucały błaski pełne wściekłości.

— O, tak! — krzyknął, — jak zwykle wszystkim mu winien pan „Niewiadomski”? Trucizna sama powędrowała do flaszki Rawskiego. „Niewiadomski” ją tam wrzucił. Ja oddałbym życie pod opiekę tak szlachetnego człowieka, jakim jest Ferszt, lecz moim przekonaniem przeczy fakt, że wy wszyscy widzieliście jak on sam wypelniał flaszke, której zawartość doprowadziła biednego Stefana do takiej bezsilności. Podczas mojej kariery bokserskiej nie spotkałem się jeszcze z podobnie karygodnym wypadkiem!

— Jest tylko jedno wytłumaczenie, panie Rawski, — wtrącił Dan. — Ktoś musiał się wkraść do państwa domu. Pan Ferszt wprawdzie bardzo pilnował sprzętu bokserskiego, ale ktoś mógł się dostać po podłodze do sali gimnastycznej, a widząc wypłukany termos i przypuszczając, że będzie on zawierał wodę Relskiego, wrzucił do butelki truciznę. Pijąc z tej butelki nieszczęście mogło się przytrafić każdemu z nas. Mimo wszystko uważam, że Ferszt zasługuje na nagany za to, że należycie wszystkiego nie dopilnował.

Dan mówił spokojnie, gdyż podniósł go na duchu słowa Rawskiego odnośnie jego uczciwości.

— Jest to wszystko bardzo prawdopodobne, Tomku, widziałeś przecież że podczas sparringów przychodziło przyjrzeć się wielu bokserów. Lecz cóż, wszystko to nie zmienia obecnego stanu rzeczy.

Po omówieniu tych wszystkich spraw, pozostawanie na ulicy było już zupełnie bezcelowe, to też wszyscy zaczęli się żegnać, życząc sobie dobrej nocy.

Tomek odszukał swoje auto. Wsiadł i ruszył. Na zakręcie spotkał oczekującego go ojca Lulu. Zaczął padać rzęsy deszcz, który ostatecznie rozproszył stojące jeszcze tu i ówdzie grupki widzów.

— Jedziesz już do domu, mój chłopcze? — zwrócił się do Tomka pan Cieślak. — Jestem szczęśliwy, że byłem obecny podczas całego zjazdu, które pozwoliło mi zobaczyć na własne oczy jak potrafisz bronić Lulu i jak ją bardzo kochasz! — To powiedziawszy serdecznie uściśnął rękę narzeczonego swej córki i odjechał pełnym gazem.

Następnego ranka Tomek wstał wcześniej niż zwykle. Pierwszą jego czynnością było połączenie się telefonicznie z Stefanem Rawskim. Wreszcie po bardzo długim dobieganiu się usłyszał głos przyjaciela.

— Nie mniej do mnie urazy, Tomku, że mój telefon był tak długo zajęty — rzekł Stefan, a brzmienie jego głosu było tak radosne, że zupełnie nie kolidowało z wczorajszą porażką.

— Ach Tomku, wszystkie dzienniki urywają mi telefon, a reporterzy siedzą mi na karku od świtu. Właśnie szykuję się do ucieczki. Pytasz o Relskiego. O, dziękuję ci, naszemu pupilowi jest nieco lepiej, ale cała noc miał wysoką gorączkę, a doktor nie opuszczał jego łóżka. Lekarz twierdzi, że przy życiu utrzymał Relskiego jego silny organizm. Inny po zażyciu takiej ilości trucizny dawnoby już powiększył grono aniołków. Pytasz czy doktor wie już co to za trucizna? Nie, on jeszcze nie zbadał, ale policja prowadzi już dochodzenie w tej sprawie. Dobrze, dobrze, powtórzę wszystko Relskiemu i oddam mu od ciebie pozdrowienia i ukłony. Będę codziennie w klubie, proszę cię przyjdź tam kiedyś, jeżeli będziesz miał czas!

— Wpadnę na pewno! — przyrzekł Tomek. Następnie udał się do swojej kancelarii, by przeje-

rzeć książki buchalteryjne, lecz nie pozostawiono go długo w spokoju, gdyż klienci chcieli mieć wiadomości z pierwszej ręki o wczorajszych zjazdach na ringu.

Tomek z uwag ich wywnioskował, że opinia o Rawskim nie jest tak bardzo przychylna. Dano mu nawet do zrozumienia, że uważają to całe zajście za zgóry obmyślane.

— Czemu tak sądzicie? — zapytał Tomek. — Logicznie rozumując to mieszacie i mnie z tym błosem, bo przez cały czas pomagałem Rawskiemu w trenowaniu Relskiego.

O, już dawno przekonałem się, że świat jest nieuczciwy. — Powiedziawszy te słowa Tomek odwrócił się na pięcie i wszedł do pokoju Szczepańskiego.

Mimo to, że ulokował go u siebie, dał mu zajęcie i regularnie wypłacał gażę, nie potrafił się zmusić do polubienia tego człowieka, którego sposobem bycia zawsze był nacechowany jakąś prowokacją.

— Ho, ho, widzę, że wczoraj spędził pan wesoły wieczór, panie Keller, — rzekł Szczepański z dwuznacznym uśmiechem na twarzy. — No i pański pupil Relski nie walczył. Przypuszczalnie musiał pan w tym kierunku coś przedsięwziąć.

Składając ręce na piersiach i zmrużywszy oczy Tomek spojrzał na Szczepańskiego.

— Ach, więc tak ty myślisz? — krzyknął. — Jeżeli jesteś aż tak nieuczciwy, a rozum twój dopatruje się tak nieetycznego podłoża tej całej sprawy, to wiedz, że wylecisz z mego garażu z szybkością błyskawicy!

Oczy Szczepańskiego błysnęły złym ogniem, lecz mimo to zmusił się do uśmiechu. — Są ludzie, którzy nie znają się na żartach. Ja w tej chwili nie miałem nic złego na myśli, — rzekł.

— Nie zapomnij tego co ci powiedziałem i pamiętaj, że zawsze dotrzymuję słowa, — odparł Tomek.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Sytuacja w Lidze okręg. nadal niewyjaśniona

Złamana bramka przyczyną przerwania meczu. Chelmek i Makkabi zdobywają dalsze punkty

Wczorajsze rozgrywki o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej nie przyniosły niespodzianek. Jedynie Korona była na najlepszej drodze do zwycięstwa nad Fablokiem, którego notowany wypadek... złamania się bramki, co spowodowało przerwanie meczu.

Chelmek wygrał gładko z Wawelem podobnie jak i Makkabi z Zwierzynieckim, czwarty kandydat na mistrza Garbarnia — pauzowała. O zdobyciu mistrzostwa zadecydują spotkania:

MAKKABI — CHEŁMEK, **MAKKABI — FABLOK** i do końca zawodów **KORONA — FABLOK**. Rozgrywki te odbędą się w nadchodzącą środę i niedzielę.

Również i w zdolnych rejonach tabeli kwestia spadku nie została rozstrzygnięta, chociaż Korona ma większe szanse na pozostanie w Lidze okr. niż Nadwiślan i Wawel.

Przebieg i wyniki wczorajszych spotkań były następujące:

Makkabi — Zwierzyniecki 4:1 (4:0)

Zasłużone zwycięstwo Makkabi, grającej w tym spotkaniu bardzo dobrze.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

MAKKABI: Pemper I, Haber, Ronenschein, Lieberman, mgr. Reder, Kampel, Wohlfeiler, Ehlbaum, Morowitz, Salomon, Hauptman.

ZWIERZYŃIECKI: Wróbel, Rutkowski, Kulla, Zasadzki, Panek, Baran, Jędrzejczyk, Konopek II, Dudek Pamula, Stolarczyk.

Od początku obejmuje inicjatywę Makkabi, która przeprowadza szereg udanych ataków, którym słabo grająca obrona przeciwnika nie optrafiła się przeciwstawić.

Józef PŁONKA

**ZEGARMISTRZ
GENEWSKI**

**KRAKÓW
SZEWSKA 12
TEL. 174-90**

Już w 6 min. pada pierwsza bramka strzelona przez Ehlbauma. W 4 min później Salomon wykorzystuje zamieszanie podbramkowe i podwyższa wynik, po czym następuje b. silna przewaga niebieskich, którzy goszczą stale na polu karnym przeciwnika. W 16 min. Morowitz z kilku kroków strzela trzecią bramkę, a wynik do przerwy ustala Hauptman w 31 min. z rzutu karnego.

Po przerwie obraz gry się zmienia. Makkabi opada na siłach co wykorzystuje Zwierzyniecki i naciera coraz silniej na bramkę przeciwnika. Kilkakrotnie jednak w bardzo trudnych sytuacjach broni doskonalą bramkarz Makkabi. Dopiero w 42 min. udaje się Konopekowi ładnym strzałem uzyskać honorowy punkt.

Na wyróżnienie zasługuje w Makkabi trio obronne, mgr Reder w pomocy, oraz Wohlfeiler i Hauptman. Drużyna Zwierzynieckiego miała słaby dzień. Sędzia p. Medycki miał łatwe zdanie wobec fair gry obu drużyn.

Olsza — Tarnovia 2:2 (1:0)

Po nieciekawej grze zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym, który na ogół odpowiada przebiegowi spotkania.

Drużyny wystąpiły w składach:

TARNOVIA: Donnersberg, Gufran, Łabno, Klimek, Majka, Lonszak, Dyrian, Wychodil, Pirych, Bazali, Łabędź.

OLSZA: Włodek, Dudek, Dzierwa, Tofin, Malarz, Michałak I, Chowanec, Wrona, Michałak III, Łukasik, Giergiel.

Do przerwy Olsza miała dość wyraźną przewagę, której efektem była bramka zdobyta w 38 minucie przez Wronę, przy czym gospodarze nie wykorzystali wielu dogodnych sytuacji.

Pozmianie pól gra była początkowo wyrównana. Wynik podwyższył w 6 minucie Łukasik. Teraz Tarnovia rusza do kontrataku i uzyskuje przewagę. W 26 minucie Wychodil strzelił pierwszą bramkę dla gości. W 37 min. Pirych uzyskał wyrównanie ustalając wynik dnia.

W zespole tarnowskim wyróżnili się Gufran w obronie, Majka w pomocy oraz środkowa trójka ataku. W Olszy najlepszym zawodnikiem był znajdujący się w doskonałej formie Malarz poza nim Chowanem i bracie Michałakowie wypadli bardzo dobrze.

Sędziował p. Mitusiński.

Korona - Fablok 2:1

Spotkanie to grano tylko przez 35 min. bowiem na 10 min. przed przerwą lewy pomocnik Korony Woynowski, skacząc do piłki wleciał na słupki bramkowy i stracił go, wobec czego sędzia odgwizdał zawody. Dogrywka odbędzie się we środę o 10 rano.

Zagrożona spadkiem Korona zmobilizowała wreszcie kompletną drużynę i zagrała b. ambitnie i dobrze, i mogła do chwili przerwania gry prowadzić jeszcze wyżej.

Drużyny wystąpiły w niżej podanych składach:

KORONA: Szott, Syrek, Szwancynberg T., Woynowski, Szull, Boczarski, Lamot, „Waldzi”, „Ursyń”, Kochański, Gawryś.

FABLOK: Radosz, Brombosz, Chelczyński, Moczko, Głowacki, Chelczyński II, Riesner, Oczkowski, Wójtowicz, Rusin, Kulla.

Korona od początku gra z silnym wiatrem, lecz niespodziewanie traci pierwszą bramkę. W 10 min. Riesner z rzutu wolnego zdobywa prowadzenie, co jednak nie załamuje gospodarzy, którzy grają b. ładnie. W 15 min. po ładnym ataku „Waldzi” z bliska uzyskuje wyrównanie. Zdopingowana sukcesem Korona atakuje nadal i uzyskuje w 32 min. drugą bramkę z rzutu karnego egzekwowanego przez Syrka w 3 min. później powstaje wyżej wspomniane uszkodzenie bramki i dobrze prowadzący zawody p. dr. Latacz przerywa grę.

Wisła IB — Krowodrza 9:1 (4:1)

Doskonale grająca we wszystkich liniach rezerwa Wisły, odniosła dalsze wysokie zwycięstwo po pięknej grze.

Drużyny wystąpiły w składach:

WISŁA: Brudny, Szczepanik, Serafin, Czack, Legutko, Liszka, Giergiel, Filek, Obtulowicz, Kidacki, Jędrzejczyk.

KROWODRZA: Czapiak, Gałka, Gędek, Cudek, Nowak, Prochal, Psąka, Róg, Maciarz, Kubienna, Krukowski.

Od samego początku uwydatnia się wyraźna przewaga gospodarzy. Serię bramek rozpoczyna w 4 min. Jędrzejczyk. Następne bramki padają w równych odstępach czasu, przy czym doskonale grający Legutko zdobywa „hat trick” w tym jedna bramka pada z rzutu wolnego strzelonego pięknie z około 25 mtr. Jedyn punkt dla Krowodrzy padł w 35 min. ze strzału Krukowskiego.

Po przerwie, mimo że gospodarze nie wysilali się zbyt mocno nadal bezwzględnie przewagę uwiarygodniającą zresztą dalszymi bramkami strzelonymi przez Kidackiego w 3 min. Giergla z karnego w 9 min. Kidackiego w 15 min. Obtulowicza w 23 i 35 min.

We Wiśle trudno kogoś wyróżnić, bowiem cała drużyna grała doskonale, zaś w Krowodrzy zadowolili w zupełności jedynie Nowa i Prochal. Sędziował p. dr. Rumpler.

Chelmek-Wawel 3:1 (1:0)

Chelmek, 26. 6. (tel. wł.)

Jak było do przewidzenia, Chelmek odniósł zwycięstwo i zdobył dalsze dwa punkty.

Zawody były bardzo interesujące. Drużyna Związku Strzeleckiego grała bardzo dobrze i odniosła zasłużone zwycięstwo.

Do przerwy prowadzenie zdobył Czajor. Po zmianie pól dalsze bramki dla gospodarzy uzyskali Woźniak i Zatorski. Honorowy punkt dla Wawelu zdobył Bobak.

U zwycięzców wyróżnili się zdobywcy bramek i Krammer, w Wawelu Wróbel i Szczepański. Sędziował dobrze p. Seidner II.

Cracovia IB — Podgórze 5:0 (3:0)

Po bardzo ładnej grze odniosła Cracovia zasłużone zwycięstwo.

Drużyny grały w składach:

CRACOVIA. Wymysło, Opiola, Doniec, Bialik, Hiży, Staniszewski, Filipski, Papiński, Rocznik, Stępień, Ochwat.

PODGÓRZE: Baran, Wygaś, Badura, Kasina IV, Kęsek, Wójtowicz, Wątorski, Wacław I, Wacław II, Ligeza, Wojtas.

Jedynie Nowak i Prochal. Sędziował p. dr. Rumpler.

Cracovia i Płachty. Podgórze w bardzo silnie osłabionym składzie. Białoczerwoni mieli przewagę niemal przez całą grę. Do przerwy bramki strzelili Filipski i Papiński.

W drugiej części wynik podwyższył Stępień. W tym okresie Podgórze nie wykorzystало rzutu karnego. Sędziował dobrze p. April.

Grzegórzecki — Nadwiślan 2:0 (1:0)

Po mało ciekawej grze odniosła drużyna gospodarzy niezasłużone zwycięstwo, bowiem Nadwiślan miał przez 70 min. przewagę, której nie optrafił uwiarygodnić cyfrowo słabo grający napad. Nawet rzut karny został przez Bartyzela niewykorzystany. Drużyny wystąpiły w składach:

GRZEGÓRZECKI: Tarnowski, (Bebenek), Czupka, Boczarski, Smajek, Piwowarczyk, Dudek, Znański, Stolarczyk, Strugała, Pająk, Maj.

NADWIŚLAN: Bularz, Piwowarski, Kurek, Tomasiak, Świerk Klecha, Paciorek, Wohlfeiler, Kochut, Bartyzel, Kuśpit.

Już w 2 min. Strugała zdobywa prowadzenie z rzutu wolnego, po czym następuje okres silnej przewagi Nadwiślanu, który grając z wiatrem miał ułatwione zadanie, lecz napad zawodził nawet w najlepszych sytuacjach podbramkowych.

Po przerwie przeważa początkowo nadal Nadwiślan, lecz w 20 min. wypad słuśarczyka kończy się zdobyciem drugiej bramki. Gra wyrównuje się od tej chwili, bowiem Nadwiślan opada na siłach. Na 2 minuty przed końcem sędzia dyktuje rzut karny za faul Maja, który nie wykorzystuje Bartyzel. Sędziował p. Sławikowski.

FOTO-REKORD

**Skład aparatów i przyborów fotograficznych
KRAKÓW, św. TOMASZA 24**

TELEFON 166-16

Filia ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

Pilka ręczna

(ki) W zawodach piłki ręcznej o mistrzostwo klasy B uzyskano następujące wyniki:

Siatkówka

MAKKABI — KSM. DĘBNIKI 2:1 (11:15, 15:11, 15:7)

Koszykówka

GARBARNIA — WIELICZANKA 46:20 (14:12)

Zasłużone zwycięstwo Garbarni nad ostro grającym przeciwnikiem.

MAKKABI KSM. DĘBNIKI 21:16 (6:6)

Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Makkabi wygrała zasłużenie.

Cracovia - Makkabi

decydujący mecz szczypiorniaka

Trzeci decydujący mecz szczypiorniaka pań o mistrzostwo okręgu krakowskiego pomiędzy Cracovią a Makkabi rozegrany zostanie w nadchodzącą środę na neutralnym boisku Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej w godzinach popołudniowych.

TABELA

Ligi okręgowej

Po wczorajszych rozgrywkach tabela krakowskiej Ligi okręgowej przedstawia się następująco:

Klub	pkt.	gier	st.	br.
1) Chelmek	22	35	67	23
2) Makkabi	21	33	43	25
3) Fablok	21	32	74	26
4) Tarnovia	23	29	56	24
5) Zwierzyn.	23	24	37	32
6) Krowodrza	23	21	47	42
7) Podgórze	23	21	32	42
8) Garbarnia	12	20	29	6
9) Olsza	23	18	45	59
10) Grzegórz.	23	18	28	54
11) Wawel	23	11	26	64
12) Korona	21	9	24	64
13) Nadwiślan	22	9	30	79

Wynik przerwanej gry Korona Fablok nie został w tabeli uwzględniony.

Sokół (Borek)

sięga po mistrzostwo klasy C
SOKÓŁ — JUVENIA 8:2 (2:2)

Powtórzone mecz o mistrzostwo klasy C. Sokół (Borek) pokonał zdecydowanie Juwenię. Drużyna sokola ma do rozegrania ostatnie spotkanie z Bronowianką na swoim boisku i w razie wygranej zdobędzie mistrzostwo klasy C i awans do klasy B.

SPORTOWIEC nosi krawat

tylko z firmy

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia
Ceny fabryczne **Tel. 143-88**

CZYTAJCIE

„Sportowca Krakowskiego”

Następny numer

„Sportowca Krakowskiego”

ukaze się we czwartek rano

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 30 CZERWCA 1938 ROKU

Nr. 6

OSTATNIA NIEDZIELA LIGI

5 meczów
po których
nastąpi
6-tygodniowy
urlop

Szczegóły
na str. 2-ej

WSPANIAŁY WYNIK MAUER-
MAYER W DYSKU

BERLIN. Na mistrzostwach lekko-
atletycznych Bawarii w Monachium
najgroźniejsza rywalka Wajsówny,
Gizela Mauermayer uzyskuje w rzu-
cie dyskiem wspaniały wynik 47,52
m.



KRYSZKIEWICZ CZY PIRYCH?

Obrońca Warty przejmując podanie Knioty do Pirycha i odsy-
ła je w pole. Z tyłu czeka Święcki. Z meczu Warszawianka —
Warta 2:1.

Porażka, która przynosi ujmę piękności
Tradycji Stołecznego Piłkarstwa

Gdańsk-Warszawa 3:2

Przypadkowy zlepek graczy warszawskich
pokonany przez ambitnych, choć
przeciętnych, Gdańszczan

Już dawno Warszawa nie była świadkiem równie przykrego
widowiska, jak oglądany w środę mecz z Gdańskiem.
Pomimo, że chodziło tu o prestiż piłkarstwa stolicy o wy-
równanie zadawnionych rachunków (zeszłoroczna porażka
0:4 w Gdańsku), i tym razem przedstawiciele Wolnego Mia-
sta zadali nam klęskę, tym boleśniej, że oglądana przez
5000 widzów na Stadionie Wojska Polskiego.

Mecz Warszawa — Gdańsk był dla nas dotkliwą nauczką,
że do prestiżowych spotkań nie wystawia się drugo-
rzędnych graczy, mając do dyspozycji wypróbow-
anych ligowców. Porażka z Gdańskiem, która jest bezsprzecz-
nie Sedanem piłkarstwa Warszawskiego została lekkomyśl-
nie zawiniona przez nas samych.

Jędrzejowska poza Wimbledonem

Przykra porażka z Jacobs

LONDYN. We wtorek Ję-
drzejowska poniosła w Wim-
bledonie w ćwierćfinale rozgry-

FRANC. RYBARCZYK
WYBRANY DO KOMITE-
TU FIBA.

Poraz pierwszy w historii
polskiego boksu przedstawi-
ciel PZB wybrany został do na-
czelnej magistratury w amator-
skim boksie, jaką jest FIBA.

Na ostatnim zjeździe FIBY
w Berlinie powołano do komi-
tetu delegata Polski, p. Fran-
ciszka Rybarczyka, na miejsce
opróżnione przez reprezentan-
ta Szwajcarii.

P. Rybarczyk jest — jak wia-
domo — wiceprezesem PZB.

TERMINARZ P. Z. P.

Jak już donosiliśmy, w dniach 16 i
17 lipca br. odbędą się w Bielsku ply-
wackie mistrzostwa Polski. Nazajutrz
po zakończeniu zawodów rozpocznie
się w Warszawie obóz dla pływaków,
przewodzących do składu reprezenta-
cji Polski na mecz z Finlandią, który
odbędzie się w tydzień po mstrzo-
stwach Polski.

Zarząd PZP prowadzi nadal pertrak-
tację w sprawie zaangażowania trenera
piłki wodnej dla naszych zawodników.
Prawdopodobnie trenerem tym będzie
Węgier Rajky, który pracował w Pol-
sce już w r. ub.

ANGLICY ZAPRASZAJĄ NORWE-
GOW.

LONDYN. Angielski Związek Pił-
ki Nożnej postanowił zaprosić do sie-
bie reprezentację Norwegii na mecz
międzypaństwowy, który regowany
ma być w listopadzie lub grudniu br.

wek tenisowych o mistrzostwo
świata dotkliwą porażkę z A-
merykanką Helen Jacobs i skut-
kiem tej porażki została wyeli-
minowana z dalszych rozgry-
wek. Amerykanka wygrała bez
większego wysiłku w dwóch se-
tach 6:2, 6:3. Polka grała bar-
dzo słabo, jakby zgóry rezygnu-
jąc z walki o zwycięstwo, zwa-
szcza fatalnie zaprezentowała
się Jędrzejowska w pierwszym
secie. W drugim Polka popra-
wiła się nieco i początkowo to-
czyła się równa walka 1:1, 2:2,
a przez krótki czas prowadziła
nawet 3:2. Amerykanka wy-
równała, a po tym już bez żad-
nego oporu ze strony Jędrzeiow-
skiej zdobyła trzy następne ge-
my, a zarazem seta i zwycię-
stwo.

Nie ulega wątpliwości, że
zwycięstwo Amerykanki było
zupełnie zasłużone, ale licznie
zgromadzona publiczność opu-
szczała mecz w przekonaniu, że
Polka potrafi lepiej grać, ani-
żeli niestety pokazała we wto-
rek.

W drugim ćwierćfinale Helen
Wills-Moody bez najmniejsze-
go wysiłku wyeliminowała an-
gielkę Stammers 6:2, 6:1.

Trzecia Amerykanka Marble
równie łatwo odniosła zwycię-
stwo nad najlepszą rakieta fran-
cuską Mathieu 6:2, 6:3.

Ciekawą natomiast walkę sto-
czyła czwarta Amerykanka Fa-
byan z Dunką Sperling —
Krahwinkel. Gra była mniejwie-

cej wyrównana. Ostatecznie po
długiej trzysetowej walce wy-
grała Sperling 4:6, 6:4, 6:4.

Do półfinałów zatem zakwa-
likowały się trzy Amerykanki
i Dunka. W pierwszym półfina-
le walczy Helen Wills-Moody
ze Sperling, a w drugim Mar-
ble przeciwko Jacobs. Prawdo-
podobnie finał będzie rozegra-
ny pomiędzy Amerykankami.



BROM DZIELNIE BRONIŁ ŚWIĄTYNI RUCHU
na meczu z Cracovią w Krakowie, przegranym przez Ślązaków.
Bramkarz Ruchu piąstkuje w groźnej sytuacji.



KWIAT ŁÓDZKICH LEKKOATLETÓW

Zawodniczki i zawodnicy IKP biorący udział w niedzielnych mistrzostwach lekkoatletycznych
okręgu łódzkiego, zajęli pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji

Przed feriami letnimi

OSTATNIA NIEDZIELA LIGI

5 spotkań bez historycznego znaczenia

Nadchodząca niedziela przyniesie nam dalszych pięć meczów ligowych, zarazem ostatnich, które będą rozegrane w obecnym sezonie, po czym nastąpi przerwa letnia, aż do 21 sierpnia.

Okres ten wolny od rozgrywek ligowych wypełnią tej niedzieli rozpoczynające się walki o wejście do Ligi. Szczegółowo o tych rozgrywkach piszemy na innym miejscu, tutaj dla orientacji nadmieniamy, że obecnie mamy już wyłonionych 17-tu mistrzów okręgowych, którzy zostali podzieleni na cztery grupy.

W grupach każda drużyna, gra z każdą mecz i rewanż i rozgrywki te zakończą się w dniu 21 sierpnia, w którym to dniu Liga zacznie start jesienny.

Mistrzowie tych czterech grup rozgryają ze sobą finał o wejście do Ligi. Do Ligi wchodzi mistrz i wicemistrz PZPN-u, a z Ligi spadają dwie ostatnie drużyny.

Ostatniej niedzieli zakończymy połowę rozgrywek ligowych. Jak z tabeli wynika, mistrzem wiosennym Ligi został były mistrz Ruch z Wielkich Hajduk. Drugie, trzecie i czwarte miejsce zajmują Pogoń, Warszawianka i Cracovia, mając po 11 punktów, a dzieli je zaledwie minimalny stosunek bramek. Środek tabeli okupują AKS, Wisła i Warta i wreszcie grupa spadkowa, Śmigły, ŁKS i Polonia.

Tej niedzieli stołeczna Polonia zmierzy

w Warszawie

swe siły z krakowską Wisłą, która po raz pierwszy w tym roku przyjedzie do stolicy. Po-

lonia jest drużyną najbardziej zagrożoną spadkiem. Polonia może się jeszcze uratować, ale aby tego dokonać musi przede wszystkim wygrać mecz u siebie. A meczów tych Polonia ma jeszcze do rozegrania sześć w Warszawie. Teoretycznie może u siebie zdobyć punktów 12, a wtedy jej pozycja ligowa uległaby znacznej poprawie.

Skład Polonii uległ już pewnemu ustabilizowaniu się, zwłaszcza jeśli chodzi o atak to też powinna ona mimo wszystko przełamać nieszczęśliwą passę. Tutaj wiele zależy od Nawrota czy zechce on włożyć serce do gry, gdyż mając obok siebie Pazurka i Kulle, atak Polonii powinien wreszcie zacząć strzelać bramki.

Wisła w tym roku nie zaimponowała. Znajduje się wprawdzie na szóstym miejscu w tabeli, ale wygrała zaledwie trzy mecze, trzy razy zremisowała i trzy razy przegrała. Strzeliła zaledwie 12 bramek, to jest właśnie tyle ile również notuje Polonia. Wisła wprowadziła ostatnio nowych młodych napastni-

POLACY NA MISTRZOSTWACH GIMNASTYCZNYCH ŚWIATA.

W dniach od 30 b. m. do 4 lipca odbędą się w Pradze gimnastyczne mistrzostwa świata.

W zawodach weźmie udział reprezentacja Polski, która wyjechała już do Pragi. W skład reprezentacji naszej weszli:

Panie: Skirlińska, Stępińska, Wojciechowska, Noskiewiczówna, Kuczkówna, Majowska, Ostatnikówna, Wajsówna i Łuczyńska.

Panowie: Braguła, Słosarek, Pradeśla, Gaca, Ladek, Redojewski, Petyna, Lewicki, Kosman i Pietrzykowski.

ków do swojej ofensywy, ale ci nie posiadają jeszcze odpowiedniej oglądy ligowej, a Artur jest kontuzjowany i w niedzielę grać nie będzie.

W tych warunkach raczej typujemy zwycięstwo gospodarzy.

Sędziuje p. Staliński.

Następne spotkanie odbędzie się

w Łodzi

gdzie gościem Łódzkiego Klubu Sportowego, będzie lider tabeli Ruch.

Ruch wprawdzie przegrał w niedzielę z Cracovią, nie mniej jednak trzeba podkreślić, że Cracovia jest przeciwnikiem silniejszym od ŁKS-u.

ŁKS przez cały sezon wiosenny ustawicznie eksperymentuje, skład drużyny nie tylko zmienia się z niedzieli na niedzielę, ale również w czasie meczów odbywają się zmiany graczy na poszczególnych pozycjach.

Skutki tych kroków są widoczne i ŁKS zajmuje dziesiąte miejsce w tabeli, mając 6 punktów i ujemny stosunek bramek 12:20. Czy ŁKS zdoła wydos-

tać się ze strefy zagrożonej, jest to pytanie dosyć problematyczne, gdyż łodz. grają jeszcze tylko cztery mecze u siebie. Żeby więc ŁKS utrzymał się w Lidze, musi przede wszystkim te cztery mecze w Łodzi wygrać, a to nie łatwa sztuka. Ma on bowiem grać z Ruchem, Pogoń, Warszawianką i Wartą, akurat z drużynami, które zajmują czoło tabeli.

Ruch już dwa ostatnie mecze wyjazdowe przegrał, i o ile nie chce utracić prowadzenia w Lidze, musi te punkty zdobyć, gdyż w wypadku przeciwnym,

Cracovia w razie zwycięstwa nad Warszawianką, zajmie pierwsze miejsce.

W tych warunkach wydaje się, że będzie to niesłychanie zacięty mecz, dla ŁKS-u o wydostanie się ze strefy zagrożonej, dla Ruchu zaś, o nie wypuszczenie mistrzowskiego miejsca ze swych rąk. Sędziuje p. Frank.

Trzeci mecz odbędzie się

w Chorzowie

gdzie gościem AKS-u, będzie lwowska Pogoń.

Pogoń mimo, swego drugiego miejsca nie jest tą drużyną, na którą można stawiać, jak na pewniaka. Posiada słaby atak. Strzeliła do tej pory właściwie 9 bramek, gdyż 10 jest dziełem Szumilasa z Wisły. Matyas zagrał zaledwie dwa razy i znowu jest utracony, a młodzi jego zastępcy gubią się w bezpłodnych kombinacjach podbramkowych. Natomiast Pogoń posiada bardzo twardą obronę, która w tym roku pozwoliła przeciwnikom zaledwie 8 razy ukończyć piłkę w jej świątyni.

AKS znacznie w tym roku obniżył swe loty i nie jest w formie zeszłorocznej. W formie utrzymał się jedynie Piontek, natomiast tak Wostal jak i Pytel są słabi. Kto w tych warunkach wygra, trudno jest przewidzieć, nie zapominajmy bowiem, że w ubiegłym roku, właśnie AKS potknął się u siebie w domu na Pogoni i brak tych dwu punktów uniemożliwił mu zdobycie mistrzostwa.

Sędziuje p. Krukowski.

Czwarty mecz odbędzie się

w Krakowie

gdzie miejscowa Cracovia rozegra swój pierwszy mecz ze stołeczną Warszawianką. Będzie to mecz między dwoma zupełnie równorzędnymi przeciwnikami. Obie drużyny mają po 11 punktów, Warszawianka zajmuje trzecie, Cracovia czwarte miejsce w tabeli. Cracovia ma nieco gorszy stosunek bramek od drużyny warszawskiej. Obie wygrały do tej pory po 5 meczów, zremisowały po razie i przegrały trzy razy. Papierowo zupełnie równorzędni przeciwnicy.

Mecz ten będzie spotkaniem o wielką stawkę. Przypominamy, że lider tabeli Ruch ma 12 punktów, t. j. zaledwie o jeden punkt więcej. A nuż Ruchowi powinie się noga w Łodzi, w tym wypadku zwycięzca krakowskich zawodów, wysunie się na pierwsze miejsce w tabeli.

Jeżeli porównamy poszczególne formacje obu drużyn, to przewagę należy raczej dać bramkarzowi krakowskiemu, natomiast obrona warszawska w sumie, jest lepszą. Obie potęgi są tej samej marki, a teraz ataki?

Gdy w Warszawiance zagra Smoczek, to atak ten otrzymałby od nas lepszą notę, niż linia ofensywy białe-czerwonych, ale czy on zagra, dziś jeszcze nie wiadomo. Atak z Baranem na środku jest już gorszy.

Kto więc zwycięży, przypuszczamy, że mimo wszystko Cracovia, która u siebie w domu posiada stanowczo silniejszą nerwy, a również doping własnej publiczności zrobi swoje. Sędziuje p. Kurcweil.

Na zakończenie ostatni mecz odbędzie się

w Poznaniu

gdzie Warta rozegra mecz z wielkim Śmigłym. Warta mimo swej niskiej lokaty w tabeli jest drużyną dobrą, grającą dołem, z pewnym stylem. Grała ona zaledwie cztery razy u siebie w domu i tylko z Warszawianką zremisowała, z pozostałymi przeciwnikami, wysoko wygrała. Przypuszczamy, że i tak będzie tej niedzieli, gdyż bardzo wątpimy, żeby Śmigły przy swoich brakach technicznych mógł w Poznaniu coś wskórać. Nie trzeba również zapominać, że Warta w tym roku strzeliła swoim przeciwnikom aż 28 bramek. Ta cyfra coś mówi.

Podkreślić również należy, że mecz ten dla Warty jest bardzo ważny. Nie ma ona wprawdzie w tym roku aspiracji na zdobycie tytułu mistrzowskiego, nie mniej jednak w razie przegranej, znalazłaby się w najbliższym sąsiedztwie klubów zagrożonych spadkiem, a do tego Warta na pewno nie dopuści.

Sędziuje p. Arczyński.

„Chłopcy, grajcie tak, abym znów mógł chodzić na wasze mecze ligowe!”

Z przemówienia gen. d-ra Roupperta do piłkarzy Legii

Z okazji zdobycia mistrzostwa Ligi Okręgowej WOZPN. zarząd Legii podejmował w sobotę piłkarzy lampką wina połączoną z wręczeniem dyplomów. Na uroczystość tę przybyli: gen. Roupert, prezes płk. Kaliszek i zarząd W. K. S. Legii, oraz zaproszeni goście. Płk. Kaliszek dziękował piłkarzom za poniesione trudy i godne reprezentowanie barw klubowych, życząc im jak najszybszego powrotu do Ligi P. Z. P. N.

Dyplomy wręczał gen. Roupert. W przemówieniu swym gen. Roupert między innymi zaznaczył, iż od czasu, gdy Legia spadła z Ligi, mecze ligowe przestały być dla niego atrakcją.

A zakończył słowami: „Chłopcy grajcie tak, abym znów mógł chodzić na wasze mecze ligowe”.

Dyplomy za udział w rozgrywkach dostali. Dąbrowski, Detko, Szczotkowski, Piękowski, Kubera, Drabiński, Pyszkiewicz, Przeździecki II, Rajdek, Przeździecki I, Kotkowski, Gburzyński, Ciciara, Frankowski i Gabrysiak.

Dżentelmeński gest Polonii, w postaci ozdobnego telegramu gratulującego zdobycie mistrzostwa zrobił miłe wrażenie na graczach.

Nastroj w drużynie b. dobry. Legioniści uważają, że najgroźniejszego

przeciwnika będą mieli w Turystach z Łodzi. Liczą się z utratą maksimum 2 punktów, co przy 6 meczach daje stos. punktów 10:2, a tym samym mistrzostwo grupy.

Tabela ligowa

	Ruch	Pogoń	Warszawianka	Cracovia	A. K. S.	Wisła	Warta	Śmigły	Ł. K. S.	Polonia	Ilość gier	Wygranych	Remisów	Przegranych	STOSUNEK BRAMEK	PUNKTY
1	Ruch	3:1	6:2	4:0	3:2	1:3	3:2	5:2		3:0	9	6	—	3	28:17	12
2	Pogoń		0:2	2:1		2:1	1:1		1:0	0:1	9	5	1	3	10:8	1
3	Warszawianka	2:6			0:3	1:3	3:3	6:2	4:1	3:1	9	5	1	3	23:20	1
4	Cracovia	3:2	1:2			1:5	7:2	3:0		3:2	9	5	1	3	19:19	1
5	A. K. S.	2:3	3:0	5:1			4:0		1:3	1:2	8	4	1	3	17:9	9
6	Wisła	3:1	1:0	2:2	0:0			0:1	0:0		9	3	3	3	12:13	9
7	Warta	2:3	1:1	1:2	1:5	1:4		6:2	7:1		9	3	2	4	28:23	8
8	Śmigły	2:5	0:1	2:6	0:3				4:0	2:5	9	3	1	5	15:22	7
9	Ł. K. S.		0:1	1:4	0:1	2:1	0:0	1:1		3:2	9	2	2	5	9:20	6
10	Polonia	0:3	1:0	1:3	2:3	0:1	1:7	5:1	2:3		8	2	—	6	17:22	4

Szwedzi lub Szwajcarzy zorganizują mistrzostwa hokejowe świata

SZTOKHOLM. Po zrzeczeniu się przez Polskę roli organizatora mistrzostw świata w hokeju lodowym w r. 1939, w grę wchodzi jako organizator Szwecja. Sprawa ta rozstrzygnięta

zostanie przed dniem 15 lipca br. Gdyby Szwedzi nie zgodzili się zorganizować turnieju mistrzowskiego, wówczas mieć on będzie miejsce w Szwajcarii.

NOWY JORK. Rozegrane w tych dniach lekkoatletyczne mistrzostwa Nowego Jorku zgromadziły 12 tys. widzów. Na starcie zabrakło kilku czołowych zawodników. Z ciekawszych wyników notujemy:

W biegu na pół mili zwyciężył Belg Mostert w czasie 1:54.4 min

Kula — Ryan 16,04 mtr.

Młot — Droyer 52,30 mtr.

100 y. — Ben Johnson 9,7 sek.

220 y. płotki — Lattimer 23,8 sek.

W ramach tych zawodów odbył się chód na 20 klm. o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych. Zwyciężył Louis Gregory w czasie 1:46:21 godz

Sedan piłkarstwa Warszawy

Kompromitująca porażka z Gdańskiem 2:3

Złe zestawienie drużyny — przyczyną przegranej

Bramki strzelili: Borkowski, i Pietusch 2 dla Gdańska, oraz Święcki dla Warszawy.

Gdańsk: Steffen, Knorr, Ritschek, Matthies, Branns, Cytris, Petsch, Borkowski, Prohl, Tempel, Rebnau.

Warszawa: Jachimek (Kondracki), Martyna, Joks, Sochan, Cebulak, Sroczyński, Wesołowski, Baran, Nawrot, Święcki, Pirych.

Po przerwie zamiast Wesołowskiego grał Zbroja, który zajął miejsce lewego łącznika, a Baran przeszedł na prawe skrzydło.

Warszawa przegrała i puchar nim Papée odjedzie z powrotem do Gdańska, skąd pewnie już więcej nie powróci, gdyż mecz w Gdańsku w roku przyszłym na pewno przegramy.

Jeżeli się tak stało, jest to wyjątkowa wina WOZPN-u, który wybrał fatalny termin dla spotkania. Nie można urządzić w środę ciężkiego meczu, w czasie tygodnia ligowego, gdzie tak w ubiegłą niedzielę, jak również w nadchodzącą stołeczne kluby ligowe rozegrały i rozegrać muszą ciężkie mecze ligowe.

Polonia gra w niedzielę z Wisłą i urządziła się bardzo dowcipnie, dając tylko Nawrotowi do reprezentacji, tak że cały ciężar spadł na graczy Warszawianki.

Warszawianka w niedzielę gra z Cracovią w Krakowie i na pewno skutki dzisiejszego meczu odczuje, gdyż tak Sroczyński, jak również Jachimek zostali kontuzjowani.

A przecież można było ten mecz rozegrać 10 lipca. Kluby ligowe byłyby bezpośrednio po zakończonych rozgrywkach wiosennych i gracze na pewno rozegraliby ten mecz z innym sercem, aniżeli dziś.

Jeżeli chodzi o skład, to fatalnie była rzęda wszystkim złożona linia napadu.

Nawrot potwierdził swoją emerytalną formę i wcale nie kierował atakiem. Trzymał się stale w tyle a podania jego rzadko dochodziły adresata.

Również pomysł ze wstawieniem Wesołowskiego na prawe skrzydło, należy uznać za chybiony.

Chyba kpt. związkowy, będąc sam długoletnim piłkarzem, miał możliwość przekonania się, jaka różnica istnieje między graczem ligowym, a Amatorskim.

Uwagi nasze odnoszą się również do Zbroji, wstawionego po przerwie.

Gracze ci są gwiazdami, ale w swoich drużynach klubowych, gdzie większość meczów rozgrywa się na stojąco. Wstawienie do reprezentacji, gdzie temno zawodów jest szybkie po 15 minutach przestają istnieć na boisku.

Po przerwie kpt. związkowy popełnił jeszcze większy błąd. Zamiast Wesołowskiego wstawiał Zbroję, ale na miejsce lewego łącznika, Święckiego przesunął na prawego, a Barana na prawe skrzydło.

W tym zestawieniu atak zupełnie nie istniał, a cały ciężar gry spadł na pomoc i obronę.

Zupełnie inaczej przedstawiała się drużyna Gdańska. Nie zademonstrowała wprawdzie żadnej wysokiej sztuki piłkarskiej, ale przedstawiała zwartą jedenastkę o dobrej kondycji włożyła cały zapas ambicji i ser-

ca do walki i zawody zasłużyła nie wygrała.

Na wyróżnienie zasługują doskonały lewoskrzydłowy, środkowy pomocnik Matthies, oraz lawurowo grający bramkarz Steffen.

W drużynie warszawskiej dobrze grał Martyna, Sochan,

Święcki i Pirych.

Mecz rozpoczyna się krótkim powitaniem drużyn, przyczem kpt. drużyny Martyna wręcza gościom kwiaty. Gdańsk wybiera z wiatrem, gra przenosi się szybko z jednej strony boiska na drugą. Święcki groźnie strzela, ale już

w 7 minucie Gdańsk inicjuje groźny atak, Joks złe zastawia prawego łącznika i ten strzela pierwszą bramkę dla Gdańska. Nie bez winy był Jachimek, będący wyraźnie bez formy.

BALSAMICZNA SÓL

DO NÓG

GASECKIEGO (2 KOGUTKIEM)

AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmęczenie, odciąża, które po tal kapieli dają się usunąć nawet po zmroku. Przepsł użyć do opokowania.

Po meczu

W szatni gości wielka radość. Gracze skaczą, całują się. Kierownik ekspedycji Lehman gratuluje każdemu z graczy, dziękując im przy tym serdecznie za ofiarę i skuteczną grę. Przede wszystkim dziękuje im za zwycięstwo, odniesione tu w Warszawie.

— Zdobędziemy puchar na pewno — mówi uradowany Lehman. W przyszłym roku zwyciężymy w Gdańsku i zachowamy puchar u siebie.

— Wynik uważam za zupełnie sprawiedliwy. Byliśmy drużyną bardziej jednolitą i zgranną, a przede wszystkim szybszą. Najlepszym naszym graczem był bramkarz Steffen i Rebnau w napadzie.

Warszawa grała znacznie gorzej niż

przed paru miesiącami, kiedy ją wdziałem w Królewcu. Wiem, że byliście osłabieni, ale to bynajmniej nie zmniejsza wartości naszego sukcesu.

Niemniej uradowany był, towarzyszący gdańszczanom dziennikarz sportowy Schmidt.

W obozie gospodarzy przynębił. Kapitan związkowy p. Nowakowski w ten sposób tłumaczy porażkę:

— W tym nawet — osłabionym — składzie moglibyśmy wygrać, gdyby nie zawiodło kilku reprezentantów. Na wysokości zadania stanęli jedynie Nawrot i Martyna. Zawiodł Baran i Cebulak. Wstawiony z konieczności Wesołowski nie nadawał się zupełnie do pozostałej czwórki.

Raid Automobilowy Dookoła Polski

ZAKOPANE. Po trzech etapach i próbach rozruchu silnika oraz szybkości płaskiej ogólna klasyfikacja zespołów przedstawia się następująco:

- 1) Fiat 1100 (Ghisalpa, Pronaszko, Ripper).
- 2) Lancia (inż. Polturak, dyr. Szwarcztajn, por. Kołaczowski).
- 3) Flanomag (Haerberle, Hanstein, Vondermille).

Punkty karne za uszkodzenie samochodów, obcą pomoc, lub użycie obcych części otrzymują prawdopodobnie Nr. 3 Karczewski, Nr. 6 Borowik, Nr. 7 major Winner (Niemcy), Nr. 9 Faby (Niemcy), Nr. 18 Rogoziński, Nr. 20 Frocht-Frolewicz, Nr. 30 Irena Kunciewicz, Nr. 32 Praeger (Niemcy), Nr. 34 Seide (Niemcy), Nr. 33 Bodeh, Nr. 45 Steiner (Niemcy), Nr. 46 Guileau-me (Niemcy), Nr. 55 kpt. Jastrzębski, Nr. 57 por. Kuczyński, Nr. 58 kpt. Różycki.

W nocy z wtorku na środę nastąpi start drugiego etapu Zakopane — Warszawa (626 km.). Start odbędzie się w trzech grupach ze względu na próbę szybkości górskiej na równi (5 km.). Zawodnicy startują według kolejności przyjazdu do Zakopanego.

Pierwsza grupa, składająca się z 19-tu wozów odjeżdża z Zakopanego o północy.

Druga grupa również z 19 wozów startuje o godz. 2:ej nad ranem.

Trzecia grupa z 18-tu wozów opuszcza Zakopane o 4:ej nad ranem.

Odcinek Zakopane — Polana (równica) wynosi 189 km. Tak, że pierwsze wozy rozpoczną próbę górską około godz. 3:ej nad ranem. Po ukończeniu próby zawodnicy udają się do Warszawy, dokąd wozy zaczną przybywać około południa.

Wiedeńczyk Wessely, który jak wiadomo wskutek wypadku musiał się wycofać z raidu, przyjeżdża na równicę i weźmie udział w próbie szybkości górskiej poza raidem.

Udział w raidzie wezmą również wóz Nr. 43 (Koh Bodeh) oraz wóz Nr. 55 kpt. Jastrzębski. Przybyli oni do Zakopanego z opóźnieniem ze względu na defekty w drodze.

W ciągu wtorku część zawodników, biorących udział w raidzie wybrała się do Morskiego Oka na zwiedzanie Tatry, a inna grupa udała się kolejką na Kasproy Wierch.

ZAKOPANE. W nocy z niedzieli na poniedziałek wozy, biorące udział w międzynarodowym raidzie automobilklubu Polski, wystartowały do trzeciego etapu raidu z Warszawy do Zakopanego przez Lwów. Ogółem z Warszawy wystartowało 58 wozów. Do Lwowa przybyło 55 wozów, gdyż — jak już donosiliśmy — pod Krasnym Stawem Niemiec Kling (Nr. 12) uległ katastrofie, uszkodzając wóz. Drugim wypadkiem uległ doskonale kierowca austriacki Wessely (Nr. 14), jadący na Steyrer. Pod Lwowem Wessely na skutek defektu hamulców wpadł do rowu. Szereg innych zawodników uległ również wypadkom.

Nr. 1 — Wimmer na Adlerze wpadł na wielkiego psa owczarka. Kierowca rozbił prawa latarnię i prawy błotnik.

Pod Sanokiem Nr. 9 — Faby przejechał kołami. W czasie wypadku, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw, wóz został uszkodzony.

W samym Lwowie Chrol, Frolewicz na Wandererze najechał na wieśniaka, który z prowadzonej przez siebie furmanki zeskoczył wprost pod samochód. Chłop został ciężko ranny, a w maszynie zgnieciony został błotnik i maska.

Należy podkreślić, że we Lwowie organizacja nie stała na wysokości zadania. Na drodze nie było żadnych znaków, tak że zawodnicy błąkali się, nie znając trasy. Dopiero po przyjeździe pierwszych wozów, rozwieszono znaki samochodem, ale znaki były tych samych kolorów, co ogłoszenia, tak że trudno było je odróżnić.

W dalszą drogę do Zakopanego udało się 55 wozów, gdyż Austriak Wessely i Niemiec Kling po wypadkach wrócili do Warszawy. Do Zakopanego przybyli jako pierwsze razem 3 wozy, a mianowicie: Rauch (Niemiec) na Mercedes-Benz, sporny na Buicku i Mazurek na Chevroletcie. Mazurek trasę Warszawa — Lwów — Zakopane, wynoszącą 841 km., przebył w ciągu 11 godz. 25 min., to znaczy

jechał z przeciętną szybkością 81 i pół km./godz.

Z 55 wozów, które wystartowały ze Lwowa, do Zakopanego przybyło 54. Kpt. Jastrzębski do godz. 21 nie przybył jeszcze do Zakopanego.

Jedyną zawodniczką, biorącą udział w raidzie, p. Kunciewiczowa na maszynie Oppel Olympia przyjechała do Zakopanego w dobrym czasie i w doskonałej formie.

W klasyfikacji zespolowej na pierwszym miejscu w dalszym ciągu znajdują się zespoły Lancii (inż. Polturak, por. Kołaczowski, dyr. Szwarcztajn) oraz Flata (Ghisalpa, Pronaszko, Zychoń, i Ripper). Obie drużyny nie miały punktów karnych.

Na ogół większość uczestników w czasie, przeniesionym regulaminem, uzyskała po 30 pkt. dodatkich.

Wimbledon

JĘDRZEJOWSKA W CWIERCFINAŁACH WIMBLEDONU.

LONDYN. W dalszych rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo Wimbledonu Jędrzejowska pokonała w poniedziałek

ostatnią przeciwniczkę w swojej grupie, południowoafrykańską rakię, Morpheu. Polka grała tym razem bardzo dobrze i spotkanie wygrała łatwo w dwóch setach 6:3, 6:2.

Amer. Jacobs, która w tym roku nie była rozstawiona, łatwo pokonała angielską Scriven 6:3, 6:0, kwalifikując się zamiast niej do ćwierćfinału.

Poza Polką i Amerykanką do ćwierćfinałów zakwalifikowały się jeszcze Helen Wills, Moody, Marble, Fabian, Mathieu, Sperling i Stammers. Na 8 rakię, grających w ćwierćfinale, znajdują się aż 4 Amerykanki, 1 Polka, 1 Francuska, 1 Dunka i 1 Angielka.

PARA BOROTRA — BRUGNON WYELIMINOWANA PRZEZ PARĘ BUDGE — MAKO.

LONDYN. Na mistrzostwach tenisowych świata w Wimbledonie w grze podwójnej panów para amerykańska Budge — Mako wyeliminowała we wtorek znakomitą parę francuską Borotra — Brugnon 6:3, 6:4, 7:5.

BUDGE, PUNCEC, HENKIEL I AUSTIN W POŁFINAŁACH WIMBLEDONU.

LONDYN. W poniedziałek rozegrane zostały ćwierćfinały rozgrywek tenisowych w grupie panów o mistrzostwo Wimbledonu.

Austin (Anglia) pokonał Olmera (Szwajcaria) 6:2, 6:1, 6:2.

Henkel (Niemcy) wygrał z Hechtem (Czechosłowacja) 7:5, 6:1, 6:2.

Budge (Ameryka) wyeliminował Cejnara (Czechosłowacja) 6:3, 6:0, 7:5.

Puncec (Jugosławia) wygrał z McPhaith (Anglia) 6:2, 6:1, 6:1.

W półfinałach walczą zatem Budge, Austin, Henkel i Puncec.

Terminarz

meczów międzypaństwowych już ustalony

Na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu PZPN zastanawiano się m. in. nad programem zawodów międzypaństwowych w sezonie jesiennym. Zakontraktowane są już ostatecznie mecze z Niemcami 18-go września, z Jugosławią i Łotwą 25-go września,

KRAKÓW NIE MA JESZCZE MISTRZA

KRAKÓW. Środowe rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej nie wyłoniły jeszcze mistrza okręgu. Z czterech pretendentów ubył Fablok, który w dogrywce z Koroną uzyskał wynik 1:1, tak że ogólny wynik brzmi 3:2 dla Korony.

Mecz Makabi — Zw. Sirzeleki Chelmek rozegrany został w Chelmu w obecności ponad dwóch tysięcy widzów, przy czym większa część przybyła specjalnym pociągiem z Krakowa. Mecz dał wynik 2:2 (1:0) przy czym drużyna krakowska była lepsza. Bramki dla Makabi uzyskali Elbaum i Kampel, dla miejscowych — obie Czajor.

Trzeciej bramki uzyskanej przez Makabi, sędzia nie uznał. W ostatnich minutach, bramkarz Makabi, Pempier obronił rzut karny. Sędziował p. Medyk.

Wobec tego, o mistrzostwie rozstrzygnie niedzielny mecz Makabi — Fablok w Krakowie. W razie remisu, odbędzie się decydujący mecz pomiędzy Makabi a Garbarnią. W razie zaś porażki Makabi, o tytuł walczyć będą Garbarnia i Chelmek.

Norwegia 23-go października, oraz Irlandia 12-go listopada.

Ponadto aktualna jest jeszcze sprawa zawodów z Bułgarią na początku sierpnia, oraz z Rumunią w październiku. Przyjazd drużyny węgierskiej kombinowanej na dwa mecze w Poznaniu i Łodzi z kombinowaną reprezentacją Polski zostanie przełożony najprawdopodobniej na początek sierpnia. Barw węgierskich bronić będzie drużyna złożona z graczy klubów Hungaria i FTC.

Na przyszły rok projektowany jest mecz z Belgią 27-go maja, z Szwajcarią 6-go sierpnia, oraz wyjazd do Szwecji i Danii. Dojdzie także do skutku mecz z Węgrami.

Zarząd PZPN rozpatrywał sprawę wyjazdu drużyny Cracovii do Szwecji i zaproponował zmniejszenie ilości meczów, oraz przesunięcie terminu wyjazdu o kilka dni, a mianowicie po 17 lipca, w którym to dniu reprezentacja Krakowa gra o puchar Polski ze Stanisławowem.

Wniosek okręgu krakowskiego o przełożenie pierwszego meczu o wejście do Ligi Dąb — mistrz Krakowa z dnia 3-go na 17-go lipca postanowiono uzależnić od ułożenia się z klubem śląskim w sprawie przesunięcia terminu.

15 kandydatów do Ligi

rozpocznie w niedzielę bój o 2 miejsca w ekstraklasie

Mistrzostwa piłkarskie w poszczególnych okręgach zostały już „po długich i ciężkich cierpieniach” zakończone. Nie znamy jeszcze piętnastego partnera — gier o wejście do Ligi państwowej, mistrza okręgu krakowskiego.

W niedzielę rozpoczniemy, pierwszy etap rozgrywek — eliminacje w czterech grupach. Następnie mistrzowie grup spotkają się w finale, przyczem z czterech finalistów, aż dwa wchodzi do Ligi.

Podział na grupy nie jest stały. W tym roku tak np. się złożyło, że w jednej grupie znalazły się aż cztery b. silne zespoły, a w innej znów same słabe, na bardzo niskim poziomie stojące. W roku przyszłym podział na grupy będzie inny.

Najsilniejszą bezsprzecznie grupą eliminacyjną jest grupa południowa. Znalazły się w niej takie kluby: Rewera (Stanisławów), Czarni (Lwów), mistrz Krakowa i Dąb (Katowice).

Reprezentant Stanisławowa jest dobrze znany naszym ligowym zespołom. O jego wartości przekonała się niedawno Cracovia, która ulec musiała stanisławowianom przed kilku tygodniami na turnieju jubileuszowym z okazji 30-cia istnienia Rewery. Rewera jest stałym reprezentantem południowo-wschodniego okręgu i od kilku lat już — niestety bezskutecznie — puka do bram Ligi.

Czarni (Lwów) są naszym faworytem w grupie. Najstarszy klub sportowy Lwowa — poświęcił ostatnie kilka lat na reorganizację i remont swej jedenastki piłkarskiej i staje dziś do walki o wejście do Ligi w pełni sił. Czarni byli przez parę lat zespołem ligowym (jednym z jej założycieli), mają więc potrzebną rutynę. W mistrzostwie Ligi lwowskiej przegrali Czarni ogólną próbę, klasyfikacji, odporności psychicznej i wytrzymałości. Jeżeli przy tak silnej konkurencji czołówki tabeli ligi lwowskiej (Ukraina, Polonia (Przemyśl), Hasmonea), zdołali Czarni zdystansować swego najgroźniejszego rywala Ukrainę różnicą sześciu, a czwartą w tabeli Hasmoneę różnicą dziesięciu punktów, to przyznać należy, że klasa Czarnych wzrosła naprawdę w dużym stopniu.

Wartości katowickiego Dębu są

Czytelnikom na ogół znane. Każdy prawie ma jeszcze w pamięci niedawne spory i targi w sprawie zdegradowania drużyny Dytki z Ligi.

O przedstawicielu Krakowa nie możemy jeszcze mówić.

Kto z tej czwórki przejdzie do grupy finałowej — doprawdy trudno jest powiedzieć. W każdym razie ten zespół, który prócz meczów wygranych u siebie w domu, zdoła na jednym z wyjazdów zdobyć oba punkty.

W niedzielę spotkają się w Stanisławowie — Rewera i Czarni.

W grupie zachodniej mamy tylko trzy kluby: Śląsk (Świętochłowice), Legię (Poznań) i Gryf (Toruń). Również bardzo silna grupa. Eksklasyfikacji Śląsk marzy o powrocie do ekstraklasy. Rozporządza dziś dobrze zmontowaną i silną jedenastką, który napewno pomiesza szyki i rozwieje nadzieje pozostałych dwóch konkurentów. God, Więcek, Cebula — to nazwiska napastników, powszechnie znanych w Polsce. Poważnym konkurentem Śląska będzie tegoroczna rewelacja Poznania Legia. Najsłabszym z tej grupy jest — również wieczny pretendent do Ligi — toruński Gryf, na którym to w roku ub. stołeczna Polonia omal, że nie potknęła się.

W niedzielę gra Gryf ze Śląskiem w Toruniu. Legia odpoczywa.

Stołeczna Legia ma sympatycznych, aczkolwiek bardzo silnych partnerów w postaci lubelskiej Unii (zeszłoroczny finalista), łódzkiego Union Touringu i Zagłębia z Dąbrowy Górniczej. Faworytem tej grupy jest ekstraklasowa Legia. O Turystach można to samo powiedzieć, co o Rewerze i Gryfie. Stare rytynowane i wytrzymałe jedenastki, zdolne do zrobienia największych nawet niespodzianek. To też łodzianie będą największym konkurentem Legii. Najsłabszą jest Unia. O Zagłębiu nie wiemy dużo; w każdym razie do finału nie przejdzie.

W niedzielę Legia spotka się z Unią w Lublinie, a Zagłębie gości będzie Turystów.

Najsłabszą grupą jest czwórka reprezentantów północno-wschodnich okręgów. Do ubiegłego roku pannał tu niepodzielnie W. K. S. Smigły. Gdy ten zaawansował do ekstraklasy — w północno-wschodnich okręgach powstało „bezkrolowie”, a raczej beznadziejnie niska klasa wszystkich bez wyjątku klubów. Naszym

NA POWSZECHNYCH I STAŁYCH SWIADCZENIACH OPRZEC TRZEBA ROZBUDOWE FLOTY WOJENNEJ!

zaniem najwięcej jeszcze do powiększenia mieć będzie reprezentant Wołyńska, Polacyjny K. S. z Łucka. Ktośkolwiek by nie wyszedł zwycięsko z walk eliminacyjnych — w finałach żadnej roli nie odegra.

Pierwsze mecze tej grupy odbędą się w Wilnie, gdzie miejscowa Małkabi zmierzy się z mistrzem Polesia — Pogonią (Brześć) i w Grodnie, gdzie W. K. S. Grodno walczyć będzie z P. K. S-em. (a.)

NOWY KOBIECY REKORD ŚWIATA W SKOKU WZWYŻ

Znana lekkoatletka niemiecka, Dora Rathjen z Bremy, ustanowiła na zawodach w Lipsku nowy rekord światowy w skoku wzwyż pań. Rathjen uzyskała 166 cm.



Wiśniewski zdyskwalifikowany! Dwa etapy w „Wyścigu do Morza”

GRUDZIĄDZ. W poniedziałek rozpoczął się doroczny propagandowy wyścig kolarski do morza polskiego. Pierwszego dnia odbył się etap Warszawa — Grudziądz na dystansie 238 km. Etap ten był bardzo trudny nie tylko ze względu na długi dystans, ale i na dość silny przeciwny wiatr oraz falisty teren na Pomorzu. Szybkość jazdy, która w ciągu pierwszej godziny na asfalcie szosy Warszawa — Modlin wynosiła 32 km./godz., spadła w następnych godzinach na zły szosie do 26 km./godz.

Za Modlinem zawodnicy, jadący dotąd zwartą grupą, podzielili się na kilka grup. W czołówce po dwóch godzinach jazdy znajdowali się: Wiśniewski, Bienko, Kielbasa i Starzyński. W

ciągu trzech godzin czołówka przebyła 87 km., a 100 kilometrów przejechała w czasie 3 godz. 25 min.

Po 4 godzinach czołówka przebyła 114 km. Wyścig prowadził Wiśniewski, a za nim jechali Wasilewski i Bienko. Na punkcie odżywczym, zorganizowanym w Sierpcu (124 km. od startu) czołówka miała prawie 7 minut przewagi nad Trzankowskim i 9 minut nad grupą Koper, Zagórski, Baranek, Starzyński, Kielbasa, Bizon, Leskiewicz i Kudlak. Za czołówką w odległości 15 minut jechał Kapiak Józef, który po drodze dwukrotnie zmieniał gumę.

Na metę w Grudziądzu, na której zebrało się bardzo wiele publiczności, gorąco oklaskującej zawodników, przybył jako pierwszy Wiśniewski w czasie 8:45 min. Drugi przybył Wasilewski z różnicą 0,2 sek., trzeci Bienko miał o 0,2 sek. gorszy czas od drugiego. W 8 minut później przybyła druga grupa: 4) Leskiewicz (Łódź), 5) Koper, 6) Kudlak, 7) Trzankowski (Ostrowiec kielecki). W 3 minuty za drugą grupą przybył do mety Kielbasa, następnie przyjechała 4-ta grupa w kolejności: 9) Targoński, 10) Kapiak Józef, 11) Starzyński, 12) Zagórski, 13) Bizon (ostatnie 17 km. jechał ze

złamanym widelcem), 14) Gołąb, 15) Jankowiak.

Z bardziej znanych zawodników Mieczysław Kapiak zajął 27-me miejsce, a Michalak 30-te.

Na pierwszym etapie wycofali się Grochowski (Częstochowa) z powodu złamania widelca i Pietrzykowski z powodu złamania kierownicy.

**

GDYNIA. We wtorek odbył się drugi etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Grudziądz — Gdynia. Ze startu w Grudziądzu wyruszyło 30 zawodników. Wycofali się Bałanek, Grochowski, Pietrzycki z powodu defektu roweru, a Kolski i Kawka zostali wyeliminowani przez sędziego głównego za zbyt powolną jazdę w pierwszym etapie.

Dystans drugiego etapu wynosił 172 km. Początkowo dopisywała pogoda, a wiatr był pomyślny. Jednak w drugiej i trzeciej godzinie jazdy spotkała zawodników dwukrotnie ulewa.

Niedługo po starcie czołowi zawodnicy Wasilewski i Bienko przebili gumy. Czołówka przebyła w ciągu jednej godziny 35 klm. a w skład jej wchodził Starzyński, Kielbasa, Kapiak Józef, Wiśniewski, Wrzesiński i Hofsznajder. Druga grupa jechała o dwie minuty w tyle. Z wyścigu w tym okresie wycofał się Czerniak z powodu skurczu żołądka.

Na 60 klm. trzy czołowe grupy zmieniły trasę, a kiedy wróciły na właściwą drogę, tracąc dwa klm., utworzyła się zwartą grupą, złożoną z 18 zawodników. Grupa ta jechała pewien czas razem.

W dwie godziny czołówka przejechała 64 klm. Sto klm. przebyto w 3 godz. 25 min.

Na punkcie odżywczym z czołówki uciekli Wasilewski, Wiśniewski i Kapiak Józef. Na 130 klm. od startu po przeszło czterogodzinnej jeździe w skład czołowej grupy wchodziło 6 zawodników: Starzyński, Kapiak Józef, Wiśniewski, Wasilewski, Bizon i Koper. Na 28 klm. przed Gdynią Wasilewski po raz drugi przebił gumę. To samo wydarzyło się Starzyńskiemu. W czołówce zatem zostali Kielbasa, Koper, Bizon, Zagórski, Kapiak Józef

zef i Wiśniewski. Na 20 klm. przed metą czołówka podzieliła się na kilka części. Pierwszy jechał Wiśniewski z przewagą kilkuset metrów nad Kapiakiem i Koperem, ci ostatni zaś znajdowali się na kilkaset metrów przed Starzyńskim.

Na mecie w Gdyni pierwszy był Wiśniewski w czasie 5 g. 39 min. W Orłowie na 4 klm. przed Gdynią Wiśniewski wpadł na rowerzystę i doznał okaleczeń głowy, ramienia oraz silnych obrażeń. Wsiadł jednak na rower i cały okrwawiony przybył na metę. Za przekroczenie regulaminu Wiśniewski został jednak zdyskwalifikowany gdyż trzymał się sznura, zwisającego z samochodu, który przed nim jechał. Pierwsze miejsce przyznano Kapiakowi Józefowi, który przebył trasę Grudziądz — Gdynia w czasie 5:41:40 sek.

- 2) Bizon w czasie 5:43:01.
- 3) Starzyński — 5:43:03.
- 4) Zagórski — 5:43:03.
- 5) Wasilewski — 5:43:03.
- 6) Bienko — 5:44:50.
- 7) Koper — 5:45:00.
- 8) Kielbasa.
- 9) Kudlak.
- 10) Hofsznajder.

Po dwóch etapach w ogólnej klasyfikacji prowadzi Wasilewski z czasem ogólnym 14:28:01.4.

- 2) Bienko 14:29:50.4.
- 3) Koper 14:38:00.

W środę kolarze odpoczywają w Gdyni. W czwartek wyruszą w drogę powrotną do Warszawy.

BANAS POKONAŁ KANTORA I SZEMPLIŃSKIEGO

JURATA. W Juracie odbył się w poniedziałek przy licznej udziale publiczności turniej szermierczy z udziałem zawodników polskich, którzy walczyli w Sopotach. Niespodziewany sukces odniósł najmłodszy reprezentant Polski Banas, który pokonał obu swych rutynowanych kolegów Kantora i Szemplińskiego.

W ogólnej klasyfikacji zwycięzca Banas odniósł 5 zwycięstw, drugi z kolei Kantor miał 2 zwycięstwa, a trzeci Szempliński również 2 zwycięstwa. Na zakończenie odbył się pokaz walki na szable i florety.

Przed wyjazdem na urlop zaopatrzyć się w aparat fotograficzny

Najdogodniejsze warunki RATALNE udzieli

FOTORIS

Marszałkowska 125, tel. 279-10 i 509-13.

Indywidualny dobór.

Fachowa, solidna obsługa.



NA SPIENIONYCH FALACH ISARY

Jugosłowiański kajakowiec, słynny Mocnik Cocio zwyciężył w slalomie kajakowym, rozegrany w niedzielę pod Monachium

Piola — najlepszy środkowy napastnik świata

Wiedeńscy cenią wyżej Sindelara

Przed mistrzostwami świata, za najlepszych kierowników ataku uchodzą H Sindelar, Piola i dr. Sarosi. Ostatni dwaj mieli możliwość zmierzyć się na mistrzostwach świata, trzeci — Sindelar zaś pozostał w Wiedniu. Nieobecność wiedeńczyka wyrównał Brazylijczyk Leonidas, który bardzo poważnie zagroził najlepszym Europejczykom.

Przebieg mistrzostw wykazał bezapelacyjną wyższość Pioli nad dr. Sarosim. Zdaniem fachowców Piola jest obecnie najlepszym środkowym napastnikiem na świecie. Dużo zwolenników pozyskał sobie również czarny Leonidas, chociażby z tego względu, iż jest on królem strzelców w minionych mistrzostwach. Leonidas, mimo, że nie grał przeciw Włochom strzelił na ogół 8 bramek. Piola i Sarosi uzyskali tylko po 5. Ale właśnie brak bezpośredniego porównania pomiędzy nim a Piolą, który zadziwił widownię właśnie na meczu finałowym oddaje automatycznie berło pierwszeństwa Włochowi.

Na meczu finałowym w Paryżu był również obecny trener Arsenalu i doradca repr. Anglii Tom Wittaker. Anglik twierdził, iż Piola jest najlepszym kierownikiem ataku, jakiego w ogóle nie widział. Stawia go wyżej nawet niż słynnego Drakea, który ustępuje Pioli przede wszystkim szybkością i pomyślnością. Zdanie wychowawcy Drakea ma swoją specjalną wymowę.

Dr. Sarosi, bożyszcze Węgier, stracił wiele na popularności nie tylko w Paryżu, ale nawet w Budapeszcie. Szybko zapomniano o jego fenomenalnej grze w zeszłorocznym „Mitropa Cup” i w meczach międzypaństwowych. Taki jest już los wszystkich wielkich gwiazd. Sarosi był na mistrzostwach świata słabszy aniżeli oczekiwano, ale nie na tyle słaby, by zasługiwał na napaści i docinki kibiców piłkarskich na Węgrzech, którzy jego wraz z dr. Dietzem uważają za sprawców porażki z Włochami. Prasa włoska słusznie przypomina zeszłorocznego finału Mitropa Cupu pomiędzy Ferencvarosem a Lazio, kiedy Sarosi wziął górę nad Piolą i nikt we Włoszech nie ośmielił się stawiać jakiegokolwiek zarzutów temu ostatniemu.

Klasyfikacja mistrzostw świata wygląda więc następująco: 1) Piola, 2) Leonidas, 3) dr. Sarosi. Fachowcy wiedeńscy twierdzą jednakże, iż pod względem technicznym i taktycznym wszyscy wymienieni ustępują wyraźnie Sindelarowi, który gdy chodzi o całkowite ujęcie zadania kierownika napadu jest niezniszczalny. Cóż jednak z tego, Sindelar liczy już obecnie 37 lat i nie długo zniknie zupełnie z horyzontu. Jego następcy są młodszy o 10 lat i jeszcze przez lata będą zadziwiać widownię swoimi wyczynami.

Porażki Ferencvarosu i Sparty stanowiły niespodziankę 1-ej rundy Mitropa-cup'u

Ubiegłej niedzieli rozegrana została pierwsza runda tegorocznego Mitropa Cupu. Mimo braku zespołów austriackich, mecze wywołały na ogół duże zaniepokojenie, gromadząc w niektórych miastach rekordową ilość widzów. Jest to najlepszym dowodem, iż konkurencja ta i w tym roku cieszyć się będzie znacznym powodzeniem.

Pierwsze rozgrywki przyniosły też

szereg niespodzianek. Największa to porażka zeszłorocznego zwycięzcy Ferencvarosu z Zidenicami. Mecz ten rozegrany w Zidenicach zgromadził aż 16.000 widzów. Węgrzy wystąpili bez chorego Toldiego i wykazali słabą formę. W pierwszej połowie gra była równorzędna przy technicznej przewadze Węgrów. Po przerwie lepsza kondycja Czechów wzięła górę i uży-

li dem technicznym i taktycznym wszyscy wymienieni ustępują wyraźnie Sindelarowi, który gdy chodzi o całkowite ujęcie zadania kierownika napadu jest niezniszczalny. Cóż jednak z tego, Sindelar liczy już obecnie 37 lat i nie długo zniknie zupełnie z horyzontu. Jego następcy są młodszy o 10 lat i jeszcze przez lata będą zadziwiać widownię swoimi wyczynami.

Rulca (2) i Nebdalę. Na 15 minut przed końcem udaje się Kisowi uzyskać honorową bramkę dla Węgrów. Mecz prowadził Włoch Scorzoni. Drugą niespodziankę sprawiła Sparta praska, przegrywając w Genui z Genovą w dość wysokim stosunku 2:4. 15 tysięcy widzów było świadkiem doskonałej gry drużyny włoskiej, zwłaszcza w pierwszej połowie i bardzo słabej postawy Czechów. Wynik

był przesądzony już przed przerwą, kiedy Włosi prowadzili 4:1. W drugiej połowie gospodarze nie wysyłają się zbyt jednoznacznie zwyciężać. Bramki dla Genowy uzyskali: Bertoni, Captano, Scarabello i Perazzolo, dla Sparty Neiedly i Rado. Sędziował Węgier Herzka.

Spotkanie vice mistrza Rumunii, Ripensia z Milano w Bukareszcie zgromadziło 25 tysięcy widzów. Mecz odbył się podczas strasznego upału, co wyszło na korzyść gospodarzy, którzy zwyciężyli w stos. 3:0 (0:0). Najlepszym graczem na boisku był środkowy napastnik Ripensji, Marku zdobywca wszystkich bramek.

W Belgradzie miejscowy Belgradzki gościł praską Slawię ulegając po emocjonującej walce w stos. 2:3. Prażanie prowadzili do przerwy 3:0 ze strzałów Wytlacila, Bradaca i Horaka. Po przerwie Jugosłowianie przypuścili gwałtowny atak i uzyskali dwie bramki przez Prodhaskeygo i Palosica. Widzów 10.000.

Spotkanie Ambrosiany z Kispistem w Mediolanie zgromadziło aż 24 tysięcy widzów. Węgrzy stawili nieoczekiwane zwycięstwo i nawet prowadzili do przerwy 1:0. W drugiej połowie wysłał jednak na jaw wyższość mistrza Włoch, który ostatecznie wygrał mecz w stos. 4:2.

W Kladnie, miejscowy klub Kladno spotkał się z zagrebskim HASKem wygrywając z trudem 3:1. I ten mecz zgromadził 10 tys. widzów.

Wreszcie w Budapeszcie odbyły się dwa mecze. W pierwszym Ujpest pokonał pewnie bukareszteński Rapid w stos. 4:1. Drugi mecz pomiędzy Hungarią a Juventusem zapowiadał się tragicznie dla Węgrów, albowiem w pierwszej połowie Włosi prowadzili już 3:0. Po przerwie Hungaria przeważała jednak wyraźnie i doskonale usposobiony Kardos zdobywa kolejno trzy piękne bramki. Sędziował Czech Vogel.

Biuletyn zagraniczny

ZAMORRA NA SPRZEDAŻ.

Ricardo Zamorra, najznakomitszy bramkarz wszystkich czasów, który ostatnio gra w drugorzędnym klubie francuskim, znalazł się wraz z wieloma innymi graczami zagranicznymi na liście wyprzedawczej francuskiego związku piłkarskiego.

W rubryce: „do odstąpienia” widnieją: Zamorra Ricardo, Cerele Sports Rice, Hiszpan, 37 lat, 1,80 wzrostu, bramkarz.

Jak widać lata dają się we znaki nawet Zamorze.

SKŁAD NIEMIEC NA MECZ Z FRANCJĄ.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie na stadionie w Colombes międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Francja. Mecz ten jest szczególnie dla nas ciekawy ze względu na spotkanie naszego ostatniego przeciwnika z Niemcami, naszym najbliższym przeciwnikiem.

Skład Niemiec został już ustalony i wygląda następująco:

100 mtr.: Scheuring, Kench, 200 mtr.: Hornberger, Neckerman, 400 mtr.: Linhoff, Robens, 800 mtr.: Harbig, Eichberger, 1500 mtr.: Stadler, Bötcher, 5 km.: Syring, Ostertag, 110 m. pł.: Kumpman, Wegner, skok wzwyż: Weinkötzer, Martens, w dal: Long, Leichum, tyczka: Gutter, Proksch, kula: Völlbe, Lampert, dysk: Schröder, Lampert, oszczep: Stöck, Büsse, 4 × 100: Scheuring, Kersch, Hornberger, Neckerman, 4 × 400: Linhoff, Błażejczak, Hölling, Harbig.

Skład Francji jeszcze nie jest pewny. Porażka z Polską zmusiła związek do

poczynienia znacznych zmian. Bieżnia na przebudowanym stadionie w Colombes została skrócona i obwód wynosi obecnie 400 mtr. Francuzi spodziewają się znacznie lepszych wyników, zwłaszcza, że biegacze wykazują poprawę formy. I tak Goldowsky przebiegł 100 mtr. w 10,8, Leveque 500 mtr. w 1,04 s., Rochard 4 km. w 11,54 s. (wynik lepszy od rekordu Ladomusque) i wreszcie Chatillon osiągnął na 1500 mtr. czas 4:00,8.

POGRZEB... FIFA.

PORTO ALEGRO. Studenci różnych wyższych uczelni urządzili w Rio de Janeiro symboliczny pogrzeb FIFA — Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej.

„Pogrzeb” ten stanowił miał protest przeciwko stronniczo traktowaniu piłkarzy brazylijskich na niedawnych mistrzostwach świata.

Orszak „pogrzebowy” przeszedł przez główne ulice stolicy Brazylii, oklaskiwany entuzjastycznie przez mieszkańców.

DOSKONAŁE WYNIKI W HOLANDII.

AMSTERDAM. W obecności 55 tysięcy widzów odbył się w Amsterdamie tradycyjny „Dzień Olimpijski”. W rozegranym meczu piłkarskim drużyna Holandii pokonała reprezentację Indji Holenderskich 9:2 (5:2).

W zawodach lekkoatletycznych padły dwa rekordy krajowe, a mianowicie: 1500 m. — De Ruyter 4:04 min. oraz na 800 m. — Baumann 1:54(4) min. Z innych wyników na uwagę zasługują: 100 m. — Ossendarp 10,5 sek.

KTO ZORGANIZUJE MISTRZOSTWA ŚWIATA 1942 r.

Zaledwie zakończone zostały tegoroczne mistrzostwa piłkarskie świata, a już w grę wchodzi kwestia organizatora następnych mistrzostw, które miałyby miejsce w r. 1942.

Powszechnie uważają, że rola organizatora powierzona będzie Niemcom. Możliwe jest jednak, że w międzyczasie się do międzynarodowej federacji piłkarskiej przystąpią związki Anglii i Szkocji, a wówczas oba te kraje kandydowałyby na organizatorów.

FANTASTYCZNA PRZEPowiednia DEMPSEY'A.

PARYŻ. W tych dniach były bokser mistrz świata wszystkich wag Jack Dempsey obchodził 43-cią rocznicę urodzin i z tej racji udzielił dzień nikarzom wywiadu na temat szans kandydatów do tytułu mistrza świata w wadze ciężkiej.

Zdaniem Dempsey'a — Joe Louis utrzyma tytuł mistrzowski aż do r. 1950. „Jestem pewien, powiedział Dempsey, że nie ma na świecie boksera któryby wytrzymał z Louisem 5 minut walki”.



PEŁN KLAWIOL
"ARKOWALSKI"
USUWA ODCISKI
i ZGRUBIENIA SKÓRY
SOL KLAWIOL

RONALD PEARY NIEUCHWYTNY WRÓG

Powieść sportowa

(37)

Gdy Szczepański oddalił się do codziennych zajęć, Tomek podążył do swej prywatnej kancelarii. Sprawdzając korespondencję od czasu do czasu przerywał, by przeczytać co raz to inny dziennik, opisujący wczorajsze zajęcia. Niektóre dzienniki widziały się w ogóle przeciwko boksovi. Parę jednak gazet wyczytało w niewinność inicjatora meczu, natomiast piętnowało łotra, który dał się przekupić i dokonał rzeczy równej zbrodni. Mimo to całą sympatię przełano z Relskiego, na Warka.

Godzinę po obiedzie Tomek szykował się do wyjścia, by zacerpnąć nieco świeżego powietrza, gdy nagle przed garażem zatrzymało się auto, z którego wyskoczyła Lulu, a za nią jej ojciec.

— Halo Tomek! — zawołała Lulu i pozdrowiła go grzecznym ukłonem.

— Czy mogę wejść do twojego gabinetu? — zapytał Cieślak. Chce z tobą porozmawiać.

— Jestem ciekaw, mój kochany, czy posłuchałeś mnie i zaasekurowałeś cały garaż?

— Ależ naturalnie, panie Cieślak, — odrzekł Tomek. Każdy wóz przesyłany mi do salonu pokazowego, jest uprzednio asekurowany przez fabrykę, natomiast cały budynek i stacja benzynowa jest już ubezpieczona. Mimo tego zeszłego tygodnia doszedłem do

wniosku, że suma, na którą opiewa polisa jest za małą i dlatego postanowiłem powiększyć. Właśnie teraz mam z powrotem przesłać polisę i czek na zapłatę składki.

— Wcale nie wiedziałem, mój chłopcze, że masz aż tak dobrą głowę — uśmiechnął się do niego starszy pan, — lecz pokaż mi ją, chcę ją przejrzeć!

Oglądając napisany już list i polisę, pan Cieślak kilkakrotnie potrząsnął głową na znak zadowolenia, wreszcie rzekł:

— Wszystko jest w najlepszym porządku, może dziecko, lecz bym już był zupełnie spokojny, proszę cię wypisz zaraz czek!

Tomek posłusznie wypisał czek, następnie wszystkie potrzebne papiery wraz z czekiem włożył do dużej koperty, zaadresował do towarzystwa ubezpieczeń i położył na biurku.

Podczas całej tej rozmowy Szczepański stał za drzwiami gabinetu i podsłuchiwał, nie opuszczając ani na chwilę swego stanowiska.

Tymczasem goście Tomka zmienili temat. Rozmawiano o Stefanie Relskim, którego Lulu z ojcem już zdążyła odwiedzić w szpitalu. Mówiono również o Rawskim i jego przyszłości, o wypadkach ubiegłego wieczoru i dziwnym działaniu trucizny. Wszyscy byli tak zajęci rozmową, że nie zauważyli jak Szczepański wszedł do gabinetu i z kocią zręcznością zabrał z biurka kopertę. Na korytarzu otworzył ją szybko i wyjął wszystkie papiery. List i czek wsunął do własnej kieszeni, następnie skreślił parę słów na firmowym arkuszu papieru i włożył go wraz z polisą do tej samej koperty. Długo nie namyślając się, znów wsunął się do gabinetu i położył kopertę na jej poprzednim miejscu.

Nikt z obecnych tego nie zauważył, gdyż cała grupka pochłonięta była śmiechem, rozmową i ploteczkami. Następnie ten przewrotny człowiek zaczął czyścić wóz tak blisko gabinetu, by go wszyscy mogli zobaczyć.

Po pół godzinie cała trójka opuściła garaż.

Tomek odprowadził Lulu i jej ojca, a wróciwszy do domu był w tak dobrym humorze, że aż zaczął cięchutko gwizdać. Spostrzegłszy kopertę na biurku, przypomniał sobie, że trzeba wreszcie tę sprawę definitywnie załatwić, zakleił ją i wrzucił do skrzynki pocztowej.

ROZDZIAŁ 22.

WDZIĘCZNOŚĆ SZCZEPAŃSKIEGO

Tej nocy Tomek położył się bardzo późno, gdyż pogoda była piękna, a przed jego garażem nieustannie przesuwali się łańcuch aut.

Widząc, że tylko jeden mechanik obsługuje stację benzynową, Tomek zapytał go żdziwiony?

Jest niemożliwością, byś sam sobie dziś mógł dać radę. Gdzie jest Szczepański?

— Ostatni raz widziałem go o godzinie 6-ej, — odparł mechanik, — ale wolę, sam się męczyć i zapracować się na śmierć, niż mieć tego człowieka przy boku.

— Czy go tak bardzo nie lubisz? — zapytał Tomek mechanicznie.

— O tak, panie Keller. On jest z gruntu złym człowiekiem. Wprawdzie nie lubię źle mówić o innych, ale on na to zasługuje. Szczepański nigdy dotąd pochylnie nie wyraził się o panu, aczkolwiek pan postępuje z nim po dżentelmeńsku. Jest on raczej z usposobienia i charakteru podobny do kweśnego mleka.

Dalszy ciąg nastąpi.

Chełmek - Makkabi 2:2 (1:0)

Chełmek, 29. 6. (tel. wł.)

Mecz Makkabi z drużyną Zw. Strzeleckiego wywołał w Chełmku bardzo wielkie zainteresowanie i zgromadził około 2500 widzów, w tym wiele specjalnie przybyłych popularnymi pociągami z Krakowa i Chrzanowa. Pomimo wielkiego upału gra przez cały mecz toczyła się w bardzo szybkim tempie. Zawody należały do niezwykle interesujących i ze względu na niepewny wynik trzymały w napięciu widzów do ostatniego gwizdka sędziego. Wynik nierozstrzygnięty odpowiada na ogół przebiegowi spotkania, chociaż na zwycięstwo raczej zasłużyła Makkabi.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

CHEŁMEK: Mazur, Guzda, Tramer Bellok, Chaliszka, Oprych, Nowak, Czajor, Osiecki, Zatorski, Bator.

MAKKABI: Pemper I, Sonnenschein, Haber, Kampel, mgr Reder, Stiel, Hauptman I, Spanauf, Ehlbaum, Wohlfeiler.

Do przerwy goście grający z silnym wiatrem mają lekką przewagę. Po ładnych obustronnych atakach w 10 min. Chełmek uzyskuje prowadzenie z wątpliwie zdobytej bramki. Po centrze Batora, Czajor strzela ostro na bramkę, bramkarz Makkabi Pemper piłkę chwytą, lecz sędzia uznaje, że za linią bramkową. Chełmek prowadzi 1:0. Dalsze wysiłki obu drużyn nie przynoszą do przerwy zmiany rezultatu.

Po zmianie pól początkowo Chełmek ma jeszcze przewagę, a wynik podwyższa w 12 min. Czajor nieuchronnym strzałem.

Pomimo, iż gospodarze prowadzili 2:0, nie załamuje to Makkabi, która energicznie kontratakuje. Już do końca inicjatywa należy do krakowian. W 22 min. Stiel centruje dokładnie piłkę przejmując Ehlbaum i lokuje ją w siatce przeciwnika. Sukces ten daje bodźca Makkabi do dalszych energicznych ataków, które teraz jak lawina suną na bramkę przeciwnika. W 28 min. po kornierze następuje zamieszanie pod bramką Chełmka, w tłoku tym znajduje lukę pomocnik Makkabi Kampel i strzela wyrównującą bramkę. Pod koniec meczu sędzia dyktuje bez uzasadnienia rzut karny przeciwko Makkabi. Rzut karny bity przez Guzde broni piękną robinzonadą Pemper. Ostatnie

rozpaczliwe ataki obu drużyn nie przynoszą zmiany wyniku.

W zespole gospodarzy najlepiej wypadł Czajor, Bellok i obrońcy do przerwy. U gości wyróżniło się trio obronne oraz Spanauf w ataku.

Sędziował p. Medycki z Krakowa.

Tarnovia - Cracovia IB

2:1 (1:0)

Tarnów, 29. 6. (tel. wł.)

Zawody o puchar Ligi okręgowej rozegrane dziś w Tarnowie wobec 400 widzów przyniosły po wcale ładnej grze zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy przez cały mecz mieli lekką przewagę.

Do przerwy pomimo wielu do-

godnych sytuacji Tarnovia zdobyła tylko jedną bramkę przez Jachimka.

W drugiej części bramki zdobyli Łabno dla Tarnovii i Madryga dla pokonanych.

Sędziował bardzo dobrze p. Bochenek z Krakowa.

Korona - Fablok 3:2 (2:1)

Zawody przerwane w niedzielę w 35 min. gry przy stanie 2:1 na korzyść Korony z powodu załamania się bramki, zostały w dniu wczorajszym ukończone.

Mecz po niezwykle interesującym przebiegu przyniósł w sumie zasłużone zwycięstwo niezwykle mbitnie grającej drużynie sokolej.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

KORONA: Szott, Syrek,

Szwancynberg I, Boczarski, Szul, Gawryś, Lamot, „Ursyn“, „Waldi“, Kochański, Wojnowski.

FABLOK: Radosz, Brombosz, Chełczyński I, Moczko, Głowacki, Chełczyński II, Riesner, Oczkowski, Wójtowicz, Rusin, Kula.

Już przed przerwą gospodarze (Korona) mają dwie pewne okazje do podwyższenia wyniku, lecz atakowców przesładuje pech, a pięknie bity rzut wolny przez Syrka odbija się o poręczkę.

Po zmianie pól początkowo Fablok jest drużyną lepszą i zwycięście atakuje. W 10 min. w zamieszaniu podbramkowym po wybiegu bramkarza, który mija się z piłką otrzymuje ją Riesner i strzela na bramkę. Obrońca Syrek usiłuje piłkę odbić, lecz nie może już jej dosięgnąć, grzeźnie ona w siatce. Utrata tej bramki nie załamuje jednak Korony, która po krótkim okresie depresji przechodzi do ofensywy i przeprowadza szereg pięknych ataków. W 30 min. doskonale wystawiony „Ursyn“ mija obrońcę i obok wybiegają-

cego bramkarza strzela nieuchronnie zwycięską bramkę, która zadecydować może o utrzymaniu się Korony w Lidze okr. Ostatnie minuty upływają na wzajemnych groźnych atakach, które jednak nie przynoszą zmiany wyniku.

Cała drużyna Korony zasłużyła na pochwałę za niezwykle ambitną grę, przy czym z uznaniem podkreślić należy, że zespół sokoli, mimo, iż walczył o wielką stawkę grał wprawdzie ostro, lecz ani jednego razu nie uciekał się do gry niedozwolonej i nie nadużywał siły fizycznej. Zwycięzcy wypadli pod względem gry zespołowej i kombinacyjnej bardzo dobrze.

Fablok grał niezwykle nerwowo i słabiej niż zwykle, wyróżnił się jedynie Oczkowski i bramkarz Radosz.

Sędziował bardzo dobrze p. Rutkowski.

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firmy
RECORD CRAVATES
Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia Tel. 143-08
Ceny fabryczne

Makkabi-Cracovia 7:4 (4:2)

W trzecim decydującym meczu szczypiorniaka pań o mistrzostwo okręgu krakowskiego, rozegranym w dniu wczorajszym na neutralnym boisku Okręgowego Ośrodka WF. w Krakowie, Makkabi odniosła zasłużone zwycięstwo nad Cracovią, która wystąpiła bez swej najlepszej zawodniczki Podborskiej.

Bramki dla zwycięskiego ze-

społu zdobyły Deutscherówna (6) i Kriegerówna, które obok bramkarki Widmanówny, Engelberżanki i Budinówny specjalnie się wyróżniły.

W Cracovii również najlepiej wypadły zdobywczynie bramek Hartwichówna i Kurzydłówna oraz bramkarka Mazur-Wędzichowska.

Zawody prowadził p. Tomasz.

Piłka ręczna

MISTRZOSTWA KLASY B.

Siatkówka

GRUPA I.

K. S. M. DĘBNIKI —

WAWEL 2:0 (15:13, 15:12)

Niespodziewana porażka faworyta mistrzostw.

MAKKABI —

WIELICZANKA 2:0 (15:9, 15:11)

GRUPA II:

P. P. W. — A. Z. S. 2:1 (15:17, 15:11, 15:7)

A. Z. S. — STRAŻACKI K. S. 2:0 (15:6, 15:7)

W grupie I prowadzi K. S. M. Dębniaki przed Wawelem, zaś w grupie II P. P. W. przed A. Z. S.

Koszykówka

GARBARNIA —

K.S.M. DĘBNIKI 93:29 (39:23)

Do przerwy gra równorzędna, po pauzie bardzo silna przewaga Garbarni. U zwycięzców wyróżnili się Bychawski i Kowalówka, u pokonanych Geisler.

MARKKABI —

WIELICZANKA 24:20 (11:13)

Po ciekawej grze zasłużone zwycięstwo odniosła Makkabi, która przez cały mecz miała lekką przewagę.

Tabela mistrzostw koszykówki po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. koszy
Garbarnia	6	5	242:112
Makkabi	6	5	143:120
Dębniaki	5	1	110:173
Wieliczanka	5	0	40:130

Dziś o godz. 17 odbędzie się na boisku Garbarni 8 i pół minutowa dogrywka przerwana w swoim czasie meczu o mistrzostwo Ligi okręgowej pomiędzy Garbarnią a Krowodrzą przy stanie 1:0 na korzyść Garbarni.

FOTO-REKORD

Skład aparatów i przyborów fotograficznych
KRAKÓW, św. TOMASZA 24

TELEFON 166-16

Filia ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

Kto zdobędzie mistrzostwo Ligi okręgowej Chełmek, Makkabi czy Garbarnia?

Poraz pierwszy w dziejach piłkarstwa krakowskiego, na 4 dni przed ukończeniem rozgrywek nie można wskazać na zespół, który zdobędzie mistrzostwo.

Ogólnie przypuszczano, że wczorajsze mecze Fablok — Korona oraz Makkabi — Chełmek ostatecznie sytuację wyjaśnią i wyłonią już jeśli nie mistrza, to przynajmniej finalistów.

Tymczasem stało się inaczej. Wprawdzie Fablok na skutek porażki z Koroną utracił już wszelkie szanse na zdobycie mistrzostwa, lecz nierozstrzygnięty wynik meczu Chełmek — Makkabi (2:2) zagmatwał do reszty sytuację, która obecnie przedstawia się następująco:

W rundzie wiosennej prowadzi Makkabi, która dotąd utraciła tylko 3 punkty (mecz Mak-

kabi — Chełmek był z pierwszej rundy) przed Garbarnią, która ma 4 punkty stracone. Garbarnia zakwalifikuje się do finałowej rozgrywki z mistrzem obu rund, tylko w tym wypadku jeśli zdobędzie pierwsze miejsce w rundzie wiosennej.

W nadchodzącą niedzielę Makkabi gra w Chrzanowie z Fablokiem. Jeśli krakowianie wygra, Garbarnia automatycznie odpada, a decydujący mecz o zdobyciu mistrzostwa rozegrany zostanie pomiędzy Chełmkami a Makkabi na neutralnym terenie.

W wypadku gdyby Makkabi zawody z Fablokiem przegrała względnie w meczu tym zremisowała, mistrzem obu rund będzie Chełmek a mistrzem wiosennym Garbarnia, i wówczas te dwa zespoły rozegrałyby ze

sobą kwalifikacyjne zawody.

Ze względu na to, że tak Chełmek jak i Garbarnia swoje rozgrywki ukończyły — drużyny te będą tylko biernymi świadkami decydującego dla nich meczu Fablok — Makkabi, którego wynik zadecyduje czy Chełmek rozegra trzecie spotkanie z Makkabi, czy też kwalifikacyjne zawody z Garbarnią.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PAŃ

W sobotę 2 i niedzielę 3 lipca rozegrane zostaną na miejskim stadionie kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu krakowskiego przy udziale najlepszych zawodniczek Makkabi, Cracovii, Legii i klubów prowincjonalnych. Zawody organizuje sekcja lekkoatletyczna R. K. S. Legii.

Sandecja (Nowy Sącz) walczyć będzie o wejście do Ligi okręgowej

Sandecja z Nowego Sącza zdobyła mistrzostwo Podokręgu Podhalańskiego K. O. Z. P. N. i zakwalifikowała się do rozgrywek o wejście do krakowskiej Ligi okręgowej. Drużyna nowosądecka posiada poważne szanse zaawansowania do Ligi okr.

TABELA Ligi okręgowej

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi okręgowej tabela przedstawia się następująco:

TRENER FLATKO OPUŚCIŁ CRACOVIE.

Dotychczasowy trener drużyn piłkarskich Cracovii Francesco Flatko, przestał już pełnić obowiązki, wobec wygaśnięcia kontraktu i przeniósł się do Francji, gdzie objął kierownictwo treningów zawodowej drużyny „Excelsior“ w Roubaix.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Chełmek	23	36	69:25
2) Makkabi	22	34	45:27
3) Fablok	22	32	76:29
4) Tarnovia	23	29	56:24
5) Zwierzyn.	23	24	37:32
6) Krowodrza	23	21	47:42
7) Podgórze	23	21	32:42
8) Garbarnia	12	20	29:6
9) Disza	23	18	45:59
10) Grzegórz.	23	18	28:54
11) Wawel	23	11	26:64
12) Korona	22	11	27:66
13) Nadwiślan	22	9	30:79

Warszawianka — Cracovia

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Krakowie sensacyjne zawody o mistrzostwo Polski pomiędzy Warszawianką a Cracovią. Warszawianie znajdują się w rewelacyjnej formie, o czym świadczą ich ostatnie wyniki. Goście przyjeżdżają do Krakowa w najsilniejszym składzie z Martyną i Baranem na czele. Również i Cracovia wystąpi w najsilniejszym zestawieniu.

Początek o godz. 17.45 na boisku Cracovii.

Wisła (Zabierzów) zaawansowała do kl. B.

Zabierzowska „Wisła“ zdobyła definitywnie mistrzostwo kl. C., tracąc w 8 spotkaniach za ledwie dwa punkty w meczu z Tęczą. Wisła, która w ciągu całych rozgrywek wykazywała zadawalający poziom, zdobyła zasłużony awans do wyższej klasy.

Ślub czołowego piłkarza Cracovii

W nadchodzącą sobotę odbędzie się o godz. 17. w kościele św. Katarzyny w Krakowie ślub wybitnego sportowca krakowskiego p. Stefana Lasoty, długoletniego obrońcy i kapitana drużyny Ligowej Cracovii z p. Stefaną Dynowską, córką przemysłowca.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 18 LIPCA 1938 ROKU

Nr. 11

ZAGADKA ROZWIĄZANA

Żale Schmelinga do Louisa były niesłuszne

Do Europy przybył już film z sensacyjnego meczu bokserskiego o mistrzostwo świata, pomiędzy Louisem i Schmelingiem. Jak wiadomo, Niemiec oświadczył po meczu, iż został trafiony nieprawidłowym ciosem w nerki i to miało zadecy-

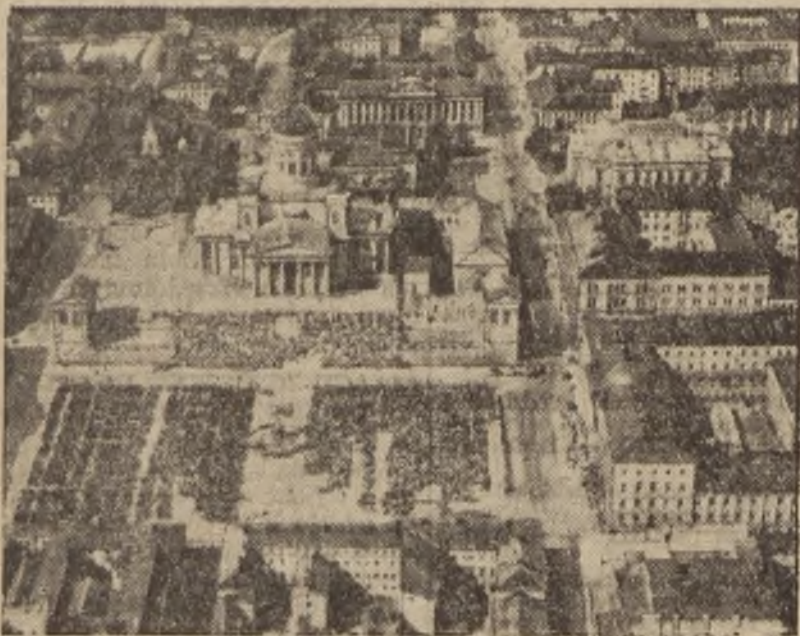
dować o jego klęskę.

Wyświetlany film zaprzecza temu. Louis walczył fair i wygrał według wszelkich przepisów.

Niemiec był znacznie powolniejszy od Murzyna i ociężały. Ciosy Louisa wychodziły z nie słychaną szybkością i siłą. Louis bombardował przeważnie twarz Schmelinga. Słynny cios w nerki padł w chwili, kiedy Schmeling był już wykończony i przedtem czy później padłby na deski ringu.

Japonia zrezygnowała z urzędu i igrzysk olimpijskich

Lotem błyskawicy gruchnęła wieść, że Japonia zrezygnowała z organizacji Igrzysk Olimpijskich. Zrozumiałe zupełnie, że tak sensacyjna decyzja wywołała powszechne zainteresowanie. Sprawie tej poświęcamy kilka arcyciekawych uwag na str. 3-ej



Biała stolica Północy — Helsinki będzie terenem igrzysk olimpijskich w r. 1940. Zdjęcie przedstawia centrum miasta, oglądane z lotu ptaka.

Atak polskich pływaków

na dotychczasowe rekordy

Wielka rewia pływaków w Bielsku już pierwszego dnia przyniosła szereg świetnych wyników, zasługujących tym bardziej na uwagę, że stanowią one nowe rekordy Polski. Bliższe szczegóły w numerze.

Czy to możliwe?

Kamieńska z AZS wstąpiła do EKS

Na Śląsku lansowane są pogłoski, jakoby znana pływaczka Kamieńska z AZS-u poznańskiego wstąpiła do niemieckiego klubu EKS Katowice. Wiadomość ta wywołała wielkie oburzenie w sferach sporto-

wych na Śląsku. Przecież na Śląsku posiadamy kilka bardzo dobrych drużyn pływackich polskich. Chociaż by mistrz Śląska TPGN, Pogoń Katowice lub Dąb Katowice.

Sztamm opowiada o swym pobycie w Ameryce

Feliks Stamm, niezastąpiony skundant naszych „repów” bokserskich bawił ostatnio w Ameryce. Tęsknili za nim przede wszystkim pięściarze. Ale oto wrócił. Już staje do pracy, jak zwykle ciężkiej i odpowiedzialnej.

Posłuchajmy teraz wywrażeń popularnego łowcy talentów. Zamieszczamy je na str. 3-ej.

Sensacyjna decyzja Ligi

Zarząd ligi piłkarskiej postanowił uchylić decyzję wydziału gier i dyscypliny w sprawie unieważnienia meczu Polonia—Cracovia, nakazując równocześnie weryfikację meczu zgodnie z wynikiem, osiągniętym na boisku. (3:2 dla Cracovii).

TABELA

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	10	13:7	30:19
2) Warszawianka	10	13:7	26:21
3) A. K. S.	10	11:9	22:14
4) Wisła	10	11:9	15:15
5) Pogoń	10	11:9	11:11
6) Cracovia	10	11:9	20:22
7) W. K. S. Smigły	10	9:11	18:24
8) Warta	10	8:12	30:26
9) L. K. S.	10	7:13	11:22
10) Polonia	10	6:14	18:27

KOLCZYŃSKI BĘDZIE STARTOWAŁ NA MECZU POLSKA — WŁOCHY.

Według zapewnień kierownika poradni lekarskiej w Warszawie, dr. Tokarskiego, Kolczyński, który ostatnio znów narzekał na bóle w ręce będzie mógł wziąć udział w obozie pięściarskim w Poznaniu przed meczem Polska — Włochy.

Miejmy nadzieję, że Włoch nie „zrewanżuje” się za straszną masakrę w Warszawie na pamiętnym meczu Polka — Włochy 11:5



W dniu 12 b. m. Pan Marszałek Smigły z Rydz przyjął delegację Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” w osobach: wiceministra Spraw Wojskowych gen. Litwinowicza, prof. Polakiewicza i plk. dypl. dr. Rudolfa Wacka, dr. Stanisława Mariana Steifera. Delegacja prosiła Pana Marszałka o objęcie protektoratu nad obchodem 35-lecia L. K. S. „Pogoń” i pozwolenie nazwania parku sportowego Jego Imieniem. Pan Marszałek zgodził się na prośbę delegacji i na zakończenie wpisał się do „złotej księgi” Klubu.

O puchar Polski

wyniki podajemy w numerze

TAK JEST W JUGOSŁAWII

Rząd jugosłowiański wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie imprezy sportowe, a matorskie jak i zawodowe zwolnione są od wszelkich podatków i opłat.

Zarządzenie to weszło odrazu w życie, w dniu jego wydania.

Lekkoatleci polscy za granicą

W najbliższym czasie projektowane są następujące wyjazdy naszych lekkoatletów za granicę:

W Berlinie 19 b. m. startować mają: Soldan, Gąssowski i Walesiewicz. Człowna przyjechała do kraju w ubiegłą niedzielę.

Na zawodach międzynarodowych w Londynie 30 i 31 b. m. wystąpić mają Gąssowski i Gierutto.

Wreszcie w Sztokholmie, 20 b. m. udział w zawodach międzynarodowych weźmie Gierutto.

DĄB — GARBARNIA 6:1
patrz strona 3-cia



Zdjęcie przedstawia zwycięstwo Zasłony (Polska) w biegu na 100 mtr. podczas zawodów w Królewcu.

Boje piłkarzy o puchar Polski

Zwycięstwa Warszawy, Łodzi, Lwowa i Krakowa

WARSZAWA — WILNO 3:0
WILNO (tel. wł.). Bramki zdobyli: Święcki 2 i Baran. Sędziował p. Sperling, widzów — mało.

Warszawa: Strauch, Martyna, Gwoździński, Drabiński, Nytz, Odrowąż, Baran, Kniola Nawrot, Święcki i Gamaj.

Wilno: Czarski (Łoś), Paśkiewicz, Zawieja, Puzyna, Bukowski, Grządziel, Marzec, Hajdul, Tatuś, Tumarz i Biok.

Zestawienie zespołu wileńskiego musi budzić poważne zastrzeżenia. Kapitan związkowy nie chciał widocznie zadać sobie wiele trudu i wyznaczył drużynę Smigłego, osłabioną brakiem Pawłowskiego, Baloska i Wilecka. W Wilnie są jednak jeszcze i inne kluby, które dysponują nie gorszymi jednostkami od Tumarza, Hajdula czy Paśkiewicza.

Niedbałość ta zemściła się drodze. Reprezentacja Wilna została pokonana na własnym boisku przez nie najlepszy zespół stolicy, którego gra bynajmniej nie zachwyciła. „Starsi panowie” nie wysilali się jakoś zbyt mocno, trzeba jednak przyznać, iż było to niekonieczne, bowiem wileńskie grali chaotycznie, słabo i niestety faul.

Łatwo więc zrozumieć, iż mecz stał na niskim poziomie i był nieciekawym. Do poziomu dostosował się doskonale sędzia p. Sperling z Łodzi, który przyje-

chał w zastępstwie p. Otto. Sędzia ten (podobno b. klasowy) wykazał bardzo małe kwalifikacje na prowadzenie poważnych zawodów.

Podziwiać należy intuicję miłośników piłki nożnej, którzy jakoś nie kwapili się aby przyjść na mecz i woleli zażywać kąpiele słonecznych za miastem.

Przebieg gry był następujący:

Drużyna Warszawy z miejsca przyjmując inicjatywę i już w 10-ej minucie pada pierwsza bramka. Doskonali Baran myli świetnie ciałem 2-ch przeciwników i strzela ostro w lewy róg.

Przewaga Warszawy trwa przez cały czas pierwszej połowy. Wileńskie bronią się chaotycznie i... faulują. Za niesportowy takling Paśkiewicza na Baranie, sędzia dyktuje „jedynastkę”. Martyna strzela jednak w aut.

W 35-ej minucie, Czarski zostaje poważnie kontuzjowany i do końca meczu zastępuje go Łoś. Na 5 minut przed przerywaniem, Nawrot świetnie wypuszcza Święckiego, który strzela drugą bramkę ponad rzucając go mu się pod nogi Łośa.

W drugiej połowie gra jest strasznie nudna i nie ciekawa. W 10-ej minucie sędzia usuwa z boiska Bioka za brzydki faul. Publiczność głośno protestu-

je, albowiem przewinienie Bioka nie było aż tak wielkie. Wreszcie w 27-ej minucie Martyna bije wolnego i Święcki

przytomnie zdobywa trzecią bramkę ustalając wynik dnia.

W drużynie gości wyróżnili się Gwoździński, Nytz i Ba-

ran. Strauch był bez zajęcia. W drużynie miejscowych na wysokości zadania stanął jedynie środkowy pomocnik Bukowski. (Kow.).

ŁÓDŹ — POMORZE
2:1 (1:1).

ŁÓDŹ. W meczu o puchar Polski między Łodzią i Pomorzem, rozegranym w Łodzi, wygrali gospodarze 2:1 (1:1) po przedłużeniu spotkania. Sędziował p. Trygalski.

Bramki strzelili dla Łodzi Lewandowski i Koszke, dla Pomorza Kamiński.

LWÓW — ŚLĄSK 7:1 (4:0)

LWÓW. We Lwowie odbył się w niedzielę mecz o puchar Polski między reprezentacjami Lwowa i Śląska. Sensacyjne zwycięstwo w stosunku 7:1 (4:0) odnieśli gospodarze, eliminując zeszłorocznego zdobywcę pucharu.

Bramki dla Lwowa strzelili Majowski 2, Skoczeń 2, Zurkowski 2, Niemiec 1, dla Śląska Peterek w chwili gdy było już 5:0 dla Lwowa.

KRAKÓW — STANISŁAWÓW 2:0

STANISŁAWÓW. W meczu o puchar Polski rozegranym w Stanisławowie Kraków pokonał Stanisławów 2:0. Obie bramki strzelili Skalski.

Do dalszych rozgrywek w puchar Polski zakwalifikowały się Warszawa, Kraków, Lwów i Łódź. Półfinały rozegrane będą w sierpniu, finał zaś 11 listopada.

NIEMCY, FRANCUZI, WŁOSI I NORWEGOWIE ZGŁOSILI SIĘ JUŻ DO NARCIARSKICH I LIGI TRZOSTW ŚWIATA

Polski Związek Narciarski organizujący narciarskie mistrzostwa świata w Zakopanem w lutym 1939 r. otrzymał już zgłoszenia Niemiec, Francji, Norwegii i Włoch.

Są to oczywiście zapowiedzi wstępne, gdyż termin nadsyłania zgłoszeń szczegółowych na stapi dopiero za kilka miesięcy.

POLACY ZGŁOSZENI DO PLYWACKICH MISTRZOSTW EUROPEJSKICH

W sierpniu b. r. odbędą się w Londynie pływackie mistrzostwa Europy. Do udziału w zawodach zarząd PZP zgłosił czołowych naszych pływaków, a mianowicie:

Heidricha, Karliczka, Mārza, i drużyny piłki wodnej.

POLACY NA KAJAKOWYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA.

Jak wiadomo w dniach 6 i 7 sierpnia r. w Waxholm (Szwecja) odbędą się kajakowe mistrzostwa świata. Startować w nich będą Polacy, a mianowicie:

Sobieraj (Poznań) na kajakowi wysięgowym, na dystansach 1000 m. i 10 km.

Weyszewski — Lisiński (Pomorze) — Toruń na dwójce wysięgowej na obu dystansach.

Kierownikiem naszej ekspedycji będzie kapitan sportowy okręgu poznańskiego p. Kwaśniewski.

Poza tym na międzynarodowym kongresie kajakowym, który odbędzie się w czasie mistrzostw, Polskę reprezentować będzie pierwszy wiceprezes PZK major Sekunda.

MISTRZOSTWA POLSKI W KOSZYKÓWKACH.

TORUŃ. W niedzielę, w drugim dniu półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski KPW w koszykówkę miejskiej padły wyniki:

Poznań — Radom 44:20. Pomorze — Katowice 37:32. Katowice — Radom 48:35. Poznań — Pomorze 64:32.

Na podstawie wyników do finału, który rozegrany zostanie 10 i 11 września br. w Radomiu, zakwalifikowały się reprezentacje KPW Pomorza i Poznania.

Drugi dzień zawodów o pływackie mistrzostwo Polski

W drugim dniu pływackich mistrzostw Polski wyniki były następujące:

100 m. na wznak pan 1) Banaszewska (AZS) 1:33 2) Fausfowa 1:33,7 3) Bollówna 1:35,7 100 m. klas. pan 1) Bollówna (EKS) 1:35,2 rekord Polski 2) Tumilówna 1:39,2 3) Płaszczkówna 1:40,9

400 m. pan 1) Kratochwilów (AZS) 6:23,5 rekord Polski 2) Dawidowiczówna 6:31 3) Materówna.

100 m. dow. panów 1) Jędry-

sik (Gisz) 1:00,6 2) Schreibman (Leg) 1:05,4 3) Marchlewski (Gisz) 2:28,8 2) Prieb 2:34,8 3) Marchlewski 4 x 100 m. zmiennym pan 1) EKS 5:55,5 2) Hakoah 5:56 3) AZS 3 x 100 m. zmiennym panów 1) Dąb 3, 49,5 2) PZL 3:56 3) Legia 3:58.

Skoki z wody. Trampolina panów 1) Bretlic 133,08 2) Meert 127,02.

(Wyniki 1-go dnia podajemy na stronie 4-ej)

Swierkość ciała to powodzenie, powodzenie osiągniesz stosując

PUDER OD POTU

SUDORYN
AP. KOWALSKI

Start Walasiewiczówny w Warszawie

Awans Skry do Ligi Okręgowej

W niedzielę, na boisku Skry w Warszawie odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, sprawy nie zorganizowane przez gospodarzy.

Sensacją zawodów był pierwszy w tym roku na terenie Polski, start Walasiewiczówny. Zawodniczka ta zwyciężyła w biegu na 100 mtr. w dobrym czasie 12 sek. przed Jarzębińską (Skra) 13,8 sek.

Inne wyniki notujemy: 1000 mtr. — Kusociński (Warsz.) 2:34 min. 2) Libera (Skra). 400 m. — Matelski (Warsz.) 54,1 sek. 2) Trojanowski 54,2.

Wdal — Wojnowski (Warsz.) 603 cm.

Wzwyż — Maliszewski (Pol.) 160 cm.

Wzwyż i wdal pan — Wencłówna (Pol.) 140 i 456 cm.

3000 mtr. — Marynowski (Warsz.) 9:25 min. 2) Janiszewski (Syrena) 9:43 min.

Dysk pan — Bałajówna (Skra) 30,63 mtr.

Kula — Arciszewski (W) 11,92 m. 2) Gajewski (Skra) 11,29 m.

PWATT MISTRZEM WARSZAWY JUNIORÓW.

W niedzielę rozegrany został w Warszawie na boisku Skry mecz piłkarski, decydujący o zdobyciu tytułu mistrza juniorów Warszawy.

W meczu tym PWATT pokonał Skrę 2:0 (0:0), zdobywając tytuł mistrza.

PORAŻKA LEGII W GRODZISKU

Stołeczna Legia rozegrała w Grodzisku mecz piłkarski z miejscową Pogonią, przegrywając 3:4 (0:1).

Gospodarze, którzy wystąpili w odmłodzonym składzie mieli lekką przewagę i wygrali zasłużenie.

Bramki dla Pogoni zdobyli: Komorowski, Gaciński, Dziekański i Orzabek (ostatnie dwie bramki z karnych)

Sukces Nowiny-Szczerbińskiego w Buenos Aires

W Buenos Aires zakończył się piąty międzynarodowy turniej walk wolno i amerykańskich (catch as catch can) o mistrzostwo świata. Decydująca walka odbyła się między cowboyem amerykańskim Jack Russellem a krakowianinem Karolem Nowiną-Szczerbińskim. Początek nie zapowiadał zwycięstwa Polaka, który uległ w pierwszym spotkaniu z groźnym cowboyem, po walce dwudziestu minutowej.

Ale dwa następne spotkania zakończyły się pełnym sukcesem Szczerbińskiego, który położył Jacka Russella już po trzech minutach walki na obie

łopatki.

Tak samo i trzecia walka przyniosła pełny sukces Karolowi Nowinie-Szczerbińskiemu, którego zwycięstwo nasi rodacy oraz tłumna publiczność przyjęła owacyjnie.

Zwycięzca przyjmował zasłużone gratulacje (w tym i od posła R. P. dr. Z. Kurnikowskiego) oraz wiązanki kwiatów.

Cała prasa miejscowa zamieściła przy tej okazji liczne artykuły, wyrażające się b. pochlebnie o nowym mistrzu świata, w przeciwstawieniu do brutalnego sposobu prowadzenia walki przez jego przeciwnika

Szigetti mistrzem Niemiec

HAMBURG. W Hamburgu rozegrany został finałowy mecz tenisowy w grze pojedynczej panów o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec.

Mistrz Europy pokonany

STUTGARD. W Stutgarcie rozegrany został mecz bokserski w wadze ciężkiej pomiędzy mistrzem Niemiec Neuselem a mistrzem Europy, Wiedeńczykiem Lezek.

Zwyciężył na punkty Neusel w 12 rundach. Mecz zgromadził 16.000 widzów.

ZWYCIĘSTWO KOLARZA POLSKIEGO WE FRANCJI

W wielkim wyścigu kolarskim o nagrodę m. St. Omer na dystansie 100 km., rozegranym przy udziale 50 kolarzy francuskich, belgijskich i polskich, piękne zwycięstwo odniósł polski emigrant Czesław Marcelak z Bulary-les Mines w czasie 2:55 gdz. Dwaj inni kolarze polscy Wittek i Majorczyk zajęli 6-e i 7-e miejsca.

Nowinki

LEGIA MA WALKOWER

Wydział Gier i Dyc. PZPN. rozpatrywał sprawę meczu Legia — Unia (Lublin) z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi, zakończonych zwycięstwem lublinian 1:0. Ustalonym zostało, że w barwach Unii grali dwaj piłkarze, nie uprawnieni do gry. W tych warunkach Legia otrzymała 2 pkt. i 3:0.

HRUBESZ PRZYJAŁ WYZWANIE KANTORA

Zawodowy mistrz bokserski Czechosłowacji w wadze półciężkiej przyjął wyzwanie znanego zawodowca polskiego, Kantora, na rozegranie meczu z tym jednak warunkiem, że mecz odbędzie się w Polsce.

Kantor, przebywający stale w Cieszynie, poszukuje menażera, który doprowadziłby spotkanie to do skutku. Czysty dochód z tego meczu Kantor pragnie przeznaczyć na cele polskiego sportu w Czechosłowacji.

OBOZY DLA PRZEWODNIKÓW GIER

Zarząd PZPR zorganizuje w sierpniu r. dwa obozy dla przewodników gier, a mianowicie:

1) W Grodnie od 1 do 20 sierpnia dla przewodników gier okręgów wileńskiego i białostockiego.

2) Od sierpnia do 17 września w Duryczach na Polesiu, dla 30 uczestników.

Zamiast Igrzysk-śmierci ny bój wojsk

Japonia wycofuje się z organizacji Olimpiady -- Kto otrzyma mandat? -- Ameryka wystawia swa ofertę

Na łamach codziennej prasy w Szwecji ukazała się na początku ubiegłego tygodnia sensacyjna wiadomość o oficjalnej rezygnacji Japonii z organizacji XII Igrzysk olimpijskich w Tokio. Wiadomość ta wywołała wielkie... zadowolenie w Skandynawii, która jest w ogóle przeciwna odbyciu igrzysk olimpijskich w państwie wojującym.

OLIMPIADA W FINLANDII?

Dzienniki, komentując rezygnację Japonii w artykułach wstępnych, od razu wskazywały na Finlandię, jako na państwo, któremu bezsprzecznie należy się organizacja 12-ej Olimpiady, przy czym zapewniano, iż państwa skandynawskie dopomogą Finlandii w przygotowaniu tej gigantycznej imprezy sportowej.

Wiadomość ta spotkała się z niedowierzaniem opinii świata. Wiadomo bowiem, iż zarówno Szwecja jak Norwegia i Dania wyraziły już swoją niechęć obśławiania Olimpiady tokijskiej.

W JAPONII NIE JEST „WESOŁO”

Potraktowano więc tę wiadomość, raczej jako życzenie Skandynawii, bo aczkolwiek wiadomo, iż w Japonii nie jest obecnie „wesoło” po ostatnich niepowodzeniach na froncie chińskim, to jednak Japonia stale zapewniała MKOL, iż przygotowania nie ustają i wyznaczyła już nawet dokładny termin Igrzysk.

REZYGNACJA JAPONII?

W dwa dni później, w Helsinkach, stolicy Finlandii, ukazały się nadzwyczajne wydania pism, donoszące o definitywnej rezygnacji Japonii z organizacji Olimpiady. Jednocześnie sekretarz generalny ostatniej Olimpiady w Berlinie, dr. Diem otrzymał tą samą wiadomość. W tych warunkach nikt nie wątpił już w jej prawdziwość.

Japoński minister oświaty Kido, przedłożył radzie ministrów wniosek o rezygnacji z urzędzenia Olimpiady i wystawy światowej w roku 1940. Zdaniem ministra, wszystkie siły twórcze narodu japońskiego powinny być obecnie skoncentrowane na kontynuowaniu wojny w Chinach, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Z tych też względów, Japonia nie weźmie udziału w najbliższej Olimpiadzie. Wniosek ten jest popierany przez ministra skarbu oraz przemysłu i handlu, tak, że kwestia jest przesądzona.

ŚWIAT ATAKUJE

Dopiero teraz nastąpił atak całego świata przeciw biurokratycznemu MKOL. Państwa skandynawskie jak i inni przeciwnicy Japonii, mają słuszne pretensje do Międzynarodowego Komitetu, że w ciągu tak długiego okresu czasu był tak opieszalszy i wierzył obietnicom Japonii, choć samo powierzenie organizacji Igrzysk Japonii jest już sprzeczne z pojęciami Olimpiady.

TŁUMACZENIA KOMITETU

Planowie z Komitetu tłumaczą się jednak tym, iż już na kongresie w Kairo, przewidziano możliwość rezygnacji Japonii, i przyjęto tajną (!) uchwałę o pozostawieniu w „rezervie” Finlandii. I obecnie powstaje pytanie, czy Finlandia zdoła w ciągu dwóch niespełna lat przygotować odpowiednie tereny i urządzenia do XII Igrzysk?

ANGLIA JEST GOTOWA

Z Helsinek nadchodzą wiadomości, iż Finlandia jest gotowa przyjąć organizację Igrzysk. Z oświadczeń min. Kekkonena i przewodniczącego Fińskiego Komitetu Olimpijskiego, Krogiusa wynika jednak, iż Finom bardziej odpowiadałaby organizacja 13 Olimpiady w roku 1944, która, że rząd fiński da takie subsydia, któreby umożliwiły przyspieszenie prac przygotowawczych.

Mówi się też o powierzeniu Finlandii Igrzysk letnich a Norwegii zimowych. Poza tym wspomina się Anglię, jako państwo dysponujące

największymi możliwościami finansowymi, które będzie mogło podjąć się organizacji Igrzysk w krótkim czasie.

AMERYKA NA FRONCIE

W ostatniej chwili wpłynęło też do MKOL zgłoszenie Nowego Jorku, który chętnie podejmie się organizacji Igrzysk wraz z wystawą światową. **NIE BRAK „AMATORÓW”** Jak za tym widać, nie brak „amatorów” na przejęcie XII Olimpiady. Tymczasem MKOL jest niewzruszony. Czeka on, póki rząd japoński oficjalnie przyjmie wniosek pana ministra Kido, po czym nastąpią posiedzenia i konferencje i dopiero wtedy zostanie zdecydowany los XII Olimpiady.

Wypadek ten stwarza fatalny precedens na przyszłość. Dotychczas bowiem MKOL zwykle powierzał organizację Olimpiady już przy zakończeniu ostatniej Olimpiady, czyli o 4 lata przed tym.

Obecnie trzeba będzie być nieco ostrożniejszym z powierzaniem organizacji Olimpiady państwom, które lubią pobrzękiwać szabelką. (S.)

FINLANDIA PODEJMUJE SIĘ ORGANIZOWAĆ IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W 1940 R.

Komitet wyłoniony przez fińską radę ministrów, oraz magistrat m.

Helsinki w składzie 10 osób (m. in. znajduje się w Komitecie prezes fińskiego Komitetu Olimpijskiego, minister spr. wewn. Kekkonen) nowożył uchwałę, że Finlandia może podjąć się roli organizatora igrzysk olimpijskich w 1940 r.

Z chwilą nadejścia oficjalnej propozycji w tej sprawie od międzynarodowego komitetu olimpijskiego, zostanie nadzwyczajnie posiedzenie rady miejskiej Helsinki, która wyasygnuje na ten cel potrzebne kredyty.

DĄB GROMI GARBARNIĘ 6:1

Od 36-ej minuty bez bramkarza walczyła Garbarnia z Dębem

Bramki dla Dębu uzyskali: Kessner 3, Grzędziel Matuszek i Kopec po jednej. Dla Garbarni honorowy punkt zdobył Skóra. Widzów 1500. Sędzią był Grzędziel Kopec, Matuszek i Kessner.

Dąb: Pawłowski, Krawiec, Halama, Dytko, Szymura, Bańczyk, Wichary, Grzędziel, Kopec, Matuszek i Kessner.

Garbarnia: Jakubik, Piątek, Stankusz, Lesiak, Wilczkiwicz, Seldan, Polusz, Pazurek II, Nowak, Skóra, Krzemiński.

Nikt nie przypuszczał, że Dąb z tak wielkim bagażem odeśle do Krakowa Garbarnię. Po wysokim zwycięstwie Garbarni w pierwszym meczu o wejście do ligi PZPN-u nad Rewerą Stanisławów 7:1 oraz po przegranej Dębu z Czarnymi we Lwowie 2:1 — szansę w tym meczu miała więcej Garbarnia. Tymczasem wszelkie obliczenia okazały się przedwczesne.

Drużyna Dębu we wszystkich liniach przewyższała krakowian. Jedynie ustępowali gościom w grze brutalnej.

Pierwsze kilka minut należały do

Garbarni. Jednak atak krakowian za wyjątkiem Pazurka II i Skóry, nie mógł wskórać. Dąb natomiast grał więcej kombinacyjnie i dla tego też zszedł z boiska jako zwycięzca w tak wysokim stosunku.

Pierwsza bramka dla Dębu padła w 14 minucie ze strzału Matuszka z wypracowania Dytki. W 26 minucie Kopec podwyższa wynik do 2:0. W 30 minucie Skóra uzyskuje jedyną bramkę dla Garbarni. W 41 minucie Grzędziel po pięknej akcji całego ataku zdobywa trzeci punkt dla Dębu. Od tej chwili Dąb przez cały czas przeważa.

Sędzia p. Kowalski, który prowadził te zawody bardzo wzorowo, kilkakrotnie zmuszony jest interweniować z powodu brutalnej gry Garbarni.

W 8 minucie po przerwie Kessner strzela najładniejszą bramkę dnia dla Dębu. W 17 minucie za rękę obrońcy Stankusza — sędzia dyktuje rzut karny dla Dębu, który egzekwuje Kessner zdobywając 5-tą bramkę. W minucie później za faul na obrońcy Garbarni — znów rzut karny dla krakowian. Nowak strzela na aut. W 20

minucie Dytko zostaje sfaulowany i na dwie minuty opuszcza boisko. W 30 minucie bramkarz Jakubik z Garbarni fauluje będącego bez piłki Matuszka. Sędzia usuwa bramkarza Garbarni i dyktuje rzut karny. Na znak protestu ani jeden z graczy Garbarni nie chce wejść do bramki, by bronić rzutu karnego. Kessner strzela do pustej bramki ustalając tym samym wynik dnia. Jakubika zastępuje od tej chwili Pazurek.

Jeszcze kilka obustronnych ataków i sędzia p. Kowalski odgizduje zawody.

Po tym meczu Dąb objął prowadzenie w swej grupie. Tabela przedstawia się następująco:

- 1) Dąb Katowice 2 gry 2 pkt 7:3 bramek.
- 2) Garbarnia 2 gry 2 pkt. 8:7 bram.
- 3) Czarni Lwów 2 gry 2 pkt. 2:2 bramek.
- 4) Rewera 2 gry 2 pkt. 2:7 bram.

ŻADAMY KOLONII

Wywiad z Feliksem Sztammem

Na jakim zegarku mierzono czas

na meczu Joe Louis — Max Schmeling

Słońce praży, a my siedzimy wygodnie w leżakach na trawniku w CIWF-ie.

Oglądam barwny program meczu Schmeling — Louis, przywieziony przez Sztamm z Ameryki. Książka — można powiedzieć. Z obrazkami. Z okładki uśmiechają się właśnie obaj. Max i Joe. Wewnątrz życiorysy, listy spotkań, dane statystyczne, no i fura ogłoszeń, na pewno zapłaconych na wagę złota.

„Dobry palacz pali tylko Lucky” Strike.

„Canada Dry — najlepszy szampan Ameryki”.

„12 dni w Argentynie — 130 dolarów”.

„Cztery Róże — nowy cocktail J-hn Chapmona”.

I wreszcie prawdziwa perelka: Najlepszy zegar świata — Longines będzie mierzył oficjalny czas na meczu Louis — Schmeling.

Oto Ameryka, kraj biznesu. Egzotyczny, niezrozumiały świat dla Europejczyka i jego poglądów.

Tymczasem Sztamm snuje wspominki z meczu.

— Walka była krótka. Dwa lewe proste Louisa, mocne, soczyste, a zaraz potem lewy sierp. Ten cios już napoczął Niemca. Schmeling oparł się o linę i tu dostał prawy sierp, był groggy. Louis widzi, co jest, masakruje Maxa i wtedy przychodzi ten cios w nerki.

— Był faul?

— Był, jak na mój gust. W Ameryce jednak gorsze faule uchodzą za karnie. Podobną blachostką nikt się nie przejmie...

— Po meczu radość Murzynów była wielka. Ledwo ogłoszono wynik, a już przed „Yankee Stadium” zrobiło się czarno. Widziałem obrazek, jakiego chyba nigdy nie zobaczę. Pisk, kwik, rechot, Murzyni wyciągają z kieszeni płytkie butelki whisky i piją raz po raz. Jakaś Murzynka śniewa na głos, w obu rękach trzyma dzwoneczki i dzwoni. Uciekłem z tego domu wariatów.

— Niech pan coś powie o zakładach.

— Ja nie zakładałem się. Ale na ogół wszyscy stawiali. Niemcy na

Schmelinga, choć większość na Louisa. Mój towarzysz, red. E.... z Warszawy stawiał również na Schmelinga. Przegrał lunch (obiad) do radcy Wasilewskiego z konsulatu.

Sztamm jest przekonany, że nie dojdzie już do ponownego spotkania Louis — Schmeling. Niemiec pragnie gorąco odwetu, ale managerowie nie dopuszczają do walki, obawiając się ryzyka finansowego (?)

Powoli rozmowa zesłała na tematy związane z Chmielewskim, Sztamm z trudem się rozkręca, widać że temat mu „nie leży”.

— Chmielewski sam chyba nie przypuszczał, że sprawa weźmie taki obrót. Jechał do Ameryki i jeszcze nie wierzył, że zostanie zawodowcem. Miał masę wątpliwości i zastrzeżeń, stąd też długie targi z Cyganiewiczami, stąd słynny areszt. Stanowczość Cyganiewiczów zmusiła jednak Chmielewskiego do uległości. Obecnie pogodził się z losem i możliwe że kariera zawodowa wyda mu się bardziej pożądaną.

— Wierzy pan w nią?

— Sam nie wiem. Za dużo widziałem w Ameryce, aby na pewno coś twierdzić. Kariera boksera zawodowego, to w 50 procent. dobry manager, w 25-u szczęście i w 25-u talent. Moim zdaniem Chmielewski posiada talent i choć nie wierzę aby miał warunki na mistrza świata to jednak może zająć daleko.

— Ależ to dopiero 25 procent kariery?

— Istotnie połową jest dobry manager. Nie odmawiam Cyganiewiczom życliwości względem Chmielewskiego, ale w świecie zawodowego boksu trzeba mieć stosunki. Tymczasem obaj oni to dobrzy managerowie — zapalczywi. Raczej Talunowi mogą utorować drogę do kariery.

— A jednak podpisali z Chmielewskim kontrakt, gwarantujący mu 10000 dolarów w ciągu 3-ech lat. Jeśli nie zarbi tych pieniędzy w ringu, muszą je włożyć z własnej kieszeni.

— Nie widziałem tego kontraktu, ale znam za to kontrakt Chomy. Kontrakt ten prawie o identycznej treści gwarantuje Chomie 10.000 dolarów w ciągu trzech lat, ale zawiera bardzo

dwuznaczny dopisek... o ile będzie dobrze i wiernie służył.

W ciągu trzech lat zawsze można znaleźć jakiś dowód „złej służby” szczególnie jeśli ma to być argumentem do niewywiązania się z umowy.

— Chmielewski chciał wykorzystać kontrakt w ten sposób, aby w ciągu kontraktowych trzech lat bić się jak najmniej. Interes Cyganiewiczów wymagał znów, aby walk było dużo. Mimo sprzeciwu Chmielewskiego, narzucono mu spotkanie z Jimmy Rossem, które na szczęście wygrał. Chmielewski bije się jeszcze po amatorsku, i jeżeli nie dostanie lepszych sparring partnerów, nie nauczy się boksu zawodowego.

Naiwny projekt w stosunku do Chmielewskiego ma Stanisław Cyganiewicz. Podczas rozmowy ze Sztammem w New Yorku, wyjawiał mu, że chce doprowadzić do spotkania Polaka z Armstrongiem mistrzem świata w piórkowej i półśredniej.

Cyganiewicz wierzy, że Armstrong dla rozrywki zgodzi się na spotkanie w średniej i da się napuścić na Chmiele. Zdaniem Sztamma projekt ten jest absurdalnie nie realny.

Podczas pobytu w Stanach, Feliks Sztamm studiował amerykańskie metody treningu i odbył kilka konferencji z Bobem Ciocą, zawodowym trenerem amerykańskim. Cioca sekundował ósemce Europy na meczu z Ameryką.

— Poza walką Louis — Schmeling, którą oglądałem na ringu i w kinie, byłem na meczu Barney Ross — Armstrong o mistrzostwo świata.

Takiej kolekcji faulów, jakimi popisywał się Armstrong, nie widziałem, tak żyje. Gdyby walka odbywała się w Europie, Armstrong byłby zdyskwalifikowany napóźniej w 3-ej rundzie.

— Widziałem dużo i niejedno spotkanie, które da się zastosować w Polsce. Większość jednak „kruczków amerykańskich” to są ordynarne faule, które by nasza publiczność wygwizdała. Natomiast poważne rzeczy, z którymi zaznajomił mnie Bob Cioca przydadzą mi się w przyszłości.

Sztamm pokazuje mi całą „bibliotekę” bokerską, przywiezioną z Ameryki. Są to broszury i książki fachowe,

we, traktujące o metodach treningu, o zaprawie, podręcznik do... menażerowania, z podobiznami Duffeygo, Jacobsa i innych „promotorów”, a wreszcie statystyki bokerskie i miesięcznik „The Ring”.

Poza odwiedzaniem sal, rozmowami z Ciocą, dużo czasu spędził Sztamm na obozach Louisa i Schmelinga, podczas przygotowań do meczu.

— Partnerzy Schmelinga, to był „szmela”! Murzyni nie chcieli z Niemcem szparować, biali znów za duży respekt mieli dla jego pięści. W rezultacie walczyli z nim bokserzy, nie mający już nic do stracenia. Zupełnie inaczej było z Louisem. Bokserzy murzyńscy ubiegali się wprost o zaszczyt skrzyżowania rękawic ze swym czarnym bożyszcem. Louis miał prawdziwych sparring partnerów, a Schmeling kukły.

— Po meczu Schmeling — Louis prasa nie tała radości że wygrał czarny. Pretensji Niemca o cios w nerki nie potraktowano poważnie, wywołała ona tylko wesołość. Szydzono o oszczędności Schmelinga o wyższości rasy nordyckiej, wytykając mu przy tym, że będąc reprezentantem nordyzmu i Trzeciej Rzeszy nie omyślał wziąć sobie żydowskiego managera, Joe Jacobsa.

Te wszystkie sztyrsetstwa nie były na miejscu, ale i Schmeling ponosił część winy za ich spowodowanie. Trzeba być ostrożnym z angażowaniem prestiżu narodowego.

Sztamm pozostaje jeszcze przez po niedzialek w Warszawie, ale czeka go już obóz w Poznaniu. Trzeba oszlifować formę naszej ósemki na wenecki mecz z Italią. Czasu pozostało niewiele. Na razie jednak pan Feliks cieszy się odzyskanym ciepłem rodzinnym i pomaga swemu synkowi zamalowywać w amerykańskiej książce dziecinne rysunki, które pod wpływem wilgoci zabarwiają się na różne odcienie.

Jakże daleki wydawać się musi panu Feliksowi w takich chwilach ring w Yankee Stadium, Bob Cioca i Murzyni, pijący na cześć Joe Louisa osnista whisky w „subwau”.

Witold Domański.

OPONY ROWEROWE



Lekko przejdziesz przez życie



stosując LEBEWOHL, niezawodny plaster na ODCISKI. Przy kupnie żądać oryginalnego pudełka LEBEWOHL. Na każdym plasterku jest ten napis

Przy 40-stopniowym upale w Wenecji

kondycja naszych pięściarzy nie może zawieść

Po raz pierwszy chyba od czasu nawiązania międzynarodowych kontaktów pięściarzy polscy nie przerwali pracy w okresie letnim. W sześć tygodni po meczu z Francją, który odbył się w czerwcu, bokserzy stoczą bój z Włochami.

Jeśli w pierwszym spotkaniu byliśmy zdecydowanymi faworytami, to mecz drugi z Włochami

napawa nas obawą o wynik, gdyż wiele czynników w tej batalii wyjątkowo nieprzychylnych zaważyć może na naszym sukcesie.

UPAŁY SPRZYMIERZENIE WŁOCHÓW

Na pierwszym miejscu stawiamy niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie upał. W miesiącu sierpniu temperatura w

Wenecji przekracza 40 stopni, a walka w takich warunkach nie należy do zadań łatwych dla tych, którzy nie są przyzwyczajeni do wielkiego wysiłku w „przeżrzanej atmosferze”.

To co dla nas wydaje się niebezpiecznym jest dla Italczaków wielce dogodne. Włosi są przyzwyczajeni do walki na powietrzu i do wielkich upałów,

a właśnie w styczniu bież. roku narzekali na mrozy panujące u nas i częściowo temu przypisywali niepowodzenie.

A więc obok upału i odbycie walki na powietrzu może stać się sprzymierzeńcem naszych przeciwników w Wenecji i Rzymie. Kto przypomni sobie, jak pięściarze nasi nie wytrzymywali trzeciej rundy na meczu z Francją, podczas gdy na poprzednich meczach w zamkniętej hali bili wszystkich kondycją, ten zrozumie, jak różny jest wysiłek zawodnika w zależności od warunków i miejsca meczu.

Mamy dowody, że Polski Związek Bokserski nie zaniedbał tej sprawy.

Dwutygodniowy obóz pięściarzy, który rozpoczyna się w dniu dzisiejszym pod kierownictwem niezaprzeczonego Sztabu, powinien przynieść należyte rezultaty.

Mimo wszystko zespół włoski będzie handicapowany, tak samo jak ósemka Polski w meczu styczniowym.

Klasa pięściarzy włoskich nie jest nam obca, to też z tej strony nie oczekujemy niespodzianek, choć zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi w walce z naprawdę silnym dziś zespołem Italii.

Aby móc Włochom poważnie zagrozić powinniśmy postawić naszym zawodnikom jeden zasadniczy warunek, od spełnienia którego zależeć będzie prawo do wyjazdu nad Adriatyk.

Tym warunkiem jest: kondycja. Powinniśmy sobie szczerze powiedzieć, iż wszelkie obliczenia na finezyjne sztuczki techniczne bez należytej kondycji fizycznej zawieść muszą na całej linii.

Walka na ringu włoskim będzie miała wszelkie cechy boksu zawodowego, gdyż przy temperamentie i szybkości Italczaków ujdzie zapewne wiele spod kontroli sędziego ringowego.

A doping Południowców stwarza taką atmosferę, iż łatwiej zwyciężyć temu, kto zada ostatni cios, kto potrafi „powieść ostatnie słowo”. A przecież nie ulega wątpliwości, że z ośmiu walk przynajmniej sześć będzie wyrównanych.

Jeśli więc sprostamy Włochom kondycyjnie osiągniemy wynik honorowy, jeśli zawieść kondycja grozi nam, jako pierwszemu mocarstwu w boksie Europy — katastrofa.

O WCZESNY WYJAZD
Ze względów „klimatycznych” byłoby wskazane, aby nasza drużyna jak najwcześniej udała się do Włoch. Przyzwyczajenie do powietrza i postraw kuchni włoskiej jest czynnikiem w tych warunkach wielkiej doniosłości. Nie wątpimy, że doświadczone kierownictwo Polskiego Związku Bokserskiego dołoży wszelkich starań, aby polska ósemka osiągnęła należyty poziom w dniu 6-go sierpnia na ringu w Wenecji.
Rom. Perski.

Gromadny atak naszych pływaków na dotychczasowe rekordy Polski

BIELSKO. Pierwszy dzień pływackich mistrzostw Polski w Bielsku zgodnie z oczekiwaniami przyniósł szereg doskonałych rezultatów a w pierwszym rzędzie cztery nowe rekordy Polski, ustanowione przez Jędrysiaka, Heidricha, Dawidowiczównę, oraz sztafety pań E. K. S.

Omawiając poszczególne konkurencje należy rozpocząć od pojedynku Kratochwilówny z Dawidowiczówną zakończonych zwycięstwem zawodniczki Hakoachu z Bielska w czasie lepszym od rekordu Polski.

Kratochwilówna prowadziła w tej konkurencji przez cały czas począwszy od startu. Dopiero na 10 metrów przed metą Dawidowiczówna wspaniałym finiszem zdołała wyprzedzić swą renomowaną przeciwniczkę.

Wielką niespodzianką zgromadził również Jędrysik, który na dystansie 400 mtr. stylem dowolnym ustanowił nowy rekord Polski z czasem 5:17,3. Rekord ten zyskuje tym większą wartość, jeśli się zważy, że Jędrysik po drodze pobił rekord Polski na dystansie 300 metrów, należącym do Bocheńskiego, uzyskując czas 3:56. Jędrysik swoim nowoustanowionym rekordem potwierdził, że znajduje się w pełni formy.

Do niespodzianek należy ponadto zaliczyć zwycięstwo Kumananta w konkurencji na wznak zdobycie 3-go miejsca w stylu klasycznym przez młodą zawodniczkę Kubikę, wyeliminowanie w biegu na 400 metrów Priebiego, oraz wyeliminowanie w biegu na 100 m. stylem dowolnym Fonfarówny.

Oficjalna część mistrzostw rozpoczęła się od przemówienia ówitalnego burmistrza m. Bielska dr. Przybyły, który po przywitaniu obecnego na zawodach p. wicewojewody dr. Sallonia, oraz płk. Kustronia dokonał otwarcia zawodów.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta i odegraniu hymnu narodowego odbyła się defilada zawodników, którą prowadził najstarszy zawodnik Maerz, po czym odbyły się zawody.

Wyniki konkurencji są następujące:

KONKURENCJE KOBIECE:

100 M. ST. DOWOLNYM: 1) Dawidowiczówna (Hakoach) 1:16,3 (nowy rekord Polski), 2) Kratochwilówna (AZS) 1:17,5, 3) Banaszewska (AZS) 1:22,8.

200 M. STYL KLASYCZNY: 1) Belówna (EKS) 3:24,9, 2) Kowalska (EKS) 3:34,6 (nowy rekord okręgu łódzkiego), 3) Szumilasowska (Sokol Bydgoszcz) 3:37,3, 4) Kleńska (Unia Poznań) 3:40,4.

SZTAFETA 4x400 STYL DOWOLNY: 1) EKS 5:50,5, 2) Hakoach 5:53,6, 3) Unia Poznań 6:35,7. Czas EKS i Hakoach są lepsze od rekordu Polski.

KONKURENCJE MĘSKIE:
400 M. STYL DOWOLNY: 1) Jędrysik (Giszowiec) 5:17,3 (nowy rekord Polski), 2) Zubowicz (Legia) 5:46, 3) Bojowy (Legia) 5:47,6, 4) Jankowski (EKS) 5:47,6.

100 M. STYL KLAS. 1) Heidrich (Dąb) 1:18,6 (nowy rekord Polski), 2) Rusin (EKS) 1:24, 3) Kubik (ZS Cieszyń) 1:22,5, 4) Jarecki (Dąb) 1:24.

100 M. NA WZNAK: 1) Kumanant (PZN) 1:20, 2) Kowalski (Cracovia) 1:20, 3) Machowski (Dąb) 1:21,3, 4) Lennert (AZS) 1:22,2.

SKOKI Z WIEŻY: Maerz 107,36 pkt.

SZTAFETA 3x100 styl zmienny: 1) Dąb 3:49,5, 2) PZN 3:56,6, 3) Legia 3:58, 4) Giszowiec 4:00.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu zawodów prowadzi EKS 75 pkt. 2) Dąb 71 pkt., 3) Hakoach 44, 4) PZN 39,5, 5) Giszowiec 35,5, 6) AZS 35.

Po za konkursem popisywał się trener amerykański Stepp, który wykonał na wysokim poziomie stojące skoki, które publiczność przyjmowała entuzjastycznie.

Publiczności około 3.000.

OJCIEC RANGHILD HVEGER

nie myśli o dolarach jak papa Henie

Ogólnie znany jest fakt, iż Sonia Henie zawiązała swoją świetną karierę i obecne bogactwo swemu ojcu, który był obdarzony świetnym zmysłem handlowym.

„Papa Henie” — jak go popularnie nazwano spostrzegł już w najmłodszych latach swej córki, iż w małej Sonie wyróżnia się „coś nieprzeciętne”. Poświęcił się więc całkowicie karierze swej córki i dziś Sonia Henie jest jedną z najbogatszych aktorek filmowych w Hollywood.

Zupełnie z innej gliny ulepiony jest ojciec słynnej rekordzistki — pływaczki Ranghild i Hveger z zawodu maszynista kolejowy. 18-letnia Ranghild jest nadzwyczaj popularna nie tylko w małej Danii ale w całej Europie. Sława jej dotarła do też do Ameryki, i oto mała Ranghild otrzymała zaproszenie na szereg występów w basenach amerykańskich.

Heger była już zdecydowana jeść chać za Ocean, ale na przeszkodzie stanął jej ojciec, który uważa, iż sam sukces sportowy nie mogą zapewnić jeszcze stałego bytu.

Ranghild uczęszcza obecnie do instytutu pływackiego w Kopenhadze, gdzie ma złożyć egzamin nauczycielki pływania. Przed pomyślnym złożeniem egzaminu, ojciec nie pozwala swej córce wyjechać do Ameryki i wszystkie zaproszenia odesłał organizatorom z dopiskiem: „Nie”.

Który z ojców ma rację, to kwestia upodobania. Jedno jest pewne: aspiracje maszynisty Hvegera są daleko skromniejsze od apetytów kupca Henie.

Mecz pływacki z Czechosłowacją został przełożony

Jak się dowiadujemy Czechosłowacki Związek Tenisowy zwrócił się do Polskiego Związku Lawn i Tenisowego z prośbą o przełożenie meczu Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii na dzień 29 - 31 lipca ze względu na niedyspozycję mistrzyni Czechosłowacji Millerowej P. Z. L. T. prośbę tę uwzględnił i mecz wskutek tego odbędzie się o tydzień później.

BOISKO POLONII ZAKWALIFIKOWANE

Boisko K. S. Polonii w Warszawie zostało zakwalifikowane do rozgrywek o mistrzostwo Ligi PZPN.

Niedawno KS Polonia ukarana została grzywną 50 złotych za brak porządku na boisku, niedostateczną ochronę graczy i sędziego po meczu Polonia - Wisła w dniu 3 b. m.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA JUNIORÓW

W dn. 24 bm. odbędzie się druga runda piłkarskich mistrzostw Polski w konkurencji juniorów. W drugiej rundzie grać będą:

Unia Lubelska — PWATT Warszawa.

Zagłębie — Warta Poznań.
Drużyny — krakowska i lwowska, jako zeszłoroczni finaliści automatycznie kwalifikują się do dalszych walk.

BAWOROWSKI PRZEGRAŁ Z SZIGETTIM.

HAMBURG. W piątek rozegrany został w Hamburgu na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy półfinał gry pojedynczej pań.

W pierwszym półfinale Baworowski przegrał z Węgrem Szigetti w pięciu setach 6:3, 5:6, 6:4, 3:6, 8:6. W drugim półfinale Francuz Destremau wyeliminował Węgry Gabory 3:6, 3:6, 6:1, 8:6, 7:5. Do finału zatem zakwalifikowali się Węgi Szigetti i Francuz Destremau.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Baworowski wygrała z parą angielską Scott — Shays 6:1, 3:6, 10:8 kwalifikując się do pół finału.

W Hamburgu panuje epidemia anginy i wielu zawodników zachorowało. M. in. chorzy są Volkmer — Jacobsonowa i Tłoczyński.

BILETY NA MECZ POLSKA — FINLANDIA

Bilety na mecz pływacki Polska — Finlandia (23 i 24 bm.) znajdują się już w sprzedaży w następujących firmach:

Polska Spółka Sportowa — Jerozolimka 20,
C. Grabowski — Szpitalna 7

Żebrowski i Czajkowski — Bracka 7
A nadto w kasie Pływalni Stadionu Wojska Polskiego.

Ze względu na ograniczoną liczbę biletów, lepiej zaopatrywać się w nie wcześniej.

PLYWACKIE MISTRZOSTWA ARMII

Sekcja pływacka WKS Poznań organizuje 24 bm. pływackie mistrzostwa Armii, które odbędą się na nowej pływalni na Solaczu.

PENTATLON WSZEDŁ DO LIGI POZNAŃSKIEJ

Mistrzostwo klasy A okr. poznańskiego zdobył KS Pentatlon, wchodząc dzięki temu do ligi okręgowej.

Wobec unieważnienia rozgrywek Ostroja — Pogoń 20:0, nie wiadomo kto obok Pentatlonu wejdzie do ligi okręgowej — Ostrovia, czy też Stella z Gniezna.

Przed wyjazdem na urlop

zaopatrz się w aparat fotograficzny

Najdogodniejsze warunki RATALNE udzieli

FOTORIS

Marszałkowska 125, tel. 279-10 i 509-13.

Indywidualny dobór.

Fachowa, solidna obsługa.

Przygotowania polskich łuczników do mistrzostw świata w Londynie

Tegoroczne VIII łucznicze mistrzostwa świata odbędą się w Londynie w czasie od 6 do 13 sierpnia. Spodziewany jest udział około 12 państw. Polski Związek Łuczniczy ma wysłać zespół męski oraz żeński.

Przygotowania do wysłania naszej reprezentacji są w pełnym toku. Wyłonienie reprezentacji nastąpi po przeprowadzeniu w Warszawie od 20 do 24 bm. specjalnego obozu eliminacyjnego.

TURNIEJ PIŁKARSKI WE WROCŁAWIU

Na turnieju piłkarskim we Wrocławiu wystąpi również reprezentacja Wiednia. Skład Wiednia ma przedstawiać się, jak następuje: Platzer, Seista — Schamus, Wagner — Mock — Skoumal, Hahnmann — Stroh — Sindelar — Neumer — Peser.

Na obóz powołano:

Dubojowa, Olearczyk, Moczulską, Skorupską, Spychajową, Stępieniównę oraz Świsłobicką, a z pań: Borowiaka, Filipa, Gajaka, Gumińskiego, Majewskiego, Prugara, Tusza oraz Wojszwille.

Reprezentacja polska bronić ma 7 nagród przechodnich oraz 4 tytułów mistrzostw świata.

W tegorocznych mistrzostwach świata obowiązywać będzie nowy regulamin międzynarodowy, przyjęty przez kongres w Paryżu. Wspomnieć należy, że regulamin ten został opracowany przez Polaka — Jana Pakulę.

Po zawodach odbędzie się kongres w czasie którego nastąpią wybory nowego władze przydzium na okres trzy letni. Podkreślić należy, że dotychczas kierownictwo Międzynarodowej Federacji Łuczniczej powierzano każdorazowo Polsce, która była inicjatorką u-

PROSZKI
KOGUTEK
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW I Ł.
GASECKIEGO
tylko w opakowaniu higienicznym w TOREBKACH.

Prawa przedruku zastrzeżone

Joe Barrow-Louis, mistrz świata wszechwag

Moje wspomnienia od pierwszych walk do zdobycia tronu pięściarskiego świata

Uderzenia, które wślizgują się i oślepiają

„Wyobraź sobie, że duży palec twojej prawej stopy jest kołkiem, który utrzymuje namiot cyrkowy” — mówił trener Jack „Chappie” Blackburn do Joe Louisa na treningu

Rozpoczynamy dziś druk wspomnień Joe Louisa, boksera, który dla wielu stanowił dotychczas nierozwiązaną zagadkę. Bokser, którego sposób walki nie przypomina tak często oglądane style, musi interesować. Musi tym bardziej, że każde zwycięstwo odniesione przez Louisa niszczy przeciwnika fizycznie i psychicznie, często kończąc pięknie zapowiadającą się karierę.

Louis stanowił i stanowi bogaty temat do rozważań. Piszą o nim fan chowcy i ludzie z fantazją. Mogliśmy również poświęcić Louisowi wiele sensacyjnych reportaży. Postanowiliśmy jednak nie szczerząc kosztów na być na wyłączną własność uwagi o Louisie od samego Louisa. Tak też zrobiliśmy. Poczynając od dziś Czytelnicy naszego pisma mają możliwość zapoznania się z tajemnicą zwycięstw tego pięściarza o którym krąży legenda.

Joe Louis „wziął się” do boksu zupełnie przypadkowo. Po śmierci ojca, matka jego Lilian Barrow zostaje na łasce losu z czworgiem dzieci z których najmłodszym jest właśnie Joe. Nieomal od lat dziecięcych Louis musi pracować. Mając lat 14 pracuje w fabryce lodu, gdzie zarabia 1 dolara tygodniowo. Mimo, że pracuje w... lodzie, pot strugami spływa z czoła, zalewając oczy i spieczona usta. Joe nie narzeka, wie, że musi pracować, że taki już jego los.

Wreszcie zaczyna się zmiana w jego życiu. Ukazuje się na horyzoncie kolega, który uznaje sztukę bokserką i gwałtem chce zmusić małego Joe do pięściarstwa. Joe nie lubi bójk, unika ich jak ognia, choć drzemie w nim niewyczerpany zasób sił. Namowy trwają długo i wreszcie Joe rusza na salę sportową. Przygląda się ze zdumieniem walkom z cieniem, obijaniom „gruszek”. Budzi się dreszcz emocji, nerwy poczynają grać młodzieńczego, huraganowego marsza. Joe też staje i rozpoczyna treningi. Idzie to wszystko wolno, opornie.

Już po paru tygodniach trafia na pięściarza, który bije go po chamsku, mocno, bez pardonu. Joe po każdym ciosie wali się z nóg. Wstaje i znów pada. Nikt nie przerywa tej masakry. Aż wreszcie Joe z zalanymi krwią oczyma, z zniekształconą szczęką, z rozbitymi pięściami rusza do przodu. Przeciwnik przeciwnika do sznurów, wypuszcza parę razy swe czarne pięści. Przeciwnik raz pada, a za drugim razem sprawa jest załatwiona. Tylko trąba jerychońska jest w stanie obudzić nieprzytomnego pięściarza.

Czas leci. Joe otrzymuje co raz nowych przeciwników. Przegrywa i wygrywa. Już w 1934 roku bilans jego wynosi: 54 walki, 43 zwycięstwa przez nokaut, 4razy na punkty, 6 razy remisuje.

W tym samym roku kończy się jego kariera amatora. Joe, wstępując na nowe tory życia, mającego być ukoronowanym tytułem królewskim w boksie, zmienia również nazwisko. Umiera Joe Barrow, narodzi się Joe Louis. Pod tym nazwiskiem rozpoczyna się w światowym boksie huraganowy atak młodego Murzyna po najwyższe trofeum w boksie. Rośnie legenda, strach ogarnia najtęższych pięściarzy świata.

Takiego Louisa właśnie chwytny na „obiektyw”. Niech sam mówi o sobie...

— Zabójczy przeciwnik nigdy nie klinuje! — powiedział mi przede wszystkim trener Jack „Chappie” Blackburn, gdy zwróciłem się do niego. — Walczy on równowagę. Wybiega i lawiruje tam i z powrotem, przez cały czas, wzdłuż linii ataku i trzyma ręce w takiej pozycji, by nacierać, być jednocześnie osłoniętym.

Chappie podniósł ramiona i ruszył na mnie. Ma taki system, że ilustruje zawsze swe rozmowy i wskazówki ruchami pięści, walką z cieniem, i w ten sposób szybko i jasno tłumaczy, o co mu chodzi.

Tak walczy amator

— Nie położysz twardego przeciwnika jednym uderzeniem! — mówił dalej. — Gdy tylko masz cel przed sobą, musisz być przygotowany do całej serii uderzeń. Jeśli skutek jednego, potężnego rozmachu wyrzucisz ciało daleko do przodu, tak, że zatracisz swą równowagę, a uderzenie chybi, gdzie wtedy będziesz? Wpadniesz w klincz lub czeka ciebie „kontra” i dostaniesz taki cios w podbródek, że położysz się już w drugiej rundzie. Nawet jeśli przyłożysz mu swą pięćkę i dopiero wtedy wpadniesz w klincz — cóż, dajesz wtedy i tak przeciwnikowi czas na odzyskanie równowagi.

To było aż nadto jasne. Te słowa wyjaśniły mi dostatecznie, że walczyłem dotychczas

tak, jak walczy amator. Wyjaśniły mi one, dlaczego tylu zawodników ciężkiej wagi nie osiąga żadnych miejsc i dlaczego walka idzie tak ospale.

Widz nie lubi, gdy przeciwnicy zbyt często stosują klincze. Teraz dopiero mogłem założyć się nad swoją dotychczasową karierą boksera i amatora i zrozumieć te błędy, które popełniałem.

Jedno mocne uderzenie prawą ręką położyło na mistrzostwach National AAU w ciężkiej wadze Marka Maksa już w pierwszej rundzie. Ale pozwoliłem mu wtedy wstać i pozbawić mnie równowagi w bliskim ataku przez resztę walki.

Gdybym wtedy wiedział o tej ważnej zasadzie równowagi, może byłbym go położył w gracie uderzeń. Myślę, że wtedy nie byłbym dobrym „finiszerm”.

Co to jest równowaga

— Teraz musisz nauczyć się walczyć równowagą! — powiedział mi Chappie. — Gdy zostaniesz zabójczym przeciwnikiem, publiczność będzie słono płacić, by ciebie zobaczyć. Publiczność chce tego, a ty musisz robić to, co podoba się publiczności. Musisz nauczyć się nie tracić nigdy równowagi i uderzać tak szybko i tak mocno, by najcięższa nawet waga nie mogła mieć żadnych szans z tobą.

Ale jak miałem nauczyć się zachowywać równowagę?

— Osiągniesz ją, trzymając ręce w górze i pozwalając iść nogom za uderzeniem! — powiedział Chappie. — Gdy uderzasz, rób wypad lewą stopą, a palcami prawej trzymaj się ziemi, jak kotwica. Ale trzymaj się zawsze w formie, uderzeń. Nie wychylaj się nawet do przodu, by osiągnąć celu!

Wprawilem się w to dosyć szybko. Nie długo umiałem już utrzymywać stopami równowagę, oceniać swe możliwości i zasypywać wtedy przeciwnika gradem uderzeń.

Opierałem lewą stopę płasko na ziemi, przesuwając następnie prawą, ale tak, by ona nigdy nie dotknęła lewej. W ten sposób posuwałem się naprzód niejako na płaskich stopach, ale przez cały czas trzymałem się w gotowości do uderzenia.

Byłem zawsze gotów wyrzucić naprzód pięść, nie cofając kostek i nie unosząc się na palcach.

Jak wykorzystywać wagę

Chappie pokazał mi też, jak należy wykorzystywać wagę przy uderzeniach. Na przykład — gdy szyciwałem się do lewego sierpowego, przerzucałem całą wagę ciała na prawą nogę.

Gdy stosowałem prawy „cross”, musiałem oprzeć się na palcach prawej nogi, tak, jak napastnik, gdy unosi swój żelazny ciężar. Jednocześnie wspierałem cały swój ciężar na lewej nodze.

W ten sposób mogłem wykonać uderzenie i pozostać nadal w możności cofnięcia się po ciosie, lub wykonania prawego uderzenia. Mogłem zasypywać przeciwnika gradem uderzeń, dopóki go nie położyłem.

— Wyobraź sobie, że duży palec twojej prawej stopy jest kołkiem, który utrzymuje namiot cyrkowy — mówił Chappie. — Opieraj się mocno na ziemi, gdy uderzasz w prawo. Bo wówczas, jeśli nawet nie uda ci się uderzenie w prawo, lub gdy go wykonasz, możesz w każdej chwili przerzucić swoją wagę z powrotem na prawą nogę i próbować lewego uderzenia.

Jeden z najbardziej wytrzymałych partnerów w sparringu, George Nicholson, powiedział, że moje uderzenia wślizgują się wszędzie i oślepiają go, jeśli nie jest uważny. Ale to tylko dlatego tak bywa, że staram się być zawsze w gotowości do uderzenia i zachowywać nieustannie równowagę ciała i cofać szybko swoje żądla.

Gdy nauczyłem się, przynajmniej do pewnego stopnia, czuć nad swoją równowagą, Chappie pokazał mi, jak uderzać, nie wyrzucając ręk, zachowując jednocześnie pełną siłę uderzenia.

— Niemal wszystkie złamania rąk pochodzą stąd, że zawodnik nie uderza prawidłowo — powiedział mój stary trener.

Jako amator cofałem duży palec ku przegubowi ręki, i w ten

sposób nieraz doznawałem porządnego bólu.

— Robiłeś tak — wyjaśniał mi Chappie, — bo uderzałeś końcem dużego palca. Teraz spróbuj podnieść łokieć i odwrócić pięść tak, by wierzch ręki odwrócony był ku przodowi, a duży palec ukryty był pod spodem dłoni w czasie uderzenia.

Przez podniesienie łokcia i odwrócenie pięści podczas ćwiczebnych uderzeń wyrobiłem sobie umiejętność wykręcania ręki, na kształt korkociąga.

Chappie pokazał mi, jak i dla czego opłaca się stosować błyskawiczne uderzenia. Wyjaśnił mi to na gongu przez użycie zwykłego młotka. Wpierw wykonał zamasytę i długie uderzenie, a gdy młotek wyładował na gongu, przytrzymał go tam jeszcze. Dźwięk był słyszalny. Potem odchylił młotek tylko lekko, nie więcej, niż 6 cali, do tyłu, uderzył nim szybko i mocno na gong, i cofnął go szybkim ruchem. Dźwięk był czysty i głośny.

— To samo jest z uderzeniem — tłumaczył Chappie. — Jeśli w ten sposób wymierzysz cios w podbródek, robota będzie czysta i dobra. Jeśli jednak weźmiesz duży rozmach i przetrzymasz go, osłabisz tylko efekt.

W ten sposób nauczyłem się zadawać szybkie i mocne ciosy i cofać je, gdy tylko odzyskałem równowagę. Nauczyłem się prawidłowo obracać pięść przy ciosie, i od tej pory przestałem mieć kontuzjowane ręce — to znaczy, za wyjątkiem takich chwil, gdy miewałem zbyt marnie założone bandaże.

Przekonałem się szybko, że moje postępy i skoordynowane ruchy wypływały tylko z tego, że wiedziałem teraz jak robić właściwe rzeczy we właściwym czasie.

2. Nim wszedłem na ring, by stanąć do swojej pierwszej walki jego zawodowy bokser na małej arenie Bacon w południowej dzielnicy Chicago w dniu 4 lipca 1934 r., trener Chappie Blackburn tak mi powiedział:

— Joel! Gdy staniesz na deskach, patrz przeciwnikowi prosto w oczy i pozwól mu z początku prowadzić, by zorientować się w jego stylu.

Wyszedłem na ring i pokazałem Jackowi Krackenowi, jak się to mówi, gdzie raki zimują. Gdy się patrzy człowiekowi prosto w oczy, można z łatwością przewidzieć, co w następnej chwili zamierza zrobić.

Kracken prowadził. Rozpoczął od błyskawicznego uderzenia lewą ręką, ale z łatwością odparowałem je prawą i uderzyłem go w swój sposób. W ten sposób zanoczkowałem karierę prawdziwą sensacją.

Wtedy nie śniło mi się nawet, że dokładnie w cztery lata później pokonam Maksa Schmellinga już w pierwszej rundzie, zdobędę mistrzostwo w ciężkiej wadze Stanów Zjednoczonych.

Od czasu tej pierwszej walki z Krackenem, wygranej jednym uderzeniem, nie zaprzestałem nigdy patrzeć przeciwnikowi prosto w oczy i kazać mu zdra-

dzać ruchy rąk po przez żrenice.

Twierdzę i dziś, że jest to najlepszy sposób usidlania przeciwnika. Czasami może wydawać się, że słabną, ale czaruję zawsze mego przeciwnika pozami. Jak tylko jego oczy powiedzą mi, co zamierza uczynić, gotów jestem odparować jego cios. Jeśli zbyt nagle atakuje mnie ciosami — cóż — wtedy zawsze mam ręce w pogotowiu do za-blokowania go.

Ile razy widziało się przeciwnika walczącego i o ile zna się jego styl walki, to nie gra wielkiej roli. Jedyną skuteczną rzeczą, jest kontrolowanie go po przez jego oczy.

King Lewiński miał zwyczaj wychodzić ze swego rogu wygrając pięściami, i najczęściej brawurą wystraszał przeciwników. Pobił Tomma Loughrana, i Jacka Sharkey'a. Ale ze mną starał się schować, jak rak do skorupy, schowując nieustannie rękami twarz.

Teraz wydaje mi się to śmiesznym, bo tylko dwaj przeciwnicy w ciągu całego mego życia zaleli mi sadła za skórę i wprowili mnie w istny szal: King był pierwszym, Maks Schmelling drugim. To znaczy, w ostatniej walce, gdy szalałem z wściekłości, bo mój przeciwnik chodził dokoła i twierdził, że jest niekoronowanym mistrzem i ponieważ twierdził, że może mnie w każdej chwili pobić.

King był sławą Chicago w tym okresie, gdy rozpoczynałem swą karierę amatora. Gdy zacząłem wygrywać od czasu do czasu i zrobiono moje pierwsze fotografie, Lewiński wskazał na nią i powiedział mi:

— Gdy zdobędziesz sławę, Joe, będziesz mógł walczyć ze mną.

Odpowiedziałem mu: — Mogę ciebie, King, pobić dowolnego dnia, mogę to nawet zaraz zrobić.

Zaczęliśmy się kłócić i wtedy postanowiliśmy, że gdy nadejdzie dzień, że staniami do walki na jednym ringu, zrobię wszystko, by pożałował swych przechwałek.

Może pamiętał to. W każdym razie, gdy gong się odezwał, od razu zaczął się kręcić, tak, że musiałem uganiać się za nim po ringu, tak, jak za Schmellingiem w czerwcu.

Pierwsze uderzenie, jakie wymierzylem Kingowi, był lewy sierpowy, a po tym poczęstowałem go ciosem w żołądek. Opał na sznury i poddał się. To był mój drugi szybki knockout.

Myśleliśmy, że Maks Baer wyskoczy ze swego rogu i wpadnie na mnie, wirując swymi rękawicami, tak, jak to robił ze Schmellingiem. Ale zaskoczył mnie. Gdy gong się odezwał, wyszedł powoli, starannie utrzymując równowagę.

Wpiłem się w niego oczami i widziałem, że unosi ręce, by przygotować się do zamasytowanego ciosu prawą ręką. Musiałem więc zaatakować go szybko i wytrącić go z równowagi, po tym uderzył tak błyskawicznie ciosami, by nie zostawić mu czasu na opamiętanie się.

(Dalszy ciąg w czwartek).

Niedziela piłkarska w Krakowie pod znakiem mistrzostw kl. A.

W dniu wczorajszym poza pół-finałowym meczem o mistrzostwo juniorów pomiędzy WISŁĄ — MAKKABI, odbyły się jedynie rozgrywki o mistrzostwo kl. A., z czego mecz KABEL — BOCHENSKI był kwalifikacyjnym o rozgrywanie zawodów o wejście do Ligi okręgowej, zaś zawody HAGIBOR — JUTRZENKA i SIŁA — NOWOWIEJSKI zale-



głymi nierozegranymi w poprzednich terminach spotkaniem.

Wyniki i przebieg zawodów były następujące:

Wawel wnosi protest

Sytuacja w dole tabeli niewyjaśniona

Do WG. i D. KZOPN-u wpłynął protest Wawelu od przegranego meczu z Grzegórzeckim, któ-

Przybory do rybołówstwa oryg. ang. światowej marki „HARDY”, „MILWARD” i innych firm wędziska, kołowrotki, muszki itp. ROWERY i części do tychże poleca

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

Hirschberg

KRAKÓW, Zwierzyniecka 23.
Telefon 176-11.

ry w dniu zawodów był zawieszony.

W razie uwzględnienia powyższego protestu może się Wawel uratować od degradacji, gdyż mając równą ilość punktów z Koroną, posiada lepszy stosunek bramek.



PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA”

w Krakowie, ul. Pierackiego 14,

PRZYJMUJE WPISY NA NOWY ROK SZKOLNY 1938/39

Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimnazjum starego typu (roczny kurs matury ryczy do czerwca 1939 r., oraz półroczny kurs maturalny do marca 1940 r.),
- 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
- 3) z zakresu I i II klasy gimn. nowego ustroju,
- 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uwaga: Uczniowie kursów korespond. otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów

Wykładają tylko wybitne siły fachowe.

Kabel - Bocheński 3:0 (1:0)

W trzecim decydującym spotkaniu o mistrzostwo II-ej grupy kl. A. rozegranym w dniu wczorajszym na boisku Makkabi, jako na neutralnym terenie, odniosła drużyna Kabla zasłużone zwycięstwo nad chaotycznie i słabo grającym Bocheńskim.

Silny upał wpłynął ujemnie na tempo i poziom zawodów.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

KABEL: Rychter, Kukla, Cach, Cygan, Rusin, Sowa, Planeta, Pazdro, Mycoń, Jurek, Boligłowa.

BOCHENSKI: Urban, Mozdrzeń, Żaba, Fita, Sobol, Wawrykiewicz, Lewicki, Kurz, Ptak, Rychter II, Lichtenstein.

W pierwszych minutach gra jest zupełnie chaotyczna, gdyż gracze obu drużyn grając o tak wielką stawkę, są wyraźnie zdenerwowani i nie panują w zupełności nad piłką. Górne, niecelowe podania ataków, stają się łatwym łupem obrońców, przyczyną z miejsca uwidacznia się lepsza gra obrony Kabla.

SPORTOWIEC nosi krawat tylko z firm

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia

Ceny fabryczne

Tel. 143-68

Atak drużyny fabrycznej, mając przeciwko sobie słabą defensywę gości, przechodzi coraz częściej pod bramkę przeciwnika, tu nie może się jednak zdobyć na skuteczny strzał i marnuje wiele dogodnych sytuacji.

W 10 min. Jurek ładnie ucieka na lewe skrzydło, skąd dośrodkowuje piłkę, a nadbiegający Planeta umieszcza ją w siatce Bocheńskiego.

W chwilę później mają goście o kaszę do wyrównania, lecz Ptak przestrzeliwuje z pewnej pozycji.

Po pauzie Bocheński zrywa się do ataku, chcąc za wszelką cenę rostrzygnąć spotkanie na swoją korzyść, lecz dobre „trio” obronne Kabla likwiduje skutecznie wszystkie ataki gości.

W 18 min. z przeboju i podania Boligłowy, uzyskuje Mycoń drugi punkt dla Kabla. Bramka ta zupełnie załamuje „czerwono-białych”, i Kabel opanowuje całkowicie teren, ustalając wynik z solowej akcji Planety.

U zwycięzców wyróżnili się: Rychter, Cach, Rusin i Planeta, u pokonanych zadowolili jedynie Żaba w obronie.

Sędziował bardzo dobrze p. Dr Latacz.

Publiczności około 1000 osób.

Siła-Nowowiejski 3:1 (3:1)

Rozegrany na boisku Makkabi nieodbyty w poprzednim terminie mecz o mistrzostwo kl. A. zakończył się zasłużonym zwycięstwem Siły.



Drużyny wystąpiły w następujących składach:

NOWOWIEJSKI: Gola, Bobrowski I, Parecki, Gruszczak, Ptak, Łyskowski, Mikulski, Pyrek, Ucho, Bobrowski II, Hajdaś.

SIŁA: Flaumen, Brand, Grünberg, Gelemt, Kirsch, Ryba, Blonder, Dattner, Goldstein, Schächter, Presseisen.

Gra toczy się pod znakiem przewagi Siły, która w 12 min. zdobywa prowadzenie ze strzału Presseisena, a w kilka minut później ten sam zawodnik uzyskuje również drugą bramkę.

Teraz inicjatywę obejmuje Nowowiejski i uzyskuje jedyną bramkę strzeloną przez Uchę. Wynik meczu ustala Goldstein, strzelając 3 bramkę dla Siły.

Po przerwie gra się wyrównuje, i nawet Nowowiejski ma okresami silną przewagę, lecz atak za przepaszcza cały szereg doskonałych sytuacji strzałowych.

W Siłę wyróżnili się obrońcy i Kirsch grający tym razem na środku pomocy.

U pokonanych na wyróżnienie zasługują: Bobrowski I i Pyrek.

Nadmienić należy, że drużyna Nowowiejskiego grała niemal przez cały mecz w 10-kę, gdyż jeden z zawodników opuścił samowolnie boisko.

Sędziował p. Bukowiec.

Hagibor-Jutrzenka 4:0 (4:0)

Zawody powyższe należały do zaległych rozgrywek z rundy wiosennej i zakończyły się gładkim zwycięstwem drużyny Hagiboru, która przez cały mecz miała silną przewagę.

Składy drużyn:

HAGIBOR: Scharf, Feiler, Bornstein, Gross, Ehlbaum, Kleiner, Piller, Eisman, Vogelhut, Markheim, Gutter.

JUTRZENKA: Löffler, Seif, Redner, Egerman, Dejman, Landau, Wachsmann, Lamensdorf, Eisenstein, Nadel, Schächter.

Już w drugiej min. Hagibor zdobywa prowadzenie przez Pile- ra, przeważając niemal przez cały przeciąg zawodów. Dalsze punkty dla zwycięzców strzelili:

Eisman, Vogelhut i Gutter.

Firma APPEL

KRAKÓW ŚW. ŁAZARZA 11. TEL. 169-61

Wykonuje wszelkie roboty samochodowe w zakres blacharstwa wchodzące, naprawia chłodnice stare i wykonuje nowe każdego typu.

Po przerwie Hagibor się nie wysila grając nonszalancko, przez co wynik nie wykazuje cyfrowo przewagi.

Na specjalne wyróżnienie zasługują u zwycięzców: Bornstein, Ehlbaum i Vogelhut, który zapa- wiada się bardzo dobrze.

U pokonanych zadowolnili jedynie Seif i młodzieńki Nadel.

Sędziował p. Stopa dobrze.

Nadwiślan i Wawel opuszczają szeregi

Ligi okręgowej

Korona - Nadwiślan 6:2

Szesnastominutowa dogrywka przerwana przed kilku tygodniami na skutek ulewy meczu, zakończyła się zwycięstwem Korony 2:0.

Ponieważ zawody zostały poprzednio przerwane przy stanie

Nagrody sportowe



4:2 dla drużyny „sokolej”, ogólny wynik opiewa 6:2.

Sędziował p. Złotar.

Wobec powyższego Korona zdystansowała Wawel o dwa punkty, i tym samym pozostaje w Lidze okręgowej.

Tabela o wejście do Ligi P.Z.P.N.

Po ostatnich meczach tabela rozgrywek grupy krakowsko-śląsko-lwowsko-stanisławowskiej, przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Dąb	2	2	7:3
2) Garbarnia	2	2	8:7
3) Czarni	2	2	2:2
4) Rewera	2	2	2:7

Mistrz juniorów Krakowa niewyłoniony

Wisła (Jun.) — Makkabi (Jun.) 1:1 (1:1)

Rozegrane na boisku Makkabi finałowe zawody o mistrzostwo juniorów pomiędzy Wisłą i Makkabi zakończyły się pomimo dwukrotnego przedłużenia wynikiem nierozstrzygniętym.

Gra była bardzo interesująca i obfitująca w ciekawe momenty. Drużyny wystąpiły w składach:

WISŁA: Majcher, Serafin, Zola, Kotas, Wordkiewicz, Martyniak, Glixeli, Cholewa, Obtulowicz, Rupa, Kłosowski.

Makkabi Jun-Grzegórzecki Jun5:3(3:2)

Rozegrane w ub. czwartek zawody o mistrzostwo juniorów pomiędzy Grzegórzeckim a Makkabi, zakończyły się zasłużonym zwycięstwem białoniebieskich w stosunku 5:3.

Bramki dla Makkabi zdobyli: Gutfreund 3, Sperling, Hauptman i Fink po 1.

Dla pokonanych: Montia 2 i Hauserka 1.

MAKKABI: Kühn, Fink, Urbach, Traubman, Spitzer, Ehlbaum, Hauptman III, Gutfreund, Bester, Kampel, Sperling.

Z początku Wisła ma przewagę, jednak Makkabi już w 9 min. po pierwszym ataku zdobywa bramkę przez Kampla.

Wisła nadal przeważa przebywając stale na połowie przeciwnika, strzelając bardzo dużo, jednak doskonale broniący Kühn ratuje niemal w beznadziejnych sytuacjach.

Tuż przed przerwą Obtulowicz uzyskuje wyrównanie z zamiesz-

Hagibor Jun-Grzegórzecki Jun3:2 (1:0)

Zasłużone zwycięstwa juniorów Hagiboru, dla których bramki zdobyli: Goldberg, Grünberg i Lieberman.

Dla pokonanych obydwie bramki strzelił Montia.

Sędziował p. Piwowarski wosrowo.

nia podbramkowego.

Po zmianie pół naddal juniorzy Wisły przysięgają, białoniebiescy ograniczają się jedynie do sporadycznych wypadów.

W 30 min. przestrzeliwują „czerwoni” rzut karny.

Pomimo dwukrotnego przedłużenia aż do zmroku wynik pozostaje niezmieniony.

W Wiśle na wyróżnienie zasługują: Serafin, Worydkiewicz i trójka ataku.

W Makkabi doskonale broniący Kühn, Fink i Traubman.

Sędziował p. Berwald.

Publiczności około 500 osób.

Wobec powyższego mecz o tytuł mistrza juniorów zostanie powtórzony w ciągu bieżącego tygodnia.

Wisła Jun. - Unia Jun. 8:0 (4:0)

Przysięgająca przewaga Wisły dla której bramki strzelili: Obtulowicz 3, Cholewa 3 i Rupa 2.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 21 LIPCA 1938 ROKU

Nr. 12

Sukces Polaków na zawodach w Berlinie

100 mtr.-Walasiewiczówna 800 mtr.-Gąsowski

Jedynie w biegu na 1500 mtr. Staniszewski zajął 4-e miejsce

BERLIN (tel wł.). Z dużym zainteresowaniem oczekiwano tu występu polskich lekkoatletów a szczególnie Walasiewiczówny. Polka, poprzedzona odpowiednią reklamą miała walczyć z Holenderką, ale w ostatniej chwili start jej odwołano i przeciwko Walasiewiczównie zmobilizowano ekipę sprinterek niemieckich z Kraus i Albus na czele.

Zainteresowanie zawodami by

ZWYCIĘSKI POCHÓD ANIELSKIEGO BOKSERA W AMERYCE

Znakomity pięściarz angielski Kid Berg, który bawi ostatnio w Ameryce, odnosi jeden sukces za drugim. W dziesięciu rozegranych dotychczas walkach wygrał 9 a jedną zremisował. W ostatniej walce pokonał on w Brooklynie Mc. Hale'a na punkty.

ło dość duże, ale na boisku zebrano się tylko 8.000 widzów.

A oto film zawodów, które przyniosły nam dwa zwycięstwa i 1-ą porażkę, ale tylko dzięki złej taktyce Staniszewskiego.

Na 100 m. pań Walasiewiczówna wygrała zdecydowanie i bez najmniejszego wysiłku, prowadząc od startu do mety. Najgroźniejsza jej przeciwniczka Niemka Krauss nie stanęła na starcie, tłumacząc się zaziębieniem, nie przeszkadzało to jej jednak wziąć udział w sztafecie 4 x 100 m.

Walasiewiczówna uzyskała czas 11,8 sek. druga z kolei Niemka Zimmer osiągnęła zaś ledwie 12,5 a trzecia Niemka Albus — 12,6.

Na 800 m. panów wygrał również pewnie Gąsowski, który w połowie drugiego okrążenia ob-

jął prowadzenie nie oddając go już do końca.

Gąsowski ukończył bieg o 10 m. przed Holendrem Boumanem. Czas Gąsowskiego wynosił 1.53,1 a czas Boumana 1:54,2.

W pobitym polu znaleźli się Schumacher (Niemcy), Brandscheidt (Niemcy) oraz znany z pobytu w Warszawie Francuz Goix.

Trzeci z Polaków Staniszewski niestety zawiódł. Startował on 1500 m. będąc przez wszystkich typowany na zwycięzcę.

Polak początkowo znajduje się na dalekim miejscu, trzykrotnie usiłuje on wyjść na czoło ale zamknięty przez Niemców zostaje zepchnięty na dalsze pozycje.

Dopiero na finiszu Staniszewski wyprzedza się na trzecią pozycję, ale w ostatnich sekundach mija go Niemiec Schaumburg, tak że ostatecznie Polak sklasyfikował się na czwartym miejscu.

Wyniki techniczne: 1) Jacob (Niemcy) 3:58,2, 2) Norman (Fr.) 3:59,4, 3) Schaumburg (N) 3:59,6, 4) Staniszewski 4:00.

Ciekawsze wyniki pozostałych konkurencji przedstawiają się następująco:

100 m. Oseendarp (Holandia)

10,5 przed Niemcem Kersch 10,6.

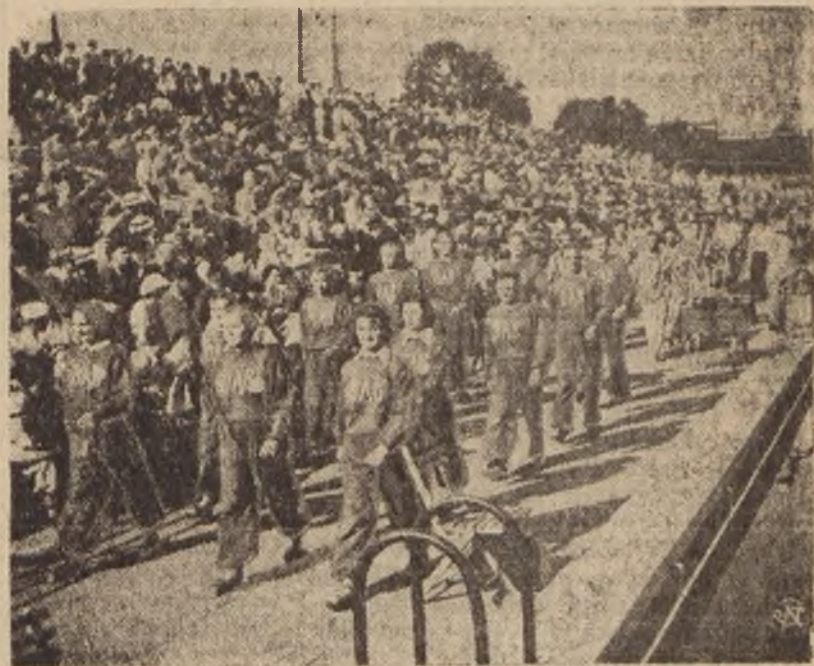
200 m. Schaumburg (N) 21,7 przed van Beveren (Hol.) 21,9. Oszczep Sule (Est.) 72,22 przed Isaack (Est.) 71,85.

BANKRUCTWO

Jimmy Braddocka

Były mistrz świata Jimmy Braddock który był ostatnio posiadaczem dobre prosperującej restauracji w Nowym Jorku, zbankrutował na sumę 86 tysięcy dolarów.

A może biedny „papa” Braddock znów zacznie walczyć? Niech się zwróci do kombinatora Mr. Jacobsa, a na pewno ten o „coś” się postara.



W Bielsku odbyły się mistrzostwa pływackie Polski. Reprodukujemy zdjęcie — przedstawiające drużynę „Dąb”, jedną z czołowych drużyn na Śląsku w czasie defilady przed rozpoczęciem mistrzostw pływackich.

„Nurmi wód fińskich” gościem polskich pływaków Szczegóły na str. 3-ej

Wojna bez armat między rakietami Francji i Niemiec

Gdyby baron Gottfried von Cramm startował w barwach Trzeciej Rzeszy, tenis niemiecki już z góry usiłowałby zasugerować wszystkim, że zwycięstwo nad Francją w meczu o puchar Davisa jest tylko kwestią czasu.

W chwili obecnej, gdy baron von Cramm odsiada karę w więzieniu, a najlepszy tenisista niemiecki Henkel znajduje się w katastrofalnej formie, panuje w Berlinie przygnębienie i obawa,

że mecz z Francją, mający się rozpocząć już w najbliższy piątek może zakończyć się porażką.

Tenisiści francuscy, aczkolwiek nie zdążyli błysnąć wielką klasą przeciw pokazali już kilkakrotnie pazury. Nie stępią ich chyba w Niemczech.

Stają Francuzi do meczu z Niemcami jako faworyci. Bliżej omawiamy ten sensacyjny mecz w reportażu na str. 3-ej.

Włoskie niebezpieczeństwo grozi naszym pięściarzom

W szybkim tempie zbliża się międzypaństwowy mecz bokserski z Włochami. Rewanż, jak wiadomo, odbędzie się w Wenecji, pod palącym słońcem Południa. Pięściarze stają przed bardzo trudnym zadaniem, kto wie czy nie najtrudniejszym na swym triumfalnym szlaku.

Włosi są żądni rewanżu za klęskę w Warszawie, a ostatni ich wynik w Niemczech z reprezentacją Trzeciej Rzeszy wskazuje wyraźnie, że reprezentanci Włoch znajdują się w bardzo dobrej formie. Niebezpieczeństwo jest więc bliskie i groźne. Omawiamy je w artykule na stronie 3-ciej.

Kusociński — tak, Noji — nie i dlatego nie dojdzie do walki na 5 km.

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego XIX główne lekkoatletyczne mistrzostwa Polski panów.

Dokładny program zawodów przedstawi następująco:

Sobota dnia 23 lipca o godz. 16. Defilada zawodników, przedbiegi 110 mtr. przez płotki, przedbiegi 100 mtr. przedbiegi 800 mtr., pchnięcie kulą, przedbiegi 400 mtr., finał 110 mtr. płotki między biegi 100 mtr., bieg 10 klm., skok w dal, rzut dyskiem, finał 800 mtr., finał 100 mtr., finał 400 mtr. przedbiegi 4 x 100 mtr.

Niedziela dnia 24 lipca 10-ta rano: przedbiegi 4 x 100 mtr., godz. 16, przedbiegi 400 mtr. płotki, skok o tyczce, przedbiegi 200 mtr., rzut oszczepem, bieg 1500 mtr., finał 4 x 400 mtr. skok w zwyz, finał 400 mtr. płotki, międzybiegi 200 mtr. bieg 5.000 mtr. rzut młotem, trójskok, finał 200 mtr. finał 4 x 400 mtr.

Sensacją tegorocznej batalii lekkoatletów miał być pojedynek między Kusocińskim a Nojim na dystansie 5 klm. Niestety do pojedynku nie dojdzie, gdyż Noji tłumaczy swą absen-

cję w tej konkurencji chęcią pobiegnięcia tylko 1500 mtr. celem wyrobienia sobie koniecznej siły.

W ten sposób nie dojdzie do spotkania dwóch najlepszych długodystansowców. A tego rodzaju „zderzenie” szczególnie ciekawe ze względu na to, że mielibyśmy porównanie sił od razu na pierwszym starcie Kusocińskiego po tak długiej przerwie.

Mimo to z góry można oczekiwać w biegu na 5 klm. wielkiej niespodzianki ze względu właśnie na start Kusocińskiego.

W innych konkurencjach zapowiadają się zupełnie równorzędne walki. Na 100 mtr. bohater królewicki Złota Bączla miał przeciw sobie ekipę złożoną z Trojanowskiego, Duneckiego i Popka, który wrócił już na bieżnię. Szczególnie ten ostatni może dostarczyć wszystkim kłopotu.

Szkoda, że nie będzie startował Kucharski. Zdaje się, że nasz były as atutowy nie przedko odzyska swą formę. Żal tym większy, gdyż zbliża się ciężki mecz z Norwegią.

W skoku o tyczce Morończyk i Mucha winni przekroczyć 4 metry, choć

spodziewać się należy, że Sznajder nie tak łatwo zrezygnuje z pierwszego miejsca.

W skoku wzwyż oczekujemy niespodzianki ze strony młodych zawodników.

W biegu na 800 mtr. startuje Staniszewski. Zdaje się, że na tym dystansie nikt poważnie zagrozić mu nie może.

Dystans 1500 mtr. będzie widownią walki między Nojim i Soldanem. Można od nich oczekiwać, że uzyskają wyniki poniżej 4 minut.

W skoku w dal oczekiwane należy triumfu braci Hoffmanów. Rzuty podzielą zapewne Gierutto (kula) i Fiedoruk (dysk).

Dwudniowa batalia lekkoatletów z całej Polski na pewno będzie widowiskiem ciekawym i emocjonującym.

Swego rodzaju sensacją będzie start mistrza bokserskiego wagi ciężkiej Pilata, który reprezentuje Śląsk w rzucie kulą.

Niewątpliwie Pilat w roli miotacza to jeszcze jedna sensacja w tegorocznej batalii lekkoatletycznej o mistrzostwo Polski.

Jak wyglądać powinien najlepszy team reprezentacyjny

Analiza wad i zalet 11-ki piłkarzy Polski

W związku ze zbliżającymi się meczami międzypaństwowymi reprezentacji piłkarskiej Polskiej, aktualną stała się znów sprawa zestawienia 11-ki narodowej.

Zamieszczony poniżej artykuł, który otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników, rzuca snop światła na możliwości naszych „repów”.

Aczkolwiek w kilku punktach nie zgadzamy się z autorem, przyznajemy mu jednak lojalnie, że obserwacje jego są w wielu wypadkach arcysłuszne.

**

Mimo dość szczupłego repertuaru rozegranych w roku bieżącym meczów międzypaństwowych i stosunkowo krótkiego udziału Polski w ostatnich mistrzostwach świata nie trudno jest się zorientować w wadach i zaletach naszej reprezentacji piłkarskiej.

Zastrzeżenia dotyczą nie tylko poszczególnych jednostek, ale również drużyny jako całości. Wprawdzie poziom ogólny reprezentacji podniósł się w ostatnich latach na ogół wyraźnie, to jednak obiektywnie należy stwierdzić istnienie pewnych niedociągnięć w szeregach polskiego zespołu.

Bramkarz Madajski stoi przy ważnie na wysokości zadania. Jedyną jego dostrzegalną wadą jest zbyt duża nerwowość, ale na to trudno jest poradzić, gdyż leży to w dyspozycji psychicznej zawodnika. Mimo to jest Madajski bramkarzem wysokiej klasy i nie raz zasługą jego było osiągnięcie przez drużynę dobrego (zaszczytnego) wyniku (Polska — Szwajcaria 3:3 w Zurychu). W każdym razie pozycja jego jest pewna i niezachwiana.

DWA ZWYCIĘSTWA PARKERA — PAJKOWSKIEGO

NOWY JORK. Młody tenisista amerykański polskiego pochodzenia Frank Parker z Pajkowskiego, który w zeszłym roku reprezentował Amerykę w rozgrywkach w Wimbledonie, startował w bieżącym sezonie po raz pierwszy na turnieju tenisowym w Spring Lake.

W grze pojedynczej panów pokonał on w finale Hendersona 6:3, 3:6, 6:3 a w grze podwójnej wygrał on wraz z Allisonem z parą Hare — Mc Cauliff 6:0, 6:1.

Linia obrony stanowi również mocną stronę reprezentacji. Szczepaniak i Galecki są dobrze ze sobą zgrani, a duża rutyna i obycie w wielu meczach decyduje o sile tej pary. Jedynie zastrzeżenia mogą dotyczyć długości wykopy, który przedstawia u obu wiele do życzenia. Lepszy z nich jest Szczepaniak, który ma bardzo równą formę. Galecki jest jednak za stary i nie można ciągle na niego liczyć.

Na szczęście były reprezentant Polski, Martyna znajduje się obecnie znów w doskonałej

formie i przypuszczalnie znajdzie się w reprezentacji. Znakiem mity wykopy, duża szybkość oraz nieustępliwość i zaciętość w walce to znane jego zalety.

Pomoc jest już słabsza. Na prawdę niezrozumiałym jest fakt stałego wystawiania środkowego pomocnika, Nyża. Stawia on, obok środkowego napastnika najbardziej niewralgiczny punkt naszej drużyny. Przecież mamy w Polsce co najmniej czterech lepszych od niego graczy.

Dla przykładu wymienię Gruenberga z Cracovii, następ-

nie Wasiewicza, Cebulaka, Nowakowskiego. Nyż jest słaby zarówno technicznie jak i taktycznie i jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się w reprezentacyjnej jedenastce.

Bocznymi pomocnikami nie budzą żadnych zastrzeżeń. Lepszy jest niewątpliwie Dytko, jeden z najlepszych punktów reprezentacji. Podziwu godna jest jego ambicja i nieustępliwość w walce, oraz wytrzymałość, mimo dość słabej konstrukcji fizycznej i małego wzrostu tego zawodnika. Wspaniałe walory psychiczne (moralne) stanowią jed-

ną z tajemnic jego skutecznej gry. Góra gra bardziej stylowo i technicznie prezentuje się bez zarzutu. Forma jego nie jest jednak stale równa i to jedynie zastrzeżenie można wysunąć wobec jego osoby.

Atak, mimo że jest w chwili obecnej najmocniejszym naszym punktem, to jednak posiada on aż dwa słabe punkty, które uniemożliwiają mu osiągnięcie najwyższej klasy piłkarskiej. Chodzi tu o środkowego napastnika Scherfkego i prawoskrzydłowego Pieca I.

(Dokończenie w poniedziałek).

To byłby dopiero szlagier!

Teniści polscy marzą o zwycięstwie nad Jugosławią

Wywiad z kpt. zw. P.Z.L.T., radcą Olchowiczem

Gdyby ktoś chciał obliczyć średnią arytmetyczną klasy polskich tenisistów w r. 1938, okazała by się ona bardzo wysoka.

Co roku jest lepiej, a niedawny występ zbiorowy naszych rakiet w Hamburgu udowodnił, że suma naszych umiejętności jest duża. Cała prasa niemiecka sypie komplementami. Zastrzeżają nam Baworowskiego, uważając go za talent z Bożej łaski, Jędrzejowską zowią „Polens Kind”, a wszystkich w ogóle chwala.

Radca Olchowicz patron tenisowej gromadki promienieje zadowoleniem. — Dobrze było. Gdyby traktować surowo wyniki Hamburga znaleźli byśmy się na pierwszych miejscach przed Niemcami, Francją i Anglią. Zadowolony jestem szczególnie z Baworowskiego i wierzę, że za rok sklasyfikuje się on w pierwszej dziesiątce światowej.

Hebda miał słabszy okres, co tłumaczyłam załamaniem po utraceniu mistrzostwa Polski. W najbliższym czasie czeka go parę łatwych turniejów, które powinny podreperować formę. Na mecz z Jugosławią Hebda powinien być gotów. (Mecz z Jugosławią gramy 12—14 sierpnia w Warszawie).

Dla Spychały rok 1938 jest przełomowym. Liczne występy zagraniczne pozwoliły rozkwitnąć temu wielkiemu talentowi tenisowemu. W ciągu ostatniego roku poprawił się on kolosalnie. Sądzę jednak, że szczytową formę osiągnie Spychała dopiero w r. 1939. Wysyłamy go wraz z Baworowskim na mecz do Rumunii (29—31 b.

n. w Bukareszcie). Spotkanie jest łatwe do wygrania, wynik powinien brzmieć 4:1 lub 5:0 dla nas.

Tłoczyński w Hamburgu błysnął wielką klasą. Niestety do walki z Gaborym wystąpił zagrypiiony i z silną gorączką. Już w 1-ym secie Tłoczyński prowadził 6:5 i 4:0 — trzeba było wygrać tego seta, aby i mecz był wygrany.

Z zadowoleniem wyraża się radca Olchowicz o dublu Tłoczyński — Baworowski.

— Po zgraniu się obu partnerów przybędzie Europie świetna para. Wszystko przemawia za tym, że nasze gra podwójna przestanie być naszym słabym punktem. Baworowski i Tłoczyński posiadają wszystkie potrzebne zalety — temperament, technikę, szybkość. Co mogą zrobić pokazali już w Hamburgu bijąc doskonałych Niemców. A przecież Tłoczyński był chory!

Jak wynika z relacji Jędrzejowskiej Baworowski był najlepszym singlistą w Hamburgu. Przegrał wprawdzie z Szigetim ale po zupełnie równorzędnej walce, gdy tymczasem w finale Destremeau w ogóle nie był w stanie stawić oporu świetnemu Węgrowi. Zdaniem „panny Jadzi” Baworowski wygrał by z Destremeau równie wysoko.

Z chwilą gdy rozmowa zesłała na tematy Jędrzejowskiej, trudno opuścić pytanie o powód kruchej formy naszej mistrzyni.

W Hamburgu przyczyną niepowodzeń było naderwane ścięgno. Jeszcze

dziś nosi Jędrzejowska plasty na nodze; badali ją zresztą skrupulatnie lekarze niemieccy i orzekli że nic nie grozi. Na mecz z Czeszkami (w dniach 29, 30, 31 b. m.) noga będzie w porządku. Jadzia wystąpi w singlu wraz z Volkmer z Jacobsenową, ale gdyby ta nie przyszła do siebie po anginie (leży chora w Hamburgu) zastąpi ją Luniewska. Po stronie czechów grać będzie Deutsch, oraz Heinrich Müller nowa gwiazda tenisa europejskiego, w chwili obecnej 6—7 rakiet na kontynentu. W grze podwójnej wystąpią w barwach Polski siostry Jędrzejowskie.

Rezultat meczu uważam za zupełnie otwarty. Chciałbym dodać, że Jędrzejowska „pilnie” przygotowuje się do występów amerykańskich. Jadzia wyjeżdża 10 sierpnia na „Piłsudskim” i weźmie udział w turnieju bostońskim (20 — 26 sierpnia w dublach i mixtach) oraz w mistrzostwach USA w Forest Hills (2—8 września). Partnerką jej będzie Mathieu, a partnerem Mako.

Wzruszające dowody pamięci otrzymuje Jędrzejowska stale od Polonii amerykańskiej. Po porażce z Amerykaną w Hamburgu, zaczęły nadchodzić depesze, aby nie brała sobie jej do serca, ponieważ zrewanżuje się przeciwniczkom w Forest Hills. Ta wiara w wyższość Jędrzejowskiej jest nie tylko miarą powszechnej sympatii, jaka otacza Polkę w Ameryce, ale i dowodem głębokiego patriotyzmu naszych rodaków za oceanem.

— Uważam, mówi radca Olchowicz, że Jadzia zrewanżuje się Amerykanom. Jest tego roku trochę słabsza, ja wiem. Niech pan jednak nie zapo-

mina, że po 7-miu miesiącach w gipsie, trudno zdobywać mistrzostwo świata.

Niewątpliwie.

— Myślę więc, że rewanż się uda. Po tym są różne egzotyczne propozycje. Australia, Japonia... Jeśli Jędrzejowska utrzyma się w formie, nie będzie przemęczona, jeśli wreszcie będzie miała ochotę, związek chętnie udzieli swego błogosławieństwa na drogę. Ale po powrocie...

Otóż to!

...po powrocie weźmiemy pannę Jadzię w kleszcze. Przede wszystkim solidne przygotowanie! Riviera, Francja — jak najwięcej spotkań. Do Wimbledonu pojedzie Jędrzejowska w pełni formy, a wówczas świat zobaczy co potrafi. Moim zdaniem Jędrzejowska jest pierwszą rakietą niewieścią dzisiejszych czasów.

Rekordowy sezon tegoroczny w tenisie przeżyje swój punkt kulminacyjny na meczu Polska — Jugosłavia 12—14 sierpnia w Warszawie. Mecz gramy o puchar środkowo-europejski. Jeśli uda nam się wygrać, a choćby zremisować — puchar przypadnie nam. Mecz idzie więc o wielką stawkę. Na naszą korzyść przemawia silny atut — Baworowski. Nasz nowy reprezentant jest w wielkiej formie. Żadne przepisy nie zabraniają mu grać w pucharze. W dublu z Tłoczyńskim, w singlu — jest on filarem reprezentacji. Drużyna Polski z Baworowskim, Tłoczyńskim, Spychałą i Hebda może nie tylko zremisować z Jugosławią. Może z nią wygrać.

To byłby dopiero szlagier!

W. D.



Chwile wypoczynku poświęcają niejednokrotnie znakomici uczestnicy „Tour de France” dla rozrywek. Zdjęcie przedstawia zawodników, zażywających w miasteczku pirenejskim przejażdżki w oślim wehikule. Kłopoty wydają się być bardzo zaszczyczone tak znakomitymi pasażerami

Mecz Polska — Niemcy

w lekkiej atletyce pań rozegrany zostanie w Bydgoszczy

Jak wiadomo, okręg poznański zrzekł się organizacji międzynarodowego meczu lekkiej atletyki pań Polska — Niemcy w dn. 14 sierpnia b. r.

Pomorski Okr. Z. L. A., który zamierzał 15 sierpnia zorganizować zawody z udziałem o-

bu reprezentacji obecnie podjął starania o powierzenie mu organizacji całego meczu. Lekkoatletyczne zawody pań Polska — Niemcy odbyłyby się w Bydgoszczy.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższym posiedzeniu P. Z. L. A. (es).

Przygotowania Finlandii do zorganizowania Igrzysk Olimpijskich

RYGA. Z Helsingforsu donoszą, że burmistrz m. Helsingforsu przesłał przewodniczącemu międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baille z La-tour depeszę, w której oficjalnie go zawiadamia o przyjęciu pro-

pozycji organizacji Olimpiady przez Finlandię.

We wtorek odbyła się w Helsingforsie specjalna konferencja, na której rozpatrzone zostały projekty odpowiedniego przebudowania i rozszerzenia stadionu sportowego

Następcy wielkiej czwórki muszkieterów

stają do dramatycznej batalii z reprez. tenisową Niemiec, osłabioną brakiem barona Cramma

Tenisści niemieccy jeszcze nie osłabli z powodu porażek na mistrzostwach w Hamburgu, a oto już w piątek stają znów przed poważnym egzaminem, w pół finałowym meczu o puchar Davisa z drużyną Francji.

Piękne korty Rott-Weissu w Berlinie będą terenem trzydniowych zmagani drużyny niemieckiej, pretendenci z roku ub. do pucharu, z przeciwnikiem, który chlubi się wspaniałą tradycją „czterech muszkieterów”.

Już samo pytanie: „Kto wygra?”, „Które z państw wygra?” — może wywołać pewne zdumienie. Przecież dopiero w ub. roku Francja została rozgromiona w Pradze przez Czechosłowację, którą znowuż musiała uchylić czoła przed rakietami niemieckimi.

Dla każdego orientującego się w tenisie było jasnym, iż tenis niemiecki opiera się wyłącznie i jedynie na baronie Crammie, który podciągnął swego sparring-partnera Henkla. Różnica pomiędzy tą dwójką a pozostałą trzema tenisistami niemieckimi z Metaxą i Redlem włącznie, jest ogromna. Gottfried von Cramm był „ojcem” wszystkich sukcesów tenisa niemieckiego w ciągu ostatnich 5-6 lat.

ZŁE BEZ BARONA!

Obecnie tenis niemiecki został się bez Cramma, który odsiaduje karę więzienia. Menerzy sportu niemieckiego wyparli się przed Crammą, gdyż uważali, iż Henkel (w zeszłym roku 3-ci na liście Myerse) jest już tak dojrzały, że potrafi zastąpić godnie Crammą.

Rachunek był prosty: w singlu wygra z każdym, a w dublu da sobie radę jeśli dostanie przeciętnego partnera. Pozyskanie Metaxy zdawałoby się być szczególnie cenne, gdyż wieśni Grek jest niezłym na ogół tenistą.

MYLNY RACHUNEK

Rachunek ten okazał się mylnym. Henner Henkel nie jest tym talentem z Bożej łaski, jak jego nauczyciel i wychowawca Cramm. Henkel jest raczej dobrym wyrobnikiem i t.zw. „wiecznie drugim”. Przy wielkiej intensywności i sumienności Cramma, Henkel codziennie odbywał parogodzinny trening ze swoim nauczycielem. Teraz gdy zabrakło Cramma, Henkel pozostał bez niezastąpionego trenera i wychowawcy. Z obecnymi partnerami Henkel gra niechętnie, albowiem bije ich jak chce i nie ma najmniejszej

szej satysfakcji z gry.

Henkel zaniedbuje się więc w treningu, czuje się osamotniony i znacząco mniej pewnym, aniżeli u boku Cramma. To było też przyczyną, że Henkel uległ na kortach niemieckich takim młodzikom, jak: Andersonowi (U.S.A.), Drobnemu (Czech) i Pelizzie (Francja), to było też przyczyną sromotnej klęski z Austinem w Wimbledonie.

KOMPLEKS NIŻSZOŚCI

Henkla ogarnął po prostu kompleks niższości i po wyeliminowaniu Boussusa i Hechta nie mógł wierzyć, iż potrafi bez pomocy Cramma nawiązać walkę ze znacznie starszym Austinem.

W sumie więc, Henkel staje do meczu z Francją z mocno nadszarpniętą opinią.

Partnerem jego będzie zapewne Metaxa, bo dobrze zapowiadający się Göpfert rozczarował w Hamburgu.

Leworęki Metaxa może robić różne niespodzianki, przeważnie są one jednak w sensie ujemnym.

DRUŻYNA TALENTÓW

Cóż można mówić o drużynie francuskiej? Boussus nie jest zapewne Cochetem, Destremau — Lacostem, a Petra — Borotą. Ale Francuzi są obecnie drużyną talentów rokujących wielkie nadzieje na przyszłość.

Te same nadzieje rokowali kilka lat temu Merlin i Boussus. Pierwszy znikł z widowni po wypadku samochodowym, drugi pozostał graczem „chwilejnym”.

Leworęki Boussus gra czasem jak wielki mistrz, ale często też zawodzi. Do Henkla — Francuz miał zwykle szczęście i obecnie zechce zrehabilitować się za porażkę w Wimbledonie. **NASTĘPCY WIELKICH MUSZKIETERÓW**

Destremau jest talentem na wielką skalę, ale jego porażka do Stigety

w finale hamburskim wykazała, iż młodemu Francuzowi brak jeszcze hartu, odporności psychicznej i rozmachu mistrzowskiego. Może za rok, dwa, Destremau będzie już zupełnie dojrzałym. Obecnie może tak samo pokonać Henkla jak i przegrać do Metaxy.

Tego samego pokroju talentem jest Petra, który ma bodajże jeszcze większe możliwości. Porażka do Spychały w Paryżu skłoniła kierownictwo francuskie do oszczędzania długonogiego Petry i wykorzystania go narazie w dublu, gdzie dano mu dawnego partnera Martinu Legaya — Leseura.

Para ta zdała ostatnio egzamin celujący. Pokonanie debła niemieckiego Henkel — Metaxa w finale hamburskim, w czterech setach — jest doskonałą legitymacją i... nadzieją w spotkaniu sobotnim.

NASTRÓJ ZDECYDUJE

Wszystko więc zależeć będzie od u

sposobienia psychicznego zawodników. Rzadko bowiem zdarza się, aby mecz tenisowy stał pod tak wielką gadką, jak właśnie mecz Niemcy — Francja, albowiem zarówno Henkel i Metaxa jak Boussus i Destremau nie są obecnie „pewniakami” i można się od nich wszystkiego spodziewać.

Papierowa forma przemawia jednak za Francuzami, którzy w każdym bądź razie powinni pokonać Metaxę i wygrać grę podwójną.

JUGOSŁAWIA TO PEWNIAK

O wiele mniej kłopotu nastroją drugi półfinał pomiędzy Jugosławią i Belgią. Puncce pobije Nayerta i Lacroix „bez bólu”. Mitic czy Palladze zdobędą zapewne zwycięski punkt, a jak pójdzie dobrze, może być 5:0.

A więc w finale europejskim spotka się Francja z Jugosławią? Kto z nich wygra?

Na to mamy jeszcze dużo czasu do namysłu... **S.S.**

W Wenecji może być 8:8

ale niebo włoskie może okazać się... przychylniejsze

W ostatnim artykule wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo jakie kryje w sobie spotkanie z Włochami we wczesnym terminie sierpniowym w Wenecji.

Celowo nie poruszaliśmy sprawy składu osobowego, chcąc uzyskać materiał dyskusyjny, jaki dostarczyć miał mecz Niemcy — Włochy w Duisburgu.

SUKCES... POKONANYCH

Zwycięstwo Niemiec 10 : 6 jest niewątpliwym sukcesem...

pokonanych. Wynik 10:6 kryje w sobie szereg niespodzianek.

Do takich zaliczyć trzeba porażkę Sergo i dobrą postawę za wodników młodych, a w pierwszym rzędzie reprezentanta wagi lekkiej Peire. Pięściarz ten stoczył równą walkę z mistrzem Europy Nürnbergiem, co od czasu mistrzostw w Mediolanie nie udało się żadnemu zawodnikowi europejskiemu.

Największą jednak sensacją była porażka Vogta, reprezentanta Europy z wagi półcięż-

kiej, który uległ nieczynnemu przez okrągły rok mistrzowi Europy, Musinie.

Na tle wyników w Duisburgu spróbujemy ocenić szanse naszej ósemki, biorąc za podstawę, iż w zespole włoskim nie zajdą zbyt poważne zmiany w składzie osobowym.

DOLNE WAGI DECYDUJĄ

Po szeregu lat, w których siła reprezentacyjnej ósemki Polaki leżała w wagach dolnych, sytuacja radykalnie odmieniła się. Dziś jesteśmy raczej spokojni o wagi górne, a o wyniku rozstrzygać będzie forma zawodników lżejszych.

Pływacka reprezentacja Polski na mecz z Finlandią

Po niedzielnych zawodach pływackich w Bielsku o mistrzostwo Polski, ustalony został skład naszej reprezentacji na międzypaństwowy mecz z Finlandią, który odbędzie się w Warszawie 23 i 24 b.m. Skład ten przedstawia się następująco:

100 m. dow.: Jędrzyk, Marchlewski
200 m. klas.: Heidrich, Rusin,
100 m. na wznak: Kumant, Kowalski.

400 m. dow.: Jędrzyk, Zubowicz
Wieża: Maerz, Ziaja,
Trampolina: Maerz, Bredlich,
3×100: Kumant, Heidrich i Jędrzyk
4×200: Jędrzyk, Marchlewski, Prieb, Szrajbman.

100 m. dow. pań: Kratochwilówna, Dawidowiczówna.

100 m. na wznak: Banaszewska, Fonfarówna.
200 m. klas.: Bolówna, Kowalska,
3×100 zmienny: Banaszewska, Bolówna, Dawidowiczówna.
Skoki: Szczepańska i Pietrzykowska

Mecz pływacki Niemcy --- Węgry

Rozegrany w Budapeszcie międzynarodowy mecz pływacki Niemcy — Węgry przyniósł zwycięstwo Niemcom 27:17 pkt. Wyniki szczegółowe notujemy.

100 dowolnym — 1) Fischer (N) 1:00,4 min., 2) Csik (W) 1:00,6.
1500 dowolnym — 1) Grof (W) 20:02,2 min. Nowy rekord Węgier. 2) Arend (N) 20:53,8 min.
100 grzbietowym — 1) Schlach (N) 1:08,8 min.

O puchar Europy Środkowej walczą już tylko Slavia, Juventus, Ferencvaros i Genova

Rewanżowe spotkania ćwierćfinałowe w tegorocznym Mitropa Cupie, przyniosły wyniki na ogół spodziewane.

Zeszłoroczny zdobywca pucharu Ferencvaros wykazuje stałą poprawę formy i pokonał w Budapeszcie mistrza Rumunii, Ripensję w stosunku 4:1.

Również Juventus potrafił powtórnie pokonać Kladno tym razem na jeździe w stosunku 2:1 (1:1).

Bukareszteńskiemu Rapidowi nie udało się rewanż z Genovą, gdyż został własnym boisku pokonany 2:1 (0:0).

Ambroziana wygrała wprawdzie w Mediolanie 3:1 ze Slavią, jednak poprzednie zwycięstwo prażan (9:0) wyzerowało, aby drużyna z czerwonymi gwiazdami zakwalifikowała się do półfinału.

W nadchodzącą niedzielę odbędą

się za tym spotkania Ferencvarosu z Juventusem w Budapeszcie i Slawii z Genovą w Pradze. Losowanie jest szczęśliwe dla drużyn włoskich, albowiem w meczach rewanżowych można odrobić ewentualne porażki.

Chyba, że znów padną astronomiczne wyniki.

DR. CSIK PRZEGRYWA NIEMCY — WĘGRY 27:17

W Budapeszcie rozegrany został mecz pływacki Niemcy — Węgry, który zakończył się niespodziewaną porażką gospodarzy w stos. 17:27.

Sensacją zawodów była porażka mistrza olimpijskiego dr. Csika, który uległ w biegu na 100 mtr. dom. Niemcowi Fischerowi. Czas zwycięzcy — 1:00,4 wskazuje, iż obaj nie znajdują się w szczytowej formie.

100 mtr. na wznak wygrał Schlauch (N.) w znakomitym czasie 1:08,8.



„NURMI FIŃSKICH WÓD”

groźnym rywalem Jędryska na meczu pływackim

Polska — Finlandia w Warszawie

W najbliższą sobotę i niedzielę zostanie rozegrany w Warszawie pierwszy w historii polskiego pływactwa mecz między państwowy z Finlandią.

Aczkolwiek Finowie w tej dziedzinie sportu nie brylowali, przecie mają w swym gronie kilku doskonałych zawodników, a nawet mają i swego pływackiego „Nurmiego”. Tylko, że ten Nurmii ma na imię Ville.

Nurmi startuje na 400 mtr. i będzie bardzo groźnym przeciwnikiem dla naszego nowego mistrza Jędryska. Nurmiego najlepší czas brzmii 5:29,3 a Polak

ka 5:17,4.

Na 100 mtr. świetny zawodnik fiński Heikki Hietanen, zwany „Nurmim wód fińskich” uzyskał na treningu 1:03,8, a nasz Jędrzysek zanotował 1:04,6. Tu walka będzie więc bardzo zacięta. My jednak wierzymy w naszego utalentowanego Ślązaka.

W stylu grzbietowym Finowie reklamują wynik rewelacyjnego Olli Kaja, przepływającego ten dystans w czasie 1:19,5. My przeciwstawiamy młodzieńkiego Kummanta, który ma czas 1:20. Walka i na tym dystansie

zapowiada się emocjonująca.

Jeśli chodzi o panie to rej wodzi tu Sirkka Raninen, której czas na 200 mtr. styl klasyczny w granicach 3:20 — 3:23 budzi szacunek. Nasza mistrzyni Bollówna z EKS uzyskała ostatnio w Bielsku tylko 3:34,9. Miejmy jednak nadzieję, że w walce z panią Raninen zdobędzie się na większy wysiłek.

Drużyna fińska przyjeżdża do Warszawy pod kierownictwem prezesa Związku mgr. Toivo Aro. Mecz zostanie rozegrany na stadionie pływackim w Warszawie.

Nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że Szymura broni stu procentowo straconej placówki w walce z Musiną — widzieliśmy przecież finał o mistrzostwo Europy w Mediolanie w wadze półciężkiej, w którym dominował właśnie Polak, choć sędziowie rozstrzygnęli inaczej. Tym niemniej ostatnie wyniki przemawiają za Włochem.

W sumie w obliczeniach papierowych remis 8:8 w meczu Włochy — Polska jest bardzo prawdopodobny.

Albowiem papierowa przeciętna zawodzą i dlatego, kto wie czy... nie wygramy. Przecież niebo Italii przynosi nam zwycięstwo. Przekonał się o tym w roku 1937 w Mediolanie...

Roman Perski

Witamy Kusocińskiego po powrocie na bieżnię

Kusociński ma wielu przyjaciół i zdaje się, że liczba wrogów nie jest mniejsza. Nie jest rzeczą tego skromnego artykułu zajmowanie się tym problemem. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na kilka momentów, które zajmują zarówno przyjaciół na szczeblu mistrza Olimpiady, jak i jego przeciwników.

Kusociński to dziecko ludu. Może dziś nie chętnie przyznaje się do tego, fakt ten nie może być wykreślony z jego życia. Gdy po raz pierwszy krępa sylwetka Janusza ukazała się na boisku i gdy po raz pierwszy speaker obwieszczał o zwycięstwie, już wówczas „szara masa” upodobała sobie tego małego biegacza, dla którego wydawało się, że istnieje tylko jedna myśl: walka z czasem, tak jak to czynił jego wielki nauczyciel i rywal Paavo Nurmi.

Kusociński szybko wydestakował się z szarej masy długodystansowców. Rozpoczął wspaniały, triumfalny marsz poprzez wszystkie stadiony Europy. Gdziekolwiek ukazywał się, drżeli przeciwnicy i z góry szykowano polskie nuty do odegrania Mazurki i gwałtem szukano naszych białych i amarantowych barw.

Zwycięstwo szło śladem tego krótkiego, krępego chłopca, aż wreszcie ukoronowane zostało najwyższym trofeum sportowym: laurem olimpijskim. Po tym przyszły lata dalszego triumfu, i... ów pamiętny, smutny

dla polskiej lekkoatletyki dzień — dzień porażki z Lehtinenem i dzień zupełnego wycofania się z bieżni.

Co prawda od razu „narodził się następca, Józef Noji, ale wszyscy zdawali sobie sprawę, że Noji to nie wielki talent, ale wspaniały typ wyrobniaka. I takim też pozostał.

Kusociński poszedł w zapomnienie. Kilka razy zdawało się, że oto wraca, że oto będzie groził przeciwnikom, że powstanie polski, niezwyciężony tandem Kusociński — Noji. Były to tylko marzenia.

Upływały lata i Kusociński nie wracał na bieżnię. Wreszcie w tym roku wrócił. Przegrał! Ale ci, którzy przyglądali się Kusocińskiemu zrozumieli doskonale, że w tym wielkim długodystansowcu drzemia jeszcze niewyczerpane siły. Ze mamy prawo wierzyć, iż nadejdzie chwila, gdy w Europie znów głośno będą mówić o Januszu Kusocińskim.

I oto teraz dowiadujemy się, że Kusociński zgłosił się oficjalnie do lekkoatletycznych mistrzostw Polski. Zgłosił się i nie wycofa się w ostatniej chwili.

Cieszymy się wszyscy z powrotu mistrza olimpijskiego, cieszymy tym bardziej, że powrót Kusocińskiego na bieżnię może i na pewno spowoduje nowy, tak pożądany „ruch” w polskiej lekkoatletyce.

Czekamy, panie Januszu.

(—sław.)

Śląsk w niebezpieczeństwie

W walkach o wejście do Ligi szanse przedstawiciel najsilniejszego okręgu w Polsce — mają...

Po jednomyślniejszej przerwie, spowodowanej rozgrywkami o puchar Polski, nadchodząca niedziela przyniesie znowu serię rozgrywek o wejście do Ligi.

Mecze niedzielne zakończą pierwszą rundę w poszczególnych grupach i zapowiadają się dość ciekawie (zwłaszcza w 2-iej i 3-iej grupie), ze względu na sensacyjne wyniki dotychczasowych gier.

W grupie pierwszej odbędzie się tylko mecz Unia — R.K.S. Zagłębie w Lublinie. Drużyna wojskowych znowu „nacięła się” na przepisy i straciła dwa punkty przy zielonym stoliku.

Przeciwnik z Zagłębia jest dość silny i wątpliwy czy Unii uda się wygrać nawet na własnym boisku.

Spotkanie Legii z Union-Touringiem, które miało się odbyć w Warszawie, zostało przełożone na termin późniejszy z powodu lekkoatletycznych mistrzostw Polski.

W drugiej grupie odbędzie się mecz pomiędzy toruńskim Gryfem a Legią w Poznaniu. Drużyna poznańska odniosła sensacyjne zwycięstwo w Świętochłowicach ze Śląskiem, który znowu z kolei pobił toruńczyków na ich własnym boisku. Wniosek stąd prosty. — Legia wygra na pewno.

W trzeciej grupie dojdzie do pojedynków pomiędzy Rewerą i Dębem w Stanisławowie, oraz Garbarnią z Czarnymi w Krakowie.

Układ w tej grupie jest dziwnie zamiatany. Czarni, którzy zostali pokonani przez Rewerę, wygrali z Dębem, Garbarnia zaś, która rozgromiła Rewerę, uległa Dębowi w wysokim stosunku.

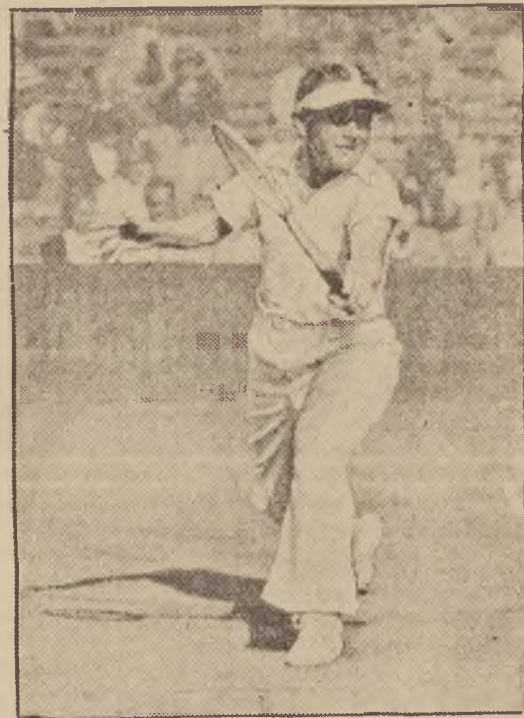
Cała czwórka posiada więc po 2 punkty. W niedzielnych meczach typujemy na zwycięzców gospodarzy, aczkolwiek wydaje nam się bardzo możliwe, iż Dąb wywiezie punkty ze Stanisławowa i wówczas będzie poważnym kandydatem na mistrza swej grupy.

Rozgrywki w czwartej grupie nie

zwracają specjalnej uwagi, albowiem wiadomo, iż mistrz tej grupy ustępuje bardzo zespołom z pozostałych grup. W niedzielę grają: Makabi — W.K.S. Grodno w Wilnie, F.K.S. Łuck — Pogoń Brześć w Łucku. W obu wypadkach typujemy na zwycięzców gospodarzy z mniejszym zaufaniem do mistrza wileńskiego.

SZIGETI MISTRZ NIEMIEC W SIN-GLU

blysnął na mistrzostwach hamburskich wielką klasą. Nie jest to już ten słabutki Szigeti oglądany przed rokiem w Polsce. To wielki gracz. Jego walka z Baworowskim słusznie nazwana „moralnym finałem Hamburga”.



Mija tydzień

Bezsprzecznie na czoło sensacji minionego tygodnia wysuwa się i swym charakterem i wagą i wielkością sprawa rezygnacji Japonii z organizowania Igrzysk Olimpijskich.

Sprawa ta, poczynając od oddania pierwszego armatniego strzału na Dalekim Wschodzie, nie schodziła ze szpalt pism. Mimo buńczucznych zapowiedzi skośnookich organizatorów Olimpiady w 1940 roku, że wszystko będzie gotowe na czas, okazało się, że fortuna kołem się toczy i że... Chińczycy nie zamierzają, w myśl programu Japończyków, rezygnować ze swej wolności. Opór ich stawał się co raz bardziej zaciekle i w rezultacie Japończycy doszli do przekonania, że sprawa załatwienia „sportu” z Chińczykami jest znacznie ważniejsza od „jakiejś tam Olimpiady”.

I wybuchła bomba, szczęśliwie bez ofiar w ludziach. Bo bomba o charakterze sensacji. Sportowcy całego świata pojadą do białej stolicy — Helsinek, gdzie walczyć będą o prymat w sporcie i o piękne puchary.

O puchar walczyli i nasi piłkarze w ubiegłą niedzielę. Walczyli o trofeum piękne, zdobycie którego stanowi piękną kartę w życiu każdego miłośnika. Boć to przecież puchar Polski.

Wyniki ubiegłej niedzieli o tyle są interesujące, że padł od razu swego rodzaju podwójny rekord. Oto zdobywca pucharu z roku ubiegłego, reprezentacja Śląska nie tylko przegrała i odpadła z dalszych rozgrywek, ale za wzięcia do swych „piezonów” niesympatyczny bagaż bramek. Aż 7! Dużo... Bardzo dużo!

Tyleż, ale nie bramek, ale rekordów padło na mistrzostwach pływackich Polski w Bielsku. W ciągu dwóch dni odbywał się prawdziwy atak na rekordy. Kobiety, właściwie dziewczęta i młodzieńcy jak tygrysy rzucali się na stare rekordy i bez szacunku obalali je, wpisując się na listę doskonałych wyników.

Fakt ten jest tym bardziej pocieszający, że rekordy zdobywała młodzież, nowo wspaniali narybek, mający zastąpić starych asów.

Dorebek bielskich mistrzostw, przyznajmy to, jest imponujący. Świadczy o tym nadto o pracy w klubach i jest wy-

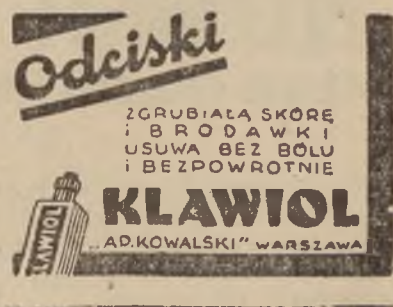
mownym przykładem że praca zawsze prowadzi do pięknego celu.

A na przykład celem naszych pięściarzy musi być osiągnięcie takiej formy, by na rewanżu w Wenecji nie dać sobie wyrwać zwycięstwa. Niebezpieczeństwo jest jednak bardzo duże. Oto sygnalizują nam wysoką formę Włochów.

Sygnalizują z bliska, bo z Berlina, gdzie Włosi przegrali 6:10 z Niemcami, przy czym jak się okazuje wynik 8:8 bardziej odzwierciedlałby obraz walk.

Czy to nie groźne, panowie pięściarze? Czy to nie znak, że należy rozpocząć prace w tempie przyspieszonym?

Równie w tempie pracuje nasz as, Antoni Kolczyński. Jeszcze do niedawna ulubieniec i wychowanek Fortu Bema, oczko w głowie kibiców, a tu nagle „pogotowie techniczne” a tu oto „Syrena” i wreszcie w równie szybkim tempie zwolnienie i nowe dressy klubowe. Teraz już pan Antoni wdziaje „Syrenę” na piersi i życzy sobie tylko należy, by ta zmiana wyszła wszystkim na dobre. I pięściarstwu i jemu. (sław.)



Rekordowe mistrzostwa pływackie w Londynie

Tegoroczne mistrzostwa Europy w pływaniu odbędą się, jak wiadomo, w Londynie w dniach 6 — 13 sierpnia.

Organizatorzy dotychczas przyjęli już zgłoszenia 500 (!) zawodników, wśród których znajdują się także pływacy Islandii.

WIELKIE PRZYGOTOWANIA NARCIARZY do zawodów o mistrzostwo świata w Zakopanem

Od najbliższych narciarskich mistrzostw świata, dzieli nas jeszcze szmat czasu. Rozpoczną się one w Zakopanem 11 lutego 1939 i trwać będą do 19 lutego. Półroczny, z góry dystans, pozwała narazie nie rozmyślać nad tą wielką imprezą.

A jednak sztab ludzi nie tylko myśli poważnie o nadchodzących mistrzostwach FIS, ale u silnie już pracuje od miesięcy nad przygotowaniem.

Dwanaście komisji i tyleż podkomisji podzieliło pomiędzy sobą ogrom pracy organizacyjnej i przygotowawczej, dbając o to, aby mistrzostwa FIS wypadły jak najokazalej, aby Zakopane nie miało się czym powstydzić przed światem.

Podstawową instancją organizacyjną mistrzostw jest komisja sportowo-techniczna, na czele której stoi zasłużony działacz sportowy, generał Bernard

Mond. Komisja ta, musi dbać o odpowiedni dobór tras biegowych, o skocznię, a przede wszystkim... o własnych zawodników.

W tym celu utworzone zostały podkomisje, pracujące intensywnie nad każdym szczegółem. Od 15 czerwca czynny jest w Zakopanem ośrodek treningowy dla zawodników, którzy poddani są specjalnej zaprawie i diecie. Dla niektórych zawodników prowadzi się nawet specjalną akcję dożywiania.

Przygotowano już trzy trasy zjazdowe, a skocznia na Krokwi znajduje się w ostatecznej przebudowie. Wkrótce zaś rozpocznie się budowę stadionu narciarskiego u stóp skoczni.

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W ZAKOPANEM.

Komisja Sportowo-Techniczna usta-

liła t. zw. program minutowy narciarskich mistrzostw świata, który uzyskał aprobatę zarządu międzynarodowej Federacji Narciarskiej i został opublikowany w specjalnym okólniku rozslanym do wszystkich związków w niej zrzeszonych.

Program ten jest następujący: Sobota 11 lutego — 12 g. uroczystość otwarcia.

Niedziela, 12 lutego — 12 g. bieg zjazdowy pań i panów.

Poniedziałek 13 lutego — 9 g. bieg rozstawny.

Wtorek, 14 — 10 g. slalom pań i panów, wieczorem rozdanie nagród za poprzednie konkurencje — 18 g.

Sroda 15 — 10 g. bieg na 18 km. — otwarty i do kombinacji.

Czwartek 16 — 12 g. konkurs skoków do kombinacji.

Piątek 17 — dzień wolny.

Sobota 18 — 9 g. 50tka.

Niedziela 19 — 12 g. konkurs skoków otwartych i wieczorem rozdanie nagród — 18 g.

W dniu wolnym przewidziany jest wojskowy bieg paterowy ze strzelaniem w konkurencji międzynarodowej, organizowany z okazji mistrzostw FIS.

Po za tym komisja propagandy i prasy prowadzi działalność propagandową za granicą i w kraju. Celem zorganizowania pełnowartościowej obsługi prasowej i radiowej zawodów, komitet organizacyjny zwrócił się do ministerstwa poczt i telegrafów o wprowadzenie na czas zawodów dodatkowych urządzeń pocztowych oraz zwiększenie liczby obwodów telefonicznych Kraków — Zakopane. Stanowisko ministerstwa poczt i telegrafów jest nader życzliwe.

Komisja organizacyjna opracowała już wytyczne, na których oprze się wzmocnienie ruchu kolejowego w czasie mistrzostw FIS za ministerstwa komunikacji przyspiesza budowę nowego dworca w Zakopanem i przebudowę istniejących już urządzeń kolejowych.

sią punktów, jednak gorszym stosunkiem bramek. Trzecie miejsce należy do Union-Touringu i czwarte do R.T.S.G. Oczywiście są to rozgrywki finałowe.

W rozgrywkach o wejście do klasy A w okręgu łódzkim prowadzi zdecydowanie K. P. Zjednoczone, Łódź, który to zespół w dotychczasowych meczach nie utracił ani jednego punktu. Tabela wygląda następująco: Zjednoczone 3 gry, 6 pkt., bramek 8:5.

K. K. S. 3 gry, 4 pkt., bramek 6:3, Krusche-Ender 3 gry, 2 pkt., bramek 6:6.

Concordia 5 gry, 0 pkt., bramek 2:8.

W tabelce tej nie uwzględniliśmy meczu Zjednoczenie — K.K.S. wygranego przez łódzian, a mającego być nieważnym.

NOWINKI ŁÓDZKIE Juniorzy z Widzewa narazie górą

Doskonały torowiec Łódzki Świątkowski nie będzie mógł startować na niedzielnych mistrzostwach Polski w Kaliszu, albowiem na ostatnich zawodach w Helenowie w Łodzi uległ złamaniu obejczyka. Tak więc ekspedycja łódzka została ograniczona tylko do czterech zawodników, a mianowicie: Schmidta, Jędrzejewskiego, Wójcika i Osmulskiego. Niezależnie wyjeżdża z Łodzi p. Thiele, który zamianowany został sędzią głównym niedzielnych mistrzostw Polski.

Dopiero obecnie toczą się w Łodzi rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo juniorów. Po trzech grach na pierwszym miejscu znajdują się juniorzy Widzewa z 4-ma punktami, po pięciu meczach im L. K. S. Jacy z podobną ilo-

Prawa przedruku zastrzeżone**Joe Barrow-Louis, mistrz świata wszechwag****Moje wspomnienia od pierwszych walk do zdobycia tronu pięściarskiego świata****W jaki sposób cegła pomogła w...nauce**

Trener Chappie mówił: „Jeśli przeciwnik wpada na ciebie z całym impetem, tak, że musisz cofać się przed nim, atakuj jego ręce i zmuś go by kręcił się dookoła

Primo Carnera był tak wielki, że musiał dobrze zadziwiać głowę, by móc patrzeć mu w oczy. Rozpoczął od błyskawicznego lewego, ale wymknąłem mu się i pod jego ręką posłałem mu prawy prosto w usta. Od tej chwili stałem się panem epotkania.

Gdy przypatrzyłem się do brzo oczom swego przeciwnika, musiał się zastanowić, jak masz walczyc, by wymierzyć mu decydujący cios. Czasami trzeba zdecydować się błyskawicznie i uderzać. Czasami trzeba czekać cierpliwie i niepokoić go narazie uderzeniami.

Moja druga ofiara, Willie Davies, szedł na mnie skulony za ramionami i rękawicami, jak rak, idący do przodu. Czekalem więc i tak długo czekałem go lewymi ciosami, aż otworzył swoją tarczę. Wtedy wymierzyłem lewy sierpowy w stronę jego podbródka i pokonałem go w trzeciej rundzie.

Larry Udehl był moją trzecią ofiarą błyskawicznego nokautu. Był to dobry bokser. Zwyciężyłem go w walce bliskiej krótkim prawym uderzeniem, którego galeria nawet nie dostrzegła. To była zakonspirowane uderzenie, ale zwyciężyło go.

Wtedy to wpadłem w styl, który mnie zupełnie otumaniał. Jack Krantz, moja czwarta zdobycz, stosował odskoki w tył, i postanowił założyć mi krawaty i odliczyć mnie. Gdy chciałem atakować od samego startu, nie wiedziałem, jak iść do przodu i dostać Jacka.

Nie mogłem osiągnąć jego cofającego się wciąż podbródka. Musiałem wywalczyć sobie rozstrzygnięcie w monotonna walce, ale to nie było nic strasznego. Blackburn wziął mnie teraz na nową lekcję.

Trener Jack Blackburn przyszedł do hali treningowej na trzeci dzień po mojej nieudanej próbie dania sobie rady z uciekającym wciąż podbródkiem Jacka Krantza. Trzymał w ręku cegłę.

— „Co ma pan zamiar zrobić z tą cegłą? — zapytałem go ze śmiechem.

— „Jeśli rzucę tę cegłę ot tak... jak teraz na ciebie, Joe... co wtedy zrobisz? — powiedział, udając, że chce nią rzucić we mnie.

— „Schylę się poprostu! — odpowiedziałem.

— „O, na pewno dasz nura! — zaśmiał się. Ale gdy taki głupiec daje nura, można go wtedy niezłe trzasnąć. Czy nie tak?

— „Naturalnie! — przyznałem. Ale mimo to, lepiej jest dać nura!

— „Chodzi o to — wyjaśniał Chappie poważnie. Podstęp z cegłą zmusił cię do zapomnienia o czujności. A teraz wyobraź sobie, że rękawice twoje są cegłami. Cofnij jedną rękawicę za siebie i zmuś przeciwnika, by dał nura — zupełnie tak, jak ty to zrobiłeś. A wtedy, gdy się przechyli, wal go w podbródek drugą pięścią.

W taki sposób nauczyłem się „kiwać“ przeciwników i wytrącać ich z obranej pozycji. Nauczyłem się stosować kontruderzenia. Był to sposób, w jaki „kiwali“ przeciwników takie stare wygi, jak Blackburn, Sam Langford, Joe Gans, Jack Dempsey i Jim Corbett. Dzięki temu mogłem przyjąć odpowiednią postawę, udając atak jedną ręką, a uderzyć drugą ręką.

Wydawać się może, że w takim razie muszę umieć „kiwać“ przeciwnika i swoimi oczami.

Jak już powiedziałem, oczy ludzkie zdradzają na ringu myśli ich właściciela, i jeśli w oczach odzwierciedli się fałszywe poruszenie, można przeciwnika równie dobrze „kiwać“. Ale taka rzecz wymaga bardzo dużej wprawy i przychodzi tylko wraz z doświadczeniem wieloletnim.

Czasami pochłania mnie na ringu tak bardzo jakiś zamierzony trick, że zapominam uchylać się przed ciosami. W moim następnym spotkaniu tak intensywnie zajęty byłem myślą, jak „kiwać“ Otto Borchuka, i zmusić go do otwartej walki, że pozostawiłem swój podbródek zupełnie bez osłony, i dostałem w niego takie uderzenie, że pożegnałem się z jednym z trzynaści nowych zębów.

Wreszcie udało mi się jednak „kiwać“ lewym sierpowym i wykończyć prawym crossem, już w czwartej rundzie. Ale otrzymałem od Otta dobrą nauczkę.

Blokowanie ciosów

Następnego dnia Blackburn dał mi lekcję blokowania ciosów prawej ręki przez podniesienie lewej ręki i przyjmowanie uderzenia pięścią, kierując jednocześnie drugą ręką cios w szczękę przeciwnika. Później przydało mi się to bardzo w walce z Maksem Baerem.

W walce z moim szóstym przeciwnikiem, Adolfem Wiater, ta nowa umiejętność nie bardzo mi się przydała. Nacierał na mnie obiema rękami, i kiwał i kręcił głową, jak makówka, na wszystkie strony. Jego migające nieustannie ręce wytrąciły mnie z balansu, i choć poczęstowałem go dwa razy porządnym uderzeniem prawej ręki, dał sobie radę na finiszu.

Nawiązując do walki z Wiaterem, wszystkie moje walki były udane, jeśli potrafiłem zachować stałe poczucie równowagi ciała. To był dla mnie nowy problem, ta walka z ostatnim przeciwnikiem.

— „Musisz teraz nauczyć się innego sposobu wybiegania! — powiedział Blackburn. Spróbuj posunąć prawą nogę do tyłu, sunąć ją po podłazce... Potym zrób to samo z lewą. To zupełnie tak, jak przy przesuwaniu do przodu, tylko że teraz przemasz prawą nogę cofniętą, a lewą wysuniętą przy poruszaniu się.

Teraz mogłem już posuwać się do tyłu i do przodu, utrzymując przez cały czas równowagę, p. trzeba do wymierzania ciosów, nawet najbardziej błyskawicznych.

Po chwili ćwiczenia umiałem już wycofywać się z zasięgu ciosów przeciwnika, by w następnym momencie ruszyć do przodu i zasypać go kontruderzeniami. Przekonałem się, że najlepszy wynik osiągam, gdy przeciwnik atakuje mnie, bo jestem przede wszystkim specjalistą od kontruderzeń.

Stary Joe Gans był mistrzem kontruderzeń — opowiadał mi Chappie. Był on największym zawodnikiem, jaki żył na świecie. Tego sposobu posuwania się nauczył mnie właśnie Joe Gans. Mógł on ruszać naprzód lub cofać się do woli, jak cień, nie tracąc nigdy równowagi.

Podczas mojej pierwszej walki z Lee Ramagem, jaką odbyłem na stadionie w Chicago w grudniu 1934 roku, przez całe siedem rund posuwałem się do przodu, próbując ciosów pra-

wą ręką, i zawsze trzymywałem odparowania nim dotknąłem podbródka tego przeciwnika.

Myślałem, że nie byłbym sobie dał z nim rady, gdyby Blackburn nie powiedział mi, by zaatakować prawą ręką jego lewej strony. Lee opuścił rękę i zablokował cios bicipsem. Stało się to w szóstej minucie.

Jego ci s lewą, wymierzony we mnie bezpośrednio po tym, prosto w twarz, nie był zbyt groźnym. Ale jego garda była przełamana, i swoją prawą ręką dosięgnąłem go wreszcie i znokautowałem w ósmej minucie.

W spotkaniu rewanżowym na wybrzeżu, Ramage postarał się o nabranie wagi i wpadł na mnie jak burza, chcąc je wykorzystać. Ktoś musiał mu widocznie powiedzieć, jak to Wiater pozbawił mnie równowagi. Ale tym razem ja poprostu cofałem się przed jego ciosami i odparowałem je szybkim uderzeniem, które położyło go już w drugiej rundzie.

— Jeśli przeciwnik wpada na ciebie z całym impetem i błyskawicznie, tak, że nie możesz wycofać się przed nim, — coż — atakuj jego ręce i zmuś go, by kręcił się dookoła, byś mógł wreszcie dosięgnąć jego twarzy! — wyjaśniał Chappie na następnej lekcji. Wyobraź sobie, że jesteś tym Wiaterem, który zmusił cię do takiego biegania w kółko. Spróbuj teraz zaatakować mnie takimi samymi uderzeniami, Joe.

Robiłem zawsze to, co mówił mi Blackburn, bo nie mylił się nigdy, i dotychczas jego rady zawsze bywały dobre. Wpadłem na niego, wymachując pięściami, i trzcha było! Wam widzieć, jak zmuszał mnie do kręcenia się w kółko i jak walił w mój podbródek.

Wydawało się to wcale prostym trickiem i wcale nie takim znów trudnym było nauczyć się tego. Trzeba było tylko dosięgnąć do jego rami i w wymierzyć mu porządne uderzenie. To skutkowało znakomicie i wytrącało go również z równowagi.

Pierwszym przeciwnikiem, którego w ten sposób zaatakowałem, był Patsy Perroni w Detroit Olympia Arena. Ruszyłem na niego, ale Patsy uszedł i zaczął stosować wszystkie swoje tricki zawodowe, by utrzymać się zdala odemnie przez cały czas walki. Robił niemal wszystko, co tylko dozwolone, by trzymać się zdala od zasięgów rąk.

Ostatnio, gdy trenowałem w Pompton Lakes, Chappie dał mi jeszcze jedną lekcję „kręcenia“ przeciwnikiem i gniebienia go. Pokazał mi mianowicie, jak stosować ten sposób w walce ze Schmellingiem i zmusić go do bliskiej walki, co opowiem szczegółowo nieco dalej.

Muszę grać w golfa

Po zremisowaniu z Perronim pojechaliliśmy do Pittsburgu na mecz z Hansem Birkie, i miałem z nim znów ten sam klopot. Lawirował tak, by trzymać się jak najdalej od moich rękawic. Trwało to dziewięć rund. Wreszcie w dwudziestej rundzie dogoniłem go i wymierzyłem mu błyskawiczne uderzenie. Ale obie te walki nie były warte patrzenia. W obu wypadkach spodziewałem się szybkiego i łatwego zwycięstwa.

Potym ruszyliśmy do Kalifornii i Chappie zapytał mnie: Joe, czy należysz do jakiegoś klubu golfowego?

— Nie, nie należałem do żadnego, ale mogłem się zapisać. Miałem wtedy dość pieniędzy, bo ostatnie dwa spotkania przyniosły mi 9.000 dolarów.

— Zapisz się do jakiegoś klubu! — nakazał mi mój trener. Może golf dobrze ci zrobi. Może gnuśniejesz trochę.

Wtedy to, na jednym z pól golfowych w Kalifornii, otrzymałem jedną z najbardziej ważkich lekcji w boksie. Chappie i mój menażer Julian Black i ja wyruszyliśmy na partie golfa. Nauczyłem się już obchodzić z kijem golfowym, i umiałem jak tak grać.

— Stań tu Joe! — rozkazał Chappie. I pokaż nam swoje uderzenia.

Podszedłem do piłki i zamierzałem ją właśnie uderzyć, gdy Blackburn zapytał mnie:

— Dlaczego kręcisz tak kijem zamiast poprostu uderzyć?

— Nie mogę uderzać, nim nie mam jej w swoim zasięgu! — odpowiedziałem.

— Właśnie o to chodzi, Joe, — odpowiedział Chappie. Poczekaj na chwilę. Chcę ci to wbić porządnie w głowę. Musisz mieć piłkę i kij na jednej linii. Kładziesz koniec kija przy piłce, tak, byś nie był od niej ani za blisko, ani za daleko. Jednym słowem, przypasowujesz się — przypasowujesz swój kij, nim uderzysz w piłkę.

— Zupełnie słusznie, Chappie! — przyznałem, myśląc, że chce mi dać lekcję boksu.

— Zupełnie tak samo musisz zbadać możliwości na ringu parsknąć. W ostatnich dwóch walkach Perroni i Birkie uciekali dalej, niż powinni, bo twoje ciosy były źle wymierzone i obliczone. Nie czuleś dobrze swych możliwości.

— Ale jak mam wymierzyć na ringu swoje ciosy? Przecież nie mogę brać ze sobą na ring miarki?!

— To wcale nie jest trudne! — oświadczył na to Chappie. Zrób wypadł do przodu, tak, byś mógł dosięgnąć go wysuniętą lewą ręką otwartą rękawicą. To wytrąci go z balansu i jednocześnie pozwoli ci odmierzyć odległość ciosu. A potem możesz już śmiało walić jedną lub drugą pięścią.

Wkrótce po tej rozmowie stanąłem do walki w San Francisco z Red Barrym i tam to przekonałem się, że ten sposób badania szans uderzenia jest doskonały. W pierwszej rundzie wysunąłem się do przodu, dotknąłem jego ramienia lewą rękawicą i uderzyłem go prawą ręką. Mogłem go wtedy być znokautować, ale zdecydowałem się poczekać jeszcze. Miałem ku temu swoje powody.

W trzeciej rundzie znów zrobiłem wypad do przodu, wymierzyłem uderzenie, i z łatwością pokonałem go.

Po tej walce Blackburn był bardzo niezadowolony. — Posłuchaj no, chłopcze! — powiedział. Nie chcę, byś nabrał zwyczajów bawienia się w powieści przeciwnikiem. To brzydka robota! Muszę wykończyć go już w pierwszej rundzie.

— Nie, nie mogłem! — odpowiedziałem z powagą. Powiedziałem reporterom, że położyłem go w trzeciej rundzie, i nie chciałem sprawić im zawodu. Nie mogłem przecież zadrwić sobie z reporterów!

Może będzie to dla was dostatecznym dowodem tego, jakim dzieciakiem byłem jeszcze gdy zacząłem rozbijać cudze

szczęki dla zarobienia pieniędzy. Teraz kończę ze swoim przeciwnikiem tak prędko, jak tylko mogę, nawet jeśli to bywa niespodzianką i naraża mnie na pośmiewisko.

Powiedziałem ekspertom, że poradzę sobie ze Schmellingiem chyba w dwóch rundach — a zrobiłem to w jednej.

W walce z góralcem Carnerą nie sprawiło mi trudności wyczuć swe możliwości i szanse. Mogłem go od razu wykończyć. Gdy straciłem gardę, zabawą było poczęstować jego szczęki porządnym uderzeniem.

Nie możesz w walce okazywać litości! — powiedział mi Chappie Blackburn. Gdy wprowadziłeś swego przeciwnika w stan rozpacz, wal w niego bez litości. Kończ z nim jak najprędzej, bo jeśli dasz mu ująć, może wrócić i skończyć z tobą.

Myślałem, że zyskałem sobie opinię dobrego finiszera. Jak już opowiadałem, tacy przeciwnicy, jak Adolf Wiater i Patsy Perroni uciekli mi, choć miałem ich przed tym na widelcu. Możesz być pewni, że wysłuchałem porządną burę od Chappiego za to, że nie wpadłem na nich w swoim czasie i nie skończyłem z nimi, jak się należy.

— Jeśli ktoś zmusi cię do upadku, możesz być pewnym, że nie oszczędzi twojej głowy! — powiedział Chappie. I to jest prawda!

Teraz po tym, jak wykończyłem Art Sykesa w siódmej rundzie i spędziłem wiele momentów niepewności, gdy on przez 45 minut leżał nieprzytomny, cieszę się, gdy sędziowie pomogą bezsilnemu i niezaradnemu przeciwnikowi ogłoszeniem technicznego nokautu.

Nieuczciwi sędziowie

Boks jest dla mnie sportem. Myślę, że śmierć na ringu jest wynikiem tego tylko, że sędziowie nie potrafią zdobyć się na tak uczciwe sędziowanie, by kończyć nierówne walki w najszlachetniejszy sposób.

Trzeba wielu bardzo twardych ciosów, by wykończyć przeciwnika. Wymierzyłem Maksowi Baerowi więcej twardych uderzeń, niż jakimkolwiek innemu przeciwnikowi — nawet Schmellingowi — nim wreszcie udało się skończyć z nim. Podbródek Baera był jak z cegiel lub jak twardy mur.

Przykładem szybkiego finiszu była moja walka z Charlesem Retzlaffem w początkach 1936 r. Mówiono o nim, że ma szczękę ze szkła, ale miał też wspaniałe ciosy prawej ręki i w jednej chwili umiał wypuścić całe baterie uderzeń.

Jego prawa ręka świsnęła koło mego ucha natychmiast po gongu, ale dosięgnąłem go lewym hakiem, który otumaniał go.

W bliskiej walce tuż przy sznurach musiałem dobierać się do jego podbródka. Ale nauczyło mnie to, że gdybym usłyszał krzyków wołania, że nie wytrzyma tego, i dał mu przyjść do siebie, nie wiadomo, jak by się ta walka skończyła.

Musiałem skończyć z nim, gdy tylko go raz poraziłem.

Paolino Uzcudun był zawsze zagadką i ciężkim problemem dla zawodników ciężkiej wagi. Aż do czasu spotkania ze mną nie był ani razu znokautowany. Schmelling dał mu radę, walcząc jego własnym stylem, który polegał na tym, że chował głowę za ramionami i nie dawał przeciwnikowi celu.

Tylko wtedy, gdy przeciwnik cofał się, rozluźniał ten uścisk i uderzał, wydawało się, że zawsze oplata ręce dookoła brody, gdy go się uderza. To też zakładano się wysoko, że i ja go nie znokautuję.

— Nic sobie nie rób z tego, Joe! — powiedział Chappie, tylko wal go nieustannie w lewą szczękę. Gdy zaczniesz się zasłaniać, wal go w prawą... ale nie walcz na początku za wiele prawą ręką. Uderz go lekko. Następnym razem bij trochę mocniej. Ale nie próbuj wykończyć tego jegomościa jednym ciosem. Możesz złamać sobie rękę na jego łokciu, albo głowie. Po pewnym czasie na pewno pomyślisz sobie, że ty wcale tak mocno nie bijesz. Wtedy zaprzestanie takiego krycia się i zaczniesz cię walić. A wtedy ty polegaj tylko na swojej prawej ręce i kończ z nim szybko.

Zacząłem walkę od lekkiego uderzenia prawą. Potem uderzyłem nieco silniej. W czwartej rundzie poraż pierwszy pokazał mi cały podbródek, opuszczając rękę by odparować mój cios.

Ruszyłem naprzód całą potęgą swych 200 funtów i Paulino nie kląpnął na deski, jak stary but. Gdy wstał ruszyłem na niego, by skończyć z tym słabym dzieciakiem, i ucieczyłem się, gdy sędzia Artur Donovan skoczył między nas i oświadczył, że Uzcudun jest wykończony i nie może więcej bronić się.

Są zawodnicy, którzy walczą dalej i to z większą zawziętością, gdy się ich skrzywdziło i chcą być pokonani według wszelkich prawideł.

Uszkodziłem Jimmy Braddocka w pierwszej rundzie. Właściwie zrobiłem to samo i wymierzałem te same ciosy w ostatniej walce ze Schmellingiem, ale Braddock walczył dalej nerwowo i odwagą nawet wtedy, gdy byłem pewny, że będzie leżał bez ducha na ringu.

W rezultacie trzeba było jeszcze sześciu rund, nim pokonałem go ostatecznym finiszem.

Na wszelki wypadek, gdybym miał spotkać się z „mordercą w rękawicach“ Jack Blackburn nauczył mnie odpowiedniej obrony.

Jeśli wpadnę w prawą ręką pas, jest to dlatego, że nie podnoszę lewego ramienia, by przyjąć uderzenie pięścią, albo dlatego, że zapomniałem trzymać prawą rękę przed swoim podbródkiem, gdy sięgają do mojej szczęki, albo wreszcie dlatego, że nie odwracam głowy, by uniknąć uderzenia.

Jednym z moich pierwszych wielkich doświadczeń na ringu była walka z Czarleyem Massera w starym Koliseum chicagowskim. Charley był niezgorzszym bokserem, o dobrej budowie, i jego ataki ciała zmuszały niejednego do ucieczki przed nim.

Gdy zaatakuję twoje ciało powiedział mi Chappie, trzymaj łokcie razem i zakryj ramionami brzuch, by być w gotowości przyjęcia ciosów. Zapamiętaj to sobie, Joe. Gdy cofnie się po zaatakowaniu twego brzucha, będzie na pewno miał szeroko rozłożone ręce i odkrytą głowę. Wtedy ty szybko ruszaj na niego i wal w jego szczękę.

Nie miałem wiele pracy z Maserą. Szybko zorientowałem się, że moje ręce były w takiej pozycji, że mogłem walić w jego szczękę uppercutami. Dlatego właśnie moja obrona dawała mi olbrzymie możliwości ataku.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Mecz lekkoatletyczny Cracovia-Repr. Podokr. Nowotarskiego 75:64'5

Na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego w Nowym Targu odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy Cracovią — Reprezentacją Podokręgu Nowotarskiego, zakończone zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 75:64.5 pkt.

Zawodnicy Cracovii wykazali bardzo dobrą formę i poza skokiem w dal zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

Wyniki techniczne były następujące:

100 m: 1) Socha (C) 11.04, 2) Cisowski (NT) 11.08;
200 m: 1) Podobiński (C) 23.5, 2) Zörner (NT) 24.3;
400 m: 1) Dudek (C) 55.00, 2) Zörner (NT) 56.04;
800 m: 1) Jurczyk (C) 2.05.2, 2) Lipkowski E. (NT) 2.12.4;
1.500 m: 1) Kozłowski (C) 4.23.7, 2) Pilsak (NT) 4.39.2;
5.000 m: 1) Fialka (C) 16.10.3, 2) Kłoczek (NT) 17.44.2;
4x200 m: 1) Cracovia (w składzie: Socha, Jurczyk, Dudek, Podobiński) czas 1.37.2. (Nowy rekord Okręgu Krakowskiego), 2) Nowy Targ w składzie: Spira, Cisowski, Zörner, (Watychowicz) 1.41.4;
Sztafeta olimpijska: 1) Cracovia (w składzie: Socha, Podobiński, Dudek, Kozłowski) czas — 3.42.0, 2) Nowy Targ 3.50.0;
Skok w dal: 1) Siłło (NT) 6.22, 2) Zörner (NT) 6.09;
Skok wzwyż: 1) Bochenek (C) 1.64, 2) Grafczyński (NT) 1.60;
Tyczka: 1) Kluczewski (C) 3.40, 2) Zieliński (NT) 3.00;
Kula: 1) Ruczka (C) 12.78, 2) Galica (NT) 11.83;
Dysk: 1) Połuch (C) 37.65, 2) Galica (NT) 31.89;
Oszczep: 1) Ruczka (C) 44.95, 2) Galica (NT) 40.00.
Publiczności bardzo dużo, której specjalną sympatią cieszył się Fialka, osiągając na dystansie 5.000 m pomimo bardzo silnego upału wcale dobry czas 16.10.3.

Wisła zdobywa walkowerem mistrzostwo juniorów Krakowa

We wtorek miał się odbyć na boisku Wisły decydujący mecz o mistrzostwo juniorów Krakowa pomiędzy drużynami Wisły i Makkabi.

Na skutek niezjawienia się drużyny Makkabi, WG i D KZOPN-u przyznał Wisłę w. o.

W dniu dzisiejszym wyjeżdżają juniorzy Wisły do Tarnowa na zawody o mistrzostwo okręgu z Tarnową.

* * *

Czarni— Garbarnia

W niedzielę dnia 24 bm. rozegra Garbarnia na swoim boisku zawody w piłkę nożną o wejście do Ligi państwowej z Czarnymi ze Lwowa.

Ze względu na wysoką stawkę meczu, zapowiada się powyższe spotkanie bardzo interesująco. Początek o godz. 17.

Dotychczasowy stan rozgrywek XIII-tych Narodowych Zawodów Strzeleckich

Przebieg XIII Narodowych Zawodów Strzeleckich, staje się niezmierznie interesujący ze względu na wysoką i wyrównaną klasę zawodników, co powoduje ciągłe zmiany tabel punktacyjnych.

Punktacja w poszczególnych konkurencjach przedstawia się następująco:

Karabin wojskowy, dystans 300 m do tarcz: trzy postawy, prowadzi mjr. Wrzosek (WKS Lubliniec) 483 pkt., postawa leżąca: chor. Sokółski 180 pkt., kłęcząca: plut. Czapur 169 pkt., stojąca: Klus (PPW Lwów) 156 pkt.

Karabin wojskowy 200 i 300 m do sylwetek: st. sierż. Pawlik 29 punktów.

Karabin dowolny, dystans 300 m do tarcz: trzy postawy: prowadzi sierż. Kisielewicz 522 pkt., który również zajmuje pierwsze miejsce w poszczególnych postawach, a mianowicie: leżąca: 188 pkt., kłęcząca: 172 pkt., stojąca: 162 pkt.

Karabinek sportowy, dowolny, dystans 50 m do tarcz: trzy postawy: prowadzi sierż. Kisiele-

wicz 1091 pkt., postawa leżąca: Riedel (Orkan Warszawa) 384 pkt., postawa kłęcząca: sierż. Kisielewicz 362 pkt., postawa stojąca: sierż. Kisielewicz 347 pkt.

Karabinek sportowy krajowy, dystans 50 m do tarcz: trzy postawy: Duda (Kadra Rembertów) 1033 pkt., postawa leżąca: sierż. Kisielewicz 383 pkt., kłęcząca: Czerniewski Z. 356 pkt., stojąca: Golański 326 pkt.

Pistolet wojskowy, dystans 20 m tarcze: mgr. Doktor Zb. 185 pkt. Dystans 10 m do sylwetek: Robaczewski (KOP Wilejka) 50/50 pkt. po rozgrywce z sześcioma zawodnikami.

Pistolet dowolny, dystans 50 m do tarcz: Nowicki B. (KZS Warszawa Śródmieście) 524 pkt., dystans 25 m do 6 sylwetek: por. Dzielski A. (KOP Głębokie), dystans 25 m do sylwetek olimpijskich: Suchorzewski (Stoż. KZS Warszawa) 26/196 pkt. na 20/200 pkt. możliwych.

KONKURENCJE KOBIECE
Karabinek sportowy dowolny, dystans 50 m do tarcz: trzy postawy: Świerszczewska (KPW Kraków) 1032 pkt., leżąc: Sauderówna R. (PPW Lwów) 388 pkt., kłęcząca: Świerszczewska 339 pkt., stojąca: Świerszczewska 314 pkt.

Karabinek sportowy krajowy, dystans 50 m do tarcz: trzy postawy: Świerszczewska 1003 pkt., leżąc: Świerszczewska 374 pkt., kłęcząca: Stawarzowa (Stoż. KZS Warszawa) 339 pkt., stojąca: Świerszczewska 304 pkt.

Pistolet wojskowy, dystans 20 m do tarcz: Jagodzińska (Z. S.) 161 pkt., dystans 50 m do tarcz: Jagodzińska 224 pkt., dystans 25 m do sylwetek: Jagodzińska 42/62 pkt., dystans 25 m do sylwetek olimpijskich: Jagodzińska 19/186 pkt.

MIĘDZYOKRĘGOWY Obóz Piłkarski Juniorów w Starym Sączu

W dniach 2—12 sierpnia odbędzie się w Starym Sączu międzyokręgowy obóz piłkarski juniorów, w którym wezmą udział juniorzy z okręgów: śląskiego, krakowskiego, autonomicznego okręgu robotniczego i z zagłębia.

Na obozie, który zorganizowany zostanie na terenie obozów letnich WF. i PW. w malowniczej dolinie Popradu, skoszarowanych zostanie 60 juniorów, pod kierownictwem referenta przeszkoleniowego KZOPN-u p. kpt. Babi-reckiego.

W tym samym czasie odbędzie się również w Starym Sączu, kurs przodowników piłkarskich z woj. Kieleckiego, Nowego Sącza i Tarnowa dla 20 uczestników.

Protest „WAWELU” odrzucony

Protest Wawelu od przegranego meczu z Grzegórzeckim został przez WG. i D. odrzucony jako niezasadny.

—x—

Międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Kraków-Tarnów

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Tarnowie zawody lekkoatletyczne pań Kraków-Tarnów.

* * *

W. K. S. IKAR—Piechota Ziemi Krakowskiej 1:1 (0:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz piłkarski z cyklu mistrzostw WKS-ów zakończył się, po bardzo ciekawej i stojącej na wysokim poziomie grze, wynikiem nierozstrzygniętym.

Zawody powyższe były decydujące o mistrzostwie, gdyż „lotnicy” utracili zupełnie szanse na pierwsze miejsce i „piechota” po łatwym meczu w przyszłą niedzielę z „łącznością” zdobędzie niewątpliwie tytuł mistrza.

W obu zespołach wystąpili znani zawodnicy Krakowa i Śląska, Drużyny wystąpiły w następują-

cych składach:

PIECHOTA: Pawłowski. Pamula Schäfer, Kulig, Przepiórka, Blada, Gnido, Wesołowski, Głowiczki, Zięba, Psaka.

LOTNICY: Klinza, Wójcicki, Paris, Fila, Piwowarczyk, Woźniak, Mierecki, Majeran, Mastalski, Chelczyński, Więcek.

Do przerwy lotnicy mają znaczną przewagę, lecz atak zaprzęca cały szereg dogodnych sytuacji, a kontr-ataki piechoty rozbijają się o doskonałą obronę „Ikaru”.

Po pauzie tempo gry się wzma-

ga, przy czym lotnicy są stroną atakującą i w 18 min. zdobywają prowadzenie ze strzału Mastalskiego.

Obecnie „piechota” przystępuje do generalnego ataku, i w 33 min. uzyskuje wyrównanie po ładnej kombinacji przez Przepiórkę. Pomimo starań ze strony „Ikaru” wynik pozostaje niezmieniony.

Sędziował p. Schneider M. wzorowo.

Publiczności ponad 1.000 składającej się przeważnie spośród wojskowych.

Kolarze Warszawy i Poznania na torze „Cracovii”

W dniu wczorajszym odbyły się na torze „Cracovii” zawody kolarskie z cyklu popularnych „śródownych kolarskich” z udziałem Kopera z Warszawy i mistrza Poznania Langego.

Zawody poprzedziła defilada. Startowało 40 zawodników. Jako pierwszy odbył się bieg na 30 km a trzema finiszami:

1) Lazar (Cr.), 2) Janik (Cr.), 3) Lange (HCP. Poznań).

Następnie odbył się bieg dla niestowarzyszonych „baloniarzy” na 5 okrążeń toru.

Zwyciężył Antczak przed Stan-

kiem.

Bieg juniorów niestowarzyszonych 12 okrążeń toru na 10 startujących wygrał Bobola przed Stankiem i Zajackowskim.

W biegu juniorów stowarzyszonych również na 12 okrążeń toru, zwyciężył Pitia (KKCM) przed Wojdyłą (Legja).

W wyścigu za prowadzeniem motorów pierwsze miejsce zajął Wandor (Legja) za motorem prowadzonym przez Bańdę (Legja), drugi Koper (Ursus Warszawa).

Reszta programu nie odbyła się na skutek deszczu.

WANDOR (Legia Kraków) trzeci w eliminacjach szosowych Polski

W odbytych w niedzielę drugich kolarskich szosowych zawodach eliminacyjnych Polski, zajął Wandor (Legia) 3 miejsce w czasie 7.16.32 po braciach Kapia-kach, z których Józef zajął 1 miejsce w czasie 7.15.18 przed Mieczysławem o sekundę w tyle. Na 4 miejscu uplasował się Duda (Garbarnia), 5-ty Frankowski (KTK).

Trasa bardzo ciężka, wynosząca około 205 km. prowadziła z Krakowa przez Bochnię — Tarnów — Pilzno i spowrotem.

Startowało 20 zawodników,

bieg ukończyło 9.

O godz. 18 odbyło się na dziedzińcu Zarządu Miejskiego uroczyste rozdanie nagród.

Organizacja spoczywająca w rękach KOZK sprawna.

SPORTOWIEC nosi krawat

tylko z firmy

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia Tel. 143-68

Ceny fabryczne

Następny numer „SPORTOWCA KRAKOWSKIEGO” ukaże się w poniedziałek rano

Opinia sportowa Krakowa uspokojona

W związku z uchYLENIEM przez zarząd Ligi uchwały WG. i D., na granego przez „Cracovię” z Polonią, nastąpiło wśród sportowców Krakowa odprężenie.

Decyzja powyższa wpłynęła również uspokajająco na rozgrywanie sympatyków Cracovii w związku z zakazem wyjazdu drużyny piłkarskiej na tournée do Szwecji. Wprawdzie Polonia wnio-

sta odwołanie od tej decyzji do PZPN-u, jednak protest ten ze względu na zasadniczych, nie ma szans powodzenia.

* * *

Mistrzostwo szosowe Krakowa

W niedzielę 24 bm. odbędą się na trasie Kraków — Wadowice i spowrotem szosowe mistrzostwa Krakowa o puchar Zarządu Miejskiego i prez. Kaplickiego.

Zawody organizuje Legja.

—x—

Kupczak startuje w torowych mistrzostwach kolarskich Polski w Kaliszu

Najlepszy torowiec Polski Kupczak z Legji krakowskiej, startuje w nadchodzącą niedzielę na mistrzostwach torowych Polski w Kaliszu.

Po mistrzostwach, udaje się Kupczak za granicę na trening, a z końcem sierpnia na mistrzostwa świata do Holandii.

* * *

T. S. Azotania (Jaworzno) —

K. S. Dąbski

W niedzielę dnia 24 lipca br. o godz. 10.15 przedpołudniem na boisku ŻKS. „Makkabi” odbędą się zawody eliminacyjne o wejście do Ligi okręgowej KOZPN-u między mistrzem grupy krakowskiej „Dąbskim” a mistrzem grupy chrzanowskiej „Azotania”, które zapowiadają się niezwykle interesująco ze względu na dobrą formę „Azotanii”, która w mi-

strzostwach swej grupy straciła zaledwie 4 punkty — pozostawiając za sobą „Szczakowiankę” z Trzebinie.

Dąbski po niedzielnej przegranej z WKS. w Kielcach dążyć będzie do zwycięstwa i wykazać formę jaką wykazywała w mistrzostwach swej grupy.

Ceny wstępów niskie.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 28 LIPCA 1938 ROKU

Nr. 14

KROLEWSKI PUCHAR

cennym trofeum meczu tenisowego
pań Polska — Czechosłowacja

W najbliższy piątek (29 lipca) rozpoczyna się na korcie reprezentacyjnym Legii w Warszawie mecz tenisowy pań Czechosłowacja — Polska.

Ze strony Polski wystąpią Jadwiga Jędrzejowska i Jacobsonowa (względnie Łuniewska) oraz Zofia Jędrzejowska.

Oczywiście, że panna Jadzia grać będzie i w singlu i w grze podwójnej, przy czym w tej ostatniej jako partnerkę otrzymuje swą siostrę, pannę Zofię.

Czeszki przyjeżdżają w składzie Deutsch i Heinmüller. Rozegrają one w dwójkę i single i grę podwójną.

Program przewiduje w piątek dwie gry pojedyncze, w sobotę grę podwójną oraz finał turnieju wewnętrznego Legii między Ksawerym Tłoczyńskim i Czajkowskim, a w niedzielę pozostałe dwie gry pojedyncze.

Mecz jak wiadomo odbywa się z cyklu gier o puchar środkowo-europejski im. królowej Marii jugosłowiańskiej.

Zrozumiałe zupełnie, że w pierwszym rzędzie liczymy na naszą wimbledońską gwiazdę, Jadzię Jędrzejowską. Ostatni jej start w Hamburgu nie wypadł zadawalająco ze względu na kontuzję. Jak nas informują panna Jadzia znajduje się znów w dobrej formie i ma prawo sądzić, że nie zawiedzie.

W grę wchodzi i moment... uczuciowy. Publiczność warszawska zna mało, względnie wcale, naszą gwiazdę. Związek jakby unikał organizowania meczów, w których startowałaby Jędrzejowska. Tym razem publiczność będzie miała więc okazję podziwiania swej wieloletniej mistrzyni, a panna Jadzia musi dowiedzieć, że wyjeżdża do Ameryki na turniej o mistrzostwo w pełni formy. Nie zapomnijmy bowiem, że Jędrzejowska już 10 sierpnia odpływa na m/s Pilsudski do Nowego Jorku.

Druga nasza singlistka Jacobsonowa po przebytej chorobie najpewniej nie odzyskała jeszcze formy. Dowiadujemy się,

że kpt. zw. Olchowicz wyznaczył Łuniewską, jako drugą singlistkę.

Tak czy inaczej ciężar całego spotkania spoczywa na barkach panny Jadzi i od niej zależy, czy zdobędziemy punkty w meczu z Czechosłowacją.

Czeszki nie reprezentują specjalnie wysokiej klasy, ale obydwie mają za sobą wiele startów za granicą i są zahartowane w ciężkich grach. Niewątpliwie i one zdobędą się na maksimum wysiłku i będą walczyć do upadłego.

W tych warunkach spotkanie Polska — Czechosłowacja zapewni sobie jako pierwszorzędną atrakcję. (a.)



W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski kulminacyjnym punktem programu był pojedynek pomiędzy Kusocińskim i Nojima na 5.000 mtr. Pojedynek zakończył się ciężko wywalczonym zwycięstwem Nojiego. Na zdjęciu — obaj zawodnicy w czasie zawodów

Brazylia

pragnie zorganizować mistrzostwa piłkarskie świata

Brazylijski Związek Piłkarski czyni obecnie usilne starania, aby FIFA powierzyła mu organizację czwartych mistrzostw piłkarskich świata w Brazylii.

Na uwagę zasługuje fakt, iż na ostatnim kongresie FIFA, — przedstawiciel Brazylii, Celso de Barros zgłosił kandydaturę Brazylii przy czym otrzymał on przyrzeczenie od przedstawicieli Italii, Vaccaro, iż popierał będzie tę kandydaturę.

CHROSTEK (Czarni) wicemistrz Polski wagi piórkowej, został przez P. Z. B. powołany do Poznania na odbywający się tam przed meczem z Wolchami obóz pięściarski.

Na
str. 5-ej

List otwarty do Czytelnika



Dawidowiczówna, świetna craw listka otrzymuje złoty medal od burmistrza Bielska p. Przybyły. Fot. Jan Neugebauer Birlodo.

Na mecz z Rumunią wyjechała polska ekspedycja lekkoatlet.

Komisja trzech PZLA ustaliła po mistrzostwach Polski skład reprezentacji na mecze z Rumunią (30—31 b. m. w Czerniowcach) i Norwegią (8—9 sierpnia w Oslo), a mianowicie:

Na Rumunię:

100 m.: Danowski, Trojanowski, 400 m.: Śliwak, Drozdowski, 800 m.: Kucharski, Zylewicz (wzgl. Winecki), 110 m. płotki: Sulikowski, Haspel, sztafeta olimpijska: Kucharski, Śliwak, Trojanowski, Danowski. Skok w dal: Hofman, Sulikowski, wzwyż: Kalinowski, Rejske, tyczka: Mucha, Klemczak, trójskok: Hofman, Luckhaus; kula i dysk: Praski, Fiedoruk, oszczep: Fr. Mikrut, Manugiewicz.

Jako kierownicy jadą pp. Sośnicki, Cena i Petkiewicz.

Jednocześnie Gąssowski, Noji i Gierutto startują 1 sierpnia w Londynie.

Do Bukaresztu wyjeżdża drużyna w czwartek 28 b. m. o 3 m. 35 z Warszawy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że jako rezerwowi w sztafecie jedzie nasz stary znajomy, wielokrotny reprezentant Biniakowski.

Na Norwegię:

100 m.: Zasłona, Danowski, 200 m.: Zasłona, Dunecki, 400 m.: Gąssowski, Śliwak, 800 m.: Gąssowski, Staniszewski, 1500 m.: Staniszewski, Soldan, 5 km.: Noji, Kusociński, 10 km.: Marynowski, Noji, 100 m. płotki: Schmidt, Sulikowski, 400 m. płotki: Maszewski, Drozdowski, 4×100 m.: Zasłona, Danowski, Dunecki, Trojanowski, w dal: bracia Hofman, wzwyż: K. Hofman, Kalinowski, tyczka: Schneider, Morończyk, trójskok: Luckhaus, Hofman, kula i dysk: Gierutto, Fiedoruk, oszczep: Mikrut, Lokajski.

Jako kierownicy jadą pp.: Znajdowski, Foryś i Ślachciak.

Depesza kpt. zw. P. Z. B

w sprawie „zaginionego” Rotholca
Czytaj na str. 4-ej

NA WŁASNYM BOISKU

łatwiej zdobyć zwycięskie punkty

EGIPT

weźmie udział w Igrzyskach Olimpijskich w Helsingforsie

Egiptski komitet olimpijski kategorycznie demuntuje wiadomości niektórych pism zagranicznych o wycofaniu się Egiptu z igrzysk olimpijskich, które się odbędą w 1940 r. w Helsingforsie.

Egipt na pewno weźmie udział w Olimpiadzie.

Jak już donosiliśmy w ubiegłym tygodniu odbyły się pierwsze półfinały w meczach o puchar Europy środkowej. W Turynie Juventus pokonał mistrza Węgier, Ferencvaros 3:2, a w Genui Genova odniosła zwycięstwo nad praską Slavią 4:2.

W najbliższą niedzielę pokonani wystąpią w roli gospodarzy i zmieniłone w ten sposób role przyniosła i zmienione wyniki

Ferencvaros, przegrywając w Turynie tylko z różnicą jednej bramki ma prawo do powetowania sobie porażki „grubszym” zwycięstwem. Nie będziemy zdziwieni, jeśli w Budapeszcie padnie w niedzielę wynik z różnicą kilku bramek. A że decyduje w takich wypadkach stosunek bramkowy, należy więc już powitać pierwszego finalistę tegorocznych gier o puchar

W Pradze Czeskiej Slavia ostrzy so-

bie zęby na Genowę. Tu sprawa jest o tyle trudniejsza, że Slavia przegrała 2:4 i odrobić taki ujemny bilans jest bardzo trudno, tym bardziej, że Genova grać umie i nie tak łatwo da się pokonać.

Typowanie wyniku jest tu naprawdę bardzo trudno. Ale i tym razem wskazujemy na Slavię jako na zwycięzcę. Tylko czy to wystarczy do wyeliminowania Genowy z finału.

Walki o wejście do LIGI

patrz. str. 2-ga

Polscy pływacy nie wezmą udziału w mistrzostwach Europy

Polski Związek Pływacki komunikuje nam, że polscy pływacy nie wezmą udziału w mistrzostwach Europy, które się odbędą w Londynie.

TERMINY SPOTKAN MIEŻPAŃSTWOWYCH Z SZWAJCARIĄ, WĘGRAMI I ŁOTWĄ

Polski Związek Bokserski uzgodnił terminy następujących międzypaństwowych spotkań:

Mecz Polska — Szwajcaria rozegrany zostanie 11 grudnia r. b. Tego samego dnia druga reprezentacja Polski walczyć będzie z Łotwą.

Mecz Polska — Węgry odbędzie się 12 lutego 1939 roku.

XVI ETAP „TOUR DE FRANCE”

Po jednodniowym wypoczynku w Aix-les-Bains odbył się następny XVI etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji na trasie Aix-les-Bains-Besançon, długości 280 km.

Ciężkie etapy górskie pirenejskie i alpejskie zmniejszyły liczbę kolarzy, biorących udział w wyścigu do 56. XVI etap, jak i poprzedni, był widowiskowością ostrego pojedynku o żółtą koszulkę lidera pomiędzy Włochem Bartali a Belgiem Verwaecke.

I tym razem Włoch wyszedł zwycięsko z pojedynku. Nie ulega już wątpliwości, że Bartali zostanie zwycięzcą Tour de France. Klasyfikacja po 16-tu etapach przedstawia się następująco:

1) Bartali w ogólnym czasie 114:30; 2) Verwaecke 114:51:57, 3) Cossens 115:00:51, 4) Vicini 115:07:17, 5) Clemens 115:14:34.

CIEŁAWY WNIOSEK PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH NA KONGRES MIEDZYN. FEDER. KAJAK.

Jak się dowiadujemy, na kongresie Międzynarodowej Federacji Kajakowej, który obradować będzie w Sztokholmie, Polska występuje z wnioskiem, aby wprowadzić obok dotychczasowych urzędowych języków Federacji: francuskiego, angielskiego i niemieckiego, również i język polski.

Wniosek Polski poparty zostanie przez Czechosłowację i Jugosławię.

JUGOSŁAWIA -- NIEMCY

Final strefy europejskiej w tegorocznych grach o puchar Davisa

Korty Rot-Weissu w Berlinie będą w dniach 29—31 b. m., nową widowiskową wielkimi egzaminu niemieckich tenisistów. Tym razem rozegra się finał strefy europejskiej w tegorocznym pucharze Davisa, a przeciwnikiem drużyny niemieckiej jest rewelacyjny zespół Jugosławii.

W ubiegłym tygodniu, omawiając mecz Niemcy — Francja w półfinale, typowaliśmy na zwycięzców Francuzów, gdyż teoretycznie wszystko za tym przemawiało.

Ciężkie porażki rakiet niemieckich w Hamburgu przy jednoczesnych sukcesach graczy francuskich najwyraźniej wskazywały na to, iż Francja powinna wygrać ten mecz. Stało się jednak inaczej.

Wystawiając w singlu Petre zamiast Bossous, Francuzi osłabili swój „debel” nie wzmocnili singlow. Poza tym okazało się, iż młodym Francuzom brak jeszcze rutyny i odporności psychicznej. Walczyli co prawda z zacięciem, ale ulegli.

Teraz kolej na Jugosławię. Dotychczas wiadomo było, iż Jugosławianie potrafią wygrać

Lekka atletyka polska zmienia oblicze

Refleksje po lekkoatletycznych mistrzostwach Polski

Ogólne zdanie po dwudniowych zawodach lekkoatletów o mistrzostwo Polski da się określić jako „powściągliwy optymizm”. Jesteśmy już trochę po psuci i aby nam zaimponować, trzeba naprawę wyników na miarę światową. — Takich mistrzostw nie dostarczyły, ale także nie spadły poniżej poziomu „przyzwoitości” i zaspokoili nasze ambicje silnego państwa lekkoatletycznego.

Niewątpliwie bowiem mamy prawo zaliczać się do pierwszej „10-ki” państw w atletyce światowej. Miejsce to wprawdzie kwestionuje Federacja, stawiając przed nami Francję i Norwegię, ale przez pokonanie obu tych przeciwników przeprowadzimy niezłomny dowód naszej wyższości. Francja przegrała i to bardzo dotkliwie. Norwegia natomiast, która istotnie jest przeciwnikiem bardzo groźnym, nawet w razie nieznacznego zwycięstwa nad Polską, nie może wyciągać z tego wniosków o swej nad nami wyższości. Mecz odbywa się w Oslo, i po dwudniowej podróży. U równorzędnych przeciwników taki moment zawsze decyduje o zwycię

stwie gospodarza.

Nasz „powściągliwy” optymizm” wyrażony na wstępie — wynika z obserwacji, dokonanych przez dwa dni mistrzostw na Stadionie W.P. Postaramy się po krótko omówić wszystkie przyczyny, jakie się na ten optymizm składają.

Najważniejszym motorem postępu w sporcie lekkoatletycznym, jest silny wzrost zainteresowania dla „królowej sportów”. Mnożą się kadry czynnych lekkoatletów, w całym szeregu miasteczek i wsi krzewi się sport lekkoatletyczny, zyskując nowe i co raz zdrowsze soki. Prowincjonalne zawody niejednokrotnie przynoszą wieść o nowo odkrytym talencie, o świetnie zapowiadającym się biegaczu, o skoczku, który mimo wad stylu wyszedł 180 cm., o miotaczu, który „chłopskim stylem” rzucił ponad 40 metrów dyskiem.

Takie, co raz liczniejsze jednostki są surowcem, który po oszlifowaniu wzmocni szeregi reprezentacji państwowej.

Otóż i metody szlifowania doznały w ciągu ostatnich lat gruntownej reformy. Lekkoatle-

ci polscy szkoleni są według nowoczesnych metod treningu, szybkich, trafnych i skutecznych. Zawdzięczamy tę reformę dwu ludziom — Cejzikowi i Petkiewiczowi. Pierwszy ma zasługę w stworzeniu kadry doskonałych miotaczy, drugi — trener wszechstronny — nie zawahał się przeszczepić na polski grunt metod amerykańskiego treningu. Obecnie przyjęły się one i świadectwem ich skuteczności są zawodnicy tej miary, co Noji, Zasłona, Stanisławski i Gassowski. „Koński trening” Petkiewicza, mimo alarmistycznych swego czasu artykułów w prasie fachowej, zdał celująco egzamin życiowy, i zyskał sobie prawo obywatelstwa.

Za pozytywny objaw, który uzasadnia nasz optymizm, uważamy nieustanny dopływ nowych zawodników do reprezentacji państwowej. Ostatni rok dał nam Danowskiego, Dunckiego, Soldana, Stanisławskiego, Fiedoruka i Marynowskiego. Równocześnie nowe kadry (Mucha w skoku o tyczce) szturmują już reprezentacyjny bastion, zapowiadając zwycięstwo w niedalekiej przyszłości.

Taki strumień młodych nie tylko przyczyni się do odmłodnienia reprezentacji, ale wróży jej wielką klasę w latach 1940 i w następnych. Zbieżność tych dat z Olimpiadą w Helsinkach pozwala nam na optymizm i to dość realny.

Warto przypatrzeć się srodo wiskom, które wydają naszych najlepszych lekkoatletów.

Już pobieżny przegląd nazwisk pozwala zorientować się, że najlepszych zawodników do reprezentacji dostarcza ludność wiejska. Kusociński, Noji i Stanisławski są świadectwem możliwości wsi w biegach długodystansowych. Ukuto nawet teorię, że jedynie w tych konkurencjach element wiejski może wzmocnić naszą reprezentację. Prawdziwość jej jednak została ostatnio poważnie zakwestionowana. Talent Zasłony, biegającego 100 m. w 10,5 sek. świadczący, że w sprintach element wiejski reprezentuje wielkie możliwości. Wydaje się nam, że z ludu wyjdą wkrótce doskonali skoczkowie i

miotacze. Dziedziny te, wymagają większego opanowania technicznego, stąd też najlepsze wyniki osiągnęli tu na razie przedstawiciele inteligencji, prze ważnie młodzież z miast.

Niewątpliwie z czasem racjonalne metody treningu dotrą i do najbardziej zapadłych zakątków kraju. Interes naszej atletyki wymaga, aby proces ten nastąpił jak najszybciej.

Optymizm nasz nazwalismy powściągliwym. Doświadczenie nauczyło nas już, że najlepiej zapowiadające się przedsięwzięcia paraliżowane są przez nieudolność, niefachowość lub złą wolę. Dla rozwoju lekkiej atletyki w Polsce potrzebna jest żywciliwa pomoc ze strony władz sportowych i społeczeństwa. Jesteśmy ubodzy w urządzenia sportowe, nie mamy sprzętu, ekwipunku, brak trenerów i maszystów. Sport reprezentacyjny opiera się przede wszystkim na spotkaniach międzypaństwowych, natomiast brak zupełnie imprez klubowych o charakterze międzynarodowym, których propagandową wartość tyłokrotnie została już stwierdzona.

Tak więc praca nad budową silnej atletyki w Polsce powinna iść w dwu kierunkach: sportowym i organizacyjnym.

Mamy wszystkie podstawy do zadowolenia z tego, co dzieje się na sportowym odcinku lekkiej atletyki. Jeśli odcinek organizacyjny wykaże niemniej sze postępy, nasz powściągliwy optymizm stanie się optymizmem bezwzględny.

W. D.

PZPN ODRZUCA PROTESTY

Zarząd PZPN-u rozpatrywał na swym ostatnim posiedzeniu szereg odwołań klubów i działaczy.

ODRZUCONO protest Unii lubelskiej przeciw weryfikacji meczu z Legią wolkowerem na korzyść drużyny stołecznej.

ODWOŁANIE dyr. T. Zakrzewskiego przeciw jego dyskwalifikacji rocznej, nałożonej przez WOZPN, zostało również odrzucone i dyskwalifikacja pozostaje w mocy.

PROTEST Granatu ze Skarżyska został tylko częściowo uwzględniony, gdyż zniesiono zamknięcie boiska. Dyskwalifikacja graczy pozostaje nadal w mocy.

Na tym samym posiedzeniu PZPN odrzucił prośbę Pomorskiego OZPN o zezwolenie na rozegranie meczu z vice-mistrzem Rzeszy, Schalke 04.

Idźmy za przykładem Polski

Opinia sekretarza Zw. Związków sport. w Jugostawii

Doskonale redagowane pismo jugosłowiańskie „Soko na Jadranu” zamieszcza artykuł sekretarza jugosłowiańskiego Związku Związków Sportowych dr. Macanovicia p. t. „Idźmy za przykładem Polski”.

Dr. Macanovic, który bawił niedawno w Polsce, opisuje obszernie rozwój sportu i wychowania fizycznego w Pol-

sce oraz zasługi poniesione w tej dziedzinie przez Marszałka Piłsudskiego, z którego inicjatywy powstała Rada Naukowa Wychowania Fizycznego, a następnie Centralny Instytut Wychowania Fizycznego (obecnie Akademia Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego).

Opisując organizację W. F. w Polsce, dr. Macanovic zaznacza, że „Polska doskonale oceniła doniosłość wychowania fizycznego, przy czym wszechstronnie skorzystała ze wszystkich nowoczesnych środków dla wychowania swej młodzieży.”

Polska osiągnęła w tej dziedzinie tak wysoki stopień, że można ją uważać za jeden z przodujących krajów na kontynencie.

Naszym życzeniem jest — kończy dr. Macanovic, — aby wielki dział tej ogromnej pracy posiadał charakter słowiański, dlatego zwracam uwagę swoim artykułem, aby Jugosławia naśladowała przykład Polski”.

Kantor wygrał międzynarodowy turniej szermierczy w Szwecji

W Szwecji w miejscowości Lysekil rozegrany został międzynarodowy turniej szermierczy na szpady. Pierwsze miejsce zajął Polak Kantor.

Sezamie, otwórz się!

„Sezame” jest Liga, a „błagającymi” — drużyny

Tegoroczne walki o wejście do Ligi wchodzi już w fazę końcowych zmagani w poszczególnych grupach. Mimo to sytuacja jest jeszcze wciąż zagmatwana.

Jedynie w pierwszej grupie można już wskazać na Union-Touring jako na mistrza grupy. Łodzianie grają w niedzielę z mistrzem Zagłębia R. K. S.-em, którego pokonali już w Dąbrowie. Gospodarze nie oddadzą zapewne ani jednego punktu i umocnią swą czołową pozycję.

Drugi mecz w tej grupie: Legia — Unia Lublin w Warszawie nie ma już znaczenia, alboż wiem obie drużyny nie mają już szans aby wyostać się z grupy. Wygrać powinna Legia.

W drugiej grupie Śląsk gra u siebie z toruńskim Gryfem. Pomorzanie odebrali ubiegłej niedzieli punkt poznańskiej Legii. Czy uda im się to na Śląsku, mocno wątpliwy.

W razie wygranej Śląsk byłby faworytem w grupie, alboż

wiem ma on wyjazd do Poznania, ale Legia musi grać z Gryfem w Toruniu.

W grupie trzeciej sytuacja jest najbardziej skomplikowana. Dotychczas każdy jest „moim” na własnym terenie. W niedzielę Garbarnia gra u siebie z Dębem, Czarni zaś we Lwowie z Rewerą.

Zwycięstwa gospodarzy nie wyjaśnia jeszcze sprawy, alboż wiem Dąb gra następnie dwa mecze u siebie, Garbarnia zaś ma dwa wyjazdy. Ewentualne zwycięstwo Dębu, lub nawet remis, dałoby mu najwięcej szans na mistrza grupy. Trudno jednak w to uwierzyć.

Wreszcie w ostatniej grupie, W. K. S. Grodno gra u siebie z brzeską Pogonią, Makabi wileńska zaś gości u siebie P. K. S. Łuck.

Jeśli drużyna „granatowych mundurów” wygra w Wilnie, co jest bardzo prawdopodobne, zdobędzie ona mistrzostwo grupy na pewno. W przeciwnym

razie będzie miała groźnego rywala w drużynie grodzieńskiej.

TABELA ZAWODÓW O WEJŚCIE DO LIGI.

Po niedzielnych zawodach o wejście do Ligi stan walk w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

1-sza grupa:	gier	pkt.	st.	br.
1) Union Touring	3	6:0	9:3	
2) RKS Zagłębie	3	3:5	9:5	
3) Legia W-wa	3	2:4	4:9	
4) Unia Lublin	3	1:5	4:9	

2-ga grupa:				
1) Legia Poznań	2	3:1	5:4	
2) Śląsk	2	2:2	4:2	
3) Gryf Toruń	2	1:5	3:6	

3-cia grupa:				
1) Garbarnia	3	4:2	15:8	
2) Dąb Katowice	3	3:3	9:5	
3) Rewera	3	3:3	4:9	
4) Czarni Lwów	3	2:4	5:7	

4-ta grupa:				
1) PKS Łuck	3	4:2	10:4	
2) WKS Grodno	3	4:2	9:8	
3) Pogoń Brześć	3	3:3	8:9	
4) Makabi Wilno	3	1:5	1:7	



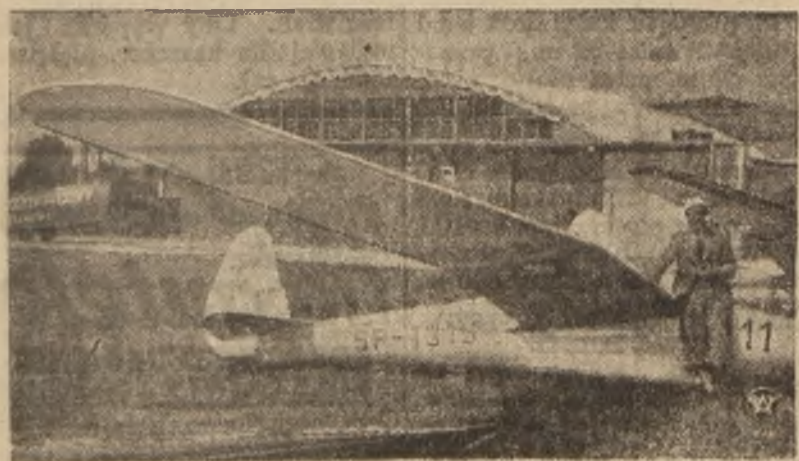
Na mistrzostwach Ameryki jednak Jędrzejowska ma szansę spotkać się z mistrzynią Wimbledonu, Wills Moody. Na zdjęciu znakomita tenisistka.

Kto pobili Bindeę?

Sprawa skandalicznego zajścia na meczu Ferencvaros — Ripensia w Budapeszcie, gdzie dotkliwie pobity został lewo skrzydłowy Rumunów, Bindea, nie została jeszcze wyjaśniona.

Sledztwo prowadzone przez przewodniczącego Komitetu Mi tropa Cupu, Coppolo wraz z Czechem Balouskem nie zdołało ujawnić, czy rzeczywiście Ha da i Korany byli „bohaterami” bójk. W każdym razie boisko Ferencvarosu zostało zamknięte na 2 miesiące a sledztwo nadal trwa.

Bindea opuścił już szpital i powrócił do Bukaresztu.



W VI-ych krajowych Zawodach Szybowcowych w Masłowie pierwsze miejsce zdobył pilot Kazimierz Pleniewicz. Na zdjęciu zwycięzca przed szybowcem, na którym zdobył w lotach przeważnie docelowych największą ilość punktów. Jest to konkursowy szybowiec typu „Orlik 2” konstrukcji inż. Tadeusza Kocjana.

AWANS „ZJEDNOCZONYCH” Biuletyn z boisk Łodzi

Łódź ma już swego mistrza klasy A i nowy zespół w klasie A. Jest nim Klub Pracowników „Zjednoczone”. Zespół ten był w czasie całych poprzednich rozgrywek najrozwiniętszym i najlepiej prowadzonym. W ubiegłą niedzielę awans swój klub fabryczny przypieczętował wysokim zwycięstwem nad „Concordią” z Piotrkowa w stosunku 5:0 (4:0). Mecz pomimo zdecydowanej przewagi Zjednoczonych należał do ciekawych, gdyż piotrkowianie do ostatniej chwili grali na całego. Nawet może nieco zbyt mocno grali, gdyż do kontuzjowanego prawego pomocnika gospodarzy trzeba było wezwać karetę pogotowia. Częściową winę ponosi tu słaby sędzia Dymant, który za mało energicznie karcił wybryki poszczególnych zawodników.

W tym samym dniu w Pabianicach w meczu z tego samego cyklu rozgrywek miejscowy Krusche — Ender zremisował z Kaliskim Klubem Sportowym 3:3. W ten sposób kaliszanie stracili wszelkie szanse na awans, gdyż są gorsi od Zjednoczonych o 3 punkty.

Najbliższa niedziela przyniesie dalsze dwa mecze w Kaliszu grając Zjednoczeni, a w Piotrkowie z tamtejszą Concordią grać będzie pabianicki Krusche — Ender.

Najbliższa niedziela będzie miała decydujące znaczenie dla piłkarskiego mistrza Łodzi Union — Touring.

Francuskie kluby piłkarskie przygotowują się obecnie do nadchodzącego sezonu. Przygotowania te polegają w pierwszym rzędzie na... zakupywaniu graczy zagranicznych i wymianie „niepotrzebnych ludzi”.

Wielką „aktywność pod tym względem wykazuje „St. Etienne”, który stara się zwaćić do siebie reprezentacyjnego napastnika szwajcarskiego Walacka, oraz słynnych wiedeńczy-

ków Pekarka, Jerusalema i Durpekta.

Pertraktacje są w każdym razie na dobrej drodze.

Drugi klub francuski, Olympique z Nicei zwolnił słynnego Zamorę, angażując na jego miejsce w charakterze trenera nie mniej znanego ongiś napastnika hiszpańskiego Samitiera.

„Boski” Zamorra pojechał do Argentyny, gdzie został zaangażowany na trenera do Independiente.

18 września b. r. piłkarze walczą na dwóch frontach

Repr. piłkarska Polski walczyć będzie 18 września na dwóch frontach, z Niemcami i Łotwą. Mecz z Bułgarią stoi pod znakiem zapytania, albowiem dotychczas Bułg. Zw. Piłki Nożnej nie uzgodnił jeszcze terminu spotkania.

W tej sprawie PZPN zwróci się jeszcze raz do Sofii. W wypadku gdyby Bułgaria zrezygnowała, termin też zostanie wykorzystany dla innego przeciwnika.

**** GWIAZDA — MARYMONT**
W sobotę zostanie rozegrany na boisku „Skry” o 5 p. p. mecz piłkarski Marymont — Gwiazda.

**** W niedzielę w dniu R. P. A. odbędą się nast. zawody w Otwocku**
ZAR — REPR. ROBOTNICZA OTWOCKA 2:1 (2:1)

Reprezentacja, która składała się z graczy Skry (Falenica), Gwiazdy i Turu (Otwock), uległa Zarowi w sto-

sunku 2:1. Obie bramki dla Zaru zdobył Goldenhar.

W Nowym Dworze **GWIAZDA — REPR. ROB. N. DWORU 6:2**.

Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Frajman 2, Lichtenbaum, Mozeson, Baumberg i Piórowicz po jednej.

BLUM, bokser wagi ciężkiej, który ostatnio reprezentował barwy Smigłego, koczy w przyszłym miesiącu służbę wojskową i wraca do Warszawy.

SAJANBLUM I (Makabi) został ukarany przez W. G. i D. 2 mies. dyskwalifikacją za brutalną grę w meczu z Gwiazdą. Kara została mu zawieszona na przeciąg 6 mies.

SILBERMAN, napastnik berlińskiej Makabi wstąpił do częstochowskiej Admiry.

Doskonałe wyniki na mistrz. pływ. Węgier

Pierwszy dzień pływackich mistrzostw Węgier, dał wyniki następujące:

100 mtr. dow. panów: 1) Csik 1.00.8, 2) Korösy 1.01.6. 400 mtr. dow.: 1) Grof 4.48.6, 2) Kuhinka 5.06.4. 100 mtr. klas.: 1) Engel 1.13.6, 2) Kulesar 1.16.3) Fabian 1.17. 100 mtr. na wznak: 1) Erdöly 1.11.8, 2) Lengyel 1.12.8 3) Heiser 1.14.4. 100 mtr. dow. pań: 1) Aes 1.12, 2) Harsany 1.14.8.

Kiedy u nas będą takie wyniki?...

ŻĄDAMY POWSZECH- NYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

na czele. Oczywiście startuje elita kolarska okręgu łódzkiego i Łodzi.

Kolarze łódzcy mają w bieżącym sezonie wyjątkowego pecha. Po poważnej kontuzji Świątkowskiego, o czym w swoim czasie pisaliśmy, obecnie najlepszy tutejszy szosowiec Jakóbski uległ podczas treningu na sobie nieszczęśliwemu wypadkowi, który na dłuższy czas unieruchomił tego doskonałego zawodnika.

W najbliższy wtorek, 2 sierpnia, odbędzie się w Łodzi ciekawe spotkanie piłkarskie między K. S. Jugosławią a ligowym zespołem łódzkiego Klubu Sport.

Łodźianie wykorzystując przerwę w rozgrywkach ligowych postanowili zagrać cały szereg spotkań towarzyskich, aby jaknajlepiej przygotować się do ciężkich bojów w drugiej rundzie. Zdają oni sobie doskonale sprawę z tego jak ciężkie zadanie czeka ich, aby dotrzymać kroku pozostałym zespołom ligowym.

Odmłodzony zespół czerwonych grał w niedzielę z Wojskowym Klubem Sportowym. Zwyciężyli co prawda Ł.K.S.-siacy — jednak grą swoją nie zadowolili. Grał już Frankus w obronie i Olsza w ataku. Widzieliśmy jeszcze dwie nowe twarze wśród napastników ligowców, z których na specjalną uwagę zasługuje prawoskrzydłowy. Reszta przeciętna, Olsza przereklamowany. Dobrze zagrała w meczu tym pomoc czerwonych w składzie Tadeusiewicz, Rudnicki i Przygoński (R. CH.)



Jak już podawaliśmy, promotor Mike Jacobs celem zdobycia nowej „paczki” dolarów, organizuje spotkanie Louis — Braddock. Ten ostatni po bankructwie pragnie się odreperować i dlatego będzie „mięsem armatnim” dla Joe Louis.

U. S. A. — NIEMCY

na stadionie olimpijskim w Berlinie

Czołowi lekkoatleci USA bawią już od dwóch tygodni w Europie, odnosząc wielkie sukcesy w Sztokholmie. Jankesów czeka jednak ciężki mecz reprezentacyjny z Niemcami na stadionie olimpijskim w Berlinie. 13 i 14 sierpnia.

Związek amerykański ustalił już ostateczny skład swojej drużyny na powyższy mecz. Wygląda on następująco:

100 mtr.: Ben Johnson, Wilbur Green. 200 mtr.: Perrin Wolker i Clyde Perrin. 400 mtr.: Mallott i Herbert. 800 m.: Borch i Matou. 1500 mtr.: Ven-

zke i Rideoul. 5 klm.: Rice i Mehl. 10 klm.: Penutti i Bougryn. 110 pł.: Wollcott i Tolmich. 400 pł.: Patterson i Borica. 3 klm. z przeszkodami: McCluskey i Claw.

Kula: Ryan i Watson. Dysk: Zagar i Lerg. Oszczep: Todt i Soper. W zwyż: Melvon Walker i Gruter. W dal: Laceyfield i Rutting. Trójskok: Neil i Kint. Tyczka: Warmerdam Varoff.

Jak zatym widać, USA traktuje mecz ten dość poważnie i szykuje się na pewne zwycięstwo.

Mija tydzień

Przeżyliśmy w pamiętną niedzielę powiedzieć atakiem. Wygrali i teraz 24 lipca 1938 r. dzień pięknych wzruszeń sportowych. Nasza dzielna młodzież pływacka w walce z Synami i Córkami Północy potrafiła zadokumentować swą przewagę, zapisując w kronice pierwsze zwycięstwo nad Finami.

Tegoż dnia nieomal o tej samej godzinie podziwialiśmy wspaniałą formę naszego mistrza olimpijskiego, Janusza Kusocińskiego. Ci, którzy już dawno usiłowali wyeliminować Kusocińskiego z czynnego życia sportowego srodze się rozczarowali.

Mimo, że Kusociński przegrał pojedynkę z Nojzim w bezpośredniej walce, twierdzą jednak, że było to moralne zwycięstwo wielkiego biegacza, który po kilkuletniej przerwie, po dramatycznym pożegnaniu z bieganiem wrócił odmłodzony, pełen sił, groźny i niebezpieczny, a kryjący w dalszym ciągu kopalnię wielkich możliwości.

„They never come back” Kusocińskiego to pamiętna data dla lekkoatletyki polskiej i kto wie czy nie dla światowej...

Pamiętne dni przeżywał i tenis nie miecki. Reprezentanci Trzeciej Rzeszy, Metara i Henkel, a szczególnie ten ostatni musieli stanąć, zdawało się na straconej pozycji, i bronić honoru barw swej ojczyzny przed młodzieńkami „muszkietierami” Francji.

Niemcy przeżywali „chmurne” dni przed meczem. W dniu pierwszego zderzenia rakiet panował jeszcze niepokój, ale w dwie godziny po pierwszym gacie, Niemcy byli już spokojni. Zdołali powstrzymać atak i od-

są dumni, że stało się to bez udziału barona von Cramma. Przynajmniej (tak uważają) mają... czyste sumienia.

Wątpię czy tak mają prawo powiedzieć graczom Cracovii, którzy do chwili obecnej bronią przeciw tytułu piłkarskiego mistrza Polski. W ubiegłą niedzielę Cracovia, prawie w reprezentacyjnym składzie przegrała z drużyną o klasę niżej stojącą, Fablokiem. Właściwie nie przegrała, a została rozgromiona. Inaczej bowiem trudno nazwać wynik 6:1 na korzyść Fabloku. Więc chyba nie mają gracze czystych sumień...

Równie kiepsko spisali się młodzie „legioniści” warszawscy. Porażka z łódzkim Unionem definitywnie przekreśliła marzenia o Lidze. Trzeba będzie jeszcze popracować i znów w twardej walce zdobywać prawo pierwszeństwa a w rezultacie awans do upragnionej Ligi.

Jeśli już mowa o Lidze to na „próg” rozgrywania się istotnie dramatyczne walki. Ale o tym na innym miejscu.

Musimy jeszcze wspomnieć o rewelacji mistrzostw lekkoatletycznych, dęblskich „Orlętach”, którzy ku zdziwieniu wszystkich zdobyli tytuł mistrzowski w sztafecie 4 × 100. Sukces młodych podchorążaków, autorem którego w głównej mierze był nasz as Gassowski był największą sensacją (oczywiście poza startem Musocińskiego) tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych. Brawo podchorążacy! (sław).

„Come back” Janusza Kusocińskiego

Specjaliści lekkiej-atletyki obliczają teraz matematycznie, jak i czas osiągnie Kusociński, jeśli tempo jego „odmładniania” utrzyma się na poziomie jednostajnym. Niewątpliwie jest to problem b. interesujący.

Tak jak przed historycznym pojedynkiem z Nojim, tak i teraz fachowcy podzielili się na dwa obozy, z których każdy ma ustaloną opinię o możliwości osiągnięcia przez Kusocińskiego rekordowych czasów.

Nie będziemy się wdawać w zawile obliczenia. Faktem jest, iż Janusz Kusociński, mistrz olimpijski z r. 1932, w dniu 24 lipca 1938 roku przebiegł 5.000 metrów w czasie 14 minut 56,2 sek.

W ciągu sześciu długich lat,

dzielących te dwie daty, Kusociński przeżywał chwile ciężkie i tragiczne. Jedni widzieli w nim biegacza, który się skończył, inni zaliczali go do inwalidów biegni, nikt jednak nie wierzył w jego „odrodzenie”.

Jeden człowiek wierzył w możliwość „powrotu”: był nim sam Kusociński.

To też dziś, gdy nasz bohater z Los Angeles przebiegł 5000 metrów w morderczej walce z Nojim, nie rezultat osiągnięty na stopperze powinniśmy podziwiać, a hart ducha i siłę woli wielkiego sportowca.

Za ten podziwu godny wyczyn zasłużył sobie Kusociński na drugi medal olimpijski.

X.

Poznań alarmuje Warszawę w sprawie „zaginionego” Rotholca

Dzień rewanżu z bokserami Włoch zbliża się z szybkim tempem. Jak wiadomo termin spotkania wyznaczony został na 6 sierpnia w Wenecji.

A tymczasem z obozu naszych pięściarzy w Poznaniu bynajmniej nie nadchodzą pocieszające wieści. Zawodnicy na razie nie osiągnęli jeszcze swej normalnej formy i przypuszczać należy, że nie przyjdzie to tak łatwo. Mamy jednak zaufanie do Sztamma i do samych pięściarzy i wierzymy, że uda się im jednak być „fit” na 6 sierpnia i w Wenecji godnie bronić mocarstwowego stanowiska w boksie europejskim.

Wiele kłopotu dostarcza sprawa obsadzenia wagi muszej. Do chwili obecnej na obóz nie

zgłosił się Rotholc.

Zasięgaliśmy „języka” w klubie i oto co się okazuje. W komunikacie PZB, nadesłanym do „Gwiazdy” w Warszawie zapowiedziano udział Rotholca w obozie pięściarskim w Poznaniu. W tym czasie Rotholc wybierał się na urlop za granicę, ściślej do Paryża. Gdy nadszedł termin otwarcia obozu Rotholc był w Paryżu. Klub wysłał doń list, by przyjechał do Polski. W odpowiedzi na to Rotholc przyrzekł, że będzie na miejscu trenował, tak, by ewentualnie nadrobić stracony czas.

Mijały jednak dni i Rotholc zwlekał z przyjazdem. W sobotę ubiegłą kpt. związkowy PZB

nadesłał do „Gwiazdy” depeszę następującej treści:

— Co z Rotholcem?

Klub oczywiście wysłał odpowiedź równie krótką:

— Rotholc nie wrócił z urlopu.

W tym samym czasie małżonka Rotholca otrzymała list w którym małżonek zawiadamiał, że jest chory...

Najazutrz znów klub wysłał pocztą lotniczą list do Rotholca, w którym domagał się, aby wreszcie zdecydował się czy może startować.

Na ten list nie było już odpowiedzi. Być może, że Rotholc przyjedzie na czas do Polski, ale zdaje się, że PZB w takich warunkach zrezygnuje z jego udziału i będzie musiał wyznaczyć innego zawodnika.

Kto może startować za Rotholca? Chyba nie Jasiński z którym próba na meczu z Francją wypadła fatalnie. A może Sobkowiak? Zdaje się, że i „Pingwin” nie kwapi się do startu w wadze muszej, tym bardziej, że nie mamy odpowiedniego kandydata do wagi... koguciej.

Przyznajmy, że sytuacja nie przedstawia się zbyt różowo i PZB będzie musiał się zdecydować na jakiś radykalny krok.

Czegóż możemy się spodziewać? Nie chcemy sugerować i z zainteresowaniem czekać będziemy na decyzję bokserskiej magistracji. Oby wypadła jak najlepiej dla naszego pięściarstwa. (—cz).

XVII lekkoatletyczne mistrz. pań

zostaną rozegrane w sobotę i niedzielę — Na starcie ujrzymy Własiewiczównę, Wajsównę i Kwaśniewską oraz cały „komplet” najwybitniejszych zawodniczek

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Grudziądzu XVII Główny Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski Pań.

Tegoroczne mistrzostwa ze względu na udział w nich wszystkich czołowych lekkoatletek z Własiewiczówną, Wajsówną i Kwaśniewską na czele będą najpoważniejszą imprezą sezonu i zarazem główną eliminacją przed meczem Polska — Niemcy.

Jeśli chodzi o poszczególne

konkurencje, to możemy już dziś typować kilka pewnych fa-worytek. I tak biegi 60 m., 100 m., 200 m. i skok w dal wygra na pewno Własiewiczówna, dysk Wajsówna, a oszczep Kwaśniewska. Sztafety będą głównie domeną grudziądzkiego Sokola.

Wyniki pozostałych konkurencji z powodu wyrównanego poziomu kilku zawodniczek przewidzieć trudno.

Ciekawa walka rozegra się o

tytuł drużynowego mistrza Polski. Najgroźniejszą wydaje się być Warszawianka, w barwach której startuje jak wiadomo Własiewiczówna.

Grudziądzki Sokół nie zrezygnował jednak z zaszczytnego tytułu mistrza Polski i przy własnej publiczności dołoży nie wątpliwie wszelkich starań, by go zdobyć po raz trzeci. Trzecim poważnym kandydatem jest jeszcze K. P. W. Pomorzanie z Torunia.

Program mistrzostw jest następujący:

Sobota dnia 30 b. m. godz. 17-ta: defilada zawodniczek otwarcie mistrzostw: przedbiegi 60 m. pchnięcie kulą: skok w dal z miejsca; finał 60 m., przedbiegi 80 m. przez płotki; skok w dal z rozbiegu; przedbiegi 100 m. i 4×100 m.

Niedziela 31 b. m. godz. 17.30 finał 100 m., rzut dyskiem, finał 80 m. przez płotki; finał 4×100, skok wzwyż; 200 m., rzut oszczepem, 4×200 m., bieg 800 m.

SKŁAD SOKOŁA NA MISTRZOSTWA POLSKI.

Grudziądzki „Sokół” ustalił już skład na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań. Skład jest następujący: Brendłówna, Gackowska, Gawrońska, Tokmitówna, Zakrzewska, Odzdzanka, Felska, Nowakowska.

PROSZKI
Kogutek
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW
GASECKIEGO
tytuł w sportowisku hibernicznym w TOREBACH

TO BĘDZIE WIELKI MECZ!

Oczywiście mowa o spotkaniu lekkoatletek Niemiec i Polski

Jak już donosiliśmy, pierwsze w dziejach Bydgoszczy międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne rozegrane zostanie pomiędzy dwoma najsilniejszymi państwami w lekkiej-atletyce kobiecej Europy — Polska i Niemcy w dniu 14 sierpnia.

Zawody te wywołały poruszenie nie tylko wśród sportowców, ale i w szeregach społeczeństwa Bydgoszczy oraz całego Pomorza.

Na stadionie bydgoskim będziemy świadkami nadzwyczaj emocjonującego spotkania, w

którym wezmą udział najwybitniejsze lekkoatletki świata z Niemkami: Mauermeyer, Krauss, Ratpen oraz Polkami: Własiewiczówną, Wajsówną i Kwaśniewską na czele.

Pomorski Okręgowy Zw. Lekkoatletyczny, który otrzymał polecenie przeprowadzenia tej imprezy od Polskiego Zw. Lekkoatletycznego, zabrał się bardzo energicznie do pracy, ażeby wspaniałym tym zawodnikom nadać jak najlepszą oprawę organizacyjną.

Program zawodów obejmuje konkurencje: 100, 200, 80 p., w al, wzwyż, kulą, dysk, oszczep oraz sztafeta 60—80—100—200 m.

Skład reprezentacji polskiej na powyższe zawody ustalony zostanie bezpośrednio po mistrzostwach Polski, które odbędą się w dniach 30 i 31 lipca w Grudziądzu.

Jak wiadomo, na starcie mi-

strzostw Polski ujrzymy nie tylko najwybitniejsze lekkoatletki i mistrzynie Polski, ale będziemy świadkami walki, którą z własnym rekordem światowym stoczy nasza rodaczka z Ameryki — Własiewiczówna w biegu i w skoku w dal.

Po zakończeniu mistrzostw zorganizowany zostanie specjalny obóz treningowy w Bydgoszczy, w którym wezmą udział wszystkie najlepsze nasze lekkoatletki.

Reprezentacja nasza będzie musiała mocno pracować jeszcze, aby w niektórych konkurencjach mogła dzielnie sekundować Niemkom. (es)

Repr. Belgradu w Warszawie

W niedzielę dnia 31.VII.38 o godz. 17. odbędzie się na boisku Polonii mecz towarzyski między teamem BSK — Jugosłavia.

Ponieważ Jugosłavia przyjeżdża w składzie mocno wzmocniona graczami Beogradzkiego S. K. — będzie to więc nieoficjalna reprezentacja Beogradu.

Należy zauważyć, że BSK jest mistrzem Beogradu, zaś Jugosłavia zajmuje jedno z czołowych miejsc w mistrzostwie. Poza tym spotykamy w drużynie większość reprezentacyjnych zawodników, oraz kilku znanych, którzy bawili ostatnio w Polsce. Goście wystąpią w nast. składzie:

Mrlusic (BSK — 2 razy w repr.), Beleslin (BSK) — Dimitrijevic (Jug. 11 razy w repr.), Manola (BSK — 3 razy w repr.), Stevovic (BSK — 20 razy w repr.), Aleksic (Jug. — 2 razy w repr.), Pevlic (Jug. — 7 razy w repr.), Marianovic (BSK — 50 razy w repr.), Rakar (Jug. — 4 razy w repr.), Bednar (Jug. — 4 razy w repr.), Stevkov (Jug. — 5 razy w repr.).

Polonia przeciwstawi skład: Strach, Szczepaniak, Grolak, Odrowąż, cu.

Nytz, Bzdak, Kisieliński, Kulla, Nawrot, Pazurek, Jaźnicki.

**

LKS — zakontraktował 2 mecze z S. K. Jugosłavią i Beogradzkim S. K. w przyszłym tygodniu. Ciekawi jesteśmy, jak to się ułoży, kiedy oba kluby przyjeżdżają w jednym składzie kombinowanym? Pewnie jedno go dnia zagrają jako Jugosłavia, a drugiego jako BSK. Czy to w porządku?

KOSZOWSKI W LEGII

Doskonały bramkarz 22 p. p. i następny Garbarni, Koszowski, zgłosił się przystąpienie do warszawskiej Legii, w której barwach wystąpi już w niedzielę na meczu o wejście do Ligi z lubelską Unią.

CHOMA POSZEDŁ W ŚLADY SWEGO KOLEGI CHMIELEWSKIEGO

Z New-Jorku nadeszła wiadomość, że reprezentant Polski wagi ciężkiej Choma podpisał już kontrakt z Cyganiewiczem.

Jego pierwszy występ jako zawodowiec nastąpi w następnym miesiącu.

Na mistrzostwa Europy! oto hasło dla naszych lekkoatletów

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Europy, mające się odbyć 3—5 września w Paryżu zapowiadają się niezwykle ciekawie. Na starcie ujrzymy kwiat europejskiej lekkiej-atletyki w zacieklej walce o pierwszeństwo. Nie czas jeszcze na omówienie szans poszczególnych zawodników. W

tej chwili interesuje nas sprawa obesłania mistrzostw przez Polaków.

Jak wiadomo trzech zawodników może jechać na koszt organizatorów. Ale trzech to stanowczo za mało, by zaspokoić nasze słusne ambicje tym bardziej, że posiadamy zawodników, którzy naprawdę zasłużyli, aby ich wysłać na tę wielką imprezę.

Do Paryża powinno jechać przynajmniej 10—12 zawodników. Dla orientacji podajemy kandydatów: Zasłona na 100 i 200 mtr., Gassowski na 400 i 800 mtr., Kucharski na 800 i 1500 mtr., Staniszewski na 1500 mtr., Noji na 5 i 10 kl., Kusociński na 5 kl., Marynowski na 10 klm., lub maraton Soldan na 3 klm., z przeszkodami, Sznajder i Morończyk (tyczka), Gierutto (kula i 10-bój) i ewentualnie Lokajski, jeśli prawdziwe są wiadomości o jego dobrej formie.

Byłoby wielce pożądanym, aby odnośne władze lekkoatletyczne już teraz rozpoczęły starania o zdobycie funduszu na wysłanie odpowiedniej reprezentacji. Na starcie w Paryżu nie powinno zbraknąć polskich lekkoatletów.

I na to pieniądze muszą się znaleźć. (— cz)

Odciski
ZGRUBIAŁA SKÓRĘ
BRODAWKI
USUWA BEZ BÓLU
I BEZPOWROTNIE
KLAWIOL
„AD. KOWALSKI” WARSZAWA

Czy mistrz tak gra?

Fablok — Cracovia 6:1

Chrzeanów zapisał w swej kronice portowej wielką sensację, a Cracovia może go nazwać dniem „smutku i płaczu”. Trudno inaczej bowiem nazwać porażkę, odniesioną w stosunku 1:6 z Fablokiem, który w mistrzostwach okręgowych Krakowa bynajmniej nie zajął pierwszego miejsca. Cracovia zjechała do Chrzeanowa w składzie następującym: Pawłowski, Pajak-Drozdowicz, Majeran — Grünberg, Góra, Zembaczynski — Rocznik — Korbas — Młynarek — Skalski. A więc tylko z dwoma rezerwowymi. Fablok grał w składzie: Radosz, Chelczyński I — Ciaputa, Chelczyński II — Głowacki — Moczko, Oczkowski — Rusin — Wójtowicz — Klimza — Riesner. Te-

go ostatniego chyba wszyscy przypominają sobie doskonale z gry w barwach Garbarni i repr. Polski. Gra była na ogół interesująca, przy czym przewaga Fabloku była dość wyraźna. Szkoda, że Pajak a szczególnie Majeran grali wybitnie fowl. Doszło do tego, że Majeran... kopnął przeciwnika będącego bez piłki. Ten zuchwały postępek spłtkał się z natychmiastową reakcją ze strony kierownictwa Cracovii, które niesforne go gracza usunęło z boiska. Zarządzenie to spotkało się z oklaskami na widowni. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Rusin i Oczkowski po 2, Wójtowicz i Klimza po jednej. Jedyną bramkę dla Cracovii uzyskał Korbas.

List otwarty do naszego Czytelnika

Łatwo ułożyć skład drużyny reprezentacyjnej, gdy się dysponuje 11-u graczami. — Gdzie szukać zastępców w wypadku kontuzji „repów”? — Co stało się z obiecującymi gwiazdami? — Poszukiwani są piłkarze dżentelmeni, a nie brutale.

W dwóch poprzednich numerach naszego pisma zamieściliśmy artykuł p.t. „Jak powinien wyglądać najlepszy team reprezentacyjny”, nadesłany przez naszego Czytelnika, p. F.L.

Zapowiedzieliśmy, że na artykuł odpowiemy. Czynimy to dziś w formie listu otwartego do Czytelnika.

Staraliśmy się w sposób jak najbardziej treściwy omówić zagadnienia, które w chwili obecnej nurtują nasze piłkarstwo.

Czytelniku!

W okresie wakacyjnym, gdy czołowi piłkarze muszą leczyć dotkliwe kontuzje, gdy kierownictwa czołowych klubów przeprowadzają gruntowny „remont” drużyn, gdy senność zapada na naszych boiskach piłkarskich, zwolennikowi piłki nie pozostaje rzeczywiście nic lepszego, jak usiąść przy biurku, zapalić papierosa i na „zimno” rozważać bolączki, trapiące polską piłkę nożną.

Echa sukcesów naszej Reprezentacji Narodowej już dawno przebrzmiały. Nadchodzi obecnie druga połowa wielkiego sezonu. Na horyzoncie są mecze z Jugosławią, Norwegią, Niemcami, Irlandią i może Rumunią.

Atmosfera naładowana jest więc elektrycznością. I dlatego wyrażam Ci uznanie, Czytelniku, iż raczyłeś zastanowić się nad tymi sprawami.

SKĄD WZIĄĆ GRACZY DO REPREZENTACJI.

Mam jednak dość poważne zastrzeżenia co do samego sposobu podejścia do sprawy. Nie ma bowiem nic łatwiejszego, jak „wziąć” 16 - 18 znanych na ogół „repów” na „szachownicę”, ustawiać ich według własnego upodobania, apelować do pana Kasiu, aby zestawiony przezeń skład był zgodny z „radą” kibica.

Nasz długoletni kapitan związkowy zna się niewątpliwie na „rzeczy” i gdyby chciał zadość uczynić wszystkim doradcom, musiałby zestawić drużynę co najmniej z 50 graczy...

Pozwolisz więc, Szanowny Czytelniku, iż zadam Ci jedno zasadnicze pytanie: SKĄD WZIĄĆ GRACZY DO REPREZENTACJI?

NIE TU MIEJSCE NA NAUKĘ

Jasną bowiem jest rzeczą, iż w reprezentacji państwowej muszą się znaleźć gracze wszechstronnie zaawansowani o dużej rutynie. Drużyna reprezentacyjna nie jest bowiem szkołą, ani kuźnią talentów, ale jest bronią propagandową, wyrazem siły narodowej dancj gałęzi.

Zestawiłeś najlepszą, Twoim zdaniem, jedenastkę, mając jedynie zastrzeżenia co do udziału Nytza, Szerfkego i Pieca I. To są znane rzeczy.

Ale czy zastanawiałeś się na chwile, KTO MÓGLBY ZASTĄPIĆ WILIMOWSKIEGO, SZCZEPANIAKA, PIONTKA CZY DYTKE W WYPADKU KONTUZJI JEDNEGO Z NICH, co przy dzisiejszym poziomie gier ligowych nie jest wykluczone (Wilimowski notabene jest obecnie kontuzjowany, po meczu z Pogonią we Lwowie).

Widzę, iż zimny pot oblewa Ci czoło. Jesteś zaskoczony tym „makabrycznym” pytaniem. Dlatego pomogę Ci nieco i podzielę to pytanie na trzy „części”. Może znajdziesz przędziej odpowiedź.

TRZY ZASADNICZE KWESTIE

A więc: 1) DLACZEGO SEZON PIŁKARSKI W POLSCE TAK RAZĄCO KOLIDUJE Z SEZONEM WIEKŠOŠCI PAŃSTW EUROPEJSKICH?

W całej Europie daje się zauważyć skłonność do naśladowania Anglii (o, na Brytyczkach można polegać...). Sezon rozpoczyna się w drugiej połowie sierpnia i trwa, z krótką przerwą w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, do początku czerwca. Po czym następuje zasłużony odpoczynek letni.

U nas sezon rozpoczyna się w marcu. Zanim gracze osiągną formę — jest już maj i większość tych graczy jest... niezdarna do walk. A kiedy inwalidzi wyleczą się z ran, następuje przerwa do drugiej połowy sierpnia i wtedy sezon trwa do początku listopada.

— Czy w tym stanie rzeczy możemy „dogonić” zagranicę, tym bardziej, że aspiracje są co raz wyższe, a osiągnięte zwycięstwa co raz bardziej obligują?

INACZEJ ONGIŠ BYWAŁO
Pytanie 2: DLACZEGO NIE MAMY ANI JEDNEGO SILNEGO ZESPOŁU KLUBOWEGO NA MIARĘ EUROPEJSKĄ?

Bądźmy szczerzy: czy dzisiejszy Ruch, A.K.S. lub Cracovia może dorównać dawnej Cracovii, Pogoni, Wiśle lub Warcie, albo Legii czy Górnicy z lat 1928-30 lub Ruchowi z lat 1933-35?

Jakie wyniki dała dotychczas praca wyszkoleniowa w klubach? Czy kaperowanie starych gwiazd lub wylawianie młodych sił z małych klubów można także nazwać akcją wyszkoleniową?

A przecież, kto ma dostarczyć graczy do Reprezentacji Narodowej, kto ma ich szkolić i wychowywać: straż ogniowa czy pogotowie ratunkowe?..

NIE CHCEMY ZABIJAKÓW

I wreszcie trzecie pytanie najważniejsze: GDZIE JEST NASZ NARYBEK, CO SIĘ STAŁO Z WSZYSTKIMI OBIECUJĄCYMI TALENTAMI?

Stary bywalec piłkarski opuszcza ostatnio stadion z niesmakiem. W dawnych latach, kiedy na boiskach uwijali się dr. Cikowski, czy inż. Batsch, ś.p. plk. Loth czy mjr. Rey-

man, inż. Gintel czy dr. Garbień, prof. Balcer czy dr. Hanke i wiele, wiele innych graczy, inna była atmosfera, inny był nastrój na boisku i po za boiskiem.

Umiejętności graczy doby obecnej nie są zapewne mniejsze, ale zupełnie inny fluid idzie dziś z boiska i lokalu klubowego. Doprawdy, nie chcemy widzieć na boisku tylko „kosynierów” i „zabijaków”, chcemy widzieć też piłkarza „rycerza”, gentelmana. Nie zadowala nas tylko robota wykonawców, pragniemy ujrzyć inteligentnych konstruktorów w drużynach.

Co zrobiono w ciągu lat ostatnich w tym kierunku?

W roku ubiegłym drużyna „żrebaków” miała dwa sparringi z przemianą Wiedeń i mecz z Bułgarią. Rok minął, „żrebacy” są już „końmi” pełną gębą, ale wszelki słuch o nich zaginął.

NIEZWYKŁA LISTA.

Drogi Czytelniku! Zestawiłeś najśliczniejszą drużynę narodową i uważasz, iż spełniłeś swój obowiązek. Ja spróbuję zestawić nie drużynę, alełożyć listę graczy młodych, utalentowanych, obiecujących, rokujących najlepsze nadzieje na przyszłość, a jednak nie twierdząc, aby tak prędko mogli się oni znaleźć w drużynie narodowej.

Oto oni:
BRAMKARZE: Rudnicki, Krzyk, Andrzejewski, Mrugała, Brom.

OBROŃCY: Sitko, Twórz, Boet-

cher, Stolarczyk.

POMOCNICZY: Bętkowski, Danie-

lak, Sumara, Lesiak, Haliszka.

NAPASTNICY: Habowski, Krawczyk, Musielak, God, Pytel, Łyko, Szwarz, Gendera, Szeliga, Pirych, Lewandowski, (ŁKS), Skalski, Gracz Borowski, Pawłowski (Smigły).

Lista ta nie jest pełna. Znajdzie się zapewne jeszcze wielu, którzy wciąż zapowiadają się doskonale i nie wiadać jakoś realizacji tych zapowiedzi.

Nie sposób też pominąć milczeniem graczy, którzy zbyt wcześnie odstawięni zostali do „lamusa” jak: Nawrot, Smoczek, Majowski, Król, Martyna, i inni. Czyżby byli oni starsi od Sindelara, Meazzy, Nejedlego czy Burgera?

CZY WILIMOWSKI MA RYWALĄ?

Zestawić drużynę Narodową Polski jest obecnie nie trudno, gdyż 7-8 punktów w zespole jest bez konkurencji. Oczywiście i za granicą „repy” mają ustaloną renomę i występują przez długie lata bez przerwy. Ale każdy z nich ma na karku groźnego rywala, co zmusza go do pilnowania formy i kondycji. Ale czy ma np. taki Góra, Dytko, Wilimowski czy Piontek groźnego rywala obecnie?

A więc pytanie „gdzie są nasze młode talenty” musi być powtarzane nie tylko przez nas dwóch, ale przez milion ludzi w Polsce. Cyfra ta nie jest wygórowana. Sam Arsenal lub Aston Villa mają przez jeden sezon taką ilość widzów na swoich meczach.

Jeśli więc będziemy pytać i szukać na pewno ich znajdziemy, a wówczas kwestia: Nytza czy Pieca II, Szerfke czy Smoczek, Pieca I czy Baran — będzie sprawą trzeciorzędną. P. Kasiu, mając duży wybór pełnowartościowych graczy na pewno wszystkim dogodzi. S.S.

P.S. W przyszłym tygodniu, wiesz lokrotny mistrz Węgier, Hungaria egzaminować będzie elitę naszego piłkarstwa w Warszawie i Łodzi.

Czy nie uważasz Sz. Czytelniku za wskazane, aby w meczach tych wypróbowano tylko obiecującą młodzież. Przecież w czasie walk mistrzowskich nie ma na to czasu...

Lekko przejdiesz przez życie



stosując LEBEWOHL, niezawodny plaster na ODCISKI. Przy kupnie żądać oryginalnego pudełka LEBEWOHL. Na każdym plasterku jest ten napis
LEBEWOHL

Copyright by Bull's Pressjöänst

Joe Louis — mistrz świata MOJE WSPOMNIENIA Od walk amatorskich do zdobycia berła pierwszeństwa

4

Najlepiej uczymy się zwalczania trudności, jeśli stawiamy im czoło. Dowiódł mi tego Schmelling w naszym pierwszym spotkaniu.

Mój menager Julian Blanch i John Roxborough i trener Blackburn nieraz mówili mi, bym nie był zanadto pewnym siebie. Ale nie robiłem sobie nic z tego. Nie rozumiałem tego wtedy, ale teraz wiem, że w tamtej walce straciłem kontrolę nad samym sobą.

Muszę oddać Schmellingowi pełną sprawiedliwość jego słusznemu zwycięstwu nade mną, wywalczonemu w dwunastej rundzie. Był lepszy odemnie i miał lepsze uderzenia. Wszystkie gadania, jakie po tym słychać było wszędzie, niby plotki kucharzek nie miały w sobie ani cienia prawdy.

Nie byłem „rozproszony”. Nie martwiłem się niczym, ani nie czułem się słabym, ani nie miałem kłopotów domowych, bo nie mam rodziny, ani domu. Po prostu nie walczyłem ze Schmellingiem prawidłowo — i to wszystko.

Byłem zarozumiałym chłopcem, i myślałem, że będę miał z nim łatwe zadanie, to też kręciłem się koło niego i starałem się osiągnąć jego lewej szczęki. A to było igranie z „dynamitem” Schmellinga.

Poza tym wyprowadził mnie w pole swym sposobem treningu, jaki stosował w obozie Nappanock. Codziennie pozwalał swym partnerom sparringowym obijać swoją lewą szczękę na kolor pomidorowy. Ludzie widzieli to, i przychodzili opowiadać mi o tym.

— Możesz go znokautować, waląc go w tą szczękę! — powiedział mi pewien bokser.

Dawał się tak swobodnie bić w szczękę, jak mi ludzie powiadali, i oczywiście zabrałem się do tego ochoczo. Wydawało się to tak łatwym! Jego oczy szybko zmętniały i zaczęły się

mrużyć. Gdy po pierwszej rundzie wróciłem do swego rogu, wieszowałem sam sobie.

— To najbliższa walka, jaką kiedykolwiek miałem, Chappie! — powiedziałem do Blackburna. — Myślę, że skończę z nim w tej rundzie.

— Nie bądź wariatem! — napominał mnie mój trener. — Jeszcze ciebie właściwie nie uderzył ani razu... bo stosujesz wciąż te lewe uderzenia. Ale jeśli na chwilę zaniechasz ich, spróbuj na pewno wymierzyć ci cios prawą. Ten jegomość umie dobrze bić!

Wyszedłem znów na ring i zrobiłem to, czego nie powinienem był za nic zrobić. Uderzyłem go, a potem opuściłem lewą rękę „do kieszeni”. Sam teraz nie rozumiem, jak mogłem zrobić podobne głupstwo.

Schmelling walnął mnie tak pięścią prawą w szczękę, że nie przypominam sobie już nic więcej z całej tej walki, bo przez następne 10 rund walczyłem jakgdyby w gęstej mgle.

Czułem się niepewnie na nogach, a Schmelling ani na chwilę nie dał mi przejść do siebie, choć byłem jeszcze na tyle silny, że zniosłem dalsze 58 praworęcznych ciosów nim wreszcie wykończyłem się w dwunastej rundzie.

Ten jeden błąd — opuszczenie lewej ręki — pozbawił mnie wtedy mistrzostwa, ale za to uczynił ze mnie lepszego zawodnika na całe życie.

Menager Roxborough nie stał w moim rogu tego wieczoru. Siedział tuż za rogiem Schmellinga i palił swoje cygaro; kończył je spokojnie, gdy upadłem w czwartej rundzie. Opowiadał mi potem, że zacząłem wtedy ocierać twarz rękawicami, tak, jak gdybym chciał usunąć jakieś pajęczyny z oczu. I tak właśnie czułem się wtedy.

Nie słyszałem gongu drugiej rundy, i Blackburn powiedział, że wystartowałem ze swego rogu za wcześnie i że Schmelling miał wszelkie szanse skończyć już wtedy ze mną.

Dwa ciosy prawej ręki w moją pierś rozjaśniły mi momentalnie w głowie i zacząłem walić Schmellinga lewymi sierpowymi. Ale zdawały się one nie mieć siły. Myślę, że zacząłem się rozlać w szwach i cała siła wyparowała z moich uderzeń.

Menager Blach, który z Blackburnem pomagali mi w moim rogu, powiedział mi, że w czwartej rundzie upadłem, znów wstałem i rzuciłem się na Maksa jak gdybym chciał sfiniszować go, ale zabrakło mi siły.

Gdy tak mijala runda po rundzie, moje szczęki zaczęły stopniowo puchnąć i nadymać się, jak piłka treningowa. Później zdałem sobie sprawę z tego, że za każdym razem, jak atakowałem i zmuszałem Schmellinga do walki, on nie oddawał mi ciosów

W szatni, po tym koszmarze, gdy wreszcie zaczęło mi się rozjaśniać w głowie, ktoś zapytał mnie, dlaczego kierowałem niektóre uderzenia tak nisko.

— Czy naprawdę tak robiłem? — zapytałem z niedowierzaniem.

— Tak! — odpowiedział Roxborough. Niektóre uderzenia twojej lewej ręki były beznadziejne i lądowały o wiele za nisko. Sądzę, że te ciosy nieraz musiały mu robić krzywdę i ból.

— Powiedźcie mu, że bardzo mi przykro — powiedziałem. Powiedźcie mu, że nie wiedziałem w tych chwilach dobrze co robię.

Gdy Roxborough wrócił, rzekł:

— Schmelling był bardzo miły. Powiedział, że nie robiłeś tego naumyślnie i że właściwie żaden z tych niskich ciosów nie zabolął go bardzo.

To było dla mnie upokorzeniem. Było to w całej mojej karierze jedynym wypadkiem, gdy wymierzyłem niskie uderzenia, ale było to wtedy, gdy nie wiedziałem dobrze, co robię.

Przegrana ze Schmellingiem ściągnęła mnie z powrotem na ziemię. Zdałem sobie sprawę z tego, że nigdy nie będę wiedział za wiele o bombardowaniu szczęk, i spowodowała, że zacząłem bezwzględnie stosować się do wskazówek co do mego treningu.

— Potrzeba dwóch rąk i wielu ciosów, by zwyciężyć w wielkim spotkaniu! — mawiał Chappie w tym okresie, gdy zaczynałem rękawicami zdobywać pieniądze na życie. Ale można dobrego przeciwnika położyć jednym uderzeniem.

Ludzie często pytają mnie, które z moich uderzeń uważam za najlepsze?

Moim najlepszym ciosem jest prawy cross (uderzenie prawą pięścią w prawą część ciała przeciwnika) — to uderzenie, które zamraża przeciwnika na resztę spotkania.

Gdy byłem jeszcze niedoświadczonym amatorem, miałem zwyczaj wybiegać, wymierzać lewe w twarz mego przeciwnika, a potem wybijać z niego ducha prawym crossem.

Teraz nie twierdząc jednak, że mój prawy cross jest moim najbardziej skutecznym i najczęściej przeze mnie stosowanym uderzeniem, ale nadal jest jednym z najlepszych i mogę w niego włożyć najwięcej siły.

Zazwyczaj moje lewe sierpowe uderzenia rozpoczynają wykańczanie przeciwnika i przygotowują go do ostatecznego ciosu. Poza tym mam też lewe uderzenie, które, sądzę, jest przede wszystkim i najbardziej skuteczne w walce ze wszystkimi przeciwnikami.

D. c. n.

Zakończenie XIII Narodowych Zawodów Strzeleckich

Indywidualna i zespołowa klasyfikacja strzelców

We wtorek odbyło się uroczyste zakończenie XIII-tych Narodowych zawodów strzeleckich, trwających od 15 do 26 bm.

Wieczorem w pięknie udekorowanej sali Kasyna garnizonowego w Krakowie, po przemówieniach okolicznościowych plk. Leukos-Kowalskiego zast. kom. głównego Związku Strzeleckiego, oraz plk. Witorzeńca, odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwyciężcom zawodnikom i zespołom.

Pierwsze miejsce w poszczególnych konkurencjach indywidualnych i zespołowych zajęli:

W KONKURENCJACH ME-
SKICH:

Karabin wojskowy 300 m do tarcz: z 3 podstaw: 1) st. sierż. Malik (WS Nowy Sącz) pkt 486. Zespołowo: 1) WKS Osowiec (por. Burdziński, sierż. Kozłowski, plut. Sękowski) pkt. 1357.

Z postawy leżącej: 1) kpt. Różański (WKS Kielce) pkt 181. Zespołowo: 1) KPW Krawczyk (Knapczyk, Siwek i Lichy) 512 pkt.

Z postawy kłęczącej: 1) sierż.

542.

Z postawy kłęczącej: 1) mjr Wrzosek pkt 181. Zespołowo: 1) WKS Osowiec pkt 505.

Z postawy stojącej: 1) por. Matuzak pkt 166. Zespołowo: 1) WKS Rembertów pkt 433.

Karabinek sportowy dowolny, 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) Wąsowicz (Syrena Warszawa) pkt 1125. Zespołowo: 1) KS Kadra Rembertów (dr Jurek, Piątkowski, Wachowicz) pkt 3293.

Z postawy leżącej: 1) Hrydzewicz (PPW Wilno) pkt 398 nowy rekord Polski — wyrównany rekord światowy). Zespołowo: 1) AZS Lwów pkt 1175.

Z postawy kłęczącej: 1) Sulewski (AZS Lwów) pkt 382. Zespołowo: 1) KS Kadra Rembertów pkt 1112.

Z postawy stojącej: 1) por. Matuzak pkt 358. Zespołowo: 1) KS Kadra Rembertów pkt 1013.

Karabinek sportowy krajowy, 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) por. Matuzak pkt 1044. Zespołowo: 1) KS Kadra Rembertów 1-szy zesp. pkt 3081.

Skierownicy) pkt 53. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 141.

Pistolet dowolny, 25 m do sylwetki olimpijskiej: 1) kprl Rożek (WKS Osowiec) pkt 20/197. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 60/567.

KONKURENCJE KOBIECE:

Karabinek sportowy dowolny, 50 m do tarcz z 2 postaw: 1) Heyduk-Kiereska (ZS Kraków) pkt 1055. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa (Jagodzińska, Jurkowska, Stawarzowa) pkt 3084.

Z postawy leżącej: 1) mgr Jurkowska pkt 392 (nowy rekord Polski). Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 1164.

Z postawy kłęczącej: 1) mgr Jurkowska pkt 353. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 1012.

Z postawy stojącej: 1) Heyduk-Kiereska pkt 324. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 908.

Karabinek sportowy krajowy 50 m do tarcz z 3 postaw: 1) Jagodzińska pkt 1034. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 3015.

Z postawy leżącej: 1) mgr Jurkowska pkt 377. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 1117.

Z postawy kłęczącej: 1) mgr Jurkowska pkt 345. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 869.

Z postawy stojącej: 1) Jagodzińska pkt 319. Zespołowo: 1) Stoł. ZS. Warszawa pkt 834.

Pistolet wojskowy, 20 m do tarcz: 1) Radomska (Toruń) pkt 167. Zespołowo: 1) KPW Lublin pkt 449.

Pistolet dowolny, 50 m do tarcz: 1) Orczyńska (PPW Warszawa) pkt 240. Zespołowo: 1) KPW Lublin pkt 674.

Pistolet dowolny, 25 m do sylwetek: 1) Jagodzińska pkt 42/62. Zespołowo: 1) KPW Lublin pkt 55/480.

Organizacja zawodów pod kierownictwem ppłk. Wójcickiego, kier. okr. Urzędu WF. bardzo sprawna.

Ogółem w zawodach wzięło udział 776 zawodników, w tym większość wojskowych oraz 20 pań.

W czasie trwania zawodów tj. przez 12 dni wystrzelono około 200.000 naboju.

Deszcz kar na piłkarzy okręgu krakowskiego

Nie Kmieć lecz Grzegorski

Wobec protokolarnego zeznania sędziego zawodów, anulował WG. i D. dyskwalifikację 3-letnią Kmieć Stanisława ze Zwierzynieckiego KS, karząc równocześnie Grzegorskiego Stanisława taką samą karą, tj. 3-letnią dyskwalifikacją za czynne znieważenie sędziego zawodów: Garbarnia II—Zwierzyniecki II o puchar rez. Ligi okr. KZOPN-u.

Należy kopać piłkę, a nie przeciwnika

Niestosujący się do powyższego, Goldstein Maksymilian z Ż. R. K. S. „Siła“ ukarany został 4-

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firm

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia

Ceny fabryczne

Tel. 143-69

mies. dyskwalifikacją za brutalną grę i rozmyślnie kopnięcie przeciwnika przy piłce, na zawodach o mistrzostwo klasy A, z SKS. Prokocim.

Baral Rajmund z ZS. Chelmek został ukarany 2-mies. dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika przy piłce na zawodach o mistrzostwo Ligi okr. ZS. Chelmek — Garbarnia.

Juniorzy winni być odpowiedzialni wychowywani i dlatego Zawada Marian z KS. Garbarnia, ukarany został 3-miesięczną dyskwalifikacją, za rozmyślnie kopnięcie przeciwnika bez piłki na zawodach o mistrzostwo juniorów Makkabi — Garbarnia, zaś Zajac Władysław, również z Garbarni, 1-tygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na powyższych zawodach.

Wielebnowski Mieczysław z R. K. S. Legia, 5 tygodni dyskwalifikacji za słowną obrazę i pogroźki wobec sędziego na meczu o mistrzostwo juniorów Unia — Legia.

6 miesięcy za czynne znieważenie 6 miesięcy, ale tylko dyskwalifikacji, otrzymał Kumela Kazimierz z Dąbskiego KS. za czynne znieważenie przeciwnika, na

meczu o mistrz. kl. A, ze Spartą.

Odpocznij sobie 12-cie miesięcy

Grochal Tadeusz z SKS. Sparta ukarany został roczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie przeciwnika na zawodach o mistrzostwo kl. A, Sparta — Dąbski.

Również Świdowski Stanisław z KPW Skawinka, ukarany został roczną dyskwalifikacją za brutalną grę, słowną obrazę sędziego i nieopuszczenie boiska, mimo wykluczenia z gry przez sędziego na zawodach o mistrz. kl. A, z ŻRKS. „Siła“.

Leibowicz Abraham z ŻRKS. „Siła“, grał widocznie mniej brutalnie na powyższych zawodach, gdyż dostał jedynie tylko 2 miesiące dyskwalifikacji, zaś Pieczka Stanisław z KPW Skawinka tylko naganę za niesportowe zachowanie, również na powyższych zawodach.

Eksligowiec Riesner Otto z T. S. O. Fablok, został ukarany 4-tygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na zawodach o mistrzostwo Ligi okręgu z ZS. „Chelmkiem“.

Nawet sędziemu liniowemu grozić nie wolno

Przekonał się o tym Chodyń Henryk z KS. Łobzowianka, który za pogroźki wobec sędziego liniowego, na zawodach o mistrzostwo kl. A z „Siłą“, ukarany został 4-tygodniową dyskwalifikacją.

Natomiast Zemczak Władysław z KS Pogoń otrzymał 2-mies. dyskwalifikację oraz usunięcie od kapitaństwa na przeciąg 1 roku, za niesportowe zachowanie się i słowną obrazę sędziego zawodów o mistrz. kl. B. Pogoń — Juvenia.

Boligłowa Stanisław z KS. Prądniczanka, również za słowną obrazę sędziego na zawodach Prądniczanka — Prokocim, 4-tygodniową dyskwalifikację.

Surową naganę otrzymali za niesportowe zachowanie i ostrą grę: Przetocki KPW Skawinka, Seidel RKS Legia, Poskrobek PTG. Sokół, Borek Fałęcki, Mika KPW Unia oraz Molenda, Prochal i Cudek z TS Krowodrza.

Nadchodząca sobota i niedziela pod znakiem ciekawych zawodów piłkarskich

Cracovia — Makkabi

W sobotę dnia 30 bm. rozegrane zostaną na boisku Makkabi, atrakcyjne zawody piłkarskie pomiędzy drużynami ligowej Cracovii a Makkabi.

Makkabi, która w tegorocznych mistrzostwach Ligi okręgowej znajdowała się o krok od mistrzostwa, i tylko na skutek przemęczenia swej drużyny rozgrywanymi w ostatnim miesiącu aż trzema spotkaniami w tygodniu, utraciła tytuł mistrza.

Obecnie po wypoczynkowym obozie kondycyjnym, znajdują się gracze w doskonałej formie i w sobotnim meczu „białoniebiescy“ wykażą iż w rzeczywistości reprezentują dobry poziom piłkarski.

Cracovia przeciwstawia gospodarzom kompletną drużynę ligową z Pająkiem, Lasotą, Górą, Grünbergiem i Korbasem na czele, gdyż traktuje to spotkanie bardzo poważnie oraz jako sprawdzian formy swej drużyny, przed nadchodzącą jesienną kampanią mistrzostw Ligi.

Początek zawodów o godz. 17-tej.

Dąb — Garbarnia

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostanie na boisku Garbarni prawie że decydujące spotkanie o mistrzostwie grupy krakowsko-śląsko-lwowsko-stanisławowskiej, pomiędzy Dębem a Garbarnią.

Drużyna ludwinowska, która na Śląsku przegrała z Dębem w wysokim stosunku 6:1, pała żądzą rewanżu, i na skutek poprawiającej się z meczu na mecz formy, o czym świadczy wysokie zwycięstwo ubiegłej niedzieli nad Czarnymi ze Lwowa w stosunku 5:1, winni Ślązacy wywieźć z Krakowa odpowiednią „porcję“ bramek... chociaż jak powiadają, piłka jest okrągła, i ambitna gra Dębu o tak wysoką stawkę jak wejście do Ligi, może stanowić dla Garbarni ciężką przeprawę.

W każdym bądź razie zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

Początek meczu o godz. 17. Po przedzą zawody Hagibor — Garbarnia I B.

Sandecja — Dąbski

W niedzielę dnia 31 bm. odbędzie się na boisku Makkabi zawody o wejście do Ligi okręgowej Sandecja (Nowy Sącz) — Dąbski (Kraków).

Dąbski po wysokim zwycięstwie nad Azotanią z Jaworzna uchodzi za faworyta spotkania, niemniej jednak twarda i ostro grająca drużyna Sandecji jest wcale groźnym przeciwnikiem, to też mecz powyższy zapowiada się bardzo ciekawie.

Początek o godz. 10¹⁵.

Krzyk pozostaje w Brygadzie

Krążące pogłoski, jakoby reprezentacyjny bramkarz częstochowskiej Brygady, miał zasilić barwy stołecznej Legii, okazują się nieprawdziwe.

Krzyk nadal pozostaje wierny klubowi częstochowskiemu i w rozegranym ostatnim towarzyskim meczu z krakowską Olszą, bronił w Brygadzie.

Zawiadomienie

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić PT. Klientelę, że po przeprowadzonym remoncie oraz zmianie zarządu **Bar i Restauracja pod Ratuszem** zostanie otwarty we czwartek dnia 28 lipca b. r. O liczne odwiedziny uprasza

Zarząd.

Mościce — Kabel 3:1

Kwalifikacyjne zawody powyższych drużyn o awans do Ligi okręgowej zakończyły się zdecydowanym, zasłużonym zwycięstwem drużyny miejscowych, którzy mieli znaczną przewagę. Na meczu tym zaszedł nieszczęśliwy wypadek z bramkarzem Kabla Rychtem, który uległ złamaniu żebra i przewieziony został do szpitala.

Sandecja — WKS. (Kielce) 3:2

Mecz ten rozegrany w Nowym Sączu zakończył się nieznacznie zwycięstwem drużyny Sandecji

po naogół równorzędnej grze, przy czym goście okazali się groźnym przeciwnikiem a miejscowi lekceważąc sobie przeciwnika wypadli nienadzwyczajnie.

TABELA ROZGRYWEK o wejście do krak. Ligi okręgowej

Klub:	Gier:	Pkt.:	St. br.:
1) Mościce	2	3:1	4:2
2) Dąbski	2	2:2	5:2
3) Sandecja	1	2:0	3:2
4) WKS. (Kiel.)	2	2:2	4:4
5) Azotania	2	1:3	1:5
6) Kabel	1	0:2	1:3

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 8 SIERPNIA, 1938 ROKU

Nr. 17

WŁOCHY — POLSKA 12:4

Punkty zdobyli Czortek i Kolczyński. Piłat i Kowalski pokonani przez techniczny nokaut. Doskonała postawa Szymury-Sobkowiak dwukrotnie na deskach.

W sobotę na ringu w Wenecji reprez. bokserska Włoch pokonała naszą ósemkę w stosunku 12:4.

Cyrowo jest to ciężka porażka, gdy jednak uważnie zanalizujemy przebieg tego ze wszech

miar niecodziennego spotkania, dojdziemy do wniosku, iż nie ma powodu do załamania rąk.

Porażka w Wenecji w okresie wakacji w polskim boksie nie była dla nikogo niespodzianką. Zespół nasz, po zmudnym sezonie, nie mógł na rozkaz osiągnąć formy.

A gdy doszła do tego absencja dwóch czołowych zawodników i niesprzyjające warunki klimatyczne — porażka nikogo nie mogła zaskoczyć!

Na stronie 2-ej znajdują Czytelnicy dokładną relację z meczu w Wenecji.

Nowa powieść w naszym piśmie

W najbliższym numerze rozpoczynamy druk rewelacyjnej powieści sportowej, odsłaniającej kulisy życia angielskich piłkarzy zawodowych.



Piłat tym razem zawiódł pokładane nadzieje i przegrał przez techniczny nokaut.

Na str. 5-ej relacja o meczach Hungarii w Polsce.

ŚWIĘTO SPOR- TOWE WE WRO- CLAWIU

stało pod znakiem triumfu piłkarzy wiedeńskich, którzy w sposób bezapelacyjny zajęli I-e miejsce.



CHMIELEWSKI walczy dziś w Nowym Jorku

Prezes P.Z.L.A.
inż. Znajdowski
o meczu Polska — Norwegia

Dziś, t.j. dn. 8 i we wtorek 9 b.m. rozegrany zostanie w Oslo międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia.

Ciekawą rozmowę na ten temat z presem PZLA., inż. Znajdowskim drukujemy na str. 3-ej



„Pingwin” — Sobkowiak dał rewanż mistrzowi Europy, przegrywając wysoko na punkty. — W Warszawie triumfował Sobkowiak.

Dr. Kekkonen, mln. spr.
wew. Finlandii o Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach

80 letni król Szwecji Mister G odniósł dwa zwycięstwa

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Bastad król Szwecji Gustaw V (Mister G.) odniósł w grupie old-boyów dwa zwycięstwa.

W grze podwójnej panów Mr. G. wraz z Selanderem pokonał parę Aal-Lindell 6:2, 6:1. Warto zaznaczyć, że partner 80-letniego króla Szwecji liczy 65 lat, zatem para ta liczyła razem 145 lat, zjawisko niespotykane na korcie.

W grze mieszanej król grający z młodą Angielką Hardwick pokonał w Finale parę Hallmann — Paulsen 6:1.

Joe Louis — „król prasy”

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy sensacyjny cykl reportaży, pisanych przez jednego z najznakomitszych znawców kulisy boksu amatorskiego i zawodowego. Autor tych niezwykle frapujących reportaży przebywał w ciągu ostatnich kilku lat w St. Zjednoczonych, gdzie utrzymywał kontakt z najwybitniejszymi menedżerami i gwiazdami boksu.

Na str. 4-ej zamieszczamy pierwszy reportaż p.t.

Joe Louis — „król prasy”

Dr. Cunningham i... podatki

W związku z meczem lekkoatletycznym Niemcy — USA, który odbędzie się za tydzień w Berlinie, nie zrozumiałą wydaje się być absencja najsłynniejszego biegacza amerykańskiego, dr. Glenna Cunninghama.

W Ameryce rozeszły się pogłoski, iż Cunningham jest podejrzany o naruszenie praw amatorskich. Władze skarbowe USA stwierdziły, iż Cunningham zapłacił w roku ubiegłym podatek dochodowy z sumy 37 tysięcy dolarów. Odrzuć też wiadomo” by

ło, iż Cunningham nie bierze mniej niż tysiąc dolarów za jeden start.

Pogłoski te okazały się jednak nie istotne. Cunningham, który w roku bieżącym ukończył studia na uniwersytecie nowojorskim i otrzymał tytuł doktora filozofii, wyklądać będzie obecnie na uniwersytecie w Kansas także filozofię.

Cunningham nie chce umyślnie wyklądać z dziedziny wychowania fizycznego, gdyż w tym wypadku utraciłby prawa amatorskie, a ma on zamiar startować jeszcze jako amator.

Po 12 zwycięstwach pierwsza porażka

Rewanż za klęskę warszawską

Polacy przegrywają 4:12 — Tylko Czortek i Kolczyński zdobywają punkty



Relacja telefoniczna brzmi:

WENECJA, (tel. wł.). Amerykańska reklama prowadzona przez dwa tygodnie przed meczem z Polską nie na wiele się zdała. Szalone upały, panujące w ostatnich dniach (50 st.) odebrały setkom ludzi chęć oglądania nawet tego meczu i trybuny na Lido świeciły pustkami.

Włosi byli w 100 procentach pewni zwycięstwa nad mistrzem Europy i dlatego też uważali doping „swoich” za zbyteczny. W każdym razie okazało się, iż termin meczu był niedogodny nie tylko dla Polaków, ale i dla kasy włoskiego związku bokserów.

W ciągu sobotniego dnia w obozie polskim panował nastrój poważny i skupiony. Czortek i Kolczyński zdawali już zrzucić z siebie niepotrzebne gramy tłuszczu, również Jasiński był „porządku” w wagę. O zbliżającym się meczu mówiło się względnie mało, aczkolwiek każdy z nas czuł doskonale, iż zadanie nie łatwe.

O godz. 10-ej wieczorem, ósemka Polski wkroczyła na ring witana dość ozięble. Drużyna włoska otrzymuje oczywiście więcej braw i... okrzyków.

Rozpoczyna się zwykły ceremoniał. Odegranie hymnów i wzajemne przywitania, po czym w ringu pozostają Jasiński, Nardecchia i sędzia ringowy Schröder, który tę samą funkcję pełnił na pierwszym meczu w Warszawie.

Mały, ruchliwy i wielce bojowy Włoch zaczyna z miejsca atakować doskokami. Jasiński jest nieco „blady”, ale spokojny. Pierwsze ataki od piera lewym prostym, wykorzystując długość rąk. Napór Nardecchii wzmacnia się jednak z każdą chwilą i Polak nie zawsze dąży obronić się przed szybkimi, ale niebytnymi ciosami Włocha.

W drugiej rundzie Jasiński ma już podbite oko i ogranicza się wyłącznie do defensywy, blokując „lewą”. W ostatniej rundzie tempo nieco słabnie, tym nie mniej przewaga Nardecchii jest widoczna i Italia zdobywa pierwsze dwa punkty.

Jasiński wypadł na ogół lepiej niż zeli się spodziewano.

Walka w wadze koguciej pomiędzy Sergio a Sobkowiakiem przyniosła nam duże rozczarowanie. Nie można było oczywiście być pewnym sukcesu Polaka nad najpopularniejszym zawodnikiem Italii. Spodziewano się jednak walki wyrównanej, tym bardziej, że Sobkowiak zna przeciwnika i już go nawet pokonał.

Pierwszą rundę rozpoczyna Sobkowiak imponująco. Walczy spokojnie w defensywie, wychytując pięknie sygnalizowane ciosy Włocha, sam celnie kontrując. Runda wysoko wygrała przez Polaka.

W drugiej rundzie Sobkowiak niespodziewanie zmienia taktykę, atakując chaotycznie przeciwnika i nadziejając się na ciężkie ciosy w żołądek i twarz. W trzeciej rundzie Sobkowiak jest już u kresu swoich sił. Sergio po sła przeciwnika dwa razy na deski do 7-iu i do 3-ch.

Włosi prowadzą już 4:0. Czortek nie zawiódł nadziei. Mimo osłabienia „robieniem” wagi, odniósł zasłużone zwycięstwo nad twardym Cortonesim.

W pierwszej rundzie „Kajtek” walczy dość ostrożnie, bada przeciwnika, i unika wymiany ciosów. Od drugiej rundy Czortek systematycznie demotuje przeciwnika, bijąc go z każdej pozycji. Włoch od czasu do czasu odgryza się, ale nie jest groźnym dla Polaka, który zdobywa pierwsze dwa punkty dla Polski.

Przykrzy epilog miała walka Kowalskiego z Peirem. Włoch, typowy za bijaka, rzucił się od razu z furją na przeciwnika, obsypując go gradem ciosów.

Kowalski nie znajduje od razu odpowiedniej broni, inkasuje dużo i

kończy rundę zamroczony.

W drugiej rundzie ten sam obraz. Jeden ciężki cios zwała Polaka z nóg. Wstaje jednak i znów jest obiektem szalonych ataków Peire'a.

Sędzia widząc „obojętność” Kowalskiego, przerywa walkę i ogłasza Włocha zwycięzcą na punkty. (Wędróg nowych przepisów n.e ma techn. k. o., lecz oblicza się sumę punktów do chwili przerywania walki).

Drugie zwycięstwo dla Polski odniósł Kolczyński w walce z Binazzim. W pierwszej rundzie przewaga „Kolki” jest tak wielka, iż wydaje się, że Włoch legnie pod ciosami Polaka.

W drugiej rundzie Kolczyński pozwała swemu przeciwnikowi odpocząć. Binazzi wykorzystuje to doskonale, dąży do zwarcia, gdzie Polak nie czuje się zbyt pewnie.

W ostatniej rundzie Kolczyński jednak opamiętał się i paroma soczystymi sierpami, zapewnił sobie zwycięstwo.

Debiut Szulczyńskiego w reprezentacji wypadł nadszpedzanie udatnie. Przy większej rutynie i lepszej orientacji walkę z Ferrario miałby wygrać.

W pierwszej rundzie Polak jest straszliwie mądry i daje sobie narzucić tempo Włocha. Ale już w drugiej rundzie, Szulczyński zmienia taktykę za namową Sztamma i walka staje się odrazu wyrównana. W ostatniej rundzie Polak przechodzi do ataku i trafia celnie. Włoch broni się jednak skutecznie i udaje mu się utrzymać minimalne zwycięstwo.

Najładniejsza walka wieczoru odbyła się w wadze półciężkiej pomiędzy zeszłorocznymi finalistami mistrzostw Europy w Mediolanie: Szymura i Mus na. Była to przede wszystkim walka mózgow, w której Polak górował bezapelacyjnie w pierwszych dwóch rundach.

Szymura doskonale zablokowany, znajdował często lukę w gardzie Włocha i „dyszle” jego dochodziły celu. W ostatniej rundzie Szymura opada nieco z sił, i do głosu dochodzi Musina. Nie mógł on jednak nadrobić różnicy punktów. Przyznane zwycięstwo Musinie („zasługa” p. Schrödera) było jedynym nieporozumieniem sędziowskim na tym meczu.

W ostatniej walce pomiędzy Pilatem a Lazzarim, przypiętowa została wysoka porażka Polski, nie notowana od 2-ch prawie lat.

Już w pierwszej rundzie Pilat zostaje dwukrotnie trafiony w szczękę i pada na deski do 5-ciu. Pod koniec rundy Staszek jeszcze raz zapoznaje się z deskami ringu.

W drugiej rundzie, Lazzari znów trafia Pilata i jednocześnie popycha go. Polak pada i sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Lazzariego.

Ogólny wynik brzmi więc 12:4 dla Italii.

Bilans

Sobotni mecz bokserów Polska — Włochy był 39-yim międzypaństwowym spotkaniem naszej reprezentacji a trzecim z Włochami.

Na stoczonych dotychczas 38 spotkaniach, wygraliśmy 20, zremisowaliśmy 7, a przegraliśmy 11. W punktach bilans ten przedstawia się 334:274.

Najmocniejszym punktem naszej reprezentacji była waga średnia, w której na 38 walk zdobyto najwięcej punktów. Punktacja węg kategorii przedstawia się następująco:

waga musza 47:29 pkt.
waga kogucia 39:37 pkt.
waga piórkowa 39:37 pkt.
waga lekka 46:30 pkt.
waga półśrednia 47:29 pkt.
waga średnia 51:25 pkt.
waga półciężka 27:49 pkt.
waga ciężka 38:38 pkt.

Pierwszy mecz z Włochami odbył się 18 września 1932 roku w Poznaniu i zakończył się wynikiem 8:3. Zdobytymi punktami podzielili się Polus (1 pkt.) remisując z Sergio, Siński, Garnarek, Chmielewski i Kowalski (1 pkt.).

Drugi mecz odbył się 16 stycznia b. r. w Warszawie i przyniósł zwycięstwo naszemu bokserom 11:5. Rotholc zremisował z Nardecchią, Kosiółek uległ Sergio, Czortek pokonał Montanariego, Woźniakiewicz — Facchina, Kolczyński — Pittoriego, Chmielewski — Binazziego, Szymura — Terrasini, a Węgrowski przegrał z Lazzarim.

Oba mecze sędziował Niemiec Schroeder, który sędziował również w sobotę na Lido.

Brak dobrych rezerw przyczyną porażki w Wenecji

Triumfalna passa naszych bokserów została na ringu weneckim przerwana w sposób bezpardonowy i przyznajemy się, bolesny. Aczkolwiek w czasie rozmów w cztery oczy z prowdyrami boks, wyczuwało się jakby niechęć w ocenianiu zbliżającego się starcia z bokserami Italii, nikt jednak na chwilę nie odważyłby się na zuchwałe typowanie wyniku, zbyt ujemnego dla naszej ósemki.

Jechali chłopcy do Wenecji nie w wesołych nastrojach. — Brak dwóch czołowych reprezentantów, świadomość, że Włosi są „żadni krwi”, że warunki klimatyczne pięknej zimy w Wenecji są w obecnej chwili przerażające — to wszystko musiało złożyć się na pożyty bagaż przeciwności, trudnych do zwalczenia.

Mimo to w rozważaniach teoretycznych, w obliczeniach nieomal matematycznych, w odpowiednim dawkowaniu elementu psychicznego dochodziliśmy do sumarycznego wniosku: w Wenecji sukcesem będzie osiągnięcie remisu, a porażka 6:10 nie może nam w żadnym wypadku przynieść ujemny i podważyć czołowego stanowiska w boksie europejskim.

Przy stanie 10:4

Gdy na ring wychodził nasz najstarszy i najcięższy reprezentant Staszek Pilat, — wynik brzmiał 10:4 na korzyść Włochów. Gdyby policjant katowicki zrealizował przewidywania, wówczas wynik ogólny brzmiałby 6:10, a więc tak, jak na ogół oczekiwaliśmy. Pilat nie dostarczył punktów i przegrał oficjalnie na punkty, ale w myśl nowych przepisów. Doniedawna obowiązujące przepisy głosiłyby, że Pilat przegrał przez techniczny nokaut.

Ten sam los spotkał i naszą nadzieję, młodzieńczego Kowalskiego. Trafił on na rewelację Włocha, Peire, który stoczył nie dawno wspaniałą walkę z mistrzem Europy Niemcem, Nürnbergiem. Kowalski nie zdołał wytrzymać piekielnej lawiny ciosów i musiał ulec.

Typowany na zwycięzcę, Sobkowiak, mający w swej bogatej karierze jedno zwycięstwo nad mistrzem Europy, Sergio, w sobotę nie tylko przegrał, ale w 3-ej rundzie dwukrotnie zapoznał się z deskami.

Skrótną ilość punktów zainkasowali jedynie Czortek i Kolczyński.

Jasiński stał na straconej pozycji i przegrać musiał z czołową muchą Europy, Nardecchią. Szulczyński był reprezentantem z przypadku. Jego porażka z Ferrarim nie mogła być dla nikogo niespodzianką.

Wreszcie kilka słów ciepłych należy się Szymurze, który mimo alarmów, spał się zupełnie dobrze i choć sędzia niemiecki dał mu notę ujemną, przecie w opinii nie uważany był za pokonanego.

Z tego sumarycznego zestawienia wynika niezbicie, że zawodnicy w pierwszym rzędzie — Sobkowiak i Pilat. Sobkowiak w ciągu krótkiego pobytu na obozie nie mógł odzyskać swej

reprezentacyjnej formy i zawczasu wyrażaliśmy obawy o jego walkę z Sergio, który choć ostatnio był fatalnie notowany na rynku europejskim, znalazł jednak na tyle zaciekleści, by jednak ze swych ostatnich w karierze walk, zakończyć dla siebie zwycięsko.

Czy można winić bokserów?

Najbardziej liczono na zwycięstwo Pilata. Miał za przeciwnika pięściarza, który w czasie pobytu z repr. Włoch w Polsce nie pozostawił zbyt wysokiego mniemania o swoich umiejętnościach. I tym razem obliczenia wypadły dla nas fatalnie. Pilat, który ostatnio przysłał się z wysoka bokserem, posyłanym przezeń na deski, w sobotę dwukrotnie leżał na ringu.

Czy można winić bokserów? Raczej nie. Jeśli niektórzy nie spełnili pokładanych nadziei — było to spowodowane całym splotem okoliczności łagodzących. I tu dochodzimy do sedna sprawy.

Włodarze PZB. zbyt brawurowo potraktowali termin rewanżu z Włochami. Wyznaczenie daty 6 sierpnia na spotkanie z Włochami było, jak się okazuje, błędem niewybaczalnym. Już notujemy odpowiedź P. Z.B.: termin meczu był znany od miesięcy, P.Z.B. domagał się stałych treningów wyznaczonych do obozu pięściarzy, urządził nawet obóz i t.d.

Niestety doświadczenie wykaże, że nie można zmuszać bokserów — amatorów do wiecznej, czujnej troski o każdy, najmniejszy szczegół życia codziennego, że nie można kneblować swobody ruchów przeciwnego człowieka, nie można zeń uczynić niewolnika przepisów i zarządzeń. Bokser jest tylko człowiekiem i, przede wszystkim człowiekiem.

Gdy nasi pięściarze w ciągu dość długiego okresu czasu byli stale „pod batem” — szli od zwycięstwa do zwycięstwa. Zdało się, że wysokocyfrowym zwycięstwem nad Francją zamkną wreszcie żmudny sezon i otrzymają zasłużony odpocznik. Stało się jednak inaczej.

Trzeba było zapomnieć o niewyleczonych kontuzjach, o przemęczeniu nerwowym i znów rozpocząć ciężką orkę, której na imię solidny trening. Wszyscy rzucili się do treningu zbyt późno, aby odzyskać formę, a zbyt wcześnie, aby odzyskać równowagę po licznych walkach, z których niejedna była przeżyciem dla zawodnika. Bravura PZB., a może zbyt wielkie zaufanie do pięściarzy musiało skończyć się... Wenecją.

Szlachectwo obowiązuje

Zapomniano, że jesteśmy mistrzem Europy, że to szlachectwo obowiązuje, że nie wolno zbyt pochopnie wypuszczać się na wyprawę, nie mając żadnej pewności czy wyznaczeni „muskietery” są zdolni do przetrzymania ciężkiej wyprawy wojennej. Zapomniano, że Włosi to nie Łotwa czy Rumunia. że

ciężka porażka warszawska stała się dla Włochów podbitą do nieomal klasztornej trybuny życia, że reprezentacja Włoch przeszła przez szereg ciężkich meczów, szykując się wytrwać i z podziwu godną zaciekleścią do rewanżu.

Stanęliśmy do walki nieprzygotowani odpowiednio, z dużymi lukami w dwóch wagach. A gdy jeszcze w tych warunkach dwóch pięściarzy zawiodło — musiała przyjść porażka i to cyfrowo bardzo wysoka.

I jeszcze jedna sprawa: okazało się, że nie mamy rezerw. To co w takich krajach jak Włochy czy Niemcy w razie wypadków może mieć decydujące znaczenie, u nas staje się chorobą nagminną, bolączką, którą musimy zwalczyć.

Czyż bowiem nie było do przewidzenia, że w wypadku jakiegokolwiek kontuzji czy chwilowej niedyspozycji tracimy asa a wraz z nim przewidywane punkty? Czyż nie było do przewidzenia, że polityka jak najczulszej opieki nad wybraną ósemką musi doprowadzić do katastrofy? Brak rezerw, brak zastępców — oto smutne doświadczenie z sobotniego meczu w Wenecji.

Jak będzie w Rimini?

Już 9 sierpnia nasza drużyna staje w Rimini do drugiego starcia. W zespole włoskim nie waży ani jeden pięściarz z weneckiej ósemki, a Polacy starstają oczywiście w składzie z soboty.

Aczkolwiek w drużynie włoskiej spotykamy tylko dwa główne nazwiska (Pittori i Paesani) nie wolno nam zapominać, że Polacy pod obuchem ciężkiej porażki w Wenecji nie będą również tą ósemką, na którą w innym wypadku można było całkowicie liczyć.

Ale... pozostał bojowy duch, pozostała ambicja, pozostała zaciętość — walory, którymi nasi pięściarze dysponują w dużej mierze. I to powinno decydować.

W Rimini Polacy mogą zrealizować swoje...

Miecz. Górka.

REKORDZIŚCI AMERYKI JADĄ DO EUROPY

W dniu 5 sierpnia ekipa pływacka St. Zjednoczonych pod kierownictwem trenera z uniwersytetu w Yale, Kipputha, wsiadła na okręt „Bremen” i odpłynęła do Europy.

Jadą do Europy następujące gwiazdy: Peter Fick, Ralph Flanagan, Alfred Platnick, William Neunzig, Jim Werson, Takashihi Rose, Paul Wolf, Otto Jarets i Elbert Root.

Zespół ten, po przyjeździe do Europy, będzie miał czas na zaaklimatyzowanie się i dobry wypocznik przed wielkim meczem U.S.A. — Europa w dniach 20 i 21 w Berlinie.

DRUŻYNA SZEPANA W WIEDNIU

W dn. 21 sierpnia gościć będzie w Wiedniu wielokrotny piłkarski mistrz Niemiec, Schalke, drużyna Szepana. Spotkanie Schalke z wiedeńczykami wywołało wielkie zainteresowanie i będzie niewątpliwie największą sensacją naddunajskiej stolicy.



Jan Zwada

Joe Louis - Król prasy

Dzisiejszy bezrybny staw na rynku bokserkim zmusza do zachwytów nad „wielkim rekinem”

Przeprowadza się różne klasyfikacje i układa się różne tabele najlepszych bokserów. Albo najlepszych obecnie, albo mistrzów dawnych, albo wreszcie porównania pomiędzy dzisiejszymi asami, a czempionami przeszłości. Zależnie od tego, jakie jest założenie takich klasyfikacji, co w nich bierzemy pod uwagę — można z takich tabel wyciągać więcej, lub mniej ciekawe wnioski.

I właśnie bardzo interesujące wnioski na temat całej sytuacji w dzisiejszym pięściarstwie zawodowym można by wyciągnąć gdyby ułożyć tabelę, na której rozmieszczenie sławnych bokserów zależałoby od ilości miejsca, poświęcanego im w prasie całego świata. Na pierwszym miejscu w tej tabeli znalazłby się Joe Louis, w sporej odległości dopiero za nim Dempsey, gdzieś dalej Tunney, Carpentier, Jeffries Sullivan i inni.

Wielka przewaga Louisa nad innymi „królami ringu” wynikałaby, rzecz jasna, z obecnego stopnia rozwoju prasy. Bo o ile osoba Sullivana interesowała większym stopniem tylko „Gazetę Polityczną”, wychodzącą kiedyś w New Yorku, o tyle każdy z późniejszych czempionów znajdował gościnę na szpaltach coraz to liczniejszych dzienników i czasopism. Ale to wniosek najprostsz, najbardziej na suwający się każdemu — i najmniej istotny. Gdyby Joe Louis walczył na przełomie XIX i XX stulecia tak jak Sullivan, czy choćby kilkanaście lat wcześniej w okresie Dempsey'a, czy Tunney'a, a sytuacja ogólna w pięściarstwie byłaby taka jak dziś — to też „Brown Bomber”, mimo, że „kolorowy” miałby lepszą prasę, niż tamci. To właśnie jest ważne, istotne.

Bo Louis naprawdę wielki pięściarz, jest wyjątkowym okazem na dzisiejszym bezrybniu. To mu przede wszystkim robi prasę. O kim mają pisać?

Jak powiedzieliśmy — jest bezrybie. Rzadko który czempion panował tak niezagrożony, jak dziś Louis. Za Sullivanem szli trop w trop Kilrain, Mitchell, Paddy Ryan i Corbett.

Takiego Jeffriesa prześladowali Gus Ruhlin, Tom Sharkey i Choynski, choć dobrowolnie zrezygnował z tytułu i miał z tymi przeciwnikami ciężkie przeprawy. Dempsey, zanim znalazł pogromcę w osobie Tunney'a, w okresie najlepszej formy musiał ciężko pracować w spotkaniach z Bill Brennan'em, Gibbonsem i Billy Miske. Nawet Tunney — jedyny czempion wszechwag, który w całej karierze pokonany został raz tylko i to na punkty — nawet on miał takich groźnych przeciwników jak: Carpentier, Martin Burke, Wiggins i Dempsey. Aby ich pokonać, musiał się dobrze wysilić.

Tymczasem Joe Louis ma łatwiejsze życie, nie wysila się wcale. Mimo nieopatrnej porażki ze Schmelingiem w r. 1936 był i pozostaje nadal bezkonkurencyjnym na dzisiejszym bezrybniu. Jeśli przy tym zważyć, że w innych kategoriach (oprócz Armstronga i Rossa) również nie ma porywających pięściarzy, zrozumiałe jest dlaczego „Brown Bomber” pobili by czempionów wszystkich czasów, jeśli idzie o popularność w prasie.

Waga ciężka zawsze najmiej interesowała publiczność. Jednak zainteresowanie pięściarzami ciężkiej wagi opadało siłą rzeczy, gdy równocześnie można było oglądać doskonałych zawodników w innych kategoriach. Gdyby dziś zrobić w jeden dzień w 8-miu stadionach mecze z mistrzami świata różnych kategorii, to 2/3 publiczności pięściarskiej w Stanach Zjednoczonych poszłoby podziwiać Louisa, 1/3 Armstronga, a na sześć pozostałych stadionów trzeba by dawać darmowe bilety plus „bomby” piwa.

Dzisiejszy pięściarski rynek światowy trzeba uznać za bezrybny staw, w którym zgromadzone nad brzegami tłumy, mogą tylko zachwycać się wielkim rekinem — Louisem.

Nie trzeba się dziwić, kiedy ktoś ze starszych entuzjastów pięściarstwa nie gorączkuje z powodu wyczynów dzisiejszych asów. Nie należy się oburzać, bo trzeba zdawać sobie z tego

sprawę, że okres obecny jest jednym z najsłabszych, jakie przechodziło zawodowe pięściarstwo w swoich dziejach.

Eksperyment urządzenia w jednym i tym samym dniu na różnych stadionach 8-miu meczów z udziałem wszystkich mistrzów świata — dziś nie przeszedłby w żadnym razie, ale przed kilkunastu laty przeszedłby na pewno (oczywiście w teorii, bo w praktyce nie warto byłoby robić go ze względu na kasę). W roku 1927 naprzykład mistrzami świata byli tacy wspólni bokserzy:

Waga ciężka — Tunney, półciężka — Delaney, średnia — Walker, półśrednia — Joe Dundee, lekka — Mandel, piórkowa — Kaplan, kogucia — Rozenberg, musza — La Barba.

Trzeba podkreślić, że nie był to też okres najlepszych czempionów, a jednak nie ulega wątpliwości, że ten „team” z r. 1927 wygrałby z zespołem mistrzów obecnych. Jeśli zrobić zestawienie par:

Tunney — Louis,
Delaney — Lewis,
Walker — Steele,
Dundee — Armstrong (Ross)
Mandel — Ambers,
Kaplan — Armstrong,
Rozenberg — Escobar,



La Barba — Lynch,

to co najwyżej można by się liczyć ze zwycięstwami Armstronga w piórkowej, Rossa w półśredniej i Escobora w koguciej. Więc niezbyt wesoło, prawda?

A trzeba pamiętać, że były takie okresy, w których czempioni pokonali by bez większego trudu „team” dzisiejszych mistrzów po prostu do kółka!

PS Mr. Joe Louis

c/o Julian Black — John Roxborough, 108 East Garfield Bldg. Chicago Ill.

Artykułu tego nie napisałem w tym celu, aby Cię urazić, idzie tylko o to, aby młodzież patrzyła na dzisiejszych czempionów z szacunkiem, ale bez zbytecznego uwielbienia. Oczywiście nie Twoja wina, że zjawili się w czasie bokserkiego nieurodzaju. Inni nie mieli takiego szczęścia. Pajawiali się całymi partiami i wykańczali się wzajemnie, nie zdobywając nigdy czempionatu...

Polacy na kolarskich mistrzostwach świata

Tegoroczne kolarskie mistrzostwa świata odbędą się w Amsterdamie dnia 28 b. m. Zarząd PZK postanowił ostatecznie obśłać mistrzostwa, wysyłając do mistrzostw torowych Kupczaka i Jędrzejewskiego, a do mistrzostw szosowych J. Kapiaka i Napierałę. Kupczak jedzie na koszt związku, a pozostali na koszt klubów.

Wyjazd zawodników nastąpi 20 b. m. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Szumski z Łodzi.

MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE W KONIE

Jak donoszą, Litewski Związek Gier Sportowych otrzymał od międzynarodowego Zw. Piłki Koszykowej propozycję zorganizowania w roku 1939 zawodów koszykówki o mistrzostwo Europy.

Sprawą tą zainteresowały się na Litwie czynniki rządowe, które też wydadzą ostateczną decyzję.

DLACZEGO NIE WYSTAWIONO BICANA?

Opinia czeńska jest obecnie oburzoną na swój związek piłkarski, który nie wystawił na niedzielny mecz w Szwecji w Sztokholmie środkowego napastnika Slavii, Bicana, który jest już obywatelem czeskim.

ALKOHOL ZNISZCZYŁ WSPANIAŁEGO BOKSERA

Tony Galento, zwany popularnie „dwutonowy bokser”, który zapowiadał się jako wspaniały zawodnik wagi ciężkiej i miał się wkrótce spotkać z Maksem Baerem, zapadł na gruźlicę i znajduje się obecnie w szpitalu.

Galento, jak się okazało, nadużywał zbyt dużo alkoholu i jest dla boksu na zawsze stracony.

Prezes P. Z. L. A., inż. Znajdowski

O DWUDNIOWEJ BATALII w OSLO między najlepszymi lekkoatletami Polski i Norwegii

Pana inż. Znajdowskiego nie łatwo jest „złapać”, ale raz zagabnięty, mówi chętnie na „tematy lekkoatletyczne”.

— Co właściwie skłoniło — pytamy — Związek do zakontraktowania meczu z Norwegią, która choć bardzo silna, jak wykaże mecz z Anglią, należy jednak podobnie jak i my, do klasy B. Zwycięstwo nie odbije się zbyt szerokim echem w świecie, a porażka może nam jednak bardzo zaszkodzić.

— Nie jest tak źle, jakby się mogło wydawać. — Podział państw lekkoatletycznych na klasy, podział taki, jaki został dokonany jest jak mieliśmy sposobność dowiedzieć sami, zupełnie nieistotny. Norwegia została podobnie jak i my pokrzywdzona i o wartości jej lekkoatletów świat przekonywa się coraz dowodniej. Nasze zwycięstwo, a wierzę, że zwyciężymy, będzie miało duże znaczenie propagandowe na północy. A przecież na rody północne podnoszą coraz swój prestiż i dziś już nie tylko Finlandia jest potęgą.

— Czy podziela Pan Prezes nasz pogląd, że ciężki mecz sementuje drużynę?

— Oczywiście. Jest to moment bardzo ważny. Wyrównanie sił sprawia, że każdy zawodnik będzie musiał dać z siebie wszystko, by ostateczny rezultat wypadł pomyślnie. Jedno załamanie może przekreślić szansę całej drużyny.

— Czy byłby Pan Prezes łaskaw powiedzieć nam, jak się według Niego te szanse układają?

— Wysłałmy skład najsilniejszy na jaki nas stać w obecnej chwili. Niestety mimo to mamy kilka wybitnie słabych punktów. Przede wszystkim o szczep. Starzy skończyli się zupełnie, lub czasowo, młodzi nie

dorównują im. To samo można powiedzieć o 400 m., gdzie w jednym roku straciliśmy takich biegaczy jak Biniakowski, Kucharski. Również brak Kucharskiego odbije się ujemnie na wartości zespołu. W skoku wwyż również ustępujemy Norwegom.

W większości innych konkurencji wałki będą niezmiernie zacięte. — Specjalnie ciekawie przedstawia się pojedynek na 1500 m. Wynik ogólny zależny będzie od wahań formy, ale jak powiedziałem, wierzę w zwycięstwo, choć nieznaczne.

Wprawdzie na podstawie wyników meczu z Danią można by sądzić, że wygramy z względną łatwością, ale lepiej być ostrożnym. Co innego gdybyśmy rozporządzali Lokajskim i Kucharskim. Wówczas szanse nasze wzrosłyby wyraźnie.

— A dlaczego nie pojechał

Sulikowski?

— Sulikowski nie wyleczył jeszcze całkowicie kontuzji nogi, ale pojechał przecież Szmidt, na którego już nie liczone, tak że bieg 110 mtr. przez płotki może nam nawet przynieść punkty. Do meczu zresztą niedaleko. Zobaczymy jak to wypadnie.

— A jak się przedstawia sprawa rewanżu? Czy nie przypuszczają Pan Prezes, że mecz z Norwegią urządzony w Warszawie wzbudziłby wielkie zainteresowanie i pokrył koszty?

— O rewanżu pomyślimy, ale dopiero za dwa lata. Rok przyszły będzie podobnie jak ten bardzo bogaty i musimy — sprowadzając jakieś zespoły do nas — wybierać je bardzo ostrożnie. Nie jesteśmy zbyt bogaci, by ryzykować stroną finansową, a przy sprowadzeniu Norwegii takie ryzyko jednak, mimo wszystko istnieje.

Z za kulis Mitropacup

360 depesz gratulacyjnych otrzymała Slavia po zwycięskim meczu

Po zwycięstwie Slavii nad Genovą 4:0, kierownictwo klubu praskiego skomunikowało się z drugim finalistą tegorocznego Mitropacupu. Ferencvarosem, celem uzgodnienia terminów walk finałowych.

Węgry zaproponowali pierwszy mecz na 18 września w Pradze, drugi zaś na 9 października w Budapeszcie.

Slavia terminy zasadniczo przyjęła, zostawiając ostatnie słowo czeskiemu związkowi piłkarskiemu.

360 depesz gratulacyjnych otrzymała Slavia z całego kraju po pięknym zwycięstwie nad Genovą. Świadczy to o wielkiej popularności klubu praskiego

Wszyscy gracze Slavii otrzymali obecnie 10-dniowy urlop wypoczynkowy. Rzetelnie na to zasłużyli.

Stan zdrowia napastnika Genovy, Bertoniiego, który został kontuzjowany na meczu z Slavią jest dość poważny. W chwili obecnej przebywa on w szpitalu praskim. Ma on złamaną nogę w dwóch miejscach

Włosi mają wystąpić do komitetu Mitropu Cupu o ukaranie obrońcy Slavii, Cerny'ego, który rozbił dotkliwie trzech napastników włoskich

Dr. Kekkonen — min. spr. wew. Finlandii

Godnie przywitamy sportowców z całego świata

Helsinki otrzymały zbyt późno organizację Igrzysk Olimpijskich, aby można było w czasie przeprowadzić wszelkie inwestycje, konieczne dla przeprowadzenia pełnego programu olimpijskiego.

I u nas cieszy się dużym powodzeniem piłka nożna i piłka wodna, to też starać się będziemy, aby i te konkurencje odbyły się w Helsinkach.

Zrozumieliśmy, że tak jak i inne kraje zbudujemy specjalną wieś olimpijską. Nie będzie to jednak żadne prowizorium. Po zakończeniu Igrzysk oddamy wieś organizacji akademickiej, liczącej w swych szeregach przeszło 2.000 członków. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie we wrześniu bieżącego roku.

Szczęśliwie się składa, że możemy nasz stadion, obliczony na 25.000 widzów powiększyć tak, aby pomieścić nie mniej,

jak 60.000 widzów. Niestety więcej nie zrobimy, gdyż niecelowym jest dla nas budowanie gigantów, które nam później absolutnie się nie przydadzą.

Zbudujemy poza tym piękny basen pływacki, przygotujemy odpowiedni tor kolarski i zrekonstruujemy naszą strzelnicę.

Sceptycznie odnoszę się do igrzysk zimowych. Myślę, że oddam organizację stolicy Norwegii, Oslo.

Moi rodacy cieszą się, że po wielu latach Igrzyska Olimpijskie odbędą się wreszcie w Finlandii. Wiemy, że zadanie nasze jest wielkie i trudne, wiemy, że będzie do zwalczania wiele trudności, nie mniej jestem głęboko przekonany, że Igrzyska w 1940 nie będą odbiegały od dotychczasowych batalii i że na siłę goście opuszczać będą Finlandię zadowoleni z pobytu w „białej stolicy” Północy.



Spóźniony finisz Warszawy na meczu z Krakowem o puchar P. Prezydenta R. P.

KRAKÓW—WARSZAWA 5:3 (2:1). Bramki zdobyli: Zembaczynski i Korbas po 2. Gracz jedną. Dla Warszawy Świecki (2) i Smoczek. Sędzia p. Gruszka ze Śląska. Widzów 3 tysiące.

KRAKÓW. Radwański, Szumilas, Piątek, Góra, Wilczkiewicz, Lesiak, Skalski, Gracz, Korbas, Artur i Zembaczynski.

WARSZAWA: Strauch, Szczepaniak, Grolit, Sochan, Nytz, Pyezkiewicz, Pirycki, Kniola, Smoczek, Świecki i Kisielinski.

Repr. Warszawy została słusznie wyeliminowana w półfinałowym meczu o puchar Polski przez drużynę Krakowa. Po pierwsze: w drużynie stołecznej trudno doszukać się graczy warszawskich, którzyby ambitnie walczyli w obronie swego grodu.

Śmiemy twierdzić, że na taką grę, jaką zaprezentowali Kisielinski lub Kniola, nie pozwoliłby sobie żaden rdzenny warszawianin. Po drugie: Kraków jednak umie lepiej grać w piłkę nożną, aniżeli Warszawa. Przyszanujemy to lojalnie.

Co innego, że repr. Warszawy mogła w niedzielę mecz wygrać z łatwością, gdyż pomoc krakowska nie wytrzymała tempa w drugiej połowie i opadła z sił.

Naprawdę dopingowano z trybun graczy warszawskich: przedzielili strzały! Nie którym graczom nie spieszyło się jednak, Świecki i Smoczek zmarnowali dwie murowane pozycje i kiedy Strauch niepotrzebnie sfaulował Korbasa, powodując rzut karny,

sprawa była przesądzona.

Tak czy owak; Kraków bardziej za służyl na miejsce w finale, aniżeli Warszawa, która od dawna chętnie na posuchę dobrych graczy, a zwłaszcza napastników.

Przechodząc do oceny drużyn i graczy stwierdzamy, iż Kraków jako całość wypadł znacznie korzystniej od miejscowych. Współpraca pomocy z atakiem była wzorowa, zwłaszcza do pauzy gracze rozumieli się doskonale i przeprowadzali bardzo mile dla oka akcje. W polu więc Warszawa wyrażnie ustępowała gościom. Gorzej było pod bramką, tu obie drużyny nie grzeszyły zdecydowaniem i celnością strzałów. Atak krakowski był jednak groźniejszy, zwłaszcza skrzydłowi.

Na meczu tym obecny był p. Kałuża i zapewne zaobserwował, iż Skalski, Korbas, Zembaczynski i Sochan zasługują na uwagę. Gracz byłby naprawdę wielkim graczem, gdyby nie był za... niski. „Mały Leonidas” wykazuje inklinacje do gry faul. Radzimy odzwyczaić się od tego, póki czas.

Najlepszą częścią Krakowa była po moc, póki starczyło sił Wilczkiewiczowi. Później Gracz i Artur cofali się do tyłu, wypełniając jakoś lukę.

Obrona krakowska dysponowała dalekimi wykopami. Taktycznie nie za imponowała. Radwański w bramce bronił rzadko, ale szczęśliwie. W nie w puszczonych bramkach nie ponosi.

Warszawa miała w każdej formacji dziurę. Strauch... nie... do mocniejszych... ataków, aczkolwiek czwartą bramkę powinien był obronić.

Grolit znacznie ustępował Szczepaniakowi, który też nie jest w pełnej formie. Z jego strony padły pierwsze dwie bramki. W pomocy bardzo słabym był Pyezkiewicz. Skalski „niezdzielił” jak chciał.

Nytz dopiero w drugiej połowie rozegrał się. Ale Wilczkiewicz do pa... uzy był od niego lepszy. Sochan — bardzo dobry.

W ataku razila powolność i niezaśradność Kisielinskiego, oraz bezkryśta gra Knioli, który każdą piłkę odbierał o dobre parę metrów przed sobą, a gdy ją wreszcie opanował, przetrzymał zbyt długo. Smoczek dobrze rozdzielał piłkę, gorzej było ze strzelaniem. Pirycki i Świecki bez specjalnej klasy, ale pożyteczni.

Na trybunach dopytywano się wciąż o Barana. Niestety, nie będzie on tak przedko grał, po swoim niefortunnym występie w Łodzi na meczu z Hungarią.

Grę zaczyna Kraków. Warszawa gra przez pierwsze 5 minut w 10-kę, bez Knioli, który jednak „melduje się” sędziemu.

Inicjatywa należy do gości, którzy rozwijają w polu dość efektowną grę. Warszawa gra wypadami, przy czym Smoczek zbyt przedko pozbawia się piłki, męcząc bezowocnie skrzydłowych.

W 13-ję minucie Szczepaniak wykończył rzut wolny. Piłka idzie w oś. Po chwili przy piłce jest Zembaczynski, krótki pojedynek z Sochanem, nieodejrzany krok Szczepaniaka i piłka wpada jak piorun do bramki Straucha. Widownia przeraźliwie gwiżdże. W 2 minuty później, identyczna sytuacja i Kraków prowadzi 2:0.

W 17-ję minutę Korbas strzela trzecią bramkę, nieuznaną przez sędziego. Warszawa odpowiada atakami. W 22-ję minucie Pirycki podaje do środka, Smoczek sprytnie przesłakuje przez piłkę, która dochodzi do Świeckiego, a ten „na zimno” umieszcza ją w bramce Radwańskiego.

Dalsze minuty należą do Krakowa, który w polu przeważa wyraźnie, a tak załamują się jednak na przedpolu Warszawy.

Po przerwie, początkowo jest Warszawa w ofensywie. Strzały Smoczka, Knioli i Sochana mijają się jednak z celem. W 11-ję minucie przerwa się Zembaczynski, centrę jego „łapie” Gracz i głową zdobywa trzecią bramkę.

Krakowianin zostaje przy tym kontuzjowany i opuszcza na parę minut boisko. Po chwili los jego dzieli Smoczek, no zderzeniu się z Wilczkiewiczem i Piłkierem.

Kraków naciera dość energicznie i w 20 minucie Korbas wjeżdża niemal piłką do bramki. W dwie minuty później Strauch cudem broni strzał Zembaczynskiego.

Goście opadają powoli z sił a do walki budzi się teraz Warszawa, której dopisuje kondycja. Smoczek zdobywa ładną bramkę w 26 m., Świecki strzela trzecią, w 4 minuty później i wyrównanie wisi w powietrzu. Niestety Świecki i Smoczek strzelają trzy razy Radwańskiemu w ręce, z bliskiej odległości.

Na 5 minut przed końcem Korbas z karnego ustala wynik dnia. Sędzia p. Gruszka bardzo się podobał. (er).

Pierwsza próba sił przed sensacyjnym meczem

W Hamburgu rozegrane zostały wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem amerykańskich lekkoatletów. Niemcy wystawili prawie pełną reprezentację państwa dla której zawody te miały być generalną próbą sił przed sensacyjnym meczem Niemcy — USA, który się odbędzie za 10 dni na stadionie olimpijskim w Berlinie. Zawody wykazały znaczną przewagę lekkoatletów amerykańskich.

100 m. wygrał Amerykanin Ellerssee w czasie 10,5 przed swoimi rodakami Greer 10,5 i Jeffrey'em 10,5. Niemiec Neckermann zajął dopiero czwarte miejsce 10,7.

Na 200 m. zwyciężył Amerykanin Jeffrey 21,4. Pierwszy Niemiec Schein zajął czwarte miejsce 22,5.

Na 400 m. Harbig odniósł pierwsze zwycięstwo dla Niemiec w czasie 48 sek. przed Amerykaninem Howell'em, który osiągnął identyczny czas. Amerykanie obsadzili również dwa następne miejsca.

Chorzów — Bytom 83:53

Rekord światowy Walasiewiczówny

CHORZÓW. W Chorzowie rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy Chorzowem i Bytomiem, zakończony zwycięstwem Chorzowa 83:53.

Podczas tych zawodów Węglańczyk ustanowił rekord Polski w rzucie młotem 48.92.

Inne wyniki: kula — Pracki 15.31 (kula była nieco za lekka), skok w wyż — Reiske 179, oszczep — Chmiel 54.83.

Podczas tych zawodów Walasiewiczówna wygrała bieg 60 m. w czasie 7.4, a 80 mtr. w czasie 9.6 (rekord światowy).

Sobieraj vicemistrzem świata

SZTOKHOLM. Podczas jakowych mistrzostw świata za

wodnik polski Sobieraj zajął drugie miejsce w biegu jedynek 1 km. za Szwedem Kismarkiem, zdobywając wicemistrzostwo świata.

Rekord światowy w rzucie oszczepem

DREZNO. Podczas niedzielnych zawodów lekkoatletycznych w Dreźnie niemiecka lekkoatletka Mathes poprawiła rekord światowy w rzucie oszczepem osiągając 47.60.

W dniach 27 i 28 sierpnia zostanie rozegrany w Paryżu sensacyjny mecz pływacki Niemcy — Francja, obejmujący konkurencje pań i panów.

Niemcy już nominowali swój zespół.

Lwów — Łódź 3:2

Zwycięstwo lwowian cyfrowo zbyt małe

LWÓW (tel.). Półfinałowy mecz o puchar Polski rozegrany we Lwowie między Lwowem a Łodzią, jak było do przewidzenia, zakończył się zwycięstwem Lwowa 3:2 (2:1).

Wynik ten nie odzwierciedla bynajmniej istotnego stosunku sił, gdyż drużyna lwowska miała dużą przewagę i mogła wygrać w znacznie wyższym stosunku.

Lwów grał bardzo dobrze, zwłaszcza w liniach defensywnych. Szczególnie dobrze wypadła gra pomocy a zwłaszcza Sumary i Wasiewicza. Również Jeżewski w obronie wykazał znakomitą formę. Atak grał już znacznie słabiej. Najlepszy w tej linii był Majowski.

LECHIA POKONAŁA UKRAINE 10:6

LWÓW (tel. wł.). We Lwowie odbył się w niedzielę towarzyski mecz bokserski pomiędzy Lechią i Ukrainą. Zwyciężyła Ukraina 10:6.

W zespole łódzkim zawiodła pomoc. Bardzo dobrze natomiast wypadła gra Galeckiego w obronie oraz Królasika i Lewandowskiego w napadzie.

Bramki dla Lwowa zdobyli: Niemiec z karnego, Skoczeń i Żurkowski, a dla Łodzi Koszewski i Królasik.

Sędziował p. Linke ze Śląska. Publiczności około 4.000.

BRYN JONES SPRZEDANY DO ARSENALU

Manager Arsenalu, Alison odniósł znowu duży sukces. Pertraktacje z Wolverhamptonem, o słynnego napastnika walijskiego Bryna Jonesa zostały wreszcie zakończone.

Alison pojechał do Wolverhamptonu i po dyplomatycznej rozmowie z majorem Buckleyem oraz samym Jonesem, udało się managerowi Arsenalu nakłonić Jonesa na przejście do słynnego klubu londyńskiego, za fanatyczną sumę 13 tys. funtów.

Suma ta stanowi nowy rekord w Anglii, albowiem najdroższe odstąpienie dał ten sam Arsenal 10 lat temu za Davida Jacha, ale „tylko” 10.890 funtów.

Świeżość ciała
to powodzenie,
powodzenie
osiągniesz stosując

PUDER
OD
POTU

SUDORYN

AP. KOWALSKI

PANOWIE SĘDZIOWIE na mecze o wejście do Ligi

Wydział spraw sędziowskich Polskiego Związku Piłki Nożnej ustalił obsadę sędziowską na ostatnie dwie niedziele meczów o wejście do Ligi. Obsada ta wygląda następująco:

14 sierpnia: WKS Legia (Warszawa) — RKS Zagłębie — p. Otto, Re-

vera — Garbarnia — Bukowski, Pogoń (Brześć) — Makabi (Wilno) — p. Przygoński, Legia poznańska — Śląsk — p. Zapiór, Unia (Lublin) — Union Touring — p. Romanec, Dąb — Czarni — p. Grabiński, PKS Łuck — WKS Grodno — p. Ranisz.

21 sierpnia RKS — Zagłębie — W. K. S. Unia — dr. Rumpier, Dąb — Revera — p. Świczynski, WKS Grodno — Makabi — p. Hirs, Gryf — Legia poznańska — p. Medycki, Union Touring — Legia (Warsz.) — p. Gryc, Czarni — Garbarnia — p. Walczak, Pogoń — PKS Łuck — p. Strzelecki.

Syrena zdobyła mistrzostwo kolarskie Po'ski

W Warszawie na trasie Warszawa — Kazuń odbył się w niedzielę wyścig kolarski o drużynowe mistrzostwo Polski na dystansie 205 klm. Startowało ogółem 5 drużyn.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobyła Syrena w składzie: Michalak, Napierała, Cieniewski, Starzyński w czasie 5:59:23. Matczak wycofał się po 50 klm.

Drugie miejsce i wicemistrzostwo zdobył Ursus w składzie: Koper, Głowacki, Wsiewski w czasie 6:00:30.

3) Fort Bema, 4) Orkan, 5) C. W. S.

Zawody odbywały się przy tropikalnym upale. Syrena doskonała.

**Przed wyjazdem na urlop
zaopatrz się w aparat fotograficzny**
Najdogodniejsze warunki RATALNE udzieli
FOTORIS
Marszałkowska 125, tel. 279-10 i 509-13.
Indywidualny dobór. Fachowa, solidna obsługa.

Marsz Szlakiem Kadrówki Zawodnicy przebyli już dwa etapy

W niedzielę o godz. 4 rano wystartowało z Miechowa 58 patroli do drugiego etapu 14 marszu szlakiem kadrówki na trasie Miechów — Jędrzejów (40½ klm.). W grupie patroli wojskowych maszerowało 16 zespołów, w grupie P. W. przedpoborowych 12, w grupie pospoborowych 29 oraz jeden patrol sportowy bez broń.

Odcinek trasy do Mierzawy (31 klm.) przebyli patroli marszem kwalifikacyjnym. Z Mierzawy po półgodzinny odpoczynek odbył się start w odcinku jednodniowym do Jędrzejowa. Na tym odcinku etapu wynoszącym 9½ klm., maszerowały patroli na najlepszy czas.

Od tego momentu wzdluz całej trasy rozgorzała zacięta walka przy skwarnym i upalnym dniu. Patroli zdobywały się na najwyższy wysiłek i zademonstrowały doskonałą kondycję i postawę w marszu. Pośród zespołów wojskowych dobrą formą odznaczały się patroli: 18 p. p., 19 p. ut., zeszlóroczny mistrz tej grupy 33 p. p. i W. K. S. Flota z Gdyni.

W grupie przedpoborowych silna rywalizacja zarysowała się między patroliem Z. S. Ostrowiec, Z. S. Janowa Dolina i Z. S. Skarżysko. W grupie przedpoborowych w dalszym ciągu na czele maszeruje Z. S. Janowa Dolina i portowy klub robotniczy Bałtyk z Gdyni. W tej ostatniej drużynie maszeruje znany olimpijczyk w chodzie Bierogowoj.

Silne tempo marszowe i upał były powodem licznych, lecz przeważnie drobnych interwencji lekarskich na trasie. Pogotowie lekarskie zorganizowane było sprawnie przy punktach wypoczynku i w lotnych brygadach. Wzdłuż całej trasy i w poszczególnych miejscowościach.

Waterpoliści EKS przegrywają z AZS 0:4

Na pływalni AZS warszawskiego został rozegrany mecz piłki wodnej między drużyną gospodarzy a wieloletnim mistrzem Polski, katowickim E. K. S.

Składy drużyn były następujące: AZS: Jastrzębski, Karpinski, Baranowski, Makowski, Roupert, Iwanow, Olszewski. EKS: Gawlik, Toher, Jankowski 41, Jankowski I. F. sarek, Petesko, Rusin. Katowiczanie wystąpili więc bez Karliczka, Schwaena i Nowakowskiego.

Inicjatywa od pierwszej chwili należała do gospodarzy, którzy stale gościli pod bramką katowicką. Do przerwy gospodarze zyskiwali trzy bramki dzięki Iwanowi, który po nar-

nych miejscowościach, przez które maszerowały patroli, gromadziły się liczne rzesze okolicznej ludności, wykazując szczególne zainteresowanie emocjonującym wysiłkiem zespołów, z pośród których jak np. P. P. W. Kraków i P. P. W. Warszawa maszerowały razem ramieniem przy ramieniu, podciągając się wzajemnie.

Przy mecie etapu na rynku w Jędrzejowie zgromadził się tłum około 5.000 widzów. Przy bramie powitalnej, udekorowanej zielenią i barwanymi strzałkami ustawili się delegaci organizacji społecznych z orkiestrą oraz przedstawiciele władz miejscowych.

Do Jędrzejowa pierwszy patrol przybył o godz. 11.15, ostatni o godz. 12.30. Zgromadzona publiczność serdecznie witała przybywających zawodników. Niezwykle owacyjnie witano zespoły marynarzy z Gdyni oraz kol. klub sportowy z Gdańska, obypując zawodników kwiatami.

Drugi etap ukończyło 57 patroli, odpadło wskutek zdekompletowania K. P. W. Kraków.

Klasyfikacja po 2 odcinkach marszu na czas przedstawia się następująco:

w grupie wojskowych:
1) 18 p. p. — 1:53:21 godz., 2) W. K. S. Pułtusk — 1:56:26 godz., 3) 30 p. p. — 1:57:19 godz., 4) 28 p. p. — 1:57:58 godz., 5) K. O. Polesie — 1:59:35 godz., 6) 15 p. p. — 2:00:34 godz.

W grupie P. W. (młodszych):
1) Z. S. Ostrowiec 1:47:57 (najlepszy czas ogólny po 2-ech etapach), 2) Z. S. Janowa Dolina 1:50:29, 3) Z. S. Skarżysko 1:53:23, 4) Kol. K. S. Gdańsk 1:58:29, 5) Z. S. Skawina 2:03:51, 6) Z. S. Poznań 2:08:12.

uzie strzelał czwartą, ustalając wynik dnia.

Katowiczanie grali bardzo słabo i trudno było domyślić się, że to zespół, który do niedawna dzierżył tytuł mistrza Polski, będąc zespołem niepokonanym. Te czasy należą już do dawnej przeszłości.

Mecz w sumie był dość ciekawy i upłynął spokojnie. Kierował zawodami p. Smoderek.

Po sobotnim meczu stan tabeli przedstawia się: 1) Giszowiec 14 pkt., 2) AZS 11 pkt., 3) EKS 4) KSZO 5) Hakoeh. Do rozegrania pozostał mecz EKS — KSZO, ale nie ma on już żadnego wpływu na układ tabeli. (m.)

W Łodzi reprezentacja wygrywa z Hungarią 1:0

Nie chcemy takich meczów

Zamiast bowiem gry fair walki towarzyskiej — goście zastosowali niepożądane metody



Piątkowy występ Hungarii w Łodzi był już zupełnie odmiennym widokiem od tego, które oglądaliśmy dwa dni przed tym w Warszawie. Jakby zły duch ogarnął graczy węgierskich, którzy w ciągu jednego dnia zmienili się z piłkarzy i sportowców na znanych nam już „gości” zagranicznych, pozwalających sobie na specjalnego typu harce.

Drużyna Hungarii w ciągu jednej godziny utraciła całą sympatię, jaką zdobyła sobie zaskarbić podczas dwóch tegorocznych występów w Warszawie.

SKANDALE NA BOISKU

To co „zaprodukowała” Hungaria na boisku Ł. K. S-u w Łodzi zasługę na potępienie. Pomijamy momenty gry brutalnej, które zdarzają się zawsze i wszędzie, a które i tym razem miały miejsce po obu stronach. Uwagę naszą zwracamy na skandaliczne zachowanie się gości. Węgrzy zlekceważyli sobie naszych graczy, kpili z sędziego i usiłovali go nawet pobić (!). Stanowczo za wiele. Gospodarz obowiązuje gościnność, ale goście też obowiązują pewne przepisy.

GDY NAPOTKALI NA OPÓR

Jedynym usprawiedliwianym momentem „harców węgierskich” może być fakt, iż Hungaria nie spodziewała się w Łodzi zaciekłego oporu ze strony drużyny polskiej, która grała częściowo lepiej, aniżeli w Warszawie. Zmęczeni Węgrzy chcieli jakoś „przepchać” ten mecz piątkowy. A tu nagle ujrzelibyśmy wrogość i niechęć i 19 graczy polskich.

W czasie gry okazało się, iż Polacy dorównywali gościom szybkością, ustępując im techniką i zgraniem, ale przewyższając znowu zapalem, bojowością i kondycją. W każdym razie drużyna polska w Łodzi była przeciwnikiem, z którym trzeba było walczyć, którego trzeba było traktować poważnie. A do tego Węgrzy nie byli... przygotowani.

Po bezbrakowym pierwszej połowie, zaczęli goście grać no przerwie „inaczej”, a kiedy i „to” nie pomogło (bo Polacy i pod tym względem dorównywali) zostali wyrzuceni z równowagi i gwałtem wyszczelili kózka ofiarne w osobie sędziego.

JAK WYPADŁ EGZAMIN

Ominiemy te przykre zerzyty i przedzmy do spraw zasadniczych. Mecze z srody i piątku miały być egzaminem przed wielkim międzynarodowym sezonem.

Jak wypadł więc egzamin? Musimy na chwilę znowu wrócić do poprzedniego tematu i stwierdzić, iż słaba gra drużyny polskiej w srodę oraz wybryki Węgrów w piątek pokrzyżowały plany naszego kapitana związkowego. Tym nie mniej można pewnie wnioskować.

WAKACYJNA FORMA

A więc przede wszystkim stwierdzamy, iż forma naszych czołowych graczy jest obecnie nie pełna. Przerwa letnia wywarła swoje piętno.

Z wszystkich graczy, jakich oglądaliśmy w oba dni, jedynie Galecki, znajdując się w pełnej, reprezentacyjnej formie. Wszyscy pozostali muszą się wyraźnie „podciągnąć”.

Bramkarze wypadli nieźle. Zarówno Madeyski jak i Mrugała mogli za dowolić, aczkolwiek Szabo przewyższał ich znacznie. Mrugała brak przy tym dalekiego wykopu.

Obrońcy piątkowi spisali się zupełnie dobrze. Uważamy jednak, iż pierwszą parą obrońców powinna nadal być Szczepaniak — Galecki. Z drugą parą nie ma też kłopotu, Gemb

za, Michalski, Dusik, Martyna, Twórz — wybór jest mnogi.

Również pomoc piątkowa wypadła lepiej, szczególnie gdy chodzi o Pieca II. Jest on dokładniejszy od Nystyza w ofensywie i szybciej od niego myśli. W towarzystwie Góry i Dytliki (w pełnej formie) powinien wyśpać jeszcze lepiej.

Boczną grali ambitnie i twardo, ale tak jak wszyscy nasi bocznicy pomocnicy, trzymali się zbyt defektywnie i podawali piłkę do ataku zbyt wysoko. Kotlarczyk II i Mysiak nie mają jeszcze dobrych zastępców.

gorzej jest z atakiem. Peterek, Piec I, Wostal, Cebula i God zawiedli. Łyko wyraźnie ustępuje Wodarzowi, Wilimowski jest w ogóle niezastąpiony, Szerfke poprawił się ale jeszcze nie na tyle, aby gra jego była bez zastrzeżeń. Baran wypadł najefektywniej, zarówno na skrzyśle, jak na łączniku, wydaje nam się jednak, iż wcześniej jeszcze dawać Baranowi ostrogę reprezentanta. Za wcześnie... Habowski w każdym razie wypadł lepiej od Pieca I.

JAKI BĘDZIE SKŁAD?

W sumie więc, mecze z Hungarią

nie dały jeszcze całkowitego materiału orientacyjnego, co do składu drużyny reprezentacyjnej (zwłaszcza drugiej drużyny na mecz z Łotwą). Po tym okazało się jeszcze raz, iż drużyna naszej brak współgrania pomocy z atakiem.

U Węgrów widzieliśmy jak piłka wędruje 5 — 6 razy od gracza do gracza, dołem, czy górą. U nas jakoś nie kleiło się i akcje urywały się. Zryw, wypady, czy akcje solowe są bardziej męczące i... wygodne dla przeciwnika. Czyżby trenerzy nie po trafili wpoić naszym graczom ele

mentarnych zasad współgrania?

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze parę słów poświęcić sędziemu piątkowego meczu, p. Langemu. Wiemy, iż p. Lange przeżył w piątek ciężkie chwile i, dlatego nie chcemy go powtórnie „malretować”. Ale wiemy, iż WSS PZPN-u wystawił kandydata p. Langego na sędziego meczu międzynarodowego. Radzimy kandydaturę wycofać, gdyż w wypadku wyznaczenia p. L. do prowadzenia meczu między państwowych, sytuacja byłaby dla łodzianina znacznie denerwująca.

S. S.

W Łodzi wygraliśmy 1:0

Bramkę strzelił Baran. Sędziował nieudolnie p. Lange. Widzów 6 tysięcy.

Hungaria: Szabo, Kiss, Biro, Szabes, Turay, Dudas, Sass, Müller, Kardos, Vidor, Titkos.

Team polski: Mrugała, Galecki (Michalski), Dusik (Galecki), Bętkowski, Piec II, Sumara (Sobkowiak), Habowski, Baran (God), Wostal (Szerfke), Cebula (Wilimowski), Łyko (Wodarz).

Zaczynają Polacy i już w pierwszej minucie jest gorąco pod bramką węgierską. To Baran przedarł się przez obronę Hungarii, i Szabo broni z wielkim wysiłkiem na korner. Węgrzy odpowiadają kilkoma atakami, które wyjaśnia niezbyt „czysto” Dusik tak, że Kardos musi na chwilę opuścić obisko. W 6-ej minucie znowu Baran może zdobyć bramkę, ale strzał jest za słaby.

Powrót Kardosa ożywia atak Hungarii. Piątka węg. gości teraz częściej pod bramką Polski. Mrugała broni pewnie dwa strzały Kardosa. Węgrzy górują wyraźnie w polu, jednakże pod bramką akcje „rozlatują się”.

Drużyna nasza gra mniej efektywnie, ale oto znowu przebieg Barana i ukośny jego strzał na bramkę. Szabo z trudem odbija piłkę w pole, nad biega Cebula i zamiast strzelić bez namysłu, chce piłkę zastopować i... traci ją. Po chwili okazuje się również, iż Wostal nie zna się na strzałach z półwoleja, bo właśnie taką idealną okazję zaprzepaścił.

Tempo gry jest na ogół słabe, gdyż Węgry na tym jakoś nie zależy. Jedynym wspaniałym Titkos raz po raz zrywa się do biegu, ale spokojny Galecki czuwa. W 17-ej minucie znowu Baran robi zamieszanie pod bramką Węgrów i „zarabia” kornera.

Polacy przeważają dość wyraźnie, ale Wostal i Cebula są bardzo słabi, Łyko zaś nie zawsze wie co zrobić z piłką. Cebula zostaje zresztą w 25 minucie zamieniony na Szerfkego.

Gra nieco się ożywia, przy czym Müller dość często niepokoi Mrugałę dalekimi strzałami. Wostal zaś nie wykorzystuje doskonałego zagrania Szerfkego. W 34 minucie Dusik dźwiga piłkę ręką na polu karnym. Sędzia zarządza rzut wolny z linii pola karnego! Strzela Kardos, Mrugała jednak przytomnie broni.

Po chwili jakiś niesamowity tłok na polu karnym Węgrów. Sędzia i tym razem daje wolnego z linii. Piękny strzał Szerfkego broni Szabo na róg. Drugi rzut wolny z linii bramkowej egzekwowany przez Łyke, nie przynosi efektu.

W 41-ej minucie notujemy przykry

incydent pomiędzy Szabesem a Łyką, na co sędzia nie zwraca jednak uwagi. Pierwsza połowa kończy się więc bezbramkowo.

Po pauzie następują w drużynie polskiej znaczne zmiany. Michalski luzuje Dusika, Sobkowiak — Sumarę, atak zaś gra w zestawieniu: Habowski — God — Szerfke — Wilimowski — Wodarz.

Polacy z miejsca nacierają, przy czym groźna jest zwłaszcza lewa strona naszego ataku. Silny strzał Wodarza broni Szabo z trudem na róg. W 5-ej minucie Kardos niebezpiecznie fauluje Pieca II. Ostatni pada, i czuć z bólu. Na boisko wdzierają się zdenerwowani widzowie, a za nimi policja.

Sytuacja jest naprężona. Sędzia wyklucza z boiska Kardosa. W 10-ej minucie, znowu „ktoś” sfaulował Goda. Sędzia dyktuje karnego! Wściekli goście rzucają się na sędziego. Kierownik Hungarii z trudem może ich uspokoić, a Szerfke strzela prosto w ręce Szabo.

Nastroj na boisku, jak i na widowni staje się coraz bardziej pełen dynamit. Węgrzy nadal przeważają w polu, mimo gry w 10-ke, ale grają oni brutalnie, prowokując faule. Jedynie Müller i Titkos produkują chwilami piękne solowe akcje, ale całość gry straciła na wartości. Ataki Polaków są zawsze stopowane nieprawidłowo, ale sędzia p. Lange jest już zupełnie zbity z tropu. W 25-ej minucie God usiłuje miejsca Baranowi, który w 6 minut później po ładnej akcji z Wilimowskim i Szerfkiem zdobywa jedyną bramkę dnia.

Po chwili znowu scena: Baran nie podarował Müllerowi „foula” i obaj zostają wykluczeni z boiska. Węgrzy „wstawili” jednak niepostrzeżenie innego gracza i nadal grają w 10-ke. Goście hasają już na całego prowokując i lekceważą wyraźnie wszystkich. Kopnięty w kolano Wodarz musi zejść z boiska. Na jego miejsce wchodzi Łyko. Po paru minutach sędzia zauważył, iż Węgrów

jest o 1-go za dużo. Jeden z nich co prawda zeszedł, ale inny wszedł i Hungaria zamiast w 9-ke, gra znowu w 10-ke, przy czym śmieją się oni sami z niesportowego dowcipu.

Gra traci zupełnie na wartości, i każdy oczekuje już jej zakończenia.

Na 10 minut przed końcem Wilimowski przedostaje się przez Kissa, mijając wybiegającego Szabo i strzela

do pustej bramki, ale piłka na nieszczęście trafia w słupek.

W ostatnich minutach sędzia znowu spostrzegł zbyt wielką ilość graczy węgierskich na boisku. Znowu przykre sceny i niesportowe zachowanie gości, wreszcie koniec gry.

Węgrzy opuszczają boisko pod silną ochroną policji i czym prędzej odjeżdżają. (s.).

Ciekawe opinie o meczu

Przeczuwając, iż w drugiej połowie meczu rozegrają się niecodzienne wypadki chwytamy na rozmowę w czasie przerwy kierownika Hungarii, p. Iproya. Jest on wyraźnie nie zadowolony z gry.

Cóż — powiada — w Warszawie mieliśmy przeciwnika poważnego, który grał jak należy. Ze jednak przegrał, to już inna sprawa. Dziś wystawiliśmy graczy młodych, którym jeszcze wiele brak do dobrej klasy. Młodzież ma jednak wybujałą fantazję i sędzi, iż samym zapalem, oraz... brutalnością (!) można wygrywać. Zobacz pan po przerwie co my umieścimy.

Węgrzy rzeczywiście dali w drugiej połowie „pokazową” grę...

W obojętnym polskim panuje po meczu zdenerwowanie, spowodowane niewłaściwym zachowaniem się gości. Nasze wiadomości rozpoczynamy od woła polskiego piłkarstwa.

PREZES PZPN-u, p. GLABISZ:

Był to mecz typowo treningowy. Wypróbowano cały szereg graczy, co na leżało zrobić już w Warszawie. Brutalna i niebezpieczna gra Hungarii była dla mnie przykrym niespodzianką. Jeśli chodzi o ocenę naszych graczy, to... nie chcę rywalizować z naszym kapitanem związkowym, który jest powołany do wypowiedzenia się na ten temat.

VICE-PREZES PZPN-u, p. PRZEWSKI, uważa również, iż mecz no sił charakteru wybitnie treningowy. Drużyna polska wypadła w Łodzi lepiej aniżeli w Warszawie. Efekt był by jednak zapewne ładniejszy, gdyby Hungaria potraktowała ten mecz nie co inaczej.

KAPITAN ZWIĄZKOWY, p. KALUZA, jest ogromnie zdenerwowany.

— Patrz pan co zrobili z moich chłopców, nie ma ani jednego zdrowego. Ten ma rozbite kolano, drugi skrzywdził się na kregosłup, trzeci na ostatek i tak widać. Istny lazaret. Takie można. Uważam, iż Hungaria powinna już rzydy być zaproszona do Polski. Takich „przejemności” mamy dość u siebie. Sprawdziliśmy Węgrów, aby wypróbowali

naszych młodych graczy, a nie by ich kaleczyli.

— Co do samego wyniku obu spotkań, uważam, iż mecz piątkowy dał więcej zadowolenia. Mrugała bronił dobrze. Galecki wykazał najlepszą formę reprezentacyjną, Dusik i Michalski w zupełności zadowolili. Doskonale wypadli też pomocnicy. Piec II nie ustępuje wcale Nystzowi, a jest od niego dokładniejszy w podaniach. W ataku słabo wypadli God i Cebula, dlatego też przedkio ich zmianę. Niedopisał także Wostal. Habowski jak i Łyko nie wyróżnili się niczym. Poprawę formy zauważyłem w Szerfkego, duże nadzieje rokuje Baran. Wilimowski i Wodarz oszczędzali się, w „delikatnej” gry przeciwników.

— Szkoda, wielka szkoda — kręci głową p. Kaluza. Drużyna „łódzka” grała ambitnie szybko, kondycja była dobra. Widowisko mogło być ładne, a tu ci kram z przeciwnikiem, który tak srodo mnie zawiódł.

WILIMOWSKI: „Pierony! od niedzieli zaczynam trenować... boksa. Panie! toć od srody nie poznaję wcale swoich przeciwników. To się nazywa gra w piłkę nożną? Nie, ja mam tego dość. Co ja mogę panu powiedzieć, chyba to, iż nie wiedziałem co wpraw robić: strzelać na bramkę, czy pilnować kosić.”

Stojący obok Wodarz ciężko wzdycha... Tylko co za jodłowności! mu rozbiło kolano i teraz pokrępa się leśmionadą... (S.)

CZARODZIEJKA ŁODU NA AUDIENCJI U KRÓLA.

„Czarodziejka lodu” — Sonia Henne przebywa obecnie na urlopie w swej ojczyźnie.

Przed kilku dniami Sonia otrzymała zaproszenie na zamek króla Haskona. Król bardzo żywo interesował się karierą filmową Sonii.

Jak się dowiadujemy, Henie po urlopie, wraca do Hollywood, gdzie będzie nakręcać nowy film.

Copyright by Bull's Pressstjant

Joe Louis — mistrz świata

MOJE WSPOMNIENIA

Od walk amatorskich do zdobycia berła pierwszeństwa

7

W ciągu roku mego tytułu mistrza świata broniłem cztery razy, i to jak mówią, w sposób, który jest pewnego rodzaju rekordem. Postawiłem sobie za punkt honoru wycofać się z ringu niezwalczonym, ale przed tym muszę pobić każdego zawodnika, który istnieje i chciałby p kusić się o koronę.

W najbliższym czasie czekają mnie trzy walki. Ponieważ kontraktowanie i układanie walk leży zupełnie w rękach moich menagerów, Juliana Blacka i Johna Roxborough, i ich pomocnika Mike Jacobsa, powiem tylko, że czekają mnie następujące walki:

- 1) Max Baer — we wrześniu prawdopodobnie w Chicago.
- 2) Tommy Farr w czerwcu, prawdopodobnie w Londynie.

Gunnar Barlund we wrześniu 1939 prawdopodobnie w Nowym Yorku.

Może myśleć się co domieszcza i czasu spotkań, ale ci trzej będą z całą pewnością moimi najbliższymi, przeciwnikami, o ile na razie mi wiadomo. Baer, pokonując dwukrotnie Farrę, wykazał, że jest najlepszym zawodnikiem, Farr zmusił mnie do tak ciężkiej walki, że z pewnością będzie chciał jeszcze raz spróbować szczęścia. A Barlund dowiódł, że jest najlepszym wśród młodych, kładąc Buddy Baera.

Proszę mnie, bym wyraził swą opinię o tych, których pokonałem. Spróbuję zrobić to, ale będę ich sadził tylko na podstawie tego, jakimi wydali mi się podczas walki.

- 1) Jimmy Braddock — wykazał najwięcej odwagi i klasy w walce jako mój przeciwnik.
- 2) Max Baer — najtwardszy ze wszystkich przeciwników, jakich miałem. Dostał ode mnie więcej ciosów, niż jakikolwiek inny przeciwnik, z którym miałem do czynienia, nim wreszcie wykończyłem go.
- 3) Tommy Farr — bokser mądry w walce i jej planowaniu. Walczył cały czas.
- 4) Max Schmelling — wykazał wysoką klasę tylko w nierzwykłym spotkaniu ze mną. W drugim nie pokazał niczego. Nie więcej, niż King Lewinśki.
- 5) Primo Carnera — dał mi jedną z najbardziej obmyślnych walk. Tak na takiego ulbrz na jest dobrzym bokserem.
- 6) Bob Pastor — był na finiszu, ale w czasie walki nie widział go się zupełnie.

7) Jack Sharkey — ma dużo kontr-ciosów lewej ręki.

Lista ta zawiera czterech mistrzów świata i jestem z tego prawdziwie dumny.

Teraz jednak, na przeciąg najbliższych kilku miesięcy będę zapomniał o walce bo mam kilka bardzo ważnych spraw do załatwienia. Po pierwsze — chcę dokonać szeregu zmian w domu, który kupiłem w Detroit swojej matce za pierwsze pieniądze, jakie zarobiłem jako „rozbijacz szcęk”.

Chcę domek przebudować, dobudować jeszcze dwa pokoje i urządzić go tak, by moja matka czuła się w nim prawdziwie szczęśliwa. A potem chcę założyć przedsiębiorstwo handlowe, które zapewni mojej matce dostanie utrzymanie, niezależnie od tego, co stanie się ze mną w przyszłości.

Myślę też, że zajmę się z nowotem swoimi interesami i kupię sobie rentę. Skoro dostałem na czysto z walki ze Schmellingiem 150.000 dolarów, chcę użyć je tak, by mieć z nich jak najwięcej korzyści.

Zamierzam udać się teraz na miesiąc do Europy i mogę pokazać swie konie na wystawie koni, jaką odhędzie się w tym miesiącu. Mój najulubieńszy młodek właśnie teraz ugania się konno.

A potem, w sierpniu, pojedziemy wraz z żoną do Anglii i sprzedamy tam nasz wiesiacz miodowy, na który czekaliśmy tak długo. Ale wróć na czas, by rozpocząć trening do mego drugiego spotkania z Maksem Baerem.

KONIEC.

Juniorzy Wisły gromią P.W.A.T.T. (Warszawa)

10:0 (3:0) !!

w półfinałowych zawodach o mistrzostwo Polski

Półfinałowy mecz o mistrzostwo Polski juniorów pomiędzy mistrzowską Wisłą a PWATTem z Warszawy zakończył się sromotną dwucyfrową klęską gości, którzy naogół zawiedli, nie mogąc przeciwstawić się drużynie gospodarzy. Zespoły wystąpiły w następujących składach:

WISŁA: Jurowicz, Żoładz, Serafin, Worytkiewicz, Legutko, Martyniak, Glixelli, Cholewa, Obtulowicz, Rupa, Kapusta.

PWATT: Burkucki, Koesowski, Zawadzki, Łyska, Kałuża, Sikorski, Kasprzak, Binkowski, Skupniewski, Szymczak, Kozłowski.

Od pierwszego gwizdka sędzięgo zaznacza się przewaga gospodarzy, którzy przewyższali przeciwnika pod każdym względem. W doskonale zmontowanej drużynie nie było słabego punktu, a

koncert gry dała trójka napadu, spychając po przerwie przeciwnika całkowicie do defensywy.

Mimo wyraźnego nastawienia obronnego gości, bramki padały często, gdyż tak doskonałej grze kombinacyjnej napadu czerwonych nie mogła sprostać nawet wzmocniona liczebnie linia defensywna PWATT'u.

Serię bramek otworzył w 6 min. gry Obtulowicz, wykańczając ładną kombinację całego napadu.

Przewaga Wisły trwa w dalszym ciągu, lecz bramkarz Burkucki ratuje w groźnych sytuacjach. Sporadyczne ataki warszawian kończą się na pewnie grającej obronie Wisły. Dopiero 26 min. przynosi drugą bramkę ze strzału Glixellego (głową), a w 5 min. później strzela Cholewa i

podwyższa wynik na 3:0.

Ostatnie minuty przed przerwą upływają na obustronnych atakach, które nie zmieniają rezultatu do przerwy.

P zmianie pól obraz gry nie zmienia się wcale. Wisła uzyskuje jeszcze większą przewagę, wykorzystaną należycie przez „bramkostrzelnych” napastników.

Już w 1 min. podwyższa Obtulowicz wynik do 4, a w min. później ten sam gracz strzela piątą bramkę.

Goście załamują się całkowicie to też gra toczy się przeważnie na ich polu karnym.

Dalsze bramki strzelają: W 5 min. Cholewa, w 9 min. Obtulowicz, w 15 min. powtórnie Obtulowicz i w 29 min. Obtulowicz. Ostatnia bramka pada w 33 minucie ze strzału Kapusty. Nad-

mienić należy, że Wisła wystąpiła bez Gracza, (mecz rozgrywany był 2x35 min).

Na specjalne wyróżnienie zasłużyli: Serafin w obronie, Legutko na środku pomocy oraz Cholewa, Obtulowicz i Rupa, tworzą-



cy trójkę napadu. U gości podobali się: Burkucki w bramce mimo puszczonych 10 bramek i Kasprzak na pr. skrzydle.

Sędziował p. Rutkowski b. dobrze.

Wisła — Zwierzyniecki

8:0 (4:0)

Sparringowe zawody piłkarskie, rozegrane pomiędzy Wisłą a Zwierzynieckim zakończyły się wysokim i w pełni zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Mimo, że Wisła wystąpiła tylko z czterema ligowcami (Sitko, Gierczyński, Kotlarczyk, Łyko), miała bezwzględną przewagę nad chaotycznie grającym przeciwnikiem, grającym również w osłabionym składzie.

W 20 min. pierwszą bramkę uzyskuje Kidacki, w 28 min. Filek podwyższa wynik, a w minutę później Kidacki umieszcza po raz trzeci piłkę w siatce Zwierzynieckiego. Wynik do przerwy ustala Łyko z karnego.

Po pauzie przewaga Wisły trwa nadal a efektem jej są dalsze bramki strzelone: w 5 min. przez Łykę, w 15 min. przez Gergla, w 19 min. przez Filka i wreszcie w 35 min. Filek ustala wynik spotkania.

Na wyróżnienie poręcz zawodników ligowych zasługują we Wiśle Filek, Kidacki i Gergel a w Zwierzynieckim Panek i Konepek.

Sędzia p. Wyrobek dobry.

SKŁAD WARSZAWSKI

Przyborów Fotograficznych

I PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 2

Wykonywa: wywoływanie, kopiowanie, powiększenia i wszelkie roboty fotograficzne.

OLSZA-MAKKABI 6:2 (3:1)

w towarzyskich zawodach piłkarskich

W sobotę odbyły się na boisku Makkabi towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy Olszą a Makka bi.

Drużyna kolejowa wystąpiła z świeżo pozyskanymi zawodnikami, Makkabi zaś w bardzo osłabionym składzie, jedynie z jednym zawodnikiem pierwszej dru-

żyny Seelinger (z karnego) i Hauptman II. Makkabi nie wykorzystala drugiego karnego.

Sędziował p. Scherer.

Mecz Cracovia — Grzegórzecki

nie odbył się

Towarzyskie zawody piłkarskie Cracovia—Grzegórzecki zapowiedziane na niedzielę rano, nie odbyły się, wobec nie stawienia się drużyny Grzegórzeckiego.

Dąbski zwycięża Kabel 2:1 (1:1)

w kwalifikacyjnych zawodach o wejście do Ligi okręgowej

Zawody z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi okręgowej zakończyły się zwycięstwem Dąbskiego, który tym samym wzmocnił wydatnie swoją pozycję. Mecz rozegrany podczas silnego upału stał na całkiem dobrym poziomie chociaż obie drużyny grały poniżej normalnej formy i w osłabionych składach, które przedstawiały się następująco:

DĄBSKI: Sabak, Rusinek, Zieliński, Trynka II, Trynka I, Zegartowski, Wątorski, Biergiel, Krupa, Gętkiewicz, Krzyżanowski.

KABEL: Lipski, Kukla, Cach, Cygan, Rusin, Boligłowa, Planeta, Dziadkowiec, Jurek, Pazdro, Mycoń.

Dąbski wystąpił więc bez Korprowskiego i Kumeli, w Kablu brakowało kontuzjonowanego Richter i Sowy.

Początkowo obie drużyny grają b. nerwowo co nie wpływa do datnio na poziom zawodów. Kabel jest jednak lepszy technicznie, to też obejmuje inicjatywę i przeważa, ale tylko w polu, bowiem pod bramką przewinika na pastnicy gospodarzy grają zbyt miękko i nie decydują się na strzał, choć okazji jest podostakiem. Tak więc mimo przewagi drużyny fabrycznej pierwszą bramkę uzyskuje Dąbski. W 13 min. rzut wolny bije Wątorski, a źle ustawiony bramkarz Kabla

nie jest w stanie skutecznie interweniować.

Kabel nie załamuje się utratą bramki i gra coraz energiczniej lecz napastnicy w dalszym ciągu zawodzą pod bramką przeciwnika. Dopiero w 24 min. szczęście (a raczej sędzia) sprzyja Kablovi, który uzyskuje wyrówna-

nie, gdyż sędzia nie mógł zdecydować.

Po tej bramce gra zaostrza się. Coraz częściej dochodzi do głosu grający ofiarnie Dąbski, lecz i u niego atak nie grał jak należy, to też wynik pozostał do przerwy niezmienny.

Po zmianie pól pierwsze 15 mi-

na starcie.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

Bieg sprinterski na okr. toru (po eliminacjach): 1) Kupczak (Kraków) 10 pkt, 2) Olecki (Warszawa) 9 pkt, 3) Dąbrowiecki (Kraków).

Bieg za prowadzeniem motorów na 20 okr. toru: 1) Wandor (Cracovia) 11.08, 2) Włodarczyk (Warszawa).

Bieg amerykański parami na 20 okr. toru: 1) Dąbrowiecki—Kupczak (Kraków) 10.34, 2) Janik—Łazar (Kraków), 2) Włodarczyk—Olecki (Warszawa).

Bieg australijski na 8 okr. toru: 1) Giza (Legia) 5.18, 2) Ścisło (Garbarnia), 3) Pitio (KTK).

Zawody sprawnie zorganizowała sekcja kolarska Cracovii i Legii.

dyktuje jedenastki. Zdawało się, że wynik nie ulegnie już zmianie, gdyż wskazówka zegara zbliżała się do „45“, lecz niespodziewanie 41 min. zdecydowała o zwycięstwie Dąbskiego. Rzut wolny z około 30 mtr. bije znowu Wątorski. Silny „szpic“ i piłka wchodzi pod poprzeczkę. Jakkolwiek strzał był silny i celny, to bramkarz mógł wybić piłkę na róg, lecz popełnił grubą błąd, stojąc na linii bramkowej zamiast krok przed bramką.

Na wyróżnienie zasługują: u zwycięzców: Trynka I, Gętkiewicz, Krzyżanowski i Wątorski. W Kablu wyróżnić można: Cacha Rusina i Ju.

Sędzia p. dr Lustgarten.

Publiczności około 1.500 osób.

W najbliższą niedzielę rozegra Dąbski dalsze spotkanie o wejście do Ligi okręgowej z drużyną Mościce. Spotkanie to, które odbędzie się o godz. 10'15 na boisku Makkabi, może mieć decydujące znaczenie w układzie tabeli.

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firm
RECORD CRAVATES
Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia
Ceny fabryczne Tel. 143-68

żyny, to też Olsza niemal przez cały mecz miała znaczną przewagę i odniosła gładkie zwycięstwo.

Zawody chociaż nie stały na wysokim poziomie, były bardzo interesujące. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kaczmarczyk, Wrona, Stankusz i Dudziec, dla gospodarzy Seelinger (z karnego) i Hauptman II.

DENTYSTYKA-Nowoczesna
„Platynairyd“ zamiast złota.
Tańszy, trwalszy, estetyczny.
Zęby, blomby, naturalny kolor.
Bezbolesna operatywa.
Podniebienne gumki,
patent (niepiekące)
Zakład całe wakacje czynny.
Dogodne warunki zapłaty.
Przyjmuje osobiście:
Dr. ANTONI KORNIK
Kraków, Floriańska 29. I. p.
Telefon 179-32.

NASTĘPNY NUMER
„SPORTOWCA
KRAKOWSKIEGO
UKAŻE SIĘ
WE CZWARTEK RANO

MAŁOPOLSKIE ZAKŁADY GUMOWE W KROŚNIE

»WUDETA«

ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Św. GERTRUDY 29

TELEFON 183-18

Do nabycia

we wszystkich sklepach obuwniczych

nie w okolicznościach mało na boiskach spotykanych. Bo oto zamieszanie pod bramką Dąbskiego wyjaśnia obrońca, wykopując piłkę w pole, lecz ta trafia w stojącego opodal sędziego i wraca do nieobstawionego Jurka, który strzela do pustej bramki. Zawodnicy Dąbskiego zdenerwowani utratą bramki protestują nieslu-

nie należą do Dąbskiego, którego napad znowu nie wykorzystuje szeregu dogodnych sytuacji. To samo dzieje się zresztą w drużynie Kabla, która odparła atak przeciwnika i od 15 minuty jest coraz częściej przy piłce. W zamieszaniu pod bramką gracz Dąbskiego uderza piłkę ręką na polu karnym, sędzia jednak nie

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 11 SIERPNIA, 1938 ROKU.

Nr. 18

POLSKA — NORWEGIA 95:93

O zwycięskim wyniku decyduje

Dwa dni trwał zacięły bój w Oslo. Dwa dni nasi lekkoatleci walczyli o centymetry i sekundy, stałe w pogotowiu do odparcia ataku bitnej drużyny norweskiej. Ta „wojna na bieźni”, prowadzona przy dużym aplauzie tysięcy widzów stworzyła atmosferę prawdziwego sportu. W ciągu dwóch dni obydwie strony walczące przeżywały chwile smutku i radości. Raz „walkę z czasem” wygrał Polak, to znów Norweg wzbijał się wyżej lub skoczył dalej. Był moment, gdy stan meczu nie zadowalał żadnej ze stron: wynik brzmiał remisowo. I wówczas wspaniały bieg sztafetowy zdecydował o zwycięstwie.

Wygraliśmy z Norwegami róż-

nicą zaledwie 2 pkt. (95:93), ale te skromne 2 pkt. są tym cenniejsze, że zdobyte na przeciwniku znanym i wywalczone na obcym terenie. Powiedzmy szczerze: lekkoatleci spisali się dobrze!

Dokładne sprawozdanie z przebiegu emocjonującej walki zamieszczamy na str. 2-iej).

wspaniały bieg naszej sztafety



Dwaj słynni pływacy amerykańscy Medica i Flanagan. Należą oni do reprez. St. Zjednoczonych, która wkrótce stoczy bój z reprez. Europy.

Amerykanie wciąż wygrywają

Drugi występ lekkoatletów amerykańskich w Niemczech przyniósł im nowe zwycięstwa. Na zawodach w Dortmundzie Alerleu wygrał setkę w 10.4, Jeffrey przebiegł 200 mtr. w 21.1 sek, 800 metrów wygrał Marion w 1.53.1, 1500 mtr. Rideant w 3.56.8, 4 x 100: 1) Ameryka 40.60, 2) Niemcy 41.8.

Jedynie zwycięstwo w biegach odniósł Harbig ustanawiając nowy rekord Niemiec na 400 mtr. czasem równym 47 sek. W rzucie kulą Amerykanin Watson osiągnął 15.65, Niemiec Lampert 15.35.



Piękny skok amerykańskiej zawodniczki.

Dziś rozpoczynamy druk frapującej powieści sportowej p. t.

Tajemnica „szarego wilka”



Moment z turnieju piłkarskiego we Wrocławiu, gdzie triumf święcili wiedeńscy. Na zdjęciu bramkarz Platzer odbija piłkę w pole.

W RIMINI 8:8

Kolczyński przegrywa z Pittorim — Sobkowiak znów pokonany

W numerze poprzednim pisaliśmy w związku z meczem naszych bokserów w Rimini: ... pozostał bojowy duch, pozostała ambicja, pozostała zaciętość — walory, którymi nasi pięściarze dysponują w dużej mierze. I to powinno za- decydować. W Rimini Polacy mogą zrehabilitować się.

Przewidywania nasze sprawdziły się. Mimo, że Polacy przegrali do Rimini pod obuchem ciężkiej porażki, żaden z bokserów nie zrezygnował z oczekiwanej go walki. Wszyscy byli przygotowani do nieustępliwej walki, pamiętając o weneckiej batalii.

Bokserzy wywalczyli remis. Nie uważamy to za sukces, tym bardziej, że musieliśmy zanotować porażkę Kolczyńskiego. To było największą sensacją zawodów, aczkolwiek z góry wiadomym było, że Kolczyński, mając opuchniętą rękę, nie jest zdolny do zadokumentowania swej wyższości.

Remis w Rimini nie może zadowolić, ale w każdym razie dowodzi, że nasi chłopcy nie załamali się i na ringu w Rimini, po stwierdzeniu swą dobrą opinię, zdobyli na ringach europejskich.

Blizsze szczegóły o meczu w numerze.

O puchar śr. — europejski

walczą w Warszawie tenisiści Polski i Jugosławii (patrz str. 4-a)



Na zdjęciu, w środku uśmiechnięty Hebda w otoczeniu radcy Olchowicza i Włocha Palmierii. Miejsmy nadzieję, że po spotkaniach z Jugosłowianami w piątek, sobotę i niedzielę, p. Józef będzie równie zadowolony.

Policja interweniuje na meczu Bała — Teplitzer

Finałowe walki o wejście do ligi czechoskiej dobiegają już końca. W sobotę KS Liben pokonał Kopitsky w stos. 6:1 i zapewnił sobie awans do ligi. Po meczu zjawiała się orkiestra, która przywitała drużynę jak na zwycięzców przystało.

Gorzej powiodło się Bacie w Teplitzu. Drużyna fabryczna uchodziła niemal za pewnego faworyta. Tymczasem Teplitzer zagrał wyjątkowo dobrze i gdyby nie dzielna postawa Paraka w bramce Baty, byłoby bardzo źle. I tak jednak nie było dobrze.

Kiedy bowiem Kugler strzelił w 55-ej minucie pierwszą bramkę dla gospodarzy, na boisku zaczęły się rozgrywać niesamowite sceny. Gracze padali jak podcięte kłody i co chwila wynoszono z boiska innego inwalidę.

Sędzia p. Tursner wykluczał niesfornych graczy, ale na nic to się nie zdało. Dopiero interwencja komisarzy policji odniosła ten skutek, iż sędzia przerwał zawody i goście opuścili boisko pod silną eskortą policji. Mecz zostanie prawdopodobnie powtórzony.

Niemka Kraus, którą utrzymamy w niedzielę w Bydgoszczy na meczu Polska — Niemcy.

Już myślimy o rewanżu z Włochami

W rozmowach pomiędzy przedstawicielami Polskiego Związku Bokserskiego i Włoskiego Związku Bokserskiego uzgodniono już przewizoryczny termin rewanżowych spotkań Polski z Włochami.

Pierwszy mecz odbędzie się w marcu roku przyszłego w Polsce, a rewanż w listopadzie tego roku w Rzymie.

Norwegia pokonana różnicą 2 punktów

Przed biegiem sztafetowym wynik meczu brzmiał 91:91 — Piękne zakończenie dwudniowej batalii naszych lekkoatletów w Oslo.



OSLO, 8 sierpnia.
Po 36 godzinach jazdy przyjechała do Oslo ekipa polskich lekkoatletów. Z wagonów wyskakują chłopcy ochocho, choć niektórzy z nich krzywią się na wspomnienie kilkugodzinnej przeprawy przez morze, kiedy to zbył „bujalo” i trzeba było odbyć nieodczyny w takich wypadkach „spaci”.

Zaledwie jednak chłopcy wysypali się na peron, spotkał ich tu strogą zawód. Ujrzał Kusocińskiego, który zawiadomił, że nabawił się zapalenia ucha środkowego i nie może być mowy o starcie. Wrażenie było silne. Niestety wszelkie żale na nie się nie zdały. Kierownictwo musiało natychmiast zdecydować się i jak się dowiaduje, zamiast Kusocińskiego ma pobic Soldana.

Miejmy nadzieję, że ambitny Soldan pod kierownictwem Nojiego nie pozwoli się wyprzedzić Norwegom. **SERDECZNE POWITANIE I ZAGINIE MARYNOWSKIEGO**

Drużyna nasza została niezwykle serdecznie powitana, po czym umieszczono wszystkich w skromnym, ale niezwykle miłym domu uniwersyteckim u podnóża gór Hølemkollen.

Tegoż dnia grupa naszych zawodników wybrała się, by zwiedzić muzeum narciarskie w Hølemkollen. Efekt był ten, że w czasie przejazdu po malutkim jeziorze górskim, Marynowski, nasz długodystansowiec, brawurowo wszedł do wody i okazało się, że rzekoma płytkość była tylko optycznym złudzeniem. Rezultat był ten, że Marynowski zupełnie przemokł i musiał rozebrać się, by wysuszyć swe ubranie. Dla rozgrzewki Marynowski począł biegać. Kolejdy oddalili się i mieli wrócić po 10 minutach.

Gdy zjawili się, Marynowskiego nie było. Rozpoczęły się gwałtowne poszukiwania, które na razie nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Szczęśliwie jednak Marynowski oddał się i zawodnicy znów odzyskali humory.

CO PISZE PRASA?

Zainteresowanie meczem jest stosunkowo dość znaczne, tym bardziej, że miejscowa prasa, omawiając dwudniową batalię obiektywnie odnosi się do naszych zawodników, wskazując, iż walka będzie bardzo zacięta i bynajmniej nie jest pewnym czy Norwegia wygra spotkanie. Siły są na ogół wyrównane i o zwycięstwie

decydować będzie drobna różnica punktów.

Ta opinia wzmogła zainteresowanie, tak że w dniu zawodów, które ze względu na długi jeszcze tu dzień — rozpoczęły się w poniedziałek o 7-ej wieczorem na sławnym stadionie Bislet, zebrało się 10.000 widzów.

Zawodników polskich witano na ogół bardzo serdecznie, oklaskiwano szczególnie konkurencję. W sumie widowiska zachowywała się niezwykle sportowo, zresztą tak jak na Norwegów przystało.

ZBYT DROBNĄ RÓŻNICĄ

Pierwszy dzień zawodów przyniósł nam zwycięską punktację 49:45. Różnica stanowczo zbyt mała, a spowodowana nieoczekiwanymi porażkami w trójskoku i kuli. W innych konkurencjach walki były niezwykle zacięte, przy czym godnym podkreślenia był fascynujący bieg na 800 metrów. Do biegu tego stanęli Polacy Gąssowski i Stanisławski oraz Lehne i Hansen.

Z miejsca stawka ruszyła ostro, Gąssowski siedł na dalszej pozycji. Gdy zawodnicy przebiegli 400 metrów, Gąssowski „zaopiekował się” Norwegiem Lehne, pozwalając, by Stanisławski wyrwał do przodu. I tak się stało. Stanisławski czym prędzej skorzystał z tej okazji i oderwał się od stawki.

Norweg Lehne usiłował kilkakrotnie wyzwoić się spod „czulej” opieki naszego lotnika, ale bez efektu. Na blisko 200 metrów przed metą uczynił jeszcze jeden rozpaczliwy wysiłek, ale widać było, że tempo go zarzęło. Na prostą Polacy wyszli już nie niepokojeni. Wtedy to Gąssowski w kilku susach dopadł Stanisławskiego, uśmiechnął się doń i pierwszy wpadł na taśmę. Drugi przy był oczywiście Stanisławski, a po tym dopiero dwaj Norwegowie.

Podwójne zwycięstwo święciliśmy też w biegu na 5 km., gdzie nasz as Noji, żywo oklaskiwany przez widzów — pierwszy przerwał taśmę, a za nim przybył Soldan.

SZNAJDER W FORMIE

Wiele radości sprawił nam nasz mistrz tyczki, Sznajder, który dość łatwo przekroczył 410 cm., a następnie usiłował za jednym zamachem przekroczyć 420 cm. Niestety ten skok nie udał się.

Sztafeta 4x100 spisała się bardzo dobrze, ustalając nowy rekord Polski. Drugi rekord Polski padł w rzucie

dyskiem, aczkolwiek jego autor Fiedoruk zajął rzutem 46,44 mtr. tylko drugie miejsce.

W biegu 400 mtr. przez płotki Maśkowski przegrał dość nieszczyśliwie do drugiego Norwega. Na 10-tym płotku miał jeszcze kilka metrów przewagi, ale w ostatniej chwili potknął się, upadł i musiał zadowolić się trzecim miejscem. Kiepsko było również w kuli, gdzie Gierutto zajął drugie, a Fiedoruk czwarte miejsce.

Pierwszy dzień zakończyliśmy więc różnicą 4-ch punktów na naszą korzyść. Kto wie, jak będzie w wyrodek. Norwegowie zapewniają, że nie tylko Norwegowie, ale i... wygrają.

WYNIKI TECHNICZNE:

200 mtr.: 1) Zaslona 22.2, 2) Sjoewall (Norwegia) 22.3, 3) Dunecki (Polska) 22.5, 4) Tranberg (Norwegia) 22.6.

W skoku o tyczce: 1) Sznajder (Polska) 4,10 mtr., 2) Norweg Vold 3,80, 3) Morończyk 3,60, 4) Norweg Kaas 3,40.

W rzucie dyskiem 1) Norweg Soerlie 48,46 2) Fiedoruk 46,44 (nowy rekord Polski) 3) Gierutto (Polska) 45,10, 4) Seversten (Norwegia) 43,91.

Bieg na 800: 1) Gąssowski 1:54,9, 2) Stanisławski 1:55,2, 3) Lehne 1:56,3, 4) Hansen 1:57,9.

Na 5000 mtr. 1) Noji 14:54,8, 2) Soldan 15:03,3 3) Rasdal (Norwegia) 15:16,5, 4) Grenager (Norwegia) 15:29.

W trójskoku: 1) Norweg Stroem 15:28 (nowy rekord Norwegii) 2) Norweg Haugland 15:08, 3) Hoffman 14:30, 4) Luckhaus 14:25.

W rzucie kulą: 1) Norweg Thoresen (ustalił rekord Norwegii) rzutem 15,26, 2) Gierutto 15,13, 3) Dahle (Norwegia) 14,09, 4) Fiedoruk 13,85. Na 400 mtr. przez płotki: 1) Rlis 54,5, 2) Schoeheyder 56, 3) Maśkowski 56, 4) Drozdowski 61,9.

W sztafecie 4 x 100 mtr. Polska w składzie: Zaslona, Dunecki, Danowski, Trojanowski zajęła pierwsze miejsce w czasie 41,9 lepszym od rekordu Polski, 2) Norwegia w składzie: Thieliesen, Tranberg, Brandvold i Sjoewall w czasie 42,1.

OSLO, 9.8. (TEL. WL.). Drugi dzień meczu lekkoatletycznego Polska — Norwegia stał pod znakiem emocjonujących walk w każdej konkurencji. Sytuacja zmieniła się jak w kalejdoskopie i wreszcie przy ostatniej konkurencji wynik ogólny brzmiał 91:91.

Polacy zdobyli się na wspaniały fi-

nisz wygrywając sztafetę szwedzką i tym samym mecz, wynikiem 95:93.

ECHA SUKCESU

Piękne zwycięstwo Polski nad reanowanymi przeciwnikami i to na obcym terenie odbija się zapewne głośniejszym echem w Europie. Zarówno Polacy jak i Norwegowie omylili się w teoretycznych obliczeniach, albo w paru zawodników zawiodło. Inni natomiast wnieśli się na wyżyny pierwszej klasy europejskiej, wyrównując niejako różnicę.

Ogólny poziom meczu był dość wysoki a wyniki niektórych konkurencji w drugim dniu — wręcz znakomite. Zwycięstwo Polaków było na ogół zaśluzone, gdyż górowali oni bezapelacyjnie w biegach, ustępując w mniejszym stopniu gospodarzom w konkurencjach technicznych.

Mecz z Norwegią dał nam więc dużo materiału obserwacyjnego przed mistrzostwami Europy. Jednocześnie przekonał się, iż konieczny jest odpowiedni trener do konkurencji technicznych. Trzeba bowiem zawczasu pomysłować o zbliżającej się Olimpiadzie w Helsinkach.

Widownia była jak i dnia poprzedniego wypełniona 10-cio tysięcy na rzeszę. Atmosfera naprawdę sportowa i przyjazna. Zwycięstwa Polaków przyjmowane zostały nie mniej entuzjazmem jak sukcesy Norwegów. Publiczność w Oslo dała dowód wysokiej kultury sportowej i gościnności. W takim nastroju jest naprawdę przyjemnie walczyć a zwycięstwo daje ogromną satysfakcję. Miejmy nadzieję że Norwegowie spotkają się w Polsce z równie serdecznym przyjęciem.

WYNIKI DRUGIEGO DNIA

Drugi dzień zawodów rozpoczął się od biegu na 110 mtr. przez płotki. Ze statru prowadził Haspel. Norwegowie i Schmidt minęli go jednak szybko. Na mecie rozegrała się zacięta walka pomiędzy Schmidtem i Albrechtsenem, zakończona zwycięstwem Norwega. 1) Albrechtsen 15,1, 2) Schmidt 15,2, 3) Seeberg 15,5, 4) Haspel 15,5.

W rzucie oszczepem Luckhaus zajął się z powodzeniem Gierutto. Zwyciężył doskonały Norweg Smide rzutem 64 mtr., 2) Gierutto 59,70, 3) Bryntesen 59,58, 4) Mikrut 53,20.

Bieg 100 mtr. wygrał Zaslona po dramatycznej walce z Sjoeswallem na ostatnich metrach. Czas obu sprinterów 10,7. Trzeci przybył Danowski w 10,9, 4) Brandvald 11 sek.

Bieg 1500 mtr. był najbardziej emocjonującą konkurencją drugiego dnia a poziom jego — bardzo wysoki. Zamiast wyznaczonego Soldana pobiegł Noji i bieg rzeczywiście zyskał na wartości.

Stanisławski i Noji rozumieli się doskonale, wzajemnie pilnując groźnego Norwega Lehne. Pierwsze dwa okrążenia Noji siedł na ostatniej pozycji. Na ostatnim okrążeniu Noji próbuje minąć Stanisławskiego, ten rozpoczyna jednak długi finisz. Obaj „idą” przez parę sekund razem, wreszcie na prostej udaje się szybkiemu Stanisławskiemu minąć swego wielkiego rywala, zostawiając go na mecie o 5 metrów z tyłu.

Wspaniały czas zwycięscy 3:54,2 jest tylko o 0,2 gorszy od rekordu Kusocińskiego. Czas Nojiego jest również znakomity i wynosi 3:55,6. Norweg Lehne, który do ostatniej chwili walczył z koalicją Polaków zał trzecie miejsce w doskonałym czasie 3:56,2. Drugi Norweg Lile nie odegrał większej roli i zajął ostatnie miejsce w czasie 4:04,9.

Miła niespodziankę sprawił nam Karol Hoffman wygrywając skok w dal wynikiem 7,21 przed Norwegiem Hansenem — 7,18. Słynny Norweg Berg zajął dopiero trzecie miejsce wynikiem 7,17. Czwartym był Marian Hoffman, który nie przekroczył 7-m metrów uzyskując 6,90.

Bieg 400 mtr. przyniósł pewne zwycięstwo Gąssowskiemu, który prowadził od startu do mety, pokrywając dystans w czasie 49,2. Drugim był Norweg Eidsberg 49,6, 3) Noedleby 50,1, 4) Drozdowski 51,5.

W skoku wzwyż Norwegowie zdobyli bezapelacyjnie pierwsze dwa miejsca, odbijając znaczące różnice punktową 1) Stai 1,94 2) Rasmussen 1,91, 3) Kalinowski 1,88, 4) Hoffman 1,85. Ostatni skreślił nogę przy pierwszym skoku i zrezygnował z walki.

Bieg 10 klm. zakończył się nieoczekiwaną porażką Polaków. Przez cały czas prowadził pewnie Marynowski i nikt nie wątpił już w jego zwycięstwo. Po 6-ciu kilometrach Polak zaczął odstawać, słabnąć wyraźnie i krzywić się z bólu. Marynowski, bliki omdlenia zdobył się jednak na heroiczny wysiłek i ukończył bieg na

ko ostatni ratując w ten sposób cenny punkt. Jak się okazało, Marynowski dostał kurczów żołądka. Wygrał bieg Larsen w słabym czasie 32:28,5, 2) Wirkus 33:07,8, 3) Slantrem 34:17.

W ostatniej konkurencji meczu, sztafecie szwedzkiej Polakom udało się przechrlić zwycięstwo na swoją korzyść. Danowski przebiegł doskonałe setkę. Zaslona powiększył dystans w biegu na 200 mtr., Drozdowski począł tracić, ale wspaniały bieg Gąssowski na 400 mtr. zapewnił nam pięknie wywalczone zwycięstwo.

Czas sztafety polskiej 1:56,3, 2) Norwegia 1:58,4.

Po zwycięstwie

Stało się więc tak jak przewidywalimy. Sztafeta rozstrzygnęła o wyniku meczu, przed ostatnią konkurencją stan walki był idealnie równy 91:91.

Zwycięstwo nie jest wysokie, mogło być wyższe gdyby Marynowski nie dostał kurczów żołądka, gdyby Hoffman i Luckhaus osiągnęli w trójskoku swe normalne wyniki, gdyby Gierutto i Fiedoruk nie zawiedli w kuli.

Ale w ten sposób nie można mówić zwłaszcza, że przecież nikt nie liczył na tego samego Fiedoruka i Gierutta w dysku, na Stanisławskiego na 800 mtr., Nojiego na 1500 czy jeszcze raz na Gierutta... w oszczepie.

A ponadto pięknie się spisali choi zajęli dalsze miejsca obaj skoczko wie w wzwyż, zwłaszcza Kalinowski który dotychczas jakoś w spotkaniach poważniejszych zawodził, Schmitt który potwierdził swą wysoką klasę Sznajder, który znów wzniósł się na szczyty formy, wreszcie Soldan godny zastępcę pechowego Kusocińskiego.

Jeszcze jeden fakt, który napawa nas radością. Poświęcenie Gąssowskiego, którego zasługą w dużym stopniu jest świetny wynik i drugie miejsce Stanisławskiego na 800 m.

Tak, drużyna nasza spisała się na piątkę. Wszyscy, bez żadnego wyjątku zrobili co do nich należało, niejednokrotnie nawet więcej niż oczekiwano. Wynikiem skoordynowanej pracy zespołu jest zwycięstwo nad bardzo groźnym przeciwnikiem i trzy rekordy Polski.

Jak dalece walka była równa niech świadczy fakt, że na szesnaście konkurencji indywidualnych osiem pierwszych miejsc zajęli Norwegowie i osiem Polacy. W tym i jedni i drudzy po trzy zwycięstwa podwójne. (Polska — 800 m., 1500, 5000, Norwegowie — skok wzwyż, trójskok, 400 m pl.).

Jak zwykle domeną naszą były biegi, konkurencje techniczne wygrali gospodarze.

Z jednym wyjątkiem — znów po obu stronach. Straciliśmy 10 klm., zyskaliśmy tyczkę.

Sztafety przesądziły, gdyż sztafeta to konkurencja biegowa.

PROSZKI
WYKONANIE
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓWITA**
Zadanie oryginalnych proszków ze smaku „KOGUTEK”
tylko w opakowaniu higienicznym — TOREBKACH

W Zagłębiu krąży sensacyjne pogłoski, że prócz Słoty ma wyemigrować na Śląsk również bramkarz sławieckiej Unii Łukasik. Płotka ta przybrała na sile, gdyż Łukasik nie stawiał się na mecz z Ruchem. Łukasik ma zasilić barwy katowickiego Dębu. (F.)

Następny numer naszego pisma ukaże się z powodu świąt we wtorek dn. 16 b m.

U bram Ligi

trwają zacięte boje piłkarzy



Po tygodniowej przerwie, spowodowanej pół finałami o puchar Pana Prezydenta, mistrzowie poszczególnych okręgów rozpoczną w nadchodzącą niedzielę finisz w rozgrywkach grupowych. Za dwa tygodnie będą już znani ostatecznie mistrzowie grup, którzy rozpoczną właściwy bój o wejście do Ligi.

NIEFORTUNNY PODZIAŁ GRUP

W chwili obecnej, w przededniu rozstrzygnięcia walk eliminacyjnych, należałoby zwrócić uwagę na niezbyt fortunny podział grup. Pierwsza i czwarta odbiega daleko poziomem od drugiej i trzeciej grupy. Mistrz czwartej grupy, który będzie przecież finalistą, w każdej innej grupie zajął by z pewnością ostatnie miejsce.

Podział taki jest może konieczny ze względów terytorialnych, ale nie jest sprawiedliwy i krzywdzi te drużyny, które dostały się do silniejszych grup. Powtarza się historia z roku ubiegłego i lat poprzednich: w jednej grupie znajdują się drużyny, z których każda może pretendować do zajęcia miejsca w Lidze, w drugiej zaś, żadna nie nadaje się do poważnych meczów. Trzeba będzie znaleźć wyjście chociażby kosztem dłuższych przejazdów.

UNION NA CZELE

Tymczasem w roku bieżącym sytuacja jest znów ta sama. — W grupie pierwszej pewnym mistrzem jest już Union z Touring, nawet w wypadku porażki w Lublinie z Unią.

Zwycięzca meczu Legia — RKS Zagłębie w Warszawie nie może go już dogonić, gdyż w tydzień później tożdzianie grają u siebie z Legią, którą

pokonali w Warszawie 4:1. Trudno więc przypuszczać, żeby Union przegrał u siebie.

Obecny stan tabeli w tej grupie jest następujący:

- 1) Union Touring 4 gry 8 pkt. st. br. 14:3;
- 2) Legia W-wa 4 gry 4 pkt. st. br. 7:10;
- 3) R.M.S. Zagłębie 4 gry 4 pkt. st. br. 9:14;
- 4) Unia Lublin 4 gry 1 pkt. st. br. 5:12.

ŚLĄSK FAWORYTEM

Inaczej przedstawia się sytuacja w drugiej grupie, do której należą także drużyny, jak: Śląsk, Legia Poznań i Gryf Toruń. W grupie tej zostały do rozegrania dwa mecze, przy czym niedzielny mecz Legia — Śląsk w Poznaniu ma decydujące znaczenie. Zwycięzca tego spotkania jest już pewnym mistrzem.

W wypadku remisu, rozstrzygnięcie padnie w tydzień później na meczu Legia — Gryf w Toruniu. Poznaniacy mają handicap własnego boiska i., zwycięstwo nad Śląskiem w Świętochłowicach. Legia jest jednak drużyną nierówną i zawodzi w decydujących momentach. Drużyna Śląska wykazuje natomiast poprawę formy. Faworyzujemy raczej Śląsk.

Stan tabeli w tej grupie przedstawia się tak:

- 1) Śląsk 3 gry, 4 pkt. st. br. 9:3;
- 2) Legia 2 gry, 3 pkt. st. br. 5:4;
- 3) Gryf. 3 gry, 1 pkt. st. br. 4:11.

SZANEC GARBARNI

Jeszcze bardziej zawiłana jest sytuacja w trzeciej grupie, gdzie w „jednym barszczu” znalazły się ex-ligowe Garbarnia, Czarni i Dąb oraz stanisławowska Revera.

W chwili obecnej Garbarnia ma dwa punkty przewagi nad pozostałymi i w wypadku niedzielnej zwycię-

cięstwa krakowian nad Reverą w Stanisławowie, pozycja Garbarni byłaby bardziej mocna. Revera jest jednak na swoim boisku bardzo groźna i może pokrzyżować plany drużyny Wilczkiewicza.

Dąb gra u siebie z Czarnymi i przy puszczałnie wygra. Nie starczy to jeszcze na zajęcie pierwszego miejsca, ale za tydzień widoki mogą już być dość realne.

Sytuacja w tabeli tej grupy jest następująca:

- 1) Garbarnia — 4 gry 6 pkt. st. br. 17:14;
- 2) Czarni — 4 gry, 6 pkt. st. br. 5:7;
- 3) Dąb — 4 gry, 3 pkt. st. br. 11:9;
- 4) Revera — 4 gry, 3 pkt. st. br. 4:11.

Wreszcie sprawa czwartej grupy, najsłabszej. Łuck, Grodno, Brześć i Wilno nie zajmują poważnej pozycji w naszym piśkarstwie. Okręgi te potrzebują raczej kontaktu z ośrodkami silniejszymi. „Los” jednak skazał je na walkę w swoim gronie, co naturalnie nie może wpłynąć na podniesienie się poziomu w tych okręgach.

W grupie tej walka ta jest również zacięta. P.K.S. Łuck i W.K.S. Grodno mają jednakową ilość punktów i zderzą się w niedzielę w Łucku. Gospodarze zapewne wygrają i umocnią swą czołową pozycję. Brzeska Pogoń ma tylko o jeden punkt mniej i gra u siebie z wilczyńską Makabi. — Punkty Pogoni są więcej niż pewne, ale nie wystarczy to już na „sforosowanie lidera”.

- Stan tabeli:
- 1) P.K.S. Łuck 4 gry, 6 pkt. st. br. 11:4;
 - 2) W.K.S. Grodno 4 gry, 6 pkt. st. br. 10:8;
 - 3) Pogoń Brześć 4 gry, 3 pkt. st. br. 8:10;
 - 4) Makabi Wilno 4 gry, 1 pkt. st. br. 1:8.



Ostatnia walka w karierze amatora Pittori zwycięża Kolczyńskiego

ale Polacy osiągnęli w Rimini 8:8



RIMINI. (tel.). Drugi występ bokserów polskich w Italii przyniósł im połowiczny sukces w postaci remisowego wyniku z drugim garniturem Włoch zasilonym Pittorim i Paesanim.

TYM RAZEM LEPIEJ

Polacy wypadli tym razem nieco gorzej. Szczególnie Piłat i Kowalski poprawili się znacznie, doskonale walczył też Szymura. Czortek jest obecnie najsilniejszym i niezawodnym punktem naszej reprezentacji. Ta chwila przyniosła też zwycięskie punkty.

Z pozostałych przykry zawód sprawił znów Sobkowiak, wykazujący straszający spadek formy, niedomagania kondycyjne i rażące błędy taktyczne.

Jasiński wypadł słabiej aniżeli w sobotę, trzeba jednak przyznać, że Paesani zaprezentował się lepiej od Nardecchii.

Kolczyński uległ niespodzianie Pittorremu. Była to ostatnia walka amatorska Włocha, który pałał żądzą rewanżu za porażkę w Warszawie.

Pittorremu rewanż udał się, ale Kolczyński w normalnej formie, ze zdrowymi rękami dałby jednak radę Włochowi. Nestety „Kolka” przystąpił do walki ze spuchniętymi rękami. Odnowiły się stare kontuzje i w tym stanie rzeczy nie mogło być mowy o normalnym przebiegu walki.

W każdym bądź razie, wynik 8:8 z doskonałym przeciwnikiem, naprawił nieco nadszarpniętą opinię po klęsce w Lido.

ULEWNY DESZCZ

Mecz rozpoczął się z dużym opóźnieniem z powodu ulewnego deszczu w ostatniej chwili, który zmusił organizatorów do przeniesienia ringu ze stadionu na scenę teatru miejskiego. Publiczności zebrało się trochę więcej aniżeli w Lido, ale nie było jej za wiele.

KURTYNA IDZIE W GÓRĘ

Pierwsza walka pomiędzy Paesanim a Jasińskim przynosi łatwe zwycięstwo Włochowi. Jasiński walczy bez wiary we własne siły i ustępuje znakomitemu przeciwnikowi pod każdym względem.

Sobkowiak rozpoczął doskonale walkę z Paolettim, wygrywając pierwszą rundę. Następnie Polak traci jednak panowanie nad sobą. Fatalne błędy taktyczne zostają doskonale wykorzystane przez Włocha, który dość często znajduje lukę w gardzie przeciwnika i „wypełnia” ją celnymi ciosami. Pod koniec Sobkowiak słabnie i przegrywa wyraźnie.

NIEZAWODNY CZORTEK

Czortek spotkał się z warszawskim przeciwnikiem Montanarim. Polak z miejsca narzuca ostre tempo zasypu-

jąc przeciwnika gradem ciosów w twarz i żołądek. Włoch odpowiada tą samą bronią, jednak w ławinie wzajemnych ciosów widać przewagę szybszego i celniejszego Czortka. W drugiej rundzie Montanari zmienia taktykę, unika ciosów, to też tempo staje się wolniejsze. Przewaga Polaka jest nadal niezaprzeczalna.

W ostatnim starciu, osłabiony Włoch zaczyna ratować się faulami i pchaniem. Otrzymuje on dwa ostrzeżenia i przegrywa wysoko.

W wadze lekkiej przeciwnikiem Kowalskiego był mistrz Rzymu Proietti. Polak był tym razem bardziej czujny i nie pozwolił przeciwnikowi rozwinąć pełnego tempa. Kowalski, górując wzrostem wykorzystał ten handicap, wychwytyjąc zresztą dość groźne zamiary Włocha, sam kontrując rzadko ale celnie.

We wszystkich trzech rundach lekka przewaga miał Kowalski, który też zasłużył na wygranej, wyrównując stosunek punktów na 4:4.

Walka Kolczyńskiego z Pittorrim nie była zbyt ciekawa. Zamaszysty Włoch nacierał chaotycznie, Polak oszczędzał się wyraźnie. W drugiej rundzie Kolczyński zabrał się do „roboty” i wówczas było dość krucho z Pittorrim. W ostatniej rundzie „Kolka” opadł na siłach, ręce odmówiły posłuszeństwa i Pittorri wygrał walkę.

Dramatyczną walkę stoczył Szulczyński z Tottim. Włoch, surowy technicznie, odznacza się piekielnym ciosem. Dwa takie ciosy wyładowały na szczęce Polaka w pierwszej i drugiej rundzie i Szulczyński padł do 8-ju i 6-ju.

W ostatniej rundzie Polak zdobył się jednak na wielki wysiłek, ataku-

jąc skutecznie przeciwnika. Na wyrównanie nie starczyło już czasu.

Przy stanie 8:4 dla Włochów rozpoczął Szymura swoją walkę z Manuechem. Włoch ustępował Szymurze wyraźnie pod względem taktycznym. Sygnalizowane ciosy zostały przez Szymurę przytomnie wychwytywane. Polak nie zapomniał jednak o ataku i w sumie wygrał dość wysoko po nieciekawym przebiegu.

W ostatniej walce spotkali się Piłat i Paoletti II. Polak był po porażce z Lazzarim przygnębiony. Gdy jed-

nak znalazł się na ringu, zapomniał o wszystkim i walczył jak lew.

Paoletti nie był właściwie groźnym dla naszego górala, który chyba nigdy jeszcze nie wyładował takiej porcji „dyszli” jak w tej walce. Paoletti wykazał jednak niebawomą odporność i mimo wyraźnego zamroczenia wytrzymał do końca na nogach. Zwyciężył wysoko Piłat, który tym samym zdecydował o remisowym wyniku ogólnego meczu.

Bankructwo „betonowego systemu”

Dr. Nerz musiał ustąpić, a piłkarstwo niemieckie musi wziąć za wzór klasę wiedeńską

Jeszcze przed 6-ciu miesiącami — Niemcy uporczywie twierdzili, iż ich system „betonowy” w piłkarstwie jest najskuteczniejszy i najbardziej nowoczesny. Twórcą tego systemu (zapoczątkowanego zresztą w Anglii) — dr. Nerz dowodził filozoficznie, że tylko w ten sposób uda się Niemcom zdobyć mistrzostwo świata i zdysztanować wszystkie inne państwa europejskie.

NIEMCZYSTWA TEORIA

Na nie się zdali perswazje niektórych fachowców, również porażka z Norwegią na Olimpiadzie berlińskiej nie zdołała wzruszyć betonowej teorii dr. Nerza. Zeszłoroczne zwycięstwa nad Danią, Szwecją i Finlandią, oraz tegoroczne remisy z Szwajcarią, Węgrami i Portugalią wystarczały aby system dr. Nerza otrzymał pełną aprobatę władz wyższych i został wprowadzony, jako „urzędowy” na terenie całej Rzeszy. Porównywanie „Sicherheitsystemu” z innymi było na tyle utrudnione, gdyż kluby niemieckie w ciągu lat ostatnich nie utrzymywały prawie kontaktu z klubami innych państw.

ZMIENIAJĄ SIĘ CZASY I LUDZIE
W ciągu ostatniego pół roku wiele się jednak zmieniło w Niemczech. Wypadki natury politycznej miały swój wielki wpływ również na sport niemiecki, a w szczególności na piłkarstwo. Już pierwsze zwycięstwo „nowej” Austrii nad Niemcami 2:0 przekonało niejako, iż w Wiedniu jednak lepiej grają w piłkę aniżeli w Rzeszy, aczkolwiek wiedeńscy w ogóle nie uznają gry w piłkę według z góry opracowanego systemu.

Najazd klubów wiedeńskich na Niemcy i sromotne porażki klubów niemieckich były dalszym ciosem dla systemu dr. Nerza. Niemcy nie mogli się jednak za jednym zamachem

zdołać na radykalny krok i zreorganizować swoją reprezentację narodową. Przygotowania do mistrzostw świata zostały przeciwieństwem przeprowadzone według swoistego systemu. Liczono, że Szepanowi uda się po raz ostatni poprowadzić drużynę niemiecką do zwycięstwa.

FATALNY WYSTĘP WE FRANCJI

Pod naporem opinii zrobiono wstępstwo w tym kierunku, że do reprezentacji powołano tylko 4-ch wieńczyków, na co zresztą dr. Nerz odpowiedział swoją dymisją. Udział Niemców w mistrzostwach świata zakończył się fatalnie. Pretendencji do mistrzostwa świata zostali wyeliminowani w pierwszej rundzie przez małą Szwajcarię.

W kołach piłkarskich Niemiec zapanała konsternacja. Co zrobić z piłkarstwem niemieckim, które ma tak kolosalne możliwości i olbrzymie rezerwy graczy? — oto było zasadnicze pytanie, które trapiło zainteresowane sfery. Z pomocą przyszła znów, zlekceważona początkowo, Austria.

KLASA WIEDENSKA

Na wielkim festiwalu sportowym we Wroclawiu, piłkarze Wiednia błysnęli wiedeńską klasą. Ze zdobyli pierwsze miejsce w turnieju, nikogo nie zdziwiło, ale że zdołali sobie zdobyć serca dziesiątków tysięcy widzów, że wreszcie przekonali dyrektorów piłkarstwa niemieckiego, że system „W” może być skuteczny w Anglii, a jednak niedobry w Niemczech, to już jest wielka rzecz.

Reprezentacja Ostmarku, wygrywała swe spotkania jak tylko chciała. W finale spotkała się ona z reprezentacją Dolnej Saksonii, która właśnie ucieleśniała system dr. Nerza. I oto na tle drużyny saksońskiej, wiedeńscy p-karze jak należy grać, aby wygrać.

„Najlepszą obroną jest atak” — mówi stare przysłowie sportowe. Wiedeńscy nie zastosowali żadnych

środków obronnych. Atak pod wodzą znakomitego Stroha, który zdaje się ostatecznie przejął spuściznę po swoim wielkim mistrzu Sindelarze, robił z obroną saksońską co tylko chciał. Niemcy w ogóle nie wiedzieli jak i gdzie się bronić przed pomysłami i dowcipnymi akcjami ataku wiedeńskiego w składzie: Zischek, Hahneman, Stroh, Neumer i Pesser. Znakomite trio obronne: Platzer, Seista i Schmaus z łatwością dawało sobie radę z szablonowymi atakami saksończyków.

Wiedeńscy nie pilnowali „przepisów” skrzydłowych, ale byli gdzieś potrzebni i grali według własnej koncepcji, stosownie do chwilowej sytuacji. Również pomoc wiedeńska musiała imponować precyzją i mądra taktyka, przy czym miłą niespodzianką sprawił młody Hofstaedter w środku.

NA WZÓR WIEDENSKI

Krótko mówiąc: Niemcy są zachwyceni piłkarstwem wiedeńskim. Zwycięstwo w finale w stos. 4:1 nie odzwierciedla faktycznego stosunku sił, gdyż przy stanie 4:0, wiedeńscy przestali grać. Jeszcze raz okazało się, iż samą kondycją fizyczną i szybkością nie można wygrać. Zalety te dopiero wówczas nabierają prawdziwej wartości, gdy zostają one wykorzystane jako środki pomocnicze do gry zespołowej i dobrze przemyślanej przez samych graczy na boisku, a nie przez ich „führera” w szatni.

Po turnieju we Wroclawiu stało się jasnym, iż Niemcy rezygnują zupełnie z pierwotnego systemu. Młody narybek zostanie teraz szkolony na wzór wiedeński i na Olimpiadzie w Helsinkach zobaczymy już zupełnie inaczej grających Niemców.

Również narodowa drużyna Rzeszy składać się będzie obecnie z wielkości graczy wiedeńskich, którzy tak dzielnie i pięknie obronili swoją słynną szkołę.



Dr. Csik, świetny crawlista węgierski startuje na zawodach w Bielsku.

Bican w Warszawie

Znakomity środkowy napastnik praskiej Slavii, Alfred Bican, który poprowadził swoją drużynę do finału Mitropa Cupu i wspaniale zadebiutował w repr. Czechosłowacji na niedzielnym meczu w Szwecji w Sztokholmie, zatrzymał się we wtorek, przejazdem ze Sztokholmu do Pragi, w Warszawie, na parę godzin.

Bican znany jest publiczności warszawskiej z jego występów w barwach wiedeńskiej Admiry w roku 1936. Wiedeńczyk od roku gra w Slavii i ostatnio przyjął obywatelstwo czeskie. Wobec tego jednak, iż władze niemieckie nie załatwiły jeszcze zmiany jego obywatelstwa, Bican zmuszony jest za każdym razem, wyjeżdżając zagranicę, ominąć terytorium niemieckie, aby zapobiec ewentualnym szkankom ze strony władz Rzeszy.

Na mecz ze Szwecją Bican pojechał „solo” drogą okrężną przez Polskę i tą samą drogą wrócił do Pragi.

Frontem do Morza!

× Piłkarze Krakowa stają do walk o mistrzostwo

Po krótkiej przerwie — już w dniu 28 b. m. rozpoczynają się mistrzostwa piłkarskie okręgu krakowskiego wszystkich klas.

Po raz pierwszy — po wielu, wielu latach, udział w mistrzostwach wezmą drużyny podokręgu bielskiego, które już w swoim czasie należały do K.O.Z.P.N.

Ze względu na przyłączenie podokręgu bielskiego, Wydział Gier i Dyscypliny K.O.Z.P.N. zmuszony został do odmiennego ułożenia systemu rozgrywek Ligi okręgowej.

W bieżącym roku odbędą się one w dwu grupach: „zachodniej” i „wschodniej”. Do pierwszej należą będą kluby podokręgu bielskiego, Fałk z Chrzanowa i Związek Strzelecki z Chelmska. Druga grupa zrzesza będzie kluby krakowskie i tarnowskie.

Zwycięzcy obu grup rozgrywać będą finał o mistrzostwo krakowskiej Ligi.

W ten sposób przeprowadzone rozgrywki ułatwią wprawdzie wcześniejsze wyłonienie mistrza, lecz wpłyną ujemnie na zainteresowanie się publiczności rozgrywkami. Frekwencja widzów, która na ostatnich rozgrywkach była bardzo wielka, przy podziale na dwie grupy spadnie bodajże do połowy.

Tak więc nowy system rozgrywek obok dobrej strony jaką jest sprawność rozgrywek — ma i drugą stron-

ę medalu. Uważamy, że raczej należało podzielić kluby na dwie grupy w Lidze okręgowej, lecz drogą losowania, w ten sposób by podzielić ze sobą krakowskie z bielskimi i prowincjonalnymi.

Ze względu na to, że rozgrywki — jak już podaliśmy na wstępie — rozpoczynają się 28 b. m. a regulamin mistrzostw musi być doręczony klubom na 14 dni przed rozpoczęciem spotkań, sprawa podziału na tak zwane grupy: zachodnią i wschodnią, jest już niemal przesądzona.

MOŚCICE I DĄBSKI KANDYDAMI NA AWANS DO LIGI OKRĘGOWEJ.
Od trzech tygodni toczą się kwalifikacyjne zawody mistrzów klasy A. okręgu krakowskiego o wejście do Ligi okręgowej. W zawodach udział biorą: Kabel i Dąbski z Krakowa, Mościce z Mościc, Azotania z Jaworzna, Sandecja z Nowego Sącza i W. K. S. z Kielc.

Największe szanse na awans do ligi okr. ma Dąbski i Mościce. Faworyt rozgrywek Kabel, po ostatnim przegranej meczu ma już mało widoków. Z reszty zespołów tragedię pewnie go rodzaju przechodzi Sandecja. Rozgrywa już ona dziesiąty rok z rzędu o awans do wyższej klasy, lecz jak dotąd bezskutecznie. Zespół ten jest bezkonkurencyjny w swej grupie, lecz nieco za słaby do ligi okręgowej. A może w przyszłym roku?

Polska — Węgry w wioślarstwie rewanżem za zeszłoroczną porażkę

W niedzielę odbędzie się na Jeziorze Witobelskim interesujący mecz wioślarski Polska — Węgry, będący rewanżem za woską porażkę zeszłoroczną.

O zdanie o tym meczu prosimy wiceprezesa P. Z. Wiośl. p. Lotha, który powiedział nam co następuje:

— Zawody na Witoblu zapowiadają się jako pierwszorzędną atrakcją dla miłośników sportu wioślarskiego. Nasze osady podciągnęły się znacznie i walka w każdej konkurencji będzie niezmiernie zacięta. Nie mniej liczyć się należy ze zwycięstwem gości, którzy należą do najwyższej klasy światowej a przysyła ją do Polski najsilniejszy swój skład.

Szanse nasze przedstawiają się najlepiej w osadach małowiosłowych — w jedynce, dwójce ze sternikiem i dwójce bez. W

dwójkach podwójnych jesteśmy słabsi, podobnie jak i w czwórkach ze sternikiem. W czwórce bez zwycięstwo jest możliwe, ale również mało prawdopodobne.

Największe zainteresowanie skupia się na ósemkach. A. Z. S. poznański znajduje się w doskonałej formie i łatwo zjeść się w kaszy nie da. Niestety zdarzył się nieoczekiwany wypadek. Nowa łódź specjalnie zamówiona na mecz uległa zniszczeniu podczas transportu kolejowego i trzeba będzie iechać na starej. Węgry żadnej łodzi z sobą nie zabierają i we wszystkich konkurencjach będą się posługiwali naszym sprzętem.

Przyjeżdżają oni do Warszawy samochodami w dwóch grupach, poczym odjadą, pociągami już, na miejsce zawodów, do Staszewa pod Poznaniem.

Na obozie treningowym przed meczem pań z Niemkami

BYDGOSZCZ, 8 sierpnia.

Na obozie treningowym w Bydgoszczy zorganizowanym przed meczem lekkoatletycznym z Niemkami, zjawili się już wszystkie polskie zawodniczki.

Obozem kondycyjnym kieruje mgr. Zakrzewski przy pomocy trenera Cejzika.

Walasiewiczówna po przyjęciu z Chorowa pracuje nad podciągnięciem naszych sprinterek, natomiast Cejzikowa wyznaczona została na trenerkę miotaczek.

Na początku zawodniczki spędzały na boisku zaledwie dwie godziny dziennie, resztę czasu poświęcając na wycieczki piesze. W ostatnich dniach jednakże zaczęły obowiązywać dokładny program dzienny, który przewiduje o godz. 6,30 pobudkę, gimnastykę, gimnastykę specjalną, treningi na stadionie i gry sportowe. Wszystkie zawodniczki cechuje pracowitość i ambicja. Forma zawodniczek

będących na obozie przygotowania wawczym na ogół jest dobra.

Najszybsza po Walasiewiczównie spinterka Książkiewiczówna osiągnęła w biegach doskonałe czasy, wiele niespodzianek sprawiła może Wiśniewska w skoku, oraz Felska w biegu przez płotki. Doskonale po tym zgrała się nasza sztafeta. Na razie trudno przewidzieć jaki wynik osiągniemy w walce ze znajdującymi się w doskonałej formie Niemkami.

Przewidywać należy, że chociaż drużyny niemieckiej nie pokonamy, to jednak różnica punktów nie będzie wielka ze względu na wielką ambicję naszych zawodniczek.

(es.).

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że do walki z Niemkami, stanie również nasza znana komita dyskobolka, Jadzia Wajsówna. P. Jadzia, mimo przebiegu choroby, „zameldowała się” w PZLA i zgłosiła swój udział. Brawo!



Na zdjęciu widzimy Napierałę i Kupczaka, którzy startują na kolarskich mistrzostwach świata w Amsterdamie



Jan Zwada

ARMSTRONG — CHMIELEWSKI?

Przedziwne chwytły reklamowe Cyganiewicza

W nocy z 10 na 11 sierpnia miał być rozegrany na stadionie Polo Grounds w New Yorku mecz bokserów o mistrzostwo świata wagi lekkiej pomiędzy dotychczasowym championem tej kategorii Lou Ambersem, a atrakcyjnym czarnym pięściarzem Henry Armstrongem mistrz. świata w wadze piórkowej i półśredniej. Pisze-

my, że mecz ten „miał być rozegrany”, gdyż do chwili zamknięcia niniejszego numeru „Sportowca” nie nadszedł jeszcze z Ameryki wynik walki, co tłumaczyć można albo pewną zwłoką w informacji, albo też odwołaniem meczu urządzanego na otwartym powietrzu. W każdym razie musimy poczekać na rezultat. To czekanie nie przeszkadza nam jednak o mówić tego spotkania, będącego w boksie światowym wydarzeniem wyjątkowym.

Bokserów, którzy nie chcieli zadowolić się jednym czempionatem było wielu, ale za to niewielu było takich, którzy mogli zrealizować swoje ambitne plany i potrafił piastować dwa tytuły jednocześnie. Na ogół porwy, zmierzające do zagarnięcia tytułu wyższej kategorii kończyły się bardzo smutno. Najznakomitsi nawet mistrzowie nie mogli uzyskać zwycięstwa w spotkaniach z championami wyższych wag. Carpentier porwawszy się na Dempsey'a wytrzymał z nim zaledwie 4 rundy. Stanley Ketchell, wspaniały mistrz średniej wagi zniesakrowany został przez Johnsona, wielu innych zbyt pewnych siebie bokserów spotkał podobny los.

W ostatnich latach dopiero Barney Ross potrafił osiągnąć dwa czempionaty — lekkiej wagi i półśredniej i był pod tym względem wyjątkiem, do czasu triumfalnego pochodu Armstronga. Armstrong okazał się prawdziwym fenomenem. Kiedy po fantastyce serii nokautów (27 pod rząd!) będąc mistrzem świata kategorii piórkowej, wyzwał do walki Barney Rossa; „historycy”, opierając się na przykładach z przeszłości, przepowiedali mu klęskę. Zwyciężył jednak, choć naprzeciw niego stał też przecież bokser niezwykle, jeden z najlepszych w ostatnich kilkunastu latach.

Mając czempionat wagi piórkowej i półśredniej, Armstrong musiał po prostu dojść do walki z Ambersem, który tkwił na tronie akurat środkowej kategorii. Czy został trzykrotnym mistrzem — dotychczas nie wiemy, ale myślimy, że tak.

Poświęciliśmy tyle miejsca Armstrongowi, może nawet nie z okazji jego meczu o trzeci czempionat, a na życzenie redakcji, a przede wszystkim dla czegoś innego. Dlatego mianowicie, że z Oceanu zaczęły przysyłać się wieści jakoby w niedalekiej przyszłości z Armstrongiem miał spotkać się... polski pięściarz Chmielewski.

Wieści te rozprzestrzeniane prawdopodobnie przez managera tego bok-

sera, Cyganiewicza, są zastanawiające. Bo ostatecznie, na upartego, kiedyś może rzeczywiście przyjdzie do meczu Armstrong — Chmielewski. Kiedyś. Ale nie teraz, dlatego, że to niepotrzebne nikomu — ani Armstrongowi, ani jego rozsądnemu managerowi Eddie Meade, ani komisjonerom amerykańskim, ani wreszcie amerykańskiej publiczności. Armstrong rozdzielił tyle nokautów, że publiczność pragnie go teraz oglądać w prawdziwych walkach, w których przeciwnicy zmusiliby go do porządnego wysiłku. Coraz zresztą trudniej o takich przeciwników, bo na rozkładzie maten, czarny chłopak dobrych pięściarzy, którzy do chwili spotkania się z nim cieszyli się doskonałą reputacją.

Po co Armstrong miałby walczyć z Chmielewskim? Dla pieniędzy? Kto i ile może mu zapłacić za to spotkanie? W jakim celu zresztą ma startować w wadze średniej, kiedy w gruncie rzeczy ma obecnie tylko wagę lekką (mecz z Rossem kontraktowany był na pewien umówiony limit)?

Cyganiewicz liczy chyba na to, że Armstrong porwie się niebawem do walki o tytuł światowy kategorii średniej. Gdyby nawet okazał się aż tak zachłannym na tytuły, to nawet i wówczas niepotrzebny jest mu Chmielewski, pięściarz początkujący w zawodownictwie, bez nazwiska i bez przeszłości.

Zastanówmy się wreszcie, co dałaby ta walka Chmielewskiemu. Szybki i ciężki nokaut, po którym, kto wie czy nie odechciałoby mu się bokсовать raz na zawsze. Jeśli Cyganiewicz rzeczywiście myśli o meczu Armstrong — Chmielewski to orientuje się w całej sprawie tyle, ile przeciętny zjadacz chleba w hodowli jedwabników.

Gdyby zaś orientował się jednak jak naprawdę stoją sprawy i mimo to chciał angażować swego boksera do tej walki, okazałby się bezwzględnie menagerem, jednym z tych ludzi, którzy dla jednorazowego dużego zarobku potrafią pchać swoich pięściarzy w beznadziejne, tragiczne w skutkach mecze.

Manager to polowa boksera. I w U. S. A. i na całym świecie. Można przeciwnego zupełnie boksera doprowadzić bardzo daleko, można też nieobliczalnymi posunięciami złamać największy talent. Można to wykazać na tysiącach przykładów, często tak wstrząsających, że nie dających się po prostu do cytowania w rubrykach sportowych...

O PUCHAR SR. - EUROPEJSKI walczą tenisistki Polski i Jugosławii

Na reprezentacyjnych kortach Legii w Warszawie utrzymamy w piątek po raz pierwszy tenisistki jugosłowiańskie, którzy stoczą trzydniowy bój z naszymi czołowymi raketami o puchar środkowo europejski.

O tenisie jugosłowiańskim słysząc ostatnio bardzo wiele w sensie dodatnim. Już w roku ubiegłym Jugosłowianki coraz bardziej wysuwały się na czoło tenisu europejskiego, a w roku bieżącym czwórka: Puncce, Pallada, Kukuljevic i Mitic święciła wielkie triumfy w grach o puchar Davisa, do chodząc do finału strefy europejskiej, gdzie ulegli po zaciętej walce Niemcom.

Najwybitniejszym graczem Jugosłowianek jest Puncce, który przed 10-ciu dniami rozgromił w Berlinie Henkla i uchodzi obecnie za czołową raketę Europy. Puncce niestety do Warszawy nie przyjeżdża. Nie znaczy to jednak, że Jugosłowianki przez to straciły na atrakcyjności.

Sila tenisu jugosłowiańskiego opiera się właśnie na dużej ilości dobrych graczek. Pallada, Kukuljevic i Mitic należą do pierwszej klasy europejskiej i walka z nimi nie będzie łatwa. Jugosłowianki są też bardzo mocni w grach podwójnych.

Czy Polacy stoją wobec tego na straconej pozycji? Gdyby grał Puncce, uważalibyśmy szanse Polski za stracone. Obecnie jednak sytuacja przedstawia się dla nas korzystnie.

W singlu prawdopodobnie grać będą: Tłoczyński z Kukuljevicem, Baworowski z Palladą, Hebda z Miticem i Sychała z Radwanowiczem. W pod-

wójkach tenisistek polskich wszystkie single są do wygrania. Ostatni turniej w Sopotach zmusza nas jednak do bacznej uwagi na formę Hebda i Sychały.

Tłoczyński i Baworowski stają przed bardzo trudnym zadaniem. Zwycięstwa ich podreperowałyby nieco reputację naszych graczek, którzy w tym roku nie odnieśli żadnego poważniejszego sukcesu.

W grze podwójnej sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Nasza pierwsza para Tłoczyński — Baworowski natrafi prawdopodobnie na parę Kukuljevic — Mitic, która jest bardzo silna, ale do pokonania. Para Hebda — Sychała

choła względnie Hebda — Wittman może pokonać drugą parę jugosłowiańską, jeśli oczywiście poprawią swoją formę.

W każdym razie mecz tenisowy Polska — Jugosławia będzie widowiskiem sportowym lepszego gatunku. Gdyby drużynie polskiej udało się wygrać (czego im wszyscy życzymy), moglibyśmy marzyć o zajęciu pierwszego miejsca w walkach o puchar środkowo europejski. Do rozegrania pozostało bowiem mecz z Czechosłowacją za dwa tygodnie w Pradze.

Czesi prawdopodobnie startować będą bez Hechta i Menzla i wówczas szanse nasze byłyby dość duże.

Wyrazna przewaga Niemek w meczu lekkoatletycznym z Polską

W niedzielę dnia 14 b. m. odbędzie się w Bydgoszczy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy. Nie będzie to jednak spotkanie w wielkim stylu, gdyż silnej i wyrównanej drużynie niemieckiej przeciwstawimy... jedną zawodniczkę. Polska lekkoatletyka kobieca oddawna opiera się właściwie na trzech paniach — dziś liczba ta... stopniała do dwóch.

Niemki nie będą miały z naszymi przedstawicielkami wiele roboty. Otoczenie Walasiewiczówny to właściwie ramy, by się całość nie rozpadła. Nawet Wajsówna, która ostatecznie zgodziła się walczyć nie jest w pełnej formie i nie wiadomo wcale czy zdoła zająć nawet drugie miejsce. Może uda się to Flakowiczównie.

Oto składy obu drużyn — w nawia-

się rezultaty uzyskane na mistrzostwach krajowych. 100 m. — Krauss (12,2), Albus (12,4) — Walasiewiczówna, Książkiewiczówna (12,7); 200 m. — Kraus (24,7) Voigt (?) — Walasiewiczówna, Kałużowa (26,9). 80 m. przez płotki — Gelius (11,6), Dampé (12). — Romanowska (13,2), Felska (13,3). Skok w zwyz — Ratjen (160), Friedrich (157) — Wiśniewska (143), Felska (133). Skok w dal — Mauermayer (553), Praets — (568), Walasiewiczówna. Słomczewska (532); dysk — Mauermayer (48,72), Sommer (41,45) — Wajsówna (możliwość obecne nieznane) Cejzikowa 35,57. Oszczep: Gelius (44,20), Matthes (42,53) — Balcerkiewiczówna (35,80), Walasiewiczówna (36,30).

Na usprawiedliwienie mają lekkoatletki nasze tylko to, że ta gałąź sportu kobiecego usycha na całym świecie. Na całym świecie z wyjątkiem... właśnie Niemiec, czy wobec tego urządzenie meczu Polska — Niemcy nie jest bezzasadne? Nasze panie może się i czego nauczą, ale tu nie o naukę idzie

Włosi o meczu w Wenecji

Wysokie zwycięstwo bokserów włoskich nad drużyną polską nie znalazło żywego echa w prasie włoskiej.

Jedynie „Il Gazzettino” zamieściło obszernie sprawozdanie ze spotkania p.t. „Pięściarze włoscy pomścili klęskę z Warszawy, bijąc Polaków 12:4.

„Il Gazzettino” podkreśla, że skład Polski był pierwszorzędnym (?). Bokserzy polscy wykazali, że są znakomitymi pięściarzami zarówno pod względem techniki, jak i kondycji fizycznej. Przechodząc do opisu walki, dziennik pisze, m.in.:

JASŃSKI w wadze muszej mimo, że wyraźnie słabszy od Nardecchi wykazał podziwu godną ambicję w walce i znakomitą pracę nóg. Również warto podkreślić jego doskonałą i precyzyjną uniki.

O CZORTKU „Il Gazzettino” pisze, że przeważał wyraźnie i wygrał zdecydowanie, choć niezbyt wysoko.

KOWALSKI ustępował wyraźnie Polce, jednakowoż decyzyjnie, który przerwał walkę w pierwszej

rundzie, uważana jest przez dziennik za zbyt pochopną.

O KOLCZYŃSKIM pisze dziennik, że ma on zabójczy cios, którego siłę zresztą wypróbowano w St. Zjedn., gdzie był z drużyną Europy, dobrze wchodził w zwarcie i doskonale umiał poprowadzić walkę.

SZULCZYŃSKI, debiutant polskiej ósemki, w wadze średniej, był słabszy fizycznie od swego przeciwnika Ferrario, jednak w miarę walki zaczął się „rozkręcać”. Była to zresztą charakterystyczna cecha wszystkich pięściarzy polskich.

SZYMUŃA, zdanien dziennika, był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Mussiny. Pismo uważa go za najlepszego z Polaków. Szymura dysponuje bogatym repertuarem technicznym i niebezpiecznym ciosem. Jego technika stawia go na równi z bokserami zawodowymi.

O PILACIE pismo pisze tylko, że no „wierzymy, że...” i od tego czasu był nieco zamieszany.

Dr. Csik startuje w Bielsku na międzynarodowych zawodach pływackich

Powtórzeniem pływackich mistrzostw Polski będą zawody w dniach 14 i 15 sierpnia w Bielsku. Użyjemy na starcie najlepszych zawodników polskich i najlepsze nasze zawodniczki.

Okrasą zawodów będzie udział czołowych zawodników węgierskich, którzy do Bielska przyjeżdżają wprost z Londynu, gdzie byli uczestnikami mistrzostw Europy.

Z Polaków startują: JĘDRYSEK, MEINDRICH, KUMANT i MAERZ, następnie wicemistrzowie i czołowi pływacy.

Udział zawodników węgierskich pozwala przypuszczać, że i konkurencje męskie stać będą na wysokim poziomie. Szczególnie żywe zainteresowanie budzi start byłego mistrza Europy DR. CSIKA, który choć w Lon-

dynie nie odegrał spodziewanej roli, reprezentuje jednak wysoką klasę i będzie znakomitym przeciwnikiem dla naszego młodzieżowego mistrza, Jędryska.

Węgry rozegrają również mecz waterpolowy jako reprezentacja Budapestu z repr. Katowic.

W sumie zawody w Bielsku zapowiadają się niezwykle atrakcyjnie i napewna zgramadzą tłumy.



Wielkimecz nastadionie w Berlinie

Starcie lekkoatletów Stanów Zjednoczonych z Niemcami przekreśli wiele dotychczasowych rekordów

Po raz pierwszy w dziejach lekkiej atletyki światowej zawita do Europy oficjalna reprezentacja USA na mecz z Niemcami. Poziom lekkiej atletyki amerykańskiej jest jeszcze wciąż nieosiągalny dla starego kontynentu.

URODZAJ NA FENOMENY

Finlandia ma wspaniałych biegaczy Niemcy doskonałych zawodników w konkurencjach technicznych, Szwecja, Węgry i Estonia mają świetnych zawodników, ogólny poziom w Europie podniósł się znacznie, ale nikt nie może dorównać Stanom

Zjednoczonym, których zawodnicy na każdej Olimpiadzie zagarniają prawie wszystkie pierwsze miejsca. O sile lekkiej atletyki amerykańskiej można też się przekonać, nie tylko z relacji nadchodzących z drugiej strony Atlantyku, ale również z nieoficjalnych dorocznych występów Yankeeów w Europie.

Stadiony Sztokholmu, Kopenhagi, Oslo, Paryża czy Londynu podziwiają wciąż wspaniałe wyczyny Amerykan, którzy co roku przywożą nowych fenomenów, nowych rekordistów.

DLACZEGO Z NIEMCAMI

Mecze międzypaństwowe mają jednak w sobie specjalny posmak emocji i dlatego nie wątpimy, iż olbrzymi stadion olimpijski w Berlinie będzie w nadchodzącą niedzielę i poniedziałek wypełniony po brzegi. Dziwnym może się wydać fakt, iż Ameryka jako pierwszego swego oficjalnego przeciwnika wybrała akurat Niemców z chwilą kiedy stosunki np. ze Szwecją lub Finlandią są bardziej przyjazne. Ale nie wnikałmy teraz w te sprawy, nie mające zresztą nic wspólnego z prawdziwym sportem.

Mecz Niemcy — USA będzie wydarzeniem sezonu pierwszej jakości. Oba państwa przygotowują się do tego spotkania epokowego od dłuższego czasu, zdając sobie sprawę z doniosłości wyniku. Zarówno Ameryka jak i Niemcy ustaliły już ostateczne składy i reprezentantom pozostaje tylko szlifować formę, aby osiągnąć jej szczyt właśnie na tym wielkim meczu.

WALKA BĘDZIE ZACIEKŁA

Mimo, iż Ameryka uchodzi za pewnego faworyta tego spotkania, musimy jednak podkreślić, iż zadanie Yankeeów nie będzie zbyt łatwe. Niemcy bowiem mają przewagę w konkurencjach technicznych (prócz tyczki i skoku wzwyż) co niejako wyrównuje przewagę Ameryki w biegach. O zwycięstwie zadecyduje więc nie tylko pierwsze miejsce ale może i trzecie.

Analizując poszczególne konkurencje dajemy zwycięstwo USA w sprintach. Na 400 i 800 mtr. Amerykanie będą mieli bardzo groźnych przeciwników w Harbigu i Linhofie. 1500 metrów stanie się zapewne lupem Ventzkego, ale długie dystanse są znów kwestią otwartą. Biegi przez płotki jak i sztafety powinni wygrać Amerykanie, chociaż niespodzianka w sztafecie 4 razy 400 nie jest niewykłuczona. Skoki dają przewagę Ameryce. Tyczka i wzwyż jest ich domeną w dalszą nieco lepszą, w trójskoku są równi. W rzutach natomiast typujemy Niemców. Młot i oszczep wygra na pewno, w dysku są oni równi gościom, a w kuli ciekawym będzie pojedynek Voelkego z Ryanem.

dynek Voelkego z Ryanem.

JAK WYMASZERUJĄ?

Składy obu drużyn wyglądają następująco (na pierwszym miejscu Amerykanie): 100 mtr.: Johnson, Green, Kersch, Hornberger. 200 mtr.: Woler, Perrin, Hornberger i Scheuring. 400 mtr.: Mallot, Herbert, Harbig, Linhoff. 800 mtr.: Borch, Matou, Harbig, Eichberger. 1500 mtr.: Ventzke, Rideoul, Melhose, Schaumburg. 3 km. z przeszkodami: Mc Kluscy, Glaw, Kaindl, Heyn. 5 km.: Rice, Mehl, Syring, Eitel. 10 km.: Penutti,

Boughyn, Berg, Schonrock. 110 pl.: Wollcott, Tolmich, Kumpmann. Węgr. 400 m. pl.: Patterson, Borica, Glaw, Helling. Kula: Ryan, Watson, Voelke, Lampert. Dysk: Zagr, Levy, Lampert, Schroder. Oszczep: Todt, Soper, Stöck, Gerdes. Młot: Ryan, Folkarthy, Blask, Hein. Wzwyż: Cruter, Walker, Weinkötz, Martens. W dal: Laceyfield, Rutting, Long, Leichum. Tyczka: Varoff, Warmerdam, Haunzwinkel, Hartman. Trójskok: Neil, Kint, Wöllner, Konratschek. (cr.).

Janusz Kusociński

znów pożegnał się z bleźnią

Wszyscy pamiętamy doskonale owe sławne czasy, gdy na firmamencie polskiej lekkiej atletyki błyszczało osłepiającym blaskiem nazwisko Janusza Kusocińskiego. Wszyscy równie dobrze przypominamy sobie ów pamiętny dzień, gdy na stadionie Wojska Polskiego roku Pańskiego 1934 Kusociński opuścił bieżnię jako inwalida.

Z utęsknieniem czekaliśmy na powrót p. Janusza. Czekaliśmy i wreszcie po 4-ach latach stanął znów w charakterystycznej pozycji na bieżni. Rozegrał wspaniały bieg ze swym następcą, Józefem Noji i, po morderczej walce, stanął u mety jako drugi.

Nikt jednak nie stawiał wtedy p. Janusza na drugim miejscu. Wszyscy, od wodzów sportu polskiego poczynając a kończąc na szaraczku z galerii cieszyli się, że wreszcie wrócił dawno oczekiwany „Kusy”.

Zbliżał się mecz z Norwegią i w obliczeniach ustalono, że dwa pierwsze miejsca na 5 km. zajmą Noji i Kusociński. Ten ostatni na kilka dni przed meczem wyjechał do Finlandii i

miał oczekiwać w Oslo na przyjazd reprezentacji.

Oznaczonego dnia zjawił się na dworcu. Głowa opuszczona, twarz ziemista, koło ust bolesny grymas. Cóż się stało, na Boga? Jak to, na chwilę przed meczem p. Janusz ponury, przynębio-ny? Jakżeż to? Pytania sypią się bez przerwy. I okazuje się, że p. Janusz znów musi zrezygnować z walki. Przypłatało się jakieś łycho, jakieś według lekarzy zapalenie ucha środkowego. I trzeba natychmiast dokonać operacji. Czyż można wtedy biegać? Czyż można walczyć?

Powiedzą jedni — pech. Powiedzą drudzy — fatum. Powiedzą inni — tragedia. Wszyscy będą mieli rację... Piękny gmach, budowany z macierzyńskiej troskliwością przez pana Janusza znów runął.

Ale my wszyscy, którzy znamy pana Janusza wierzymy głęboko, że nie ugnie się i tym razem. Zwalczy chorobę, jak zwalczył inne przeszkody i po jakimś czasie ujrzymy go znów na bieżni. Ale wtedy drżycie rywale... Oby jak najprędzej...

(Miecz. Gór.)

Niemiec Schröder

nie był obiektywnym sędzią

Jak wiadomo sędzią głównym meczu bokserskiego Polska — Włochy w Wenecji był znany w Polsce, NIEMIEC SCHROEDER. Niemiec cieszył się opinią dobrego sędziego ringowego, okazuje się jednak, że obiektywizm tak bardzo konieczny w sportach bokserskich, tym razem nie był honorowany przez pana Schroedera, który na wspomnianym meczu był głównym sędzią.

Najlepiej ilustruje to kilka „kwiatków” z meczu. Oto przykłady, jak sędziowali poszczególni sędziowie.

W walce CZORTEK — CORTONESI polski sędzia p. Suszczyński dał wynik ogólny 60:57, włoski sędzia dr. Maino — 60:60, a pan Schroeder — 58:57. Ostatnią rundę punktował Schroeder 20:18 na korzyść Włocha, mimo, że w tej właśnie rundzie Polak miał ogromną przewagę. To się nazywa... bezstronność.

W walce SERGO — SOBOKOWIAK zarówno Polak, jak i Włoch punktowali 59:58 na korzyść Sergo, ale p. Schroeder wołał dać 60:56.

I dalej. W walce NARDECCHIA — JASIŃSKI Polak dał 60:56, Włoch 60:58 na korzyść Nardecchi, a p. Schroeder 60:54. Jak galopować to galopować — pomyślał zapewne „obiektywny” sędzia p. Schroeder.

A w spotkaniu MUSINA — SZYMURA, Polak dał 60:57 na korzyść

Musiny, Polak dał 60:57 na korzyść Szymury, a p. Schroeder oczywiście 60:57 na korzyść... MUSINY.

Daje się więc zauważyć złośliwość p. Schroedera, który nawet w wypadkach niewątpliwych zwycięstw Polaków — był bardzo... ostrożny. Nawet Kolczyńskiemu dał tylko punkt przewagi...

Pana Schroedera powinniśmy dobrze zapamiętać...

Zakończenie Marszu Szlakiem Kadrówki

KIELCE. W poniedziałek został zakończony doroczny Marsz Szlakiem Kadrówki.

Klasyfikacja w poszczególnych klasach jest następująca:

W klasie patroli wojskowych tytuł mistrza zdobył P.P. ze Skiemniewic, uzyskując łączny czas za 3 etapy 2:43:44.

Wszystkie patrole, które w liczbie 16 w klasie wojskowej wystartowały z Oleandrów, ukończyły marsz.

Wyniki w grupie p.w. (przedpo- borowych):

1) Z.S. Ostrowiec 2:33:54; 2) Z.S. Janowa Dolina 2:37:16.

W klasie p.w. (popoborowych):

1) Z.S. Janowa Dolina 2:39:08; 2) Z.S. Polski Monopol Spiryt. Łódź 2:55:24.

JOHN D. WOODLEY

TAJEMNICA „SZAREGO WILKA”

Opowieść z życia zawodowych piłkarzy angielskich

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Niespodziewane ostrzeżenie

GDY SERCE NIE SŁUCHA

Dick Graham, środkowy napastnik „Bangley Town” w miasteczku Bangley, wyszedł z szatni klubowej i stanął jak gdyby w oczekiwaniu kogoś.

— Dzień dobry, mister Graham! — rozległ się naraz dziewczęcy głos za nim.

Obejrzał się. Czarnowłosa Enid Moore uśmiechnęła się doń słodko.

— Dzień dobry! — odparł obojętnie Dick.

Nie lubił uwodzicielskiej Enid. Wiedział doskonale, że dziewczyna „leci” na niego, ale ani myślał dać się złapać w sidła. Ojciec Enid był właścicielem jednej z większych fabryk w Bangley, lecz od dawna już krążyły wieści w miasteczku, że stoi on na skraju bankructwa.

Mimo to zarówno stary Moore jak i jego córka wiedli nadal wystawny tryb życia. Już to samo wzbudzało niechęć w Dicku, sportowcu w każdym calu, przyzwyczajonemu do uczciwego stawiania sprawy. Jego piękne, niebieskie oczy ufnie patrzyły w świat, jego wyniosłe czoło i smukła postać przywodziły na myśl szlachetność i prostotę.

— Słyszałam, że podobno otrzymał pan bardzo korzystną ofertę od pewnego stołecznego klubu — zagadnęła go znów dziewczyna.

Dick zmarszczył brwi. Nie wiedział, że nowina

ta przedostała się już do wiadomości publicznej.

— To prawda! — odparł z niechęcią. — Ale jest mi w Bangley bardzo dobrze i nie mam najmniejszego zamiaru opuszczać „Bangley Town”.

Enid Moore westchnęła z ulgą.

— Jak to dobrze — rzekła. — Wcale pan nie wie, jak bardzo mię to cieszy.

— Dziękuję za miłe słowa! — głos młodego człowieka był najzupełniej obojętny.

Cień przemknął po twarzy dziewczyny, ale po chwili znów uśmiechnęła się słodko.

— Przypomniam sobie coś. Czy nie widział pan jeszcze ostatniego filmu w „Pavilionie”?

— Nie! — brzmiała krótka odpowiedź.

— Ja również nie. I z wielką przyjemnością obejrzałabym go — choćby dziś wieczór.

Dick powstrzymał uśmiech. Cel Enid był zupełnie niedwuznaczny. Ale on już wybierał się na ten film z kimś innym.

Ów „ktoś inny” w tej właśnie chwili wynurzył się z zakrętu ulicy. Była to śliczna dziewczyna — kształtna, wysoka, o jasnobłond włosach i dużych błękitnych oczach. Joan Midford była córką jednego z najbogatszych ludzi w miasteczku i może nie bardzo wypadało, aby spotykała się z ubogim piłkarzem, ale ani Dick ani Joan nie dbali o to. Dick Graham kochał Joan Midford, a Joan Midford kochała Dicka Grahama. Cóż mogła ich wobec tego reszta obchodzić?

Na widok zbliżającej się dziewczyny w oczach Dicka zapaliły się wesołe ogniki. Mruknawszy pod nosem coś w rodzaju przeprosin, opuścił niezwłocznie Enid Moore i podbiegł do nadchodzącej.

— Spóźniłaś się — rzekł z lekkim wyrzutem.

— Tata zabrał samochód — wyjaśniła Joan — Musiałam więc przyjechać autobusem i oczywiście — zawsze tak jest, gdy się człowiek spieszy — czekałam na przystanku dziesięć minut.

— No dobrze — uśmiechnął się Dick. — Grunt, że jesteś tu przy mnie!

Obejrzał się ukradkowo, a nie widząc nikogo w pobliżu, nachylił się i pocałował Joan mocno w usta.

PIERWSZA GROŹBA

Dick zapomniał zupełnie o Enid, ale Enid nie zapomniała o Dicku. Z pewnością nie byłby taki bez troski, gdyby zobaczył w tej chwili jej twarz. Była ona wykrzywiona grymasem zazdrości, a w czarnych oczach dziewczyny wyczytać można było straszliwą nienawiść.

Zakochany młodzieniec nie miał wszakże o tym zielonego pojęcia. Ujął Joan pod rękę i skierował się ku wyjściu. Nagle jasnowłosa piękność zatrzymała się.

— Twoja marynarka — przypomniała mu.

— Ale osioł ze mnie! — zawołał Dick — zostawilem marynarkę w garderobie. Poczekaj chwilę, dziecinol!

Skoczył w stronę budynku i po chwili pojawił się z marynarką na ramieniu.

— Chodźmy szybciej. Pojedziemy tramwajem. Seans w „Pavilionie” zaczyna się za dziesięć minut.

Młoda para pobięła do przystanku i zdążyła w samą porę, gdy tramwaj dopiero co ruszył. Usiedli zdyszani. Dick położył marynarkę na kolanach i sięgnął do kieszeni, by wydobyć torebkę. Nagle...

Ręka jego natrafiła na złożoną kartkę papieru. Rozwinął ją i szybko przebiegł oczyma.

— Co u licha! — wybuchnął.

Joan spojrzała w pierw na Dicka, później na kartkę. Nachyliła się i przeczytała poprzez jego ramię. Kartka pisana była pismem maszynowym.

„Bangley Town” musi jutro przegrać mecz z „Duttonem” — brzmiał tekst. — Jeżeli przyczynisz się do tej przegranej, dostaniesz pięćdziesiąt funtów. W przeciwnym razie skończona będzie kariera piłkarza. Już w najbliższą sobotę nie będziesz zdolny do gry. Bądź mądry i spełnij polecenie!”

Biały kiel.

Pod tekstem widniała głowa doga, wyciśnięt widocznie stemplem.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

Przed decydującą batalią

o awans do krakowskiej Ligi okręgowej

Rozgrywki kwalifikacyjne o awans do krakowskiej Ligi okręgowej znajdują się już na „półmetku”.

Zawody cieszą się wielkim zainteresowaniem i każdorazowo gromadzą liczne rzesze widzów, przy czym stwierdzić należy, że poziom zawodów kwalifikacyjnych jest zadawalniająca, a kilka drużyn jak: *Dąbski*, *Mościce* i *Kabel* wykazują bardzo dobrą formę.

Faworytem rozgrywek jest *Dąbski*, chociaż w tabeli znajduje się chwilowo na drugiej pozycji po *Mościcach*.

Prócz meczu *Dąbski-Kabel 2:1* który rozegrany został ubiegłej niedzieli w Krakowie — na prowincji odbyły się jeszcze dwa spotkania, których przebieg i wyniki były następujące:

Mościce-Sandecja 5:1 (2:1)

Zawody powyższe rozegrane w *Mościcach* przyniosły zasłużone zwycięstwo drużynie gospodarzy, po bardzo interesującej

swego trenera b. znakomitego zawodnika *Cracovi*, wielokrotnego reprezentanta Polski.

Zawody prowadził dobrze p. *Sławikowski* z *Krakowa*.

W.K.S. - Azotania 2:2 (0:2)

Gospodarze (*Azotania*) grali do przerwy bardzo dobrze, zdobywając bramki ze strzałów *Czopko* i *Kurnika*. Po zmianie pół *W. K. S.* był zespołem bezwzględ-

nie lepszym i przy większym szczęściu mógł uzyskać zwycięstwo. Strzelcem dla gości był *Nowak*.

Sędziował dobrze p. *Seichter* z *Krakowa*. Widzów 1,000

Tabela

Po ostatnich spotkaniach o wejście do krakowskiej Ligi okręgowej tabela rozgrywek uks-

tałowała się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Mościce	4	7	12:5
2) Dąbski	4	6	11:5
3) W.K.S. Kie.	4	3	8:9
4) Kabel	3	2	5:7
5) Azotania Jaw.	4	2	5:10
6) Sandecja	3	2	6:11

W tabeli prowadzi więc drużyna *Mościc* przed *Dąbskim*.

Już dzisiaj przewidzieć można że jedna z tych dwu drużyn zdobędzie awans do Ligi okręgowej, chociaż teoretycznie i reszta drużyn ma szansę, lecz tylko teoretycznie. Teraz trudno już będzie nadrobić utracony teren.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dalsze trzy spotkania: *Dąbski-Mościce* w *Krakowie*, *Sandecja-Azotania* w *N. Sączu* oraz *Kabel-WKS. (Kielce)* w *Krakowie*.

Na pierwszy plan wybija się spotkanie *Dąbskiego* z *Mościcami*, którego wynik może mieć decydujący wpływ na zdobycie mistrzostwa klasy A. i awansu do krakowskiej Ligi okręgowej.

Fablok i Chelmek

prtestują!

W związku z podziałem klubów, biorących udział w mistrzostwach Ligi okręgowej na dwie grupy, a to na skutek przyłączenia *Bielska* do *KOZPN*. *chrzanowski Fablok* i *Zw. Strzelecki* z *Chelmka* znalazły się w grupie *bielskiej*.

Od powyższego zarządzenia *W.G.* i *D. KOZPN*. wniosły onegdaj odwołanie *Fablok* i *Chelmek*, domagają się wcielenia napowrót do grupy *krakowsko-tarnowskiej*.

Kursa pływackie

Ośrodka W. F.

Ośrodek Wychowania Fizycznego organizuje z dniem 16 b.m. propagandowy kurs pływacki na pływalni w *Łobzowie* dla młodzieży od lat 10—16.

Lekcje pływania odbywać się będą w dniu pogodny codziennie od godz. 17-18. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria Okr. Ośrodka W. F. ul. Zwierzyniecka 26 lub kasa pływalni.

Nauka pływania - bezpłatnie.

SPORTOWIEC nosi krawat

tylko z firm

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia

Ceny fabryczne

Tel. 143-68

grze. Do przerwy gra była naogół równorzędna dopiero po zmianie pół zaznaczyła się znaczna przewaga doskonale przygotowanego zespołu *Mościc*, przez

Próby P.O.S.

Okr. Ośr. W. F. organizuje próby o P. O. S. od dnia 8 b. m. Panie - wtorki i czwartki od godz. 18—19.

Panowie - środy i piątki od godz. 18—19

Próby przeprowadzają instruktorzy Ośrodka W.F. - bezpłatnie.

ZARZĄD ŁAŹNI RZYMSKIEJ

w Krakowie ul. św. Sebastiana 9 telefon 124-16

zawiadamia uprzejmie, że z dniem 10 sierpnia br. to jest we środę po przeprowadzonym gruntownym remoncie

ŁAŹNIA PAROWA

ponownie czynna

Ważność biletów abonamentowych, zakupionych przed 17 lipca b. r., przedłuża się automatycznie o jeden dalszy miesiąc

ZARZĄD.

Cracovia przygotowuje niespodziankę

na nadchodzący sezon piściarski

Jak już w swoim czasie donosiłiśmy *Cracovia* zorganizowała sekcję piściarską.

Ostatnio piściarze *Cracovi* intensywnie trenują, przy czym białoczerwoni pozyskali kilku doskonałych zawodników.

W najbliższym czasie treningi piściarzy *Cracovii* obejmie je-

den z najlepszych trenerów krakowskich.

Już w nadchodzących mistrzostwach drużynowych piściarze *Cracovii* wezmą udział.

Najprawdopodobniej — końcem bieżącego miesiąca rozegra *Cracovia* pierwsze towarzyskie zawody piściarskie.

Cracovia walczy z katowickim Dębem

o wejście do Ligi waterpolowej

W piątek o godz. 17.30 odbędzie się w pływalni w *Łobzowie* mecz w piłkę wodną, który ściągnie nie tylko sportowy *Kraków*, ale również sympatyków drużyny którzy przyjadą dopingować świat ulubieńców.

Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż jest to jedna z najładniejszych rozrywek sezonu a zarazem pierwszy mecz w piłkę wodną, jaki oglądać będzie *Kraków*.

Tak gościom jak i gospodarzom zależy bardzo na wygranej, gdyż obie drużyny pragną wejść w szeregi Ligi, to też dadzą ze siebie wszystko, aby przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

K. S. „Dąb” po solidnym treningu, walczyć będzie w najsil-

niejszym składzie z reprezentacyjnymi graczami śląskimi, zaś *K.S. „Cracovia”* po odmłodzeniu swej drużyny i solidnym przygo-

K. S. „ŁAGIEWIANKA”

obchodzi jubileusz 10-lecia istnienia

W nadchodzącą niedzielę obchodził będzie Klub Sport. Łagiewianka w Łagiewnikach k. *Krakowa* jubileusz 10-lecia istnienia Klubu.

W związku z tym odbędzie szereg uroczystości, których program przedstawia się następująco.

Godzina 8.15 Zbiórka na sali gimnastycznej w Łagiewnikach.

Godzina 9 Msza św. w klasztorze *Józefów* w Łagiewnikach.

Godzina 10.15 Akademia i uroczyste wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej.

Godzina 15 zawody piłkarskie juniorów.

Godzina 16.15 zawody sportowe pomiędzy drużyną *Jubilata* a *K.S. KPW. „Olsza”*.

Godzina 19 Zabawa całonocna. Protektorat nad uroczystościami obiał dyrektor *Fabryki Armatur* w Łagiewnikach p. *Inż. L. G. Rimer*.

Do licznych gratulacji, jakie otrzyma Klub Sportowy „Łagiewianka” przyłącza się i nasza redakcja. życząc serdecznie Jubi-

lantom dalszego pomyślnego rozwoju i produktywnej pracy na ni-

wie wychowania fizycznego dla dobra sportu polskiego.

Krakowska Fabryka Części Rowerowych

Sp. z ogr. odp.

KRAKÓW, UL. SKŁADOWA L. 22

Telefony 149-60 i 145-90

Hamulce szczękowe, balonowe i półbalonowe „STOP” przyciskowe patent R.P.P. Nr. 25412. Kierownice wyścigowe, noski i pompki Własna nikłownia i chromownia. Wszystkie wyroby szlifowane i polerowane. WYKONANIE STARANNE.

Dąbski — Mościce

Sensacyjny mecz o wejście do Ligi okręgowej

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie na boisku *MAKKABI* sensacyjny mecz o wejście do Ligi okręgowej pomiędzy prowadzącymi w tabeli rozgrywek drużynami, *Dąbskim* i *Mościcami*.

Wynik tego meczu może zdecydować o zdobyciu awansu do Ligi okręgowej, to też zawody powyższe wywołały w *Krakowie*

olbrzymie zainteresowanie i zgromadzą niewątpliwie tysięczne rzesze widzów.

Obie drużyny doceniając ważność spotkania wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Początek o godz. 10.15 rano.

Ze względu na spodziewany na tłok, kasy czynne będą już na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 16 SIERPNIA, 1938 ROKU.

Nr. 19



Znakomita sztafeta pływacka 4x220 yrd. zdobyła mistrzostwo Ameryki. Na zdjęciu zadowolone zawodniczki z których każda jest doskonałą crawlisną.

Rekord świata

w sztafecie pań padł na meczu lekkoatletycznym Polska -- Niemcy, ustanowiony przez polską sztafetę

Lekkoatletyczny mecz pań Polska -- Niemcy w Bydgoszczy zakończył się porażką Polki i puchar ambasadora Lipskiego powędrował do Niemiec. Porażka nikogo nie zaskoczyła. Nasze panie nie mogą jeszcze rozgrywać równej walki z Niemkami, a jedna Walasiewiczówna nie zmusi do kapitulacji koorty świetnie wyszkolonych Niemek. O meczu na str. 2-ej).

Finały Mitropacupu

rozegrane będą 4 i 11 września

Finałiści tegorocznego Mitropacupu, Ferencvaros i Slavia uzgodnili wreszcie terminy meczów finałowych. Odbędą się one 4 września w Pradze i 11 września w Budapeszcie.

Sprawa sędziów nie została jeszcze załatwiona. Ferencvaros proponuje sędziów zupełnie neutralnych np. An-

glików. Slavia natomiast stoi na stanowisku, iż mecze powinny prowadzić sędziowie państw, biorących udział w Mitropacupie.

HUNGARIA
wygrywa
z RUCHEM
8:4!!

Na str. 3-ej
Jan Zwada:

„Schmeling skończony w opinii Ameryki”



Najszybszy w chwili obecnej na świecie sprinter, Murzyn Johnson wygrał 100 mtr. w czasie 10,5 sek. na meczu St. Zjedn. -- Niemcy w Berlinie.

St. Zjednoczone -- Niemcy 122:92

O tak wielkiej klęsce nie myśleli niemieccy lekkoatleci

BERLIN. (Tel. wł.). W sobotę i niedzielę rozegrany został na stadionie olimpijskim w Berlinie sensacyjny mecz lekkoatletyczny Niemcy -- Ameryka.

Mecz wywołał niebywałe zainteresowanie i zgromadził na stadionie pierwszego dnia przeszło 70 tys. widzów, co jest rekordem na imprezie lekkoatletycznej.

Już w niedzielę rekord ten został pobity, gdyż zebrało się 90.000 tys. widzów.

Mecz wykazał przewagę przez nas przewagę Ameryki. Przewaga ta wyraziła się w pierwszym dniu różnicą 9 pkt. Amerykanie bowiem zdobyli 58 pkt., a Niemcy 49, a w niedzielę różnica wzrosła do 30 punktów. Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

100 mtr. wygrał Johnson (Ameryka). W czasie 10,5 przed Ellerbee (Ameryka) 10,7, Kerschm (Niemcy) 10,8 i Hornbergerem (Niemcy) 10,9.

Na 800 mtr. zwyciężył Niemiec Harbig 1:52,4 przed Amerykaninem Borckiem 1:53,4 i Niemcem Eichbergerem 1:54,2.

**O WYPRAWIE
WŁOSKIEJ**
(Ciąż str. 4-ta)

Na 1500 mtr. zwyciężył Amerykanin Fenske 3:53,8 przed Niemcem Mehlhose 3:56,2, Niemcem Koertingem 3:56,4 i Amerykaninem Rideout 3:56,8.

W skoku o tyczce Amerykanie zajęli dwa pierwsze miejsca: 1) Warmerdam 4,27, 2) Varoff 4,15. Wyniki Niemców: Haunzwickel 3,80, Hartmann 3,80.

W trójskoku wygrali Niemcy. Pierwszym był Kotratschek 14,61, a drugim Woellner 14,54. Amerykanin Kent uzyskał 14,35 a jego rodak Neil 13,52.

Rzut dyskiem wygrał Niemiec Schroeder 50,19, 2) Lewy (Ameryka) 49,98, 3) Lampert Niemcy) 49,61.

W sztafecie 4x100 mtr. zwyciężyła Ameryka 40 sek. przed Niemcami 40,3.

Wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 400 mtr. zwycięstwo odniósł Amerykanin Mallot we wspaniałym czasie 46,9 sek., 4) Harbig (Niem) 47,3, 3) Herbert (USA) 47,5.

400 mtr. przez płotki: 1) Paterson (USA) 53,3, 2) Borrican (USA) 53,8, 3) Hoelling (N) 54,4.

Skok w dal: 1) Leichum (N) 7,61, 2) Nutting (USA) 7,53, 3) Lang (N) 7,43.

10.00 mtr. 1) Penttili (USA) 32,11,2, 2) Vaughan (USA) 32,17,2, 3) Schreiner (Niemcy) 32:42.

3.000 mtr. z przeszkodami: 1) Efav (USA) 9:33,6, 2) DeGeorge (USA) 9:57,8, 3) Kaendl (N) 10:34,2.

Rzut oszczepem: 1) Stoeck (N) 69,79, 2) Todd (USA) 64,81, 3) Buesse (N) 59,20.

5.000 mtr. 1) Rice (USA) 14:56,0,2) Syring (N) 14:58,0, 3) Eitel (N) 15:08,8.

Skok wzwyż: 1) Walker (USA) 200, 2) Weinkoetz (N) 195, 3) Cruter (USA) 195.

200 metrów: 1) Jeffry (USA) 21,0, 2) Walker (USA) 21,7, 3) Scheuring (N) 21,8.

Rzut kulą: 1) Ryan (USA) 15,82, 2) Woellke (N) 15,77, 3) Watson (USA) 15,56.

Sztafeta 4 x 400 mtr.: 1) (USA) 3:13,4, 2) Niemcy 3:14,8.

Alfred Bican

„cudowne dziecko” praskiej Slavii, czołowy piłkarz Europy opowiada o sobie, przeciwnikach i ostatnich swych przygodach (str. 4-a)

Polska -- Jugosławia 6:0

Zwycięstwo, które nie przyniosło nam satysfakcji
Szczegółowe sprawozdanie na stronie 2-ej



Nutting (St. Zjedn.) skokiem 7 mtr. 53 cm. zajął drugie miejsce. Zwyciężył Leichum (Niemcy) skokiem 7 mtr. 61 cm.

Mitic i rezerwa tenisowa Jugosławii

ulegają polskiej reprezentacji w Warszawie w stosunku 0:6

Mecz tenisowy z Jugosławią został wygrany. Wygrany w sposób bezapelacyjny, nie budzący wątpliwości.

A jednak mizerne to jest zwycięstwo i niewielki sukces. Nie cieszymy się z nieobecności Puncceca, Pallady, Kukuliewica (prawdziwego Kukuliewica), wolelibyśmy by nas na czoło konkurencji pucharowej wyniosła wygrana nad drużyną właściwych „muszkieterów”, nie zaś ciurów. Kto słyszał przed spotkaniem z Polską o Smerdu, o Kovacsu (owszem jest taki, nawet mistrz świata, ale... w szermierce), kto wleździł, że Kukuliewicz... ma brata

Nic więc dziwnego, że nietylko single wygraliśmy z piorunującą szybkością, ale i w dwóch dublach oddaliśmy tylko jednego seta.

Walki stały na niskim poziomie i nie było w nich właściwie... walki. Może tylko mecz Mitica z Tłoczyńskim wbrew pozorom wymowy „scoru” był zacięty.

Zwyciężyliśmy 6:0. Mamy więc zapewnione drugie miejsce w Środkowej Europie i szanse na mejsce pierwsze. W tym celu należałoby tylko zremisować z Czechami, co nie leży bynajmniej po za granicami naszych możliwości.

HEBDA — SMERDU — 6:3, 6:1, 6:1.

Mecz warszawski rozpoczął się od spotkania Hebda z młodym Smerdu. Była to typowa gra nauczyciela z uczniem. Biedny Smerdu ugoniał się po całym placu, za efektywnymi piłkami Polaka i za każdy zdobyty punkt dostawał brawa, które wyglądały zupełnie tak jakby publiczność mówiła: aaa, owszem, owszem, bardzo ładnie, widać postęp.

Naprawdę jednak Jugosłowianin starał się i wysiłał. Zdołał zebrać razem 5 punktów, z czego 3 w pierwszym, a po jednym w drugim i ostatnim secie.

Baworowski — Kukuliewicz H 6:2, 6:0, 6:4.

Niewiele dłużej trwała rozprawa Baworowskiego z Kukuliewiczem II Jugosłowianin, krepki i robiący wrażenie niezgrabiasza, odznaczył się tylko dużą siłą fizyczną. Jego forehend jest mocny i dość szybki, bekendu natomiast nie ma zupełnie.

Baworowski zmusza gościa raz po raz do oddawania wysokich piłek, które „zabija” efektywnymi smeczami. Pierwszy set kończy się przy stanie 6:2, drugi jest „do kółka” — 6:0, w trzecim Kukuliewicz na wzięciu walkę; wygrywa pierwszego gema, po tym czwartego i jest 2:2. Teraz Baworowski ucieka na 5:2, Kukuliewicz zbliża się na 5:4, ale to jego ostatni śpiew. — 6:4.

Hebda, Spychała — Smerdu, Kovacs — 6:2, 6:1, 6:0.

Dzień „deblu” przesądza sprawę. Mecz jest wygrany. Zaczyna Hebel nr. 2. „Zabawa” jest nadspodziewanie krótka, a zasługa to — Jugosłowian. Dwaj młodzi chłopcy robią wrażenie początkowo debutantów i po prostu nie umieją odbić piłki. Ma ustach graczy polskich gości ciągłe uśmiechy — jakby pobażania. Obaj grają bez wysiłku, jest to raczej trening niż mecz, trening zresztą bardzo krótki. Po 35-ciu minutach „die Sache ist fertig”.

Tłoczyński, Baworowski — Kukuliewicz, Mitic — 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

Zupełnie inaczej wygląda gra par nr. 1. Zainteresowanie publiczności rośnie, gdyż po raz pierwszy wyjdzie teraz na kort jedyny pierwszo-

klasowy reprezentant gości — Mitic.

Z miejsca widać, że to inny poziom. Mitic ma doskonały refleks i to jest jego główna broń, przy dobrze opanowanej technice. Plasowana piłka idzie niemal zawsze tam, gdzie jest luka w „gardzie” niezgranych z sobą Polaków. Mitic ma również znakomitą smecz, nie bity brutalnie tak, by piłka przeskoczyła gracza, ale przycięty smecz-cross, zmierzający dość płasko nad ziemię poza boczna linię kortu. Ze tylko taki sposób zabijania piłki jest prawdziwie skuteczny pokazał nam Mitic, biorąc również piłki smeczowane przez Polaków.

Kukuliewicz zupełnie dobrze sekunduje swemu partnerowi i w rezultacie para jugosłowiańska wygrywa pierwszego seta, mimo, że Polacy prowadzą już 3:1. Gra jest żywa, cała czwórka chodzi często do siatki i jesteśmy świadkami kilku ładnych pojedynków „na woleje”.

W drugim secie walka jest bardzo zacięta. Do stanu 5:5 żadna ze stron nie może osiągnąć dwóch gemów przewagi. Jest 1:0, 1:2, 3:2, 4:3, 5:4 i 5:5. Ale teraz przychodzi nasz serwis, a za chwilę przełamujemy i serwis przeciwników.

W trzecim secie idzie nam łatwiej. Przy 1:1 uciekamy dzięki dobrej grze Tłoczyńskiego na 4:1, raz tylko zbliżają się Jugosłowianie, ale finisz do nas należy — 6:3.

Ostatni set jest znów ciężki. Baworowski, który ma gorączkę gra słabo i sytuację musi ratować Tłoczyński. Mimo to prowadzimy 2:0. Teraz Jugosłowianie doganiają nas i, przeganiają — 2:3, 3:3, 4:3 dla nas, 5:4 dla gości. Niedługo radość dla tych, co radziby zobaczyć pięciosetową walkę, gdyż Polacy wygrywają trzy

gemy z rzędu i mecz.

Spychała — Kovacs 6:2, 6:3, 10:9. Walka bez historii, a raczej z historią — tylko, że smutną dla Spychały, który „patałaszy” i psuje najłatwiejsze piłki, posyłając je w siatkę. Słabiutki początkowo Kovacs rozgrywa się i stawia coraz bardziej zacięty opór, zwłaszcza w ostatnim secie.

W końcu przecież większa rutyna Spychały bierze górę.

Tłoczyński — Mitic 6:2, 6:3, 6:2. I ten punkt — punkt może najbardziej niepewny został wygrany, dzięki ogromnej ambicji Tłoczyńskiego. Nie było to łatwe zwycięstwo i wynik 18:7 nie odzwierciedla bynajmniej układu sił.

Mitic okazał się gorszym singlistą niż dublista, ale to nie znaczy, by nie umiał grać solo. Tłoczyński namęczył się nie mało. A jednak gra nie była nazbyt ciekawa. Za mało widzieliśmy akcji przy siatce, obaj przeciwnicy woleli długie (czasem aż bardzo długie) wymiany piłek. Taka gra bardziej odpowiadała Tłoczyńskiemu — jego większa regularność odniosła triumf. Najbardziej zacięty był set drugi. Do stanu 4:3 dla Polaka ważyły się losy, ale ostatnie dwa gemy Tłoczyński rozegrał doskonale.

W ostatnim secie przy 2:1 i 40:30 dla Tłoczyńskiego sędziowie przynęcają Polakowi sekkend co zniechęca Mitica, od tej chwili wynik spotkania jest przesądzony. Wprawdzie Jugosłowianin ratuje jednego meczbola przy stanie 1:5 i wygrywa nawet za groźnego gema, ale następnego oddaje.

W ten sposób Tłoczyński odniósł duży osobisty sukces, a drużyna nie oddała nawet punktu honorowego. (og.)

Hungaria — Ruch 8:4

Porażka której nikt nie oczekiwał

WIELKIE HAJDUKI, 15. 8. (tel. wł.). Bramki uzyskali: Kardos 5, Mól 2 i Kisutzi jedną. Dla Ruchu: Peterek 2, Wodarz i Słota po jednej. Widzów 6000. Sędzia p. Gruska.

Hungaria: Szabo, Kis, Biro, Turan, Turay, Dudas, Sas, Müller, Kardos, Kisutzi i Titkosa.

Ruch: Brom (Tatus), Ibrom, Gemza, Mikunda, Nowakowski (Skrzypiec), Panhirs, Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Niedzielnym międzynarodowym meczem piłkarskim pomiędzy Hungarią a Ruchem zadowolił wybredną publiczność śląską. Goście zademonstrowali grę stojącą na wysokim poziomie. We wszystkich liniach Hungaria była wyrównana. Na tle Hungarii drużyna Ruchu wypadła niezbyt dobrze. Wilimowski grał poniżej swej zwykłej formy. Na wysokości zadania stał tylko Tatus w bramce, który został wstawiony dopiero po utracie 6ej bramki. Również dobrze zagrał Mikunda w pomocy. Atak Ruchu nie kleił się. W nieprzebraną przypisać należy słabej grze pomocy, a szczególnie Nowakowskiemu, który został po przerwie zmieniony na Skrzypca.

Do przerwy silną przewagę mieli goście, którzy zdobyli 6 bramek podczas gdy Ruch zdobył tylko jedną. Po zmianie pół hajduczanie uzyskują przewagę, która trwa 20 minut. W tym też okresie Ruch zdobywa trzy bramki.

Hungaria zaprezentowała bardzo wysoką klasę. W pierwszych 10 minutach goście zdobywają kolejno trzy bramki, przez Müllera, Kardosa

za i jedną przez Kosuczyńskiego. Kontratak Ruchu przynosi mu pierwszą i jedyną w tej połowie meczu bramkę, strzeloną przez Słotę.

Goście nie przejmują się i w dalszym ciągu bezwzględnie przeważają. Węgrzy grają szybko przy czym podania ich są precyzyjne i płaskie. Umieli oni sobie wyrobić wolne miejsce do strzału i orientują się doskonale. Dalsze trzy bramki dla nich padają ze strzałów Kardosa.

Po przerwie obraz gry zmienia się nieco na korzyść Ruchu. Wstawienie na pozycję środkowego pomocnika Skrzypca sprawiło, że akcje Ruchu stały się bardziej płynne i bardziej niebezpieczne dla przeciwnika.

Ruch, mimo zdobycia w tej części gry trzech bramek ma wyraźnego percha a Węgrzy nie mogą sobie poradzić z przeciwnikiem uciekającym się do ostrej, a niekiedy i brutalnej gry. Bramki dla Ruchu zdobywają Wodarz i Peterek (dwukrotnie - rzutów karnych za faule na Wilimowskim i Wodarzu). Węgrzy przy stanie 6:4 za bierają się znowu do roboty i uzyskują 10 minutową przewagę, w czasie której uzyskują znowu dwie bramki przez Millera i Kardosa, ustalając wynik dnia.

Reasumując należy stwierdzić, że Węgrzy byli bezwzględnie zespołem lepszym i górowali nad swoim przeciwnikiem pod względem taktycznym i kondycyjnym, wyszukując wszystkie możliwości zdobycia bramek. W drużynie Ruchu na wysokości zadania stał jedynie atak i bramkarz, reszta zawiodła.

Zakończenie

mistrzostw pływackich Europy

LONDYN. (tel.) W sobotę zakończone zostały 5te mistrzostwa Europy w pływaniu, na pięknym basenie w Wenbley. Mistrzostwa te wypadły pod każdym względem udatnie, a poziom walk był bardzo wysoki.

W ogólnej klasyfikacji konkurencji weskich zdecydowane zwycięstwo odnieśli Niemcy, osiągając 145 punktów. Drugie miejsce zajęli Węgrzy — 39 pkt., 3) Anglia — 44 pkt., 4) Holandia — 34 pkt., 5) Szwecja 26 pkt.

W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła Dania, mając 100 punktów, przed Holandią — 60 pkt., Anglią — 45 pkt., Niemcami — 18 pkt. i Szwecją 9 pkt.

W piłce wodnej, jak było do przewidzenia pierwsze miejsce zajęły Węgrzy przed Niemcami, Holandią i Belgią.

Niespodzianką pewnego rodzaju jest wysoka lokata pływaków i waterpolistów Holandii oraz dalekie miejsce pływaczek niemieckich.

Wyniki walk finałowych były następujące:

100 mtr. dowolnym pań: 1) Hoving (Hol.) 59.2, 2) Dove (Angl.) 3) Körosy (Węg.) 4) Meibel, 5) Fischer (obaj Niemcy). Faworyt biegu dr. Czik musiał się wycofać z powodu choroby. Bieg „pocieszenia” wygrał Nakache (Fr.).

100 mtr. dowolnym pań: 1) Ranghild Hveger (Dania) 1.06.2, 2) Petersen (D.) 1.06.8, 3) Van Veen (Hol.) 1.08.4 4) Maleosy (Hol.) 1.09.6, 5) Aes (Węgry) 1.09.9.

200 mtr. klas. pań: 1) Sövensen (D.) 3.05.4, 2) Stovev (Angl.) 3.06, 3) Waalberw (Hol.) 3.06.2.

4x200 dow. pań: 1) Niemcy 9.17.2, 2) Francja 9.22.6, 3) Anglia 9.22.6, 4) Węgry.

400 mtr. dowolnym pań: 1) Biörn Bore (Szw.) 4.51.5, 2) Plath

(Niem.) 4.56.2, 3) Wainwright (An.), 4) Groz (Węgry).

100 mtr. na znak pań: 1) Schlauch (Niem.) 1.09, 2) Nueske (Niem.) 1.10.8, 3) Schaffer (Hol.) i Lengyel (Węg.) po 1.12.

100 mtr. na znak pań: 1) Kint (Hol.) 1.15, 2) Van Teggele (Hol.) 1.15.9, 3) Petersen (D.) 1.17.4, 4) Brunström (D.) 1.18.4.

Skoki wieżowe pań: 1) Bechen (Dania), skoki trampolinowe pań: 1) Slade (Anglia). Skoki pań: 1) Weiss (Niemcy).

4x100 dowolnym pań: 1) Dania 4.51, 2) Holandia, 3) Anglia.

400 mtr. dow. pań: 1) Ranghild Hveger (D.) 5.09 (rekord światowy), 2) Van Veen (Hol.) 5.27.7, 3) Casroen (Belg.).

200 mtr. klas. pań: 1) Balke (Niem.) 2.45.8, 2) Sietus (N.) 2.45.9, 3) Ceser (Jug.) 2.47.6.

1500 mtr. dow. pań: 1) Biörn Bore (Szw.), 19.55.6, 2) Leivers (Angl.) 19.57, 3) Ahrendt (N.), 4) Groz (W.), 5) Deane (Angl.).

Donald Budge

zawodowcem?

W Nowym Jorku rozszły się pogłoski, że pierwsza rakietą świata, mistrz Wimbledonu, Francji i Ameryki, Budge zdecydował się przejść na zawódzstwo. Budge ma wziąć udział w 7-miesięcznym turnieju, urządzonym przez firmy, wyrabiające artykuły sportowe. Za to turniej Budge ma otrzymać 100.000 dolarów. Pierwszy swój mecz w charakterze zawodowcy Budge ma rozegrać z Vinesem w styczniu przyszłego roku w Nowym Jorku. Następnie Amerykanin ma spotkać się z Perryem. Przed przejściem na zawodowstwo Budge ma jeszcze bronić tytułu mistrza Ameryki.

Budge, zapytany przez jednego z dziennikarzy angielskich na temat tych uporczywych pogłosek, oświadczył krótko: „Panowie wiedzą lepiej o tym ode mnie”.

WALASIEWICZOWNA TO ZA MAŁO

by pokonać lekkoatletyczną reprez. pań Niemiec

BYDGOSZCZ, 14 sierpnia.

Przeegraliśmy mecz z Niemkami w stosunku 40:59 punktów, odpowiadającym zupełnie przebiegowi zawodów. Wygrywaliśmy biegi z wyjątkiem biegu na 80 przez płotki, przegrywaliśmy w konkurencjach technicznych z wyjątkiem skoku wdal.

Niemki zajęły 5 pierwszych i 9 drugich miejsc. Polki zajęły 4 pierwsze miejsca. Reprezentacja Niemiec była zespołem wyrównanym, a narodowa drużyna Polski oparta była na jednej zawodniczce, Walasiewiczównie, która zarabiała punkty za wszystkie polskie zawodniczki. Nie znaczy to bynajmniej, aby Polki źle się spisywały.

REKORD ŚWIATA W SZTAFECIE Naszym dorobkiem jest nowy rekord świata w sztafecie 60x80x100x200 m., rekord Polski w pchnięciu kulą oraz kilka życiowych rekordów polskich reprezentantek.

Mecz lekkoatletyczny z Niemkami przegrywamy już trzeci raz z rzędu. Niemki zdobyły już na własność puchar, ufundowany przez ambasadora polskiego w Berlinie — p. Lipskiego.

Mecz odbył się na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy. Zgórą 3.000 widzów mu się przyglądało. Połowa z tej liczby to Niemcy, którzy zjechali się z całego Pomorza.

Po defiladzie reprezentacji, do Niemek przemówił i powitał je prezes PZLA — inż. Znajdowski. Za przywilej podziękował opiekun niemieckiej reprezentacji. Niemki ubrane w białe ubrania treningowe prezentowały się bardzo dobrze. Niezbyt dobrze wyglądały Polki w starych czerwonych ubraniach treningowych.

ZWYCIĘSTWO NA FINISZU

Mecz rozpoczął biegami na 200 metrów. Bardzo słabo wyszła Walasiewiczówna i do 75 m. szła na trzeciej pozycji. Wtedy dopiero wyszła

na czoło i zwyciężyła w marnym czasie 24.6. Niemka Krauss miała — 24.9, Voigt — 25.4, a Gawrońska — 26.8, czyli lepszy o 0.9 od najlepszego wyniku życiowego. Jest to zasługa Walasiewiczówny, która umyślnie późno wyszła, aby podciągnąć Gawrońską.

NOWA GWIAZDA

W skoku wwyż Niemki zajęły dwa pierwsze miejsca. Rekordzistka świata Ratjen i jej zastępczyni Friedrich skoczyły po 1.55 m. Wiśniewska skoczyła 1.45, a Felska 1.40 m. Młodzieńka Wiśniewska jest wschodzącą gwiazdą polskiej lekkoatletyki.

Bieg na 80 m. przez płotki również przegraliśmy. Niemki Gelius i Spitzweg miały dobre wyniki 11.9 i 12.1. Polki Romanowska (13) i Felska (13.1) walczyły zaciekle i obie też poprawiły swoje życiowe rekordy.

NIEDYSPOZYCJA WAJSÓWNY

Start Wajsówny niewiele pomógł. Prawie jeszcze chora p. Jadzia nie mogła rzucić ani 40 m. W stosunku do rekordzistki świata i olimpijskiej jest to przerażające mało. Również druga Niemka, Sommer jest bardzo dobra. Niemki odniosły podwójne zwycięstwo. Mauermayer — 45.41 m., Sommer — 41.72 m., Wajsówna — 38.33, Cejzikowa — 36.8 m.

SŁABY WYNIK NA 100 MTR.

W biegu na 100 m. mieliśmy już z góry zapewnione zwycięstwo. Walasiewiczówna zwyciężyła pewnie w bardzo słabym czasie 12.5 przed Niemką Krauss 12.9. Kalużyna (13.4) nie mogła uporać się z Niemką Albus.

W rzucie oszczepem brakowało Kwaśniewskiej, która miała wszelkie szanse nawiązania równej walki. Polskie reprezentantki wypadły w tej konkurencji bardzo blado. Młoda Balcerkówna oraz Cejzikowa nie były dołone zagrożeniem Niemkom, które

rzucają. kilka metrów dalej. Zwyciężyła Gelius 43.60 przed Maithes 43.45 m. Balcerkówna 36.25 i Cejzikowa 32.35 m.

W skoku wdal Walasiewiczówna z łatwością uporała się z Niemkami, które nie miały nadzwyczajnych wyników. Zawiodła Słomczewska, która miała 5 skoków przekroczonej. Zwycki skok Polki wynosił 5.81,5 m. Mauermayer skoczyła 5.55, Preatz 5.45 m., Słomczewska 5.15.

NOWY REKORD POLSKI

W pchnięciu kulą bardzo dobrze spisała się Flakowiczówna, która rzuciła 13.21 m. — co jest nowym rekordem Polski. Obie Niemki były jednak lepsze. Schroeder rzuciła 14.09 m.

Sztafeta 60 x 80 x 100 x 200 użyła nowego rekord świata w czasie 53.6. Niemki uzyskały czas 54 sek., również lepszy od rekordu świata.

OPINIE PO MECZU.

Stanisława Walasiewiczówna, najszybsza kobieta na świecie: — Zadowolona jestem z meczu. Cieszę się, że zdołaliśmy aż o 3,2 sek. pobić rekord świata w sztafecie, która była najbardziej emocjonująca w jakichś dotychczas startach. Słabe czasy w biegu na 100 m. i 200 m. miałam dlatego, że oszczędzałam siły do sztafety.

Mauermayer (Niemcy), rekordzistka świata w rzucie dyskiem. — Mecz był bardzo ładny. Macie kilka bardzo dobrze zapowiadających się zawodniczek. Zaimponowała mi wasza sztafeta. Nie przypuszczałam, że Walasiewiczówna zdoła nadrobić utracone w sztafecie 12 m. To był jej najlepszy majstersztyk. — Takiej sztafety jeszcze w życiu nie widziałem. Wynik meczu odpowiada przebiegowi walki. Wygrałyśmy zasłużenie

c. tabicz.

Jan Zwada

Schmeling skończony w opinii Ameryki

Ostatnia klasyfikacja najlepszych bokserów świata

Mecz Louis — Schmeling, reklamowany był w Stanach Zjednoczonych jako największe wydarzenie bokserkie XX stulecia. Jeśli i w tym wypadku, jak w tylu innych, reklama amerykańska, była stanowczo przesadna, to jednak, wiele rzeczy złożyło się na to, aby walkę tę uznać za niezwykłą, bo naprawdę niezwykle były targo i spory przy jej kontraktowaniu, niezwykle był upór Schmellinga, dążącego za wszelką cenę do odzyskania posiadanej kiedyś czempionatu, niezwykle wreszcie był jej rezultat — nokaut w 2 min. 4 sek.

Nie będziemy tu wracać do owych targów, jakie poprzedzały to spotkanie. Są to rzeczy dobrze znane i już odpowiednio naświetlone.

Schmeling, starając się o rewanż z Louisem, wiedziony był ambicją powtórnego zdobycia mistrzostwa, promotorzy zaś amerykańscy kierowali się znów względami finansowymi, robiąc Niemcowi wielkie trudności. Ameryka chciała mieć swego mistrza świata, bo to dawało możność organizowania wielkich meczów, a Schmeling jeszcze w r. 1932 dał się poznać jako czempion dość trudny w interesach, bo niegłupi i wyrachowany.

Na jego powtórne spotkanie z Louisem zgodzono się dopiero wówczas, kiedy za oceanem nie można było znaleźć dość atrakcyjnego przeciwnika dla Murzyna, przeciwnika, którego na zwisko potrafiłoby sięgnąć na stadion tłumy widzów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdyby Max Baer wcześniej wykazał formę taką jak na meczu z Tommy Farrem, Schmeling musiałby jeszcze czekać na spotkanie z Louisem i jego presji i prawa do walki o czempionat jeszczeby nie uznano.

Brak naprawdę groźnych przeciwników dla Murzyna, a równocześnie za pamiętałość z jaką Niemiec dopominał się o dopuszczenie go do spotkania z mistrzem, przemożyły w amerykańskich promotorach strach przed bojkotem tej walki, którym groziła część społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Po energicznej reklamie, głoszącej, że będzie to „największe wydarzenie bokserkie XX stulecia”, do bojkotu tego, jak wiadomo, nie doszło. W Yankee Stadium znalazło się 22 czerwca ponad 70.000 widzów, którzy włożyli do kas dokładnie 940.096 dol. i 17 centów.

Wynik meczu zaskoczył tak samo Amerykę jak i Europę. Nie mówimy tu o samym fakcie zwycięstwa Louisa, bo z tym liczone się i z tamtej i z tej strony oceanu, lecz o stylu, w jakim było osiągnięte, o miazdzącej przewadze Murzyna. I gdyby cała historia zakończyła się wówczas na ringu Yankee Stadium, to nie tylko finansowo, ale i sportowo walka ta zajęłaby by godne miejsce w kronikach boksu zawodowego.

Szkoda, że się tak nie stało. Szkoda, że Schmeling, nie znajdując od razu wytłumaczenia swojej klęski, zarzucił Louisowi, że pokonał go tylko wskutek niedozwolonego uderzenia. Takim postawieniem sprawy Schmeling ośmieszył się i kiedy, zorientowawszy się w sytuacji, zaczął wycofywać swoje oskarżenie — było już za późno.

Wszyscy eksperci pięściarscy z sędzią Donovanem włącznie oświadczyli w prasie, że faula nie było, a film z walki ostatecznie przygwoździł Niemca. Fachowa prasa amerykańska do dziś omawia szczegóły tego spotkania, piętnując ostro niełojalność Schmellinga wobec swego zwycięzcy.

Jeden z ciosów Louisa padł rzeczywiście w okolicę nerki, ale stało się to przypadkowo wskutek tego, że Schmeling się w tym momencie odwrócił. Stało się to przy tym wówczas, gdy Murzyn już złamał opór przeciwnika kilkoma seriami straszliwych ciosów.

Amerykanie lubią statystykę. Wyliczono więc, że Joe Louis zadał w walce ze Schmellingiem ogółem 41 ciosów, z których 31 mocno „siedziało” w celu. Według przepisów amerykańskich uderzenie w nerki jest foul jeśli zadane zostało w zwarcu. Jest to logiczne, bo trudno trafić w nerkę z dystansu, kiedy przeciwnik jest do nas zwrócony frontem. Może się zdarzyć, że cios w zębra (w dłuższej walce bardzo osłabiającej zwłaszcza gdy go się powtarza) wyładowuje w okolicy nerki wskutek odwrócenia się przeciwnika. Ale wtedy sędzia amerykański nie wini uderzającego. Fachowcy złośliwie przypominają Niemcowi, że walcząc z Harry Thomasem aż siedem razy poczęstował go takimi ciosami w zębra, jednak nikt nie mówił wtedy o foulu i „Herr Max” wcale się z tego nie tłumaczył!

Przegrywając słomnie z Louisem, Schmeling skończył się jako pretendent do czempionatu. Tłumacząc się zaś po tym, że przegrał przez foul — skończył się w opinii amerykańskiej jako sportowiec. Amerykanie potrafili przyjmować ze spokojem uśmiechy i przeciwności losu. Tej cechy charakteru wymagają od innych i jeśli ją znajdują, potrafili to ocenić.

W ostatnich klasyfikacjach popularnego dziennikarza bokserkiego Eddie Bordena znajdujemy Schmellinga dopiero na 6ym miejscu w wadze ciężkiej. Układ sił w tej wadze jest, według Bordena następujący:

Czempion — Joe Louis. Dziesięciu najlepszych na świecie: 1) Max Baer, 2) Gunnar Barlund, 3) Bob Pastor, 4) Tony Galento, 5) Tommy Farr, 6) Max Schmeling, 7) Maxie Rosenbloom, 8) Lou Nova, 9) Red Burmann, 10) Andre Lenglet.

Wracając jeszcze do walki Louis — Schmeling, podamy tu kilka faktów, które niewątpliwie zainteresują Czytelników. A więc:

„Schmeling był właściwie nie trzy, a cztery razy „nokdaun”, bo po raz pierwszy powinien był być wyliczony wcześniej, kiedy trzymał się lin, słaniając się pod gradem ciosów Louisa...

„Louis otrzymał za walkę 349.288 dol. i 40 centów, czyli za sekundę walki zapłacono mu ponad 2.500 dol. Prasa amerykańska podaje, że to najwyższa suma, jaką kiedykolwiek uzyskał czempion za sekundę pracy w ringu, ale to nie jest słuszne. Carpentier pokonawszy mistrza Anglii Becketta w 18 sekund (Londyn r. 1922) otrzymał za sekundę przeszło 3.000 dol....

„W walkach, poprzedzających spotkanie Louis — Schmeling, wystąpili dwaj młodzi bokserzy polsko-amerykańscy: Bill Poland i Bill Commiskey. Pierwszy wygrał, a drugi przegrał 4-rundową walkę...

„Amerykanie śmieją się, że Schmeling chciał stanowczo za dużo. Sztuką byłoby zdobyć po raz drugi mistrzostwo świata wszechwag ale już sztuką nie było jako byłoby dwukrotnie zdobyć czempionatu przez reklamowanie foul przeciwnika. Zdaniem niektórych ekspertów foul Sharkey'a w spotkaniu ze Schmellingiem w r. 1930 był też problematyczny...

3 bramki i 1.500 zł. zdopył Kispesti w Warszawie

Kispesti (Budapeszt) — Polonia 3:1 (2:0).

Piękne boisko stołecznej Polonii opromienione blaskami zachodzącego słońca, wcale miła publiczność (dużo uroczych pań) stanowiło wspaniałe tło do rozegrania ciekawej batalii piłkarskiej. Niestety ani goście węgierscy (Kispesti) ani Polonia nie potrafili wytworzyć atmosfery prawdziwej walki.

Ze strony Węgrów, którzy dobrze pamiętali o czekających ich w Lwowie spotkaniach, były zupełnie poważne usiłowania w kierunku zaprowadzenia publiczności prawdziwego futbolu. Nie zapominajmy bowiem, że Kispesti zajmuje w tabeli węgierskich mistrzostw czwarte miejsce i walczą o puchar Europy środkowej.

Kispesti gra jednak dość szablonoowo. Jedyna rzecz która zwraca uwagę, to forsowanie skrzydeł z których szczególnie lewe stanowi tak zwana klasa piłkarska. Pomoc udatnie wspólnie pracuje z atakiem, a wykonawca zleceń pomocy — piątka ataku ma sztykłych łączników i sprytnego środkowego. W obronie „pracuje” para zdrowych chłopaków, którzy nie boją się wkraczać zdecydowanie i potrafią oswabdzającymi wykonaniami narażać na ataki nerwowe swego długonogiego bramkarza. Tyle o gościach.

Cóż o naszej sympatycznej Polonii? Powiedzmy szczerze, bez obłonek — jest źle. Wszyscy cieszyli się, gdyby obecna właścicielka pięknych, jakże pięknych tradycji narzeczcie wydoszła się z impasu i ruszyła pełnym gazem po laury. Jest źle bo zespół choruje nagminnie na brak piątki ofensywnej.

Wszyscy (szczególnie ci z trybun) mają pretensje do Nawrota. Twierdzą kategorycznie, że Nawrot przy obecnej formie, mając dwóch łączników w rodaju Kulli niejednokrotnie byłby bardzo pożyteczny dla drużyny, bo właśnie Nawrot przy swoich umiejętnościach umiałby poprowadzić

atak do upragnionego celu: zdobywania bramek.

W obecnej sytuacji przy kontuzjowanym Kulli i ambitnym, ale już nieśety „wykończonym” Pazurku nie może być mowy o budowaniu planów choćby na najbliższą przyszłość. Dodajmy do tego dziwnie bladą grę Kisielńskiego na skrzydle i poważną lukę w obronie, gdzie nawet Szczepaniak obniżył loty, a otrzymamy w sumie zespół, który choć walczy często ambitnie i ma jak najlepsze zamiary, nie może i nie potrafi wydość się z ciężkich opresji ligowych.

Może jednak Polonia zdobędzie się na jakiś niesamowity finisz, który przyniesie jej potrzebne do ratunku

punkty. Pragnęliby tego wszyscy jej zwolennicy, których jeszcze stołeczny klub liczy na tysiące.

O meczu z Kispesti napiszemy parę słów: w 18-ej min. prowadzenie dla gości zdobywa Olajkar, a w 4 minuty później wynik podwyższa Nemes. Po przerwie Nawrot z wyraźnej pozycji spalonej uzyskał jedyną bramkę. Węgrzy rewanżują się bramką, zdobytą przez Deri. Wynik 3:1 nie ulega zmianie.

Mecz prowadził p. Hirs, wykazując katastrofalny brak elementarnych wiadomości o spalonych. Przydałoby się krótkie przeszkolenie, a po tym dopiero kierownictwo poważnymi meczami (gór)

3:3 W 92-EJ MINUCIE GRY
Taki „cud” miał miejsce w Wilnie

WILNO. Odbył się tu międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy miejscowym W. K. S. Sangim i byłym mistrzem Litwy, Orapią z Libawy. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (2:1).

Zawody stały na niskim poziomie, przy czym wilnianie, którzy zresztą zbagatelizowali to spotkanie, grali chętnie i bez złej ambicji.

Bramki dla gości zdobyli Kriszjanows, Terimanic i Heiblich, a dla wilnian Ballosek i Pawłowski. Należy zaznaczyć, że trzecią bramkę wyrównującą wilnianie storzelili w 92-ej minucie, gdyż sędzia omylił się i przedłużył mecz o 3 minuty.

Sędziował p. Sznajder. Widzów około 800.

LWÓW. W niedzielę gościł tu Kispesti z Budapesztu, który jak wiadomo w piątek pokonał w Warszawie Polonię 3:2. Tym razem Węgrzy pokonali Pogon w stosunku 2:0 (2:0).

Węgrzy wygrali zasłużenie, byli lepsi, szybsi i groźniejsi pod bramką. Z poszczególnych formacji najlepiej podobał się szybko i dobrze zgrany

DZIWNNA HISTORIA

na bankiecie po meczu Polska — Norwegia

Prasa norweska poświęca bardzo dużo miejsca wynikom meczu lekkoatletycznego Polska — Norwegia. Wszystkie dzienniki wyrażają się bardzo sympatycznie o polskiej drużynie.

„Aftenposten” w artykule swego głównego redaktora sportowego pisze: „Milo jest nam skłonić głowę przed Polakami za ich niezwyklego ducha walki. Polacy górowali zdecydowanie w biegach. Fenomenalny finisz i dobra taktyka dała w tych konkurencjach znaczną przewagę naszym gościom. Styl Nojego na ogół nie zachęcał do okłasków, niemniej biegacz ten potwierdził i wykazał swą wysoką olimpijską klasę właśnie na finiszu”.

„Tidens Tegen” pisze specjalnie obszernie o biegu na 5000 metrów. Tłumy publiczności były wyraźnie rozczarowane brakiem Kusocińskiego. Zamiast niego wystąpił Soldan. Okazało się, że i ten biegacz był groźny dla Norwegów. Polacy ani przez chwilę nie byli zagrożeni. Mieli oni,

jak się obrazowo wyraża pismo, „całkowicie bieg w swoim ręku”.

Inne dzienniki piszą również o Polakach w samych superlatywach.

„Morgenbladet”, jedyny z prasy norweskiej, donosi o nieprzyjemnym incydencie z Marynowskim na bankiecie, wydanym przez Norweską Związek Lekkoatletyczny na cześć polskiej drużyny.

Pismo twierdzi, że w czasie rozdawania nagród Marynowski nie wywołany nagle wstał i wziął sobie drugą nagrodę, chociaż należała mu się czwarta, a gdy mu zwrócono uwagę na pomyłkę, rzucił nagrodę o ziemię.

Pismo, podkreślając serdeczność atmosfery, jaka panowała między Polakami, a Norwegami, ogranicza się w sprawie tego nieprzyjemnego incydentu do następującego zdania:

„Co miało znaczyć zachowanie tego zawodnika nie wiemy, w każdym razie wywarło to złe wrażenie. Mamy nadzieję, że Marynowski poprawi się i że Polski Związek Lekkoatletyczny pozostawi na przyszłość tego rodzaju sportowców w domu”.

Przed wyjazdem na urlop
zaopatrzyć się w aparat fotograficzny

Najdogodniejsze warunki RATALNE udzieli

FOTORIS

Marszałkowska 125, tel. 279-10 i 509-13.

Indywidualny dobór.

Fachowa, solidna obsługa.

Powrót pięściarzy
z wyprawy do Włoch

Występ bokserów polskich w Rimini pozostawił jak najlepsze wrażenie. Ogólnie podkreślają, że uzyskanie remisów w drugim meczu we Włoszech jest sukcesem Polaków, tym bardziej, że drużyna włoska, która walczyła w Rimini, nie była gorsza od reprezentacji państwowej. Szczególnie podobał się w drużynie polskiej Czortek. Dobrze wrażenie pozostawił również Szymura i Jasiński.

W środę rano polscy bokserzy pod kierownictwem por. Łapińskiego opuścili Rimini, udając się przez Bolonię i Wiedeń do Polski. Prezes Polskiego Związku Bokserkiego mjr. Mirzyński wraz z p. Rybarczykiem i

Suszczyńskim udali się na kilka dni do Rzymu i Neapolu.

Warto zaznaczyć, że zwycięzca Kolczyńskiego — Pittori zakończył karierę amatora. Włoch natychmiast po meczu z Kolczyńskim podpisał kontrakt i w październiku rozegra pierwsze spotkanie w charakterze zawodowca.

OLIMPIJSKI TURNIEJ PIŁKARSKI
W HELSINKACH

Erich von Frenckell, jeden z głównych organizatorów igrzysk olimpijskich, które się odbędą w 1940 r. w Helsinkach zakomunikował prasie, że piłka nożna wejdzie w program XII Olimpiady. Olimpijski turniej piłkarski zostanie przeprowadzony na wzór ostatnich mistrzostw świata w strefach. Półfinały i finały rozegrane zostaną w Helsinkach.

Sprawa rozmieszczenia zawodników została już zdecydowana. Finlandia zdecydowała się wybudować dla zawodników t. zw. wioskę olimpijską w Hertonas — Bothy. Dla prasy zostaną przeznaczone dwa duże hotele. Przypuszczalnie liczba dziennikarzy wyniesie około 800.

MECZ HEUSER - LEWIS NIE
DOJDZIE DO SKUTKU.

W Berlinie miał być rozegrany mecz bokserki o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy Murzynem Lewisem i Niemcem Heuserem.

Mecz ten został obecnie odwołany, gdyż po odebraniu Lewisowi tytułu mistrza świata, zawody nie byłyby już żadną atrakcją.

SZAMOTA POKONAŁ MISTRZA
AUSTRALII.

W Nowym Jorku odbyły się wielkie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem mistrza zawodowego Polski, Henryka Szamoty. Szamota, jak się okazało znajduje się obecnie w doskonałej formie. W wyścigu na 1 milę pokonał on dwukrotnie mistrza Australii Walkera uzyskując na ostatnich 200 metrach doskonały czas 12 sek.

Stan zdrowia
Kusocińskiego

Stan zdrowia Kusocińskiego uległ znacznej poprawie. Lekarze po operacji stwierdzili, że nie wywiązały się żadne komplikacje i pozwolili naszemu zawodnikowi wyjechać z Oslo do kraju.

Kusociński jest bardzo zmartwiony swą chorobą, nie traci jednak nadziei, że w niedługim czasie znowu będzie mógł się ukazać na bieżni.



Jeszcze o wyprawie włoskiej

Poszukujemy zastępców dla zmęczonych asów naszego zespołu

Jeśli porażka bokserów w Wenecji nie powinna powodować załamania rąk, to remis w Rimini w żadnym wypadku nie może stać się nową odskocznią dla entuzjastów. Obydwa spotkania naszych pięściarzy z przeciwnikami włoskimi dostarczyły ciekawego materiału nie tylko dla wódzów polskiego boks, a dla opinii śledzącej z niepokojem rozwój sytuacji.

Często na tym miejscu mieliśmy okazję do wyluszczenia swych poglądów na tematy interesujące nasze pięściarstwo. Wskazywaliśmy, że polityka wódzów, zdążająca do forsownego opiekowania się „elitą” jest z wielu względów niepożyteczna, podkreślaliśmy, że nie potrzebnie odbiera się klubom swobodę ruchów, umniejszając je często do paraliżowania swej działalności, że sprawy wyszkoleniowe, głoszone z wielką emfazą nigdy nie były realizowane, że wreszcie tworzenie kadry „primadonn” musi skłócić się jakimś wstrząsem.

Nie chcemy przedstawiać sprawy w czarnych kolorach. Z góry zastrzegamy się przeciw tego rodzaju insynuacjom. Zadaniem naszym jest tylko w ramach swych możliwości zwrócić nie bacząc na wielkie mankamenty. I jeśli choć w drobnej mierze przyczynimy się do uszanowania obecnego stanu rzeczy, będziemy uważali zadanie swe w części za wykonane.

Przeglądając skrupulatnie kronikę boks za okres ostatnich dwóch lat stwierdzamy, że w drużynie reprezentacyjnej brało udział zaledwie 16 zawodników. Byli to: Sipiński, Rótholc, Jasiński, Sobkowiak, Koziołek, Polus, Kowalski, Woźniakiewicz, Kosiński Chmielewski, Pisarski, Szymura, Doroba, Węgrowski, Klimecki, Piłat. Wyglądałoby to imponująco, gdyby nie fakt, że z tej 16ki z tych czy innych powodów ustąpili: Koziołek, Polus, Chmielewski, Węgrowski.

Pozostaje 12ka. I ta właśnie dwunastka stale i niezmiennie szła poprzez ringi Europy, znacząc swą drogę wcale udatnymi sukcesami. Wódzdarze byli zadowoleni. Opinia cieszyła się, wrogowie zaczęli się i czekali. I doczekali się.

Okazało się w pewnej chwili, że gdy ubywa nam z ósemki dwóch pięściarzy jesteśmy bezradni, jak małe dzieci, że „pod ręką” nie mamy zastępców, że musimy chcąc nie chcąc rezygnować z punktów, które w innych wypadkach łatwe byłyby do zdobycia.

Czemu się to dzieje? Dlaczego inne kraje, które muszą stale oddawać „żywą daninę” boksu zawodowemu, nie przeżywają w takich wypadkach kryzysu z taką siłą, jak to u nas bywa.

Boks jest w Polsce, bardzo popularny. My tej popularności niestety nie umiemy wykorzystać.

Wybrano „elitę” pięściarską spośród niewielkiej grupy, obdarzonej wazeregłem przywilei i nie bacząc na najbliższą przyszłość, z założonymi rękami czekano na jutro.

Jutro najbliższe było jak najmielsze. Zdobyto formalne mistrzostwo Europy. przetrzebiono potęgę bokserskie E

uropy i radowano się z ogólnego entuzjazmu. Zapomniano tylko o jednej rzeczy, że ta wspaniała passa musi skończyć się, że nasza drużyna bokserska składa się z żywych ludzi, że ci ludzie to bynajmniej nie nowo-żądnie skonstruowane roboty i że stałe uganianie się po ringach podlega za sobą pewne skutki w postaci kontuzji i... przesyty.

Nasza ekipa bokserska zrobiła sweje. Przemierzyła Europę znacząc drogę sukcesami. Obecnie trzeba było jej dać wytchnąć i gwałtem szukać następców. Odpoczynku nie dano, następców nie znaleziono. Kto tu zawinił?

I dlatego nie potępiamy i nikt nie ma prawa potępiać zawodników. Ale co będzie dalej? Przecież zapowiadany jest wielki sezon spotkań międzypaństwowych. Przecież na dobrą sprawę znów ci sami zawodnicy mają stać do walk o prestiż w Europie. Co będzie? Czy znów liczyć na Jasińskiego? Czy możliwe jest, aby Sobkowiak, który zdaje się osiągnął zwrotny moment w swej karierze, mógł z taką samą werwą zabrać się do treningu, jak to było za sławnych czasów? Czy można wypuszczać na ring Wolczyńskiego, który ostatnio stał walczył z niezagojonymi kontuzjami rąk? Czy Szymura jest nieśmiertelny?

Czy wreszcie mamy prawo liczyć na Piłata?

Spójrzmy wokół i poszukajmy zastępców. Zdawałoby się, że ich nie ma. Gdyby jednak polityka PZB nie streszczała się tylko do układania „bogatego programu”, ale szła w kierunku pracy w terenie, pracy zmuszającej, ale zapewnionej z góry sukcesem, wówczas ze spokojem moglibyśmy spoglądać w przyszłość. Aby tak się stało zacznijmy pracę w szerzą jak to się dzieje w St. Zjednoczonych, gdzie talenty „wychodzą” z szerokich mas i bynajmniej nie spadają z nieba.

Miecz. Górka.

Pogrom AKS-u w Gliwicach

GLIWICE. Drużyna Ligowa AKS Chorzów gościła na Śląsku Niemiec, kim gdzie zmierzyła się z tamtejszym mistrzem Vorwaerts Rasensport. Mecz zakończony został wysokim zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 8:0.

TRIUMF POLSKICH LUCZNIKÓW W LONDYNIE.

W niedzielę zakończyły się 8-me międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata. Mimo silnej konkurencji i trudnych warunków atmosferycznych, ekipa polska odniosła ogromny sukces.

W mistrzostwach pań Polska zdobyła w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

W mistrzostwach panów Polacy zajęli drugie miejsce za Czechosłowacją, zdobywając tytuł wicemistrza świata.

Dąb i Śląsk zwyciężają

w niedzielnych meczach o wejście do Ligi P. Z. P. N.

STRAJK GRACZY SPOWODOWAŁ PORAZKĘ.

Piłkarze Legii w mistrzostwach międzyokręgowych zawiedli całkowicie. — Po szeregu porażkach warszawianie i na swoim terenie przegrali z R. K. S. Zagłębie 1:3 (0:1), któremu zresztą ulegli w Zagłębiu 0:5.

Na niedzielnych meczu, który w wypadku zwycięstwa przy równoczesnej porażce Union-Touring, mógł przynieść Legii minimalne szanse na wejście do ligi, rozwiązane zostały całkowicie wszelkie marzenia. Wewnętrzne tarcia klubowe, oraz niechęć do gry ze strony zawodników Legii przyniosły i tym razem dotkliwą klęskę.

Do zawodów tych Legia wystąpiła bez Szczołkowskiego, Przedzic-

kiego II, Pyszkiewicz, Rajdka (którzy podobno... zastrajkowali) i zawieszono Drabińskiego.

Zwycięstwo Zagłębia było zupełnie zasłużone. Bramki zdobyli: Banasik (2) w tym jedna z karnego, oraz Sieradzian, dla Zagłębia, a dla Legii Ciciara.

Sędziował p. Otto (Łódź). UNION TOURING NA DRODZE DO FINAŁU.

W Lublinie Union Touring z Łodzi pokonał łatwo lubelską Unię 3:0.

JESZCZE JEDNA PRZESZKODA ZDOBYTA.

W Stanisławowie Garbarnia wygrała z Reverą 4:1 (1:0). Zwycięstwo Garbarni było zasłużone, ale cyfrowo za wysokie.

ŁUCCY PIŁKARZE SĄ LEPSI.

W Łucku P. K. S. Łuck odniósł zwycięstwo nad W.K.S. Grodno w stosunku 6:2 (3:1).

REMIS, KTÓRY NIKOGO NIE KRZYWDZI.

W Brześciu n. b. WKS Pogoń zremisowała z wileńską Makabi 3:3 (2:1). ŚLĄSK — LEGIA 2:1 (0:1).

Odbyte na boisku Warty zawody o wejście do ligi zgromadziły przeszło 3000 widzów. Do przerwy stroną więcej atakującą była Legia, która też w tej części gry przez Przybyłowicza uzyskuje prowadzenie. W

drugiej połowie gry Legia jeszcze przez 20 minut gra zadawalająco.

Dopiero od chwili uzyskania przez Goda z winy Dusika wyrównania i następnie decydującej o zwycięstwie bramki przez Kulawego, Legia gra fatalnie tak że zwycięstwo Śląska uznać trzeba za zasłużone. Sędziował p. Reftig.

DĄB — CZARNI (Łwów) 8:0 (3:0)

Bramki uzyskali: Grządziel 5, Matuzek 2 i Wichary jedną. Widzów 800. Sędziował bardzo słabo p. Grabiński ze Sosnowca.

Nikt nie liczył, że Dąb w meczu o wejście do ekstraklasy piłkarskiej Polski z Czarnymi, potrafi pokonać w tak wysokim stosunku drużynę lwowską. Pierwszy mecz, rozegrany pomiędzy tymi zespołami we Lwowie zakończył się nikłym zwycięstwem Czarnych w stosunku 2:1. Obecnie Dąb zrewanżował się lwowiakom z nadadkiem w postaci odesłania ich do domu z kompromitującą porażką.

Drużyna lwowska we wszystkich liniach grała słabo. Dąb miał swój dobry dzień i robił z przeciwnikiem co mu się żywnie podobało. Drużyna Dębu wykazała, że słusznie może się ubiegać o awans do ligi P.Z. P.N-u.

Do przerwy Dąb uzyskał trzy bramki.

PORAŻKA POLSKICH WIOŚLARZY

w meczu z reprezentacją Węgier

POZNAN (tel.). Przy dużym zainteresowaniu publiczności rozegrany został na nowo wybudowanym torze na Witoblu pod Stęszewem rewanżowy mecz wioślarski reprezentacji polskiej z reprezentacją Węgier. W ramach tych zawodów odbyły się również biegi 2 klasy o mistrzostwo Polski.

Mecz rewanżowy przyniósł powtórne zwycięstwo Węgom, jednak w stosunku bardzo nikłym, bo 4:3, podczas gdy w roku ubiegłym w Budapeszcie zwyciężyli Węgrzy 6:1.

Zalogi polskie jak to wykazuje zresztą wynik, poprawiły swoją formę, nie zdołały jednak w decydującym biegu t. j. w biegu ósemek, przełamać szali zwycięstwa na swoją stronę. Wszystkie biegi śledzone były z wielkim zainteresowaniem przez publiczność, zgromadzoną w rekordowej liczbie przeszło 12.000 osób.

Zawody zaszczylił swoją obecnością wojewoda poznański Maruszczyński, gen. Thomme z Torunia, płk. Głabisz konsul węgierski Tomaszewski, radca poselstwa węgierskiego Kristopfy, i w. in.

Regaty zainaugurował wyścig czwórki ze sternikiem. Węgrzy fizycznie lepiej przygotowani, po zacietliwalce na trasie, zwyciężyli zalegi polskiej. K. P. W. Bydgoszcz, uzyskując czas 6:20. Czas zalogi polskiej 7:04. Zaloga węgierska (Pannonia Regates Club) zdobyła nagrodę ministra spr. zagr. Kanowa no raz drugi.

W biegu dwójek Polskę reprezentowała zaloga W. T. W. w składzie Braun i Kobylinski. Miała ona za przeciwnika bardzo silny zespół trójki z łódzkiego mistrza Eurenka Hungaria Regates Fleet. Początkowo wrowadził bieg Polska, jednak no półmetku inicjatywa przechodziła do rak gości

którzy zwyciężają, przebijając dystans 2000 mtr. w czasie 7:51,8.

Czas zalogi polskiej, która zaimponowała dobrym finiszem 7:57,8.

Pierwsze zwycięstwo przypadło Polsce w biegu jedynki, gdzie barwy nasze reprezentował Kepel (AZS — Warszawa), mając za przeciwnika Banhideo z Nemzeti „Hajos Egyesulet”. Polak, krótko po starcie, zaprowadził sobie prowadzenie i im bliżej mety, znacznie powiększył dystans w stosunku do swego przeciwnika. Czas Polaka 8:05,6, Węgra 8:19,6.

Drugie zwycięstwo odniosła Polska w biegu dwójek ze sternikiem. Zaloga polska AZS — Poznań w składzie Kuryłowicz i Manitius pod sterem Balciera w pięknej formie, po zacietliwalce na całej trasie zwyciężyła swego przeciwnika w czasie 8:09,6. Czas Węgrów 8:24,4.

Zaloga polska odebrała Węgom nagrodę ministra Spr. Wojskowych gen. Kasprzyckiego.

W biegu czwórek bez sternika Węgrzy okazali się zespołem nie tylko fizycznie lepiej zaawansowanym, lecz również technicznie górowali nad zalogą B. T. W. „Hungaria Egyesulet” wygrała w pięknej formie biegu w czasie 7:08. Czas Polski 7:13,8.

Mało spodziewane ale zasłużone zwycięstwo uzyskała Polska w biegu dwójek podwójnych. Barwy białonarantowe reprezentowała osada Rudera Club „Frithjot”, w składzie Reich i Boehme. Przybyła ona na metę w dobrej formie w czasie 7:14,8 przed Węgrami 7:21,4.

Napreżenie wśród widzów doszło do zenitu przy biegu ósemek. Stan meczu był w tej chwili brawny 3:5. Doskonale przygotowani Węgrzy nie pozwolili jednak wydrzeć sobie zwycięstwa od samego niemal

startu wysunęli się naprzód, dystansując zalogę polską A. Z. S. — Poznań na mecie o przeszło dwie długości łoża. Osiedla węgierska (Pannonia Regates Club) ukończyła bieg w dobrej formie w doskonałym czasie 6:23,8 przed Polską 6:33.

Wieczorem w salach ratusza pozańskiegogo nastąpiło uroczyste rozdanie nagród, przy czym Węgrzy otrzymali po raz drugi w swych rękach wiczyście wędrowną nagrodę P. Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego.

Wyniki w konkurencjach pozostałych są następujące (regaty o mistrzostwo Polski dla załóg 2 klasy):

Czwórki półwyciągowe 1) W.K.S. Grodno w czasie 8:09,8, 2) W.K.S. Włocławek.

Czwórki 2 kl. 1) T. W. Płock 7:24,8 2) Wisła Grudziądz, 3) Frithjot Bydgoszcz.

Czwórki pań 1) kl. Wioślarek Warszawy, 2) A. Z. S. Wilno. Warszawa wygrała o dziób łodzi.

Czwórki wagi lekkiej 1) Tow. Wiośl. Włocławek 7:45,4, 2) Polonia Poznań.

Dwójki podkójne młodszych 1) A. Z. S. Kraków 7:28,4 2) K. W. Toruń.

Czwórki 1) K. P. W. Sekcja Wojskowa Bydgoszcz W. O.

Czwórki półwyciągowe nowicjuszy 1) Pomorzanie Toruń 8:01,4, 2) W. K. S. Poznań.

Jedynki 2 kl. 1) Balicki (A. Z. S. Kraków) 8:08,8, 2) Dumont (Graudenter Ruderverein).

Ósemki 2 kl. 1) A. Z. S. Poznań 6:46,8, 2) Yacht Klub Warszawa 3) Tryton Poznań. Walka była bardzo cięta, AZS zwyciężył dzięki pięknejmu finiszowi i wygrał bieg o zaledwie 2,10 sek.

Następny numer naszego pisma ukaze się jak zwykle w czwartek

Proszek do mycia głowy
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

Alfred Bican, król czeskich piłkarzy i strzelec — rekordzista

O sobie, przeciwnikach i przygodach

Jedyny wywiad ze słynnym piłkarzem, o którego toczą bój dwa państwa

Gdy przed wielu, wielu laty, słynny kompozytor niemiecki Ryszard Wagner rozpoznany został w wagonie kolejowym przez jakiegoś oficera pruskiego, ten ostatni zawołał:

— Pan Wagner!... O, Boże, jaki mały jest ten świat!... Moja córka też przecież gra na pianinie!...

Kapitałny ten dowcip przypomniał mi się przed paru dniami, gdy w popularnej kawiarence w okolicy Dworca Głównego, najniżej podziwianej w świecie ujrzałem Alfreda Bicana. Miałem ochotę zawołać pod adresem środkowego napastnika praskiej Slavii:

— Witaj, drogi Fredziu! Jaka maśla jest Europa!... Przecież ja też grałem kiedyś w juniorach Polonii!...

Oczywiście nie zrobiłem tego. Bagaćka, przecież Bican jest dziś gwiazdą pierwszego poziomu w rodzinie wielkich asów europejskiego futbolu, przecież nie tylko Czesi, ale najwięksi fachowcy i dziennikarze świata cesnia go nie niżej od Pioli czy doktora Sarosiego... Do takiego piłkarza, nawet dziennikarz musi odnosić się z pełną porcją szacunku!

23-LETNI

„INTERNACJONAL”

Doszedłem do stolika, grzecznie uszyłem kapelusza i przedstawiłem się z wiersalską galanterią. Fakt, że go „zdemaskowałem” w Warszawie przyjął Bican z widocznym zadowoleniem; były internacjonal austriacki ma przecież w tej chwili zaledwie 23 lata i nie jest jeszcze syty zaszczytów. Po pięciominutowej znajomości gaworzymy już sobie w najlepsze.

Co porabia w Warszawie? Właśnie wraca tranzytem przez Polskę ze Sztokholmu, z meczu międzypaństwowego Czechosłowacja — Szwecja (6:2). No dobrze, a reszta drużyny, gdzie jest Nejedly, Kostalek czy Burzer, z którymi też chętnie byśmy przecież porozmawiali!...

ZADAWNIONE URAZY.

— Cała ekspedycja, prócz mnie, jechała przez Niemcy, szlakiem na Saasnitz — Traelleborg. Mimo że od 3 tygodni jestem obywatelem Republiki Czechosłowackiej, wiem, że władze Rzeszy Niemieckiej mają do mnie pewne zadawnione urazy z tych czasów gdy byłem Austriakiem. Na mecz o Mitropa-Cup do Genui leciałem nie lądującym w Niemczech samolotem, teraz do Szwecji drogą moją prowadziła przez Polskę... Nie

jest miła taka rola przesładowanego przestępcy politycznego.

— Czy był pan już kiedyś w Warszawie?

— O, naturalnie! Grałem tu ostatnio w drużynie Admiry z teamem Polski, przed dwoma laty. Zwyciężyliśmy wtedy, o ile mnie pamięć nie myli 4:0, no bo też polskie trio obronne grało wtedy bardzo słabo... Zresztą takim napadem, jakim wtedy dysponowała Admira, nie może się w tej chwili pochwalić żaden klub na kontynencie.

SZANSE SLAVII

i... SKROMNY BICAN.

— No dobrze, a jak pan ocenia szanse Slavii w finale Mitropa-Cupu 1938?

— Bez wątpienia Ferencvaros nie jest łatwym i sympatycznym przeciwnikiem. Znam ja aż nazbyt dobrze tę jedenastkę o stalowych nerwach... Mogą grać lepiej czy gorzej danego dnia, ale białe zieloni nigdy się nie załamują. To będą dwa piękne mecze Slavii — Ferencvaros, dwa pojedynki dobrych ataków... Pan rozumie, z jednej strony Sarosi, a z drugiej ja...

Skromnością mój rozmówca nie grzeszy, to widoczne jest z każdego jego słowa. O ile jednak o swoich ekstrawertach umie Bican przede wszystkim przekonać kasjerów klubowych (jego kaprysy pieniężne wywołały rozdziewki nawet z tak bogatymi klubami jak Rapid i Admira) — o tyle na boisku nie ma w nim nic z t. zw. primadonny. Walczy o piłkę do upadłego, zawsze wypracowuje pozycję dla partnerów, strzela sam tylko gdy są realne możliwości... Słowem — pracuje za trzech i każe sobie za to słono płacić!

ZDRADLIWE PYTANIE.

Zadaje szatańskie pytanie:

— A kto, zdaniem pana, — w tej chwili najlepszym środkowym napastnikiem w Europie?...

— O, to sprawa nie zbyt łatwa do dyskusji, panie redaktorze... Piola na przykład jest zbyt wielkim egoistą, a poza tym nie umie strzelać, Sarosi gra za miękko i nie jest zbyt odporny na zmęczenie, Sindelar był długie lata niedoścignionym wzorem, ba — nawet ideałem środkowego napastnika, dziś wiek zrobił już swoje...

— No, a niejaki Bican?...

Sympatyczny, nawet w swej zarozumiałości, młodzieniec, śmieje się do rozpuku.

— Ten ma może pojęcie o grze — odpowiada po chwili — ale w swoim zespole klubowym nie zawsze jest okazja błysnąć!... Co innego w reprezentacji państwowej!... Ba, gdybym ja grał z Brazylią na tegorocznych mistrzostwach świata, wierzę, że byłoby inaczej!... No, teraz jestem już w pełnych prawach obywatelskich! 6:2 ze Sztokholmu to dobry omen dla przyszłych meczów Czechosłowacji.

Aha, pośrednio więc usłyszałem od Bicana, kto jest jego zdaniem najlepszym napastnikiem Europy. Nie łudę się z nim spierać. Człowiek, który na 127 bramek strzelonych przez atak Slavii w ciągu tego roku, sam „władował” 82 (!) — może mieć zaufanie do siebie.

— Czy Pan odczuwa czasami treść przed ważnym spotkaniem, jakiś nadmierny respekt przed renomowanym przeciwnikiem?

GDY BRAMKARZ GRA W TRANSIE.

— E, to było dobre, gdy się grało w trzeciej drużynie Rapidu przed ośmiu laty! Ja zawsze jestem spokojny, nawet wtedy, gdy gra się z jakimś niezwykle pechem, a sędzia nas krzywdzi raz za razem. Tak naprzykład było w Genui przed trzema tygodniami. Byliśmy lepsi od Włochów, w perspektywie jest finał Cupu, a tu bramkarz Genowy gra niczym w transie i nic nie można było zrobić. Przegraliśmy 2:4, ale w tygodniu później Włosi zainkasowali w Pradze 4:0 i wszystko było w porządku. Była radość i piękne premie i gratulacje! Niech pan sam pomyśli, przecież Slavia jedenasty rok gra w Mitropa-Cupie a dopiero po raz drugi dochodzi do finału. Już ja się postaram z Ferencvarosem!... Przecież Genowie strzeliłem wszystkie cztery gole...

— Wiem, wiem o tym doskonale, że Pan jest teraz u szczytu formy.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

Bican promienieje; cieszy się jak małe dziecko ze jego sława dotarła daleko poza Zizkov, Letno i Libeň, daleko po za granice Czechosłowacji, dotarła nawet do kraju który z czeskim piłkarstwem już od wielu lat nie utrzymuje kontaktu.

Dłuższy czas rozmawiamy jeszcze o obecnej sytuacji piłkarstwa austriackiego. Tutaj Bican jest b. ostrożny w wypowiedzianiu swych sądów, ale twierdzi stanowczo, że wśród piłkarzy

zawodowych Wiednia panuje teraz wielkie wzburzenie.

TRAGEDIA PIŁKARZY AUSTRIACKICH.

— Przecież dawniej zarabiali oni spore sumy w klubach i niezależnie od tego większość z nich miała lukratywne posady. Dziś każdy musi pracować zawodowo, ale pensje są bardzo niskie. Te „amatorstwo” wylazi już im bokiem, ale na to nie ma rady. Taki Binder z Rapidu pełni funkcję woźnego w magistracie wiedeńskim!... Przecież to jest dla niego ogromne poniżenie. Dawniej jako piłkarz zarabiał do 400 szylingów miesięcznie; dziś jest woźnym i dostaje jakieś grosze, które ledwo starczą na utrzymanie. Jasnym jest, że w tych warunkach wielu najlepszych graczy austriackich marzy o wyjeździe do Francji i prosi się o kontrakty!...

Zbliża się godzina czwarta. Niesłuchem odchodzi pociąg do Pragi, trzeba więc kończyć tę interesującą pogawiedkę z człowiekiem którego nie prędko znów zobaczymy w Polsce, a o którym nie raz jeszcze usłyszymy.

TO PEWNI

CHMIELEWSKI.

Odprowadzam Bicana na dworzec. Ogromna waliza (elegant ma ze sobą aż trzy ubrania), oblepiona setkami na lepek hotelowych — wzbudza zainteresowanie przechodniów.

— To pewnie Chmielewski przyjechał z Ameryki — objaśnia jakiś bu-

bek fertycznej blondyneczce. Biedaka wprowadził w błąd wystający z kieszeni Bicana numer „Sporttagblattu”.

— Jedną mam do Pana prośbę — mówi mi czeski internacjonal na pożegnanie — niech mi Pan łaskawie przysłać ze 3 egzemplarze „Sportowca” z tym wywiadem, dobrze? Proszę, oto mój bilet wizytowy, na ten adres!...

Ależ naturalnie, rozumiem przecież jaką wagę przywiązuję do każdej wzmianki o sobie wielcy, skromni sportowcy!...

A swoją drogą kto wie, może Bican ma i rację:

...Gdybym ja grał z Brazylią na tegorocznych mistrzostwach świata, wierzę, że byłoby inaczej!...

Kto wie, może ten genialny piłkarz doprowadziłby do tego, że finał paryski nie zakończyłby się tak efektywnym zwycięstwem Italii, że indywidualność Bicana usunęłaby w cień zespoły Węgier i Italii, opromienione blaskiem Sarosiego i Pioli.

O dwa miesiące za późno został Bican obywatelem Czechosłowacji. (K).

WŁOSCY ZARADNICZY W DOBREJ FORMIE.

Reprezentacja zapaśnicza Włoch która jak wiadomo, rozegra niebawem trzy mecze w Polsce pokonała w Rzymie reprezentację Jugosławii 6:1.



JOHN D. WOODLEY

TAJEMNICA „SZAREGO WILKA”

Opowieść z życia zawodowych piłkarzy angielskich

STRESZCZENIE

Dick Graham, najlepszy napastnik „Banley Town” kocha się ze wzajemnością w młodzieńkiej Joan Midford, córce miejscowego bogacza. Ale „atak” na napastnika przypuścił a i czarnowłosa Enid Moore, oczywiście bez rezultatu.

Pamiętnego dnia spotkawszy swą umiłowaną, Joan, piłkarz znajduje w kieszeni kartkę. W liście tym jakiś tajemniczy „Biały Kieł” proponuje Dickowi, aby przyczynił się do porażki swej drużyny za co otrzyma 50 funtów. W przeciwnym wypadku kariera jego będzie skończona.

ROZDZIAŁ DRUGI

Czy tylko psi figiel?

Dick Graham ściągnął groźnie brwi. Ale Joan pobrała i wargi jej zadrżały.

— Dick — przemówiła wreszcie — Co to ma znaczyć?

— Nie wiem — odparł twardo młodzieniec. — Ale niech tylko wykryję, kim jest ów „Biały Kieł”, a nauczę go rozumu. Zapłacę mu za jego brudną propozycję!

Słowa te nie przepędziły wszakże trwogi z serca Joan.

— Nie podoba mi się ta historia — szepnęła. — Powinieneś zawiadomić o tym policję.

— I narazić klub na skandal? — zaoponował Dick. — Przecież nie wiadomo, jaki będzie wynik jutrzejszego meczu z „Duttonem”. A jeżeli przegrany, złośliwi ludzie zaczną mówić, że ułaskam się groźby „Białego Kła” i dałem się przekupić. Nie, nie, Joan — nikt nie powinien wiedzieć o tej kartce!

A widząc niezwykle błąd Joan, dodał z poszczajającym uśmiechem.

— Ależ, kochanie, nie warto się tak przejmować. Może to któryś z chłopców spletał mi takiego figla! Sprytny chwyt podział! i Joan nieco się rozpozgodziła.

— A czy nie opowiesz również memu ojcu? — zapytała. — Richard Midford był opiekunem klubu „Bangley Town” i Dick, czołowy napastnik drużyny i ogólny ulubieniec miejscowych entuzjastów piłki nożnej, znał dobrze ojca Joan.

— Nie, o tym mu nie powiem, moja droga — rzekł — Ale sądzę, że nadeszła już pora, abym powiedział z nim o czymś innym.

Dziewczyna zarumieniała się. Zrozumiała aluzję.

— Kiedy? — zapytała zdławionym głosem.

— Dzisiaj wieczór! — odparł mężnie Dick.

„Biały Kieł działa”

Odprowadziwszy Joan z kina do domu, Dick udał się do starego Midforda, by poprosić go o rękę córki.

Richard Midford czynił na pierwszy rzut oka wrażenie człowieka nietowarzyskiego i opryskliwego. Gdy młody człowiek wstąpił do biblioteki, gospodarz zajęty był właśnie rozsupływaniem sznurowadel u pantofli.

Przez kilka chwil trwało kłopotliwe milczenie. Wreszcie stary wyprostował się, zdjął okulary i zapytał szorstko:

— Czy chciałeś ze mną pomówić?

Nie brzmiało to zbyt zachęcająco, ale Dick zdecydowany był nie cofnąć się.

Tak, proszę pana — odparł — Kocham Joan i cieszę się jej wzajemnością. Myślałem więc, że... Richard Midford zerwał się na równe nogi.

— Dosyć! — krzyknął — Jak długo to już trwa?

— Od miesięcy! — głos młodego człowieka brzmiał stanowczo — Nigdy nie robiliśmy z tego tajemnicy, ani ja ani Joan.

Stary był w gruncie rzeczy poczciwcem z krwi i kości. Po krótkim namyśle zaczął łagodniejszym już znacznie tonem:

— Dick! Nie mam nic przeciwko tobie osobiście. Jesteś porządnym chłopakiem i to, że Joan cię kocha,

jest dla mnie najważniejszą rzeczą. Ale to jeszcze nie wszystko. Nie chciałbym urazić ciebie, ale widzisz, jestem właścicielem największych zakładów przenyslowych w Bangley, a...

— A ja tylko biednym piłkarzem: — rzekł z gorzkością młody człowiek.

— Bez zółci, Dick! Tak, jesteś tylko futbolistą, to jednak nie stanowi żadnej przeszkody. Tylko rozumiesz, mój chłopcze, że pobierając się z Joan, musiałbyś jej zapewnić takie warunki, jakie ma u mnie w domu.

Twarz Dicka rozjaśnił uśmiech.

— To święta prawda. Myślałem już o tym. I dlatego bynajmniej nie nalegam na rychłe małżeństwo. Chciałem tylko prosić o zgodę na zaręczyny. Mam zamiar założyć sklep sportowy na High Street, gdy tylko uzbieram trochę pieniędzy. To chyba długo nie potrwa, a wówczas...

Stary Midford pocierał w zamyśleniu podbródek.

— To niezły pomysł — zgodził się — Ale początki są zawsze trudne. Zanim coś osiągniesz...

— O, mam parę twardych łap i potrafię osiągać w życiu to, do czego dążę! Zapewniam, że...

Trach!

Kałamarz z trzaskiem zleciał na podłogę.

— Co u licha! — porwał się Richard Midford — Co to miało znaczyć?!

Dick zmarszczył brwi. Na stole leżał jakiś ciężki przedmiot owinięty w papier. Odwinął go i wydołał kamień.

— Ktoś chciał panu przesłać liścik w ten elegancki sposób! — rzekł.

— Liścik? — krzyknął starszy pan — co za liścik?!

Nagle Dick pobrał. Rzucił przelotnie okiem, na kartkę, którą odwinął z kamienia, ale to mu wystarczyło, aby spostrzeżł dwie rzeczy. Kartka zaadresowana była do Richarda Midforda, a u jej dołu wyciągnięta była głowa wilka!

Bez słowa podał ją gospodarzowi. W miarę czytania twarz Midforda ciemniała i żyły nabrzmiwały mu na skroniach. Wreszcie opadł na fotel z jękami wściekłości. W oczach jego czaił się strach.

— Szantaż! — wykrztusił! — Ohydny szantaż! (Dalszy ciąg nastąpi)

Kto zdobędzie awans do Ligi okręgowej?

Niejasna sytuacja po niedzielnych rozgrywkach

Dąbski remisuje z Mościcami 2:2, Kabel zwycięża W.K.S. 6:1 a Sandecja - Azotanie 4:1

Cieszące się dużym zainteresowaniem rozgrywki o wejście do krakowskiej Ligi okręgowej przez kroczyły ubiegłej niedzieli półmetek, nie wyjaśniły jednak sytuacji w rozgrywkach. Szanse na zdobycie awansu wciąż nadal Mościce, Dąbski i poniekąd Kabel.

Na podstawie dotychczasowych rozgrywek, najwięcej szans przysłużyć należy drużynie Mościc, która nie tylko wykazała się może największym drobkiem punktowym, ale też najlepszą grą.

Przebieg i wyniki niedzielnych spotkań przedstawiają się następująco:

Mościce - Dąbski 2:2 (1:1)

Mecz pomiędzy najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego oczekiwany był w Krakowie z dużym zainteresowaniem, to też zgromadził na boisku Makkabi — mimo niepewnej pogody około 1.500 widzów.

Przyznać trzeba obiektywnie, że goście naprawdę mile rozczarowali, demonstrując bardzo ładną grę. Świetne opanowanie piłki, doskonała techniczna współpraca wszystkich linii, przy dobrej kondycji fizycznej, poparte silną wolą zwycięstwa, stwarzają w sumie z drużyny prowincjonalnej przeciwnika groźnego dla każdego zespołu. Przy wyżej wymienionych walorach nie zapominając zawodnicy Mościc o zasadach „fair play” i dyscyplinie.

Dąbski jakkolwiek grał lepiej jak w poprzednim meczu, nie odzyskał jeszcze swojej najlepszej formy i z wyniku nierozstrzygniętego powinien być zadowolony.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

MOŚCICE: Szewczyk, Wisor, Markowski, Boroń, Anioł, Pyrek, Kornaus, Cholewa, Milówka, Famulla, Kozub.

DĄBSKI: Sabak, Zieliński, Koprski, Zegartowicz, Trynka B., Rusinek, Wątorski, Trynka J., Krupa, Gątkiewicz, Birgel.

Już pierwsze podania znamionują doskonałą technikę gości, którzy na błotnistym terenie krótkimi podaniami zdobywają teren.

Akcie gości nie zostają jednak wykorzystane, gdyż piłka często grzeźnie w błocie, tak że trudno się zdobyć na skuteczny strzał.

W 7 min. następuje wypad gospodarzy, który obronnie likwiduje na róg, po którym Birgel głową zdobywa prowadzenie dla Dąbskiego. Utrata bramki nie peszy gości, którzy są coraz częściej przy piłce i przeprowadzają całą linią ataku piłkę pod bramkę przeciwnika, gdzie ciągle zawodzi brak wykończenia. Dopiero w 31 min. Milówka strzela wyrównując bramkę.

Przewaga Mościc wzrasta teraz wyraźnie. Kilka murowanych po-

zycy zaprzeczają jednak napad, strzelając bramkarzowi w ręce, a raz lewy łącznik z odległości metra trafia w poprzeczkę.

Po przerwie goście grają nadal b. dobrze a zwłaszcza linia ataku, w której wyróżnia się doskonale „dribler” Famulla. On też wypuszcza pięknie Kozubę, który po solowym biegu strzela nieuchronnie w 6 min. drugą bramkę. Dąbski naciera teraz coraz silniej. W zamieszaniu pod bramką Mościc za rękę, sędzia dyktuje rzut karny. Wyrównał Wątorski — niezawodny egzekutor.

Od tej chwili przeważa Dąbski ale nie na długo, bowiem goście przychodzą prędko do siebie i mają nadal przewagę w polu. Mimo obustronnych ataków rezultat pozostaje niezmieniony.

Na specjalne wyróżnienie zasługują: bramkarz Mościc — Szewczyk, środkowy pomocnik Anioł, skrzydłowi, a przede wszystkim Famulla, który był najlepszym zawodnikiem na boisku.

U gospodarzy spisali się dobrze: bramkarz — Sabak, Koprski i Gątkiewicz.

Kabel - W.K.S. 6:1 (2:0)

Pierwszy występ KS na gruncie krakowskim nie pozostawił po sobie dobrego wrażenia. Goście wykazali poziom dorównujący naszym przeciętnym B-klasowym zespołom, to też patrząc na ich grę trudno było zrozumieć, jak mógł do nich stracić dwa punkty Dąbski?

Na tle tak słabo grającego przeciwnika wypadł Kabel doskonale. Drużyna zaawansowana technicznie dawała sobie łatwo radę nie tylko z przeciwnikiem, ale i z trudnym do gry błotnistym terenem.

Drużyny grały w następujących składach:

WKS: Porwet, Kornalski, Trojanowski, Bandrowski, Biel, Zawisza, Młnarczyk, Klimek, Tokarski, Florczyk, Nowak.

KABEL: Lipski, Cach, Kukla, Cygan, Rusin, Sowa, Boligłowa, Pazdro, Jurek, Mycoń, Planeta.

Od pierwszej chwili zaznacza się wyraźna przewaga Kabla, który przewyższa przeciwnika o klasę. W 5 min. Jurek zaznacza cyfrowo tę przewagę, zdobywając pierwszą bramkę, po której przewaga gospodarzy wzrasta jeszcze bardziej. W 16 min. kombinacja całego ataku kończy się celnym strzałem Myconia. Jest 2:0 i stan ten utrzymuje się już do przerwy, mimo że obie drużyny mają doskonałe pozycje, a raz nawet Cach wykopuje niemal z samej linii bramkowej.

Po zmianie pół spadł ulewny deszcz, który całkowicie „unieszkodliwił” surowo grającą drużynę WKS. Kabel przesiadując cały czas pa polu przeciwnika, zdobywa bramkę w 16 min. przez Jurka, poczym goście zdobywają z rzutu wolnego bramkę przez Florczyka w 20 min. Następuje z kolei seria bramek dla zwycię-

ców, którą otwiera Jurek w 29 min. „wjeżdżając” z piłką do bramki. W 31 min. Pazdro głową podwyższa wynik, a na minutę przed końcem, ten sam gracz ustala go.

Specjalnie wyróżnili się Rusin, Jurek, Cach u zwycięzców, u gości trudno kogoś wyróżnić.

Sędziował b. dobrze p. Scherer.

Sandecja - Azotania 4:1 (2:0)

Nowy Sącz, 14. 8. (tel. wł.)

Po szeregu niepowodzeń, zdobyła się wreszcie Sandecja na dobrą i ambitną grę, po której pokonała bez większego trudu swojego przeciwnika z Jaworzna. Sandecja miała przez cały czas znaczną przewagę dzięki doskonałej grze napadu, który nie tylko przeprowadzał celowe akcje, ale je też wykańczał skutecznie. Bramkami podzielili się: Kippel i Skorobohaty.

Obecnie poprawiła Sandecja znacznie swą lokatę i ma teoretycznie szanse do zdobycia mistrzostwa. Spotkanie to prowadził p. Seidner J. z Krakowa. Widzów około 1.000 osób.

TABELA

Po niedzielnych rozgrywkach tabela o wejście do krakowskiej Ligi okręgowej przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
Mościce	5	8	14:7
Dąbski	5	7	13:7
Kabel	4	4	11:8
Sandecja	4	4	10:12
WKS Kielce	5	3	9:15
Azotania	5	2	6:14

Jak z powyższej tabeli wynika ostatnie trzy kluby nie odegrają większej roli w dalszych w dalszych rozgrywkach. Decydujący bój rozegra się między Mościcami a Dąbskim, to też spodziewać się można, że rozstrzygnięcie zapadnie dopiero w ostatnim tygodniu rozgrywek, w którym liderzy spotkają się w rewanżowym meczu w Mościcach.

DENTYSTYKA-Nowoczesna

„Platynairyd” zamiast złota.

Tańszy, trwalszy, estetyczny.

Zęby, plomby, naturalny kolor.

Bezbolesna operatywa.

Podniebienne gumki, pateat (niepiekące)

Zakład całe wakacje czynny.

Dogodne warunki zapłaty.

Przyjmuje osobiście:

Dt. ANTONI KORNIK

Kraków, Floriańska 29. I. p.

Telefon 179-32.

SKŁAD WARSZAWSKI

Przyborów Fotograficznych

I PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 2

Wykonywa: wywoływanie, kopiowanie, powiększenia i wszelkie roboty fotograficzne.

Wisła - W.K.S. „Ikar” 11:1 (4:0)

W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegranym wczoraj na boisku Wisły, zespół gospodarzy odniósł wysokocyfrowe zwycięstwo nad drużyną wojskową, mimo iż „Ikar” grał w silnym składzie.

Zawody odbyły się na błotnistym terenie przy padającym de-

szczu. Z ciężkim boiskiem daleko lepiej dawała sobie radę doskonała technicznie Wisła, która przez cały mecz miała silną przewagę.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

WISŁA: Jurowicz, Szumilas,

Śitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek, II, Habowski, Gracz, Filek I, Obtulowicz, Łyko.

IKAR: Gaj, Karien, Chełczyński, Filar, Duwarczyk, Wozmak, Mieciewski, God, Klimek, Więcek, Wójcicki.

Wisła z miejsca przechodzi do ofensywy, spychając przeciwnika na swoje pole. Serię bramek otwiera już w 5 min. Gracz, ten sam „gracz” strzela w 10 min. drugą bramkę, a wreszcie w 19 min. uzyskuje „hat trick”. Wynik do przerwy ustala Obtulowicz.

Po zmianie pół sytuacja jest podobna. W 3 min. Obtulowicz zdobywa piątego gola. W 7 min. po strzale Filka jest już 6:0. W 20 min. Obtulowicz poprawia wynik na 7:0. W 22 min. Gracz uzyskuje ósmą bramkę. W 26 min. God zdobywa jedyny punkt dla wojskowych. W chwilę później Łyko koryguje wynik na 9:0. Dziesiąta bramka jest dziełem Obtulowicza w 32 min. Wynik meczu ustala Habowski pod koniec meczu.

Cała drużyna Wisły grała bardzo dobrze, szczególnie linia ofensywna, a zwłaszcza Gracz, który był najlepszym zawodnikiem na boisku. U wojskowych zadowolili jedynie God i Więcek. Sędziował p. Sławikowski.

PRYWATNE DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA”

w Krakowie, ul. Pierackiego 14,

PRZYJMUJE WPISY NA NOWY ROK SZKOLNY 1938/39

Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do:

- 1) egzaminu dojrzałości gimnazjum starszego typu (roczny kurs matury ryczy do czerwca 1939 r., oraz półroczny kurs maturalny do marca 1940 r.),
- 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
- 3) z zakresu I i II klasy gimn. nowego ustroju,
- 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uwaga: Uczniowie kursów korespond. otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materiału naukowego. tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów

Wykładają tylko wybitne siły fachowe.

Jubileusz 10-lecia K. S. „ŁAGIEWIANKA”

W niedzielę odbyły się zapowiadane uroczystości jubileuszu we Łagiewianki. O godz. 9-tej od była się Msza św. w klasztorze Józefitów w Łagiewnikach, poczym nastąpiła uroczysta akademii i wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej klubu.

W godzinach popołudniowych rozegrane zostały spotkania piłkarskie, które zakończyły się następującymi wynikami:

NADWIŚLAN jun. — ŁAGIEWIANKA jun. 4:1 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo lepiej te-

chnicznie grającego Nadwiślanu. **KPW OLSZA — ŁAGIEWIANKA 2:1 (2:1)**

Olsza miała przewagę i uzyskała po ładnej grze zasłużone zwycięstwo nad drużyną jubilat. Wskutek ulewnego deszczu zostały zawody przerwane w drugiej połowie. Bramki uzyskali Michalak i Malarz dla zwycięzców oraz Parpan I dla gospodarzy. Na wyróżnienie zasługują w Olszy Włodek i Malarz, u pokonanych bracia Parpanowie. Sędziował p. Bobula.

TOWARZYSKIE zawody piłkarskie

Fablok - Koszarawa 2:0 (0:0)

W niedzielę rozegrał Fablok towarzyskie spotkanie piłkarskie z dobrą drużyną podokręgu bielskiego, do którego — jak już do nosiliśmy — drużyna chrzanowska została przydzielona, wygrywając w stosunku 2:0. Goście z Żywca zademonstrowali weale

dobry poziom, grali jednak zbyt ostro. Fablok nie miał specjalnie dobrego dnia, lecz mimo to gra była b. ciekawa i stała na weale dobrym poziomie. Błotnisty teren stwarzał zawodnikom obu drużyn duże trudności. Bramki uzyskali Wójtowicz i Klima. Sędziował p. Feret.

BOCHENSKI — HAGIBOR 4:1 (2:0)

Rozegrane w Bochni zawody towarzyskie zakończyły się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy.

SPORTOWIEC nosi krawat

tylko z firm

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia

Ceny fabryczne

Telefon 143-68

Mecz Makkabi - Czarni nie odbył się

Zapowiedziany na poniedziałek towarzyski mecz pomiędzy Makkabi a Czarnymi nie odbył się na skutek niepogody.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 18 SIERPNIA, 1938 ROKU.

Nr. 20

Płk. Glabisz
Prezes P.Z.P.N.
W wywiadzie
mówi o aktual-
nych sprawach
polskiego płk-
karstwa

EUROPA —
ST. ZJEDNOCZ.
Sensacyjny mecz
plywacki

W najbliższą sobotę i niedzielę Berlin będzie znów widownią wielkich zmagani sportowców (Ameryki i Europy. Tym razem odbędzie się sensacyjny mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami obu kontynentów.

Barw Ameryki bronić będą: Peter Fick, Flanagan, Medica, Platinick, Neuzig, Werson, Rose, Wolf, Jarets i Root.

W drużynie Europy znajdują się bohaterowie ostatnich mistrzostw Europy z Hovingiem, Borgem i Schlauchem na czele.

Walki zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż postępowi pływacy europejskiego jest widoczny i może wreszcie uda się staremu Kontynentowi zatrumfować nad znakomitymi Yankeeami, którzy przyjechali do Europy bez słynnego „grzbistowca” „Niefera”.



Niemka Wolkenhaus, znakomita oszczepniczka, uzyskała nowy rekord światowy wynikiem 47 mtr. 17 cm. Wolkenhaus nie startowała na meczu z Polkami.

Polska — Czechosłowacja

Na ostatni mecz tenisowy o puchar środkowoeuropejski Polska — Czechosłowacja 26 — 28 b. m. w Zlinie, Polski Zw. Lawn i Tenisowy zgłosi przypuszczalnie zespół następu-



Virginia Hopkins, (St. Zjednoczone) najlepsza i najszybsza „crawlistka” osiągnęła ostatnio na 100 mtr. stylem dowolnym 1:10,5.

Donald Budge
jest najlepszym teni-
sistą na świecie. O tym
wiedzą wszyscy. Nie
wszyscy jednak wie-
dzą, że rudowłosy
arcymistrz rakiety
jest również filozofem.
Przeczytajcie jego ar-
tykuł na stronie 4-ej
a przekonacie się o
prawdzie tych słów.

WITMAN I BAWOROWSKI
GRAJĄ WE WŁOSZECH

Dwaj polscy tenisiści Witman i Baworowski grać będą od 5—12 wrześ-
nia na turnieju tenisowym w Wene-
cji a w połowie września na turnie-
ju w Meranie.

jacy: Tłoczyński, Baworowski, Hebda, Spychała, rezerwa Ksewery Tłoczyński.

Witman z powodu ostatniej przerwy w treningu nie może jechać.

„Robienie wagi”
najbardziej paląca sprawa, niezwykle interesująca
ogół pięściarzy, oto fascynująca treść artykułu
Jana Zwady
który zamieszczamy na stronie 2-ej.

Kajakowe mistrz. świata
odbędą się w Polsce

We wtorek rano powrócił do Poznania Czesław Sobieraj, członek „Wilków morskich”, który, jak wiadomo, zdobył w Sztokholmie wicemistrzostwo świata w zawodach kajakowych. Na dworcu Sobieraj został powitany przez liczne grono kolegów i przyjaciół.

Sobieraj oświadczył, że mistrzostwa kajakowe świata w

DZIESIĘCIOBOJ O MISTRZO-
STWO POLSKI

W dniach 27 i 28 b.m. w Poznaniu odbędzie się dziesięciobój o mistrzostwo Polski oraz mistrzostwo Polski w sztafetach: olimpijskiej i 3x1000 m. Poza tym ma się odbyć bieg na 25 klm. jako eliminacja do biegu maratońskiego o mistrzostwo Europy.

Bieg ten prowadzić będzie przez najbliższe okolice Poznania.

NIEDZIELA LIGOWA

Do ciężkich walk stają:

6 tygodni trwał odpoczynek klubów ligowych. W ciągu 6-ciu tygodni gracze mieli czas leczyć kontuzje, kierownicy mogli wypełniać luki w drużynie i układać plany strategiczne na najbliższe batalie. Publiczność, pozbawiona cotygodniowego pokarmu, z niecierpliwością oczekiwała na rozpoczynający się sezon gier ligowych.

I oto w dniu 21 sierpnia rozpoczyna się druga część wielkiego koncertu, znanego bardziej pod nazwą „młócki ligowej”. Kluby, które nie zdołały do chwili obecnej zebrać odpowiedniej ilości punktów, koniecznych przed uratowaniem się od spadku, mają teraz jedyną okazję. Pretendenci do tronu mistrzowskiego mają czas do „wyłowienia” kilku punktów. Rozpoczyna się więc na nowo nerwowy tan piłkarzy, który skończy się, gdy spadnie pierwszy śnieg.

W najbliższą niedzielę w bój rusza 5 par. W Warszawie, na Śląsku, w Poznaniu, w Krakowie i w Wilnie rozegrają się zaciekle walki. Jedni walczyć będą o prawo bytu w Lidze, inni — o berło pierwszeństwa.

Kto zwycięży? Kto przegra? Na te pytania stara się odpowiedzieć nasz spec. piłkarski w reportażu na stronie 2-ej.

Polonia — Smigły
Warszawianka — Wisła
Cracovia — ŁKS
Warta — AKS
Ruch — Pogoń



Mallot (U. S. A.) w biegu na 400 mtr. w Berlinie zajął pierwsze miejsce w czasie 46,9 sek., bijąc rekordzistę Europy Harbiga.



Harbig (Niemcy) zajął 1-sze miejsce na 800 mtr. w czasie 1:52,4, bijąc dwóch gości z za oceanu Betham'a i Borck'a.

Finisz u bram Ligi

Garbarnia, Śląsk i Unia wyłonią spośród siebie dwóch o wejście do Ligi. Które z tych klasy, które odpadną — oto za wikłać omawiając finałowe mecze najbliższą niedzielę.

Touring, oto trzy kluby, które finalistów tegorocznych walk klubów dostaną się do ekstraklasy, którą staramy się rozegrać, mające być rozegrane w najbliższą niedzielę.

Jan Zwada

Znokautowany w walce

która mu dała tytuł mistrza świata

Niedawno rozegrany został w Glasgow, w Szkocji, ciekawy mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi muszej pomiędzy Szkotem Benny Lynch, a młodym pięściarzem kalifornijskim Jackie Lurych. Wynik tego meczu podany był przez niektóre nasze dzienniki w masłkiej, kilkuwierszowej notatce, a przecież wartoby pisać o tym szerzej, bo walka ta poru-

szyła ważny i ciągle aktualny problem t. zw. „robienia wagi” w boksie. Było to tak.

Benny Lynch, stając do meczu w obronie swego tytułu, pozbawiony został czempionatu zanim wszedł na ring, bowiem przy ważeniu okazało się, że przekroczył o 6 i pół funta limit kategorii muszej. Przedstawiciele komisji bokserskich Anglii i Stanów Zjednoczonych zdetrzonizowawszy jeszcze przed walką dotychczasowego mistrza, przyznali tytuł Jackie Lurychowi, jako uznanemu przez wszystkich, najpoważniejszemu kandydatowi do czempionatu. Ze jednak bilety na mecz Lynch — Lurych były już rozsprzedane, mecz ten urządzono jako spotkanie overweight (ponad wagę). Benny Lynch, pokonany przez wagę, sprawił satysfakcję swoim zwolennikom, nokautując w 12 r. swego następcę na tronie mistrzowskim.

Po takim zakończeniu sprawy, w kółach miłośników boksu rozgorzały namiętne spory na temat, czy znokautowany zaraz w pierwszej walce jako czempion, Jackie Lurych, ma

rzeczywiście prawo do piastowania tytułu światowego i czy nie należałoby go poddać jeszcze jakiejś dodatkowej próbie. Dyskusje te, choć dość głośne nie wniknęły na zmianę decyzji komisjonerów, gdyż w istocie była ona słuszną i zgodną z przepisami.

Walka Lynch — Lurych poruszyła ważny w boksie problem „robienia wagi” i spowodowała wznowienie dyskusji na stary temat czy i jaki sens ma owo „robienie wagi” dla możliwości utrzymania się i starć w dawnej kategorii.

W pięściarstwie amatorskim tak często zawodnik normuje swoją wagę na życzenie trenera czy kierownictwa klubu, że przyjęto już zabiegi za coś normalnego, ściśle związanego ze sportem bokserskim. Jest to fatalnym błędem i kierownictwa klubów i trenerów i samych pięściarzy amatorów.

Jeśli błąd ten pokutuje ciągle jeszcze w amatorstwie to tylko dlatego, że przy dorywczych bądź co bądź treningach amatorów, krótkich 3-rundowych walkach jakie stacza, oraz przypadkowymi najczęstszymi, niewyrozu-

mowanym przebiegu kariery niepłatnego boksera — nie od razu i nie tak jaskrawo występują opłakane skutki przetrwania się z kategorii do kategorii, czy też utrzymywania się w jakiejś klasie dzięki sztucznemu obniżaniu wagi.

W boksie zawodowym nie przeprowadza się na ogół takich ryzykownych dla zdrowia doświadczeń. Paradoksalnie to brzmi, że większą troskę o zdrowie boksera wykazują ludzie interesu, zawodowi menedżerowie, niż ideowi działacze amatorscy, ale tak jest „naprawdę”. Menedżer dba o zdrowie i formę swego boksera z prostego wyrachowania, pragnie jak najdłużej i jak największe zyski czerpać ze startów kierowanego przez siebie pięściarza — i dla tego prowadzi go na ogół rozsowniej i ostrożniej, niż to się praktykuje w amatorstwie.

Z okazji meczu Lynch — Lurych chcę właśnie podkreślić fakt, iż w boksie zawodowym bardzo rzadko dopuszcza się do tak popularnego w amatorstwie wyężdżającego, uparte go robienia wagi. Lynch i jego menedżer woleli zrezygnować

z tytułu mistrzowskiego, niż dążyć do bezsensownego zduśnięcia wagi czempiona do przepisowego limitu. 6 i pół funta nadwagi, jakie wykazał Lynch przed walką z Lurychem to tylko niecałe 3 kg. Śmiem wątpić, czy jakikolwiek klub amatorski zrezygnowałby z walki swego przedstawiciela o tytuł np. mistrza Polski i nie zmusił go do morderczego treningu, masażu, łaźni, wreszcie jak to nieraz bywa... rycynyl!

Różnica między większością klubów amatorskich, a zawodowymi menedżerami jest taka, że menedżerowi więcej zależy na utrzymaniu dobrego boksera, niż klubowi. Kluby amatorskie (nie mówię tylko o nowych klubach) wskutek tego, że kierowane są często przez ludzi nie znających się na rzeczy, przeważnie wycisną i to bezsensownie z zawodnika amatora więcej siły, niż by to zrobił w zawodownictwie dobry menedżer.

Menedżer Lynch'a obliczył słusznie, że lepiej jest aby jego pupil stracił tytuł na wadze, niż na ringu, bo w ten sposób nie roztwórni jego siły i nie zepsuje mu reputacji. Lynch, cięższy o 6 i pół funta w meczu overweight znokautował swego następcę, ten sam Lynch cięższy o 6 i pół funta z całą pewnością leżałby znokautowany przez Lurycha i to bardzo przedko.

Bezsensowne robienie wagi nie tylko kończyło się nieraz fatalnymi klęskami czempionów, ale bywały wypadki, że mistrz rujnował się jednym tylko zrobieniem wagi tak kompletnie, że nigdy już nie był zdolny stanąć na ringu.

Kroniki pięściarstwa zawodowego zanotowały wiele takich wypadków i jeszcze omówię je bliżej, bo są ciekawe i stanowią groźne ostrzeżenie dla ryzykantów szafujących swoim zdrowiem, a pouczające są dla tych, którzy czy z pobudek ideowych czy dla jakiegokolwiek zysku nakłaniają lekkomyślnego boksera do wystawiania młodego organizmu na idiotyczne, samobójcze próby.



BARAN JEST JEDNAK ZAWIESZONY

Jak się dowiadujemy, prezydium Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej zdecydowało się zawiesić gracza Warszawianki Barana aż do czasu ukończenia dochodzeń w sprawie przewinienia tego zawodnika na zawodach Hungaria — Polska w Łodzi. Przypuszczalnie decyzja zapadnie na piątkowym posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny PZPN.

W każdym razie Baran na razie nie może grać w barwach Warszawianki na meczu ligowym Warszawianka — Wisła 21 b.m. w Warszawie.



Po 6-tygodniowej przerwie letniej wymarsz klubów ligowych po punkty Rozpoczyna się decydująca gra o „prawo bytu” i o tron mistrzowski

Po 6-cio tygodniowej przerwie, dziesiątka naszych najlepszych drużyn piłkarskich wyruszy w nadchodzącą niedzielę znów na zieloną murawę, by kontynuować walkę punktową, czyli inaczej młóckę mistrzowską. Sądząc z wyników meczów towarzyskich ostatniej niedzieli i poniedziałku, przerwa letnia nie bardzo służyła naszym ligowcom. Sromotne porażki Ruchu i A.K.S.-u porażki Polonii i Pogoni, niezbyt udana wyprawa Warszawianki do Małopolski Zachodniej oraz mało zaszczytne wyniki Cracovii i Smigłego, każą przypuszczać, iż

forma drużyn ligowych nie jest nadzwyczajna, czyli, że przerwa letnia nie została wykorzystana należycie. Trzeba więc będzie czekać kilka tygodni, dopóki nasi gracze wejdą w „trans” i będą gotowi do walk międzynarodowych, jakie ich jeszcze czekają w drugim półroczu.

Mecze ligowe są zawsze tak pełne niespodzianek, że nie zawsze wygrywa lepszy i nie zawsze decydują wyższe umiejętności. Pierwsza runda rozgrywek minęła pod znakiem zwycięstw gospodarzy. Dopiero pierwsza kolejka drukiej rundy przełamala tę „tradycję”.

Zwycięstwa Wisły, Warszawianki i Smigłego w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, wykazały, iż przy pełnej formie można sobie jakoś poradzić i na obcym terenie. Obecnie trzeba będzie zacząć od nowa i dla tego oczekiwać należy w najbliższą niedzielę generalnych zwycięstw gospodarzy.

Na pierwszy ogień idą następujące pary: Cracovia — Ł.K.S. w Krakowie, Warszawianka — Wisła w Warszawie, Smigły — Polonia w Wilnie, Ruch — Pogoń w Hajdukach i Warta — A.K.S. w Poznaniu.

Najważniejszy bój niedzielny odbędzie się w Wilnie.

Od wyniku meczu Polonia — Smig-

ły zależne są losy drużyny warszawskiej, która w pierwszej rundzie zbyt szczerze oddawała punkty.

Porażka odsunęła Polonię od Smigłego o pełne 5 punktów, które bardzo trudno będzie później odrobić. Warszawianie nie są jednak bez szans. Smigły jest dla Polonii przeciwnikiem dość wygodnym. W pierwszej rundzie wilnianie ulegli w Warszawie 2:5. W roku ubiegłym Polonia pokonała Smigłego w Wilnie w grach o wejście do Ligi. A jednak nie wiemy, aby Polonii udało się wywalczyć z Wilna oba punkty. Atak warszawian jest za powolny i „stary” na twardą i bezwzględnie grającą obronę wilnian. Jedyny atut dla Polonii — to niezbyt budująca forma Smigłego.

Drugi kandydat do spadku Ł.K.S. jedzie do Krakowa po pewną porażkę.

Cracovia potrafiła w pierwszej rundzie odebrać łodzianom punkty na ich własnym terenie, w Krakowie zadanie będzie łatwiejsze, tym bardziej, iż skład Ł.K.S.-u jest wciąż nieskonsolidowany, a zeszłoroczny mistrz szykuje się poważnie do „mistrzowskiego finiszu”.

Bardzo

ciekawie zapowiada się spotkanie warszawskie pomiędzy Wisłą i Warszawianką.

Pozornie wszystko przemawia za zwycięstwem gospodarzy, którzy wygrali przecież z Wisłą w Krakowie 3:1? A jednak w meczu tym kryje się niespodzianka. Obserwując mecz Warszawa — Kraków doszliśmy do przekonania, iż Gracz, Artur i Szumilas dają większą gwarancję niż Kniola, Smoczek i Joks (który nie grał).

Pamiętać także należy o doskonałych skrzydłowych Wisły, oraz o braku Barana w napadzie Warszawianki.

Teoretycznie typujemy Warszawiankę, ale remis lub nawet zwy-

cięstwo Wisły nie zaskoczy nas. Trudny problem przedstawia sobą mecz.

Warty i A.K.S.-u w Poznaniu. Drużyna Warty pod koniec pierwszej rundy załamała się kompletnie i przez czas przerwy nie dała jakoś znaku o sobie (prócz porażki z miejscową Legią...).

Ale również z drużyną Amatorskie go jest niewesoło. Kompromitująca porażka w Gliwicach najlepiej chyba świadczy o kryzysie w szeregach chorzowian.

Warta, która znajduje się w za-

groźnej strefie, zdobędzie chyba potrzebne punkty.

Wreszcie piąty mecz w Hajdukach nie przedstawia wiele kłopotu. Ruch będzie miał doskonałą okazję, aby poprawić swą reputację po wysokiej klęsce z Hungarią. W napadzie lwowskiej Pogoni nie ma graczy kalibru Kardosa, Millera czy Titkosa. Twarda obrona gości „mięknie” jakos na obcym terenie. Zwycięstwo nad Pogonią zapewni drużynie hajduckiej „koszulkę „leadera” w pogoni za upragnionym tytułem mistrza Polski.

(S.S.)

Tabela ligowa

	Ruch	Warszawianka	A. K. S.	Pogoń	Wisła	Cracovia	Smigły	Warta	Ł. K. S.	Polonia	Ilość gier	Wygranych	Remisów	Przeegranych	STOSUNEK Bramek	PUNKTY
1	Ruch	6:2	3:2	1:3	1:3	2:3	5:2	3:2	2:2	3:0	10	6	1	3	30:19	13
2	Warszawianka	2:6	0:3	2:0	1:3	3:1	6:2	2:1	4:1	3:1	10	6	1	3	26:21	13
3	A. K. S.	2:3	3:0	3:1	0:0	5:1	1:3	4:0	1:2	2:4	10	5	1	4	22:14	11
4	Pogoń	3:1	0:2	1:3	0:0	2:1	1:0	1:1	1:0	0:1	0	5	1	4	1:11	1
5	Wisła	3:1	3:1	0:0	1:2	0:0	0:1	2:5	0:0	3:2	10	4	3	3	15:15	11
6	Cracovia	3:2	1:3	1:5	1:2	2:2	3:0	5:2	1:0	1:0	9	4	1	4	17:20	9
7	Smigły	2:5	2:6	3:1	0:1	1:1	0:3	3:2	1:1	2:5	10	4	1	5	18:24	9
8	Warta	2:3	1:2	1:4	1:1	2:5	2:3	0:0	6:2	1:1	10	3	2	5	30:26	8
9	Ł. K. S.	2:2	1:4	2:1	0:1	0:0	0:1	1:1	0:4	2:6	10	2	3	5	1:22	7
10	Polonia	0:3	1:3	4:2	1:0	2:3	5:2	1:7	2:3	0:0	9	3	—	6	6:24	6

W rekordzie bramek prowadzi: Peterek 15, Szerfke 12, Piontek i Wilimowski po 11

Pułkownik Kazimierz Glabisz, Prezes P.Z.P.N., mówi:

„Nie mamy stuprocentowych kandydatów na pozycje, które obecnie stanowią luki w reprez.“

Zbliża się wielki sezon międzynarodowy piłkarzy. W związku z tym zwróciliśmy się do Prezesa P. Z. P. N. Pana Plk. Kazimierza Glabisza z prośbą o wypowiedzenie się na temat, który już dziś pasjonuje miłośników piłki, tym bardziej, że od ostatniego oficjalnego spotkania międzypaństwowego naszej reprezentacji upłynęło sporo czasu.

BOGATY SEZON

Pan Plk. Glabisz podzielił się z nami uprzejmie następującymi uwagami:

— Tegoroczny sezon jesienno-jest wyjątkowo bogaty. Czekają nas mecze z Niemcami, Jugosławią, Łotwą, Norwegią i Irlandią, a może nawet jeszcze z Rumunią, co zależy od stanu kasy P. Z. P. N. i ewentualnej zgody Rumunów, na rozegranie spotkania w listopadzie, czyli właściwie już po sezonie.

Wiosną roku przyszłego to znów Belgia, Jugosławia, Szwecja, Węgry, Bulgaria, Łotwa, ewentualnie Rumunia. Z Danią spotkamy się za obopólną zgodą w roku 1940. Co do terminów to jeśli okaże się w tym roku że Łotwa naprawdę uczyła znaczne postępy i staje się groźną dla naszej rezerwy — trzeba jej będzie poświęcić pełny termin, w przeciwnym wypadku wystarczy dzień meczu pierwszej drużyny. Z całą pewnością wystawimy drugą drużynę przeciw Bulgarii.

BRAK REZERW

Ale przede wszystkim okres nadchodzący niestety nie obserwuje budzących zjawisk. Pomijam już nawet występy w Polsce Hungarii i Kispesti, przez graną A. K. S.-u w Gliwicach — można to wytłumaczyć wakacyjną formą, ale gorzej że nie mamy stuprocentowych

kandydatów na pozycje, które obecnie stanowią luki w reprezentacji, a poza tym nawet nasi najlepszy gracze wykazują w porównaniu z takimi Węgrami braki; grzeszą niedostateczną szybkością i surowością — w ogóle nie znają zaprawy gimnastycznej i lekkoatletycznej.

— Jednym słowem brak nam rezerw. Talenty jakimi rozporządzamy nie dojrzały jeszcze. Niedomaga zwłaszcza środek ataku i środek pomocy — może do 18-go września — daty meczu z Niemcami zajdzie na tym odcinku korzystna zmiana. Powinny się do tego przyczynić wzmocnienie rozgrywek ligowych i obóz, na którym nastąpi zgranie pojedynczych członków całości.

NIEMCY NAJPOWAZNIEJSZY PRZECIWNIKIEM

— Wszystkie mecze są bardzo ciężkie, ale najcięższy przeciwnik to chyba Niemcy. Jeśli wystąpią z wiedeńczykami to szanse nasze będą znikome, jeśli zechcą eksperymentować i wstawią młodzież, możemy odnieść triumf.

— Mecz z Łotwą również nie będzie łatwy, gdyż nasi sąsiedzi poprawili się bardzo, z Jugosławią stoczmy ciężką „świętą wojnę” o „moralne prawo” udziału w finale mistrzostw świata.

— Norwegia „leży nam”, ale na razie notujemy idealny remis (4:3 i 2:3). Wreszcie w Dublinie Irlandczycy niewątpliwie zrobią wszystko, co w ich mocy, by wziąć odwet za klęskę warszawską.

NIE BĘDZIE TRAGEDII

— Jeśli z tych przepraw nie wyciągniemy obronnej ręki, jeśli nie odniesiemy sukcesów, jak w dwóch ubiegłych latach to — nie będzie w tym tragedii. Publiczność winna zrozumieć, że piłkarze to jedyna nasza reprezentacja, która się spotyka z zawodowcami i sukcesy takie jak zwycięstwa z Irlandią, Jugosławią, czy doskonała postawa w walce z Brazylią nie mogą powtarzać się stale i nie mogą zakrywać rzeczywistości, że jednak nie dorównujemy ekstraklasie światowej.

POTRZEBA TRENERA

— Jeśli nasze wyniki nie będą nadzwyczajne to tym silniej

zarysowuje się potrzeba wprowadzenia trenera zagranicznego, choćby znanego nam już Niemca Otto, który miał dar wykukiwania talentów i narzucił drużynie pewien system, a w grach wlał zapal do pracy.

— Pewien system (nie szablon) potrzebny nam jest o tyle, że nie mamy środkowego pomocnika, któryby dominował na boisku.

— Sprowadzenie trenera byłoby aktualne przed sezonem wiosennym.

NIE TRUDNO O KONTRAKTY

Ten sezon wiosenny przydałoby się nawet rozbudować. Przy prestiżu, jakim polskie piłkarstwo cieszy się obecnie w świecie o kontrakty jest nie trudno, z drugiej zaś strony są one o tyle jeszcze potrzebne, że mecze międzypaństwowe są jedynym źródłem dochodu związku i umożliwiają w ten sposób prowadzenie tak szerokiej akcji wyszkoleniowej, iaka prowadzona jest obecnie. Niestety na przeszkodzie zwiększeniu kręgu naszych przeciwników stoi brak terminów.

POLSKA A PUCHAR EUROPY SR.

— A propos terminów. „Nowy Sportowiec” od lat kruszy kopie o przyłączenie się Polski do rozgrywek o puchar środkowej

Europy dla klubów. Koncepcja ta jest zdaniem moim nie wykonalna z przyczyn zasadniczych i technicznych.

— Zasadniczą przyczyną jest to, że drużyna amatorska nie ma żadnych szans w walkach z zawodowcami. Przeszkoda techniczna to znów brak czasu.

SPRAWA ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI

— I jeszcze jedna sprawa, luźno może związana z tym co mówię — sprawa rozgrywek o wejście do Ligi.

— Ostatnio w piśmie Panów atakowano zestawienie grup drużyn. Zdaję sobie sprawę, że podział ten z punktu widzenia sprawiedliwego dobrania przeciwników był niefortunny, ale z drugiej strony był on konieczny ze względu na potrzebę zmniejszenia składu grup, powtórze ze względu na deficyty spotkań przeciwników z odległych od siebie ośrodków. Deficyty te musi pokrywać P. Z. P. N. Przy pełnej kabinie można sobie na to pozwolić, dziś trzeba ograniczać wydatki do minimum, zwłaszcza, że i rozgrywki o puchar Pana Prezydenta zamiast spodziewanych poważnych zysków dla Okręgów i Związku dają niedobory.

Brak terminów — to wielka bolączka Związku.

O TURNIEJU PIŁKARSKIM NA OLIMPIADZIE

— Jak się Pan Pułkownik zaopatruje na projekt zorganizowania Olimpiady piłkarskiej na wzór mistrzostw świata?

— Jeśli idzie o Polskę to byłoby to rozwiązanie o tyle szczęśliwe, że kilka meczów między państwowych w ramach turnieju bardzo by się nam przydało. Z punktu widzenia sportowego również odnieśliśmy korzyść — drużyna nie zmęczyłaby się tak bardzo wyczerpującym turniejem. Moim zdaniem był to czynnik, który pozbawił nas medalu w Berlinie.

— Jestem pewien, że gdybyśmy na Olimpiadzie wystąpili przeciwko Norwegii i Austrii w takim składzie jak przeciwko Anglii — pierwsze miejsce było by nasze. Tymczasem byliśmy najbardziej zdekompletowaną drużyną. A w Helsinkach do finału doszłoby najwyżej osiem drużyn.

— Ale na razie taki system rozgrywek jest tylko projektem na który wprowadził F. I. B. A. się zgodzi, ale przeciwko którejś mu może wystąpić Międzynarodowy Komitet Olimpijski — gdyż byłby to pewien wyłom w zasadzie organizacji Igrzysk. Nasza sprawa nie jest paląca.

Ed. G



Ostatnia seria rozgrywek w grupach walczących o wejście do Ligi, jest już właściwie zbędna, gdyż ubiegła niedziela przyniosła zupełne rozwiązanie kwestii zakwalifikowania się do grupy finałowej. Union i Touring, Śląsk, Garbarnia i P.K.S. (Łuck) mogą sobie już teraz pozwolić na wszelkie eksperymenty, gdyż miejsce ich w grupie finałowej jest już zapewne nie podważalne. Spotkania w nadchodzącą niedzielę będą więc aktem czysto formalnym, a Wydział Gier będzie miał dość czasu na rozłożenie walk finałowych.

Program niedzielny wygląda następująco: W Łodzi: Union i Touring — Legia (W-wa), w Dąbrowie Górniczej: R.K.S. — Unia (Lublin), w Toruniu: Gryt — Legia (Poznań), w Katowicach: Dąb — Rewera, we Lwowie: Czarni — Garbarnia, w Brześciu: Pogoń — P.K.S. (Łuck) i w Grodnie: W.K.S. — Makabi (Wilno).

W pierwszej grupie tabela wygląda następująco:

1) Union-Touring, 5 gier, 10 pkt. st. br. 17:3 2) R.K.S. Zagłębie, 5 g 5 pkt., st. br. 12:15 3) Legia W-wa, 5 g., 4 pkt. st. br. 8:13 4) Unia Lublin, 5 g., 1 pkt., st. br. 5:15. W grupie tej, jak widzimy Union i Touring jest bezkonkurencyjny i nie stracił ani jednego punktu. Nie przypuszczamy, aby stołecznej Legii udało się „skrzywdzić” todzian na ich własnym terenie.

Również Unia nie ma najmniejszych szans na zdobycie punktów w Dąbrowie. Kolejność tabeli pozostanie więc nie zmieniona.

W drugiej grupie na czele kroczy „Śląsk”, mając na 4 gry 6 punktów i st. br. 11:4. Legia poznańska może w Toruniu zdobyć najwyżej dwa punkty, co już nie wystarczy, aby dogonić drużynę świętochłowicką, gdyż

Trzy kluby eksligowe w walce o „come back”

Legia ma w chwili obecnej tylko trzy punkty i st. br. 6:6. Gryt legitymuje się tylko jednym punktem, zdobytym na Legii w Poznaniu. Zwycięstwo to ruńczyków wydaje się być prawdopodobne, ale nie w tym stosunku, aby odebrać Legii drugie miejsce. — Stosunek bramkowy Grytu brzmi bowiem 4:11.

Finisz Dębu okazał się spóźnionym. Garbarnia dzięki niedzielnej wygranej w Stanisławowie zdobyła już 8 punktów i st. br. 21:11. Dąb zebrał zaledwie 5 punktów i zwycięstwo nad Rewerą w niedzielę najbliższą nie wystarczy już, aby „przełamać” krakowian, którzy mogą swój

mecz we Lwowie nawet przegrać. — Czarni (4 pkt.) i Rewera (3 pkt.) nie wchodzą już w ogóle w rachubę.

W grupie ostatniej W.K.S. może osiągnąć jednakową ilość punktów z liderem P.K.S. (Łuck), o ile drużyna policyjna przegra w Brześciu. — Wydaje to się mało prawdopodobne. Gdyby nawet to miało miejsce, to i tak P.K.S. ma znacznie korzystniejszy stosunek bramkowy i mistrzostwo grupy zapewnione.

W chwili obecnej P.K.S. ma 8 pkt. i st. br. 17:6, 2) W.K.S. Grodno, 6 pkt. st. br. 12:14, 3) Pogoń Brześć, 4 pkt., st. br. 11:13, 4) Makabi Wilno, 2 pkt., st. br. 4:11.

Polscy strzelcy

osiągnęli dobre wyniki w Budapeszcie

Na międzynarodowych zawodach strzeleckich odbywających się w Budapeszcie, strzelcy polscy osiągnęli do tychczas następujące wyniki:

W strzelaniu z broni dowolnej ma lokalibrowej — Paprocki uzyskał 395 pkt. na 400 możliwych Duda 394 pkt. na 400

Wynik Paprockiego został poprawiony przez komisję, która ogłosiła że Polak uzyskał 397 pkt., a nazajutrz poprawiła, że wynik wynosi 395.

W strzelaniu z pistoletu dowolnego Pazdej uzyskał 518 pkt. na 600 możliwych, Nowicki 514, dr. Jurek 504, Jabłoński 503. W tej konkurencji Pazdej zajmuje drugie miejsce, a Nowicki trzecie. Pierwszym jest Węgier Toelgyesy 538.

W strzelaniu z pistoletu do sylwetek olimpijskich wszyscy Polacy Eger

meyer, Pazdej i Piątkowski uzyskali po 53 pkt. na 54 możliwych. Wszyscy Niemcy w liczbie 5 uzyskali jednak po 54 pkt.

W strzelaniu z broni małokalibrowej o otwartych przyrządach celowniczych z trzech postaw p. Jagodziński uzyskała w konkurencji o mistrzostwo Węgier 530 pkt. na 600 możliwych, a p. Jurkowska miała 520.

Indywidualnie w strzelaniu z broni dowolnej z trzech postaw Paprocki uzyskał 1099 pkt., a Kołodziej 1096. Obaj Polacy prowadzą przed Węgrami Makzin 1026 i Soare 1025.

W strzelaniu z pozycji leżącej prowadzi Paprocki 395 pkt. przed Dudą 394 i Wachowiczem 391.

Śmigły zwycięża mistrza Łotwy

W rewanżowym meczu piłkarskim, rozegranym w Wilnie, WKS Śmigły pokonał b. mistrza Łotwy Olimpię z Libawy 3:2 (2:0).

Drugie spotkanie wypadło o wiele korzystniej niż niedzielne. Wilnianie tym razem grali ambitniej, a cały mecz prowadzono w wyższym tempie. W pierwszej połowie gra była równorzędna, natomiast po przerwie wilnianie znacznie przeważali.

PROSZKI
KOGUTEK
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEBIECZENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWITG
„KOGUTEK”
GASECKIEGO
TORYSKACH

Donald Budge

„Filozofia tenisa”

Przed odjazdem do St. Zjednoczonych, tenisowy mistrz świata Donald Budge wygłosił w Dublinie referat przed licznym audytorium, składającym się z młodych adeptów białego sportu.

Tematem referatu było zasadnicze pytanie: „Jak można zostać mistrzem świata”? Uwagi i zdania rudowłosego arcymistrza rakiet są niesłychanie ciekawe, dlatego też zamieszczamy je poniżej.

— Wyłączny intensywny trening — mówił Budge — nie zrobił jeszcze z nikogo mistrza. Każdy tenisista musi rozgrywać dużo walk z przeciwnikami. Żaden tenisista, najbardziej obiecujący, nie może osiągnąć wybitnej gry w tenisa, jeśli stale będzie grzał z tymi samymi przeciwnikami. Po paru spotkaniach, pozna bowiem taktykę przeciwnika i łatwo go pobije. Nie będzie jednak w stanie urozmaicić własnego repertuaru uderzeń ani go udoskonalić. Gdy taki utalentowany tenisista staje nagle przed przeciwnikiem nieznanym, nienależącym nawet do extra klasy, cała dotychczasowa wiedza i doświadczenie mogą się okazać bezwartościowe. Gracze są za branki wówczas wszechstronności,

która była mu dotychczas niepotrzebna w spotkaniach z domowymi przeciwnikami.

Młodzi tenisisci, którzy nie starają się wciąż spotykać z nowymi przeciwnikami, mogą trenować od wschodu do zachodu słońca i niczego nie osiągną. Tylko walki z silniejszymi od siebie przeciwnikami, mogą przynieść efektywne korzyści. Również obserwowanie dobrych graczy pomaga. Trzeba koniecznie tych graczy poznać w bezpośredniej walce.

Z wszystkich stron słyszę uwagi o mojej błyskawicznej karierze. To jednak nie zgadza się. W moim wspięciu się ku górze było wszystko tylko nie szybkość. Było długie lata uczestniczenia w wielu turniejach i niekoniecznie głośnych i wielkich i stale przegrywałem. Przegrywałem nieraz do takich, których mogłem zwyciężyć, gdybym chciał się wysilić. Nie czyniłem jednak tego, gdyż wołałem za pomocą mego przeciwnika wypróbować różnego rodzaju uderzenia i doprowadzić je do perfekcji.

Nie obawiałem się nigdy porażki. Przegrana walka daje bowiem znacznie więcej doświadczenia niż łatwe zwycięstwo

Po wielkiej batalii w Berlinie bolesne rozczarowanie Niemców



Stadion olimpijski w Berlinie znów przeżywał dni emocji. Przez dwa dni 160 tysięcy widzów przeżywało ciężkie chwile. Najlepsza drużyna lekkoatletyczna Niemiec stanęła do generalnej próby przed meczem ze Szwecją i mistrzostwami Europy i próba nie udała się.

Wszelkie obliczenia papierosowe zawiodły. Dziesiątki tysięcy

ludzi, którzy w duchu liczyli się z możliwością skromnego zwycięstwa nad wspaniałymi atletami z Oceanu, opuściło w niedzielę stadion w złych humorach. Bo któż mógł przewidzieć, że Voelke, Syring czy Harbig sprawią srogi zawód?

Teraz znów jest cicho na stadionie, który przez dwa dni ożył wspomnieniami wielkich dni olimpijskich. Lekkoatletyka Rzeszy będzie teraz musiała bronić swą przodującą pozycję w Europie, na obczyźnie. Może to się Niemcom lepiej uda, bo stadion berliński nie przynosi jakoś szczęścia Niemcom

w walkach o decydującym znaczeniu.

Drużyna amerykańska musiała zaimponować wspaniałą klasą. Gdyby mecz odbył się w innym państwie, Amerykanów zniesiono by na barkach. W Berlinie uwaga była skupiona na zawodnikach niemieckich.

Widownia źle nastawiona, dopinguwała bezskutecznie swoich i gdy to nie pomogło, „darzyła” gwizdami i okrzykami „pfui” tych samych, co przez cały rok są wychwalani, wytykani jako wzór waleczności i wielkości rasy germańskiej.

W takim stanie rzeczy nie zauważono, iż żaden z gości nie stanął do dwóch konkurencji. Każdy był wyspecjalizowany i znakomicie przygotowany do swego zadania i każdy spełnił je znakomicie. W drużynie amerykańskiej, kompletnie odmłodzonej, nikt nie zawiódł. Następcy Owensa, Aliberstona, Carpentiera, Woodruffa, Cunninghama i Mc Cluskey'a, zdolali zdystansować Niemców różnicą 30 punktów.

Czyż nie jest to bolesnym ciosem dla państwa, które pozwala sobie walczyć jednocześnie na 6-ciu frontach i... wygrywać?..

W kierowniczych kołach sportu niemieckiego panuje obecnie przynębienie... Deutschland, Deutschland, über alles! nie znajduje jakoś potwierdzenia w życiu. Porażki piłkarzy niemieckich na Olimpiadzie i w mistrzostwach świata przypisa-

PIĘCIOBOJ KOBIECY O MISTRZOSTWO POLSKI

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski odbędzie się dn. 28 b.m. w Łodzi. Równocześnie rozegrane zostaną sztafety kobiece o mistrzostwo Polski.

DWA DNI MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH WĘGIER

Pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Węgier przyniósł następujące wyniki:

100 m. — Geyenes 10,7. 800 m. — Harsanyi 1:53,4. 5000 m. — Simon 15:27,4. 110 m. przez płotki — A. Szabo 15,3. zut oszczepem — Varszaghi 71,98. Skok o tyczce — Scancyi 3,70. Skok w dal — Gyurica 7,30.

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Węgier przyniósł następujące wyniki:

200 mtr.: 1) Gyenes 21,5 sek. 400 mtr.: 1) Györkei 49,2. 2) Vadas 49,6. 1500 mtr.: 1) Harsanyi 4:00,6. 10 km.: 1) Szilaghy 30,56 (rekord), 400 mtr. pł.: 1) Polyar 57,1. Kula: 1) Darany 15,17. dysk: 1) Kulitz 49,53. wzw.: 1) Losznoczy 1,76 (1), trójskok: 1) Danonkos 14,47.



no przypadkowi. Zeszloroczna przegrana lekkoatletów ze Szwecją na tym samym stadionie berlińskim, też nie wzruszyła sumienia „führerów”.

„Przypadki” te powtarzają się jednak często, i to w tym momencie, kiedy Niemcom najbardziej zależy na zwycięstwie.

Nie chcemy wysuwać tu żadnych fałszywych definicji. Pozwalamy sobie jednak twierdzić, iż Niemcy bardzo często pozostają „tym drugim”, wiecznie niezadowolonym. Wystarczy bowiem oprócz lekkoatletów i piłkarzy wspomnieć o Schmelingu, Crammie i hokeistach, którzy też zawsze byli dystansowani w decydującym momencie.

(ER.)



Murzyn Watson w meczu z Niemcami rzucił kulę 15 mtr. 56 cm.

Niemcy niechętnie jadą na mecz międzypaństwowy z Szwecją

Lekkoatletyczne mistrzostwa Szwecji, rozegrane na stadionie olimpijskim w Sztokholmie, przyniosły następujące wyniki:

2000 m. — Strandberg 21,6. 5000 m. — Jonsson 14:46,2. Skok w dal — Stenquist 7 30. Oszczep — Atterwall 65,16. 100 m. Stranberg 10,7. 400 m. — Wachenfeld 48,3. 800 m. — Nilson 1:56,1. 1500 m. — Janson 3:53. 3000 m. — z przeszkodami Larsson 9:21,2. 110 m. przez płotki — Lidman 14,9. 400 m.

przez płotki — ARESMOUG 54,3. Rzut kulą — Bergh 15,63. Rzut dyskiem — Bergh 50,43. Rzut młotem — Warngord 51,67. Skok o tyczce — Lindblad 3,90.

Wspaniałe wyniki szwedzkich lekkoatletów z tego względu są interesujące że 27 — 28 b. m. w Sztokholmie zostanie rozegrany mecz Niemcy — Szwecja. Niemcy „niechętnie” jadą do Szwedów gdyż mają „zapewnioną” porażkę.

Akcja wychowania fizycznego prowadzona przez P.U.W.F. na wsi

Państwowy Urząd WF i PW zamierza podjąć w najbliższym czasie na szerszą skalę akcję wychowania fizycznego na wsi.

W pierwszej fazie mają być zorganizowane w celach doświadczalnych wzorowe ośrodki gminne W.F. Doświadczania zdobyte tą drogą będą wykorzystane przy ustalaniu ogólnych wytycznych do dalszej pracy, za krojonej na szeroką skalę.

Baworowski na turnieju w Królewcu

W dniach 18—21 sierpnia odbędzie się w Królewcu międzynarodowy turniej tenisowy. — Prasa królewiecka twierdzi, że Baworowski weźmie udział w tym turnieju.

ORKAN ZATOPIL KILKADZIESIĄT JACHTÓW ZEGLIARSKICH

W Holandii w miejscowości nadmorskiej Sneek rozpoczęły się doroczne zawody żeglarskie. — Od razu pierwszego dnia, kiedy jachty wyruszyły na morze, zerwała się wielka burza, która zatopiła kilkadziesiąt jachtów, biorących udział w zawodach.

Zorganizowana natychmiast akcja ratunkowa zdołała wyratować załogi wszystkich jachtów. — Szkody w sprzęcie żeglarskim są jednak olbrzymie.

Takich doświadczalnych ośrodków tworzy się obecnie pięć, w różnych dzielnicach kraju, a mianowicie w powiecie brzeżańskim, bydgoskim, tureckim, dalej na wileńszczyźnie i w pobliżu Warszawy. Ośrodki te będą zorganizowane przez PUWF i PW i rozpoczną swą działalność już na jesień.

W gminach, w których znajdują się wspomniane ośrodki, powołane zostaną podkomitety gminne WF z udziałem przedstawicieli samorządu, duchowieństwa, nauczycielstwa i organizacji społecznych. Zadaniem podkomitetów będzie: propagowanie i organizowanie W.F. na terenie gminy, dążenie do uzyskania terenu i sprzętu tworzenie sekcji W.F. w organizacjach społecznych, koordynowanie działalności tych organizacji, wreszcie troska o kadrę instruktorską.

Prace w ośrodkach doświadczalnych prowadzić będą specjalnie zatrudnieni instruktorzy, poza tym wysłani tam będą w jesieni objazdowi instruktorzy naciarscy (uruchomienie również zostaną warsztaty wyrobu nart sposobem domowym).

Po sezonie jesiennym i sezonie zimowym zostaną zorganizowane w celach propagandowych gminne zawody sportowe.

W pierwszym roku istnienia ośrodków bezpośredni nadzór, a także opiekę materialną nad nimi roztoczą Okręgowe Urzędy W.F. PW. W przyszłości dalszą ich pracę, jak również całokształt W.F. na gminy kierować będą podkomitety W. F.

Ł.K.S. chce być w Lidze Łodzianie szykują się też do końcowej batalii

W Łodzi cisza. Jedyną emocją dla łódzkiego sportowca podczas minionych dwu dni świąt Łódzkiego Okręgowy Związek Kolarski, zarządzając dwudniowe ogólnopolskie zawody kolarskie, których gwiazdą miał być pojeździec Kucpaka z Jędrzejewskim. Niestety łodzianie pojechali tak słabo taktycznie, że o jakiegokolwiek walce nie było mowy.

Wyścig drugiego dnia, — amerykański — parami 3-godzinny przestał być ciekawy od chwili, kiedy para Napierala — Michalak zdobyła nad resztą jedno okrzyknięcie przewagi, wygrywając tym samym bezapelacyjnie.

Imię galery sportu na razie odpoczywają, za wyjątkiem może Union-Touringu, piłkarskiego mistrza Łodzi, który w ubiegłą niedzielę pojechał do Unii lubelskiej po nowe zwycięstwo.

Łodzianie będą bezwzględnie jednym z najpoważniejszych kandydatów do ligi, gdyż doskonały ich atak, wspomagany przez niemierną dobrą po moc rozstrzygnie na pewno nie jedno spotkanie na korzyść swych barw.

Ł.K.S. pracuje intensywnie w celu jak najlepszego przygotowania się do drugiej rundy mistrzostw ligi. Nie chcąc „wylecieć”, łodzianie będą musieli zdobyć wszystkie możliwe punkty u siebie w domu i jeszcze przynajmniej dwa na wyjazdach.

Przy odrobinie szczęścia w przyszłym roku, robotnicza Łódź będzie miała dwóch przedstawicieli w Lidze państwowej.

W klasie B łódzkiego piłkarstwa sytuacja jest nadal niewyjaśniona. Co prawda rozgrywki zostały de facto już ukończone. Nie wiadomo dotychczas jaki obrót weźmie sprawa me-

czu Kaliski Klub Sportowy — Zjednoczone, które to zawody ja wiadomo zostały w pierwszej instancji, to jest w Wydziale Gier i Dyscypliny Ł.Z.O.N. uniważnione na skutek protestu kaliszczan.

Mecz ten, jak wiadomo został nie dokończony, gdyż na dwie minuty przed końcem zawodnicy K.P. Zjednoczonych nie dopuścili do wykonania rzutu karnego podyktowanego w ich stronę. Od decyzji W.G. i D. oba zespoły odwróciły się do zarządu okręgu: Ł.K.S. domagał się przyznania mu walkoweru. Zjednoczone natomiast chciałyby utrzymać wynik, osiągnięty na boisku, to jest 3:2 na swoją korzyść.

Na razie klub łódzki prowadzi również jednego punktu i najprawdopodobniej dojdzie jednak do trzeciego spotkania decydującego. (R. Chł.)

Raid motocyklowy Szlakiem Marszałka Piłsudskiego

We wtorek odbył się trzeci etap motocyklowego raidu szlakiem Marszałka Piłsudskiego. Zawodnicy wystartowali o godz. 5-ej z Poznania i udali się drogą na Bydgoszcz, Chojnice, Kartusy, Wejherowo, Jastrzębia Górę, do Gdyni, gdzie była meta.

Dystans tego etapu wynosił 456 km., trasa dość długa jak na jazdę bez odpoczynku, była trudna ze względu na pagórkowaty teren jakim jechano i na bardzo ostre serpentyny. Przejazd utrudniał w dużym stopniu kurz oraz dość wysoka temperatura.

Wspaniała jazda na bezdrożach zaprodukowała nasi specjaliści od terenów. Jakubowski, Nahorski, Lemański, a zwłaszcza Kubiak. Rywalizacja sportowa startujących ekip zaczyna się uwidaczniać coraz wyraźniej.

Bez punktów karnych idąc obecnie patrol Polskiego Klubu Motocyklowego oraz dwa patrole wojskowe, z czego jeden z K.S. Centrum Wzrostu Broni Pancernej, drugi zaś słynny obecnie patrol WKS Kraków. Patrol

warszawskiej Legii otrzymał pierwsze punkty karne.

Gdynia stanowi w raidzie swego rodzaju półmetek, przy czym trzeba zaznaczyć, że druga połówka raidu, idąca obecnie przez Łomżę i Suwałki do Wilna i z Wilna do Warszawy będzie z pewnością trudniejsza ze względu na fatalny stan dróg.

Menzel wygrywa turniej w Berlinie

W turnieju tenisowym „Blau Weiss-u” w Berlinie, grę pojedynczą wygrał Roderich Menzel, bijąc w finale wiedeńczyka Redla 7:5, 2:6, 5:7, 6:0, 8:6.

Grę pojedynczą pań wygrała Angielka Wheeler, bijąc w finale Holkis 10:8, 6:1.

W przekroju tygodnia

Wizyty gości zagranicznych rozpoczęły się już w piątek ubiegłego tygodnia. Przyjechali do Warszawy węgierscy piłkarze (Kispesti) i za gościnę wzięli od Polonii 1.500 złotych, zostawiając w „darze” trzy wcale nieefektowne gole.

Od tej chwili najazd gości na nasze ziemie przybrał charakter masowy. I tak Warszawa w ciągu trzech dni uprzejmie przyglądała się młodzieńcom tenisistom jugosłowiańskim, jak otrzymywali poglądową lekcję od naszych „repów”, inni melancholijnie kiwali głowami, twierdząc nie bez racji, że zwycięstwo nad Jugosławią wcale nie wzbogaca naszej kroniki sportowej.

Łwów zapłacił 5.000 złotych za przyjazd węgierskich piłkarzy (Kispesti) i ani razu nie zakosztował słodyczy zwycięstwa. W Bydgoszczy ekipa lekkoatletów niemieckich walczyła zaciekle z... Walasiewiczówną, wygrywając w rezultacie mecz międzypaństwowy i zabierając bez pardonu piękny puchar ambasadora Lipskiego, a na jeziorze Witobelskim węgierscy wioślarze z trudem wywalczyli zwycięstwo nad naszymi osadami.

By zamknąć bilans wizyt zagranicznych wspomnijmy o meczu Hungarii na Śląsku, gdzie w roli gospodarza wystąpił prawdopodobny mistrz Polski Ruch. Kto wie, czy nad wizytą tą nie wartoby zastanowić się dłużej. Kto wie, czy nie wymaga ona specjalnego omówienia. Ruch bowiem przegrał z Hungarią 4:8. Kończąc wynik może tak nie przeczą, jak wynik do przerwy. Do chwili tej bowiem Hungaria prowadziła 6:1, deklarując nasz najlepszy zespół piłkarski.

Gorycz tej porażki zwiększa się, gdy uprzątniemy sobie, że w ze-

spole śląskim gra przecież kilku reprezentantów Polski. Hungaria wzięła srogi rewanż za porażkę łódzką, jednocześnie otwierając nam oczy na niebezpieczeństwo, jakie grozi w najbliższym czasie w spotkaniach z potentatami piłkarskimi Europy. Ale o tych sprawach pomówimy niebawem.

Niedziela ubiegła była również ważną dla drużyn, walczących o „ostrogi ligowców”. Garbarnia wykaraskała się już z chwilowych tarapatów i stała do finałów. Łódzki Union Touring, po wielu latach „biedowania” — stała również do tej wielkiej batalii. To samo „uczynił” nasz stary znajomy „Śląsk”.

Oczywiście jeszcze zbyt wcześnie, by palcem wskazać na tegorocznego „laureata” konkursu w walkach o wejście do Ligi. W każdym razie stwierdzamy jedno: u bram Ligi kołaczą znów zespoły, które ongiś znajdowały się w ekstraklasie, a nawet, jeśli chodzi o Garbarnię, dzierżyły zaszczytny tytuł mistrza Polski.

A kto spadnie z Ligi? O tym niechaj... piszą inni koledzy.

Jeszcze słów kilka. Oczywiście o meczu berlińskim, gdzie w sumie 160.000 widzów przyglądało się ciężkiej porażce lekkoatletów niemieckich w spotkaniu z przedstawicielami gwiazdzistego sztabu.

Niemieccy lekkoatleci przekonali się, że daleko im jeszcze do yanke-sów i że nie zawsze wystarczają buńczuczne zapowiedzi. Bieżnia i rzutnia wymagają... wyników. Tupet nie wystarczy do przebiegnięcia 100 mtr. w czasie 10,5 sek., czy skoku o tyczce ponad 4 metry. Porażka na olimpijskim stadionie była zinnym tużem na rozpalone głowy. (ślaw.)

Nowi czempioni

francuskiego boksu zawodowego

Francuski Związek Bokserski ogłosił w tych dniach listę championów boksu francuskiego w poszczególnych wagach. Przeważnie nazwiska te są znane i na ringach niemieckich, ponieważ do „koronowania” mistrzów przyczyniły się między innymi walki z bokserami niemieckimi.

W wadze muszej mistrzem Europy jest Lotaryńczyk, Angelman. Walczył on dwukrotnie z Ernestem Weissem; w pierwszej walce, której wynik decydował o mistrzostwie Europy i świata, zwyciężył na punkty Engelmann; za drugim razem zwycięstwo odniósł jednak Weiss.

Francuskim mistrzem w tej konkurencji jest Paryżanin Pierer Louis, który mógłby Weissa łatwo pokonać na punkty.

W wadze koguciej wielką przyszłość rokuje Francuzi młodemu Bernardowi Leroux. Weiss walczył z nim także, ale spotkanie to zostało za-

kończące wynikiem nierozstrzygniętym.

W wadze piórkowej mistrzem Francji, a zarazem mistrzem Europy jest Maurice Holtzer, który na całym kontynencie nie ma godnego sobie przeciwnika.

W wadze lekkiej na pierwszym miejscu stawia Francuski Związek Pierre'a Momont'a, który jednak według opinii sfer miarodajnych, nie posiada wielkich szans i nie może się równać z bokserami tej miary, co np. ilah, lub Steegeman.

Mistrzem wagi półśredniej jest Marcel Serdan, pochodzący z północnej Afryki. Podobnie, jak w wadze lekkiej, tak i tutaj, Serdan wprawdzie zdolny i młody bokser uległby jednak Gustawowi Ederowi.

W wadze średniej mistrzostwo Europy posiada Eduard Tenet, który jest zarazem mistrzem Francji. Tenet

pokonał mistrza Niemiec w wadze średniej, Josefa Besselmanna, ale mecz odbył się w okolicznościach niekorzystnych dla tego ostatniego. Pytanie tylko, czy uda się Tenetowi zwyciężyć po raz drugi.

W wadze półciężkiej nie ustalono dotąd czempionatu.

W wadze ciężkiej mistrzem Francji jest dobrze znany w Berlinie, Monachium i Wiedniu, Charles Rutz ze Strassburga, który, nawiasem mówiąc, włada daleko lepiej językiem niemieckim, niż francuskim. Powinien on tytuł swój zachować jeszcze przez dłuższy czas.

K. S. Bata awansuje do pierwszej Ligi

Ostatnia kolejka gier o wejście do ligi czeskiej przyniosła dwie niespodzianki: Bata pokonała niespodzianie Liben 4:1, a drugi kandydat „Bohemians” uległ „Kopitskiemu” 2:3. Do ligi awansują więc Liben i Bata.

Polscy kolarze we Francji

Wychodźstwo polskie we Francji może się poszczycić posiadaniem trzech doskonałych kolarzy szosowych.

Są to: Czesław Marcelak, Antoni Wittek i Albert Majorczyk. Ta trójka tworzy pierwszorzędną ekipę kolarską. Marcelak i Wittek są ponadto doskonałymi sprinterami.

Wszyscy dali się już nieraz poznać na rozmaitych wyścigach, a ostatnio odnieśli poważny sukces zajmując dwa pierwsze miejsca w wyścigu kolarskim na 140 km. w Bapaum.

W północnej Francji odbył się do roczny wyścig kolarski t. zw. „Tour du Nord” na dystansie około 1500 km. Wyścig dzieli się na 7 etapów i prowadzi przez wszystkie departamenty w północnej Francji. Każdy etap liczy przeciętnie około 200 km. Do tego wyścigu zgłosiło się 115 kolarzy z Francji i Belgii. Startowali również dwaj najlepsi kolarze polscy we Francji Marcelak i Wittek.

Wyścig był niesłychanie ciężki. Ze 115 kolarzy ukończyło go zaledwie 23, reszta odpadła w drodze. Marcelak zajął siódme miejsce, potwierdzając w ten sposób swą wysoką klasę. Pierwsze miejsce zajął Francuz Julien Legrand, przebijając cały wyścig w czasie 37:40:40 sek.

Warto zaznaczyć, że obydwa emigranci polscy startowali w barwach polskich.

19-e regaty o mistrzostwo Polski

W drugim dniu wielkich imprez wioślarskich na jeziorze witobelskim pod Stęszewem rozegrano 19-te regaty o mistrzostwo Polski. Mimo niepewnej pogody, na trybunach zebrało się przeszło 6.000 widzów. — Na szczęście deszcz w czasie regat nie padał i wszystkie konkurencje rozegrano zgodnie z programem.

Wszystkie biegi były bardzo interesujące z uwagi na to, że w kilku startowało po 5, a nawet po 6 załóg. Nie obyło się jednak bez niespodzianek. Za taką uważać należy porażkę ósemki AZS poznańskiego, która przegrała nie tylko do KPW Bydgoszcz, ale i do BTW, zajmując trzecie miejsce.

Również do pewnego stopnia niespodzianką było zwycięstwo WTW w czwórkach bez sternika nad załogą BTW.

Verey — jak było do przewidzenia — zdecydowanie pokonał w biegu jedynek Kepla i Reicha, wykazując doskonałą formę. Z załóg wyróżniły się dybgoskie załogi KPW, które w ogólnej punktacji regat o mistrzostwo Polski zajęły pierwsze miejsce z 178 punktami.

Wśród pań zawodniczek Dowgird z poznańskiego klubu wioślarek zdobyła mistrzostwo Polski w jedynekach, bijąc Szusterową oraz zeszłoroczną mistrzynię Polski Krynicką.

Wyniki poszczególnych biegów: Jedynek o mistrzostwo Polski. W biegu tym zawodniczka Dowgird w pięknym stylu zwyciężyła Szusterową (WKW) oraz Krynicką z Wisły z Grudziądza w czasie 5:54 min.

Czwórki o mistrzostwo Polski. Po pięknej walce na trasie, załoga KPW Bydgoszcz zwyciężyła w czasie 7:55,6 przed Graudener Ruderverein Grudziądz i BTW.

Mistrzostwo Polski w dwójkach bez sternika walkowerem zdobyła załoga WTW w składzie Braun i Kobyliński.

Ósemki młodszych przyniosły zwycięstwo dopiero po ostrej walce na finiszu załozie AZS Poznań w czasie 7:21 przed Oficerskim Jachtklubem Warszawa.

W dwójkach tytuł mistrza przypadł załodze AZS Poznań (Kuryłowicz i Manitius) w czasie 9:33 przed WKS Grodno.

W jedynekach mistrzostwo Polski zdobył Verey (AZS Kraków) w czasie 8:29,8 przed Keplem i Reichem.

Ciekawie wypadł bieg 4-ech nowicjuszy, do którego zgłosiło się 9 załóg, a po eliminacji na starcie do finału zakwalifikowało się 6 załóg. Po bardzo ciekawej i morderczej walce zwyciężył Policajny Klub Sportowy Bydgoszcz w czasie 8:13 przed Wisłą (Grudziądz) 8:17, Smigły (Włno) AZS (Warszawa), kw O4 Poznań i Jachtklubem Ofic. Warszawa.

Wyścig jedynek nowicjuszy przyniósł zwycięstwo Dumontowi z Grudziądza w czasie 9:04,8 przed Gra-

bowskim (WTW) i Kulczykiem z Wisły (Grudziądz).

W czwórkach bez sternika wygrała załoga WTW w czasie 7:46 przed BTW i Pol. K.S. Kalisz.

W czwórkach młodszych wygrała załoga T.W. Płock w czasie 7:57 przed Wisłą — Grudziądz i AZS Poznań.

W ósemkach nowicjuszy przez długi czas prowadziła Polonia z Poznania, jednak w ostatniej chwili na finiszu pozwoliła sobie odebrać zwycięstwo przez KPW Bydgoszcz, które zwyciężyło w czasie 1:22 przed Polonią i WKS Poznań.

W dwójkach podwójnych załoga Rudera Clubu „Frithjof” w składzie Reich i Boehme zdobyła mistrzostwo Polski walkowerem.

W biegu jedynek młodszych ponownie triumfował krakowianin Wasowski z AZS, który wygrał bieg w czasie 8:31,6 przed Kaczyńskim (WK S Smigły) i Dumontem (Grudziądz).

Bieg czwórek pań o mistrzostwo Polski przyniósł zaszczytny tytuł dobrej zgranej załozie dybgoskiego klubu wioślarek przed technicznie dobrą załogą warszawskiego klubu wioślarek.

Z największym zaciekawieniem oczekiwano wyścigu ósemek o mistrzostwo Polski. Po bardzo zaciętej, morderczej i wyrównanej walce załoga KPW Bydgoszcz, dysponując pięknym finiszem, wygrała bieg w czasie 6:47 przed BTW 6:50 i AZS Poznań 6:52. Zwycięzcy zdobyli nagrodę przechodnią Pana Prezydenta R.P.

Po ukończeniu każdego biegu prezes PZTW Bojańczyk nagradzał mistrzowskie zespoły, wręczając im lawrowe wieniec z szarfami.

Wieczorem w salach domu rzemieślniczego nastąpiło uroczyste rozdanie nagród.

Zaznaczyć należy, że czasy, uzyskane w drugim dniu regat, są znacznie słabsze, a to z względu na przeciwny wiatr, który utrudniał wiosłowanie.

Australia czy Niemcy

W finałowym meczu o puchar Davisa strefy amerykańskiej Australia pokonała Japonię 3:2. Oba punkty zdobyli Japończycy Nakano i Yamagishi na Bromwichu, który zawiódł. Australia spotka się teraz w finale międzystrefowym z Niemcami.

W ubiegły czwartek ekipa tenisowa Niemiec wsiadła na okręt „Europa” w Nowym Jorku i odjechała do Brooklyn, gdzie od 18 do 20 b. m. rozegrany zostanie mecz o puchar Davisa między Australią — a Niemcami. W barwach Niemiec grać będą: Henkel, Metaxa i Gepfert.

Zwycięzca tej walki stanie do rozprawy ostatecznej z U.S.A.

O kontakt z Polską

zabiega Pruski Związek Lekkoatletyczny

Wschodnio-pruski Związek Lekkoatletyczny, który rozgrywa corocznie lekkoatletyczne zawody z reprezentacją Polski północno - wschodniej, zamierza zwrócić się w tej sprawie do Polskiego Związku Lekkoatletycznego z odpowiednią propozycją.

imprezę z drugim okręgiem polskim, najchętniej Warszawą lub Pomorzem.

Kierownictwo związku niemieckiego zamierza zwrócić się w tej sprawie do Polskiego Związku Lekkoatletycznego z odpowiednią propozycją.

Skład reprezentacji Polski

na mistrzostwa wioślarskie Europy

Na mistrzostwa wioślarskie Europy, które się odbędą w Mediolanie Polski Związek Towarzystw Wioślarskich wyznaczył dwie załogi, a mianowicie dwójkę ze sternikiem poznań-

skiego AZS w składzie Kuryłowicz i Manitius ze sternikiem Bąclerem, oraz jedynek krakowskiego AZS z Verem.

KRAKOWSKA WISŁA W JASLE. Ligowa drużyna Wisły krakowskiej rozegrała w Jasle dwa mecze z miejscowymi drużynami, odnosząc dwa zwycięstwa. Pierwszego dnia Wisła pokonała Czarnych 6:0 (2:0), a drugiego dnia Makabi 10:0 (4:0).

POMORZE POKONAŁO POZNAŃ W PLYWANIU. W zawodach w pływackich rozegranych w Poznaniu reprezentacja Pomorza zwyciężyła reprezentację Poznania w stosunku 77:55 pkt.

Pływacy pomorscy zrewanżowali się w ten sposób za dwukrotne porażki w latach ubiegłych.

W pilce wodnej Poznań pokonał Pomorze 7:0.

NAJLEPSI TENISISCI JUGOSŁAWII.

Po zakończeniu tenisowych mistrzostw (tytuł zdobył Puncce), związek jugosłowiański ustalił listę swych najlepszych graczy, która wygląda następująco:

1) Puncce, 2) Mitic, 3) Kukulievic, 4) Pallada, 5) Schafer, 6) Radovano vic, 7) Kukulievic drugi.

Smerde i Kovacs „reprezentantów” Jugosławii na mecz z Polską jak wiemy nieumieszczono wcale na liście.

JOHN D. WOODLEY

TAJEMNICA

„SZAREGO WILKA”

Opowieść z życia zawodowych piłkarzy angielskich

ROZDZIAŁ TRZECI.

Niezwykła propozycja

Stary Midford położył kartkę na stole, a Dick zauważył, że ręce mu drżały. Nie pytając o pozwolenie wziął fatalny liścik i przeczytał.

— W przeciągu następnego tygodnia — brzmiał tekst — wypłaci mi pan dziesięć tysięcy funtów. Wkrótce zawiadomię pana, kiedy i w jakim miejscu ma pan je złożyć. Upprzedzam, że odmowa oznacza śmierć. Jeśli nie chce pan ryzyko osierocić swej jedynej córki, nie radzę zawiadomić policji.

Biały Kiel.

Richard Midford zerwał się z miejsca i podbiegł do okna.

— Za późno — powiedział Dick. — Ten jegoś już się dawno ulotnił! Ale dobrze, że byłem akurat teraz przy panu. Zaciekawia pana chyba, kim jest ten Biały Kiel. Proszę może to panu coś powie!

To mówiąc Dick podał gospodarzowi liścik, który również zawierał groźbę.

— Niesłychane! — mruknął Midford. — Trzeba zawiadomić o tym policję!

Ale Dick odsunął telefon, od jego wyciągniętej ręki.

— Nie! — rzekł. — Nie wolno dopuścić do skandalu. Gdyby sprawa przedostała się do wiadomości publicznej, nasz klub mógłby ucieleścić na tym! Ja sam porachuję się z Białym Kielem!

Richard Midford milczał przez kilka chwil, po czym wyjął z szuflady biurka elektryczną latarkę i powstał z miejsca.

— Chodźmy, poszukamy śladów w ogródku!

Aby nie budzić domowników po noc, obaj mężczyźni wyszli przez okno z biblioteki. Na wygrasowanej ścieżce nie widać było naturalnie żadnych śladów. Ale w miękkiej ziemi klombu odcisnęła się głęboko jeden jedyny raz stopa ludzka. Zbadali ją uważnie.

— Dziwne — mruknął Dick. — Wygląda to na odcisk jakiegoś eleganckiego pantofla. Nasz przeciwnik nie jest zatem zwykłym opryskiem, lecz człowiekiem dobrze ubranym i obdarzonym niewątpliwie inteligencją. Nielatwą będziemy mieli z nim przepierawę!

Stary spochmurniał jeszcze bardziej. Gdy powrócili do biblioteki, zapytał:

— Czy Joan wie o liście, który otrzymałeś?

— Niestety tak. Była przy mnie akurat w momencie, gdy go odnalazłem w kieszeni marynarki.

Midford skrzywił się.

— Ha, to dla niej zupełnie wystarczające zmartwienie. Nie mów jej nic o groźbie skierowanej do mnie!

— Dobrze! — przyrzekł Dick.

— I posłuchaj, młody człowieku. Skłonny jestem zgodzić się z twoim zdaniem, że nie należy alarmować policji. Ale wymagam od ciebie, abyś zachował ostrożność. Ten Biały Kiel to przebiegła i groźna bestia. Nie wolno ci się narażać — choćby przez wzgląd na Joan. A co się tyczy tych dziesięciu tysięcy funtów, to nie żał mi pieniędzy, ale nigdy w życiu nie oddam ich pod terrorem jakimś łotrzykowi. Wolę ofiarować je na cel dobroczynny albo — albo daję ci, abyś mógł co rychlej pobrać się z Joan. Młodzieńcze, jeśli uda ci się ująć Białego Kieła, dziesięć tysięcy funtów przypadnie ci w udziale!

Oczywista zabłysły.

— Aleś to brzmi zupełnie jak pozwolenie na nasz ślub!

— Oczywiście! — uśmiechnął się Midford. —

Powtarzam ci, że chętnie oddam ci Joan. Jeśli naturalnie uprzednio wykażesz, że jesteś do czegoś zdolny. Wyciągnął rękę a Dick uściśnął ją z wylaniem.

Sledzony na każdym kroku

Dick wracał w radosnym nastroju do domu. Sprawa Białego Kieła, tajemnicze groźby, niepokój o wynik jutrzejszego meczu — wszystko uleciało mu z głowy. Jedyne co się liczyło to zgoda Midforda. Joan już wkrótce należeć będzie do niego. Przepelniało go poczucie szczęścia.

Dick otworzył cichutko drzwi, by nie budzić go spodyni i na palcach udał się do swego pokoju. Gdy zapalił światło, wzrok jego padł na białą kartkę leżącą na stoliku nocnym.

Ze zdumieniem odczytał.

— Byłeś u Midforda akurat w chwili gdy rzucano coś przez okno. Bądź ostrożny. Jeśli będziesz usiłował mu pomóc albo zawiadomisz policję, spotka cię nieszczęście.

Biały Kiel.

Jak poprzednio na kartce odcisnęta była głowa wilka. Ale co ciekawsze, wielka fotografia Joan która stała na stoliku Dick, była przewrócona, a słodka twarz jego ukochanej znaczone była również tajemniczą głową wilka.

Na miłość boską, co to miało znaczyć?

Teraz dopiero Dick zauważył, że okno pokoju było otwarte. Ktoś tą drogą widocznie dostał się do wnętrza.

Zdumiony i rozgniewany, Dick wyszedł do ogródka, by odnaleźć ślady intruza. Spodziewał się ujrzeć ten sam odcisk stopy męskiej, który odnaleźli w ogródku Midforda.

Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy w miękkiej ziemi zobaczył ślad damskiego pantofelka! Co do tego nie mogło być dwóch zdań — był to wyraźny ślad małego pantofla na wysokim obcasie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Krakowska Liga Okręgowa rusza na start 28. bm.

Jak już donosiliśmy, w dniu 28 bm. rozpoczynają się mistrzostwa krakowskiej Ligi okręgowej w dwóch grupach: w wschodniej — krakowskiej i zachodniej — bielskiej. W drugiej grupie grają prócz drużyn bielskich Fablok chrzanowski i Zw. Strzelecki z Chelmka.

Terminarz rozgrywek został już wylosowany i przedstawia się następująco:

28. VIII.
Tarnovia—X
Krowodrza—Garbarnia
Olsza—Grzegórzecki
Wisła Ib—Zwierzyniecki
Korona—Podgórze
Makkabi—Cracovia Ib

4. IX.
X—Krowodrza
Garbarnia—Olsza
Grzegórzecki—Wisła Ib
Zwierzyniecki—Korona
Podgórze—Makkabi Kr.
Cracovia Ib—Tarnovia

11. IX.
Krowodrza—Olsza
Garbarnia—Grzegórzecki
Wisła—Korona
Zwierzyniecki—Podgórze
Cracovia—X.
Makkabi—Tarnovia

25. IX.
Garbarnia—Wisła Ib
Olsza—Zwierzyniecki
Grzegórzecki—Korona
Tarnovia—Podgórze
X—Makkabi
Cracovia—Krowodrza

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firm
RECORD CRAVATES
Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia
Ceny fabryczne Tel. 143-68

Ł. K. S. — CRACOVIA

Po przerwie wakacyjnej rozegrany zostanie w niedzielę w Krakowie pierwszy mecz drugiej rundy o mistrzostwo Ligi pomiędzy ŁKS'em a Cracovią.

Zawody powyższe wywołały w Krakowie wielkie zainteresowanie i zgromadzą niewątpliwie tysięczne rzesze widzów.

Do zawodów tych Cracovia stała rannie przygotowała swój zespół, który wystąpi w następującym składzie:

Radwański, Lasota, Pająk, Góra, Gruenberg, Majeran, Skalski, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Pięciobój o mistrzostwo Zakopanego

W Zakopanem odbył się pięciobój o mistrzostwo, zorganizowany przez TG. „Sokół”. Pierwsze miejsce zajął Grabczyński Józef (Sokół Zakopane) uzyskując

2. X.
Korona—Olsza
Podgórze—Grzegórzecki
Wisła—Makkabi
Zwierzyniecki—X.
Tarnovia—Krowodrza
Cracovia Ib—Garbarnia

9. X.
Grzegórzecki—Makkabi
Wisła Ib—Cracovia Ib
Zwierzyniecki—Tarnovia
Korona—Krowodrza
Olsza—Podgórze
X—Garbarnia

16. X.
Krowodrza—Wisła Ib
Grzegórzecki—Zwierzyniecki
Korona—Cracovia Ib
Podgórze—X
Tarnovia—Olsza
Makkabi—Garbarnia

30. X.
Zwierzyniecki—Krowodrza
Garbarnia—Podgórze
Olsza—Makkabi
Cracovia—Grzegórzecki
Tarnovia—Korona
Wisła—X

6. XI.
Korona—Makkabi
Garbarnia—Tarnovia
Krowodrza—Grzegórzecki
Podgórze—Wisła Ib
Zwierzyniecki—Cracovia Ib
Olsza—X

13. XI.
Podgórze—Krowodrza
Tarnovia—Wisła Ib
X—Grzegórzecki
Garbarnia—Korona
Makkabi—Zwierzyniecki
Cracovia Ib—Olsza

20. XI.
Makkabi—Krowodrza
Grzegórzecki—Tarnovia
Korona—X
Zwierzyniecki—Garbarnia
Olsza—Wisła Ib
Podgórze—Cracovia Ib

Drużyny wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami. Zespół, który zaawansuje do Ligi okręgowej oznaczony jest literą „X”. Jak wiadomo, największe szanse na wejście do Ligi okręgowej mają Dąbski i Mościce.

Kalendarzyk rozgrywek klasy B.

28 b.m. rozpoczynają się również mistrzostwa kl. B. grupy krakowskiej

Oto jak przedstawia się terminarz rozgrywek:

28. VIII
Wisła—Rząska—Juvenia
Sokół Borek—Jutrzenka Kr.
Wisła Bież.—Victoria Kob.
Pogoń—Płaszowianka
Wisła Zabierz.—Wieliczanka

4. IX.
Juvenia—Sokół Borek
Jutrzenka—Wisła Bież.
Victoria—Pogoń
Wisła—Zabierz. Wisła Rząska
Wieliczanka—Płaszowianka

11.
Sokół Borek—Wisła Bież.
Jutrzenka—Victoria
Wisła Rząska—Płaszowianka
Juvenia—Wisła Zabierzów
Pogoń—Wieliczanka

25. IX.
Płaszowianka—Jutrzenka
Wisła Bież.—Wisła Rząska
Pogoń—Juvenia
Wisła Zabierz.—Sokół Borek
Wieliczanka—Victoria

2. X.
Jutrzenka—Juvenia
Victoria—Wisła Rząska
Sokół Borek—Pogoń
Płaszowianka—Wisła Zabierz.
Wisła Bież.—Wieliczanka

9. X.
Wisła Bież.—Wisła Zabierz.
Płaszowianka—Juvenia
Pogoń—Wisła Rząska
Sokół Borek—Victoria
Wieliczanka—Jutrzenka

1570,07 pkt., 2) Zieliński (Podhale, Nowy Targ) 1405,57. Poza konkursem rozegrano kilka konkurencji, w których uzyskano słabe naogół wyniki. Wyróżnili się jedynie miotacze Hopko i Sołkowski, którzy osiągnęli w pchnięciu kulą wyniki w granicy 12,50 m.

Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami!

6 punktów do zdobycia w zawodach o wejście do Ligi okręgowej

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dalsze trzy mecze o wejście do Ligi.

W Krakowie Dąbski spotka się z WKS-em z Kielc. Gospodarze są pewnym faworytem spotkania i niewątpliwie wyniosą z niego oba punkty. Zawody te odbędą się o godz. 10¹⁵ na boisku Makkabi.

W Mościcach drużyna fabryczna rozegra zawody z Azotanią z Jaworzna. I w tym wypadku zdecydowanym faworytem są gospodarze. Początek meczu o godz. 16³⁰.

Terminarz mistrzostw klasy A.

Onegdaj odbyło się losowanie terminarza rozgrywek o mistrzostwo kl. A.

Szczegółowy kalendarzyk rozgrywek przedstawia się następująco:

GRUPA I.

28. VIII.
Dąbski—Łagiewianka
Sparta—Łobzowianka
Rakowiczanka—Bocheński
Prądniczanka—Hagibor
Volania—Czarni

4. IX.
Łagiewianka—Sparta
Łobzowianka—Rakowiczanka
Bocheński—Prądniczanka
Volania—Dąbski
Czarni—Hagibor

11. IX.
Sparta—Rakowiczanka
Łobzowianka—Bocheński
Dąbski—Hagibor
Łagiewianka—Volania
Prądniczanka—Czarni

25. IX.
Hagibor—Łobzowianka
Rakowiczanka—Dąbski
Prądniczanka—Łagiewianka
Volania—Sparta
Czarni—Bocheński

2. X.
Łobzowianka—Łagiewianka
Bocheński—Dąbski
Sparta—Prądniczanka
Hagibor—Volania
Rakowiczanka—Czarni

9. X.
Rakowiczanka—Volania
Hagibor—Łagiewianka
Prądniczanka—Dąbski
Sparta—Bocheński
Czarni—Łobzowianka

16. X.
Bocheński—Hagibor
Dąbski—Łobzowianka
Łagiewianka—Rakowiczanka
Volania—Prądniczanka
Sparta—Czarni

30. X.
Prądniczanka—Łobzowianka
Sparta—Dąbski
Bocheński—Volania
Rakowiczanka—Hagibor
Czarni—Łagiewianka

6. XI.
Łagiewianka—Bocheński
Hagibor—Sparta
Volania—Łobzowianka
Rakowiczanka—Prądniczanka
Dąbski—Czarni

Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami.

GRUPA II.

28. VIII.
Siła—Nadwiślan
Unia—Legia
Skawinka—Wawel
Nowowiejski—Bronowianka
Prokocim—Kabel

4. IX.
Nadwiślan—Unia
Legia—Skawinka
Wawel—Nowowiejski
Prokocim—Siła
Kabel—Bronowianka

11. IX.
Unia—Skawinka
Legia—Wawel
Siła—Bronowianka
Nadwiślan—Prokocim
Nowowiejski—Kabel

25. IX.
Bronowianka—Legia
Skawinka—Siła
Nowowiejski—Nadwiślan
Prokocim—Unia
Kabel—Wawel

2. X.
Legia—Nadwiślan
Wawel—Siła
Unia—Nowowiejski
Bronowianka—Prokocim
Skawinka—Kabel

9. X.
Skawinka—Prokocim
Bronowianka—Nadwiślan
Nowowiejski—Siła
Unia—Wawel
Kabel—Legia

16. X.
Wawel—Bronowianka
Siła—Legia
Nadwiślan—Skawinka
Prokocim—Nowowiejski
Unia—Kabel

30. X.
Nowowiejski—Legia
Unia—Siła
Wawel—Prokocim
Skawinka—Bronowianka
Kabel—Nadwiślan

6. XI.
Nadwiślan—Wawel
Bronowianka—Unia
Prokocim—Legia
Skawinka—Nowowiejski
Siła—Kabel

DĄBSKI - W. K. S.

W niedzielę o godz. 10¹⁵ rano odbędzie się na boisku Makkabi atrakcyjny mecz o wejście do Ligi okręgowej pomiędzy ubiegającym się o awans Dąbskim a Wojсковym Klubem Sportowym z Kielc.

Ze względu na to, że zwycięstwo daje Dąbskiemu bardzo poważne szanse na wejście do Ligi okręgowej, zawody te oczekiwane są w Krakowie z wielkim zainteresowaniem.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 17 PAŹDZIERNIKA 1938 R.

Ostatnie sensacje Ligi

Pogoń — Cracovia 3:2

POLONIA — WARTA 3:1 (1:1)

ŁKS — WARSZAWIANKA 3:0

Warszawianka grała bez Knioly i Smoczka

WISŁA — AKS 0:0

RUCH — ŚMIGŁY 4:2 (1:1)

Bezspornie największą niespodzianką ubiegłej niedzieli ligowej była porażka Cracovii na własnym boisku z lwowską Pogonią.

2:3 to utrata dwóch punktów i rezygnacja z ewentualnego wicemistrzostwa Ligi. Na meczu tym doskonałą formą błysnął Matjas to też miejmy nadzieję, że kpt. związkowy, p. Kałuża nie będzie miał trudności z zestawieniem piątki ofensywnej na mecz z Norwegią.

W Łodzi pupil publiczności ŁKS. gładko rozprawił się z Warszawianką, wygrywając 3:0. Drużyna stołeczna musiała grać bez Smoczka i Knioly, którzy, według pogłosek, porzucą szereg Warszwianki.

W Chorzowie Wisła wywalczyła 0:0 z AKS.-em. To wiele znaczy.

W Warszawie Polonia jeszcze raz udowodniła, że „poznała tajniki zwycięstw”. Zwycięstwo nad renomowaną Wartą, po-

gromczynią Ruchu, ma swój wybitny ciężar gatunkowy.

W Wilnie Ruch, po ciężkiej walce wygrał z Śmigłym 4:2. Na 15 minut przed końcem było jeszcze 2:2.

Zarówno Wodarz, jak i Wili-mowski są w dalszym ciągu w słabej formie.

Szczegółowe sprawozdania z wszystkich meczów ligowych w numerze.

**Zła polityka
Cyganiewicza
w sprawie
Chmielewskiego**

**Artykuł
Jana
Zwady**

**Garbarnia
Śląsk
9:0
4 bramki strzelił
Pazurek II.**



Frapujący moment z meczu o mistrz. Ligi angielskiej, między Aston Villą a Arsenalem, zakończonego wynikiem 0:0.



**Przed
meczem
z Norwegia**

(Nowe szczegóły
podajemy
w numerze).

POZNAN — ŚLĄSK NIEMIECKI.

W dniu 23 b. m. we Wrocławiu, odbędzie się rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Poznania i Śląska Niemieckiego.

**Sytuacja
Piłkarstwa
Niemieckiego**

**Sensacyjna
korespondencja
z Berlina**



Nürnberg, as drużyny bokserkiej Niemiec spotka się w dniu 13 listopada z Kowalskim w ramach spotkania Polska — Niemcy.

**SOBKOWIAK I DANIELAK
GRAC BĘDĄ W GRANACIE.**

Jak się z miarodajnego źródła dowiadujemy, dwaj znakomici pomocnicy poznańskiej Warty Danielak i Sobkowiak (repr. gracz Polski), natychmiast po ukończeniu mistrzostw ligowych zgłaszają przystąpienie do silnej drużyny warszawskiej Ligi Okręgowej — Granat (Skarżysko).

W Granacie od tygodnia grają, jak wiadomo, Musielak (dawniej HCP) i Otocky (dawniej Gryf — Toruń).

Sprawa zwolnienia przez Wartę Sobkowiaka i Danielaka jest już pono załatwiona.

**BOXERZY WILEŃSCY ZAPROSZENI
NA ŁOTWĘ.**

Bokserzy WKS Śmigły otrzymali od Łotwy zaproszenie do udziału w turnieju bokserkim, jaki odbędzie się w Rydze w dniach 26—28 października. W turnieju tym, prócz Wilnian i Łotyszów, mają również wziąć udział pięściarze z Estonii i Finlandii.

Śmigły zaproszenie przyjął i czyni obecnie starania o uzyskanie paszportów na wyjazd.

Drużyna WKS Śmigły zostanie zasiloną doskonałym zawodnikiem Wilna — Lendzinem, który zmierzy się w Rydze z dobrym zawodnikiem łotewskim Dolgitzerem. Dwa lata temu Lendzin przegrał spotkanie z tym bokserem przez k.o. W Rydze odbędzie się więc rewanż.

Bez Knioly i Smoczka

Warszawianka przegrywa z ŁKS-em 3:0

Łódź (Tel. wł.)

Bramki zdobyli: Koczewski, Korporowicz i Lewandowski. Sędziował p. Zapiór, widzów 2500.

Ł. K. S.: Andrzejewski, Karaś, Gafek, Pegza II, Korporowicz, Rudnicki, Galumbiński, Koczewski, Tadeusiewicz, Lewandowski i Król.

Warszawianka: Rudnicki, Jolusz, Gwoździński, Dmytryszyn, Drabiński, Sroczyński, Baran, Sochan, Pirych, Święcki i Orłowski.

Drużyna warszawska przyjechała do Łodzi bez Smoczka i Knioly, co musiało się naturalnie odbić na grze całego zespołu. Warszawianka wypadła bez nadziei, a patrząc na mecz odnieśliśmy wrażenie, że goście zlekceważyli przeciwnika, co jest oczywiście niedopuszczalne.

Łodzianie, mimo, że los ich jest już dawno przesądzony zagrali z sercem i zdeklasowali zupełnie przeciwnika. Wynik spotkania 3:0 nie odpowiada absolutnie przebiegowi gry, albowiem gospodarze po przerwie gnietli nie-

miłosiernie.

Niestety atak znów dał „próbę” swej niezaradności. Resztę dokonało szczęście Rudnickiego w bramce Warszawianki.

Grę rozpoczynają łodzianie w szybkim tempie. Bramka gości jest przez 30 minut oblegana przez napastników łódzkich. W tym okresie padają też dwie bramki strzelone przez Koczewskiego (13 m.) i Korporowicza (26 m.).

Skolei Warszawianka przechodzi do ataku, ale jej piątka ofensywna nie może się zdobyć na żadną skuteczną akcję.

Po przerwie przewaga gospodarzy wzrosła, jednakże napad Ł. K. S.-u strzela niecelnie. W 15-ej minucie Lewandowski zdobywa 3-cią bramkę. Czwarta bramka zdobyta przez tegoż gracza w 10 m. później, nie zostaje przez sędziego uznana z powodu spalonego. Również bramka Barana zdobyta w 35-ej minucie nie zostaje uznana.

Ostatnie minuty nie przyniosły zmiany wyniku, mimo silnego naporu gospodarzy.

R. Chł.

Garbarnia — Śląsk 9:0

4 bramki zdobył Pazurek II

Kraków. Ostatni mecz finałowy o wejście do Ligi, przyniósł Garbarni wysokocyfrowe zwycięstwo nad beznadziejnie grającym Śląskiem w stos. 9:0.

Drużyna krakowska była znakomicie dysponowana i nie posiadała w ogóle słabego punktu. Ponad poziom wybijał się środkowy napastnik Nowak. Drużyna na świętochłowicką zawiodła pod każdym względem.

W pierwszej połowie bramki zdobyli Pazurek (2), Krzemien-

i Polus. Po przerwie przewaga Garbarni jest przynajmniej. Bramki zdobywają: Skóra, Pazurek 2 (w tym jedną z karnego) wreszcie ostatnie dwie — Skóra.

Sędziował bez zarzutu p. Sławkowski.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Garbarnia: Jakubik, Stankusz, Piątek, Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak, Krzemien, Skóra, Nowak, Pazurek II i Polus.

Śląsk: Stopa, Seifert, Kulaświński, Michna, Warcholik, Waluś, Więcek, Christ, God, Kulawik i Ebert.

W mistrzostwach Ligi okręgowej Olsza grała z Podgórzem bezbramkowo.

Stępień, znany napastnik Cracovii otrzymał zwolnienie i wraca do Koszarawy Żywiec.



Niezasłużona porażka Cracovii

Mylne rozstrzygnięcia arbitra

decydują o wyniku 2:3 z Pogonią

KRAKÓW. Bramki zdobyli: Wolanin (2) i Matjas I, dla Cracovii: Pająk z wolnego i Jabłoński.

Sędzia p. Frank — słaby. Widzów 5 tysięcy.

Pogoń: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Matjas I i II, Wolanin, Majowski i Borowski.

Cracovia: Radwański, Lasota, Pająk, Góra, Grünberg, Majeran, Skalski, Młynarek, Jabłoński, Szeliga i Zembaczyński.

Spotkanie odwiecznych rywali niczym nie przypominało przyjaźni, łączącej oba kluby przez 30 lat. Jeszcze do przerwy grano możliwie i w ramach dozwoleń.

W drugiej połowie starcia graczy powtarzały się dość często, przynosząc kontuzje Szeligi, Grünberga i Lasoty. Winę ponosi w tym wypadku sędzia zawodów, który mylnymi rozstrzygnięciami wyprowadzał graczy z równowagi, a następnie nie potrafił utrzymać ich w korbach.

BOJAŻLIWY ATAK.

Tak czy owak mecz nie należał do ciekawych, a wynik remisowy byłby sprawiedliwym odzwierciedleniem sił.

W Cracovii na wysokości zadania stanęło trio obronne oraz Góra w pomocy.

Atak grał zbyt miękko i bojaźliwie. Młody Jabłoński nie wniósł nic nowego. Pogoń miała najlepszego gracza w Albańskim. Wasiewicz grał dobrze tylko przez 45 minut. Matjas — dość poprawny.

TWARDA OBRONA LWOWA.

Początkowo zarysowuje się lekka przewaga Cracovii, która góruje technicznie nad przeciwnikiem. Akcje napadu są dość płynne w polu, załamują się jednak na twardych obronach lwowskich.

W 27-ej minucie Pająk uzyskuje prowadzenie z wolnego, bitego z kolosalną siłą z 20 mtr. W 5 minut później sędzia dyktuje karnego przeciw Cracovii za „nastrzeloną” rękę Pajaka.

Polonia zwycięża Wartę 3:1 (1:1)

ŚWIETNA FORMA NYTZA

ułatwia zadanie kapitału związkowego PZPN

Bramki strzelili: Kisieliński (karny), Przybysz i Jaźnicki, oraz Szerfke. Sędziował p. Sawaryn ze Lwowa. Widzów 10 tysięcy.

Warta: Jankowiak, Ofierzyński, Twórz, Lis, Danielak, Sobkowiak, Szrajter, Gendera, Szerfke, Kaźmierczak i Szwarz.

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nytz, Przykling, Jaźnicki, Przybysz, Pazurek, Kulla i Kisieliński.

Niedzielny mecz ligowy podzielić można na dwie fazy. W pierwszej połowie drużyna lepszą była bezwzględnie Warta. Poznaniacy zademonstrowali grę płaską, krótkie podania i dobrze przemyślane kombinacje, doskonałe krycie i zwartość zespołu.

SŁABA FORMA SZCZEPANIAKA.

Polonia wypadła w tym okresie nieszczęśliwie. Zawiodł kompletnie Szczepaniak. Boczni pomocnicy nie mogli utrzymać skrzydłowych gości, atak zaś pod wodzą Pazurka był niemierny, niedokładny i stale „rozłatywał” się na przedpolu Warty.

Gospodarze mieli w tym okresie kilka doskonałych okazji, niestety niewykorzystanych.

WSZĘDOBYLSKI NYTZ.

Ofensywa Warty była jednak znacznie groźniejsza, akcje zaś nie nosiły charakteru przypadkowości. Jeśli Polonii udało się jednak mimo to, utrzymać grę otwartą, to zasługa w tym wszędobylskiego Nytza, który przez pierwsze pół godziny dźwigał na swoich barkach całkowity ciężar gry.

Nytz robi nadal postępy, szczególnie w grze ofensywnej. Szybki, odważny i przytomny, rozbił ataki poznaczyków z brawurą, a jego podania na skrzydła były dość udane. Sekundował mu dzielnie Grolik.

W sumie więc, pierwsza połowa należała do gości (rogów 7:4) i gdyby nie „ręka” Sob-

kowiaka, wynik 1:0 były w pełni zasłużony.

CO ZNACZY JEDNA BRAMKA.

Druga połowa przedstawiała zupełnie inny obraz gry. Bramka w pierwszej minucie załamała drużynę gości, która straciła wiarę w możliwość zwycięstwa. W dodatku wyszły na jaw braki kondycyjne i gracze poznaczyków stawali się co raz mniej... widocznymi, zwłaszcza Szerfke. Po za tym goście popełnili błąd taktyczny, zostawiając kulejącego Danielaka na swoim stanowisku. Gdyby miejsce jego zajął Kaźmierczak, a ostatniego — Lis, gra zespołu na pewno mniejby ucierpiała.

MŁODZI GRAJĄ.

Stan ten wykorzystala doskonale Polonia. Drużyna rozegrała się na dobre. Poprawił się Szczepaniak i boczni pomocnicy. Lewa strona ataku miała pierwszorzędne zagrania, a młodzi koledzy z prawej byli stale groźni.

„Kamieniem niezgody” był tym razem Pazurek. Zawiodł jako kierownik ataku, a jeszcze bardziej — jako strzelec. Karol chyba na żadnym jeszcze meczu nie zmarnował tylu stuprocentowych okazji zdobycia bramki. W dodatku wniósł on na boisko element gry ostrej i faul. Słusznie też, widownia dopytywała się o Odrowąża, który ryby na pewno zapisał na swoje konto co najmniej trzy bramki.

BRAWO KULLA!

Tak więc druga połowa należała całkowicie do gospodarzy. Poziom gry obniżył się co prawda, tu i owdzie notowano drobne faule, tym nie mniej gra była żywa i dość ciekawa.

Najefektowniejszym graczem na boisku był Kulla, posiadający wspaniały dribling i balans ciała. Szkoda tylko, że zdolny ten gracz wpada w manierę driblowania, naraża się na kontuzje i zapomina o strzale. A przecież w pierwszej rundzie Kulla był bodajże jedynym strzelcem czarno-białych.

ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO.

Zwycięstwo Polonii uważać należy za zasłużone, gdyż była szybsza i lepiej dysponowana. Jeśli chodzi jednak o jakość gry, to poznaniacy wypadli niewątpliwie ciekawiej.

Sędzia zawodów, p. Sawaryn, nie zdobył uznania. Podobnie, jak jego koledzy lwowscy, pp. Strzelecki i por. Szybba, starał się być obiektywnym i sprawiedliwym, że jednak wyszło inaczej, to już, naszym zdaniem, nie jego wina...

Publiczność, rozbawiona przedmeczem Prasa — Artysty, początkowo odnosiła się dość obojętnie do rozstrzygnięcia arbitra. Później jednak „rozgrzała” się na dobre.

PIERWSZA OKAZJA ZMARNOWANA.

Grę rozpoczyna Warta pod słońce. Jednak już w pierwszej minucie gospodarze uzyskują róg, a Pazurek marnuje pierwszą doskonałą okazję. Po woli zarysowuje się techniczna przewaga Warty w polu. Akcje są skoordynowane, podania do kładne, współpraca formacji bez zarzutu.

Nytz dwoi się i troi. Szczepaniak zaś popełnia błąd za błędem. Napad Polonii przestaje się na pole Warty sprowadzać, podania Pazurka są jednak niedokładne, a gróźne strzały Kulli i Przybysza mijają się z celem.

W 25-ej minucie zostaje kontuzjowany Danielak. Opuszcza na parę minut boisko, jednak i w tym czasie Warta panuje na boisku. W 35-ej minucie, Szerfke wykorzystuje nieobecność Szczepaniaka i „głową” uzyskuje prowadzenie.

Parę wypadów Polonii likwiduje brawurowo Jankowiak. Na minutę przed przerwą Sobkowiak dotyka piłkę ręką na polu karnym i Kisieliński zamienia jedenastkę w wyrównującą bramkę.

BŁYSKAWICZNY GOL.

Druga połowa zaczyna się dość rewelacyjnie. Kisieliński rzuca out boczny. Piłka dochodzi do Pazurka, ten centruje, a naddiegający Przybysz lokuje ją pewnie w siatce.

Poznaniacy zrywają się do ataku. Szerfke jest jednak zbyt powolny i obrona Polonii jakos sobie radzi. Gra jest teraz mniej efektowna. Do głosu dochodzi coraz bardziej Polonia. Duszą ataku jest Kulla, ale wszystko zaprzepaszcza — Pazurek. W 23-ej minucie Twórz podaje źle piłkę Jankowiakowi. Przybysz zdążył jeszcze strzelić. Bramkarz Warty odbił wprawdzie piłkę, ale pod nogi Jaźnickiego, który z „zimną krwią” strzelił trzecią bramkę.

Polonia opanowuje teraz zupełnie boisko, oblegając bramkę Warty. Strzały są jednak niecelne lub też stają się lupem doskonałego Jankowiaka. Jego „avis” Strauch tylko raz szczęśliwie broni strzał Szerfkego.

Końcowe minuty przynoszą kilka nieprzyjemnych potyczek Pazurka z gośćmi, wreszcie sędzia odgwizduje zawody.

(S. S.).

Geyer wyprzedza Hakoah w mistrzostwach bokserskich Łodzi

Łódź (tel. wł.). Druga runda drużynowych mistrzostw bokserskich rozpoczęła się w niedzielę wysokim zwycięstwem drużyny Geyera nad Hakoahem w stos. 12:4.

W ramach meczu odbyło się tylko 5 walk, gdyż Hakoah wystąpił bez wagi koguciej i półciężkiej, Geyer zaś bez ciężkiej. Wyniki techniczne były następujące:

Wojciechowski (G.) remisuje z Tauberem, Augustowicz wygrywa z Zeldmanem przez poddanie się ostatniego w pierwszej rundzie. Najładniejszą walkę dnia stoczył Mikołajczyk (G.) z Wodwińskim. Wynik remisowy krywdzi ostatniego. Słaby wicewic Ostrowski wygrał z jeszcze słabszym Silberbergiem, wreszcie

Szatkowski nokautuje w 3-ej rundzie Jabłońskiego.

KRUSCHE ENDER — ZJEDNOCZONE 8:8.

Mecz rozegrany w Pabianicach za kończył się wynikiem remisowym. Łodzianie przyjechali bez wagi półciężkiej i ciężkiej, Kender zaś oddał punkty, z powodu nadwagi Grambo. Wyniki walk:

Ostrowski (Z.) zmusza Jarmakowskiego do poddania się w trzeciej rundzie, Adamiak (Z.) bierze punkty walkowerem. W walce towarzyskiej przegrywa on z Grambo. Michałek (Z.) remisuje z Witkowskim. Osipow wygrywa z Cichońskim (Z.), Skapiński (Z.) remisuje z Kilańskim wreszcie Bartosiak (Z.) zwycięża Mańkowskiego.

(D. K.).



18 piłkarskich „Gau” w Niemczech

Tym 18-tym są Sudety, ostatnio przyłączone do Rzeszy

Ostatnie tygodnie poświęcił niemiecki sport piłkarski niemal wyłącznie organizacji t. zw. Gau 13, a więc osiemnastej Ligi Okręgowej, oczywiście na terenie Sudetów.

Jeszcze w marcu bież. roku mieliśmy na terenie Rzeszy, szesnaście Okręgów piłkarskich. „Anschluss” Austrii i przyłączenie Sudetów automatycznie niejaką musiałoby liczbę Okręgów powiększyć do osiemnastu. Jeżeli chodzi o poziom sportowy tych Okręgów to różnica między „Gau 17” a „Gau 18” jest tak wielka, że można ją według niemieckiego przysłowia „grać na pianinie”.

TO WIELKA RÓŻNICA.

To przecież jasne. Z jednej strony „Austria”, „Admira”, „Rapid”, „Vienna”, najsilniejsze ogniwo zespoły Europy środkowej, z drugiej kluby b. czeskiej prowincji z Teplitz F. K. na czele, drużyną, w skład której wchodził niemal wyłącznie wybrakowani wiedeńscy zawodowcy.

Parę tygodni temu na meczu Niemcy — Rumunia (4:1) w Bukareszcie, wystąpiła niemal kompletna reprezentacja Wiednia. O grę tej

jedenastki można było zresztą być zupełnie spokojnym. Wydaje się nam jednak niemożliwe, by w bliższej czy dalszej przyszłości honor reprezentowania piłkarstwa Niemiec powierzony został ludzom z Sudetów. Nawet team Luksenburga czy Monaco byłby dla nich zbyt silnym przeciwnikiem...

O PUCHAR TSCHAMMERA.

W obecnej chwili równoległe z mistrzostwami okręgowymi Rzeszy, rozgrywane są mecze o Puchar ministra sportu t. zw. Tschammer - Pokal. Rokrocznie przez poszczególne rundy przedkłada się jakieś nieznane dotąd klubiki niższych klas, które wygrywają z renomowanymi przeciwnikami, by w rezultacie przetrwać do drużyny prawdziwej elity.

„PORCJA” SENSACJI.

Rzecz charakterystyczna, że owe „fuksarskie” jedenastki wywodzą się niemal stale z zachodu Niemiec, tej najsilniejszej jeśli chodzi o piłkę nożną dzielnicy Rzeszy.

W tym roku wszystko układa się również według starej tradycji: zaawansowany dopiero w tym roku do Ligi Okręgowej klub Rotweiss z Essen eliminuje z gier pucharowych berlińską Herthę 3:0. Słynna Fortuna z Düsseldorfu, ex-mistrz Niemiec przegrywa z bliżej nieznanym dotąd klubikiem Fussballsportverein Frankfurt 3:1.

17 OKRĘGÓW GRA O MISTRZOSTWO.

W pełnym biegu są mistrzostwa Okręgowe we wszystkich funkcjonujących dotąd 17 Okręgach piłkarskich. Do tej chwili tabele nie są jeszcze skrytykowane nawet połowicznie, gdyż kluby rozegrały średnio dopiero po 6—7 meczów. W każdym razie poświęćmy już słów parę tym

klubom wzgl. Okręgom, które mogą nas bliżej zainteresować.

SUKCES GEDANIN.

I tak w „Gau 1” (Prusy Wschodnie — Gdańsk) gra jedyny polski klub Gedanin. Po pierwszych niepowodzeniach Gedanin gra obecnie lepiej i jak już donosiłem, pokonała ona ub. niedzieli gdański BuEV 2:1. Na 10 klubów Ligi Okręgowej, Gedanin zajmuje obecnie szóste miejsce, mając tyleż zdobytych punktów w siedmiu rozegranych dotąd meczach (2 zwyc. i 2 remisy). W tabeli prowadzi Masovia z Łęku przed Policją (Gdańsk).

CO SIĘ DZIEJE W B. AUSTRII.

W „Gau III” (Brandenburgia) na pierwszym miejscu tabeli jest w tej chwili berlińska Hertha B. S. C. przed Blau Weiss i zeszłorocznym mistrzem B. S. V. 92.

Na Śląsku Niem. prowadzą zdecydowanie Preussen przed Breslau

02. Obie drużyny do tej chwili nie straciły ani jednego punktu mistrzowskiemu. W niektórych Okręgach układ tabeli przedstawia się po prostu fantastycznie. Tak np. w Okręgu 5 (Saksonia) typowany na mistrza Dresdner S. C. (klub, do którego należy słynny napastnik niemiecki Schön), jest obecnie na... 10 i ostatnim miejscu tabeli.

Słów parę poświęćmy jeszcze Okręgowi 17, a więc byłej Austrii, z którą polskie piłkarstwo żywy przecież utrzymywało kontakt. Tam na czele tabeli jest obecnie... beniaminek ligowy Austro - Fiat, przed Wackerem, Sportklubem, Grazer S. C., Austrią i Wienną. Osłabiony Rapid jest zaledwie dziewiąty.

Wyniki meczów ub. niedzieli na terenie „Gau XVII” były następujące: Wacker — Vienna 1:1, Rapid — Austro - Fiat 2:2, Sportklub — Austria 4:2, Grazer S. C. — Admira 2:0. Berlin w październiku. St. Wilcz.

Mecz bokserski Warszawa-Hamburg

JAK WIADOMO spotkanie bokserskie Warszawa — Hamburg zostanie rozegrane w dniu 16 listopada, a więc w trzy dni po meczu Polska — Niemcy we Wrocławiu. Kapitan zw. WOZB., p. Br. Romanowski już ustalił skład Warszawy w sposób następujący: Rundstein, Tettholz, Czortek, Kowalski, Koleczyński, Fabisiak, Neuding, Sowiński. Skład ten nie jest ostateczny i może ulec zmianie.

UJPEST (Budapeszt), znakomity zespół zawodowych piłkarzy nie przyjedzie do Polski na mecz z AKS-em i Ruchem. Ślacy zorientowali się bowiem, że mecz z tak silną drużyną wymagałby przede wszystkim wystawienia kompletnych składów. A tymczasem, jak wiadomo w dniu 13 listopada odbył się na w Dublinie mecz Polska — Irlandia i w składzie Polski znalazł się kilku ślaczaków. A mecz z Węgrami miały się odbyć 11 i 13 listopada.

Jasnym więc było, że Ślacy wystawiliby niekompletne zespoły.

Lwowska Pogoń domaga się śledztwa

Wobec niesłychanej napaści ze strony kierownictwa ligowej drużyny AKS na Lwowską Pogoń, zamieszczonej na łamach prasy śląskiej w związku z meczem ligowym AKS — Pogoń, zarząd Pogoni komunikuje, że skierował w tej sprawie pismo do Ligi Polskiego Zw. Piłk. Nożnej z prośbą o natychmiastowe wszczęcie śledztwa i ukaranie winnych.

Zarząd Pogoni twierdzi w swym liście, że zarzuty podniesione w prasie śląskiej pod adresem Pogoni nie odpowiadają prawdzie.

Cracovia protestuje przeciw weryfikacji meczu

z Warszawianką

Zarząd Cracovii postanowił wnieść protest przeciwko weryfikacji wyniku meczu Cracovia — Warszawianka.

Motyw tego kroku są następujące: w czasie egzekwowania przez Piycha rzutu karnego wybiegł w pole karne jeden z graczy Warszawianki, a nie Cracovii i sędzia nakazał powtórzenie obronionego już przez bramkarza Cracovii rzutu karnego. Zarządzenie to zostało wydane wbrew przepisom.

GRUŻLICA PŁUC



jest nieubłagana i co roku, nie robiąc różnicy dla pici wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN” Gąseckie, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Oslabienie polskiej ósemki przed meczem z Niemcami

Narodowa Drużyna bokserska, wyznaczona na mecz z Niemcami doznała niespodziewanego osłabienia. Z Poznania alarmuje nasz korespondent, że Szymura, „półciężki” reprezentacji Polski zachorował i, według zgodnej opinii lekarzy, pięściarz musi pauzować przynajmniej przez trzy tygodnie.

Trzy tygodnie — to smutak czasu, jeśli się zważy, że za niespełna cztery tygodnie we Wrocławiu rozegra się batalia bokserska Polska — Niemcy.

Powodów do rozprawy zasadniczo nie widzimy, gdyż należy zważyć, że Szymura i tak stał na straconej pozycji. Niemiec Vogt, jak pamiętamy na meczu w lutym w Poznaniu zdeklasował poznaczyka i trudno awiezyć, by właśnie we Wrocławiu Niemiec był tak słaby, aby przegrał z będącym i tak w kiepskiej formie Szymurą.

Szymura jest chory, ale chory jest

również i Deroba, który mógł ewentualnie zastąpić poznaczyka. Powstaje więc odrzuć niebezpieczna luka.

Któż może w tej chwili otrzymać mandat? Poczynamy szukać wśród naszych „półciężkich”. Przecież tyłu ich uwija się na ringach co niedziela. Gwałtownie szukamy i niestety nie znajdujemy. Trzeba będzie zdać się na powołanie do szeregu marynarza Karolaka, dotychczasowego mistrza Polski.

W tej chwili nie wiemy jeszcze, jak zdecydował PZB. Nie sądzimy jednak, by PZB. na meczu z Niemcami eksperymentował. Chyba więc stanie przeciw Vogtowi — Karolak. Szanse Karolaka? Chyba nie są większe od tych, które miałyby Szymura.

Brak Szymury w pierwszej reprezentacji wywołuje odrzuć zamieszanie w drugiej, walczącej z Lotwą. Chyba tu nie będzie specjalnych

trudności, tym bardziej, że właśnie z Lotyszami możemy eksperymentować. Coprawda mamy ewentualnie w pogotowiu łódzianina Pietraka, którego formę należałoby skontrolować. Inb też Kłmeckiego, który nie miałby trudności z wagą, albo kto wie czy nie należałoby pomyśleć o Łukowskim, który jak nam wiadomo również nie ma „pełnej wagi ciężkiej”.

PZB. ma jeszcze czas uzupełnić braki w reprezentacji. Trzeba jednak uczynić to jak najszybciej. (Bol. Mir.).

Na mecz bokserski z Polską Niemcy zamierzają wystawić taką oto ósemkę: Obermauer, Wilke, Büttner II, Nürnberg, Murach, Baumgarten, Vogt i Runge.

Poza Obermauerem, który występuje dopiero poraz drugi w reprezentacji, znamy wszystkich „repów” niemieckich. Niejednokrotnie już spotykali się z naszymi pięściarzami (Skład Niemców omówimy w specjalnym artykule.)

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPEI KATARZE

„Persona” czyli „Defraudacja w WOZLA”

Skandaliczna defraudacja w Warszawskim OZLA, o której pisaliśmy w specjalnym artykule, nabiera posmaku zwykłej afery.

„Nieoceniony” skarbnik, Pleszczyński, jak się okazuje był nieładną personą w związku, gdyż cały „skarby” WOZLA. był zapisany na jego koncie w PKO.

Czyż więc można się dziwić, że jęgośność ten, w chwilach potrzeby czerpał z konta PKO, odpowiednie sumy i oczywiście przed nikim nie „wywnętrzał się”.

Pan Pleszczyński przyznał się do „pożyczania” sumy 650 zł., ale już prowizoryczne obliczenia wykazują, iż i tym razem p. Pleszczyński mylił się fatalnie (co to za skarbnik?) i właściwie pożyczył „coś” około 4000 złotych.

Oficjalnie suma zdefraudowanych pieniędzy będzie znana po przejrzaniu ksiąg przez buchaltera.

Na razie sprawa wywołała olbrzymie wrażenie w Warszawie PZLA. ostro potępił gospodarkę w WOZLA i mówi się nawet o powołaniu komisarzy.

Podobno na zapytanie prezesa PZLA., inżyniera Znajdowskiego, czym protegowanym był Pleszczyński, nikt nie umiał udzielić odpowiedzi.

Sprawdzają się tylko nasze słowa, wypowiedziane w poprzednim artykule, że często do władz związkowych dostają się typy o których się wie mało, względnie wcale. A potem „typy” takie zaśmiecają tylko organizacje sportowe. (Z.)

Uwaga Czytelnicy!

Słów parę o naszym konkursie

Zbliża się w szybkim tempie termin meczu piłkarskiego Anglia — Kontynent. Wszyscy chyba pamiętają, że mecz ten odbędzie się 26 października w Londynie. Wraz z tym terminem zbliża się i chwila nadsyłania kuponów na odgadnięcie wyniku. Przypominamy, że konkursowi-cze winni najpóźniej nadesłać odpowiedź do dnia 25 października. Czytelnicy z prowincji mogą wysłać do dnia 25 października ale w tym wypadku decydować będzie data stempla pocztowego.

W ciągu tygodnia nadeszło do Redakcji znów wiele listów, zawierających po jednym i dwa kupony. Musimy więc przypomnieć, że łączna liczba kuponów wynosi 9 (dziewięć). Nie potrzebnie więc narażają się nie którzy Czytelnicy na podwójne koszty. Już w pierwszych komunikatach donosiliśmy, że podamy termin nadsyłania kuponów.

Na kuponie (większym) należy wpisać nazwisko, imię, zawód, wiek i

adres, wypełnić rubryki: „Kto wygra mecz Anglia — Kontynent” i Polska — Niemcy. Kuponu włożyć do koperty i zaadresować: — Nowy Sportowiec. Konkurs, Warszawa, Widok 21.

Dziś zamieszczamy kolejny kupon.

Polska

czy Niemcy?

Anglia

czy Kontynent

KUPON KONKURSOWY

Węgier Herzka sędziuje mecz piłkarski Polska — Norwegia

Na sędziego meczu piłkarskiego Polska — Norwegia (23 października 1938 r., Stadion W. P., godz. 12-a w poł.) zaproszony został Węgier p. Herzka, którego nazwisko znajdowało się na liście proponowanych przez PZPN sędziów i na którego również zgodzili się Norwegowie. Zaproponowali oni też Belgę Langenusa, ale jego kandydatura będzie aktualna tylko w tym wypadku, gdyby wyjazd p. Herzki z Budapesztu, ze

względów politycznych okazał się niemożliwy.

Norwegowie, jak już donosiliśmy, przyjadą do Warszawy w przeddzień meczu wieczorem t.j. w sobotę, dnia 22 b.m. Miejszkać oni będą w hotelu Europejskim. Po meczu w niedzielę wydany będzie przez PZPN han-kiet w salach Klubu Urzędników M.S.Z.

W uzupełnieniu wyników Norwegów zaznaczyć trzeba, że w rozgrywanych w tym roku mistrzostwach świata, w których

Polska przegrała z Brazylią 5:6, Norwegowie zostali wyeliminowani przez mistrzów świata Włochów 1:2 i to po przedłużeniu, przy czym prowadzili oni nawet 2:1 ale sędzia nie uznał strzelonej przez nich bramki.

To więc wraz ze zdobyciem Pucharu Północy, zaproszeniem do Anglii i ewentualnym wstawieniem do reprezentacji Europy dwu ich napastników Kwamena i Brustadta, jest najlepszą legitymacją ich wysokiej klasy.

SKŁAD POLSKI na mecz z Norwegią

Kapitan związkowy PZPN, pł. Kałuża ustalił w niedzielę wieczorem następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Norwegią 23 b. m. w Warszawie. Madejski, Szczepaniak, Gałęcki, Góra, Nytz, Dytko, Piec, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarczyk.

O mistrzostwo Europy w koszykówce pań

W Rzymie rozpoczęły się mistrzostwa Europy w koszykówce kobiecej z udziałem reprezentacji Polski, Litwy, Szwajcarii, Francji i Włoch.

W pierwszych meczach Francja pokonała Szwajcarię 43:18, a Litwa wygrała z Włochami 23:21.

W czwartek późnym wieczorem odbył się w Rzymie na mistrzostwach Europy w koszykówce kobiecej mecz Polska - Włochy. Zwycięstwo odniosły reprezentantki Włoch w stosunku 27:19 (13:4).

POLSKA — SZWAJCARIA 34:8.

W dalszym ciągu mistrzostw Europy w koszykówce kobiecej w Rzymie Polska pokonała Szwajcarię w stosunku 34:6.

RZYM. Polska — Francja 29:19 (14:4) w koszykówce kobiecej o mistrzostwo Europy.

Ruch wygrywa ze Śmigłym 4:2

3 bramki Wilimowskiego przynoszą zwycięstwo Ruchu nad Śmigłym

WILNO (tel.). Bramki strzelił: Wilimowski (3) i Peterek z karnego, oraz Marzec 2. Sędzia p. Krukowski, widzów 2.500.

Ruch: Brom, Gemza, Ibrom, Mikunda, Skrzypiec, Fica, Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarczyk.

Śmigły: Czarski, Bańkiewicz, Zawieja, Grzędziel, Bukowski, Puzyna, Biok, Ballosek, Tatuś,

Pumasz, Marzec.

Nie wiele brakowało, a przyspuśczałby mistrz Polski opuściłby Wilno pokonany. Na 15 minut przed końcem wynik bowiem brzmiał jeszcze 2:2 i wilmianie byli stroną przeważającą. Niestety, pewny zwykle Czarski tym razem zdradzał dziwną nerwowość, a „trick” Wilimowskiego dopełnił w 75. minucie reszty.

Wspaniała gra Koczwały uniemożliwiła AKS-owi zdobycie choćby jednego gola

A. K. S. — WISŁA 0:0.

Chorzów (tel. wł.).

Wisła: Koczwała, Kotlarczyk II, Szumilas, Liszka, Gierczyński, Filek I, Habowski, Gracz, Filek II, Artur, Łyko.

A. K. S.: Mrugała, Kinowski, Stolarczyk, Bętkowski, Kuchta, Katryniok, Pohopin, Piontek, Wostal, Pytel, Sikora. Sędziował p. Rettig, widzów 5 tysięcy.

Drużyny Wisły i A. K. S. zawarły chyba pakt o nieagresji, skoro i drugie ich spotkanie o mistrzostwo Ligi dało wynik bezbramkowy. Publiczność, któ-

ra przyszła zobaczyć zwycięstwo swoich pupilów nie bardzo była zadowolona z takiego stanu i w drugiej połowie dopingowała graczy krakowskich.

Krakowianie nastawieni byli jednak z góry na grę defensywną, cofając w drugiej połowie nawet Gracza do pomocy i zostawiając tylko skrzydłowych na „froncie”. To wszystko nie pomogłoby jednak, gdyby nie wspaniała gra Koczwały w bramce gości. Grał naprawdę wspaniale, przypominając swoje najlepsze czasy.

A. K. S. dążył co prawda do zwycięstwa, przeważa okresami dość wyraźnie, szczególnie w pierwszej połowie, kiedy uzyskał aż 6 kórnerów. Atak grał jednak chaotycznie, co oczywiście utrwaliło zadanie Koczwały, oraz dobrze grającemu Szumilasowi. Gracze ci byli najmocniejszymi punktami gości. Słaby był Artur.

Na marginesie meczu A. K. S. — Pogoń rozegranego w ubiegłym tygodniu we Lwowie należy zaznaczyć, iż pogłoski o zerwaniu stosunków z Pogonią są nie istotne. Chorzowianie nie mają w ogóle do nikogo żalu, a cała sprawa wydaje się zwykłą „kaczką”. (E. W.).

SOBKOWIAK NIE MOŻE WALCZYĆ PRZECIWKO NIEMCOM.

Bokser warszawski Okęcia, Sobkowiak, zawiadomił władze bokserkie że nie będzie mógł walczyć przeciwko Niemcom 13 listopada we Wrocławiu, ponieważ w dniu 12 listopada odbędzie się jego ślub w Warszawie.

PIŁKA NOŻNA WE LWOWIE.

LWÓW. Mistrzostwa lwowskiej ligi okręgowej dały następujące wyniki: Pogoń — San 5:1, Junak — WKS 1:1, Czarni — Hasmona 2:1, Korona — Lechia 1:0, Polonia — Resovia 1:1, Ukraina — RKS 2:1.

Wiceprezes WOZB p. T. Zakrzewski

O „fantazji” panów sędziów na ostatnich meczach bokserkich o mistrzostwo Warszawy

CWS — OKĘCIA 8:8.

Hala na Stadionie Wojska Polskiego stanowczo nie ma szczęścia do poważniejszych imprez bokserkich. Po zeszłotygodniowych perypetiach z matą na meczu Okęcie — PZL, tym razem znów mieliśmy walki z akompaniamentem gwizdów i awantur; tym razem stanowczo nie było już w tym winy organizatorów, zawiniłi jedynie i wyłącznie sędziowie, którzy myląc się rażąco w trzech wypadkach spacyllli doszczętnie faktyczny wynik meczu.

O Okęciu pisaliśmy już obszernie przed tygodniem. Dodamy teraz, że forma Czortka i Sobkowiaka na ogół nas zadowoliła, natomiast Kozłowski wypadł b. blado. Bąkowski miał ciężkie zadanie w walce z silniejszym fizycznie Całką, więc też nie dziwny się, że pod koniec spuchł zupełnie.

W rewelacyjnie dobrej formie jest natomiast obecnie ósemka CWS-u która w stosunku do roku zeszłego zmierzyła się ogromnie na korzyść. Bez zastrzeżeń podobali się nam Rzeźnik, Abramczyk i Całka, nawet „tank” Ciążela może liczyć na jeden sukces w wadze ciężkiej. Na Brzósce znać jest brak kondycji i regularnego treningu.

W wadze muszej Rzewnicki (C.W.S.) we wszystkich trzech rundach góruje techniką nad ambitnym Serożyńskim (OK.), i wygrywa, naszym zdaniem, zdecydowanie. Sę-

dziowie orzekli wynik remisowy z którym absolutnie nie możemy się zgodzić.

Mecz „kogutów” przyniósł wysokie zwycięstwo Sobkowiaka (OK.) nad Gromkiem (CWS). Sobkowiak po słabej pierwszej rundzie w dwóch następnych był zupełnym panem sytuacji. Szkoda, że jego występ we Wrocławiu wobec planów małżeńskich jest pod znakiem zapytania. Nie ulega kwestii, że za miesiąc Sobkowiak byłby już zupełnie przygotowany do ciężkiego meczu z Wilkiem.

W wadze piórkowej Lipiński (C.W.S.) starał się bezskutecznie utrzymać w dystansie Czortka. Póki mu się to udawało — było wszystko w porządku, w zwarcu jednak Czortek deklasował swego przeciwnika i w rezultacie wygrał wysoko.

Kozłowski (OK.) wykazał b. słabą formę w walce z Abramczykiem (C.W.S.). Po pierwszym starciu wyrównany, w drugim — dochodził coraz częściej do głosu Abramczyk. W trzeciej rundzie Kozłowski „pływa” i stale ratuje się klinczami. Przyznane zwycięstwo Kozłowskiemu, zakrawa na grube nieporozumienie, bowiem Abramczyk przy puszczeniu w ruch całej skomplikowanej machiny punktów pomocniczych — w najgorszym razie zasłużył na remis.

Waga półśrednia: Całka (C.W.S.) — Bąkowski (OK.) Walka mniej ciekawa niż mogłaby być się spodzie-

wać, bowiem ciągłe „zwarcie” nie może przecież wpłynąć na atrakcyjność spotkania. II runda była równa. W pierwszej a zwłaszcza w trzeciej Całka miał wyraźną przewagę. Zwyciężył Całka.

Brzóska (CWS) mimo nienadzwyczajnej formy radzi sobie znakomicie z pryncyptywnym Greinerem (OK.). Brzósce nie wychodziły potrzebne „prawy”, dzięki czemu Greiner nie zapoznał się bliżej z deskami. Wygrał wysoko Brzóska, Greiner zainkasował dwa ostrzeżenia za tazymanie.

Omyłkę sędziowską Nr 3 zanotowaliśmy w meczu wagi półciężkiej Karpiński (CWS) — Leoniak (OK.). Karpiński miał zdecydowaną przewagę nad niemrawo poruszającym się Leoniakiem. Bokser Okęcia w trzeciej rundzie krwawił — w końcu jednak mimo ostrzeżenia za trzymanie przeciwnika, sędziowie przyznali Leoniakowi remis! Doprawdy, bardzo byśmy chcieli obejrzeć karty punktacyjne.

W wadze ciężkiej Ciążela (CWS) nokautuje w drugim starcie silnym ciosem w żołądek, chwilejącego się na nogach Urbana, który był bez-

radny wobec impetu przeciwnika. W ten sposób dzięki niezrozumiałym sympatiom p.p. sędziów wynik meczu brzmi 8:8, zasadniczo zaś powinien brzmieć 11:5 dla CWS-u.

Sędziował w ringu p. Kuperstein, na punkty p.p. Cendrowski, Plewicki i Lick. Widzów 400.

Bezpośrednio po meczu mieliśmy okazję zamienić słów kilka z wiceprezesem WOZB — p. dyr. Tad. Zakrzewskim, który oświadczył nam co następuje:

— Jestem głęboko poruszony niesłychanymi omyłkami sędziów na ostatnich meczach mistrzowskich. Wynik zawodów Makabi — Czechowice zarówno jak i spotkanie dzisiejsze było kształtowane wyłącznie fantazjami panów sędziów. Podobne „omyłki”, wytwarzają na meczach atmosferę skandalu, a poważniejszych zawodników mogą raz na zawsze zniechęcić do boks.

— Zdecydowałem się, wszystkimi możliwymi środkami, — zlikwidować tego rodzaju metody sędziowania. Ten wrzód na organizmie WOZB musi być szybko, radykalnie, a kto wie, może i... boleśnie zlikwidowany!

WĘGRY — POLSKA 3:2

Puchar im. Królowej Marii Jugosłowiańskiej powędrował do Budapesztu

W niedzielę zakończony został kobiecy finałowy mecz tenisowy o puchar Królowej Marii Jugosłowiańskiej Polska — Węgry.

W sobotę w grze podwójnej para węgierska Paksy — Kermenczy pokonała parę polską J. Jędrzejowską-Jacobsenową 6:2, 4:6, 6:1.

W niedzielę Paksy wygrała z Volkmar — Jacobsenową 6:2, 6:3, zaś J. Jędrzejowska wygrała z Kermenczy 6:3, 3:6, 6:0.

Ostatecznie Węgry wygrały mecz w stosunku 3:2, zdobywając puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej.

Boks na Śląsku

IKB ŚWIĘTOCHŁOWICE — BKS 14:0.

Mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Śląska, wygrał IKB walkowerem jeszcze przed zawodami. Drużyna B.K.S.-u przyjechała bowiem w 6-tkę, w dodatku zawodnik wagi muszej miał niedowagę, a koguciej — nadwagę, gospodarze zaś nie mieli piórkowca. Mecz towarzyski dał wynik 11:5.

RUCH — KPW T. GÓRY 13:3.

W drużynie Ruchu wystąpił po raz pierwszy Jasiński, który jednak nie jest jeszcze w formie. Wobec tego, że Jasińskiemu nie wyleczyła się jeszcze kontuzja palca, odniesiona w walce z Nordecchią, wskazanym byłoby, aby zawodnik ten odpoczywał do meczu z Łotwą.

W tabeli prowadzi nadal IKB. 6 meczów 12 pkt, 2) BKS 7 m. 9 pkt, 3) Ruch 5 m. 6 p. 4) Makabi Sosnowiec 4 m. 4 p., 5) Slavia Ruda 6 m. 4 p., 6) KPW 8 m. 1 p.

NALE HOKEJA NA TRAWIE.

POZNAN. W Poznaniu w niedzielę rozegrany został finał o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie pomiędzy WKS Poznań i Wartą. Wygrał WKS w stosunku 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Chamerski.

JĘDRZEJEWSKI KOLARSKIM MISTRZEM ŁÓDZI.

Mistrzostw kolarskie Łodzi dla zawodników licencjonowanych na rok 1938/9 zdobył Jędrzejewski przed Świątkowskim, Osmólskim i Wójcikiem.

W ramach zawodów odbyło się uroczyste wręczenie RKM-u władzom wojskowym przez ŁÓZK oraz jubileusz 30-to letniej pracy prezesa ŁÓZK, p. Wacława Szymskiego.

O mistrzostwo Ligi Śląskiej

PIEC II ZAWIESZONY. NAPRZÓD LIPINY WCIĄŻ PRZEGRYWA.

Katowice. Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo ligi śląskiej przyniosły niespodziankę w postaci zwycięstwa PKS Katowice nad drużyną Naprzodu z Lipin 1:0. Bramkę strzelił Niedurny.

Drużyna Naprzodu grała bez

Pieca II, który został zawieszony przez Okręg aż do ukończenia dochodzenia. Również przeciw starszemu bratu prowadzone jest dochodzenie.

Druga niespodzianka to porażka Dębu ze Słowianem 1:3. Bramki zdobyli Chlebek, Krygier i Musioł oraz Kessner.

W Bielsku BBTS pokonał Wawel z Nowej Wsi 1:0. Bramkę z karnego strzelił Halama. Beniaminek Ligi Ligocianka pokonał Chorzów 3:2.

Tabela ligowa

się następująco: 1) Ruch 17 gier 25 pkt. st. br. 54:33, 2) Warta 17 gier 19 pkt. st. br. 51:37, 3) Cracovia 16 gier 18 pkt. st. br. 36:33, 4) Wisła 17 gier 18 pkt. st. br. 34:33, 5) Polonia 16 gier 17 pkt. st. br. 36:35, 6) Pogoń 17 gier 17 pkt. st. br. 20:22, 7) AKS 17 gier 16 pkt. st. br. 39:30, 8) Warszawianka 17 gier 15 pkt. st. br. 34:43, 9) ŁKS 17 gier 12 pkt. st. br. 22:38, 10) Śmigły 17 gier 11 pkt. st. br. 27:47.

Z Ligi definitywnie spadają drużyny Śmigłego i ŁKS, a mistrzem został również definitywnie Ruch.

REKORD BRAMEK strzelców ligowych przedstawia się następująco: Peterek 21 bramek. Wilimowski 19 br., Piątek 17, Szerfke 16 br., Gendera 14 br., Korbas, Gracz po 11 br., Wostal 10 br., Kulla, Nowrót i Świencki po 9 br., Kazimierzczak i Artur po 8 br., Baran i Lewandowski po 7 br., Smoczek, Skalski i Zembaczyński po 6 br., Król, Szrajer, Szeliga, Malcherek, Odrowąż, Wolanin i Ballosek po 5 bramek itd.

BUDGE POKONANY.

Drugiej kolejki porażki doznał w tym miesiącu najlepszy tenisista świata, Donald Budge.

Tym razem na turnieju tenisowym w Berkeley o mistrzostwo Pacyfiku Budge pokonany został przez Australijczyka Hopmana w meczu ćwierćfinałowym 2:6, 7:5, 1:6.



Jan Zwada

Chmielewski nie powinien teraz wracać!

Tylko ciągle starty zapewniają powodzenie na ringach Ameryki

Depesze przyniosły ze Stanów Zjednoczonych wiadomość, że z powodu kończącej się ważności wiz pobytowych nasz bokser Chmielewski i zapasnik Talun będą, być może, zmuszeni do opuszczenia na pewien czas Ameryki. Podobno menażer obu sportowców Cyganiewicz, prowadzi już pertraktacje w sprawie urządzenia swoim pupilom kilku walk pod czas ich pobytu w Europie.

JAK TO BYŁO Z RANEM.

Tyle depesze. Ale o tej sprawie można mówić trochę więcej. Przypomina ona bardzo żywo wycinek z kariery naszego słynnego z przed kilku laty boksera zawodowego Eddie Rana. Ten chłopak w takich samych okolicznościach zmuszony był do opuszczenia USA w r. 1932 i w skutek tego wyjazdu zwicznął swoją wspaniałą wówczas karierę.

Nie znaczy to, że bokser europejski z chwilą przeniesienia się ze Stanów z powrotem do Starego Świata w ciągu kilku tygodni, czy miesięcy odzwyczaja się tak dalece od amerykańskiego powietrza, że gdy znów stanie po tamtej stronie oceanu — przedstawia mniejszą wartość jako zawodnik. Może wrócić w formie jeszcze lepszej, niż wyjechał, ale jego cenę na rynku pięściarskim Ameryki podrywa fakt, że w ciągu dłuższego czasu nie pokazywał się amerykańskiej publiczności.

KAPRYŚNA PUBLICZNOŚĆ

Publiczność ta jest niesłychanie kapryśna i jej stosunek do boksera szybko ulega zmianie. Kilka dobrych walk, nawet

nie koniecznie zwycięskich, może zjednać pięściarzowi sympatię publiczności i na sympatii tej może zająć bardzo daleko. Z gustem i sympatiami widzów muszą się liczyć promotorzy i meczmekery, którzy często właśnie pod dyktando głosu ludu, zestawiają takie czy inne pary i dopuszczają pewnych bokserów do walki o cześć i tytuł.

Takimi ulubieńcami amerykańskiej publiczności byli m. in. „Fargo Express”, Billy Petrolle, kiedyś w dawnych czasach Kid Mc. Coy, specjalista od najrozmaitszych „tricków”, a w ostatnich latach Jim Braddock.

Petrolle nigdy nie był mistrzem świata, a na jego mecze przychodziło po 20 tysięcy widzów, podczas gdy jeden z ówczesnych czempionów nie mógł nawet marzyć o zrobieniu takiej kasy, jak „Fargo Express”. Popularnością swoją opromieniował nawet swoich pokonanych przeciwników.

Ran, który został znokautowany przez Petrolle'a, swoją porażką z nim walką zaskarbił sobie większą sympatię publiczności, niż wszystkimi poprzednimi zwycięstwami. Jimmy Braddock darzony był serdecznym uczuciem widzów dla tego, że potrafił wydobyc z dna nędzy siebie i swoją rodzinę — z różnymi bokserami bywało rozmaicie. Ale w każdym wypadku na utrzymanie tej sympatii tłumy wpływały częste starty. Publiczność chce jak naj częściej oglądać swoich ulubieńców. Gdy tracą z nią kontakt — idą szybko w niepamięć.

A idą w niepamięć dlatego, że ringi bokerskie Ameryki ściągają najlepszy ludzki materiał z całego świata, że nie ma sezonu, ba, czasem nie ma nawet miesiąca, aby na horyzoncie bokerskim nie ukazała się jakaś gwiazda, aby serca widzów nie zdobył sobie jakiś nowy chłopak.

Kto w Ameryce entuzjazmował się w zeszłym roku takim Al Hostakiem, któż spodziewał się, że niezwykle rekord Barney Rossa, który zdobył na raz dwa tytuły światowe — zblednie przy tegorocznym rekordzie Henry Armstronga, trzykrotnego czempiona. Jeśli bokser choćby tylko czasowo wycofuje się z gry — traci bardzo wiele, bo miejsce jego zajmują momentalnie inni. Eddie Ran, wyjeżdżając w maju 1932 r. do Europy sklasyfikowany był na 5-tym miejscu wśród najlepszych bokserów świata w kategorii półśredniej. Kiedy wrócił do New Yorku po upływie pół roku — znalazł się w trzeciej dziesiątce!

TALENT KUPIECKI CYGANIEWICZA.

Chmielewski nie zrobił dotychczas wiele w Ameryce, ale w każdym razie wszedł do gry i podobno już ma licznych zwolenników swego talentu. Gdyby wyjechał teraz, będzie musiał prawie na nowo zaczynać swoją karierę zawodową. Jeśli Cyganiewicz chce zyskać markę dobrego menedżera bokerskiego, nie powinien dopuścić do tego, aby Chmielewski musiał teraz wracać do Europy.

Rzekomo już rozpoczęte per-

traktacje w sprawie zorganizowania Chmielewskiemu kilku walk w czasie jego pobytu w Europie świadczą o pewnym talencie kupieckim Cyganiewicza, ale nie stanowią dobrej przepowiedni, jeśli idzie o zawodową karierę naszego boksera.

Opowiadki, które przesyła do kraju Cyganiewicz o romanach Taluna i zamiarach matrymonialnych Chmielewskiego,

mają być dowodem „ożywionej działalności” tych sportowców we wszystkich dziedzinach życia. Ale tych, którzy dobrze życzą Chmielewskiemu, czy Talunowi, interesuje w pierwszym rzędzie sportowa działalność tych chłopców i ich przyszłość na tym polu. Jeśli teraz będą zmuszeni opuszczać Amerykę — przyszłość ta się stanowczo zaciemnia...

Jan Zwada.

Upadek boks na Śląsku Czasy Górnych, Moczków i Wieczorków minęły bezpowrotnie

Jeszcze przed kilku laty Śląsk posiadał bardzo dobrych bokserów. Ślązacy byli notowani na giełdzie bardzo wysoko. Wszyscy nie mieli okłagi za wyjątkiem Poznania i Łodzi korzystały z rezerwuaru śląskiego. Obecnie Śląsk nie ma ani jednej gwiazdy bokerskiej. Nawet Piłat i Jasiński, którzy są reprezentantami Polski — nie mogą się zaliczać do asów. Piłat nie tylko, że nie wrócił, ale nie posiada również partnerów aparringowych. Jasiński od swego startu z Nardecchią nie miał jeszcze na rękach rękawic.

Minęły czasy Kupków, Górnych, Wochników, Wieczorków, Moczków i innych. Śl. O. Z. B. posiada również do brych trenerów, Garzenę, Nisplę i Pistulę. W roku ubiegłym śląscy bokserzy byli trenowani przez nestora pięściarstwa polskiego Sнопkę.

W tym roku Śląsk nie posiada ani jednego trenera. Nic też dziwnego, że poziom boks na Śląsku jest marny. Trwające teraz drużynowe mistrzostwa Śląska są w porównaniu z latami ubiegłymi wprost katastroficzne. Nawet lider tabeli I.K.B., który w 5-tych meczach uzyskał 10 pkt. nie posiada drużyny, która mogłaby reprezentować barwy Śląska w mistrzostwach drużynowych Polski.

Również zeszłoroczny mistrz Śląska i wicemistrz Polski K. S. Ruch Wielkie Hajduki nie jest w formie. Wprawdzie hajdukanie w mistrzostwach występują w rezerwowym składzie — to jednak, gdyby cała drużyna walczyła nie posiadałaby żadnych szans nawet w spotkaniach kwalifikacyjnych. Ani jeden z 6-ciu klubów biorących udział w mistrzostwach „A” klasy nie dysponuje ośmioma ośrodkami.

Władze Śl. O. Z. B. powinny dołożyć wszelkich starań, by znaleźć fundusze na trenera. Sądymy, że P.Z.B. wyasygnuje również jakąś subwencję na ten cel. Bez trenera boks śląski nie tylko, że nie wróci do dawnych lat, ale skazany jest na zagładę.

Apelujemy do prezesa Śl. O. Z. B. p. mecenasa Strzelczyka, by poczynił kroki, celem natychmiastowego zaangażowania trenera. (W.).

EUROPA JEDZIE DO AMERYKI.

W roku przyszłym rozegrany zostanie po raz pierwszy sensacyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Europy i Ameryki. Mecz, jak ustalono, odbędzie się w Ameryce.

Przedruk wzbroniony



Kiedy dowódca kompanii sławnego 201 pułku ujrzał ich, jak z wysiłkiem dźwigają długie „Berthiery”, uśmiechnął się pod sumiastym wąsem i mruknął:

— Śmirusy, chłopaki. Ale i ja taki byłem.

Nie odrywając oczu od dwóch wyrostków, kapitan Orzelski snuł daleką nić wspomnień. Małe, zabiedzone miasteczko w „Galicii”, ponury gmach gimnazjum z groźnym wożnym, który dla wywołania silniejszego wrażenia podobno... — ostrzył sobie wąsy, by sterczały jeszcze bardziej, niż u umiłowanego cesarza Niemiec, Wilhelma II. Gdy pewnego razu zapytano dlaczego nie układa swego owłosienia na wzór cesarza Austrii, Węgier i Czech, odpowiedział:

— Co? Brodę będę nosił? Fuj...

Mijały lata w gimnazjum. Potym uniwersytet w Wiedniu i wreszcie płomień wojny w Europie. Orzelski poszedł na front. Choć nosił mundur austriacki, w sercu śnił o wojnie dla kraju ojczystego, o walkach, któreby ziściły marzenia o Niepodległości. I kiedy padł rozkaz Józefa Piłsudskiego — poszedł bez słowa.

Znów rozpoczęła się ciężka praca, ale już w Armii polskiej, dla Polski.

I wreszcie oto dziś prowadzi jedną kampanię sławnego 201 pułku piechoty. Prowadzi przeciw bolszewikom, których zagony wżarły się w serce kraju, już pod Radzymin. Tu kapitan otrzymał rozkaz zatrzymać kompanię i czekać na uzupełnienia zdziatłowanego oddziału. Wreszcie dziś nadeszły nowe siły. Sami młodzi chłopcy, a między nimi ci dwaj, dziwnie sympatyczni. Kapitan Orzelski, gdy dokonał

przeglądu, natychmiast zauważył tych dwóch chłopaków. Stali z karabinami u nóg, a w oczach gorzał płomień radości.

Orzelski instynktownie zatrzymał się. Spojrzał na jednego, potem na drugiego, i znów strzelił oczami.

— Ki diabeł — myślał — przecież to jeden i ten sam. Co za podobieństwo!

Zbliżył się. Chłopcy „poderwali” stopy. Zamarli w bezruchu.

— Nazwisko? — spytał kapitan.

Chłopak o jasnych, jak błękit oczach i różowych, dziewczęcych ustach, poczerwieniał, potem zbladł i wreszcie szepnął:

— Wacław Boruta.

Stanął przy drugim. Ten drugi miał już zuchwalsze oczy i szerszy był w ramionach. Ale i jego oczy były błękitne i jego usta były nad podziw rumiane. Bez pytania palnął:

— Antoni Boruta.

Kapitan już miał zamiar o... ale jeszcze spytał:

— Bracia?

— Tak jest — odpowiedzieli chórem.

— Uciekliście śmirusy od mamy? No, gadać!

Antoni natychmiast odpowiedział:

— Tak jest, panie kapitanie.

Wacek znów zarumienił się.

Przegląd był skończony. Nazajutrz rozpoczęły się ćwiczenia, prowadzone w niesamowitym tempie. W każdej chwili oczekiwano bowiem rozkazu wymarszu. Jakoż już w trzy dni później zatroskany kapitan Orzelski wezwał do siebie młodszych oficerów i podzielił się z nimi rozkazem:

— Wyruszamy za godzinę. Matko Święta, jak ja tych chłopaków wystawię na ogień.

W godzinę później kompania pod osłoną dwóch drużyn c.k.m. ruszyła w drogę. Przedzierano się przez gąszcz lasu, przez zagajniki i wreszcie popołudniu padł rozkaz:

— Kompania, stój!

Ale już w 15 minut później kompania zapadła w pobliskim rowie, ciągnącym się na przestrzeni kilkuset metrów. Antek stał przy swym bracie i mruzczał:

— No widzisz Waciu, jesteśmy na froncie. Zaraz usłyszysz takie granie, że dusza się wyrwie do nieba.

Nie mylił się. Z oddali usłyszano terkot karabinów maszynowych. Coraz bliżej, coraz silniej. Antek ścisnął kurczowo „Berthiera” i coraz mocniej

podpierał Wacka. Ten był błydy, nawet czerwienił ust znikła.

— No, kiedy każą ganiać, nie mam sił czekać — mruzczał Antek... Chciałbym tych moich pomacać bagnietem po żebrach.

W pobliżu gołowąsy kapral warknął:

— Siedzieć! Nie gadać! Cywil banda! Że też cholera dała nam to szczęście z takimi szczeniakami pójść na front.

Wacek spojrzął na Antka, ale ten machnął ręką. I nagle poprzez szeregi przebiegł rozkaz:

— Bagnet na broń!... A po chwili: — Na bagnety!

Kompania poderwała się. Antek zdążył jeszcze popatrzeć na Wacka. Po tym porwał go szalony wir. Pędził co sił, widział przed sobą mundury kolegów, a potem wszystko zakotłowało się. Bił na oślep, krzyczał, znów uderzał, czasem karabin zawadził o coś miękkiego.

A po jakimś czasie radosny okrzyk:

— Hurra!... Zwyciężyliśmy!... Niech żyje Polska!

Kompania wracała wolno. Na pobojoisku tu i ówdzie krwawiły się ludzkie ciała. Wysoko jeszcze unosiły się sępy... Z pobliskiego lasu słychać było niesamowite wycie.

Antek szedł w szeregu. Był całkiem umorusany. Gdy dotknął ręką twarz obtarł zakrzepłą krew. Czuił się jednak doskonale. I nagle błysnęła gwałtowna myśl: — Gdzie Wacek?

Rozglądał się wokoło. Nie widzi brata. Pragnie zapytać towarzyszy. Boi się jednak strasznej prawdy. Ale chłopięce serce nie może znieść potwornej myśli. Pragnie wymknąć się z szeregu, ale w ostatniej chwili wstrzymuje go myśl, że tak nie postępuje mężczyzna. Trzeba nerwy trzymać na wodzy. Przecież przed chwilą brał udział w straszliwej masakrze, ani razu nie cofnął się, ani razu nie zaświtała myśl o porzuceniu broni. Ale gdzie jest Wacek? On taki delikatny. Może padł?... Boże, czy to możliwe?

Kompania przemierza w ostrym tempie pobojo-wisko. Rozkaz brzmi:

— Połączyć się z szwadronem kawalerii w B.

Jeszcze są na pobojoisku. Wycie psów i wilków staje się coraz głośniejsze. Nerwy Antoniego nie mogą wytrzymać tej niesamowitej symfonii. Nie panuje nad sobą i z krzaniem wyrwa się mrozący krew w żyłach okrzyk:

— Wacek!... Waciu!!!

Dalszy ciąg nastąpi.

Mistrzostwa krakowsk. Ligi okręg. bez niespodzianek

W dniu wczorajszym rozegrała dalszą serię rozgrywek z cyklu zawodów o mistrzostwo krak. Ligi okręgowej.

Za wyjątkiem meczu Olsza — Podgórze reszta zawodów zakończyła się spodziewanymi zwycięstwami faworytów.

Przebieg spotkań i wyniki poszczególnych zawodów przedstawiają się następująco.

Podgórze-Olsza 0:0

Zawody powyższe rozegrane na boisku Olszy zakończyły się niespodziewanym wynikiem nierozstrzygniętym. Naogół liczone się zdecydowanym wynikiem Olszy, która jednak zawiodła, a zwłaszcza linia ataku, a przede wszystkim jej kierownik Stanek, natomiast drużyna Podgórze zagrała dobrze i bardzo ambitnie mimo, iż po przerwie grała w dziesiątkę zdołała „wyciągnąć” tak cenny punkt.

Do przerwy gra była zupełnie równorzędna. Gospodarze nie wykorzystali wielu bardzo dogodnych sytuacji. Na minutę przed przerwą uległ kontuzji zawodnik gości Szary.

Po zmianie pół nieznaczna przewagę miała Olsza, której atak nie potrafił się zdobyć na decydujący strzał.

Sędziował bardzo dobrze p. dr Rumpier.

Mościce-Korona

5:1 (1:0)

Mościce, 16.X. (tel. wł.)

Po pięknej i emocjonującej grze uzyskał beniaminek Ligi okręgowej zasłużone zwycięstwo nad doskonale w tym dniu grającym przeciwnikiem. Motorem wszelkich poczynań drużyny zwycięskiej był prawoskrzydłowy Kozub który sam strzelił trzy bramki. Reszty dopełnił Cholewa strzelając dalsze dwie bramki. Honorowy punkt dla pokonanych uzyskała. Sędziował p. Medycki dobrze.

SPORTOWIEC nosi krawat

tylko z firmy

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia

Ceny fabryczne Tel. 143-68

Treningi pięściarzy Cracovii

Sekcja bokserska Cracovii organizuje grupy treningowe dla początkujących bokserów.

Zgłoszenia przyjmuje się w hali treningowej Ośrodka W. F. w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej 26. w dniach: wtorki, środy i piątki od godz. 18.45 do 19.30.

Stępień zwolniony z Cracovii

Znany napistnik Cracovii Stępień, otrzymał zwolnienie i wraca napowrót do swego macierzystego klubu K. S. Koszarawa Żywiec.

Chełmek - Grzegórzecki

4:0 (2:0)

Chełmek, 16.X. (tel. wł.)

Mimo że drużyna Chełmka wystąpiła w składzie silnie osłabionym, brakiem zawodników zdyskwalifikowanych, odniosła zasłużone wysokie zwycięstwo nad przeciwnikiem. Bramki zdobyli Woźniak 2, Czajor i Pasker.

Sędziował dobrze p. Bochenek z Krakowa.

Fablok-Tarnovia

0:0 (0:0)

Chrzanów, 16.10. (tel. wł.)

Rozegrane wczoraj w Chrzanowie spotkanie o mistrzostwo mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Gra stała do przerwy na bardzo wysokim poziomie przyczem żadna ze stron nie miała specjalnej przewagi. Dopiero po pauzie Fablok napierał energicznie i uzyskał zwycięskie bramki. Strzelcami byli Klimza (3) i Wójtowicz. Dla Tarnovii obie bramki uzyskał Łabno.

Sędziował p. Mytnik dobrze.

Zawody o puchar Ligi okręg.

Krowodrza-Wisła I b

2:1 (1:0)

Krowodrza odniosła sensacyjne zwycięstwo nad niepokonaną rezerwą Wisły i w dodatku na ich boisku, przerywając w ten sposób pasmo zwycięstw Wisły Ib.

Gra była bardzo interesująca i stała na dobrym poziomie. Wisła była lepsza technicznie, lecz ustępowała przeciwnikowi ambicją i bojowością.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Psąka i Molenda, dla Wisły Obłsłowicz.

Sędziował słabo p. Seidner I.

Walne zgromadzenie Okr. Zw. Piłki Ręcznej

W dniu wczorajszym odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej.

Nowe władze związku obrano w następującym składzie: pp. prezes dyr. Paschalski wiceprezesi ktp. Kroczyński i Sikorski, sekretarz Grzybowski, zast. Woszczyzna, skarbnik Noga, kpt. sportowy Piotrowski, członkowie za-

Garbarnia I b.

Makkabi 5:1 (1:1)

Garbarnia I b. gładko Makabi, która wystąpiła w kompletnie rezerwowym składzie, składającym się z zawodników II i III drużyny.

Sędziował p. Diduch.

Cracovia I b.

Zwierzyniecki 1:1 (0:0)

Oba zespoły grały słabo. Przez całą grę przewagę miała Cracovia, dla której bramkę strzelił Rocznik, wyrównał na minutę przed końcem Jędrzejczyk, dobijając rzut wolny Pamuły.

Sędziował dobrze p. Bill.

Mistrzostwa kl. A

Kabel - Unia 2:1 (2:1)

Mecz rozegrany na boisku Unii, zakończył się po równorzędnej grze zwycięstwem Kabla, dla którego bramki zdobyli Cygan i Lipski. Dla Unii strzelcem był Domiczek (z rzutu karnego).

Sędziował p. mgr. Kamiński.

Nadwiślan - Sakwinka

4:0 (0:0)

W pełni zasłużone wysokie zwycięstwo Nadwiślanu, który przez całą grę górował nad przeciwnikiem. Bramkami podzielili się Wohlflinger (2), Kohut i Paciorek.

Zawody prowadził wzorowo p. dr. Lustgarten.

LEGIA — SIŁA 6:0 (1:0)

Legia odniosła zasłużone zwycięstwo nad zbyt ostro grającą Siłą. Sędzia p. Michalik zmuszony był wykluczyć z boiska aż trzech graczy Siły, która wobec zdekomputowania nie była w stanie przeciwstawić się przeciwnikowi.

Dokąd „kibice” dążą po meczu?

Jest to zapewne dla wszystkich zagadką, dokąd udają się sportowcy po meczu? Otóż pod patrucząc ich, można się przekonać, że zdążają oni do „BARU POD RATUSZEM”, gdzie przy znakomitym piwie, doskonałych przekąskach i daniach znanej kuchni „Pod Ratuszem”, omawiają sukcesy i niepowodzenia swych ulubionych zespołów.

FOTO-REKORD

Skład aparatów i przyborów fotograficznych

KRAKÓW, św. TOMASZA 24

TELEFON 166-16

Filla ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

Zawody Kolarskie K.T.K.

Krakowskie Towarzystwo Kolarskie urządziło wyścig kolarski o mistrzostwo Klubu pań i panów na trasie Kraków — Krzeszowice — Kraków (50 km.)

W konkurencji panów startowało 18 zawodników. Zwyciężył Frankowski Marian w czasie 58.05 2) Motyka Władysław 58.12, 3) Pitio Eugeniusz 59.20.

Wyścig pań odbył się na dystansie 10 km. przy udziale 11 zawodniczek. Pierwsze miejsce zajęła Jelonkówna Krystyna 27.30, 2) Węglarzowa Irena 32., 3) Żelechowska Julia 32.32.

Po wyścigu odbyło się tradycyjne pieczenie ziemniaków na zakończenie sezonu, które zgromadziło 60 osób.

SPAWALNIA METALI

ROBOTY ART. WNETRZ

ELEKTRYCZNE SPAWANIE

S. GROBLER

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO ŚLUSARSKI I BUDOWLANY

KRAKÓW, DĄBROWSKIEGO 16

TELEFON NR. 167-10

TABELA LIGI OKRĘGOWEJ

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej tabela ukształtowała się następująco:

Klub:	gier:	pkt.	st. br.
Fablok	5	9	17: 5
Olsza	5	8	14: 5
Krowodrza	4	6	11: 7
Podgórze	5	5	5: 3
Mościce	3	4	13: 5
Chełmek	5	4	9: 8
Makkabi	3	3	5: 5
Zwierzyniecki	4	3	6:14
Korona	6	3	6:16
Tarnovia	3	2	10:11
Grzegórzecki	5	1	1:19

Kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej

Wydział Spraw Sędziowskich Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej urządził kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje sekretariat WSS w Krakowie, ul. Michałowskiego 3 m. 1 co-dziennie od godz. 17.30 do 19. Przy zgłoszeniu należy okazać świadectwo szkolne.

Kurs rozpocznie się w dniu 17 października w lokalu KOZ PN, przy ul. Michałowskiego 3 o godz. 18.

JUŻ SIĘ

Rozpoczął sezon

PIWA ŚWIĘTOJAŃSKIEGO

prosimy żądać wszędzie

BROWAR OKOCIM

Bastiański występ nożownika na meczu piłkarskim

Na wczorajszym meczu piłkarskim pomiędzy Wawelem i Brońniczanką (na boisku Juvenii) gracz Wawelu Jan Kozuch, ugodzony został nożem w prawy bok przez jakiegoś kibica przeciwnej drużyny. Rannego pogo-

townie przewiozło do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia. Wypadek wywołał olbrzymie wzburzenie w krakowskich sferach sportowych.

o-o-o

Wisła zwycięża Sokół 10:6

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo bokserskie Krakowie rozegranym wczoraj na hali Okr. Ośrodku W. F. Wisła pokonała Sokół 10:6

Wyniki poszczególnych wag były nast.:

W muszej Juszczyk (W) pokonał Kwiatka (S),

w wadze koguciej Piszczek [S] wygrał Mączyńskim (W),

w wadze piórkowej Marzec (W) wygrał w II r. przez k. o. z Jerzykiem (S),

w wadze lekkiej Wnęk (S) zwyciężył Chlipkiewicz [W],

w wadze półśredniej Siatko [S] zremisował z Moszkowskim (W),

w wadze średniej Jodłowski (S) zremisował z Powalskim w wadze półciężkiej Żbik (W) wygrał w pierwszej rundzie przez techn. k. o. z Wolkim(S)

w wadze ciężkiej Staszkievicz zdobył 2 punkty dla Wisły wal kowerem wobec braku przeciwnika.

W ringu sędziował p. Turecki na punkty p. Winiarski. Sędzia punktowy popełnił kilka pomyłek.

W Sokole specjalnie wyróżnił się Siatko, a we Wiśle Mączyński.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1938 R.

Kapitan Zw. Norwegii

Asbiörn Halvorsen

telefonicznie zdaje z Oslo relację o niedzielnym meczu

Polska — Norwegia

Generalna próba w Warszawie przed meczami:

Norwegia-Anglia w Londynie

Polska-Irlandia w Dublinie

W niedzielę dnia 23 października Narodowa Drużyna piłkarska staje do trzeciego z kolei spotkania z Norwegami. Dotychczasowe mecze między Polską a Norwegią były raczej dziełem przypadku. Raz było to Oslo w drodze powrotnej z meczu w Sztokholmie, po raz drugi zderzyli się piłkarze na turnieju olimpijskim w Berlinie.

Mecz w Warszawie ma rozpocząć okres normalnych, dorocznych spotkań z Norwegią, krajem z którym kontakt jest z wielu względów bardzo pożądany. Klasa piłkarzy norweskich jest uznana nawet wśród możnowładców, czego dowodem zaproszenie Norwegii na mecz z Anglią. Wiemy również, że w norweskiej drużynie napotykamy na graczy o wysokiej klasie.

W tych warunkach mecz warszawski zapowiada się jako pierwszorzędną atrakcja i będzie godnym zakończeniem sezonu spotkań międzypaństwowych w kraju (przypominamy, że reprezentacja Polski gra w tym roku ostatni mecz z Irlandią w Dublinie).

Dokładne omówienie batalii warszawskiej oraz sensacyjny wywiad z kapitanem Zw. norweskich piłkarzy oraz jednocześnie sekretarzem Związku podajemy w numerze



Zdjęcie przedstawia doskonałego bramkarza poznańskiej Warty, Jankowiaka podczas akcji na meczu Polonia — Warta 3:1 w Warszawie. Opodał widoczny Karol Pazurek.

Henry Lewis skarży

całą Nowojorską Komisję Bokserską

Niesłychany wypadek w dziejach boksu zawodowego

Amerykański świat bokserski ma teraz swoją oryginalną sensację. Mistrz świata wagi półciężkiej, John Henry Lewis zaskarżył do sądu Nowojorską Komisję Bokserską, w osobach pp. gen. Phelana, płk. Walker Weira i Willi Browna, za bezpodstawne odebranie mu tytułu mistrzowskiego.

Lewis żąda od każdego z oskarżonych odszkodowania w wysokości 100 tysięcy dolarów.

Wypadek ten, jedyny w historii pięściarstwa amerykańskiego wywołał zrozumiałe poruszenie. Wiadomo bowiem, że Komisja Nowojorska jest potężną instytucją, przed którą drżą nie tylko zawodnicy, ale i wszelkiego rodzaju manażerowie, którzy nie mogą nie przeprowadzić bez zgody Komisji.

Kiedy skarga wpłynęła do Sądu Federal. w Nowym Jorku, sędzia starał się sprawę zbagatelizować i nie wpisał jej na wokandę. Mimo to Lewis zwrócił się do instancji wyższej (Supreme Court) i w najbliższym czasie rozegra się walka Murzyna z wszechpotężnym generałem Phelanem.

Komisja Nowojorska odwołała się co prawda przeciw dopuszczeniu tej sprawy, motywując to niezależnością Komisji, której uchwał nikt nie ma prawa zmieniać.

Sąd stanął jednak na stanowisku, że uchwały Komisji naszą charakter raczej prywatny i, że pretensje Lewisa są w zupełności uzasadnione. Jeśli wyrok Sądu wypadnie pomyślnie dla Lewisa, spodziewany jest istotny przewrót w stosunkach bokserskich, albowiem dużo jest zawodników i manażerów, niezadowolonych bądź też pokrzywdzonych przez Komisję.

Dotychczas jednak nikt nie wa-

żył się wystąpić przeciw niej publicznie. (Z.)



Słynny łącznik Norwegii, Kvammen, w charakterystycznej pozycji. Ten „jegomość” będzie b. niebezpieczny w niedzielę.



Hans Nordahl, drugi łącznik Norwegii, również niebezpieczny strzelec.



Znakomity bramkarz Norwegii „Tippen” Johannsen, „stały wyga” niejednokrotnie bronił swej świątyni w bojach międzynarodowych.

Wilimowski kawalerzystą

Z Katowic donoszą, iż reprezentacyjny następnik Ernest Wilimowski powołany został do odbycia służby wojskowej w kawalerii. Najlepszy nasz następnik przydzielony został początkowo do jednego z pułków wileńskich.

Prezes Ruchu, insp. Gettler czyni jednak starania, aby Wilimowski służbę odbył na Śląsku.

Stracił tytuł przy zielonym stoliku

Mistrz bokserski Europy w wadze półśredniej, Feliks Wouters (Belgia), postradał swój tytuł przy zielonym stoliku.

Międzynarodowa Unia Bokserska zażądała, aby Wouters najdalej do ub. czwartku rozegrał mecz z Francuzem Cerdan w obronie swego tytułu. Cerdan jednak chciał walczyć w Paryżu, podczas gdy Wouters upierał się przy Brukseli, wobec czego mecz nie doszedł do skutku.

To jest nagroda

Rząd jugosłowiański w uznaniu sportowych zasług swojej davis cupowej czwórki — Mitic, Pucec, Palađa i Kukeljevic, zaangażował wszystkich wymienionych jako urzędników państwowych w Min. Spr. Wew. nętrnych.

Ernest
Wilimowski

odpowiada na
pytanie:

„Dlaczego grał

ostatnio słabo”?

na stronie 3-oj

Asbjörn Halvorsen sekretarz gen. i Kapitan Związkowy

mówi: „Polska jest zbyt poważnym przeciwnikiem, bym mógł odważyć się na daleko idący optymizm—Rozmowa telefoniczna na trasie Warszawa-Oslo

Zawsze, ilekroć siedząc przy biurku redakcyjnym, mogę telefonicznie rozmówić się z jakąś wielką figurą międzynarodowego sportu, osobą odległą ode mnie o setki czy tysiące kilometrów, dochodzę do przekonania, że telefon, przebrzydły i do kuczliwy „mebel“ w użytku, powiedzmy „wewnętrzny“ — jest jednak przecież cudownym wynalazkiem!

Tak też było i tym razem. Za miast przewlekłej korespondencji z Oslo, mogłem już we wtorek, w kilka godzin po ustaleniu przez Norwegów składu ich reprezentacji państwowej, rozmówić się z „Norges Fotballforbund“, a ściślej — z sekretarzem gen. Związku norweskiego, Asbjørnem Halvorsenem, który pełni jednocześnie funkcję kapitana związkowego w kraju fiordów.

Rozmawiamy spokojnie, nie podnosząc zupełnie głosów; bądź co bądź to jest jednak połączenie z Oslo!.. No, ale może już wkrótce i Warszawa tak samo idealnie będzie słyszała... So chaczew.

— Z ostatniego meczu norweskiej reprezentacji stanowczo nie byłem zadowolony — oświadcza nam na wstępie p. Halvorsen. Mimo zwycięstwa nad Szwedami (3:2 w Sztokholmie, 2 października b. r. — przyp. red.), atak nasz stanowczo grał słabiej niż oczekiwałem i dlatego zdecydowałem się na pewne zmiany w zestawieniu ofensywy na mecz w Warszawie. Na środku napadu zamiast Brynhildsen, który okazał się za powolny w Sztokholmie, zagra Alf Martinsen, na prawym zaś skrzydle zamieniam Arnesena, na starego znajomego polskich piłkarzy Frantzena z Bergen. Zarówno Alf Martinsen jak i Frantzen grali na pamiętnym meczu z Polską w Berlinie, o brązowy medal w turnieju olimpijskim.

— Poza tymi dwoma graczami — zobaczymy znaczy się w Warszawie dziewczynkę ze Sztokholmu?..

— Nie, na prawej obronie Johannesena zastąpi tym razem Lars Martinsen, którego pierwszego występu na poważniejszym meczu bardzo jestem ciekaw. Poza tym nie możemy niestety zaprezentować naszej sławy Arne Brustadta, powołanego do zespołu Europy... Brustadta zastąpić więc musi na lewym skrzydle Paul Saetrang, młodziutki piłkarz, który debiutuje w pierwszej, tej istotnej reprezentacji Norwegii. W drużynie B — grał już dwa razy — z powodzeniem.

— Jak przedstawia się za tym ostateczny skład drużyny?

— W bramce — nasz niezawodny „Tippen“ Johannesen, obrona: Lars Martinsen i Holmsen, pomoc: Henriksen, Eriksen i Holmberg, atak: Frantzen, Kvammen, Alf Martinsen, Nordahl i Saetrang.

— Niech pan nam tak szczerze powie: liczy pan na zwycięstwo tej drużyny w Warszawie?

— No... Polska jest zbyt poważnym przeciwnikiem, bym mógł odważyć się na tak daleko idący optymizm... Wszystko zależy od tego, jak zagra norweski atak... Przydałby się nam bardzo w tej chwili rewelacyjny zwrot ku lepsze. Pan rozu- mie, Herr Redacteur, przecież 9 grudnia walczyliśmy z Anglią

w Newcastle, a tam ciężko je- chać ze złym atakiem. A War- szawa, to dla nas generalna pró- ba przed Newcastle... Musiałem zaryzykować więc pewne ekspe- rymenty.

— Szykuje się Pan pewnie do drogi, prawda?..

— O, jeszcze nie, wyjeżdżam- y z Oslo dopiero w czwartek o godz. 8-ej wieczorem, mam więc jeszcze sporo czasu w za- pasie. Ja osobiście — specjalnie cieszę się z przyjazdu do Pol- ski... Znam prawie całą Europę, a z miast polskich byłem tylko w Katowicach — naturalnie w roli aktywnego piłkarza...

— O ile mnie pamięć nie my- li, to Norwegowie na Śląsku ni- gdy dotąd nie grali... Pan się chyba myli, drogi panie sekre- tarz!..

— Nie, nie mylę się! — śmie- je się nasz rozmówca. — Za- moich młodych lat studiowałem w Hamburgu i w barwach słyn- nego klubu Hamburger Sport- verein grałem, bodaj w 1929 ro- ku na Śląsku, o ile mnie pamięć nie zawodzi, z Ruchem. Powiem panu nawet jaki był wynik te- go meczu: wygraliśmy wtedy 3:1! Napad Ruchu prowadził wtedy taki mały piłkarz, miał może metr pięćdziesiąt

wzrostu... No, ale to chyba nie należy już do wywiadu...

— Tak jest, ma Pan rację... Dziękuję uprzejmie za informa- cje i miłą pogawędkę, dokoń- czymy ją w Warszawie, w najbliższą sobotę, prawda?..

— No, naturalnie. A więc do- zobaczenia!

Trzymamy Pana za słowo, Pa- nie Halvorsen. Zresztą — do- prawdy przyjemniej nam bę- dzie wspominać dawne czasy przy stoliku w „Europie“ niż z odległości setek kilometrów. Mówić przez telefon chociażby o Sobocie (nikt inny tylko on był owym małym napastnikiem

Ruchu przed 10 laty) — wtedy, gdy każda minuta kosztuje gru- bą „forse“ — nie, to już dopra- dy byłby luksus godny milio- nerów.

Ale rozmawiać będziemy tyl- ko w sobotę! Bo w niedzielę, ha, kto wie, może nasz sympatycz- ny rozmówca dzisiejszy, straci humor na parę dobrych godzin. Kto wie... Niech nawet atak na- szych gości funkcjonuje dobrze, byleby i nasz ocknął się wresz- cie i władował Johansenowi w jego 47 meczu międzypaństwo- wym taką niewinną, brazylij- sko - irlandzką porcję bra- mek! (J.)

PREZENTUJEMY JEDENASTKĘ NORWEGII

Kvammen i Henriksen przyjeżdżają! — Zamiast Brustada gra Saetrang
Atak — pięta achillesowa gości

O jedenastce norweskiej, któ- ra w najbliższą niedzielę o godz. 2 pp. wbiegnie na murawę Sta- dionu Wojska Polskiego — se- kretarz generalny Związku nor- weskiego opowiadał nam tylko w ogólnych zarysach. Oczeku- jemy więc, że atak — mimo zmobilizowania Frantzena i Al- fa Mertinsena, piłkarzy których walory poznali już Polacy w Berlinie — że atak będzie za- pewne pięta achillesowa na- szych gości.

Tak czy inaczej znając obec- nie definitywny skład Norwe- gów, drużynę którą określili- byśmy, jako zespół wielkich in- dywidualności, możemy przed- stawić Czytelnikom jedenastu naszych najbliższych przeciwni- ków.

Bramkarz-narciarz

Bramkarz Henry JOHANSEN (Valerengen - Oslo) jest jednym z najpopularniejszych piłkarzy Norwegii. W kraju nikt nie na- zywa go zresztą inaczej jak „Tip- pen“. Wysoki, zwinny, słynie ze znakomitych wybiegów i czę- sto gra niemal jako trzeci obro- Ńca. Johansen uprawia także i narciarstwo, był przez pewien czas czołowym skoczkiem Nor- wegii, ale po wypadku w Hol- menkollen nie staje już do po- ważniejszych zawodów.

W bramce reprezentacji pań- stwowej Tippen Johansen gra w Warszawie po raz 47, przy- czym niewolno zapominać, że mecz z Polską będzie 114 wy- stępem zespołu narodowego Nor- wegii. W ostatnim spotkaniu ze Szwecją Johansen był obok Bru- stadta i Heriksen, najlepszym graczem zwycięskiej jedenastki. Z Polską grał Johansen rów- no w r. 1926 jak i w r. 1936 na Olimpiadzie.

Prawy obrońca Lars MARTINSEN (Strong) jest „nowym czło- wiekiem“ piłkarstwa norweskie- go. Zagrał on tak znakomicie w Norwegii B. na meczu ze Szwec- ją B. — że Halvorsen zdecydo- wał się w obliczu meczu z Ang- lią zaryzykować... Zamiast pe- wnego zdawałoby się kandyda- ta Ralfa Johansena w Warsza- wie zagra L. Martinsen, gracz flegmatyczny, ale nieustępliwy w walce, szybki i zawzięty.

Oyvind HOLMSEN (Lyn-Oslo) będzie grał na pozycji lewego obrońcy. Jest to znakomity tech- nik — rutyniarz i stary wyga- boiskowy. Bagatela — w koszul

ce reprezentacyjnej wystąpi on w Warszawie po raz 28 w swo- jej karierze. Ciężki to będzie o- rzech do zgryzienia dla naszej prawej strony ataku!..

Prawy pomocnik Kristian HENRIKSEN (Lyn - Oslo) ucho- dził do ostatniej chwili za pe- wnego kandydata do reprezen- tacji Europy. Wysoki, silny, szybki o specyficznym dla sie- bie sposobie odbierania piłki przeciwnikowi, był Henriksen zdaniem prasy fachowej całej Europy najlepszym prawym po- mocnikiem ostatnich mistrzostw- w piłkarskich świata. Po meczu Italia — Norwegia (2:1, po prze- dłużeniu) stary internacjonał włoski Ferrari oświadczył, że w dotychczasowej karierze nikt je- szcze nie potrafił go tak komple- nie unieszkodliwić, jak to uczyni- li Henriksen. Wodarz i Wili- mowski mają w każdym razie pole do popisu... Nie łatwo im będzie „przejeżdżać“ przez uta- lentowanego policjanta z Oslo.

Środkowy pomocnik Nils ERIKSEN (Odd - Skien) jest również starą sławą piłkarstwa. W czasach gdy niezapomniany Jørgen Juve grał na śr. pomocy w reprezentacji Eriksena pod- dziwialiśmy w obronie. Jego naj- większy atut — wytrzymałość. Wysoki wzrost umożliwia Erik- senowi wygrywanie wszystkich pojedynków „główkowych“. W reprezentacji państwowej grać będzie po raz 40! Eriksen — do- dajmy, jest kapitanem zespołu Norwegii.

ROLF HOLMBERG (Odd. Skien) wzrostem ustępuje swym kolegom z linii pomocy, ludziom o kalibrze „1,85“. Pracowity i do- kładny zarówno w grze ofen- sywnej jak i w defensywie jest Holmberg typem nieefektywnego ale ze wszech miar pożytecz- nego dla drużyny gracza. Zreszt- ą i jemu nie brak oglady na te- renie międzynarodowym. Holm- berg wystąpi przeciw Polsce 23 raz w teamie Norwegii.

Stary znajomy

Prawo skrzydłowy Odd FRANTZEN (Bergen) po raz pierwszy zagra w tym roku w reprezentacji. Szybki, zwrotny, może niezbyt dobrze centrujący ale przytomnie i celnie strze- lający Frantzen wyciągnięty zo- stał na światło dzienne głównie dla wzmożenia skuteczności w grze napadu. Frantzen dysponu- je znakomitym strzałem z obu

nów (Albański może wiele po- wiedzieć na ten temat!) i obro- na nasza nie powinna zbyt bli- sko dopuszczać go w rewiry pod bramkowe. Na meczu Polska — Norwegia w Berlinie był on naj- lepszym graczem norweskiej linii napadu.

Rudowłose bożysz ze z Slavanger

Reidar KVAMMEN (Stavan- ger), rudowłosego prawy łącznik Norwegii, stał się w roku ze- szłym głośnym w całym świe- cie z racji swej gry na meczu Arsenal — Norwegia. Po tym meczu oświadczył bowiem Mi- ster Allison, manager Arsenalu, że Kvammen wart jest jak na angielskie stosunki 10.000 fun- tów i że on, Allison byłby szcze- śliwy, gdyby Kvammen jak naj- prędzej przyjechał do Anglii.

Niestety, było to tylko mrzon- ki! Kvammen za bardzo kochał swój zawód policjanta w Sta- vanger i nie chciał opuścić kra- ju, z drugiej strony w Anglii jest niezwykle ciężko otrzymać pozwolenie na pracę nawet pra- cę piłkarza.

Rudowłosego napastnik został więc w Norwegii, z Polską gra swój 35 mecz reprezentacyjny i obecnie po powołaniu Brust- adta do kadry Europy jest on je- dynym może graczem ataku Norwegii, który ma już z góry nieograniczony kredyt moralny sportowej opinii Norwegii.

Kvammen jest piłkarzem o ty- pie Fritza Szepana. Często cofa się do tyłu, walczy do upadłego, znajduje się jednak zawsze w- czas pod bramką przeciwnika.

Środkowy napastnik Alf MARTINSEN (Lillestrom) był kierownikiem napadu Norwegii na pamiętnym meczu z Polską w Berlinie. W tym roku na śro- dku napadu grał Brynhildsen i dopiero obecnie przypominano sobie o istnieniu Martinsena. W roku 1936 oglądając Martinse- na w Berlinie mieliśmy wrażę- że, że ten doskonały pod każ- dym względem piłkarz jest jed- nak niekiedy bojaźliwy jeśli chodzi o jego kości. Kładzie on nacisk na płynną grę kombina- cyjną. Solowe przeboje nie są w- jego guście.

O lewej stronie napadu moż- na pisać właściwie jako całości. Lewy łącznik Hans NORDAHL i lewy skrzydłowy Paul SAET- RANG dwaj młodzieńcy, ta- lentowani piłkarze należą do te- go samego klubu Skeid i obaj są niezapisanymi kartami jeśli chodzi o grę w reprezentacji. Nordahl wystąpił przeciw Szw- eji po raz pierwszy w życiu w drużynie państwowej, gra więc w Warszawie dopiero drugi „wielki mecz“. Doskonali i przy- tomni strzelcy ma zaledwie 19 lat. W Sztokholmie strzelił bramkę, którą długo pamiętać będzie północna stolica!

Saetrang, który debiutuje w reprezentacji ma przed sobą niewdzięczne zadanie zastąpie- nia Brustadta. Cechą jego gry jest żywiołowość, zapał i ten charakterystyczny dla młodej generacji piłkarskiej „ciąg na bramkę“. Publiczności warszaw- skiej z pewnością szybko wpad- nie w oko: jego czupryna widoc- zna będzie dobrze nawet na da- lekich miejscach galerii!

Niemiec dr. Bauwens będzie prowadził mecz Polska-Irlandia

Na ostatnim posiedzeniu PZ PN uchwalono, by w przedme- czu spotkały się dwie drużyny szkolne. Zapowiedziany finał o mistrzostwo Polski juniorów, po- między krakowską Wisłą i ró- wińską Pogonią, nie odbędzie się albowiem prowadzone są do- chodzenia w sprawie weryfika- cji półfinałowego meczu Pogoń (Równe) — Unia (Lublin).

Zarząd PZPN postanowił za- kceptować kandydaturę Niem- ca dr. Baumwensa na sędziego meczu z Irlandią. Gdyby dr. Bauwens nie mógł przyjechać,

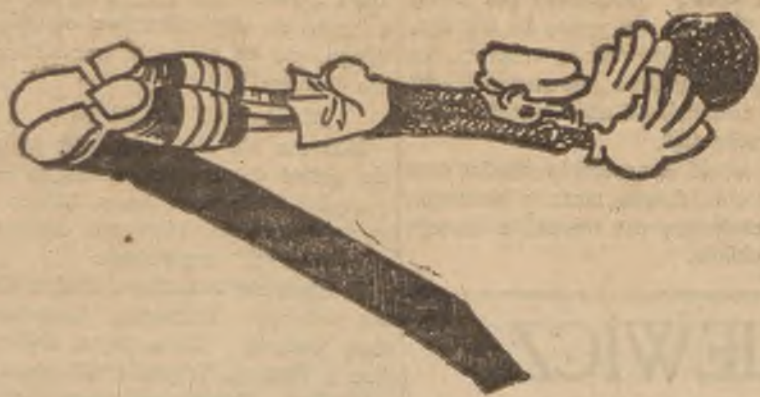
drugim kandydatem będzie Belg Langenus.

Odnosnie, pisma Warszawian- ki w sprawie uznania napastni- ka Polonii karwińskiej, dr. Sto- nawskiego niestowarzyszonym, zarząd P. Z. P. N. wydał opi- nię według której tylko ci gra- cze klubów Śląska Zaolzańskie- go będą mogli być uważani za niestowarzyszonych, którzy bę- dą mieli formalne zwolnienie z klubu.

Stonawski musi więc czekać na zwolnienie z Polonii karwiń- skiej.

Żale i przyrzeczenia Wilimowskiego

„W Kamienicy byłem chory, ale na meczu z Norwegią mobilizuję wszystkie siły”



Jeszcze dźwięczą w uszach okrzyki na cześć Śmigłego, który potrafił wejść do ligi, jeszcze boją ręce od oklasków dla dzielnych żubrów wileńskich — a już trzeba się zagać.

SMUTEK I MELANCHOLIA.

Wszystkim, którym rozwój sportu w Wilnie leży na sercu, ogarnęła złość połączona ze smutkiem i melancholią. Tyle się walczyło, żeby dostać się do tych jasných salonów, do tego królewskiego pałacu piłki nożnej, i nim się zdążyło odpowiedzieć, nio usadowić, już poczęstowano eksmisją. To drażni, mało — to męczy, to boli, to doprowadza do rozpaczy.

SPOTKANIE Z „RUCHEM”.

Nie byłem więc absolutnie zdziwiony, gdy spotkałem w jednej z restauracji, kilku znanych działaczy wileńskich.

— Panie — zwrócił się do mnie jeden z tych 5-ciu. Wypij Pan z nami na intencję tego, żeby Śmigły w przyszłym roku wrócił do ligi i żeby pech ich nareszcie opuścił na zawsze.

— Znow z tym pechem — krzyknął drugi — mieć 9 punktów po pierwszej rundzie i wylecieć, to żaden pech, o poprostu patalacha. Atak Śmigłego był zawsze daleko niżej przeciętności. Na nich spada odpowiedzialność za utratę ligi.

KTO NAPRAWDĘ ZAWINIŁ.

— Atak — szmata, Atak Serco — żeby Cię trafił, tak mnie denerwujesz — odezwał się trzeci. — Atak nie był taki zły jak mówisz, wnosili on zawsze do gry wiele bojowości, walczył ambitnie i ofiarnie, ale cóż potrafi zrobić nawet najlepszy atak, gdy ma beznadziejną obronę. Winę za wszystkie porażki Śmigłego ponosi tylko obrona. Owszem, zdrowo chłopaki, ale grali bez głowy, każdy gracz ligowy z lekkością mógł ich wykiwać. Pojęcia nie mieli co zna-

czy taktyka, ustawienie się itd. Daleki wykop to jeszcze nie wszystko.

— Koledzy, teraz ja mam głos — rozpoczął czwarty. — Obaj potroszę macie rację, ale największą winę ponosi jednak kierownictwo, gdyż trzy mały dla drużyny trenera, który sam potrzebował jeszcze niańki. Zamiast dawać podczas meczu wskazówki, stał zawsze za bramką i wymyślał graczom, że nie umieją grać w piłkę.

— A ja ci mówię...

— Ależ czekaj. Słuchaj wpięć co ja ci powiem.

CO MÓWI ERNEST WILIMOWSKI.

— Ja Ci mówię, Ty mnie mówisz, On mnie mówi, Wy lepiej uważajcie co ja wam wszystkim powiem. Z tymi słowami — doszedł do naszego stołu ERNEST WILIMOWSKI. Musimy tu wychylić trzy kielichy. Pierwszy za zdrowie mego kolegi Edmunda Gemzy, bo dziś są jego urodziny. Minęło mu 26 lat i dlatego właśnie u nas dziś wesoło. Drugi kielich za pomyślność mistrza Polski w piłce nożnej K.S. Ruch, no i trzeci za Śmigłego, który moim zdaniem, niezawodnie nie spadł. Podziwiałem ich ambicję i gdyby jeszcze przez jeden rok walczyli w lidze, to by się tak oszli, wali, że byłiby groźni dla wszystkich.

OBURZENIE ERNESTA.

— Zyczeniu Pana stanie się zadość — odpo rzedziałem — możemy nawet wychylić więcej kieliszków, tylko proszę nam powiedzieć, dlaczego Pan dziś tak słabo grał?

— Proszę państwa — aburzył się rudowłosy Ernest, — ja swej formy nie straciłem, jak prasa chce we mnie wmówić. Jestem poprostu chory. Powinienem dostać medal, że grałem przez cały czas w Kamienicy ze złamaną kostką. Z Jugosławii nie chciałem grać. A później krzyżak „patalach”.

Po meczu z Niemcami, redaktor po-

wnego pisma sportowego, widział moją nogę i podziwiał nawet jak mogłem z taką opuchlizną w ogóle dotknąć piłki, a tym bardziej grać 90 minut. Współczuł ze mną i usłisnął serdecznie dłoń. Za parę dni przeczytałem relację tego pana w której podał, że „Wilimowski nie jest w formie” i nie wspomniął ani słowem, o tym co na własne oczy widział. Przecież to jest sport, a nie polityka. Zapytuję Was Panowie Redaktorzy czy dla pięknej formy artykułu w piśmie sportowym można poświęcić podstawowe zasady etyki? Sądzę, że nie.

NA MECZ Z NORWEGIĄ.

Przytaknęliśmy. Nasz życzliwy sto sunek do złotowłosego Ernesta rozwiązał mu język.

„Dziś grałem (mowa o meczu Ruch - Śmigły) wyjątkowo ostrożnie i oszczędnie. Temperament mój hamował, bojowa postawa wilnian i wyboje na boisku. Ni zego tak się nie boję jak nierówności. Jeden nieostrożny wykop, a moja powracająca do zdrowia noga znowu może stracić „równowagę”. Czuję się już dobrze. Mobilizuję wszystkie siły, na mecz z Norwegią. Wszyscy będą mogli dostrzec różnicę poziomów gry dwóch Wilimowskich: chorego i zdrowego.

WÓDZ RUCHU MÓWI.

Dyskusja na tematy piłkarskie, a specjalnie o Śmigłym rozgorzała na dobre. Zdania były podzielone. W tym odezwał się prezes Sekcji piłkarskiej Ruchu, insp. Jan GETLER:

— Tragedią Śmigłego są zbyt długotrwałe walki o wejście do ligi. Najwyższy poziom i najpiękniejszy rozkwit osiągnęła ta sympatyczna drużyna w bojach o wejście do ligi nie zaś w walkach o mistrzostwo ligi. Do ligi przedostał się zespół weteranów, niedobitków walk przedwstępnych. W roku bieżącym walczył zespół znacznie gorszy niż na przykład w roku 1936. W tym kryje się źródło zła.

— Tym nie mniej spadek Śmigłego należy uznać za dzieło wybitnie niefortunnego zbiegu okoliczności. Utrata dwóch czołowych graczy w okresie końcowych walk jest stratą niepowetowaną.

— Gdyby grał Longin Pawłowski, Ruch napewno stracił by dwa punkty. Jestem głęboko przekonany, że drużyna o tak niespożytej energii i woli zwycięstwa jak Śmigły już w najbliższym czasie nie tylko utworuje ponownie drogę do ligi, ale wywalczy należne jej miejsce w czołówce elity piłkarskiej Polski.

Wszyscy obecni z Peterkiem i kie-

rownikiem Sekcji Józefem Sobotą na czele podzielili opinię znawcy.

— Nie smućcie się Panowie — odezwali się głosy.

W tym rozległ się baryton solenizanta Gemzy.

Wypijmy na pomyślność żubrów

wileńskich.

Kielichy idą w górę, orkiestra gra, uściski dłoni itd.

A jednak „Śmigły” opuścił Ligę. Czy na długo? — pokaże najbliższa przyszłość.

Wilno.

JAN KOWALSKI.

Żle się dzieje w boksie warszawskim



Warszawscy sędziowie boksercy w dziwnie szybkim tempie zdobyli pierwsze miejsce w rekordzie tak zwanych „omyłek sędziowskich”. Wytlumaczyć należy to chyba faktem przedostania się do Wydziału Spraw Sędziowskich ludzi, którzy są dla miłośników boksów, względnie niepotrzebnym rozpolitykowaniem panów arbitrow.

Ktoś dowcipnie zauważył, że gdyby poniektórzy sędziowie zamiast tracić czas na skomplikowane obliczenia „międzyklubowe”, po prostu czujnie obserwowali przebieg walk — nie doszłoby do kilku gorszących skandalików.

Niestety, niektórzy sędziowie uważają, że rola człowieka, który li tylko obserwuje walkę i notuje po tym w odpowiedniej rubryce ilość punktów zdobytych przez pięściarzy jest i... nudne i... mało pożyteczne.

I dlatego rozpoczęła się niebezpieczna „zabawa”, która kto wie czy nie spowoduje katastrofy, jeśli w czasie nie znajdą się środki zaradcze.

Oczywiście, najprostszym sposobem byłoby usunięcie z kolegium sędziowskiego tych panów, którzy

Przed finałem o puchar P. Prezydenta R.P.

Mimo, że od spotkania finałowego o puchar P. Prezydenta R. P., dzieli nas jeszcze szmat czasu (6 listopada), jednak władze LOZPN-u, już czynią starania o należyte przygotowanie swojej jedenastki.

Kapitan związkowy LOZPN-u, ba da obecną formę przypuszczalnych „repów” na meczach mistrzowskich. Obecnie, gdy na boisku ukazał się znowu popularny Matjas II, szanse „Lwłego grodu” ogromnie wzrosły.

Zawody Kraków — Lwów mają starą tradycję, a rywalizacja tych miast, datuje się od zarania piłkarstwa polskiego. Obecny mecz powinien wygrać lwowianie. Chodzi tu przecież o ambicję nie tylko sportowego Lwowa ale i całej wschodniej Małopolski.

Z. O.

Albański

gra w szczypiorniaka

We Lwowie odbył się turniej szczypiorniaka, w czasie którego zanotowano dwie sensacje: pierwsza to porażka AZS. z Pogonią, druga to udział Albańskiego w drużynie Pogoni.

Proszek od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROSŁYCH I DZIECI

KOWALSKINA

Stosujcie się ostrożnie!

PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Konkurs

Dziś zamieszczamy kolejny kupon i przypominamy, że ostatni ukaże się w poniedziałek. W numerze poniedziałkowym podamy ostateczny termin nadsyłania kuponów.

Polska **Nr 8**

czy Niemcy?

Anglia

czy Kontynent

Nr 8

KUPON KONKURSOWY



IKP-Wima 16:0!

Łódź również „lubi” walkowery — Pietrzak wygrywa z Kłodasem

W poniedziałek odbył się w Łodzi mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo okręgu między I.K.P. a Wimą. Zdekompletowana na wdrze drużyna „Wimy” oddała wszystkie punkty walcowerem 0:16.

Fakt ten świadczy wymownie o niezdolności rozgrywania mistrzostw w dwóch rundach. Pracując w bardzo ciężkich warunkach kierownictwa po szczególnych sekcjach bokserkich nie mogą dać sobie po prostu rady z naszymi spotkaniami. Brak odpowiedniego narybku powoduje zdekompletowanie zespołu w wypadku kontuzji zawodnika.

W ramach wieczoru rozegrano kilka spotkań towarzyskich, których wyniki notujemy: Waga musza: Błasiński (W) — Poczekaj (I.K.P.). Jakkolwiek pierwsza runda jest wyrównana, to już w drugiej zdecydowanie przewagę agresywny Poczekaj. Jego przewaga wzrasta jeszcze w trzeciej rundzie, tym bardziej, że Błasiński otrzy-

muje dwa napomnienia za nieczystą walkę. W sumie wygrywa wysoko Poczekaj.

Waga piórkowa: Fluta (W) — Popielaty (I.K.P.). Od uderzenia gongu obaj idą na wymianę ciosu, z której zwycięsko wychodzi Popielaty, wstrząsając kilkakrotnie poważnie przeciwnikiem, który też w przerwie poddaje się.

Waga lekka: Wróbel (W) — Pika (I. K. P.). Walka ta wprowadza w dobry i wesoły nastrój całą widownię. Wróbel, zainkasowawszy b. dużo w pierwszej rundzie pod koniec jej stojąc — groggy, czeka na wylczenie — jednak gong przy sześciu ratuje go od k. o. Staje jednak do dalszej walki i o dziwo... kilka jego niezbyt silnych ciosów oszalał Pika, który chwile się. Niestety Wróbel nie ma ciosu kończącego i pozwala przeciwnikowi przyjść do siebie. W trzeciej rundzie obaj wykazują brak kondycji. Zwycięstwo Pika niezbyt przekon-

wując.

Waga średnia: Owczarek (Wima) — Trojanowski (I.K.P.). Zawod. IKP. nie ma szczęścia do tego przeciwnika. Podczas pierwszego spotkania tych dwu bokserów Owczarek rozciął Trojanowskiemu brew. Obecnie miało miejsce to samo — tak że walkę trzeba było przerwać. Ponieważ jednak przewagę miał Trojanowski przeto zwyciężył zasłużenie.

Waga ciężka: Kłodas (Wima) — Pietrzak (I.K.P.). Walka oczekiwana z dużą niecierpliwością przez Łódź sportową, gdyż zawodnicy ci jeszcze dotychczas ze sobą nie walczyli. Przez pierwszą rundę nie dzieje się nic ciekawego. Obaj walczą ostrożnie, w drugiej lekką — minimalną przewagę przynajmniej Kłodasowi, gdyż kilka lewych sierpów dochodzi jednak celu. W trzeciej natomiast przeważa wyraźnie dobrze nastawiony Pietrzak, który wygrywa nieznacznie, lecz zasłużenie.

(R. Chl.).

Chcemy odwetu za stracony medal!..

Mecz z Norwegią pod znakiem rewanżu za porażkę na Olimpiadzie 1936

Niedzielne spotkanie piłkarskie reprezentacji Polski i Norwegii na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, otwiera nowy rozdział w historii naszego piłkarstwa.

Pozyskaliśmy nowego przeciwnika, z którym walka przynosi przede wszystkim satysfakcję. Norwegia, trzymilionowe państwo skandynawskie, jest bowiem nawskroś przesiąknięta duchem sportowym. Każdy zawodnik norweski, piłkarz czy bokser, narciarz czy lekkoatleta, to w pierwszym rzędzie sportowiec o wzorowym zachowaniu się, dużej kulturze i wielkim duchu w walce. Sportowcy norwescy są zresztą znani i Polakom. Walczyli bowiem z nimi nasi narciarze, bokserzy, lekkoatleci i... piłkarze.

PRZED 12 LATY I NA OLIMPIADZIE.

W chwili obecnej interesują nas szczególnie piłkarze. Po raz pierwszy piłkarze nasi zmierzali się z Norwegami przed 12 laty w Oslo. Repr. Polski wracała ze Szwecji, gdzie przegrała 3:1 i gorycz porażki osłodziła sobie pięknym zwycięstwem nad Norwegią 4:3.

Czasz tę pamięta doskonale nasz kapitan związkowy, p. Kałuża, który sam strzelił wówczas dwie bramki. W 10 lat później p. Kałuża znów walczył przeciw Norwegii ale tym razem w roli... kapitana związkowego. Mecz ten tkwi jeszcze świeżo w pamięci.

Odbił się on bowiem na Olimpiadzie w Berlinie, jako rozgrywka o trzecie miejsce, czyli o brązowy medal olimpijski. Nie udało się nam po wtorzyć sukcesu. Norwegia — rewelacja Olimpiady z racji pokonania repr. Niemiec — zwyciężyła naszą drużynę, osłabioną brakiem Wasiewicza i Martyny w stos. 3:2.

Prowadziliśmy 1:0, wyrównaliśmy na 2:2 i na 7 minut przed końcem, nieszczęśliwy wybieg Albańskiego, odebrał nam medal olimpijski.

Wówczas to nawiązany został kontakt z Norwegią, trzecim z kolei państwem skandynawskim, z którym rozgrywać będziemy stale spotkania reprezentacyjne.

GENERALNY EGZAMIN NORWEGOW.

Pierwsze spotkanie oficjalne, przy pada właśnie w Warszawie na najbliższą niedzielę. Norwegia, świeżo upieczony mistrz Skandynawii, traktuje to spotkanie bardzo poważnie. Będzie to bowiem generalny egzamin drużyny przed zaszczytnym występem w Anglii.

Nasz niedzielny przeciwnik pokonał ostatnio repr. Szwecji w Sztokholmie. To wiele znaczy, albowiem Szwedzi poczynili w tym roku duże postępy, o czym świadczą ich występy na mistrzostwach świata, gdzie również i Norwegia zdobyła uznanie za wspaniałą, równorzędną walkę z mistrzem świata Italią.

Przeciwnik jest więc silny, gracze zaś na pewno dadzą z siebie wszystko, aby spodobać się swemu wodzowi i zapewnić sobie wyjazd do Newcastle.

Przy okazji nadmienić należy, iż połowa drużyny: bramkarz Johansen, lewy obrońca Holmsen, lewy pomocnik Holmberg, oraz napastnicy Kvammen i Martinsen znają naszyc piłkarzy z ostatniego spotkania w Berlinie, a szczególnie Szczepaniaka, Gałęckiego, Dytkę i Wodarza, którzy też wówczas grali.

NASTROJE I SZANSE.

W jakim nastroju i jakimi szansami dochodzimy do tego spotkania? Nasz strój — musimy przyznać —

jest nie wesoły. Reprezentacja nasza, po wspaniałych sukcesach w roku ubiegłym, obniżyła w obecnym sezonie swe loty. Jeszcze wiosną mogliśmy się cieszyć z remisu z Szwajcarią w Zurychu, oraz być zadowoleni z nikłych porażek z Jugosławią i Brazylią. Zresztą, nieprawdopodobne zwycięstwo nad Irlandią naprawiło dużo krzywd.

Druga połowa sezonu jest już mniej zadowalająca. Ciężka poraż-

ka w Kamienicy, szczęśliwy remis z Jugosławią i porażka naszej rezerwy z Łotwą podzielały jak zimny tusz. Okazało się znów, że nie dysponujemy odpowiednią rezerwą, że jest u nas za dużo „nie zastąpionych” i że nasi najlepsi zbyt wcześnie „wykańczają się”.

W chwili obecnej nie chodzi nam tylko o niedzielny mecz z Norwegią lub czekający nas rewanż z Irlandią w Dublinie.

Faktem jest, iż piłkarstwo nasze przechodzi przedziwne okresy wstępu i spadków, nie mogąc się jednak wdrzeć do elity piłkarstwa europejskiego, do czego stale bezskutecznie dążymy.

„USTALONE” NAZWISKA.

Stan ten nie ulegnie jednak zmianie przed meczem z Norwegią — pomyślał sobie zapewne p. Kałuża i wystawił przeciw Norwegii drużynę o „ustalonych” nazwiskach:

W niedzielę koszulkę z Białym Orłem wdział: Madeyski, Szczepaniak, Gałęcki, Góra, Nytz, Dytko, Piec I, Piontek, Wostal? Wilimowski i Wodarz. Graczy tych znamy doskonale i wiemy jakie są ich możliwości i... słabe obecnie strony.

W zestawieniu drużyny wyczuwamy cichy apel p. Kałuży do wybrańców, aby walczyli z Norwegami z największym zapasem ambicji. Bo tylko w tym wypadku możemy marzyć o sukcesie nad twardym, ambitnym i zrównoważonym przeciwnikiem.

Jedenastka nasza jest zahartowana w wielu bojach, każdy z graczy już nieraz dał dowód swych umiejętności i zapалу. Mamy więc prawo wymagać od nich dzielnej postawy, gry ambitnej i skutecznej oraz zwycięstwa w meczu niedzielnym. Tak wyglądają szanse, jeśli je weźmiemy pod kątem widzenia sentymentu.

ROZBIÓR ANALITYCZNY.

Inaczej jednak sprawa wyglądać będzie, jeśli włożymy tę krytykę i zaczniemy bawić się w analityka.

Madeyski bez treningu i bez przydziału klubowego jest wciąż lepszym od innych, którzy przez cały sezon znajdują się w ogniu walk mistrzowskich. Z tym niestety musimy się pogodzić.

Para obrońców: Szczepaniak, Gałęcki w roku bieżącym nie zanotowała zbyt wielu sukcesów. Szczepaniak zdradza duży spadek formy. Wykop nigdy nie był jego atutem. Obecnie są również spore niedociągnięcia w szybkości i starcie. Gałęcki jest podobno wciąż w dobrej formie.

Pomoc choruje wciąż na brak rozumienia gry ofensywnej i krycia. Możemy się zgodzić na Górze, musimy aprobować Nytza, bo lepszego na razie nie ma. A Dytko? Chwalimy wciąż jego ambicję i grę pełną poświęcenia, podziwiamy jego nieustępliwość i walkę destrukcyjną. Jednakże, kiedy widownia zaczyna wołać: „Polska, grać dołem”, to okrzyk ten w pierwszym rzędzie odnosi się do sympatycznego katowiczana...

A NASZ ATAK?

Wreszcie atak, główny dostarczyciel emocji i... bramek. Wiemy, że Piec I od trzech lat „grzeje” na prawym skrzydle, bo lepszego nie ma. Zbyt uczynna jest więc dyskusja, tym bardziej, że Habowski wciąż nie jest tym, czym powinien być.

Piontek i Wostal w dwóch ostatnich meczach ligowych nie zdobyli ani jednej bramki. Niedobrze, prawda? ale cóż z tego. Piontek jest obecnie bodajże najmocniejszym punktem Drużyny Narodowej, Matjas zaś najodpowiedniejszy kierownik naszego napadu jeszcze nie jest w należytej formie.

O naszej światowej dwójce: Wilimowski - Wodarz mówi się ostatnio różnie. Nie wiemy czy mamy ich bronić lub oskarżać. Jedno wiemy jednak, że dużo potrafią, nawet mecz wygrywać. Czy jednak forma wykazana w ostatnich meczach przemawia za tym?

— Więc jaki skład pan proponuje? — zapyta ktoś zapewne...

Nic nie proponuję. Wolę tak samo jak pan Kałuża uderzyć w stronę uczuciową, życząc naszej reprezentacji jedenastce dobrej gry i zwycięstwa. (S. S.).

WOŹNIAKIEWICZ wygrał z najlepszym pięściarzem Kielce



W Kielcach odbył się mecz bokserki w sali Teatru Polskiego pomiędzy Warszawianką, a miejscowym Granatem. Przebieg walk przedstawia się następująco:

Waga musza: Urbański (Warszawa) ulega wysoko na punkty dobremu Hajdukowi (Kielce), który przeważał wyraźnie.

W wadze koguciej Budziszewski (Warszawa) wygrał z Ormanem (Kielce) na punkty.

Waga piórkowa: Strykowski (Warszawa) znokautował Szykalskiego w II-giej rundzie.

W wadze lekkiej I-ej: Tomczyński (Warszawa) wygrywa przez k.o. w

III-ciej rundzie z Baranem II (Kielce). W drugiej parze tej wagi Pszyszewski (Warszawa) bije na punkty Tarasowa (Kielce).

Walki w wadze półśredniej oczekiwano z olbrzymim zainteresowaniem, gdyż mistrz Polski Woźniakiewicz (Warszawa) walczył z Kulczyńskim II (Kielce) zwyciężając na punkty. Młody zawodnik Granatu trzymał się dzielnie przez wszystkie rundy, a nawet był groźny w niektórych momentach dla swego przeciwnika. Wygrał Woźniakiewicz.

Waga średnia przynosi walkę Cerdaka (Warszawa) z Przybył (Kielce). Sędziowie oczekują zwycięstwa boksera Warszawianki, co wywołało głośne oburzenie na widowni.

Waga półciężka: Karpiński (Warszawa) przegrywa wysoko na punkty z mistrzem okręgu lubelskiego — Baranem I (Kielce), który przez wszystkie rundy walczył b. dobrze.

Sędziowali: pp. Weiberg w ringu oraz Szczygłowski na punkty. Widzów ok. 1.500.

Doborowa jedenastka Anglii na mecz z Europą

Jak wiadomo, w dn. 26 b. m. w Londynie odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Anglii i Europy.

Angielski Związek Piłkarski zestawiał skład swojej reprezentacji, który przedstawia się następująco:

Woodley (Chelsea), Sproston (Tottenham), Hapgood (Arsenal), Willingham (Huddersfield), Young (Huddersfield), Copping (Arsenal), Matthews Stoke (City), Robinson (Sheffield), Lawton (Everton) Goulden (Westham United), Boyes

(Everton). Rezerwę tworzą: napastnik Broome (Aston Villa) i pomocnik Wersh (Charlton Athletic).

REWELACYJNE ZMIANY.

Sezon hokeja lodowego w Londynie już się rozpoczął. W związku z tym brytyjska liga hokejowa wprowadza pewną zmianę w dotychczasowym systemie punktacji.

Za wygrany mecz nie będą odtąd przyznawane 2 punkty, natomiast markowanie punktów będzie identyczne z wynikiem. Jeśli n. p. mecz zakończy się wynikiem 3:1, wówczas punktacja będzie brzmieć identycznie 3:1.

Wyniki remisowe nie będą uznawane. Mecz przedłużane będą tak długo, aż jedna z drużyn zdobędzie bramkę.

Wreszcie ostatnią nowością w hokeju angielskim będzie — „uzbrajanie” wszystkich hokeistów w specjalne hełmy ochronne.

Uroczystości w Karwinie Mecz piłkarski G. Śląsk — Śląsk Zaołzański



Na uroczystości niedzielne w Karwinie Zarząd PZPN postanowił delegować plk. Izdebskiego i p. Mallova. Odbędzie się tam jak już donosiliśmy, stworzenie podokręgu Śląska Zaołzańskiego oraz mecz Śląsk Górny — Śląsk Zaołzański.

REZYGNACJA PREZESA „POLONII PRZEMYSKIEJ”.

W przemysłowych sferach sportowych sensację wywołała wiadomość o rezygnacji prezesa Polonii, gen. Boruty Spiechowicza. Nowym prezesem został wybrany plk. Burnatowicz przemyslanin, jeden z założycieli klubu — związany jego tradycjami.

WODARZ i WILIMOWSKI



lewa strona napadu Polski, piłkarze na barkach których spoczywa ciężar gry naszej ofensywy. Słynny Norweg Henriksen nie będzie dla nich zbyt miłym przeciwnikiem.

Kary na sędziów Dobrą radę polecamy Warsz. OZB

a) Sędziego rzeczywistego p. Kędzia Aleksandra roczną dyskwalifikacją od dnia 17. X. 38 r. do dnia 17. X. 39 r., za niepodirzymanie opisu zajęć na zawodach podanego w protokole sędziowskim oraz pogwałcenie przepisów gry w piłkę nożną na zawodach w dn. 17. 7. 38 r. (mecz towarzyski Czechowice — Znicz, w czasie którego w tajemniczych okolicznościach grał w druż. Czechowice b. piłkarz Pogoni, Dziekański).

b) Sędziego rzeczywistego p. Rosenberga Dawida dwumiesięczną dyskwalifikacją od dnia 17. X. 38 r. do dnia 17. XII. 38 r. za niezgodne z przepisami o gwizdanie zawodów w dniu 31. 7. 38 r. (walkower w meczu o mistrz. kl. A. Polonia I. B. — Buzara).

c) Sędziego rzeczywistego p. Zacharczuka Tadeusza dwumiesięczną dyskwalifikacją od dnia 17. X. 38 r. do dnia 17. XII. 38 r. za udowodnione błędne podanie wyniku zawodów w protokole sędziowskim i podrzy-

mywanie tego w czasie dochodzenia prowadzonego WG i WOZPN-u. (Omyłkowe podanie wyniku meczu z mistrz. kl. C. Zagiew — Junak).

d) Sędziego rzeczywistego p. Domańskiego Stefana (z Delegatury WSS w Radomiu) sześciotygodniową dyskwalifikacją od dnia 17. X. 38 r. do dnia 26. XI. 38 r. za niezgodne z przepisami przyjęcie do gry pod presją publiczności wykluczonego uprzednio zawodnika oraz niepodanie tego faktu w sprawozdaniu sędziowskim.

Zarządzenia dyscyplinarne Wydziału Spraw Sędziowskich WOZPN-u zasługują na pełne uznanie. Tylko sprawiedliwa i surowa ocena wykroczeń sędziów piłkarskich spotęguje w nich poczucie odpowiedzialności, a tym samym przyczyni się do zlikwidowania wielu tarć na terenie Okręgu.

Recepta jest bezwzględnie dobra. Jaknajprzychylniej polcamy ją także do użytku Wydz. S. S. Warszawskiego Związku Bokserskiego.

Usunąć takich piłkarzy z szeregów rodziny sportowców

BESTIALSKI WYSTĘP NOŻOWNIKA NA MECZU PIŁKARSKIM

Na meczu piłkarskim o mistrzostwo kl. A. pomiędzy Wawelem a Bronowiczką, rozegranym na boisku Juwenii w Krakowie doszło do nietowarowego występu. Przy stanie 1:0 dla Bronowiczki wybuchła awantura, w czasie której jeden z kibiców Bronowiczki wbił nóż w bok zawodnikowi Wawelu Janowi Kozuchowi, którego Pogotowie odwiezło do szpitala.

Policja i Władze sportowe prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia.

ENERGICZNA WALKA KOZPN Z BRUTALNYMI PRZEJAWAMI NA BOISKACH

Dyskwalifikacja b. znanych graczy ligowych

KOZPN podjął energiczną walkę z przejawami coraz to większej brutal-

ności na boiskach Krakowa. Na ostatnim posiedzeniu WG i D KOZPN ukarano szereg znanych piłkarzy, między innymi b. zawodników ligowej Garbarni i Podgórze, Bator (ZS Chełmek) i Wasina T. (Podgórze) zdyskwalifikowani zostali na roli Kurek (ZS Chełmek, dawniej Ruch) na 3 miesiące oraz Haliszka (ZS Chełmek) i Riesner (Fablok) na dwa tygodnie. Wielu zawodników innych klubów ukarano długotrwałymi dyskwalifikacjami.

Spodziewać się należy, że wysokie kary odstraszą zbyt „nerwowych” i krewskich zawodników od brutalnej gry.

Reprezentacja Polski ma grać z Chelsea?

Polski Związek Piłki Nożnej prowadzi obecnie korespondencję w sprawie ewentualnego roz-

Polska organizuje mistrzostwa gimnastyczne

Mistrzostwa gimnastyczne państw słowiańskich z udziałem Czechów, Jugosłowian, Bułgarów i Polaków, odbywają się rok rocznie w jednym z państw wymienionych, miały się odbyć w roku 1939 w Polsce. Z uwagi jednak na wielkie koszty, połączone z urządzaniem tego rodzaju imprezy, władze centralne Sokola chciały zrezygnować z urządzenia jej, jednakże dzielnica śląska Sokola, przodująca w tej dziedzinie sportu, i wykazująca również największe zainteresowanie tą dziedziną, zwróciła się do naczelnych władz Sokola z prośbą o powierzenie jej organizacji mistrzostw słowiańskich. Mistrzostwa zatem odbędą się jednak w Polsce.

Zaznaczyć należy, że ostatnie zawody, które odbyły się w Jugosławii zakończyły się zwycięstwem Czechów przed Jugosławią, Polską i Bułgarią.

„CZARNY DZIEŃ” faworytów angielskiej Ligi piłkarskiej

OBSERWATOR FIFTY.

Ubiegła sobota, była czarnym dniem faworytów piłkarskich mistrzostw Anglii. Leader Everton doznał drugiej już porażki. Tym razem został on pokonany przez Bolton Wanderers 4:2. Zajmujący drugie miejsce w tabeli, Derby County przegrał 3:0 z Birminghamem. Arsenal pokonał go 4:2 wreszcie Aston Villa przegrała z Liverpool 3:0.

Pozostałe wyniki: Charlton — Huddersfield 2:1, Leicester — Wolverhampton 1:0, Sunderland — Leicester 2:0, Manchester United — Blackpool 0:0, Middlesbrough — Grimsby 3:2, Preston — Portsmouth 2:2, Stoke City — Brentford 3:2. W drugiej lidze leader Fulham przegrał do Tottenhamu 1:0.

ARGENTYNA — URUGWAY 3:2.

W Buenos Aires odbył się mecz piłkarski między dwoma potęgami piłkarskimi Ameryki Argentyną i Urugwayem.

Mecz był bardzo zacięty i zakończył się zwycięstwem Argentyny 3:2, mimo, że Urugway strzelił już w pierwszej minucie pierwszą bramkę.

HUNGARIA I UJPEST JADĄ DO AMERYKI PŁD.

Piłkarze węgierskich klubów Hungarii i Ujpestu zaproszeni zostali na tournée do Ameryki Południowej na zimę 1939 r.

NOWY FENOMEN.

Znana angielska drużyna piłkarska pierwszej ligi, Arsenal, posiada nowego bramkarza — 19-letniego Roberta Younga, który okazał się niezwykle talentem.

NAJAZD KANADYJCZYKÓW.

„Smoke Eaters” z Trail, kanadyjska drużyna hokeja lodowego, która reprezentować będzie swój kraj na hokejowych mistrzostwach świata, zgodziła się już rozegrać 8 meczów na terenie Niemiec w grudniu b. r.

NIEMCY — ST. ZJEDNOCZONE.

W sezonie lekkoatletycznym 1939 r. rozegrany zostanie na terenie Stanów Zjednoczonych rewanżowy mecz Niemcy — Stany Zjednoczone.

Kapitan sportowy Włoskiego Związku Piłki Nożnej, Pozzo, będzie obserwatorem z ramienia FIFA na meczu Anglia — Walia w Cardiff 22 b. m.

DANIA — HOLANDIA.

W nadchodzącą niedzielę 23 b. m. w Kopenhadze odbędzie się międzynarodowy mecz piłki nożnej Dania — Holandia.

DANIA W PŁYWANIU PAŃ.

Związki pływackie Danii i St. Zjednoczonych postanowiły zorganizować międzypaństwowy kobiecy mecz pływacki St. Zjednoczone — Dania.

Mecz ten po raz pierwszy rozegrany zostanie w roku przyszłym w N. Jorku, w ramach imprez, organizowanych z okazji wystawy światowej.

NIEMCY PŁACĄ PŁUGI AUSTRIACKIM PIŁKARZOM

Szwedzki związek piłkarski pożyczyl w r. 1937 związkowi austriackiemu kwotę 3.000 koron szwedzkich.

W tych dniach nadeszło do Sztokholmu pismo od niemieckiego związku piłki nożnej, stwierdzające, że zw. Niem. przejął dług byłego zw. austriackiego, jednocześnie zaś Szwedzi otrzymali czek na wyżej wymienioną sumę.

Smoczek

gra w Starachowicach?

Na nadzwyczajnym zebraniu lwowskiej Pogoni wybrano prezesem dr. Stanisława Kozickiego, zastępcę — majora Siedzińskiego.

Przewodniczącą Wydz. Spraw Spor. WOZB., p. Prendowski złożył legitymację sędziowską na znak protestu przeciw niesłychanym orzeczeniom na meczu PZL. — Czechowice.

Smoczek, środkowy napastnik „Warszawianki” otrzymał zwolnienie i zgłosił akces do „Starachowic”. Na miejscu Smoczka grać będzie dr. Stonawski, ongiś najlepszy gracz karwińskiej Polonii.

Optymizm „Ślaska” po ostatnich niepowodzeniach

W związku z niepowodzeniami drużyny „Ślaska” zwróciliśmy się do kierownictwa klubu o wypowiedzenie się co do dalszej pracy w klubie. Kierownictwo „Ślaska” absolutnie nienie przejmując się, że drużyna nie weszła do Ligi.

— Wprost przeciwnie — twierdzi kierownictwo klubu. W Lidze państwo wej nie wytrzymałobyśmy finansowo.

Wyjazd do Wilna czy Poznania lub Lwowa jest bardzo kosztowny. Przy meczach rewanżowych z tymi klubami nie byłoby w stanie wyciągnąć kosztów wyłożonych na wyjazd.

Natomiast w pierwszej lidze śląskiej mamy warunki idealne. Mecz z Naprzodem, Dębem, Czarnymi, Wawelem i Policjnym — przynosi do 2.000 złotych. W mistrzostwach ligi śląskiej odegramy poważną rolę. Pierwszy mecz gramy — opowiada nam kierownik „Ślaska” — już w niedzielę, dnia 23 bm. z Policjnym w Katowicach. W tym meczu powinniśmy zdobyć na liderze tabeli pierwsze punkty.

Drużyna nasza — twierdzi kierownik — wystąpi w mistrzostwach ligi śląskiej w tym samym składzie w jakim graliśmy o wejście do ligi państwowej. O przejściu naszych graczy do innych klubów nie ma mowy. Cała drużyna zostaje wierna barwom klubowym — kończy swe wywarczenia kierownik sekcji. (W.)

HURTOWNIA REKORDÓW

Pływaczka duńska Ragnild Hveger dzierży w swych rękach 13 pływackich rekordów światowych.

Ubiegłej niedzieli Hveger skreśliła z listy rekordzistek świata Holenderki Den Ouden na dystansie 300 y. uzyskując świetny wynik 3.25.6 minut. Rekord Ouden wynosił 3:27 minut.

Obecnie tylko trzy rekordy świata na dystansach 100 i 200 y oraz 100 mtr. nie należą do Dunki. Są one w posiadaniu Holenderki Den Ouden.

OTRZYMAŁ 2 PUCHARY.

Angielski Związek Lekkoatletyczny przyznaje corocznie po zakończeniu sezonu letniego dwa puchary: 1) dla najlepszego lekkoatlety w sezonie 2) dla mistrza Anglii, który uzyskał najlepszy wynik w walkach o tytuły mistrzowskie.

Oba te puchary za rok 1938 przyznane zostały znanemu płotkarzowi angielskiemu Finlayowi.

Przedruk wzbroniony

OSTATNI MECZ

POWIEŚĆ

Bracia - bliźniacy, Wacek i Antoni dostają się do kompanii sławnego 201 pułku pod dowództwem kapitana Orzelskiego. W pierwszym starciu z bolszewikami zaginął w tajemniczych okolicznościach Wacek. Rozpacz Antoniego jest straszna.

2.

Kapitan Orzelski zatrzymał kompanię. Szybko podbiegł do Antka i cały jeszcze we krwi spytał:

— Co się stało? Czego się drzesz?

Antek, zuchwały, przedsiębiorczy, przebiegły, tym razem dziecięcym, płaczącym głosem skamlał:

— Panie kapitanie, gdzie mój brat? Gdzie Wacek?...

W stalowych oczach kapitana coś błysnęło. Czy to ża? Nerwowym ruchem strzepnął niewidoczny pyłek z wyszarzalego frencza i ostro spytał:

— Sanitariusze poszli?...

Wyprężony na baczność starszy sierżant meldował:

— Panie kapitanie, melduję, że 4-ch sanitariuszy już jest w polu...

Kapitan spojrzął na zegarek:

— Poczekamy kilka minut...

Po czym dziwnie serdecznie spojrzął na umorusaną twarz Antka. W 15 minut później do kapitana podeszło dwóch sanitariuszy. Jeden z nich raportował:

— Panie kapitanie. Melduję, że znaleźliśmy strzelca Wacława Borutę. Ma obcięte cztery palce u lewej ręki...

Kapitan wstrząsnął się, ale z ust jego dobył się szept:

— I tak szczęśliwie...

Po chwili i Antek wiedział o odnalezieniu brata. I on szepnął:

— Dzięki ci Boże, że Wacek żyje...

W miesiąc później Warszawa gorąco witała swych młodzieńskich bohaterów. Spalony na brąz Antek z miną starego wiarusa przyciskał do „dółka strzeleckiego” karabin i twardym krokiem obijał bruki Warszawy.

Na czele kompanii jechał na srokatym koniu siwy kapitan Orzelski. Często salutował szablą wiwatując tłumy. Antek przy każdym okrzyku rozentu zjazmowanego tłumu dodawał w duchu: — A co, udał się nam kapitan...

Gdzieś u końca mostu ks. Poniatowskiego Antek usłyszał wrzask:

— Antek!... To ja Wacek!...

Antek spojrzął w tym kierunku i ujrzał brata, a obok matkę... Do oczu mimo woli przecisnęły się łzy, ale na przekór, surowo ściągnął usta i tylko oczami dał znak bratu i matce... Zauważył tylko, że matka nosi żałobę, a brat ma rękę w bandażach... Znow w oczach wojska ukazały się łzy...

Rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych brzmiał:

— Wszystkich uczniów zwolnić...

Ze wszystkich pułków zwalniano „wojaków”. Wyrostków z klas gimnazjalnych. Mieli wszyscy wrócić do szkół. Wrócił i Antek.

Gdy przestał poraz pierwszy próg domu dobiegał się o śmierci ojca. Było to wtedy, gdy szli poraz pierwszy do ataku na bagnety. Biedna matka nie znała adresu swych bliźniaków i zgryzotę musiała wziąć na swe barki... Musiała odtąd żyć ze skromnej emerytury. Z tego należało opłacać gimnazjum do którego uczęszczali chłopcy... Antek i Wacek wtedy zrozumieli, że muszą jak najszybciej rozpocząć pracę zarobkową.

Jednak lata szkolne były zbyt wesołe, by stale myśleć o jutrze. Nie dziw więc, że chwile wolne od zajęć zastają chłopców na boisku klubu sportowego „Wichura”. Obydwa grają w drużynie piłkarskiej, ale Antek stale myśli o porzuceniu tego sportu. Pozycja prawego pomocnika nie pozwala mu „wyżyć” się zupełnie, to też stale zagaduje brata:

— Wiesz Waciu, a ja myślę rzucić piłkę. Kopy i kopię i co sobie wykopię?

Wacek, doskonały środkowy napastnik, nie interesował się innymi sportami. Piłka nożna wystarczała mu zupełnie, tym bardziej, że na stanowisku kierownika ataku był naprawdę niezastąpionym i w dług zgodnej opinii miał w najbliższym czasie otrzymać awans do pierwszej drużyny. A wtedy marzenia, by walczyć o mistrzostwo Polski — ziściłyby się...

Antek jednak stale trwał przy raz powziętym projekcie.

— Co mi tam z piłki przyjdzie? — narzekał — ja chcę tak kogoś sprać czasami, żeby wiedział diabeł jeden z drugim, że z Borutą nie ma żartów. Rozumiesz?

Wacek śmiał się serdecznie z tych projektów, ale i jego uderzyło, że Antek systematycznie wspomina o „praniu”... Możeby tak Antek wstąpił do sekcji bokserskiej. Przecież w „Orle” trenerem jest ten słynny Maszta.

Pewnego dnia obydwaj chłopcy zjawili się na sali treningowej „Orla”. Po sali uwijało się kilku nastu wyrostków. Kilku „ważniejszych” obijało jakiś potężny worek aż echo dudniło. Antek czuł się w swoim żywiole. Szeptem mówił do Wacka:

— O, widzisz, to rozumiem, można walić ile wlezie. Zmęczę się a potem człowiek czuje się tak dobrze...

Obecność chłopców wypatrzył gospodarz sali.

Podszedł do nich i ostro zagadnął:

— A wy co?

Jak zwykle pierwszy odezwał się Antek:

— Pan nas nie poznaje? Przecież my z drużyny piłkarskiej...

— No to co? — nie ustępował gospodarz...

— Przysłiśmy popatrzeć — łagodził sytuację Wacek — bo mój brat chce się boksować...

— Chce, chce — przedrzeźniał gospodarz — wszyscy chcą, a jak co przyjdzie do czego, uciekają gdzie pieprz rośnie.

— Antek już nie zdołał zapanować nad sobą:

— To może się zmierzmy? — spytał groźnie.

Gospodarz uśmiechnął się:

— Po co ze mną? Tam są inni... O, ten tam pod oknem... Zbrożek — krzyknął — masz tu takiego bojara, robi mistrza. Chodź tu i wspaniałmu parę po bródkowych... (Dalszy ciąg nastąpi).

Final pucharu Polski odbędzie się we Lwowie

Kraków znów został pominięty

Na ostatnim posiedzeniu zarządu PZPN-u przeprowadzone zostało losowanie miejsca finału o puchar Polski pomiędzy reprezentacjami Lwowa i Krakowa.

Losowanie wypadło pomyślnie dla Lwowa. Finał odbędzie się 13-go listopada we Lwowie, a więc w tym samym dniu, w którym reprezentacja Polski grać będzie z Irlandią w Dublinie.

Zarządzenie PZPN-u jest dla Krakowa krzywdzące, z tego też względu Zarząd Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej wystąpił pod adresem

PZPN-u z poważnymi zarzutami odnośnie do zorganizowania meczu w dniu 13-go listopada br. we Lwowie, powołując się m. i. na fakt, iż we Lwowie warunki terenowe i atmosferyczne w tym czasie nie sprzyjają już normalnemu urządzeniu jakiegokolwiek

poważniejszej imprezy piłkarskiej i że Lwów był w tegorocznych rozgrywkach o puchar Polski dwukrotnie już gospodarzem **zaś Kraków ani razu**. Kraków ponadto w zeszłorocznych rozgrywkach w tej samej konkuren-

cji, nie był też ani razu gospodarzem.

Jak z powyższego wynika w zarządzeniu PZPN-u widać świadomą akcję, mającą na celu po krzywdzenie piłkarstwa krakowskiego.

o—o—o

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firmy
RECORD CRAVATES
Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia Tel. 143-68
Ceny fabryczne

Wisła prowadzi

w mistrzostwach bokserskich

Po ostatnich mistrzostwach bokserskich o mistrzostwo Krakowa, tabela przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. walk
1) Wisła	1	2	10:6
2) Makkabi	1	1	8:8
3) Olsza	1	1	8:8
4) Sokół	1	0	6:10

Tylko trzy mecze mistrzowskie rozegrane

zostaną w „Dniu K. Z. O. P. N.”

Dzień 23 października, w którym rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz **Norwegia-Polska**, będzie równocześnie „Dniem K. Z. O. P. N.” to też wiele klubów w okręgu krakowskim grać będzie na rzecz K. Z. O. P. N., który zorganizował kilka niezwykle ciekawych imprez, w których udział wezmą: **Cracovia, Wisła i Garbarnia**.

I tak, białoczerwoni spotkają się na swoim boisku z leadarem Ligi okręgowej **Fabłokiem**, któremu **Cracovia** winna jest rewanż za odniesioną w lecie porażkę w stosunku 1:6.

Obecna forma Cracovii, wykazuje na to, że rewanż się powiedzie, lecz wątpić należy czy w tak wysokim stosunku. Mecz odbędzie się na boisku Cracovii o godz. 12 w poł.

O godz. 10.15 na tym samym boisku rozegrany zostanie nie mniej ciekawy mecz pomiędzy **Olszą a Garbarnią**. Drużyna ludwinowska wykazała się nadzwyczajną formą w ostatnim meczu ze Śląskiem, to też teoretycznie powinna wygrać bez większego wysiłku. Ale Olsza ma w tym sezonie wielkie ambicje i może właśnie w tym meczu wykazać,

że są one uzasadnione, zagra więc niemniej ambitnie aniżeli w spotkaniu o punkty.

Znajdująca się w dobrej formie **Wisła** za produkuje swoje umiejętności na prowincji, a przeciwnikiem jej będzie **Chelmek**. W spotkaniu z poprawiającą się we formie drużyną fabryczną, będą mogli ligowcy wykazać przedewszystkiem swoje umiejętności techniczne.

W związku z „zarekwirowaniem” kilku czołowych zespołów uległ poważnej zmianie terminarzy rozgrywek mistrzowskich nadchodzącej niedzieli.

Odwolane zostały następujące wylosowane mecze: **Fablok - Krowodrza, Olsza - Makkabi, i Cracovia I B - Chelmek**.

Tak więc ujrzymy w niedzielę na starcie rozgrywek mistrzowskich tylko następujące „pary” **Grzegórzecki-Garbarnia I B, Mościce-Wisła I B, Tarnovia-Podgórze i Korona Zwierzyniecki**.

JUŻ SIĘ
Rozpoczyna sezon

PIWA ŚWIĘTOJANSKIEGO

prosimy żądać wszędzie

BROWAR OKOCIM

Majeran, Skalski i Szeliga

ofiarami brutalnej gry Pogoni

Na ostatnim meczu o mistrzostwo Ligi pomiędzy Cracovią i Pogonią ze Lwowa, trzech graczy Cracovii padło ofiarami brutalnej gry przeciwnika. Jak się obecnie okazało kontuzje zawodników Cracovii są znacznie poważniejsze niż się początkowo wydawało tak, że prawdopodobnie ofiary brutalnej gry przeciwnika nie ukażą się w roku

bieżącym na boisku.

Najpoważniejszą kontuzję odniósł Majeran, którego kopnął Wolańczyk w kolano, Szeliga na skutek kopnięcia w ścięgno na dłuższy czas będzie musiał pożegnać się z piłką, wreszcie Skalski ma krwawy wysięk w kolanie.

Ostatni dwaj padli ofiarą fouli Hanina i Lemiszki.

SKŁAD WARSZAWSKI

PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
i Pracownia fotograficzna

KRAKÓW, SZEWSKA 2

Wykonywa: wywoływanie, kopiowanie, powiększenia i wszelkie roboty fotograficzne

Czytajcie Krakowskiego Sportowca

Obtułowicz król. strzelców krakowskiej Ligi okręgowej

W tabeli „króla strzelców Ligi okręgowej prowadzonej przez nas i zamieszczanej stale w czwartkowym numerze „Sportowca Krakowskiego” prowadzi nadal Obtułowicz, który w spotkaniu z Grzegórzeckim zdobył tyle bramek, że będzie jeszcze szereg tygodni nie do prześcignięcia. Natomiast o drugie miejsce toczy się zacięta walka między Gierglem z Wisły a Klimzą z Fabloku.

11 bramek strzelił Obtułowicz, który też prowadzi przed Klimzą z 9 bramkami. Dalej znajdują się: Giergiel (Wisła) i Cholewa (Wisła) po 7 bramek, Stankusz (Olsza) i Psąka (Krowodrza) Roik I

(Tarnovia) po 6 bramek. Po 5 bramek zdobyli: Roczniak (Cracovia), Rusin (Fablok), Jakubiec (Krowodrza) i Kozub (Mościce). Po 4 bramki: Czajor, Woźniak (Chelmek), Wójtowicz, Riesner (Fablok) Bystroń (Garbarnia), Roik II (Tarnovia), Kornaus i Cholewa (Mościce), po 3 bramki: Płachta, Kurek (Cracovia) Olsiecki (Chelmek), Górecki (Garbarnia), Syrek (Korona), Róg, Molenda (Krowodrza), Bester (Makkabi), Różanka, Dudzik, Zasadzki (Olsza), Kasina, Szary (Podgórze) Łabno (Tarnovia). Legutko, Kapusta (Wisła), Jędrzejczyk (Zwierzyniecki), i Milówka

(Mościce) po 2 bramki. Listę za mykają ci którzy po 1 razie zdolali ulokować w siatce przeciwnika. Są to: Madryga, Kleczko (Cracovia), Pajsker (Chelmek), Kulla (Fablok), Bania, Strugała, Krempel II i Pajak (Grzegórzecki), Ślizowski, Piekarczyk, Maj, Szwancynberg, Gębała (Korona), Elbaum, Wohlfeiler, Haber, Spinaul, Hauptman, Fink (Makkabi), Horyszalski, Strzelichowski (Olsza), Wątorski (Podgórze), Majętny, Zyłowicz, Wychodil, Jachimiek (Tarnovia), Kidacki, Liszka (Wisła) Dudek, Konopek, Pamula, Radwan, Ślusarczyk (Zwierzyniecki) i Famulla (Mościce).

Następny numer

„Krakowskiego Sportowca”

u k a ż e s i ę

w p o n i e d z i a ł e k

i zawierać będzie
między innymi

szczegółowe sprawozdanie
oraz wywiady i zdjęcia

z m e c z u

„NORWEGIA — POLSKA”

Wisła I b. leaderem rozgrywek o puchar Ligi okręg.

Ostatnie rozgrywki o puchar krakowskiej Ligi okręgowej nie przyniosły większych zmian w układzie tabelarycznym, który przedstawia się obecnie następująco:

Klub:	gier	pkt.	st. br.
Wisła I b	7	12	31: 6
Fablok	6	11	21: 6
Olsza	5	8	14: 5
Krowodrza	5	8	13: 8
Cracovia I b	6	6	10:11
Podgórze	6	5	6: 7

Mościce	3	4	13: 5
Chelmek	5	4	9: 8
Zwierzyniecki	6	4	7:21
Tarnovia	5	3	14:16
Makkabi	6	3	8:17
Korona	6	3	6:16

Jak wynika z powyższej tabeli hegemonia rezerwy Wisły została poważnie zachwiana przez Fablok, który ma nawet jeden punkt mniej stracony od leadera.

Sportowiec

KRAKOWSKI

10GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1938 R.



Tak grają w Anglii. Reprezentacyjny obrońca, Hapgood (Arsenal) w trudnej pozycji podbramkowej pomaga swemu bramkarzowi na meczu z Chelsea. Bądźmy pewni, że Hapgood i na meczu śródownym z reprezentacją Europy zadanie swe spełni w 100 procentach. Bo Hapgood to wielki obrońca!

Polska — Norwegia 2:2

Do 75-ej minuty, wynik meczu 2:0
na korzyść Norwegów

Bramki dla Polaków zdobyli:

Piec i Wilimowski

Punkty dla Norwegów uzyskali:

Nordahl i Martinsen

Reidar Kvammen

najlepszy napastnik Norwegii, za którego manager Arsenalu chciał zapłacić 10.000 funtów szterlingów

89-ty z kolei mecz międzypaństwowy naszych piłkarzy zakończył się wynikiem remisowym. Powiedzmy od razu, że i tym razem los łaskawie uśmiechnął się do naszej drużyny, gdyż jeszcze w 75-ej minucie gry wynik meczu brzmiał 2:0 na korzyść zespołu norweskiego.

W tak dramatycznej chwili piłkarze wreszcie porwali się do walki. Był to, przynajmniej, wspólny finał drużyny, którą nawet fanatycy boiskowi skazali na porażkę.

Oczekiwana bramka przyszła ze strzału Pieca I. I wtedy zro-

działa się szalona ambicja, poparta nieprzepartą wolą walki do ostatniego gwizdka sędziego. Atak, który do tej chwili był najsłabszą częścią drużyny, począł inicjować groźne wypadki. Wilimowski przypomniał sobie, że jest bombardierem w drużynie. Wystarczyło, by poszedł ostro po piłkę, rozegrał walkę pod bramką Norwegów i wtedy padł wyrównujący punkt.

Mecz zaszczylił swą obywatelnością Naczelny Wódz Marszałek Polski, Edward Śmigły-Rydz.

Dokładne omówienie meczu podajemy na stronie 2-ej.

Team Kontynentu na mecz z Anglią

OLIVIERI Aldo, bramkarz F.C. Torino, 28 lat, 18 razy grał w reprezentacji Italii.

FONI Alfredo, prawy obr. F.C. Juventus (Turyn), 27 lat, 12 razy grał w repr. Italii.

RAVA Pietro, lewy obr. F.C. Juventus (Turyn), 22 lata, 17 razy w repr. Italii.

KUPFER Andreas, prawy pomocnik F.C. Schweinfurt, 24 lata, 13 meczów międzypaństwowych.

ANDREOLO Michele, środk. pom. F.C. Bologna, 23 lat. W teamie Italii grał 15 razy.

KITZINGER Albin, lewy pomocnik F.C. Schweinfurt, 26 lat. W repr. Niemiec grał 20 razy.

ASTON Alfred, pr. skrzydłowy Racing Club Paris, 26 lat, w reprezentacji Francji grał 19 razy.

BRAINE Raymond, pr. łącznik Beerschot A.C. Antwerpia, 31 lat. W repr. Belgii — 47 meczów!

PIOLA Silvio, środk. napast. F.C. Lazio Koma, 23 lat. W repr. państwowej grał 25 razy.

HAHNEMAN Karl, łącznik Admiry, Wiedeń, 27 lat. W repr. Austrii grał 16 razy — w teamie Niemiec 3 razy.

BRUSTAD Arne, lewoskrzydłowy F.C. Fredrikstad, 24 lata. W repr. Norwegii grał 12 razy.

Europa Holandia B 2:1 (0:0)

Obydwie bramki
strzelił Hahnemann

Szeliga, Skalski i Majeran
ofiarami brutalnej gry

W czasie meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia — Pogoń, na skutek zbyt ostrej gry niektórych zawodników Pogoń, trzech graczy Cracovii odniosło bardzo poważne kontuzje i jest wątpliwe czy jeszcze w bieżącym sezonie ukażą się na zielonej murawie.

Najcięższą kontuzję odniósł Skalski, który ma krwawy wysięk kolana, podobnie ciężką kontuzję kolana odniósł Majeran, Szeliga natomiast został kopnięty w ścięgno (uda) i doznał poważnego obrażenia mięśnia.

Wszyscy trzech zawodnicy przez kilka dni zmuszeni byli leżeć w łóżku. Skalskiemu, na jutro po meczu, wypompowano kolano.

Pająk, znany obrońca Cracovii, który jest pracownikiem krak. dvr. Kolei Państwowych — odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Co im dało bokserska sława?

Cykl sensacyjnych
reportaży pióra

JANA ZWADY

zamieścimy w najbliższych numerach. Pierwszy ukaże się już w numerze czwartkowym.

JUGOSŁAWIA — WŁOCHY
i JUGOSŁAWIA — ANGLIA
Piłkarska reprezentacja Jugosławii rozegra w maju 1939 r. dwa interesujące spotkania, a mianowicie 18 maja w Białogrodzie z Włochami, 21 maja w Białogrodzie z Anglią.

O sławnym komunikacie sędziów

bokserskich

Warszawy

słów kilka w numerze



O to reprezentant Europy na mecz z Norwegią

Na zdjęciu słynny bek zespołu reprezentacyjnego Włoch, Rava, który jeszcze na turnieju olimpijskim w Berlinie w 1936 r. był amatorem. Sława zdobyta w Berlinie szybko została zdyskontowana i Rava opuścił szeregi amatorów. Wkrótce potem, bo na mistrzostwach świata w Paryżu, Rava jest ostoją drużyny włoskiej, która po ciężkich walkach zdobywa tytuł mistrza świata i podziękowanie od Mussoliniego.

Klasą gry Ravy zainteresowała się i FIFA, czego dowodem, że został on wybrany do jedenastki Europy na mecz z Anglią w dniu 26 b. m. w Londynie.

Niewątpliwie Rava będzie nawet dla angielskiego ataku trudną zaporą do przebycia.

Wielki mecz w „Jaskini Lwa“

Reprezentacja Anglii, w dniu 75-lecia istnienia Ligi gra w środę z reprezent. Kontynentu

Anglicy są niezadowoleni ze zbyt dużego udziału Włochów w drużynie Europy

Panowie z londyńskiego Football Association są niesłychanie zdenerwowani, gdyż bowiem mogli przewidzieć, że mecz Anglia — Kontynent wywoła tak wielkie zainteresowanie, że stadion Arsenalu w Highbury okiże się niewystarczającym dla chętnych nabycia biletów.

KŁOPOTY ZE STADIONEM.

Botychczasowa praktyka wykazała, że „zwyczajny” mecz mistrzowski pomiędzy Arsenalem i Prestonem lub Tottenhamem i Blackburnem (II liga), gromadzi więcej widzów, aniżeli najbardziej atrakcyjny występ drużyny kontynentalnej. W tym wypadku panowie z FA posunęli się aż tak daleko, że zarezerwowali stadion Arsenalu, mogący pomieścić około 80 tysięcy widzów.

„Przecież to nie jest finał pucharu ani mecz ze Szkocją” — pomyślano w centrali londyńskiej. Piękny stadion w Highbury na pewno wystarczy.

Tymczasem na 14 dni przed meczem wszystkie bilety już wyprzedano, a związek musi obecnie odsyłać tysiące zamówień z załączoną go tówką.

PEWNOŚĆ AGLIKÓW.

Mecz środowy będzie więc wydarzeniem dnia. Anglicy, którzy początkowo zlekceważyli to spotkanie obecnie starają się dowiedzieć, że klasa ich piłkarstwa jest wciąż niedościgniona. Zwycięstwo nad reprezent. Kontynentu będzie najlepszym tego potwierdzeniem.

OPINIA ANTYWŁOSKA.

Pewne niezadowolenie wywołał w Londynie fakt, że team Kontynentu

składa się z większości graczy włoskich. To że Italia zdobyła w Paryżu mistrzostwo świata nie imponuje Anglikom, którzy w ogóle nie interesowali się przebiegiem mistrzostw.

Anglicy pamiętają natomiast występ drużyny „Azzurich” w roku 1934 w Londynie, kiedy to Włosi zdobyli sobie miano graczy brutalnych. Dlatego też dziwią się tu, że w obronie grać będzie para włoska Rava — Foni a nie Sesta — Schmaus. Anglicy woleliby też widzieć zamiast Andreoli, Szwajcara Vernetiego, który zdobył wiele uznania na meczu Arsenal — Swiss Wanderers.

PREZENTUJEMY JEDENASTKĘ ANGLII.

Drużyna angielska została już ostatecznie zestawiona i jest obecnie tematem dyskusji. Trio obronne: Woodley (Chelsea), Sproston (Tottenham) i Hapgood (Arsenal) jest w chwili obecnej bez konkurencji.

Na środku pomocy zagra „stoper” Huddersfieldu — Young. Początkowo przewidziany był na to stanowisko Cullis z Wolverhamptonu. Wobec jednak kontuzji ostatniego, wybór padł na Yonga, który wstąpił się przed dwoma tygodniami na mecz z Evertonem, kiedy to zupełnie zachował fenomenalnego Lawtona. A że Anglicy cenią obecnie Lawtona wyżej nie tylko od Pioli, ale nawet od Drakea i Deana, więc nominacja Younga jest zupełnie zrozumiała. Z prawej strony „towarzysz” mu będzie jego kolega klubowy Willingham, który brał udział we wszystkich meczach reprezentacyjnych ostatniego roku. Na pozycję le-

wego pomocnika powołano znów znajomego Coppinga z Arsenalu, który bardzo często strzela bramki z połowy boiska.

REWEŁACYJNY ATAK

Atak jest rewelacją. Prawo skrzydłowy Mathevs (Stoke) nie ma sobie na razie równych w Anglii. Natomiast jego kolega z lewej strony — Boyes (Everton) jest inowacją. Mówiono o Bastinie, Mortonie lub Broomie. Ale nikt nie spodziewał się nominacji Boyesa, notabene jednego z najlepszych obecnie piłkarzy Anglii.

Na środku ataku znajdzie się rewelacja tegorocznych mistrzostw, 19-letni Lawton (Everton) najmłodszy obecnie piłkarz Anglii. Lawton i Boyes debiutują w reprezentacji państwowej.

Obaj łącznicy Goulden i Robinson grają w klubach drugoligowych (Wert Ham i Sheffield). Są to konstruktorzy pierwszej marki, idealni partnerzy dla żywiołowego bramkostrzelnego Lawtona. W sumie drużynę angielską uważać należy za bardzo silną.

Sędzią tego meczu będzie Anglik Jewell. FIFA, ze względów kulturalnych, odrzuciła wysuwaną przez gospodarzy kandydaturę Langenusa lub Szkota, proponując znakomitego Anglika. W zamian za to Football Association przysłała do sekretariatu FIFA w Zurychu... 6 tysięcy funtów, jako połowę dochodu z środowego meczu.

To potrafią tylko Anglicy. Londyn w październiku.

Br. N-cz.

ZAŁE NIEMCÓW

z powodu zbyt małej ilości Niemców w drużynie Kontynentu

Śmiało można twierdzić, że żaden wielki mecz piłkarski nie zelektryzował dotąd całej Europy w taki sposób jak gigantyczne spotkanie Anglia — Kontynent. Dr Ivo Schricker sekretarz generalny FIFA wywołał był w ubiegłą środę (a więc w dniu ustalenia reprezentacji) telefonicznie przez stolice 9 państw Europy. O tym, że w liczbie owych dzieł siedzieli FIFA na Bahnhofstrasse 77 — z miejsca oberwało cięgi od mnóstwa mniej lub więcej powołanych do tego osób.

Czy można się zresztą temu dziwić? Kapitan Związkowy Monaca, który ustawia reprezentację państwa spośród członków dwu istniejących w całym kraju klubów jest ponoć stale atakowany przez opozycję. Czegóż więc mogli się spodziewać prześwietni członkowie komitetu FIFA, panowie Mauro, Pozzo Schricker i Lotsy, jeżeli zmuszeni byli do eliminacji szesnastu osób z pośród dwu milionów dwustu dwudziestu tysięcy zarejestrowanych na kontynencie Europy graczy...

NIEZADOWOLENIE NIEMCÓW. Pierwsi odezwali się Niemcy. Zdaniem prasy sportowej Keszzy, skład ustawiony został zupełnie fałszywie, pominięto Hahnemanna, Schmausa, natomiast w niezrozumiały sposób faworyzowano ponoć Wę-

grów z których Biro jest w ogóle „nieporozumieniem”. Lazar — wielką kością przebrzmiałą, dr Sarosi — człowiekiem zbyt czystym (sądząc ze słabej ostatnio formy) w wielkim teamie.

...I SZWAJCARÓW.

Rozgryczeni byli początkowo Szwajcarzy, którzy chętnie używali Europe Trello Abeggela i Vernetiego i G. Aebi. napastnika mocno w gęście brzytyjskim. Do chętnie niezadowolonych przyłączyli się nawet... Duńczycy! Kogo jednak tutaj pokrzywdzono darując drużynie jacie — Kopennagi — ale zrozumieć nie możemy.

WĘGRZY NIE POJECHALI.

Nad ostatecznym składem Europy łamano sobie głowę cały tydzień: dla urozmaicenia tej łamiągłowi nie miecki tygodnik „Fussballwoche” poświęcił, w tym tygodniu aż pełne dziesięć stron historycznemu meczowi.

W ub środę niespodziewana „bomba” wybuchła w światku piłkarskiej dyplomacji, wyznaczeni do reprezentacji Węgrzy, a więc dr Sarosi, Csen geller, Lazar i Biro, są ostraceni! Wzgl. szeregowcami rezerwy i wobec powagi sytuacji politycznej nie mogą opuścić Budapesztu. Europa musi ich zrezygnować.

UZUPEŁNIANIE LUK

Lukę powstałą przez rezygnację przymusową Madziarów trzeba było szybko i możliwie najlepiej zastąpić. Dr Schricker porozumiał się we czwartek z członkami komisji i powołał dodatkowo dwóch pominiętych uprzednio Niemców do kadry kontynentu Hahnemanna i Admira. Wiedeń i Schmausa (Wienoa).

Sytuacja stała się z tą chwilą zupełnie przejrzysta. Hahnemann gra na wszystkich pozycjach napadu, najchętniej jednak na lewym łączniku, Schmaus jest obrońcą twardym, silnym, ale stanowczo zbyt wolnym, jak na angielskie standardy. Hahnemann zagra w teamie z pewnością, Schmaus ograniczy się zapewne do roli gracza rezerwowego.

Ze stuprocentową więc pewnością możemy teraz po cichych doniosłych zmianach ustalić skład Kontynentu. Olivieri, Foni Riva, Kupfer, Andreolo Kitzingier, Aston, Braine, Piola, Hahnemann, Brustad, Pięciu Włochów, trzech Niemców, Francuz, Belg i Norweg.

Z zaciekawieniem oczekiwaliśmy już w najbliższych godzinach wiadomości z Amsterdamu, wiadomości o grze jedenastu wybrańców FIFA z zaciekawieniem z niepokojem!

Mecz z Holandią, ów próbny galop Kontynentu nie wypadnie z pewnością tak, jak należałoby sobie życzyć. To nie jest owa reprezentacja Europy, owa jedenastka z własnej bajki, jedenastka o jakiej marzyliśmy przez tyle lat.

Bez Węgrów i bez Czechów jesteśmy w stanie wystąpić do Anglii najlepszą drużyną Europy, zespołem, który mógłby zretuszować klasę Hiszpanii 1:7, Włoch 2:3, Austrii 4:4, Niemiec 0:3, Czechosłowacji 4:5 i zmusić wreszcie dwa brzytyjskie do respektu dla kontynentalnego piłkarstwa.

Polityka, która wszędzie i zawsze nie szła w zgodzie ze sportem i tym razem popsuta szczył organizatorom historycznej imprezy w Londynie. Jeszcze przed rokiem ów wielki zespół Europy powstawał by w innej atmosferze, bez meldunków ze „Węgrów” wobec powagi chwili nie mogło opuścić Budapesztu, bez twierdzenia, że „Czesi nie rozgrywają” i że sięga spotkanie piłkarskich, nie są przygotowania!

Tak stawać w nierówności niechcielibyśmy Angielski Związek Piłkarski jubileusz 75-lecia swego istnienia Ojciec zapóźno, albo o rok za wczesnie! (J)

Kpt. zw. PZPN Kałuża mówi:

„Z gry Polaków nie jestem zadowolony Wypożyczyłbym z przyjemnością od Norwegów Kvammena”

P. KAŁUŻA, KPT. ZW. PZPN-u: Z wyniku dzisiejszego meczu jestem zadowolony, z gry naszej drużyny — nie! Jako całość reprezentacja Polski grała dziś może i lepiej niż z Niemcami w Kamienicy, jednak powodów do entuzjazmu nie widzę... Akcje ataku rwą się co chwila, lewa strona dalej nie jest tym, czym była przed pół rokiem. Nyc — zbyt powolny jest w dalszym ciągu i wobec szwabszego ataku przeciwnika wygląda jak bezradne dziecko. Na wet i obronie mógłbym zarzucić zbyt małą bojowość. Pochwalić natomiast muszę piękny duch walki, którym drużyna owiana była w końcowej fazie.

Wnioski na Dublin? No, o-

czywiście, że będę je musiał wyciągnąć w konsekwencji dzisiejszego meczu. Na jakich pozycjach nastąpią zmiany — okaże się dopiero po obozie treningowym. Przecież musimy przede wszystkim znaleźć tych zastępców.

Norwegowie, którzy wobec słabej gry naszego napadu mieli ułatwione zadanie, technicznie górowali nad drużyną polską. Jest to zgrana i wyrównana na ogół jedenastka — doskonała zresztą pod każdym względem. Stawiam ją wyżej od Jugosławian, a nawet od zespołu niemieckiego z Kamienicy. Z przyjemnością wypożyczyłbym sobie od nich środkowego pomocnika (z satysfakcją patrzyłem na jego grę) i łącznika Kvammena. To są piłkarze na miarę niecodzienną.

SĘDZIA JOHN LANGE NUS (Belg — prowadził w niedzielę swój 92-gi mecz między państwowy!) — wynik 2:2 jest sprawiedliwy. Wyższość tej linii i przewagę do przerwy Norwegów — zniewolowali Polacy ogromną ambicją i „ciągiem” w ostatnich 30 minutach. Publiczność wasza zna się na sporcie — zresztą wynik meczu częściowo i jest do zawdzięczenia! Podobał mi się w zespole Polski lewy łącznik, prawy pomocnik i obrońcy, u Norwegów nieźle grali łącznicy i cała linia pomocy.

P. ASBIORN HALVORSEN — związkowy Norwegii, był bardzo wzburzony po meczu. W jego zdaniem sędzia zawiódł na całej linii, a pierwsza bramka dla Polski padła po spalonym (!!). Z drużyny norweskiej nie jest

zbyt zadowolony. Zawiedli ponoć obaj skrzydłowi. Polacy natomiast, zdaniem p. Halvorsena, grali w Berlinie lepiej niż dzisiaj.

SZCZEPANIAK, kapitan drużyny, chwali naszych przeciwników, z których większość, jego zdaniem, nie przetrzymała do końca ostrego tempa meczu (specjalnie wyrażnie „spuchli” Kvammen).

— Mecz był do wygrania — twierdzi Szczepaniak — gdyby nie druga bramka, strzelona przez Norwegów, bramka, którą zawiął Madejski.

WILIMOWSKI był w dobrym nastroju po meczu, ale o jego wynurzeniu było b. trudno.

— Nie chcę już nic mówić dla gazet — teraz to tylko będą wy-

wiady dawać przez radio — tak tłumaczył się nasz lewy łącznik i strzelec wyrównującej bramki.

HOLMSEN, 1. obrońca Norwegów: — Mecz ten powinniśmy byli wygrać, przecież technicznie byliśmy lepsi. Atak Norwegii po przerwie opadł na siłach, natomiast Polacy pokazali wtedy pazurki. Sędzia skrzywdził nas parę razy, podobnie zresztą jak i liniowi...

KVAMMEN, prawy łącznik gości: — W jedenastce Polski podobał mi się najlepiej bramkarz, który chwycił piłkę w dużym stylu. Po za nim dobrze się spisywał prawy pomocnik. W Oslo mecz wygralibyśmy różnicą 2—3 bramek...



MADEJSKI



PIEC



GORA

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
Dla dolegających ze **ZN. PIERA**
KOWALSKINA
Zobaczcie, jak również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Ze stanu 0:2 wynik końcowy 2:2

Dramatyczny mecz Polska - Norwegia

Po słabej grze w pierwszej połowie, szalony zryw polskiego zespołu w ostatnich 15-stu minutach gry przynosi upragnione wyrównanie

Wielka tarcza boiskowego zegara wskazywała 75-tą minutę gry, a wynik brzmiał 2:0 na korzyść Norwegii. Nawet „zawodowi fanatycy” (bo i tacy są) zrezygnowali z dopingowania naszego zespołu. Bo i po co?

Norwegowie przeważają, ich złotowłosa primadonna Kvammen dyryguje zespołem, jak wielki kapelmistrz, stale zmienia pozycje napastników, głośno poucza kompanów, a od czasu do czasu daje wspaniałą próbę swych naprawdę wielkich umiejętności.

Przypominam: 75-ta minuta gry i 2:0 na korzyść Norwegów. Gdzieś z górnych rejonów stadionu rozlega się nieomal spazmatyczny krzyk:

— Polska, grać dołem!

Nie wiem, czy Wodarz usłyszał ten okrzyk, nie wiem, czy wtedy odezwał się w nim „duch” olimpijski, dość, że precyzyjnie oddał piłkę po strzale z kornera. Piłka, jak piłka spadła na boisko, odbiła się i... do stała się do nieobstawionego Pieca. Nastąpił piorunujący strzał z powietrza i „stało się” 2:1. Po tym, po tym...

Tak, to był jakiś szalony widowni. Kapelusze poleciały w górę, ręce zmarznięte, zgrabiałe, au-

tomatycznie biły brawo, a z gar dzeli wydobywał się jeden wielki krzyk. Krzyk tak potężny, tak jednostajny i tak sugestywny, że widać było, że i nasi gracze nawoływali się krzykiem...

Szał widowni taranem jakby rozbił anemię na boisku i wtedy nastąpił wypad, sławny wypad pod bramkę „Tippen” Johansena. Piłkę dostał Wilimowski, „skosił” po drodze obrońcę i charakterystycznym ukośnym strzałem odebrał Norwegom szansę zwycięstwa, wywołał w ich szeregach popłoch, niemal przerażenie i doprowadził do tego, że wielki Kvammen stanął znów na swojej pozycji (bo grał już na prawym skrzydle) i objął naczelną komendę nad rozklekotaną drużyną gości.

Pomogło to nie wiele. Polacy ostatnim tchem goniąc parli do przodu i zmięli do... zwycięstwa. Piękne te zamiary unicestwił sędzia Langenus i mecz zakończył się wynikiem remisowym.

Szybkość gości

Tak oto w skrócie przedstawia się „uczuciowa” strona meczu niedzielnej Polska — Nor

wegia na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Gdy przez pierwsze piętnaście minut gry Norwegowie rzadka tylko oddawali piłkę, a pomoc nasza nie była w stanie nie tylko utrzymać łączności z atakiem, ale nawet bronić swych pozycji — było dla wszystkich jasnym, że mecz musi zakończyć się naszą porażką.

Norwegowie grają w football angielski. To nie ulega wątpliwości. Zdecydowana gra przyziemna w nielicznych tylko wypadkach była urozmaicona piłkami półgórny.

Wszyscy szybcy, bardzo szybcy, nigdy nie spóźniali się do piłki, a wycucie pozycji było godne najwyższego uznania. Za miana skrzydłowego z łącznikiem czy pomocnika z napastnikiem była zawsze udatna.

Obrona wkraczała ostro, a bramkarz, o, ten jegomość, przy padł wszystkim do „gustu”. Stał w bramce nieruchomo, ale gdy tylko piłka znajdowała się w obrębie jego świątyni, dawał dowody swej nie byle jakiej ruchliwości i szalonej pewności.

Pomoc, i to była dla naszych chłopców dobra lekcja pogładowa, szła jak cień za własnym atakiem, nigdy jednak nie tra-

cąc łączności z obroną. Inna sprawa, że trójka defensywna miała zawsze w odsieczy dwóch łączników, a kiedy było źle, zjawiał się sam wódz drużyny, Kvammen.

Reidar Kvammen

Ten rudowłosy napastnik wybił się w zespole dość zdecydowanie. Bynajmniej nie jesteśmy zdziwieni, że londyński „Arsenal” chciał za tego Norwega zapłacić przeszło 10.000 funtów szterlingów. Chyłę czoło przed sprytem menadżera Arsenalu. Za Kvammena warto byłoby zapłacić 10.000 funtów, gdyż suma ta przekroczyłaby się zamortyzowała.

Kvammen przypomina nam niemieckiego Szepana, ale rzecz prosta w wydaniu znakomicie lepszym. Kvammen, jak Szepan odgrywa czołową rolę, nadając ton całej drużynie. Każde jego zagranie przypomina najpiękniejsze wzory i stanowi prawdziwy pokaz. Kvammen nie biega niepotrzebnie, oszczędza się w każdym starciu, biada jednak przeciwnikowi, gdy zamierza „na siłę” odebrać mu piłkę. Wtedy Kvammen bez pardonu „objeżdża” go kilkakrotnie, by elementarnym „kiwnięciem” oddać piłkę swemu partnerowi.

Dwukrotnie widzieliśmy Kvammena w roli strzelca. Co prawda ani jeden ze strzałów nie zamienił się w gola, ale sposób uderzenia i klasyczna celność wskazywały, że to strzela wielki gracz. I tak było.

Gdy jednak w drugiej połowie gry Norwegowie zostali zaatakowani żywiołowo przez Polaków, do drużyny wtargnął nie tylko niepokój, ale stwierdziliśmy przede wszystkim olbrzymie braki kondycyjne.

Norwegowie, pod wpływem huraganowych ataków, stracili kontenans i wtedy właśnie wyszły na jaw poważne luki, które kto wie czy nie staną się przyczyną dużej porażki w najbliższym meczu z Anglią w Londynie.

Nasza reprezentacja

Cóż pisać o naszych chłopcach? Powtarzalibyśmy znów te same zarzuty, jakie niestety ostatnio stale stawiamy. Stwierdzamy, że atak, który jeszcze do niedawna był naszą najsilniejszą bronią chroma dość poważnie. Stało to się od chwili, gdy sławna dwójka Wodarz — Wilimowski straciła wielką formę.

Pierwszy alarm nadszedł z Kamienicy, drugi obserwowaliśmy na meczu z Jugosławią, trzeci wreszcie miał miejsce w Warszawie na meczu z Norwegią.

Przez pierwsze 45 minut gry atak Polski nie istniał na boisku. Ani jedno zagranie prawdziwe, ani jedna przemyślana akcja.

Nie domagaliśmy się zbyt wiele od piątki. Nie można jednak darować chłopcom z ataku, że widząc ciężką orkę obrony i po mocy, rzadka tylko przechodzi li z odsieczą, czekając z „pańską łaskawością” na piłkę.

„Czy to przebrzmiała pieśń?”

Wyróżnić tu trzeba tylko Piontkę, który systematycznie się cofał, orał w pocie czoła i

wreszcie z wyczerpania zem-
dłał.

Ale Wilimowski czy Wodarz obojętnie omijali każdą szansę starcia się z przeciwnikiem, z dziwną łatwością oddając łatwe piłki. Przekonaliśmy się wtedy dowodnie, że jednak sławna dwójka wiele straciła z dawnej wielkiej klasy (jakże do dziwnie brzmi, gdy się pisze: — dawnej, wielkiej klasy). Przecież Wilimowski ma dopiero 22 lata, a Wodarz zdaje się 24. Co za ironia!

W ataku w tym czasie rolę swą spełniał zasadniczo tylko Piec. Nie tylko z tej strony groziło Norwegom niebezpieczeństwo, nie tylko ostro blokowali zawzięcie naszego skrzydłowego „ale sprytnie „kosili go”, chcąc go widocznie unieszkodliwić. Doszło do tego, że nasz as atutowy Wilimowski, bynajmniej nie miał swego opiekuna, a Piec stale musiał przebijać mur żywy, co najmniej z trzech piłkarzy. To najciekawszy świadek, że Piec był groźny. A poza tym Piec nie unikał strzałów z lewej nogi i przyznajmy, że udawało mu się to kilkakrotnie.

Wostal nie był ani zły ani do bry. Ot przeciętny, przy czym podkreślamy jego zaciekłość w walce.

Pracowity Piontek

Piontek pracował zbyt wiele wszczepił boiska i to go zgubiło. Doszło bowiem do tego, że pod wpływem wyczerpania Piontek zemdlał i musiał przez kilka minut odpoczywać poza boiskiem. W sumie jednak gra Piontki wypadła nienajgorzej, a dwukrotne jego strzały z bardzo trudnych pozycji — budziły respekt.

Pomoc, — niestety, pomoc w pierwszej połowie zupełnie zawiodła. Nie miała powstrzymać ani jednej akcji przeciwnika, a o podaniu piłki swoim kompanom w ogóle nie było mowy. Można to w pewnej mierze tłumaczyć słabym wiatrem, który uniemożliwiał normalną grę, widzieliśmy jednak, że pomoc drużyny przeciwnej dawała sobie doskonale radę „z przeciwnościami”.

Obrona wypadła w sumie nienajgorzej. W każdym razie Szczepaniak gorąco zdecydowanie nad Gateckim Madejski poza puszczonej drugą bramką, bronił pewnie a miejscami bardzo efektywnie.

Technicznie drużyna norweska stała wyżej od naszego zespołu. Polacy jednak utracili w ciężkiej chwili zdobyć się na tak imponujący wysiłek na taki rozmach, że kto wie czy każdy inny przeciwnik nie ugiąłby się przed taką lawiną. Inna sprawa, że w sukurs przyszło Polakom osłabienie fizyczne Norwegów, którzy padli ofiarą własnego tempa.

W sumie mecz był widowiskiem bardzo ciekawym emocjonalnie stał na bardzo wysokim poziomie. Strona sportowa mogła zadowolić tylko do przerwy, niestety, tylko wtedy gdy grali Norwegowie. To bowiem, co dało Polakom obydwie bramki było wynikiem nie jakieś „przemyślanej roboty”, ale wynikiem szaru widowni rozpaczliwego zrywu drużyny i... dwóch szczęśliwych strzałów Pieca i Wilimowskiego... (M.G.)

Jak zdobywano bramki na niedzielnym meczu Polska — Norwegia

Bramki zdobyli: Nordahl, Martinsen, Piec i Wilimowski.

Sędzia p. Langenus (Belgia). Widzów 20 tysięcy.

Norwegia: Tippen Johansen, Marthinsen, Holmsen, Henriksen, Erickson, Holmberg, Frantzen, Kvammen, Martinsen, Nordahl, Saetrang.

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gatecki, Góra, Nytt, Dytko, Piec i Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

WIATR SPRZYJA NORWEGOM

Grę rozpoczynają Polacy, przy ciemnym wiatrowi. Piłka przechodzi jednak w posiadanie gości, którzy uzyskują już w pierwszej minucie róg, z winy Gateckiego.

Z kolei Polacy, przechodzą do ataku. Centru Pieca posyła Erickson w pole i po chwili Madejski broni strzał z wolnego, za faul Szczepaniaka na Martinsenie.

PIERWSZY GOL

Wiatr wyraźnie sprzyja gościom, to też już w 6-ej minucie pada dla nich pierwsza bramka, zdobyta ostrym strzałem przez Nordahla. Winę ponosi tu Dytko, który podał piłkę wprost Henriksenowi, a ten szybko przetrzasnął ją na lewą stronę.

Norwegowie grają coraz lepiej są szybsi od Polaków, przy czym linia pomocy idealnie współpracuje z atakiem.

CHAOS W NASZEJ DRUŻYNIE

Odwrotnie dzieje się w szeregach drużyny polskiej. Akcje urwają się stale, pomoc jest zbyt cofnięta, napastnicy zaś za bardzo wysunięci do przodu. Powolność, oraz słabsza struktura fizyczna powoduje, że nasi gracze grywają każdy niemal pojedynkę a teki Kvammen, żongluje piłką pomiędzy 3-4-a Polakami.

Przewaga Norwegii trwa nadal. W 13-ej minucie goście uzyskują drugi róg, niewykorzystany. Widownia zaczyna dopingować i wołać: dol mi grać dołem!

Skutek jest taki, że płaski strzał Wodarza broni „Tippen” na róg. Pod czas wykonywania rzutu nastąpił ciekawy fakt: sędzia p. Langenus omył-

kowo odgwiżdżał spalonego, w chwili kiedy Wilimowski był już o krok od zdobycia bramki. Rzut neutralny na polu karnym, nie naprawił niestety naszej krzywdy.

ATAKI POLSKI

Powoli i Polacy rozgrywiają się atakując głównie prawą stronę, gdzie Piec I „urządzuje” doskonale i często centruje... lewą nogą. Jeden z jego strzałów broni Johansen na róg.

Po chwili Polacy uzyskują trzeci róg, a prz bój Góry w 27-ej minucie, omal nie przynosi bramki. Zarzysowuje się lekka przewaga Polski w polu. Atak nie umie sobie jednak wyrobić dogodnych sytuacji do strzału, pomoc zaś nie podąża należycie za atakiem.

Wypadki Norwegów są jednak bardzo groźne. Kvammen wspaniale dyryguje ofensywą, koledzy jego imponują zwrotnością i impetem strzelają jednak nie celnie.

NIESPODZIEWANY GOL

Druga bramka dla Norwegii pada zupełnie niespodzianie. Łysawy Martinsen przedostał się na lewą stronę, skąd strzelił płasko i skośnie. Zle ustawiony Madejski spóźnił się z interwencją. W dwie minuty później Góra strzela wolnego z przed linii pola karnego. Potężny strzał trafia w poprzeczkę a „główka” Piontki — w out.

INICJATYWA POLAKÓW

Druga połowa zaczyna się atakiem Norwegów zakończonym na róg. Inicjatywa przechodzi jednak szybko do Polaków, którzy uzyskują kolejno dwa kornery. Silny strzał Piontki z trudem zostaje odparowany przez „Tippena”.

Goście robią wrażenie przez mocnych (empe jest bowiem przez cały czas ostre), gra natomiast traci na wartości, wobec niejednolitej gry Polaków.

Wilimowski, Wodarz czy Piontek mają obok ładnych momentów równie i bardzo słabe. Góra gra często zbyt samodzielnie. Dytko i Gatecki są często mijani przez silniejszych fizycznie przeciwników.

Widownia zaczyna nieśmiało „gwiżdżać” a kiedy Piontek zaczyna od 18-ej minuty kuleć, tragedia wydaje się być gotowa. Odnosi się wrażenie, że również u gości nie wszystko „kłapuje”, skoro Kvammen zamienił swoją pozycję z Frantzenem. Napór Polaków nie ustaje. Ostro strzał Wodarza idzie w out. Po chwili przedostaje się na pole karne Norwegów, wy stawia idealnie piłkę Wostalowi, ten jednak fatalnie ją gubi, a obrońca nerwiski prędko posyła ją w out.

GOL

Szóstego z rzędu kornera strzela precyzyjnie Wodarz. Półgórna piłka mija wszystkich, oblatując bramkę norweskich graczy dochodzi do Pieca I, który nieuchronnym „zewnątrznym” strzela pierwszą bramkę dla Polski w 27-ej minucie.

Bramka ta podzielała na wszystkich jak wybuch dynamitu. Zmarznięta widownia zaczyna gwałtownie dopinguować, gracze polscy odzyskali wiarę w swe siły, Norwegowie zaś są speszzeni i grają ostro.

Ofiarą pada Piontek, który musiał na parę minut opuścić boisko.

Norwegowie bronią się rozpaczliwie. Na środku ataku zjawia się sam Kvammen, a na prawym skrzydle staje Nordahl. Frantzen test zupełnie cofnięty do pomocy. Cała drużyna Polska walczy z niebywałym animizmem. Strzał Piontki idzie w out. Wodarz strzela obok bramki a pomoc Pieca broni Johansen na róg.

5 minut do końca. Nikt nie wierzy już w możliwość wyrównania, tym bardziej, że mur obronny gości staje się coraz gęstszy.

Wreszcie nadechdzi upragniona chwila. Wilimowski przedziera się z piłką w 41-ej minucie, sprężyna miła L. Marthinsena i celnie umieszcza piłkę w lewym rogu bramki!

Widownia szaleje z radości, gracze zaś ostatnim wysiłkiem poświęcają ni prawie oddychając z ulgą, kiedy rozlega się końcowy gwizdek sędziego (S. S.).



Kłopoty kpt. związkowego P Z B. p. Suszczyńskiego przed meczami z Niemcami i Łotwą

W dniu 13 listopada b. r. boks polski walczy na dwóch frontach: z Niemcami we Wrocławiu i Łotwą w Toruniu. Chcąc zasięgnąć informacji udajemy się do lokalu PZB, gdzie spotykamy kapitana sportowego p. Tadeusza Suszczyńskiego.

— Jest to trzeci wypadek wystawienia równocześnie dwu zespołów — objaśnia nas p. Suszczyński. — Z Łotwą walczymy po raz pierwszy, z Niemcami natomiast spotykamy się po raz dziesiąty. Z dziesięciu odbytych dotychczas spotkań wygraliśmy 2, przegrywając 7 w ogólnym stosunku 66:88. Cyfry te czynią wielką wyrwę w bilansie naszych spotkań między państwowych, których notujemy 39 a z których wygraliśmy 20, zremisowaliśmy 7 i przegraliśmy 12 w stosunku punktów 338 — 286.

— Jacy zawodnicy bronią się pod naszą wagą przy zestawieniu zespołów?

— Mam przed sobą bardzo trudne zadanie, trudniejsze niż kiedykolwiek, do czego przyczynia się z jednej strony walka na dwóch frontach, z drugiej zaś nieszczęśliwa forma naszych zawodników jak również choroba Szymura, Doroby i niemożność wystawienia Sobkowiaka.

— Szymura choruje na furunkule i zdaje się ostatecznie będzie musiał z niego zrezygnować. Wystawienie półalnego wystawienie tegoż, staje się bardzo wątpliwe. Pozostają zatem jedynie Karolak i Klimecki, z których wybieram raczej Karolaka w Toruniu jako Pomorzańczyka przeciw Łotwie.

— Jeżeli chodzi o Sobkowiaka to udział jego jest niemal zupełnie wykluczony wobec wyznaczenia ślubu w przeddzień spotkania, pozostanie zatem jedynie Janowczyk.

— Trudność jest również w obsadzeniu wagi lekkiej. W rachubę wchodzi Kowalski i Woźniakiewicz. Bez względu na przewagę ma tutaj Mowalski — coż kiedy jednak ostatnio nie widać go na ringach. Zupełnie nie może być mowy o Polusie, który zwolniony został z wojska dopiero w ubiegłym tygodniu i ma przeszło półtora roku przerwy. Wystawie przypuszczalnie jednak Kowalskiego, zaś Woźniakiewicza przeciw Łotwie.

— W średniej Pisarski znacznie przewyższa wszystkich swoich rywali to też będzie walczył przeciw Niemcom. W ciężkiej „pójdzie” Pilat. Ma on mało okazji do walki, gdyż „Policjny” nie bierze udziału w mistrzostwach drużynowych, to też trudno sprawdzić jego obecną formę. Mimo wszystko jest on jedynym poważnym kandydatem.

— Według danych które mam dotychczas o formie poszczególnych zawodników drużyna wystąpiła by w składzie: Rotholz, Janowczyk, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Klimecki albo Karolak, Pilat.

— A jak wyglądałoby ewentualne zestawienie drużyny przeciw Łotwie?

— W muszej Jasiński spotka się w walce eliminacyjnej z Lendzinem, który ostatnio podobno jest w bardzo dobrej formie. W kogucie mam Jarczyka chociaż wolalby młodszego zawodnika. W piórkowej wstawię Koziołka, w lekkiej Woźniakiewicza, a w półśredniej przewiduję Lelewskiego.

go. W średniej zarządzam eliminację pomiędzy Szulczyńskim i Ożarkiem — lansowany przez prasę Fabisiak znacznie im ustępuje. W półciężkiej Karolak albo Klimecki no i w ciężkiej najprawdopodobniej Białkowski, gdyż w tej chwili w wadze tej nie widzę innego kandydata a za Białkowskim przemawia młody wiek.

— Zarzuty, że w wypadku tym fałszują zawodnika mego klubu uważam za niesłuszne, gdyż idzie mi po linii wystawiania możliwie zawodników młodszych.

— Składy ostateczne podam zarządowi PZB w dniu 14 listopada i sądzę że do tego czasu ma poszczególnych zawodników będzie już skrystalizowana.

Zawodnicy warszawscy trenują pod kierunkiem p. Sztamma, zaś zawodnicy poznańscy pod okiem p. Szydły.

Ostatni kupon przed zakończeniem konkursu

Dziś zamieszczamy ostatni kupon konkursowy i przypominamy o następujących punktach regulaminu: jeden z kuponów musi być dokładnie wypełniony (nazwisko, imię, adres, wiek i zawód, po czym należy podać wyniki meczu Anglia — Kontynent i Polska — Niemcy).

Łączna cyfra kuponów wynosi 9. Kupon należy przysłać najpóźniej do dnia 25 października na adres: Nowy Sportowiec, Warszawa, Widok 21. Dla Czytelników z prowincji obowiązuje data stempla pocztowego z dnia 25 października. Żadne uchybień nie będą tolerowane.

Nie jednego z Czytelników zdziwi zapewne że wynik meczu bokserskiego Polska — Niemcy ma być podany już 25 października. Robimy to dlatego, aby nie narażać Czytelników na zbierania nowych kuponów. Uważaliśmy, że wystarczy ilość kuponów, która już w pierwszym zawiadomieniu

była podana. Żadnych dodatkowych kuponów nie zamieszczamy.

Przypominamy równocześnie, że wobec ukazania się w naszym numerze dwóch jednakowo numerowanych kuponów będą one uznane za ważne, ale łączna ilość kuponów musi wynosić 9 (dziewięć).

Polska

czy Niemcy?

Anglia

czy Kontynent

№ 9

KUPON
KONKURSOWY

Chmielewski zostaje w Ameryce

Zbyszko Cyganiewicz, któremu udało się załatwić formalności, aby Chmielewski mógł pozostać w Ameryce jeszcze parę miesięcy czyni obecnie starania, aby bokser nasz wystąpił w złocie w Nowym Jorku w walce z poważnym przeciwnikiem.

W Portlandzie na mecz Chmielewski — „Jack Dempsey” przybyło 13 tysięcy widzów, znacznie powyżej wszelkich oczekiwań.

Cyganiewicz oświadczył, że Chmielewski „pali się” do trudniejszych walk. Sam Cyganiewicz, który ostatnie miesiące spędził z Chmielewskim nad Atlantykiem, trenując przez cały czas, zapowiedział swój własny powrót na ring w najbliższym czasie.

O trenera szwajcarskiego dla naszych narciarzy

Polski Związek Narciarski zwrócił się do Związku Szwajcarskiego z prośbą o przydział trenera dla przygotowania zjazdowego naszej reprezentacyjnej drużyny.

Związek Szwajcarski wysunął kandydaturę Adolfa Rubiego, dwukrotnego mistrza Szwajcarii oraz Artura Schlattera, swego reprezentacyjnego zjazdowca.

Obaj wymienieni wyrazili chęć przybycia do Polski. Do omówienia pozostają jedynie kwestie — długości pobytu i warunków.

Z.K.S Kobryń przegrywa na własnym boisku

We wtorek 18 b. m. gościł u siebie „Z.K.S.” Kobryń „Strażaka” z Prużany. Mecz ten wzbudził w mieście wielkie zainteresowanie i zgromadził ponad 1000 widzów. Za faworyta uchodził „Z.K.S.”. Prużański „Strażak” przerwał passę zwycięstw „Z.K.S.”, zwyciężając 2:1 (1:0).

Najlepszymi na boisku byli bramkarz Dąbrowski i środkowy pomocnik „Strażaka” Rózański. Bramki dla gości zdobyli Kwatyniec i Cukiernian dla gospodarzy Krawiec. (Ses.)

Przedruk wzbroniony



Streszczenia.

Bracia — bliźniacy, Wacek i Antoni Boruta dostają się do kompanii sławnego 201 pułku pod dowództwem kapitana Orzelskiego. W pierwszym starciu z bolszewikami zginął w tajemniczych okolicznościach Wacek Boruta. Gdy po krwawym pobojuwisku zaległa cisza, wyruszyły oddziały sanitarne. Znalezione Wacka, u którego stwierdzono brak czterech palców u lewej ręki. W miesiąc po tym Antoni Boruta wraca ze swą kompanią do Warszawy. Tu dowiaduje się o śmierci ojca. Wraz z bratem uczęszcza w dalszym ciągu do gimnazjum, a w wolnych chwilach grają w piłkę w drużynie „Wichura”. Antek pragnie jednak uprawiać boks. Udają się na salę treningową „Orla”, gdzie trenerem jest słynny Maszta. Gospodarz sali ujrawszy obcych, a dowiedziawszy się, że Antek pragnąłby kogoś pobić, woła jednego z pięściarzy, niejakiego Zbrożka.

3.

Na wezwanie gospodarza stawił się krępy, silny chłopak. Pięści miał w rękawicach skórzanych. Na czoło jego perliły się kropelki potu. Lekko dysząc, spytał:

— Czego?

Gospodarz, nie przestając się śmiać, odezwał się:

— Widzisz tego (tu wskazał na Antka), grozi, że każdemu z was odechce się boks, gdy się z nim zmierzycie.

Nazwany Zbrożkiem spojrzał obojętnie na zaczerwienionego Antka i bez zbytniego zapału, odpowiedział:

— Jeżeli chcesz się bić trupie, to zaraz, bo nie ma Maszty...

— Tylko nie trupie — warknął Antek.

— Nie gniewaj się, dardanelska ofiario — mówił w dalszym ciągu Zbrożek. — Jeśliś taki arystokrata, to ci popuścimy tej błękitnej krwi. Przyda się...

Antek był na dobre rozgniewany, miał jednak tyle poczucia humoru, że i on ostatecznie się roześmiał i już bez złości odezwał się do gospodarza:

— Daj pan te kulfony, to pogadam z nim.

Rozmowa prowadzona dość głośno musiała zwrócić uwagę i innych pięściarzy. Już po chwili wokół braci zebrała się spora grupa. Na wąskiego Wacka nikt nie spojrzał, za to rozrosły, barczysty Antek stał się tematem uwag w rodzaju: — Fajny chłop! Jaki pleczysty! Co za kark! Łapę ma jak bochenek...

W mig sprowadzono rękawice i Antek po raz pierwszy w życiu włożył swe pięści w olbrzymie, skórzane worki (tak nazwał rękawice). Ktoś rzucił:

— Panie młody, zrzuć pan ten frak.

Antek ściągnął szybko marynarkę i kołnierzyk. Został w krótkich spodniach i zwykłych bucikach. Szybko kredą nakreślono... ring i Zbrożek przyjął zasadniczą postawę bokserską.

Antek wyglądał istotnie dość pociesznie. Ni to cywil, ni to bokser. Trzymał ręce opuszczone i gdy go popchnięto omal nie wpadł na Zbrożka. Od razu znalazł się sędzia. Z całą powagą gwizdnął dwoma palcami i rozpoczęła się jedna z najdziwniejszych walk.

Zbrożek, mimo dużej pewności, atakował dość ostrożnie. Wprzód musnął „prawą” policzek Antka, po tym dla odmiany zaatakował żołądek. Antek za pierwszym razem machnął ramieniem, ale przeciął tylko... powietrze. Za drugim razem powtórzyła się ta sama historia, z tą tylko różnicą, że pod wpływem zbyt wielkiego rozmachu Antek wyciągnął się jak długi. Rozległ się homeryczny wybuch śmiechu. „Towarzystwo” śmiało się serdecznie i krzykliwie. Narzeczcie znaleźli „ofiara”, która nadaje się do kpin.

Tymczasem Antek, czerwieniąc się przed walką szybko powstał i jak furia rzucił się w stronę przeciwnika. Zbrożek wykonał prawidłowy unik i Antek wpadł całym impetem na swego brata. Zatrzymał się i wtedy usłyszał szeptem wypowiedziane słowa:

— Antek, nie atakuj, czekaj, aż przyjdzie do ciebie, a wtedy go tak z całej siły.

Na okazję nie trzeba było długo czekać. Zbrożek, dopingowany przez kolegów zainicjował atak, a widząc, że przeciwnik bojaźliwie idzie do tyłu, zapomniawszy na chwilę o gardzie. Wypuścił „lewą” i miał zamiar wymierzyć cios „prawą”, gdy nagle cała sala zawirowała mu przed oczami. Na twarz spadła, jakby jakaś ciężka machina. Zauważył tylko nad sobą rozwścieczone oczy nieznanego mu młodzieńca i wyciągniętą groźnie pięść. Nogi uginały się pod nim i z przyjemnością ukleknąłby, celem „schwywania oddechu”. Antek nie zdawał sobie oczywiście sprawy z „wartości” zadanego ciosu. Ot, tak uderzył z całych sił, a po tym widząc wykrzywioną bólem twarz

Zbrożka, mimo woli zatrzymał się, nie wiedząc, czy w takiej sytuacji „wypada” bić...

Zgrupowani wokół bokserzy, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmienili swe sympatie. Słychać było okrzyki: — Te młody, bij go. Ważnego dobij! Już! Jeszcze raz! W bufet go!

Antek cofnął się. I to go zgubiło... Zbrożek zdołał odzyskać równowagę i widząc, że przeciwnik opuścił gardę, doskoczył i zadał dwa bolesne ciosy w oko i szczękę. Antek instynktownie dotknął rękawicą oka. Po chwili ujrzał na skórze czerwień, a nim zdążył zorientować się, otrzymał piekielne uderzenie w usta. Zwalił się na deski. Usłyszał jakby z oddali głos Wacka:

— Antek, wstawaj Nie daj się...

Chciał wstać, ale brakło mu sił. Nad nim stanął jakiś jegomość i liczył:

— Raz, dwa, trzy, cztery... pięć... sześć...

Antek nie orientował się o co chodzi ale i jego skłonił do obrony instynkt. Z dużym wysiłkiem podniósł się i patrząc błędnymi oczami szukał brata... Nogi uginały się pod nim... Miał wrażenie jakby go niosła jakaś nieznana siła...

Już miał zamiar wezwać brata, gdy nagle jak spod ziemi wyrosła sylwetka jegomościa w średnim wieku... Nosił biały pullover i narciarskie spodnie. Jegomość był wyraźnie zdenerwowany. Stanął na zaimprovizowanym ringu i krzyknął:

— Jazda, do roboty...

Towarzystwo natychmiast się rozbiło. Słychać było tylko:

— Ho, ho, Maszta dziś jest wściekły... Już on nam da szkołę.

Trener Maszta zbliżył się wprzód do Zbrożka i syknął mu w ucho:

— Ale ci przyfasowało, co? Zobaczysz że za trzy miesiące będziesz mógł na niego tylko popatrzeć...

Po czym podszedł do Antka:

— No, widzisz chłopie, że tak walić na odlew, to nie robota... Chcesz się pewnie boksować. Ile masz lat, jak się nazywasz, gdzie mieszkasz, co robisz, kto cię tu sprowadził. Po co ci boks, po co ci takie obijanie?...

Antek spoglądał przerażony na tego małego człowieka, przed którym wszyscy uciekali i który zasypał go taką lawiną pytań, że nie wiedział na które pierwszej odpowiedzieć...

Mimo to Maszta od razu mu się spodobał... Już przemysłował nad tym, jak Maszta będzie go trenował...

Dalszy ciąg nastąpi.

Zawody z okazji Dnia „K. Z. O. P. N.”

Udany rewanż Cracovii - Wisła gromi Chelmek 6:0

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firmy
RECORD CRAVATES
Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia Tel. 143-88
Ceny fabryczne

W dniu wczorajszym t. j. w dniu K. Z. O. P. N.-u rozegranych zostało w Krakowie kilka spotkań towarzyskich na rzecz K. O. Z. P. N.

Najciekawiej przeestawilo się spotkanie Cracovii z Fablokiem, który znajduje się na czele tabeli Ligi okręgowej.

Pierwszy mecz tych drużyn rozegrany w lecie tego roku w Chrzanowie, zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Fabloku w stosunku 6:1.

W dniu wczorajszym biało-czerwoni, mimo że wystąpili zaledwie z pięcioma zawodnikami pierwszej drużyny zrewanżowali się, bijąc gości w identycznym stosunku.

Przed tym spotkaniem rozegrany został mecz Olsza-Garbarnia, który był mało ciekawy i zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny kolejowej.

Przebieg i wyniki zawodów były następujące:

Cracovia - Fablok

6:1 (3:0)

Cracovia wystąpiła bez Lasoty, Góry, Majerana, Skalskiego, Korbasa i Zembaczyńskiego, grała jednak bardzo dobrze i wygrała bez większego trudu, chociaż w za wysokim stosunku. Początkowo wprawdzie goście grali wcale dobrze, stawiając dość zacięty opór, ale trwało to tylko do 30 minut gry, kiedy to na boisko wszedł Szeliga, zastępując bardzo słabego Seigla. Atak Cracovii nabrał siły i wyrazu i niepo-

koil często słabego zresztą bramkarza Fabloku,

W 32 minucie pada pierwsza bramka. Obrońca Fabloku „urywa się co wykorzystuje Płachta strzelając przytomnie. Następne dwie bramki padają w 43 i 44 m. przy czym pierwsza jest dziełem doskonałego strzelca Młynarka, a drugą strzela Szeliga po rzucie z rogu.

Po przerwie Cracovia ma znaczną przewagę. Już w 2 minucie podwyższa wynik Płachta, po czym w 16 min. Młynarek ładnym strzałem poprawia na 5:0.

W 34 min. dobrze wystawiony Bartyzel strzela ostatnią bramkę dla Cracovii.

Fablok dąży teraz do poprawienia wyniku, jednak napastnicy jego nie wykorzystują najdogodniejszych pozycji. Dopiero w 40 minucie Riesner pięknym

strzałem uzyskuje chonorowy punkt

Sędziował obiektywnie p. Michalik.

Olsza - Garbarnia

4:2 (3:1)

Garbarnia zlekceważyła zupełnie przeciwnika i nie wysilała się wogóle, to też poniosła porażkę,

Do przerwy miała Garbarnia przewagę, ale bramki strzelała Olsza.

Dopiero pod koniec meczu zerwała się Garbarnia i grała ambitnie ale było już za późno aby nadrobić utracony teren.

Wszystkie bramki dla zwycięzców uzyskał Stankusz, (w tym dwie z karnego). Dla Garbarni bramki strzelili Skóra (z karnego) Pazurek (z wolnego).

Sędziował słabo p. Latacz.

Łagiewianka -

Repr. Borku i Kobierzyna

5:1 (2:0)

Po bardzo ciekawej grze, toczącej się przy wybitnej przewadze Łagiewianki uzyskała ona zasłużone zwycięstwo, zdobywając bramki przez Liszkę 2 Orawczyka, Parpana. I i Olszewskiego Dla pokonanych honorowy punkt uzyskał Nagraba.

Sędziował dobrze p. Mytnik.

Wisła - Chelmek

6:0 (3:0)

Chelmek, 23 X (tel. wł.)

Ligowy zespół Wisły gościł w Chelmku i mimo niekompletnego składu wysoko pokonał drużynę gospodarzy osłabioną brakiem zdyskwalifikowanych zawodników.

Grzegórzecki przełamał pasmo niepowodzeń

Grzegórzecki - Garbarnia Ib. 3:2 (0:0)

Po długiej serii niepowodzeń Grzegórzecki wreszcie odniósł zwycięstwo w meczu o puchar Ligi okręgowej z rezerwą Garbarni,

Zawody powyższe rozegrane na boisku Grzegórzeckiego przyniosły drużynie gospodarzy zasłużony sukces.

Do przerwy była równorzędna gra, przy czym oba zespoły nie wykorzystały wielu dogod-

nych sytuacji podbramkowych.

Po zmianie pół, Grzegórzecki miał wyraźną przewagę i po ambitnej grze odniósł zwycięstwo. Pierwszą bramkę zdobywa Garbarnia w 7 min. przez Kopczyńskiego. W 5 minucie później wyrównuje Bania, w 15 minucie Strugała zdobywa drugą bramkę dla Grzegórzeckiego. W 26 minucie Kopczyński ponownie zdobywa bramkę dla Garbarni. Wy-

nikiem dalszej przewagi gospodarzy jest trzecia bramka zdobyta na trzy minuty przed końcem ze strzału Pajaka, najlepszego zresztą zawodnika na boisku. Poza Pajakiem wyróżnił się u zwycięzców Dudek i Smajek, w Garbarni bardzo dobrze wypadli Bystroń, Kopczyński i Ignaszek.

Sędziował dobrze p. Medycki.

Tabela

Ligi okręgowej

Po wczorajszych rozgrywkach o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej tabela ukształtowała się następująco:

Klub:	gier:	pkt.	st. br.
Fablok	5	9	17: 5
Olsza	5	8	14: 5
Krowodrza	4	6	11: 7
Podgórze	6	5	5: 4
Zwierzyniecki	5	5	9:16
Mościce	3	4	13: 5
Chelmek	5	4	9: 8
Tarnovia	4	4	11:11
Makkabi	3	3	5: 5
Korona	7	3	8:19
Grzegórzecki	5	1	2:19

Tabela

mistrzostw bokserskich

Po ostatnich zawodach bokserskich o mistrzostwo Krakowa, tabela przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. walk
1) Wisła	1	2	10:6
3) Olsza	2	2	16:16
2) Makkabi	1	1	8:8
4) Sokół	1	1	14:18

PREZERWATYWY

pierwszorządne z 3-letnią gwarancją
tuż. zł. 1.50, 2.50
do nabycia w perfumerii

Meersanda
KRAKÓW, MARKA 20

FOTO-REKORD

Skład aparatów i przyborów fotograficznych

KRAKÓW, ś. v. TOMASZA 24

TELEFON 166-16

Filla ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

Tarnovia lepsza od Podgórza o jedną bramkę

Tarnovia - Podgórze 1:0 (0:0)

Tarnów, 23 X. (tel. wł.)

Do zawodów tych wystąpiła Tarnovia osłabiona brakiem zdyskwalifikowanych braci Roików, lecz mimo to odniosła zasłużone

zwycięstwo.

Mecz rozegrany podczas ulew nego deszczu nie stał na wysokim poziomie. Gra była do przerwy równorzędna, a po zmianie

stron nieznaczna przewagę miała Tarnovia, dla której bramkę uzyskał Łabno w 20 min.

Sędziował p. Bochenek.

Krowodrza zwycięża Makkabi

3:1 (3:1) w tow. meczu piłkarskim

W towarzyskim meczu piłkarskim rozgranym na boisku Makkabi, Krowodrza odniosła po interesującej grze zasłużone zwycięstwo nad Makkabi, która wystąpiła z 3 rezerwowymi zawodnikami.

Krowodrza znajdująca się w doskonałej formie zademonstro-

wała bardzo ładną grę. Pokonani natomiast grali znacznie poniżej swej zwykłej formy.

Bramki dla zwycięzców strzelił Psąka 2 a jedna padła samobójcza.

Dla Makkabi strzelcem był Ehlbaum. Sędziował dobrze Seiner II.

Olsza remisuje z Sokołem 8:8

w zawodach bokserskich o mistrzostwo Krakowa

Wczoraj wieczorem rozegrany został na hali Okr. Ośrodka WF mecz bokserski o mistrzostwo Krakowa pomiędzy Olszą a Sokołem.

Zawody stały na wcale dobrym poziomie, a poszczególne walki miały przebieg bardzo interesujący.

Z pośród zawodników wcale dobrą formą wylegitymowali się Mieczysławski i Korzenici z Olszy oraz Jodłowski i Wnęk z Sokoła.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Piszczka II (S) uznano zwycięzcą nad Tobołą (O) Orzeczenie sędziów było nie słuszne, gdyż Toboła zasłużył conajmniej na wynik nierozstrzygnięty.

W wadze półśredniej Siatko(S) nierozstrzygnięty walki z Rakoczym(O)

rostrzygnięty.

W wadze koguciej Szczurek(O) wypunktował po równorzędnej walce Kwiatka (S).

W wadze piórkowej Piszczek I (S) pokonał przez k.o. w II rundzie Makowskiego (O).

W wadze lekkiej Wnęk (S) wygrał na punkty z Korzenicim (O)

W wadze średniej Mieczysławski(O) zremisował z Jodłowskim(S)

W wadze półciężkiej Pieniążek zdobył dla Olszy punkty walkowerem wobec niedowagi Wołka (S)

W towarzyskiej walce wygrał Pieniążek w trzeciej rundzie przez k.o. z Wołkiem.

W wadze ciężkiej (S) zdobył punkty przez k.o. wobec braku przeciwnika. W ringu sędziował p. Bogdanowicz, punktowali pp. Turner, Turecki i Rudek.

Zwierzyniecki zdobywa dalsze punkty

Zwierzyniecki - Korona 3:2 (2:2)

Ambitny zespół Zwierzynieckiego, który z każdym meczem wykazuje poprawę formy - zdobył dość niespodziewane dalsze dwa punkty w spotkaniu z Koroną, na boisku drużyny sokolej

Początkowo nic nie wskazywało na końcowy rezultat meczu, bowiem z miejsca Korona objęła inicjatywę i uzyskała znaczną przewagę. Już w 3 min. Syrek z rzutu karnego zdobył prowadzenie dla gospodarzy. W

15 minucie Gębala po ładnym zagraniu Szwancynberga podwyższa wynik na 2:0. Zwierzyniecki nie załamał się chwilowym niepowodzeniem, wręcz przeciwnie ruszył do generalnej kontrofensywy uwięzionej dwoma bramkami zdobytymi w 24 min. przez Jędrzejczyka i w 33 min. z rzutu karnego przez Barana.

W drugiej części gry Zwierzyniecki ma silną przewagę. W 25

minucie Woźniak dalekim strzałem zdobywa decydującą o zwycięstwie bramkę.

Zwierzyniecki nie miał słabego punktu, specjalnie wyróżnił się bramkarz i Baran na centrze pomocy, w drużynie gospodarzy dobrą formą zabłysnął Syrek na obronie i Szwancynberg w ataku

Sędziował p. Sławikowski do brze

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 27 PAŹDZIERNIKA 1938 R.



FUTBOL BRYTYJSKI — TO NIE PRZELEWKII...
Hapgood, znakomity reprezentacyjny obrońca londyńskiego Arsenalu walczy o piłkę ze środkowym napastnikiem Brentfordu Griffinem (w pasiastej koszulce). O swoich i cudzych kościach nie myśli w tej chwili z pewnością ani jeden, ani drugi. (Moment z meczu Arsenal — Brentford (1 : 1).)

Obie ósemki bokserów ustalone

Czy Sobkowiak istotnie walczyć będzie we Wrocławiu?

POZNAN. (Tel.). Na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu PZB usta-

lone zostały ostateczne składy reprezentacji bokserów na mecze z Niemcami i Łotwą w dniu 13 listopada.

Do Wrocławia jedzie następująca ósemka: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Klimecki, Pilat.

Przeciw Łotwie w Toruniu walczą: Lendzin, Janowczyk, Koziołek (po eliminacji ze Skaleckim) Woźniakiewicz, Lelewski, Sulczyński, Szymura, Białkowski.

W zestawieniu tym uderza obecność Sobkowiaka w pierwszej ósemce (czyżby ślub został odłożony?) oraz Szymury i Białkowskiego w drugiej ósemce. Jeśli Szymura jest zdrowy i zdolny do walki wolelibyśmy widzieć go w zespole wrocławskim. Białkowski zaś nie wydaje się być lepszym od Leśniaka, który miał równą, rzeczną walkę z Pilatem na eliminacji w Poznaniu.



NIEMIEC KITZINGER, znakomity na śr.-europejskie stosunki pomocnik, zawiódł zupełnie na wczorajszym meczu w Londynie.

Anglia — Kontynent 3:0

Londyn rozczarowany grą Europy

Hall, Goulden i Lawton strzelają bramki

Bramkarz Olivieri ratuje team gości przed katastrofalną porażką

3 : 0 brzmi wynik meczu Anglia — Kontynent rozegrany wczoraj w Highbury wobec 75 tysięcy widzów. Wynik taki uzyskała tylko repr. Niemiec trzy lata temu. Wszystkie inne zespoły reprezentacyjne państw europejskich, uzyskały w Anglii wyniki lepsze.

3 : 0 znaczy, że drużyna angielska miała całkowitą przewagę nad przeciwnikiem, że rozklekotany atak Kontynentu, reprezentujący aż 5 narodów nie mógł ani razu zmusić żelaznej defensywy Anglii do kapitulacji. Smutny wynik dla piłkarstwa Europy.

Anglicy mogą znów być dumni, ale Europa nie powinna roz-

paczać. Pamiętać bowiem musimy, że w drużynie Kontynentu zabrakło najlepszych graczy węgierskich i czechosłowackich, że pominięto szereg doskonałych graczy z Vernetim, Minellim i Sestą na czele, że p. Pozzo, który z polecenia FIFA zestawiał drużynę, kierował się zupełnie innymi względami.

Nie był to więc najsilniejszy team Kontynentu w pełnym znaczeniu tego słowa.

Niech to będzie jedyną pociechą dla piłkarstwa europejskiego.

(Dokładne sprawozdanie z meczu znajdą Czytelnicy w numerze).



COPPING (l. pom. Arsenalu) Gracz o najbardziej precyzyjnym podaniu w całej Anglii. Na wczorajszym meczu Kontynent — Anglia unieruchomił on zupełnie prawą stronę „naszego” ataku.

Fuzja Garbarni ze Strzelcem (Chelmek)

Sensacyjne wieści z Krakowa

Pomiędzy Garbarnią a K. S. Związku Strzeleckiego z Chelma toczą się pertraktacje w sprawie sfuzjonowania tych klubów, przy czym nową siedzibą klubu byłby Chelmek, a nazwa klubu brzmiałaby K.S. Z.S. „Garbarnia”. Byłby to chyba pierwszy wypadek, by drużyna piłkarska przeniosła się do innego miasta.

Jakkolwiek członkowie zarządu tych klubów nie potwierdzają tej wiadomości (w każdym razie nie zaprzeczają jej) wiadomym jest, że pertraktacje w tej sprawie są prowadzone i są bliskie sfinalizowania, tak, że w roku bieżącym fuzja byłaby dokonana.

Wszyscy zawodnicy Chelma otrzymaliby zwolnienie i przystąpiliby in gremio do „nowej” Garbarni, która w zarządzie klubu miałaby jedną trzecią swych przedstawicieli, podczas gdy dwie trzecie mandatów przypadłoby Chelmkowi.

Nadmienić należy, że Chelmek posiada kilku doskonałych piłkarzy jak: Bator, Haliszka, Osiecki, Woźniak, Kurek i t. d., którzy wzmocniliby zespół ligowy.

Nowy klub miałby również zapewniony byt finansowy, gdyż na mecze „dotychczasowe” Z. S. często przybywało po trzy do czterech tysięcy widzów, a niewątpliwie mecze Li-

gi państwowej byłyby znacznie większym magnesem, który ściągnąłby miłośników sportu z pobliskiego Chrzanowa i Jaworzna.

Nowy klub otrzymałby piękny stadion (przy fabryce „Bata”, przy której jak wiadomo „zainstalowany jest K.S. Z.S. Chelmek).

Wiadomość powyższa wywołała niewątpliwie w sferach sportowych Polski wielką sensację.

Co im dało bokserką s ł a w ę?

Artykuł

JANA ZWADY

(Na str. 5.ej).

„TIPPEN”
JOHANSEN

bramkarz Norwegów stale strofował swych kolegów w reprezentacji. Widownia warszawska uraczyła go zresztą w niedzielę potężną porcją gwizdów za zupełnie widoczne „nawalanie” czasu w ostatnich minutach meczu.



Odpryski wielkiego meczu

Jedenastki - o klasie Norwegów - nie gościła już stolica od dwóch lat

W świetle gry Norwegów z ub. nie dzieli, nie dziwnym się zupełnie ich bezwzględnej supremacji w Skandynawii, ani też znakomitą wynikiem osiągniętym przez tę jedenastkę w ostatnich czasach. W roku ubiegłym na tym samym stadionie gościliśmy Szwedów i Duńczyków... Różnica klasy — w porównaniu z Norwegami! Ale skąd, u licha, biorą się w tym niespełna 3-milionowy naródzie takie talenty piłkarskie? Przecież z rozmowy z dziennikarzami norweskimi mogliśmy wywnioskować, że na 5-6 pozycjach mają w odwodzie zupełnie równorzędnych zastępców w reprezentacji...

Kontakt Norwegii z Anglią? Nie, Anglicy z pewnością nie mogli być tak znakomitymi nauczycielami. Przecież angielskie kluby nie goszczą w Norwegii częściej niż w Szwecji, Francji czy Belgii — a jednak tam gorzej się dzieje w piłkarskim świecie. Czy wiece państwo że Eriksen i Holmberg są ze Skien, miasta o 15 tysiącach ludności, że Brustad, słynny lewoskrzydłowy desygnowany do teamu Europy, wywodzi się z Fredrikstad, miasteczko o tej samej ilości mieszkańców, miasteczko, w której na meczach F.C. Fredrikstad zjawia się średnio 8-10 tysięcy widzów.

Wierzyć się chwilami nie chciało, że to są amatorzy. Bagatela, i to jacy jeszcze amatorzy! Wymawiając to ważne w sporcie słowo, nie można nawet, jeśli chodzi o Norwegów, przemrużyć znacząco jedno oko. Po Hejant, lotnik, kolejarz, rybak (a jak że, był i rybak!) to nie są te piękne

zawody, które by umożliwiały Norwegom żyć stosunkowo beztrosko i kopać piłkę w dzień i w nocy (wiadomo przecież, że w Norwegii są białe noce!). Nie, ci ludzie ciężko pracują na siebie, ale przyznają, że wielu zawodowców mogło by do nich iść na naukę. Spodobali mi się — szkoda gadać!

To i owo stanowczo dałoby się zarzucić naszym gościom. Kondycja szwankowała — to nie ulega dla nas kwestii. Wystarczyło 20 minut pod wiatr, w drugiej połowie meczu, by i strzały stały się anemiczne i pomoc zaczęła fuserować. Kvammen musiał odpoczywać dobry kwadrans, by złapać wreszcie drugi oddech, a obu skrzydłowych w ogóle chwila mi nie było widać. Lewy — Saetrang był zresztą najsłabszym graczem gości. Brustad dostałby zapewne ataku apopleksji, gdyby zobaczył jak Saetrang pozbyć się nie może czulej opieki Góry i marnuje piłkę za piłką.

Jeszcze jedno małe „ale“... Z tym „nawalaniem“ czasu w ostatnim okresie gry — to doprawdy nie było zbyt fair. Owszem, rozumiemy, chcecie liście wygrać, pięknie, ale przecież obowiązuje nas wszystkich pewien niepisany kodeks sportowej dżentelmenerii. Niektórzy, a zwłaszcza bramkarz Johansen, robili to tak bezceremonialnie, że traciliśmy całą symпатиę do niego i do granatowej jedenastki. Nie, stanowczo nie zalecamy tej metody na przyszłość. Wierzmy, że i przeciwko Anglii, w Newcastle zagrają ładnie i z sercem, niepo-

trzebne byłyby więc te sztuczne obniżki wyrazów uznania... Przypuszczalnie zapamiętają drodzy goście naukę naszej publiczności... Wy daście nam małą szkołę futbolu a my wam — szkołę sportu przez duże S.

Dość o Norwegach... Trzeba przecież słów parę poświęcić jeszcze i na szel dzielnej jedenastce. Remis z takim przeciwnikiem — to nie jest nawet sukces eksportowy dla Europy i świata, to jest raczej wewnętrzna, wielka satysfakcja. Zadowolenie wyzierało też z każdego kąta szatni Polaków w dziesięć minut po meczu: zjawili się przede wszystkim p. plk. Głabisz, prezes PZPN-u, który dziękował graczom za wykazane go ducha walki i bojowość w drugiej połowie meczu... Naliczyliśmy dalej pięciu członków Zarządu PZPN-u na gorąco debatujących z p. Kałużą o Dublinie, tak, jakby wyjazd miał na stąpić za pół godziny... Masa dziennikarzy, śląskich kibiców, bez których Wilimowski i Piec ani na chwilę się nie ruszali... Nikogo nie wypraszano na siłę z tej szatni, wszyscy byli radosni, uśmiechnięci... Satysfakcja — wielkie słowo!

Monsieur John Langenus sławny jest na cały świat ze swego dziwaczego kostiumu sędziowskiego. Starym wygom boiskowym stolicy, takim co to już kamieniami obrywali po przeszedzianym meczu na wszystkich boiskach od „Danuty“ począwszy, a w Milanówku skończywszy — Langenus stanowczo nie przypadł do gustu. Nie będziemy się spierać z ni-

m, stwierdzimy jednak, że i Norwegowie nie byli zadowoleni z „najlepszego sędziego Europy“ (tak Langenus nazywa prasa niemiecka). Telefontyczne relacje dziennikarzy norweskich były niezrozumiałe nawet dla naszych najlepszych krajowych lingwistów. Pierwsze ich słowo przez telefon brzmiało: Langenus — ostatnie — też Langenus!

Wątpię, by krytyka prasy startła choć trochę blasku z tak uznanego w Europie nazwiska. A zresztą, to wcale nawet i wygodnie być „wielkim sędzią“. P. Langenus zainkasował za swój przyjazd z kasy PZPN-u aż 510 złotych. 280 — koszt podróży — 230, diety za 2 dni pobytu w Warszawie.

230 złotych diet sędziowskich!.. Rozmawiając z chudym jak tyka p. Langenusem nie przypuszczamy, by tak codziennie konsumował on w rodzimej Brukseli — obiadek za 50 złotych. Uważamy to nawet za zupełnie wykluczone.

Ciekawe są swoją drogą, takie sędziowskie obrachunki. Takie zestawienie kosztów przyjazdu to jest niczym pieśń bez słów... No bo czy wypada choć słowem zaoponować przeciwko 230 złotowej dietce?..

Piec I po każdym dotychczasowym meczu międzypaństwowym w Warszawie musiał się nasłuchać i... nacytą wielu przykrych relacji. Że nie ma zdecydowania, nie umie centrować, strzelać i w ogóle jest jednym wielkim nieporozumieniem. Najgorszy zarzut był ten, że jakiś mo że być z niego wartościowy „rep“, jeżeli umie on posługiwać się tylko wyłącznie prawą nogą!!!

Mamy wrażenie, że ubiegłej niedzieli Piec specjalnie starał się o zademonstrowanie „cudów“ swej lewej nogi. Podawał tylko lewą nogą, centrował — też lewą, strzelał kornery, on, prawoskrzydłowy, lewą nogą! Bramkę, trudno — stało się, strzelił prawą... Na to nie było rady, ku wielkiemu żalowi Pieca.

Drogi chłopcze, nikt już ci teraz nie będzie dokuczał „prawonóżnością“. Starzy, osiwiali już ludzie, nie pamiętają prawoskrzydłych o tak znakomitych „centrach“ — właśnie z lewej nogi! (J.)



SILVIO PIOLA, najsłynniejszy napastnik Europy nie umiał znaleźć zrozumienia u swych partnerów na meczu Anglia — Kontynent i zawiódł na całej linii.

Wyścig kolarski dookoła Niemiec nawzór „Tour de France“

Po włączeniu Austrii i terenów sudeckich do Rzeszy niemieckiej, doroczny bieg kolarski „Dokoła Niemiec“, który rozegrany zostanie w roku przyszłym, będzie najdłuższym biegiem tego rodzaju w historii Niemiec. Bieg ten rozegrany zostanie na dystansie 5 tysięcy km., w 22 etapach. Wyznaczono już termin biegu, który odbędzie się od 21 maja do 18 czerwca, lub od 28 maja do 25 czerwca.

SZTOKHOLM. Piłkarski totalizator Szwecji, istniejący dopiero od niedawna i p doporządkowany nadzoru wi czynników państwowych, wykazał się już doskonałymi rezultatami.

Od początku swego krótkiego istnienia totalizator szwedzki „zarobił“ 13 milionów szwedzkich koron. Znaczna część tych pieniędzy użyta została na budowę krytych hal sportowych.

Wilnianin Lendzin jedyną realną zdobyczą poznańskich eliminacji

Pięć walk eliminacyjnych w Poznaniu odsłoniło tajemnicę formy naszych reprezentantów na mecze z Niemcami i Łotwą. Paradoksalnie wygląda fakt, iż z 9-ciu kandydatów (nie liczymy bowiem Stepniewicza) najlepszy wypadał wilnianin Lendzin, który walcząc ze Stepniewiczem wobec nieprzybycia chorego Jasińskiego. O Lendzinie słyszeliśmy dotąd na ogół mało, ze względu na to, że Wilno ma zbyt luźny kontakt z większymi ośrodkami w Polsce.

Dotychczas znaliśmy Lendzina, z racji... dwóch porażek z Rundsteinem na eliminacyjnych walkach o indywidualne mistrzostwo Polski. W Poznaniu Lendzin błysnął dobrą kondycją i silnym ciosem. Szwankowała natomiast technika, no i rzecz jasna... rużyna. Trudno nam doprawdy ocenić klasę Lendzina na tle walki z przeciwnym bądź co bądź Stepniewiczem. W każdym razie, dobrze się stało, że dano ambitnemu wilnianinowi okazję popisania się przed większym audytorium. Przy słabym na ogół poziomie muszej wagi w Polsce, Lendzin może w przyszłości istotnie okazać się cenną jednostką. Warto

mo poważnego osłabienia brakiem kierowników ataków Lawtona i Astleya, odniosły wysokie zwycięstwa. Pierwszy pokonał Leeds 4:0, drugi zaś wygrał z Manchester United 5:1. Aston Villa przegrała znów na własnym boisku, tym razem do Leicester City 1:2. Niespodzianką było też zwycięstwo Huddersfieldu nad Boltonem 2:1, oraz outsidera Brentfordu nad Chelsea 1:0.

byłoby jednak wypróbować go jeszcze raz w Warszawie w walce choćby z Rundsteinem.

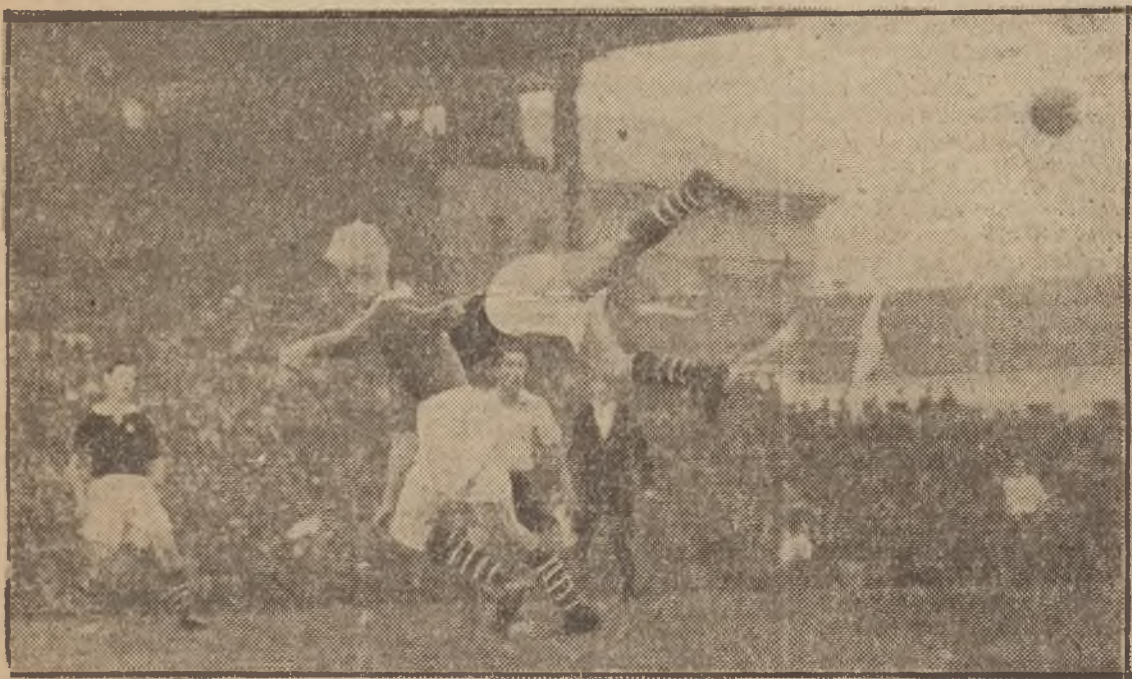
Eliminacja Sobkowiaka z Janowczyk nie była celowa. Wiadomym jest niestety, że Sobkowiak do Wrocławia jechać nie może. Walka niedzielna wykazała tylko, że obaj znajdując się w formie, nie wróżącej punktów w reprezentacji. Możliwe, że Janowczyk podciągnie się w ciągu 2-tych tygodni, naszym jednak zdaniem należałoby wystawić raczej Rotholca w walce koguciej.

Ożarek na eliminacjach zawodów nie sprawił. Znamy tego boksera od lat i wiemy, iż nokautuje każdego, kto... odsłoni szczękę. Wśród kandydatów do reprezentacji, wielu takich „chętnych“ nie znajdzie. Dlatego też start Ożarka można nazwać raczej... nieporozumieniem.

Klimecki zdecydowanie rozprawił się z mistrzem Polski Karolakiem i, nie znacząc to jednak, że jest dobrze, albowiem zawodnik HCP zawodził zawsze w meczach międzypaństwowych. Rozczarował więc nas raczej Karolak.

Forma Piłata też nie budzi zaufania. Ruchliwy i odważny Leśniak był niemal równorzędnym przeciwnikiem.

W sumie więc eliminacje w Poznaniu nie dały zbyt pocieszającego materiału. A termin spotkań z Niemcami i Łotwą jest bardzo bliski. Mniejsza o Łotwę, z którą zawsze damy sobie radę... Czy jednak Wrocław nie stanie się broń Boże w dniu 13-tym listopada nowym Dortmundem?... Różnych horoskopów na mecz z Niemcami nie odsłoni chyba największy opymista.



NORWEG ERIKSEN W ROLI AKROBATY.

Oto efektowny moment z meczu Polska — Norwegia. Środkowy pomocnik gości Eriksen mimo cyrkowego „salto mortale“ nie był w stanie odbić głową piłki, którą Piontek (widoczny w głębi) „przerzucił“ Wilimowskiemu.

Dwie zmiany w teamie Anglii po przegranej w sobotę meczu z Walią (kor. własna z Londynu)

Mimiona sobota upłynęła w Anglii pod znakiem szlagierowych spotkań mistrzowskich oraz generalnej próby repr. Anglii przed śródomowym meczem z teamem Kontynentu. 22 mecze mistrzowskie obu lig, bynajmniej nie zaszkodziły finansowo spotkaniu Walia — Anglia w Cardiff o mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Obecność zaś najlepszych graczy ligowych w obu reprezentacjach, nie umniejszała atrakcyjności i zainteresowania meczami mistrzowskimi.

Mecz w Cardiff był przykrą niespodzianką dla komisji selekcyjnej londyńskiej centrali. Reprezentacja Anglii ta sama, która rozgromiła Irlandię 8:2, została pokonana przez Walię 4:2. Repr. Walii składała się co prawda z graczy angielskich klubów ligowych z Bryn Jonesem na czele. Nie mniej gra drużyna

angielskiej nie przypadła do gustu. Jeszcze w pierwszej połowie można było mówić o równości sił. Po przerwie Walijszczycy byli zespołem zdecydowanie lepszym, a gra Jonesa i Astleya musiała zaimponować. Astley, środkowy napastnik Derby County strzelił dwie bramki Bryn Jones i Hopkins (pr. skrzydłowy Brentfordu) po jednej. Bramki dla Anglii zdobyli Mathews i Lawton z karnego.

Po meczu, komisja selekcyjna FA. poczyniła dwie zmiany w drużynie przeciw Kontynentowi. Pozycję środkowego pomocnika objął z powrotem Cullis z Wolverhamptonu, na prawym łączniku zaś grać będzie Hall (Totenham) zamiast Robinsona. Zmiany te znamionują grę ofensywną drużyny angielskiej, której ostateczny skład wygląda na następujący:

Woodley Sproston, Hap-

good, Willingham, Cullis, Coppington, Mathews, Hall, Lawton, Goulden i Boyes.

Mistrzostwa ligi angielskiej przyniosły dużo niespodzianek, czoło tabeli zostało jednak niezmienione. Pierwsze dwa miejsca zajmują nadal Everton i Derby County. Największą atrakcją stanowiło spotkanie mistrza Arsenalu ze zdobywcą pucharu Prestonem. Na trzy dni przed meczem Preston w rycerski sposób zaproponował Arsenalowi rozegranie meczu towarzyskiego zamiast mistrzowskiego, ze względu na duże osłabienie Arsenalu (5 graczy oddano do reprezentacji). Kierownictwo Arsenalu odpowiedziało jednak, że nie może się na to zgodzić, gdyż bilety zostały sprzedane na mecz mistrzowski... W rezultacie Arsenal pokonał Preston 1:0. Everton i Derby County, mi-

Najsłynniejszy sędzia Europy

p. John Langenus – „w cywilu“

PROSZKI
WIRUS GRONOWSKI
KOGUTEK

Kogutek

ZASTÓŻKANIE:
**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.**

Leczenie gryzalnych proszków z sm. kaba. „KOGUTEK”
GASECKIEGO
dla i spożytko higienicznym = TOREBKACH,

i nokautuje!

W czwartej rundzie następuje koniec walki. Chmielewski trafia słynnym hakiem, poprawia błyskawicznie prawym sierpem i przeciwnik wali się na deski i zostaje wyliczony. 13 tysięcy obecnych widzów zgromadziło Polakowi długotrwałe owacje.

rów z utalentowanym Gwoździem
na czele.

PROTEST OKĘCIA UWZGLĘDNI NY PRZEZ WOZB.

Na wtórnym posiedzeniu Zarządu WOZB rozpatrzone protest Okęcia przeciw przyznaniu PZLeowi walkoweru i 16:0, za niedostarczenie maty w przepisowym czasie przez Okęcię. Zarząd WOZB stanął na stanowisku, iż Okęcie nie mogło wiedzieć, że administracja stadionu nie dostarczy maty. Jest to więc wypadek siły wyższej i dlatego też protest uwzględniono, uznając zwycięstwo Okęcia 10:6 osiągnięte w ringu.

Wobec powyższego, stan drużyny
wych mistrzostw Warszawy, podany
przez nas na str. 6ej uległ zmianie
albowiem Polonia, PZL i Okęcie ma-
ją obecnie po 4 punkty.

Jak się dowiadujemy, kierownictwo PZL-u nie chce zrezygnować z „ciężko” zarobionych punktów i odwołuje się do PZB, żądając utrzymania walek koweru w mocy albo powtórzenia meczu.

Do PZB ma się również odwołać Polonia, której protest przeciw systemowi punktowania na meczu z Czechowicami, został przez WOZB odrzucony.

30. X — pożegnalna runda ligowa

Wynik meczu Warta — Cracovia zadecyduje o wice-mistrzostwie
Egzamin Matiasa we Lwowie

Ostatnia niedziela października będzie też ostatnią niedzielą tegorocznej kampanii ligowej. 5 spotkań niedzielnych oraz mecz Polonia — Cracovia w Krakowie (we wtorek) wypełnią ostatnie białe plamki w tabeli ligowej i z tą chwilą gracze ligowi zażywać będą zastużonego odpoczynku po trudach mistrzowskich.

Pod znakiem wyjazdu do Dublina.

Mecze niedzielne toczyć się będą zapewne w atmosferze spokojnej, albowiem kwestia tytułu jak i spadku została już dawno rozwiązana. Ewentualne zmiany w tabeli nastąpić mogą jedynie w strefie środkowej, w zależności od wyników. Zimna pogoda może też spowodować małe zainteresowanie publiczności; ostatnie mecze ligowe powinny jednak stać na dobrym poziomie. Gracze naszej ekstraklasy muszą pamiętać o meczu Polska — Irlandia w Dublinie i starać się o „względny” kap. zw. przy ustaleniu ostatecznego składu.

Kto będzie wice - mistrzem?

Najważniejszy mecz rozegrany zostanie w Poznaniu pomiędzy Wartą i Cracovią. Poznaniacy zajmują obecnie drugie miejsce w tabeli i jeśli wygrają, lub nawet zremisują, zdobędą bezapelacyjnie wice - mistrzostwo. Cracovia, do niedawna poważny aspirant do wielkiego tytułu, znajduje się obecnie na trzecim miejscu, mając o jeden punkt mniej od Warty. Ewentualne zwycięstwo wysunęłoby drużynę krakowską na drugie miejsce. Trudno jednak w to uwierzyć. Warta wykazała na meczu z Polonią poważne braki kondycyjne; z Cracovią jest jednak jeszcze gorzej. Kolejne porażki z Warszawianką i Pogonią (na własnym boisku), oraz kontuzje Korbasa, Szeligi i Skalskiego, wszystko razem stwarza wcale nie wesołe horoskopy na najbliższą niedzielę. Liczymy się więc ze zwycięstwem Warty, która na własnym boisku zawsze sobie jakoś „radzi”. Pierwszy mecz w Krakowie, wygrała Cracovia 5:2.

Wielka szansa A.K.S.-u.

Zeszłoroczny wice - mistrz A. K. S. rozegra ostatni mecz w stolicy z Warszawianką. Drużyna chorzowska grała w tym sezonie nierówno i obok wysokich zwycięstw, doznała i przykrych porażek. Chorzowianie zdobyli w tym roku zaledwie 1 punkt na wyjazdach (z Wisłą 0:0). Sytuacja A.K.S.-u jest obecnie taka, iż zajmuje on 7-miejsce (16 punktów) mając jednak doskonały stosunek bramek. Gdyby Ślązakom udało się zwyciężyć w Warszawie, mogą oni uplasować się aż na trzecim miejscu.

Szanse Amatorskiego są wcale nie małe jeśli zważymy, że drużyna Warszawianki jest obecnie cieniem owego zespołu z rundy wiosennej. Drużyna stołeczna prawdopodobnie i tym razem grać będzie bez Cebulaka, Knioly i Smoczka, co niewątpliwie odbije się na jej sile ofensywnej. Warszawianka jest

jednak zawsze zespołem nieobliczalnym i może sprawić niespodziankę, aczkolwiek forma wyrażana w ostatnim meczu z Ł.K.S.-em wcale za tym nie przemawia. Pierwszy mecz w Chorzowie wygrał A.K.S. 3:0. Tym razem wynik stoi pod znakiem zapytania.

Egzamin Matiasa.

We Lwowie Pogoń zmierzy się z outsiderem Ligi, wileńskim Śmigłym. Goście mimo dzielnej postawy w ostatnim meczu z Ruchem, nie mają tym razem żadnych szans. Obrona Pogoni jest na swoim boisku szczególnie twarda i trudna do przełamania, atak zaś pod wodzą Matiasa zapewne da sobie radę ze słabą taktycznie defensywą wileńską. Pierwszy mecz w Wilnie dał wynik 1:0 dla Pogoni. Tym razem zwycięstwo lwowian może być wyższe, tym bardziej, iż na trybunie znajduje się p. Kałuża, który z szczególным zainteresowaniem śle-

dzić będzie formę Matiasa II, ewentualnego kierownika napadu w meczu z Irlandią.

Ciężkie zadanie Polonii.

Przed bardzo ciężką próbą staje warszawska Polonia. Wygrać z Ruchem w Hajdukach — to rzecz bardzo trudna! Polonia dokazała wprawdzie tej sztuki w roku 1934. Zwycięstwo 2:1 było jednak wtedy „fuksem”, na który tym razem nie można liczyć. Mimo doskonałej formy i znacznej poprawy, jaką zauważyliśmy u Polonii w drugiej rundzie mistrzostw, liczyć się należy ze zwycięstwem gospodarzy, których atak najlepiej poznał tajniki zdobywania bramek, a Gemza w obronie jest za wsze bardzo twardym orzechem do zgryzienia. Pierwszy mecz w Warszawie wygrał Ruch 3:0.

Pożegnalny mecz Ł.K.S.-u.

Kraków będzie świadkiem ostatniego meczu ligowego Ł. K. S.-u, który po 12-tu latach o-

puszcza szeregi extra klasy polskiego piłkarstwa. Przypuszczamy, iż ambitny zespół Ł. K. S.-u nie długo „bawić” będzie w klasie A. Świadczyć o tym chociażby kolejne zwycięstwa nad Pogonią i Warszawianką, w tej samej „dawce” 3:0, co pozwoliło łodzianom wyprzedzić Śmigłego. Niestety, poprawa formy nastąpiła zbyt późno. Obecnie Ł.K.S. nie może już nikogo prześcignąć i musi dzielić losy drużyny wileńskiej. Mecz z Wisłą nie będzie dla łodzian łatwy. Defensywa krakowian nie ugięła się przed silnym naporem bombardierów A.K.S.-u w Chorzowie. Nie przypuszczamy więc, aby atak łódzki mógł tej sztuki dokazać w Krakowie. Ofensywa Wisły, a szczególnie szybcy skrzydłowi mogą natomiast sprawić dużo kłopotu nie zbyt zwrotnej obronie Ł.K.S.-u. Pierwszy mecz w Łodzi dał wynik bezbramkowy. Tym razem typujemy zwycięstwo Wisły. (S. S.)

Któż potrafi godnie ich zastąpić?...

Mały rezerwuar piłkarzy, uniemożliwia eksperymenty w składzie na Dublin

Właściwie nie powróciłibyśmy już do meczu niedzielnego Polska — Norwegia, który został tak różnorodnie nie przecięt oceniony przez opinię, gdyby nie nurtował nas mecz Polska — Irlandia, mający się odbyć za niepełne trzy tygodnie. Tak, mecz ten nie daje spokoju nie tylko nam, ale i tysiącom miłośników piłki nożnej, tym wszystkim, którym dobre imię piłkarstwa polskiego jest drogą. W dniu meczu z Irlandią każdy z nas oczekiwać będzie z drżeniem serca wieści z Dublina i będzie chyba zadowolony jeśli nawet przegramy, różnicą jednej a nawet dwu bramek. Dlatego też, już dziś słyszymy różne głosy i rady na ten temat, rady, które naszym zdaniem nie przed stawiają realnej wartości.

Mecz z Norwegią nie przyniósł bowiem żadnego rewelacyjnego materiału. Okazało się po raz nie wiadomo który, że przeciwnik nasz umie lepiej grać, Polacy zaś lepiej walczyć. Zarówno w meczu z Jugosławią jak

i Norwegią zapał, ambicja i ofiarność wzięły górę nad wyższymi walorami piłkarskimi.

No tak — powie ktoś, ale do chwili meczu z Irlandią drużyna nasza niewiele zdążyła się nauczyć. Trzeba więc coś zrobić, pomyśleć o zmianach w drużynie, może o czymś innym, wszystko jedno o czym, aby tylko było dobrze...

I tu właśnie stajemy na martwym punkcie. Zmiany... Słowo to łatwo wypowiedzieć, ale trudno zrealizować. W Anglii, Italii, Niemczech czy Węgrzech kwestia ta nie sprawia wiele kłopotu. Nawet Rumunia i Jugosławia jest pod tym względem w lepszej sytuacji. U nas jest kruczo. W chwili obecnej piłkarstwo polskie dysponuje czterema klasowymi piłkarzami. Są to: Wilimowski, Wodarz, Góra i Szczepaniak. Pierwszych dwóch ogarnęła ostatnio jakaś dziwna niemoc, i mimo młodego względnie wieku nie mogą oni przyjść do siebie. Szczepaniak wyż-

szej klasy już nie osiągnie, Góra zaś jest jedynym, który przez cały sezon wykazał równą reprezentacyjną formę. Piąty gracz wielkiego formatu, Matjas pauzował przez czas dłuższy i trudno obecnie na niego liczyć. Rzecz jasna, że z taką „armią” trudno iść w długotrwały bój międzynarodowy.

Graczy zbliżonych do wyżej wspomnianej piątki mamy też bardzo mało. A więc w pierwszym rzędzie Piontek i Madejski. Pierwszy jest przemęczony, gdyż odgrywa on również w swojej drużynie klubowej rolę „motorniczego”, drugi zaś jest bez przydziału klubowego i bez racjonalnego treningu. Reszta naszych czołowych graczy to przeważnie wyrobnicy, których gra zależna jest od formy dnia i kondycji albo gracze o przebrzmiałych, głośnych nazwiskach. Brak nam awangardy graczy utalentowanych, inteligentnych, którzy po paru udanych meczach nie wpadają prędko w manierę, nie podnoszą głosu i nie marują się. Jeśli więc przychodzi ktoś i woła: poczynić zmiany w drużynie, uważamy, że nie zdaje sobie do kładnie sprawy ze swego zadania. Bądźmy bowiem młodzi i rozejrzyjmy się powoli kogo można wziąć na zastępę.

A więc Madejski. Pozycja jego może być zagrożona obecnie przez Mrugałę, Jankowiaka lub Rudnickiego. Żaden z nich nie przewyższa klasą Madejskiego.

O obronie mówi się ostatnio wiele. Para Szczepaniak - Gałeczki spadła w formie. Szczepaniak jest jeszcze nadal najlepszym obrońcą w Polsce. Gałeczkiego mógłby zamienić Twórz lub Gemza. Pierwszy nie wykazał na meczu Polonia — Warta wielkiej formy, Gemza zaś jest jak Szczepaniak prawym obrońcą. Wyeliminowanie zaś zupełnie Szczepaniaka, byłoby tylko osłabieniem obrony.

Pozycja Góry w linii pomocy jest na razie nie zachwiana. Środek pomocy jest słabą pozycją od czasów Kotlarczyka i Nyta. Piec II, Daniełak czy Grünberg to jednak nie klasa międzynarodowa. O wyborze ich decyduje forma dnia, że Nyta jest pod tym względem najrozsądniejszy, nie więc dziwnego, że wybór najczęściej pada właśnie na niego. Dytko też ustępuje Mysiakowi, Makow-

skiemu a nawet Żiżce. Mały katowiczanie chyba nigdy nie nauczy się grać spokojnie i podawać dołem. Ale kto jest od niego w tej chwili lepszym? Sumara, Sobkowiak czy też może Lesiak?...

Dochodzimy wreszcie do ataku. Na Pieca I syją się komplementy różnego rodzaju. Jesteśmy przekonani, że sam Piec I wie, o tym iż nie jest klasowym skrzydłowym, a gra w reprezentacji tylko dlatego bo lepszego nie ma. Habowski wciąż nie wyrósł, a Baran nie... dorósł! Piontek jest jednym z mocnych punktów drużyny, pozycja jego jest więc pewna. Środek ataku znów „zmarzęnięta” pozycja od czasów świetności Nawrota. Wostal, Peterek, Szerfke, Korbas, Pawłowski — nikt z nich nie zadowolili. Któż więc ma prowadzić nasz atak, może Bartyzel, Fielek II lub Odrowąż?

Para Wilimowski — Wodarz stanowi nieprzeniknioną tajemnicę. Trudno bowiem uwierzyć aby ci młodzi gracze już się mieli wypracować. Można byłoby to sprawdzić gdyby znaleźli się odpowiedni zastępcy, ale wlemy przecież, że nawet przy dobrym dniu Łyko, Kisielewski, Pytel czy Gendera są wciąż gorsi od Wodacza lub Wilimowskiego.

Mecz z Norwegią nie dostarczył żadnego materiału. Widać to z oświadczenia p. Kałuży, iż nie przewiduje on zmian w Drużynie Narodowej przeciw Irlandii. Dla „świętego spokoju” obserwować on będzie formę Matiasa na niedzielnym meczu Pogoń — Śmigły we Lwowie. Dlatego samego „świętego spokoju” radzilibyśmy naszemu kapitanowi związkowemu śledzić jednocześnie formę Sumary i Bukowskiego, o którym Wilno opowiada cuda, a także zainteresować się formą Gemzy, Kulli, Jankowiaka i Twórza na meczach w Hajdukach i Poznaniu.

Wiemy z góry, że niewiele to da efektu realnego. Ale może... (Sign.)

Tabela ligowa

	Ruch	Warta	Cracovia	Wisła	Polonia	Pogoń	A. K. S.	Warszawianka	Ł. K. S.	Śmigły	Ilość gier	Wygranych	Remisów	Przeigranych	STOSUNEK Bramek	PUNKTY
1	Ruch	3:2	4:0	4:2	3:0	3:1	3:2	6:2	5:0	5:1	17	1	1	4	51:33	25
2	Warta	0:6	2:3	1:4	3:0	1:3	4:2	4:1	7:2	4:2	17	8	3	4	51:37	19
3	Cracovia	3:2	5:2	0:0	2:1	2:3	4:2	1:3	6:2	3:0	6	8	2	6	36:33	18
4	Wisła	3:1	5:7	2:2	0:0	4:2	1:0	0:0	3:1	4:1	17	7	4	6	34:33	18
5	Polonia	0:3	3:1	2:2	2:3	1:0	4:2	5:2	2:1	5:1	6	8	1	7	36:35	17
6	Pogoń	3:1	1:1	2:1	1:3	1:0	1:0	3:0	1:0	1:0	17	8	1	8	20:24	17
7	A. K. S.	2:4	0:2	0:1	0:0	1:0	3:4	0:0	3:0	3:2	17	7	2	8	39:30	16
8	Warszawianka	1:4	2:1	2:0	2:3	3:1	2:0	0:0	4:1	6:2	17	7	1	9	34:43	15
9	Ł. K. S.	2:0	0:0	0:1	0:0	3:2	3:0	1:1	3:0	1:1	17	4	4	9	22:38	12
10	Śmigły	2:1	0:1	1:3	1:4	2:0	1:1	2:5	1:1	1:0	17	5	1	1	27:47	11

W rekordzie bramek prowadzą: Peterek 21, Wilimowski 20, Piontek 17, Szerfke 16, Gendera 14, Korbas i Gracz po 11, Wostal 10

Proszek od **BOLU GŁOWY**
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

Jan Zwada

Co im dało boksterską sławę?

Bohaterowie ringu w najrozmaitszych okolicznościach zdobywali uwielbienie tłumów

Z każdym rokiem wzrasta w Polsce zainteresowanie się sportem pięściarskim, które na szereg lat świetnych, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, już przed wielu laty doszło do stanu takiego natężenia, że boks wyparł z popularności wszystkie inne działy sportu, że dla szerokich mas stał się sportem najpopularniejszym. Jak twierdzą entuzjaści pięściarstwa, sport ten zdobył sobie tak wielką popularność dzięki temu, że wymaga on od zawodnika wyjątkowych walorów duchowych i fizycznych, że jest trudny i porównywalny w swojej formie walki pierś w pierś, stanowiąc niejako odbicie otaczającej nas rzeczywistości, odbicie życia, które na każdym kroku wymaga zapału i walki. Patrząc spokojnie i łagodnie na świat ludzie nie zachwycali się nigdy i nie zachwycą dotychczas tym sportem, uważając, że budzi on najniższe instynkty i jego olbrzymia popularność wystawia jaknajgorsze świadectwo ludzkości, idącej stale za tymi najniższymi instynktami.

Patrząc na sprawę trzeźwo, trzeba uznać, że nie przedstawia się ona ani tak czysto i pięknie jak chcą niektórzy, ani też tak ponuro jak to widzi strona przeciwna. Jednych ludzi pociąga w boksie atmosfera ostrej walki, atmosfera niebezpieczeństwa i konieczność energicznego dzia-

łania, absolutnie bez lubowania się w bestialstwie, inni rzeczywiście szukają w tym sporcie niezdrowej emocji i zaspokojenia zwierzęcych instynktów. Budowanie w tej dziedzinie jakichkolwiek reguł sprowadzanie takich, czy innych wypadków do uogólnienia jest zupełnie niecelowe, dowodzi tylko naszego odwiecznego zamiłowania do sporów na każdy temat. Co tu można uogólniać i co tu można orzekać? Boks, o którym w tej chwili mówimy, czy sport w ogóle, to przecież tylko małe kawałki życia, nie można mu przypisywać ani wyjątkowo dobrego, ani wyjątkowo złego właściwości.

Zresztą nie mówimy o tych, którzy kontentują się tylko obserwacją zjawisk i na podstawie swych spostrzeżeń budują rozmaite teorie. Mówimy o sprawcach samych zjawisk. Z tych, czy innych względów — u różnych ludzi rozmaicie — pięściarstwo cieszy się olbrzymim wzięciem. Po kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy publiczności przychodzi na wielkie mecze bokserów i często formalnie wariuje na punkcie ulubionego pięściarza.

Najbardziej jaskrawie występują te rzeczy w Ameryce, kraju wyjątkowych kontrastów i z pełnego zrewolucjonizowania pojęć i zasad Starego Świata, gdzie tak samo — przynajmniej uczu-

ciowo — ceni się wielkiego chirurga, jak wielkiego saxofonistę, dobrego zapaśnika, jak dobrego kandydaci, jak dobrego krawca. Dobry człowiek w swoim zawodzie, odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu szybko zdobywa sobie za Oceanem uznanie, sławę, bez względu na swą profesję może się stać sławny.

Nie ma sezonu pięściarskiego, aby na horyzoncie ringowym nie pojawiła się jakaś nowa „gwiazda”. Jeszcze wczoraj nieznanego chłopaka, dziś staje się ulubianym, a jutro — w tempie właściwym Ameryce — urasta na bohatera, którego nazwisko bije się na tytułowych stronach gazet czcionkami wielkości cygar. Różnice w psychice i różnice fizyczne powodują, że podziwiamy (czy też tylko oglą-

Nurmi i Hoff trenują lotewskich olimpijczyków

Lotewskiemu związkowi lekkoatletycznemu udało się pozyskać na pewien czas jako trenerów dla swoich kandydatów olimpijskich, — najświetniejszych przedstawicieli lekkoatletyki fińskiej, a mianowicie — Nurmi i Hoffa.

Nadto lotewski związek lekkoatletyczny zamierza zorganizować parę obozów treningowych dla utalentowanych młodzików, którzy również przejdą trening pod okiem wymienionych trzech trenerów fińskich.

damy), pięściarzy rozmaitych typów. Pojawiają się na ringu przeróżni chłopcy, królują na nim jedni dłużej, drudzy krócej, wielu zdobywa czempionat, a potem ustępuje miejsca innym, którzy znów, po swojemu, zdobywają uznanie, popularność. I tak kręci się ta życiowa karuzela.

Dziennikarze amerykańscy w poszukiwaniu szlagierów dla swoich pism puszczają się nie raz na plebiscyty czytelników, mające dowiedzieć „czarno na białym”, kto był najlepszym boksem wszystkich czasów. Są to posunięcia ciekawe, ale w gruncie rzeczy bezwartościowe. 50 tysięcy entuzjastów boks odpowiada, że najlepszym był Jeffries, chłopak mający 100 kg. bez uncji tłuszczu i walący jak młotem. Drugich 50 tysięcy wypowie się za Tunney'em, który nie rozpoznawał takim straszliwym jak Jeffries ciosem, ale za to był prawdziwym mistrzem strategii, potrafił opracować sobie plan walki odpowiedni na danego przeciwnika i dzięki temu w „rekordzie” jego znajdujemy tylko jedną, jedyną porażkę. Słuszność mają i jedni i drudzy, bo według swego przekonania stawiają wyżej siłę ciosu, niż zdolności taktyczne, czy naodwrot.

Jeszcze 50 albo więcej tysięcy będzie twierdziło, że najlepszym był Carpentier, równie znakomi-

ty taktyk jak punczer, a jeszcze inni mogą trzymać stronę czarnego Joe Walcott'a, który mając niewiele ponad półtora metra wzrostu i będąc czempionem wagi półśredniej, bił bezapelacyjnie dobrych bokserów wagi średniej, półciężkiej i ciężkiej.

Fakt, że do tytułu najlepszego boksera wszystkich czasów kandydować będzie w opinii publicznej wiele dziesiątków, może nawet setek zawodników do wodzi tylko jedną rzecz, tego mianowicie, że wszyscy kandydaci — każdy dzięki swoim indywidualnym zaletom — zdobyli sobie sławę i mają całe kadry zwolenników.

Sądzę, że będzie to interesujące, jeśli, rozważając wartość różnych znakomitości ringowych, walczących w różnym czasie, postaramy się odpowiedzieć na pytanie: Co dało im boksterską sławę? Oczywiście ze względu na miejsce ograniczymy się do przedstawienia pięściarzy najbardziej znanych. Podzielimy ich na kilka grup, klasyfikując ich według tych zalet fizycznych, czy moralnych, które właśnie w pierwszym rzędzie dały im rozgłos i uwielbienie tłumów.

Kogo ten temat interesuje przeczyta sobie następny felieton, w którym na pytanie: Co dało im boksterską sławę? Odpowiem: **Olbrzymia siła ciosu**

Dalszy ciąg nastąpi

Przedruk wzbroniony



Streszczenie.

Na sali treningowej „Orla” Antek po raz pierwszy w życiu zakłada rękawice i choć otrzymuje dość poważne cięgi od boksera Zbrozka, potrafił jednak wzbudzić szacunek swym ciężkim ciosem. Podczas walki nadchodzi słynny trener Maszta, który zainteresował się nowicjuszem.

4.

Mijało kilka miesięcy. Jesień tego roku była wyjątkowo zimna, często przeplatana typowymi „pluchami”. W klubach bokserów coraz częściej notowano wypadki zachorowań zawodników i zdarzało się, że drużyny występując do walki, w ostatniej chwili oddawały punkty walkowerem, gdyż wyznaczony pięściarz nie stanął na ringu z powodu silnej gorączki. Podobny los spotkał pierwszą drużynę „Orla”, która miała stanąć do bardzo ciężkiego spotkania z odwiecznym rywalem „Wisłą”.

Na dwa dni przed meczem kierownik sekcji otrzymał zawiadomienie, że Piórecki z wagi półśredniej zapadł na silnąrypę i w myśl zaleceń lekarzy musi pażować przynajmniej kilka tygodni.

Sytuacja była istotnie rozpaczyliwa dla „Orla”. Waga półśrednia była stale piętą achillesową w drużynie i dopiero skaperowanie Pióreckiego ze Śląska pozwoliło drużynie na zdobywanie punktów w tej kategorii. To też ubytek Pióreckiego właśnie w tak decydujących chwilach, gdy rozgrywały się losy mistrzostwa drużynowego, wywołał silną depresję w klubie.

O sytuacji tej mówił na zebraniu sekcji kierownik, zasłużony działacz adw. Fręcki:

— Proszę panów. Mecz z Wisłą w razie naszej porażki może wpłynąć na układ tabeli. Mamy o jeden punkt mniej od Wisły i w wypadku porażki różnica ta dojdzie do 3 punktów. Nie widzę możliwości, by w następnych walkach odrobić stracony teren...

Obecny na posiedzeniu Maszta był również szczerze zmartwiony. Z niezwykłą starannością przygotował zespół do mistrzostw i był pewny, że tytuł mistrza dostanie się Orlowi. Strata punktu z „Olszą” była bardzo przykra, tym bardziej, że stało się to dzięki sędziom, którzy w pamiętnym tym roku czuli dziwną awersję do „Orla”.

Maszta jeszcze na długo przed chorobą Pióreckiego przemyślał nad znalezieniem zastępcy, tym bardziej, że zauważył, iż Ślązak jest ostatnio w coraz słabszej formie. Tłumaczył to po prostu brakiem siły do solidnego treningu. Rzecz była łatwa do zrozumienia, gdyż Piórecki, który w tym czasie liczył już 29 lat, więcej czasu poświęcał swej rodzinie (miał żonę i dwoje dzieci) aniżeli treningom. Na jednym z ostatnich meczów tylko swej nadludzkiej wytrzymałości zawdzięczał, że nie przegrał przez nokaut i zdołał wywalczyć remis. Wyszukanie jednak następcy było niesłychanie trudne. Z narybku dopiero co szkolonego większość liczyła po lat 16 i ani jeden nie nadawał się do poważnej walki.

Rozmyślenia Maszty przerwał adwokat Fręcki:

— Panie Florianie — mówił — a jednak nie tracę nadziei, że z Wisłą wystąpi dobry „półśredniak”, oczywiście, jeśli pan wyrazi swą zgodę...

— A o kogo chodzi, jeśli łaska — spytał Maszta.

— Przecież pan wie, kogo mam na myśli.

— No, mówże pan — zaprzysł się trener.

— Chodzi o — tu adwokat zatrzymał się na chwilę — o Borutę...

— O kogo? Borutę? — ryknął Maszta — czyście poszaleli? Takiego chłopca mam posłać na ring? Czy wy naprawdę Boga nie macie w sercu? Nie pozwalam, słysząc, nie pozwalam i o żadnym Borucie nie śnię. Słyszycie?...

Adwokat Fręcki bynajmniej nie zareagował na ostre wystąpienie Maszty. Jeszcze raz podniósł swą okazłą postać i przemówił:

— Doskonale zdajemy sobie sprawę, że Boruta nie dorósł do klasy naszej drużyny reprezentacyjnej. Ale nie mamy rady. Musimy go wystawić, bo chłopak pali się do walki i jestem pewien, że znokautuje Balwosza z „Wisły”.

Maszta zerwał się z krzesła:

— A ja wam mówię, że Boruta bić się nie będzie. Ja nie będę urządzał rzeźni na ringu. Chłopak wyjdzie na ring wtedy, kiedy ja go puszcę, a stanie się to dopiero w przyszłym roku. Teraz ma tylko trenować i szkoda gadać, by walczył w mistrzostwach. Dziwnie łatwo zapomnieliście o Karolkowskim, który tylko dzięki wam po roku walk musiał usunąć się z ringu

Adw. Fręcki znów podniósł się:

— Proszę pana. Twierdzą kategorię, że Borucie nie się nie stanie, jeśli będzie walczył. Powtarzam: jestem głęboko przekonany, że walkę wygra, a jeśli trochę oberwie przy tym, nie zaszkodzi mu to, gdyż taki chrzest przyda się...

— Pan zapomina, panie mecenasie, że o składzie drużyny ja decyduję — ostro zareplikował Maszta. — Nie pozwalam bić się Borucie, a jeśli pan mecenas wystawi go na mecz z Wisłą, ja rezygnuję z posady...

W gabinecie klubowym zaległa nieprzyjemna cisza. Nawet adw. Fręcki stracił na chwilę zwykłą pewnością. Ale już po chwili zapanował nad sytuacją. Zwracając się w stronę Maszty, mówił:

— Panie Florianie, pracujemy już razem dwa lata i nie wierzę, by z tak błahiej przyczyny zechciał pan rezygnować z pracy w naszym klubie. Jeśli upieram się przy Borucie, to tylko dlatego, że jest to jedyny, w tej chwili zawodnik, który mógłby dostarczyć nam punkty w walce z „Wisłą”. Panu nie wolno w tej chwili stawiać spraw na ostrzu noża. Piórecki jest chory i nie możemy wystawiać byle kogo i narażać się na śmieszność.

Maszta, bynajmniej nieuspokojony, porwał się ze stołu:

— Panie mecenasie — krzyknął — jeśli Boruta będzie walczył, ja zgłaszam rezygnację. Nie będę trenerem w klubie, gdzie z zimną krwią niszczy się czyjś dorobek. Na to jestem trenerem, by wychować wam pięściarzy. Boruta bić się nie może, bo jest jeszcze za młody. Na meczu z Wisłą spotkałby się z takim niezwykłym, jak Balwosz, który może unieszkodliwić go na całe życie. Szkoda chłopca...

Adwokat Fręcki zrozumiał, że nie przekona trenera. Oświadczył:

— Wobec tego, że p. Maszta nie godzi się na to, by walczył Boruta, nie widzę innego wyjścia, jak rezygnację pana Maszty ze stanowiska trenera. Boruta musi się bić, gdyż tego domaga się klub.

Maszta wstał. Lekko sklonił się i opuścił gmach klubu. Na dworze owiało go mroźne powietrze. Głęboko odetchnął i odezwał się głośno:

— I znów utracę świetnego pięściarza... A szkoda, bo Boruta mógłby być mistrzem w swojej wadze.

W kilka dni później Maszta, siedząc w swym pokoju, czytał jedno z pism sportowych, gdzie na pierwszej kolumnie czerwienił się wielki tytuł:

— Wisła pokonała Orle 10:6. Balwosz znokautował debiutanta Borutę w drugiej rundzie...

Dalszy ciąg nastąpi.

Tylko 5, ale b. ciekawych spotkań

rozegra w niedzielę krakowska Liga okręgowa

W nadchodzącą niedzielę rozegranych zostanie w krakowskiej Lidze okręgowej pięć spotkań. gdyż wylosowane dwa mecze rozegrano już w dniu 28 VIII b. r.

Zestawienie par będzie tej niedzieli wyjątkowo ciekawe, a wyniki meczów poczynią napewno znaczne przegrupowania w tabeli.

Najciekawiej przedstawia się spotkanie **Fablok z Olszą**, a więc lidera i wiceleadera tabeli. Mecz odbędzie się w Krakowie na boisku Olszy, co jeszcze bardziej połączy zainteresowanie.

Jeżeli bowiem, Fablok u siebie uchodziłby za faworyta, to w Krakowie większe szanse ma raczej Olsza.

Ostatnia forma tych zespołów przemawia również za drużyną kolejową, która pokonała Garbarnię, gdy Fablok uległ i to wysoko zdekompletowanej Cracovii.

Jeżeli Olsza pokona swojego przeciwnika niedzielnej, zajmie jego miejsce w tabeli. Zwycęstwo Fabloku dało drużynie chrzanowskiej niemal pewny tytuł mistrza jesiennej Ligi okręgowej.

Drugim niemniej ciekawym meczem będą nowe „derby”, **Tarnovia - Mościce** Beniaminek Ligi okręgowej zdołał już wyprzedzić „starą” Tarnówię, co tej ostatniej nie przynosi zaszczytu, to też zechce się w niedzielę zrehabilitować w bezpośrednim spotkaniu, tymbardziej, że zwycięstwo pozwoli Tarnovii wyprzedzić swoją rywalkę lokalną.

Z drugiej jednak strony Mościce nie są przeciwnikiem łatwym, czego już niejednokrotnie dowiedli w poważnych spotkaniach, dlatego też typowanie Tarnovii na zwycięzcę mogłoby się okazać „rachunkiem bez gospo-

Tabela rozgrywek o puchar Ligi okręgowej

Po ostatnich rozgrywkach o puchar krakowskiej Ligi okręgowej tabela ukształtowała się następująco:

Klub:	gier:	pkt.	st. br.
Wisła I b	7	12	31: 6
Fablok	6	11	21: 6
Olsza	5	8	14: 5
Krowodrza	5	8	13: 8
Cracovia I b	6	6	10:11
Zwierzyniecki	7	6	10:23
Podgórze	7	5	6: 8
Tarnovia	6	5	15:16
Mościce	3	4	13: 5
Chełmek	5	4	9: 8
Makkabi	6	3	8:17
Korona	7	3	8:19
Grzegórzecki	8	3	7:36
Garbarnia I b	2	2	7: 4

darza“.

Makkabi wyjeżdża do **Chełmka** gdzie spotka się z **Związkiem Strzeleckim**. Ostatnio forma Makkabi jest wcale dobra, to też może liczyć na punkty, tymbardziej że drużyna Chełmka wystąpi w składzie silnie przetrzebionym to też zdobycie punktów przez zespół krakowski nie tylko leży w jej możliwościach ale zdaje się być pewnym.

Rewelacja obecnych rozgrywek, **Krowodrza** spotka się z **Grzegórzeckim**. Mimo pewnej poprawy

i własnego boiska nie powinni gospodarze w normalnych warunkach liczyć na inkaso punktów z tego meczu. Krowodrza jest przecierz jednym z najlepszych zespołów Ligi okręgowej, a Grzegórzecki zdobył dotychczas tylko jeden punkt.

Jedyny mecz pucharowy **Cracovia I b - Garbarnia I b**, powinien zakończyć się zwycięstwem Cracovii, chociaż rozegrany zostanie w Ludwinowie.

Niemniej jednak liczyć się na leży z osłabieniem drużyny bia-

ło-czerwonych, która ma mecz ligowy w Poznaniu i będzie musiała sięgnąć po rezerwy, wobec kontuzji kilku graczy ligowych gdy tymczasem Garbarnia dysponuje całą drużyną ligową, którą może wystawić. - W tym wypadku zwycięstwo i to wysokie uzyskalaby chyba Garbarnia.

Mecze **Wisła I b - Zwierzyniecki** i **Podgórze - Korona** rozegrane zostały w dniu 28.VIII. Pierwszy zakończył się wysokim zwycięstwem Wisły 6:0, a drugi wynikiem remisowym 2:2.

FOTO-REKORD

Skład aparatów i przyborów fotograficznych

KRAKÓW, św. TOMASZA 24

TELEFON 166-16

Filia ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

Mecz bokierski Wisła - Makkabi zadecyduje o zdobycia mistrzostwa Krakowa

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie atrakcyjny mecz bokierski o mistrzostwo okręgu krakowskiego pomiędzy „ósemkami” Wisły i Makkabi, spotkanie to zadecyduje o zdobyciu tronu mistrzowskiego grodu podwawelskiego.

Doceniając znaczenie tego meczu oba kluby przygotowują się do niego bardzo starannie i wystąpią w najsilniejszych składach

Wisła z Juszczykiem, Moszkowskim i Żbikiem, a Makkabi z Wagschlakiem i Panzerem na czele.

Ostatnie spotkanie tych klubów zakończyło się jak wiadomo zwycięstwem Makkabi 9:7. Również wynik niedzielnej meczu stoi pod znakiem zapytania.

W wypadku zwycięstwa Wisły, „czerwoni” zdobyliby mistrzo-

stwo definitywnie, natomiast ewentualna porażka dotychczasowego mistrza utorowałaby Makkabi drogę do mistrzostwa.

Z tych też względów mecz ten zapowiada się niezwykle interesująco.

Zawody odbędą się na hali Okr. Ośrodku W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26. o godz. 19. (7 wiecz.).

NASTĘPNY NUMER

„Sportowca Krakowskiego“

ukaze się w poniedziałek rano i zawierać będzie prócz sprawozdań ligowych, zawodów o mistrz. Ligi okręgowej i ostatnich wiadomości z boisk i ringów całego świata — wywiad z doskonałym i zasłużonym międzynarodowym arbitrem piłkarskim **drem Józefem Lustgartenem**

Jubileusz 30-lecia pracy sportowej dr Józefa Lustgartena

Znany i wielce zasłużony działacz i sędzia piłkarski dr. Józef Lustgarten, obchodzić będzie w niedzielę jubileusz 30-lecia pracy sportowej i 25-lecia sędziowania. Z tej okazji Wydział Spraw Sędziowskich organizuje szereg uroczystości, na zakończenie których odbędzie się bankiet na którym sędziowie krakowscy wręczą swemu zasłużonemu ko-

ledze piękny pamiątkowy obraz. Jak wiadomo p. dr Lustgarten za swą niestrudzoną pracę na niwie sportowej odznaczony został w swoim czasie Krzyżem Zasługi.

W poniedziałkowym numerze naszego pisma poświęcimy działu sportowej dra Lustgartenowi specjalny artykuł.

Legia i Rakowiczanka leaderami rozgrywek mitrzkowskich kl. A.

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A. K. O. Z. P. N. grup krakowskich są już w pełnym toku. Krakowskie i podmiejskie kluby są podzielone na dwie grupy tak zw. „Krakowskie“.

Po ostatnich meczach tabele mistrzostw przedstawiają się następująco:

Grupa I krakowska

Klub	gry	pkt.	st.bram.
1. Legia	7	8	24:9
2. Nowowiejski	6	8	17:10
3. Nadwiślan	6	6	18:11
4. Prokocim	5	6	10:9
5. Unia	7	6	13:18
6. Bronowianka	5	4	12:10
7. Wawel	5	5	12:15
8. Kabel	3	4	4:4
9. Siła	6	4	6:19
10. Skawinka	6	1	8:9

Nie uwzględniono w tabeli meczu **Wawel-Bronowianka** przerwanego przy stanie 1:0 dla Bronowianki.

Grupa II krakowska

Klub	gry	pkt.	st.bram.
1. Rakowicz.	7	11	19:16
2. Łagiewianka	6	9	26:11
3. Prądniczanka	7	9	13:18
4. Sparta	7	7	10:9
5. Łobzowianka	7	7	11:13
6. Dąbski	4	5	15:1
7. Hagibor	5	5	7:8
8. Bocheński	6	4	7:12
9. Czarni	7	3	8:15
10. Volania	6	1	8:21

Spotkanie Sparta — Bocheński zweryfikowano jako **w. o. dla Sparty** z powodu zawieszenia Bocheńskiego, nie uwzględniono wreszcie meczu Bocheński—Hagibor, który nie odbył się skutkiem nieprzybycia Hagiboru z niezbadanych narazie jednak jeszcze przez W. G. i D. przyczyn.

SPORTOWIEC nosi krawat tylko z firmy
RECORD CRAVATES
Kraków, ul. Floriańska 35
Własna wytwórnia Tel. 143-68
Ceny fabryczne

JUŻ SIĘ
Rozpoczął sezon
PIWA ŚWIĘTOJANSKIEGO
prosimy żądać wszędzie
BROWAR OKOCIM

Doroczne Walne Zebranie sekcji hokejowej Ż. K. S. Makkabi Kraków, odbędzie się dnia 30 b. m. tj. w poniedziałek w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej 9, o godzinie 7.30 wieczorem. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

SKŁAD WARSZAWSKI
PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
i Pracownia fotograficzna
KRAKÓW, SZEWSKA 2
Wykonywa: wywoływanie, kopiowanie, powiększenia i wszelkie roboty fotograficzne

Czytajcie „Krakowskiego Sportowca“

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 3 LISTOPADA 1938 ROKU.



Nowa gwiazda piłkarstwa angielskiego, napastnik Lawton w karykaturze. Jak wiadomo Lawton grał oficjalnie poraż pierwszy w reprezentacji Anglii.

2:0

wygrała

POLONIA

z

CRACOVIA

W wtorek zabrzmiał ostatni gwizdek na meczu ligowym. Bohaterkami tego spotkania były Cracovia — Polonia.

Do meczu wtorkowego Cracovia stanęła pod obuchem ciężkiej porażki w Poznaniu z Wartą, a Polonia, choć również przegrała (z mistrzem Polski, Ruchem), przyjechała do Krakowa bynajmniej nie zdesperowana.

Drużyna, która jeszcze przed niedawno walczyła o utrzymanie się w Lidze, potrafiła imponującym finiszem nie tylko wydestać się z zagrożonej strefy, ale umieścić się w górnych rejonach. Dzięki wtorkowemu zwycięstwu, Polonia zajęła 4-te miejsce w tabeli! Przyznajmy, że sukces to nielada!



WARTA (POZNAŃ) — WICEMISTRZEM LIGI PZPN.

W całej Wielkopolsce panuje radość z powodu zdobycia przez Wartę poznańską tytułu wicemistrza Ligi na rok 1938. Zespół Warty zdobył w walkach ligowych 21 punktów i dobry stosunek bramek 58 : 38. Na zdjęciu drugi z prawej kpt. drużyny Ofierzyński (trzymający kwiaty), świetny bramkarz Jankowiak, za nim odwrócony Szerfke.

Korzystamy z chwilowego odpoczynku bokserów w całym kraju (w niedziele odbędą się nieliczne imprezy z powodu wyborów do Sejmu) i dokonywujemy przeglądu we wszystkich okręgach. Ta „podchrz” wypadła niestety fatalnie dla pięściarzy. Szczegółowo omawiamy te sprawy w ciekawym artykule, który dziś drukujemy w numerze.

Po raz ostatni

We wtorek zakończone zostały jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi PZPN. Ostateczna tabela ligowa przedstawia się jak następuje:

1) Ruch	18	27:9	57:35
2) Warta	18	21:15	58:38
3) Wisła	18	20:16	41:36
4) Polonia	18	19:17	40:38
5) Pogoń	18	19:17	23:26
6) AKS	18	18:18	42:30
7) Cracovia	18	18:18	37:42
8) Warszawianka	18	15:21	34:47
9) ŁKS	18	12:24	25:45
10) Śmigły	18	11:25	29:50

CO MÓWI TABELA LIGOWA

Najlepszy stosunek bramek ma Ruch (1:82), następnie Warta (1:52) i AKS (1:40). Ponadto dodatni stosunek bramek mają jeszcze Wisła i Polonia.

Najgorszy stosunek bramek mają oba kluby, spadające z Ligi, a mianowicie Śmigły i ŁKS. Charakterystycznym jest, że klub z ujemnym stosunkiem bramek (Pogoń) stoi wyżej od klubu, mającego trzeci z kolei dodatni stosunek bramek (AKS).

NAJWIĘCEJ BRAMEK

zdobyła Warta 58 (po 3.2 bramki na mecz), następnie Ruch 57, AKS 42 i Wisła 41, a najmniej Pogoń 23 (zaledwie po 1.3 na mecz).

NAJMNIEJ BRAMEK

straciły kluby Pogoń (po 1.4 bramki na mecz, AKS 30, Ruch 35 i Wisła 36, a najwięcej straciły Śmigły 50 (po 2.7 bramki na mecz), Warszawianka 47, ŁKS 45.

Najwięcej zwycięstw odniosł Ruch 13, najmniej ŁKS 4, najwięcej porażek Śmigły 12, najmniej Ruch 4.

W przeddzień meczu z Irlandią (13 listopada w Dublinie), każda wiadomość o naszych piłkarzach nabiera specjalnego znaczenia. W tych warunkach wywiad z kpt. zw.

Józefem

Kalużę

który zamieszczamy dziś wzbudzi niewątpliwie ogólne zainteresowanie.



Wielokrotny reprezentant Polski, Czortek obchodził w ramach meczu Okęcie — Polonia jubileusz 150-ej walki. Popularny pięściarz otrzymał kwiaty i upominki.

Stanisław

Lendzin

to nowy talent bokserki. Wywiad z tym doskonałym wileńskim pięściarzem

zamieszczamy na str. 4-aj

Na stronie 5-aj

Jan Zwada

pisze o tych bokserach, którzy dzięki niedźwiedziej sile ciosu zdobyli sławę i setki tysięcy dolarów

Anglia — Węgry

Międzynarodowy mecz piłki nożnej Węgry — Anglia odbędzie się definitywnie w Budapeszcie 1 maja 1939 roku.

ZMIANA LEDARA MISTRZOSTW ANGLII.

Sobotnie rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi angielskiej przyniosły znowu szereg sensacji.

Leader tabeli Everton został niespodziewanie pokonany przez Leicester City 3:0. Na czoło tabeli wysunął się Derby County po zwycięstwie nad Chelsea 2:0. Trzeci w tabeli Bolton uzyskał z Arsenalem wynik remisowy 1:1.

Nie powodzi się wyraźnie Aston Villi i Wolverhamptonowi. Pierwsza została pokonana przez outsidera Birmingham 3:0, „Wilki” uległy zaś Middlesbrough 1:0.

Pozostałe wyniki: Portsmouth — Leeds 2:0, Liverpool — Huddersfield 3:3, Sunderland — Manchester United 1:0, Preston — Blackpool 1:1, Grimsby — Stoke City 2:1.

W drugiej lidze Tottenham pokonał Westham 3:1, Fulham znowu stracił punkt w meczu z Plymouthem 0:0.

Liga z 12 klubów?

Sensacyjne pogłoski w Łodzi

Emocjonujący mecz piłkarski między Union - Touringiem a Ł.K.S. dochodzi do skutku nie w nadchodzącą niedzielę, a dopiero dnia 13 listopada. Przesunięcie tego spotkania pozostaje w ścisłym związku z wyborami.

Jednocześnie z obowiązku dziennikarskiego notujemy, że w Łodzi obiega pogłoska, a nawet w tej formie podana została przez jedno z pism łódzkich, jakoby na walne zebranie P.Z.P.N. wpłynął wniosek o powiększenie klubów ligowych do 12.

Ponieważ tego rodzaju pogłoski są zawsze aktualne u końca sezonu i szczególnie w mieście, gdzie ma swoją siedzibę klub zdegradowany, przeja wiadomość tę pozostawiamy na razie bez komentarzy.

Doskonały bokser łódzki, Józef Pisarski, reprezentant Polski w wadze średniej, podczas jednej z ostatnich rozmów żali się bardzo wyraźnie na

absolutny brak poważniejszych spotkań przed tak ciężkimi meczami, jakie czekają go w bieżącym sezonie, a specjalnie przed ciężką walką z Niemcami. Pisarski niema absolutnie sparring - partnerów, a tych spotkań, jakie stoczył, walczył w drużynie o mistrzostwo okręgu poważnie traktować nie można. Zwracamy na ten fakt uwagę władz bokserkich, że w Łodzi dla Pisarskiego naprawdę nie ma przeciwnika odpowiedniego w wadze średniej, ani w półciężkiej ani nawet w ciężkiej.

Garbarnia zaprzecza pogłoskom o fuzji

W związku z pogłoskami, jakie ostatnio obiegiły prasę sportową w Polsce o zamierzonej jakoby fuzji Garbarni z klubem Z. S. Chełmek w Chełmku, zarząd K. S. Garbarnia zaprzecza za naszym pośrednictwem tym pogłoskom i stwierdza, że nie odpowiadają one prawdzie.

Piłka nożna na Węgrzech

Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo Węgier dały wyniki:

Ferencváros — Szekesfehervar 6:3.

Elektromos — Phoebeus 2:0.

Ujpest — Budapest 8:1.

Szolnok — Bocska 1:0.

Szeged — Hungaria 1:1.

Z PIŁKARSKICH MISTRZOSTW NEMIEC.

W rozgrywkach okręgowych o piłkarskie mistrzostwo Niemiec zanotowano w niedzielę szereg niespodzianek:

B. mistrz Niemiec Schalke 04 uzyskał tylko remis w meczu z Arminią, spadając w tabeli mistrzowskiej okręgu Westfalii na 6-te miejsce.

Hertha — BSC Berlin — Berliner SV 92 3:3.

Schwarzweiss Essen — Fortuna Düsseldorf 0:0.

Admira — Wiener CS 0:0.

Austria — Vienna 2:2.

Nominacja 11-ki piłkarskiej na międzypaństwowy mecz z Irlandią w Dublinie

Poniedziałkowe posiedzenie pełnego Zarządu PZPN było szczególnie ważne. Wiadomo było przecież, że na zebraniu tym ma być załatwiona sprawa wyjazdu zespołu reprezentacyjnego do Dublinu na mecz z Irlandią, oraz że na posiedzeniu obecny będzie kapitan zw. Kałuża.

Obecność Kałuży o tyle jeszcze była interesująca, że nasz kpt. zw. wracał ze Lwowa, gdzie obserwował grę Matiasa na meczu ze Smigłym.

Ale już pierwsze słowa p. Kałuży po przyjeździe brzmiały: — Niestety!

Dotyczyło to Matiasa, który według opinii kapitana zw. grał

słabo a poza tym zdradzał kapitalne braki kondycyjne.

Na posiedzeniu po dłuższej dyskusji ustalono następujący skład drużyny na mecz z Irlandią:

Madejski, Szczepaniak — Galecki, Góra — Nyc — Dytko, Piec — Piontek — Wostal — Wilimowski — Wodarz.

Jako rezerwowi jadą: Mrugała, Gemza, Piec II, Pytel.

W zespole reprezentacyjnym gra aż 6 Ślązaków, a wszyscy rezerwowi są również ze Śląska!

Kierownikami ekspedycji zo-

stali mianowani: pp. Przeworski, Michałowski i Kałuża.

Zespół reprezentacyjny zostanie zgrupowany na specjalnym obozie w Warszawie pod kierownictwem trenera Spojdy. Obóz rozpoczyna się dnia 4 listopada na stadionie WP.

Gracze pozostaną na obozie do dnia 9 listopada, poczym nastąpi wyjazd do Dublinu. Po wrot ekipy spodziewany jest dopiero po tygodniu. Mecz zostanie rozegrany dnia 13 listopada.

Zestawienie składu wykazuje dobitnie, że kapitan związkowy

postanowił nie ryzykować żadnych eksperymentów. Aczkolwiek uznaje, że w drużynie są konieczne zmiany (mówi o tym w specjalnym wywiadzie, który drukujemy w numerze), zdecydował wystawić drużynę, która w tym zestawieniu ma już za sobą szereg wspólnie rozegranych spotkań. Rozbijanie poszczególnych pozycji wpłynęło by bowiem mogło w stosunku zupełnie odwrotnym.

Stanowisko kapitana Kałuży jest zupełnie słuszne. Dla przykładu weźmy choćby naszą obrotkę. Para Szczepaniak — Galecki ostatnio nie notuje specjalnych sukcesów. Galecki jest wyraźnie słaby.

Szukając przyczyn jego słabej formy stwierdzamy, że i Dytko i Wilimowski i Wodarz są ostatnio w słabej formie. Czyż w takich warunkach może Galecki, który i tak nie bryluje formą, wytrzymać ciężar?... A jedna rzecz nie ulega wątpliwości: Szczepaniak i Galecki nawzajem doskonale się uzupełniają.

Na innych pozycjach nie widzimy możliwości zmian. Mecz z Irlandią nie może być terenem eksperymentów i dlatego do brzo czyni kapitan, że z zapałem zwraca się do tych, którzy już niejednokrotnie w ciężkich chwilach potrafili osiągnąć wyżyny swej formy życiowej.

Sędzia został pobity na meczu w Poznaniu

KPW — HCP 3:2 (2:2)

Po bardzo ciekawej grze drużyny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego niespodziewanie odniosła ona zwycięstwo nad drużyną fabryczną. Wynik spotkania jednak nie jest słuszny i krzywdzi HCP.

Bramki dla KPW zdobyli Atlaszski Winger i Witczak dla HCP obie Nowacki.

STELLA (GNIEZNO) — POLONIA 1:1 (1:0)

Rozegrane na boisku Stelli w Gnieźnie zawody zakończyły się po wyrównanej grze wynikiem remisowym. Na kilka minut przed zakończeniem zawodów Stella prowadziła jeszcze.

Wyrównującą bramkę w ostatnich minutach zdobył dla Polonii Jankowski, dla Stelli Knaarek.

LEGIA — PENTATLON 2:1 (0:0)

Z trudem wywalczono zwycięstwo Legii. Pierwsza część gry prowadzona równorzędnie dopiero w drugiej połowie przewagę uzyskuje Legia, dla której bramki zdobyli Kulik i Walczak dla Pentatlonu Sadalski. Legia nie wykorzystala dwóch karnych.

Niezadowolona z wyniku publiczność po zawodach pobila sędziego spotkania p. Kryszaka.

W sobotę odbyło się Walne Zgromadzenie POZPR, które nie zostało dokonane wobec niemożności dotarcia do porozumienia przy wyborze

nowego zarządu. Dalszy ciąg obrad ma być kontynuowany za trzy tygodnie.

10-LECIE K. H. CZARNYCH

Klub Hokejowy „Czarni” w Poznaniu obchodził w dniu 30 b.m. dziesięciolecie swego istnienia. Po mszy św. odbyły się zawody między drużyną jubilatów i mistrzem Polski WKS w którym zwyciężyli Czarni w niespodziewanie wysokim stosunku 5:1. Drużyna wojskowych wystąpiła na skutek odmówienia na trzy dni przed spotkaniem drużyny berlińskiej Zehlendorfer — Wespen.

W południe odbyła się uroczysta akademicka w sali starego domu akademickiego.

W przekroju tygodnia

Zabrzmiał już ostatni gwizdek i Liga zakończyła swe panowanie na boiskach. Nie znaczy to bynajmniej, by piłka nożna zstała już ostatecznie wyekskmitowana. We wszystkich ośrodkach trwają jeszcze mecze piłkarskie w niższych klasach, czeka nas jeszcze nielada spotkanie z Irlandią!

Przynajmniej ligowcom, że w ciągu sezonu dostarczyli nam często dres-

czyków emocji. Były mecze, które ze względu na swój charakter rozpalaly widzów, a niektórzy nawet zapominali się i... wtedy to działy się burdy, o których już teraz wolelibyśmy nie wspominać.

Na tronie piłkarskim zasiadł Ruch. Hajduczanie poraz pięty wspięli się na najwyższy szczebel w naszym piłkarstwie.

Z Ligą zegnają się: wileński „Smigły” i łódzki ŁKS. Ktoś powiedziałaby że należałoby wyrazić na tym miejscu współczucie. Uważamy, że jest to forma najnieślusniejsza. Zarówno „Smigły”, a przede wszystkim ŁKS, to kluby, które rację swego bytu opierają nie tylko na twardziestwie w ekstraklasie. Przy dalszej normalnej pracy, ujrzymy obydwa kluby na pewno w Lidze.

Zgola dziwny wypadek miał miejsce na meczu Naprzód — Słowian w Lipinach. Kierownik Słowian, widząc że sędzia jest w stanie „niestrzeżym” polecił swym graczom opuścić boisko.

Brzmi to zgola nieprawdopodobnie. Sądzić więc należy że odnośne czynniki jak najszybciej wdrożą dochodzenie, by nie dopuścić do zbytniego „rozmywania” całej sprawy.

Pięćdziesiąt lat temu w ubiegłą niedzielę. Stadion Pogoni założył dla sportu klubu, został przemianowany na stadion im. Marszałka Edwarda Smigłego Rydza. Stało się w dniu 35-lecia Pogoni. Właściwie uroczystości jubileuszowe rozpoczyna się latem roku 1939. Dziś latność Pogoni to cały rozdział w historii sportu polskiego. Poświęćmy też jubilatce w odpowiednim czasie specjalny artykuł.

PROSZKI
KOGUTEK
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
GASZECKIEGO
TOREBRACH



Atak na bramkę nie udał się. Bramkarz w ostatniej chwili „okupował” piłkę i sprawa została wyjaśniona.

Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi

Polonia zwycięża Cracovię 2:0

Obydwie bramki zdobył Odrowąż — Doskonałą formą błysnął Kulla

Bramki zdobył Odrowąż. Sędzia p. Lange z Łodzi. Widzów tysiące.

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nytz, Przykling, Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kulla i Kisieliński.

Cracovia: Radwański, Lasota, Pajak, Jabłoński, Grünberg, Hiżyk, Góra, Młynarek, Bartyzel, Szeliga i Zembaczyński.

Ostatni tegoroczny mecz ligowy, rozegrany na boisku Cracovii we wtorek, nie wywołał dużego zainteresowania. Spotkanie nie stało pod znakiem gry o wielką stawkę. Poza tym, ciężka porażka Cracovii w Poznaniu oraz świetna postawa Polonii w Hajdukach nie zapowiadały niczego dobrego dla drużyny krakowskiej, która i tym razem zmuszona była wystąpić bez kontuzjowanych: Korbasa, Skalskiego i Majerana.

Tak się też stało. Osłabiona Cracovia przegrała czwarty mecz z rzędu i zamiast mistrzostwa, zajmuje ostatecznie zaledwie 7-me miejsce w Lidze.

Mecz wtorkowy był w każdym razie widowiskiem ciekawym i emocjonującym. Drużyna warszawska mile rozczarowała.

Polonia jest obecnie zespołem

wyrównanym i bardzo groźnym. Cała jedenastka walczy z niesłychaną ambicją i ofiarnością do ostatniej chwili. Warszawianie posiadają też kilka wybitnych jednostek, nadających ton i styl grze.

Reprezentacyjni gracze, Szczepaniak i Nytz znajdują się w wielkiej formie i p. Kałuża może być o nich spokojny.

Wielką niespodzianką jest Kulla. Gracz ten, o bajecznym driblingu i dużej pracowitości, wybija się na czoło napastników w Polsce. Kulla zasługuje na baczna uwagę kap. związkowego.

Do mocnych punktów drużyny stołecznej zaliczyć jeszcze można doskonałego Straucha w bramce oraz Kisielińskiego. Do bre zadatków ma też prawoskrzydłowy Jaźnicki.

Reszta nie błysnęła specjalną klasą, ale zaprezentowała się dodatnio.

O Cracovii, która zresztą grała nie najgorzej, nie da się niestety pisać w superlatywach.

Radwański w bramce bronił niepewnie. Obrona była zbyt powolna, ale jakoś się trzymała. Pomoc, do niedawna najlepsza formacja krakowian, tym razem nie dopisała. Grünberg ro-

zegrał się po przerwie, kiedy wynik był już przesądzony. Jabłoński i Hiżyk są jeszcze za młodzi.

W ataku panował chaos. Zawiodł tu Góra, zarówno jako skrzydłowy jak i kierownik ataku. Słabym był też Bartyzel, jak również lewa strona ataku. Najlepiej zaprezentował się Młynarek, który zapowiada się doskonale.

Mecz wtorkowy był powtórzeniem spotkania wiosennego (wygranego przez Cracovię 3:2), które zostało anulowane przez PZPN.

Arbitrem ostatniego spotkania był znów łódzianin, p. Lange, który również nie mógł zadowolić. P. Lange nie uznał bowiem bramki, prawidłowo zdobytej przez gospodarzy, a następnie skrzywdził parokrotnie gości, chcąc w ten sposób widocznie, naprawić poprzedni błąd.

Gra zaczyna się od żywiołowych ataków gości, którzy już w pierwszych chwilach mają kilka doskonałych okazji zdobycia bramki. W czwartej minucie Grünberg fauluje Kisielińskiego na polu karnym. Jedenastkę egzekwuje poszkodowany. Sła-

by strzał broni jednak Radwański.

Gra staje się wyrównana, zmienne ataki są likwidowane przez obrońców. Kilka rzutów wolnych Pajaka broni wspaniale Strauch. Atak Polonii jest jednak groźniejszy, to też pod koniec pierwszej połowy bramka Cracovii jest w ciągłym niebezpieczeństwie.

W 40-ej minucie pada pierwsza bramka. Ostry strzał Kulli paruje Radwański pod nogi Odrowąza, który lokuje piłkę w siatce.

Po zmianie pół, już w drugiej minucie pada druga bramka.

Daleki strzał Odrowąza wypuszcza Radwański z rąk.

Następuje okres przewagi Cracovii. Góra obejmuje kierownictwo ataku, ale linia ta gra zbyt chaotycznie. W 16-ej minucie, strzał Góry odbija się o wewnętrzną stronę sztangi, sędzia bramki jednak nie uznaje. Od tej chwili gra toczy się pod akompaniamentem głośno protestującej widowni.

Końcowe minuty należą znów do gości, ale Kulla strzela w po-przeczkę, Przybysz zaś przenosi z bliska. Wynik 2:0 utrzymuje się do końca meczu.

Po meczu z Norwegią Przed meczem z Irlandią

Gdy wódz piłkarzy czeskich p.k. Tassar wrócił z zespołem reprezentacyjnym do Pragi po straszliwej porażce z Węgrami (3:8) musiał podać się do dymisji.

Gdy reprezentacja Jugosławii została pokonana przez Polskę 4:0, kpt. Zw. Popowicz zmuszony był ustąpić.

Na dworcu w Budapeszcie w swoim czasie rozegrała się dramatyczna scena, gdy wrócił z reprezentacją piłkarzy węgierskich, kapitan zw. dr. Dietz. Oszałały tłum rzucił się na dr. Dietza i usiłował zlinczować. Przyczyną były niepowodzenia Węgrów na mistrzostwach świata w Paryżu.

Słynny „filozof piłkarski” dr. Nerz, który stworzył potęgę piłkarstwa niemieckiego, po słynnej porażce Tiszeciej Rzeszy z Anglią, musiał oddać berło.

A niezapomniany Hugo Meisl twórca „Wunderteamu”, dyktator piłkarstwa środkowo-europejskiego? Ilez napisać zanotował w swych bogatych pamiętnikach. Ilez razy musiał walczyć przeciw całej opinii? A ile razy musiał odparować napadcy ze strony „fachowców”.

Czy wszyscy kapitanowie związków w muszą przejść podobną gehennę? W SZKOLE POWSZECHNEJ

Tak rozpamiętywałem, siedząc w krakowskim fiakrze, który wioził mnie na Żółkiewskiego 11, gdzie mieści się jedna z licznych szkół powszechnych, a w której nauczycielem jest obecny kapitan związkowy PZPN, Józef Kałuża.

Ważny szkoły informuje mnie uszczęśliwionym, że pan profesor Kałuża prowadzi obecnie lekcję. W kilka minut później rozlega się przeraźliwy dźwięk na tak zwaną „długą pauzę”. Ze schodów dosłownie spada gromada dzieci. Przypomina to huragan, ale szczęśliwie nie niszczycielski. Za dziećmi Kałuża.

Przyglądam się kapitanowi i stwierdzam, że jest wybitnie zmęczony. Zaprasza mnie do kancelarii i oczywiście tłumaczy, że chętnie porozmawia na tematy piłkarskie, ale dopiero w godzinach popołudniowych. I tym razem muszę się zgodzić.

POPISY PRZED SZKOŁĄ

Przed szkołą kilkunastu chłopców zabawia się grą w piłkę. Oczywiście że jest to najprawdziwsza zmaczanka, precyzyjnie wykonana z kilku starych pończoch i pociętych galganków, które niejedna mamusia używa do wycierania kurzu z mebli. Kilku chłopców widząc, że im się przyglądam, popisuje się oryginalnym „kiwaniem”. Popis trwa dość długo.

Gdzieś koło godziny 5ej Kałuża jest wreszcie wolny. Przed chwilą skończył lekcję. Idziemy wolno ulicą Żółkiewskiego w kierunku miasta.

DLACZEGO GRAJĄ SŁABO?

Rzecz się zaczyna:

— Panie kapitanie, proszę o kilka uwag na temat ostatniego meczu z Norwegią.

Kałuża nie zastanawia się. Widać że sprawa „leży” mu na sercu. Mówi:

— Sytuacja nie przedstawia się zbyt wesoło. Czy sądzi pan, że nie zamieniłbym pary Wilimowski i Wodarz? Ale pytam pana, na kogo? Słaba forma Wodarza tłumaczy pewnym rozleniwieniem i zdecydowanym unikaniem treningów. Efekt jest ten, że Wodarz przytył, stracił szybkość i przestał być tym czym do niedawna w okresie formy był dla drużyny.

Wilimowski — to temat do specjalnego artykułu. Wszelkie pogłoski, zresztą złośliwe i przykre dla niego, są moim zdaniem absolutnie wyssane z palca. Ernest jest wybitnie osłabiony fizycznie i tym tłumaczyć należy, że chłopak, który liczy lat 21 traktowany jest przez niektórych krytyków, jako piłkarz... wykończony... Przecież to poprostu nie do uwierzenia, by w tym wieku mówiło się o tym graczem w czasie... przyszłym. Ja, gdy miałem lat 26 dopiero odnalazłem swą faktyczną formę, stałem się dojrzałym piłkarzem, który był pożyteczny i dla reprezentacji i dla klubu.

Historyjski Wilimowski o chorej nodze nie wytrzymał krytyki. Miał chorą nogę w Wamienicy, a grał w tydzień później nie przemawia na korzyść popularnego Ernesta. Powtarzam: Wilimowski jest osłabiony fizycznie. Jeśli potrafi wziąć się znowu ostro do pracy, na pewno będzie znowu pożyteczny.

A NA INNYCH POZYCJACH?

Wostał, gdy był w formie, reprezentował szybkość, ostrość w grze i strzał. Gdy te walory odpadły, co mogło pozostać? Ale Wostał jest równie młody i to jest jego wielki han-dicap.

Piec na skrzydle nie jest ani zły, ani szczególnie dobry. Ale gdzie jest lepszy?

Pomoc: Góra, jak na nasze stosunki reprezentuje dość wysoką klasę. Nyc jest zupełnie dobry. Ma zalety, jak upór i chęć do walki. Dytka gra niestety w słabym klubie, nie ma więc możliwości rozwojowych. Szczepaniak



W basenie polskiej Y.M.C.A. w Łodzi odbył się ubiegły niedzieli mecz pływacki między reprezentacyjnymi zespołami Y.M.C.A. Kraków i Łódź. W ogólnej punktacji zwyciężyli goście krakowskie wynikiem 64:55 pkt.

Mistrzostwa bokserskie Łodzi są na ukończeniu. Na czele znajduje się bezapelacyjnie I.K.P. bez utraty punktu. Na drugim miejscu uplasuje się chyba ostatecznie K.S. Geyer, na trzecim Hakoah. Pozostałe trzy kluby to jest Zjednoczone, Wima i Kru-sche - Ender są jeszcze bardzo poważnie zagrożone spadkiem do klasy B.

Szczególnie niepokojąca jest sytuacja klubu pabianickiego, który dotychczas zdobył zaledwie trzy punkty, z których ostatnie dwa za zeszlodygodniowe zwycięstwo nad Wimą zostały zakwestionowane przez klub łódzki. Były tam (w Pabianicach) pewne kombinacje podczas badania lekarskiego zawodnika Celmera.

Kierownik sekcji bokserskiej K. S. Wima, po niedopuszczeniu swego zawodnika do walki natychmiast wy-starał się o drugiego lekarza, który w zupełności uznął zdolność do walki zawodnika łódzkiego. Czyżby tym sposobem (a trzeba przyznać, że jest to nowy sposób) usiłowało ratować drużynę przed spadkiem do niższej klasy? Mamy nadzieję, że natychmiastowe dochodzenie związku łódzkiego przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia, czy rzeczywiście klub Wima spotkała tak wielka krzywda. Bo przypominamy, że wynik meczu łącz-nie z walcowaniem jaki otrzymał Kru-sche - Ender wobec nie dopuszczenia do walki Celmera brzmiał 9:7 na korzyść pabianiczana. A Celmer wygrałby na pewno swoje spotkanie i wynik byłby odwrotny.

Kusociński ukarany naganą

W swoim czasie wiceprezes WOZLA, Janusz Kusociński zamieścił wielce napastliwy artykuł w jednym z pism porannych w Warszawie. W artykule tym Kusociński zaatakował robotniczą „Skre” za rzekome reklamowanie udziału Kusocińskiego w zawodach.

Efekt tej sprawy jest taki, że Kusociński został ukarany przez WOZLA naganą. Nie zapominajmy, że Kusociński jest... wiceprezesem WOZLA.

BOKSERZY DUŃSCY W WARSZAWIE

Jak to donosiliśmy, w początkach stycznia mieli bawić w Warszawie bokserzy duńscy, rewizytujący swych niedawnych przeciwników. Tymczasem Duńczycy nadesłali do WOZLA list z treścią którego wynika, że termin przyjazdu do Warszawy zbiera się z gością Anglików w Danii.

W wypadku więc, jeśli Anglicy nie przyjadą na 6 i 7 stycznia do Danii, przyjedzie do Warszawy pełna ósemka duńska. W innym wypadku przy-jedzie drużyna rezerwowa.

Co mówi kpt. zw. Kałuża

Kluby muszą wychować zastępców do reprezentacji państwowej — Dlaczego Wilimowski i Wodarz są w słabej formie — Katastrofalny brak narybku

nie bryluje, ale stanowi mocny punkt. Galecki jest słabszy. Madejski, choć nie zrzeszony gra zupełnie poprawnie. Ci fachowcy, którzy „mądrze” tłumaczą, że absencja Madejskiego w jakimś klubie wpływa na jego formę, gorzko się rozczarowali. Okazuje się bowiem, że właśnie nie częsty udział w ciężkich bojach ligowych, szczególnie na pozycji bramkarza, wpływa świetnie na psychikę gracza. Doskonałym przykładem jest właśnie Madejski.

O TRENERZE ZAGRANICZNYM

— Czy nie uważa kapitan, że należałoby zaangażować trenera?

W oczach kapitana błyska gniew. Gwałtownie ripostuje:

— POCO nam trener zagraniczny,

tak zwany objazdowy? Aby brać ciężkie pieniądze i „byszyć” się po miastach. Taki pan jedzie z miasta do miasta, robi filozofa, a efekt jest ten, że nie ma żadnego... efektu. Jedyny sposób, by spowodować podniesienie poziomu naszego piłkarstwa, to praca w klubach. Tu potrzebni są trenerzy. Tu mają oni pole do popisu. I jestem głęboko przekonany, że gdy trenerzy popracują w klubach, nie będziemy się głowili każdorazowo, kto ma grać na tej czy innej pozycji.

POSZUKIWANIE GWIAZD

— Czy nie należałoby poszukać nowych sił do reprezentacji?

— Szukać, szukać... Ciągłe słyszę to piękne słowo. Jedni mówią, to po to, aby coś powiedzieć, inni, bo w

ten sposób odwracają uwagę od spraw zasadniczych. Szukać! Ale gdzie są te gwiazdy? Mam prawo twierdzić, że objechałem wszystkie ośrodki piłkarskie. Widziałem wielu graczy o tak zwanej przyszłości. Ale to wszystko jest surowa. Czyż można ich nauczyć grać w reprezentacji? Czyż reprezentacja ma być szkołą? Do reprezentacji musi przyjść gracz o pełnym wykształceniu, wskazem. Uważam, że angażowanie które nabydnie w klubie. O tym trzeba pamiętać i to powinno być drogą zagranicznych trenerów, jak to było z Otto naprzykład jest niepotrzebne. Szkoda pieniędzy. Podkreślam z naciskiem, że na tym odcinku dużo do zrobienia mają kluby.

GDYBY MATIAS BYŁ W FORMIE

— Słyszę głosy: tego gracza powinniśmy zamienić, ten nie może już grać, a ten jest patałach. Proszę bardzo! Dajcie nowych, dajcie innych! Konia z rzędem temu, kto znajdzie w Polsce w tej chwili poza Nycem odpowiedniego pomocnika do reprezentacji.

— Podsuwano mi niedawno, bym wziął na kierownika piątki ofensywnej Matiasa. Wytworzyła się sytuacja, jakbym to ja upierał się przy Wostalu. Ależ dziękowałbym Bogu, gdyby Matias był w formie i mógł grać. (Jak wiadomo kapitan bawił ostatnio we Lwowie i był rozczarowany formą Matiasa — przypisek Red.).

— Mamy kapitanie na wakacjach mecz z Irlandią. Jak się przedstawia sprawa składu?

...MOŻE BYĆ DOBRZE

— Z Irlandczykami to też historia. Są tacy, którzy nie doceniają ich, a inni znowu przeceniają. Ja wolę przeceniać, bo przecież nigdy niewiadomo w jakim składzie ci panowie wystąpią. Rozporządzają szeregiem wielkich gwiazd, które w każdej chwili są na miejscu.

Będzie to więc w rezultacie ciężki dla naszej drużyny mecz. Wierzę jednak, że gdy chłopcy nas zagrają z sercem może być dobrze.

MIECZYSLAW GÓRKA

Jak ratowano drużynę przed spadkiem w drużynowych mistrzostwach bokserskich Łodzi

W poniedziałek wieczorem miały odbyć się w Łodzi derby bokserskie między I.K.P. a K.S. Geyer. Niestety, Geyer nie wystawił zawodników w wadze lekkiej i półciężkiej, a ponieważ na wadze Usielski wykazał nadwagę, przeto mecz mistrzowski skończył się b. prędko w o. dla I. K. P.

Do zawodów towarzyskich stanęły zdekomploatowane zespoły, liczące po 5 zawodników, których b. licznie zgromadzona publiczność powitała niemilknącymi gwizdami i okrzykami — „bujda!!!” Wyniki notujemy:

Musza: Usielski (G) — Szwed. Walczącemu bardzo dżiko Usielskiemu dał Szwed łatwo radę, kontrolując b. przytomnie. W III rundzie walka została przerwana, wobec tego, że Usielskiemu bardzo krwawiła rozcięta brew. Wygrywa zdecydowanie Szwed.

Kogucia: Bagiński (G) — Marcinowski. Trzeba przyznać, że jakkolwiek zawodnik Geyera przegrał b. wysoko, schodząc z ringu zupełnie nieprzytomny, to jednak w porów-

nanu z poprzednimi zawodami czyni on wyraźne postępy. Marcinowski jest zawodnikiem dobrze się zapowiadającym. Szybki refleks, silny cios z obu rąk i niezła technika to zalety zwycięzcy dzisiejszego spotkania.

Lekka: Augustowicz (G) — Spodankiewicz. Walka jakiej już dawno w Łodzi nie oglądano. Spodankiewicz, wraca do swej szczytowej formy. Jego walka, a specjalnie trzecia runda porwała widzów. Dawał on sobie zupełnie łatwo radę z dobrym Augustowiczem, który trzykrotnie poznał się z deskami, wykazał jednak wiele siły i woli, wytrzymując do końca.

Półśrednia: Mikołajczyk (G) — Płk. Spotkanie bez historii. Obaj nie wiele umieją. Zwyciężyła rutyna Mikołajczyka — zawodnika starszego, bijącego b. szeroko.

Średnia: Ostrowski — Włockowski. Po bardzo brzydkiej walce wygrywa naszym zdaniem nie bardzo przekonująco Ostrowski. Remis byłby słuszniejszy.

Od ósmego miejsca do tytułu wicemistrza Ligi

Radość w grodzie wielkopolskim w związku z sukcesem Warty

Prawdziwa radość zapanowała wśród Warciarzy, po pięknym finiszu drużyny ligowej. Po rozgromieniu w Poznaniu Cracovii i uplasowaniu się tym samym Warty na drugiej pozycji w tabeli, korespondent Wasz rozmawiał z kierownikami najsilniejszego klubu Wielkopolski pp. Dr. Jagielskim, naczelnikiem Baranowskim i mgr. Sikorskim.

Prezes K. S. Warty p. Mecenaz Jagielski mówi: „Z sukcesu naszej drużyny jestem bardzo zadowolony, tym bardziej, że po pierwszej kolejce rozgrywek drużyna znajdowała się na ósmym miejscu w tabeli a po zakończeniu rozgrywek zdecydowanie uplasowała się na drugim miejscu i zdobyła po raz drugi wicemistrzostwo Ligi.

— Ostatnie wyniki to nie tylko zasługa drużyny samej i trenera, ale w wielkiej mierze wiceprezesa p. naczelnika Baranowskiego jak również kierownika sekcji pił-

karskiej p. Mgr. Sikorskiego. W rozgrywkach ligowych Warta miała właściwie trzy okresy: początek bardzo dobry, po czym ostatnie mecze w pierwszej kolejce nieszczerólnie wskutek załamania się drużyny. Trzeci okres — to cała druga kolejka rozgrywek w której zdecydowanie i świetnym finiszem sięgnęła po tytuł wicemistrza Ligi.

Wiceprezes p. nacz. Baranowski. „Twierdząc, że chwilowe załamanie się naszej drużyny w pierwszej kolejce rozgrywek spowodowane było zbyt lekkim potraktowaniem mniej groźnych przeciwników, to też zupełnie niepotrzebnie z tych właśnie względów straciłmy punkty do „Warszawianki” i „Śmigłego”. „Warszawianka” na półmetku dzierżyła drugie miejsce w tabeli, my natomiast ósme — teraz wręcz przeciwnie: — my zajmujemy drugą pozycję, podczas gdy „Warszawianka” znajduje się na ósmym miejscu.

— Za najmocniejszy punkt uważam w drużynie naszej Jankowiaka w bramce, który moim zdaniem winien już niedługo znaleźć się w drużynie reprezentacyjnej.

— Jeżeli chodzi o pozycję innych drużyn, to uważam, że trzecie miejsce zupełnie słusznie przypadło „Wiśle”. Zał mi natomiast ŁKS-u, który grał nie tyle źle, ile raczej nieszczerólnie. Drużyna ta winna się w przy-

szłym roku bezwzględnie znaleźć znowu w Lidze.

Kierownik sekcji piłki nożnej p. Mgr. Sikorski:

— Jestem bardzo zadowolony z drużyny, a za najsilniejsze punkty uważam Jankowiaka w bramce, Danieleka i Szreiera. W drugiej kolejce rozgrywek straciłmy tylko 3 punkty i to w meczach wyjazdowych, mia nowicie przegrana z Polonią w Warszawie i remis z ŁKS-em w Łodzi. Drużyna w ciągu całej rundy grała w tym samym składzie i dzięki temu osiągała dobre wyniki, nie rzadko tak piękne sukcesy, o których zupełnie nie marzyliśmy. Drużyna nasza nie zazna teraz dłuższej przerwy, gdyż już w ciągu najbliższych tygodni zamierzamy wyruszyć do Niemiec, gdzie rozegramy 2 — 3 spotkania.

— Od stycznia będziemy trenowali w sali a w dniach pogodnych na boisku. W przyszłym sezonie prawdopodobnie zajdą zmiany na 2 ewentualnie 3 pozycjach w drużynie. Oficjalnie oświadczył, że gra ostatni sezon, po czym wycofuje się z czynnego uprawiania sportu. Wycofanie się tego zawodnika byłoby dla nas znaczną stratą, zwłaszcza wobec dobrej formy jego w tym roku.

— Trenera naszego kontraktujemy na dalszy rok.

(Red. P.)

Proszek od BÓLU GŁOWY
DŁA DORÓZYCH ZE ŻN. FOSF.
KOWALSKINA
Stosuje się również
PRZY PRZEBIEGIENIU
GRYPE I KATARZE

STANISŁAW LENDZIN

nadzieja boksu wileńskiego (Ciekawa historia o ucieczce z bieżni na ring)



Włino, odległe o blisko 500 kilometrów od bardziej usportowionych ośrodków, rzadko znajduje uznanie u właściwych czynników. W Włinie musi „stać się coś bardzo ważnego”, aby znalazło oddźwięk w całej Polsce.

Ostatnio tego typu zdarzenia nastąpiły. Smutnie: Spadek „Smigłego” z Ligi i radosne — wyznaczenie Lendzina do bokserskiej reprezentacji Polski przeciwko Łotwie.

Chcąc bliżej poznać się z nową sławną „muchą”, przeprowadziliśmy krótką pogawędkę.

Sredniego wzrostu, szczupły młodzieniec, szeroki w barkach, o dużych, niebieskich oczach, ładnych i zdrowych zębach (jeszcze wszystkie całe), jasno blond włosach, słowiańskim nosem (nie bokserskim), czarującym uśmiechem, Stanisław Lendzin, popularnie zwany „Stasiem” uprawia już sport od dziesięciu lat. Interesowała go jednak tylko lekkoatletyka.

Po kilku latach rzetelnego treningu stał się dość dobrym lekkoatletą, zdobywając nawet kilka pierwszych nagród.

Pewnego dnia, gdy „bawił” się w łasku z kolegami „w boksowanie”, doszedł do niego jakiś student i zaprosił do klubu sportowego A.Z.S., mówiąc:

— Będziesz pierwszorzędnym bokserem w przyszłości. My już zrobimy z ciebie człowieka.

— Poszedłem — mówi Lendzin — no... i zacząłem. Zaledwie po dwóch tygodniach treningu już wypuszczono mnie na ring. Zremisowałem wtedy z dość groźnym przeciwnikiem. Później zdobyłem mistrzostwo „Pierwszego Kroku”, juniorów i wreszcie mistrzostwo Włino.

Kalusowie opuszczają Śląsk?

Mistrzowska para Polski w jeździe figurowej na lodzie, rodzeństwo Kalusowie — mają zamiar opuścić Śląsk.

Kalusowie zwrócili się już do swego klubu (Śląskie Tow. Łyżwiarckie) o udzielenie im zwolnienia. PŁYWACY WŁOŚCY PRZYBEDĄ DO POLSKI.

Polski Zw. Pływacki zaproponował Włochom rozegranie międzypaństwowego meczu w pływaniu, w skokach i w waterpolo.

Włosi wyrazili zgodę na propozycję powyższą, prosząc jedynie o szczegółowy program i propozycję terminu. Obecnie zarząd PZP opracowuje szczegółową propozycję.

MECZ PIKARSKI JAKO SUCHA ZAPRAWA HOKEISTÓW.

We wtorek w przedmeczowej spotkaniu ligowego Cracovii — Polonia w Krakowie, prowadzący suchą zaprawę hokeiści krakowscy rozegrali mecz piłkarski z drużyną I.K.C.

W zespole hokeistów widzieliśmy Maciejkę, Michalika, Marchewczyka i innych, a w drużynie I.K.C., między innymi — Kępińskiego (Cracovia).

Mecz dał wynik remisowy 1:1. **BAWARIA — PRUSY WSCHODNIE 4:1**

W Królewcu rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją mi Prus Wschodnich i Bawarii. Zwyciężyli bawarczycy w stosunku 4:1 (1:1).

PIŁKARZE ALBANII W SZTOKHOLMIE.

W dn. 15 sierpnia 1939 r. w Sztokholmie rozegrany zostanie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Szwecji i Albanii.

ODWOŁANE MECZE BOKSERÓW NIEMIECKICH.

Projektowane tournée bokserskiej reprezentacji Niemiec w drugiej połowie listopada po Italii, zostało odwołane na życzenie Włoch.

Wobec powyższego nie dojdzie również do skutku mecz bokserski Niemcy — Szwajcaria, który miał się odbyć „po drodze” do Włoch.

BOKSERSKI MISTRZ WĘGIER UKARANY.

Zarząd Węgierskiego Zw. Bokserskiego ukarał 6-miesięczną dyskwalifikacją mistrza Węgier w wadze ciężkiej, Nagy.

Ta surowa kara spotkała węgierskiego boksera za to, że w czasie niedawnej walki z Niemcem Runge zachowywał się niesportowo.

— Ale prawdziwą formę uzyskałem, gdy zaczął mną opiekować się nowy trener AZS, Bronisław Mirowski. Technika moja tak się poprawiła, że w sezonie, na 15 walk przegrałem tylko jedną i to nie w Włinie, ale na eliminacjach. Miałem jakiegoś pecha, że na eliminacjach zawsze przegrywałem. Teraz jednak Rundszejna absolutnie się nie boję i chociaż on mi nie „leży” dałbym mu radę.

— W Rydze miałem 50-tą jubileuszową walkę. Na bilans mój składa się 10 przegranych walk, 3 remisy i 37 wygranych. W tym sezonie miałem 5 walk, z czego wygrałem 3 przez k. o. i 2 na punkty.

— Od roku jestem w klubie „Elektrik” i trenuję pod okiem Feliksa Motorskiego. W ogóle mam tam świetną opiekę, jak zresztą wszyscy zawodnicy, gdyż kierownik nasz Leon Hataj, dbając o rozwój klubu, wkłada dużo szczerego zapału, energii i czasu. Takiego kierownika mo-

że nam pozazdrościć niejeden klub w Polsce.

— Chciałbym również wspomnieć o życzliwym stosunku do mnie naczelnych władz Polskiego Radia w Włinie — gdzie pracuję już od trzech lat — Dyrektora Piłki, Majora Morawskiego i Red. I. Nicieckiego, którzy umożliwiają mi treningi i wyjazdy. Szczególnie wdzięczny jestem memu bezpośredniemu zwierzchnikowi Red. Nicieckiemu, który jako dziennikarz i działacz sportowy najbardziej mną się interesował. Zaliczam go do tych nielicznych, dzięki którym ziściły się moje marzenia — reprezentowania barw Polski.

Teraz mam tylko jedno życzenie: wygrać! I jeśli uśmiechnie mi się los, zacznę pełną parą trenować dalej, żeby zrealizować najpiękniejsze marzenia: być wyznaczonym do pierwszej reprezentacyjnej ósemki!

Jan Kowalski.

Włino.



Nareszcie pięściarze nasi mogą częściej „odetchnąć”, a kierownicy sekcji nie potrzebują uciekać się do kombinacji strategicznych, aby wypełnić luki w rozbiłych zespółach.

Niedziela 6 listopada, dzień wyborów do Sejmu, jest zapewne zbawienym wypoczynkiem dla wielu kontuzjowanych, lub „zmaltretowanych” pięściarzy.

Korzystając więc z tej „przerwy oddechowej” możemy spokojnie się rozprzeć w tabelach mistrzostw okręgowych celem przeprowadzenia jak najaktualniejszej „statystyki”.

SITUACJA W WARSZAWIE

Zacznijmy od Warszawy. Do zakończenia mistrzostw pozostały tylko trzy mecze: Okęcie — Czechowice, PZL — CWS i Polonia — Makabi. Jeszcze przed 10 dniami wydawało się iż sprawa mistrzostwa będzie rozstrzygnięta pomiędzy Polonią i PZL-em z małymi „pretensjami” CWS-u. Tymczasem uwzględnienie protestu Okęcia oraz wyniki ostatniej niedzieli zbieniły całkowicie oblicze tabeli.

Drużyna Okęcia wydaje się być murowanym mistrzem (jeśli naturalnie pokona Czechowice) i znów będzie reprezentować stołę w rozgrywkach między okręgowych.

OKĘCIE MISTRZEM?

Czy Okęcie jest rzeczywiście najsilniejszą drużyną Warszawy?

Na pytanie: to dość trudno odpowiedzieć, gdyż i pozostałe drużyny nie są ani słabsze ani też mocniejsze. Warszawska klasa jest bardzo wyrównana, ale nie pod względem poziomu lecz pod względem „luku”. Okęcie nie ma wartościowych wag cięższych, Polonia ma słabe punkty w wagach lżejszych. Makabi nie ma wag średnich, a i reszcie drużyn brak czegoś do „kompl. tu”. Mędzy więc mecz jest przede wszystkim zadaniem matematycznym. Kto lepiej liczy do 9 ten wygrywa. Wynik 9:7 zresztą najczęściej powtarzał się w dotychczasowych rozgrywkach.

Ogólna forma zawodników pozostawia wiele do życzenia, a że mecze wyczerpują zbytnio siły zawodników, s oimy więc przed nie wesołymi horekopolami na pełny sezon.

NISKI POZIOM.

Poziom mistrzostw jest bowiem nagoł niski, zawodnicy poszczególni nie czynią postępów a i nowych „ciekawych twarzy” jakoś nie widać.

Najrówniejszymi zespółami są CWS i Czechowice. Są to jednak drużyny bez klasy. Okęcie gorzej właśnie nad nimi dlatego, że ma paru klasowych pięściarzy (S. Błowiak i Czortek) oraz dwóch na których punkty może zawsze liczyć (Kozłowski, Błachowski). Decydujący punkt dostarcza Seroczyński, Leoniak lub nawet Greiner.

Drużynowe mistrzostwa bokserskie według dotychczasowego systemu - zawiodły na całej linii

Interesujące dane statystyczne

W normalnych warunkach nie dałobyśmy drużynie Okęcia żadnych szans w walkach okręgowych. Niesie ty i w innych okręgach sytuacja też nie jest lepsza i dlatego drużynowe mistrzostwa Polski zapowiadają się nie ciekawie.

WALKOWERY I NADWAGI

W Łodzi zaobserwowaliśmy te same objawy co w Warszawie, z tym jeszcze, że zupełnie niepotrzebna druga тура, jeszcze bardziej niszczy bokserów.

Najlepiej do mistrzostw przygotowany był Hakech. Dyskwalifikacje Fagota, Blibaumy i ostatnio Moszkowicza, poczyniły poważne wyrwy w zespole, który zajmuje zaledwie trzecie miejsce.

Mistrzostwo zdobył znów IKP. Drużyna ta nie przedstawia jednak obecnie tej klasy jaką za dobrych czasów Chmielewskiego i Spodankiewicza. Obecny mistrz Łodzi zosłałby rozgromiony przez mistrza z roku 1935 — 6. IKP miał jednak w biejącym roku tę przewagę nad przeciwnikami, że występował przeważnie w 6-osmę lub 7-kę. Inne drużyny najczęściej dysponowały tylko 6-ioma bokserami.

A NA ŚLĄSKU

Mistrzostwo Śląska zdobył IKB Świętochłowice w warunkach anormalnych. I tu „rojno” było od wszelkiego rodzaju walkowerów i nadwag zawodników, tak że kwestia, kto jest rzeczywiście najlepszym zespółem na Śląsku (a o to przecież toczy się walka) nie została właściwie rozstrzygnięta, wobec niemożności rozwiązania jej na ringu.

Jak nas informują, mistrz Śląska nie jest jeszcze zdecydowany walczyć w rozgrywkach międzyokręgowych...

W POZNANIU ZŁE.

Bardzo smutnie wygląda sytuacja w Poznaniu do niedawna stolicy boks polskiego. Do mistrzostw stanęły tylko dwie drużyny: Warta i HCP. Tak więc i udział drużyn poznańskich nie zapowiada się jak zwykle sroczynie.

NAZWISKA Z PRZESZŁOŚCIĄ

Mistrzostwo Pomorza zdobyła tym razem Gopłania z Inowrocławia. W szeregach tego zespołu swotykarzy na zwiska z „przeszłością” jak: Zeliński, Lewandowski, Regewski i Brzeczka. Oni chyba też cudów nie dokazą.

Mistrzowie okręgów lwowskiego, krakowskiego czy lubelskiego wielkiej roli nigdy nie odgrywały mamy więc przed sobą pełny obraz dotychczasowych mistrzostw kraju, obraz nie zbyt wesoły zwłaszcza dla państwa szcycącego się mistrzostwem Europy.

SPRAWY WYSZKOLENIOWE

Niewątpliwie i w boksie jak i w piłkarstwie naszymi kulejki mocno stromo na wyszkoleniową, na którą kluby zwracają małą uwagę. Miałbyś więc być doskonały, o tym każdy wie. Zanim się jednak, że ludzie tych mian bardzo łatwo zmarznąć duciem wagi lub przetrwaniem do wyższej kategorii oraz zbyt leniwy strtem (zresztą to są jednak same oszary). Tak kluby o tym zapominają bo punkty są potrzebne, a coś wart



Niezwykły moment z meczu A. K. S. — Warszawianka. Izvdorczak, po zderzeniu z Mrugallą, leży i oczekuje pomocy. Smoleczek, zasmucony, zamierza pomóc koledze. Z lewej strony Kłowski, który śpieszy do Mrugały.

Hausa na boks w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (korsp. wł.).

Trwający od 2-ech lat okres depresji i zastój w boksie częstochowskim minął b. zpowrotnie.

Żyję się już z ubytkiem „muszkieterów” boks miejscowego Bindeira, Szajna i Berga zakasano rękawy i zabrano się na nowo do pracy. Wyniki nie dały długo na siebie czekać.

Po latach nędznego poziomu i pustych sal na zawodach, wszystko wskazuje, iż wkraczamy w okres poprawy.

Obecnie boks zyska w Częstochowie z każdym dniem na popularności. Inaugurujące tegoroczny sezon zawody odbyły się przy ogromnej frekwencji publiczności, która, co najważniejsze, wyszła z zawodów zadowolona.

Poziom zaprezentowanej nam przez Makabi drużyny był całkiem dobry. Inne drużyny Częstochowy, nie wyszły jeszcze na ring.

Nowe sekcje powstają obecnie masowo. Poza Stradoniem, który swą sekcję reaktywuje, tworzą jeszcze drużyny bokser. — Victoria i Policjny Kl. Sp. Skra nosi się z takim zamiarem już od wielu lat i jak słyhać w tym roku zamiar swój urzeczywistnia.

Rozrost w szerz jest więc widoczny a nie ulega wątpliwości, iż masowość przyniesie za sobą jakościowe wyniki.

Czołowe kluby bokserskie Brygada i Makabi poczuły się na siłach stanąć do tegorocznych drużynowych mistrzostw kl. B Śląska. Makabi startować będzie w mistrzostwach z p. lna 6-osmka i awizuje następujący skład w koleśności wag od muszej do ciężkiej: Aleksandrowicz, Krauze, Szczebala, Berkested, Granek, Szlimer Niewin, Kurland.

Brygada składu swego jeszcze nie ustaliła. W każdym razie zetknięcie się częstochowian z bardzo groźnymi ze społami Śląska (PKS Katowice Dąb i Zagłębia (BKS) zapowiada się niekawie tym bardziej, że drużyny częstochowskie nie stoją b. z szans.

Optymistyczne nasze nastroje na temat sytuacji w boksie częstochowskim, zaczętnia jednak maceze traktowanie Częstochowy przez S. 07B. Częstochowa która mocno odczuwa brak kwalifikowanych sił i sruktrskich, nie jest w ogóle uwzględniana przy przydziale trenera. Kwestia sezdziowska musi być nairychlejszy pozaytywnie załatwiona, bowiem ogromne koszty sprowadzania sędziów z Kato

sięp wyszkoleniowy szedł w parze z postępowaniem poziomu i zainteresowaniem publicznosci.

Niestety i na tym odcinku notujemy gwałtowny spadek co jest naturalnie groźnym memento dla przyszłości boks polskiego.

Signum.

Piłka nożna na Śląsku

ŚLĄSK GÓRNY — ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI W SPOTKANIU REWANŻOWYM.

W dn. 6 b. m. w Katowicach odbył się rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Śląska Górnego i Śląska Zaolzańskiego. W związku z tym Śląski OZPN zarządził na dz. 6 b. m. zakaz gier na całym obszarze Śląska, z wyjątkiem Podokręgu Bielskiego i Rybnickiego.

Kapitan Śląskiego OZPN ustalił następujący skład drużyny Górnego Śląska:

Zdobych (Tatus), Michalski — Kłowski (Stolarczyk) Będkowski — Kucłta — Szymura (Skrzypiec), Kruk — Słota — Peterck — Grządziel — Fehbenin.

BOKS W WŁOCŁAWKU

Pierwszy w sezonie mecz bokserski między K. SP. FW. G. Toruń a K. S. Strzelec dał wynik nie rozstrzygnięty w stos. 8:8. Wyniki techniczne przedstawiły się następująco: na pierwszym miejscu zawodnicy toruńscy.

Zi mkiw. z wygrywa z Czapińskim.

Materna przegrywa z Wiśniewskim Krzyżanowski przegrywa z Pietrakiem przez techniczny K. O. III.

Słomczewski przegrywa z Bretes m. Serożyński remisuje z Krysiakiem I.

Grabowski wygrywa z Zurawskim. remis byłby sprawi dliwszy.

Ernest wygrywa z Konarskim przez techniczny K. O. II.

Signt remisuje z Oliwensz'einem.

W ringu sędziował p. Falencykowski. (Ew.).

O PIŁKARSKIE MISTRZOSTWO POMORZA.

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza drużyna KS Pomorzania Toruń niespodziewanie pokonała bydgoski zespół KS Ciszewski 2:0 (2:0).

Jan Zwada



Co im dało bokerską sławę?

Olbrzymia siła ciosu

We wstępie do niniejszego cyklu feletonów podkreśliłem, że sławę ringową różni pięćasze zdobywali w różnych okolicznościach, dzięki różnym swoim zaletom fizycznym, czy moralnym, a więc jedni przez to, że odznaczali się wielką siłą ciosu, drudzy przez swą waleczność, czy wytrzymałość, inni dzięki oryginalnym metodom walki i t. d.

Oczywiście bokserzy najwyższej klasy jednoczyli w sobie wiele tych cech naraz i tak samo można stawiać ich w rzędzie tych, którzy zdobyli rozgłos wskutek potęgi uderzenia, jak i w rzędzie innych, specjalnie wytrzymałych, walecznych, czy obdarzonych wielkimi zdolnościami strategicznymi.

Przy dokładnej jednak znajomości tych spraw, nawet w pięściarstwie jaknajbardziej wszechstronnie utalentowanym łatwo jest wykazać tę właśnie zaletę, dzięki której przede wszystkim wyszedł na drogę zwycięstw i sławy.

MOCARNE PIĘŚCI.

Zajmijmy się dziś tymi, którzy swą bokerską sławę wzniesli na potęgę pięści. Jeśli mamy wybrać najznakomitszych — trzeba mówić o Jimmie Jeffriesie, Jacku Dempsey'u (tym, którego zdetronizował Tunney), Joe Louisie i Henry Armstrongu.

Jeśli nie zamieszczamy w tej grupie takich straszliwych „pun-

cherów” jak Stanley Ketchell, Fitzsimmons, Carpentier, czy Langfort, to dlatego, że bokserzy ci, zdobyli uwielbienie tłumu dzięki innym walorom, choć odznaczali się także piekielną siłą ciosu.

Z KOTŁOWNI NA RING.

Jim Jeffries prawdopodobnie przez całe życie pracowałby w kotłowni w Los Angeles, gdyby nie wykrył w sobie tej niesamowitej wprost siły fizycznej. Była to siła zupełnie surowa, wyjątkowo z jego wspaniałej, potężnej budowy.

Nie mając na sobie ani grama tłuszczu Jim ważył ponad 100 kg, przy blisko 190 cm. wzrostu i pokonywał przeciwników poczęści już samym swym wyglądem.

Boksem interesował się już jako kilkunastoletni chłopak i ćwiczył w domu ze swym bratem, nie byłby jednak niczym w pięściarstwie, gdyby nie drugość uderzenia, którym unicestwiał technikę, wytrzymałość i bojowość swoich partnerów.

PO 2-CH LATACH MISTRZ!

Już w pierwszych walkach swojej kariery, znokautowałszy bez trudu kilku słabszych przeciwników potrafił zremisować w 20 rundach z głośnymi wtedy pięściarzami Ruhlin'em i Joe Choynsky'm.

W dwa lata po debiucie był mistrzem świata i wycofał się z ringu bez porażki, bo pokonał go w okresie jego wielkiej formy było niesposób. Walki trwały tak długo, dopóki jeden z niecelnych ciosów Jimma trafił wreszcie tam gdzie trzeba — i

publiczność zabierała się do domu.

Bob Fitzsimmons w 10 rundach rozbił Jeffriesa na miazgę, a w 11-ej leżał znokautowany jednym potwornym uderzeniem. Corbett przez 22 rundy bił jak chciał niezręcznego „Kolosa z Los Angeles”, ale w 23-ej ten trafił wreszcie swoją prawą — i sprawa była skończona.

JEDYNA PORAZKA.

Przegrał Jeffries raz jeden tylko, kiedy po 7 latach przerwy wyzowano go z domowego zacisza, aby bronił honoru białej rasy w walce z Johnsonem. Liczył już wtedy 35 lat, był otyły, nie miał już swej niesłychanej siły. Gdy stracił cios — przestał być groźnym bokserem. Murzyn dał mu nokaut w 15 rundzie. „Kolosa z Los Angeles” był pierwszym w nowożytnym pięściarstwie mistrzem świata, tyle warte, ile warte było jego uderzenie.

„ZABIJACZ LUDZI”.

Drugim sławnym pięściarzem tego typu był Jack Dempsey, który czyni dziś honory pana do mu w swojej restauracji naprzeciw Madison Sq. Garden, a którego przed kilkunastu laty nazywano „Jackiem Tygrysem” i „Zabijaczem ludzi”.

Wszedłszy w r. 1915 na ring Dempsey rozkładał jednego przeciwnika po drugim i w chwili kiedy bronił czempionetu w r. 1926 w walce z Tunney'em miał w swoim „rekordzie” tylko trzy porażki.

Zwycięstw swoich nie odnosił „Tiger Jack” dzięki wyrafinowanej technice, czy mądrym planom taktycznym. Bił tylko,

straszliwie mocno bił — i ten atut wyprowadził go z kopalni w Colorado na tron mistrza świata, dając mu sławę, która nie umarła do dziś i która przyczyniła się teraz waleń do zwiększenia obrotów w jego knajpie na rogu 50 Ulicy i 8 Avenue.

„BROWN BOMBER”.

Kariery Louisa i Armstronga znane są wszystkim lepiej, bo to kariery dzisiejsze. Zbudowane nie je również, i to wyłącznie, na sile ciosu. Czytelnicy wiedzą chyba, że Joe Louis pokonany został porażką pierwszą w swojej zawodowej karierze dopiero przez Schmelinga w roku 1936, mając do tego czasu same zwycięstwa, w tym 28 przez k.o.

Po r. 1936 „Brown Bomber” rozpoczął znowu serię nokautów i ostatnie ogniwo w tej serii stanowił w tej chwili Max Schmeling.

27 NOKAUTÓW POD RZĄD

Większym może jeszcze puncherem, niż Louis jest czarny Henry Armstrong, pierwszy w dziejach bokser, który potrafił zdobyć jednocześnie aż trzy czempionaty. Jego rekord 27 nokautów zadanych pod rząd — jest jedynym i kto wie czy kiedykolwiek zostanie przez kogoś powtórzone.

GDY „SKOŃCZYŁ SIĘ CIOS”.

Jim Jeffries i Jack Dempsey skończyli się wtedy, kiedy skończył się ich cios. Z Louisem i Armstrongiem będzie to samo. Na razie olbrzymia siła drzemie w ich mięśniach i siła ta kruszy wszystko, co napotyka na drodze (Dokończenie obok).

Terminarz imprez hokejowych

(2)

Polski Związek Hokeja Lodowego ustalił w ostatnich dniach terminarz ważniejszych kursów oraz imprez w nadchodzącym sezonie, a miało nowicie:

Kurs instruktorski w Katowicach od dn. 28 listopada do 10 grudnia, Kurs sędziowski w Katowicach od 5 do 10 grudnia.

Międzynarodowy turniej w Krynicy od 1 do 5 stycznia.

Eliminacyjne rozgrywki Ligi hokejowej o mistrzostwo Polski — 7 i 8 stycznia.

Rewanżowe mecze eliminacyjnych rozgrywek Ligi hokejowej o mistrzostwo Polski 14 i 15 stycznia.

Pierwsze rozgrywki o utrzymanie się w Lidze przy udziale 4 klubów, pokonanych w eliminacjach, — 21 i 22 stycznia.

Rozgrywki końcowe o utrzymanie się w Lidze — 2—5 lutego w Zakopanem.

Finały hokejowych mistrzostw Polski przy udziale zwycięzców w rozgrywkach eliminacyjnych; 2—5 lutego w Zakopanem.

Do dn. 3 lutego mają być zakończone mistrzostwa.

Międzynarodowe mecze o wejście do Ligi pomiędzy mistrzami okręgów — 4—5 lutego i 11—12 lutego.

Końcowe rozgrywki o spadek z Ligi — 11—15 lutego w Zakopanem.

Końcowe rozgrywki o wejście do Ligi 17—19 lutego w Katowicach.

O MISTRZOSTWO LUBELSKIEGO OZPN.

LUBLIN. W m. czu piłkarskim o mistrzostwo lubelskie OZPN w klasie A drużyna WKS Unia pokonała lubelski WS 4:0 (2:0).

Dzięki temu zwycięstwu Unia zdobyła tytuł jesiennego mistrza okręgu.

dze, opromieniając tych dwóch chłopców wielką sławą. Wyjątkowo tylko jest jej zamało, aby uporać się z żelazną czaszką jakiegos fenomeny. Wtedy dostajemy wiadomość, że Louis, czy Armstrong wygrali „tylko” na punkty.

O tych, którzy bokerską sławę zdobyli właśnie dzięki swej wyjątkowej odporności na ciosy groźnych „punczerów” będziemy mówić w następnym felietonie.

Jan Zwada.

Przedruk wzbroniony

MATEUSZ GORA

OSTATNI MECZ

POWIEŚĆ

Streszczenie.

Cała prasa sportowa zaat kowała kierownictwo Orła za wystawieni: Boruty przeciw rutynowanemu Balwosowi. Antek, na skutek podszeptów swego wychowawcy szkolnego, profesora Zasławskiego udaje się do Maszty i tu powstaje plan, by Boruta zażądał od klubu urlopu w związku ze zbliżającymi się egzaminami maturalnymi

6.

Owego pamiętnego dnia, gdy Antek Boruta został znokautowany przez Balwosza, w drugim rzędzie krzesel na widowni dwa miejsca zajmowali Wacek Boruta i panna Marysia Orbiszewska, świetna dyskobolka, czolowa zawodniczka klubu „Orzeł”.

Panna Marysia cieszyła się ogromną popularnością. Występowała już niejednokrotnie w barwach narodowych, odnosząc piękne sukcesy w kraju i zagranicą. Ostatnio nawet w ramach meczu Polska — Anglia ustanowiła nowy rekord Europy w rzucie dyskiem. Prasa zagraniczna chwaliła nie tylko wspaniałą technikę, ale podkreślała wyjątkową urodę Polki. Jakiś odważny reporter rzucił nawet myśl, że piękna Polka winna jak najszybciej wyjechać do kraju na ziemi — Hollywood, gdzie może „zrobić” olśniewającą karierę.

Panna Marysia liczyła wtedy 17 wiosen, to też choć publiczne hołdy wywierała dość silne wrażenie, nie łatwo im ulegała, wiedząc doskonale, że wnrzód musi ukończyć szkołę średnią, a potem pomyśleć o pracy zarobkowej, gdyż warunki materialne jej ojca były nie najlepsze. Była wdzem na wszystkich imprezach urządzanych przez klub, a do boksu miała specjalny sentyment. Imponowała jej odwaga chłop-

ców, respekt budziły potężne ciosy przedstawicieli wag cięższych, ale szczególną sympatią darzyła tych pięć iarzy, którzy holdowali technice.

Z braćmi Borutami poznała się na jednej z wieczornic klubowych. „Szaleństwo” trwało wtedy całą noc i panna Marysia „przełaziła” je niemal wyłącznie z Antkiem i Wackiem. Wynikło z tego tytułu szereg pomniejszych awantur, gdyż każda „oferta” o taniec, stawiana przez innych kolegów, była z góry skazana na niepowodzenie.

Orbiszewska zauważyła, że bracia nie tańczą z innymi koleżankami i to sprawiło jej wyjątkową satysfakcję. Wiedziała, że Wacek jest świetnym piłkarzem, rokującym wielkie nadzieje, że Antek ma opinię boksera, który już za rok będzie mistrzem Polski. A poza tym obydwa młodzieńcy już od poznania poczęli ją otaczać specjalną opieką i odtąd poczęła utrzymywać się przyjaźń, która zamieniła się szybko w miłość.

Pierwszy zorientował się w tej sytuacji Wacek. Przekonał się o tym, gdy razu pewnego w czasie treningu piłkarskiego jeden z kolegów krzyknął: — O, patrzcie idzie Marysia... Ho, ho, czy aby nie przyszła tylko dla Wacusa?

Wacek spiekl raka i chcąc uniknąć uszczypliwych uwag, szybko pobiegł za piłką. Znalazłszy się na prawym skrzydle zauważył Orbiszewską. Panna Marysia, ujrawszy Wacka, kiwnęła mu wdzięcznie głową i z całą swobodą krzyknęła:

— Waciu, serwus...

Wacek stanął jak wryty. Podniósł rękę do góry, a potem jak niepyszny uciekł z piłką. Tego dnia po treningu znowu się tak złożyło, że wracali wspólnie do domu. Rozmowa jakoś się nie kleiła. Marysia, która miała opinię „rozdadanę” tym razem jakoś nie znajdowała tematów. I zupełnie nieoczekiwanie podczas pożegnania, Wacek strzelił, jak z bata:

— Wiesz Marysiu, myślę, że... Ponieważ postanowiłem... Tak chciałbym ci powiedzieć, że...

Marysia zatrzymała się. Była wyraźnie zaniepokojona urywanymi słowami Wacka. Nie rozumiała treści, nie orientowała się jeszcze w sytuacji. Spojrzała oczami, jak najpiękniejszy błękit prosto w twarz Wacka i spytała:

— Waciu, nie bądź taki tajemniczy, powiedz od razu o co chodzi, bo naprawdę jestem zaintrygowana...

— Czy nie domyślasz się? — pytał szeptem Wacek...

— Nie — wypaliła Marysia.

Rozmowa toczyła się na ulicy w pobliżu domu, gdzie mieszkała Orbiszewska z ojcem. Gdy stanęli przed bramą, jak spod ziemi wyrósł Antek. Spojrzał z ironią na zmieszaną parę i rzekł:

— Randka? Marysienko miła, pożeraczko serce, postanowiłeś zakuć w kajdany serce mego brata.

W głosie Antka brzmiała tak wyraźna niechęć do Marysienki, że dziewczyna w końcu nie zdzierzyła i odcięła się:

— Ciekawa jestem, czy kiedy dostałeś bity od Balwosza też byłeś taki ironiczny?

Cios był dobrze wymierzony. Antek zbladł. Zdał sobie, że rzucił się na uroczą dyskobolkę. Spojrzał w tej chwili na brata i stwierdził nie bez zdziwienia, że Wacek przyjął postawę zaczepną. Zorientował się w sytuacji i bez pożegnania odszedł.

Nazajutrz, gdy bracia szli do szkoły, starali się unikać rozmowy na temat wczorajszego zajścia. Antek, z natury wybuchowy, nie mógł widocznie opamiętać się i w pewnej chwili odcedzał się:

— Przyznaj się Waciu, daleko sprawy zaszły?

— Jakie sprawy? — spytał Wacek.

— Mój drogi — zaatakował znowu Antek — przede mną chyba nie musisz grać. Wystarczy jeśli powiesz prawdę. Chyba nie wierzysz, że jestem ślepym i nie widzę, jak sprawy stoją.

Wacek słuchał, jak by obojętnie słów brata, ale widać było, że wiele by dał za przerwanie tej rozmowy. A tymczasem Antek atakował:

— Widzisz mój drogi, Marysia jest istotnie ładna, miła, inteligentna, ale to przecież nie dla ciebie. Ona jest biedna, jak mysz kościelna, a ty chyba masz nie więcej. Czyż nie mam racji?

Wacek nie zdołał już tym razem zapanować i krzyknął:

— Antek, daj lepiej spokój, jeśli nie chcesz, bym zapomniał, że jesteś moim bratem. Rozum, że ja Marysię kocham, słyszysz — kocham... Rozumiesz?

Antek spojrzał na brata i przeraził się. Wacek był śmiertelnie bladym a usta drżały mu jak u dziecka. Za to w oczach lśniły zgoła dziwne błyski...

Antek zrozumiał, że Wacek przeżywa pierwszy dramat w życiu...

(Dalszy ciąg nastąpi).

PREZERWATYWY

pierwszorzędne z 3-letnią gwarancją
tuż. zł. 1.50, 2.50
do nabycia w perfumerii

Meersanda
KRAKÓW, MARKA 20

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firmy

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia Tel. 143-68
Ceny fabryczne

BAR „POD RATUSZEM“

to punkt zborny wszystkich sportowców
bo tu dobrze smacznie i tanio

Znakomita

CHAŁWA

»DARDANELE«

daje siłę

i wytrzymałość

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 7 LISTOPADA 1938 ROKU.

Dwaj znakomici gracze angielscy debatuja nad ważną kwestią

Bramkarz „Arsenału“ Swinden leży znokautowany, a Maie (obrońca) prowadzi z O Donnellem (środkowy napastnik Prestonu) dyskusję na temat: „Był foul czy nie było foulu“? Problem ten rozwiązał sędzia, który stwierdził, że był foul. Najgorzej wyszedł na tym Swinden, którego zniesiono z boiska.



KOWALSKI POKONANY!

Abramczyk pogromcą naszego reprezentanta

Kto będzie walczył z Nürnbergiem

13 listopada we Wrocławiu Niemcy chcą wziąć rewanż za porażkę bokserów w Poznaniu. Zupełnie nieoczekiwanie na kilka dni przed tak ważnym spotkaniem, jeden z naszych reprezentantów, Kowalski przegrał dość wyraźnie z a-klasowym pięściarzem!!

Mało tego! Okazało się, że wszelkie pogłoski o rzekomej formie Kowalskiego są absolutnie nieprawdziwe.

W obecnej formie Kowalski nie może reprezentować barw narodowych na meczu z Niemcami, to też słusznie postąpiło kierownictwo PZL-u (klub Kowalskiego), wysyłając list do PZB z prośbą o zwolnienie wymienionego z szeregów reprezentacji.

Nie znamy jeszcze decyzji PZB, ale cóż zarządzi nasza magistratura? Kto ma walczyć z Nürnbergem? Chyba... Woźniakiewicz!!

Byliśmy o krok od drugiej

sensacji: oto nasz as Kolczyński w spotkaniu z „b“-klasowym przeciwnikiem poszedł na... deski! Oczywiście na chwilę, oczywiście Kolczyński wygrał.

Czy jednak naprawdę nasi pięściarze intensywnie trenują przed meczem z Niemcami? Z głosów, które do nas dochodzą wynika, że jednak nie wszystko jest w porządku...

13 listopada to już za niespełna tydzień!!!

Słaba forma Wodarza i Wilimowskiego

Na stadionie W.P. w Warszawie team Polski rozegrał treningowy mecz z radomskimi Czarnymi, wygrywając 6:1.

Niestety i tym razem lewa strona (Wilimowski — Wodarz) wypadła b. słabo. Za to wysoką formą błysnął Piec I na skrzydle. (Szczegółowe omówienie meczu podajemy na str. 3-ej).

Martyna trenerem

Martyna, do niedawna ostoja defensywy repr. Polski, ma podobno wycofać się z czynnej gry i objąć stanowisko trenera piłkarzy „Warszawianki“.

Obsada sędziowska na meczu bokserskim Polska-Niemcy

W dniu 13 b. m. we Wrocławiu, jak to donosiliśmy, rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Polska.

Sędzią ringowym tego meczu będzie Szwajcar p. Koenig z Zurychu. Sędziami punktowymi — p. Bielewicz z Poznania i p. Egon Mueller z Berlina.

Wiadomość powyższą Niemieckie Biuro Prasowe zaopatrzuje komentarzem, że będzie to spotkanie o „dominujące stano-

wisko w boksie europejskim”.

Nad program odbyć się mają dwa spotkania: w wadze lekkiej walczyć będą Westphal (Berlin) — Buettner I (Wrocław) i w wadze ciężkiej — Klose (Wrocław) — Ortmans (Kolumbia).

ANGLIA — SZKOCJA 3:1.

We środę rozegrany został w Londynie mecz pomiędzy reprezentacjami Anglii i Szkocji w piłce nożnej; zwyciężyła Anglia 3:1 (2:0). Widzów ponad 50.000.



RADOŚĆ Z UZYSKANIA DECYDUJĄCEGO GOLA.

Z meczu Charlton — Brentford o mistrzostwo I-ej Ligi angielskiej. Lewoskrzydłowy Charltonu Brown (trzymając ramiona do boku i krzycząc z uciechy) zdobył decydującą o zwycięstwie bramkę.

Bilans

Bilans! Wielkie i skomplikowane słowo, szczególnie, gdy bilans obejmuje sezon gier ligowych.

Dziś w numerze omawiamy miniony sezon

1938

Nie był to rok zbyt szczęśliwy. Nastąpiło znaczne obniżenie „lotów” w drużynie Narodowej, jak i w klubach ligowych.

Bilans omawiamy na str. 2-ej.

Skład Warszawy na mecz z Łodzią

Kapitan Związkowy WOZPN-u p. Nowakowski ustalił następujący skład reprezentacji Warszawy na mecz piłkarski z Łodzią, w dn. 20 listopada b. r.

Strauch (Pol.), Szczepaniak, Grolik (Pol.), Sochan (Warszawa) Nyc (Pol.), Drabiński (Warszawa), Jasiński, Przybysz, Odrowąż, Kulka, Kisieliński (wszyscy z Polonii).

Identyczny zespół będzie też zapewne reprezentował Warszawę na meczu ze Śląskiem Niem. 4 grudnia we Wrocławiu. W skład drużyny wchodzi, jak widzimy, aż 9 graczy Polonii!

BILANS LIGI

Wtorkowy mecz ligowy w Krakowie pomiędzy Polonią a Cracovią zamknął ostatecznie tegoroczną kampanię ligową.

Wydział Gier i Dyscypliny zatwierdził we czwartek wyniki ostatnich rozgrywek i nie ma już obaw, aby jakkolwiek protest mógł zmienić ostateczny układ tabeli.

SEZON DLA ZARZĄDÓW I KIEROWNIKÓW.

Obecnie następuje długa przerwa zimowa dla graczy i sędziów. Rozpoczyna się natomiast „sezon” dla Zarządów i kierowników sekcji. Od nich bowiem zależać będzie, w jaki sposób przerwę tę wykorzystać, aby na przyszły rok odpowiednio przystosować drużyny do walk mistrzowskich.

Miniony, 18-ty rok rozgrywek o mistrzostwo Ligi nie był zbyt szczęśliwy. Ani jedno z tegorocznych spotkań mistrzowskich nie przebiegało „wielkiej kroniki”, jak np. Pogoń — Wisła z roku 1923 czy Legia — Gwardia z roku 1929. Mieliśmy w roku 1938 mecze lepsze i gorsze. Najczęściej niestety — gorsze.

ROK DOŚWIADCZEN.

Rok 1938 dostarczył za to wiele momentów „doświadczalnych”. Obniżenie „lotów” naszej Narodowej jednostki i brak zastępców jedynie tylko w części wyjaśnia poziom piłkarstwa polskiego i braku narybku. W tym wypadku odnosi się to do klubów ekstraklasy naszej, które w latach ostatnich zaniedbują pracę wyszkoleniową.

Pod koniec mistrzostw nastąpiła zima. Wielu drużyn wystąpiło z młodymi, obiecującymi graczami. Przekonano się, że „towar pożyteczny” nie zawsze jest odpłacalny i że głośnie, ale zbławiane „firmy” nie są zbyt mocne.

Eksperymenty odmładzania dały na ogół wynik dodatni. To też spodziewać się należy, że w przyszłym sezonie nastąpi znaczna poprawa, o ile oczywiście kierownicy klubów, nauczani doświadczeniem, wykorzystają odpowiednio przerwę zimową.

KŁOPOT DLA BILANSISTÓW.

Zakończenie sezonu ligowego to też niemal kłopot dla „bilansistów” i statystyków, którzy dorocznym zwyżczajem przypominają opinii, jak to było w minionym sezonie i wystawiają każdej z drużyn odpowiednią „cenzurkę”.

Spróbujmy więc rzucić okiem na ostatnią kampanię ligową.

„BURZLIWY” OKRES.

Ogólny rzut oka wykazuje, że minionie rozgrywki mistrzowskie nie należały do zbyt ciekawych. Pierwsza runda minęła bez większego echa ze względu na piłkarskie mistrzostwa świata.

Sezon piłkarski rozpoczął się nabożnie dość wcześnie. Po dwóch porażkach reprezentacji Ligi we Francji, przyszedł zaszczytny remis repr. Polski w Zurichu. Remis z Anglią — Ujpest oraz „zwycięska” porażka z Jugosławią były dość mocną uwerturą do rozgrywek ligowych.

Po pierwszej niedzieli ligowej nadeszły świąteczne spotkania z drużynami zagranicznymi. Następne 4 tygodnie ligowe zostały okraszone wizytami „Wolverhamptonu” i strasburskiego „Racingu” oraz wspaniałym triumfem nad Irlandią. Gdy wreszcie nadszedł czerwiec, staraliśmy się poznać... Brazylie. Mecze ligowe zeszły na plan drugi, nawet po mistrzostwach świata.

Gdy nadeszła przerwa letnia, kluby miały już po 10 spotkań, i wówczas skonstatowaliśmy, że pierwsze miejsce zajmuje Ruch 13 punktami. Za nim szła Warszawianka tą samą ilością punktów. Następnie zwała grupa, złożona z AKS-u, Pogoni, Wisły i Cracovii. Ostatnią wreszcie grupę, t. zw. maruderów, tworzyły Smigły, Warta, ŁKS i Polonia.

PRZEBRAZENIA TABELI.

Dla każdego było jasnym, że w drugiej rundzie tabela ulegnie znacznym zmianom. Nikt nie mógł jednak przypuszczać, że Warszawianka „zarobi” zaledwie 2 punkty, że Polonia i Warta okazały się najlepszymi zespołami w drugiej rundzie, że Cracovia zaliczyła się w ostatnich 4-ech meczach na skutek kontuzji 2—3 graczy i wreszcie, że Ruch mimo nie nadzwyczajnej formy i poważnych luk w zespole, okazał się niepokonanym na własnym boisku.

Takich nagłych wyskoków nie sposób przewidzieć w warunkach normalnych. Rozgrywki ligowe miały jednak przebieg zgola dziwny. Oto mały przykładzik niedawnych czasów:

Po pięknym zwycięstwie 4:1 nad Warszawianką, Ruch został w trzy tygodnie później (po meczach z Niemcami i Jugosławią) rozgromiony w

Poznań 6:0. W tydzień później w Warszawie grała beznadziejnie w Wilnie, Ruch zaś pobił nędze grający ŁKS 5:0. Przykładów takich można by naliczyć sporo i wszystko to przemawia, że forma naszych graczy jest niestabilna, że przyczyn należy szukać...

— Aha, znów zaczyna pan prawić morały i powtarzać stare grzechy — powie ktoś...

Słusznie. Dajmy temu spokój. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób 10 najlepszych drużyn piłkarskich w Polsce przechodziło różne koleje losu w tegorocznych mistrzostwach.

RUCH PORAZ 5-TY MISTRZEM.

Tytuł mistrzowski zdobył po raz 5-ty Ruch. Drużyna hajducka pobiła więc w ten sposób rekord Pogoni, która dzierżyła bierło mistrzowskie w latach 1922—26.

Ruch, który w pierwszych 6-ciu latach Ligi należał do słabych drużyn, okazał się w drugiej „szczęściolacie” bezkonkurencyjnym. Od roku 1933 hajduczanie są na czele Ligi. Tylko w roku ubiegłym Ruch ustąpił czołowe miejsce Cracovii i AKS-owi.

W roku obecnym było wielu, którzy nie wierzyli w możliwość zdobycia mistrzostwa przez Ruch. Atak Słazaków, to słynna linia, która potrafiła strzelić kiedyś przeszło 90 bramek, nie jest już obecnie tak groźny. Co prawda, Wilimowski, Wodarczyk i Peterek umieją strzelać bramki, ale prawa strona jest już znacznie słabsza, pomoc zupełnie słaba, w obronie tylko Gemza jest wartościowy. Słowem: słabizna.

BEZ KLASY, A MIMO TO...

I cóż się okazało? — że pozostałe drużyny są jeszcze słabsze. Ruch zdobył mistrzostwo przewagą 6-ciu punktów nad najbliższym przeciwnikiem. Przewaga wyraźna i bezsporna.

Drużyna hajducka nie błysnęła klasą z lat poprzednich, ale wykazała najrówniejszą formę, wygrała u siebie wszystkie mecze i potrafiła zwyciężyć nawet na obcym terenie. Tylko raz Ruch załamał się na meczu z Wartą. Depresja szybko jednak minęła i końcówkę gry przyniosły same zwycięstwa.

Peterek i Wilimowski, najlepsi strzelcy ligowi mimo, że nie grali razem przez wszystkie 18 meczów, potrafili jednak zapewnić klubowi swojemu mistrzostwo. Do lepszych punktów w zespole należeli przede wszystkim Gemza w obronie i Wodarczyk. Doskonałym nabytkiem okazał się Słota. Reszta, za wyjątkiem Broma — to już szara przeczność.

Kolejność meczów wygląda następująco: Smigły 5:2, Polonia 3:0, Warta 3:2, Warszawianka 6:3, Wisła 1:3, AKS 3:2, Pogoń 1:3, Cracovia 4:0, Cracovia 2:3, ŁKS 2:2, Pogoń 3:1, AKS 4:2, Wisła 4:2, Warszawianka 4:1, Warta 0:6, ŁKS 5:0, Smigły 4:2, Polonia 3:2.

W sumie 13 zwycięstw, 1 remis i 4 porażki. 27 punktów, st. br. 57:35.

WARTA — STYLOWA DRUŻYNA.

Warta zajęła drugie miejsce w tabeli zupełnie niespodziewanie. Drużyna poznańska przechodziła wyraźny kryzys pod koniec pierwszej rundy i dała się wyprzedzić nawet Smigłemu.

W okresie jesienno-wiosennym Warta „ocknęła się”, odnosząc szereg wysokich zwycięstw.

Obserwując ostatnie występy poznańczyków w Warszawie, odnieśliśmy wrażenie, że również i oni są wdzięczni swojemu efektywnemu sukcesowi chwilowej słabości przeciwnika. Nie umniejsza to jednak faktu, że tegoroczny wice-mistrz jest najbardziej wyrównanym zespołem, bez wybitnie słabych punktów, o ustalonym stylu i myśli w grze.

Sezon swój rozpoczęła Warta wysokim zwycięstwem nad Polonią 7:1, ale już w tydzień później Cracovia bije ją 5:2, a w dwa tygodnie później Ruch 3:2.

Dalsze koleje są następujące: z Wisłą 6:2, Pogonią 1:1, ŁKS-em 6:2, AKS-em 0:4, Warszawianką 3:3 i 1:2, ze Smigłymi 2:3.

W drugiej turze przychodzi zwycięstwo nad AKS 4:3, z ŁKS-em 0:0, z Pogonią 2:0, Wisłą 7:5, Ruchem 6:0, Smigłymi 1:0, Polonią 1:3, Cracovią 7:1.

W sumie 9 zwycięstw, 3 remisy, 6 porażek. Punktów 21, stos. br. 58:38.

NIESPODZIANKA WISŁY.

Również i trzecie miejsce Wisły jest pewną niespodzianką. Krakowianie w ostatnich dwóch latach odmładzają stale drużynę, próbując wielu nowych graczy, co normalnie nie może przynieść podczas orki mistrzowskiej dobrego wyniku. W dodatku Wisła utraciła w tym roku Madejskiego i Szewczyka.

Wisła potrafiła przez cały czas utrzymać się w środkowych rejonach

Ruch poraż 5-ty mistrzem — Gwałtowne obniżenie poziomu czołowych drużyn — Brak narybku może spowodować katastrofę — Rewelacyjna postawa młodzieży „Polonii” — Piękny sukces poznańskiej Warty — Tragedia b. mistrza Polski

nach tabeli, a w drugiej rundzie wykaże nawet postęp, dzięki poprawie formy Artura oraz silemu „dojrzałości” braci Filków i pozyskaniu Koczary.

Krakowianie nie doznali specjalnych wstrząsów, formy. Jednakże pierwsze mecze wykazały zupełną indolencję strzelającą ataku.

Oto kolejność wyników: AKS 0:0, ŁKS 0:0, Cracovia 2:2, Warta 2:6, Ruch 3:1, Smigły 0:1, Warszawianka 3:1, Pogoń 1:0 i 1:2, Polonia 3:2, Warszawianka 3:2, Smigły 4:1, Ruch 2:4, Warta 5:7, Cracovia 1:2, Polonia 4:2, AKS 0:0, ŁKS 7:3.

W tym suchym bilansie widzimy także zmienność formy. Na specjalną uwagę zasługują zwycięstwa Wisły w Warszawie po 3:2. W obu wypadkach przeciwnicy prowadzili już 2:0.

Ogółem Wisła odniosła 8 zwycięstw, 4 remisy i 6 porażek. Punktów 20, st. br. 47:36.

POLONIA — REWELACJA MISTRZOSTWA.

Największą rewelacją tegorocznych mistrzostw jest jednak Polonia. Skazani w pierwszej rundzie na degradację, zdobyli się warszawianie w drugiej połowie rozgrywek na imponujący finisz, dystansując wielu przeciwników.

Na sukces ten złożyły się zarówno zmiany w kierownictwie jak i w drużynie (te ostatnie spowodowane były... dyskwalifikacją Nawrota i Pazurka po burzliwym meczu z Cracovią).

Atak w konstelacji: Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kulla i Kisieliński okazał się bardzo dobry i skuteczny. Młodzi wnieśli zapał i świeżą krew. Odrowąż okazał się doskonałym strzelcem, a lewa strona jest obecnie najlepsza w Polsce. Skorzystały na tym i obronne formacje, które mogły walczyć swobodniej i liczyć na porażki.

Polonia wyładowała, więc aż na 4-tych miejscach w tabeli, zajmując po raz drugi tak wysoką lokatę (pierwszy raz w roku 1930).

ZA PÓŹNO...

Obserwatorzy gry Polonii na meczach z Ruchem i Cracovią w ubiegłym tygodniu twierdzą, że w obecnej formie Polonia mogłaby zdobyć nawet mistrzostwo. Niestety, w tym roku za późno już było na to. Może uda się to w roku przyszłym.

Polonia rozpoczęła kampanię nieścisłymi porażkami z Wartą 1:7, Ruchem 0:3 i Warszawianką 1:3. Po zwycięstwie nad Pogonią 1:0 przyszła porażka z ŁKS 2:3. Następnie zwycięstwo nad Smigłymi 5:2, „zasłonięte” zostało dalszymi porażkami z AKS-em 0:1 i Wisłą 2:3. Wreszcie zwycięstwo nad AKS-em 4:2 zamknęło pierwszą rundę. Druga przyniosła następujące wyniki: Smigły 3:0, Cracovia 2:2, ŁKS 2:1, Pogoń 3:1, Warszawianka 5:2, Wisła 2:4, Warta 5:1, Ruch 2:3, Cracovia 2:0.

W sumie 9 zwycięstw, 1 remis, 8 porażek. Punktów 19, st. br. 40:33.

WIE MIEJSCE I UTEMNY STOSU.

NEK BRAMEK.

Tyle punktów posiada też Pogoń lwowska, zajmująca piąte miejsce w tabeli. Lwowianie mają jednak ujemny stosunek bramek, co już wskazuje, iż z drużyną nie było w tym roku dobrze. Prócz bowiem strzelców w napadzie, zabrakło również kierowniczki ręki w sekcji. Objęcie steru przez prof. Rudolfa Wacka zmieniło nieco oblicze Pogoni. Powrócił Matjas, wybił się ostatnio Wolanin i w rezultacie, po szeregu szczęśliwych zwycięstwach lwowianie uplasowali się na 5-tych miejscu. Z gry Pogoni nikt jednak nie był zadowolony.

Sezon swój rozpoczęła Pogoń trzema nikłymi zwycięstwami nad Cracovią 2:1, Smigłymi 1:0 i ŁKS-em 1:0. Po tym przyszła porażka z Polonią 0:1 i remis z Wartą 1:1, i znów porażka z Warszawianką 0:2. Pogoń bije następnie Ruch 3:1, ale przegrywa z kolei do Wisły 0:1. Lwowianie rewanżują się w tydzień później w Wisłę 2:1, ale przegrywają z kolei do AKS-u 3:1.

W drugiej rundzie lwowianie uzyskali następujące wyniki: Ruch 1:3, Warszawianka 3:0, Warta 0:2, Polonia 1:3, ŁKS 0:3, AKS 1:0, Cracovia 3:2, Smigły 3:2.

W sumie: 9 zwycięstw, 1 remis, 6 porażek. Punktów 19, st. br. 23:26.

ZESZŁOROCZNY WICE-MISTRZ NA 6-YM MIEJSCU.

Szóste miejsce w tabeli zajmuje zesłoroczny wice-mistrz AKS. Drużyna chorzowska nie zaimponowała w tym roku. Przeciwnicy poznali ją

Wystarczyło tylko „zająć” się pilnie Picnikiem i Wostalem, a o wynik można było być spokojnym.

AKS dopiero w ostatnim meczu odniósł jedyne zwycięstwo na obcym gruncie (z Warszawianką). U siebie stracił 3 punkty (Ruch i Wisła). Zrozumieliśmy więc, że zajmując środkowe miejsce w tabeli, aczkolwiek nie taimy, iż chęć rozwijania są obecnie lepszą drużyną od Pogoni.

Wyniki AKS były następujące: Wisła 0:0, Warszawianka 3:0, Smigły 1:3, ŁKS 1:2, Cracovia 5:1, Ruch 2:3, Warta 4:0, Polonia 1:0, Pogoń 3:1, Polonia 2:4, Warta 3:4, Ruch 2:4, Cracovia 2:4, ŁKS 3:2, Smigły 7:1, Pogoń 0:1, Wisła 0:0, Warszawianka 3:0. W sumie: 8 zwycięstw, 2 remisy, 8 porażek. Punktów 18, st. br. 42:30.

TRAGEDIA CRACOVII.

Zeszłoroczny mistrz Cracovia zajmując dopiero 7-me miejsce. Drużyna krakowska stała prz. z całym czasem rozgrywek w cieniu walk o tytuł mistrza mając stale tylko teoretyczne szanse. „Teoria” ta rozwiała się po kontuzji Korbasa, a następnie Skalskiego, Majerana, Barłyzel, Jabłoński, Młynarek i Hiżyk nie mogli zastąpić starszych kolegów. W rezultacie ostatnie cztery mecze przyniosły 4 porażki.

Ten ciężki cios zadecydował o dalszej lokacie drużyny, która bądź co bądź prezentuje lepszy poziom gry.

Wyniki Cracovii były następujące: Pogoń 1:2, Warta 5:2, Wisła 2:2, Smigły 3:0, AKS 1:5, ŁKS 1:0, Ruch 0:4 i 3:2, Warszawianka 1:3, ŁKS 6:2, Polonia 2:2, AKS 4:2, Smigły 3:1, Wisła 2:1, Warszawianka 0:2, Pogoń 2:3, Warta 1:7, Polonia 0:2.

W sumie 8 zwycięstw, 2 remisy, 8 porażek. Punktów 18, st. br. 37:42.

„WARSZAWIANKA”

Największy zawód swoim zwolennikom sprawiła Warszawianka. Pierwszą rundę ukończyła ona na drugim miejscu, mając równą ilość punktów z leaderem Ruchem.

W drugiej rundzie Warszawianka grała wprost beznadziejnie. Zespół złożony z starych gwiazd i młodych „adaptowanych” graczy, „rozleciał się” na strzępy. Wycofanie z biegu Martyny i Cebulaka mało pomogło. Warszawianka zdobyła w drugiej rundzie zaledwie 2 punkty i cudem uchroniła się od spadku.

S. K. Bata w Polsce

Pogłoski o tournée drużyny ze Zlina

Wstrząsy polityczne Czechosłowacji odbiły się i odbijają się gromkim echem w całym świecie sportowym państwa. Nie dawno jeszcze panujące ze związku piłki nożnej likwidowały kartoteki klubów sudeckich, po tym przyszła kolej na piłkarzy Zaozla, teraz znów muszą pracować biedaczki w pocie czoła, by mieć do dyspozycji Węgierskiego Związku dane o piłkarzach Rusi Podkarpackiej.

Tak, Węgry otrzymują obecnie wcale wartościowy dorobek sportowy na terenie Rusi. Silna ukraińska jednostka nauczycieli S.K. Ruś (Uzhhorod) jeszcze przed dwoma laty była w Lidze czechosłowackiej, dalej mamy tam szereg b. dobrych zespołów z FTC Filahowo i Kaszai A.C. (Koszyce) na czele, zespołów rdzenia węgierskich.

Mimo, że już w ub. niedzieli wzniesione zostały mecze o mistrzostwo Ligi („szlagier” Sparta — Slavia) był odcień tej niedzieli — trudno jeszcze choćby o częściową normalizację futbolu czechosłowackiego.

Tak np. brneńskie Zidenice muszą grać na obcych boiskach, bowiem policja w Brnie nie zezwala jeszcze na mecze piłkarskie w stolicy Moraw, oddalonej obecnie o 20 kilometrów od niespokojnej granicy niemieckiej.

Trudności ma także słynny klub z Presburga S.C.S.K. Bratislava. Boisko Bratislavy leżące na przedniedzieliu Petralka (dawna granica czesko-węgierska) znajduje się na terytorium zajętym przez Niemców.

Derby Slavii — Sparta rozegrane wobec 13.000 publiczności stały na wcale dobrym poziomie. Slavia dzięki pięknej bombie Bicana wygrała 1:0, ale w niczym nie zmieniło to kolej losu. Zwycięzcy, którzy legitymują się tylko tymi dwoma punktami zdobytymi na Sparcie są w dal

Oto wyniki Warszawianki: ŁKS 4:1, A.K.S. 0:3, Polonia 3:1, Ruch 2:6, Smigły 6:2, Pogoń 2:0, Wisła 1:3, Warta 3:3 i 2:1, Cracovia 3:1, Wisła 2:3, Pogoń 0:3, Smigły 1:4, Ruch 1:4, Polonia 2:5, Cracovia 2:0, ŁKS 0:3.

W sumie 7 zwycięstw, 1 remis, 10 porażek. Punktów 15, st. br. 34:46.

DEGRADACJA Ł. K. S.

Bardzo nieszczęśliwie grał w tym roku Ł.K.S. Łódźanie wykazali w ostatnich grach, iż nie są gorsi od Warszawianki ani też od Pogoni. A jednak, po 12-tych latach ŁKS zaznaje po raz pierwszy goryczy degradacji.

Duża część winy spada na kierownictwo, które na każdym meczu zmieniało skład drużyny, kiedy wreszcie zespół jakś zgrał się i skonsolidował, było już za późno.

Wyniki ŁKS-u były następujące: Warszawianka 1:4, Wisła 0:0, Pogoń 0:1, AKS 2:1, Polonia 3:2, Warta 2:6, Cracovia 0:1, Smigły 1:1 i 0:4, Ruch 2:2, Cracovia 2:6, Wara 0:0, Polonia 1:2, AKS 2:3, Pogoń 3:0, Ruch 0:5, Warszawianka 3:0, Wisła 3:7.

W sumie 4 zwycięstwa, 4 remisy, 10 porażek. Punktów 12, st. br. 25:45.

AMBITNI, ALE SŁABI TECHNICZNIE.

W ciągu krótkiego czasu wydawało się, że Smigłemu uda się poznać w Lidze. Kilka nieoczekiwanych zwycięstw pod koniec pierwszej rundy wysunęło drużynę wileńską na 7-me miejsce. Wystarczyły więc jeszcze 2:3 zwycięstwa u siebie i sprawa byłaby załatwiona.

Wilnianie nie zdali niestety egzaminu. Przy niezwyklej ambicji, ofiarności i dobrej kondycji, są oni za surowi technicznie i taktycznie nawet na nasze stosunki. W drugiej rundzie Smigłemu nie udało się nawet wywyższyć atutu własnego boiska i zajął ostatnie miejsce w tabeli.

Wyniki Smigłego były następujące: Ruch 2:5, Pogoń 0:1, AKS 3:1, Cracovia 0:3, Warszawianka 2:6, Wisła 1:0, Polonia 2:5, ŁKS 1:1 i 4:0, Warta 3:2, Polonia 0:3, Wisła 1:4, Warszawianka 4:1, Cracovia 1:3, AKS 1:7, Warta 0:1, Ruch 2:4, Pogoń 2:3.

W sumie 5 zwycięstw, 1 remis, 12 porażek. Punktów 11, st. br. 29:50.

Tak oto wygląda bilans walk o mistrzostwo Ligi za rok 1938. Bilans niezbyt imponujący, ale znowiadający lepsze czasy polskiego piłkarstwa.

S. S.

szym ciągu na ostatnim miejscu w tabeli, natomiast pokonani, którzy stracili swe pierwsze punkty, prowadzą mimo to w mistrzostwach.

Z innych ważniejszych spotkań wymienić należy bezapelacyjny sukces beniaminka Ligi S.K. Bata nad Pardubicami 6:2.

Na marginesie tego meczu chcę wam także zakomunikować, że jak słyszała, S.K. Bata wybiera się wczesną wiosną na dwutygodniowe tournée po... Polsce, tournée, które pono już w najbliższym czasie będzie zakontraktowane.

Biała jednostka ze Zlina gra jak na czeskie stosunki, b. dobrze. Zresztą atrakcja podobnej eskapady S.K. Bata, byłaby tym większa, że już od długich, długich lat nie gościła w Polsce czeska drużyna ligowa.

O sprawie Baty, natychmiast po otrzymaniu dalszych informacji — do niósę obszernie. Sten.

Praga, 4.XI.

PRZEGRAŁ I NIE STRACIŁ

TYTUŁU.

Mistrz świata w wadze koguciej Sixte Escobar rozegrał w Ironte (Kanada) mecz bokserski z Amerykaninem Henry Hock. W meczu tym mistrz świata pokonany został na punkty w 12 rundach.

Mimo to Escobar pozostaje nadal mistrzem świata w wadze koguciej, gdyż mecz powyższy rozegrany był w wadze piórkowej.

MOSTERT JEDZIE DO STANÓW ZJELNOCZONYCH.

Znakomity średniotytnowiec belgijski, Mostert, weźmie udział w nadchodzącym z zonię zimowym w licznych zawodach na halach amerykańskich.

Petererek zdobył 5 bramek Cracovia — Garbarnia 3:2

na rewanżowym meczu Śląsk G.—Śląsk Zaolz. 6:1

Słaba gra obydwóch drużyn

W Katowicach rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski Śląsk Górny — Śląsk Zaolzański, w którym drużyna Śląska Górnego zwyciężyła w wysokim stosunku 6:1 (4:0).

Drużyna Śląska Zaolzańskiego wypadła o klasę gorzej, aniżeli podczas pierwszego meczu w Karwinie. Wpłynęło na to w dużym stopniu ciężkie, na skutek deszczu, boisko.

Drużyna Śląska Górnego, lepiej zaawansowana technicznie, czuła się na takim terenie pewniej, stąd też miała przewagę nad gośćmi, którzy ponadto wykazywali brak szybkości, przegrywając niemal wszystkie pojedynki.

Jaśniejszym punktem drużyny zaolzańskiej był bramkarz Siostrzonek, który wspinał się na grę uchronił swą drużynę od cyfrowo większej porażki. Ponadto wyróżnił się jeszcze Lubojacki na lewym skrzydle. Bardzo słabo przedstawiali się natomiast obrona i pomoc.

Drużyna Śląska Górnego, aczkolwiek pozbawiona czołowych graczy ligowych, miała swój dobry dzień. Zawiodł jedynie Pohopin na lewym skrzydle. Doskonałą formę zademonstrował Petererek, który zdobył 5 bramek, z czego cztery, w pięknym stylu, główką.

Pierwsza połowa meczu upłynęła początkowo przy grze wyrównanej, jednak z biegiem czasu Śląsk Górny opanowuje grę i ma zdecydowaną przewagę do końca. Piękne zagrania ataku Śląska Górnego kończą się bramkami, zdobytymi przez Petererka — 3 (jedna z karnego) i Grządziela.

Po przerwie Śląsk Zaolzański z miejsca atakuje i zdobywa so-

bie nawet przewagę, jednak nie zdecydowana gra jego ataku uniemożliwia zdobycie bramki, co załamuje ostatecznie drużynę, której gra ogranicza się do obrony bramki, przy czym Siostrzonek popisuje się w tym okresie brawurą grą w bramce. W 21-ej minucie Petererek zdobywa piątą bramkę dla Górnego Śląska. W 35 min. Lubojacki z rzutu karnego uzyskuje honorową bramkę dla drużyny zaolzańskiej. W minutę później Petererek zdobywa 6-tą bramkę i ustala wynik dnia. Sędziował słabo p. Gruszka. Widzów 3 tysiące.

terek zdobywa piątą bramkę dla Górnego Śląska. W 35 min. Lubojacki z rzutu karnego uzyskuje honorową bramkę dla drużyny zaolzańskiej. W minutę później Petererek zdobywa 6-tą bramkę i ustala wynik dnia. Sędziował słabo p. Gruszka. Widzów 3 tysiące.

Bramki strzelili: Zembaczynski, Grünberg i Bartyzel, oraz Pazurek dla pokonanych. Widzów 1000.

Pierwszy występ Garbarni, jako drużyny ligowej, w towarzyskim spotkaniu z Cracovią nie wywołał zbyt wielkiego zainteresowania. Słaba forma Cracovii notowana w ostatnim okre-

sie oraz mała stawka meczu, nie mogły skusić wielu widzów. Mecz też był nieciekawym wiodła raczej Garbarnia, po której spodziewano się znacznie więcej. W pierwszej połowie gra była równorzędna, przy technicznej przewadze biało-czerwonych. Po przerwie przewaga Cracovii stała się jeszcze bardziej widoczna i w tym okresie Bartyzel zdobył decydującą bramkę.

W drużynie wyróżnili się: Pajak, Grünberg, Jabłoński i Młynarek. W Garbarni zawodzili Piontek, Lesiak, Nowak i Pazurek.

Opieka nad waterpolistami jest w tej chwili niesłychanie aktualna

Pol. Kom. Ol. wyznaczył już dziś imienny skład pływaków, mających reprezentować Polskę na Olimpiadzie w Helsinkach: Jedrysek, Heidrich, Marchlewski, Kunzelmann, Dawidowiczówna i Kratochwilówna. Nie będziemy teraz rozstrząsać trafności tego wyboru — chodzi tu o co innego: dlaczego dziś, na 3 pełne sezony treningowe, z góry odsunięto waterpolistów od zaszczytu bronięcia barw państwowych na Olimpiadzie?

Na jakich przesłankach się opierało, jakimi kryteriami się kierowano? Czy wyniki waterpolistów są tak złe, że już z góry postanowiono z nich zrezygnować?

P. K. Ol. zapomina, zdaje się, że waterpolo w Polsce, po należytych treningach, ma wszelkie dane, by stać się potęgą w Europie. Ale aby tak się stało, trzeba tylko trochę dobrej woli ze strony P. K. Ol. razem z P. Z. P. A naprawdę trzeba niedużo: jest rzeczą bezwzględnie dowiedzoną, że materiał ludzki jest świetny; trzeba go tylko odpowiednio zorganizować i wyszkolić. Tu właściwe pole do pracy ma dobry trener. Ile dał przecież w sezonie zimowym 1937-8 pobyt Rayskiego i obóz z nim w Givfiel! Niestety, owoce jego pracy zostały czym prędzej zmarnowane zamknięciem jedynego basenu do gry w piłkę wodną w stolicy, w Ciwfiel na 2 miesiące!

Polo, jak każda gra zespołowa, wymaga obok techniki gry zespołowej i taktyki. Tego nauczyć się tylko można przez samą grę. A o jakim zgraniu może mówić drużyna reprezentacyjna, grająca z sobą... raz na 3 lat! swych klubach przeciętnie 10 meczy maksimum! Dla porównania przyto-

czymy fakt, że przeciętny waterpolista węgierski, czy niemiecki gra meczy w sezonie... 60, a reprezentacja ma ich rokrocznie na swym koncie około 15, nie licząc treningowych! Tam dopiero widać zgranie się, technikę i taktykę gry!

Reasumując więc to wszystko, P. K. Ol., zamiast z góry zrezygnować z naszych waterpolistów — powinni dać możliwość podciągnięcia się, a po tym sprawdzenia swej klasy w meczu z silnym przeciwnikiem.

A uczynić to łatwo: utworzyć po dwa zespoły w obu najsilniejszych ośrodkach w Warszawie i na Śląsku, z obowiązkiem rozgrywania 3 razy w tygodniu meczy. Z tego utworzyć dopiero drużynę Narodową. Nie ma obawy o to, by gracze wyznaczeni nie uczęszczali na treningi. Chęci i ochoty do pracy nie brak — trzeba tylko dać możliwość do niej. A to jest już zadaniem nie zawodników, lecz działaczy sportowych.

I jeszcze jedno: za granicą ma o nas wyrobione zdanie. Przed mistrzostwami Europy w Londynie ukazał się w „Nemzeti Sport”, największym węgierskim piśmie sportowym spory artykuł o polskich waterpolistach. Według tego artykułu Polska stała się po winna już w Londynie nie spodzianką mistrzostw! A uwagi te nie były wysłane z palca, lecz oparte na pospolicznościach podczas tournée reprezentacji Polski po Węgrzech w sezonie letnim 1937, oraz uwagach trenera Polaków, Rayskiego.

W piśmie niemieckim „Der Schwimmer” wzmianka z 1937 roku cytująca artykuł który wyraźnie mówi o niewątpliwie klisie Polaków, którzy wygrali z mistrzem akademickim świata, Niemcami, 1:0! (Ciechocinek, 1936 rok). Ale o tym wiedzą tylko chyba sami pływacy. Ale na pewno wszyscy wiedzieliby, gdyby tak np. polska reprezentacja lekkoatletyczna wygrała z mistrzem akademickim świata, U. S. A. Oczywiście, że roli lekkiej atletyki i pływania w Polsce nie można

porównywać, ale fakt pozostał faktem, że waterpoliści mają na swym koncie sukces, nie do pomyślenia u lekkoatletów!

A więc jeszcze raz apelujemy do P. K. Ol. by wziął sobie do serca te uwagi i skorygował swe postanowienia. Inaczej — waterpolo raz na zawsze zostanie pogrzebane. Bo rzeczywiście — po co pływać, trenować, jeśli już z góry, bez względu na istotne wartości, naczelne magistratury traktują waterpolo tak po macoszemu.

Jan K.

Biuletyn zagraniczny

ZWYCIĘSTWA NIEMIECKICH BOKSERÓW.

Dwaj niemieccy bokserzy amatorzy odnieśli ostatnio zwycięstwa w Sztokholmie.

W wadze ciężkiej Draegesteln pokonał na punkty Szweda Johanssona. W wadze koguciej Priess (Niemcy) zwyciężył na punkty Svenssona.

WIOSKA OLIMPIJSKA W FINLANDII.

Fiński komitet olimpijski zaprojektował budowę wioski olimpijskiej w Helsinkach. Plan przewiduje budowę 26-30 domów, które zawierają będą łącznie 860-1000 pokoi.

Wszystkie domy będą identycznych wymiarów: 11 m. szerokości, 30 m. długości, 3 piętra wysokości. Każdy olimpijczyk korzystać będzie z przestrzeni mieszkalnej 5-7 m. kw.

Domy pomieścić mają do 8.000 zawodników mężczyzn. Cała wioska olimpijska ma być gotowa do dn. 1-go kwietnia 1940 r.

PROPAGANDOWA PODRÓŻ DYREKTORA KOMITETU OLIMPIJSKIEGO W FINLANDII.

Wiceprzewodniczący fińskiego organizacyjnego komitetu olimpijskiego, dyr. von Frenckel II, odbywa obecnie

propagandową podróż po krajach europejskich.

W tych dniach bawił on w Paryżu i oświadczył, że z okazji igrzysk olimpijskich zorganizowany będzie międzynarodowy zjazd gwiazdzysty samochodowy do Helsinek.

PRZEBUDOWA SKOCZNI W HOLMENKOLLEN.

Narciarski Związek Norwęgii postanowił na swym dorocznym walnym zebraniu przebudować słynną skocznice narciarską w Holmenkollen.

Przebudowana skocznia będzie gotowa do użytku już na początku przyszłego roku. „Krytyczny punkt” przebudowanej skoczni leżeć będzie w granicach skoków długości 60 m.

NAJMŁODSI BOKSERZY.

Węgierski związek bokserów zorganizuje w roku przyszłym mistrzostwa Węgier w konkurencji młodzików.

W konkurencji tej startować będzie mogła młodzież w wieku lat 15.

MARATON W GRECJI.

Grecki związek lekkoatletyczny postanowił zorganizować co 2 lata wielki międzynarodowy bieg maratoński, który możliwie najbardziej zbliżony będzie do znanego z historii starożytnej Grecji.

Trasa tego biegu prowadzić będzie z pola maratońskiego na stadion ateński i mierzyć będzie dokładnie 42.125 m., prowadząc w linii prostej bez żadnych zakrętów.

NIEMCY — LITWA W KOSZYKÓWCE.

W dniu 25 stycznia 1939 r. rozegrany zostanie w Kownie międzypaństwowy mecz Niemcy — Litwa w koszykówce męskiej.

SZWAJCARIA — CZECHOSŁOWACJA

W dn. 4 grudnia b. r. w Zurychu odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Szwajcaria — Czechosłowacja, a spotkanie rewanżowe nastąpi w 3 dni później 9 grudnia w Pradze.

PALMIERI TRENEREM TENISOWYM WŁOCH.

Najlepszy tenisista włoski Palmieri objął funkcję oficjalnego trenera Włoskiego Związku Tenisowego.

Polonia Karwińska gra z Cracovią

Drużyna piłkarska karwińska Polonii, która walczyć będzie w niedzielę 13 bm. w Warszawie z Polonią, rozegra po drodze w Krakowie w dniu 11 bm. t. j. w dniu Święta Niepodległości, mecz z Cracovią w Krakowie.

MECZE PIŁKARSKIE W ŁODZI.

W Łodzi odbyły się w niedzielę następujące mecze piłkarskie: Burza — Wima 1:1, SKS — PTC 1:1 WKS — Sokół Pabianice 2:0, ŁTSG — Zjednoczone 3:0.

WARSZAWA — ŚLĄSK NIEMIECKI Projektowany na dzień 13 b. m. we Wrocławiu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska Niemieckiego, przełożony został na propozycję Warszawy, na dzień 4-go grudnia.

Sobkowiak i Czortek w formie mimo to Okęcie przegrywa z Czechowcami 7:9

(M. W.). Rozegrany w sobotę w Czechowicach mecz bokserki o mistrzostwo kl. A przyniósł niespodziewane, ale za to w zupełności zasłużone zwycięstwo gospodarzy. Zwolniony Okęcie mogłoby się żalić na jeden wynik w walce Bakowski — Grądkowski, choć naszym zdaniem, walkę tę wygrał bokser Czechowic.

Spotkania stały na dość wysokim poziomie.

Wyniki techniczne są następujące: Brzyczek (Cz.) — Seroczyński (O). Walka mało ciekawa, chaotyczna. Bokserzy wpadają co chwila w kłopot. Ciosy są sygnalizowane. Wygrał bokser Czechowic bardzo małą różnicą punktów.

Miller (Cz.) — Sobkowiak (O) — Bokser Czechowic, będąc po chorobie, walczył słabo. Trzymał się w defensywie, mało atakował, a i konty mu się nie udawały. Sobkowiak wypadł zupełnie dobrze. „Obtańcowywał” przeciwnika, punktował go i walkę wygrał zasłużenie.

Makusiński (Cz.) — Czortek (O). Od pierwszego starcia Czortek narzucił szybkie tempo i rundę wygrał nieznacznie. W drugim i trzecim starciu powiększył dorobek punktowy. Trzeba przyznać, iż Makusiński rozegrał walkę dobrze, walczył ambitnie, a uległ lepszemu przeciwnikowi.

Janczewski (Cz.) — Kozłowski (O). Od początku pierwszej rundy zapanowała olbrzymia przewaga Kozłowskiego nad surowym jeszcze Janczewskim. W drugim starciu Kozłowski deklaruje przeciwnika, posyłając go na deski do „9”. Janczewski jest zamroczony, sędzia przerywa walkę.

Grądkowski (Cz.) — Bakowski (O). Walka żywa, prowadzona na dystans, przyniosła zasłużone zwycięstwo bokserowi Czechowic, gdyż ciosy jego były więcej precyzyjne. Pierwsze starcie przyniosło przewagę Grądkowskiego. Druga runda wyrównana, Trzecia wygrana przez Grądkowskiego.

Kupiec (Cz.) — Leoniak (O). Prze-

suniecie Leoniaka do wagi średniej okazało się dla Okęcia posunięciem niefortunnym, gdyż bokser Okęcia walkę przegrał a w wadze półciężkiej miałby jednak coś do powiedzenia. Pierwsza runda wyrównana, drugie starcie przynosi lekką przewagę Kupca (Cz.), trzecia runda to szybka wymiana ciosów i przewaga boksera Czechowic.

Archacki (Cz.) — Czerwiński (O). Pewne zwycięstwo punktowe odniósł Archacki, bijąc surowego technicznie boksera Okęcia. Bokser Czechowic rozporządza silnym ciosem, a i technika u niego nie szwankuje.

Osuch (Cz.) — Urban (O). Remisową walkę stoczyli przedstawiciele wagi ciężkiej. Pierwsza runda należała do boksera Czechowic, druga — Okęcia, a trzecia remisowa. Wynik remisowy nikogo nie skrzywdził.

Sędziował w ringu p. Windebaum na punkty poprawnie p. Romanowski. Widzów sporo.

Kolczyński na deskach ale przeciwnik przegrał przez nokaut

W lokalu „Gwiazdy” gospodarze rozegrali mecz o mistrz. kl. B. z Syreną, przegrywając 15:1. Jedyny punkt zdobył Zaluszycki, który w wadze muszej zremisował z Bańkiewiczem. Swego rodzaju sensacją był „wypadek” (!) Kolczyńskiego z silnym Bielawskim. W 2-iej rundzie Bielawski trafia i „Kolka siada na deskach!!! Kolczyński szybko jednak wstaje i kilku ciosami zmusza przeciwnika do kapitulacji.

Poza tym Szybowski nokautuje w 1-iej r. Zysmena. Teddy wygrywa przez dyskwalifikację Zatia, Wasiak wygrywa przez k. o. z Sukiennikiem

w 1-iej rundzie, Kolczyński wygrywa przez tech. k. o. z Bielawskim, Dobra II zdobywa punkty walkowerem, Włostowski zwycięża Rosenberga, a Szumski otrzymuje punkty walkowerem.

Sędziował w ringu p. Lewandowski, na punkty p. Malatyński.

Na meczu był obecny Woźniakiewicz z „Warszawianki” już w czapce studenckiej.

SKRA — ORKAN 16:0.

Z powodu spóźnienia drużyny Orkanu na wagę, Skra otrzymała dwa punkty walkowerem.

Porażka polskich zapaśników w międzypaństwowym meczu z Włochami

W sobotę odbyły się zawody reprezentacji zapaśniczych Polski i Włoch w obecności ok. 2000 widzów.

Po krótkim przemówieniu prezesa POZA p. Wowera, który p. witał gości, drużynę polską oraz przedstawicieli władz, orkiestra odegrała hymn narodowy włoski, a następnie polski, który publiczność odśpiewała chórem.

Spotkanie wygrali Włosi, uzyskując zwycięstwo 6:1, a w punktacji 19:5. Włochom ulegliśmy więc w identycznym stosunku zwycięstw, jak ostatnio w Rzymie.

Polacy ustępowali gościom wyraźnie w dwóch najcięższych wagach. W pozostałych natomiast walki były wyrównane.

Jedyną zwycięstwą dla barw Polski odniósł dobrze dysponowany Szajew-

ski, który obok Kuligowskiego i Bajorka walczył najefektywniej.

Wyniki walk były następujące: **WAGA WOGUCIA:** Bertoli niespodziewanie szybkim przerzutem zwyciężył w 5,53 min. mistrza Polski Rokite.

WAGA PIÓRKOWA: Zażarte spotkanie stoczyli w tej kategorii Gavelli z Marcziakiem. Polak okazał się lepszy i niebezpieczniejszy w walce na parterze, Włoch natomiast więcej atakował z pozycji stojącej. W 16,05 min. Włoch złamał most, zastosowany przez Polaka i położył go na białe łopatki.

WAGA LEKKA: Kuligowski stawiał zaciekły opór technicznie lepszemu Włochowi Tozzi. Uległ na punkty po 20 min.

WAGA PÓLSREDNIA: Jedyne zwycięstwo dla Polski uzyskał zdecydowanie na punkty Szajewski. Po pięknej i żywo oklaskiwanej walce pokonał mistrza Włoch Rescioschi. Zwycięstwo Polaka publiczność przyjęła owacyjnie.

WAGA ŚREDNIA: Zawodnik krakowski Bajorek przez dłuższy czas przeciwstawiał się Gallegatiemu, w 16-iej minucie położony został jednak na łopatki.

WAGA PÓLCIEŻKA: Krymski uległ w żaźartej walce technicznie lepszemu Silvestriemu w 15,34 min.

WAGA CIĘŻKA: Gwóźdź przegrał w 14-iej min. do Donatiego. Z Poznania Włosi wyjechali do Łodzi.

Mecz piłkarski Anglia-Norwegia 1-tego listopada

Po meczu Anglii ze Szkocją ustalono skład reprezen. angielskiej przeciw Norwegii. Różni się on kilku pozycjami od składu, który walczył z Kontynentem i przedstawia się następująco:

Woodley, Sposton, Hapgood, Billingham, Cullis, Wright, Mathews, Hall, Lawton, Dix, Boyes.

Mecz odbędzie się 9 b. m.

Przed meczem o puchar

We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz dwóch teamów, mający na celu wyeliminowanie drużyny na finałowy mecz o puchar Polski z Krakowem.

Mecz ten dał wynik 5:5 (3:5) przy b. nieszczęśliwej grze teamu A.

Bramki dla teamu A zdobyli Ziółkowski (3) i Matias (2) a dla teamu B — Walicki (2), Urbański (2) i Hofman (1).

Reprezentacja Anglii w Polsce

W paryskiej prasie ukazały się wiadomości, jakoby piłkarska reprezentacja Anglii, która 14 maja roku przyszłego walczy w Budapeszcie z Węgrami, miała walczyć w dniu 7 maja w Polsce z Polską, a w dniu 21 maja w Jugosławii z Jugosławią.

Madejski w bramce Czarnych (Radom)

walczył przeciw reprezentacji piłkarskiej Polski

Bramki strzelił: Wostal (3), Piontek (2) i Piec I. Dla Czarnych, Mazurkiewicz.

Team Polski: Nawrot (Czarni), Gemza, Szczepaniak, Góra, Nytz (Piec II), Dytko, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski (Pytel), Wodarz.

Czarni: Madejski, Szewczyk, Poltyn, Czachor, Stańczyk, Radzicki, Polewko, Hoffmann, Mazurski, Jankowienko, Nowak.

Poranek niedzielny był naprawdę piękny i zrazu trudno było zorientować się co wprzód zrobić: głosić czy... pójść na Stadion obserwować formę naszej Narodowej Reprezentacji piłkarskiej przed jej ciężkim meczem w Dublinie. Po dłuższym wahaniu wybraliśmy drugie. Głosować można przeciw do godz. 21-ej, a piłkarze o godz. 14-ej będą już w „cywilu”.

BEZ GORĄCZKI.

Przed bramami Stadionu nie widać było ludzi rozgorączkowanych, szukających za drugą stroną parkanu „znajomości”, celem nabycia ulgowego biletu... Cicho, pusto, zdawałoby się, że na Stadionie nie wszystko śpi. Gdy jednak wyszliśmy przed trybuny, ujrzeliśmy zgoła inny obraz.

Na zielonej, wilgotnej nieco murawie uwijają się nasi znajomi w biało-amarantowych kostiumach, walcząc dość zjadliwie z drużyną „czarnych koszul”.

Czyżby przeciwnikiem teamu polskiego była Polonia? Okazuje się, że „czarne koszuły” są tym razem reprezentowane przez drużynę Czarnych z Radomia, którą PZPN wybrał na sparring - partnera.

NIETRAFNY WYBÓR.

Już na pierwszy rzut oka obserwujemy, że wybór nie był zbyt trafny. Publiczność, i to dość liczna oblega bowiem Madejskiego, grającego

go po raz pierwszy w życiu w barwach klubu radomskiego! Znacząco, że po drugiej stronie nic nie można zobaczyć.

Tak jest! Radomianie nie są w stanie zmusić przeciwnika do wysiłku. Szczepaniak gra na „chodzonego”. Ani jednego, zbyt technicznego kroku. Żywiłowy Góra zapędza wszystkich w kozi róg, a para Wilimowski - Wodarz, na 16-tej skłębiona jest całą uwagą, gra tak aby się nie przemieścić.

Charakter treningowy aż nazbyt rzuca się w oczy. Niema fouli, spalonych czy scysji z sędzią. Wszystko odbywa się w harmonijnej zgodzie, tym bardziej, że respekt radomian przed naszymi „repami” jest aż nadto widoczny. Jedynie otępił Spojda „podpowiada” z linii autowej Dytko Wodarczowi lub Nytzowi, co mają zrobić z piłką, kogo kryć, komu podawać. Wskazówki nie za wsze są „honorowane”, ale to nie ma w tym wypadku specjalnego znaczenia...

CZY TO WYSTARCZY NA DUBLIN.

Cóż można o takim „meczach” pisać? Wynik 6:1 nie mówi o możliwościach naszej reprezentacji w Dublinie. Wynik taki uzyskalaby w drużyną radomską, każda drużyna ligowa, i kto wie czy nie... Starachowice. A nam chodzi przecież głównie o Dublin. Należy więc wziąć każdego „repa” pod szkło powiększające i obliczyć, jak by wypadł ten lub ów, gdyby grał pełnym tempem, gdyby miał odpowiedniego przeciwnika, gdyby stawka niedzielnego treningu była... mecz z Irlandią.

Obliczenia takie są teoretyczne, powie ktoś, nawet — abstrakcyjne. Bo nigdy nie wiadomo, jakby było, gdyby...

A jednak, opierając się na skromnych doświadczeniach i licznych obserwacjach, spróbujemy.

MADEJSKI NAJLEPSZY.

Madejski w bramce Czarnych nie mógł narzekać na bezczynność. Bramka jego znalazła się pod ciągłym ostrzałem. Madejski z niezdzieleniem zachwylił. Śliska piłka często wymykała mu się z rąk, refleks był często spóźniony, robinsonady do dalszych strzałów — nie zawsze udane.

Szkoda że nie próbowano również Mrugały, który wydaje się być w lepszej formie.

ODWAŻNY GEMZA.

Obrona grała tym razem w składzie: Gemza — Szczepaniak. Obronca „Ruchu” jest żywiołowy, szybki, odważny, dysponuje silnym i dalekim wykopem z „hukiem”. Jest jednak chwilami lekkomyślny, niedelikatny co znów koliduje ze stanowiskiem zrównoważonego i taktycznego dobrego reprezentacyjnego obrońcy.

Szczepaniakowi brakuje właśnie trochę żywiołowości. Jego spokój i równowaga graniczyły już z nieszczęśliwą. Przy niegroźnym ataku radomian, wszystko jakoś uszło. W Dublinie tak grać nie można...

DOSKONAŁY GÓRA.

W pomocy brylował znów Góra, gracz klasowy, niezmordowany i, zbyt ostro walczący. Nytz — na normalnym poziomie. Zastępujący go po przerwie Piec II nie był na pewno lepszy, ale też... nie gorszy. Dytko, jak to on, zacięty, twardy, nieustępliwy w defensywie. Piłka podana do przodu nie idzie jednak płasko po ziemi. Przeważnie koziołkuje lub też unosi się w górę.

PRAWA LEPSZA OD LEWEJ. W ataku, prawa strona wzięła znów górę nad lewą. Prymitywny

Piec I znajduje się w doskonałej formie, biega dobrze, centruje celnie lewą i prawą, mijając sprytnie przeciwnika i często strzela na bramkę.

Piontek i tym razem był bardzo pracowity i pożyteczny, przy czym dużo strzelał na bramkę. Wostal nie zachwylił i nie zawiódł. Jako strzelec spełnił zadanie, zdobywając 3 bramki. Dyrygentem wielkiego formatu nigdy nie był i nie będzie.

Nasza popisowa lewa strona wciąż chroma. Wilimowski grał ostrożnie, strzelał niedbale. Pytel, grającego po przerwie, dzieli jeszcze duży dysans od Ernesta. Łącznie: A. K. S. ma w sobie iskrę wielkiego gracza. Na razie Pytel gra zbyt miękko i zbyt prędko pozbywa się piłki, względnie mijając się z nią z wrotem ciała.

Wodarczowi piłka przestała się „kleić” do nogi. To jest niedobre, gdyż musi on stale za nią się ugałniać (przeważnie do... tyłu), takim Wodarz nigdy nie był.

W sumie więc trening niedzielny nie napawa nas zbytym optymizmem, ale nie daje też powodu do rozpacz. Obóz kondycyjny na pewno zrobi swoje, i dzielna nasza jedenastka stanie w Dublinie do walki z Irlandią pełna zapału, świeżych sił i wiary w zwycięstwo. To powinno wystarczyć. (ES).

Nowinki

POLONIA odwołała projektowany na 13 b. m. mecz z Garbarnią, gdyż — jak donosiliśmy wyżej — w dniu tym Polonia karwińska bawić będzie w Warszawie i rozegra spotkanie z Polonią stołeczną.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ W POZNANIU.

Staraniem poznańskiego KPW rozegrany zostanie w dniach 12 i 13-go b. m. ogólnopolski turniej koszykówki męskiej.

W turnieju wezmą udział najsilniejsze zespoły polskie, a mianowicie: KPW Pomorzanie, Cracovia, AZS Poznań, KPW Poznań, AZS i Polonia z Warszawy.

NOWE WŁADZE KRAKOWSKIEGO OKRĘGU P. Z. N.

Nowe władze krakowski go okręgu Pol. Zw. Narciarskiego ukończyły się, jak następuje:

prezes — p. Czajkowski, sekretarz — mgr. Landau, skarbnik — p. Abeles, kapitan sportowy — p. Knobloch, referent propagandy i turystyki — p. Litwin.

W związku z nadchodzącym sezonem zimowym zarząd krakowskiego P. Z. N. postanowił zorganizować m. in. obóz wyszkoleniowy dla młodzieży w Rabce i raid turystyczny na terenach Śląska Zaolzańskiego.

Csengeller - gwiazda „Ujpest”

o meczu z Anglią, premiach pieniężnych i o zawodownictwie

W VII obwodzie Budapesztu, na samym końcu Keeskecmeti-utca mieszkała mała niepozorna knajpa. Jej słynne wyroby „firmowe” jak i właściciela lokalu Arpada Fürsta, znają dobrze ci wszyscy, u których pojęcie „sport” związane jest w jakikolwiek bądź sposób z brzęczącą monetą.

Knajpę Fürsta odwiedzają więc przede wszystkim dżokeje (niejeden stajenny „udar” narodził się w zadymionym ostatnim pokoiu) organizatorzy wypraw „amatorów” bokserów do Finlandii, Łotwy, Litwy czy Polski (... ale ja muszę mieć do jutra jakąś możliwą średnią wagę... Pełne utrzymanie i 15 pengő za każdy start... Słyszycie!!!), zawodowi tenisści, no a przede wszystkim honorowi niejako goście, ulubieńcy pana gospodarza — piłkarze Ujpesti.

Trzeba bowiem wiedzieć, że imię Fürst ma małego bzika na punkcie fioletowych barw Ujpesti. Ów bzik — nie tylko polega na tym, że nawet juniorzy Ujpestu korzystają z kredytu w restauracji... Zagadnieniem kiedyś Fürsta, czy pamięta on wizytę Ujpestu w Warszawie w roku 1921 i piękny mecz z Polonią. W odpowiedzi na to mój rozmówca zaczął płakać ze wzruszenia: Bagatela czy on pamięta... Bracia, Vogl, Priboj, Aner, gdzie się podziały te piękne dawne czasy!

Ale mniejsza z tym... Faktem jest tylko, że chcąc zasięgnąć języka od ledynego reprezentanta Węgier na meczu Kontynent — Anglia — Juloczka Csengellera wiedziałem, że musiał on we wtorek wieczorem znajdować się przy reprezentacyjnym stole knajpy Arpada Fürsta.

Czekałem dobre pół godziny nim Csengeller uprzął się z kotłetem w sosie z papryki, a że właśnie bramkarz Pecska grał w bilard z Adi Szűcem, a „dyrektor” Fürst studiował łącznie z dżokejem Scheibalem program wyścigowy — więc też mogłem porozmawiać z „repe” Kontynentu spokojnie i bez przeszkód.

— Nie jestem zachwycony tą eskapadą angielską — zwierza mi się na wstępie Csengeller. — Do ostatnich godzin nie wiedziałem czy mnie wypuszczą z kraju i dopiero gdy nasz poseł w Szwajcarii interweniował w ministerstwie zgodzono się na mój wyjazd. Kiepsko się zresztą czułem sam jeden wśród obcych ludzi, a kiedy nie mam humoru to i od gry odchodzi mnie ochota...

— No nie przesadzaj Pan, drogi Gyulo... Przecież cała prasa angielska i wszystkie fachowe pisma kontynen-

tu, twierdzą, że Pan właśnie był najjaśniejszym punktem ataku Kontynentu...

— Hm... Tak, ale... Wie Pan, nie jest satysfakcją być dobrym graczem na tle słabego zespołu... Przecież taki Piola jeszcze w Amsterdamie chodził z zadartym nosem i z góry zapowiedział, że sam strzeli Anglikom dwie bramki. Przez całe 90 minut gry nie dostałem od niego ani jednego mądrego podania, podania z sensem... W ogóle nie rozumiem co to za skład oni ustawili... Przecież z takim skrzydłowym jak Aston wstydziłaby się nie tylko Hungaria, ale nawet Kispest czy Szürketaxi wyjść na boisko. Obaj boczni pomocnicy trzęsili się po prostu z tremy... Czy można było więc grać w takim komplecie...

— Wszystkie jedno, Anglicy stanowią niezależnie od tego klasę dla siebie, prawda?

— A, naturalnie... grają pod każdym względem znakomicie... Mają dziwny sposób ostrej gry, gry którą nie nosi jednak nawet śladu fauli czy brutalności. Z pomocnikiem Willinghamem dawałem sobie radę, ale obrońca Sproston dał mi parę razy szkołę... Oho, te jego sztuczki będą lata całe pamiętać...

— Niech mi Pan tak szczerze powie, czy dostaliście forsy za mecz w Londynie, czy też pojechał pan tam sobie w roli amatora, zrzuciwszy na parę dni skórę budapeszteńskiego „profi”?

— Cóż... Mieliśmy dietę dość dużą bo aż 10 franków szwajcarskich dziennie poza pełnym utrzymaniem. Za wygraną w Londynie FIFA obiecała każdemu premię w wysokości 200 dolarów (a więc ok. 1100 zł.). Federacja okazała jednak w rezultacie szeroki gest, bo mimo nieszczęśliwego rezultatu dostaliśmy po 45 dolarów na głowę.

— Jakto gotówkę do ręki?... Nawet taki Brustad, Kupfer czy Kilzingier, amatorscy piłkarze, pono bez skaz?

— Nie, gotówkę dostali tylko Włosi, Aston i ja. Premie pieniężne dla amatorów przekazane zostały do właściwych państwowych związków które za tę sumę zakupią upominek według życzeń danego gracza. Aha, poza pieniędzmi dostaliśmy jeszcze wszyscy pamiątkowy medal ze złota... Mnie osobiście sprawiło to wielką radość niż te parę dolarów.

— Jeszcze jedno pytanie, panie Gyulo... Czy zdaniem Pana Europa Środkowa będzie miała możliwości zwycięstwa nad Anglikami na ich

własnym terenie, w ciągu 2—3 lat najbliższych?

— Bardzo wątpliwe. Tam są prawdziwi zawodowcy, ludzie którzy po za futbolem nic innego nie robią... Nasz profesjonalizm nie jest jeszcze „branżą” w takim pojęciu jak z drugiej strony kanalu. Owszem, zarabiany nieźle, ja na pewno nie mogę się skarżyć, ale nie mamy tych warunków pracy i treningu, nie mamy tak poważnej atmosfery, jak angielskie kluby. Everton nie chce za 1500 funtów grać w Szwecji, a dowolny klub węgierski za tę sumę rozegra mecz nawet na biegu-

nie północnym. Wie Pan, głupio się czułem gdy pokazywano nam szatnię i domek klubowy Arsenalu, na tryski, wanny... Przecież takich urządzeń nie mają książęce pałace... Csengeller ostatnie słowa mówił stojąc, Pecka skończył już partię bilarda i zdaleka woła „Juloczka” do nakrytego zielonym sukniem stołika. Żałuję nawet, że nie zdążyłem zapisać Csengellera, czy w Anglii gracie Arsenalu również spędzają wolne chwile wyłącznie przy kartach lub bilardzie...

Budapeszt, 2 listopada. Sim. W-11.

Abramczyk lepszy od Kowalskiego na meczu P Z L — CWS 8:8

Wszystkie atrakcyjne momenty meczu o drużynowe mistrzostwo stolicy CWS — PZL musiały zblednąć wobec sensacji jakiej doszły nam mecz lekkich wag. Abramczyk — Kowalski.

Bokser CWS-u pokonał renomowanego przeciwnika różnicą dwu punktów, a fakt ten nie tyle przypisał nam jakiejś superformy Abramczyka ale po prostu temu, że Kowalski wypadł tym razem katastrofalnie słabo.

Mistrz Polski był w zwarcu zupełnie beznadziejny, bił nie celnie i co najgorsze, nie wiedział jak ma uderzać swą zeszytowaną jakby prawą ręką.

Ambitny Abramczyk nie pozwalał na walkę w dystansie, taktycznie rozwiązał problem bez zastrzeżeń i wygrał zdecydowanie, dzięki nieznacznej przewadze w dwu pierwszych rundach.

Ostrzeżenie, jakie otrzymał nie wiadomo dlaczego Kowalski w III starciu było bez praktycznego znaczenia, bokser PZL-u miał w tym momencie walkę przegraną.

Rzecz jasna, że w tej formie Kowalski nie może i nie ma pojechać do Wrocławia myślny zresztą już przed paru tygodniami stali na stanowisku konieczności oszczędzania Kowalskiego przed puncherem Nürnbergiem, bez względu na formę pana Zbigniewa. Dobrze się więc stało, że PZL wysłał bezpośredniego po meczu pismo do Poznania z prośbą o niewysławienie Kowalskiego do reprezentacji Polski. Po walce z Abramczykiem miał on

obrzęk na prawej, niewykurowanej jeszcze ręce.

Z pozostałych walk na niezłym poziomie stały spotkania Mozdzyński — Gromek i Błażejewski — Calka — Miks ma stanowczo szczęście do przeciwników, których można bezkarnie obfitkiwać przez wszystkie trzy rundy. W CWS-ie wcale nie gorzej wypadł Karolaka II. Ciekawi będziemy, czy Karpiński dotrzyma kroku i lepszymu przeciwnikowi, zwłaszcza takiemu który narzuca inne tempo niż słamazarzy Karolak.

Wynik remisowy 8:8 uważać należy za szczęśliwy dla PZL-u, bowiem Michałik w żadnym razie nie wygrał swej walki z Rzewnickim. Była to jedyna, ale zupełnie wyraźna omyłka sędziego punktowego p. Pędzicha.

Jego kolega w ringu p. Czyżewski wypadł natomiast wręcz źle. Przyszła dół boksom ile tylko się dało nie dopuszczał do zwarcia, a nawet w rezultacie, z własnej winy, zapoznał się na dobre z deskami ringu.

W walce musz j lepszy technicznie Rzewnicki (CWS) zostaje uznany za pokonanego w walce z agresywnym Michałikiem (PZL) Rzewnicki zasłużył przynajmniej na remis.

W kuguciej b. ładnie walczący Mozdzyński bije nieznacznie ale zasługuje na Gromka (CWS) dzięki wyraźnej przewadze w III starciu, w piórkowej Jambor (PZL) dotrzymuje pola Litpińskiemu (CWS) jedynie w pierwszym starciu, w drugim leży do „8 i

do 9” na deskach, w trzecim Jambor musi odpoczywać, no i naturalnie walkę przegrywa wysoko. Po nadrobieniu braków w kondycji Jambor już wkrótce znów się stanie jednym z jaśniejszych punktów PZL-u.

O walce Abramczyk — Kowalski pisaliśmy obszernie na wstępie. Jedynie w III-rundzie Kowalski był równorzędnym przeciwnikiem Abramczyka gdy przestał czekać na kontry i ruszył ostro naprzód. Zwycięstwo Abramczyka, było jednak zapewne nie dzięki I i II rundzie.

Silniejszy fizycznie Calka, nie umiał poradzić sobie z lepszym technicznie Błażejewskim, który walczył w pośredniej nie musiał jak zwykle do ostatniej chwili dusić wagi. Druga runda, w której przewagę miał bokser PZL-u zdecydowało o jego nieznacznym zwycięstwie.

Miks (PZL) walczył w średniej wadze z prymitywnym Igorem (CWS) miał wzięte zadanie znokautowania przeciwnika. Absolutny brak ciociu u Miksa umożliwił Igorowi ukończenie walki nawet bez nokdaunów.

W wadze półciężkiej Karpiński (CWS) prawymi sierpami oszczędził w trzecim starciu Karolaka, który w ostatnich dwu minutach walki był już pokonany. Wygrał wysoko Karpiński.

W wadze ciężkiej Leśnowolski (PZL) już po wstępnych seriach młocki Ciążeli (CWS) z trudem trzymał się na nogach i po pierwszym zetknięciu z matą dał się wyliczyć. Stało się to w pierwszej rundzie.

Wpierw maturę zrób, a potem będziesz grał w piłkę

Rozmowa z pionierem sportu w Polsce, prof. Rudolfem Wackiem

Czy jest w Polsce człowiek, któryby nie słyszał o lwowskiej Pogoni? Czy ktokolwiek, nawet z najmłodszego pokolenia piłkarzy nie zna takich nazwisk, jak Józef Garbien, Młetek Bacz i Wacek Kuchar?

Mam wrażenie, że najmłodsze pokolenie piłkarzy, nawet ci z klasy C słyszeli o wielkich sukcesach lwowskiej Pogoni z czasów, gdy miała w swych szeregach wspomnianych asów. Dziś Józef Garbien jest szanownym lekarzem, czcigodnym ordynatorem w jednym z lwowskich szpitali, Bacz jest inżynierem, a Wacek Kuchar prowadzi wielkie przedsiębiorstwo...

Wraz ze wzrostem potęgi lwowskiej „Pogoni” stale mówiło się o człowieku, który kładł podwaliny nie tylko pod wielkość „Pogoni”, ale był najzbarliwszym pionierem sportu we Lwowie... Już chyba wiadomo o kim mowa... Właśnie, że o profesorze Rudolfie Wacku...

Nie znamem osobiście znanego profesora, za to przy najrozmaitszych okazjach pisałem o Nim. Czy to wtedy, gdy otrzymał nagrodę PUWF, czy to wtedy, gdy po 18-letniej przerwie obejmował stanowisko kierownika sekcji piłkarskiej ukochanego klubu „Pogoni”...

Czy to nie była najsłabsza z tego typu sensacja, gdy ten człowiek, zaabsorbowany pracą zawodową, i licznymi obowiązkami stanął na apel na czele sekcji piłkarskiej i o dziwo... Pogoni, która znajdowała się nad skrajem przepaści wylądowała na szczęśliwym miejscu...

Chciałem poznać prof. Wacka i przypadek przyszedł mi z pomocą... Było to w czasie wycieczki dziennikarskiej do Zakopanego. Auto zawiozło nas w jakieś moczary, skąd trzeba było piechotą pójść na jakieś zbocza i oglądać teren... Z auta wysypała się cała młodzież dziennikarska... Pozostał profesor Rudolf Wacek i ja... Jeden z kolegów krzyknął: — Dwaj starsi panowie pozostali w aucie!...

Po chwili oddalili się wszyscy. Rozmowa zaczęła się bez przedstawienia. Nie było mistrza ceremonii a w 5 minut później profesor „tykał” mnie i z rumieńcami na czerwonej twarzy pokazywał grubo wypchaną paczkę. Otwiera pierwszą stronę. Widnieje olbrzymia odbitka fotograficzna Marszałka Polski, Edwarda Śmigłego Rydza...

— Ta widzisz — mówi profesor — nazwiemy nasz stadion imieniem naszego kochanego Wodza...

Potym widzę odręczny list Marszałka Śmigłego z okresu, gdy był jeszcze pułkownikiem. Marszałek w liście tym pisze, że mecz Pogoni z jego żołnierzami wywarł jak najlepsze wrażenie...

Potym widzę fotografię obecnego wiceministra spraw wojskowych, generała Litwinowicza gdy był jeszcze czynnym graczem Pogoni. Ileż to już lat?...

Profesor Wacek mówi z zapalem: — No widzisz robimy taką księgę pamiątkową. 35 lat Pogoni! 35 lat pracy!... To przecież jeszcze było za starego „Franca”... Ileż trzeba było poświęceń, by nie dać się zepchnąć z toru, nie pozwolić zniszczyć dorobku.

— Tu w tej księdze, bracie, znajdziesz wszystko i wszystkich. Przez 35 lat zdołało się nabrać tego aż nadto... Mam pracy huk, by w księdze pamiątkowej odtworzyć wiernie naszą przeszłość. Gonię więc po całej Polsce i piszę listy, czasem błagalne, by mi dawano materiał z tamtego okresu. Ale nie wszyscy ludzie są uczynni! Napisałem do kilku ważnych panów, to mi nawet nie odpowiedzeli. Ale nie! Dam sobie radę! Książka będzie gotowa na czas i zobaczysz bracie, jakie to będzie cudowne.

Przytakuje, bo oglądając już zebrany materiał orientuję się, że to będzie prawdziwy dokument z historii sportu polskiego. Nie zapominajmy przecież, że profesor nie ustaje w pracy. Pisz, pisać, pisać i gdzie tylko może wspomina o wielkim dziele, które ma się dokonać... A przecież profesor Wacek nie ma 20 lat... Dzwiga już 57 lat. Mimo to robi wszystko z młodzieńczą werwą, z szalonym entuzjazmem.

Odbija się taka zacięta pogoda za... Pogonią. Ta pogoda musi skończyć się zwycięstwem profesora, bo inaczej być... nie może.

Profesor Rudolf Wacek jest kierownikiem sekcji piłkarskiej Pogoni. Jakżeż więc nie zagadnąć o sprawy aktualne. Rozmowa nasza miała miejsce jeszcze przed zakończeniem rozgrywek ligowych. Pytam, jak przedstawia się sprawa sanacji stosunków w Pogoni.

Profesor mówi: — Oj bracie, było źle. Przychodzę na trening, a tu kręci się kilku gra-

czy i tak sobie latają, jak chcą i ile chcą. Idę od razu do sekretarza i mówię: — Napisz bracie do tego i tego, że ma przyjść we wtorek na trening. A napisz, że jak nie przyjdzie, nie będzie wystawiony na mecz.

Przyszedł wtorek, przyszedli i grać... Patrzę są niemal wszyscy. Jest i Wasiewicz i Niechciol i Albański. Są i inni. Mówię im od razu. Chłopaki trzeba trenować, bo inaczej będzie bieda.

Podchodzi do mnie jakiś typek taki co to patrzy spodłba i gada:

— A ja panie profesorze, muszę do stać na kole, bo ja przyjeżdżam na treningi.

Popatrzyłem na fizys i nie spodobał mi się pan brat. Powiedziałam do niego:

— Możesz nie przyjeżdżać na treningi... Za daleko mieszkasz. A ten do mnie:

— Panie profesorze, bo mnie poprzedni kierownik dawał i piątką też.

— A ode mnie bracie nie dostaniesz!...

— Jeden z drugim popatrzył i dziwuje się:

— Ho, ho nowe porządki.

— Treningi przeszły jak się patrzy... Dowiaduję się ciekawych rzeczy. Ten, że dostawał tyle, a tyle, drugi tyle a tyle. Bo taki pan kierownik, jak tylko dostał „fotel” mówił:

— Panowie, jak wygramy mecz szkoda gadać, po 20 zł. na jednego.

— To jest zaraza, tak nie można. Wytworzyła się gangrena, którą trzeba wypalić. Ja już panie bracie, osi- wiałem i nie chcę wiedzieć o żadnym zawodownictwie. Chłopak biedny — dać mu posadę. Staram się, jak mogę, ale na łapę nie ma gotówki. To deprawuje, to niszczy każdy dorobek. Bo taki pan gra dla pieniędzy.

— O nie, panowie, tak nie można. Tu trzeba inaczej działać. Pamiętam przyszedł do mnie chłopak. Pytam go: — A jak w gimnazjum?

A ten do mnie: — Ja mam trening jutro, to ja do gimnazjum nie pójdę.

— Czyż ty chłopie oszalał? Do gimnazjum nie pójdziesz? A poszedł stąd! Co ty sobie myślisz? Wpierw maturę zrób a potem przyjdiesz do mnie, to my pogadamy.

I poszedł. — Ja nie dopuszczę do takich historii, żeby przez piłkę ktoś tracił maturę i wykończył się. I takich ma-

my! Robią z niego prawego łącznika czy lewego pomocnika. Robią bohatera, prasa pisze, dziewczynki go uwielbiają, a on? Drań nie chce nic robić, przychodzi na treningi z łaski i jeszcze pieniędzy chce, bo pracować to on nie lubi...

— Dość z tym — powiedziałem! Robota musi być inaczej prowadzona. Chłopakom powiedziałem co miałem na sercu i posłuchali. I zobaczysz, że będzie w Pogoni tak, że w całej Polsce będą o nas mówili...

Taki jest profesor Rudolf Wacek...
MIECZYSLAW GÓRKA.

Samobójstwo boksera

(Zb). We wtorek w nocy popełnił we Lwowie samobójstwo znany bokser Franciszek Wróbel z Pogoni.

Ostatnio Wróbel był w posiadaniu tytułu wicemistrza Lwowa i kilkakrotnie bronił barw Lwowa.

Powody desperackiego kroku boksera na razie nieznane.

GRUZIŁCA PŁUĆ

jest nieubłagana i co rocznie, nie robiąc różnicy dla płci wieku i stanu, kosi mi-

liony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN”** Gaseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Co mówi kpt. zw. Kuchar o meczu Lwów-Kraków

Szczęśliwy i s wyznaczyl Lwów, jako miejsce spotkania finalowego o puchar P. Przydynta R. P., między reprezentacjami Lwowa i Krakowa. Jako termin spotkania wyznaczono dzień 13 listopada.

Zainteresowanie meczem jest we Lwowie olbrzymie. Bawiem po raz pierwszy w historii rozgrywek pucharowych Lwów wszedł do finału.

Jeżeli gracze lwowscy zdobędą się na maksimum swoich umiejętności i ambicji, to cenne trofeum przez rok spoczywać będzie w Lwim grodzie.

Wśród sfer piłkarskich krąży najróżnialsze wersje na temat składu. Posłuchajmy, co mówi o tym kpt. związkowy L. O. Z. P. N. s. p. Wacek Kuchar:

„Przypuszczalny nasz skład na mecz finałowy z Krakowem będzie wyglądał nast:

Bramkarze: Albański (Pogoni) i Zub (R. K. S.);

obrona: Lemiszko i Jeżewski (oba Pogoni);

pomoc: Olbert (Czarni), Wasiewicz (Pogoni) i Sumara (Pogoni);

atak: Majowski (Pogoni), Matjas II (Pogoni), Walicki (Pogoni — Stryl), S'ocen (Ukraina) i Kazimierowicz (Pogoni).

— Oczywiście, że w składzie tym mogą zająć jeszcze poważne zmiany. Pewne kolarz piłkarskie forsują na I skrzydło w miejsce Majowskiego,

Urbańskiego ze Świtezi. Osobiście uważam, że na tak poważnym meczu nie możemy pozwolić sobie na eksperymenty. I chociaż Urbański jest graczem b. utalentowanym, to brak mu jeszcze rutyny. Natomiast Majowski, mimo wykazywanej ostatnio słabej formy przy tak doskonałym łączniku, jakim jest Matjas II, powinien dobrze się spisać.

— Pewne trudności mamy przy ustalaniu boiska, na którym odbyłby się mecz. W myśl umowy powinna być wyznaczona boiska „Czarnych”.

Ponieważ jednak szkielet drużyny składa się z „poganiaczy”, którzy nie znają boiska „Czarnych”, natomiast b. dobrze czują się na boisku własnym, popierać będą wniosek, aby zawody odbyły się w „Parku Sportowym im. Marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego” (boisko L. K. S. Pogoni).

Dużym plusem, przemawiającym za tym ostatnim boiskiem, to większe trybuny. Obecnie, w czasie jesiennej pluchy publiczność woli siedzieć na wyg. danej trybunie niż stać na parterach. Jako rekompensatę o trzymaliby Czarni organizację dwu meczów międzymiastowych w przyszłym roku.

— Gdyby udało się nam pokonać Kraków i zdobyć puchar, byłoby to najpiękniejszym zakończeniem sezonu.

ZB. OLESIEW.

Przedruk wzbroniony



Streszczenie.

Wacek Boruta kocha się w świetnej dyskobolce, Marysi Orbiszewskiej. Któregoś dnia młoda para spotyka Antka Borutę. Dochodzi do przykrego zajścia. Antek dowiaduje się od brata, że ten kocha Marysię. Antek tłumaczy, że bratu nie wolno teraz myśleć o ożenku.

7

Afisz, rozlepione na olbrzymich kioskach i murach zwraca uwagę krzykliwością barw i sensacyjną zapowiedzią; mającymi być rozegranymi mistrzostwami indywidualnymi Warszawy w boksie.

Wiosna była już w pełni, to też grupy osób w ciągu wielu minut stały przed kioskami, nie obawiając się zimna. Żywo debatowano na temat składów poszczególnych drużyn, omawiano szanse faworytów. Któryś z „fachowców” głośno perorował:

— Zobaczcie, że w półśredniej pewniakiem jest Antek Boruta. Już w pierwszej turze ma on się spotkać z Balwosem, wiecie, tym samym, który go znokautował zimą. „Orzeł” stracił mistrzostwo drużynowe, ale w indywidualnych ma murowane pierwsze miejsce. Zobaczcie, że Boruta zaleje teraz sadła za skórę temu niedźwiedziowi.

Podobne rozmowy toczyły się i w gabinetach klubowych. Szczególnie gwarno było w „Orle” gdzie kierownictwo zgóry „okupowało” poszczególne tytuły mistrzowskie, ciesząc się, że będą przed znienawidzoną Wisłą. Oczywiście, że były to tylko obliczenia papierowe, które wymagały „aprobaty” bo-

haterów spotkań mistrzowskich. Narazie zainteresowanie mistrzostwami było olbrzymie i kasjer Warszawskiego Związku Bokserskiego zacierał ręce z uciechy.

W mieszkaniu Borutów rozmawiano o mistrzostwach, szczególnie wtedy, gdy przychodzili do Antka koledzy klubowi i kibice. Ci ostatni nadawali ton rozmowom.

Antek słuchał chciwie wszelkich wiadomości o mistrzostwach. Przygotowywał się do nich niezwykle starannie, będąc stale w kontakcie z Masztą, który choć już od kilku miesięcy był na prowincji stale pisywał do swego ulubieńca, podając „rozkład jazdy” w treningach. Antek czuł się doskonale i wierzył, że zemsta jego nad Balwosem stanie się największą sensacją Warszawy. Chciał również bratu i matce sprawić tym zwycięstwem wielką niespodziankę i wierzył poza tym, że może w ten sposób ułagodzić gniew brata. Od czasu bowiem pamiętnego zajścia o Marysię Orbiszewską stosunki między braćmi dziwnie ochłodziły. Wacek robił to w sposób prowokacyjny: poprostu unikał brata i wieczorami ginął na długie godziny. Na wszelkie pytania o miejsce pobytu nie odpowiadał. Zdawało się, że nic już nie zdola naprawić stosunków między braćmi. Bolała nad tym matka, która gorąco kochała obydwoh.

Nadszedł pierwszy dzień mistrzostw. W ponurym gmachu warszawskiego „Cyrku” zapalono wszystkie lampy. Silne światło rzucało długie smugi na ustawiony ring, na którym miała rozegrać się batalia o mistrzostwo Warszawy.

Już na długo przed rozpoczęciem walk Cyrk zapełnił się publicznością. Galeria była „nabita” nie tylko widzami, ale i... dynamitem. Galeria ostro bowiem szykowała się do akcji w wypadku, gdyby orzeczenia sędziowskie szły nie po ich... myśli. Dół zajmowała publiczność „lepsza”, a więc ta, która mogła płacić po 6 złotych za kupon do łóż, lub po 5 złotych do krzeseł.

Punktualnie o godzinie 8-ej wieczorem weszła na ring pierwsza para much. Dwóch młoców objało się dość ostro. Jeden z nich, zawodnik „Orla” miał przewagę zupełnie wyraźną. Sędziowie jednak orzekli zwycięstwo przeciwnika. Z galerii „wysztarli”

pierwszy „dynamit”. Na ring posypały się odłamki cegieł, kilkanaście kartofli i brukowiec. Wycie i jaskas zupełnie niesamowita symfonia trwały kilkanaście minut. Orzeczenia nie zmieniono i na ring weszła następna para.

Tymczasem w szatni „Orla” doszły pierwsze meldunki z „placu boju”. Wiedziiano, że sędziowie uwzięli się na młodych „orłów” i że walka wygrana na punkty nie daje... zwycięstwa. Obecny przy tym jeden z fanatycznych zwolenników „Orla” odezwał się:

— Musicie dla tego wygrywać przez nokauty.

Siedzący w głębi Antek uśmiechnął. On właśnie marzył o zwycięstwie przez nokaut. Zdawał sobie doskonale sprawę, że jeśliby nawet wygrał na punkty z Balwosem, sędziowie wezmą pod uwagę „wysługę lat” Balwosza i przyznają mu zwycięstwo. Antek układał więc plan walki, która miała mu przynieść zwycięstwo.

W pewnej chwili usłyszał okrzyk:

— Antek, na ring...

Bez pośpiechu odział się w szlafrok klubowy i wyszedł na korytarz. Tu pierwszą osobą, którą spotkał był brat. Wacek ujrawszy Antka, szybko odwrócił się, jakby chciał uniknąć spotkania. Było jednak za późno. Antek doskoczył i objął brata za szyję...

— No, Waciu — mówił — jeszcze się gniewasz. Daj pyska...

Wacek szarpnął głową, w końcu pocałował. Antek już go nie zatrzymywał, ale odchodząc, krzyknął:

— Zobaczysz, będzie dobrze.

Po chwili był w swoim narożniku. Kiepski spek-aker złożywszy usta w „ciup” (Związek nie miał jeszcze pieniędzy na megafon) obwieszczał:

— W wadze półśredniej walczy Boruta z Orła i Balwos z Wisły.

Boruta zdążył się przeżegnać, poczym przyjąwszy „gardę” stanął nawprost silnego Balwosza. Mimo jaskrawego światła, Antek zauważył w l. rzesiach Marysię Orbiszewską i swego brata, Wacka...

Wywołało to zgola nieoczekiwane zdenerwowanie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PREZERWATYWY

pierwszorzędne z 3-letnią gwarancją
tuż. zł. 1.50, 2.50
do nabycia w perfumerii

Meersanda
KRAKÓW, MARKA 20

SPORTOWIEC nosi krawat
tylko z firmy

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia Tel. 143-88
Ceny fabryczne

BAR „POD RATUSZEM“

to punkt zborny wszystkich sportowców
bo tu dobrze smacznie i tanio

Wszyscy sportowcy

używają znakomitą

CHAŁWĘ

»DARDANELE«

która daje siłę

i wytrzymałość

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 14 LISTOPADA 1938 ROKU.

IRLANDIA - POLSKA 3:2

Wilimowski i Piontek
zdobyli bramki



PIONTEK

W ostatniej naszej zapowiedzi przed meczem z Irlandią już w tytule wskazaliśmy, że lęk przed spotkaniem w Dublinie jest niesłuszny. Wynik niedzielny wskazuje wyraźnie, że drużyna nasza walczyła nie jak zespół skazany na porażkę, ale jak równy z równym.

Nie wolno nam przy tym zapomnieć, że przecież Irlandia wystąpiła do tego meczu pod obciążeniem ciężkiej porażki w Warszawie.

Wynik 6:0 stał się ciemną plamą na honorze piłkarstwa irlandzkiego i plamę tę należało jak najszybciej zetrzeć.

Irlandczycy wygrali, ale wynik 3:2 jest jeszcze jednym dowodem, że nasi chłopcy potrafili w dalekim Dublinie godnie bronić honoru barw.

Porażka 3:2 nie przynosi nam ujemy w żadnym wypadku. Mo-

żemy raczej być zadowoleni, że w spotkaniu z tak groźnym przeciwnikiem drużyna nasza, zdana na wyłącznie na własne siły, umiała wywalczyć bądź co bądź wynik honorowy. 3:2 w Irlandii nie może być zapisane na rachunku strat.

Dokładne omówienie batalii dublińskiej podajemy w numerze.

Długo wahał się arcymistrz rakiety, rudowłosy kalifornijczyk, Donald, nim wreszcie podpisał kontrakt z managerem Harrisem.

3 STYCZNIA 1939 R.

Donald Budge rozegra pierwsze spotkanie już jako zawodowiec. Na razie tytułem zaliczki otrzymał

25.000 dolarów

(Obszernie piszemy o tym w numerze).

HOKEIŚCI WĘGIERSCY W POLSCE.

Drużyna hokeja lodowego węgierskiego klubu Ferencvaros zdecydowała przyjąć zaproszenie polskie do rozgrywania kilku spotkań w Krynicy w czasie świąt Bożego Narodzenia.

ARGENTYŃSCY PIŁKARZE NA OLIMPIADZIE
Argentyński związek piłki nożnej postanowił obślać swoją amatorską reprezentacją olimpijski turniej w Helsinkach.



O'Reilly, świetny prawy pomocnik Irlandii był najlepszym graczem i potrafił zaszachować naszą lewą stronę: Wilimowski — Wodarz.

Kolczyński
pokonał
Muracha

Rotholc
wygrał
z OBERMAUEREM

CZORTEK
„pokonany”

przez sędziów

W TORUNIU
POLSKA
POKONAŁA
ŁOTWĘ
12:4

W oczekiwaniu na meldunek z meczu Polska — Niemcy we Wrocławiu

Była godzina 7-a wieczór, gdy telefony redakcyjne poczęły „pracować” w pocie czoła... To odezwali się Czytelnicy, którzy już o 7-ej wieczorem chcieli wiedzieć czy Rotholc wygrał, czy Czortkowi nie przerwano passy zwycięstw, czy też Piłat zdołał wreszcie choć raz pokonać Runego.

Jest godzina 7.30 wieczorem, już jest 8-a. Psiakrew, że też jeszcze nie ma telefonu. A tu nasze telefony są w stałym oblężeniu. Nie ma mowy, by uzyskać połączenia w sprawach redakcyjnych. Specjalny „człowiek” automatycznie odpowiada na wszelkie pytania:

— Chwilowo nie mamy wyników. Proszę dzwonić o 10-ej wieczorem.

Jakiś głosik chłopięcy doprasza się o 8-ej wieczorem by mu choć podać pierwsze wyniki. Chwytam telefon i pytam w jakim celu. Na to słyszę rozbrajającą odpowiedź:

— Panie redaktorze, jak będę wiedział kto wygrał w muszej koguciej, będę mógł wykombinować wynik. Bo przecież Niemcy...

Przerywam rozmowę, bo nie



KOLCZYŃSKI

chę wiedzieć co robią Niemcy, gdy wygramy pierwsze trzy walki...

Trzy pierwsze walki? Chyba nie... Widocznie i ja już odczuwam zdenerwowanie... Wydaje polecenie, by na wszelkie pytania odpowiadać jak najkrócej:

— Nie...

Już jest 9-a wieczorem... Po-

przez pokoje redakcyjne słyszę okrzyk:

— Halo! Halo!... Tu Warszawa! Nowy Sportowiec! Proszę, kto mówi?... Wrocław?... No, nareszcie... Dawaj pan! Co słychać? Co? Kto? Wyraźniej.. Wyraźniej... Na miły Bóg, wyraźniej. Niechże pana...

A więc!... Doskonale słyszę... Proszę... Notuję...



ROTHOLC



Tippen Johansen nie uchronił swej drużyny, Norwegii od porażki z Anglią (o meczu piszemy obszerniej w numerze).

Przegrywamy z Niemcami 12:4

Sędziowie odebrali zwycięstwo Czortkowi

Mimo bezspornej przewagi Polaka, przyznano punkty Büttnerowi — Rotholc nie zawiódł i walkę wygrał — Kolczyński powtórzył swój sukces nad Murachem — Kowalewski przegrał przez nokaut z Nürnbergiem — Słaba forma Pisarskiego

WROCLAW (tel.). W godzinach wieczornych, w piątek, zjawili się na dworcu konsul R. P., przedstawiciel Związku Niemieckiego, którzy powitali naszą ekspedycję bokserką.

Po krótkim ceremoniale bokserzy udali się do hotelu „Vierjahreszeit”. Po spożyciu kolacji udano się do kawiarni na koncert.

W niedzielę rano bokserzy odbyli małe treningi w pokojach. Wszyscy nasi zawodnicy mają wagę w porządku, to też każdy z nich spożywa regularnie posiłki. W południe drużyna polska złożyła wizytę u nadburmistrza miasta Wrocławia, gdzie została przyjęta b. uroczyście.

W godzinach popołudniowych Polacy odbyli wycieczkę po Wrocławiu, zwiedzając m. in. miejsce niedzielne ze spotkania „Jahrhunderthalle”, słynny „Stadion Hermanna Goeringa” i olbrzymi plac sportowy na pół miliona widzów Turnsportfeld.

O godzinie 17-tej odbyła się herbata u konsula generalnego R. P. na cześć polskiej drużyny. Po powrocie bokserzy polscy spożyli kolację, a następnie udali się wraz z drużyną niemiecką do jednego z lokali rozrywkowych.

Polacy na ogół czują się dobrze i nastroszeni są optymistycznie. Natomiast Nuernberg i Murach muszą poostawić na diecie, celem stracenia nadwagi.

Kierownictwo niemieckie oczekuje nieznanego zwycięstwa swej drużyny.

Zainteresowanie meczem jest ogromne. Oczekiwane należy, że na widowni będzie co najmniej 10.000 osób.

Czortek pokonany!

Wrocław (telefonem). Musisz uważnie słuchać, bo jest absolutnie ochrypnięty. Zresztą nie tylko ja, ale i wszyscy widzowie — tak zaczął swą „opowieść” z meczu bokserkiego Polska — Niemcy we Wrocławiu nasz specjalny wysłannik.



CZORTEK

— Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem niesłychanej krzywy jaka spotkała naszego świetnego piórkowca, Czortka, który mimo doskonałej postawy, mimo niewątpliwiej wyższości nad miejscowym „bożkiem” Büttnerem, otrzymał od sędziów porażkę. Krzywdą wyrządzoną Czortkowi spotkała się nawet z należytą odprawą führera boksu niemieckiego.

Dr. Metzner w rozmowie ze mną oświadczył, że Büttner walki nie wygrał i jest zdziwiony werdyktem sędziowskim.

Już to samo mówi, że w niedzielnym spotkaniu nie obeszło się bez przysłowiowych „historii”, czyli „omyłek sędziowskich”.

— Wszelkie wiadomości o osłabieniu drużyny niemieckiej okazały się zresztą spreparowaną bajeczką dla grzecznych dzieci. Drużyna niemiecka wystąpiła do meczu doskonale przygotowana i nawet rzekomo chory Nürnberg był zdrow jak tur. Jak więc widzimy odpowiedni aparat reklamowy robił swoje.

Nasz zespół spisał się na ogół nienajgorzej. Chłopcy walczyli wszyscy ambitnie i szli pełnym gazem.

Po zwykłych ceremoniałach przewidzianych na meczach międzypaństwowych na ringu zostali Rotholc i nowa rewelacja boksu niemieckiego, Obermauer.

Rotholc, jak zwykle najpierw czeka na „przywitanie”. Obermauer rozpoczyna pierwszy atak, ale natychmiast zostaje zastopowany lewym prostym. Historia ta powtarza się kilkakrotnie. Doskonała gra nóg Polaka wywołuje stale oklaski na widowni.

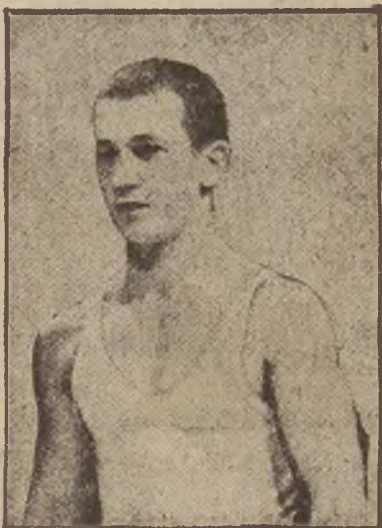
Obermauer, po zainkasowaniu kilku prostych ma nos zupełnie... czerwony i stara się za wszelką cenę uniknąć starcia z „dyszlem” naszej muchy. Pierwsza runda kończy się punktowym zwycięstwem Rotholca w stosunku 20:19.

W drugim starciu Obermauer przechodzi gwałtownie do ataku, ale i tym razem wszelkie zakusy zostają „zładzone” precyzyjnymi lewymi prostymi. Obermauer jest zupełnie bezradny. Chwilami odnosi się wrażenie, że Obermauer chętnie by już zakończył walkę. Wygrywa Rotholc rundę w stosunku 20:18.

Trzecia runda rozpoczyna się od zwarcia. Obermauer staje się niebezpieczny. Po chwili otrzymuje suchy cios i silnie krwawi. Ale i Rotholc traci gaz. Tę rundę można uważać za wyrównaną.

W sumie zwycięstwo punktowe Rotholca nie ulega żadnej wątpliwości.

PORAŻKA SOBOKOWIAKA



Wilke od razu nadaje duże tempo i nasz „kogut” nie może sobie poradzić z szybkim Niemcem. Szczęśliwie szerokie ciosy Wilkego nie dochodzą celu. Sobokowiak kilkakrotnie zupełnie poprawnie kontruje i to zalewnia mu równą rundę.

Drugie starcie rozpoczyna się

od bardzo gwałtownego ataku Niemca. Sobokowiak systematycznie nadziewa się na sierpy, nie umie sobie poradzić w zwarciu i w rezultacie przegrywa bardzo wysoko rundę. Notuje, że Sobokowiak przegrał rundę w stosunku 20:17. Horoskopy są nie najlepsze.

Ale oto gong i trzecia runda. Sobokowiak otrzymał kilka dokładnych instrukcji od Sztamma i „idzie” coraz lepiej.

Walka w tej rundzie przechodzi na ciągłych zwarcich i na tym „polu” Sobokowiak okazuje się lepszym. W każdym razie kondycyjnie wypadł dużo lepiej Wilke. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Wilkego, co zresztą jest słusznym odzwierciedleniem przebiegu spotkania.

ACH, CI SĘDZIOWIE

O walce Czortka z Büttnerem niestety nie można pisać spokojnie. Jakże pisać spokojnie, skoro na ringu nasz znakomity piórkowiec uzyskał przynajmniej przewagę, „wykończył” walkę w wielkim stylu i za tę ciężką pracę, która nawet porwała widownię, otrzymał „laskawie” od panów sędziów porażkę.

Wystarczy wspomnieć, że po ogłoszeniu werdyktu, na widowni powstał nie opisany wrzask. Tłum demonstrował pod adresem sędziów i trzeba było aż kilkunastu minut, by wreszcie nastąpiło uspokojenie.

Ale przejdźmy do przebiegu. W pierwszej rundzie dochodzi do gwałtownej wymiany ciosów. Czortek inkasuje dwa „podbródkowe”, które wywołują wrażenie na naszym repie. Ale natychmiast następuje riposta. Czortek otrzymuje instrukcję od Sztamma. Oczywiście po cichu.

Czortek powstrzymuje Niemca lewymi prostymi. Niemiec traci gaz i przegrywa rundę.

W drugiej rundzie Niemiec silnie dopingowany, atakuje... dziko. Przeciwnik jest istotnie „nieprzyjemny”, ale Czortek daje doskonale radę. I znów Czortek operuje doskonale lewą, punktuje bezbłędnie i oczywiście wygrywa rundę. (Okazało się, że panowie sędziowie inaczej ocenili przebieg rundy).

W trzecim starciu Czortek nadziewa się znów na dwa „podbródkowe”. Polak jakby stracił rezon, ale znów wraca do równowagi i utrzymuje swą przewagę.

Po chwili słyszymy werdykt: zwyciężył Büttner. To coś niesłychanego. Krzywdą wołająca o pomstę do nieba!

NOKAUT W DRUGIEJ RUNDZIE

Łódzianin Kowalewski wyszedł do walki z mistrzem Europy, Nürnbergiem bynajmniej nie speszony. Walczył z niesłychaną ambicją i za to należał mu się słowa najwyższego uznania. Przegrał przez nokaut, bo w tej formie w jakiej jest Nürnberg przegrałby również przez nokaut i Woźniakiewicz i Kowalski.

Pierwsza runda jest nieciekawą. W drugiej Nürnberg „wpuszcza” raz prawą i Kowalewski idzie do „8” na deski. Wstał ostatnim wysiłkiem, ale po chwili otrzymuje drugi cios i znów leży do „9”.

Wtedy to sędzia przerywa walkę. Nokaut. Stało się to w 10-tej sekundzie drugiej rundy.

Niemcy prowadzą już 6:2.

KOLCZYŃSKI JEDNAK LEPSZY.

Atrakcja wieczoru: Kolczyński — Murach. Niemcy po cichu wierzą, że mistrz Europy z Mediolanu, Murach weźmie odwet za porażkę w Poznaniu. Były to tylko pobożne życzenia, które nie znalazły uznania u... Kolczyńskiego.

Zawodnicy zrazu badają się, poczym pierwszy cios zadaje Kolczyński. Murach ma bardzo czujną gardę i doskonale się kryje. Runda jest wyrównana. Notuje 20:20.

W drugiej rundzie okazuje się, że obydwaj zawodnicy kondycyjnie nie są przygotowani. Murach systematycznie dąży do zwarcia. Kolczyński dwukrotnie niebezpiecznie trafia. Ciosy jednak nie są „pełne”. Runda kończy się zwycięstwem Polaka w stosunku 20:19.

W trzecim starciu „Kolka” popełnia błąd: po ciele nie odskakuje i często przez to pada się na ripostę Niemca. Ciosy Kolczyńskiego są stale głośnie, ale powtarza się historia z poprzednich rund, mianowicie pięść wpada nie pełną „objętością”. I to ratuje Muracha.

W każdym razie Kolczyński zyskuje przewagę, która w rezultacie zapewni mu zasłużone zwycięstwo.

PISARSKI SŁABY



Już po pierwszych ciosach znakomity technik Baumgarten pada. Wszyscy sądzą, że to z ciosu. Było to jednak tylko potknięcie. Niemiec od razu przejmie inicjatywę i góruje wyraźnie. Lewe — prawie Niemca dochodziły systematycznie celu i Pisarski nie znajdował żadnej odpowiedzi. Pisarski był wyraźnie słaby.

W dalszych rundach przewaga Niemca wzrasta. Nikt nie wątpi, że walka jest przegrana. W naszym obozie panuje niespokój. Wreszcie kończy się ostatnia runda, wygrana przez Niemca i sędziowie ogłaszają bezsporne zwycięstwo Baumgartena. Trzeba przyznać, że Baumgarten jest istotnie w doskonałej formie.

Stan meczu 8:4 na korzyść Niemców.

KLIMECKI, NAJSŁABSZY W DRUŻYNIE

Najgorsze wrażenie z zawodników polskich wywarł Klimecki w walce Vogtem. Polak był anemiczny i w dodatku tchórzliwy. Probował on przedziwne jakieś kontry, które ani razu się nie udawały.

Niemiec walczył „nie czysto” zwłaszcza w pierwszej rundzie i też nie zachwycał. Tym niemniej

zyskiwał on systematyczną przewagę.

W trzeciej rundzie Klimecki był już bez sił i ledwo wytrzymał do końca na nogach. Wygrał oczywiście Vogt.

PIŁAT WYGRAŁ PIERWSZĄ RUNDĘ, ALE WALKĘ PRZEGRAŁ



Piłat rozpoczął swoją walkę z Rungelem doskonale. Trafił cel nie parokrotnie, był szybki i odważny, to też sędziowie dali mu pierwszą rundę wyraźną różnicą jednego punktu.

W drugiej rundzie obraz walki zmienia się na niekorzyść Polaka. Szybszy i kondycyjnie lepiej przygotowany Niemiec zresztą unika dyszły Piłata, punktując przy każdej okazji. W trzeciej rundzie przewaga Rungego jest jeszcze większa. Jego zwycięstwo jest bezsporne.

Ogólny wynik meczu brzmi więc 12:4.

Sędziował w ringu p. König (Szwajcaria), na punkty pp. Bielwicz (Polska) i Müller (Niemcy).

Jahrhunderthalle” wypełniona była tysiącami osób, wśród których znaleźli się oficjalni przedstawiciele rządów z zarządu miasta, oraz konsul R. P.

Opinie po meczu

Po meczu zasięgamy opinii obu sekundantów, którzy najlepiej chyba obserwowali przebieg walk.

Sekundant drużyny polskiej, Feliks Stamm twierdzi, że wynik meczu winien brzmieć 10:6. Czortek bowiem wygrał bez zadnego „ale”. W drużynie polskiej nikt nie zawiódł i nikt nie zachwylił. Rotholc znajduje się w najlepszej formie życiowej. Kolczyński swoje zrobił, a Czortek, najlepszy z naszej ósemki, padł ofiarą omyłki sędziowskiej.

Na pozostałych i tak zbytnio nie liczone. Zadowolili Pisarski, który miał przeciwnika w osobie Baumgartena.

Sekundant drużyny niemieckiej, Zyglarski jest oczywiście zadowolony z wyniku.

Doskonale spisali się Wilke, Vogt i Runge.

Z Polaków podobali mu się Rotholc i Czortek.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DŁA DOPROWODZIŁ ZE ZN. FARM.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPIE I KATARZE

Fuzja dwóch drużyn śląskich

Klub sportowy K.S. Pogoń w Katowicach dokonał ostatnio fuzji z K.S. Słowian również z Katowic. Ten ostatni klub znajduje się w pierwszej lidze śląskiej.

Nowy klub po fuzji nosić będzie nazwę „Pogoń” i przydzielony został do pierwszej Ligi śląskiej na miejsce zajmowane dotychczas przez K.S. Słowian, czyli otrzyma czwartą lokatę w tabeli Ligi śląskiej.

Niemcy byli pewni zwycięs. swych bokserów

Międzynarodowy mecz bokserski Polska — Niemcy zaprzętał żywo uwagę niemieckiego świata sportowego. Pisma sportowe i dzienniki w do datkach sportowych przynosiły od dłuższego czasu artykuły poświęcone niedzielnemu spotkaniu.

Starym zwyczajem wszystkie pisma stawiały horoskopy i pewne były zwycięstwa zespołu niemieckiego, którego hasłem był rewanż za porażkę w Poznaniu.

Nie oznacza to jednak niedoceniania przeciwnika. Cała prasa wyraża się o boksie polskim, a zwłaszcza o jego ostatnim sukcesie z najwyższym uznaniem, twierdząc, że we Wrocławiu nastąpi rewizja wyników spotkania poznańskiego.

Prasa niemiecka stwierdza zgodnie, że Polska i Niemcy posiadają naj lepsze dziś drużyny bokserskie w Europie.

POZNAŃ — ŁÓDŹ W BOKSIE.

W dniu 27 b. m. rozegrany zostanie w Łodzi mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.

Drużyna Poznania wystąpi prawdopodobnie w następującym składzie:

Stępniewicz, Janowczyk, Skalecki, (Pela), Szymczak, Jarecki, Szulczyński, Szymura i Klimecki.

O ileby start Szymury nie doszedł do skutku, wówczas Klimecki przesunięty będzie do wagi półciężkiej, a w ciężkiej wystąpiłby Białkowski.

Nokaut w 5-ej rundzie

Bokserski mistrz Niemiec w wadze ciężkiej Arno Kolblin pokonany został w meczu 12-rundowym na punkty przez Waltera Neusela, tracąc wskutek tego tytuł mistrza.

Polska wygrywa z Łotwą 12:4

Sensacyjna porażka Janowczyka

Knisis (Łotwa) wygrywa z Kozłowskim — Lendzin nie zawiódł

TORUŃ. W wielkiej sali wystawowej w Toruniu odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Łotwa, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem reprezentacji Polski 12:4.

Punktualnie o godz. 19-ej na ring wkroczyły, witane oklaskami, ósemki Polski i Łotwy. W imieniu P.Z.B. przemówił wiceprezes dyr. Sikorski, wyrażając radość z nawiązania kontaktu sportowego z Łotwą. Odpowiedział kierownik drużyny łotewskiej p. Neumanis.

Orkiestra odegrała hymny obu państw, po czym rozpoczęły się walki.

W wadze muszej — Lendzin (P) wysoko wypunktował Timmermanisa. Polak z miejsca ruszył do ataku, utrzymując inicjatywę przez wszystkie trzy rundy. Bokser łotewski prymitywny, dysponował jedynie siłą fizyczną. Lendzin szybki i aczkolwiek mało precyzyjny — przewyższał przeciwnika co najmniej o klasę.

W koguciej — Trusis (Ł) nieznacznie pokonał na punkty Janowczyka. W pierwszej rundzie

obaj przeciwnicy walczyli ostrożnie. Lekką przewagę ma Janowczyk. W drugiej — Łotysz odrobił stracone punkty i rundę wygrywa. W trzeciej — walka jest prowadzona w szybkim tempie. Janowczyk usiłuje nadrobić stracony teren, co mu się jednak nie udaje. Wygrywa nieznacznie Trusis. Stan meczu 2:2.

W piórkowej — Skalecki (P) pokonał na punkty Tregersa. Walkę rozpoczyna Polak i w pierwszej sekundzie posyła na deski Łotysza. Od tej chwili Tregers walczy ostrożnie. Runda dla Skaleckiego, podobnie jak

i drugie starcie. W trzeciej rundzie walka nieciekawa, Skalecki, mając dwie rundy wygrane, mało ryzykuje. Polska prowadzi 4:2.

W lekkiej — Knisis (Ł) wygrał z Kozłowskim.

Natychmiast po gongu Knisis rusza do ataku i zasypuje Polaka gradem ciosów. Kozłowski ładnie kontruje, walka zapowiada się ciekawie. Nagle zachodzi nieoczekiwany moment: w zwarciu Kozłowski jednym z ciosów rozcina Łotyszowi brew, sędzia ringowy przerywa walkę. Po skrupulatnych obliczeniach sędziowie przyznają zwycięstwo Łotyszowi. Stan meczu 4:4.

W półśredniej — Lelewski (P) bije na punkty Tiasto. W dwóch pierwszych starciach przeważał wyraźnie Lelewski. W trzecim Polak opadł nieco z siły, ale nie dał się zdystansować przez przeciwnika. Prowadzi Polska 6:4.

W średniej — Szulczyński (P) zwyciężył na punkty Balodisa. Bokser łotewski, podobnie jak wszyscy jego koledzy, poza ciosem niewiele umie. Posiada jednak olbrzymią wytrzymałość. Pierwszą rundę wysoko wygrał Szulczyński, drugie starcie należało również do Polaka. W trzeciej — obaj bokserzy są osłabieni, Łotysz ciągle trzyma, za co dostaje upomnienia. Lepszy technicznie Polak wygrywa trzecią rundę i mecz. Prowadzi Polska 8:4.

W wadze półciężkiej — Leśniak (P) pokonał nieznacznie Sultersa. Walka nieczysta, chwilami nawet brutalna. Obydwoj zademonstrowali boks bardzo niskiego gatunku. Polak był stroną atakującą i dlatego też sędziowie przyznali mu nieznaczne zwycięstwo.

W wadze ciężkiej — Białkowski wypunktował Lembergasa. Łotysz ma wagę półciężką i zastępował Smita. Walka ta nie miała nic wspólnego z boksem, albowiem obaj zawodnicy bardzo mało umieją.

Białkowski górował wyraźnie, ale nie potrafił przewagi swej wykorzystać w sposób efektywny. W trzeciej rundzie twarz Lembergasa — to już zakrwawiona maska. Wygrywa Białkowski ustalając wynik 12:4 dla Polski.

Sędziował w ringu p. Zapłata z Poznania, gdyż goście nie zgodzili się na Estończyka p. Matsowa, który punktował wraz z pp. Neumanisem (Łotwa) i Lewickim (Polska).

Biuletyn zagraniczny

ANGLIA--NORWEGIA 4:0

oraz porażki faworytów angielskich

— „Była to najsłabsza drużyna kontynentalna, jaka gościła w Anglii w przeciągu ostatnich lat”.

To jest kwintesencja zdań i opinii, wypowiedzianych po meczu Anglia — Norwegia uległej środy w Newcastle.

To nie, że Norwegia przegrała „tylko” 4:0. Hiszpania uległa w stos 1:7, Węgry 2:6, ale była jakaś gra!

Norwegowie nie mogli zmusić Anglików do gry. Nie pomogły nawet nawoływania kapitana drużyny Hapgooda. Anglicy bawili się, bądź oszczędzali się, a 40 tysięcy widzów zapadło w mocną... drzemkę.

Goście skandynawscy grali tylko przez pierwsze 10 minut, nie będąc zbyt groźni. Kiedy wreszcie w 13-ej minucie padła pierwsza bramka z „główki” debiutanta Smitha (Millwall) po centrze Mathewsa, na boisku panowali już Anglicy, którzy w równych odstępach zdobyli dalsze trzy bramki przez Dix'a (25 m.), Lawtona (36 m.) i znów lewoskrzydłowe

go Smitha (40 m.).

Po przerwie nie było już gry. Norwegowie zostali po prostu przyłoczeni klasą przeciwnika, który znów nie dbał o efekt wyniku cyfrowego, i do końca nie strzelił już ani jednej bramki.

Sędzią zawodów był Szkot Martin. W tym samym czasie rozegrał się w Edynburgu mecz pomiędzy Szkocją i Walią o mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Wygrała Szkocja 3:2.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Walker (2) i Gillich. Dla Walii: Astley (Derby County) i Leslie Jones (Arsenal).

Na meczu mistrzowskim z Irlandią, Anglia wystąpi znów w zmienionym składzie: zamiast lewego pomocnika Wrighta grać będzie Mercer (Everton), zamiast Broome'a — znów Hall i zamiast Dix'a — Stevenson (Leeds).

Ostatnia zmiana wywołała dużo sprzeciwu, albowiem Dix jest w chwili obecnej najlepszym łącznikiem w Anglii.

BR. N-CZ.
LONDYN.
PORAZKA EVERTONU I DERBY COUNTY

W sobotę rozegrano szereg dalších meczów

piłkarskich o mistrzostwo 1-ej Ligi angielskiej. Sensacją sobotnich rozgrywek była ponowna porażka drużyny Everton, doniedawna lidera Ligi, w meczu z Birmingham 0:1.

Z innych wyników tego dnia notujemy:

Charlton — Derby County 1:0.
Chelsea — Sunderland 4:0.
Liverpool — Arsenal 2:2.
Stoke — Aston Villa 3:1.

NIEDZIELNE MECZE PIŁKARSKIE ZA GRANICĄ

Notujemy ciekawe wyniki niedzielnych meczów piłkarskich o mistrzostwo:

Węgry: Ferencvaros — Kispest 4:1, Nemzeti — Hungaria 1:1, Szeged — Újpest 6:0, Booska — Zuglo 3:2.

Włochy: Novara — V. C. 0:1, F. C. Mediolan — Lazio Rzym 3:2, Sampi'ardarena — F. C. Bologna 1:2, Juventus — F. C. Livorno 2:1, F. C. Triest — F. C. Bari 1:0, F. C. Lucca — Genua 93 0:1, F. C. Modena — Ambrosiana Mediolan 1:1, As Rzym — F. C. Neapol 2:2.

Z różnych dziedzin

O BOKSERSKIE MISTRZOSTWO KRAKOWA.

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego ze spół Wisły pokonał Olszę 9:7, zdobywając po raz trzeci tytuł mistrza Krakowa.

Wyniki techniczne notujemy:

W wadze muszej Juszczyk (W) zdobył na punkty bez walki wobec nadwagi Augustynka.

W koguciej — Szczurek (O) wypunktował Łączyńskiego.

W piórkowej — Chlibkiewicz (W) pokonał na punkty Jędraszynskiego.

W lekkiej — Korzniczy (O) zremisował z Marcem.

W półśredniej — Powalski (W) uzyskał remis z Rakoczym.

W średniej — Moszkowski (W) zremisował z Mieczysławskim.

W półciężkiej — Pieniążek (O) wygrał na punkty ze Zbikiem.

W ciężkiej — Słowak (O) poddał się w pierwszej rundzie Staszkiwiczowi.

O MISTRZOSTWO POZNAŃSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

POZNAŃ. Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo poznańskiej Ligi Okręgowej dały wyniki:

Legia — Polonia 3:1.
H. C. P. — Penta'lon 1:1.
Warta — Polonia z Leszna 4:4.

O MISTRZOSTWO ŁÓDZKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

ŁÓDŹ. W niedzielnych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej Ligi Okręgowej uzyskano wyniki:

L. T. S. G. — Union Touring 2:0 (0:0).
Zjednoczone — P. T. C. 1:0 (1:1).

ZAWODY BOKSERSKIE W ŁÓDZI

W Łodzi rozegrane zostały w niedzielę dwa mecze bokserskie o mistrzostwo okręgu łódzkiego, a mianowicie:

Wima — Gayer 9:7. M. in. Ostrowski (G) pokonał Owczarka w wadze średniej.

Krusche Ender — Hakoah 16:0 walkover, a w ringu 7:9. M. in. Wdo wiński (H) znokautował w 2-ej rundzie Osieja, Waldman (H) zremisował z Krawczykiem, a Moszkowicz znokautował w 2-ej rundzie Kraszewskiego.

TRENER KANADYJSKI NA WĘGRZECH.

Węgierski związek hokeja lodowego zdecydował zaangażować trenera kanadyjskiego, zadaniem którego będzie przygotować reprezentacyjną drużynę węgierską do turnieju o mistrzostwo świata w roku przyszłym.

Jerusalem wyemigrował

Pożegnalny „nekrolog” w oficjalnym organie Niemieckiego Zw. Piłkarskiego

Znakomity napastnik wiedeńskiej Austrii, Jerusalem, jeden z najwybitniejszych piłkarzy byłej „Austrii” młodego pokolenia, od dłuższego czasu zamierzał wyemigrować do Francji, gdzie czeka na niego z „utęsknieniem” mistrz F. C. Sochaux.

Zamiary Jerusalema jak i innych piłkarzy wiedeńskich zostały jednak „powstrzymane” przez wypadki natury politycznej. Wkrótce po tym nastąpiła gruntowna reorganizacja struktury piłkarstwa wiedeńskiego, i wielu graczy zrezygnowało z pierwotnych zamiarów emigracyjnych, otrzymawszy posady samorządowe.

Nie zrezygnował tylko Jerusalem, odbywający w międzyczasie służbę wojskową. Po ukończeniu służby, wznowił swe starania. Nie pomogły perswazyje osób oficjalnych, nie skusiły dobre posady.

Na meczu „Austria” — Schalke w

Wiedniu (2:0) Jerusalem po raz ostatni zagrał w macierzystym klubie, i w trzy dni później wyjechał do Francji. Wypadek ten jest obecnie szeroko komentowany w Wiedniu, a oficjalny organ „Fussballbundu”, tak pisze o stracie jednego z najlepszych napastników Niemiec.

„Napastnik „Austrii” wiedeńskiej Jerusalem, który przewidziany był jako następca Sindelara, wyemigrował w piątek do Francji, gdzie grać będzie w Sochaux. Posada w Zarządzie Miasta nie zadowolona z „Schalke”, opuścił ojczyznę. Postępiem swym Jerusalemem sam wykreślił siebie z listy piłkarzy niemieckich, do szeregów których nie ma już dlań powrotu.

Jerusalem nie przedstawia sobą typu sportowca, z którym trudno się rozstać. Komu u nas nie dobrze, niechaj szczęścia szuka u obcych.”



● REUMATYZM ● ARTRETYZM ● PODAGRA

są plagą ludzkości. Tabletki Togetal stosowane w tych cierpieniach w dawkach po 2-3 tabletek 3 razy dziennie uśmierdzają ból i przynoszą ulgę. Do nabycia w aptekach.

Donald Budge przegrał... Tym razem zwycięzcą był... manażer

Długotrwałe pertraktacje, prowadzone pomiędzy najlepszym tenisistą wszystkich czasów, Donaldem Budge'm a jego „łowcą” Fredem Harrisem, zostały wreszcie zakończone pomyślnie dla Harris'a. Chodziło bowiem o drobnośćkę, o 25 tysięcy dolarów, które miały ostatecznie zmusić Budge'a do porzucenia amatorsztwa. 75 tysięcy ma jednak też swoją wymowę i ubogi Kalifornijczyk, który musi obecnie ratować swego chorego ojca, ugiął się.

W ubiegłym tygodniu Budge podpisał kontrakt, na mocy którego, mistrz świata rozpoczyna z Nowym Rokiem 5-cio miesięczne tournée po Ameryce. W okresie tym Donald rozegra 50 (!) spotkań z Vincem i Perym na terenie St. Zjednoczonych.

Pierwszy występ Kalifornijczyka w roli zawodowca będzie miał miejsce w nowojorskim Madison Square Gardenie dn. 3 stycznia. Przeciwnikiem Budge'a będzie Elsworth Vines.

Za „fatygę” tę Budge otrzymał na rok 25 tysięcy. 1 marca otrzyma drugie tyle, a na zakończenie tournée jeszcze 25 tysięcy. Razem więc Budge otrzymuje 75 tysięcy dolarów plus procenty z dochodów, o ile procent ten przekroczy zagwarantowaną wy-

żej sumę.

Tak więc skończyła się fascynująca kariera 22-letniego fenomeny z Kalifornii. Odtąd Budge będzie grał pokazowo o różne „tytuły” i „mistrzostwa”, mistrzostwa zaś (prawdziwe) Wimbledonu, Forest Hillu, Francji, Australii staną się znów sporą kwestią pomiędzy czołowymi amatorskimi raketami świata.

Opinia amerykańska była już przygotowana do „ciosu” ze strony Donaldal. Wykazała dużo wyrozumiałości dla rudowłosego mistrza, któremu tenis amatorski mógł dać tylko sławę. A więcej sławy aniżeli dotychczas, Budge nie może już osiągnąć. Rudowłosy arcy mistrz przestaje zresztą o klasę wszystkich amatorów, to też wielkie turnieje stały się mało atrakcyjne, skoro wiadomo było, że i tak Budge wygra.

Więcej trosk wykazuje natomiast Związek Amerykański, który po odejściu Budge'a, obawia się poważnie Australii w grach o puchar Davisa.

Sydney Wood zapowiada jednak, że wypełni on powstałą lukę, i w przyszłym roku stanie się tym graczem, jakim powinien być przed ukazaniem się Budge'a. (Bs.).

Polonia Karwińska w Warszawie

przegrywa ze swą imienniczką 6:3

Bramki zdobyli: Kulla (5) Jajnicz, Odrowąż i Kisielicki z wolnego. Dla gości: Lubojacki 2, w tym jedną z karnego oraz Dudak.

Sędziował p. Bichelski dobrze. Widzów 3 tysiące.

POLONIA KARWINSKA: Siostrzonek (Matejko), Pokluda, Pawliś, Pietraszek, Lelek, Donacik, Kocur, Dadok, Bubik, dr. Stonawski, Lubojacki.

POLONIA: Strauch, Pruski, Lewandowski, Bzdak, Brzozowski, Przykling, Jajnicz, Przybysz, Odrowąż, Kulla, Kisielicki.

Niedzielnym mecz dwóch Polonii, naszym nie przypominał podobnego spotkania z roku 1934. Kiedy to, nieznana nikomu, drużyna emigracji polskiej pokonała niespodziewanie stołeczną imienniczkę w stos. 2:1. Tym razem nie było walki, typowej

dla większości naszych piłkarzy. W grze naprawdę towarzyskiej. Warszawiakom raczej chodziło o zadokummentowanie wielkiej przyjaźni...

Szczery wyraz temu dawała też dość liczna widownia. Przywitała ona spontanicznie braci zaolzańskich, dopię wala miłych gości i cieszyła się z ich sukcesu w pierwszej połowie. Gdy jednak wyższa klasa gospodarzy znalazła swój wyraz w drugiej połowie, widownia zareagowała w sposób rycerski, wołając: Dość! Nie strzelać więcej!

Wobec takiego serdecznego nastroju, jaki panował na niedzielnym meczu, nie będziemy stereotypowo oceniali graczy, drużyn i przebiegu gry.

Wygrała drużyna lepsza (mimo poważnych luk w rezerwowym defensywie), drużyna zahartowana w bojach ligowych w przeciwieństwie do drużyny gości, nie dawno jeszcze przykanowanej i gnębionej przez obcych.

Polonia z Karwiny pokazała jednak ten sam hart ducha, ambicję i wolę zwycięstwa, cechujące piłkarzy polskich. Możemy więc być pewni, że po zaaklimatyzowaniu się, piłkarze z Karwiny staną się poważnym przeciwnikiem dla czołowych zespołów w Polsce.

Z obowiązku kronikarskiego, podajemy „skrót” przebiegu meczu:

Prowadzenie dla miejsc wychodziło w siódmej minucie Jajnicz ostrym „szpicem” w prawy róg. W 7 minut później wyrównanie uzyskuje Dadok, wykorzystując zamieszanie, powstałe po kornierze. W 20-ej minucie Lubojacki zdobywa prowadzenie dla gości z solowego przebiegu. Warszawianie grają bez wysiłku i wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pół gospodarze zaczęli naciskać i już w 2-ej minucie wyrównuje przy wydatnej pomocy bramkarza gości. W 6-ej minucie Kisielicki zdobywa trzecią bramkę z wolnego.

Dalsze bramki padają w 17-ej minucie przez Kullę z s. lowego przebiegu, w 20-ej minucie przez Odrową, który dobił strzał, zbyt słabo odparty przez Siostrzoneka i wreszcie w 25-ej minucie przez Kullę, który piłkę odbił od poprzeczki (po „główce” Przybysza) skierował głową do siatki. Ostatnia bramka pada w 39-ej minucie z karnego za rękę Pruskiego. Strzelcem jest Lubojacki. Strauch puścił piłkę niedbale. (S.S.)

Naturalny środek

do odzyskania w krótkim czasie sił żywotnych i energii



Utracone siły odnawia Ovomaltyna. Ovomaltyna tworzy zapas nowej energii. Ovomaltyna to koncentrat odżywczo-witaminowy, zawierający wyłącznie silotwórcze składniki bez żadnego balastu. Ovomaltyna zostaje szybko i całkowicie przyswojona przez organizm. Zawarta w Ovomaltynie diastaza ułatwia również trawienie niektórych pokarmów, narzucających zbyt ciężką pracę osłabionym organom trawienia. Ovomaltyna skraca okres rekonwalescencji.

OVOMALTINE

Andreolo będzie ukarany

za niesportowe zachowanie się na meczu

Anglia — Kontynent

Angielski sędzia piłkarski Jewell, który prowadził niedawno zawody Anglia — Kontynent europejski w Londynie, zgłosił do międzynarodowej federacji piłkarskiej wniosek o ukaranie piłkarza włoskiego Andreolo za niesportowe zachowanie się w czasie powyższego meczu.

W motywach tego wniosku

Jewell zaznacza, że ze względu na charakter meczu nie chciał interweniować przeciwko piłkarzowi włoskiemu, bezpośrednio na stadionie w czasie gry.

Wniosek p. Jewell międzynarodowa federacja piłkarska przekaże prawdopodobnie włoskiemu zw. piłkarskiemu.

Bokerskie mistrzostwa Polski

zostały już rozlosowane

W piątek rozlosowane zostały w Poznaniu rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Zawody eliminacyjne odbywać się będą w 4-ch grupach, a mianowicie:

Do grupy pierwszej wejdą — niewyłonieni jeszcze na razie mistrz Warszawy oraz Zw. Strzelecki z Janowej Doliny i Lechia ze Lwowa.

Do grupy drugiej — I.K.P. Łódź, Gopłania Inowrocław, Elektryt Wilno.

Do grupy trzeciej — H.C.P. Poznań oraz I.K.B. Śląsk.

Do grupy czwartej — Warta, Poznań, Wisła Kraków i Lubelski W.S. Mecze eliminacyjne w grupach odbędą się 20 b. m. i 4 grudnia. Terminy: 18 grudnia, 8 i 21 stycznia, 1 i 26 lutego oraz 12 marca zarezerwowano na mecze finałowe pomiędzy zwycięzcami grup.

Program meczów eliminacyjnych w dn. 20 b. m. jest następujący:

Lechia — mistrz Warszawy, Elektryt — I. K. P. H. C. P. — I. K. B. lubelski W. S. — Wisła.

4 grudnia walczyć będą: Zwycięzca meczu Lechia — mistrz Warszawy z drużyną Z. S. Janowa Dolina.

Zwycięzca meczu lubelski W. S. — Wisła z Wartą.

Zwycięzca meczu I. K. P. — Elektryt z drużyną inowrocławskiej Gopłanii.

Zainteresowanie zagranicą zawodami FIS w Zakopanem

Uspokojenie polityczne, które nastąpiło po krytycznych dniach października, znacznie wzmogło zainteresowanie zagranicą dla narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem na początku roku przyszłego.

Szczególnie żywe zainteresowanie przejawia publiczność węgierska, szwedzka i angielska.

W Londynie w dn. 17 b. m. w lokalu konsulatu generalnego R. P. odbędzie się otwarcie wystawy narciarskiej, wytwórczości polskiej oraz eksponatów, propagujących mistrzostwa świata w Zakopanem i polskie terytory narciarskie.

Jednocześnie wyświetlony będzie film propagandowy, a radca MSZ p.

Wiktor Podoski wygłosi pogadankę o Zakopanem i zawodach FIS.

Po Londynie wystawa propagandowa zaprezentowana będzie również w Paryżu.

SEKRETARZ GENERALNY MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI NARCIARSKIEJ W ZAKOPANEM.

W Zakopanem bawił przez dwa dni sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Narciarskiej inż. Jakob de Rytter - Kiehlend.

Inż. Kiehlend dokonał inspekcji stadionu i skoczni, o których wyraził się nader pochlebnie. Następnie gość zainspekcionował trasę zjazdową FIS oraz stok, slalomowy na Kąlnówkach.

Przedruk wzbroniony



Streszczenie.

W indywidualnych mistrzostwach bokserskich Warszawy, Antek Boruta znokautował swego byłego pogromcę, Bawosza. Na meczu obecna była Marysia Orbiszewska.

9.

Wozny gimnazjum państwowego, im Żółkiewskiego, stary wiarus pan Andrzej, który w randze podoficera brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej był jednym z tych, którzy uciekali z portu Artura, miał tego dnia wyjątkowo dużo pracy.

W najw. szkiej sali gimnazjum, w tak zwanej sali rekreacyjnej, odbywał się dzisiaj ostatni egzamin maturalny. Pan Andrzej nieomal od rana musiał pilnować „panów maturzystów”, by wchodzili na salę, musieli zważać, by nie tłoczyli się w korytarzu, gdy rał, gdy zachowywali się zbyt głośno. A już najwięcej kłopotu miał z „babami”. Na dolnym piętrze zgromadziły się bowiem matki maturzystów i oraz to wysłały „kuriera”, który miał zasięgnąć „języka” u pana Andrzeja.

A tymczasem w sali rekreacyjnej „osmacy” pozostali ostatni drżeli przed wizytatorami i profesorami. Co jakiś czas wychodził ze sali przyszły inżynier czy lekarz. Już po twarzy można było wyczytać, jaki był efekt egzaminu. Jeśli opuszczał salę z głową opuszczoną, wlokąc nogami, zgóry można było przewidzieć, że... „padł”. Jeśli jednak wybiegał ze sali, a twarz była silnie zarumieniona, nie trudno było się domyślić, że „delikwent” przeszedł przez piekło bez bólu i że już chciałby założyć „dekel” korporeński.

Gdzieś koło południa biegiem opuścili salę bracia Antek i Wacław Boruta. Rozradowane twarze

były jaskrawym dowodem, że egzaminy udały się... Tak istotnie było. A co najciekawsze, że gdy profesor stawał Antkowi stopień, odezwał się:

— Już teraz będzie pan miał więcej czasu na trening.

Przy tych słowach uśmiechnął się pobłażliwie. Antek zrazu był przekonany, że się przesłyszał. Czy to możliwe, by profesor Kajecki, który był zdecydowanym wrogiem wszelkich „lamańców” (tak bowiem nazywał każdą dziedzinę sportu), nagle okazał się tak serdecznym? To chyba złudzenie... Ale nie czas było na rozmyślanie. Klamka zapadła.

Bracia natychmiast zbiegli na pierwsze piętro, gdzie oczekiwała matka. Staruszka od razu zrozumiała, że wszystko dobrze się skończyło. Chłopcy przywarli do ramienia matki. Widok był tak wzruszający, że nawet stary Andrzej, który w tym momencie niósł herbatę dla „ciała profesorskiego” szybko otarł łzę, która przyplątała się gdzieś koło wąsów.

Pani Boruta wyszła z gimnazjum ze swymi chłopakami. Oczywiście, że bracia przerywali sobie opowiadania z przebiegu egzaminów... Jedno było jednak niewątpliwie: obydwaj złożyli egzaminy z wynikiem dobrym!... Już na ulicy poczęli układać plany na przyszłość... Antek, jak zwykle wybuchowy, palnął:

— Ja idę na inżynierkę lądową. To będzie najlepsze...

Wacek zaś zareplikował:

— Ja idę na medycynę...

Staruszka rozkochanymi oczyma spoglądała na swych dwóch wisusów... Jakże chciałaby, by marzenia obydwóch chłopców spełniły się. Jakże chciałaby dożyć chwili, gdy jeden będzie już sławnym inżynierem, a drugi wybitnym lekarzem... Szybko i niedostrzegalnie otarła łzę, która uporczywie przywarła do oka... Chłopcy nie zauważyli tego ruchu. Głośno, jakby dla zwrócenia uwagi wszystkich przechodniów opowiadali o przeżyciach egzaminacyjnych...

Nagle Wacek, który nie był w stanie wyprzedzić brata, silnie zbladł, a potem zarumienił się... Po chwili gwałtownie zdarł z głowy kaszkiet szkolny... Antek dopiero wtedy zauważył... Marysię Orbiszewską... Dziewczyna zalotnym uśmiechem odpowiedziała na ukłon Wacka, ale już po chwili tym samym uśmiechem witała ukłon Antka... Pani Boruta wreszcie też zauważyła Orbiszewską. Znała dziewczynę z opowiadań synów. Piękna dziewczyna wywarła i na staruszcze silne wrażenie...

Minać się z Orbiszewską było nie sposób. Orbiszewska zatrzymała się i pierwsza doszła do pani Boruty. Staruszka powitała ją jak najserdeczniej, uśmiechem, chłopcy w lansadach witali ją. Pierwsza odezwała się Orbiszewska:

— Jaka jestem szczęśliwa. Dziś zdałam ostatni egzamin maturalny i nareszcie mam maturę.

Bracia jednocześnie krzyknęli:

— My też wracamy z ostatniego egzaminu. Nam też pani może winnować.

Przechodnie wścickli byli, że jakaś grupa osób zatarasowała przejście, a tym czasem bracia winszowali Orbiszewskiej, a ona znów nie pozostała dłużną. I wtedy to pani Boruta rzekła:

— No moi drodzy, nie będę wam przeszkadzać. Pójdę do domu, a wy idźcie na spacer...

Nikt nie zatrzymywał staruszkę. Młodzi ochotczy skorzystali z okazji i poszli w aleje... Na wiadukcie mostu Poniatowskiego, Wacek, który dotychczas był milczącym, rzekł:

— Antek, może zostawiłbyś nas samych. Chcę z panną Marysią pomówić w ważnej sprawie...

Orbiszewska była wyraźnie zakłopotana. Antek zaś, choć zrazu był zaskoczony zuchwałym żądaniem brata, gdy jednak ujrzał siną bladłość na twarzy Wacka, nie oponował...

Wacek i Marysia poszli w kierunku parku Paderewskiego... Wacek rozpoczął gwałtownie mówić:

— Marysiu, dzisiaj otrzymałem dyplom dojrzałości. Dziś chcę otrzymać od ciebie ostateczną odpowiedź, czy chcesz pójść ze mną razem przez życie. Od twojej odpowiedzi zależy dalsze moje życie... Rozumiesz?

Orbiszewska zrazu była zaskoczona niespodziewanym wyznaniem Wacka. Postanowiła więc sprytnie wydestać się z opresji. Odpowiedziała więc:

— Widzisz mój drogi Waciu, tak nagle wyznałeś mi to wszystko. Musisz mi dać kilka dni namysłu...

— Nie! Teraz — gwałtownie rzekł Wacek — chcę dziś wiedzieć...

Orbiszewska spojrzała na Wacka. I wtedy zauważyła na czole Wacka brzydką zmarszczkę koło oczu, a w oczach złość błyski... Nie zapanowała nad sobą i zuchwale wyrzekła:

— Nie pójdę z tobą...

(Dalszy ciąg nastąpi)

FOTO-REKORD

Skład aparatów i przyborów fotograficznych
KRAKÓW, św. TOMASZA 24
 TELEFON 166-16
 Filia ul. Floriańska 37 — telefon 165-22

SPORTOWIEC nosi krawat
 tylko z firmy

RECORD CRAVATES

Kraków, ul. Floriańska 35

Własna wytwórnia
 Ceny fabryczne Tel. 143-68

PREZERWATYWY

pierwszorzędne z 3-letnią gwarancją
 tuż. zł. 1.50, 2.50
 do nabycia w perfumerii

Meersanda
 KRAKÓW, MARKA 20

Wszelkie druki handlowe i wyroby
 papierowe po cenach bardzo niskich

dostarcza

Zakład
Wyrobow Papierowych

»PROFILIUS«**Kraków, św. Krzyża 3.****Telefon 162-18****Na żądanie wysyłamy****przedstawiciela z próbkami i wzorami****BAR „POD RATUSZEM“**

to punkt zborny wszystkich sportowców
 bo tu dobrze smacznie i tanio

Wszyscy sportowcy używają
 znakomitą

Chałwę
„DARDANELE“

która daje **SILĘ**
 i **wytrzymałość**

UWAGA!**UWAGA!**

Tania wysprzedaż modnych
Torebek damskich

„Galaskór” Kraków, Bożego Ciała 7 m. 6

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I.

KRAKÓW, DNIA 17 LISTOPADA 1938 ROKU.

POMORZE-RYGA 12:4

Druga ciężka porażka bokserów łotewskich w Polsce

KAROLAK

wygrał
przez nokaut
z Smitsem



JANOWCZYK

„Kogut” drugiej reprezentacji niespodziewanie zawiódł na meczu bokserskim Polska — Łotwa 12:4 w Toruniu.

Przebieg spotkania podajemy na str. 2-ej

WARSZAWA — ŁÓDŹ

20-tego listopada wznowienie wielkich tradycji piłkarskich

W najbliższą niedzielę Warszawa będzie widowiskiem ciekawego spotkania reprezentacji piłkarskich stolicy i Łodzi.

Mecze te, opromienione wieloletnią tradycją, zawsze cieszyły się dużą popularnością. Obecnie, po dłuższej przerwie, znów wznowiono spotkania, które nie wątpliwie, dla spragnionej imprez piłkarskich stolicy, będą do skonania okazją do wykazania swego... zainteresowania.

Wyliminowanie elementu,

walki o punkty przyczynić się winno do gry na wysokim poziomie. A Łódź na pewno starać się będzie zareprezentować swe umiejętności, by udowodnić, że degradacja ŁKS-u z Ligi była sprawą przypadku.

W tych warunkach mecz warszawski będzie interesujący.



ZENON ODROWĄŻ

Kierownik ataku warszawskiej „Polonii” w końcowych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi walczył się do sukcesów swej drużyny. Na zdjęciu widzimy go w chwili zdobywania bramki na meczu z karwińską Polonią.

Jak było w Toruniu

opowiada szczegółowo nasz korespondent. Faktem jest jednak, że Łotysze niezbyt są zadowoleni z wyroków sędziowskich. (Szczegóły w numerze).

FELIKS SZTAMM

trener i sekundant narodowej drużyny bokserskiej, po powrocie z Wrocławia twierdzi kategorycznie, że

CZORTEK

nie przegrał walki z „gwiazdą” Wrocławia, Büttnerem. Wystawiając „cenzurki” naszym pięściarzom, Sztamm zwraca uwagę na konieczność wyznaczenia

ZASTĘPCÓW

Dotychczasowy stan musi ulec zmianie. Wielkie zadanie mają do spełnienia

OKRĘGI

(Interesujący wywiad z Sztammem zamieszczamy w numerze).



O Flannagan, prawoskrzydłowy reprezentacji piłkarskiej Irlandii, zmusił naszego Dytkę do stałej „orki”. Dytko spisał się doskonale, ale O'Flannagan do ostatniego gwizdka sędziego był groźny.

GONG

brzmi w
całej Polsce

W niedzielę start
do drużynowych
walk o mistrzostwo
Polski

Już w najbliższą niedzielę rozlegnie się gong w całej Polsce. Na starcie staną mistrzowie okręgów, by rozegrać bój o najzaszczytniejszy tytuł: drużynowego mistrza Polski.

Za wcześniej byłoby stawiać horoskopy, ale kto wie, czy właśnie w obecnych rozgrywkach nie zanotujemy nie spodzianki?

Fachowcy chcą widzieć w finale Okęcie i Wartę. Inni twierdzą, że lwowska Lechia czy śląski I. K. B. mają równe szanse.

Pierwsze „meldunki” z niedzielę dn. 20 listopada rzucają snop światła na zagmatwany horyzont.



Nie należy powtarzać starych błędów

Echa ostatniego meczu międzypaństwowego naszych piłkarzy

Niedzielnny mecz z Irlandią zakończył się ostatecznie imponującym programem międzypaństwowym spotkań naszych piłkarzy w roku 1938. Bilans tych spotkań nie idzie niestety w parze z rozmachem programu.

Rozegraliśmy 9 spotkań z którymi tylko jedno wygraliśmy, w trzech wypadkach uzyskaliśmy szczęśliwy remis a 5 razy ulegliśmy przeciwnikowi, przy czym czterokrotnie w najmniej szym stosunku. Ogólny stosunek bramek brzmi 24:25.

Suche cyfry nie dają podstaw do zbytniego optymizmu i zadowolonia. Mecz z Irlandią spełnił na ogół nasze oczekiwania. Nie cieszymy się z „wielkiego sukcesu”, porażka, choćby najmniejsza, pozostaje jednak porażką i można ją najwyżej określić jako honorową bądź zaszczytną.

Wynik z Dublinu nie powinien nas jednak smucić. Każdy z nas trzeźwo myślący nie spodziewał się zwycięstwa w Dublinie. Wiedzieliśmy również, że drużyna nasza w obecnej formie nie jest nawet w stanie dokazać cudów, jakie miały właśnie miejsce w pierwszym meczu z Irlandią. Każdy z nas życzył sobie w duchu, aby porażka była najskromniejsza. Życzenie to zostało w pełni spełnione.

Hart ducha

Mimo bezspornej wyższości gospodarzy, którzy stanęli do walki w pełnej formie, walczyliśmy z nimi jak równy z równym a ostatnie 10 minut należało nawet do Polaków. Drużyna nasza wykazała znów swój przysłówiowy hart ducha i nieugiętą wolę. Po 12 minutach gospodarze prowadzili już 2:0, klęska wisiała w powietrzu. Celny strzał Wilimowskiego przywrócił jednak wiarę naszym chłopcom. Na dwadzieścia minut przed końcem Irlandczycy prowadzili 3:1 i gnietli niemiłosiernie.

Bramka Piontka obróciła jednak przebieg walki i gdyby mecz odbył się u nas wynik byłby zupełnie inny.

Znaczący to, że jednak nasi chłopcy umieją walczyć i łatwo nie kapitulują. W meczu niedzielnym zauważyliśmy jednak znów wahania formy naszych reprezentantów. Najlepszy do tychczas w pomocy Góra, był tym razem najsłabszy. Również Nytz i Piec I byli słabsi, aniżeli w meczu z Norwegią, natomiast poprawili się znacznie Szczepaniak i Dytko, a Galecki i Wosdardz jak i częściowo Wostal są nadal w reprezentacji z konieczności.

Normalne zjawisko

Wahania formy są zjawiskiem zupełnie normalnym. Gdzie indziej jest na to radykalna rada: zamiana na drugiego gracza. U nas niestety nie można sobie na taki luksus pozwolić, zwłaszcza przed tak poważnym spotkaniem. To też nie dziwny się, iż p. Kaluza nie chciał tym razem ryzykować.

Chwilowo mamy spokój. Sezon jest już zakończony, co więcej: P.Z.P.N. montuje już program na sezon przyszły. W tej chwili wiemy już, iż piłkarze nasi walczą u siebie z Szwajcarią, Belgią i Węgrami, a na wyjeździe: z Norwegią, Danią i Szwecją. W perspektywie są jeszcze spotkania z Anglią i in.

Wraz z ustaleniem tego programu należy również ustalić i program przygotowań naszych najlepszych piłkarzy do tego dość ciężkiego sezonu, który ma być też generalnym przeglądem sił przed Olimpiadą w Helsinkach.

Trener objazdowy

Tu i owdzie wspominają o zaangażowaniu przez P.Z.P.N. trenera objazdowego. Uważamy, że byłoby to chyboty pomyśl. Podobne próby w piłkarstwie i



WOSTAL

spisał się na ogół nieźle w Dublinie, jako kierownik piłki ofensywnej. Był pracowity, ambitny, ofiarny.

boksie nie daly pożądanego efektu. Naszym zdaniem należałoby

raczej kłaść większy nacisk na pracę wyszkoleniową w klubach. Praca trenera związkowego obliczona bowiem jest na krótką metę. Nie jest wykluczone iż takiemu trenerowi uda się przygotować dobrą drużynę na Olimpiadę, lepszą może aniżeli drużyna p. Otto z Igrzysk berlińskich. Jesteśmy jednak przekonani, że w roku 1941 piłkarstwo nasze stanie przed tym samym zagadnieniem co w roku bieżącym.

Inaczej wygląda jednak praca w klubach, które winny być skarbnicą dla Narodowej Reprezentacji. Racjonalna i solidna praca trenera (oczywiście odpowiedzialnego) w klubie musi wydać z czasem wyniki dobre.

Starych błędów nie należy powtarzać.

S. S.

Inauguracja sezonu hokejowego

Eislauf Verein (Opawa)

rozegra mecze hokejowe w Katowicach

Inauguracja sezonu Hokeja Lodowego na Śląsku nastąpi w dniu 26 b. m.

Pierwszą zagraniczną drużyną, która w tym roku zawita do Polski, będzie Troppauer Eislauf Verein z Opawy. Drużyna ta w okresie, gdy Opawa należała do Czechosłowacji, uważana była za jedną z czołowych jej drużyn.

W pierwszym dniu pobytu TEV. w Katowicach przeciwnikiem tej dru-

żyny będzie reprezentacja Śląska (26 b.m.), a w dniu następnym — Dąb który wystąpi prawdopodobnie już ze swym kanadyjskim graczem.

W dniu 1 grudnia bawić będzie w Katowicach reprezentacja Wrocławia, a 3 i 4 grudnia — LTC. Praga, jedna z czołowych drużyn Europy.

Czas wyraził już zgodę na przyjazd do Katowic i to w najlepszym składzie z Malcekiem, Buckna i Tro-

„Powinno być 10:6“

Taką opinię wydał o meczu Polska - Łotwa Kierownik drużyny łotewskiej p. Neumanis

Bezpośrednio po meczu bokserskim Łotwa — Polska przeprowadziliśmy z przedstawicielami związków Polskiego i Łotewskiego kilka wywiadów: P. NEUMANIS, KIER. DRUŻ. ŁO-

TEWSKIEJ: „Sędziowie spacyli wynik spotkania, według mego zdania wynik powinien brzmieć 10:6 a nie 12:4. Sulters w wadze półciężkiej miał walkę wyraźnie wygraną z Leśniakiem. Inne wyniki bez zastrzeżeń.

Zachwyceni jesteśmy waszym „półśrednim” Lelewskim, który zaimponował mi nie tylko wysoką techniką, ale i szybkością i wyczuciem dystansu. Szkoda, że Tiasz walczył b. słabo, przynajmniej o dwie klasy słabiej niż zwykle.

— Lendzin dziś znacznie słabiej walczył aniżeli u nas na turnieju w Rydze. Jestem b. zadowolony z Knisisa, Trusisa sprawił najmniej oczekiwaną niespodziankę wygrywając z Janowczykiem. Publiczność u was jest bardzo sportowo wyrobiona. Przyjęciem jestem b. zachwycony.

P. SIKORSKI WICEPREZES P.Z.B.: — Wygraliśmy zasłużenie w stosunku 12:4. Leśniak walkę miał wyraźnie wygraną. Łotysze b. słabo się zaprezentowali pod względem techniki, poza nadludzką wytrzymałością i siłą zaimponowali mi sportowym zachowaniem. Za najlepszych zawodników ich uważam Knisisa, Timmermanisa, Trusisa, Tiaszo zdaje się że prze reklamowany. U nas miłą niespodziankę sprawił Lelewski. Poza tym zadł wolili Lendzin, Skalecki i Szulczyński, Białkowski zrobił postępy. Janowczyk zupełnie bez formy.

Co do organizacji, to Toruń zdał ją pierwszorzędnie. Toruń stanął w

rzędzie z Warszawą, Poznaniem i Łodzią, jako ośrodek organizacyjny. Publiczność zachowywała się bardzo sportowo oklaskując tak jednych jak i drugich reprezentantów.

TRENER SZYDŁO: — Wszyscy Łotysze walczyli bardzo nieczysto — każdy atak rozpoczynał się natarciem głową naprzód, w takich warunkach nie trudno byłoby o wypadek.

CO MÓWIA ZAWODNICY:

LENDZIN: — Timmermanis znacznie lepszy od Dolg'nicera m. Łotwy, którego p. konałem na turnieju w Rydze.

JANOWCZYK: — Nic mi się dziś nie udawało, Łotysze stale w zwarciu trzymał.

SKALECKI: — Powinien był wygrać nokautem w I starciu.

KOZŁOWSKI: — Ja w ogóle nie zacząłem jeszcze walczyć a sędziowie uznali mnie za pokonanego — obecnie czuję się źle — jestem chory.

LELEWSKI: — Z początku bałem się tego Łotysza, ale w miarę walki zacząłem uważać, że to nic takiego groźnego, Łotysz robił za niskie uniknięcia nie mogłem go trafić.

SZULCZYŃSKI: — Cóż miałem zrobić, kiedy on o niczym nie myślał tak tylko o utrzymaniu.

LEŚNIAK: — Uważam, że walkę z Sulterssem wygrałem, dziś czułem się doskonale.

BIAŁKOWSKI: — Ale ten chłop wytrzymał, tyle nie lałem jeszcze nigdy, inna rzecz, że on był dla mnie trochę za niski.

TJASTO twierdzi, że znajduje się w bardzo słabej formie nie miał żadnych szans z Lelewskim, który zaskoczył go szybkością i tym lewym prostym.

SULTERS: — Walkę z Leśniakiem wygrałem mimo, iż znajduję się bez treningu, od dłuższego czasu jestem bez pracy więc nie mogę myśleć o treningu.

IMBERGS: — Mieszkam na wsi z dala od miasta, o treningu racjonalnym marzyć nie mogę.

KAZIMIERZ OSMANSKI

Pomorze - Ryga 12:4

Karolak w drugiej rundzie znokautował Smitsa



Osejka bokserska Łotwy, która przegrała z naszą rezerwą 4:12 Łotysze (wszyscy) wykazali niezwykłą odporność na ciosy.

GDYNIA. (Tel.). W hali wystaw i targów gdyńskich odbył się we wtorek wieczorem mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Pomorza i Rygi. Zwyciężyło Pomorze 12:4.

W skład reprezentacji Rygi wchodził bokserzy, którzy re-

prezentowali Łotwę na meczu z drugą drużyną Polski w Toruniu ubiegłej niedzieli. Pomorze natomiast reprezentowane było przez 5 bokserów gdyńskich oraz 3 z Pomorza.

Mecz zgromadził ponad 4.000 widzów. Wyniki techniczne następujące.

W wadze muszej Sowiński (Bałtyk, Gdynia) przegrał na punkty z Timmermanisem.

W koguciej Łada (Gopłania, Inowrocław) zremisował z Trusissem.

W piórkowej Bianga (Gdańsk) wypunktował Tregera.

W lekkiej Juchnicki (Bałtyk, Gdynia) zdobył punkty bez walki, gdyż lekarz nie dopuścił Knisisa do walki.

W półśredniej Wasiak (Flota, Gdynia) uzyskał remis z Tiaszo.

W średniej Urbaniak (Astoria, Bydgoszcz) pokonał na punkty Balodisa.

W półciężkiej Karolak (Flota, Gdynia) znokautował w drugiej rundzie Smitsa.

W ciężkiej Sadowski (Flota, Gdynia) wygrał na punkty z Lambergsem.

Nadprogram odbyła się walka w wadze półciężkiej, w której Piechocki (Flota, Gdynia) wygrał na punkty z Sulterssem.

Proszek od BÓLU GŁOWY



PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Najlepsze jedenastki

Warszawy i Łodzi zmierzają się w stolicy 20 listopada

Warszawskich miłośników piłki o krągłej oczekuje kilka ciekawych meczów piłkarskich. Polonia zapowiedziała, iż póki pogoda pozwoli rozgrywać będzie na swoim stadio-

nie spotkania towarzyskie. Jako przeciwnicy przewidziani są Garbarnia i Cracovia.

Najbliższa niedziela przyniesie jednak mecz innego charakteru. Na stadionie Polonii zmierzają się najlepsze jedenastki Łodzi i stolicy. Mecze międzymiastowe w pełni sezonu nie cieszą się powodzeniem u publiczności ani u graczy, którzy pilnują kości, i rezerwują siły na walki mistrzowskie i w ogóle nie wykazują zbyt wiele chęci do gry.

Mecz niedzielny zapowiada się jednak ciekawie. Sezon mistrzowski jest już zakończony, nie ma więc specjalnej obawy, poszczególni zaś gracze zechcą zapewne wykorzystać niedzielne spotkanie jako... początek dobrej zaprawy zimowej.

Warszawa i Łódź należą na ogół do okręgów niżej notowanych pod względem klasy gry. Śląsk, Kraków a kto wie czy Poznań lub Łwów nie są silniejsze.

Dotychczasowe spotkania obu

tych miast wykazują wyraźną wyższość piłkarzy stołecznych, którzy też i w niedzielę stają jako faworyci.

Kapitan związkowy WOZN wystawił początkowo, całą drużynę Polonii, uzupełnioną bocznymi pomocnikami Warszawianki.

Ostatecznie skład Warszawy wygląda następująco:

Rudnicki, Szczepaniak, Joks, Sochan, Nytz, Drahński, Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kulla i Kisieliński.

Skład Łodzi wygląda następująco: Andrzejewski (L. K. S.), Mikołajczyk (ŁTSG), Gałeczki (L.K.S.), Rudnicki, Korporowicz (L.K.S.), Trjebie (ŁTSG), Królasik (UT), Koczewski (LKS), Kudelski (SKS), Lewandowski (LKS) i Świętosławski (UT).

Jak zatem widzimy większość graczy pochodzi z LKS-u, beniaminek Ligi, Union Touring jest reprezentowany tylko przez swoich skrzydłowych.

(Es.)

Rekordowy konkurs

Niestety nie wszyscy uczestnicy odgadli wyniki

Nasze dwa wielkie konkursy pod hasłem: — Kto wygra mecz bokserki Polska — Niemcy oraz „Kto wygra mecz piłkarski Anglia — Kontynent” zostały zakończone po ostatniej walce we Wrocławiu w dniu 13 listopada, gdy Piłat przegrał z Rungiem.

Ze sprawozdania (jeszcze nie pełnego Komisji Konkursowej) wynika, że na konkursy nadesłano 11.754 odpowiedzi (dokładnie jedenaście tysięcy 754). Świadczy to wymownie, że konkursy nasze cieszyły się olbrzymim powodzeniem.

Zrozumiałe zupełnie, że wśród konkursowiczów przeważają... mężczyźni, a w pierwszym rzędzie młodzież szkolna, biuraliści, handlowcy, rzemieślnicy, robotnicy. Znalazło się kilku lekarzy, dwóch inżynierów, dwóch prawników, 4ch stomatologów, kilku oficerów służby czynnej kilkudziesięciu podoficerów zawodowych, około 100 szeregowców. „Zameldował” się również oficer w stanie spoczynku.

Z prawdziwą radością znaleźliśmy kilka odpowiedzi, autorami których były dziewczęta. Jedną z nich, miłośniczka Lublina, pisze do nas w krótkim liście w sposób następujący:

— Mam lat 17, ukończyłam w roku

ub. szkołę. Poczułam bardzo żywo interesować się sportem. Uczęszczam na wszelkie imprezy, ale przynajmniej się szczerze, że najbardziej pasjonowały mnie boks i piłka nożna. Gdy Panowie ogłosili konkurs przeprowadziliśmy kilka... wywiadów i wysłałam odpowiedzi. Będę się ogromnie cieszyć gdy odgadnę wyniki”.

Niestety droga Pani, wyników Pani nie odgadła. Przepowiadała Pani zwycięstwo Kontynentu nad Anglią i remis w meczu bokserkim. Wiemy, że było zupełnie inaczej.

Właśnie a propos wyników. Wśród stosu odpowiedzi tylko około 10 prze widziało porażkę naszych bokserów w stosunku 4:12 i zwycięstwo Angli nad Kontynentem w stosunku 3:1. Ten ostatni wynik jest rzecz prosta tylko przybliżonym, gdyż wynik faktyczny brzmiał: 3:0. Bardzo wielu Czytelników stawiało następujące horoskopy: Anglia — Kontynent 2:1, Polska — Niemcy 8:8 lub 6:10.

Oczywiście, że te odpowiedzi nie zostały zakwalifikowane do udziału w nagrodach.

Już w najbliższym numerze podamy dokładne obliczenie głosów i wyniki.

Unieważnienie lekkoatletycznych mistrz. Polski

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski są już dawno zakończone i zweryfikowane. W tym roku pierwsze miejsce zajął niespodziewanie WKS Orleń Dęblin, głównie dzięki wspieraniu biegom Gąssowskiego.

Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. Nagle podczas sprawdzania kartoteki zawodników powstał charakterystyczny „haczyk”. Spostrzeżono bowiem, że Gąssowski zwolniony został z Legii 14 maja, zatwierdzony zaś został dla Orleń dopiero 2 sierpnia. A, że mistrzostwa Polski odbyły się w dniach 23—24 lipca, należałoby unieważnić aż 55 punktów, uzyskanych przez Gąssowskiego, i w ten sposób pierwsze miejsce zajęłaby Warszawianka.

W tej sprawie sekretariat PZLA zwrócił się do Lubelskiego OZLA (który zgłosił Gąssowskiego do mistrzostw) z zapytaniem, kiedy Gąssowski zgłoszony został do WKS Orleń i na jakiej podstawie startował on w mistrzostwach Polski w tychże barwach.

Bokserzy Gryfu w Niemczech

W poniedziałek wieczorem drużyna bokserka toruńskiego WKS Gryf wyjechała do Niemiec, celem rozegrania trzech spotkań.

Pierwszy mecz rozegrał Gdyf we środę (16 bm.) z drużyną Heros w Erfurcie.

Drugie spotkanie odbędzie się w Eisenach z Germanią,

trzecie — w Apoldzie.

Drużyna Gryfu składać się będzie 10-ciu zawodników (komplet na ósemkę oraz Bicer i Leśniak (skład drużyny przedstawia się jak następuje w kolejności wag:

Jarmuszek, Grabowski, Krzeminski, Igielski, Wrzesiński, Lelewski, Jaro, i Wexner.

Kierownikiem drużyny jest p. Kurowski, sekundantem — p. Chojnicki.

POLUS WALCZYĆ BĘDZIE W BARWACH OKĘCIA.

Mistrz Europy wagi piórkowej Aleksander Polus, od roku jest bezczynny z powodu zatargu ze swoim klubem „Warszawianką”.

Obecnie Polus otrzymał ma zwolnienie ze swego klubu i walczyć będzie w barwach Okęcia. Poprzednie zamiary wstąpienia do „Lotu”, bądź Starachowic spłynęły na niczym.

Polus walczyć będzie w wadze lekkiej, albowiem Kozłowski po ukończeniu mistrzostw przechodzi definitywnie do Syreny.

Powrót Polusa na ring, przyjął nas z radością. Reprezentacja Polski odzyska zapewne cenną jednostkę.

Zdjęcia sportowe

z wszystkich imprez stołecznych do nabycia po cenach niskich w firmie FOTO - OPTYKA, Warszawa, Elektra 53.

TURNIEJ PIŁKI WODNEJ O PUCKAR HORTHY

W Paryżu odbyło się posiedzenie zarządu Międzynarodowego Związku Piływaków, na którym uchwalono, że turniej piłki wodnej o puchar regenta Horthy rozegrany zostanie w Amsterdamie w dniach od 29 lipca do 4 sierpnia 1939.

6 państw zgłosiło swój udział w turnieju powyższym: mistrz Europy i obrońca pucharu — Węgry, Niemcy, Belgia, Holandia, Francja i Włochy.

Niebywała sensacja w Łodzi

Wkładki ołowiane w butach

Nowy sposób uzyskania limitu wagi średniej — Tomek Konarzewski zdemaskował pięściarza — Zapaśnicy Królewca w Łodzi

W ubiegły poniedziałek odbył się w Łodzi mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo okręgu między I. K. P. a K. P. Zjednoczone. Zwyciężył wysoko mistrz Łodzi 12:4. Poszczególne wyniki notujemy:

Szwed wygrał wysoko z Ostrowskim (Zj). Zawodnik Zjednoczonych walczył bardzo chaotycznie, a już w trzeciej rundzie ani jeden cios nie doszedł celu, ba, nawet nie trafiał w ogóle przeciwnika, bijąc w próżnię.

Popielaty (IKP) sprawił swym zwolennikom niespodziankę, przegrywając z Czarneckim. Trzeba przyznać, że przewaga zwycięzcy była bezsporna. Walczy on bardzo mądrze, kontruując pracę stale do przodu Popielatego. Ten ostatni kilkakrotnie przeżywał ciężkie chwile i tylko brak rutyny Czarneckiego dopomógł Popielatemu wytrwać do końca walki.

Spodenkiewicz (IKP) gładko rozprawił się z Michalakiem. Zawodnik I.K.P. wraca szybko do swej szczytowej formy. Powiedzielibyśmy nawet, że obecnie walczy energiczniej, a ciosy jego nabrały wagi. To też Michalak w trzecim starciu „pływał”.

Bartniak (IKP) otrzymał punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

Więckowski (IKP) pokonał niespodziewanie Kijewskiego. Kijewski nie wytrzymuje absolutnie trzeciej rundy, a gdy jeszcze do tego zainkasuje trochę cenniejszy cios, wówczas jest kompletnie „gotowy”. To też w trzeciej rundzie ambitny Więckowski, jakkolwiek zainkasował sporo w pierwszych dwóch rundach, nie tylko nadrobił utracony teren, ale, ustawicznie dopingowany, wygrywa minimalnie, ale zasłużenie.

W wadze średniej nie pomógł Szczepińskiemu „wkładki ołowiane” jakich użył, aby mieć limit średniej na wadze. Zdemaskowany przez Konarzewskiego musiał wycofać się z butów trzy kilo, które tam włożył i oczywiście do walki mistrzowskiej nie został dopuszczony. W spotkaniu towarzyskim zremisował z Trojanowskim.

W wadze półciężkiej Bartosiak (Zj) otrzymał punkty bez walki wobec braku przeciwnika.

Pietrzak (IKP) pokonał Dreslera. Zawodnik Zjednoczonych jest jeszcze zupełnie surowy i po zainkasowaniu ciosu opuszcza zupełnie „gardę”, stając się doskonałym celem dla ciosów

swego przeciwnika. Jednak walczący bez serca i niemrawo Pietrzak nie umie przed czasem walki skończyć, jakkolwiek przeciwnik prosił się po prostu o silniejszy cios. Zwycięstwo punktowe odniesione nad słabym przeciwnikiem nie może i nie powinno zadawać pięściarza tej miary co Pietrzak.

I. K. P. JEDZIE DO WILNA.

I. K. P. wyjeżdża w najbliższą niedzielę do Wilna, gdzie rozegra swój pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski z tamtejszym Elektrytem. Łodzianie wyjeżdżają w swym najsilniejszym składzie, a więc: Szwed, Marcinkowski, Spodenkiewicz, Kowalewski, Taborek, Trojanowski, Frontczak i Pietrzak. Wraz z drużyną wyjeżdżają pp. Maniszewski i Konarzewski.

DÓŁ TABELI.

Skoro już mowa o boksie trzeba jeszcze wspomnieć, że sytuacja u dołu tabelki mistrzowskiej w łódzkiej klasie A jeszcze nie została wyjaśniona, a tym samym nie wiadomo jeszcze, który z zespołów będzie musiał opuścić szeregi klasy A. Rozstrzygnięcie padnie w bezpośrednim spotkaniu dwóch kandydatów do degradacji na niedzielny mecz K. P. Zjednoczone — Krusche-Ender.



W nadchodzącą niedzielę rozpoczyna się drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Konkurencja ta nie osiągnęła dotychczas swego właściwego celu, a to gorące rozgrywki mistrzowskie w poszczególnych okręgach nie mogły zadowolić ani organizatorów, ani sportowców. To też trudno nam w tej chwili przewidzieć jaki przebieg będą miały rozgrywki międzyokręgowe.

W niedzielę rozegrane zostaną cztery mecze. Mistrz Warszawy Okęcie jedzie do Łwowa, gdzie zmierzą się z pięciokrotnym mistrzem, drużyną Lechii. Drużynę warszawską czeka na gorącym gruncie łwowskim walka dość ciężka. Olbert, Górecki, Biliy, Mitkiewicz, Baranowski i Szkwałkowski na pewno punktów swoich ław nie oddadzą. Warszawianie muszą

„PIERWSZY KROK”

W dniach 17, 18, 19 listopada odbędzie się w Łodzi „Pierwszy Krok Bokserki”. Zawody te odbywać się będą w sali K.S. Geyer każdorazowo o godzinie 20-ej. Będzie to zresztą jak corocznie przegląd narybku i wyników całorocznej pracy w poszczególnych sekcjach bokserkich.

ZAPAŚNICY KRÓLEWCA W ŁODZI.

Jak to podawaliśmy na sobotę i niedzielę 19 i 20 listopada przyjeżdża do Łodzi zapaśnicza reprezentacja Królewca, która pierwszego dnia spotka się z reprezentacją Łodzi, w drugim dniu natomiast goście walczyć będą w Pabianicach z reprezentacją tego miasta. Niemcy przyjeżdżają w bardzo silnym składzie, który według kolejności wag przedstawia się następująco:

Berger — mistrz Wschodnich Prus, Preuss — mistrz Wsch. Prus, Bergen — wicemistrz Wsch. Prus, Schäffer — wicemistrz Wsch. Prus, Schuhr — mistrz Wsch. Prus, Braun — mistrz Wsch. Prus, Klissman — wicemistrz Wsch. Prus.

Niemcy walczyli z Łodzią dotychczas dwukrotnie, przy czym oba zespoły odniosły na swoim terenie po jednym zwycięstwie. Jak będzie obecnie, przekonamy się w sobotę na

macie. Zawody w Łodzi odbędą się o godzinie 20-ej w sali Polskiej YMCA.

ŁÓDŹ W WARSZAWIE

Piłkarska reprezentacja Łodzi rozegra w najbliższą niedzielę swój ostatni w tym sezonie mecz z reprezentacją Warszawy w stolicy. Łodzianie wystąpią w następującym składzie: Andrzejewski, Gałeczki i Mikołajczyk, Trjebie, Korporowicz i Rudnicki, Świętosławski, Lewandowski, Kudelski, Koczewski i Królasik.

Mecz z reprezentacją Warszawy będzie dla łodzian bardzo ciężki, gdyż piłkarze warszawscy będą dążyli za wszelką cenę do zmazania poniesionej ostatnio w Łodzi porażki 4:1.

Na dzień 20 i 21 stycznia wyznaczono do Łodzi mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie. Organizowane w ubiegłym roku mistrzostwa klasy C cieszyły się w naszym mieście olbrzymim zainteresowaniem.

R. Chł.

Pilat i Białkowski na turnieju w Berlinie

Pilat i Białkowski wezmą udział w turnieju policyjnym, który odbędzie się w grudniu w Berlinie. Towarzyszyć im będzie Sztamm.

Rozpoczynamy!

W niedzielę pierwsza runda walk o drużynowe mistrzostwo bokserkie Polski

przede wszystkim wyciągnąć jaknajwięcej punktów w wagać lżejszych.

W górnych rejonach Greiner, Leoniak i Urban dają bardzo małą gwarancję. Wierzymy w zwycięstwo Okęcia, aczkolwiek nie jesteśmy zbyt przekonani.

Wilno będzie świadkiem spotkania Elektryt — I.K.P. Łodzianie nie przed stawiają co prawda klasy z przed lat, jednakże muszą uchodzić jako faworyt spotkania. Mistrz Wilna może liczyć tylko na punkty Lendzina. W pozostałych walkach kwestia jest otwarta z pewną przewagą łodzian w wadze piórkowej (Spodenkiewicz), lekkiej (Kowalewski) i pół ciężkiej (Pietrzak).

Poznański H.C.P. gościć będzie u siebie mistrza Śląka, drużynę IKB z

Świętchłowic. Spotkanie to zapowiada się dość ciekawie ze względu na równość sił. Mocne punkty poznańskich to Walkowiak, Szulczyński i Kilimecki. Słazacy liczyć mogą na Jarzabka i Gwoździę. Reszta walk stanowi ni wiadomą. Liczymy raczej na sukces gospodarzy.

Ostatni wreszcie mecz odbędzie się w Lublinie pomiędzy miejscowym W. S. em a krakowską Wisłą. Lublinia nie stanowią niewiadomą. Nie przypuszczamy jednak, aby reprezentowali oni poważną klasę. Bokserzy Wisły też nie są „gwiazdami” specjalnej wielkości. Mecz ten nie zapowiada się więc zbyt ciekawie. Zwycięzca tego meczu, spotyka się w rundzie drugiej z... Wartą i tu na pewno zakończy swoją karierę w mistrzostwach (Bol. Mir.).

Fatalna omyłka sędziów punktowych

spaczyła wynik pięknego meczu bokserkiego we Wrocławiu

Gdy w pamięci naszej zatary się kontury wspaniałej „Jahrhunderthalle“, gdy ucichły hymny pochwalne Niemców pod adresem naszej drużyny, i stepiło się nieco wrażenie szatańskiego żartu sędziów punktowych pod adresem Czortka, dziś możemy w spokojniejszej nieco atmosferze zanalizować jasne i ciemne strony wielkiego meczu we Wrocławiu.

Przed wszystkim więc należy stwierdzić, że wynik 10:6, (a taki przecież osiągnięty został w ringu), jest mimo pewnego kryzysu „elity“ naszego boks — wcale sprawiedliwym odzwierciedleniem sił obu ósemek reprezentacyjnych. Dziś Niemcy na ich własnym terenie pokonali Polskę 10:6, jutro w Warszawie czy Poznaniu może być identyczny wynik, ale na korzyść Polski.

Nie wolno więc uważać porażki we Wrocławiu jako „blamażu“ naszego boks czy nawet „kompromitacji“ jak chcą niektórzy dziennikarze. Przecież, gdyby pan König chciał jeszcze raz zakpić z publiczności, mógłby z równym powodzeniem przyznać zwycięstwo w wadze półśredniej Murachowi a nie Kolczyńskiemu!!

Ten, kto pamięta mecz Polska — Czechosłowacja 8:8, w roku 1930 w Pradze, wie, że sędziowie punktowi w swej usłudze dla gospodarzy są czasem konsekwentni aż do niesmaku.

GORĄCE DYSKUSJE.

Rzecz jasna, że werdykt sędziowski w wadze piórkowej był gorąco dyskutowany i omawiany przez obie strony. Dr Metzner, „führer“ boks niemieckiego, początkowo przyznał, że Czortek został skrzywdzony, na bankiecie natomiast zmienił front i zaczął wykręcać się przed powtórzeniem swej opinii.

P. Hieronimus, który będąc kierownikiem technicznym całej imprezy ogłaszał wyniki walk, odbierając kartki punktowe, zrobił bardzo dziwną minę i znacząco się uśmiechnął. W 2 godziny po tym i on zaczął bawić się w dyplomata.

— No, Büttner jednak rozstrzygnął walkę na swoją korzyść — oświadczył nam tonem wyuczonej lekcyj. — W boksie zawsze mogą zdarzać się różnice zdań odnośnie decyzji sędziów... Przecież i my w Poznaniu byliśmy przekonani przed rokiem, że Campe wygrał z Chmielewskim różnicą 3 punktów, a zwoli sędziów wynik był zgola odwrotny...

„ODDAJCIE PUNKTY“
Stosunkowo mało denerwował się „bohater“ całej dysputy — „Kajtek“ Czortek. Zabrał on głos dosłownie w ostatniej chwili we Wrocławiu, gdy „officiele“ wymieniali już poegnalne komplementy z okien wagonu, a pociąg ruszył z miejsca. Czortek zerwał się wtedy ze swego miejsca w przedziale, dobiegł do okna i zawołał na cały głos:

— Zaraz, zaraz... Oddajcie mi moje dwa punkty!..

PO CO AŻ ZE SZWAJCARIĄ?
Pomyśl sprostowania sędziego „neutralnego“ na tak poważny mecz — aż ze Szwajcarii — nie udało się spełnić.

Pan König okazał się kompletnym ignorantem sędziowskim, i już po dwu wstępnych walkach wieczoru z udziałem niemieckiego „narybku“ zorientowaliśmy się, że facet z równym powodzeniem mógłby sędziować mecze palanta.

Do walki w zwarcu z reguły nie dopuszczał, ostrzeżenia, na które zasłużyli Vogt, Murach i Sobkowiak, w ogóle nie leżały widać w zasięgu jego repertuaru, a przed katastrofalnym w skutkach nokautem Kowalewskiego uratował go sam Nürnberg, który szepnął we właściwym momencie p. Königowi:

— Er ist doch fertig... Was soll ich tun?..

Wtedy dopiero przypomniał sobie Szwajcar o „Instytucji technicznego nokautu i przerwał walkę. Najciekawsze jest w tym wszystkim, że jeden z trenerów niemieckiego boks zagadnięty przez nas o p. Königa, odpowiedział:

— Mają panowie zupełną rację.. Swoją drogą, skąd Szwajcarzy mogą mieć dobrych sędziów, przecież tam jest jakaś przyzwoitsza impreza raz na pięć lat!..

Zgadamy się w zupełności z naszym rozmówcą, ale czy tego wszystkiego „Fachamt Boxen“ nie mógł wziąć pod uwagę już przed dwoma miesiącami?..

M gawki

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że obecni we Wrocławiu polscy sportowcy (a było ich, dzięki wycieczkom Orbisu około 3001) odczuwali w go-



Felix Sztamm w narożniku uważnie obserwuje batalię w ringu. Właśnie walczy (obiektywnie nie uchwycił tego momentu) Kolczyński z Murachem. Sztamm jest spokojny o swego pupila.

dzinach wieczorowych zdenerwowanie, podniecenie, ba nawet pewien niepokój o losy meczu. Owo podniecenie nie udzieliło się nawet kierownikom ekspedycji i sam prezes PZB p. Mirowski przyznał się, że zęby „latały“ mu z zdenerwowania.

Był m ment, że i liczni dziennikarze poczułi złowieszcze fluidy niepokoju.. Po prostu obawiano się że po kompromitującej sędziów decyzji odnośnie walki Czortka, mecz m że skończyć się dortmundzkim wynikiem 14:2 i takie cyfry pójdą w świat. Po efektywnym zwycięstwie Kolczyńskiego wszyscy się uspokoiili. Cztery punkty na papierze, a szczęście faktycznie zdobytych, nie jest jeszcze tak źle z naszym boksem.

Debiutant w reprezentacji, łódzianin K walewski zdziwił wszystkich swą pewnością siebie. W niedzielę rano wszystkim już zdradzał swą metodę walki z Nürnbergem i był pewien, że po jego „prawej“ Niemiec za pozna się z deskami. Stało się niestety odwrotnie i Kowalewski jeszcze w 20 godzin po meczu, dojeżdżając do Kutna, nie mógł się uspokoić. Najwięcej martwiło go to, że we Wrocławiu po raz pierwszy w swej karierze bokserkiej przegrał przez nokaut, a w Łodzi zaczął teraz kpić z niego ci wszyscy których „uk lysała“ w ostat nich miesiącach twarda pięść Kowalewskiego. Amatorom statystyk podamy jeszcze, że tradycyjny „chrzęst“ łódzianina odbył się w wagonie 31472 na odcinku między granicą niemiecką a Rawiczem.

Red. Erwin Thoma widz ał porażkę Czortka!

Porażka Czortka we Wrocławiu była jednym wielkim nieporozumieniem niedzielnego meczu Polska — Niemcy. Nie tylko w obozie polskim panowało przekonanie, że właśnie Czortek wygrał najwyraźniej, ale również i niektórzy Niemcy mieli odwagę przyznać, że Czortek został dotkliwie pokrzywdzony.

Tym bardziej niezrozumiałe staje się dla nas stanowisko oficjalnego organu „Fachamt Boxen“, który oczami swego sprawozdawcy red. Erwina Thoma, widział następujący przebieg walki:

„Czortek z miejsca idzie dziko na Büttnera i obija go z każdej pozycji. Zanim wrocławianin opanował się, znalazował dużo ciosów. Büttner trafia jednak kilkoma podbródkowymi i celnym prawym sierpem. Po-

Strasne rzeczy opowiadał Rotholc o pierwszej n cy spędzonej we Wrocławiu w jednym pokoju z Klimeckim. Nasz „półcień“ musiał mieć widocznie jakieś b. „przykre“ sny, bo w pewnej chwili zaczął dusić gdzieś koło 3-ej nad ranem biednego „Szapsia“; Rotholc z tudem dobudził „napastnika“ cała ta historia wywołała dużo śmiechu w hotelu „Vier Jahreszeiten“. Bezsenna noc pozostawiła jednak ślady na Rotholcu bo nawet na wadze o godz. 10-ej rano ziewał beczceremonialnie.

Przeciwnik Klimeckiego, Vogt, stoczył we Wrocławiu swą ostatnią walkę w roli amatora. Vogt służy jeszcze wprawdzie w wojsku, ale zdecydował natychmiast po powrocie do „cywila“ tranzlokację do bezu zawodowców, gdyż w jego fachu (Vogt jest trenerem koni wyścigowych) — zarabia b. mało. Jak słychać, również w Nürnberg ma podobne zamiary bowiem i jemu menadżerowie nie dają spokoju.

Ulubieńcem publiczności był rzecz jasna Wrocławianin Büttner II, którego „zwycięstwo“ nad Czortkiem wywołało zrozumiałą sensację na widowni. Oczywiście, że owo „poruszenie“ publiczności należy traktować w sposób względny, gdyż 11 tysięcy widzów w Jahrhunderthalle w sumie nie krzyczało więcej przez 2 godziny, niż dwudziestu fanatyków w teatrze Nowości w czasie jednej walki... Jeśli więc chodzi o temperament publiczności to Wrocław i Warszawę nie dzieli 417 kilometrów szyn kolejowych, lecz pełna odległość między

krótkiej kontrze znajduje się Czortek na deskach (!).

„W drugiej rundzie Polak jest jeszcze bardziej odkryty i Büttner ma doskonałe okazje kontrowania, i znów Czortek siedzi na deskach (!). W trzeciej rundzie Czortek wreszcie walczy uważniej. Büttner trafia jednak parę razy w głowę, zachowując przewagę punktową z pierwszych dwóch rund. Zwycięstwo Büttnera przyjęte zostało hucznymi oklaskami“.

Teraz wiemy już w jaki sposób Czortek został pokonany...

Warto również nadmienić, że zwycięstwa Rotholca i Kolczyńskiego, nie są w tym sprawozdaniu kwestionowane, natomiast nie sposób znaleźć natw'sta Polaka w olenie poszczególnych pięściarzy.

biegunem północnym i południowym.

Sobkowiak wygrał z Wilkiem

Trzeba przyznać, że codzienna prasa niemiecka z dużym obiektywizmem i w sposób bardzo pochlebny dla Polaków omawia niedzielny mecz bokserki we Wrocławiu. Tym razem nie są to już jednak zdawkomplementy, których zadaniem jest wywyższyć wartość sukcesu pięściarzy niemieckich. Nie, owe pochlebne sądy o naszym boksie są wynikiem niezaprzeczonej dobrej postawy naszej ósemki na ringu w Jahrhunderthalle.

Tak np. największy berliński dziennik popołudniowy „B. Z. am Mittag“ pisze:

„W wypełnionej po brzegi Jahr-

hunderthalle pokonaliśmy Polaków 12:4, ale wynik ten, podobnie jak wyniki poprzednich naszych meczów z Polską nie może odtworzyć wiernie twardego oporu, na jaki napotkaliśmy u gości. W wadze koguciej i piórkowej zwyciężli reprezentanci Niemiec tak minimalnie, że z równym powodzeniem można było pokonanych ogłosić zwycięzcami, a wtedy wynik całego meczu byłby nierozstrzygnięty. Na szczęście neutralny sędzia König wyżej cenił walkę w dy stansie Niemców, niż zwarcia, do których stale dążyli Polacy i to właściwie zadecydowało o wyniku.

...Na niespodziewanie silny opór napotkał mistrz Runge u katowickiego policjanta Piłata i w drugiej rundzie byliśmy bliscy diabelskiej sensacji: prawa Piłata trafiła tak dokładnie w podbródek Rungego, że olimpijczyk musiał szukać ratunku w podwójnej gardzie... Niezwykle piękną walkę stanowiło rewanżowe spotkanie między Murachem i Kolczyńskim... Miłą niespodzianką sprawił nam także wrocławianin Büttner II, który dzięki znakomitej taktyce dawał sobie radę z wielkim faworytem Polaków — Czortkiem.

W „Schlesische Zeitung“ czytamy o meczu Wilke — Sobkowiak.

„Wilke walczył słabo, był stale przyciskany do sznurów i siedział zupełnie bez gardy. Złe wrażenie jakie wywołał Niemiec w dwu pierwszych rundach naprawił on pięknym końcowym szturmem, jednak orzecze niem sędziów „Wilke Sieger nach Punkten“ (Wilke zwyciężył na punkty) byliśmy mocno zdziwieni. Nawet Zigmarski i Wilke byli przekonani, że zwycięstwo przypadnie Sobkowiakowi.

„Ostdeutsche Sportzeitung“ w artykule zatytułowanym „Niemcy naj-silniejszym narodem bokserkim Europy“ pisze:

„Wrocławską Jahrhunderthalle, wspaniałą pomnik kultury Wschodu Niemiec, była godnym tłem wspaniałego meczu, meczu, który ugruntował dominującą pozycję Niemców w boksie europejskim. Nasi goście z zagranicy będą dobrze pamiętać zdy scyplinowaną postawę wrocławskiej publiczności, która dostosowała się do całości wielkiego meczu.

Polacy potwierdzili swe głośne imię w świecie bokserkim Europy i w niezwykle ciężkich okolicznościach wywalczono zwycięstwo Niemców uję my im nie przynosi. W zespole gości najlepiej podobali się nam Piłarski, Rotholc, Kolczyński i Piłat, który zmusił tym razem mistrza olimpijskiego Rungego do najwyższego wysiłku.

Składy reprezentacji na mecze z bokserami Szwajcarii i Estonii

PZB. ustalił składy drużyn na mecze bokserkie Polska — Szwajcaria w dniu 8 grudnia w Warszawie, oraz Polska — Estonia w dn. 11 grudnia w Łodzi.

Ósemka na Szwajcarię: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat.

Ósemka na Estonię: Lendzin, Koziołek, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Białkowski względnie Piłat.

PZB. zajął się również sprawą protestu PZL., odnośnie wyniku meczu z Okciem. Protest nie mógł być rozpatrzony, gdyż WOZB nie przysłał aktów.

W mistrzostwach startować więc będzie Okcie, ale weryfikacja mistrzostw Warszawy nastąpi po rozpatrzeniu protestu.

Warta - Polen'a

W niedzielę bawić będzie w Warszawie świątynny zespół bokserki Warszawy, który rozegra mecz z Polonią.

Polonia awizuje skład: Aleksandrowicz, Komuda, Małecki, Łukasiewicz, Ciszewski, Milewski, Fabisiak, Sowiński.

Mecz odbędzie się w Cyrku o 12-ej w poł.

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie.

WARSZAWA — GNIEZNO

W dniu 4 grudnia rozegrany zostanie w Gnieźnie międzymiastowy

mecz bokserki Warszawa — Gniezno. W reprezentacji stolicy wezmą udział tylko ci bokserzy, którzy dotąd nigdy jeszcze barw Warszawy nie bronili.

Skład reprezentacji Warszawy na mecz powyższy przedstawia się jak następuje w kolejności wag:

Szatkowski (F. B.), Gromek (C. W. S.), Strykowski (Warszawianka), Tomczyński (Warszawianka), Gniwosz (P.Z.L.), Milewski (Polonia), Karpiński Józef (Warszawianka), Osuch (Czechowice).

BOKSERZY WARSZAWY NA MECZ Z MONACHIUM

Jak już donosiliśmy, 27 b. m. w Cyrku warszawskim o godz. 12 rozegrany zostanie mecz bokserki Warszawa — Monachium.

Drużyna Warszawy wystąpi w następującym składzie:

W wadze muszej — Rotholc (Brześć),

W koguciej — Sobkowiak (Mońdzynski),

W piórkowej — Czortek (Lipiński),

W lekkiej — Woźniakiewicz (Kozłowski),

W półśredniej — Kolczyński (Calka),

W średniej — Ożarek (Doroba Henryk),

W półciężkiej — Doroba Kazimierz (Archacki),

W ciężkiej — Neuding (Ciążela). Sekundantem drużyny warszawskiej będzie p. Sztamm.

WARSZAWA — KRAKÓW W BOKSIE.

W dniu 27 b. m. w Krakowie bokserka reprezentacja Warszawy rozegra mecz z drużyną Krakowa, występując w nast. składzie:

Rundstein, Miller, Makusiński, Błażejowski, Grądkowski, Miś, Karpiński Walery i Sowiński

Feliks Sztamm mówi:



„Jeśli okregi wezmą się ostro do pracy na pewno będzie dobrze” — Zajmujemy w boksie europejskim przodujące stanowisko i to obowiązuje —

Ciężka porażka bokserów naszych we Wrocławiu zmusza do... rozmyślań. A któż jest bardziej pożądanym towarzyszem w takich chwilach. Oczywiście nieoceniony Feliks Sztamm. Ten który nieprzerwanie na przestrzeni wielu lat kroczy jak „cień” za naszymi reprezentantami.

„Cień” siedzi zawsze w narożniku, niby obojętnie przygląda się walczącym, a przecie czuwa. Jak dobra matka. Co chwila nieomal bez poruszania wargami rzuca hasło do boju, do obrony czy uwagi... Chłopcy go znają, chłopcy go cenią.

Gdy więc począłem odtwarzać sobie mecz we Wrocławiu musiałem zaprosić Sztamma. Zjawił się w redakcji, jak zwykle skromny, jak zwykle małomówny.

— Niewesoło? — pytam.

— Wesoło? Nie, ale i nie smutno — odpowiada spokojnie. — Przecież odgrażał się, że muszą wziąć rewanż za porażkę. (Nikt z nas wyraźnie nie powiedział, że mowa o meczu Polska — Niemcy, a jednak przecież o tym mowa była). — Czortek walkę wygrał. No tak, panu Arturowi (Büttnerowi) udało się kilka czystych uppercutów, ale chyba za to nie daje się jeszcze zwycięstwa...

— To może tak po kolei panie Feliksie — proponuje.

Sztamm zaciąga się głęboko dymem „Klubu” i rozpoczyna wystawianie cenzurek, jak dobry, pobłażliwy profesor.

— Rotholz był dobry, gaz jest,

ale z nerwami było w nieporządku. Zbyt uczuciowo podchodził do spotkań z Obermauerem. Ale wygrał, jak chciał.

— Sobkowiak wyraźnie słaby. Lepszy niż w Danii, ale za mało na Niemca. Sobkowiak musi bardzo dużo trenować.

— Czortek. Tempo i gaz pierwszorządne. To prawda. Ale Czortek nie potrzebnie zatracił swój charakter walki. Obecnie bije mocno, ale mało. Kiedyś ciosy jego były na pewno słabsze, ale było ich takie multum, że przeciwnik zapominał o wszystkim, o obronie, o kontrach i starał się tylko... uciec przed tym małym szatanem.

— Czortek musi raz na zawsze zerwać z narzuconym sobie systemem. A wtedy będzie dobrze.

— Kowalewski — nasz debiutant to oczywiście jeszcze absolutna surowizna. Niewątpliwie materiał bardzo dobry, chłopak zdolny, odważny, ale byłoby bardzo pożądanym, aby jego opiekunowie troskliwie się nim opiekowali.

— Kolczyński już nie tylko mocno bije, ale potrafi rozwiązywać dość zawiłe problemy. Jest w kondycji. Walkę z Murachem wygrał bardzo wyraźnie. Murach miał kolosalny respekt przed „Kolką”. Widać było, że nie zapominał o batkach, otrzymanych w Poznaniu.

— Pisarski jest absolutnie bez kondycji. Rozłożyłem mu walkę z Baumgartenem w ten sposób, by starał się 1-ą rundę wygrać, drugą oddać, a w trzeciej przejść do

ostrego ataku. Niestety, na przeszkodzie stanął brak kondycji. Pisarski ma przed sobą duże zaległości do odrobienia.

— Klimecki nerwowo nie wytrzymał walki.

— Piłat jest stanowczo za ciężki. Bez marynarki waży 95 kilogramów. Cios nabrął dużej siły, ale coś z tego, skoro szybkość kolosalnie zawodzi. Piłat musi zejść z tak „statecznej” wagi.

— A jak nasi przeciwnicy?

— Najlepszym był Baumgarten, po tym Vogt i Runge. Dobry i o dużej przyszłości jest Obermauer. Nürnberg był słaby, Wilke też mierzył. Büttner urosł w oczach Niemców na coś „lepszego”. Może dlatego, że udały mu się uppercuty. Ale to były jakieś kalifornijskie uppercuty. Szerokie, zamachowe, bite z takiej wysokości, że po prostu wywoływały śmiech. Murach był zdecydowanie wystraszony. Patrzył uporczywie tylko na „raczkę” Kolczyńskiego. Widocznie dobrze mu zalały sady za skórę.

— I co dalej?

— Dalej? Trzeba pracować! Trzeba trenować! Polski Związek Bokserski musi powynajdować po trzech zawodników w każdej wadze i położyć odpowiednim okręgów, by interesowały się ich losami. Musimy mieć stale zastępców. Czy sądzi pan, że Kolczyński musi być stale w formie, czy Rotholz nie może być niedysponowany. A wtedy szukaj wiatru w pole i wystawiaj absolutnie surowych pięściarzy. To się

musi i oczywiście wpływa katastrofalnie na chłopców.

— Coś tak, jak w piłce nożnej.

— Ma się rozumieć. Widziałem Lendzinę, znam Skaleckiego, Janowczyka i Białkowskiego. Lendzin to niewątpliwie talent. Ciekaw tylko jestem czy długo utrzyma się w swej wadze. Janowczyk, choć przegrał, nie powinien tracić „fasonu”. Należy tylko zarządzić odpowiedni trening.

— Do reprezentacji muszą przyjść młodzi... Nie można stale obwozić się z tą samą ósemką, tym bardziej, że bywają takie wypadki, że atutowy as drużyny nagle wykazuje niebezpieczną formę.

— Ja myślę, że o ile kluby i okregi wezmą się ostro do roboty, na pewno będzie dobrze. Nie wolno nam zapominać, że zajmujemy w boksie europejskim stanowisko przodujące i to obowiązuje!!

(Miecz. Gór.).

GRUZIKA PŁUC



jest nieubłagana i co roku, nie robiąc różnicy dla poci wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCNYCH, BRONCHITU** uporczywego, męczącego kaszlu **GRYPY** i t. p. stosuj pp. lekarze — „**BALSAM TRIKOLAN**” Gaseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

ZDOBYWCA pucharu Allana W EUROPIE

W turnieju hokeja lodowego o mistrzostwo świata, jaki odbędzie się w Bazylei i Zurychu w dn'ach 3—12 lutego 1939 r., Kanada reprezentowana będzie przez drużynę Smoke Caters. Drużyna ta zwyciężyła w największym turnieju hokejowym Kanady o puchar Allana.

Początkowo hokeiści kanadyjscy rozegrać mieli kilkanaście spotkań w Europie przed mistrzostwami świata. Obecnie kanadyjski związek hokeja lodowego wyjaśnił, że kanadyjscy gracze będą w spotkaniach towarzyskich dopiero po zakończeniu mistrzostw.

IRLANDIA — ANGLIA

W środę w Manchesterze rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Irlandii.

Ciekawe jest, że w drużynie Irlandii nie było ani jednego piłkarza, którego organizacją macierzystą byłby klub irlandzki. Wszyscy reprezentanci irlandzcy grają stale w ligowych drużynach angielskich.

AMERYKAŃSCY PIŁKARZE-AMATORZY PRZYJEŻDŻAJĄ DO FRANCJI

W dniu 30 bm. odpłynię od brzegów Ameryki piłkarska reprezentacja akademików Stanów Zjednoczonych, która w ciągu grudnia rozegra szereg spotkań z akademikami francuskimi w różnych miastach Francji.

Piłkarze akademicy są amatorami. Reprezentować oni będą siedem uniwersytetów amerykańskich.

GALENTO WYGRYWA PRZECIWO NOKAUT

Tony Galento, amerykański bokser, jeden z kandydatów do walki z Joe Louistem o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej, rozegrał mecz z Harry Thomasem w Filadelfii.

W trzeciej rundzie Thomas pięciokrotnie poszedł na deski i był tak zamroczony, że sędzia przerwał walkę i przyznał Galento zwycięstwo przez nokaut.

GREK MISTRZEM EUROPY

Bokser grecki Christoforidis zdobył tytuł mistrza Europy w wadze średniej, bijąc na punkty w piętnastu rundach van Claverena.

Przedruk wzbroniony



Streszczenie.

Wacek i Antoni Boruta zdali z wynikiem dobrym egzamin maturalny. Wracając ze szkoły spotykają Marysię Orbiszewską, która również otrzymała tego dnia świadectwo dojrzałości. Między Wackiem i Marysią dochodzi do decydującej rozmowy. Marysia nie zgadza się na propozycję Wacka, by została jego żoną...

10.

W małej kuchence przy oknie siedziała pani Boruta, a lży ciurkiem spływały po pomarszczonej twarzy. Staruszka siedziała samotna już od godziny. Nie miała sił wstać, nie była w stanie wykonać najprostszej czynności w gospodarstwie... Oto siedzi teraz w kuchni i widzi, że cała radość jej życia, szczęście najwyższe, jakiego dostąpić miała, zostało zdruzgotane... Stoi oto nad grobem i nie ma żadnych możliwości przyjścia z ratunkiem... Komu? Swoim dwum najukochańszym synom...

Zupełnie przypadkowo przechodząc koło ich pokoju usłyszała wzburzony głos Wacka, a po chwili stanowczy tenor Antka. Wacek mówił:

— Przekonałem się teraz zupełnie pewnie, że tylko ty jesteś sprawcą mojego nieszczęścia... Kochałem i kocham Marysię, a ona mi zimno odpowiedziała, że nie ma zamiaru zostać moją żoną. Czy ty rozumiesz, że ja bez niej żyć nie mogę?

Antek odpowiedział: —

— Tłumaczyłem ci idioto, że nie powinieneś się zenić. Myślisz, że jak się ma maturę w kieszeni, zdobywa się świat cały?... Ty durniu! Dopiero teraz przekonasz się z jakimi przeciwnościami masz walczyć... A my przecież mamy matkę. Staruszka już nie może pracować. Musimy pospołu myśleć o niej...

— Chcesz mi zakreślić głowę matką, a ja wiem najlepiej, że ty po prostu lecisz na Marysię.

— Powtarzam, że we łbie ci się przewróciło. Twoja Marysia bardzo mi się podoba, ale jeśli tobie odradza małżeństwo, to chyba nie dlatego, żeby sobie założyć kajdany. Nie rozumiesz tego twoim ubożuchnym mózdzkiem... Na to nie mam rady...

— A mnie Marysia powiedziała, że się w tobie kocha...

Antek skoczył jak ryś... Krzyknął:

— Tak powiedziała?

Już nie było czasu by się cofnąć. Wacek drząc, jak w febrze, krzychał:

— A widzisz, jak łatwo się zdradziłeś... Marysia mi tego wcale nie powiedziała. Przekonałem się tylko, że miałem rację, gdy podejrzywałem ciebie o konszachty za moimi plecami... O z ciebie brat!... Judasz!... Łotrzel!...

W tej chwili gwałtownie drzwi się otwarły i na progu stanęła pani Boruta. Chłopcy stali przygotowani do stoczenia zacieklej walki, ale widok zapłakanej matki podziałał uspokajająco... Pierwszy opamiętał się Antek. Usiłując uśmiechnąć się, odezwał się:

— No, popatrz mam, Wacek wpadł dzisiaj w melancholię i teraz wyglupia się... Jak Boga kocham, że z tym chłopakiem nie można wytrzymać...

I wtedy zaszła rzecz zupełnie nieoczekiwana... Wacek podbiegł do matki i tuląc się, jak małe skrzywdzone dziecko, mówił:

— Mam, matuś droga, ja ją kocham, a on mi chce ją zabrać. Matuś miła powiedz mu, niech zjedzie mi z drogi...

Antek stał opodal. Na ustach ukazywało się coś w rodzaju uśmiechu... Był to raczej jakiś grymas.

Tymczasem pani Boruta, tuląc do siebie Wacka, mówiła:

— Mój drogi, jeszcze jesteś taki młody... Poco myślisz już o ożenku?... Czy źle u starej matki?

Scena była wyjątkowo wzruszająca, to też choć Antek był na ogół mało sentymentalny, poczuł jakiś dziwny ucisk w krtani... Wreszcie Wacek uspokoił się... Pani Boruta bez słowa wyszła z pokoju i oto teraz siedzi w kuchence, rozamiętując zdarzenie...

Tymczasem w pokoju rozgrywał się dalszy akt. Wacek już zupełnie uspokojony mówił:

— Trudno, musisz mi wybaczyć, że się uniosłem, ale wiesz najlepiej, że nie potrafię nosić w ser-

cu to co pragnę wypowiedzieć... Zastanawiam się teraz jak się ułożą między nami dalsze stosunki. Nie chciałbym, by ucierpiała na tym matka, ale chyba sam rozumiesz, że już nie możemy mieszkać pod jednym dachem. Wierzę, że uda mi się otrzymać posadę i oczywiście będę mamie dawał ile tylko będę mógł. Przeprowadzę się chwilowo do Bolka Konkiego. On ze mną żył ostatnio w dużej przyjaźni... A po tym jakoś to będzie...

Antek stał w głębi pokoju i słuchał brata. Gdy ten skończył odezwał się nieomal szeptem:

— Więc chcesz, byśmy się rozeszli przez dziewczynę. Tak jak w powieści!... Mój drogi, twoje zamiary są bardzo piękne. Chcesz od razu zburzyć to co matka budowała przez tyle lat. Nie będę ci przeszkadzał. Pamiętaj tylko, że cię ostrzegałem: robisz bardzo nie dobrze, że się wyprowadzasz. Oświadczam ci, że ja matki nie opuszczę...

Jeszcze tego samego dnia Wacek, sądząc, że matka jest zajęta gospodarstwem, spakował swą chudobę... Gdy wychodził z mieszkania, nie zauważył, że pani Boruta ma opuchnięte z płaczu oczy... Ręce trzęsły się, a z piersi wydobywał się szloch... Wacek chyłkiem wyszedł poza próg. Zatrzymał się na chwilę, ale po tym twardo stąpnął i po chwili zamknął za sobą drzwi...

Wtedy to Antek podszedł do matki. Objął ją za szyję i przywarłszy policzkiem do pomarszczonej twarzy staruszki, mówił:

— Nie martw się matuś... Zobaczysz, że będzie dobrze. Wacek choruje na manię... Wyleczy się.

...

Nazajutrz Antek otrzymał z klubu „Orzeł” następujące zawiadomienie:

Szanowny Panie Kolego!

Uprzejmie zawiadamiamy, że na mocy decyzji zarządu Polskiego Związku Bokserskiego został Pan wyznaczony do reprezentacji na mecz z Węgrami w dniu 20 września w Budapeszcie. W sprawie tej prosimy porozumieć się z trenerem Masztą, który został mianowany trenerem narodowej drużyny.

Ze sportowym pozdrowieniem
Za Zarząd klubu...

Dalszy ciąg nastąpi

Smutny bilans w Rademiu r. 1938

Ostatnie kopnięcia piłki i koniec sezonu sportowego. Boks — to niepodzielne królestwo Broni, bez miejscowej rywalizacji, ale i bez narybku. L. Atl. — to domena Broni i K. P. W. — raz do roku — na wielkie święta... Gry Sport. — to lekcje gimnastyki w szkołach. Jeszcze trochę kolarstwa, no i ping-pong po ciasných salach — oto sport Radomia.

Bilans zaś roczny „Sumienia sportu“ piłkarzy jest smutny. Drużyny obniżyły swe loty. Kluby borykają się z finansami (nie fabryczne) i zawodnikami. Anemia, brak wiary i zapału oto bolączka gry. Posady!... organizacyjna zakaźna choroba klubów.

Sympatyczna drużyna „wojskowych“ Czarnych po utracie kilku dobrych zawodników spadła z Ligi Okr.; w kl. A. — zdobyła I m. (runda jesien na), ale nie przekonywująco. Dobra technicznie i ambitna 11-ka Broni winna odmłodzić skrzydła napadu i wzmocnić obronę. RKS KPW. — to cień dawnego RKS, wielo trotnego mistrza Podokręgu i Okręgu. Młodzi gracze wnoszą do gry dużo szybkości, ale brak im oszlifowania i techniki. Brak stopingu — kary-

godny... Proch — mistrz na r. 37/38 ma tylko przebrzydki formy, ale bez wykończenia. Z daleka czuć brak odpow. kierownictwa. Piłka w kl. A. to konieczność, bo musi być 6 klubów.

W kl. B. — Jutrznia, Hapoel, Naprzód idą równo. Lepsze zadatki młoda druż. Rob. Naprzodu. Kordian (Bliżyn) korzysta z gościnności boiska Granatu; ta „cyganeria“ nie wychodzi mu na dobre.

W kl. C. — prowadzi Nordyja przed Gwiazdą, Strzelcem i Huraganem. O walorach piłkarskich tych klas lepiej nie mówić. Słowem — deficyt poziomu. Władze Podokr. nie dociągały, szczególnie W. G. i D., złożony z ludzi, nowych — mocno kulał. A w kasie Podokr. — deficyt. Po raz I-szy od 10 lat prezesury, skrzętniej i oszczędniej p. Wojciechowski. Delegat okręgu na Nadzw. Walne Zgrom. — p. kpt. Kublin rzucił słowa prawdy: „miliście kiedyś, jako Podokr. — 5., a dziś — tylko 2. — jako ocenę pracy“...

Smutne, ale prawdziwe! Wynik bilansu: saldo na r. 39. — ujemne. — (MR)

„Rozkład jazdy“ częstochowskich pięściarzy

Śląski OZB. dokonał już losowania drużynowych mistrzostw kl. B. w których biorą udział 2 drużyny częstochowskie: Brygada i Makabi.

W myśl terminarza Brygada pierwszy mecz mistrzowski rozgrywa w Częstochowie w dniu 7 bm. z rezerwą Makabi sosnowieckiej. Następni: brygadziści walczą 3/12 z PKSem w Katowicach, 11.12 z Strzelcem (Kat)

Tarnowia-Makabi 7:0

Rozegrane w Tarnowie zawody o mistrz. Ligi Okręgową zakończyły się zwycięstwem Tarnowian.

Na tle dobrze dysponowanych gospodarzy, goście wypadli słabo szczególnie bramkarz.

Drużyna Tarnowian wykazała tym razem znakomitą formę, zwłaszcza w linii ataku.

Na wyróżnienie w Tarnowie zasługuje pracowity Majka, Mróz i Łabno. Bramki dla Tarnowian zdobyli Romski 2, Paluch 2, Piryk 2 i jedyną Roik.

Sędziował p. Scherer z Krakowa. Widzów 2 tysiące. (RB.).

100 tysięcy gości przybędzie do Helsinek na Igrzyska Olimpijskie

W tych dniach bawił w Berlinie przedstawiciel fiński komitetu olimpijskiego, von Frenckell, który udzielił przedstawicielom prasy interesujących szczegółów o stosunku organizowanych przez Finlandię w r. 1940 igrzysk olimpijskich.

Stadion w Helsinkach, na którym odbędzie się igrzyska, będzie w stanie pomieścić (po uzupełnieniach) ponad 63 tys. widzów, z czego 34 tys. dysponować będzie miejscami siedzącymi. Organizatorzy liczą się z tym, że połowę wszystkich miejsc zarezerwują dla publiczności zagranicznej.

Finnowie liczą na to, że z okazji igrzysk olimpijskich przybędzie do Helsinek około 100 tys. gości z zagranicy. W związku z tym przed fińskim komitetem olimpijskim w rasta trudny problem zakwaterowania. Organizatorzy przewidują, że ponad 10 tys. osób zakwaterowanych zostanie w porcie na okrętach, w sąsiedztwie Helsinek mieszkania prywatne będą mogły pomieścić około 20 tys. osób; ponadto w okresie igrzysk olimpijskich wykorzystane zostaną dla celów kwaterek wszystkie publiczne budynki, np. szkoły itp., dzięki czemu zakwaterowanych zostanie łącznie z wynajętymi wyżej możliwościami 60 — 70 tys. osób.

Hala, w której odbywać się będą zawody zapasnicze, bokserskie, szermierze i w podnoszeniu ciężarów, pomieści ok. 2 tys. widzów.

Polscy narciarze przed zawodami FIS

Polska ekipa narciarska przygotowuje się już od dłuższego czasu do walki w międzynarodowych zawodach narciarskich FIS, które odbędą się w Zakopanem w czasie od 11 do 19 lutego.

Od połowy października kierownik grupy, liczącej 35 zawodników, por. Dąbrowski, prowadzi dla zawodników naszych gimnastykę, lekkoatletykę, gry i zaprawę bokserską. Nadto Bronisław Czech prowadzi suche treningi, polegające na 10 - kilometrowych szybkich marszach w terenie.

Sucha zaprawa trwać ma do 30 bm., po czym rozpocznie się trening na śniegu. Od tej chwili zawodnicy nasi będą skoszarowani poza Zakopanem.

W skład naszej ekipy na zawody FIS zaliczeni zostali:

DO KOMBINACJI norweskiej — Bursa, Bochenek, Bobowski, Czarniak, Dawidek, Górski, Krysiak, Mardula, Andrzej Marusarz, Orlewicz, Roj, Wawrytko, Wnuk i Zubeł.

DO KOMBINACJI alpejskiej — Bielakowicz, Bochenek, Chrobacz, Czarniak, Gąsienica-Mięsacz, Granfeld, Jubaś, Lipowski, Stanisław Marusarz, Majer, Schindler, Zająk Karol i Zająk Marian.

DO BIEGU OTWARTEGO — Berych, Chotarski, Dawidek, Dziadoń, Karpiel Stanisław Jan i Kazimierz, Nowacki, Skupień, Wowkiewicz.

WRESZCIE DO SKOKU OTWARTEGO — Stanisław Marusarz i Majer.

Mecz piłkarski w Grudniadzu

W Grudniadzu odbyły się w niedzielę towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją garnizonu grudziądzkiego a drużyną Poczłowego P. W.

Mecz dał wynik remisowy 4:4. Do przerwy prowadziła drużyna P. P. W. 4:0.

Drohobycki Junak przewodzi lwowskiej Lidze Okręgowiej

Po niedzielnych meczach tabela lwowskiej Ligi Okręgowiej przedstawia się nast:

	gier	pkt.	st. br.
1) Junak (Drocho- bycz)	11	16:6	23:11
2) Pogoń IB	12	14:10	29:21
3) Ukraina	10	13:7	26:14
4) WKS (Jarosław)	11	12:10	25:16
5) Resovia	11	12:10	24:21
6) Korona (Sam- bor)	12	12:12	20:32
7) Pogoń (Stryj)	11	11:11	33:22
8) Czarni	10	11:9	19:17
9) Lechia	11	11:11	13:12
10) Hasmona	11	11:11	14:17

Halo! Tu Bielsko i cały podokrąg

Rozgrywki o mistrz. klasy A. B. K. S. BIAŁA — LESZCZYŃSKI 4:2 (2:1)

Przez cały przebieg meczu lekka przewaga B. K. S.-u, który umiał wszystkie sytuacje podbramkowe wykorzystywać. W B. K. S.-ie wyróżnić należy Kuliga, strzelca 3 bramek, oraz Hodura, u pokonanych bramkarza.

BIAŁA LIPNIK — HAKOAH BIELSKO 1:0 (1:0)

Ciężko wywalczony zwycięstwo Lipnika, który wystąpił w zupełnie odmłodzonym składzie. W Hakoahu zawiódł atak, który był bez-

radny wobec doskonałej gry obrońcy Olberka. Zwycięską bramkę zdobył Poryko w 27 minucie gry. Sędzie p. Wisiński b. słaby.

SOŁA (ŻYWIEC) — SIŁA (ZABŁOCIE) 2:1 (0:1)

Zawody zostały rozegrane przy dużym zainteresowaniu publiczności. Gra b. ciekawa i szybko prowadzona. Sędzia p. Wcisłitzer dobry. (Be-Ri).

BOKS

W sali pod „Czarnym Orłem“ w Białej miejscowy K. B. Z. S. „Wilamowice“ pokonał K. P. W. Poznań, w stosunku 9:7.

Kpt. Janusz Zmudziński odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi

Kierownik Okręgowego Ośrodka W. F. w Wilnie kpt. Janusz Zmudziński odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Kpt. J. Zmudziński jest człowiekiem, który bez przesady większą część swego życia poświęcił pracy na niwie wychowania fizycznego i sportu. Jest znany ze swej działalności nie tylko w Wilnie, lecz i w innych miastach i ośrodkach sportowych Polski, a przede wszystkim w Białymstoku, gdzie przez dłuższy okres czasu pracował owocnie jako kier. Ośrodka W. F.

Pasją kpt. Zmudzińskiego są inwestycje bez których nie można po-

ważnie myśleć. ani o pracy wychowania fizycznego ani o postępie sportu. Inwestycje — a więc trybuna na Piłomonicie — już stoi, a dalej basen pływacki, oczyszczalnia kryty.

Kpt. Zmudziński stawia trwałe pomniki sportowc. a tym samym zyskuje uznanie i wdzięczność szerokiego mas młodzieży sportowej. Za rok, a może i wcześniej stanemy na mocnych nogach. Będzie bogatsi o trybunę, basen pływacki i może dom sportowy.

W dniu zaszczytnego odznaczenia kpt. Zmudzińskiego, składamy serdeczne gratulacje.

Fablok na I-y miejscu w rozgrywkach krakowskiej Ligi Okręgowiej

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo krakowskiej Ligi okręgowej sensacją było wysokie zwycięstwo Tarnowian nad Makkabi. Rewelacja tegorocznych rozgrywek — „Krowodrza“ pokonała Podgórze i wysunęła się na drugie miejsce w tabeli.

Tabela rozgrywek przedstawia się obecnie następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
Fablok	7	13	22:6
Krowodrza	6	10	18:9

Olsza	6	8	14:7
Tarnowia	6	8	23:19
Zwierzyniecki	7	7	11:13
Podgórze	8	6	8:9
Chełmek	6	5	12:11
Wiśnice	4	4	13:8
Makkabi	4	3	5:12
Korona	7	2	7:18
Grzegorzewski	7	1	4:25

Punkty zdobyte w spotkaniach rezerwy klubów ligowych, zaliczane są jedynie do punktacji pucharowej.

„Lingiada“ w Szwecji Polska również weźmie udział w wielkich uroczystościach

Latem r. 1939 obchodzić będzie Szwecja wielkie uroczystości z okazji 100 lat śmierci wielkiego reformatora gimnastyki P. H. Linga.

Program uroczystości przewiduje światowe święto gimnastyki, międzynarodowy obóz dla gimnastyków oraz kongres międzynarodowy poświęcony sprawom gimnastyki.

Kongres i święto międzynarodowe w ramach Lingiady odbędą się w Sztokholmie w czasie od 24 do 27 lipca 1939 r. Program kongresu obejmie szereg konferencji naukowych i technicznych oraz pokazy praktyczne. W szczególności kongres zaj-

mie się nowoczesnym wychowaniem fizycznym oraz kwestią uwzględniania zasad gimnastyki lingowskiej w formie nowoczesnej.

Lingiada obelana zostanie dość licznie przez przedstawicieli Polski. Rada Naukowa Wychowania Fizycznego wyśle na Kongres swoich przedstawicieli w osobach wizytatorów Olszewskiej i Sikorskiego. Nadto reprezentację swą wyśle Państwowy Urząd W.F.I.P.W., Sokół i t. p.

Poza kongresem 3 uczelnie wychowania fizycznego w Polsce (Akademia WF pod Warszawą, Studium WF w Poznaniu oraz Studium WF przy Uniwers. Jagiell.) reprezentowane będą przez wspólną ekipę, która złożona będzie z 2-ech zespołów — męskiego i żeńskiego — po 16 osób każdy. Zespoły polskie zademonstrują szereg pokazów o charakterze lekcji metodycznych.

Audycja olimpijska Kolczyński! będzie przemawiał

W dniu 11 grudnia od godz. 20.30 do 20.45 Polskie Radio nada na Amerykę Północną specjalną audycję w sprawie przygotowań naszych do igrzysk olimpijskich w Helsinkach 1940.

Na audycję złożą się szereg punktów programowych. Przemawiać będą gen. dr. St. Rouppert — delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz płk. dypl. K. Głabisz — prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Poza tym krótkie przemówienie wygłosi jeden z najbardziej znanych w Ameryce sportowców — Kolczyński.

Audycję rozpocznie odegranie hymnu narodowego Polski, a sama audycja przeplatana będzie wstawkami muzycznymi.

